ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW POLSKI POROZBIOROWYCH. I.

DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831.

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM IV.

OD 26 MAJA DO 18 CZERWCA 1831.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1910.

POLSKIE TO[illegible]
ZA[illegible]NY
Warszawa, [illegible] 29/31

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ZARZĄD GŁÓWNY
Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31

DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831.

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM IV.

OD 26 MAJA DO 18 CZERWCA 1831.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1910.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr 114939/IV
Czytelnia Książek
w Białymstoku
342.52/53(438)"18"(093);94(438).041(093)

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Treść tomu czwartego.

Spis rzeczy . . . . . str. III—VII
Słowo wstępne . . . . . » IX—XXVIII
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 26 maja 1831 r. . . . » 1—26
Dyskusya nad projektem o opłacie rekrutowego przez starozakonnych (2—25). Izba decyduje, iż starozakonni podczas tej wojny nie mają być brani do wojska, a mają składać tylko opłatę (23), natomiast co do uskuteczniania samej opłaty odsyła projekt do Komisyi (23—25). Na wniosek Marszałka Izba uchwala środki przeciw spóźniającym się na posiedzenia (25—26).
Posiedzenie Izb połączonych z d. 27 maja 1531 r. . . . . str. 26—54
Interpelacya Rostworowskiego w sprawie obchodu Towarzystwa Patryotycznego odłożona do dnia następnego (27). Sprawa Rafała Cichockiego powraca przed forum Izb połączonych (27—53). Wniosek Biskupa Prażmowskiego o dozwolenie biskupom nienależenia do tych obrad — przez Izby nie uchwalony (28). Izby odrzucają ułaskawienie skazanego na śmierć R. Cichockiego (51—53).
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 28 maja 1831 r. . . . . str. 54—72
Izba odsyła do komisyi projekt Augustowskiego o defraudacyach w lasach dziedzicznych (55). Ponowne obrady nad projektem o opłacie rekrutowego przez starozakonnych (55—72). Dyskusya ogółowa i przyjęcie projektu w jego zasadach (55—63). Dyskusya szczegółowa i przyjęcie projektu (64—72).
Posiedzenie Izb połączonych z d. 28 maja 1831 r. . . . . str. 72—74
Izby odsyłają do komisyi projekt jenerała Izyd. Krasińskiego o utworzeniu gwardyi Narodowej po miasteczkach (72—73), po czem przystępują do wyboru Wojewodów (73). Kasztelanowie: Ludwik Pac, Antoni Gliszczyński, Stanisław Sołtyk, Michał Kochanowski, Maciej Wodziński i Antoni Ostrowski wybrani na Senatorów Wojewodów (73). Izby połączone przyjmują jednomyślnością uchwałę wyjątkową dla Juliana Ursyna Niemcewicza, dozwalającą łączenie urzędu Sekretarza Senatu z godnością Senatora i upoważniającą Senat do umieszczenia Niemcewicza na liście kandydatów (73—74).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 31 maja 1831 r. . . str. 74—117
Wniosek Jana Ledóchowskiego o wysłanie delegacyi do Wodza Naczelnego przyjęty jednomyślnie w Izbie (75—76), która zawiadamia również Senat i zapytuje o jego udział w tej delegacyi (76). Projekt o regulaminie Izby i przemówienie Wołowskiego (76—81). Powrót Posłów wysłanych do Senatu, który proponuje porozumienie się co do odezwy wspólnej do Wodza Naczelnego i Wojska (81). Izba popiera wniosek Senatu (82). Jan Ledóchowski, Gustaw Małachowski, Ziemięcki, Świrski, Konstanty Witkowski, Wal. Zwierkowski, Franciszek Zalewski i Bykowski wyznaczeni z Izby do tej delegacyi (82). Dalszy ciąg obrad nad projektem o regulaminie Izby: dyskusya szczegółowa (82—113). Przyjęcie projektu (113—117).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 1 czerwca 1831 r. (ranne) str. 117—153
Projekt o rekwizycyach na potrzeby wojska narodowego (118—120) i dyskusya nad nim ogółowa (120—140). Dyskusya szczegółowa nad wstępem, artykułem 1-szym, 2-gim, 3-cim (140—152). Zalimitowanie obrad na trzy godziny, aby dać czas komisyom do przygotowania zmienionej redakcyi (152). Przemówienie Jana Ledóchowskiego w sprawie deputacyi powracającej od Naczelnego Wodza (153). Izba nie wyznacza terminu do złożenia sprawozdania (153). Zawiadomienie o uroczystości Bożego Ciała (153).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 1 czerwca 1831 r. (wieczorne) str. 153—174
Dwie odezwy z Senatu: jedna o przyjęciu projektu do prawa o opłacie rekrutowego przez starozakonnych, druga o podaniu kandydatow na wakujące miejsca Kasztelanów (154—155). Izba oznacza dzień wyboru Kasztelanów (155). Kwestya złożenia sprawozdania przez delegacyę do Naczelnego Wodza roztrzygnięta przez Izbę w tym duchu, by sprawozdanie natychmiast nastąpiło (155—156). Na wniosek Jana Ledóchowskiego Izba zamienia się w wydział tajny z pozostawieniem jednak stenografów (156). Głos Jana Ledóchowskiego o wynurzeniach Skrzyneckiego w sprawie skoncentrowania władzy rządowej (156—157). Na wniosek Marszałka Izba odkłada do soboty dalsze rozprawy nad wynurzeniami Skrzyneckiego (157—158). Izba powraca do projektu o rekwizycyi przy drzwiach otwartych (158). Dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad artykułami 1-szym, 2-gim (158—174).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 3 czerwca 1831 r. . . . str. 174—205
Dalszy ciąg obrad nad projektem o rekwizycyi (175—204). Dyskusya szczegółowa nad artykułami 3-cim i 4-tym (176—194). Na wniosek Jana Ledóchowskiego Izba upoważnia Rząd Narodowy do czynienia rekwizycyi, zanim projekt podany zamieniony zostanie w prawo (194—195). Izba wysyła deputacyę do Senatu w tej sprawie (195). Dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad artykułami 4-tym i 5-tym (195—201). Deputacya wysłana do Senatu powraca z wyrazami jego zgody i z projektem do prawa upoważniającego Rząd do rekwizycyi (201—202), który to projekt Izba bez dyskusyi przyjmuje (202). Dalsza dyskusya nad projektem rekwizycyjnym (202—203) przerwana przez przybycie Kasztelanów Małachowskiego i Wężyka (203). Przemówienie Kasztelana Wężyka i odpowiedź Marszałka (203—204). Na wniosek Świdzińskiego Izba odsyła projekt rekwizycyjny do komisyi (204—205).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 4 czerwca 1831 r. . . str. 205—232
Odczytanie odezwy i wyciągu z protokołów Senatu w sprawie usunięcia cyfr Króla Mikołaja z gmachów rządowych i odesłania chorągwi tureckich do Stambułu (206—210). Na wniosek Wężyka Izba odsyła drugą z tych kwestyi do dyskusyi w Izbach połączonych (210). Odezwa Skrzyneckiego w sprawie wymiany Krzyżanowskiego, Łukasińskiego i Majewskiego (210). Izba odrzuca wnioski Szanieckiego o przeznaczenie pomieszkań dla Posłów i o rozszerzenie lokalu Izby Poselskiej (210), odsyła do komisyi inny wniosek Szanieckiego o spiesznym wywalczeniu niepodległości i wniosek Deskura o nadanie jednemu korpusowi nazwiska jenerała Dwernickiego (210—211). Rembowski zawiadamia Izbę o dymisyi Ministra skarbu Alojzego Biernackiego (211). Klimontowicz czyni interpelacyę w sprawie lania armat (211). Wniosek Klimontowicza Izba odsyła do Rządu Narodowego i Ministra Wojny (211—214). Głos Jana Ledóchowskiego w sprawie potrzeby zmiany Rządu (214—218). Rozprawy w tej materyi i wahania się Izby co do dalszego formalnego jej traktowania (218—231). W końcu Izba uchwala odesłanie wniosku Jana Ledóchowskiego na piśmie do komisyi (231—232).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 4 czerwca 1831 r. . . str. 232—236
Wybór pięciu Kasztelanów: Juliana Ursyna Niemcewicza, Piotra hrabiego Łubieńskiego, Augustyna Słubickiego, Ludwika hr. Małachowskiego i Wojciecha Ostrowskiego (232). Wniosek Rembowskiego o odczytywanie kwalifikacyi kandydatów przed wyborem Senatorów (232—233). Głos Juliana Ursyna Niemcewicza wymawiającego się od dostojeństwa Senatora (233—234). Owacye Izb dla Niemcewicza (234—236).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 8 czerwca 1831 r.. . . str. 236—265
Izba odsyła do komisyi wniosek Bonawentury Niemojowskiego co do ważności kartek, na których mniejsza liczba kandydatów podkreśloną została, niż ma być Senatorów wybranych (237). Izba przyjmuje do wiadomości dymisyę Stefana Złotnickiego Deputowanego Sieradzkiego i wzywa Rząd o zarządzenie wyboru (237—238). Wniesienie projektu do prawa nad otworzeniem kredytu dla Ministeryum Wojny i Intendentury (238). Dyskusya nad porządkiem dziennym (238—246). Rozprawy nad projektem o kredycie dla Ministeryum Wojny (247—256), zakończone przyjęciem projektu jednomyślnością (255—256). Ponowna dyskusya nad porządkiem dziennym (256—264) zakończona przyznaniem pierwszeństwa wnioskom o zmianie Rządu (264—265).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 9 czerwca 1831 r. . . str. 265—331
Rozprawy nad wnioskiem o zmianie Rządu (266—331).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 10 czerwca 1831 r. . . str. 331—379
Wniesienie projektu do prawa o wypłatach należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem i odezwa Rządu Narodowego w tej

materyi (332—333). Dyskusya nad porządkiem dziennym (333—336). Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem o zmianie Rządu (336—379). Incydent z Radcą Stanu Wielopolskim w sprawie jego przemawiania w Izbie (359—361).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 11 czerwca 1831 r. . . str. 379—436
Wniosek Marszałka co do zamknięcia dyskusyi (380), przezeń cofnięty (381). Rozprawy nad wnioskiem o zmianie Rządu (381—434). Odrzucenie wniosku o zmianie Rządu (434—436).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 13 czerwca 1831 r. . . str. 436—471
Odezwa Rządu Narodowego wstrzymująca wniesienie projektu o wypłatach należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem (437—438). Odezwa księdza Biskupa Skórkowskiego w sprawie powołania go do Senatu (438—439). Odezwa Rządu Narodowego w sprawie ogłoszonej 60-cio milionowej pożyczki (439) i dyskusya nad stanowiskiem Izby w tej materyi (439—448). Senat zawiadamia o uchwaleniu projektu do prawa o udzieleniu kredytu dla Ministeryum Wojny i Intendentury (448) i o odrzuceniu projektu do prawa stanowiącego wewnętrzny porządek Izb (448). Wniesienie projektu do prawa względem wypożyczenia funduszów Instytutów publicznych, złożonych na wieczystą lokacyę w Banku Polskim (448—450). Rozprawy nad tym projektem: dyskusya ogólowa (450—465) i szczegółowa (465—468). Przyjęcie projektu (468—470). Izba odsyła do komisyi projekt Kajetana Kozłowskiego co do zastępstwa Senatorów w Trybunale Najwyższym (470).

Posiedzenie Izb Połączonych z d. 14 czerwca 1831 r. . . str. 471—513
Brak kompletu w Izbie Poselskiej i konieczność połączenia się jej z Senatem (471—472). Nowy Minister Przychodów i Skarbu Kasztelan Leon Dembowski wnosi nowe projekty skarbowe (472—473). Projekt o nie przyjmowaniu kwitów z dostawy koni (474) przyjęty (476). Projekt o ustanowieniu nowego nadzwyczajnego podatku (476—477). Dyskusya ogólowa (477—494) i szczegółowa (494—510). Przyjęcie projektu (510—513).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 15 czerwca 1831 r. . . str. 513—546
Wniosek Bonawentury Niemojowskiego o odnowienie zupełne Izby Poselskiej (514) przez Izby odrzucony (514—516). Projekt do prawa o podatku liwerunkowym (516). Dyskusya ogólowa (516—526). Przybycie deputacyi z Senatu, Kasztelanów Słubickiego i Łubieńskiego z zawiadomieniem o uchwaleniu przez Senat projektu w sprawie sum instytutowych (526). Przemówienie Kasztelana Słubickiego i odpowiedź Marszałka (526—527). Dalszy ciąg dyskusyi ogólowej nad projektem o podatku liwerunkowym (527—533). Dyskusya szczegółowa (533—544) i przyjęcie projektu (545). Pismo z Senatu w sprawie wspólnej odezwy obu Izb Sejmowych do Narodu odnośnie do 60-cio milionowej pożyczki p. t. »Posiłków Polskich« (545). Wyznaczenie pięciu Członków Izby do ułożenia tej odezwy (546). Izba odsyła do komisyi projekt Świrskiego co do atrybucyi zmniejszonego kompletu obu Izb sejmowych (546).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 16 czerwca 1831 r. . . str. 546—574
Izba odsyła do komisyi wniosek Niemojowskiego i Tymowskiego

o zwołanie sejmików i zgromadzeń gminnych (547—548). Wniesienie projektu o kapitałach nabytych od rządu i instytutów pruskich (548—549). Dyskusya ogólowa (549—571). Dyskusya szczegółowa i przyjęcie projektu (571). Wniesienie projektu o zaciągnięciu pożyczki z Towarzystwa Kredytowego na dobra górnicze i popruskie (571). Dyskusya i przyjęcie projektu (571—572). Projekt wygotowany przez Wołowskiego co do atrybucyi zmniejszonego kompletu (573—574).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 17 czerwca 1831 r. . . str. 574—617
Wniesienie projektu o wynagrodzeniu produktów pod rekwizycyę wziętych (575—577). Dyskusya (577—598) i przyjęcie projektu (598—599). Wniesienie projektu o wypłatach należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem (599—600). Dyskusya (600—616) i przyjęcie projektu (616—617).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 18 czerwca 1831 r. . . str. 617—659
Sprawa wyboru Narcyza hr. Olizara na reprezentanta Województwa Wołyńskiego (618—629). Izba upoważnia Marszałka, by zaprosił Olizara do zajęcia miejsca w Izbie (628); uchwala również, by nie wyznaczano mu szczególnego miejsca, a przy wotowaniu powoływano naostatku (628—629). Projekt o atrybucyach zmniejszonego kompletu (629—630). Dyskusya (630—650) i przyjęcie projektu (650). Lista Członków Izby Poselskiej, którzy deklarowali się pozostać w zmniejszonym komplecie (650). Przemówienie Olizara (650—652). Dwa wnioski Deskura w sprawie ściągnięcia podatku nadzwyczajnego i spłacenia należytości podatkowych zaległych na dobrach ziemskich odesłane przez Izbę do komisyi (652—656). Izba odsyła do Rządu wniosek Zwierkowskiego o nadużyciach magazynierów (656—657). Izba odrzuca wniosek Gliszczyńskiego o utworzenie biletów kasowych jednozłotowych (657—659).

Dodatki: *A)* Do posiedzenia z 10 czerwca 1831 r. . . . . str. 660—665
B) Do posiedzenia z 11 czerwca 1831 r. . . . . » 665

Indeks osobowy . . . . . » 667—676

Indeks rzeczowy . . . . . » 677—693

Omyłki druku . . . . . » 695

Słowo wstępne.

Tom niniejszy — czwarty — zawiera protokóły dwudziestu posiedzeń już to Izby Poselskiej, już to Izb połączonych, od 26 maja do 18 czerwca 1831 r. Te półczwarta tygodnia, rozpoczynające się dniem bitwy ostrołęckiej i bezpośrednio po niej następujące, zajmują w historyi Sejmu rewolucyjnego miejsce niepoślednie, a to z tytułu dwóch materyi pierwszorzędnego znaczenia, które stanowią przedmiot jego obrad: jedna, konstytucyjna, dotyczy budowy Rządu Narodowego; druga — finansowa, to wydobycie z narodu w naturze i gotowiźnie środków materyalnych niezbędnych do podtrzymania rozpoczętej kampanii z Rosyą.

I. Reforma Rządu Narodowego[1]) (str. 152—158 i 214 — 436).

Powyższy postulat ustawodawczy o tyle nie pokrywa się ze zmianą formy rządu, iż ta ostatnia tak, jak była ustanowioną w prawie z 29 stycznia 1831 (o Rządzie) i w prawie z 8 lutego 1831 (o przysiędze), miała pozostać w głównych swych zarysach i nadal nietkniętą, a więc: monarchia dziedziczna konstytucyjno-reprezentacyjna, jako forma trwała i ostateczna; podział atrybucyi królewskich między Sejm i Rząd Narodowy — na czas chwilowego bezkrólewia[2]). To, co stało się natomiast przedmiotem dyskusyi w obecnym okresie, było jednym fragmentem tej całości, teoretycznie drugiego rzędu: układ, budowa

[1]) Rękopism dyaryusza zawiera w tej materyi dwie luki, wskazane w texcie, na str. 375 i 406. Co do wypełnienia pierwszej, ob. dodatek do posiedzenia z 10 czerwca, niżej str. 660. Do wypełnienia drugiej niema w allegatach żadnych danych pomocniczych. Ob. dodatek str. 665.

[2]) Ubolewa nad tem Członek Rządu Barzykowski: Historya... IV. 110—111.

wewnętrzna, a względnie nawet tylko zmiana osób w obrębie jednego organu: Rządu Narodowego. A jednak, zbyt to był, z praktycznego stanowiska, organ ważny i z za wielu nadziejami i interesami związany, ażeby sama idea tej, napozór niezasadniczej, zmiany, przebudowy czy choćby odnowienia Rządu mogła była się urzeczywistnić bez wstrząśnienia niepożądanego w danej chwili — strona kwestyi, której wagi niedocenili wnioskodawcy i zwolennicy projektu reformy. Że zostaną zwyciężeni w swem przedsięwzięciu, tego nie mogli byli oni przewidzieć, i trudnoby im post factum czynić zarzut dokonania niefortunnego ataku; nie ulegało natomiast wątpliwości już przed wprowadzeniem wniosku, że bez gorącej walki się nie obejdzie i że zagrożeni kaliszanie — Winc. Niemojowski i Teofil Morawski, wraz z Lelewelem w Sejmie i po za nim — i raczej po za Sejmem, niż w jego obrębie — szukać będą i znajdą sojuszników; że więc nawet wygrana kampania w Izbie Poselskiej nie rozwiązałaby była kwestyi, ale musiałaby stać się prologiem do dalszych walk z podrażnioną i wzburzoną opinią publiczną. Tem »wstrząśnieniem« też się tłomaczy fakt, że kwestya reformy Rządu, choć konstytucyjnie podrzędna, wyrosła do wysokości pierwszorzędnej w danej chwili kwestyi politycznej, która odsunęła na razie na drugi plan i następstwa bitwy ostrołęckiej i wszelkie inne prace sejmowe.

Geneza sprawy reformy, jako sprawy sejmowej, ma pewne cechy przypadku i dorywczości[1]). Choć Rząd Narodowy budową swoją, składem wewnętrznym i metodą postępowania nie wzbudzał powszechnej admiracyi, jak o tem świadczą kwietniowe wywody Świdzińskiego, niemniej w Sejmie krytycy nie byli zbyt liczni, ani dość silnie zorganizowani, by wystąpić z pozytywnymi wnioskami, którymiby Sejm mógł zająć się formalnie. Po bitwie ostrołęckiej, natomiast, i przeniesieniu kwatery głównej na Pragę przybył im niespodzianie nieoceniony, jak się wydawało, sprzymierzeniec, nowy malkontent — sam Wódz Naczelny Skrzynecki. Zetknięcie Sejmu z Wodzem odegrało w historyi wniosku o zmianę Rządu doniosłą, przynajmniej w jej fazie początkowej, rolę. Przez dwie manifestacye

[1]) Słusznie to stwierdza Zwierkowski (niżej str. 276), choć temu, wbrew oczywistości, przeczy Ledóchowski (str. 275).

Sejmu na cześć Wodza: jedną w Izbach połączonych w d. 28 maja z inicyatywy kasztelana, teraz wojewody, A. Ostrowskiego (o której milczy protokół, a wspomina Barzykowski IV. str. 76), drugą w Izbie Poselskiej w d. 31 maja na wniosek Jana Ledóchowskiego (niżej str. 75—76, 81—82) zbudowano pierwotną, kruchą zresztą, podstawę możliwego współdziałania przeciw Rządowi.

Objawy te uznania mało przynoszą zaszczytu zmysłowi politycznemu obu Izb Sejmowych. Przez dziwną nieopatrzność Sejm zapomina, że jest organem współrzędnym obok Rządu, a nie wiecem ludowym, zapomina, że sytuacyi istotnej nie zna, ani o opinię Rządu nie pytał, i, poddając się wpływowi dwóch entuzyastów, komplimentuje Skrzyneckiego i wyraża mu zupełne zaufanie. W wyborze członków delegacyi do Wodza nie znać wpływu żadnej idei celowej, skoro trzech jej członków (J. Ledóchowski, G. Małachowski i Fr. Zalewski), jak się później okaże, są reformistami, a pięciu (Ziemięcki, Świrski, K. Witkowski, Zwierkowski i Bykowski) głosować będą przeciw reformie. To też Sejm opatrzy się dopiero po niewczasie — gdy już z ust Wodza (członka Rządu!) padnie słowo ostrej krytyki pod adresem Rządu Nar. i wprost zachęty do jego obalenia, a Jan Ledóchowski, przyjmując myśl Wodza, uczyni ją własną i wprowadzi jako wniosek pod obrady sejmowe (214). Główni sprawcy tego incydentu, jeżeli mieli jakieś osobiste widoki na względzie, nie uzyskają stąd, oprócz rozgłosu, wielkich korzyści. Skrzynecki sparaliżuje wprawdzie i tak niezbyt wytężoną energię Rządu wobec siebie, ale wzbudzi też akcyę przeciwną w wyższych sferach wojskowych, narazi się sam na surową ocenę swych czynności, a w Sejmie ani jeden głos nie odezwie się za dyktaturą wojskową. Ledóchowski, zwolennik idei trójosobowego Rządu, w którym by i dla niego miejsce się znalazło, zmuszony będzie pod cudzą banderą prowadzić atak i zgrupuje około siebie i nowego »swojego« projektu stronników... Czartoryskiego! W ten sposób przygodni inicyatorowie reformy zostawią u potomności pamięć tylko danego impulsu; w dalszym biegu rozpraw wyemancypują się z pod wpływu ich projektów i zamiarów tak komisye sejmowe, jak i sama Izba Poselska, idąc, bądź za reformą, bądź przeciw niej, swoim własnym torem.

Rola Rządu Narodowego na tle rozpraw sejmowych okazała się w danej materyi zupełnie bierną. Zjawisko to jest takąż anomalią, jak poprzednie zachowanie się Wodza i postępowanie znoszącego się z nim przez delegacye Sejmu — anomalią tem charakterystyczniejszą, że będącą wynikiem refleksyi i poważnych narad w gronie członków Rządu. Anomalia tkwi w tem, że Rząd odpowiedzialny moralnie przed Narodem i Sejmem, mający pod sobą ministrow również i w bezpośredniej formie odpowiedzialnych, ani podaje się do dymisyi, ani też nie chce bronić siebie, czy swego postępowania, i z góry skazuje się na rolę ofiary wyczekującej na wyrok obcej mu zupełnie instancyi. Rząd nie chce być właśnie Rządem w tej okoliczności i czy to przez zbyt wielki respekt dla Sejmu zajmuje raczej stanowisko »karbowego« czy »włodarza« wobec dziedzica, o którem wspomina Ledóchowski (372), czy też przez zbyt mały respekt dla Sejmu ignoruje jego rozprawy, jakgdyby nie o niego samego chodziło. Wytłomaczenie dane przez Barzykowskiego (IV. 101—103) jest raczej nacechowane szlachetną dumą, niż przekonywające. »Czyste sumienie Rządu zwalniające go od obaw krytyki, na której może tylko zyskać« nie okazało się dość stanowczą bronią przeciw zdyskredytowaniu Rządu, o którem Barzykowski wspomina jako o bezpośredniem następstwie obrad (111). »Nowy ogień oczyszczenia, przez który Rząd powinien był przejść, aby nowego hartu dostać« byłby może sprawił ten skutek, gdyby Rząd nie był tak wewnętrznie rozbitym, jak był nim w istocie. I tu tkwi chyba istotna przyczyna bezwładności Rządu, który kontemplacyą chce zdobyć sobie uznanie. Cokolwiek się mówi w Rządzie, nic nie jest w stanie zakryć tej prawdy, że brak w nim solidarności, że Czartoryski i Barzykowski są w gruncie rzeczy przeciwnikami Rządu, którego cząstkę stanowią, i choć nie uznają chwili za odpowiednią i nie biorą udziału w akcyi przeciwrządowej, niemniej pragną reformy, którą natomiast kaliszanie z Lelewelem stanowczo odrzucają. Jeżeli więc Rząd w tej okazyi nie jest Rządem, to dlatego, że się na to, w braku wewnętrznej spójni, zdobyć nie może. Warunki te, zbyt niepomyślne dla jakiejkolwiek akcyi dodatniej, choćby obronnej, tłomaczą wystarczająco taktykę obraną milczenia — taktykę, która jest wyrazem neutralizujących się wzajemnie dwóch tendencyi, ale właśnie dla-

tego ze wszystkich świadectw przeciw Rządowi wymierzonych — chyba najcięższem i najwymowniejszem.

Formalne traktowanie w Sejmie sprawy reformy wywołać musi też pewne zastrzeżenia. Natrafiło ono już w czasie rozpraw na liczne krytyki ze strony Wołowskiego i Świrskiego, co jednak nie powstrzymało biegu raz podniesionej sprawy. Wadą kardynalną wszczętych 1 czerwca i kontynuowanych 4-go i 8-go czerwca dyskusyi było to, iż przedmiot ich nie był ścisle oznaczony, nie był skonkretyzowany, a to wbrew elementarnej regule wszelkich rozpraw zbiorowych, która nie dopuszcza do debaty bez sformułowanego wniosku. Winę tu ponosi przedewszystkiem sam zdający sprawę z posłuchania Delegacyi u Naczelnego Wodza, Jan Ledóchowski, który, komunikując Sejmowi ogólnikowe oświadczenia Skrzyneckiego o skoncentrowaniu Rządu, podsunął te uwagi pod rozpoznanie Reprezentantów Narodu. Nie wysuwa się przytem sam naprzód, ale jest tylko echem Wodza. Jeżeli więc jaki wniosek po głosie Ledóchowskiego był możliwy, to — albo o przyjęcie, albo o nieprzyjęcie do wiadomości sprawozdania. Tymczasem Marszałek Ostrowski przeskakuje wprost od deklaracyi Ledóchowskiego do formalnego traktowania zawartej w niej idei reformy i uzyskuje od Izby zaskoczonej tą propozycyą, a nieoceniającej należycie jej doniosłości, uchwałę odsyłającą »tę materyę« do komisyi sejmowych do opinii (157).

»Myśl« Wodza wędruje w ten sposób do Komisyi, co wywołuje w następstwie wrażenie — niezgodne z rzeczywistością — jakoby Izba przez swoją uchwałę z 1 czerwca pośrednio potrzebę, a przynajmniej możliwość zmiany Rządu uznała. W trzy dni potem Ledóchowski występuje z własną mową, która jest jednak parafrazą oświadczenia Skrzyneckiego i znowu bez konkretnego wniosku — gdyż za taki nie można uważać hasła »zmiany Rządu«, jeżeli nie jest bliżej określonem, czy chodzi o zmianę osób, czy o zmianę formy, czy o zmianę zasady, a tego wyraźnego oświadczenia Ledóchowski złożyć się wzbrania (Świrski 229). Celem debaty wszczętej w d. 4 czerwca było uzyskanie od Izby cokolwiek wyraźniejszego (niż z 1 czerwca) oświadczenia, a jednak przesunięcie znowu ciężaru sformułowania wniosku na komisyę, w czem Ledóchowskiemu ponownie sekunduje Marszałek (227—228). Manewr ten chybia,

ale chybia tylko w połowie, gdyż choć Izba, przypierając Ledóchowskiego do muru, żąda odeń sformułowanego wniosku na piśmie, jednakże, nie znając jego treści, in bianco odsyła go do komisyi (231—232)[1]. Powstaje więc druga uchwała (z 4 czerwca) — ponownie czyniąca wrażenie, że Izba pochwala dążenie do reformy, uchwała, której wątpliwa wartość już jest wynikiem skrępowania Izby przez swą własną uchwałę z 1 czerwca.

Rozprawy z 8 czerwca tem są znowu charakterystyczne, że gdy komisye po roztrząśnieniu sprawy potrzeby reformy i jej kierunku i po wypracowaniu odnośnego projektu, który krąży między posłami, nie wygotowały raportu; Izba znajduje się wobec wniosku nareszcie skonkretyzowanego, któremu brak jednak motywów. Mimo, iż oczywiście sprawa nie jest jeszcze dojrzałą, trwają długie obrady nad koleją, w której »projekt« czy »raport« i czy wpierw ten czy tamten zostanie wzięty pod dyskusyę; uchwała wreszcie trzecia (z 8 czerwca) kończy dyskusyę formalną, odkładając »zdanie sprawy« komisyi do dnia następnego (264).

Rozprawy z d. 9, 10 i 11 czerwca poświęcone już wyłącznie krytyce i obronie Rządu i rozstrzygnięciu kwestyi przedwstępnej o potrzebie zmiany Rządu, stanowią jakby dyskusyę ogółową w stosunku do ewentualnego projektu komisyjnego, który na skutek uchwały z 11 czerwca odrzucającej wniosek komisyi (434), stał się przez to samo bezprzedmiotowym. Taktyka reformistów, polegająca na operowaniu dwuznacznemi pojęciami, na stałem utrzymywaniu Izby w nieświadomości co do ostatecznego celu wniosków, na podchwycaniu i skrępowaniu Izby jej własnemi uchwałami, nie odniosła zamierzonego skutku; antyreformiści znów nie potrafili ustrzedz Izby przed rozwinięciem w zbytnich rozmiarach dyskusyi, która mogła była, przy prawidłowem formalnem traktowaniu, być przecięta w zawiązku pierwszego, a wzgl. czwartego czerwca bez niepotrzebnego fatygowania Komisyi sejmowych.

Materyalna strona rozpraw sejmowych, a więc przedewszystkiem treść zarzutów skierowanych pod adresem

[1]) Por. przemówienie Wiszniewskiego niżej str. 261.

Rządu Narodowego[1]) nasuwa następującą refleksyę: argumenty reformistów sięgają mniej daleko, niż zamierzony cel — obalenie Rządu; broń, z którą przeciw Rządowi występują jego antagoniści, jest znacznie słabsza, niż impet, z jakim go atakują. Stąd też i obrona Rządu będzie względnie łatwa i polegać na przedstawieniu, iż niektóre z rzekomych błędów nie są niemi bynajmniej, albo nie na Rząd spadają; iż inne dadzą się poprawić, usunąć w przyszłości bez obalenia czy rekonstruowania Rządu; iż słabe strony tkwiące w organizacyi równoważą się z dodatniemi, wynikającemi z koalicyjnego charakteru Rządu, a choćby te im i nie dorównywały — »nie pora« jest wobec Europy, wobec nieprzyjaciela, Rząd, choćby w celu jego skonsolidowania, obalać. Stronnicy status quo, obrońcy Rządu, wykazują w swych sądach wielkie umiarkowanie w porównaniu z tem radykalnem rozwiązaniem, którego domaga się antyrządowa grupa konserwatywna, ale i ta ostatnia, jak wspomniałem, w argumentacyi swojej nie ucieka się do pocisków najcięższego kalibru. Powodu tej słabości pozornie gwałtownego ataku doszukać się można w tym fakcie przez niedyskretnego Zwierkowskiego (277) wyjawionym, »iż nie wszyscy z nie wszystkich członków są kontenci«; reformiści pragną kaliszanów i Lelewela na ląd wysadzić, — a ocalić, i nie tylko ocalić, ale wynieść Czartoryskiego na stanowisko Namiestnika. Gdy atak się przenosi na grunt osobisty przeciw temu lub owemu członkowi Rządu, chybia się głównego celu — reformy Rządu, a doprowadza co najwyżej do zastąpienia tej osoby inną; zbyt silny atak, natomiast, na cały Rząd pięcioosobowy dotyka w sposób nieunikniony Prezesa Rządu, którego za wszelką cenę chcianoby od zarzutu uczynić wolnym. Krytykująca strona jest więc skrępowana w swoich ruchach podobnie, jak było z Barzykowskim i Czartoryskim w Rządzie, gdy chodziło o zajęcie obronnego stanowiska wobec Sejmu: nie ma ona tej swobody,

[1]) Nieopatrzność Rządu pod względem skarbowym; nieukrócenie nadużyć wolności druku; objęcie przez członków Rządu kierunku poszczególnych działów administracyi, a tem samem czynności ministeryalnych; wybór i nominacya ministrów na podstawie głosowania w Rządzie; sprzeczne polityczne dążności w łonie Rządu; nieufność do Rządu Narodowego ze strony obcych gabinetów; dwuznaczna rola Lelewela jako członka Rządu wobec jego związku z towarzystwem patryotycznem i t. d.

którą ma opozycya zwykła antyrządowa, zwalczająca solidarny gabinet przeciwny — i dlatego nie mówi ona wszystkiego, coby i jakby powiedzieć mogła. Ogólniki zaś, czy lekkie alluzye nie poparte konkretnymi w oczy bijącemi swą szkodliwością faktami, posiadają mało siły przekonywającej wobec zręcznej opozycyi, która te słabe strony nieomieszka jak należy wyzyskać. Rezultat polityczny bezpośredni tego ataku nieuwieńczonego powodzeniem jest następujący: Rząd nieobecny, milczący, wprawdzie zwycięża, ale to zwycięstwo jest takiem, na jakie sobie zasłużył. Siedem kresek większości, to zbyt mało, by módz rolę naczelną skutecznie dalej odgrywać; — za dużo, by zostać obalonym; — dosyć, by zdyskredytować się w opinii. Jeżeli w rozprawach padły ostre słowa pod adresem Lelewela za prezydowanie w Towarzystwie Patryotycznem, niemniej dotkliwe są przycinki do Czartoryskiego wyrzucające mu brak niezbędnej energii i znajomości ludzi. Sens główny rozpraw sejmowych nie pokrywa się bynajmniej w całości z planami tego, czy innego stronnictwa w Izbie. Prawdą, nie dającą się ukryć, jest słabość Rządu — i o tyle teza reformistów nadal się utrzymuje; ale drugą prawdą, mniej dla nich dogodną, jest, że w obecnym składzie Rządu wśród jego członków nie masz też nikogo, któryby na poparcie znacznej większości Sejmu mógł liczyć i silny tem poparciem na energiczniejszą politykę zdobyć się potrafił.

Projekt komisyjny bankrutuje nie tyle swoją treścią wewnętrzną, ile brakiem męża stanu, odpowiedniego, zdaniem Izby Poselskiej, do zajęcia stanowiska Namiestnika. Jak Skrzynecki po bitwie ostrołęckiej pozostaje nadal Wodzem, tak i Rząd Narodowy w swym dotychczasowym rysunku i składzie pozostaje przy sterze — gdyż ani jednego, ani drugiego niema kim zastąpić.

II. Druga sprawa — to zasilenie Skarbu wycieńczonego sześciomiesięcznymi nadzwyczajnymi wydatkami. Sejm dotychczas, pomijając kilka interpelacyi, mało zajmował się kwestyą zwiększenia wpływów; formalnie dlatego, że Rząd się o to do niego nie zwracał; w istocie — dlatego, że Sejm mało mógł w tej mierze Rządowi dopomódz. Utrzymanie sto czterdzieści tysiącznej armii i prowadzenie kampanii z dochodów zwyczajnych, choćby przez Sejm podwyższonych, było dla

Królestwa, w części zajętego przez obce wojska, niepodobieństwem.

Zapasy skarbowe nagromadzone przez Lubeckiego, nowa pożyczka zagraniczna, nowa pożyczka wewnętrzna[1]) — oto były źródła, skąd Rząd zamierzał czerpać środki do walki — a mógł je pozyskać sam bez udziału Sejmu, który miał zadowolnić się upoważnieniem do expensowania znajdujących się w ręku Rządu funduszów. Gdy jednak pierwsze źródło — zapasy — poczęło się wyczerpywać, a dwa inne co do swej wydatności pozostawały problematycznemi, otworzyła się przed oczami Rządu i Sejmu przepaść, przepaść finansowa, w której tak dzielnie rozpoczęta rewolucya i idea niepodległosci i wszystko, co z nowym bytem Królestwa było związane, mogło znaleźć swój koniec.

Pewne rozgoryczenie przeciw Ministrowi skarbu Biernackiemu; krytyka Rządu za wybór i za podtrzymywanie niefortunnego Ministra; niepokój o losy kraju; gorączkowy pośpiech, z jakim Sejm w tym właśnie okresie zabiera się do kwestyi finansowych; gotowość, z jaką uchwala wnioski rządowe — to wszystko są następstwa nowej sytuacyi, przygotowywanej powoli i oddawna, ale niespodzianie przed Sejmem z okazyi projektu o rekwizycyach ujawnionej.

Nie brak Sejmowi świadomości, że proponowane ciężary to nawet nie pół- i nie ćwierć-środki wobec ogromu wydatków; że, czy spadną one na barki i tak już obciążonych właścicieli ziemskich, czy też na nowych niewyzyskanych jeszcze kontrybuentów, nie będą w stanie wyrównać potrzeb skarbu; jest jednak w tych wspólnych wysiłkach Rządu i Sejmu, w tem zbieraniu kropli do kropli niezwykła moc woli, aby trwać, przetrwać, doczekać czy to chwili otwarcia obfitszych źródeł wpływów, czy też momentu upragnionej interwencyi mocarstw zagranicznych. Zapomożenie skarbu staje się w tym okresie hasłem, które nakłada szczególne piętno na działalność prawodawczą całej tej kilkotygodniowej sesyi, jak można się o tem przekonać z dość długiej listy praw skarbowych, nie wyłączając nawet i poprzednio wspomnianych rozpraw o reformie Rządu,

[1]) Na tę epokę przypada właśnie otwarcie subskrypcyi na 60-miljonową pożyczkę zw. »Posiłki polskie« (439—448, 545—546).

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr ..... Czytelnia Książek w Białymstoku

w których sprawy finansowe bardzo ważną odgrywały rolę; nie wyłączając też i zalimitowania Sejmu w wielkim, a upoważnienia do działania w małym komplecie (niżej pod A. k.), którego głównem zadaniem miała być piecza o dalsze środki zaopatrzenia Skarbu.

Jeżeli po tych wstępnych uwagach o dwóch najważniejszych materyach: prawnopolitycznej i finansowej, przejdziemy do szczegółowego obrazu działań sejmowych, przedstawi się on nam, ujęty w schemat z tomów poprzednich, w sposób następujący:

A) W zakresie prawodawstwa tak urządzającego, jak zwykłego:

a) Prawo z 31 maja[1]) 1831 o opłacie rekrutowego od starozakonnych (str. 2—25, 55—72) wywołane tak potrzebą skarbu, jak i świadomością o dysproporcyi zachodzącej między udziałem żydów a społeczeństwa polskiego w wysiłkach ku obronie niepodległości. Gdy mianowicie to ostatnie zamiast zwykłej ilości 5000 rekruta wystawiło do stu tysięcy nowego żołnierza, na żydach tak, jak dawniej na podstawie dekretu z 7 stycznia 1817, układu z 6 sierpnia 1817 i postanowienia Namiestnika z 6 grudnia 1817, ciążyła tylko kwota 700,000 złp. Chodziło o podwyższenie tej opłaty, której wysokość sumarycznie obliczano do 12-tu, a nawet 24 milionów złp., którą jednak komisye, ze względu na niemożność wyciągnięcia tak wielkiej opłaty, w swym projekcie pierwotnym oznaczyły na 2.800,000. a w projekcie poprawionym (i uchwalonym) — na 3.500,000 złp. Przy tej sposobności Sejm, gdy działał autorytatywnie i nie chciał być krępowanym dwustronnym układem z r. 1817, uchylił ze względów formalnych tak ten układ, jak i postanowienie Namiestnika z 6 grudnia 1831, a po oczyszczeniu w ten sposób gruntu, uwolnił żydów na rok 1831 od osobistej służby wojskowej, nakładając jednocześnie na nich w miejsce tej służby obowiązek uiszczenia za tenże rok sumy poprzednio określonej. W ciekawej rozprawie zasadni-

[1]) Przyjęte w Izbie Poselskiej d. 28 maja, w Senacie d. 31 maja 1831 r.

czej, jaka rozwinęła się w Izbie Poselskiej z powodu wniesionego projektu odnajdujemy świadectwo, jak powszechnie odczuwano niestosowność odmiennego traktowania żydów od reszty mieszkańców; równie jednak powszechnie (z wyjątkiem Łempickiego) zdawano sobie sprawę, iż to nie była chwila odpowiednia do przeprowadzenia gruntownej reformy i do wcielew szeregi wojska — niewyćwiczonego żydowskiego żołnierza. Z innych zasad na uwagę zasługuje skontyngentowanie tej opłaty tak, że nawet wstąpienie do wojska w charakterze ochotnika, choć indywidualnie uwalniało tegoż wraz z żoną i dziećmi od przypadającej nań opłaty, nie zmniejszało ogólnej należnej kwoty, i tę pozostali żydzi w całości obowiązani byli złożyć. Trudną wreszcie kwestyę poboru i rozkładu tej skontyngentowanej opłaty, z obawy przed niewłaściwem postępowaniem dozorów bóżnicznych, rozstrzygnięto, pozostawiając Rządowi Narodowemu ustanowienie zasad, jakie za najwłaściwsze uzna.

b) Prawo z 3 czerwca 1831 o rekwizycyach na potrzeby wojska narodowego (str. 118—149, 195, 201—202) i stojące z nim w związku

c) Prawo z 18 czerwca[1]) 1831 o wynagrodzeniu rekwizycyi (118—205, 575—599).

Oba prawa stanowiły pierwotnie jeden projekt, z którego następnie wyłączono artykuł pierwszy, by utworzyć zeń osobne prawo i w ten sposób dostarczyć wojsku jaknajszybciej niezbędnych dlań środków żywności, podczas gdy reszta artykułów projektu dotyczących sposobu wynagrodzenia mogła była bez zbytniego pośpiechu stać się przedmiotem wyczerpującej dyskusyi i uledz raz jeszcze częściowemu przerobieniu w komisyach sejmowych. Wrażenie wywołane wniesieniem projektu było w Izbie niezwykle silne, i choć nie ulegało wątpliwości, że Izba zasadę projektu przyjmie, nie szczędzono instytucyi rekwizycyi, jako zamachowi na własność prywatną, mocnych epitetów[2]). Lapidarne powiedzenie Ledóchowskiego: »wojsko musi być żywione, zapasów niema« przesądzało o losie projektu, ale

[1]) Uchwalone w Izbie Poselskiej d. 17 czerwca, w Senacie d. 18 czerwca 1831 r.

[2]) Ob. str. 120, 121, 124, 126 i inne.

tem energiczniej rozbrzmiewały wyrzuty, kierowane ku Min. Skarbu Biernackiemu (124—139), którego też karyera ministeryalna wśród tej debaty została ostatecznie zapieczętowana.

Rekwizycya z czerwca 1831 (obliczana na 8—9 milionów złp.) tem się różni od poprzednio przez Rząd Narodowy stosowanej, iż tu, zamiast gotówki wzamian za odebrane produkty dotychczas uiszczanej, otrzymać mieli właściciele zapasów z ubiegłego roku poświadczenie tymczasowe wraz z ewaluacyą, według cen majowych, a następnie, wzamian za poświadczenie — 6% obligacye skarbowe, które, uznane jako dług narodowy, miały być umarzane stopniowo w ciągu lat czterech z ogólnych dochodów skarbowych (art. 1-szy i 4-ty prawa z 18 czerwca). Był to więc rodzaj oprocentowanej pożyczki przymusowej, zaciągniętej w naturaliach u tych, co je posiadali, a zwracalnej w gotówce w miarę losowania wypuszczonych obligacyi. Do dłuższych rozpraw dały powód tak potrącenia różnych zaległości na rzecz skarbu w chwili wydawania obligacyi właścicielom poświadczeń tymczasowych, jak i kwestya, o ile uzyskane obligacye miały mieć moc umarzania zobowiązań tak wobec skarbu, jak Towarzystwa Kredytowego i wierzycieli prywatnych (art. 2-gi i 3-ci). Nieuwzględnione zostało w prawie pierwotnie projektowane rozłożenie ogólnej sumy rekwizycyjnej na kontrybuentów podatku liwerunkowego, ani domaganie się niektórych Posłów, by zastrzeżono pewne różnice traktowania województw przed- i zawiślańskich.

d) Prawo z 15 czerwca[1]) 1831 o wypożyczeniu funduszów Instytutów publicznych na wieczystą lokacyę w Banku polskim złożonych (str. 448—470) umożliwia Skarbowi, posiadającemu szereg wierzytelności, zahypotekowanych na dobrach prywatnych, powrót w szybkiej drodze do tych kapitałów, a to przez zabranie w tej samej wysokości funduszów instytutowych zdeponowanych w Banku Polskim. Instytuty publiczne tracą swój depozyt, a natomiast dla zabezpieczenia swych praw uzyskują w hypotece stosowny wpis, pobierają ze skarbu procent 4%; w miarę zaś upłacania przez dłużników sum winnych Rządowi odkładają się stąd dla

[1]) Uchwalone w Izbie Poselskiej d. 13 czerwca, w Senacie d. 15 czerwca 1831 r.

nich w Banku nowe listy zastawne aż do wysokości zabranego im kapitału. Skarb opłaca 4% od kapitałów na rzecz instytutów, 1% na rzecz Banku i rezygnuje z procentów amortyzacyjnych, ale otrzymuje depozyty instytutowe w listach zastawnych 15¼ miliona złp. wynoszące, które, po zamianie żółtych listów na białe, niezwłocznie zrealizować może. Mimo, iż skwalifikowanie powyższej operacyi natrafiało na trudności, mianowicie, czy uważać ją za pożyczkę przymusową, czy za zamianę, czy, jak Zwierkowski się wyraził (455), za »zagrabienie z zabezpieczeniem«, Sejm przyjął projekt rządowy z drobną poprawką Posturzyńskiego, przerzucającą na skarb wszelką stratę, jakaby dla instytutów ze spadnięcia z hypoteki wynikła.

e) Prawo z 14 czerwca 1831 o ustanowieniu podatku nadzwyczajnego (str. 476—513), które podlegało silnym zarzutom z powodu teoretycznie wadliwej podstawy i z tytułu przeciążania właścicieli ziemskich, miało tę zaletę z punktu widzenia skarbowego, iż, nawiązując do rozkładów istniejących (jak przy właścicielach nieruchomości) lub opierając się na łatwo uchwytnych danych (jak przy dzierżawcach), zapewniało skarbowi szybki sukurs, którego ten ze względu na nieuchronny deficyt (472—473) niezwłocznie potrzebował. Ekonomia tego prawa polega na połączeniu trzech momentów:

1° dodatków do podatków ofiary w wysokości 25%, 50% i 100% względnie do rodzaju dóbr posiadanych;

2° nowego podatku na zastawników i dzierżawców (którzy dotąd żadnego podatku skarbowego nie opłacali) w wysokości 10%, wzgl. 5% od sumy zastawnej wzgl. dzierżawnej;

3° antycypacyi podatków stałych, w prawie wymienionych, za pierwsze półrocze roku 1832, chyba, że pożyczka przedtem dojdzie do skutku i uczyni antycypacyę zbędną.

Czwarty moment — podwyższenie cła o 10% — usunięty został w dyskusyi.

Wydatność pieniężną tego podatku obliczał Minister skarbu na 9 milionów złp.

f) Prawo z 16 czerwca[1]) 1831 o podatku liwerunkowym (str. 516—545) przymyka bardzo blizko do po-

[1]) Uchwalone w Izbie Poselskiej d. 15 czerwca, a w Senacie d. 16 czerwca 1831 r.

przednio wspomnianego prawa z 3 czerwca [pod *b)*] o rekwizycyach, o ile oba zdążały do dostarczenia Rządowi Narodowemu pewnej ilości produktów w naturze na potrzeby wojska narodowego. Różni się natomiast od poprzedniego tem, iż ma na oku nie zapasy, a nowe zbiory z r. 1831, które wskutek niezwykłego urodzaju zapowiadały się pomyślnie; że nakłada ten skontyngentowany ciężar (obliczany na $17^3/_4$ miliona) na kontrybuentów podatku liwerunkowego pieniężnego[1]); w stosunku też tego podatku uczyniony ma być rozkład na województwa, powiaty, gminy, dwory i włościan. Mimo, że jego efekt finansowy, a więc i ciężar, przewyższał znacznie kontyngens rekwizycyi i, że rekwizycyi dokonywano odpłatnie, tu zaś obciążenie miało charakter bezzwrotnej ofiary, prawo to, dzięki zawartej w niem idei rozkładu na całe Królestwo Polskie i przyjęciu podatku liwerunkowego pieniężnego za podstawę tegoż rozkładu — natrafiło na znacznie mniejszy opór i na większą gotowość ze strony Izby Poselskiej, niż nacechowane dowolnością prawo o rekwizycyach.

g) Prawo z 16 czerwca 1831 o układach z dłużnikami sum konwencyą z 17/29 maja 1830 na własność Królestwa Polskiego odstąpionych (str. 548—571) miało na celu rychlejsze zrealizowanie kapitałów popruskich, to jest od rządu i instytutów pruskich nabytych, a reprezentujących istotną i rzeczywistą wartość około 6 milionów złp. Korzyść Skarbu polegała na tem, że wzamian za wierzytelności, choć w nominalnej wartości znacznie wyższe, jednak wątpliwe lub uciążliwe do zrealizowania na wypadek ich sądowego egzekwowania, Skarb miał pewną szansę w drodze układów dobrowolnych połączonych z opustami uzyskać kapitały płynne, czy to wprost od dłużników, czy to od osób trzecich, którymby pretensye swoje odstępował. Sejm żądanego upoważnienia do układów, do opustów i do ewentualnej cessyi pretensyi udzielił, nie krępując Rządu Narodowego żadnemi ściślejszemi instrukcyami, jakich domagał się B. Niemojowski, a których niepraktyczność dobitnie została mu w dyskusyi wykazaną. Niemniej zdawano sobie sprawę, że efekt finansowy

[1]) Ob. o podatku liwerunkowym H. Radziszewski: Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem I. 57—60.

tej operacyi był ze względu na charakter pretensyi i na czasy wojenne bardzo problematyczny, a to tembardziej, że skarb Królestwa nabył kapitały i dobra popruskie za ryczałtową sumę 9 milionów złp., której połowa była spłacona, a druga nadal ciążyła na skarbie, jako dług wobec Prus: korzyść więc finansowa, o ileby przy układach z dłużnikami nie udało się uzyskać znacznej nadwyżki po nad to, co się Prusom należało, tkwiła jedynie w otrzymaniu gotowizny niezwłocznie, a wstrzymaniu i odłożeniu wypłaty drugiej raty rządowi pruskiemu do chwili późniejszej, do czego i pozorów formalnych i powodów rzeczywistych bynajmniej nie brakowało.

h) Prawo z 16 czerwca 1831 o zaciągnięciu pożyczki w Towarzystwie Kredytowem na dobra t. zw. górnicze i na dobra popruskie konwencyą z 17/29 maja 1830 na rzecz Królestwa Polskiego nabyte (str. 571—573) nakazywało przedewszystkiem uregulowanie w hypotece tytułu własności dóbr powyżej wymienionych, a następnie zażądanie od Towarzystwa Kredytowego pożyczki w wysokości prawem z r. 1825 dozwolonej[1]).

i) Prawo z 18 czerwca[2]) 1831 o wypłacie należytości Towarzystwa Kredytowego biletami kasowymi i bankowymi lub w złocie (str. 599—617). Wywołane ono zostało brakiem monety srebrnej, która znikała coraz więcej z obiegu, i miało na oku przedewszystkiem Bank Polski, któremu — wobec zbliżających się terminów tak wypłat należytości Towarzystwu Kredytowemu dłużnych, jak i wypłat ze strony Towarzystwa za wylosowane listy zastawne i za kupony bieżące — groziło niebezpieczeństwo, że tak dłużnicy Towarzystwa, jak i samo Towarzystwo, aby tych obustronnych wypłat módz dokonać, zwrócą się do Banku o wymianę biletów kasowych i bankowych na srebro i że Bank wobec tego zapotrzebowania srebra nie będzie w stanie

[1]) Wartość dóbr popruskich, około 3000 włók polskich wynoszących, oceniał Rząd na przeszło 2 miliony złp. (str. 550); wartości dóbr górniczych Rząd nie podał nawet w przybliżeniu.

[2]) Projekt do prawa wniesiony 8 czerwca, ustępujący miejsca rozprawom o zmianie Rządu, później przez Rząd to popierany, to wycofany, przyszedł wreszcie pod obrady d. 17 czerwca i tegoż dnia przyjęty został w Izbie Poselskiej, a d. 18 czerwca 1831 r. w Senacie.

żądań tych zaspokoić. Odsunąć to niebezpieczeństwo można było, znosząc na ten raz jeden obowiązek czynienia wypłat tak w jednym jak w drugim kierunku monetą srebrną i dozwalając czynienia ich biletami al pari lub złotem po kursie przez Skarb określonym. Krok był ryzykowny ze względu na kurs listów zastawnych, który, wskutek zmiany przymusowej środków umarzania zobowiązań, narażony był na obniżenie; równoważnikiem było wspomniane odciążenie Banku Polskiego i udogodnienie wypłat obywatelom ziemskim przez uwolnienie ich od trudu i kosztów starania się o monetę srebrną, utrzymanie wreszcie w pewnym kursie biletów bankowych i kasowych przez otwarcie dla nich nowego pola obrotu. Ofiarę ponosili jedynie kapitaliści, otrzymując za listy i kupony co innego, niż im z prawa przypadało. Rząd jednak przypuszczał, i Sejm podzielił to zapatrywanie, że wobec wielkich ofiar poniesionych przez właścicieli ziemskich, kapitalistom ta znacznie mniejsza ofiara narzuconą być może; że dalej można im zostawić do wyboru: albo przyjęcie w zapłacie biletów, względnie złota, albo też złożenie kuponów i listów wylosowanych w Banku Polskim wzamian za specyalne 6% oprocentowane obligi bankowe płatne w trzy miesiące po ukończeniu wojny lub po cofnięciu zakazów ze strony rządu pruskiego co do wwozu srebra do Polski.

Ostatniem wreszcie prawem z tego okresu było:

k) Prawo z 18 czerwca 1831 o zmnieszeniu kompletu sejmowego aż po dzień 15 lipca (str. 546, 573—574, 629—650) — powtórzenie więc experymentu, którego dokonano w końcu miesiąca lutego na miesiąc marzec i większą połowę kwietnia (ob. Dyaryusz II, str. 160—620).

Wobec istnienia obowiązujących praw z 19 i 26 lutego 1831 o wyjątkowo dopuszczalnych obradach Sejmu w małym komplecie, nowe prawo byłoby zbędne, gdyby nie to, że w obecnym przypadku zapragnął Sejm zgóry ograniczyć atrybucye zmniejszonego kompletu i skrępować go ścisłymi przepisami kompetencyjnymi. W tym duchu był sformułowany wniosek Świrskiego (str. 546); odbiegał od tej myśli bardziej ogólnikowy projekt Wołowskiego (str. 573—574); powracał do niej zbyt energicznie projekt komisyjny (str. 629—630), który też uległ pewnym rozszerzającym poprawkom w swej formie ostatecznej.

Przy tej sposobności załatwiono w nowem prawie uchwalonem »na raz jeden« w sposób nowy kilka okoliczności w dawniejszych uchwałach inaczej lub wcale nie uregulowanych.

Epokę obrad małego kompletu ustanowiono do 15 lipca 1831, przewidując jednak jej skrócenie na żądanie Prezydującego w Senacie, Marszałka Izby Poselskiej, Rządu Narodowego lub samego małego kompletu.

Skład pozostających w Warszawie określono na 40, lecz tak, by w nim było Senatorów 10, Posłów i Deputowanych 30, — przepis ważny przy wydawaniu urlopów, obojętny dla obrad, dla których w Izbach połączonych ustanowiono komplet 33 bez oznaczenia ilościowego stosunku Senatorów do Członków Izby Poselskiej.

Kompetencya małego kompletu obejmowała: 1° uchwalenie funduszów na zaopatrzenie potrzeb skarbu; 2° decyzye co do dokonanych sprzedaży lub wydzierżawienia dóbr narodowych; 3° zatwierdzenie wszelkich wyborów do Izby Poselskiej; 4° wybór zastępcy w razie ubycia którego z Członków Rządu Narodowego.

W razie niezebrania się wielkiego kompletu, czy to na 15 lipca, czy też na termin rychlejszego zwołania, pozyskiwał mały komplet — oprócz prawa zastosowania do niepowracających rygoru prawa 12 lutego — moc stanowienia we wszelkich przedmiotach. Szczególnym wytworem tego prawa była też specyalna komisya do praw skarbowych, złożona z trzech Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej, powołana do roztrząsania w tymże okresie czasu projektów finansowych i do przygotowania budżetu. Ubezpieczony w ten sposób w swych atrybucyach mógł wielki komplet sejmowy zalimitować się na blizko cztery tygodnie i dozwolić znacznej liczbie swych Członków oddalić się do domów dla załatwienia naglących interesów prywatnych.

Niezałatwioną w tym okresie postała kwestya nowego regulaminu, czyli porządku wewnętrznego obu Izb Sejmowych, którego projekt przeszedł d. 31 maja 1831 przez Izbę Poselską (ob. niżej 76—117) odrzucony został jednak później, 8 czerwca, w Senacie (str. 448).

B) W zakresie władzy rządowej i wykonawczej:

a) Zarządzenia skarbowe i wojskowe, jak Uchwała

z 8 czerwca 1831 otwierająca kredyt 12-to miljonowy dla Ministerium wojny i 2-u milionowy dla Intendentury (str. 247—256, 448): był to już trzeci kredyt tymczasowy, który wraz z poprzednimi z 3 lutego (tom I 410—433) i z 9 marca (tom II 245—266) przekraczał kwotę 106 milionów złp. przyznanych Rządowi Narodowemu salvo calculo;

jak, dalej, uchwała z 14 czerwca 1831 (str. 474—476) zawieszająca częściowo przepis postanowienia Dyktatora z 28 grudnia 1830 co do przyjmowania w podatkach kwitów z dostawy koni, uchwała motywowana potrzebą skarbu uzyskiwania wpływów w gotowiźnie, tembardziej, że według oszacowania Ministra chodziło tu o sumę 1.600.000 złp.

b) Akta konstytuowania organów prawem przewidzianych:

W Senacie Sejm wyniósł w d. 28 maja (str. 72—73) sześciu kasztelanów: Ludwika Paca, Antoniego Gliszczyńskiego, Stanisława Sołtyka, Michała Kochanowskiego, Macieja Wodzińskiego i Antoniego Ostrowskiego do godności Wojewodów. W dniu 4 czerwca 1831 (str. 232—236) wybrał pięciu nowych kasztelanów: Juljana Ursyna Niemcewicza na podstawie uchwały z 14 maja (tom III. 465—469) i z 28 maja (ob. niżej str. 73—74), dalej Piotra Łubieńskiego, Augustyna Słubickiego, Ludwika Małachowskiego i Wojciecha Ostrowskiego. Przyjęto też do wiadomości odezwę nowo powołanego Senatora Biskupa Krakowskiego X. Karola Winc. Saryusza Skórkowskiego (ob. t. III. 465 i IV. niżej str. 438—439).

W Izbie Poselskiej wskutek dymisyi Deputowanego Stefana Złotnickiego zawakował mandat z okręgu sieradzkiego, a Izba wezwała Rząd Narodowy o zarządzenie nowego wyboru (str. 237—238). Przybył do niej natomiast pierwszy Reprezentant z prowincyi zabranych Narcyz hr. Olizar, którego zatwierdzenie przez Senat i przyjęcie do Izby Poselskiej (str. 618—629, 650—652) w charakterze reprezentanta, nie powiatu, ale województwa Wołyńskiego było pierwszą próbą zastosowania, a raczej niezastosowania prawa o Reprezentacyi Litwy i Rusi z 19 maja 1831. Odepchnięcie Olizara, stosownie do wniosku Świrskiego (626), było politycznie rzeczą równie niemożliwą; podobnież, jak z prawniczego punktu widzenia, uznanie wyboru za zgodny ze wszech miar z przepisami prawa cytowanego. Wybrano drogę trzecią — dopuszczenia Olizara tymczasowo, »dopóki wszystkie powiaty Województwa Wołyńskiego swoich reprezentantów nie nadeszlą«.

W sprawie dalszego istnienia Sejmu, odrzucono wniosek Niemojowskiego, domagającego się odnowienia Izby Poselskiej (str. 514—516), odesłano zaś do komisyi tegoż wniosek o zapełnienie miejsc wakujących (str. 547—548). Ze względu na prawo, zmniejszające komplet aż do 15 lipca, przyjęte zostały deklaracye Posłów i Deputowanych pozostających na ten czas w Warszawie (str. 650).

W składzie Ministeryum przyjęta została do wiadomości dymisya Ministra Skarbu Aloizego Biernackiego (str. 211), którego chwilowo zastępował Radca Stanu Aleks. Brodzki, a ostatecznie od 14 czerwca 1831 zastąpił Kasztelan Leon Dembowski. Ubył też zmarły w d. 15 czerwca 1831 na cholerę Minister Wyznań i Oświaty, Intendent jeneralny, Kasztelan Aleks. hr. Bniński.

c) Jeżeli akta kontroli nad Ministrami i Naczelnikami Wydziałów Rządowych w formie interpelacyi, pytań, wskazówek i uwag pod adresem Rządu i Ministrów — są w tym okresie nieliczne, tłomaczy się to obszernem miejscem, jakie zajęła krytyka, przez Sejm zwrócona — ponad głowami Ministrów — do Rządu Narodowego w dyskusyi nad tegoż reformą. Po za tą sprawą omówioną poprzednio należą więc tu kwestye drobniejsze, jak odezwa do Rządu w sprawie usunięcia cyfr Mikołaja z zewnątrz i wewnątrz gmachów rządowych (str. 206—209); odłożenie na później sprawy chorągwi tureckich, mających być zwróconemi Sułtanowi (str. 206—210); interpelacya Klimontowicza odnośnie do armat i ich fabrykacyi w Polsce (str. 211—214); wreszcie wniosek Zwierkowskiego co do ukrócenia nadużyć magazynierów (str. 656—657).

Próbowano w Izbie Poselskiej podciągnąć jeszcze jedną materyę pod kontrolę Sejmu, to jest postanowienie Rządu w sprawie otwarcia subskrypcyi na 60-milionową pożyczkę zwaną »Posiłkami Polskimi«. Rząd zwrócił się był do Sejmu z prośbą o poparcie jego usiłowań w tej formie

mianowicie, by za odezwą Rządu do Narodu nastąpić mogła odezwa Sejmu zachęcająca mieszkańców do udziału w ogłoszonej subskrypcyi. Z tej okazyi objawiły się głosy w Izbie, domagające się, by poddać całą tę materyę pożyczki pod obrady komisyi sejmowych, a tem samem i cały plan rozpoczętej już przez Rząd operacyi uczynić przedmiotem krytyki, poprawek, zmian i t. p. Przemogła jednak myśl, by nie wyjść tutaj ultra petitum Rządu, i zarówno Senat, jak i Izba Poselska wybrały szczególnych delegatów, którzy wraz z komisyami skarbowemi obu Izb mieli się zająć wygotowaniem żądanej odezwy (str. 439—448, 545—546).

C) W zakresie sądownictwa zanotować należy odmowne załatwienie przez Izby połączone podania R. Cichockiego o ułaskawienie (str. 27—53), nad którym też wyrok Sądu wojennego wojewódzkiego został wykonany w d. 30 maja 1831. Charakterystyczną cechą wyroku z 21 maja 1831 na R. Cichockiego jest to, że motywa jego są dosłownie sformułowane według wzoru zaczerpniętego z wyroku Sądu wojennego Nadzwyczajnego z 2 maja 1831 [1]), co wskazuje, że Sąd wojenny wojewódzki nie uznał za przyzwoite zdobyć się na samodzielne ich przedstawienie.

Michał Rostworowski.

---

[1]) Por. Dyaryusz III 481—496.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 26 maja 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (65):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledóchowski. Antoni Libiszewski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Ludwik Łempicki.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nepom. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. [Kazimierz Bartochowski]. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Franciszek Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

JW. Marszałek oświadczył, że stosownie do porządku dziennego następuje projekt o opłacie rekrutowego przez starozakonnych i zaprosił JW. Sekretarza do odczytania projektu, który tak brzmi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, zważywszy, iż układ z ludem starozakonnym w Królestwie Polskiem względem opłaty za uwolnienie go od osobistej służby wojskowej w r. 1817 zawarty, polegał na postanowieniach wydanych bez udziału Izb sejmowych, a nawet nad zakres dekretu z dnia 7 stycznia 1817 r. rozciągnięty został; zważywszy oraz, iż wysokość opłaty rekrutowego nie odpowiada powiększonej dziś przeszło w czwórnasób sile zbrojnej narodowej, [postanowiły i stanowią]:

Art. 1. Układ z ludem starozakonnym o uwolnienie go od osobistej służby wojskowej pod d. 6 stycznia [1]) 1817 r. zawarty, równie jak postanowienie Namiestnika królewskiego z d. 6 grudnia tegoż roku, wysokość opłaty rekrutowego od starozakonnych mieszkańców stolicy oznaczające, niniejszem uchylone zostają.

Art. 2. Lud starozakonny w Królestwie Polskiem ma być uwolniony przez rok 1831 od osobistej służby wojskowej.

Art. 3. W miejsce osobistej służby wojskowej lud wspomniony złożyć ma za rok 1831 opłatę, wyrównywającą cztery razy wziętemu podatkowi rekrutowego, jaki był od niego w poprzednich latach pobieranym.

Art. 4. Pobór tej opłaty, od której służba czynna wojskowa uwalnia ochotnika wraz z żoną i dziećmi, odbywać się będzie podług urządzeń dotychczasowych.

---

[1]) Mylnie. Winno być: Sierpnia tak, jak w allegatach. Układ ten Namiestnik zatwierdził na posiedzeniu Rady Administracyjnej z d. 19 Sierpnia 1817 r. [P. W].

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister przychodów i skarbu (Aloizy Biernacki): »Prześwietna Izbo Poselska! Projekt do prawa, stanowić mającego powiększenie opłaty za uwolnienie ludu starozakonnego od zaszczytnego obowiązku osobistej służby wojskowej, jest przedmiotem obecnego wniesienia, które stosownie do art. 97-go ustawy konstytucyjnej mam honor Izbie przedstawić. Niech mi wolno będzie usprawiedliwienie tego projektu poprzedzić następującem objaśnieniem. Każdy mieszkaniec kraju, na ziemi polskiej zrodzony, bez żadnej wyznań różnicy, obowiązany jest pełnić osobiście służbę w szeregach wojska narodowego. Obowiązek ten zawsze ciążył lud starozakonny w kraju naszym zamieszkały, a dziś, kiedy bratnia krew bez jego współudziału w obronie praw i swobód ojczystych jest przelewana, wywiązanie się z tak świętego obowiązku tem większych wymaga ofiar. Wszakże za dawnych rządów uznano, iż powołanie młodzieży tego wyznania do osobistej w wojsku służby ze względu na zwyczaje, obrządki i nałogi, którymi w domowem i społecznem życiu Izraelici powszechnie odróżniać się nie przestają, celowi obrony źle odpowiada. Jakoż przy ustanowieniu za byłego rządu przepisów o zaciągu do wojska dekret z d. 7 stycznia 1817 r., postanowiwszy, iż młodzież męska ludu żydowskiego od roku 20-go do lat 30 skończonych podlega zaciągowi wojskowemu, w art. 3-im zastrzegł, że w przypadku ustania potrzeby osobistej służby w wojsku ludu żydowskiego postanowioną będzie ogólna opłata, którą tenże lud z tytułu uwolnienia od służby osobistej wojskowej do skarbu wnosić corocznie będzie.

Z mocy tego postanowienia na usilne prośby delegowanych od ludu starozakonnego zawarty został w r. 1817 układ, przez który tenże lud za opłatą roczną złp. 600.000 (prócz stolicy) od osobistej służby wojskowej uwolnionym został, a obok tego za podobne uwolnienie mieszkańców [starozakonnych] stolicy postanowienie z d. 6 grudnia 1817 r. oznaczało wysokość opłaty na zł.: 100.000, a tak ogólny z tego źródła przychód 700.000 złp. wynosił. Atoli dostrzegać się daje, iż w punkcie 1-szym rzeczonego układu zbyt ważne, acz nie legalne uczyniono zastrzeżenie w słowach: »iż uwolnienie ludu staro-

zakonnego od popisu i czynnej służby wojskowej służyć ma na czas pokoju i wojny tak długo, dopóki tenże lud do praw obywatelskich przypuszczonym nie zostanie«. Zastrzeżenie podobnej osnowy, lubo nad zakres przytoczonego dekretu, a zatem zupełnie niewłaściwie uczynione, ze względu jednak na dobrą wiarę, jaka do zawartych umów jest przywiązaną, stanowićby mogło przyczynę, z której niezmienność układu chociaż tylko pozornie wywieśćby się dała, a stąd uważano, iż okoliczność ta mogłaby być poczytaną za przeciwną projektowi do prawa, mającego właśnie na celu powiększenie opłaty układem zawarowanej. Gdy jednak cały czyn ustanowienia opłaty rekrutowej od ludu starozakonnego z obrazą art. 91 karty konstytucyjnej, bo bez udziału Izb sejmowych dokonanym został; nadto, gdy zastrzeżenie, o którem wspomniałem, jakie się do układu wcisnąć potrafiło, będąc z wszelkiej ogołocone podstawy, jako nad zakres przepisu uczynione, już tem samem na żaden wzgląd zasługiwać nie może; tak więc jawna nieprawność dokonanego czynu unieważnia w obliczu prawa układ, którego skutki tak mocno w tej chwili uczućby się dały. Z tych więc powodów tenże układ, jak równie postanowienie opłaty rekrutowej z miasta Warszawy dotyczące, na zawsze uchylić wypada. Temu też zamiarowi odpowiada art. 1-szy projektu, który pod światłą dyskusyę Izby obecnie przedstawiam. Po takiem zwróceniu przedmiotu na drogę właściwą, Rząd Narodowy uznał, iż powody, wyłączające za opłatą lud starozakonny od czynnej w wojsku służby, dotąd istnieć nie przestały, lecz zarazem uważał, iż w obecnych chwilach, kiedy siła zbrojna narodowa przeszło w czwórnasób jest powiększona, dawna stopa okupu tak świętej powinności ostać się nie może. Biorąc więc stosunek z powiększonej dotąd i jeszcze powiększyć się mającej liczby wojska, wynika, iż cztery razy wzięta dotychczasowa opłata rekrutowa jest nadumiarkowanym wyrazem ciężaru, jaki z tego tytułu lud starozakonny ponieść winien.

Jakoż art. 2 i 3 przygotowanego projektu odpowiednie ku temu zawierają przepisy. W tem atoli miejscu przytoczyć winienem, iż przy odbytych w Komisyach sejmowych naradach otworzone były zdania, »iżby słuszność wymagała pozostawić ludowi starozakonnemu wolny wybór: albo stawienia się osobistego w szeregach wojska, albo poniesienia w razie przeciwnym opłaty rekrutowej«. Wszakże przeciw temu twierdzeniu walczy powzięte z przeszłości doświadczenie; skoro bowiem lud starozakonny w bezpiecznych czasach pokoju pragnął usilnie być wolnym od popisu wojskowego, już tem samem niepodobna przypuścić, aby w obecnych chwilach krwawego boju wyzuł się odrazu tych wszystkich zwyczajów i nałogów, jakie z obrządków i sposobu życia społecznego tak usilnie dotąd dochowuje, i aby, mówię, z ich poświęceniem stanął ochoczo na linię bojową dzielić niebezpieczeństwa naszych współbraci; a chociażby liczba niejaka starozakonnych, przejętych wdzięcznością dla ziemi rodzinnej, uczuła powinność walczenia w jej obronie, stąd jednak nie zaradziłoby się potrzebie ogólnej, a tak pozostawienie wyboru co do sposobu dopełnienia tejże powinności, nie przynosząc pod względem wojskowym odpowiedniej siły, podawałoby tylko pozorny powód usuwania się z pod opłaty i wskutku zatamowałoby źródło istnącego dochodu. Sądzę więc w mojem przekonaniu, iż podobny środek, któryby jedynie dążył do bezskutecznej zwłoki w chwilach, gdzie wszelkiego rodzaju wysilenia są już nieuchronne, przychylnych nie znajdzie głosów. Pragnąc wyczerpać to wszystko, coby na wniesiony przedmiot potrzebne rzucało światło, przytoczyć tu jeszcze muszę uczynioną przy naradach uwagę, iż pociągnienie ludu starozakonnego do wojska skutecznie działaćby mogło na przyspieszenie cywilizacyi tej klasy mieszkańców.

Przyznaję zasadność tej myśli, lecz widzę zarazem niemożność praktycznego jej rozwinięcia. Nie w dzisiejszej to epoce może być mowa o reformie ludu starozakonnego. Przedsiębrał ją rząd zeszły, a nawet oddzielny do tego utworzył komitet, lecz prócz znacznych kosztów na ten cel łożonych, innego stąd nie zyskał owocu. Dalszy więc rozbiór tej kategoryi nie powinien nas w tym momencie dłużej zatrudniać; odłożyć ją raczej należy do rzędu ulepszeń, jakie Rząd Narodowy w przyjaznej porze zaprowadzić przedsięweźmie.

Pozostaje nam jeszcze do roztrząśnienia art. 4-ty projektu, który, wyłączając z pod opłaty ochotników wstępujących w szeregi wojska, utrzymuje dotychczasowy sposób jej poboru. Wyłączenie takowe do familii ochotnika rozciągnięte, jak z jednej strony otwiera przystęp do wolnego zaciągu, tak z drugiej ze

względu na przewidywać się dającą małą tychże liczbę, nie powinno mieć żadnego wpływu na zmniejszenie udeterminowanej ilości opłaty. Utrzymanie zaś dotychczasowego sposobu poboru w obecnych nagłych okolicznościach z dwóch względów staje się koniecznem, gdyż naprzód obowiązujące przepisy, nie dopuszczając w tej opłacie żadnego niedoboru i czyniąc kontrybuentów za jej całość solidarnie odpowiedzialnymi, zabezpieczają dochód publiczny; powtóre, zaprowadzenie nowego sposobu poboru, wymagając znacznego czasu, zniszczyłoby wskutku cały zamiar rychłego zasilenia wpływów skarbowych. Rozkład zaś tej opłaty w stosunku majątku i sposobu zarobkowania uskuteczniany, lubo bywał powierzony dozorom bóżniczym, jako bliżej zamożność kontrybuentów znającym, zawsze jednak zostaje pod ścisłym dozorem władzy skarbowej, która, przestrzegając wszelkich przeciążeń, nad sprawiedliwą repartycyą czuwać nie przestaje. W końcu pominąwszy art. 5-ty, jako tylko zwykłą formułę wykonania uchwały zawierający, mam honor oddać pod światły rozbiór Reprezentantów Narodu projekt, którego przyjęcie słuszność, konieczność, okoliczności i potrzeba kraju silnie wymaga«.

JW. Minister wojny (Jen. Franciszek Morawski): »Do mnie jako do Ministra wojny, należy popieranie szczególniej art. 2-go niniejszego projektu. Wiemy, że w obecnych okolicznościach dozwalać uwalniania Izraelitów od posługi krajowej wojsku, kiedy cała ludność jest w szeregach, jest to zmniejszenie liczby użytecznych mieszkańców, a powiększenie mniej użytecznych. Wiemy, że niestosowną jest rzeczą, aby ten dług Ojczyźnie jedna klasa opłacała krwią, druga pieniędzmi. Nie godne jest cywilizowanego Narodu jedną część ludności odpychać, zamiast pociągać, poniżać, zamiast podnosić. Względy to są ważne, lecz przeważa je stan obecny. Aby być żołnierzem polskim, nie dość jest męstwa; trzeba cudów waleczności; nie dość zwyczajnego przywiązania do Ojczyzny, trzeba wzniesienia się do tego, że tak powiem, szczytnego szału, którego zwiędłe i spruchniałe umysły pojąć nie potrafią. Słynął niegdyś lud Izraela z męstwa; poświadczają to dzieje, lecz w naszym kraju szczególne tylko indywidua odznaczyły się męstwem. Z uszanowaniem wspominamy imię walecznego Berka, lecz to jest tylko indywidualna zasługa; nigdy nie widzieliśmy mas tego ludu interesujących

się za sprawą powszechną. Co do ogółu tego ludu, który przez tyle pokoleń odwykł od trudów wojennych, który przez tyle wieków nie uronił ani jednej kropli krwi za niepodległość, nie zapragnął nigdy sławy wojennej, nie może tak łatwo stać się żołnierzem; byłby to zbyt nagły przeskok. Co do miłości ojczyzny, czuje ją wielu, ale do dawnej ojczyzny. Żyją oni wszyscy wspomnieniami tak, jak my niedawno żyliśmy. O tamtej oni marzą ojczyźnie, tamtej pragną i wszystko dla niej poświęcają. Są i pomiędzy nimi serca, które odpowiadają uczuciom narodowym, czują niezbędną potrzebę spokrewnienia się z cywilizacyą chrześcijańską, lecz jak mała ich musi być liczba, kiedy przy takiej walce, przy tylu tworzących się hufcach narodowych, nie widzimy prawie ochotników z tego ludu. Nie chcę wchodzić, czy wina na nich, czy na nas spadać powinna, żeśmy ich nie spolszczyli; dość, że tak jest; dowodem tego dostatecznym jest ofiarowany przez nich szwadron. Kilka już miesięcy upływa, a ledwo kilkunastu znalazło się ochotników, a do opłaty dobrowolnych na ten szwadron ofiar Rząd zmuszony jest ich przynaglać.

Po tem wszystkiem, co tu zostało powiedzianem, może kto zarzuci, czemu starozakonni przynajmniej do pociągu nie są użyci? Chwyciła się tego w ostatnich czasach Austrya; użyła ich do pociągu żywności, amunicyi, ale z tej fałszywej wychodząc zasady, że w tej służbie, jako mniejszej wagi, na mniej dobrych polegać można indywiduach, gdy przeciwnie służba ta jest nader ważna: jeden brak, jeden niedowóz żywności do armii najpiękniejsze zamiary Wodza sparaliżować może. Do tej służby najłatwiej wkrada się nieposłuszeństwo, chęć zysku, frymarczenia i kontrabandy, do której, wyznać musimy, że lud izraelski jest nader skłonny. Możnażby im z zupełnem zaufaniem powierzyć dowóz amunicyi? Bądźmy ostrożnymi! Kiedy idzie o tak wielką sprawę, nie godzi się słów w bawełnę obwijać. Postrach kilku żydów może pozbawić dział naboju w najważniejszej chwili, może sprawić na tyle armii postrach i zamieszanie. Widzieliśmy już tego przykłady na polu bitwy. Można jeszcze to bez ubliżenia niedoli ludu izraelskiego powiedzieć: byłożby roztropnie ciągnąć za armią tę klasę ludzi, (w) której na nieszczęście najwięcej wykryliśmy wywiadywaczy zakupionych rublami rosyjskimi? Ze względu finansowego

rozważmy, czy po tylu wysileniach Narodu, tylu olbrzymich wydatkach będziemy w stanie z łatwością, co więcej, z pewnością zastąpić sumę przez tę uchwałę na Izraelitów włożoną. Wojsko narodowe powinno być ożywione jednem czuciem, jednym zapałem, a, gdyby można, jedną wyznawać wiarę. Lecz jakże wielka różnica jest między żołnierzem polskim a Izraelitą! Inne zwyczaje, inna religia, inne wyobrażenia; jakże się nawet co do żywności różnią! Przez ileż to dziwactw przechodzić musi pokarm, nim się stanie godnym ust Izraelity! Są to zabobony, lecz, aby te zabobony przezwyciężyć, potrzeba długiej oświaty. Włożyliśmy na Wodza Naczelnego wielki obowiązek obrony Ojczyzny, lecz i na nas nie mniejszy ciąży: dostarczania mu do obrony żywności, materyałów i ludzi, na którychby mógł polegać. Teraz się toczy walka, gdzie idzie o śmierć lub życie, trzeba krwi jednorodnej jednordzennego ludu. W pamiętnej nocy 29 listopada, która rozjaśniła słońce swobody i zmieniła się w dzień najświetniejszy, tej nocy zasadziliśmy drzewo niepodległości, wolności; strzeżmy się zaszczepiać w (jego) gałęzie egzotyczne soki, któreby gorzkie wydały owoce«.

JW. Zwierkowski: »Projekt obecnie przez Rząd wniesiony, został w Komisyach przyjęty; powody przytaczane tu przez Ministra skarbu i wojny słyszane były w Komisyach i pozyskały w nich większość zdań. Ten tu jeszcze tylko dodam powód do przedstawionych już przez Ministrów, że, gdybyśmy pociągali starozakonnych do wojska, należałoby nowe spisy robić, przez co przedłużyłby się bardzo termin zebrania ludzi. To mając na względzie, Komisye skłoniły się do przyjęcia tego projektu«.

JW. Świdziński: »Są nadużycia uświęcone przedawnieniem i powagą osób, które je wprowadziły, znoszone cierpliwie, póki uwaga uciśnionych na ich zasadę zwróconą nie zostanie. Są przedmioty prawodawstwa, które mogą się przecisnąć przez gabinety królów, cesarzów, a nawet dyktatorów, lecz dlatego wyprowadzone na światło dyskusyi publicznej nietylko nie są zdolne surową krytykę dla siebie przebłagać, ale stają się pomnikiem ostrzegającym ludy przeciw wszelkim prawom w tajni gabinetów stanowionym. Takiem jest prawo, uwalniające starozakonnych od służby wojskowej za opłatą pieniężną do skarbu

publicznego, tak za Księstwa Warszawskiego, za Królestwa Polskiego, jako i za Dyktatury utrzymane. Nadaremnie przeciw prawu temu Izby wzywałyby były interpelacyi Ministrów; doświadczyliśmy, do czego nas one prowadzą; cieszyć się więc powinniśmy, że przez poddanie prawa tego pod dyskusyę wyrzec możemy ostatecznie, czyli na chwilę dłużej ostać się może dotąd w używaniu będąca opłata od żydów. Jednem z największych poświęceń, jakiego społeczeństwo od członków swoich domagać się ma prawo, jest służba wojskowa. Lecz pierwszym warunkiem prawa tego jest, że nikt od niego wyłączyć się nie może. Jakże więc da się usprawiedliwić, aby jedna klasa ludzi najmniej użyteczna, najmniej produkcyjna, za opłatą wnoszoną do skarbu uwalnianą była, z krzywdą innych, od tego obowiązku? Jedyna zasada, podług której pieniężne uwolnienie się od służby przypuścić można, jest danie zastępcy, bo wtenczas zachodzi dobrowolny układ między zastępcą a zastąpionym. Lecz, żeby Rząd w czasie nawet pokoju wyrzekał, że, oprócz ilości sprawiedliwie przypadających, rolnik ma opuścić rolę ojców swoich, ma odwyknąć od prac rolniczych dla rodziny jego i kraju użytecznych, że rzemieślnik ma zaniechać rzemiosła, którego pracą od dzieciństwa nabywał, że właściciel ma opuścić stan przyjemny w towarzystwie, a to wszystko nie dlatego, że Ojczyzna usług jego potrzebuje, ale dlatego, że za pewną opłatą Rząd podjął się liwerunku ludzi, dlatego, aby pewna ilość starozakonnych mogła się swobodnie szachrajstwu i przemycaniu oddawać — takie postępowanie niczem usprawiedliwione być nie może nawet w pokoju, a cóż dopiero w czasie wojny, gdy za marne pieniądze przelewać się ma krew rolników, rękodzielników i obywateli. Zasada tego prawa jest barbarzyńska, nieludzka, niegodna wieku naszego. Jedynie tłómaczyćby można uwolnienie starozakonnych od służby wojskowej przez zastępstwo. Pewna ich ilość mogłaby być zastąpiona przez pewną ilość ochotników, na których wynagrodzenie oniby dali fundusz. Ponieważ zaś skarb oświadcza, że nie może się bez tej sumy obejść, należałoby innymi środkami tę sumę zastąpić, sposobem, któryby może znaczniejszą pomoc dla skarbu przyniósł, niżeli ta, którą obecne prawo zamierza. Cóż bowiem ta ilość, jeszcze na dwanaście miesięcy rozłożona, za pomoc przynieść może skarbowi? Pójdźmy do ocenienia przy-

bliżonym sposobem, za jaką to sumę poświęcamy użytecznych obywateli?

Opłata od żydów nie była opłatą na raz ich od obowiązku służby uwalniającą, ale opłatą roczną za kontyngens roczny, jakiby inaczej w ludziach dawać byli przymuszeni. Pobór roczny wynosił zwyczajnie w kraju od 3 do 5 tysięcy. W proporcyi ludności żydzi obowiązani byli dawać 300 do 500 ludzi; za to ugodzili się corocznie 700.000 złp. do skarbu opłacać, a zatem za jednego starozakonnego zastąpionego przez użytecznego obywatela płacili około 2000 zł. Tym sposobem utrzymywane wojsko za Królestwa Polskiego wynoszące około 40.000 kosztowało ich nie roczną sumę 700.000, ale sumę przez wszystkie lata dawania tego kontyngensu pomnożoną. Teraz kraj nasz dał od rewolucyi rekruta około 100.000, bo zapewne tyle wypadnie, jeżeli policzymy tych, co zginęli, co są ranni, którzy z chorób umarli lub są w lazaretach i którzy są pod bronią; teraz mamy dawać na nowo rekruta 20.000; zatem od rewolucyi dajemy ludzi 120.000 do wojska, a starozakonni w stosunku ludności powinniby dać 12.000. Za jakąż więc to sumę uwolnieni być mają od tak znacznego naboru? Oto za 2,800.000, co dzieląc na 12.000 wypadnie około 200 zł. za jednego rekruta czyli w czasie wojny mają płacić dziesiątą część tego, co płacili w czasie pokoju. Kiedy w czasie głębokiego pokoju obywatele dla zasłonienia synów swoich od służenia w wojsku wrogowi po 5 do 6 tysięcy płacili, gdzież tu jest zachowany stosunek? Jakąż pomoc przyniesie skarbowi dwunasta część tej sumy ogólnej, która co miesiąc ma wpływać, a która nawet wpływać nie będzie, bo krzyczącem jest nadużyciem pozostawienie rozkładu rekrutowego dozorom bóżnicznym, które tak zawsze to urządzały, że klasy bogatsze stosunkowo mało opłacały, a klasa najuboższa najwięcej uciśniona była. Gdzież ta klasa będzie w stanie cztery razy taką sumę wnosić i za co ma ją wnosić? Jedyną zasadą do opłaty jest uwolnienie siebie od służby osobistej. Jakiem więc prawem do tej opłaty pociągać można obarczonych wiekiem, kaleków, ulegających chorobie lub tych, którzy przez konformacyę od urodzenia do wojska są niezdatni i wzięciby nigdy nie byli? Cóż, kiedy oddajemy rozkład podatków dozorom i żadnej drogi apelacyi uciśnionym nie zostawujemy, bo pobór ma się odbywać, jak dotąd był uskuteczniany.

Będą więc pociągane, jak dotąd, klasy, od których żadna opłata wymaganą byćby nie powinna; będą pociągane klasy najuboższe, które nie będą w stanie się uiścić, a ci, którzy mogliby osobistą służbę znaczną sumą opłacić, setną może część dadzą tego, coby musieli dać teraz zastępcy. Zdaje mi się więc, że udowodniłem, jako zasada prawa frymarczącego ludźmi jest niegodną Reprezentacyi narodowej. Suma, osiągnąć się mająca — żadna w porównaniu przedmiotu przedanego; rozkład jej — arbitralny i niesprawiedliwy; wpływ — wątpliwy; pomoc dla skarbu — nikczemna; cały projekt — niedołężny. Prawo więc to nie może się utrzymać; przeciwnie, Izba wyrzec powinna, że starozakonni mają być pociągnięci do służby wojskowej. Mając zaś na względzie potrzebę skarbu, możnaby postanowić, że starozakonni uznani za zdolnych do noszenia broni, którzyby byli w stanie dać zastępcę, mogą się opłacać. Opłatę zaś tę stosownie do ich położenia majątkowego ustanowiłbym od 2 do 6 tysięcy, któraby jednak nigdy za własność skarbu nie była uważana. Tym sposobem mała ilość usunęłaby się od służby wojskowej, a razem wsparcie skarbu przeniosłoby może sumę ogólną przez Ministra skarbu zamierzoną i odrazu wpłynęłoby do skarbu. To twierdzenie, że starozakonni dlatego usunięci być mają od służby wojskowej, że nie godni są stawać w szeregach naszych, że nie pojmują naszej sprawy, jest powtórzeniem za Ks. Warszawskiego puszczanych jeszcze w obieg maksym; ale piękne frazesa nie ocalą tego, kto ma krew przelewać w zastępstwie żyda i nie potrafią wynagrodzić poświęcenia majątku i życia, jakiego nie mamy prawa żądać. Jestem więc za zupełnem usunięciem projektu obecnego, a za wniesieniem innego«.

JW. Świrski: »Z prawdziwem poszanowaniem miło mi jest słuchać wyrazów szanownego kolegi Świdzińskiego; zawsze oparte są na zasadach sprawiedliwości, moralności, które przedewszystkiem Reprezentanci Narodu szanować powinni, jeżeli chcą odpowiedzieć godnie wysokiemu przeznaczeniu, do jakiego są powołani; lecz w tym momencie, acz z zupełnem uszanowaniem dla zasad, jakie dla odrzucenia projektu kolega Opoczyński wyraża, nie podzielam jednak zdania jego co do zastosowania obecnego przypadku. Prawda, że fałszywa zasada wydała najszkodliwsze skutki dla kraju; odsunięto żydów od praw

obywatelskich; zaprzeczono im praw obywatelskich; uciskano pod wszelkiemi względami. Dzieła te, jako wszystkie na niesprawiedliwej zasadzie oparte, najszkodliwsze sprowadziły skutki. Kilkakroć sto tysięcy obywateli zamożnych, przemyślnych stało się wrogami ziemi, z której pokarm, pomyślność i szczęście czerpają. Z tego punktu uważając rzeczy, trzeba, aby prawodawca, kiedy go konieczność przymusza czerpać z jakiego punktu środki, opierał się nie na teoryach, które poprzednio zaprowadzone byćby powinny, ale na takiem położeniu rzeczy, jakie jest rzeczywiście, t. j. na fałszywych teoryach i urodzonych z nich skutkach i z nich czerpał środki zaradzenia gwałtownym potrzebom kraju. Nie zaprzecza nikt temu, co światle dotknął Minister wojny, że sprawa nasza jest tak wielka, tak szlachetna, że potrzebuje bezinteresowności, potrzebuje uczucia godności własnej, którem każdy żołnierz polski przejąć się powinien, aby można przeciw stadom pędzonym na nas potęgę moralną postawić, że w tem miejscu stawiać Izraelitów, może niższych jeszcze od stad przeciwko nam z drugiej strony pędzonych, byłoby to tylko zapełniać miejsce i urokiem fałszywym pokrywać nędzę, jak władca moskiewski pokrywa brak sił przed Europą. Czy i my tak mamy przybierać do naszych szeregów ludzi prześladowanych od dzieciństwa, ludzi, którym nie zaręczyliśmy, czy będą wyswobodzeni? Smutną jest rzeczą, aby tam, gdzie podatek krwi niczem nieoszacowany, który w jednej osobie milionami opłacić nie można, kłaść ją w porównanie z szacunkiem 2.000 zł., który uwolnić ma żyda od służby osobistej. Lecz czynimy to na zasadzie, że Izraelici w sile moralnej są niczem, że ich znaczenie w szeregach jest żadne. Trzeba więc było z fałszywej zasady szukać jakiejbądź pomocy z tej masy ludności. Nakładanie podatków stosownie do krwi byłoby niepodobnem do wyegzekwowania. Trzeba więc było oprzeć się na tej starej, spruchniałej zasadzie, ażeby jakimi bądź środkami przyjść Ojczyźnie w pomoc. Te uwagi trafiły do przekonania Komisyi, i dlatego — przyjęły ten projekt«.

JW. Łempicki: »Użalamy się na nieprzychylność starozakonnych do sprawy narodowej, lecz zastano[wiwszy] się nad postępowaniem z nimi, nic innego po nich spodziewać się nam nie należy, bo niczem ich do narodowości nie przywiązujemy,

a od praw towarzyskich usuwamy. U nas ród ten we względzie finansowym uważany jest za mętne źródło, z którego czerpać zawsze chcemy, nie pomyśliwszy, iż po jego oczyszczeniu użyteczniejszem stać się może. Stąd zachęcamy ich do nieprawnych zysków, jakim jest usłużność na stron[ę] nieprzyjaciela, do czego ich ani wstręt ku nam, ani też sympatya dla Rosyan pobudza, ale jedynie małe zyski klasy uboższej. Ósma część ludności kraju naszego z nich jest złożona; wypada z nimi, jak z rodakami postępować, a obojętność względem nich to przynieść może w skutku, gdy się ich populacya pomnoży, iż kraj nasz z dwóch narodów składać się będzie, z których jeden, jak jest teraz, handlem i, że tak powiem, oszukaństwem drugiego zatrudniać się będzie. Nie zostawujmy ich wyłącznie tylko tej gałęzi zatrudnień życia towarzyskiego, lecz dajmy im udział we wszystkich. Równie są zdatni do stanu wojskowego, jak inni; nie uprzedzajmy się ich trwożliwością; widzimy w pojedyńczych przypadkach, [że] i bronić się, i atakować, gdy ich potrzeba zmusza, potrafią. Zaciągnieni sami w szeregi nasze więcej dbać będą o powodzenie oręża naszego, a jeżeli są zręczni, w użyciu ich na zwiady, gdy ujrzą, że ich pomyślność z swą własną łączymy, chętnie zapewne swą usłużność nam ofiarują«.

JW. Zwierkowski: »Zwracam uwagę Izby na niektóre zasady przedstawione przez kolegę Świdzińskiego. I tak wnosił on, że mogliby się starozakonni uwalniać od służby wojskowej, dając za siebie zastępcę, ale gdzieżby mogli znaleść zastępców, kiedy każdy w swem imieniu krew za Ojczyznę przelewa? Jeżeli twierdzi, że krew opłacić się nie da, zgadzam się na to i wiem, że krew niczem opłacić się nie da, lecz tak opłaty przypuszczać nie można, aby się możniejsi opłacali, a ubożsi byli pociągnięci do służby osobistej, bo oni i tak mogą wnijść do wojska, a przez to podług art. 4-go uwolnią się od opłaty. Zwracam jeszcze na to uwagę, że nadal nic nie przesądzamy; jest to tylko prawo na ten jeden rok, wynika z nagłej potrzeby i z niemożności dostatecznego oświecenia tej klasy ludu, do użycia jej w wojsku. Zasada rekrutowego nie jest zupełnie prawna, lecz tak prędko innej użyć nie można. Wszakże i przy tworzeniu ośmiu pułków bierzemy za zasadę szarwarkowe i opłaty w gminach, do których pociągnięci są i właściciele. Za najwię-

kszą pobudkę do przyjęcia tego projektu uważam, że potrzebujemy w wojsku naszem mężnych, nie tchórzów. Czy chcemy, żeby najświetniejsze wypadki naszego oręża jedno sauve qui peut wzniecone przez żydów niszczyło?«

JW. Wężyk: »Zgodziłbym się zupełnie z kolegą Świdzińskim, że od służby wojskowej za żadne pieniądze uwolnić się nie można; widzę nawet jeszcze jedną okoliczność, że gdy w teraźniejszej wojnie ludność się nasza zmniejsza, a ludność starozakonnych powiększa, że kraj samymi Izraelitami byłby zalany i mógłby się zamienić w ziemię obiecaną. Jednak przeważne powody, w głosie Ministra wojny wyłuszczone, skłoniły mnie za projektem, bo w dzisiejszej wojnie oswobodzenia Polski, nie mogą się bić, jak tylko sami Polacy przejęci duchem wolności. W czasach spokojnych należy Izraelitów uorganizować i uczynić zdolnymi do służby wojskowej, nadając im prawo obywatelstwa i wynikające stąd korzyści i ciężary. Dziś trudno jest o tem myśleć, a w wojnie teraźniejszej potrzeba ludzi, którzy są przejęci sprawą naszą i którzyby jej bronili tak, jak Polacy«.

JW. Morozewicz: »Ze słyszanych dotąd głosów można powziąć to przekonanie, że zachodzą tu dwa fakta, na które, jeżeli nie cała Izba, to przynajmniej większość się zgadza i dwa drugie fakta, względem których dyskusya ma się rozpocząć. Pierwsze te dwa fakta są: naprzód, że dotychczasowe przepisy względem żydów oparte są na niesłusznych zasadach i że przepisy te zmienione być powinny i oparte na zasadach rozumowych. Względem tego niema sprzeczności w zdaniu. Powtóre: że wskutek niesłusznych zasad klasa ludzi, o której mowa, za mało się teraz przykłada do sprawy narodowej, że należy większej od niej zażądać pomocy. Na te dwie zasady jest powszechna zgoda; idzie tylko o środki. Dwa tu zostały podane: jeden przez kolegę Świdzińskiego, żeby pomoc ta następowała w części w ludziach od klasy uboższej, w części w pieniądzach na zastępców od klasy bogatszej; drugi środek, żeby ta pomoc była całkiem pieniężna, choć może niekoniecznie w ten sposób, jak jest w projekcie, bo to jest kwestya oddzielna, którą na samym końcu rozstrzygnąć wypada.

Co do pierwszego. Czy może być użyta pomoc w ludziach, nie żadne rozumowanie i ogółowe teorye, ale doświadczenie całego życia przekonywa, że nietylko byłaby to pomoc żadna, ale nawet przyniosłaby szkodę. Przekonanie to oparte jest na znajomości rzeczy i kraju, w którym żyjemy. Zbyteczną byłoby rzeczą obszernie rozbierać powody; w zupełności je wyłuszczać byłoby to dla tej nieszczęśliwej klasy, do której nieszczęść mylne prawa są powodem, zbyt obrażające. Powody te wykazałyby się w takiej obszerności, w takiej sile, że nawet tych, którzy z życia potocznego nie powzięli tego przekonania, z łatwościąby przekonały. Lecz to zapewne, jak dla mnie, tak i dla większej części Izby byłoby zbyteczne; dość jest żyć w kraju, mieć stosunki, jako ziemianin, z żydami, aby przyjść do tego przekonania, że ich pomoc w ludziach, zamiast pożytku, szkodęby nam przyniosła.

Co do drugiego. Pobór pieniężny usprawiedliwiony jest potrzebą, i w tym względzie zgadzam się z projektem, lecz zgodzić się nie mogę na sposób pobierania tego podatku, a to z tej pobudki, że sposób dotąd używany, który jest zachowany w obecnym projekcie, nietylko jest najniesprawiedliwszy, ale że byłby przy nadzwyczajnie podupadłym stanie uboższych Izraelitów niepodobnym do wykonania. Solidarność jest środkiem niedostatecznym egzekucyi, bo wtenczas dopiero następuje poszukiwanie na drugiej osobie, kiedy względem pierwszego dłużnika wszelkie środki egzekucyjne są wyczerpnięte. Wiemy, jak mały przynosi skutek zwyczajna egzekucya wtenczas, gdy tylko 700.000 opłacali żydzi, a cóż dopiero teraz, kiedy w czwórnasób większą ilość mają wyliczyć. Co do tego przedmiotu zastrzegam sobie głos, skoro rozstrzygniętą zostanie ogólna kwestya, czy pieniądzmi, czy ludźmi opłacać mają Izraelici pomoc teraz od nich żądaną«.

JW. Świdziński: »Winienem tu jeszcze jedną myśl, którą przepomniałem, dołączyć, że, jeżeliby miała się utrzymać zasada tego projektu co do opłaty pieniężnej, Reprezentacya narodowa powinnaby się brzydzić tą sumą, którą za krew braci naszych od żydów mamy uzyskać, i suma ta nie powinna być nigdy uważana za fundusz skarbowy, ale raczej powinna stanowić fundusz przeznaczony dla woluntaryuszów, któregoby skarb mógł użyć, zapewniając im po wojnie wynagrodzenie w gruncie lub w innym sposobie. Zarzuty, czynione przeciwko moim wnioskom, dzielą się na dwie kategorye: pierwsza, że byłoby

szkodliwe przyjmowanie żydów do wojska, raz dla (ich) trwożliwości, drugi raz dla złej chęci. Co do trwożliwości, lękać się, aby jeden żyd przez swoje sauve qui peut miał wiarusów naszych odciągnąć od bitwy, rozumiem, że jest niewłaściwe. Są oni przedmiotem szyderstwa w szeregach; nadto w tak małej będą liczbie, gdyż tylko w 10-tej części, a nawet mniej, gdy wielu przez ochotników będą zastąpionymi, że żadnego wpływu nie będą mogli wywierać na moralność naszego wojska. Co do złej chęci, dzielę to zdanie, że z powodu usunięcia ich od praw, innym mieszkańcom służących, ta zła chęć i w wojsku objawićby się mogła, ale łatwo temu zaradzić, stanowiąc, że ci, co pójdą do wojska lub zyskają po ukończonej wojnie świadectwo postępowania nienagannego, będą przypuszczeni do praw obywatelskich. Tym sposobem byliby oni chętni i Narodowi i wojsku. Inny jeszcze czyniono mi zarzut, że skarb potrzebuje pieniędzy; lecz ja twierdzę, że tym sposobem, jak tu jest zaprojektowane, skarb mały bardzo otrzymałby zasiłek, i w tym względzie zdanie moje poparte zostało przez kolegę Morozewicza. Potrzeba, aby ryczałtowa suma była wniesiona, żeby stąd jakaś korzyść dla skarbu wynikła, bo stan jego jest naglący. Wkrótce może uzyskamy obiecaną pożyczkę, lecz w tej chwili potrzebie skarbu zaradzić należy. Jeżeli się chwytamy środków, powinny być odpowiednie celowi. Niektórzy zarzucają, że ta klasa nie będzie dzielić uczuć ożywiających wojsko, bo jest pozbawiona wszelkich praw, lecz toż samo możnaby powiedzieć o naszych kmiotkach, że równie, jak żydzi, praw żadnych nie mają, równie są prześladowani, przecież walczą i krew swoją za kraj poświęcają«.

JW. Wołowski: »W nadzwyczajnem położeniu kraju naszego odróżnić nam koniecznie należy byt nieustalony od bytu ustalonego, jakiego, na dobroci i sprawiedliwości sprawy naszej polegając, oraz od waleczności zastępów polskich spodziewać się możemy. Dosyć tego powt(arzać) nie można, iż wprzód nam niepodległość naszą wywalczyć potrzeba, a potem — o wewnętrznych pomyśleć ulepszeniach. Do tych ulepszeń należy bez wątpienia w pierwszym rzędzie kłaść poprawę bytu [starozakonnych]; wówczas to korzystać będziemy z światłych i tak wymownie wystawionych, zgodnych z cywilizacyą teraźniejszą myśli szanownego kolegi Posła Opoczyńskiego, lecz teraz niepodobna jest myśli te do skutku doprowadzić. Nie jest to czas robić próby, ani ludu, w części słusznie zniechęconego, używać do obrony najdroższych swobód ojczystych; dosyć już w tej mierze zrobiono, kiedy w art. 4-tym, podług otworzonego przez niektórych komisarzy zdania, poprawiono co do poboru opłaty w ten sposób zasadę, iż służba wojskowa czynna uwalnia ochotnika od opłaty. Lecz uwagi szanownych kolegów Opoczyńskiego i Lubelskiego powinnyby tę jeszcze za sobą pociągnąć poprawę, aby, nie jak w art. 4-tym jest powiedziane, pobór odbywał się podług urządzeń dotychczasowych i takowy zostawiony był dowoln[ości] kahał[ów], które najwięcej biedniejszą klasę uciążają, ale koniecznie władze rządowe głównie rozkładem zarządzały, a kahały tylko, jako doradzające, były użyte«.

JW. Jan Ledóchowski: »Odpowiedzieć tu muszę koledze Świdzińskiemu. Zbytnią byłoby delikatnością brzydzić się w tej chwili pieniędzmi starozakonnych, w tej tak stanowczej chwili, gdzie wysilenia wszelkiego rodzaju wyczerpały zasoby skarbu. Skądkolwiek pochodzą fundusze, byleby prawem były postanowione, niech skarb zasilają. Co do projektu, sądzę, że jest potrzebny i właściwy. Doświadczenie nauczyło, że starozakonni nie są dzielnymi żołnierzami. Kilku kolegów wyłuszczyło jasno, że uciemiężenia, których oni doznają, nie mogły ich tak przyjaznymi naszej sprawie uczynić, jak wyznawców innych religii. To odróżnienie złyby sprawiło skutek w wojsku. Z tego powodu pobór pieniężny skuteczniejszy jest od poboru osobistego. Lecz jestem zdania kolegi Wołowskiego, aby żadnym sposobem rozkład tego poboru nie został kahałom powierzony, tylko — żeby władza administracyjna nim się zajęła. Jestem więc za projektem, zastrzegając sobie uwagi nad szczegółami przy rozbiorze pojedynczych artykułów«.

JW. Rembowski: »Do światłego i wymownego głosu JW. Ministra wojny trudno co więcej na obronę projektu przydać; wyświecił to dostatecznie, że lud izraelski nie posiada potrzebnych sił fizycznych i moralnych do zaszczytnego powołania obrońców Ojczyzny; że nie wzniósł się jeszcze do tej wysokości, aby go można policzyć w szeregach obrońców narodowych. Jeżeli więc, jak przyznać sami musimy, zbywa temu ludowi na siłach fizycznych i moralnych; jeżeli go nie ożywiają

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego

wspólne z nami uczucia; jeżeli użycie go do służby wojskowej więcejby nam przyniosło szkody, aniżeli pożytku, nie przemawia(ż) więc sama sprawiedliwość za utrzymaniem projektu? Niezaprzeczenie siła nasza zbrojna, ciężary krajowe pomnożyły się w czwórnasób; będziemy(ż) jeszcze upatrywać przeciążenie ich na zasadzie, że w tej samej proporcyi do ciężarów krajowych przykładać się z nami mają? Wreszcie art. 3-ci zostawia im wolność wyboru służyć czynnie lub zapłacić uchwalony podatek; chcącemu krzywda się nie dzieje. Znajdując zatem projekt na słusznych i sprawiedliwych zasadach oparty, jestem za nim«.

JW. Chomentowski: »Po tylu głosach, które przedmiot ten tak dobrze wyjaśniły, na dwie tylko okoliczności zwrócę Izby uwagę: czy Izraelici powinni odbywać służbę osobistą, czy opłacać rekrutowe i na jakiej zasadzie? Co do służby osobistej, oprócz tego, co tak wymownie Minister wojny i niektórzy koledzy w głosach swoich wyłożyli, to jeszcze na uwagę zasługuje, że, jeżeli ludzie fizycznie i umysłowo usposobieni potrzebują kilka miesięcy czasu, aby się na zdolnych obrońców Ojczyzny przysposobili, jak można przypuścić, aby starozakonni przed upływem siedmiu miesięcy mogli ten stopień usposobienia pozyskać? Projekt więc, pociągający ich do służby osobistej, jest w tej chwili nie do wykonania; winni zatem składać opłatę, bo lubo nie używają praw obywatelskich i z tego względu mniej są do obrony Ojczyzny usposobieni, mają jednakże ten obowiązek, jako mieszkańcy kraju. Wszakże, nie można przypuszczać solidarności osobistej, lecz trzeba inną zasadę egzekucyjną wynaleść. Lecz, pomijając wszelkie uwagi, przypuśćmy, że mają być brani starozakonni do wojska. Była tu mowa o 12.000; lecz, zważając na ich stan fizyczny, w kraju naszym może i dziesiąta część tej liczby nie znalazłaby się zdatnych do wojska. Zresztą, kto nie używa zarówno z innymi mieszkańcami swobód, ten niezaprzeczenie, odsunąwszy na bok egoizm, do wszystkich ciężarów, a szczególniej do takich, gdzie przekonanie go nie pociąga, przynaglanym być nie może. Zrobiliśmy już wszystko, co należało, stanowiąc utworzenie nowych pułków. Nie idzie nam tu o ludzi, ale o zasilenie skarbu, bo niepodobna, aby mógł takim wydatkom podołać. Jestem więc za wniesionym projektem z tą tylko uwagą, żeby rozkład ciężarów nie odbywał się podług dotychczasowych zasad, bo wiemy z doświadczenia, jak niesłuszne były rozkłady, że ciężar cały spadał na klasę najuboższą, a klasy możniejsze od niego się uwalniały. Sądzę, że trzeba, aby Rząd obmyślił takie środki, żeby ten ciężar tak uboższych, jak bogatszych, sprawiedliwie dotykał«.

JW. Minister spraw wewn. i policyi (Kaszt. Gliszczyński): »Lubo w światłym głosie JW. Opoczyńskiego znalazłem te same zasady, które przez ciąg Sejmów Królestwa Polskiego Komisye sejmowe, do których zawsze miałem zaszczyt należeć, w uwagach nad zdaniem sprawy Rady Stanu wyrażały, zasady te jednak teraz zastosowane być nie mogą, bo bez usposobienia poprzedniego skutki z nich osiągnięte być nie mogą. Teraz to tylko robić powinniśmy, co nam sumienie, przywiązanie do Ojczyzny i sprawiedliwość nakazuje. Lecz z tego punktu uważać rzeczy należy, jak się mają realnie. Kiedy w wymownym i gruntownym głosie Minister wojny wykazał, że żydzi mogą być przez przykładanie się pieniężne użyteczniejsi sprawie naszej niż przez służbę wojskową, sądzę, że teraz należałoby projekt ten przyjąć, a następnie Sejm będzie zapewne korzystał ze słyszanych tu uwag. Z zarzutów przeciw projektowi słyszanych najważniejszy jest, że kahały najuboższe klasy uciemiężały; lecz zarzut ten nie zdaje mi się z położeniem teraźniejszem ludu izraelskiego zgodny. Kahały są zniesione; w ich miejsce ustanowione są dozory bóżnicze, które czynią repartycye ciężarów. Repartycya każda czyniona jest przez klasy. Klas tych jest pięć, które stosownie do majątku opłacają podatki, klasa zaś najuboższa, złożona z kaleków, żebraków, od wszelkich wyłączona jest ciężarów. Nie przestaje na tem administracya. Rozkłady, przez dozory bóżnicze zrobione, odsyłane są do Komisarzy obwodowych i Komisyi wojewódzkich, tam bywają przeglądane i prostowane, gdy zachodzą zażalenia. Rozumiem, że to objaśnienie powinnoby usunąć najgłówniejszy zarzut, i że Izba Poselska przyjmie ten projekt przez wzgląd na to, iż Ministrowie tu obecni za porozumieniem się z sobą i spodziewając się, że Rząd Narodowy do tego się przychyli, oświadczają, iż opłata mogłaby być na raty podzielona; przez to by się ułatwiło jej wnoszenie, jako też przez wzgląd na to, że klasy uboższe przez zaciągnienie się do wojska mogą się od niej uwolnić«.

JW. Gustaw Małachowski: »Podzielam zdanie kolegi Świdzińskiego co do odrzucenia podatków krwi; tę jeszcze dodam uwagę, że repartycya z 2,800.000 na ludność z 400.000 jest mniej jeszcze niż 30 srebrników za jednego. Ta sama Izba w petycyi podanej do tronu żądała, aby podatek ten zamieniony został na osobisty. Jeżeli jednak słyszane tu wymowne głosy za projektem trafiły do przekonania Izby, trzeba go przynajmniej w dzisiejszej formie odrzucić, bo rozkład fiskalny jest nie do przyjęcia«.

JW. Klimontowicz: »Wiadomo nam, że żydzi największą ludność w miastach stanowią, z której trzy części jest bez sposobu do życia i jedynie z szachrajstwa i faktorstwa utrzymuje się. Widzimy pomiędzy nimi najszkodliwsze wady, lecz takowe są skutkiem braku oświecenia. Powiedział Montesquieu, że takich będziemy mieli obywateli, jakich wychowamy. Nie narzekajmy na to, że żydzi są zdrajcami, że nie mają tych samych uczuć, co Polacy. Czy też Rząd przeszły myślał kiedy o poprawieniu ich losu? I wtenczas tylko Rząd i Sejm, kiedy idzie o nałożenie na nich podatku, myślą o ich stanie. Projekt niniejszy stosuje się do wszystkich, lecz okazuje się, że $^3/_4$ części są bez sposobu do życia, a $^1/_4$ bogatszych. Już wiele głosów oświadczyło, że bogatsi usuwają się od opłaty, składając cały ciężar na uboższych, co więcej, nakładają ten podatek na kaleków, niedołężnych, tak dalece, że gdy 700.000 podatku opłacali, wypadało po złotemu na osobę. Jeżeli już nie możemy ich pociągnąć do służby osobistej, to przynajmniej w ten sposób trzeba na nich nałożyć podatek, aby mógł być pobierany bez ucisku dla biednych; nałóżmy go raczej na bogatych, a ubogim powiedzmy, aby szli do wojska, lecz zapewnijmy im prawa obywatelskie, gdy się dobrze sprawować będą. Kto bowiem na tej ziemi żyje, jest w obowiązku bronić jej, a szczególniej bogacze«.

JW. Chodecki: »Chciałem przedstawić uwagi i przekonać o konieczności powołania starozakonnych do szeregów w tej wojnie, z której największe ciągną korzyści. Zdawało mi się, że nie przystoi Izbom prawodawczym nakładać podatek rekrutowego na wszystkich żydów bez wyjątku, kiedy wielu z nich jest niezdolnych do wojska. Lecz wstrzymały mnie uwagi Ministra wojny, który, jako doświadczony wojownik, chciał przekonać Izbę, że starozakonni w wojsku użyci być nie mogą. Lecz, jeżeli ich już nie pociągniemy do służby, to przynajmniej nie opierajmy opłaty za nią na podstawie przez zeszły Rząd ustanowionej, w czasie którego wytargowali opłatę 700.000 zapomocą drugich 700.000 kosztów. Wiemy, jaki jest stosunek ludności starozakonnych do chrześcijańskiej: jest ich 500.000, a zatem ósma część. Jeżeli koszta wojny będą wynosić 100,000.000, żydzi 12,444.444$^1/_2$ złp., tj. ósmą część opłacić winni — i to jest zasada, na której projekt ten oparty być powinien. Jeżeli na innej zasadzie projekt będzie ułożony, będę przeciwko niemu głosował«.

JW. Świdziński: »W odpowiedzi na głos kolegi Jędrzejowskiego oświadczam, że nie mówiłem, iż mamy się brzydzić tymi pieniądzmi dlatego, że pochodzą od żydów, ale dlatego, że pochodzą ze sprzedaży krwi braci naszych, i to żydom. Porównywać to do Hiszpanów, którzy sprzedawali Murzynów byłoby zamało, ale tu Reprezentanci będą, jak matki wyrodne, które przedawały własne dzieci, jeżeli nie przyjmiemy zasady, że fundusz ten ma być użyty na ochotników, którzy dobrowolnie pójdą do wojska. Gdy już materya jest dość wyjaśniona rozumiem, że należy podać następujące trzy kwestye:

1-o. Czy Izba chce, aby starozakonni przez opłatę pieniężną uwalniali się od służby osobistej w wojsku?

2-o. Czy zasad(ę) i wyrachowanie podane w projekcie Izba przyjmuje, czy go odeśle do Komisyi?

3-o. Czy fundusz ma być uważany, jako własność skarbowa, czy jako własność tych, którzy się zaciągną dobrowolnie do wojska?«

JW. Minister wojny: »Możem niezupełnie rozwinął myśli moje w pierwszym głosie i przez to dałem powód do dyskusyi. Gdyby wrogi nasze dozwoliły nam na chwilę używać pokoju, byłbym pierwszy nastawał na branie żydów do wojska, bo mielibyśmy dość czasu do przygotowania ich do stanu żołnierza i do przejęcia ich uczuciami tego powołania. JW. Opoczyński projekt ten sprzedażą krwi braci naszych nazywa. Nie tak wystawiać sobie tę rzecz należy; w tym duchu żaden projekt ze strony Rządu przedstawiony Izbom nie będzie. Zdanie to względem żydów nietylko jest moje, ale jest to zdanie znakomitego wojownika polskiego, którego imię dobrze jest wam,

szanowni Reprezentanci, znane; jest to zdanie Dąbrowskiego! Mówił on mi tylokrotnie, iż bez długoletniego przygotowania Izraelici w szeregach polskich użyci być nie mogą. Uchwała ta jest tylko czasowa; gdyby ją na zawsze Izba miała stanowić, możeby to niegodnem było ucywilizowanego narodu; lecz jest to uchwała na ten jeden raz, na tę jedną wojnę, zupełnie od wszystkich innych wojen różną. Miło będzie Polakowi słyszeć, że w walce o niepodległość nie potrzebował pomocy obcych narodów, ale przykroby mu było powiedzieć, że w tej samej walce bez pomocy ludu Izraela obejść się nie mógł«.

JW. Marszałek: »Dyskusya już jest wyczerpana. Należy naprzód główne zasady ustanowić. Rozumiem więc, że jeżeli nie trzy, to przynajmniej dwie kwestye wypadnie poddać pod wotowanie. Pierwsza: czy w opłacie rekrutowego, czy w ludziach, mają się uiszczać starozakonni z tego, co są winni Ojczyźnie? Powtóre: Czy opłata ta stosownie do przedstawionego projektu, czy podług nowych przepisów egzekwowaną będzie?«.

JW. Ślaski: »Ja rozumiem, że jedna kwestya wszystko załatwi, bo już wiele głosów się odzywało, żeby odesłać ten projekt do Komisyi. Należałoby więc, żeby JW. Marszałek zapytał się Izby, czyli się na to zgadza«.

JW. Marszałek: »Potrzeba jednak wprzód ustanowić zasady, aby Komisye wiedziały, w jakim duchu mają projekt ułożyć«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Zdaje mi się, że będzie najnaturalniejszą rzeczą i stosowną do zwyczajów parlamentowych, aby teraz, kiedy się kończy rozbiór nad ogółem projektu i kiedy większość do niego się skłania, przejść do rozbioru artykułów szczegółowych. Projekt ten w Komisyach jest rozbierany, a zatem na zasady już się zgodzono; idzie tylko o to, czy Izba je przyjmie, lub zmieni, lub zmodyfikuje«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Ministra skarbu, mam honor mu przypomnieć, że podług przyjętego u nas zwyczaju, zwykle pierwej wotujemy na ogół, nim przechodziliśmy do szczegółu. Druga jeszcze się nasuwa uwaga ta, że bezwątpienia wolno jest Rządowi, jeżeli wprowadza projekt, żądać, aby Izba bez żadnych zmian go przyjęła lub odrzuciła, lecz gdy tym sposobem projekt upadnie, Izba ma potem prawo zmiany w nim zaprowadzać«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Widzę, że nie miałem szczęścia być zrozumianym. Nie było moją myślą, żeby Izba miała się ograniczać na przyjmowaniu lub odrzucaniu artykułów, lecz chciałem, żeby je szczegółowo rozbierała, a przy tym rozbiorze mogłaby robić odmiany«.

JW. Marszałek: »I na tę zasadę już miałem honor odpowiedzieć, kiedy mówiłem, że wprzód zwykliśmy nad ogółem wotować. Raz zgodziwszy się na zasady, przechodzić i poprawiać możemy pojedyncze artykuły«.

JW. Morozewicz: »Jedni przeciwni są całkiem opłacaniu rekrutowego; drudzy, jakkolwiek są za opłatą, chcieliby jednak, aby na innych oparta była zasadach. Wyjaśnić tu należy, o co rzecz idzie. Interesem jest Rządu, jako wnoszącego projekt, aby te dwie strony nie połączyły się przeciwko projektowi, lecz, żeby Izba osobno względem tych zasad wyrzekła. Naprzód potrzeba postanowić, czy zasada główna rządowa ma się utrzymać, czy nie, a następnie będzie mowa o wykonaniu«.

JW. Marszałek powtórzył kwestyę raz już przez siebie podaną, tj. czy w opłacie rekrutowego, czy w ludziach, mają się starozakonni przykładać do obrony kraju?

JW. Mazurkiewicz żądał dodania do tej kwestyi wyrazów: na ten jeden raz, co też uczynił JW. Marszałek, a Izba przez powstanie znaczną większością zadecydowała, że starozakonni podczas tej wojny nie mają być brani do wojska, mają tylko składać opłatę.

Potem **JW. Marszałek** podał drugą kwestyę, t. j. czy opłata ma się uskuteczniać stosownie do przedstawionego projektu, czyli projekt ten ma być odesłany do Komisyów dla ułożenia nowych zasad?

JW. Łuszczewski uważał, że może dawne zasady poboru rekrutowego były dobre, może tylko źle były zastosowane, i żądał, aby Izbie były przedstawione, nimby przecięła kwestyę, że do Komisyi zwrócone być mają.

JW. Wężyk twierdził, że nie potrzeba odsyłać projektu do Komisyi, gdy te już się na niego zgodziły, a Izba może w nim zmiany zaprowadzać.

JW. Świdziński: »Że w Komisyach projekt przeszedł, to jeszcze nie dowodzi, że wszyscy się na niego zgodzili. Ja mu byłem przeciwny; tak mało Członków bywa w Komisyach, uważam nawet, że większa część Komisarzy przytaczających, że Komisye projekt przyjęły, nie była obecna na naradach Komisyi, więc uwagi reszty Komisarzy powodować mogą Komisye do zmiany zasad. Idzie tu kwestya o wysokość opłaty; ja udowodniłem, że dziesiąta część ludności nie może płacić tyle tylko rekrutowego w czasie wojny, kiedy idzie o życie, ile płaci w czasie pokoju. Zasada ta jest w projekcie przyjęta, lecz rozkład tam proponowany utrzymać się nie może. Aby inne środki wynaleść, potrzeba głębokiego rozbioru; potrzeba, aby na Komisyach nietylko sam Minister, ale i inni członkowie Ministeryum, obeznani dokładnie ze statystyką, byli obecnymi. Czynność ta w żaden sposób w Izbie załatwioną być nie może«.

JW. Krysiński: »Mniemam, że, aby rozwiązać pytanie, jak dalece na poprawienie tego projektu Komisye wpływać mogą, trzeba się wprzód przekonać, jakiego rodzaju materyałów Rząd im dostarczy. Słyszałem z ust Ministra spraw wewnętrznych, że dozory bóżnicze mają władzę rozdzielania poborów na żydów. Dwa więc uczynię pytania JW. Ministrowi: naprzód, czy te dozory mają przepisane pryncypia przez Rząd? Powtóre, czy Komisye wojewódzkie prostują ich rozkłady, na jakich to czynią zasadach i podług jakich faktów statystycznych?«

JW. Minister spraw wewn. i policyi: »Dozory bóżnicze na kształt rad powiatowych, gminnych lub municypalnych czynią wszelkie rozkłady pomiędzy lud starozakonny, nie numerycznie, nie na głowy, lecz podług majątku każdego. Oni to jedynie uskutecznić potrafią, bo tylko oni znają każdego zamożność. Stosownie do tego podzieleni są wszyscy starozakonni na pięć klas, wyjąwszy najuboższych, którzy od wszelkiej opłaty są uwolnieni. Do najuboższej klasy należą, którzy mały mają zarobek, jak np. faktorstwo. Do drugiej klasy cokolwiek bogatsi, i tak następnie, do trzech innych klas aż do najbogatszej. Do wyboru na członków dozoru bóżniczego należą wszystkie klasy i wybór odbywa się większością głosów. Rozkłady, przez te dozory bóżnicze ułożone, przychodzą pod kontrolę władz wo-

jewódzkich, do których należy rozstrzyganie zachodzących reklamacyi lub zaskarżeń«.

JW. Krysiński: »Jeszcze jedno uczynię pytanie, czy reklamacye te są liczne i ważne, bo w takim razie okazałoby się, że zasady dotąd przyjęte są uciążliwe, i nowe trzebaby postanowić zasady«.

JW. Morozewicz: »Rozumiem, że Komisya sejmowa skarbowa i Ministeryum skarbu nawet spólnie z innemi Komisyami sejmowemi jeszcze raz przedmiot ten rozebrać powinny, bo na sesyi Komisyi, na której projekt ten przyjętym został, było tylko pięciu Komisarzy, a i między tymi nawet nie było jednomyślności. Przedmiot ten powinien przeto uledz najściślejszemu rozbiorowi, i upraszać należy władzę rządową, aby przyszła na Komisye, opatrzona w wszelkie objaśnienia, jakie się dotyczyć mogą tego przedmiotu, a Komisye przez wzgląd na nagłość przedmiotu gorliwie się nim zajmą. Co do zasad klasyfikacyi, niewątpliwą jest rzeczą, że dotychczasowa jest bardzo niesprawiedliwa. Klasy niższe są bardzo uciążone, np. klasa pachciarzy; skoro teraz w czwórnasób będzie powiększona opłata, do rozpaczy ich przywiedzie«.

JW. Marszałek zapytał się Izby, czyli opłata ma być wnoszona podług zasad projektem objętych, czy projekt ten ma być odesłany do Komisyi?

Znaczna bardzo większość oświadczyła się przez powstanie za odesłaniem projektu do Komisyi.

Poczem **JW. Marszałek** oświadczył, że w dniu następnym odbywać się będą obrady w Izbach połączonych dla wyboru Wojewodów; ponieważ zaś na dniu sobotnim Komisye mają dać zdanie względem wniosku o zmniejszenie kompletu, co zapewne niewiele zabierze czasu, a zapewne nie będą interpelowani Ministrowie, bo już w tym tygodniu na jednem posiedzeniu Izba się tem zajmowała, Komisye więc mogłyby projekt o rekrutowem przynieść na dzień sobotni; solwował przeto sesyę na sobotę na godz. 10-tą zrana, a sesyę piątkową w Izbach połączonych naznaczył na godz. 11-tą zrana. Przedstawił wreszcie **JW. Marszałek** Izbie, że kilku Posłów uważało, iż z powodu spóźniania się wielu Członków czas się marnotrawi, i żądało, aby zawsze w pół godziny po oznaczonym czasie na

zebranie się, lista była odczytana, a ci, którzyby wtenczas jeszcze nie przybyli, a niebytności swojej lub spóźnienia słusznymi powodami nie usprawiedliwili, żeby ci zamieszczeni byli osobno i imiennie w protokole.

Izba zgodziła się na ten wniosek.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z dnia 27 maja 1831 r.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Obecnymi byli (71):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Slaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Ludwik Łempicki.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nepom. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. (Stefan Złotnicki?). Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. (Franc. Kisielnicki?). Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Lista Senatorów (20): Biskupi: Prażmowski Adam, biskup płocki. Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski. Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy, Prezydujący. Radziwiłł ks. Michał.

Kasztelanowie: Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Małachowski hr. Stan. Męciński. hr. Wojciech. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni. Poletyłło hr. Jan. Bronikowski Adam. Wichliński Piotr. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Bieliński hr. Jan Wład. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef.

JW. Marszałek: »JW. Rostworowski pragnie zabrać głos w materyi przedwstępnej extra-porządkowej. Myśmy właśnie podobne materye na dzień sobotni odłożyli; wszelako, gdy JW. Rostworowski odwołuje się do zastrzeżenia przez Izbę przyjętego, iż w materyach gwałtowniejszego zaradzenia popotrzebujących, po zakomunikowaniu treści, może być głos za zezwoleniem Izby udzielony, zapytuję się Izby, czyli JW. Rostworowski może głos otrzymać?«

JW. Rostworowski: »Chcę mówić względem obchodu jakiegoś, który Towarz. Patryotyczne ma odbywać w d. 29 maja; gdy dziś mamy już dnia 27, więc materyę tę znajduję za bardzo nagłą«.

Tu dało się słyszeć bardzo wiele głosów za udzieleniem i przeciw udzieleniu głosu JW. Rostworowskiemu. Wątpliwość ta na zapytanie JW. Marszałka przez powstanie rozstrzygniętą została w ten sposób, że JW. Rostworowskiemu głos w przywiedzionej materyi do jutra odłożonym został.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie: »Wiadomo jest, że sprawa Rafała Cichockiego, wniesiona do Izb połączonych w d.

17 m. b. z tytułu niewłaściwości sądu została zwrócona Rządowi Narodowemu z oświadczeniem, że przedmiot ten nie ma być przez Izby sejmowe rozpoznawany; żądaniem ich jest tylko, aby Rząd w jak najkrótszym czasie sprawę tę do skutku przywiódł. W dalszym toku tej sprawy, kiedy Sąd wojenny Województwa Mazowieckiego, uznany za właściwy, zawyrokował karę śmierci za zdradę kraju na Cichockiego, ten użył służącego mu jeszcze środka ratunku i odwołał się drogą łaski do Sejmu. Wskutek więc art. 12 prawa z d. 29 stycznia przedmiot ten przez Rząd Narodowy przedstawiony, dzisiaj pod ostateczne o życiu lub śmierci Cichockiego wyrzeczenie do was, szanowne Izby sejmowe, powraca«.

JWKs. Biskup Prażmowski uczynił wniosek, ażeby wszystkim Biskupom dozwolono było nienależenie do tych obrad, gdyż prawa kanoniczne zabraniają im głosować na śmierć.

Izby, zważywszy, że za oddaleniem się Biskupów nie byłoby kompletu Senatu, przełożyły JJWW. Biskupom, ażeby pozostać raczyli, że i tak mogą działać zgodnie z prawem, dając przy wotowaniu głos za ułaskawieniem. Tem przedstawieniem przekonani, JJWW. XX. Biskupi pozostali.

JW. Referendarz Stanu Glass: »Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Decyzya dostojnych Izb sejmujących w rozwiązaniu wniosku Rządu Narodowego w sprawie Cichockiego Rafała uczynionego na dniu 17 b. m. wydana, odsyłająca wniesiony przedmiot do Rządu Narodowego, niezatarty stawia dowód poszanowania dla tych wielkich zasad, że w wolnym narodzie nie ludzie, lecz prawo człowieka sądzić powinno; że forma prawa, jakkolwiek na pozór obojętna, jako najwarowniejsza tarcza bezpieczeństwa indywidualnego, nietkniętą zachowana być winna; a następnie wykrywa wzniosłą troskliwość dostojnych Izb sejmujących o niepozbawienie choćby najwystępniejszego członka towarzystwa udziału dobrodziejstw prawa i formy jego. Rząd Narodowy, świętością tych zasad również przenikniony, w następstwie decyzyi dostojnych Izb sejmujących z d. 17 b. m. znalazł zarazem upoważnienie dla siebie do przedsięwzięcia środków zapobiegających ubliżeniu tymże zasadom, w szczególnym przypadku przedmiotem decyzyi Izb będącym, a to przez wyręczenie władzy, do rozstrzygnięcia wy-

wiązanej wątpliwości po ów czas nieistniejącej. Z mocy tego przez najwyższą władzę prawodawczą udzielonego sobie upoważnienia, Rząd Narodowy postanowieniem na d. 18 b. m. wydanem, z pominięciem wyroku d. 2 b. m. przez Sąd wojenny nadzwyczajny warszawski wyrzeczonego, sprawę przeciwko Rafałowi Cichockiemu wystosowaną odesłał po odsądzenie przez Sąd wojenny Województwa Mazowieckiego, jako tak ze względu na zamieszkanie, (jak) na spełnienie zarzucanych czynów i na miejsce pochwycenia względem niego właściwy. Po zwróceniu tym sposobem sprawy Rafała Cichockiego na właściwą drogę, Sąd wojenny Województwa Mazowieckiego po wysłuchaniu tłómaczeń obwinionego, niemniej obrony tak samego podsądnego, jako też sądowego jego obrońcy w ocenieniu czynów częścią dowodami piśmiennymi, częścią zaprzysiężoną inkwizycyą świadków, mianowicie zaś przyznaniem obwinionego ustalonych, wyrokiem na dniu 21 b. m. jednomyślnością wydanym, uznawszy Rafała Cichockiego być winnym zdrady Ojczyzny, skazał na karę śmierci. Rząd Narodowy przy raporcie audytora generalnego wojska polskiego z d. 24 b. m. odebrał wyrok takowy wraz z protokółem odbytej jego publikacyi, obejmującym zarazem odwołanie się tegoż Cichockiego do ułaskawienia.

Gdy zaś art. 14 postanowienia z d. 21 marca r. b. sądy wojenne wojewódzkie stanowiący, wyroki tegoż sądu na śmierć skazujące, przed ich wykonaniem w ogólności poddaje zatwierdzeniu co do osób stanu cywilnego przez Rząd Narodowy, przeto (w) zadość uczynieniu temu przepisowi Rząd Narodowy wskutek ogółowego rozpoznania zasad wyroku i zastosowania kary do czynów tymże wyrokiem ustalonych, na d. 25 b. m. wyrok Sądu wojennego Województwa Mazowieckiego Rafała Cichockiego na śmierć skazujący zatwierdził. Decyzya Rządu Narodowego, wyrok sądu wojennego zatwierdzająca, skazanemu Rafałowi Cichockiemu została ogłoszoną. Korzystając z dobrodziejstwa postanowieniem d. 21 marca r. b. do wyroków sądu wojennego wojewódzkiego na śmierć skazujących przywiązanego, Rafał Cichocki za pośrednictwem protokółu na d. 26 bm. przez audytora jeneralnego sporządzonego od wyroku na karę śmierci skazującego odwołał się do drogi łaski. Wyrok Sądu wojennego Województwa Mazowieckiego z d. 21 b. m. Rafała

Cichockiego uznał być winnym zdrady Ojczyzny i za ten czyn karę przeciwko niemu zastosował. Podług artykułów 64 i 67 kodeksu karnego dla Królestwa Polskiego zdrada Ojczyzny, czyli zdrada kraju należy do rzędu zbrodni stanu. Uchwała Izb sejmowych z d. 29 stycznia 1831 r., przyznawszy Rządowi Narodowemu prawo darowania lub zmniejszenia kar w ogólności, w odstępie 2-gim art. 12-go wyłączyła od tego prawa karę za zbrodnię stanu, zastrzegając wyraźnie, że takowa na przedstawienie Rządu Narodowego jedynie przez Sejm ułaskawioną być może. Powody tego zastrzeżenia w podwójnym widoku zarówno ważnym stanowczą znajdują podstawę. Jak albowiem, z jednej strony, wykazują cel zapobieżenia szkodliwym dla ogółu skutkom z zbytecznej łagodności w wymiarze łaski, która z samej natury swojej, jako łaska, nie może mieć w wyrachowanem określeniu stale oznaczonych granic, tak również, z drugiej strony, wykrywają szczytną troskliwość najwyższej władzy majestatycznej o zachowanie swojemu uznaniu, żadnymi względami nieskrępowanemu, tych przypadków, w których Rząd Narodowy z powołania swojego, jako władza wykonawcza, w samym nawet wymiarze łaski, mając obowiązek przestrzegania wielolicznych względów, mógłby łatwo pomimo nastręczających się powodów w szczególnym wydarzonym przypadku być zbyt trudnym w szafunku łaski. W zastosowaniu się przeto do powołanego przepisu artykułu 12-go uchwały sejmowej z d. 29 stycznia 1831 r., zachowującego wyłącznie Sejmowi prawo do ułaskawienia od kar za zbrodnię stanu wyrzeczonych, Rząd Narodowy niniejszem ma zaszczyt przedstawić dostojnym Izbom sejmującym prośbę Rafała Cichockiego o ułaskawienie od kary śmierci wyrokiem Sądu wojennego Województwa Mazowieckiego za zbrodnię stanu na niego wyrzeczonej. Z boleścią przychodzi Rządowi Narodowemu powtórzyć oświadczenie, iż, z swojej strony, nie jest w stanie przytoczyć powodów prośbę o ułaskawienie Rafała Cichockiego popierających; wszakże władza ułaskawienia, ta najświetniejsza perła prerogatyw majestatycznych, jak nie zna granic systematycznemi formami określonych, bo właśnie od tego jest wyjątkiem, tak też powody do udarowania łaską skłaniające w uczuciu tych tylko czerpane być mogą, którzy tę najwyższą władzę wykonywają. Końcem

postanowienia dostojnych Izb sejmujących w możności dojrzałego zgłębienia przedmiotu pod najwyższą Izb decyzyę przychodzącego, pozwolą dostojne Izby, iż odczytany im zostanie tak wyrok Sądu wojennego wojewódzkiego na d. 21 b. m. zapadły, Rafała Cichockiego za zdradę Ojczyzny na śmierć wskazujący, jakoteż protokół na d. 26 b. m. przez audytora jeneralnego sporządzony, obejmujący powody do ułaskawienia przez odwołującego się Rafała Cichockiego łącznie z obroną jego podane...

[Brak początkowych zdań z wyroku Sądu wojennego wojewódzkiego z 21 V. 1831].

...»Obwiniony stawiony przed sądem wolny i bez kajdan, w towarzystwie obrońcy swego, p. Chęcińskiego, patrona, słuchał czytania wszelkich zeznań przez siebie i świadków uczynionych i podpisanych, tudzież wszelkich akt do sprawy obrońcy należących. Po wysłuchaniu tak audytora, będącego referentem sprawy, jako też obrońcy obwinionego, gdy już ani sędziowie żadnego zapytania dla objaśnienia się w sprawie do uczynienia nie mieli, Prezydujący, kazawszy odprowadzić obwinionego, ustąpić jego obrońcy i wszystkim do sądu nienależącym, zapytał sędziów, zaczynając wotowanie od najmłodszego w stopniu:

Czyli jest dowiedzione, że Rafał Cichocki, dziedzic wsi Czarnej, Woli Czernińskiej i osady Borka w powiecie siennickim, obwodzie stanisławowskim, województwie Mazowieckiem położonych, o ścisłe stosunki z nieprzyjacielem obwiniony, stał się winnym zdrady Ojczyzny?

Po zebraniu głosów przez Prezydującego okazało się, iż sędziowie:

zważywszy, że Rafał Cichocki dobrowolnie, sądownie i wyraźnie uczynił przyznanie: naprzód, że przyjechawszy z własnej swej woli na dniu 22 lutego r. b. z miejsca swojego zamieszkania z wsi Czarnej do miasta obwodowego Mińska, będąc w tymże dniu, w tem samem mieście Mińsku u senatora Abakumowa, jeneralnego intendenta armii rosyjskiej, celem zyskania załogi dla zabezpieczenia się od napadu Rosyan, był przez tegoż senatora zapytanym o nazwiska i pobyt członków komitetu po powstaniu utworzonego, niewiadomością tłumaczył się, a nazajutrz, będąc znowu w temże mieście i dowie-

dziawszy (się) od Pawłowskiego, woźnego z biura komisarza tegoż obwodu, iż ten wie o kilku obywatelach z komitetu znajdujących się w domach, zaprowadził tegoż Pawłowskiego z własnej swej woli do senatora Abakumowa, któremu powiedziawszy, iż dowiedział się o kilku obywatelach z komitetu znajdujących się w domach swoich, wskazał na Pawłowskiego, że ten lepiej to opowie; jakoż Pawłowski, zapytany przez senatora, zadyktował temuż nazwiska pięciu lub sześciu obywateli, a między tymi Wierzbickiego z Jędrzejnika, Kopycińskiego z Krzywicy, których wszystkich senator Abakumow zanotowawszy oświadczył, iż odjeżdżając do Miłosny, zdaje to wszystko na obecnego tej rozmowie jenerała Emiliankowa;

zważywszy: że Pawłowski, woźny z biura komisarza obwodu stanisławowskiego, zeznanie Rafała Cichockiego w zupełności co do tego punktu potwierdził, przyznając, iż sposobem powiedzianym senatorowi Abakumow kilku radców wojewódzkich członków komitetu, a mianowicie Wierzbickiego, Kopycińskiego, Dłużewskiego, Jaczewskiego i Grabowskiego zadyktował;

zważywszy dalej: iż Rafał Cichocki wyznał, że na d. 25 lutego r. b., przybywszy do tegoż miasta Mińska, celem postarania się o zabezpieczenie się od napadów i rabunku Rosyan, którzy na załogę z jednego kozaka udzieloną mu nie zważali, gdy był w tym celu w mieszkaniu pułkownika rosyjskiego Ciszyna, jeneralnego intendenta lazaretów rosyjskich, (z) którym razem stali jenerał audytor Kuryss i pułkownik Sykstel, zastępujący jenerała Emiliankowa, kreiskomisarzem przez senatora Abakumowa wyznaczonego, a siostry miłosierdzia z Mieni przed temi osobami użalały się wówczas na burmistrza z Siennicy Budzyńskiego o uciążliwe paletowanie furażu i żądanie okupu pieniężnego, wystawił tym Rosyanom postępowanie rzeczonego burmistrza, a gdy jenerał audytor Kuryss, poszedłszy z nim do jenerała Emiliankowa, przedstawił temu postępki burmistrza, na co Emiliankow odpowiedział, iżby mu kogo innego w miejsce burmistrza przedstawić, wtenczas Rafał Cichocki zaproponował jenerałowi Emiliankow, że najdogodniej byłoby, aby komitet obywateli zebrał się, a gdy na to jenerał Emiliankow przystał, Cichocki w d. 26 lutego r. b. napisał od siebie list do dziedzica wsi Jędrzejnika, Wierzbickiego, aby

ten podjął się rozkładu i zarządzenia dostawą produktów, z czego dla armii dobry skutek nastąpić może, przekładając przy tem Wierzbickiemu, iż ten mocen jest przywołać więcej obywateli, byłych radców, do pomocy sobie i obiecując sam, jako znający powiat stanisławowski i wiadomy, które dominia wolne były od przechodu, dopomódz Wierzbickiemu przy czynieniu rozkładu. Prócz tego tenże Cichocki imieniem jenerała Emiliankowa napisał własną ręką do Wierzbickiego, aby w Mińsku stawił się, wezwanie, które jenerał Emiliankow podpisawszy przez kozaka wraz z listem Cichockiego Wierzbickiemu odesłał;

zważywszy: że Bazyli Wierzbicki, dziedzic wsi Jędrzejnika w tymże obwodzie, potwierdzając zeznanie Cichockiego, list od tegoż otrzymany do akt sprawy złożył, a względem wezwania od Emiliankowa, iż takowe było ręki pisma Cichockiego przyznał, stawiwszy się zaś w Mińsku, zwrócił one jenerałowi Emilianków przy oświadczeniu, iż podjąć się rozkładu i zarządzenia dostawą produktów nie może, jako z przedmiotami administracyjnymi nieobeznany, z czego ten nastąpił skutek, iż komitet nie zebrał się;

zważywszy: iż Rafał Cichocki list, przez Wierzbickiego do akt sprawy złożony, przyznał za swój własny i tożsamość onego potwierdził;

zważywszy jeszcze: iż tłumaczenie się Rafała Cichockiego, że nadużycia burmistrza z Siennicy, Budzyńskiego, który wydawał palety pod karą śmierci, a na Cichockiego przed woźnym Pawłowskim, jako to tenże woźny potwierdził, chwaląc się przed Pawłowskim, iż jest umocowanym do wydawania paletów na furaż, odgrażał się na Cichockiego wyrazami: »Dopiero będę Cichockiego doił!« — były temuż Cichockiemu powodem do przedsięwzięcia kroków, aby komitet obywateli był zwołanym, na wzgląd nie zasługuje, gdyż nadużycia w mowie będącego burmistrza, jakkolwiekby one wielkiemi były, nie upoważniały Cichockiego do postępku prawu przeciwnego, zawartemu w dekrecie Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b.;

zważywszy następnie: iż jakkolwiek komitet się nie zebrał, gdy jednak wedle art. 25-go kodeksu karnego usiłowanie czynu, pod takiemi okolicznościami przedsięwzięte, uważanem być ma, jak same onego dokonanie, gdy przy tem przez nieprzewi-

dziane tylko odmówienie obywatela Wierzbickiego czyn, przez Cichockiego rozpoczęty, do skutku nie przyszedł;

zważywszy: iż krok taki ze strony Cichockiego byłby w skutku swoim dla nieprzyjaciela wspierającym, gdyż tym sposobem wojsko nieprzyjacielskie środkami łatwiejszymi w konieczny onemu furaż i produkta zaopatrzonem byłoby;

powtóre zważywszy: iż Rafał Cichocki sam dobrowolnie wyznał, że po napisaniu listu do obywatela Wierzbickiego udał się z woźnym Pawłowskim do lokalu biura Komisarza obwodowego, skąd z akt tegoż Komisarza chciał wziąć spis gmin, lecz nie chcąc w tym lokalu, w którym był lazaret, aby odsuwano chorych z pod drzwi izby, w której akta były złożone, spisu tego z akt nie wziął, lecz woźny Pawłowski na żądanie Cichockiego zadyktował mu folwarki znaczniejsze, a odleglejsze;

zważywszy: iż woźny Pawłowski zadyktowanie Cichockiemu pewnej liczby gmin przyznał, że Cichocki, jak sam podał, zamierzył ułożyć rozkład dostawy produktów i furażu, iżby te gminy, które jeszcze nic nie dały, dostarczały dalej; bowiem gminy położone około Mińska, Miłosny i Stanisławowa, jako już zniszczone, dostarczać więcej nie mogą; jakoż z notaty przez Pawłowskiego zadyktowanych gmin, której notaty część w aktach sprawy znajdująca się względem jej tożsamości przyznaną przez Cichockiego została, ułożył Cichocki w rubrykach wykaz gmin z wyrażeniem, ile każda z nich dostarczyć może produktów i furażu, i takowy oddał audytorowi jenerałowi Kuryssowi, który znowu wobec Cichockiego doręczył ten wykaz jenerałowi Emiliankow celem, jak to podaje Cichocki, iżby był oddanym obywatelowi Wierzbickiemu;

zważywszy: że pisarz dworski wsi Mistowa, Stanisław Gajewski, zeznał, iż był obecnym, kiedy Cichocki ten wykaz układał i gdy go jenerałowi audytorowi Kuryssowi przedstawił;

zważywszy: iż skoro Cichocki w liście, do Wierzbickiego pisanym, oświadczył się dopomódz temuż przy rozkładzie, a zatem wypadało Cichockiemu oczekiwać, dopóki Wierzbicki czynności swojej nie rozpocznie, że zaś Cichocki doręczył władzy rosyjskiej sporządzony przez siebie rozkład, a komitet się nie zebrał, przeto, jeżeli władza rosyjska nie zastosowała się do

tego rozkładu co do ilości produktów i furażu, wiedziała jednak, co może i skąd żądać, skoro Cichocki, jak sam wyznał, umieścił w rozkładzie te gminy, które nic jeszcze nie dały;

zważywszy: że tym sposobem z rozkładu tego wojsko rosyjskie, wiedząc, skąd może żądać furażu i produktów, z łatwością w takowe i w ilość dostateczną zaopatrzyć się było w stanie, a zatem czyn ten Cichockiego wspierał rząd i wojsko rosyjskie;

po trzecie, zważywszy: iż Rafał Cichocki kilkakrotnie w czasie badań wyznał, że władzom rosyjskim w Mińsku oświadczył się dobrowolnie z dostawą produktów do lazaretu w Mińsku i owsa do magazynu tamże, a nawet w liście swoim do obywatela Wierzbickiego z d. 26 lutego r. b. w aktach będącym, oświadczenie to wyraził temi słowy: »przedstawiwszy się JW. jenerałowi Kuryssow, jeneralnemu sędziemu, pułkownikowi Ciszyn, jeneraln. intendentowi lazaretów, i senatorowi Abakumow, jeneralnemu intendentowi wojska, oraz oświadczywszy, iż wszystkie, co mam, produkta dobrowolnie oddam dla armii i lazaretu, dobrze byłem od nich widzianym i przyjętym«; gdy przy tem kwity w aktach sprawy będące wykazują, jakie od dn. 13/25 lutego r. b. do dnia 2/(14) marca t. r. dostarczył do lazaretu produkta, tudzież po d. 7 marca r. b. dostarczył do magazynu owsa korcy 204, jęczmienia korcy 10, a oprócz tego, jak sam zeznał, sprzedał w domu swoim za gotowe pieniądze różnym komendom owsa korcy więcej jak 100, a mniej nad 150, nie licząc w to owsa korcy 200, które jako warunek, pod którym od senatora Abakumowa otrzymał załogę, wydał za kwitem na d. 11/23 lutego t. r., tudzież nie licząc wyprzedanej w dobrach wódki, którą (w) części wojskowym u siebie konstytującym, a w części przybywającym komendom dobrowolnie za gotowe pieniądze wyprzedał;

zważywszy: iż tenże Cichocki podał, że Rosyanom, jako to: senatorowi Abakumow, jenerałowi Lewandowskiemu, jenerałowi audytorowi Kuryssowi, pułkownikom Sikstowi i Ciszynowi, majorowi Sułtowiczowi, tudzież oficerom, którzy u niego konsystowali, dawał prezenta z produktów spiżarnianych i trunków, a świadkowie, ekonom jego Grzegorz Daczew-

ski i włościanin Paweł Szatański, którzy te prezenta niektórym osobom zawozili, zeznanie Cichockiego potwierdzili;

zważywszy: iż Cichocki, jak to przyznał dobrowolnie pewnemu komisyonerowi, który u niego chciał owsa za gotowe pieniądze kupić, w końcu lutego r. b. wskazał, iż we wsi Międzylesiu, albo Rudzienku lub Cygowie owsa dostać może; sądził bowiem, że gdy te folwarki są wielkimi, muszą więc mieć zapas owsa; później oficerowi od artyleryi rosyjskiej nastręczył kupienie żyta we wsi Łaziskach, a burmistrzowi z miasta Siennicy, Budzyńskiemu, insynuował, aby do ks. proboszcza Biernackiego w Wiszniewie palet na wódkę wydał;

zważywszy: iż Rafał Cichocki, aby zadość uczynił obowiązkowi dostarczania produktów do lazaretu w Mińsku, kupował w części takowe z miejsc innych;

zważywszy: że gdy na dni kilka przed odwrotem Rosyan jenerał audytor Kuryss przysłał do Cichockiego po owies, ten, nie mając młóconego, wziął takowy od trzech włościan swoich ze wsi Czarnej, a mianowicie od Pawła Szatańskiego, tudzież Jana i Franciszką Kowalczyków, którym później za ten owies zapłacił; jednakże włościanina Jana Kowalczyka, który nie chciał dać owsa, tłumacząc się, iż onego nie ma, znaglił przymusem przez obelgi czynne i areszt całonocny, w czasie którego służącemu Rosyanowi od Kuryssa pilnować tegoż Kowalczyka zalecił, do odkopania ukrytego w ziemi owsa w lesie, gdzie także i inni włościanie w osobnych dołach zboża swoje zakopane mieli, z którego to przynaglenia ten jeszcze nastąpił skutek, iż Rosyanie konsystujący w tej wsi Czarnej, dowiedziawszy się tym sposobem o miejscu ukrycia zboża i produktów włościańskich, takowe sami później odkopali i zabrali;

zważywszy: iż powiedzianymi tu sposobami, a przez Cichockiego zeznanymi i przyznanymi, niemniej co do znaglenia Kowalczyków w przedmiocie odkopania owsa, potwierdzonymi przez tegoż Kowalczyka i przez Pawła Szatańskiego, Rafał Cichocki przez dostarczenie swoje produktów i furażów, przez nastręczenie i wskazywanie miejsc, w których takowe dostać Rosyanie mogą, zaopatrywał dobrowolnie wojsko rosyjskie w furaż, produkta i inne artykuły żywności bez żadnego przymusu i przynaglenia, gdyż za paletami nic nie dał, bowiem

chociaż burmistrz z Siennicy, Budzyński, przysłał mu był w ciągu całym pobytu Rosyan dwa palety, z których jeden na furaż i produkta, a drugi na żywność, trzeci zaś był egzekucyjnym, Cichocki jednak za tymi paletami nic nie dostarczył, skutków egzekucyi nie cierpiał i egzekucya popieraną nie była, bo Cichocki odpisał temuż burmistrzowi, iż dostarczając dobrowolnie furaż i produkta do magazynu i lazaretu w Mińsku, a wódkę i kartofle sprzedając w domu konsystującemu wojsku, nie jest obowiązanym dostarczać produkta paletami burmistrza nakazane;

zważywszy: że tłumaczenie Cichockiego, iż dlatego przedsięwziął kroki względem zwołania komitetu obywateli, tudzież, iż wykaz gmin z rozkładem, ile każda dostarczyć produktów może, ułożył dlatego, oraz iż dlatego oświadczył się władzy rosyjskiej w Mińsku oddać dobrowolnie wszystkie, co ma produkta, aby naprzód ocalić fanty swoje i inne zboża; powtóre: iż(by) gminy, które nic nie dały, cierpiały w równi z innemi; co zaś do miejsc nastręczonych, iż dlatego one wskazywał, że Rosyanie za gotowe pieniądze kupić zboże mieli, — na uwagę nie zasługuje, bowiem skoro wedle oświadczenia swego wszystkie produkta sprzedać zadeklarował, nie mógł więc już rachować na żadną dla siebie ulgę, a stąd czyliby inne gminy dostarczały produkta lub nie, to było dla Cichockiego zarówno; co zaś do ocalenia fantów, tłumaczenie przez Cichockiego złożone, opierając się na listach ochronnych, które mu były wydanymi, jest bezzasadne, bowiem list pierwszy z d. 13 (25) lutego r. b. jest tej tylko osnowy, iż stosownie do rozkazu feldmarszałka Dybicza senator Abakumow dozwolił Cichockiemu sprowadzać wszelką żywność dla szpitala w Mińsku, a wojskowe władze nie mają mu czynić żadnej trudności, owszem, udzielić wszelką pomoc. Drugi list ochronny z d. 23 lutego (7 marca) r. b. zawiera, iż Cichocki obowiązał się dostawić do magazynu w Mińsku owsa korcy 200, a wszelkie władze nie zechcą mu czynić trudności w dostawie, a tembardziej w zabraniu. Trzeci list ochronny z d. 25 lutego (9 marca) r. b. obejmuje w sobie, iż Cichocki 150 sztuk bydła na potrzeby szpitala sprzedać zadeklarował. Te więc listy nie były ochraniającymi wszelką Cichockiego własność, lecz tylko te przedmioty, które dostarczać zobowiązał się. Dalsze zaś Cichockiego tłumaczenie

się, iż mając sobie przez senatora Abakumow zakomunikowane prawo karne rosyjskie, a przepisujące karę śmierci na ukrywających zboże, nie usprawiedliwia go, gdyż sam zeznał, iż owies do siewu ukryć zdołał, a dlatego to prawo nie nakazywało mu podejmować się dobrowolnych liwerunków i dla dostarczania takowych kupować produkta w innych wioskach, tudzież nastręczać miejsca, w których Rosyanie mogą zboża dostać;

zważywszy: iż takie nastręczenia odpowiadają zupełnie sposobowi wyrażenia się Cichockiego w liście do Wierzbickiego, w którym mu radząc, iżby podjął się rozkładu i zarządzania dostawą produktów, przytoczył, że z tego dobry dla armii nastąpić może skutek, a zatem, co jest widocznie, Cichocki zaopatrywanie wojska nieprzyjacielskiego w furaż i żywność miał na celu;

po czwarte, zważywszy: iż gdy obywatel Mejer z Stanisławowa, bawiący w Warszawie, furmana swego Andrzeja Murawskiego około dnia 26 marca r. b. wysłał do swego rządcy dóbr tych Malickiego z listem, w którym żądał tylko doniesienia, co się w dobrach jego dzieje, Cichocki, dowiedziawszy się o tem, uwiadomił zaraz konsystującego u siebie sztabskapitana rosyjskiego Goginowa, że Murawski z Warszawy do Stanisławowa przybył z listem do Malickiego, oświadczając, iż wyjaśnieniem tego zajmie się, a otrzymawszy od Goginowa żołnierza, posłał go do Malickiego z kartką w aktach będącą z żądaniem, iżby Malicki natychmiast przysłał Murawskiego i list z Warszawy, gdyż, jeżeli tego nie uczyni, to Cichocki zmuszonym będzie odraportować do głównej kwatery; gdy zaś Malicki list p. Mejera posłał, a względem Murawskiego odpisał, iż ten z bratem pańskim jest we wsi Zagościńcu, Cichocki na odwrót przez tegoż żołnierza posłał Malickiemu drugą kartkę, w aktach także będącą, iżby Malicki natychmiast po Murawskiego do Zagościńca posłał i onego do Cichockiego przyprowadził, jeżeli nie chce i siebie i panów Mejerów nieszczęśliwymi zrobić; gdy zaś Malicki udał się osobiście do Cichockiego, ten od żądania, aby Murawski był dostawionym, odstąpił;

zważywszy: iż tłumaczenie się Cichockiego, że komunikowania sobie listu dlatego żądał, iżby w razie, gdyby Mejer żądał był w liście doniesienia, co się w tych stronach względem Rosyan dzieje, aby Malickiego nauczyć, iżby Mejerowi nie odpisywał, a co do Murawskiego, iżby mu przykazać, żeby po wsiach nie włóczył się i nie rozpletał; gdy przytem z powodu, że o przybyciu z Warszawy Murawskiego cała prawie wieś Czarna, w której familia żony Murawskiego zostaje, wiedziała; chciał więc Cichocki usunąć od siebie podejrzenie, jest nieusprawiedliwiającem, bo gdyby Cichocki chciał był tak, jak się tłumaczył, uczynić, nie byłby zawiadamiał sztabskapitana Goginowa o przybyciu Murawskiego z listem z Warszawy, nie miałby potrzeby żądać osobiście Murawskiego, bo mógł był, co chciał, przez Malickiego ułatwić, a przecież Malickiemu listu od p. Mejera zwrócić nie chciał i nie zwrócił; owszem, ten list udzielił jenerał. rosyjskiemu Lewandowskiemu, któremu także jak również i Kuryssowi, opowiedział wiadomości, jakie od Malickiego pochodzące z powieści Murawskiego powziął, a między innemi i te, że w czasie odwrotu wojska polskiego z za Pragi panował w Warszawie wielki przestrach, że mnóstwo rekrutów uczy się musztry, włościanie z pod Okuniewa z miejsc zajętych przez Rosyan przyprowadzają pod Warszawę bydło, które rzeźniki kupują; gdy przytem sam Cichocki zeznał, iż gdyby Malicki nie udzielił mu był listu od Mejera z Warszawy, Cichocki byłby o tem niezawodnie do głównej kwatery rosyjskiej zaraportował, lecz tą razą tego nie uczynił;

zważywszy: że Cichocki sam wyznał, iż z obligacyi jenerała audytora Kuryssa wobec tegoż i w czasie konsystencyi jego we wsi Mistowem, dwom parobkom, którzy od podwód przez wojska polskie zajętych wrócili, czynił zapytania, gdzie się wojsko polskie po ostatniej bitwie pod Pragą zrejterowało, czy prócz pułku, przy którym po odwrocie wojska byli, widzieli więcej wojska polskiego w okolicy Warszawy, czyli słyszeli wewnątrz Warszawy strzelanie, i tym podobne, pisarz dworski Gajewski, iż Cichocki wobec Kuryssa tych dwóch parobków wypytywał, potwierdzał;

zważywszy: iż Rafał Cichocki zwracał uwagę jenerała audytora Kuryssa i jenerała Lewandowskiego na małą ostrożność zachowywaną przez Rosyan i Polaków, gdyż różne osoby z Warszawy w strony tameczne przychodziły;

zważywszy: iż te wszystkie doniesienia Cichockiego wy-

kazują niewątpliwie, że Cichocki Rosyanom sprzyjał i nic nie zaniedbał podać im do wiadomości, o czem się tylko względem tego, co ich interesować mogło, dowiedział, a nawzajem posiadał ich zaufanie, bowiem jenerał audytor Kuryss powierzył mu, iż rosyjskie wojsko w święta nasze wielkanocne w pięciu miejscach w pozycyi od Puław do Karczewia przeprawi się przez Wisłę, że plan jest taki, że Królestwo Polskie będzie podzielonem na gubernie, że jeżeli Kuryss zostanie gubernatorem Warszawy, to mógłby Cichockiego zrobić sowietnikiem, gdyż pragnie, aby Cichocki, przy nim będąc, oświecał go; dalej zeznał Cichocki, iż Kuryss przyrzekł mu wyjednać order;

zważywszy: iż Cichocki sam wyznał, że mówił nie przed jednym, że chociaż Polacy są waleczni i chociażby Rosyan po przeprawieniu się tychże przez Wisłę pobili, koniec jednak zawsze będzie taki, że Rosya, używszy forsy, nakoniec Polskę zwycięży, bowiem taka była jego imaginacya, gdyż Rosya jest wielkiem mocarstwem; gdy przytem tenże Cichocki, okazując ludziom swoim i włościanom bat, mówił nieraz, iż to jest kokarda rosyjska, a polskiej już nie masz, a zatem mowy takie Cichockiego wyraźnie sprawie Ojczyzny nieprzychylne okazywały, iż lepiej Rosyanom sprzyjał;

zważywszy dalej: iż wszystkie powyższe Cichockiego czyny są mu prawnie dowiedzionymi, on sam uczynił onych z dobrej woli, sądowne i wyraźne przyznanie, pomimo, iż jedne okoliczności świadkami, a inne dowodami piśmiennymi i własnoręcznymi Cichockiego są wsparte, przyznania Cichockiego mają moc zupełną dowodu, bo obejmują w sobie własności, jakie prawo naznacza;

zważywszy następnie: iż Cichockiemu, jak to sam w protokole zamknięcia inkwizycyi wobec obrońcy swojego zeznał, postanowienie Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b. przepisujące, jakie względem nieprzyjaciela czyny mają być za zdradę Ojczyzny uważane, a przestępcy jako zdrajcy kraju, dostatecznie wiadomem było, a to z prenumeraty przez niego »Gazety Warszawskiej«, w której w nr. 38 z d. 9 lutego r. b. to postanowienie mieści się, a jakkolwiek Cichocki utrzymuje, że kilka razem ostatnich numerów »Gazety Warszawskiej«, z których numer ostatni był z d. 13 lutego r. b., otrzymał w dniu bitwy

pod Dobrem lub nazajutrz i zaraz ich nie czytał, lecz dopiero przeczytał one w dniu czwartym lub piątym po dacie otrzymania, zawsze jednak wypada, iż jeżeli nie wcześniej, to niewątpliwie przed d. 25 lutego b. r. wszystkie numera otrzymane gazety przeczytał, wiedział więc dokładnie, nim otrzymał pierwszy list ochronny, wprzód nim się podjął najpierwszej dostawy produktów do lazaretu, działał zatem z wiedzą o przestępstwach swoich rozmyślnie, jakkolwiek prawu przeciwnie;

zważywszy na ostatek: iż dekret Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b. stanowi, że uznanym będzie za zdrajcę Ojczyzny i jako taki karanym:

Art. 1. Każdy, któryby wojsku nieprzyjacielskiemu dostarczał żywności lub jakichkolwiek pomocy czynem, czyli też radą lub doniesieniem.

Art. 5. Każdy nakoniec mieszkaniec przekonany o jakiebądź wspieranie rządu i wojska rosyjskiego.

Uznali jednomyślnością głosów, iż Rafał Cichocki stał się winny zdrady Ojczyzny.

Następnie odczytał Prezydujący z księgi kodeksu karnego artykuły 67 i 68 osnowy następującej:

(Art. 67). »Rokosz, mający za cel zmianę dynastyi panującej, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucyi Królestwa, tudzież zdrada kraju, dążące do prowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, czy kto jawnie lub potajemnie, pojedynczo lub w związku, knowaniem, radą, lub własnymi czyny, z użyciem lub bez użycia broni, z udzielaniem stosownych do celu tajemnic lub układów, podburz[e]niem, zaciąganiem, szpiegowaniem, wspieraniem, takowe zbrodnie przedsiębierze lub wykonywa, jako zbrodnie Stanu uważane będą.

Art. 68. Wyszczególnione dopiero zbrodnie Stanu, chociażby nie wzięły jeszcze zamierzonego skutku, skoro tylko usiłowanie (artykuł 25) nastąpiło, śmiercią tak, jak samo ich wykonanie, karane będą«.

Na które sędziowie jednomyślnością zdań zgodzili się.

Przeto Sąd wojenny Województwa Mazowieckiego, czyniąc zadość pomienionym artykułom prawa w związku z po-

stanowieniem Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b. będącym Rafała Cichockiego, dziedzica wsi Czarna i Wólki Czernińskiej, oraz osady Borek, na śmierć skazuje i dalsze dopełnienie tego, co z prawa wypada, audytorowi poleca«.

[Następuje protokół audytora z 26. V. 1831]:

»Działo się w Warszawie d. dwudziestego szóstego maja 1831 roku.

Wskutek rozkazu Rządu Narodowego z dnia 25 b. m. i r. Nr. 5527, audytor jeneralny Kaliński w obecności podporucznika pułku 4-go piechoty liniowej, komendanta warty w domu kary i poprawy przy ulicy Zakroczymskiej pod Nr. 1863 położonego, w którym Rafał Cichocki zatrzymanym zostaje, niemniej w obecności Jana Chęcińskiego, patrona przy trybunale cywilnym I-szej instancyi Województwa Mazowieckiego, obrońcy wspomnionego Cichockiego, tudzież w towarzystwie Kazimierza Dąbrowskiego, pisarza przy audytorze dywizyjnym, pióro trzymającego, kazawszy sprowadzić do kancelaryi wyżej wyrażonego domu skazanego Rafała Cichockiego, odczytał temuż postanowienie Rządu Narodowego z d. 25 b. m. i r. nr. 5527 oznaczone, zatwierdzające wyrok Sądu wojennego Województwa Mazowieckiego z daty 21 b. m. i r., skazujący tegoż Rafała Cichockiego za zdradę Ojczyzny na karę śmierci. Po ogłoszeniu rzeczonego postanowienia, skazany zadyktował przez wyżej wyrażonego obrońcę swego [patrona] Chęcińskiego następującą deklaracyę: że Cichocki, korzystając z służącego sobie prawa, odwołuje się do łaski i przytacza następujące powody za ułaskawieniem przemawiające:

1-o że skoro Rząd Narodowy uznał za żaden wyrok Sądu Wojennego Nadzwyczajnego z tej oczywiście przyczyny, iż tenże sąd był niewłaściwy, więc w następstwie logicznem i prawnem cała instrukcya przez ten Sąd uskuteczniona jest żadną i w prawnem znaczeniu nie masz tu ustanowionego corporis delicti, a bez którego uznanie winy nie ma miejsca;

2-o że nadto Cichocki ma zamieszkanie w tej części kraju, która dawniej była pod rządem austryackim; przeto wedle dekretu króla saskiego z d. 26 lipca 1810 r., a mianowicie art. 11-go, instrukcya sprawy powinna była być prowadzoną stosownie do przepisów procedury kryminalnej austryackiej, skoro oddzielnych szczególnych przepisów nie masz. Instrukcya tej

sprawy była dopełnioną wedle przepisów procedury pruskiej, która co do ustanowienia corporis delicti i ocenienia dowodów nader różne zawiera prawidła od austryackiej. Nie jest to czcza formalność, lecz jest tak ważny punkt główny, iż wpływa na ustalenie winy lub niewinności, a zarazem na ocenienie karygodności zarzuconego czynu;

3-o że prócz tego instrukcya sprawy nie została nawet skończoną, bo nie wysłuchano świadków, czego Cichocki w ostatnim protokóle żądał, a ci świadkowie właśnie stwierdziliby okoliczności, które Cichockiemu w jego czynach towarzyszyły, a z których wykazałoby się, iż Cichocki nie miał złych zamiarów względem swojej Ojczyzny. Gdy zaś zły zamiar jest pobudką do poczytania delicti subjective, więc zbywa tu na najważniejszym powodzie do skazania Cichockiego; co więcej:

4-o że czyniony zarzut zdrady kraju okazuje się być nieugruntowany z tych przyczyn:

a) iż postanowienie Rządu Narodowego nie zdaje się wypływać z uchwały sejmowej jednejże daty 7 lutego r. b., bo ta uchwała zlała tylko władzę na Rząd Narodowy ogłoszenia kraju za będący w stanie wojny, nie dozwoliła zaś stanowienia prawa na jakiebądź czyny, i atrybucya w tej mierze pozostała przy Sejmie, który dotąd prawa żadnego względem podobnych czynów nie postanowił;

b) iż nawet to postanowienie Rządu Narodowego mieszkańcom za Wisłą nie zostało podług form prawem oznaczonych ogłoszone; moc więc obowiązująca tego postanowienia w tej części kraju wcale się nie zaczęła. Samo odczytanie takowego postanowienia w gazecie przez Cichockiego, zwłaszcza wtenczas, gdy już był otoczony nieprzyjacielskiem wojskiem i gdy Rosyanie narzucili swoje karne prawa na przypadek ukrycia przed nimi przedmiotów do życia potrzebnych, nie zastępuje legalnej promulgacyi, która, aby czyny za zakazane mogły być uważane, jest konieczną; nadto:

c) iż z wyprowadzonej instrukcyi okazuje się, że Rosyanie dopuszczali się rabunków, a w szczególności, że te rabunki były spełnione w dobrach Cichockiego i obok tego doznał Cichocki gwałtów i prześladowań; skąd poszło, iż był zniewolony starać się o listy ochronne, a gdy tych nie chciano mu udzielić, jak pod warunkami ustąpienia części produktów ziemskich

i bydła, musiał na te warunki przystać, bo inaczej wszystko, co miał, byłoby uległo zaborowi, któremu nie byłby się w stanie oprzeć; jakoż, zyskawszy te listy ochronne i to zapomocą koniecznych darów i ofiar pod pozorem symulowanych w tych listach dostaw, ocalił największą część produktów, a bydło nie tylko swoje, lecz nawet obce pod protekcyę tych listów przyjęte, zupełnie ochronił; oczywistą jest przecież rzeczą, że dla pozoru, by niekażdy wiedział z nieprzyjaciół o rzeczonej symulacyi, był zniewolony część pomienionych przedmiotów poświęcić;

d) iż wykazuje się także z akt, że Cichocki miał polecenie senatora Abakumowa zwołania komitetu obywateli i że, nie mogąc uchylić się od tego polecenia, napisał list do obywatela Wierzbickiego. Gdy list ten był pisany w obecności jenerała Emiliankowa i gdy, jak sam Wierzbicki przyznał, i to pokazuje się z tego, że list ten nie ma na sobie żadnej pieczęci, był posłany przez kozaków jako niezapieczętowany, stąd poszło, iż zawiera w sobie takowy list pochlebne dla Rosyan wyrażenia, lecz pewno sercu Cichockiego nie odpowiadające. Inne listy Cichockiego były skutkiem ścisłego uważania go do odkrycia jego istotnego przekonania dążącego, z którem w żaden sposób wylać się nie mógł, bo byłby oczywiście ściągnął na siebie prześladowania, osobie i majątkowi zagrażające i każdy jego krok, niezgodny z wyraźną wolą Rosyan, byłby niechybnie smutne skutki za sobą pociągnął. Wyjaśnione również aktami sprawy zdzierstwa i bezprawia Budzyńskiego, burmistrza z Siennicy, musiały wpływać na Cichockiego tak, iż wszelkimi sposobami pragnął tym zdzierstwom i bezprawiom położyć tamę, a tym sposobem ochronić współobywateli, jak i siebie samego. Rozbierając ściśle wszystkie czyny Cichockiego, widzieć można, że ten nie działał skutkiem dobrej woli, lecz jako przymuszony; zły zamiar więc, do którego bytu potrzeba zupełnej i niezawisłej od żadnego obcego wpływu woli, Cichockiemu przypisany być nie może;

e) iż wreszcie, choć Cichocki miał objawiane przekonanie o potędze Rosyi, co na sprawę wpływać nie może, tak jak również inne drobne wypadki pod prawo nie podciągnięte na sprawę tę wpływać nie mogą, iż mówię, obok tego przekonania nie oddalił się wraz z Rosyanami, lecz dowiedziawszy się

o najbliższym pobycie wojsk polskich, udał się do miejsca ich obozu; nakoniec

f) iż czyny Cichockiego musiały być podobne do czynów innych obywateli pod jarzmem Rosyan zostających, którym to samo złe zagrażało, a przecież takowych czynów innych obywateli za bezprawne głosić niepodobna, zanosi przeto Cichocki prośbę [iżby] w drodze łaski od wymierzonej i nader surowej kary był uwolniony.

Po głośnem i wyraźnem odczytaniu protokół zakończonym i podpisanym został. Działo się jak wyżej, (pod.) Chęciński Jan, obrońca w sprawie Cichockiego.

Nadkomplet: (pod.) podporucznik Józef Piątkowski, komendant warty; (pod.) Kazimierz Dąbrowski, pisarz przy dywizyi ułanów, pióro trzymający; audytor jeneralny (pod.) Kaliński«.

Po odczytaniu tego protokółu, **Prezydujący w Senacie** zażądał odczytania zatwierdzenia Rządu:

»W Warszawie d. 25 maja r. 1831. Nr 5527.

Rząd Narodowy, zapatrzywszy się na art. 14 postanowienia swego z d. 21 marca r. b., którym wyroki Sądu Wojennego wojewódzkiego skazujące na śmierć, ulegają zatwierdzeniu co do osób stanu wojskowego przez Naczelnego Wodza, albo władzę przez Naczelnego Wodza do tego upoważnioną, co do osób stanu cywilnego przez Rząd Narodowy, przedstawiony sobie wyrok Sądu wojennego Województwa Mazowieckiego na dniu 21 b. m. i r. zapadł[y], skazując[y] Rafała Cichockiego za zdradę Ojczyzny na karę śmierci, roztrząsnąwszy takowy, niniejszem zatwierdza«.

Prezes Rządu (pod.) Czartoryski; Radca Sekretarz jeneralny Rządu (pod.) A. Plichta. Zgodne z oryginałem Radca Sekretarz jeneralny Rządu, w zastępstwie, Ref. Stanu, dyrektor jeneralny K. R. (pod.) Brodowski.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Sprawa ta powtórnie przychodzi do Sejmu (Ob. Dyaryusz III. 482—536). Nie idzie tu o osobę Rafała Cichockiego, lecz tu się daje spostrzegać daleko większa okoliczność, która Sejm i Naród cały interesuje, tu się daje spostrzegać niejakie zgwałcenie konstytucyi w art. 152. Artykuł ten uchwałą z dnia 29 stycznia r. b. nie jest zniesiony, w zupełnej trwa mocy,

a podług tego artykułu sąd na zbrodnie Stanu wyznaczony jest Sąd Sejmowy z Senatu złożony, a zatem, żadne sądy na zbrodnie obok tego artykułu istnieć nie mogą, ani ich wyroki, jako niekonstytucyjne, żadnej wagi mieć nie powinny. Dalej, gdy Rząd Narodowy, przez tęż uchwałę z d. 29 stycznia ustanowiony, prosto jest administracyjny i żadnej władzy tak prawodawczej, jak sądowniczej nie ma i mieć nie powinien, przeto postanowienie Rządu w utworzeniu sądów nadzwyczajnych, w dawaniu im przepisów i w ogłoszeniu siebie sądem apelacyę przyjmującym jest wbrew konstytucyi przeciwne i tembardziej ostać się nie może i nie powinno, że uzurpacya władzy pod bokiem ciała prawodawczego, pod bokiem istniejącego Sejmu nastąpiła, z czego prosto wynika, iż Sejm teraźniejszy, jeżeli jest troskliwym, jak się oznaczył, o inne zachowanie konstytucyi, tego nadużycia wbrew konstytucyi i na jej obalenie przeciwnego dopuszczać nie powinien, a następnie ani tych sądów, ani ich wyroków za prawne i właściwe uważać nie może. Przystępuję teraz do prawa ułaskawienia. Prawo to, we wszystkich nowych konstytucyach reprezentacyjnych królom powierzone, nie jest czczem i podchlebnem próżności królów dogodzeniem; ma ono cel świętszy i szlachetniejszy, bo jest wymiarem ścisłej sprawiedliwości. Ułaskawienie, nie jest to zniesienie lub darowanie kary, ale jest ułagodzeniem kary. To ułagodzenie nie zależy od żadnych uniesień lub namiętności, nie od miłosierdzia lub litości, ani równie nie od gniewu, zemsty i nienawiści, bo inaczej to prawo nie byłoby moralnem. Ale to prawo ułaskawienia jest wymiarem sprawiedliwości i opierane na moralnej rozwadze, co tak dowodzę: Każdy ustawodawca, gdy czyn jaki zakazuje, zapowiada karę dla przestępcy. On tam zapowiedzeniem nikogo jeszcze karą nie obkłada, ale tylko zagraża. Z natury więc rzeczy wynika, że ustawodawca musi surową i srogą karę zapowiadać w tym celu, ażeby tem skuteczniej od przestępstwa odgrażał i odstraszał. Ustawy więc karne muszą być z natury swojej srogiemi. Żaden sąd srogości tej kary ułagodzić nie może, bo jego jest powinnością ściśle i literalnie stosować się do ustawy. A że każdy czyn ludzki niezliczone ma odcienia, bądź co do zamiaru, bądź co do środków użytych, bądź co do stopni większą lub mniejszą karygodność zajmujących, bądź nakoniec co do skutków z tego czynu wynikłych,

a które wszystkie odcienia na wiernej rozsądku szali, w uciszeniu wszelkich namiętności, moralnie wzruszone, znaczną między czynami ludzkimi różnicę wykazują, przeto obowiązkiem jest tego, kto ma prawo ułaskawienia, wszystkie te okoliczności ściśle rozważyć, nie w celu dogodzenia swoim namiętnościom, lecz w celu dopełnienia wymiaru sprawiedliwości w złagodzeniu kary przez sąd wyznaczonej. Ten święty obowiązek należy teraz Sejmowi wypełnić, który art. 12 uchwały z d. 29 stycznia to prawo sobie zachował. Nakoniec wyrok Sądu Wojewódzkiego nadzwyczajnego opiera się na art. 67 kodeksu karnego i na uchwale z d. 7 lutego; czyny zaś Cichockiego, w tym wyroku wymienione, pod te artykuły podciągane być nie mogą; prawo bowiem karne w tym artykule tak mówi: iż zdradę kraju popełnia ten, kto sprowadza lub pomnaża niebezpieczeństwo krajowi zewnątrz zagrażające jakimibądźkolwiek czynami. Nie dowiedziono Cichockiemu, ażeby sprowadził wojska rosyjskie, lub je pomnażał, które niebezpieczeństwem naszemu Narodowi zagroziły; więc zdrada kraju, artykułem 67 opisana, nie może być jemu przyznaną. Uchwała z d. 7 lutego r. b. wyraźnie stanowi w art. 1-ym i w art. 2-im, że tylko części Królestwa są w stanie wojny, które nie są zajęte, i w tych częściach dawszy Rządowi nieograniczoną władzę administracyjną, zawiesiwszy nawet prawa własności i wolności osobistej, następnie w art. 3-im wyraża: ktoby opierał się wykonaniu rządowemu, ktoby ułatwiał nieprzyjacielowi dowóz żywności, lub przejścia, przeprawy; nakoniec urzędnicy, którzyby w częściach kraju przez nieprzyjaciela zajętych pozostali, za zdrajców kraju uważani i, jako tacy, karanymi być mają.

Cichocki był w zajętym kraju, nie był urzędnikiem, więc tu uchwała nie może się do niego ściągać. Na ostatku nie zaprzeczam, iż Cichocki popełnił zdrożności względem partykularnych, które częścią jako rabunek, częścią jako oszustwo, częścią jako nadużycie władzy uważane być mają i karę na niego ściągają. Z tych powodów jestem za użyciem prawa ułaskawienia i za złagodzeniem kary na więzienie czasowe, do czego tembardziej widzę się być upoważnionym, że mówię do Polaków, do synów ojców naszych, którzy tem szczycić się możemy, że od najda-

wniejszych czasów Królestwa Polskiego nigdy kara śmierci u nas znaną nie była. Powołuję się w tym względzie na dawne prawa polskie, a mianowicie na volumen 1-szy, kartę 71-szą, które tak mówią: ob immanitatem... Widzimy, że przodkowie nasi szanowali życie i sądzili za największą karę utratę honoru, i że infamia, pozbawienie czci, największą u nich było karą. Pierwsze prawo kary śmierci w Polsce dawnej Sejm postanowił na tych, którzy burzyli i zrywali sejmy. Ja myślę, że potomkowie tych ojców powinni znieść tę karę, łagodniej się obchodzić i karę śmierci na infamię i karę więzienia zamienić«.

Wiele głosów: »Prosimy o wotowanie! Do wotowania!«

JW. Wołowski, otrzymawszy na żądanie głos, tak przemówił: »Jesteśmy powołani po raz pierwszy do wykonywania tego tak wielkiego przywileju, służącego samemu tylko monarsze, t. j. prawa ułaskawienia. Nie dlatego głos zabieram, abym miał za ułaskawieniem przemawiać, ale rozumiem, iż w tak ważnym przedmiocie nie można działać lekkomyślnie. Co do mojej osoby, oświadczam, iż w tej sprawie tak, jak ją teraz znam, nie wiem, czy mam dać affirmative, czy negative. Powinniśmy wszystkie akta czytać, sprawę dobrze poznać, nie dlatego, ażebyśmy ułaskawili, lecz dlatego, ażebyśmy powiedzieli albo, że łaska nie ma miejsca, albo, że obwiniony na nią zasługuje, bo powiedzieć bez przekonania affirmative lub negative, jest to lekkomyślnie głosu swojego używać«.

JW. Świdziński: »Ja zupełnie dzielę zdanie JW. Wołowskiego z tego powodu: słyszeliśmy zarzuty przeciwko obwinionemu i powody, na których obwiniony opierał żądanie ułaskawienia. Słyszeliśmy dalej decyzyę Rządu Narodowego, potwierdzającą wyrok, oraz opinię tegoż Rządu, że obwiniony na łaskę nie zasługuje, lecz Rząd Narodowy nie przytacza powodów, dla których to uczynił. Sądzę, że byśmy zanadto obciążyli nasze sumienie, gdybyśmy odmawiali ułaskawienia bez rozpoznania powodów, które obwiniony za sobą przytacza, i bez porównania ich z inkwizycyą. Jeżeli inkwizycya, całe akta i powody do ułaskawienia nie mogłyby być w Izbach odczytywane, niechajby była wyznaczona do tego delegacya, któraby...«

Głosy: »Do wotowania! do wotowania!« nie dozwoliły JW. Świdzińskiemu dokończyć.

JW. Kasztelan Lewiński: »Gdyby tu szło o osądzenie Cichockiego, wtenczas głosy JJWW. Wołowskiego i Świdzińskiego byłyby w swojem miejscu. Lecz, że my tu nie występujemy, jako sędziowie, ale mamy wyrzec, czyli Cichocki zasługuje na ułaskawienie lub nie, nie mogę, jako sędzia, przyznać JW. Deputowanemu słuszności. Droga ułaskawienia jest jednostajna. Przedstawione w wyroku zasady, przytoczone przez obwinionego do ułaskawienia powody, nie wykrywają nic takiego, coby go w głównych zarzutach broniło. Odwołuje on się tylko do samych form: już to inkwizycya nie podług form, to znowu sąd niewłaściwy; możeby w końcu zażądał, ażeby był sądzony przez sąd Województwa Podlaskiego. Tym sposobem odwleka się wykonanie kary. Sejm ma tylko wyrzec, czyli Cichocki zasługuje na ułaskawienie, lub nie. Gdyby inkwizycya niewłaściwie była wyprowadzona, musiałby Cichocki powiedzieć, że się sąd pomylił, że zatem inkwizycya musi być inaczej wyprowadzoną, ale ta inkwizycya oskarżona dlatego, że ją inny sąd wyprowadził. Po co czytać inkwizycyę i wszystkie akta, kiedy to do nas nie należy? Wątpię, ażeby monarchowie, przy wykonywaniu prawa ułaskawienia, rozpoznawali stan sprawy, jak tego dopiero co słyszane głosy po nas wymagają«.

JW. Jan Ledóchowski: »Bardzo niestosownem znajduję twierdzenie JWW. Świdzińskiego i Wołowskiego. My tu nie jesteśmy sędziami, jak to bardzo trafnie Kasztelan Lewiński powiedział; nie powinniśmy się wdawać w inkwizycyę. Dla nas za skazówkę służyć mają powody, które żądający ułaskawienia przytacza. Gdy ich słusznymi nie znajdujemy, nie masz potrzeby dalszego zastanawiania się, i proszę o wotowanie«.

JW. Wołowski: »Prawo ułaskawienia ma miejsce dlatego, iż sama zasada ogólna prawa jest przez prawodawcę przewidziana. Prawodawcy przewidzieli rzeczy niepodobne, okoliczności zbrodni towarzyszące, i dlatego, ażeby ocenić te wypadki, prawo możności ułaskawienia nam tu zostawili. Panujący, a my, powinniśmy zważyć na wszystkie okoliczności, któreby oddaliły lub zmieniły karę. Dlatego rozumiem, że zasady, przez JW. Lewińskiego położone, a przez JW. Ledóchowskiego poparte, nie powinny trafić do przekonania. My nie jesteśmy

tutaj sędziami, przyznaję to; nie powinniśmy z tego stanowiska rozważać, jakie prawo zastosować, czyli formalności były pominięte — ja sam możebym miał tutaj tysiączne zarzuty, których właśnie nawet jako prawnik nie czynię — mówię, że tu nie o prawność, ale o czyn idzie. Któż czyn pozna, jeżeli nie przeczytamy inkwizycyi? Będziemy nieposłusznymi prawu, jeżeli nie postawimy się w możności ocenienia czynu, nie dla ochrony zbrodniarza — bo niech ginie, jeżeli na karę zasłużył — ale żebyśmy sumiennie wyrzec mogli, czyli łaska ma miejsce lub nie, poznajmy stan sprawy«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Prawo ułaskawienia nie jest tym celem wprowadzone, ażeby mający moc wykonywania jego roztrząsał, czyli wyrok jest sprawiedliwy, lub nie. Nie należy to wcale do niego. Wyrok stoi zawsze w swojej mocy. Jemu zostawione jest, aby, gdy ma do tego pobudki, złagodził karę, ale zostawione to jest jego dowolności, jego arbitralności. On nie ocenia, czy wyrok jest sprawiedliwy lub nie: którzy wyrzekli winę, którzy sądzili, ci odpowiadają. Z tych powodów jestem odrębnego zdania od JW. Wołowskiego i życzę, abyśmy się nie mieszali w atrybucyę władzy sądowej«.

JW. Chomentowski: »Ja także trzymam zarówno z JJWW. Lewińskim i Ledóchowskim i nie dzielę zdania JJWW. Wołowskiego i Świdzińskiego, a to na zasadzie, że Sejm, zastrzegłszy sobie władzę królewską ułaskawienia w zastępstwie monarchy, powinien się stawić w położeniu monarchy, który nie jest nigdy w stanie obszernych akt odczytywać i polega tylko na przedstawieniu. Sejm może tem bezpieczniej polegać na tem przedstawieniu, gdy Rząd Narodowy, który mu tę okoliczność pierwszy raz jeszcze wprowadzając i do ułaskawienia przedstawiając, nietylko wyrok ale i całą indagacyę zapewne odczytał. Może więc Sejm co do tego przedmiotu tem spokojniej polegać na objawionem po dwakroć zdaniu Rządu Narodowego, że obwiniony Cichocki nie zasługuje na ułaskawienie. Jest więc mojem zdaniem, abyśmy przystąpili do wotowania«.

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Na głos JW. Kasztelana Lewińskiego, który powiedział, że prawo ułaskawienia jest zostawione dowolności i arbitralności monarchy, muszę odpowiedzieć, iż najsmutniejsze byłoby prawo, któreby ułaskawienie zostawiało dowolności królów. Prawo takie byłoby nikczemne,

bo by pochlebiało ich namiętnościom, bo by humorowi ich dobremu lub kwaśnemu zostawiało życie człowieka. Myli się JW. Kasztelan Lewiński, gdy tak utrzymuje. Prawo to, jak już powiedziałem, polega na szlachetniejszych pobudkach, a na miłosierdziu, litości i...«

Głosy: »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!« nie dozwoliły dokończyć.

JW. Szaniecki: »Aby dać dowód, że uwaga JW. Wołowskiego nie jest tak czcza, powinniśmy się zastanowić, iż, mając dać głos odmawiający ułaskawienia, powinniśmy go usprawiedliwić powodami. Zobaczmy, czy są do tego powody w sprawie przeciwko Cichockiemu. Widzimy po drugi raz sprawę tę do Sejmu wprowadzoną. Widzimy, że tak przez zeznania licznych świadków, jakoteż przez listy i własne przyznanie Cichockiego udowodnionem zostało, iż Cichocki nietylko pomagał nieprzyjaciołom do ujarzmienia braci naszych, ale nadto dowiedzione zostały złe chęci, zły zamiar. Dowiedziono, że Moskali zaopatrywał, że zboże przez włościan ukryte odkopywał i wskazywał nieprzyjaciołom, że nawet włościan, nie chcących przyznać się do tego, katować kazał. Rozumiem więc, że kto nie miał litości nad bliźnim, sam jej nie jest godzien«.

JW. Świdziński: »Ja usprawiedliwiam tem moje twierdzenie, iż nie za konieczną rzecz uważałem odczytywanie całej inkwizycyi, ale, że nie wypada nam wyrzec stanowczo w tak ważnym przedmiocie, polegając na opinii Rządu niewymotywowanej. Zdaniem przeto mojem jest, iż powinniśmy sami w te motywa wejrzeć«.

JW. Świrski: »Znajduję, że w tym przedmiocie niepotrzebnie dyskusya tak długo szanowne Izby zatrudnia. Rzecz z natury swojej tak jest jasna, iż każdy z nas powinien był poznać swój obowiązek. Nie jesteśmy sądem; nie powinniśmy akt przeglądać, ale dekret, motywa dekretu i w rekursie ocenić powody, które obwinionego uciążyły. Opinia Rządu niepotrzebna, bo naszego sumienia tylko będziemy słuchali i ani dyskutować, ani doradzać w tym przypadku niema powodu«.

W tem miejscu **JW. Marszałek** zamknął dyskusyę, wezwał do wotowania, podał kwestyę: kto jest za ułaskawieniem — affirmative; kto przeciwko ułaskawieniu — negative, oświadczając, że ułaskawienie nie będzie absolute.

JW. Rembowski uczynił wniosek, że ponieważ ułaskawienie nie będzie absolute, wypadałoby podać kwestyę: żeby affirmative było za złagodzeniem wyroku, a negative, jak w pierwiastkowem przedstawieniu.

JW. Marszałek, odpowiadając na ten wniosek, przedstawił, że taka kwestya mieściłaby inną jeszcze wątpliwość, bo nie zgodzono się, nie udecydowano, w jakimby stopniu mogło nastąpić złagodzenie wyroku; że zatem lepiej będzie, aby kwestya tak pozostała, jak ją przedstawił, a jeżeli więcej głosów będzie za ułaskawieniem, naówczas wygotuje się projekt, w jakim stopniu ma złagodzenie wyroku nastąpić.

Prawie wszystkie głosy zgodziły się na tak objaśnioną kwestyę.

JW. Prezydujący w Senacie wezwał na asesorów JJWW. Kasztelanów Michała Potockiego i Bielińskiego, a **JW. Marszałek** JJWW. Plichtę Antoniego i Obniskiego.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Jan hr. Ledóchowski negat. Ferdynand Walewski negat. Michał Walewski negat. Jan Bukowski negat.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Jan Olrych Szaniecki negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński affir. Antoni Libiszewski negat. Andrzej Deskur affir. Konstanty Świdziński affir. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Ludwik Łempicki affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński negat. Marcin Radoński negat. Rafał Pstrokoński affir. Kazimierz Bartochowski negat. Floryan Suchecki negat. Wład. hr. Ostrowski affir. Ign. Morzkowski negat.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski negat. Antoni Jaksiewicz negat. Stan. Miączyński negat. Józef Ziemięcki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir. Józef Świrski negat. Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affirmat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Klemens Witkowski negat. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski negat. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Jakób Okęcki negat. Antoni Plichta negat. Adam Łuszczewski affir. Augustyn Słubicki negat. Józef Kretkowski negat. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski negat. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski negat. Fran. Wołowski. »Z powodu, iż nie jestem dostatecznie objaśniony« affir. Ksawery Czarnocki negat. Wojciech Chodecki negat. Antoni Zawadzki affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk affir., Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski affir. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski negat.

Affirmative: 23. — Negative: 47.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego:

Biskupi: Prażmowski Adam, biskup płocki affir. Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski. »Z obowiązku powołania mego, każącego rządzić się duchem łagodności, affir«. Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski affir..

Wojewodowie: JJWW. Miączyński Ignacy, Prezydujący, affir Radziwiłł ks. Michał negat.

Kasztelanowie: JJWW. Gliszczyński Antoni negat. Małachowski hr. Stanisław negat. Męciński hr. Wojciech negat. Wodziński Maciej affir. Ostrowski hr. Antoni affir. Poletyłło hr. Jan affir. Bronikowski Adam »bez zająknienia« negat. Wichliński Piotr affir. Potocki hr. Michał negat. Bieńkowski Antoni affir. Bieliński hr. Jan Wład. affir. Lewiński Franc. Ksaw. negat. Koźmian Kajetan affir. Krasiński hr. Józef negat.

Affirmative 11. — Negative 8.

Po zebraniu już wszystkich głosów powtórnie przez JW. Czarnockiego lista wotowania odczytaną była dla sprawdzenia wotów.

JW. Prezydujący w Senacie ogłosił, że było wotów za ułaskawieniem, affirmative [34], a przeciwko ułaskawieniu, negative, 55, a zatem ułaskawienie odrzucone; t. j. w Izbie Senatorskiej affirmative 11, a w Izbie Poselskiej 23; w Izbie Senatorskiej negative 8, a w Izbie Poselskiej 47.

Poczem **JW. Prezydujący w Senacie** zasolwował do dnia jutrzejszego na godz. 12-tą, a **JW. Marszałek** w Izbie Poselskiej na godz. 9-tą do dnia jutrzejszego.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 28 maja 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (71):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Konstanty Swidziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Ludwik Łempicki.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nepom. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ign. Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Józef Rosenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. [Jan Charzewski]. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. [Wojciech Chodecki]. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Franciszek Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski. [Feliks Gumowski].

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. [Wincenty Gawroński]. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

JW. Marszałek: »Podany został do laski projekt przez JW. Augustowskiego o ukaraniu defraudacyi w lasach dziedzicznych. Czyli Izba poleci go odesłać do Komisyów, czy nie?«

Zdaniem większości odesłanym został do Komisyi.

Następnie **JW. Marszałek** oświadczył, że lubo Komisye uprzedziły, że na dzień dzisiejszy nie wygotują projektu o rekrutowem; gdy jednak dokonały tej pracy i chcą go dziś bronić, można więc będzie przystąpić do dalszego rozbioru tego projektu.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Projekt względem rekrutowego przychodzi powtórnie pod rozbiór Izby z powodu, że Komisye sejmowe, zastanawiając się nad zamierzoną ilością podatku i zasadami poboru, zgodziły się tylko na uczynienie dodatku do art. 3-go, który tu odczytam:

»W miejsce osobistej służby wojskowej lud wspomniony złożyć ma za r. 1831 opłatę wyrównywającą cztery razy wziętemu podatkowi rekrutowego, jaki był od niego w poprzednich latach pobieranym. Nadto opłacanie takowego podatku nie ma uwalniać starozakonnych od należenia wraz z innemi klasami mieszkańców do składki, na wystawienie ośmiu pułków uchwałą sejmową z d. 20 maja r. b. postanowionej«.

Powody do tego były następujące: Pomiędzy poborem w czasie pokoju, a teraźniejszym tak wielka jest różnica, że podatek rekrutowego powinienby wynosić 24 miliony. Słuszność mówiłaby za tem podwyższeniem, ale okazuje się niemożność przyprowadzenia tego do skutku, ponieważ zamożność ludu starozakonnego nie wystarczyłaby na opłacenie takowego podatku. Zdawało się więc Komisyom, że dosyć będzie o pięć razy podatek zwyczajny powiększyć, t. j. postanowić, że oprócz

cztery razy zwiększonej opłaty, należeć jeszcze mają do składki na ośm pułków nowych piechoty. Co do zmiany zasad w pobieraniu tego podatku, odstąpiły Komisye od zdania, które zdawała się większość Izby podzielać, bo przekonały się, że rozkład nie jest arbitralny, że rozklasyfikowanie jest proponowane z rozwagą przez Izraelitów, kontrolowane przez Rząd, że jeszcze jedna w tem zachodzi dogodność, to jest solidarność. Te były powody Komisyów sejmowych, które także skłoniły i Rząd Narodowy do przyjęcia dodatku«.

JW. Zwierkowski: »Projekt obecny przyjęty został na onegdajszej sesyi w swoich zasadach; wtenczas już powody były wyjaśnione, że, nie mogąc w ciągu tych kilku miesięcy z żydów dobrych zrobić żołnierzy, należy zamienić w opłatę ich osobistą służbę. Komisye zastanawiały się nad wysokością opłaty i zgodziły się na to, że powinna być powiększona. Komisya rządowa skarbu udzieliła to zdanie, lecz wykazała niemożność wykonania tej zasady. Zgodziły się przeto Komisye na podwyższenie jeszcze jednoroczne opłaty, t. j., żeby żydzi przykładali się do składki na uformowanie ośmiu pułków strzelców, co im nie miało być potrącone. Żądały nadto Komisye złożenia zasad i rozkładów dotychczasowych poborów rekrutowego; przekonały się, że inne są przyjęte zasady w Warszawie, a inne na prowincyi. W Warszawie podług zamożności opłaca najniższa klasa od 7 do 15 złp., a najwyższa od 900 do 1.500 złp. Lubo się zdaje, że w tym rozkładzie niema stałych zasad, jest to przecież jedyna zasada, którą przyjąć możemy, bo tu sami Izraelici na kształt rad municypalnych podatki rozkładają«.

JW. Świdziński: »Projekt ten nie do samej Komisyi skarbowej, ale do połączonych Komisyów był odesłany; onegdaj w małej liczbie się zgromadziły, zgodziły się, że podwyższenie opłaty ma mieć miejsce i uradziły, że dla zapewnienia wpływu podatku należy zagrozić starozakonnym, że w razie nie uiszczania się pociągani będą do służby wojskowej. W tym celu miały być złożone materyały do dojrzalszego rozbioru tych przedmiotów. Wczoraj Komisye oświadczyły, że nie tak prędko będą mogły wygotować ten projekt i że na dniu dzisiejszym nie będzie mógł być wniesionym. Przyznają członkowie innych Komisyów, że wczoraj nie byli w stanie praw stanowić. Komisya

skarbowa sama uchwaliła ten projekt w tym duchu, jak był poprzedni, i przeciwko zdaniu większości, lecz sądzę, że dziś dyskusya tego projektu miejsca mieć nie może i że powinien być do wszystkich Komisyi zwrócony, bo projekt ten nie może być tak dorywczo stanowiony, gdy najgłówniejsze zarzuty uchylone nie są«.

JW. Marszałek: »Uwaga JW. Świdzińskiego, że projekt obecny dziś niewłaściwie jest pod rozbiór oddany, nie trafia do mego przekonania. Projekt ten pochodzi od Rządu i głównie się Komisyi skarbowej dotyczy; gdy zaś tak Minister skarbu, jak Komisya skarbowa jest za tem, aby go wprowadzać, gdy upatruje potrzebę prędkiego tym sposobem zasilenia skarbu i gdy żąda, aby w obecnej formie oddany był pod dyskusyę, wypada, aby Izba wzięła go pod swoją rozwagę. Jest mocna go odrzucić, ale dyskutować i wotować nad nim powinna. Jeżeli będzie odrzucony, wtenczas może być ze zmianami na nowo do Izby wniesiony«.

JW. Świdziński: »Izba zadecydowała, że ma być odesłany do połączonych Komisyi; jakże mogła jedna tylko Komisya o nim stanowić?«

JW. Wężyk: »Bez względu na »Kuryera Polskiego«, który mnie na jednej kanapie z kolegą Świdzińskim posadził, lubo często dzielę przekonanie kolegi, jestem przecież wtenczas ministeryalnym, kiedy Ministrowie dobre wnoszą projekta; i dziś jestem za projektem. Wczoraj na posiedzeniu Komisyów byli Komisarze ze wszystkich Komisyów obecni; kartki zapraszające do wszystkich były rozesłane; jeżeli kto nie przybył, sobie winę przypisać powinien. Obecni byli na Komisyach JJWW. Wołowski, Rembowski, Łempicki, Wiszniewski, Morozewicz i wielu innych. Było nas wszystkich piętnastu z Komisarzami z Senatu; mieliśmy więc prawo dyskutować i rozbierać; uważaliśmy, że zasady poboru zmienione być nie mogą, że wpływ zapewniony jest przez solidarność, że już dwie raty pobrane zostały, jedna zwyczajny pobór: 700.000, i druga, tyleż wynosząca, nakazana przez Dyktatora. Chcieliśmy zadość uczynić woli Izby, powiększając fundusze; powiększyliśmy je o jednoroczną ratę, nakazując składkę na ubranie ośmiu pułków nowych. Izraelici więc wnosić będą przeszło 3,500.000. Co do rozkładu tego podatku Ministeryum przedstawiło nam dotychczasowe

klasyfikacye. Trafnie wyłuszczył kolega Zwierkowski, żeśmy się przekonali, że rozkład ten nie jest arbitralny. Najlepiej dozory bóżnicze sądzić mogą o zamożności każdego Izraelity. Innego systematu na ten rok przyjąć nie można tem bardziej, że już w połowie podatek ten jest wybrany. Choćby opłaty następowały miesięcznie, to nic nie szkodzi, bo i wydatki są miesięczne«.

JW. Świdziński: »Gdy tu wnoszono projekt w imieniu Komisyi skarbowej, sprzeciwiałem się temu, lecz skoro mnie kolega Wężyk objaśnił, że tylu było członków z innych Komisyi obecnych, przeto wnioski, które w Komisyach miałem uczynić, wprost Izbie przedstawię i w tym celu głos sobie na później zamawiam«.

JW. Klimontowicz: »Powszechna była opinia, że żydzi powinni osobiście w wojsku służyć, bo nikt od obrony kraju wyłączać się nie powinien; lecz gdy Rząd od samego początku nic w tym względzie nie przedsięwziął, teraz, przy końcu roku, byłoby już zapóźno żydów brać do wojska, a z korzyścią będzie dla skarbu, kiedy zapłacą. Wnoszący Komisarze mówili, że pięć razy tyle tego roku zapłacą, co w zwyczajnych latach, lecz w projekcie nie widzę o tem wzmianki. Co się tyczy rozkładów, przypuszczam, że w Warszawie są sprawiedliwe, bo się każdy pilnuje; ale na prowincyi możniejsi wszystko na uboższych składają tak dalece, że najubożsi płacą po 2 zł., nawet starcy i kaleki opłacają ten podatek. Żądam więc ułożenia takich zasad, żeby nie byli przeciążani i zdzierani«.

JW. Zwierkowski: »Przyjęte zostało prawo o wystawieniu ośmiu pułków. Komisyi rządowej skarbu zostawione jest rozłożenie ciężaru. Rozkład ten przedstawiony został Komisyom; w jednej rubryce umieszczony tam jest podatek 700.000, i ten wnieść mają żydzi, co dodawszy do czwórnasób wziętego podatku rekrutowego, pięć razy większą złożą opłatę, niż zwyczajnie. Jest tam jeszcze gatunek klasyfikacyi osobistej, do której zapewne także pociągnieni zostaną starozakonni, przez co się ich opłata znacznie powiększy«.

JW. Chodecki: »Dodatek do art. 3-go jest niedostateczny i niejasny. Uchwała sejmowa postanowiła wystawienie ośmiu pułków, bataliony i kompanie. Czy żydzi warszawscy tylko do wystawienia tego batalionu przykładać się mają, a żydzi po

prowincyach do wystawienia ośmiu pułków? Byłoby to niesłusznie«.

JW. Wężyk: »W prawie wspomnionem przez kolegę Chodeckiego powiedziane jest, że będzie utworzone ośm pułków i jeden batalion; jednak się nie rozumie, żeby każde województwo swoim kosztem pułk wystawiało, lecz wszystkie pułki kosztem ogólnym wystawione będą. To samo więc ściąga się i do żydów i niepotrzebne jest większe wyjaśnienie«.

JW. Świdziński: »Istotnie zdaje się, że Komisye dlatego ten dodatek zamieściły, aby się zdawało, że dopełniły polecenia Izby; jednakże nic przez to nie zrobiły, bo dodatek ten innej jest natury, aniżeli Izba poleciła. Na Komisyach miałem wnieść inną zasadę, lecz kiedy Komisye już projekt ten przerobiły, a raczej zdecydowały się go nie przerabiać, winienem Izbie cały przedstawić wniosek, który na Komisyach chciałem uczynić. Cały system rekrutowego za dawnego rządu był nadużyciem władzy; teraz idzie o to, czy całe to nadużycie, które przyznajemy, da się potrzebą chwilową wytłómaczyć, czy możemy uświęcić tak barbarzyńską zasadę? Podług projektu, jaki ja przedstawiam, Izba mogłaby osiągnąć cel, jaki sobie zamierzyła, t. j. żeby żydzi, nie osobiście, ale pieniądzmi przykładali się do obrony Ojczyzny, ale na innych zasadach. Co minęło, od czego Cesarz rosyjski lub Dyktator ich uwolnił, Rząd Narodowy to zatwierdził, puśćmy to w zapomnienie. Teraz wyrzekliśmy, że kraj ma dać 20.000 rekruta, na ludność żydowską wypada 2.000. Tych dwóch tysięcy nie mamy prawa żądać od innych w kraju mieszkańców. Gdybyśmy tę zasadę przyjęli, dopuścilibyśmy się największej niesprawiedliwości. Wnoszę zatem, aby nie 20.000, ale 18.000 było nakazanego rekruta, a ilekroć nakazany będzie rekrut, żeby zawsze stosowna ilość dla starozakonnych odcinaną była i żeby nikt niesłusznie od swoich zatrudnień się nie odrywał dlatego, że nam się tak podobało. Sądzę, że 10-ta część rekruta, która na żydów wypada, zastąpiona być powinna przez ochotników; to jest jedyny środek, zapomocą którego wyjść możemy od zasady nieludzkiej, która dotąd była w używaniu. Przyjmując tę zasadę i lekko szacując zastępcę np. po zł. 2.000, co nawet w czasie pokoju jest nizką bardzo ceną, wypadłoby teraz starozakonnym opłacić 4,000.000 na zastępców. Tym sposobem skarb by się zasilił, a dla 2.000

ochotników zapewniony byłby fundusz po wojnie po 2.000 zł. dla każdego. Nadto mogliby jeszcze Izraelici procent od tej sumy opłacić, coby wyniosło 200.000 i z tego każdy ochotnik dostałby dla zachęcenia po 100 zł. na rękę. Tym sposobem nie narzucalibyśmy na mieszkańców większego rekruta, jak z obowiązku dostarczyć powinni, a ochotnicy, którzy się zaciągają do wojska, mieliby zapewniony los na przyszłość. Taka jedynie zasada jest do przyjęcia; inaczej przedawalibyśmy krew braci naszych żydom«.

JW. Ślaski: »Wymowny głos kol. Świdzińskiego nie trafił do mego przekonania. Nie upieram się wprawdzie przy mojem zdaniu, ale rozumiem, że dostatecznie już te wnioski filantropiczne były dyskutowane, i Izba większością oświadczyła, że przyjęte być nie mogą. Poleciła tylko Komisyom, aby, o ile możności, ciężary były powiększone i aby zasady rozkładu usprawiedliwione zostały. Co do pierwszego: Komisye czuły dobrze nizkość proponowanej opłaty i były zdania, że krew niczem okupić się nie da; lecz gdy już Izba zadecydowała, że Izraelici w pieniądzach mają się z tego długu krajowi uiścić, Komisye decyzyi tej zmieniać nie mogą. Żądały tylko objaśnień od Ministra skarbu, który je przekonał, że teraz w czwórnasób powiększona suma zwyczajna jest maximum, którego żądać możemy i o tyle Komisye sumę tę powiększyły, dodając do niej jeszcze jednoroczną opłatę na umundurowanie naszych pułków. Mogą Komisye zapewnić, że nie domysłowo, ale lokalnie przekonały się, że większej sumy nakładać nie można. Co się tyczy rozkładu, przekonały się także Komisye faktami statystycznymi, że jedynie dotychczas przyjęta zasada utrzymaną być może. Na zaspokojenie troskliwości kolegi Klimontowicza, jakoby na prowincyi zasada ta niesprawiedliwie była zastosowana, to odpowiem, że w Województwie np. Mazowieckiem po wsiach i miasteczkach płacą starozakonni od 4 do 50 zł. To powinno być dostateczną rękojmią, że i na prowincyi klasyfikacya jest słuszna. Ale najgłówniejszym powodem do zachowania tego rodzaju poboru jest to, że wszyscy żydzi płacą solidarnie; niema innego środka ściągnięcia od nich podatku. Wnioski więc kolegi Świdzińskiego, aczkolwiek wszyscy jesteśmy skłonni do ich przyjęcia, w obecnym czasie wykonać się

nie dadzą; decyzya zaś nasza dzisiejsza względem przyjęcia ich w późniejszym czasie nic nie przesądza«.

JW. Świrski: »Wchodząc w siebie, co mi może być powodem, iż mimo przytoczonych gruntownych przyczyn przez kolegę Świdzińskiego, kiedy się opierał tej różnicy poboru od jednych klas mieszkańców w ludziach, od innej w pieniądzach, dlaczego, mówię, przeciwny byłem światłemu zdaniu kol. Opoczyńskiego, przekonałem się, iż powodem tej różnicy w zdaniach jest to, że zupełnie z odmiennych punktów na rzecz się zapatrujemy. Kolega Świdziński uważa rzecz tę z punktu sprawiedliwości, ale materyalnie jest on tego przekonania, że wszyscy mieszkańcy kraju do utrzymania bytu, wolności, praw narodowych i niepodległości przykładać się zarówno powinni. Ja z innego stanowiska na to się zapatruję, i mój sposób uważania rzeczy nie jest bez podstawy, bo 29 listopada stało się to problemem, przez doświadczenie rozwiązanym, tak, że na nim niezaprzeczenie wszelkie rozumowania opierać można. Ktoby był powiedział, ktoby przez proste rozumowanie mógł był dowieść, że 170 ludzi potrafi zwalić potęgę Mikołaja w Królestwie Polskiem, której broniło 12.000 bagnetów moskiewskich? Jednak czyn tego dowiódł. Czem się to stało? W tych 170 było przekonanie, że lepiej zginąć, niż patrzeć dalej na upodlenie, jakie cały Naród pod tak ohydnem panowaniem czekało. Siła moralna wszystko zrobiła. Ta siła moralna nakazała tym 170 rachować na nią. Jakoż znalazła się w Narodzie. Utworzyły się masy wojsk, nie z rekrutów, ale z ochotników złożone, bo widzieliśmy, że ludzie dostawiani byli do pułków nie sposobem rekruta, ale jako ochotnicy, którzy idą z przekonania. Mieli siłę moralną; z tą popierali i popierać będą sprawę naszą. Z tego punktu rzecz uważając, jestem tego przekonania, że zarażać wojsko nasze ludźmi, nie mogącymi mieć tej energii, nie godzi się. Trzeba szukać takich żywiołów, z jakich wojsko jest złożone. My nie nakazujemy 20.000 rekruta, ale wołamy do 20.000 braci naszych, aby poszli w ślady tych, co polegli za Ojczyznę, życie położyli w ofierze. Nie jest tu żądany żaden szacunek; niema milionów, którymiby można życie i uczucia tych ludzi ocenić; nie da się pojąć, aby kto za pieniądze mógł do tego honoru należeć i być policzonym w poczet obrońców kraju. Żydzi nie mają tych uczuć moralnych i mieć

nie mogą, nie dlatego, żeby do nich usposobieni nie byli, ale że nie mają w tem interesu, bo krzywdy, jakie ponoszą, nie dają im powodu, aby mieli te uczucia moralne, które Polaka cechują. Z tego powodu mogą być liczeni do ludzi mających uczucie wolności, ale uważani tylko być winni, jako źródło, z którego przychodzi czerpać nam na utrzymanie wojska. Z tego punktu zapatrując się na ten przedmiot, różnica pomiędzy naszemi zdaniami znika, bo i ja przekonany jestem, że za żadne pieniądze krwi ludzkiej sprzedawać nie można, ale również przekonany jestem, że 400.000 ludności żydowskiej nie można liczyć do tych ludzi, co na polu sławy się odznaczyli«.

JW. Świdziński: »W odpowiedzi kolegom Świrskiemu i Ślaskiemu oświadczam, że bynajmniej nie wznawiałem pytania, czy lud starozakonny ma być brany do wojska, bo nadto mam uszanowanie dla woli Izby, abym to, co było postanowionem, na nowo starał się wzruszać. Nie proponowałem wcale, aby Izba cofnęła swoje postanowienie; wnosiłem tylko to — o czem jeszcze Izba nie wyrzekła, jakkolwiek przeciwnie utrzymuje kolega Ślaski — że skoro postanowione zostało, iż starozakonni mają składać pieniądze zamiast służby osobistej, żądałem, aby ta składka nie była uważana za własność skarbową, ale za własność tych, którzy w miejsce Izraelitów walczyć będą w szeregach, i względem tego żądam, aby Izba wyrzekła«.

JW. Mazurkiewicz: »Nie podlega wątpliwości, że chwila, w której się toczy walka o sprawę tak ważną, wychodzi z kolei zdarzeń zwyczajnych i środki, w normalnym stanie rzeczy stosowne, wtenczas są niedostateczne. Z tej uwagi wynika, że obowiązkiem jest Reprezentanta w takich stosunkach pomijać środki zwyczajne, a chwytać się tych, które doprowadzić mogą do celu. Jakkolwiek dzielę zdania szanownych mowców, którzy dali się słyszeć, że byłoby lepiej w naturze ludzi do wojska pobierać, że rekrutowe jest podatkiem krwi, z drugiej strony, wychodząc z tej zasady, że teraz lud Izraelski nie jest zdolny do służby wojskowej, a radykalną jego reformę odłożyć należy do czasów spokojnych, jestem za projektem tak, jak go Komisye przedstawiły. Co się tyczy zdania kolegi Świdzińskiego, że pieniędzy stąd otrzymanych nie należy uważać za własność skarbową, ale za własność tych, co z ochoty idą do wojska, zdania tego, jakkolwiek liberalnego, dzielić nie mogę. Komisye

sejmowe przedstawiły projekt w celu zasilenia skarbu; podobne zaś wyobrażenia filantropiczne do tego by nas nie doprowadziły«.

JW. Zwierkowski: »Słyszałem w głosie kolegi Świdzińskiego, że szanuje uchwały Izby, jednak proponuje, aby 18.000 zamiast 20.000 było rekrutów; lecz w uchwale nie było wzmianki o 20.000, tylko o ilości potrzebnej do utworzenia ośmiu pułków. W prawie, z taką radością przyjętem, ani jeden wyraz zmienionym być nie może. Mogę powiedzieć, że zgoda jest powszechna, że niczem krew opłacić się nie da, lecz tych tylko pociągamy do służby osobistej, którzy do niej pociągnięci być mogą. Co się tyczy wniosku kolegi Świdzińskiego względem zastępców, przyjętym być nie może, bo nie znaleźlibyśmy zastępców, gdy każdy sam w swojej sprawie stawa, a nadto wszyscy wojownicy wynagrodzeni będą przez Naród i prawych Polaków, nie żeby fundusz od starozakonnych zebrany miał im służyć za wynagrodzenie«.

JW. Szaniecki: »Z tych samych powodów nie mogę dzielić zdania kolegi Świdzińskiego, aby za żydowskie pieniądze nabywać obrońców dla kraju. Każdy ochotnik za siebie walczy, nie za żyda; nagrodę otrzyma od Narodu; byłoby to ubliżeniem dla niego, gdyby miał być wynagrodzony pieniądzmi przez żydów złożonymi; są one własnością narodową, nie osobnym funduszem; każdy znajdzie wynagrodzenie w własnem sercu, że się zasłużył Ojczyźnie«.

JW. Marszałek: »Zadecydować teraz wypada przez powstanie, czy Izba Poselska przyjmuje ten projekt do prawa co do ogółu w takiej formie, jak został przez Komisye przedstawiony?«

JW. Wężyk: »Los tego projektu jest ustalony; sądzę więc, że to zapytanie jest zbyteczne, bo już na poprzedniej sesyi Izba tę zasadę przyjęła«.

JW. Marszałek: »Wtenczas były dwie kwestye, jedna tylko została zadecydowana; teraż przychodzi nam nad ogółem projektu stanowić. Kto jest za projektem w tej formie i na tych zasadach, jak Komisye przedstawiły, raczy powstać«.

Prawie wszyscy Członkowie Izby powstali; projekt więc w zasadach swoich przyjętym został.

Przystąpiono do rozbioru szczegółowego, a **JW. Sekretarz** odczytał wstęp projektu:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego, po wysłuchaniu zdania Komisyów, zważywszy, iż układ z ludem starozakonnym w Królestwie Polskiem względem opłaty za uwolnienie go od osobistej służby wojskowej, w r. 1817 zawarty, polegał na postanowieniach, wydanych bez udziału Izb sejmowych, a nawet nad zakres dekretu z d. 7 stycznia 1817 r. rozciągnięty został; zważywszy oraz, iż wysokość opłaty rekrutowego nie odpowiada powiększonej [dziś] przeszło w czwórnasób sile zbrojnej narodowej, postanowiły i stanowią, co następuje«.

JW. Świdziński: »Jestem przeciwny wyrażeniu: przeszło w czwórnasób, bo to miało za zasadę poczwórne podwyższenie rekrutowego, lecz ja wykazałem, że nie cztery razy, ale dwadzieścia razy powiększony został pobór, gdy w czasach pokoju brano 3 do 5 tysięcy rocznie, a teraz 120.000. Podług zasad sprawiedliwości należałoby tyleż razy więcej pobierać od żydów rekrutowego, niż dawniej opłacali. Ale dlatego tylko tej zasady nie przyjmujemy, że Minister skarbu uznał, iż starozakonni nie byliby w stanie tak wielkiej sumy opłacić. Rozumiem więc, że należy usunąć to wyrażenie: przeszło w czwórnasób«.

Gdy **JW. Wężyk** w imieniu Komisyi sejmowych, a **JW. Minister przychodów i skarbu** w imieniu Rządu oświadczyli się za tą zmianą, Izba ją jednomyślnie przyjęła.

Następnie odczytany został art. 1-szy, w którym poprawiona tylko została pomyłka druku i położone zamiast: rekrutowanej — rekrutowego — poczem artykuł ten bez dyskusyi i wotowania równie, jak i art. 2-gi, przyjęty został.

Przystąpiono potem do dyskusyi art. 3-go.

JJWW. Chodecki i Szaniecki wnieśli, aby, gdzie jest wzmianka o ośmiu pułkach, dodać jeszcze: i batalion(u), który Warszawa ma uformować.

JW. Wężyk proponował, aby w miejsce tego wyrażenia

powiedzieć ogólnie: na wystawienie wojska, — na co się Izba zgodziła.

JW. Świdziński przedstawiał, że jeżeli JW. Minister skarbu chce być w logicznym porządku, powinien wymazać wyrazy na początku artykułu położone: w miejsce osobistej służby wojskowej.

JW. Ślaski poparł ten wniosek, lecz **JW. Minister przychodów i skarbu** przedstawiał, że nie widzi potrzeby zmiany, a nawet sądzi, że zachować te wyrazy należy, gdyż to jest podatek ekscepcyonalny na starozakonnych nałożony; gdyby nie był umotywowany, byłby nadużyciem.

JW. Wężyk uważał, że opuszczenie tych wyrazów postawiłoby art. 3-ci w sprzeczności ze wstępem.

JW. Świdziński cofnął swój wniosek, dodając, że nie ma interesu w ulepszaniu tego projektu, gdy jest całemu przeciwny.

Jednakże **JW. Niesiołowski** oświadczył się za wnioskiem JW. Świdzińskiego i żądał na to wotowania.

JW. Marszałek zapytał się Izby, czyli popiera ten wniosek, lecz gdy nikt w jego poparciu nie powstał, został odrzucony, a art. 3-ci przyjęty został tylko ze zmianą przez JW. Wężyka proponowaną.

Przystąpiono wreszcie do dyskusyi art. 4-go.

JW. Gliszczyński: »We wszystkich krajach przyjęta jest zasada, że starozakonni, służący w wojsku, do praw obywatelskich są przypuszczeni. Przykro byłoby widzieć tego, co rękę lub nogę stracił, lub się dosłużył stopnia oficerskiego, aby praw obywatelskich nie używał; wnoszę więc, aby przy tym artykule zamieszczony był dodatek, że wszyscy starozakonni, wchodzący do służby wojskowej, zyskują prawo obywatelskie«.

JW. Wężyk: »Myśl kolegi Gliszczyńskiego jest nader zbawienna, ale nie da się do tego projektu dołączyć«.

JW. Świrski: »W projekcie przechodnim nie można praw politycznych udzielać, lecz niech kolega Gliszczyński oddzielny poda wniosek do laski, a pewno będzie przyjęty«.

JW. Gliszczyński, widząc, że wniosek jego w Izbie nie znajduje poparcia, cofnął go.

JW. Świdziński: »Chcę mówić przeciw rozkładowi tego podatku, nie tak przeciw ogólnej zasadzie, ale raczej co do za-

chowanego stosunku pomiędzy krajem a Warszawą. Słyszeliśmy, że w Warszawie najwięcej opłacają bogaci starozakonni, klasy zaś uboższe uwolnione są od opłaty. Po prowincyach także podobny zachodzi stosunek, ale stosunek między województwami a Warszawą jest niesprawiedliwy. Kiedy województwa płacą 600.000, Warszawa tylko 100.000 opłaca; dlatego wielka ilość ludu starozakonnego przeniosła się do Warszawy, bogactwa wielkie tu nagromadzone zostały. Stosunek więc jak 1 do 7-miu jest niesprawiedliwy. Skoro ilość poczwórną mają opłacać Izraelici, wypada dla Warszawy 400.000, a dla województw 2,400.000, co jest przeciwne wszelkiej sprawiedliwości; wnoszę więc, aby stosunek opłacania podatku tego przez starozakonnych w Warszawie, a na prowincyi zamieszkałych, odpowiadał stosunkowi ich zamożności«.

JW. Dembowski: »Do art. 4-go tę mam uwagę uczynić, że gdyby się znalazł ochotnik, czy oddalona od niego opłata ma zmniejszać ogólną ilość podatku, czy też ciężar między pozostałych rozdzielony zostanie?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Na uwagę JW. Dembowskiego oświadczam, że myślą projektu było uwolnić od opłaty ochotników, ale nie zmniejszać ilości składki. Ogólna suma, wypadająca z tego poboru, zmniejszoną być nie może; słuszność wprawdzie mówiłaby za potrąceniem, ale w wykonaniu byłoby to bardzo trudnem. Jakąż kontrolę w tym względzie ustanowić, jaką przyjąć zasadę w potrącaniu? Zresztą spodziewać się należy, że mało będzie ochotników; zdaje się więc, że rozporządzenie to nie będzie potrzebnem«.

JW. Dembowski: »Z powodu objaśnienia udzielonego nam przez JW. Ministra skarbu, tę czynię uwagę, iż przesądzać, jakoby mało miało się znaleść ochotników, nie można. Ja, przeciwnie, sądzę, że będzie ich znaczna liczba. Jeżeliby z klasy bogatszej wielu się zaciągnęło do wojska, natenczas niższe klasy niesłusznie przeciążoneby zostały podatkiem. Przepis ten nie może odpowiadać celowi, bo jest niesprawiedliwy«.

JW. Chomentowski: »Trzeba rozróżnić ochotników, co wstąpili do wojska przed uskutecznieniem rozkładu, od tych, którzy po uskutecznieniu rozkładu zaciągnęli się w szeregi. Pierwsi nie powinni być wcale przy czynieniu rozkładu liczeni, a niesprawiedliwą byłoby rzeczą, żeby suma, na drugich przypadająca, na całą ludność miała być rozkładana, lecz uważać ją należy jako inexigibile«.

JW. Szaniecki: »Wzięliśmy za zasadę opłacanie rekrutowego i uznaliśmy, że starozakonni nie są zdolni nosić broni, bo nie dzielą uczuć polskich. Po co więc dozwalać wyjątków? Jeżeli przypuszczamy, że jako ochotnicy będą zdolniejsi do służby wojskowej niżeli, gdyby do niej z obowiązku powołani zostali, natenczas wyznaczyć im należy osobne nagrody, lecz tu nie miejsce o tem mówić. Osobne prawo na to ustanowić należy, jak kolega Gliszczyński wnosił, że dobrowolnie wchodzący do wojska nabywają praw obywatelskich albo równego prawa do nagród, jakie dla innych obrońców Ojczyzny są przeznaczone. Rozumiem także, że solidarność w poborze miejsca mieć nie powinna, bo byłyby częste reklamacye«.

JW. Klimontowicz: »Artykuł ten niedokładny; wiadomo bowiem, że od rewolucyi uzbrojenia robiono w Warszawie, a to wszystko przez ręce żydów przechodziło. Te miliony, które wydano, pomiędzy nimi się rozeszły; przeciwnie żydzi na prowincyi takiego zarobku nie mieli. Z tego powodu sądzę, aby żydzi warszawscy do opłaty połowy tego podatku, do drugiej zaś połowy żydzi po województwach mieszkający pociągnięci byli«.

JW. Marszałek: »Dla skrócenia dyskusyi zdecydujmy przez powstanie, czy Izba większością przyjmie artykuł ten bez żadnych poprawek«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Nadmienić tu muszę, że wypadałoby, aby Reprezentanci, którzy chcą zaprowadzić ulepszenia, wprzód je zredagowali, żeby Izba mogła wybierać pomiędzy projektem przez Rząd i Komisye wniesionym, a proponowanemi zmianami, gdyż dotąd były tylko czynione uwagi, krytyki projektu, ale nie było jeszcze pewnego wniosku«.

JW. Świdziński: »Nim przystąpimy do dalszego rozbioru, proponuję następującą kwestyę: czy proporcya, jaka dotąd zachodziła pomiędzy opłatą dawaną przez Izraelitów zamieszkałych w Warszawie, a na prowincyi, która jest jak 1 do 7, ma się utrzymać, lub czyli ma być zmienioną? Gdyby Izba na to ostatnie się zgodziła, wtedy nie możnaby tak na prędce nowej ustanowić zasady. Nie można przeznaczać ani połowy, ani $^1/_3$ części opłaty na Warszawę bezzasadnie. W Komisyach przy-

jęte już zostało na poprzedniej sesyi, że podatek na Warszawę ma być powiększony; nie wiem, jak Minister skarbu i Komisye usprawiedliwią się, że rzecz tę w dawnym pozostawiły stanie«.

JW. Wężyk: »Usprawiedliwiając postępowanie Komisyi na dniu wczorajszym, oświadczam, że przejrzenie akt do tego przyprowadziło nas przekonania, żeśmy uznali, iż stosunek ten jest sprawiedliwy, gdy prócz tego Izraelici, w Warszawie zamieszkali, inne ciężary ponoszą. Co się tyczy ochotników, ci są uwolnieni od opłaty z żonami i dziećmi, ale inni ich krewni opłacać muszą podatki, i tak: choć syn pójdzie do wojska, ojciec przecież płacić musi«.

JW. Świdziński: »Głos kolegi Wężyka nie zaspokoił mnie co do stosunków opłaty uskutecznianej przez Izraelitów warszawskich, a na prowincyi zamieszkałych; to tylko powziąłem przekonanie, że ta $^1/_7$ część całkowitego poboru na Warszawę przypadająca jest sprawiedliwie rozłożona, że bankierowie i bogatsi Izraelici nie usuwają się od tych składek, ale niezaspokojony zostałem, czy pomiędzy warszawskimi żydami, a resztą, sprawiedliwy zachowany został stosunek. Z tego powodu pytam się, jak się ma masa majątków starozakonnych zamieszkałych w Warszawie do masy majątków starozakonnych po województwach osiadłych?«

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, że rozwinięcie prawa tego i zastosowanie go w szczegółach Rządowi Narodowemu tem bardziej zostawić należy, że główne zasady przyjęte zostały, a do tych szczegółowych przepisów potrzebowalibyśmy statystycznych tabeli, obejmujących nieledwie indywidualne majątki, co jest rzeczą niepodobną, i zmusiłoby nas do odłożenia przedmiotu tego do dalszego czasu«.

JW. Morozewicz: »Czyli stosownie do uwag JW. Marszałka nie możnaby w ten sposób zredagować ten artykuł: »Pobór tej opłaty odbywać się będzie stosownie do zasad przez Rząd Narodowy ustanowić się mających«, a Rząd tak, jak uczynił co do rozkładu kosztów na wystawienie 8 pułków, tak i tu zapewne nie omieszkałby się znieść z Komisyami«.

JW. Świdziński: »Popieram zdanie kolegi Morozewicza, że

niepodobieństwem jest zasady do rozkładu nam ustanowić, lecz, że to należy zostawić Rządowi«.

JW. Zwierkowski: »Ja jestem tego samego zdania, bo teraz, gdy województwa zawiślańskie zajęte są przez nieprzyjaciela, części z tej strony Wisły położone zbytby przeciążone zostały«.

JW. Szaniecki: »Dzielę zupełnie zdanie poprzednio mówiących kolegów, że rozkład ten należy zostawić Rządowi, ale nadto sądzę, że postanowienie wyjątkowe co do ochotników w osobnym artykule zamieszczone być powinno i w tym celu przygotowałem redakcyę: »Pobór tej opłaty odbywać się będzie podług zasad, jakie Rząd Narodowy za przyzwoite uzna«.

JW. Chomentowski wniósł, aby do redakcyi JW. Morozewicza dodać wyrazy: z zastrzeżeniem solidarności, lecz **JW. Szaniecki** przedstawił, że używając słów technicznych, prawnych, ściśle się trzeba trzymać ich znaczenia, solidarność zaś znajoma w stosunkach prawnych byłaby tu niewłaściwą, bo kto zapłaci część jaką, uwalnia się już od odpowiedzialności proporcyonalnie. Taka więc solidarność dawałaby sposobność żydom zmniejszenia opłaty podług upodobania. — Izba odrzuciła wniosek JW. Chomentowskiego.

Potem **JW. Wężyk,** zaspokajając troskliwość tych, którzy rozumieją, że na starozakonnych na prowincyi osiadłych nadto wielkie ciężą podatki, oświadczył, że Komisye, przeglądając akta tego przedmiotu się dotyczące, przekonały się, że żadna familia więcej nie płaci, jak 50 złp. Jeżelibyśmy odstąpili od tego przepisu, że pobór ma się uskuteczniać podług urządzeń dotychczasowych, natenczas uwolnieniby zostali żydzi od solidarności«.

JW. Chobrzyński poparł wniosek JW. Dembowskiego, lecz Izba go odrzuciła.

Następnie **JW. Minister przychodów i skarbu** przedstawił Izbie, że odrzucenie solidarności i włożenie na Rząd obowiązku ustanowienia nowych zasad uczyniło go niespokojnym co do regularnego poboru podatków, że ułożenie nowych zasad wieleby czasu i pracy wymagało i że solidarność jest najlepszym środkiem egzekucyjnym.

JW. Wołowski zaspokoił JW. Ministra, że Izba nie odrzu-

ciła solidarności, tylko uznała, iż tego dodatku nie potrzeba czynić w prawie, a **JW. Szaniecki** proponował w tym celu redakcyę następującą: »stosownie do zasad, jakie Rząd Narodowy za najwłaściwsze uzna«, — która też przyjętą została.

Poczem **JW. Świdziński** oświadczył, że jest przekonany, iż prawo tak, jak uchwalone zostało, nie jest podobne do wykonania; powiedział, że proponował na Komisyach, aby starozakonni, wyłamujący się od opłaty, mogli być pociągnięci do służby osobistej i że to uważa za jedyny środek do ich znaglenia. Zapytał się wreszcie JW. Ministra przychodów i skarbu, czyli jest w stanie doprowadzić do skutku to prawo dotychczas używanymi środkami. Na co **JW. Minister przychodów i skarbu** oświadczył, że egzekucya dawniej używana dotąd okazała się dostateczną, że wprawdzie z powodu czasów wojennych powiększa się niepewność wypłaty, jednakże zgodziłby się tylko na dodanie jeszcze środka egzekucyjnego proponowanego przez JW. Świdzińskiego, ale nigdy na przyjęcie go w miejsce dawnej egzekucyi, którą za lepszą uważa. Wskutku tej odpowiedzi **JW. Świdziński** odstąpił od swego wniosku.

Przystąpiono do głosowania nad całkowitym projektem tak, jak został szczegółowymi artykułami przyjęty, którego brzmienie jest następujące:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyów, zważywszy, iż układ z ludem starozakonnym w Królestwie Polskiem względem opłaty za uwolnienie go od osobistej służby wojskowej, w r. 1817 zawarty, polegał na postanowieniach, wydanych bez udziału Izb sejmowych, a nawet nad zakres dekretu z d. 7 stycznia 1817 r. rozciągnięty został; zważywszy oraz, iż wysokość opłaty rekrutowego nie odpowiada powiększonej dziś sile zbrojnej narodowej, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Układ z ludem starozakonnym o uwolnienie go od osobistej służby wojskowej pod dn. 6 sierpnia 1817 r. zawarty, równie jak postanowienie Namiestnika królewskiego z d. 6 grudnia tegoż roku wysokość opłaty rekrutowej[1]) od starozakonnych mieszkańców stolicy oznaczające, niniejszem uchylone zostają.

Art. 2. Lud starozakonny w Królestwie Polskiem ma być uwolniony przez r. 1831 od osobistej służby wojskowej.

Art. 3. W miejsce osobistej służby wojskowej, lud wspomniony złożyć ma za r. 1831 opłatę wyrównywającą cztery razy wziętemu podatkowi rekrutowego, jaki był od niego w poprzednich latach pobieranym. Nadto opłacenie takowego podatku nie ma uwalniać starozakonnych od należenia wraz z innemi klasami mieszkańców do składki na wystawienie wojska, uchwałą sejmową z d. 20 maja r. b. (var. 1831) postanowionej.

Art. 4. Pobór tej opłaty, od której służba czynna wojskowa uwalnia ochotnika wraz z żoną i dziećmi, odbywać się będzie stosownie do zasad, jakie Rząd Narodowy za najwłaściwsze uzna.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Wezwani zostali na asesorów do wotowania JJWW. Plichta, Augustowski, Klimontowicz i Niesiołowski. Kwestya była następująca: za projektem — affirmative; przeciwko projektowi — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Jan hr. Ledochowski affir. Ferdynand Walewski affir. Jan Bukowski affir.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński affir. Antoni Libiszewski affir. Andrzej Deskur affir. Konstanty Świdziński negat. Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Ludwik Łempicki negat.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński negat. Marcin Radoński affir. Rafał Pstrokoński affir. Kazimierz

---

[1]) Ob. powyżej str. 64 uchwalono wyraz: rekrutowego. [P. W.]

Bartochowski affir. Floryan Suchecki affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir. Antoni Jaksiewicz affir. Stan. Miączyński affir. Józef Ziemięcki affir. Ksaw. Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ksawery hr. Niesiołowski affir. Alojzy hr. Poletyłło negat. Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cisowski affir. Konstanty Witkowski affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Adam Łuszczewski affir. Augustyn Słubicki affir. [Józef Kretkowski affir.] Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Franciszek Wołowski affir. Ksawery Czarnocki affir. Wojciech Chodecki negat. Antoni Zawadzki negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk affir. Józef hr. Małachowski affiir.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski affir. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Wincenty Gawroński affir. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

JW. Marszałek ogłosił skutek wotowania, t. j. że było 59 affirmative, a 8 negative. Projekt więc większością utrzymany został. Potem JW. Marszałek solwował sesyę do poniedziałku na godzinę 10-tą zrana. Porządek dzienny następnej sesyi, gdy jeszcze projekt budżetu wygotowanym nie został, jest projekt regulaminu Izby.

Potem zaprosił **JW. Marszałek** JJWW. Posłów i Deputowanych, aby się połączyli z Senatem dla wyboru Wojewodów.

Po połączeniu się Izb, **JW. Kasztelan Małachowski** złożył JW. Prezydującemu w Senacie projekt podany przez JW. jenerała Izydora Krasińskiego do utworzenia Gwardyi Narodowej po wszystkich miasteczkach. Projekt ten odesłany został do Komisyi.

Przystąpiono natychmiast do wotowania na sześciu Wojewodów z pomiędzy podanych przez Senat dwunastu kandydatów z Kasztelanów w następującym porządku: Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Małachowski Stanisław. Pac Ludwik. Męciński Wojciech. Sołtyk Stanisław. Wodziński Maciej. Ostrowski Antoni. Bniński Aleksander. Potocki Michał. Nakwaski Franciszek. Sierakowski Kajetan.

Wezwani zostali na asesorów z Izby Senatorskiej JJWW. Kasztelanowie Bieliński i Krasiński, a z Izby Poselskiej JJWW. Obniski i Plichta. Wotujących było w Senacie 20 [1]), w Izbie Poselskiej 69, razem 89. Po wotowaniu okazało się, że Kasztelan Pac Ludwik otrzymał głosów 81 Gliszczyński Antoni 79. Sołtyk Stanisław 73. Kochanowski Michał 71. Wodziński Maciej 48. Ostrowski Antoni 45. Małachowski Stanisław 37. Nakwaski Franciszek 33. Sierakowski Kajetan 30. Męciński Wojciech 18. Potocki Michał 8. Bniński Aleksander 5. Że zaś jedna kartka była nieważną, więc przepisana prawem większość absolutna wymagała 45 głosów.

JW. Prezydujący w Senacie ogłosił zatem wybranych na Senatorów Wojewodów większość tę mających: Ludwika Paca, Antoniego Gliszczyńskiego, Stanisława Sołtyka, Michała Kochanowskiego, Macieja Wodzińskiego i Antoniego Ostrowskiego.

Potem **JW. Świdziński** odczytał redakcyę ułożoną w Komisyach uchwały wyjątkowej dla JW. Juliana Ursyna Niemcewicza, która już w treści swojej na posiedzeniu z d. [14] maja przez Izby połączone przyjętą została [2]).

Redakcya ta bez żadnej zmiany i bez dysku-

---

[1]) Biskupi: Prażmowski Adam, biskup płocki. Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski. Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy. Radziwiłł ks. Michał.

Kasztelanowie: Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Małachowski hr. Stanisław. Męciński hr. Wojciech. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni. Poletyłło hr. Jan. Bronikowski Adam. Wiszniewski Piotr. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Bieliński hr. Jan Władysław. Lewiński Fr. Xawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. [Według allegatów — P. W.]

[2]) Ob. Dyaryusz Tom III. str. 465—470 [P. W.]

syi jednomyślnością przyjętą została. Brzmi jak następuje:

»Izby Senatorska i Poselska, zważywszy, że jednomyślne Izb połączonych życzenie na posiedzeniu w d. 14 maja objawione daje wyższą rękojmię, niż rękojmia majątkowa dla Senatora Królestwa Polskiego art. 111-ym konstytucyi wymagana; zważywszy, że równie jak obowiązki Sentencyonaryusza w Sądzie Najwyższym, a Sekretarza w Izbie Poselskiej z godnością Senatora i Posła są połączone, tak i urząd Sekretarza Senatu z godnością Senatora nie jest sprzeczny, uchwaliły co następuje:

Art. 1. Urząd Sekretarza Senatu z godnością Senatora połączony być może.

Art. 2. Senat upoważnionym zostaje do umieszczenia na liście kandydatów do Senatu przy pierwszych wyborach podawać się mianej, — Juliana Ursyna Niemcewicza«.

Potem **JW. Prezydujący w Senacie** solwował sesyą Senatu do poniedziałku na godzinę 10, a **JW. Marszałek** solwował sesyę Izby Poselskiej.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 31 maja 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał J W. Zwierkowskiego, aby raczył w zastępstwie Sekretarza odczytać listę obecności. Okazali być przytomnymi (58):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyllo. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Franciszek Wołowski. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Franc. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz.

Przybyli po odczytaniu listy obecności (12):

JJWW. Klemens Witkowski. Antoni Plichta. Konstanty Świdziński. Michał Walewski. Jan Bukowski. Ksawery Czarnocki. Józef Wiszniewski. Andrzej Deskur. Roman Sołtyk. Wojciech Chobrzyński. Jan Nepom. Gliszczyński. Ksawery Biedrzycki.

Nie byli na posiedzeniu, obecni w Warszawie (14):

JJWW. Teodor Slaski. Jan Mozalski. Antoni Libiszewski. Ksawery hr. Niesiołowski. Wincenty Chełmicki. Kajetan Kozłowski. Konstanty Jezierski. Szczepan Świniarski. Józef Modliński. Jakób Piotrowski. Ludwik Lutostański. Wojciech Chodecki. Wincenty Waszkiewicz. Józef hr. Małachowski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego J W. Jan Ledóchowski prosi o głos w materyi extraporządkowej. Wszelako podług przyjętej zasady, winien J W. Ledóchowski przedstawić treść materyi, w której chce mówić, nim Izba udzieli mu głosu«.

JW. Jan hr. Ledóchowski: »Proszę JJWW. Panów, ażebyście mi raczyli udzielić głosu w celu przedstawienia wam, ażebyśmy Wodzowi Naczelnemu i walecznemu wojsku złożyli przez delegacyę oświadczenie wdzięczności i zadowolnienia za to, że się dobrze zasłużyli Ojczyźnie swojej i że odpowiedzieli temu zaufaniu, jakie w nich Naród położył«.

Gdy Izba jednomyślnie przychyliła się do żądania **JW. Jana Ledóchowskiego**, ten zabrawszy głos tak dalej mówił:

»Przez to, co powiedziałem, rzecz cała wyjaśniona. Każdemu z nas są wiadome zasługi Wodza Naczelnego i wojska. Trzechmiesięczne boje, tyle poniesionych trudów, tyle przelanej krwi szlachetnej i drogiej wkładają na nas obowiązek oświadczenia im naszej wdzięczności. Upraszam Izby, ażeby zezwolić raczyła na wyznaczenie od siebie deputacyi, któraby w imieniu całego Narodu złożyła podziękowanie tak Naczelnemu Wodzowi, jak i walecznemu wojsku naszemu«.

Cała Izba jednym odgłosem zawołała: »Prosimy! jednomyślnie prosimy!«

JW. Ziemięcki: »Mnie się zdaje, iż byłoby lepiej, gdyby podobne oświadczenie z połączonych Izb wychodziło«.

JW. Marszałek: »Łączyć się dla tego jednego tylko przedmiotu z Izbą Senatorską zabrałoby nam wiele czasu, lecz gdy właśnie teraz Senat obraduje, prosiłbym JJWW. Świdzińskiego i Słubickiego, aby raczyli się udać do Senatu i oznajmić mu, iż Izba jednomyślnie przyjęła wniosek JW. Jana Ledóchowskiego i zapytać go się, czyli i Senat z grona swojego zechce wyznaczyć członków do tej deputacyi«.

Gdy wezwani Członkowie udali się do Izby Senatorskiej, na dalsze przedstawienie JW. Marszałka przystąpiono do porządku dziennego t. j. do rozbierania projektu o regulaminie Izby, do odczytania którego wezwany **JW. Sekretarz** czytał, jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyów, zważywszy konieczność ustalenia potrzebnego przy dyskusyach porządku i ile podobno skrócenia takowych, niemniej przepisania pewnych prawideł w postępowaniu Komisyów; nakoniec, że w tym celu zmienić wypada

niektóre artykuły statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. W każdym tygodniu przeznacza się dzień sobotni na załatwienie następujących przedmiotów:

1. Zdanie przez Komisye Izbie raportów względem odesłanych do nich projektów, któreby uznały za niepotrzebne, lub też tylko komunikacyę onychże Rządowi albo Wodzowi Naczelnemu właściwemi być uważały.

2. Ustanowienie kolei, w jakiej podane do laski, lub od Rządu albo bezpośrednio od Komisyów wychodzące, projekta mają być do Izb wniesione.

3. Wprowadzenie wniosków zwyczajnym codziennym porządkiem nieobjętych, które co do treści na piśmie na godzin 24 naprzód w kancelaryi Izby Poselskiej złożone być mają. W innych dniach takie tylko wnioski porządkiem zwyczajnym dziennym nieobjęte będą mogły być czynione, które, Prezydującemu w Izbie przedstawione, przez niego za wymagające niezwłocznego załatwienia uznane zostaną.

Art. 2. Każdy projekt winien być przez właściwą Komisyę obu Izb, lub, gdy łączność i ważność przedmiotu tego wymagać będą, przez Komisye dwie lub wszystkie połączone tychże Izb roztrząsany, a przed jego wprowadzeniem przynajmniej na 24 godzin wprzód projekt drukowany wszystkim Członkom Izby, do której ma być wniesiony, zakomunikowany zostanie. Może jednakże Izba z przyczyny nagłości przedmiotu większością głosów postanowić, iż zajmie się natychmiast dyskusyą projektu.

Art. 3. Członkowie Komisyów winni się zgromadzać na wezwanie Senatora w właściwej Komisyi, lub jeżeli Komisye są połączone, u tychże prezydującego. W razie braku kompletu wezwani będą zastępcy komisarzy w porządku wyboru. Komisarz, któryby nie mógł się znajdować na sesyi Komisyi, winien wcześnie o tem Prezydującego uwiadomić, aby postawić go w możności przyzwania najpierwszego z porządku zastępcę. Ten sam przepis stosuje się i do wezwanego zastępcy. Komisarzom przy dyskusyach nieobecnym wolno tylko będzie zabierać głos, jako członkom Izby. Większość głosów uważaną będzie za zdanie Komisyi; równość rozstrzygnie przybrać się mający w tym razie zastępca. Do wprowadzenia projektu

w Izbach wyznaczy Komisya z grona swego do każdej Izby oddzielnie jednego komisarza-referenta, który przedewszystkiem zawiadomi Izbę, w jakim składzie projekt w Komisyi, lub Komisyach był roztrząsany; jeżeli przybrani byli zastępcy z głosem stanowczym, ci także zasiądą, jako komisarze; komisarze zaś na dyskusyach w Komisyi nieobecni, zajmą tylko miejsca, jako Członkowie Izby.

Art. 4. Zaraz po przejściu prawa tego przez obie Izby, też Izby zajmą się nowym wyborem Komisyów, to jest:

pierwszej do praw skarbowych, drugiej do praw cywilnych i kryminalnych, trzeciej do praw administracyjnych i organicznych, tudzież przedmiotów dyplomatycznych.

Art. 5. Członkowie obu Izb obowiązani są uczęszczać regularnie na każdą sesyę Izby, do której należą, lub Izb połączonych. W razie niemożności uwiadomią o tem Prezydującego w Izbie z dołączeniem na piśmie powodów usprawiedliwiających. Również obecnym Członkom nie będzie wolno przed zamknięciem sesyi oddalić się z Izby bez zezwolenia Prezydującego.

Art. 6. Na początku każdej sesyi odczytaną naprzód będzie liczba obecnych Członków. Następnie Sekretarz sejmowy przystąpi do czytania protokółu sesyi poprzedzającej, w którym wypisane tylko będą główne zasady i konkluzya każdego z mowców. Oprócz tego ma być utrzymywany, jak dotąd, dyaryusz sejmowy, obejmujący w sobie głosy, ile podobno, całkowite, a każdy Członek mocen będzie w przeciągu dni trzech przejrzeć ten protokół i domagać się sprostowania zeszłych pomyłek. Po odczytaniu protokółu i przed przystąpieniem do porządku dziennego odczyta Prezydujący w Izbie komunikacye od drugiej Izby, Rządu, lub inne, Sekretarz zaś treść projektów do laski podanych końcem postanowienia przez Izbę, czyli ma być do właściwej Komisyi odesłany, lub też wprost odrzucony.

Art. 7. Za wniesieniem do Izby projektu w udzielaniu przez Prezydującego głosów zachowany być ma następujący porządek:

Pierwsze głosy dane będą członkom rządowym i komisarzowi-referentowi, po nich członkom Komisyi właściwej, przez którą projekt przechodził, jeżeli tego żądać będą, a następnie

bez żadnej różnicy Członkom Izby i innym komisarzom, którzy, nim głos zabiorą, zapisywać się mają, czy chcą mówić za projektem bądź z odmianami, bądź bez odmian, czy też przeciw projektowi, a głosy udzielane im będą kolejno i naprzemian za projektem lub przeciw projektowi. Członkom rządowym i komisarzowi-referentowi wolno zabrać głos w każdym czasie po którymkolwiek Członku przeciw projektowi mówiącemu. Gdy już Prezydujący w Izbie lub Izba uznają przedmiot za dostatecznie wyjaśniony, przed zamknięciem dyskusyi, wolno będzie jeszcze przymówić się członkom rządowym i członkom właściwej Komisyi. Komisarz-referent ma nadto prawo do żądania ostatniego głosu.

Art. 8. Przed rozpoczęciem dyskusyi Prezydujący w Izbie zapyta się naprzód: czyliby który z Członków nie miał co do przytoczenia przeciw zasadzie całego projektu? W tym bowiem razie odbywać się będzie naprzód dyskusya nad ogółem projektu, czyli ma być wzięty pod rozwagę, lub wprost odrzucony. W przeciwnym zaś przypadku rozpocznie się dyskusya zaraz od szczególnych artykułów, które Izba kolejno przejdzie, czyniąc w nich odmiany, jakie za potrzebne uzna, poczem wstęp do projektu mający obejmować w sobie zbiór zasad przy ostatecznej redakcyi artykułów szczególnych przyjętych ułożony zostanie, lecz tylko wtenczas, gdy wyłuszczenie w prawie zasad uznanem będzie za właściwe. Może jednakże Prezydujący po zasięgnięciu zdania Izby projekta mniej obszerne, nie artykułami, ale razem w całkowitej osnowie poddać pod dyskusyę Izby, co także w każdym razie sam Prezydujący uczyni, skoro projekt w jednej Izbie przyjęty przychodzić będzie do drugiej Izby. W jednym przedmiocie żaden Członek nad dwa razy a za pozwoleniem Izby po raz trzeci, głosu zabierać nie będzie mocen. Wyjmują się tylko kwestye osobiste i rozprawy nad położeniem kwestyi.

Art. 9. Wszelkie przepisy statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, przez regulamin niniejszy niezmienione, zachowują się w swej mocy.

Art. 10. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie, Marszałkowi Izby Poselskiej, a nakoniec Prezydującym w Komisyach sejmowych, w czem do kogo należy«.

Po odczytaniu **JW. Wołowski,** jako referent otrzymawszy głos, w ten sposób przemówił: »Projekt niniejszy regulaminu Izb jest wypływem życzeń powszechnych w Izbie Poselskiej objawionych, a w szczególności sześciu projektów przez Członków tejże Izby do laski podanych, a do Komisyów odesłanych.

Naprzód, co do regulaminu, dwa były projekta JW. Wartskiego (Bonaw. Niemojowskiego): jeden, żeby nie było wolno żadnemu Członkowi zabierać głosu, jak dwa razy, a po raz trzeci za zezwoleniem Izby; drugi względem czytania protokołu sesyi poprzedzającej na sesyi następnej. Trzeci projekt, obszerniejszy, był JW. Deputowanego Sandomierskiego (Franc. Chomentowskiego).

Powtóre: co do potrzeby nowej Komisyi dyplomatycznej, nowego wyboru wszystkich Komisyów i przepisani[a] p[ewn]ych dla tychże prawideł, trzy także projekta były przedmiotem rozbioru w Komisyach. Pierwszy i najdawniejszy JW. Deputowanego Sandomierskiego (Fran. Chomentowskiego), a dwa drugie JJWW. Posłów Dąbrowskiego (Jana Augustowskiego) i Tarnogrodzkiego (Józefa Rozenwertha).

Po długich dyskusyach na Komisyach postanowiono zlać wszystkie dane projekta w jeden, mający obejmować regulamin Izb i Komisyów. Uznano, iż oddzielna Komisya dyplomatyczna nie jest potrzebna, ale, jak dotąd, do organicznej dołączoną być winna; wyraźna tylko w nowej uchwale sejmowej o tejże Komisyi dyplomatycznej dlatego uczynioną być powinna wzmianka, iż przez to postanowienie zmieniają czyli uzupełniają się art. 98 konstytucyi i 122 statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, które znają i znać tylko w ówczasowem rzeczy położeniu mogły trzy Komisye w tychże artykułach wymienione, o Komisyi zaś dyplomatycznej nie było mowy, gdy podług wówczas wspólne z cesarstwem rosyjskiem. Nareszcie jednomyślnie zgodzono się na nowy wybór Komisyów, jako z powodu przejścia wielu komisarzy do Rządu, Senatu, oraz poprzyjmowania przez nich urzędów niekompletnych, lecz ten wybór nowy, również jako nieważny w konstytucyi i statucie organicznym o Reprezentacyi narodowej podczas jednego i tego samego Sejmu, musiał być przez nowe prawo uchwalony. Co do regulaminu zdawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, iż

każda Izba takowy osobno przepisaćby sobie powinna i że na to nie potrzeba osobnej uchwały sejmowej; rzecz ma się jednak inaczej: statut bowiem organiczny zawiera w sobie bardzo wiele przepisów porządku wewnętrznego Izb dotyczących się, jako to: co do zabierania głosów przez Członków Izby i komisarzy; gdy zaś właśnie względem tego żądane były zmiany i uzupełnienie, niepodobna ustawy, będącej dotąd prawem obowiązującem, zmieniać bez nowej uchwały sejmowej. Skończyłem co do ogółu i nie widzę potrzeby mówienia teraz co do szczególnych artykułów, co łatwiej da się uskutecznić przez udzielanie uwag przy szczegółowem odczytywaniu«.

W tej chwili powróciła wysłana do Senatu deputacya.

JW. Marszałek: »Na chwilę zawieszam dyskusyę i upraszam JW. Świdzińskiego o udzielenie nam wiadomości, co Senat postanowił względem wysłania deputacyi do wojska i do Naczelnego Wodza?«.

JW. Świdziński: »Senat przychyla się do decyzyi Izby Poselskiej. Prezydujący w Senacie wyznaczył do tego trzech Członków, a między nimi dla nadania większej uroczystości Biskupa lubelskiego. Lecz zwrócił zarazem Senat uwagę, że ponieważ krok ten dojdzie nietylko do wiadomości kraju całego, ale nawet i za granicę, przeto winien ulegać poprzedniej rozwadze. Żąda więc Senat, ażeby trzej Członkowie Senatu, oraz Członkowie Izby Poselskiej porozumieli się między sobą względem odezwy, która ma być Wodzowi Naczelnemu i wojsku uczyniona. Ta jest opinia Senatu, którą przedstawiam Izbie«.

JW. Marszałek: »Wypadałoby uprosić Naczelnego Wodza o wyznaczenie godziny, którąby tak dla Naczelnego Wodza, jak i dla Izby, była najdogodniejszą«.

JW. Jan Ledóchowski: »Już Izba jednomyślnie uchwaliła, ażeby deputacya wynurzyła Naczelnemu Wodzowi i wojsku z swej strony ustnie uczucia wdzięczności i zadowolnienia. Senat mógł ze swej strony uczynić to na piśmie; ażeby się zaś Izba po zadecydowaniu już na to zgodzić się miała, trzebaby chyba połączenia Izb«.

JW. Marszałek: »Aby skończyć dyskusyę, kto jest za poparciem wniosku Senatu, powstanie«.

Wszyscy członkowie powstali.

JW. Marszałek: »Wniosek więc Senatu jednomyślnie przyjęty«.

JW. Jan Ledóchowski: »Lecz nieformalnie; piękniejby było, gdyby był wychodził z Izb połączonych«.

JW. Marszałek: »Dla wynurzenia wojsku i Wodzowi Naczelnemu uczuć wdzięczności i zadowolnienia zechcą się udać do niego w delegacyi z Izby Poselskiej: z Województwa Krakowskiego JW. Jan Ledóchowski, z Województwa Sandomierskiego Gustaw Małachowski, z Województwa Kaliskiego JW. Ziemięcki, z Województwa Lubelskiego JW. Świrski, z Województwa Płockiego JW. Konstanty Witkowski, z Województwa Mazowieckiego JW. Zwierkowski, z Województwa Podlaskiego JW. Zalewski, z Województwa Augustowskiego JW. Bykowski. Przytem upraszałbym JJWW. panów, aby się raczyli znieść z Członkami Senatu do deputacyi tej wyznaczonymi dla porozumienia się względem czasu i sposobu, w jakim uchwalone wynurzenie Naczelnemu Wodzowi przedstawione być ma«.

JW. Świdziński: »Członkowie Senatu postanowili zejść się dzisiaj o godzinie 6-ej w sali konferencyonalnej Senatu i na tę JJWW. panów zapraszają«.

JW. Marszałek: »Wracając teraz do porządkowej materyi, zdaje się, że niema potrzeby zastanawiania się nad ogółem projektu, a jeżeli kto jakie przeciw niemu ma do uczynienia wnioski, przedstawi je przy szczegółowym rozbiorze artykułów. Upraszam przeto JW. Zwierkowskiego o odczytanie wstępu«.

JW. Zwierkowski czyta wstęp: »Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyów, zważywszy konieczność ustalenia potrzebnego przy dyskusyach porządku i o ile można skrócenia takowych, niemniej przepisania pewnych prawideł w postępowaniu Komisyów; zważywszy, że w tym celu zmienić wypada niektóre artykuły statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, uchwaliły i uchwalają, co następuje«

Na zapytanie **JW. Marszałka,** czyliby nikt przeciwko wstępowi nie miał nic do powiedzenia, gdy nikt z Członków nie żądał głosu, wstęp w zupełności przyjętym został.

Przystąpiono następnie do odczytania art. 1-go w osnowie:

»W każdym tygodniu przeznacza się dzień sobotni na załatwienie następujących przedmiotów:

1. Zdanie przez Komisye Izbie raportów względem odesłanych do nich projektów, któreby uznały za niepotrzebne, lub też tylko komunikacyą onychże Rządowi albo Wodzowi Naczelnemu właściwemi być uważały.

2. Ustanowienie kolei, w jakiej podane do laski lub od Rządu, albo bezpośrednio od Komisyów wychodzące projekta mają być do Izb wniesione.

3. Wprowadzenie wniosków zwyczajnym codziennym porządkiem nieobjętych, które co do treści na piśmie na godzin 24 naprzód w kancelaryi Izby Poselskiej złożone być mają. W innych dniach takie tylko wnioski porządkiem zwyczajnym dziennym nieobjęte będą mogły być czynione, które, Prezydującemu w Izbie przedstawione, przez niego za wymagające niezwłocznego załatwienia uznane zostaną«.

JW. Szaniecki: »Jestem zdania, aby w miejsce wyrazu: raportów, jako nie polskiego, użyć lepszego, właściwszego i używanego: zdanie sprawy, a do tego wyrazu cały okres stosując, powiedzieć: zdanie sprawy Izbie przez Komisye«.

Na zapytanie **JW. Marszałka,** Izba oświadczyła się za poprawką JW. Szanieckiego. Po zapytaniu **JW. Marszałka,** czyliby przeciwko całemu art. 1-szemu nikt nic nie miał do powiedzenia, przedstawił **JW. Świdziński,** iż chce uczynić poprawkę gramatykalną w wyrażeniu: w każdym tygodniu przeznacza się dzień sobotni na załatwienie następujących przedmiotów; ażeby zamiast tego, powiedzianem było: w każdym tygodniu w dniu sobotnim następujące przedmioty załatwiane będą, (jako to): (1.) zdanie sprawy Izbie przez Komisye — 2. ustanowienie kolei — 3. wprowadzenie wniosków itd.

JW. Świrski: »Projekta, które nie będą zasługiwać na to, aby były przedmiotem uchwały sejmowej, jednak dla użytku.

Rządu będą się zdawały potrzebne, zdaje mi się najwłaściwiej, aby do władz opiniujących przesyłane były, a zatem do Komisyów rządowych, a nigdy do Rządu, i byłbym za tą redakcyą (w ustępie 1-ym)... lub też komunikacyę onychże Komisyi rządowej; Izby bowiem nie są dotąd z nikim w bezpośrednich stosunkach, tylko albo wprost z Rządem Narodowym, albo z Naczelnym Wodzem«.

JW. Wołowski: »Jestem tegoż samego zdania, co i JW. Świrski«.

Gdy bardzo wielu Członków chciało dowodzić niewłaściwość wniosku JW. Świrskiego, tenże dla uniknienia dyskusyi wniosek swój cofnął.

JW. Marszałek: »Co do ustępu czwartego art. 1-go, projektuję następującą zmianę, ażeby wyrażenie: które Prezydującemu w Izbie przedstawione, przez niego za wymagające itd. — w ten sposób zredagowane było: które Prezydującemu w Izbie przedstawione, przez Izbę prostą większością głosów bez dyskusyi za wymagające itd.«

JW. Wołowski: »Właśnie Komisya większością zgodziła się na to, aby JW. Marszałkowi rzecz tę do rozstrzygnięcia zostawić«.

JW. Marszałek: »Nie widzę, aby to było zbawienną dla Izby rzeczą, decyzyę tę samemu zostawiać Prezydującemu; może się bowiem wydarzyć, że Prezydujący z pewnych sobie tylko wiadomych przyczyn będzie zwlekał wprowadzenie wniosków, które jednakże nagłego mogą wymagać zaradzenia«.

JW. Świdziński: »Izba w takich przedmiotach mogłaby długo dyskusye prowadzić tak, jak to dziś widzimy, coby wielką stratę czasu za sobą pociągało; gdy tymczasem Prezydujący sam, oceniwszy przedmiot, albo go do soboty odłoży, lub też zaraz pod dyskusyę podda«.

JW. Morozewicz popierał uwagę JW. Opoczyńskiego (K. Świdzińskiego), iż to właśnie powodowało Komisye, aby zostawić w podobnym przypadku decyzyę Prezydującemu, aby na czasie zyskać; bo właśnie wtenczas, kiedy Izba długo dyskutować może nad tem, czy projekt dzisiaj, czy w sobotę ma być wniesiony, JW. Marszałek odrazu dogodzi życzeniu Narodu i projekt albo w ten moment wnieść każe, albo do soboty odłoży.

JW. Chomentowski: »Wyprowadzając JW. Marszałka z trudnego i delikatnego położenia i chcąc zbliżyć tę dyskusyę do końca, wnoszę, aby Izba przez proste objawienie zdania swojego rozstrzygnęła, kto ma decydować, czy Prezydujący, czy Izba?«

JW. Krysiński: »Właśnie, gdy prawo przemilczało o Władysławie Ostrowskim, a o Marszałku tylko wyrzekło, jestem za zdaniem JW. Marszałka, ażeby to prawo zostało przy Izbie«.

JW. Marszałek zapytał się Izby, czyli przyjmuje poprawkę przez niego podaną. Izba prostą większością ją przyjęła, poczem przystąpiono do odczytania art. 2-go.

»Art. 2. Każdy projekt winien być przez właściwą Komisyę obu Izb, lub, gdy łączność i ważność przedmiotu tego wymagać będą, przez Komisye dwie lub wszystkie połączone tychże Izb roztrząsany, a przed jego wprowadzeniem przynajmniej na 24 godzin wprzód projekt drukowany wszystkim Członkom Izby, do której ma być wniesiony, zakomunikowany zostanie. Może jednakże Izba z przyczyny nagłości przedmiotu większością głosów postanowić, iż zajmie się natychmiast dyskusyą projektu«.

Po odczytaniu tego artykułu na zapytanie **JW. Marszałka,** czyliby nikt nie miał nic do powiedzenia przeciwko niemu, uczynił wniosek **JW. Jabłoński,** iż w kommacie: »a przed jego wprowadzeniem przynajmniej na 24 godzin wprzód projekt drukowany wszystkim Członkom Izby« — wyraz: projekt — znajduje zbytecznym i byłby za jego wypuszczeniem — na co się Izba zgodziła.

Następnie uczynił uwagę **JW. Szaniecki,** iż niema o tem wzmianki, kto ma decydować, czy jedna Komisya, czy wiele Komisyów. Wątpliwość tę objaśniając **JW. Wołowski** oświadczył, że niepodobna było tego oznaczyć, bo w razie potrzeby albo Izba, albo też Komisya, której jaki przedmiot powierzony zostanie, wzywa inne Komisye, aby się z nią połączyły; w jakich to nastąpić ma, niepodobna oznaczyć. **JW. Morozewicz,** objaśniając wątpliwość JW. Szanieckiego, dodał, iż Prezydujący

w Komisyach wszystkich decyduje, do której z Komisyów jaka materya należy. Zatrudnia się nią przeto, nie inna Komisya, tylko właściwa.

Po wyjaśnieniu i przyjęciu tym sposobem art. 2-go, wezwawszy **JW. Marszałek** do odczytania art. 3-go, zaprojektował, aby ten peryodami był odczytywany i modyfikowany.

»Art. 3. Członkowie Komisyów winni się zgromadzać na wezwanie Senatora w właściwej Komisyi, lub, jeżeli Komisye są połączone, u tychże Prezydującego«.

JW. Jabłoński oświadczył, iż redakcyi tego peryodu nie znajduje być dobrą i w jej miejsce zaprojektował następującą:

»Członkowie Komisyów winni się zgromadzać bądź na wezwanie Senatora, w właściwej Komisyi, bądź w Komisyach połączonych, Prezydującego«.

Izba zgodziła się na tę redakcyę.

Następnie odczytany został peryod drugi: »W razie braku kompletu wezwani będą zastępcy komisarz[y] w porządku wyboru. Komisarz, któryby nie mógł się znajdować na sesyi Komisyi, winien wcześnie o tem Prezydującego uwiadomić, aby postawić go w możności przyzwania najpierwszego z porządku zastępcę. Ten sam przepis stosuje się i do wezwanego zastępcy. Komisarzom, przy dyskusyach nieobecnym, wolno tylko będzie zabierać głos, jako Członkom Izby«.

JW. Marszałek: »Co do tego punktu, byłbym zdania, aby komplet wyraźnie oznaczyć i ograniczyć, t. j. łącznie z Senatem do pięciu, a w Komisyach połączonych do 15 osób, bo chociaż pięciu Członków z Izby Poselskiej, a trzech z Senatu, t. j. 8-miu statutem organicznym wskazanych komplet stanowią, nie wszyscy jednak mogą być obecni dla różnych nieprzewidzianych przeszkód i dla chwilowej potrzeby, przez co projekt może być narażony na odwłokę«.

JW. Wołowski: »Uwagę JW. Marszałka znajduję słuszną; trzebaby więc dodać, iż w razie braku kompletu, który najmniej z pięciu członków w jednej, a z 15 w połączonych Komisyach składać się winien, zastępcy wezwani zostaną«.

JW. Chomentowski utrzymywał, iż zastępcy nie są potrzebni i komplet oznaczony znajdował za dostateczny.

JW. Marszałek, przewidując chorobę lub wyjazd którego z Członków, popierał wniosek JW. Wołowskiego, iż zastępcy

koniecznie są potrzebni; wezwał przeto **JW. Jabłońskiego** do do odczytania przygotowanej przez niego redakcyi w sposób:

»W razie braku kompletu, który najmniej z pięciu członków w jednej, a z 15 w połączonych Komisyach składać się winien, wezwani będą zastępcy-komisarz[y] w porządku wyboru. Komisarz, któryby nie mógł się znajdować na sesyi Komisyi, winien wcześnie o tem Prezydującego uwiadomić, aby postawić go w możności przyzwania najpierwszego z porządku zastępcę. Ten sam przepis stosuje się i do wezwanego zastępcy. Komisarzom przy dyskusyach nieobecnym wolno tylko będzie zabierać głos, jako Członkom Izby«.

Redakcya ta została przez Izbę przyjętą.

Przy odczytaniu dalej peryodu: »Większość głosów uważaną będzie za zdanie Komisyi; równość rozstrzygnie przybrać się mający w tym razie zastępca« — uczynił wniosek **JW. Marszałek,** że byłby zdania, aby nietylko większość, ale i równość były uważane za zdanie Komisyów, bo gdyby po skończonej dyskusyi dla rozstrzygnięcia równości przywołany został zastępca, któryby w czasie dyskusyi nie był obecny, dyskusya musiałaby być na nowo rozpoczęta, bo inaczej przybywający zastępca decydowaćby nie mógł.

W dalszym ciągu **JW. Wołowski** nadmienił, że gdy będą w Komisyach dwa zdania, z których za utrzymaniem jednego będzie trzech członków i trzech za utrzymaniem drugiego, nastręczy się wątpliwość, które z tych zdań będzie należało przyjąć.

JW. Marszałek: »Wiadomo, ile nam zabiera czasu każde wznawianie dyskusyi; gdyby dla zniesienia równości miał być nowy członek przybierany, wtenczasby każda dyskusya o kilka dni się przedłużyła. Byłbym więc tego zdania, aby przewidziany przez JW. Wołowskiego wypadek był rozstrzygany albo przez Prezydującego w Komisyi, któryby zaufanie Komisyi posiadał, lub też przez samą Izbę«.

JW. Jabłoński był tego zdania, że wątpliwość tę usuwa samo oznaczenie kompletu do pięciu w jednej, a do piętnastu członków w Komisyach połączonych.

JW. Świdziński: »Prawda, że równość nie może być uwa-

żana za większość, lecz gdy w zwykłym biegu rzeczy obowiązkiem jest Komisyi projekt przedstawić, więc w razie równości trzeba uważać, że ta jest jakoby większość i za przyjęciem projektu«.

JW. Wołowski: »Na tę zmianę zgodzić się nie mogę, bo Komisye same stosownie do uchwały z d. 22 stycznia mają prawo podawać projekta; stąd mogą być podane dwa projekta; jakże można wówczas rozstrzygnąć, gdyby Komisya miała dwa równe zdania i gdy równość podług wniosku JW. Świdzińskiego uważana być miała jako większość? Tym sposobem przychodziłyby dwa projekta razem«.

JW. Gustaw Małachowski: »We Francyi i w Anglii jest przyjętem, ażeby w podobnym przypadku obiedwie połowy zdały sprawę Izbie, a ta decyduje, które zdanie ma być uważane za właściwe. Rozumiem, że ten sam zwyczaj możnaby i u nas zaprowadzić«.

JW. Wołowski: »Według mego zdania, ustęp ten w ten sposób zredagować należy: iż w razie równości zdań zrobione będą dwa raporta i przedstawione Izbie do decyzyi«.

JW. Marszałek wezwał JW. Wołowskiego, aby przygotowaną redakcyę odczytał.

Ta odczytana w osnowie: »Większość głosów uważaną będzie za zdanie Komisyi; w razie równości przełożone będą obadwa zdania lub projekta Izbie, która pierwszeństwo między niemi ustanowi« — została przez Izbę przyjęta.

Następne peryody art. 3-go: »Do wprowadzenia projektu w Izbach, Komisya wyznaczy z grona swego do każdej Izby oddzielnie jednego komisarza-referenta, który przedewszystkiem zawiadomi Izbę, w jakim składzie projekt w Komisyi lub Komisyach był roztrząsany. Jeżeli przybrani byli zastępcy z głosem stanowczym, ci także zasiądą jako komisarze; komisarze zaś, na dyskusyach w Komisyi nieobecni, zajmą tylko miejsce, jako Członkowie Izby« — bez dyskusyi przyjęte zostały.

Po przeczytaniu art. 4-go: »Zaraz po przejściu prawa tego przez obie Izby też Izby zajmą się nowym wyborem Komisyów, t. j. pierwszej do praw skarbowych, drugiej do praw cywilnych i kryminalnych, trzeciej do praw administracyjnych i organicznych, tudzież przedmiotów dyplomatycznych« — wniósł **JW. Marszałek,** iż »w ustępie pierwszym tego artykułu, wyraz: zaraz, na samym początku położony — wypuścić wypada; wyraz ten bowiem zdaje się niejako przepisywać, ażebyśmy po uchwaleniu prawa tego przeznaczyli najpierwszą zaraz sesyę na wybory Komisyów, gdy tymczasem naglejsze projekta mamy do załatwienia«.

JW. Świrski, popierając głos JW. Marszałka, oświadczył: »Przypominam Izbie to, co już dawniej przedstawiłem, że wybory nie mogą być rozpoczęte pierwej, nim projekta przez teraźniejsze Komisye przygotowane przez Izbę nie przejdą. W razie bowiem przeciwnym, gdy wielu z członków dzisiejszych Komisyów może nie będą nadal wybranymi, któż nam będzie w stanie udzielić stosownych objaśnień w projektach przez teraźniejszych członków wygotowanych? Jestem przeto zdania, aby wyraz: zaraz, na początku tego artykułu zamieszczony, wypuszczony został; nowe bowiem wybory Komisyów, jak to już wspomniałem, nie mogą mieć miejsca, jak dopiero po przejściu wszystkich projektów przez dzisiejsze Komisye przygotowanych«.

JW. Wołowski: »Prędki wybór Komisyów jest konieczny, bo dziś są Komisye zupełnie zdezorganizowane. Nie można ich w czasie właściwym zebrać; jest więc nieporządek, któremu potrzeba zapobiedz. Co się zaś tego punktu dotyczy, że nowi członkowie Komisyów nie mogliby z pośpiechem wprowadzać projektów, których nie przygotowali, wszakże się zaradzi temu, bo bezwątpienia ci, którzyby przy nowych wyborach Komisye opuścili, w projektach przez siebie przygotowanych swojego światła i potrzebnego objaśnienia odmówić nam nie racą«.

JW. Wężyk: »Sprzeciwiam się wnioskowi JW. Wołowskiego, który znajduje Komisye nasze zdezorganizowanemi i że je w czasie potrzeby trudno jest zebrać. Wszakże członkowie Komisyów mają swoich zastępców, i ci zastępcy są prawni. Znane nam są wszystkim zdolności JW. Wołowskiego, jak równie i to jest nam wiadomo, że nie tak łatwo zastąpionym

być może. Lecz to, co o nim powiedziałem, nie da się do wszystkich zastosować. Wszakże jestem za tem, aby po przejściu tego projektu nowe wybory nastąpiły. Nowo wniesione projekta mogą być przez nowe Komisye przygotowywane«.

JW. Świdziński oświadczył, że co do tego punktu, ażeby po wprowadzeniu tego projektu zaraz wybór Komisyów nastąpił, nie dzieli zdania preopinantów z powodu, że gdy dzisiaj uskutecznia się wybór na Senatorów, mógłby być ten przypadek, iż Członek, wybrany na komisarza, zostałby Senatorem, a zatem jakżeby powołani do Senatu mieli w Komisyach zasiadać?

JW. Marszałek zapytał Izbę, czyli się zgadza na wypuszczenie wyrazu: zaraz, co gdy Izba przyjęła, odczytał **JW. Marszałek** ustęp art. 4-go w ten sposób zredagowany:

»Po przejściu prawa tego przez obie Izby, też Izby zajmą się nowym wyborem Komisyów etc....«

JW. Chomentowski: »Ja jeszcze chciałem wnosić, aby Komisya dyplomatyczna była oddzielna. Nie jest tu konieczna potrzeba, aby każda Komisya z pięciu członków się składała, i mogłaby się składać ze trzech, ale aby koniecznie była czwarta Komisya; lepiej, aby jedna z nich była mniej czynną, aniżeli zanadto obarczoną«.

JW. Wężyk: »Statut organiczny, ustanawiający trzy Komisye, nie jest zmieniony i zmieniać go niema potrzeby. Komisyi dyplomatycznej nie potrzebujemy, bo dyplomacya nasza nie jest jeszcze na tej drodze, ażeby jej czynności były tak obszerne, iżby osobnej Komisyi wymagały. Byłbym przeto zdania, ażeby przedmioty dyplomatyczne zostawić zupełnie Ministrowi interesów zagranicznych. Teraz najwięcej nam potrzebna Komisya skarbowa; Komisya zaś dyplomatyczna bezpiecznie do późniejszego czasu zostawiona być może, t. j. nim się nasze stosunki z obcemi mocarstwami pewniej rozwiną i ustalą«.

JW. Chobrzyński wnosił, iż jest jego zdaniem, ażeby Reprezentanci, mający płatne urzęda, nie byli razem urzędnikami i członkami Komisyów, gdyżby byli z sobą w sprzeczności.

JW. Marszałek prosił, aby materya ta osobno wniesiona była.

JW. Krysiński: »Zgadzam się ze zdaniem JW. Wężyka, że Komisya dyplomatyczna nie będzie miała tego zakresu, jaki ma Minister spraw zagranicznych, lecz nie dzielę tego zdania, ażeby nie miała mieć żadnego udziału w sprawach

zagranicznych. Czas pokaże, żeśmy wiele bardzo rzeczy zaniedbali; czas pokaże, o ileśmy chybili, żeśmy naszą dyplomacyę odłogiem puścili! czas, mówię, pokaże, czyśmy dobrze zrobili? Wnoszę, aby Komisya dyplomatyczna oddzielna, zostawując przy niej liczbę 5-ciu, trzech Członków z Izby Poselskiej, dwóch Senatorów, ale jeszcze raz powtarzam, żeby koniecznie oddzielna była. Nie tajmy przed sobą, iż, zaszczycona zaufaniem obu Izb, potrafi zyskać tę ufność, jaką zyskują płatni urzędnicy. Jeżeli ją 4, 5 urzędników płatnych zyskało, czemużby na nią 5 obywateli bezpłatnych zasłużyć nie mogło?«

JW. Gustaw Małachowski: »Wyszlibyśmy z zakresu prac Komisyi dyplomatycznej, gdybyśmy jej chcieli nadać ten kierunek, jaki jej szanowny mowca naznaczył. Jeżeli jest jakie zatrudnienie dla Komisyi dyplomatycznej, to tylko projekta do traktatu. Mieszać zaś tę Komisyę do działań Ministerstwa spraw zagranicznych byłoby błędem, któryby zasługiwał na naganę. Odwołuję się do czasu. Mówię, iż czas pokaże. Czas wiele jeszcze rzeczy, dla nas dzisiaj ukrytych, w przyszłości nam objawi, a między innemi i to, że ten czas nie nadaremnie dla nas przepłynął. Wiemy, iż Komisya dyplomatyczna nie zatrudnia się ekonomiką, i tego błędu nie zaprowadzajmy. Co zaś do zaufania, oświadczam, iż nie dla braku jego nie udziela się komisarzom sekretu, bo ta część działań dyplomatycznych, która obarcza samego tylko Ministra, komisarzom oddana być nie może. Tu trzeba mieć delikatność, nie względem nas samych, ale względem osób w obcych gabinetach, które nam tajemnice swoje powierzają. Działając nietylko z sobą, ma się powierzone, oprócz swoich, obce nawet tajemnice; tych zdradzać nie należy. Sądzę, iż w Izbie Poselskiej nie będzie nikogo, któryby wymagał, aby mu cudze sprawy powierzone były«.

JW. Świdziński: »Ja dołączam do głosu JW. Szydłowieckiego tę uwagę, iż bynajmniej liczba tych płatnych urzędników biura dyplomatycznego z Reprezentantami w jednej linii stawioną być nie może. Jeżeli są jakie tajemnice, to samemu Ministrowi są tylko wiadome, i wątpię bardzo, aby tym, co przepisują, były udzielane. Gdyby była potrzeba przepisania czego, coby przez samego Ministra uskutecznionem być powinno, używa się zwykle takiego, któryby nie zrozumiał, co pisze. Komisye, układając ten projekt, miały wzgląd na przedstawienie Zastępcy

Ministra spraw zagranicznych na to, aby przez utworzenie oddzielnej Komisyi dyplomatycznej nie obudzić nieufności w osobach zagranicznych, sprawie naszej sprzyjających, że Sejm przez utworzenie nowej, oddzielnej, Komisyi dyplomatycznej pragnie jej nadać prawo zwiększenia(?) zgłębienia tajemnic. Dlatego więc uznano potrzebę nieustanowienia oddzielnej Komisyi, aby w tak trudnych stosunkach, w jakich się dziś znajdujemy, nie rozumiały gabinety zagraniczne, iż Sejm nadaje tej Komisyi obszerniejsze prawa, niżeli dotąd miała«.

JW. Dembowski: »Uważam, iż z wniosku JW. Chomentowskiego cała ta okoliczność rozwinięta została. Wniosek JW. Krysińskiego znajduję być słusznym, jakkolwiek wniosek JW. Szydłowieckiego zasługuje na największą uwagę. JW. Krysiński nie przesądza temu, co mówił JW. Szydłowiecki, bo nie mówi ani o organizacyi tej Komisyi, ani o jej przywilejach. Skoro powiedział, iż działania Ministeryum interesów zagranicznych winny koniecznie ulegać rozbiorowi Komisyi, zdaje się, iż czy to ta Komisya ma rozbierać, czy inna, wszystko to na jedno wychodzi. Jestem jednak zdania, ażeby, kiedy działania Ministeryum dyplomatycznego mają być przez Komisye rozbierane, aby była oddzielną«.

JW. Krysiński: »Odpowiadając na głos JJWW. Świdzińskiego i Małachowskiego, mam honor odpowiedzieć: Słyszeliśmy, że nasza dyplomacya powinna się pokrywać jakąś zasłoną i mieć jakieś sekreta. Prawda, lecz, niestety, nie otrzymaliśmy dotąd żadnych z tych sekretów korzyści. Już szósty miesiąc upływa, jak nas okrywa ta zasłona, ale tak gruba zasłona i tak bardzo dla nas niekorzystna. Powiedział JW. Świdziński, że rządy obce byłyby uderzone, gdybyśmy nowy zakres nowej tej władzy tworzyli i obok istniejącego porządku nowy tok nadawali. Wszakże cała Izba słyszała, iż nie jesteśmy na porządnej drodze, że amatorskim sposobem prowadzimy ten wydział, iż nie mamy ambasadorów, tylko ajentów Polaków, którzy gospodarskim sposobem, że użyję tego wyrazu p o p o l s k u tak ważny przedmiot traktują. Jak mogą, tak służą krajowi. Jakże można do tych form odwoływać się, gdy widzimy, iż na podobnych formach poprzestać nie można? Ale nie tu jest koniec. Przypuśćmy, że mogą być błędy. I godzić się nam, Polakom, brać na siebie tę tak wielką odpowiedzialność, żeśmy

nie użyli wszystkich środków, zbawieniu Ojczyzny dopomódz mogących? Trzeba nam koniecznie, byśmy nie mieli sobie nic do wyrzucenia, zaprowadzić pewien rodzaj kontroli z Polaków przez wybór Członków w liczbie pięciu. Może były popełnione jakie błędy, może gdzie nierozważność przewodniczyła. Nie chcę się w tej mierze rozwodzić, ani w to wchodzić będę. Lecz czyliż nie wolno nam mieć jakąś wątpliwość, że może dobór osób nie był trafny, że nie był taki, jakiegośmy sobie życzyli? Nie będę wchodził i w atrybucye Ministra; lecz czyliż nie wolno Polakom w liczbie pięciu wejść i po polsku i po obywatelsku, poradzić w chwilach, gdzie brak doboru osób przy tym wydziale do wiele złego doprowadzić może? Czyż nie wypada nam uformować taki czworobok i ratować się, bo gdy w dyplomacyi naszej stoimy na tak nizkim stopniu, wyłącznych sobie wiadomości przypisywać nie można. Powiedział nam JW. Szydłowiecki, iż rezerwa nam tu koniecznie potrzebna. Zgadzam się na to i dlatego właśnie proponuję trzech Członków z Izby Poselskiej i dwóch z Senatorskiej. Ale czemuż nie miał tej rezerwy, kiedy mówił o nowych demagogicznych projektach? Nie mogę przemilczeć tego, iż byłbym się cieszył, gdyby nam, jako Minister, dał był dowód tej rezerwy i wstrzymał się od wyjawienia tego, co niekorzystne zrobić może wrażenie u postronnych w interesie Narodu. Rozumiem, iż w interesie naszej sprawy, w interesie Narodu nie powinienem ściągać odpowiedzialności przez niedopełnienie powinności mojej. Jestem zdania, że Komisya dyplomatyczna, którąby się składała z trzech Członków Izby Poselskiej, a z dwóch z Senatorskiej, nieobycie jest potrzebna«.

JW. Mazurkiewicz: »Po tak światłym głosie szanownego preopinanta trudno jest stanąć w obronie przeciwnej opinii. Sądzę się jednak obowiązanym do przedstawienia powodów, które mnie znaglają do obstawania za niezmienieniem art. 3-go. Uważam, że prerogatywy dyplomacyi należą wyłącznie do korony, do samego monarchy. Wiem, że Izby, zlewając część władzy majestatycznej na Rząd Narodowy, zachowały sobie władzę prerogatywy korony. Mogłyby zatem Izby ustanowić wydział dyplomatyczny, jakkolwiek w dawnej konstytucyi nie widzimy go, i nawet w zagranicznych już ustalonych takich nie znajdujemy. Minister spraw zagranicznych ma działanie

excentryczne, nie odnoszące się do działania wewnętrznego, i dlatego ustanowiono tylko trzy Komisye, bo w tych tylko wnoszone są przedmioty, które przez też pod rozpoznanie Izb są przedstawiane. Działanie Ministeryum spraw zagranicznych należy do ocenienia samej korony. Tam tylko mamy prawo ratyfikowania traktatów, bo samo zawieranie traktatów należy do Rządu Narodowego. Jeżeli traktat będzie zawarty, Izby go ratyfikują i mogą wezwać Ministra do zdania sobie sprawy. Lecz nie ta tylko pobudka jest przeciwko ustanowieniu odrębnej Komisyi dyplomatycznej. Druga nadto jest ta, że Minister spraw zagranicznych, jak każdy inny Minister, jest odpowiedzialny. Gdybyśmy ustanowili nową Komisyę, musielibyśmy jej przepisać organizacyę. Komisya ta alboby miała prawo roztrząsać działania Ministra i rady mu udzielać, albo, jeżeliby Minister był obowiązany pójść za zdaniem Komisyi, zrzucałby z siebie tę odpowiedzialność, jaka z prawa na nim ciąży. Gdyby zaś udzielać nie mogła objaśnień, w tym razie na cóżby się zdało istnienie tej Komisyi? Podobna Komisya mogłaby tylko żądać niektórych objaśnień, bo ważniejsze samej Izbie udzielone być nie mogą i to dopiero po uzupełnieniu tej lub owej okoliczności, a w takim razie sam Minister załatwić to może. Nie widzę przeto potrzeby istnienia odrębnej Komisyi dyplomatycznej«.

JW. Morozewicz: »Z powodu głosów, żądających ustanowienia oddzielnej Komisyi, odpowiadając na głos JW. Krysińskiego, który objawił dwa powody, dla których żądał utworzenia Komisyi dyplomatycznej: pierwszy, że gdyby były popełnione jakie błędy, możnaby przedsięwziąć zaradcze środki do położenia tamy dalszemu złemu; drugi, że nie może się zgodzić z JW. Szydłowieckim, jakoby ustanowienie oddzielnej nowej Komisyi dyplomatycznej zwrócić miało uwagę rządów zagranicznych i przeszkadzać naszym dyplomatycznym działaniom — nie dzielę w obydwóch tych przedmiotach jego zdania.

Co do pierwszego: przypuszczając błędy, jeżeliby jakie popełnione były, zapytuję się, jaką drogą do ich poprawy przyjść można? Nie inną zapewne, jak konstytucyjną, t. j. przez interpelacyę Ministra; przez krytykę jego działania, przez odniesienie się do opinii, do Rządu Narodowego i przez wykazanie koniecznej zmiany te błędy naprawione być mogą, ale nie przez szczególne kierowanie działaniami Ministra, bo nigdzie i nigdy Komisye dyplomatyczne nie miały podobnego prawa.

Co do drugiego, t. j. co do tego nader ważnego pytania: czyli samo ustanowienie oddzielnej Komisyi dyplomatycznej — jak tego się w Izbie domagano — bez oznaczenia jej atrybucyi, a zatem z presumpcyą, że atrybucye jej są znaczne, czyli to może sprawić zły skutek, czy nie? JW. Krysiński był zdania, że nie. Ja zaś zwracam uwagę, że gdy nasze stosunki zewnętrzne nie są jeszcze ustalone i gdy raczej są rzeczą szczegółowego zaufania i względności osób na czele Rządu będących względem innych osób za granicą, gdy to tylko pozwalało czynić zawiązki konfidencyonalne, czy przypuszczenie do tego udziału między dwie osoby np. dobrze sobie znane, trzech lub pięciu osób nieznajomych zrodzi co złego, lub nie? Mnie się zdaje, że bardzo złe może zrodzić skutki, których uniknąć należy. Co innego byłoby, gdyby nasze zewnętrzne stosunki były ustalone, a co innego jest, gdy się działania odbywają tylko konfidencyonalnie. Jak dalece dobrych skutków z utworzenia oddzielnej Komisyi dyplomatycznej spodziewaćby się można, głębokiej potrzebuje uwagi«.

JW. Rembowski: »Jabym był bardziej zdania JW. Krysińskiego, iż ustanowienie oddzielnej Komisyi dyplomatycznej nieodbicie jest potrzebne. Bo jeżeli konstytucya nie wspomniała o Komisyi dyplomatycznej, to wynikało stąd, że byliśmy połączeni na zawsze z cesarstwem rosyjskiem i że nie mieliśmy nawet Ministra interesów zagranicznych. Lecz kiedyśmy się teraz na zawsze rozłączyli, wypada nam mieć osobną Komisyę dyplomatyczną, bo inaczej musielibyśmy chyba przypuścić, że Ministeryum interesów zagranicznych jest niepotrzebne«.

JW. Zwierkowski: »Mniemam, jeżeli Komisya dyplomatyczna ma być utworzoną, ażeby każdy członek Komisyów najwięcej kresek mający do niej należał i to będzie najwłaściwszy kierunek i tym sposobem nie będzie potrzeby tworzenia oddzielnej Komisyi dyplomatycznej«.

JW. Krysiński: »Nie będę długo zabawiał Izbę, ale nie mogę zostawić bez odpowiedzi głosy przeciwko mnie wymierzone. Zwracam uwagę, że, im więcej niektórzy Członkowie chcą w nas wmówić, iż Komisya dyplomatyczna nie jest potrzebną, ta ciągła odwaga powinna włożyć na nas ten obo-

wiązek starania się, ażeby była koniecznie. Jest bowiem rzeczą uderzającą, dlaczego niektórzy Członkowie, a szczególniej JW. Szydłowiecki, obstają przy tem, aby nie było Komisyi dyplomatycznej. Ta okoliczność, jakkolwiek ogólna, pominiętą być nie powinna, i właśnie dlatego, iż jest upór przy niej, aby nie była, jest podług mnie presumpcyą, iż koniecznie być powinna. Nie dosyć powiedzieć, iż jesteśmy jeszcze nowi w tym zawodzie; iż mogą być popełnione błędy, omyłki; iż potrzebujemy wspólnej rady; iż nie stoimy na tym punkcie ustalonych dyplomatycznych stosunków, byśmy sobie wyłącznie zdolności przypisywać mogli. To już powiedziałem, to jeszcze raz powtarzam i przy tem stać będę, że był popełniony błąd w dyplomacyi; wyraźnie oświadczam i więcej tłumaczyć się nie będę, ale był błąd; miałbym to na sumieniu mojem, gdybym tego nie powiedział i przy tem nie obstawał, aby na przyszłość podobnych nie było. Słyszałem tu głos, iż zaprowadzenie Komisyi dyplomatycznej przeszkadzałoby i tamowało odpowiedzialność Ministra. Piękny wyraz: odpowiedzialność, ale uderzmy się w piersi i zapytajmy się, co ta odpowiedzialność przy naszem prawie, co ten wyraz znaczy? Co znaczy? Oto nic, bo nie mamy prawa o odpowiedzialności Ministrów. Nie idzie tu o kontrasygnowanie Ministra, o czem w karcie konstytucyjnej jest wzmianka. Powtarzam, iż nam nie idzie o to; chcemy odpowiedzialności Ministrów. Lecz cóż znaczy u nas ta odpowiedzialność? Będzie spełnione złe; pewne porozumienia z Komisyą mogłyby uchronić od błędów, za które nie Minister, ale Naród cierpieć będzie. Odpowiedziano mi, że w tym razie Ministrowi wyrzuty będą zrobione, że go za to opinia prześladować, a zgryzota wiecznie ścigać będzie. Lecz złe już będzie zrobione, Naród ucierpi, kraj skompromitowany, a on, Minister, będzie odpowiedzialny — wyraz bez żadnego znaczenia. Powiedział JW. Morozewicz, że ustanowienie Komisyi dyplomatycznej mogłoby nas postawić w szczególnem położeniu względem obcych mocarstw. Myślałby kto, iż dyplomacya nasza wiele już dotąd zrobiła, że już przyznanie naszej niepodległości otrzymała, że już są subsidia, pożyczki, iż jak tylko Komisya dyplomatyczna przyjdzie, wszystkie te dobre rzeczy sparaliżowane zostaną. Niema nic z tego wszystkiego. Bo gdyby nam dyplomacya nasza choć jedno factum pokazała, gdyby nam choć a, b, c, powiedziała, lecz kiedy

nic, w całem znaczeniu tego wyrazu nic — pytam się, nie przesądzając się wcale w słuszności, czyż nie jest potrzeba, abyśmy się poradzili i zaradzili w takiej okoliczności? Wnoszę dla tego samego, iż sekret i rezerwa być powinna, i zgadzam się z JW. Mazurkiewiczem, aby Komisya dyplomatyczna była połączoną, jeżeli oddzielna być nie może; zgadzam się i na to, niech będzie, ale niech koniecznie będzie«.

JW. Wężyk: »W głosach dopiero co słyszanych za utworzeniem nowej Komisyi dyplomatycznej uderzyły mnie niejakie sprzeczności. Powiedziano, iż niema w dyplomatyce sekretu; również powiedziano, że rezerwa jest potrzebną. Jakże się tu da jedno z drugiem pogodzić? Powiedziano, że kontrola w tych sekretach jest potrzebna, lecz kto chce kontrolować, musi rzeczy poznać, aby je ocenić. Powiedziano, iż dlatego nie mieliśmy dotąd Komisyi dyplomatycznej, że Rosya kierowała interesami spraw zagranicznych, jako Królestwa, którego zewnętrzne stosunki wspólne były państwu rosyjskiemu. Lecz czyli w Anglii i w Francyi, gdzie są oddzielne ministerstwa spraw zagranicznych, jest jaka Komisya dyplomatyczna? Sądziłbym więc, że Komisya ta wcale nie jest potrzebna, że odpowiedzialność Ministrów jest dostateczna i że ta odpowiedzialność byłaby wymazaną przez utworzenie Komisyi mającej prawo wdawania się w działania Ministra. Przy tej odpowiedzialności Ministra musimy pozostać, a jeżeli wypadną jakie czynności, jako to projekta do traktatów, to wówczas będzie mogła którakolwiek z trzech istniejących prace tego rodzaju przedsięwziąć«.

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Dopiero słyszany głos już niektóre sprzeczności w podnoszonych głosach wykazał. Nie będę ich objaśniał, a jeżeli przez pominięcie odpowiedzi na zarzuty, które w poprzednim głosie odparte już zostały, nie zachowam logicznego związku, nie będzie moja wina, bo, idąc krok w krok za preopinantem, niepodobna będzie mi go zachować. Powiedział tu JW. Krysiński, że nasza dyplomatyka żadnych jeszcze korzyści nie odniosła; nie wiem, czyli mu to jest wiadomo i z jakiego źródła? Powiedział, iż nasza dyplomatyka jest w kolebce, że jesteśmy nowicyuszami. Dlatego, że dawniej siedząc na ławce ministeryalnej, zbyt grzecznie przyjąłem ten zarzut i nie odparłem go, ale, szanowni koledzy,

dziś, gdy w gronie waszem zasiadam, odeprzeć mi go należy. Teraz śmiało odpowiadam, że ten zarzut jest niesłuszny. Prawda, że nie mamy ludzi do tego, bo smutnym kolei losu wypadkiem nie mieliśmy dyplomacyi. Użyto więc tych, którzy w tym przedmiocie cośkolwiek i gdziekolwiek pracowali, i ci poszli tą drogą, jaką im częścią wiadomości w tym przedmiocie nabyte, częścią małe doświadczenie wskazywało. Powiedział JW. Krysiński, że nie mamy doświadczenia, i w konsekwencyi życzy, że trzeba mężów do rady powołać. Jestem wbrew temu przeciwny, bo mielibyśmy sterników dużo, nieumiejących prowadzić sprawy naszej. Mówił w ogólności o nadużyciach przez Ministrów popełnionych, o ich błędach, i że tym sposobem mogliby się poprawić. Czas odpowiedzieć na taki sposób argumentowania. Zawsze mówca uczy Ministrów, poprawia ich, wytyka im błędy, każe im się do winy przyznawać; nie jest to przyzwoity i właściwy sposób obrad parlamentowych. Nie, panowie moi! My tu nie jesteśmy profesorami Ministrów, ale ich sędziami, i dlatego widziałem, że z nieukontentowaniem przyjmowaliście zawsze ten sposób traktowania Ministrów. Powiedział, że jedynie tylko tym sposobem dojdziemy do tego, ażeby mieć Ministrów podług naszej chęci. Rząd Narodowy nie ma w tej chwili na ławce naturalnego obrońcy, ale w braku tego, każdy z nas w jego obronie stanąć powinien. Jemu oddaliśmy władzę mianowania Ministrów, mamyż możność ich usuwania? Bynajmniej. Na tej to tylko drodze konstytucyjnej zawsze się łączyć w zdaniu z kolegą będę. W drugim głosie mówił, że dlatego należy nastawać o utworzenie Komisyi dyplomatycznej, iż wielu jest przeciwko jej ustanowieniu, co możnaby tak tłumaczyć, że gdy ci, którzy bliżej rozpoznali się w tym przedmiocie i byli w możności przez zaufanie, jakie w nich położono, przypatrzyć się temu biegowi rzeczy, zboczyli, dlatego powinniśmy i my zboczyć. Następnie tak zdawał się rezonować, że gdyśmy tą drogą do celu naszego nie doszli, uznania niepodległości nie otrzymali, inną drogą może dojdziemy; że nie uchybiliśmy dotąd żadnemu artykułowi, dlatego, wychodząc z tych granic, mamy przyjąć nowy sposób romantycznego postępowania, mający nas wieść do zamierzonego celu. Tu zgadzam się z JW. Wężykiem. Nie widzę, aby w tem wszystkiem była logiczna dedukcya. W pierwszym głosie

mówił JW. Krysiński, że to, co powierza się płatnym urzędnikom, można bezpieczniej niepłatnym obywatelom powierzyć. Oświadczam Izbie, że w Ministeryum spraw zagranicznych niema żadnych płatnych urzędników, oprócz kancelistów, którym się żadne tajemnice nie powierzają. Oświadczam w końcu, że tak płatni, jak i niepłatni, urzędnicy w tym wydziale równe rękojmie niepodległości stawiają«.

JW. Świdziński: »Powtarzam, co JJWW. Wężyk i Radca Stanu Wielopolski powiedział, że nie dlatego, iż nam stosunki dyplomatyczne przybywają, powinniśmy ustanowić oddzielną Komisyę dyplomatyczną, ale rozumiem, że w tym względzie powinniśmy iść za przykładem Anglii i Francyi. Środki podane, przez które moglibyśmy osiągnąć pożądane cele, są mylne, bo należałoby się zapytać, któryby gabinet zagraniczny chciał powierzyć Komisyi jakiekolwiek tajemnice i któryby minister chciał się podjąć ministerstwa, gdyby miał wspólnie działać z Komisyą. Ani gabinety zapewne nie powierzyłyby swoich tajemnic, ani żaden minister tegoby się nie podjął. Właśnie słyszałem od teraźniejszego Zastępcy Ministra spraw zagranicznych, iż rzecz ta byłaby zgubna i że on opuściłby ministerstwo, gdyby Komisya dyplomatyczna miała być zaprowadzoną: i to oświadczyć mam sobie za obowiązek. Co do podejrzeń, jakie niektórzy z mówców chcą wmówić w Izbę względem tych, którzy się opierają ustanowieniu nowej atrybucyi Komisyi i żeby to było powodem, iżby Izba poszła wbrew ich dążeniu, to podejrzenie nie trafia do mego przekonania. Idźmy za porządkiem w krajach konstytucyjnych przyjętym i jeżeli mamy ustanowić Komisyę dlatego, że nie mamy doświadczenia i że stąd możemy błądzić, ten środek nie może być przyjęty. Kogokolwiek mogliśmy znaleść, ci wszyscy zostali użyci. Ci może nie mają doświadczenia, lecz nie mogliby zadecydować takich rzeczy, coby dla ogółu były szkodliwe. Wreszcie, w Rządzie Narodowym mamy męża, który nawet w większych narodach dyplomatyką kierował i któremu pomimo potwarzy, w tej Izbie i za Izbą na niego rzucanej, cały Naród ufa«.

JW. Szaniecki: »Zdaje mi się, iż dyskusya o atrybucyi Komisyi pomieszaną została z potrzebą jej utworzenia. Co innego jest decydować, czy nam potrzebna jest Komisya, co innego,

jakie ma mieć przedmioty do wyrabiania, czyli wspólnie z Ministrem działać, czyli, jak inne Komisye, osobno się swojemi przedmiotami zatrudniać. Że Komisya jest potrzebna, to sam projekt uznał, gdy powiedział, że ta razem z organiczną ma być połączona. Czy ma być razem z organiczną, czy oddzielną, na jedno wychodzi; dość, że jest potrzebna, bo ją projekt uznał. Nie dzielę zdania Kolegi Wężyka, iż ponieważ w Anglii i Francyi nie masz Komisyi dyplomatycznej, i my się bez niej obejść możemy. Tam jest wcale co innego, tam inne położenie rzeczy. My, stanowiąc Rząd Narodowy, zastrzegliśmy sobie tę część władzy majestatycznej, gdzie jest mowa o traktatach, więc i dlatego samego Komisya dyplomatyczna jest potrzebna. Ani Izba parów, ani Izba deputowanych w Paryżu nie ma tej atrybucyi. Przy istnieniu tej różnicy między naszą Izbą a tamtemi musi u nas istnieć Komisya dyplomatyczna, która przy tamtych Izbach zupełnie byłaby zbyteczną. Według statutu organicznego wszystkie przedmioty muszą, przed wniesieniem onych do Izby, przechodzić przez Komisye. Przypuśćmy, że traktat następuje; któż Izbie opinię o nim przedstawi? Nie potrzebnaż Komisya, aby go rozebrała, i swoją opinię o nim Izbie przedstawiła? Co do jej atrybucyi, iż w żadne tajemnice wdzierać się nie powinna, jak powiedział kolega Mazurkiewicz, iż cała odpowiedzialność Ministra musiałaby ustać, gdyby mu się Komisya w jego atrybucye i działania wdzierać miała, jestem przeciwnego zdania i mniemam, że nie ten jest cel Komisyi, bo jemu zostawiony jest cały kierunek interesów, za które jest odpowiedzialny i dlatego na Ministra spraw zagranicznych, równie na innych, potrzebne są odznaczające się w nich talenta. Jeżeli tych talentów nie dostrzeże Rząd Narodowy, ma prawo do insynuowania, ażeby inny był wezwany. Skoro Izbie zdawać się będzie, dodać należy Komisyę dyplomatyczną do załatwienia przedmiotów przy Izbie zostawion(ych)«.

JW. Marszałek: »Jeszcze kilka głosów jest zapisanych; zdaje mi się wszelako, iż po kilkunastu już wysłuchanych rzecz ta dostatecznie została wyjaśniona, i szanowni mówcy, którzy się zapisali, zechcą głosu odstąpić«.

Na przedstawienie to, **JJWW. Łempicki, Chomentowski i Krysiński** odstąpili swych głosów, ostatni z tym dodatkiem, iż

rachując na to, że Izba obecnie postąpi w interesie ogółu, odstępuje od głosu.

JW. Marszałek: »Kończąc dyskusyę zapytuję się Izby, czyli przychyla się do tego, abyśmy zostali przy trzech tylko Komisyach tak, jak są zamieszczone w projekcie?«

Izba przez powstanie zgodziła się, aby art. 4-ty stanowiący o Komisyach był utrzymany.

JJWW. Szaniecki i Chomentowski żądali tylko rozstrzygnięcia tej wątpliwości, przy której z trzech Komisyów w projekcie zamieszczonych Komisya dyplomatyczna ma się pozostać?

JW. Świdziński był zdania, że lubo najwłaściwiejby było, aby Komisya skarbowa załatwiała czynności Komisyi dyplomatycznej, lecz że gdy Komisya skarbowa jest zbyt przeciążona pracami, radził, aby Komisyę dyplomatyczną do Komisyi organicznej przyłączyć.

JW. Szaniecki, ponieważ dość często zdarzają się wypadki, iż przy załatwieniu niektórych przedmiotów dyplomatycznych potrzebna jest obszerna znajomość prawa, sądził, iżby nie od rzeczy było, aby przedmioty Komisyi dyplomatycznej do prawnej przyłączone były.

JW. Marszałek zagadnął JJWW. wnoszących, że tym sposobem w załatwianiu przedmiotów dyplomatycznych i Komisya skarbowa niemały udział miećby powinna.

JW. Morozewicz odnosił te wszystkie przypadki do decyzyi Izby, aby ta wyrzekła, kiedy i która z trzech Komisyów ma się zająć załatwieniem przedmiotów dyplomatycznych.

JW. Wołowski: »Ponieważ Komisya do praw cywilnych i kryminalnych na teraz nie jest zatrudnioną, wnoszę, aby czynności Komisyi organicznej należały do Komisyi do praw cywilnych i kryminalnych z dodatkiem, aby właściwie organiczna dyplomatycznemi czynnościami się zajmowała«.

JW. Świdziński był zdania, ażeby przedmioty administracyjne należały do Komisyi do praw cywilnych i kryminalnych.

JW. Wołowski: »Aby zbliżyć porozumienie się Członków Izby, sądzę za rzecz potrzebną objaśnić, czem podług mnie Komisya organiczna zatrudniać się powinna. Oto rozumiem, że wszelkimi projektami, zmianę prawa, konstytucyi lub statutu organicznego na celu mającymi«.

JW. Morozewicz oświadczył, że nie zgadza się, ażeby przed-

mioty do praw organicznych i administracyjnych do jednej Komisyi należały.

JW. Marszałek wezwał Izbę, ażeby przez powstanie zadecydowała, czyli przyjmuje wniosek JW. Świdzińskiego?

Nim Izba przystąpiła do wydania swojej decyzyi, otrzymał głos **JW. Świdziński:** »Upraszam o następującą kwestyę: czy projekta organiczne mają być oddzielne, bo widzę, iż administracyjne trudniej z prawnemi połączyć, i sądzę, iż co innego jest wybrać prawników, a co innego tych, którzy są z wiadomościami publicystów obznajmieni, bo cały ten przedmiot jest oddzielny«.

JW. Marszałek wezwał Izbę, aby przez powstanie zadecydowała, czy jest za przyjęciem takiego podziału Komisyów, jak jest w projekcie zamieszczony?

Przed zadecydowaniem na usilne żądanie miał jeszcze udzielony głos **JW. Chobrzyński:** »Robię tu zapytanie, czyli Członkowie Izby, mający urzędy płatne, mogą być obierani na członków Komisyi? Wiadomo bowiem, że Posłowie, którzy są urzędnikami, nie mogą być komisarzami, bo widoczna stąd jest sprzeczność w ich obowiązkach i niedogodność dla samejże Izby. Np. Dyrektor jeneralny policyi i poczt musi siedzieć w biurze, bo on odpowiada za wszystkich. Jakże on dopełnia swoich obowiązków, kiedy oto siedzi pół dnia z nami w Izbie? Druga uwaga, że urzędnicy tacy są członkami Rządu. Przypomnijmy sobie, z jaką trudnością na wezwanie JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi temuż Dyrektorowi jeneralnemu przychodziło głos zabrać! jak nie mógł znaleść sobie miejsca i ławki ministeryalnej nie przyjął i że bronił, ręczę za to, że mówił przeciwko przekonaniu własnemu, odpowiadając niedawno na zarzuty JW. Klimontowicza. Widzimy stąd, jak wielka jest niedogodność i jak często tacy panowie są w sprzeczności z sobą, bo będąc osobami rządowemi, nie mogą być dobrymi posłannikami Narodu. Należy zatem powiedzieć, że Członkowie Izby, mający urzędy płatne, nie mogą do Komisyów należeć«.

JW. Świdziński radził, aby tę materyę do dalszego czasu odłożyć.

JW. Marszałek wezwał Izbę, aby przez powstanie zadecydowała, czy urzędnicy płatni mogą należeć do Komisyów,

a przytem, aby przyjąć dodatek, że w ustanowić się mających Komisyach najwięcej kresek mający będzie prezesem.

JW. Wołowski zwrócił na to uwagę Izby, że w Senacie podobny dodatek w żaden sposób nie mógłby obowiązywać, bo przy kreskowaniu mógłby zostać Kasztelan Prezesem, gdzie winien być Wojewoda. Po tem wyjaśnieniu cofnął **JW. Marszałek** dodatek i następnie wniósł, aby Komisye wybierane były na 30 dni lub najdalej na dwa miesiące, i usprawiedliwiał to następnymi powodami, że trzymając się dotychczasowego przepisu, musieliby jedni komisarze pracować w Komisyach tak długo, jak długo trwać będzie Sejm, gdy tymczasem choroba, nie odpowiadające zdrowie, prywatne interesa, obok najlepszych chęci, są ważnemi przeszkodami, które przemawiają za ograniczeniem czasu.

JW. Świdziński oświadczył, że ta zasada przyjęta była w Komisyach i tylko przez pomyłkę z projektu wypuszczoną została.

JW. Marszałek wezwał Izbę, aby co do tego przedmiotu przez powstanie zadecydowała.

Znaczną większością Izba proponowane ograniczenie czasu przyjęła.

JW. Dembowski już po wydanej decyzyi przez Izbę znajdował zakreślony czas dwumiesięczny za długi, a jednomiesięczny za najwłaściwszy, usprawiedliwiając to powodami, iż każdy ma swoje zatrudnienia i że dlatego, że jest Reprezentantem, nie przestał być człowiekiem.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie zwrócić na to uwagę Izby, iż wprawdzie nikt z włożonych na siebie nie może się uwalniać obowiązków, rozumiałbym jednak, iż temu, kto się będzie sądził w niemożności dopełniania obowiązków komisarza, powinno być wolno wymówić się od takowych«.

JW. Szaniecki, co do tego wniosku, projektował tę odmianę, ażeby takim sposobem, jak w Izbie, zawsze trzecia część Członków się zmieniała.

JW. Marszałek podał to zapytanie, czy wolno wymawiać się od wyboru i wezwał Izbę, ażeby to przez powstanie rozstrzygnęła.

Gdy nikt tego wniosku nie poparł, przystąpiono do odczytania art. 5-go.

»Art. 5. Członkowie obu Izb obowiązani są uczęszczać regularnie na każdą sesyę Izby, do której należą, lub [Izb] połączonych. W razie niemożności uwiadomią o tem Prezydującego w Izbie z dołączeniem na piśmie powodów usprawiedliwiających. Również obecnym [Członkom] nie będzie wolno przed zamknięciem sesyi oddalić się z Izby bez zezwolenia Prezydującego«.

Artykuł ten bez dyskusyi przez Izbę przyjęty został.

Przystąpiono dalej do odczytania art. 6-go.

»Art. 6. Na początku każdej sesyi odczytaną [naprzód] będzie liczba obecnych Członków. Następnie Sekretarz sejmowy przystąpi do czytania protokółu sesyi poprzedzającej, w którym wypisane tylko będą główne zasady i konkluzya każdego z mówców. Oprócz tego ma być utrzymywany, jak dotąd, dyaryusz sejmowy, obejmujący w sobie głosy, ile podobno, całkowite, a każdy Członek mocen będzie w przeciągu dni trzech przejrzeć ten protokół i domagać się sprostowania zeszłych pomyłek. Po odczytaniu protokółu i przed przystąpieniem do porządku dziennego odczyta Prezydujący w Izbie komunikacye od drugiej Izby, Rządu, lub inne, Sekretarz zaś — treść projektów do laski podanych, końcem postanowienia przez Izbę, czyli ma być do właściwej Komisyi odesłany, lub też wprost odrzucony«.

JW. Jan Ledóchowski był przeciwny odczytywaniu protokółu sesyi poprzedzającej dlatego, że przy odczytywaniu mogłyby się rodzić dyskusye, coby czas zabierało. W końcu oświadczył, że przystałby na odczytywanie, ale z tem zastrzeżeniem, aby nie wolno było czynić uwag.

JW. Świdziński: »Winienem objaśnić powody, które skłoniły Komisyę do napisania w projekcie, iżby przed rozpoczęciem sesyi była odczytywana treść protokółu sesyi poprzedzającej. Uczynił był dawniej wniosek Poseł Wartski, aby cały protokół był odczytywany. Komisya miała to na uwadze, iż kancelarya nie byłaby w stanie wygotować całego protokółu i że odczytywanie samo dużoby czasu zabierało; jednak dogadzając potrzebie zadecydowała, aby przynajmniej treść każdego protokółu przez oddzielnego w kancelaryi z wiernością spisana i na sesyi odczytywana była. Odczytywanie to czasu by nie zabierało, boby to był protokół w skróceniu tylko i mógłby być odczytywany przy niezupełnym nawet komplecie. Myślą nawet było Komisyi, aby takowy protokół w gazetach był umieszczany, bo widzimy, iż redaktorowie gazet pozwalają sobie nietylko uwag i żartów, ale nawet obrady nasze fałszywie przedstawiają. Niema zatem środka do zaradzenia temu, jak krótki protokół utrzymywać i po odczytaniu drukować, aby publiczność nie była fałszami łudzona«.

JW. Konstanty Witkowski: »Nie widzę potrzeby odczytywania tak całego, jak i skróconego protokółu, bo widzimy, że teraz bez odczytywania mało nam czasu do narad zostaje. Późno przychodzimy, a jak komplet się zbierze, to znowu w extra-materye wpadamy i co najbardziej uderza, że ci, którzy najpóźniej się zbierają, najwięcej obstają za czytaniem protokółu. Ja wcale nie widzę tego potrzeby, bo jeżeli komu idzie o to, aby jego głos rzetelnie był wydany, może się udać do kancelaryi i tam troskliwość swoją zaspokoić. Że zaś redaktorowie pozwalają sobie robić uwagi i z niektórych Członków żartują, nie można im tego zabronić, bo jest wolność druku«.

JW. Jan Ledóchowski: »Upominaliśmy o czytanie protokołów posiedzeń zwłaszcza za rządu zeszłego. Powody były te, że kancelarya sejmowa za przeszłego rządu nie stawiała nam tej rękojmi, co dzisiejsza. Nie można wzbronić dyskusyi przy odczytywaniu protokółów, bo może kto sądzić będzie, iż frazes, słowo jakie niewiernie zamieszczone, że on go nie mówił. I do jakichże dyskusyi przyszlibyśmy naówczas! Z jednej przechodzilibyśmy do drugiej i nigdybyśmy z dyskusyi nie wyszli. Ufajmy Sekretarzowi, którego zaufaniem naszem zaszczyciliśmy, i zaufajmy kancelaryi, która się redakcyą protokółów zatrudnia, nie zabijajmy czasu czczemi dyskusyami przeciwko gazeciarzom. Cóż najemni szczekacze obchodzić nas powinni? Pogardziliśmy już raz nimi, pogardźmy nimi i teraz! Może który Poseł z gazeciarzem najętym, aby się popisać z dowcipem swoim, dotknie którego z nas osobiście, na osobiste zarzuty osobiście się gazeciarzowi odpowie«.

JW. Krysiński: »Zgadzam się na to, iż czytanie protokółów jest niepotrzebne; wszakże tej ważnej uwagi pominąć nie można, iż lubo wzgarda przeciwko potwarzom, które ubliżają godności Izby, jest naturalna, z naszych jednak gazet czerpają

wiadomości obce gabinety. Nie może być rzeczą obojętną dla całego Narodu, aby nasze sesye miały być w fałszywem świetle wystawiane. Są niektóre dzienniki, które, nie wiem skąd, przystroiły się w formę urzędową; w nich to za granicą spodziewają się znaleść prawdę, a tymczasem fałsz znajdują. W tych niektóre głosy są nadto rozwlekłe, inne nadto krótkie. To wszystko jest szkodliwe nie tyle u nas, ile za granicą. Rozumiem, iż, aby zaradzić temu, interesem jest Izby, aby w jak najkrótszym czasie pismo urzędowe przez Izbę wydawane było, przez co obradom naszym nadamy piętno charakterystyczne«.

JW. Szaniecki: »Nie jestem za czytaniem obszernego protokółu, który nie mógłby rychlej, jak chyba co tydzień, Izbie być odczytywany, ale jestem za tem, aby dyaryusz częściowo w poszytach mógł być drukowany, bo jeżeli czekać będziemy z wydrukowaniem jego, aż się Sejm ukończy, to nietylko nagromadzą się foliały, których nie będzie się chciało nikomu czytać, i majątki nasze nie wystarczą, byśmy go kupić mogli. Jestem przecież za tem, aby obraz czynności krótko skreślony, w którymby tylko ślad czynności naszych pozostał, był na każdej sesyi odczytywany. Co do tego zaś, jak JW. Konstanty Witkowski przytoczył, iż na sesye późno się zbieramy, sądzę, iż odczytywanie protokółów prędzejby nas może sprowadzało: każdyby pospieszał przez ciekawość, jak głos jego zamieszczony został«.

JW. Chomentowski popierał zdanie JW. Szanieckiego, dodając, aby odczytywano protokół po otwarciu sesyi bez dyskusyi, jeżeliby zaś który z Członków (miał) co do poprawienia, ażeby się z tem do kancelaryi udawał.

JW. Świdziński: »Mielibyśmy przeciwko czemu powstawać, gdyby w całej obszerności protokół miał być odczytywany; lecz skoro tylko treść jego i skoro ten, który go pisać będzie, w dobrej wierze będzie działał, nie widzę, aby stąd jakie dyskusye wypływać miały. Może tu chodzić tylko o poprawkę słowa jakiego może niezupełnie wiernie zamieszczonego; zażąda się więc tej poprawki i już cała dyskusya skończona. Lecz powinny nas obchodzić tak niewiernie, tak fałszywie przez nasze gazety kreślone obrazy bądź o pojedynczych Członkach Izby, bądź o przedmiotach, których rozbiorem cała Izba się zatrudnia. Ta rzecz nie może i nie powinna być obojętną dla nas. Z tego powodu zdaje mi się, iż krótki protokół koniecznie jest potrzebny«.

JJWW. Ledóchowski i Wężyk popierali zdanie JW. Krysińskiego względem zaprowadzenia pisma urzędowego.

JW. Marszałek wezwał Izbę, ażeby przez powstanie zadecydowała, czy jest za czytaniem protokółu tak, jak wzmiankuje projekt, ale przed zagajeniem sesyi. Nim Izba przystąpiła do wyrzeczenia decyzyi swojej, w krótkiem przymówieniu się **JW. Zwierkowski** utrzymywał, iż skrócony protokół bardzo jest potrzebny, równie jak dodatek przez JW. Marszałka zaproponowany.

JW. Wołowski dodatek ten w ten sposób w projekcie zamieścić radził, iż przed zagajeniem bez względu na komplet odczytany będzie protokół sesyi poprzedzającej.

JW. Marszałek wezwał Izbę, aby przez powstanie zadecydowała, czyli przyjmuje poprawkę w projekcie przez JW. Wołowskiego dopiero co odczytaną.

Nim Izba do wydania swej decyzyi przystąpiła, miał sobie udzielony głos

JW. Świdziński: »Ja rozumiem, iż doświadczenie najlepiej nas nauczy, czy protokół ma być odczytywany z dyskusyą, czy bez dyskusyi, a to stosownie do tego, jak zobaczymy, w jaki sposób będzie zredagowany. W całym świecie czytają protokóły; przypuszczać zaś, że nie wolno odwołać się, gdyby co niewiernie było zamieszczone, byłoby despotyzmem«.

JW. Gliszczyński żądał objaśnienia, kto tę treść protokółu będzie robił?

JW. Zwierkowski, będąc za czytaniem protokółu, chciał czas w ten sposób oszczędzić, aby Sekretarz obowiązany był zacząć codziennie czytanie protokółu od godz. 9-tej.

JW. Chobrzyński sądził, że się nie wyjdzie z tej dyskusyi, bo zamiast decydować, czy ma być czytany protokół lub nie, chodzi o czas, w którym ma być czytany.

JW. Świrski oświadczył się za czytaniem z powodu, żeby każdy wiedział, jak jego opinia będzie przedstawiona, ażeby stąd żadne ubliżenie nie wypływało, ale z dodatkiem, ażeby czytanie było bez dyskusyi, bo mógłby który Członek zarzucić, że tego wyrazu nie powiedział, a inny właśnieby mu chciał dowodzić, że powiedział, i stąd dyskusya.

JW. Łempicki utrzymywał, że dyskusya nie będzie mogła nastąpić, gdy tylko będzie szło o sprostowanie jakiego wyrazu.

JW. Ziemięcki: »Zdaje się że powinniśmy być zawsze konsekwentnymi. Gdyśmy się dawniej upierali przy tem i żądali odczytywania protokółów, nie pozbywajmy się tego prawa«.

JW. Krysiński: »Albo protokół z dyskusyą musi być czytany, albo też nie powinien być wcale czytany. Jeżeli ma być czytany, powinno nam służyć prawo reklamacyi. Może być zdarzenie, iż jeden utrzymywać będzie, że nie powiedział, drugi zaś, iż kolega wcale co innego powiedział. A zatem niech będzie czytany z dyskusyą, albo niech nie będzie wcale czytany«.

JW. Świdziński: »Zwracam uwagę, iż protokół w Senacie jest odczytywany, a jednak to nie zabiera czasu, i że taktyka ta jest wszędzie przyjęta«.

JW. Marszałek wezwał Izbę, ażeby zadecydowała, czyli jest za czytaniem protokółu, lub nie. Izba przez powstanie zadecydowała, że nie ma być czytany.

W dalszym ciągu zaprojektował **JW. Marszałek** Izbie, ażeby czas do przejrzenia protokółu i możności domagania się sprostowania zaszłych pomyłek, w projekcie do trzech dni zakreślony, został do ośmiu dni przedłużony.

Izba na to się zgodziła.

W końcu zapytał się **JW. Szaniecki**, dokąd się należy udawać w celu czynienia poprawek, czyli do kancelaryi, czyli też do Izby. To zapytanie rozwiązały głosy wielu Członków Izby razem wyrzeczone:

»Naturalnie, że do kancelaryi, a gdyby się wydarzyła jaka trudność, to można się udać do JW. Sekretarza Izby Poselskiej«.

Wygotowanie redakcyi tego artykułu powierzył **JW. Marszałek** JW. Jabłońskiemu, a tymczasem przystąpiono do odczytania artykułu 7-go.

»Art. 7. Za wniesieniem do Izby projektu w udzielaniu przez Prezydującego głosów, zachowany być ma następujący porządek:

Pierwsze głosy dane będą członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi, po nich Członkom Komisyi właściwej, przez

którą projekt przechodził, jeżeli tego żądać będą, a następnie bez żadnej różnicy Członkom Izby i innym Komisarzom, którzy, nim głos zabiorą, zapisywać się mają, czy chcą mówić za projektem bądź z odmianami, bądź bez odmian, czy też przeciw projektowi, a głosy udzielane im będą kolejno i naprzemian za projektem lub przeciw projektowi.

Członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi wolno zabrać głos w każdym czasie po którymkolwiek Członku przeciw projektowi mówiącemu. Gdy już Prezydujący w Izbie lub Izba uznają przedmiot za dostatecznie wyjaśniony, przed zamknięciem dyskusyi wolno [będzie] jeszcze przymówić się członkom rządowym i Członkom właściwej Komisyi. Komisarz-referent ma nadto prawo do żądania ostatniego głosu«.

Po odczytaniu tego artykułu zapytał się **JW. Marszałek** Izby, czyli jest za przyjęciem tego artykułu bez żadnej odmiany, lub czyli chce jakie zmiany w nim zaprowadzić?

JW. Chomentowski projektował odmianę w ten sposób, ażeby jedne głosy za albo też przeciw projektowi po sobie następowały, usprawiedliwiając, że gdy np. wszyscy za projektem mówiący skończą, naówczas przeciwko projektowi mówić zamierzający będą mogli razem na wszystko odpowiedzieć, i przeciwnie.

JW. Wołowski, będąc przeciwnego zdania, przytoczył zwyczaj we wszystkich narodach reprezentacyjnych zachowany, dodając, iż właśnie wtenczas narady porządnie się odbywają i rzecz należycie wyświeconą zostanie, gdy głosy sprzecznie naprzemian idą.

JW. Marszałek, znajdując tę poprawkę do zaprowadzenia niepodobną i chcąc w tem zbliżyć dyskusyę do końca, wezwał Izbę, aby przez powstanie zadecydowała, czy jest za porządkiem dotąd zachowywanym, lub też życzy sobie zmiany?

Izba przez powstanie zadecydowała, że jest za porządkiem dotąd zachowywanym i stosownie do tej decyzyi zgodziła się na wypuszczenie z projektu wyrazów: »którzy nim głos zabiorą, zapisywać się mają, czy chcą mówić za projektem bądź z odmianami, bądź bez odmian, czy też przeciw projektowi, a głosy udzielane im będą kolejno i naprzemian za projektem lub przeciw projektowi«.

Następnie otrzymał głos **JW. Klimontowicz:** »Gdybyśmy artykuł ten przyjęli tak, jak jest, wpadlibyśmy na te same dyskusye, na te same trudności, w jakich znajdowaliśmy się na początku Sejmu. Sami tylko członkowie Rządu i Komisarze gadali, wprowadzali projekta i bronili ich, nie zostawując nam prawie czasu do odpowiedzenia. Tak członkowie Rządu jak i Komisarze powinni na końcu dopiero mieć udzielane głosy, przez ten czas sobie notować i dopiero po głosach już skończonych przeciwko projektowi, stawać w obronie projektu«.

JW. Wołowski uważał wniosek JW. Klimontowicza za słuszny i objaśniał tę rzecz w sposób, że tylko Komisarzowi-referentowi, a nie wszystkim Komisarzom, głos więcej nad raz jeden udzielony być powinien, bo on tylko wszystkie wątpliwości, jako najbliżej z projektem obznajmiony, dostatecznie objaśnić może, a stąd skrócić wiele niepotrzebnych dyskusyi. Nadto, że ten zwyczaj jest wszędzie prawie zaprowadzony.

JW. Marszałek wezwał Izbę, ażeby przez powstanie zadecydowała, czyli Izba jest za wnioskiem JW. Wołowskiego, lub też JW. Klimontowicza.

Izba przez większość w powstaniu wniosek JW. Klimontowicza usunęła.

JW. Chomentowski, po zapadniętej już decyzyi Izby, znajdował ostatni ustęp tego artykułu za niepotrzebny i w ten sposób uwagę swoją popierał: »Skoro rzecz jaka jest wyjaśniona, zdaje się, iż cokolwiekby się więcej w niej mówiło, jest zbytecznem. Dlaczegóż mamy postanowić, iż gdy projekt już będzie wyjaśniony, iż referent ma prawo jeszcze żądać ostatniego głosu? Pytam się, po co ten głos ostatni?«

Dały się słyszeć głosy wielu Członków razem: »Prosimy za utrzymaniem całego artykułu!«

JW. Marszałek wezwał Izbę, aby zadecydowała przez powstanie, czy jest za utrzymaniem całego, dotąd już częściowo przyjętego artykułu, w osnowie:

»Art. 7. Za wniesieniem do Izby projektu w udzielaniu przez Prezydującego głosów zachowany być ma następujący porządek:

Pierwsze głosy dane będą członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi, po nich członkom Komisyi właściwej, przez którą projekt przechodził, jeżeli tego żądać będą, a następnie bez żadnej różnicy Członkom Izby i innym Komisarzom. Członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi wolno zabrać głos w każdym czasie po którymkolwiek Członku przeciw projektowi mówiącemu. Gdy już Prezydujący w Izbie, lub Izba uznają przedmiot za dostatecznie wyjaśniony, przed zamknięciem dyskusyi wolno będzie jeszcze przymówić się członkom rządowym i Członkom właściwej Komisyi; Komisarz-referent ma nadto prawo do żądania ostatniego głosu«.

Izba większością artykuł ten przyjęła.

Przystąpiono następnie do odczytania artykułu 8-go:

»Art. 8. Przed rozpoczęciem dyskusyi Prezydujący w Izbie zapyta się naprzód: czyliby który z Członków nie miał co do przytoczenia przeciw zasadzie całego projektu. W tym bowiem razie odbywać się będzie naprzód dyskusya nad ogółem projektu, czyli ma być wzięty pod rozwagę, lub wprost odrzucony. W przeciwnym zaś przypadku rozpocznie się dyskusya zaraz od szczególnych artykułów, które Izba kolejno przejdzie, czyniąc w nich odmiany, jakie za potrzebne uzna, poczem wstęp do projektu, mający obejmować w sobie zbiór zasad przy ostatecznej redakcyi artykułów szczególnych przyjętych, ułożony zostanie, lecz tylko wtenczas, gdy wyłuszczenie w prawie zasad uznanem będzie za właściwe. Może jednakże Prezydujący po zasięgnięciu zdania Izby projekta mniej obszerne nie artykułami, ale razem w całkowitej osnowie poddać pod dyskusyę Izby, co także w każdym razie sam Prezydujący uczyni, skoro projekt w jednej Izbie przyjęty przychodzić będzie do drugiej Izby. W jednym przedmiocie żaden Członek nad dwa razy, a za pozwoleniem Izby — po raz trzeci, głosu zabierać nie będzie mocen. Wyjmują się tylko kwestye osobiste i rozprawy nad położeniem kwestyi«, po odczytaniu którego za-

pytał się **JW. Marszałek,** czy Izba przyjmuje ten artykuł tak, jak jest zamieszczony w projekcie, lub żąda jakich odmian?

Dały się słyszeć ogólne głosy: »Opuścić kwestye osobiste!«

JW. Świdziński był zdania, że skoro osobistość którego z Członków dotkniętą zostanie, nie może być odmówioną odpowiedź, zwłaszcza, gdy trudno jest temu zaradzić, aby ktoś nie wymówił takiego wyrazu, któryby dotykał osobistości.

JW. Krysiński: »W rządach reprezentacyjnych narady odbywają się nie przez machiny, tylko przez osoby. Niepodobieństwem jest, aby, o działaniach czyich mówiąc, nie mówić o osobach. Zanadto ogólny, a często i niewłaściwy jest ten wyraz: osobistość. Ja tam nie zawsze widzę osobistość, gdzie mówią: to jest osobistość. Gdy zaś w każdej dyskusyi musi być dotknięty czyn osoby, trzeba, aby ta osoba miała prawo odpowiedzieć. Co innego, gdyby się to mówiło o czynach innych t. j. nie o takich czynach, które są przedmiotem rozbioru. Trzeba więc, ażeby w rozbieraniu wszystkich materyi kwestye osobiste zabronionemi nie były.

JW. Wężyk był zdania za wypuszczeniem kwestyi osobistej, popierając, że możność odpowiedzenia na takowe wypływa stąd, iż Izba, gdy uzna potrzebę, głosu Członkowi udzieli i że dozwalając kwestyi osobistych, byłoby to rozciągnąć dyskusye do największych nieprzyzwoitości.

JW. Świrski: »Jestem przeciwnego zdania od JW. Wężyk(a). Przedmioty bowiem w dyskusyach są takiego rodzaju, że zamiast zbijania zasad, wad projektów, lub błędnego widzenia rzeczy tych, którzy są sprzecznego zdania, przychodzą kwestye osobiste. Zdarza się bowiem, że ten lub ów rezonuje tak, bo myśli, że to mu nic nie szkodzi, albo — że to jest oparte na jego indywidualnych widokach. Czyż takich kwestyi nie godzi się zrzucić? Owszem, jestem zdania, aby kwestye osobiste dozwolono odpierać, jako niegodne nas i ubliżające Reprezentantom«.

JW. Wołowski: »Popieram wniosek JW. Świrskiego, inaczej być nie może; tak się dzieje w Anglii, Francyi, we wszystkich reprezentacyjnych narodach. Dlaczegóżby nie można zostawić

tym możności odpowiedzenia, którychby osobistość dotkniętą została?«

JW. Marszałek zapytał, czyli nikt nie popiera wniosku, iżby kwestye osobiste wypuszczone zostały?

JW. Łuszczewski oświadczył zdanie, ażeby względem możności odpowiedzenia na kwestye osobiste Izba zawsze decydowała.

JW. Świdziński dodał tę uwagę, iż gdyby kto miał zamiar uczynić osobisty zarzut, a pragnął, iżby mu na niego nie odpowiedziano, mógłby to dopiero uczynić po trzecim głosie. Nawet i wniosek kolegi Łuszczewskiego znajdywał za niewłaściwy, utrzymując, iż w przedmiocie kwestyi osobistej nie Izba, ale sam Reprezentant jest sędzią.

JW. Marszałek, widząc, iż nikt nie popiera wniosku co do wypuszczenia kwestyi osobistych, przystąpił do odczytania artykułu 9-go.

»Art. 9. Wszelkie przepisy statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, przez regulamin niniejszy niezmienione, zachowują się w swej mocy«.

Izba bez dyskusyi go przyjęła.

Tu **JW. Marszałek** wezwał JW. Jabłońskiego do odczytania sporządzonej przez siebie redakcyi art. 6-go w osnowie: »Art. 6. Utrzymywanym będzie, jak dotąd, dyaryusz sejmowy, obejmujący w sobie głosy, ile podobna, całkowite, a każdy Członek mocen będzie w przeciągu dni ośmiu przejrzeć ten protokół i domagać się sprostowania zaszłych pomyłek. Na początku sesyi sprawdzoną będzie lista obecności Członków, a przed przystąpieniem do porządku dziennego odczyta Prezydujący w Izbie komunikacye od drugiej Izby, Rządu lub inne, Sekretarz zaś treść projektów do laski podanych, końcem postanowienia przez Izbę, czyli ma być do właściwej Komisyi odesłany, lub też wprost odrzucony«.

Redakcya ta przez Izbę jednomyślnie przyjętą została.

Poczem **JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do odczytania całego projektu już co do szczegółowych artykułów przyjętego.

JW. Sekretarz czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyów, zważywszy konieczność ustalenia potrzebnego przy dyskusyach porządku i, o ile można, skrócenia takowych, niemniej przepisania pewnych prawideł w postępowaniu Komisyów, zważywszy, że w tym celu zmienić wypada niektóre artykuły statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. W każdym tygodniu, w dniu sobotnim, następujące przedmioty załatwiane będą:

1. Zdanie sprawy Izbie przez Komisye względem odesłanych do nich projektów, któreby uznały za niepotrzebne lub też tylko komunikacyę onychże Rządowi lub Wodzowi Naczelnemu właściwemi być uważały.

2. Ustanowienie kolei, w jakiej podane do laski lub od Rządu albo bezpośrednio od Komisyów wychodzące projekta mają być do Izb wniesione.

3. Wprowadzenie wniosków zwyczajnym codziennym porządkiem nieobjętych, które co do treści na piśmie na godzin 24 naprzód w kancelaryi Izby Poselskiej złożone być mają. W innych dniach takie tylko wnioski, porządkiem zwyczajnym dziennym nieobjęte, będą mogły być czynione, które Prezydującemu w Izbie przedstawione, przez Izbę prost[ą] większością głosów bez dyskusyi za wymagające niezwłocznego załatwienia uznane zostaną.

Art. 2. Każdy projekt winien być przez właściwą Komisyę obu Izb, lub gdy łączność i ważność przedmiotu tego wymagać będą, przez Komisye dwie lub wszystkie połączone tychże Izb roztrząsany, a przed jego wprowadzeniem przynajmniej na 24 godzin wprzód drukowany, wszystkim Członkom Izby, do której ma być wniesiony, zakomunikowany zostanie. Może jednakże Izba z przyczyny nagłości przedmiotu większością głosów postanowić, iż zajmie się natychmiast dyskusyą projektu.

Art. 3. Członkowie Komisyów winni się zgromadzić bądź na wezwanie Senatora w właściwej Komisyi, bądź w Komisyach połączonych, Prezydującego. W razie braku kompletu, który najmniej z pięciu członków w jednej, a z piętnastu w połączonych Komisyach składać się winien, wezwani będą zastępcy Komisarzy w porządku wyboru. Komisarz, któryby nie mógł się znajdować na sesyi Komisyi, winien wcześnie o tem Prezydującego zawiadomić, aby postawić go w możności przyzwania najpierwszego z porządku zastępcę. Ten sam przepis stosuje się i do wezwanego zastępcy. Komisarzom, przy dyskusyach nieobecnym, wolno tylko będzie zabierać głos, jako Członkom Izby. Większość głosów uważaną będzie za zdanie Komisyi; w razie równości przełożone będą obydwa zdania lub projekta Izbie, która pierwszeństwo między nimi ustanowi.

Do wprowadzenia projektu w Izbach Komisya wyznaczy z grona swego do każdej Izby oddzielnie jednego Komisarza-referenta, który przedewszystkiem zawiadomi Izbę, w jakim składzie projekt w Komisyi lub Komisyach był roztrząsany; jeżeli przybrani byli zastępcy z głosem stanowczym, ci także zasiądą, jako Komisarze; Komisarze zaś, na dyskusyach w Komisyi nieobecni, zajmą tylko miejsce jako Członkowie Izby.

Art. 4. Zaraz (? wyraz ten opuszczony uchwałą ob. wyżej str. 90) po przejściu prawa tego przez obie Izby, też Izby zajmą się nowym wyborem Komisyów, to jest:

Pierwszej: do praw skarbowych i wojskowych; drugiej: do praw cywilnych i kryminalnych; trzeciej: do praw administracyjnych i organicznych, tudzież przedmiotów dyplomatycznych.

Członkowie Izby, urzędy płatne posiadający, nie mogą być do Komisyi powołanymi; co dwa miesiące Komisye odnawiane zostaną przez wybory.

Członek Izby do Komisyi powołany nie może się wymówić od przyjęcia urzędu Komisarza.

Art. 5. Członkowie obu Izb obowiązani są uczęszczać regularnie na każdą sesyę Izby, do której należą, lub Izb połączonych. W razie niemożności

uwiadomią o tem Prezydującego w Izbie z dołączeniem na piśmie powodów usprawiedliwiających. Również obecnym Członkom nie będzie wolno przed zamknięciem sesyi oddalić się z Izby bez zezwolenia Prezydującego.

Art. 6. Utrzymywanym będzie, jak dotąd, dyaryusz sejmowy, obejmujący w sobie głosy, ile podobna, całkowite, a każdy Członek mocen będzie w przeciągu dni ośmiu przejrzeć ten protokół i domagać się sprostowania zaszłych pomyłek. Na początku sesyi sprawdzoną będzie lista obecności Członków, a przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczyta Prezydujący w Izbie komunikacye od drugiej Izby, Rządu, lub inne, Sekretarz zaś — treść projektów do laski podanych, końcem postanowienia przez Izbę, czyli ma być do właściwej Komisyi odesłany, lub też wprost odrzucony.

Art. 7. Za wniesieniem do Izby projektu w udzielaniu przez Prezydującego głosów zachowany być ma następujący porządek:

Pierwsze głosy dane będą członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi, po nich Członkom Komisyi właściwej, przez którą projekt przechodził, jeżeli tego żądać będą, a następnie bez żadnej różnicy Członkom Izby i innym Komisarzom. Członkom rządowym i Komisarzowi-referentowi wolno zabrać głos w każdym czasie po którymkolwiek Członku przeciw projektowi mówiącemu. Gdy już Prezydujący w Izbie, lub Izba uznają przedmiot za dostatecznie wyjaśniony, przed zamknięciem dyskusyi wolno będzie jeszcze przymówić się członkom rządowym i Członkom właściwej Komisyi. Komisarz-referent ma nadto prawo do żądania ostatniego głosu.

Art. 8. Przed rozpoczęciem dyskusyi Prezydujący w Izbie zapyta się naprzód, czyliby który z Członków nie miał co do przytoczenia przeciw zasadzie całego projektu. W tym bowiem razie odbywać się będzie naprzód dyskusya nad ogółem projektu, czyli ma być

wzięty pod rozwagę lub wprost odrzucony; w przeciwnym zaś przypadku rozpocznie się dyskusya zaraz od szczególnych artykułów, które Izba kolejno przejdzie, czyniąc w nich odmiany, jakie za potrzebne uzna; poczem wstęp do projektu, mający obejmować w sobie zbiór zasad przy ostatecznej redakcyi artykułów szczególnych przyjętych, ułożony zostanie, lecz tylko wtenczas, gdy wyłuszczenie w prawie zasad uznanem będzie za właściwe. Może jednakże Prezydujący po zasięgnięciu zdania Izby projekta mniej obszerne nie artykułami ale razem w całkowitej osnowie podać pod dyskusyę Izby, co także w każdym razie sam Prezydujący uczyni, skoro projekt w jednej Izbie przyjęty przychodzić będzie do drugiej Izby. W jednym przedmiocie żaden Członek nad dwa razy, a za pozwoleniem Izby po raz trzeci, głosu zabierać nie będzie mocen. Wyjmują się tylko kwestye osobiste i rozprawy nad położeniem kwestyi.

Art. 9. Wszelkie przepisy statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej, przez regulamin niniejszy niezmienione, zachowują się w swej mocy.

Art. 10. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie, Marszałkowi Izby Poselskiej, a nakoniec Prezydującym w Komisyach sejmowych, w czem do kogo należy«.

Izba jednomyślnie przyjęła projekt do prawa, a **JW. Marszałek** solwował sesyę do dnia następnego na godz. 10 zrana.

Wład. hr. Ostrow(ski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 1 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (60):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledóchowski. Ant. Libiszewski. Andrzej Deskur.

Deputowani: JW. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ign. Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Augustyn Słubicki. [Józef Kretkowski].

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Nadeszli po odczytaniu listy następujący (16): JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Nep. Gliszczyński. Józef Ziemięcki. Józef hr. Małachowski. Felix Markowski. Gustaw hr. Małachowski. Fran. Kisielnicki. Michał Walewski. Józef hr. Starzeński. Ludwik Łempicki. Kalikst Morozewicz. Fran. Zalewski. Ludwik Lutostański. Konstanty Świdziński. Ksawery hr. Niesiołowski. Konstanty Jezierski.

JW. Sekretarz odczytał projekt następujący:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, w zamiarze oszczędzenia wydatków skarbowi, tudzież najspieszniejszego zaopatrzenia w żywność wojska, uchwaliły i uchwalają:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje niniejszem prawem do zajęcia na potrzeby wojska produktów następujących: pszenicy lub żyta korcy 47.770; leguminy korcy

20.702; owsa korcy 258.564, lub w niedostatku tegoż żyta w stosunku 6/11; wódki szumówki próby 6 podług Magiera, a 12 ciepła Reaumura [garncy 74.000]; siana centn. 107,000; słomy prostej centnarów 54.000, zostawując Rządowi Narodowemu wolność zamienienia jednego artykułu na drugi, gdyby do tego potrzeba zmusiła, a to na zasadzie stosunkowej wagi każdemu rodzajowi zboża właściwej.

Art. 2. Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie.

Art. 3. Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących, w zamian za poświadczenia obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze.

Art. 4. Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 6% procentu rocznego, przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hipoteczne skarbowi winne, tudzież w zaległych podatkach aż po dzień 1 stycznia 1831 r.

Art. 5. Suma, obligacyami skarbowemi objęta, rozłożoną zostanie na kontrybuentów podatku liwerunkowego według zasady do tegoż podatku przyjętej.

Art. 6. Kwoty, z tego rozkładu wynikające, do kas publicznych w ciągu lat 4 i w ratach półrocznych, t. j. miesiącach październiku i marcu każdego roku wnoszone być powinny.

Art. 7. Fundusz stąd urosły służyć będzie do umorzenia corocznie 1/4 części rzeczonych obligacyów za pośrednictwem losowania stosownie do przepisów Towarzystwu Kredytowemu służących. Losowanie i wypłata odbywać się będzie dwa razy w roku w miesiącach listopadzie i kwietniu za pośrednictwem Banku Polskiego i pod dozorem Komisyi umorzenia, która wykupione obligacye niszczyć jest obowiązaną.

Art. 8. Nadto za wpływem pierwszej pożyczki zagranicznej skarb publiczny, dla przyniesienia ulgi kontrybuentom

podatku liwerunkowego, przeznaczy potrzebny fundusz na spłacenie wydanych obligacyów i na zwrot kontrybuentom rat awansowanych na umorzenie tych obligacyów stosownie do art. 5-go.

Art. 9. Za ukrywanie przedmiotów, pod rekwizycyę według niniejszego prawa podpadających, naznacza się kara konfiskaty ukrywanych produktów; każdy zaś, ktoby się poważył usunąć zajęte już produkta, ma być uważany za naruszającego [własność] publiczną i jako taki karany.

Art. 10. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Komisyom rządowym spraw wewnętrznych i policyi, oraz wojny i skarbu, w czem do której należy«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczyński): »Lubo się spodziewałem, że Minister skarbu, który miał pierwszą inicyatywę tego projektu, jako zastąpić mającego niedostatek funduszów tak ogromnych, jakich wymaga prowadzenie wojny, (ten projekt wprowadzi); lubo nie przygotowałem się mówić z taką dokładnością i precyzyą, jak należy w tak szanownem gronie, uważam jednak za mój obowiązek projekt ten, którego wykonanie w części do mnie należeć będzie, wprowadzić. Zatrudnienia mojego urzędu odrywały mnie od asystowania ciągłego przy dyskusyach w Komisyach sejmowych, które blizko trzy dni trwały; przeto zamawiam sobie względność Izby, aby, w czemby objaśnienia były niedostateczne, pozwoliła je udzielić sobie, a przez Dyrektora jeneralnego Lewińskiego, który był ciągle przy tej dyskusyi obecnym. W projekcie tym są może niektóre pomyłki, które łatwo sprostować się dadzą, na które Minister spraw wewnętrznych bez odwoływania się do Rządu będzie mógł zezwolić, lecz z żalem oświadczyć muszę, że pamięć na stan nasz obecny, wdzięczność, jaką winniśmy wojsku, które za nas krew swoją przelewa, interes obecny i przyszły kraju naszego wymaga nie zbytniego rozszerzania się nad powodami, które nas przyprowadziły do tego stanu, iż tak przykrych środków użyć musimy; przecież Komisye sejmowe i Rząd przez modyfikacye towarzyszące temu projektowi miały na celu ile możności połączyć słuszność z tą tak przykrą operacyą finansową. To miałem tylko co do ogółu powiedzieć, a przy szczegółowych kwestyach bliższych objaśnień udzielać nie omieszkam«.

JW. Zwierkowski: »Potrzeba zaopatrzenia w żywność wojska narodowego była powodem do przedstawienia obecnego projektu. Może on na pierwsze wejrzenie nie trafi do przekonania wszystkich, lecz Komisye nie mogły wynaleść innego środka i stosowniejszej drogi do zaspokojenia potrzeb tych, którzy życiem swojem bronią Ojczyznę. Ceny zboża ustanowione zostały stosownie do cen wojewódzkich i powiatowych w miesiącu maju, ponieważ dawniej ceny te niższe były. Należy zaś tym, którzy, czekając ze zbożem, wyższe mogliby ceny otrzymać, płacić podług ceny najbardziej się do nich zbliżającej. Przyjmowanie w podatkach i wszelkich zaległościach skarbowych obligacyi, które w tak nagłej potrzebie wydane być musiały, nada im kurs pewny. Rozkład liwerunkowy dlatego został przyjęty, że, wziąwszy zasadę dymów, wiele wsi mogło być przeciążonych, gdy są wsie wiele dymów mające, które małe mają zapasy. Spłacenie tych obligacyi rozłożone jest na lat 4 na przypadek, gdyby innych funduszów nie było, które może przez sam rozkład ciężarów zapłaconeby zostały. Rygor, w art. 9 oznaczony, może się zdawać zbyt surowy, lecz ściąga się raczej do tych, którzyby dla zysków przechowywali zboże, lecz nie do obywateli, bo każdy prawy Polak ze wszystkimi swymi zapasami chętnie przyjdzie w pomoc Ojczyźnie. Sama potrzeba przemówić powinna do serc Reprezentantów, i projekt ten bez wielkiego zastanawiania się nad nim przyjęty być powinien«.

JW. Jan Ledóchowski: »Ten projekt jest także z rodzaju tych projektów, nad którymi zastanawiać się bardzo nie wypada, bo potrzebę, konieczność jego każdy czuje. Wojsko musi być żywione — zapasów niema — system rekwizycyjny koniecznie powinien być zaprowadzony. Zdaje się, że każdy z nas przejęty jest dostatecznie tą prawdą, chętnie wszystko odda, tem bardziej, kiedy jest zabezpieczony względem tego, co ma być w rekwizycyę wzięte. Jedną tu jeszcze mam uczynić uwagę, że termin normalny, kiedy rekwizycya ma ustać, winien być oznaczony. Zresztą jestem za projektem, jako nagłym, koniecznie i koniecznie potrzebnym«.

JW. Świrski: »Nie będę wam, dostojni mężowie, przedstawiał, iż system rekwizycyjny, jaki na pozór zdaje się obejmować niniejszy projekt, jest systemem zupełnie z państwami

porządnie uorganizowanemi i prawami rządzącemi się (nie)zgodnym, i właśnie nie godzi się tego projektu tym tytułem mianować. Jest to pożyczka, ale przymuszona. Aczkolwiek w początku jest powiedziane, że weźmiemy od tego, co ma zboże, bo potrzeby wojska naszego w każdej chwili zaspokojone być muszą, gdy magazyny przez nieprzyjaciela zostały zabrane, a fundusze, na inne cele przeznaczone, na zapewnienie żywności wojska użyte być musiały, przez odmówienie tej pożyczki mogłoby być wojsko pozbawione sposobu wyżywienia. Zamiast robienia rekwizycyi, która jest gwałtem, bierzemy zboże, a dajemy efekta, zupełnie równą wartość mające, a nawet wyższą, bo gdy dotąd zwyczajny u nas procent był 5%, teraz 6% ofiarujemy. Jest to więc pożyczka na bardzo sprawiedliwych zasadach oparta, — nie system rekwizycyjny; jest to użycie niby zasady rekwizycyi. Papiery te będą miały kurs wysoki, bo będą wypłacane w przeciągu lat czterech, a może prędzej, jeżeli uzyskamy pożyczkę zagraniczną. Nie możemy się wahać w przyjęciu tego projektu, bo wszystkie warunki tak są umiarkowane, tak dobrze urządzone, iż każdy swoje potrzeby zaspokoić może, oddając, co mu zbywa, na potrzeby kraju. Jeden tylko art. 3-ci mógłby na krytykę zasługiwać; tu każdy powie: czemu nie odrazu Komisya rządowa skarbu wydaje efekta, któreby poświadczały należytość długu krajowego? Ale jeszcze jeden przedmiot mieliśmy na celu w tym projekcie; chcemy, aby skarbowi przyjść z ulgą, aby tym, na których skarb ma zaległości, zaległości te potrącone być mogły; skoro to będzie uskutecznione, całkowita wartość efektów będzie wypłaconą, co im tem większą wartość nada. Jako koniecznie potrzebny projekt ten względom Izby polecam«.

JW. Minister spraw wewnętrznych: »Dwa światłe i patryotyczne głosy dopiero co słyszane są mi powodem do oświadczenia Izbie Poselskiej, że w art. 3-cim po wyrazach: do 1-go września r. b. — może być uczynione zastrzeżenie: w którym to terminie wyrażone w art. 1-szym rekwizycye zupełnie zamknięte być mają. Ja na tę odmianę chętnie zezwalam. Dobrze powiedział JW. Świrski, że to nie jest system rekwizycyjny, ale pożyczka. Każda wojna pożyczką tylko z kapitałów prowadzoną być może, dług zaś ten w czasie pokoju przez amortyzacyę uiszczany bywa. Nakładanie podatków zbytnioby kraj wyniszczyło. Pożyczki zagranicznej nadzieja nie znikła; ten projekt uważać więc należy, jako zastąpić mający pożyczkę zagraniczną — krajową. Ci więc, którzy na handel mają złożone produkta zbywające nad konsumcyę krajową, winni je oddać, kiedy Izby sejmowe, jako własność krajową, uważać je i dysponować niemi mogą, skoro warunki słuszne zachowane będą. Kurs papierów, które wypuszczone zostaną, nie może być niepewnym, ponieważ nietylko właściciele ich wnosić je będą mogli w podatkach do skarbu, ale nadto będą mogli zaspokajać niemi obligacye skarbowe i zaległe podatki do dnia 1 stycznia 1831 r. Ponieważ, skoro spodziewana pożyczka zagraniczna nastąpi, za najpierwszym jej wpływem cała ta pożyczka krajowa umorzoną zostanie, a gdyby ta pożyczka miejsca nie miała, natenczas spłacenie tych papierów dotykać będzie wszystkich, którzyby do tego liwerunku kontrybuować winni; należy ich bowiem jako debentów uważać i powinni w podatkach to oddać, czego teraz w zbożu nie dadzą«.

JW. Rembowski: »Każda rekwizycya jest nadużyciem, gwałtem, ale tu usprawiedliwia ją potrzeba. Nie mówię jednakże nic przeciwko projektowi, i owszem, dzielę zupełnie zdanie w poprzednich objawione głosach; lecz co do sposobu zaspokajania interesentów, jeżeli już przymuszeni jesteśmy chwycić się środków gwałtownych, należy przynajmniej, aby sprawiedliwość względem wszystkich zachowana była. Nie można zaspokojenia interesentów zostawiać ślepemu losowi; trzeba być sprawiedliwymi, bo nie jest to jedno, żeby jeden w pierwszym kwartale w całości był zaspokojony, a drugi dopiero po 4 latach. Środki w art. 7-ym obmyślone niczem się usprawiedliwić nie dadzą; natomiast innybym Izbie przedstawił: aby obligacye skarbowe nie dawane były w całości, lecz podzielone na 8 części tak, jak mają być umarzane. Obyłoby się przez to bez losowania, a każdy w 1/8 części co pół roku byłby zaspokojony. Jeżeli Izba podzieli mój wniosek, natenczas przy właściwym artykule będę miał honor proponować jej stosowną redakcyę«.

JW. Wężyk: »Kiedy w tej tu Izbie poseł Żelechowski, a dziś członek Rządu, Lelewel, przynosząc adres obywatelów Litwy i innych prowincyów Polski i odnosząc się do pamięci mężów znakomitych, którzy się w poprzednich epokach dobrze zasłużyli Ojczyźnie, wspomniał między innymi czcigodnego

Korsaka, korzystałem z tej okoliczności i przypomniałem pamiętne tego męża słowa: skarb i wojsko[1]) — zagrzewałem do naśladowania jego, dodając, że o wojsku pamiętamy, lecz aby potrzeby skarbu nie uchodziły baczności naszej, wnosiłem, abyśmy dla uczczenia pamięci rewolucyi naszej postanowili jaki podatek. Lecz odezwały się pod ten czas głosy, że próżna jest moja obawa, a nawet były i takie, które ja w innych materyach wiel[c]e szacuję, myśl ustanowienia takowego podatku nazwały fanfaronadą i opierały się na potrzebie zaciągnienia pożyczki; dyrygujący zaś pod ten czas Ministerstwem skarbu (Hr. Jelski) zapewnił za możność opędzenia całorocznych wydatków. Czyli troskliwość moja pod ten czas okazana czczą była, to dzisiejszy stan rzeczy usprawiedliwia. Wprawdzie od tamtego momentu wydatki nasze znacznie się pomnożyły, lecz właśnie obowiązkiem było postawionego na czele administracyi skarbowej zwrócić na to całą swą baczność i zawczasu zapobiegać złemu. Nie dopełnił tego teraźniejszy Minister (Aloizy Biernacki) i pomimo zaręczeń i przez usta kolegi Szanieckiego tu w Izbie słyszanych i mnie samemu w Komisyi skarbowej danych, postawił nas w konieczności udania się do ohydnej drogi rekwizycyjnej, opuściwszy tyle łatwiejszych i bardziej na sprawiedliwości opartych środków, jakimi były: rozpisanie liwerunku w czasie, gdy jeszcze każdy miał z czego dać i gdy to łatwem było do uskutecznienia. Co do pożyczki, ta musi się zawsze opierać i na materyalnej i na moralnej rękojmi. Na materyalnej nie zbywa Narodowi naszemu; ogromne dobra narodowe, podatki, nareszcie fortuny nasze prywatne — bo kiedy krwi naszej nie szczędzimy, nie szczędzilibyśmy i majątków — stanowią tę materyalną rękojmię, lecz do moralnej rękojmi potrzeba ufności w postawionym na czele administracyi skarbowej. Czy na nią dotychczasowy Minister skarbu zasłużył, czy przewidział, czy zawczasu zapobiegł niedostatkowi, to czyny okazują. Pierwszy pomysł jego jest: udanie się do najohydniejszej drogi rekwizycyjnej. Cóż więc stąd nadal sobie obiecywać możemy? Kiedy zaś niebaczność Rządu daje się w tej mierze spostrzegać, kiedy ten nie myśli silniejszym dłoniom powierzyć ster skarbu, jakiż jest środek w konstytucyjnych krajach?

[1] Ob. Dyaryusz Tom I, str. 170, 176. [P. W.]

Znamy go dobrze i użyjemy przy pierwszej sposobności; dziś zaś, pomimo wstrętów do rekwizycyów, radzę prześwietnej Izbie przyjęcie proponowanego projektu, który jeżeli jeszcze nie przychodzi jako owoc wytrawionej pracy, uwagi zrobione tu w Izbie do dojrzałości przyprowadzić go nie omieszkają«.

JW. Ledóchowski: »Muszę się jaśniej wytłumaczyć względem tego, dlaczego żądałem, aby termin do ukończenia rekwizycyi był naznaczony. Z nowymi zbiorami będzie mogła być ogólna repartycya na cały kraj naznaczona. Sądzę więc, że rekwizycya czyli pożyczka bardzo potrzebna, sprawiedliwa powinna mieć termin normalny. Co do wniosku kolegi Wężyka, zupełnie z całem przekonaniem zgadzam się na to, żeśmy powinni okazać Rządowi, iż czujemy, że teraźniejszy zawiadowca grosza publicznego nie umiał obmyślić środków takich, któreby nas aż do systematu rekwizycyjnego nie doprowadziły. Sądzę, że opinia, która jest w Izbie jasną, nie powinna się ukrywać; gdzie idzie o dobro kraju, stanowczo raz wyrzeczona być powinna. Należy wezwać Rząd Narodowy, aby tym najpierwszym po wojsku przedmiotem, t. j. skarbem, z większą troskliwością i pieczołowitością się zatrudnił«.

JW. Gawroński: »Nadspodziewanie przychodzi nam po raz pierwszy do nadużycia władzy, do użycia gwałtu na własność prywatną. Tylokrotnie interpelowałem Ministra skarbu, aby raczył nam rachunki złożyć i o stanie finansów wiadomość udzielić, abyśmy osądzić mogli, czy niepotrzebne są zaradcze środki. Minister i Komisye zaręczyły, że moja troskliwość jest zbyteczna i niepotrzebna, gdyż skarb jest w takim stanie, że żadnych nadzwyczajnych wysileń nie będzie potrzeba; tymczasem okazało się przeciwnie. Gdyby nam już wtenczas był ten wypadek wiadomy, łatwiej byłoby można projekt ułożyć, ażeby dostawiane zboże w połowie pieniądzmi, w połowie obligacyami było płacone. Gdy stan ten minął, a teraz musimy się gwałtownych chwycić środków, należy nam przynajmniej sprawiedliwość zachować. Zabieramy tu wszystko jednemu, co tylko mieć może, a nie uwalniamy go od zobowiązań, jakie mieć może, czy to dla Tow. Kredytowego, czy dla wierzycieli, czy też dla właściciela, jeżeli jest tylko dzierżawcą. Przyjmując tę zasadę, należy nam przynajmniej i drugą przyjąć, że każdy wierzyciel winien przyjmować obligacye skarbowe w wypłacie swojej wierzytelności,

t. j. powinniśmy nadać tym obligacyom kurs przymuszony. Co do ustanowienia cen, jest także przyjęty środek niewłaściwy, gdyż ceny te są teraz znacznie podwyższone z powodu spekulantów; cały więc kraj musiałby potem podług tych cen opłacać podatek na umorzenie obligacyi skarbowych. Nadto, są województwa, gdzie właściwie cen targowych niema, np. w Augustowskiem wszystko zboże sprzedają w Prusiech, ceny teraz są tam bardzo niskie. Obywatele więc z województw, zajętych teraz przez nieprzyjaciela, musieliby kilka korcy przedawać na zapłacenie jednego korca, dostawionego przez województwa przedwiślańskie. Wnoszę więc, aby tamte województwa albo wyłączone zostały od opłaty, albo, żeby im policzone były dostawy bezpłatnie wydane jużto wojskom polskim, już rosyjskim; inaczej nie byłaby sprawiedliwość wymierzona«.

JW. Klimontowicz: »Kiedy przyjęliśmy rewolucyę za narodową, oświadczyliśmy, że wszystko dla Ojczyzny poświęcimy, co z taką łatwością dopełnione było, iż gdy Minister skarbu zażądał 40 milionów na zakupienie produktów, zezwoliliśmy na ten kredyt. Zdawało się, że tak ogromna suma, użyta po gospodarsku, nie tylko na sześć miesięcy, ale na rok cały wystarczy; ale smutne doświadczenie inaczej pokazało. Prywatne i publiczne życie jest podobne sobie; jak prywatny rozprasza gotowiznę bez zastanowienia, a potem niedostatek czuje, podobnie i w rządach się dzieje. Szafowano bez zastanowienia groszem publicznym; trwoniono miliony, a budżet obiecywany do dziś dnia przedstawiony nie został. Gdy przyszliśmy do tego, że gwałtowne potrzeby znaglają nas chwycić się systematu rekwizycyjnego tak obmierzłego, bo on w r. 1814 zgubił Francyę; kiedy wojsko potrzebuje żywności, trzeba dać, ale chciałbym, aby były pewne zasady, żeby po gospodarsku z kalkulacyą używać. Siana podług tego projektu ma być zajęte cetn. 107.000, lecz nie widzę potrzeby, aby brano stare siano w rekwizycyę, raz, że dostawa jego wiele kosztuje, nadto, że już nowe mamy i gdzie wojsko stać będzie, tam furaż będzie dostawiać można. Ciężar, jaki z art. 2-go w związku z art. 5-ym na obywateli spłynie, nieproporcyonalny jest, i zasada tego artykułu jest zła. Znajduję zasadę podatku liwerunkowego niesprawiedliwą. Podział tego podatku był oparty na podziale

ziemi na włóki pruskie. Za rządu pruskiego był on mały, lecz za Księstwa Warszawskiego stał się ciężarem. Słyszeliśmy niedawno narzekania obywateli osobliwie tych okolic, gdzie gorsze są grunta, bo zarówno tak z gruntu pierwszej klasy, jak i z piasku, jednakowy jest ten podatek. Cena produktów nie jest teraz wszędzie równa: w miejscach niezajętych przez nieprzyjaciela spekulanci, liweranci, co mają zyski wielkie, przyczynili się do jej podwyższenia; przeciwnie, w częściach kraju zajętych ceny te są daleko niższe. Gdy zatem cena będzie ustanowioną podług cen miast wojewódzkich i powiatowych, stanie się to ciężarem dla województw przez nieprzyjaciela zajętych, bo gdy tutaj korzec owsa kosztuje złp. 20, u nas teraz 5 złp. kosztuje, a gdy przy koekwacyi pociągną nas do równej opłaty, więc my na jeden korzec cztery będziem sprzedać musieli, nim oddamy sumę obywatelom tych województw. Gdy obligacye mają być wydane obywatelom i w podatkach przyjmowane, rozumiem, że we wszelkich należytościach przyjmowane być powinny; procent zaś 6% jest za wielki, bo gdy prawny jest 5%, a gdy obywatele z Towarzystwa Kredytowego 4% biorą, dlaczegóż tu mamy takim nagradzać procentem? To byłoby niesprawiedliwością. Najlepiej, aby zebrać ceny z całego kraju i z przecięcia ogólną ustanowić, a wtenczas obywatele nie będą pokrzywdzeni. Wnoszę zatem, aby projekt niniejszy na tych zasadach oparty został«.

JW. Gustaw Małachowski: »Nie będę ja chwalił tego projektu, bo w nim niema nic do chwalenia; nie będę go ganił, bo jest konieczny; nie będę się zastanawiał i wynurzał zdania nad tem, co sprawiło jego konieczność, bo niema tego, który go sprowadził, bo nie śmiał stawić czoła w obronie projektu, którego czuje, że nie potrafi odwrócić. Przystępuję do tej czynności Reprezentanta, który jest w smutnej konieczności przyjęcia projektu, i te tylko poprawki wprowadzić będę usiłował, które zgadzają(c) się z naglącą potrzebą wojska naszego, razem będą miały na celu dobro współobywateli. W art. 1-szym ustanowiony jest nakaz zabierania bezwarunkowej ilości zboża; trzebaby tu dodać zastrzeżenie, że należy każdemu zostawić dostateczną ilość zboża dla wyżywienia rodziny i utrzymania gospodarstwa; inaczej obywatele byliby w konieczności albo uledz karom przepisanym w art. 9-ym, boby musieli część zbiorów

zachować, albo byliby wystawieni na brak wyżywienia. Sądzę, że wzgląd na życie i honor obywateli po nas tego wymaga«.

JW. Krysiński: »Wielka sprawa, która nas zajmuje, jest tak święta, że niema środków by też najostrzejszych, aby ich nie należało użyć, skoro idzie o ratunek Ojczyzny. Ta główna myśl daje przeczuć Izbie, jak będę względem projektu wotował; lecz z powodu tych środków, do których teraz przywiedzeni jesteśmy, jest obowiązkiem moim, jest obowiązkiem Izby, aby nie przeminęła tych uwag, które są stanowcze, aby się usprawiedliwiła, wytłómaczyła w obliczu Narodu i świata względem kroku, do którego jest zmuszona. Ktoby się był spodziewał, że ośm dni nie upłyną, jak w tej Izbie słyszeliśmy podnoszący się głos, że mówić o stosunkach skarbowych, jest to samo, co na szwank interes kraju wystawiać; świeże są te słowa, bo jeszcze ośm dni nie upłynęło, jak wyrzeczone zostały, a jednak dziś do tego przyszło stopnia, że ci, co ten sekret za arkany jakieś, za jedyny środek zbawienia uważali, dziś o sekrecie mówić nie zechcą i całą jego wartość oceniają. Kolega Jędrzejowski, którego uczucia patryotyczne, szlachetny sposób myślenia i gorliwość dla sprawy publicznej najwyżej cenię, powiedział na początku sesyi, że nam rozbierać tego projektu nie wypada, bo jest bardzo nagły; prawda, że jest nagły, ale kiedy przez tak długi czas dozwoliliśmy popełniać niedorzeczności, błędy, a nawet może więcej jak błędy, dozwólmy sobie kilka chwil o tych błędach, niedorzecznościach, o tym braku zdrowego rozsądku w prowadzeniu sprawy publicznej pomówić. Gdybyśmy nie byli tak skwapliwi w przytłumianiu rozbioru ważnych materyi, tobyśmy do tego smutnego kroku nie byli przywiedzeni. Kiedy Naród przymuszony jest użyć środków wielkich, obmierzłych, trzeba otwarcie to powiedzieć; nie żyjemy teraz w czasie, abyśmy słowami złudzić kogo potrafili; musimy żądać gwałtownych środków, bo okoliczności nas do tego powodują, lecz nie chciejmy ich pokrywać wyrazem, który nic nie znaczy, a który we 24 godzin może być wytłómaczony. Podobało się szanownemu, kochanemu koledze Świrskiemu nazwać ten rodzaj gwałtu pożyczką; gdybym nie uwierzył, że w dobrej to wierze powiedział, rozumiałbym, że to jest żart tylko. Pożyczka przymuszona stosuje się do części

tego, co mam, ale zostawia mi całość; lecz nie godzi się komu wszystko zabierać i naigrawać się jeszcze, że to tylko pożyczka. Nie zapominajmy, panowie, że my nietylko właścicieli miejskich i gruntowych reprezentujemy, lecz w tej Izbie reprezentowane są wszystkie interesa: reprezentowani są właściciele gruntowi, ale razem wszyscy ci, którzy przemysłem się trudnią, wszyscy kapitaliści.

Minęły już czasy, w których spekulantów na produkta krajowe złem uważano okiem. Według dzisiejszych zasad ekonomii politycznej spekulanci ci są dobrem dla kraju. W czasie, kiedy taniość panuje, spekulanci, skupując zboże, nie dozwalają mu, żeby zbytnio spadło. Gdy przewidują, że będzie brak zboża, czujna ich troskliwość zgromadza zapasy. Nie rzucajmy pogardy na klasę tak ważną i użyteczną. Wyraz ten w barbarzyńskich tylko czasach był używany, lecz dzisiaj rozum ludów europejskich inaczej się na nich zapatruje. Lubo JW. Minister spraw wewnętrznych podziela zdanie kolegi Świrskiego co do pożyczki, jednakże w projekcie tym niema mowy o pożyczce. Spekulanci, usłyszawszy, że po dniu 29 listopada świętość praw będzie zasadą, że nadużycia będą wygnane, że własność będzie szanowana, że raj się otwiera w zasadach, w dobrej wierze nietylko za własne kapitały, ale za sumy pożyczone nagromadzili zasobów, skupili zboża, bo nie mogło im przejść przez głowy, aby po dniu 29 listopada takie nastąpiło zjawisko, aby im własność była odbierana. Zabierając im zboże, zabieramy im nietylko ich własność, ale i własność trzeciego. Czy zechcemy to jeszcze pożyczką nazywać? Człowiek taki stracił wszystko, jest dłużnikiem realnym, a my go robimy wierzycielem idealnym. Wiedzmy, szanowni panowie, iż każdą rzecz po imieniu nazywać potrzeba. Nie należy do żadnych słów się udawać, gdzie natura rzeczy przemawia. Lecz dlaczego ja robię tę uwagę? Nie dlatego, abym, jak to już na początku powiedziałem, osłabiał wasze uczucia względem środków nieuchronnych, lecz abym ostrzegł, iż Rząd i jego podwładni stoją na wątłym stopniu. Nietylko Minister skarbu mógłby być obwiniony, ale bardzo byłaby wielka liczba tych, którychby można pociągnąć do odpowiedzialności, która, sumiennie powiedzmy, cóż znaczy? Co za korzyść z tej odpowiedzialności, z tej nagany wyniknie, kiedy czyn już speł-

niony, kiedy niedbalstwo nietylko Ministra skarbu, ale innych osób do tej ostateczności nas przywiodło? Przypominam sobie, że kiedy dni temu ośm mówiłem, że złe zasiane było jeszcze za hr. Jelskiego przy podaniu tego nieszczęsnego, że nie powiem karygodnego, budżetu, wiele głosów to zaprzeczało. Odwołuję się do kolegów, czy w miesiącu styczniu nie ostrzegałem, nie pisałem, lecz nazwano to miłością własną, nie chciano tego widzieć, co dziś gorzko opłacamy w okropnych skutkach. Odpowiedzialność Ministrów, o której wspomniałem z przyczyny właśnie tego projektu, pobudza mnie do uczynienia jednej uwagi. Gdyby nasi Komisarze sejmowi, których poważam i kocham, nie byli się tak ściśle trzymali tej linii demarkacyjnej doktrynerskiej nie mieszania się w egzekucye, gdyby po gospodarsku wejrzeli do stanu skarbu, nie czekając czasu odpowiedzialności, przyszli do Izby, powiedzieli: bracia rodacy! oto taki jest stan skarbu, mamy zasoby, ale tylko na kilka miesięcy; trzeba nam wcześnie o dalszych pomyśleć — byliby się wielce zasłużyli krajowi i do tylu praw, które mają do naszej wdzięczności, byliby nowe przydali. Lecz trzymali się tej doktrynerskiej linii, nie wdawali się do administracyi dlatego, że Minister jest odpowiedzialny. Czem, jakim sposobem odpowiedzialny? Co znaczy ta odpowiedzialność w Wydziale skarbowym, w Wydziale dyplomatycznym, spraw wewnętrznych i innych? Nic nie znaczy, gdy czyn jest spełniony zgubny dla kraju. Gdyby nie ta odpowiedzialność, nie bylibyśmy przywiedzeni do tej okropnej i nieszczęsnej dyskusyi obecnego projektu. Nie dlatego to mówię, jak tu się podobało wczoraj powiedzieć, żebym przybierał ton profesorski i nauczać chciał, jakie ma być postępowanie; nie każda krytyka jest profesorską; myśli wynurzone w dobrej wierze, z doświadczenia, z uwagi, że radą się wspierać należy, nie zasługują na to imię. Ja, który chcę, żeby się radzono, jestem przeciwko zarozumiałości, a ci, którzy twierdzą, że się bez tego obejdą, są za zarozumiałością. Takie więc przypisywanie mi chęci profesorstwa jest niesprawiedliwe. Nie dla profesorstwa, ale z przekonania ostrzegałem, że nie wolno Naród stawiać nad brzegiem przepaści przez nieumiejętność, próżność, zarozumiałość, teorye a priori, które się zastosować nie dadzą. Nie wolno, mówię, tego czynić, kiedy Dybicz jest na karku, kiedy krew braci naszych przelewa się za niepodległość. Dlatego z mego miejsca ostrzegać zawsze będę o błędach i uchybieniach popełnianych. Przewiduję, że mi powiedzą, że gdybyśmy się mieszali do władzy wykonawczej, zgwałcilibyśmy zasady; mniejsza o to, lepiej zgwałcić zasadę, niż własność. Zasada potem daruje; my ją przeprosimy w spokojniejszym czasie; wrócimy się potem do tych teoryi, do tych rozgraniczających linii; ci będą prawodawcy, ci — wykonawcy; będziemy się bawić w te wszystkie ładne rzeczy; ale dziś, kiedy na karku nieprzyjaciel, najpierwszą zasadą zbawienia Ojczyzny jest zdrowy rozsądek, sprawiedliwość i spólne wspieranie się«.

JW. Augustowski: »W tym projekcie są dwie zasady: jedna nakazuje dać i zabrać, a druga zapłacić. Przeciwko zasadzie pierwszej, jako koniecznością usprawiedliwionej, nic nie mam; lecz drugiej, jako niesprawiedliwej, jestem przeciwny. W art. 2-gim jest wyrażono, że przez przecięcie cen wojewódzkich i obwodowych będą produkta szacowane. Ja oświadczam, że w Województwie Augustowskiem niema cen, bo my nie sprzedajemy produktów w naszem województwie, ale za granicą; nasze produkta wychodzą przez spław do Królewca i Gdańska, u nas cena żyta jest 8 złp., owsa 4 złp. wtenczas, gdy w Mazowieckiem żyto jest po 32, a owies po 22 złp. Jakiż to więc stosunek będzie przy porównaniu? Rekwizycye będą i u nas spełniane, gdyż my do 30.000 wojska mamy; jakiż to stosunek w cenie dla województw zachowany będzie? Wnoszę zatem, aby normalną cenę dla całego kraju ustanowić i aby ta była zasadą art. 2-go«.

JW. Ledóchowski: »Odpowiadając na głos JW. Krysińskiego, zwracam Izby uwagę na to, że, jeżeli nagannem znajduje postępowanie tak zeszłego Ministra skarbu Jelskiego, jak i teraźniejszego, i jeżeli ci nas postawili w konieczności czynienia gwałtu na własnościach, my nie możemy na siebie ściągnąć tej nagany, aby dlatego, żeśmy nie chcieli granic naszej władzy przekraczać, sprawa publiczna na szwank narażoną była. Możemy naganiać postępowanie Ministrów, ale zarazem powinniśmy chwytać się środków złemu zapobiegających, a przez nich przedstawionych, kiedy nikt innych nie wskazuje. Utrzymuje kolega, że wielki gwałt zrobilibyśmy spekulantom, którzy bądź

za swoje, bądź za cudze pieniądze, zboże zakupili, i że przez to byliby realnymi dłużnikami, a idealnymi wierzycielami; przyznam się, że to nietylko do spekulantów, którzy bądź na spławienie zboża, bądź na wyrobienie go, zapasy porobili, ale do właścicieli miejskich i wiejskich, którzy wiele ciężarów ponieśli, zastosować się może. Wielu jest, co za cudze pieniądze kupili dobra; wielu, jak: w Augustowskiem, Podlaskiem, Płockiem i Lubelskiem, dziś wojną zniszczonych, są realnymi dłużnikami, a staną się idealnymi wierzycielami, lecz mają następnie system koekwacyi. Gdzie idzie o dobro ogółu, o wspólne szczęście i klęski, tam nie o właścicielach ziemskich, ani o spekulantach mówić można. Wojsko potrzebuje; ten jedyny jest sposób do zaradzenia temu; innego nie ma, a każdy prywatny wzgląd musi na bok ustąpić. Ja tem śmielej mówię, jako obywatel Województwa Krakowskiego, tego, gdzie ciężary wojenne nie dały się uczuć tak mocno, gdzie są jeszcze zapasy zboża, wódki, inwentarza; gdy potrzeba, niech i tam, i w Sandomierskiem i Kaliskiem biorą, nie zapatrując się, czy kto za cudze, czy za swoje pieniądze, czy na spekulacyę kupił, dość, że potrzeba; a zresztą i to powiem, którzy bądź na spław, bądź na konfekcyę wódki lub piwa, zboże zakupili, przyznam się, przez tyle lat dość zysku mieli, a żadnych prawie ciężarów nie znosili. Chcieć ich ochraniać, gdy obywatele ziemscy wszystko oddali, byłoby niesprawiedliwością. Wnoszę zatem, aby ten projekt, jak go Komisye wniosły, był przyjęty«.

JW. Chomentowski: »Nie bez zadziwienia Izby i mego ten projekt przychodzi pod jej rozwagę. Przypomina sobie Izba, że niedawno czyniłem wniosek o nadużyciach w tym przedmiocie; odpowiedziano mi, że kraj jest ogłoszony za będący w stanie wojny i uchwała sejmowa upoważnia Rząd do użycia kroków rekwizycyjnych. Tymczasem Rząd teraz przychodzi do nas z projektem, abyśmy mu dozwolili wziąć w rekwizycyę pewną ilość produktów dla zaopatrzenia wojska w żywność; więc albo projekt ten jest niepotrzebny, albo wtenczas Rząd nie miał prawa używać środków gwałtownych. Bodajby takie prawo nigdy do uchwały Reprezentacyi nie przychodziło; gdy jednak okoliczności poprzednio już wyjaśnione dowodzą jego konieczność, z pewnemi poprawkami przyjąć go wypadnie. Godziłoby się tu zwrócić uwagę Izby po tylu głosach, które

samego Ministra skarbu obwiniały o marnotrawienie grosza publicznego, że ten mniej jest winien, który nie utworzył tego, co nie było, jak ten, który strwonił to, co już było. Taka zachodzi różnica pomiędzy Komisyą skarbu, a Intendenturą wojska: Komisya skarbu powinna szafować dochodami podług budżetu; tak też czyniła; największe wydatki szły na Intendenturę; jak były czynione, to wszyscy wiemy. Zdaje mi się więc, że nie można tak samego Ministra skarbu obwiniać, lecz że i Intendent wojska może być obwiniony. Co do samego projektu, rozumiem, że należałoby w nim zastrzedz, aby przy rekwizycyach zostawiano jeszcze zboże na potrzebę właścicieli«.

JW. Morozewicz: »Preopinant oświadczył, że, kiedy pod rozwagę Izby przychodzi projekt o systemacie rekwizycyjnym, okazuje się więc, że rekwizycye przez Intendenta jeneralnego czynione były nieprawne. Mówi nadto, że rodzaj zarzutu przeciwko Intendentowi jeneralnemu co do trwonienia grosza publicznego okazuje ugruntowany i że Minister skarbu niesłusznie przez wielu mówców był oskarżony. Mojem zdaniem inaczej się rzecz ma. Naprzód co do rekwizycyi, o które kolega Chomentowski zaskarżał Intendenta jeneralnego, były one płacone. Sama konstytucya zastrzega możność zajęcia własności prywatnych na korzyść publiczną za dostatecznem poprzedniem wynagrodzeniem. Skoro dotąd stan skarbu dozwalał opłacać zajmowane produkta podług cen miejscowych, było to postępowanie podług zasad dawniej już uchwalonych; lecz należy rozróżnić teraz projektowaną rekwizycyę od innych zajęć. Potrzebuje uprawnienia, bo jest zupełnie innej natury. Nie idzie tu o zapłacenie zajmowanych produktów brzęczącą monetą, ale wartościami innej natury i w innym sposobie; słusznie więc Rząd przychodzi do Izby o zezwolenie, i z tej strony nikt Ministra skarbu nie oskarża; lecz co było przedmiotem zarzutów jemu czynionych, to: że Minister skarbu przed dwoma lub trzema miesiącami, kiedy fundusze jeszcze nie były wyczerpane — choć nie jego Komisya, ale inne wydziały czyniły wydatki nadbudżetowe, — że wtenczas, mówię, nie starał się różnymi sposobami skarbu zasilać i z projektami do Izby przychodzić, jak teraz będzie to czynił kolejno. Taka była myśl mówców, czyniących wyrzuty Ministrowi skarbu. Co do samego

projektu, konieczność jego już w poprzednich głosach dostatecznie wyjaśnioną została; przy rozbiorze szczególnych artykułów będzie zapewnie mowa, jakie ulepszenia zaprowadzone być mogą. Ja mam tu tylko dwie uwagi do zrobienia w związku ze słyszanemi w poprzednich głosach uwagami. Jedna uwaga była czyniona, aby przy podobnych zajęciach nie tykano się części produktów na niezbędne potrzeby gospodarskie przeznaczonych. Odwołuję się w tym względzie do świadectwa komisarzy sejmowych i do Ministra spraw wewnętrznych, że to było przewidziane, lecz z tego tylko powodu opuszczone w prawie, że, jak przy stanowieniu prawa o 8 pułkach ułożenie instrukcyi zostawione było Rządowi z warunkiem przełożenia ich Komisyom sejmowym, tak i tu zastrzeżono, że wszystkie objaśnienia pod względem wykonania tego prawa udzielone będą Komisyom. Można więc być pewnym, że przedmiot ten zgodnie ze słusznością rozwiniętym będzie. Druga czyniona w Izbie uwaga dotyczy się województw zajętych przez nieprzyjaciela, t. j. że tamte województwa od czasu zajęcia ich uległy systematowi — który tu dopiero ma być zaprowadzony — lecz w sposobie uciążliwszym, bo bez wynagrodzenia. Prosta więc sprawiedliwość nakazuje, aby zasada obecnego projektu do tamtych województw rozciągniętą została zaraz po ich wyswobodzeniu. Z tego powodu na końcu obecnego projektu będę miał honor proponować artykuł dodatkowy, który zawierać będzie tę myśl compessati (kompensacyi)«.

JW. Dembowski: »Tylu już kolegów wyjaśniło konieczną potrzebę tego projektu, że nie byłbym zabierał głosu, gdybym nie miał obowiązku odezwać się w materyi, w której byłem szykanowany, bo ja najpierwszy zwróciłem uwagę na przedmiot skarbowy, odpowiedź odebrałem ironiczną; dziennik nawet ministeryalny powiedział, że zapytując się Ministra skarbu, wiele ma pieniędzy, czynię podobnie, jakbym się pytał Naczelnego Wodza, wiele ma ładunków. Gdybym tak był uczynił, byłbym zapewnie winny, lecz jakże miałem się pytać Ministra skarbu o położenie finansowe kraju, jak się go pytać o to, czego on sam nie wiedział? Nie żądałem ja objaśnień dla siebie, ani dla Izby, ale chciałem ja tylko przez moje pytania zwrócić uwagę Rządu na ten przedmiot, aby się nim najtroskliwiej zajął. Wtenczas wiele głosów się odezwało przeciwko

mojej interpelacyi; jednakże, jakkolwiek ona wtenczas odpowiedzi nie otrzymała, Rząd przecież odtąd zwrócił uwagę swoją na skarb i przekonał się, jakie tam zachodzą niedogodności, które Komisya rządowa skarbu chciała pokryć sekretem; wskutku tego przecież dziś przychodzi projekt rekwizycyjny, którego mogliśmy uniknąć, gdybyśmy byli dawniej o zasobach skarbowych powzięli wiadomość. Gdybym nie był gruntownie przekonany, że źródła skarbu naszego będą wystarczające na utrzymanie wojny nie siedmio-letniej, ale wojny obecnie się toczącej, która nam grozi klęskami i już nam wiele zadała; gdybym nie wiedział, że mamy na to dostateczne środki — pokryłbym tę okoliczność niewiadomością, w którejbym chciał zostawić nieprzyjaciół naszych. Jak w owym czasie skarb nasz miał dostateczne środki, tak i dziś się znajduje. W końcu odpowiedział mi jeszcze tenże dziennik ministeryalny, że Minister na moje zarzuty szczęściem Ojczyzny odpowie. Otóż mamy szczęście Ojczyzny! Co do samego projektu, jakkolwiek niektórzy mówcy twierdzą, że nie można przewidzieć, na jak długi czas prawo to będzie potrzebne i jak długo środki podobne będą musiały być użyte, rozumiem przecież, że w art. 1-szym czas ustania rekwizycyi oznaczony być powinien. Nader słuszna także jest uwaga kolegi Rembowskiego, iż sposób spłacania obligacyi skarbowych jest niewłaściwy; lecz gdy już on stosowny ma uczynić wniosek, przeto pomijam tę okoliczność. Idzie tu jeszcze o to, aby zastrzedz, iż właściciele zająć się mających produktów mają prawo zostawić sobie, co na ich nieuchronne wydatki jest potrzebne, czy na opłacenie długów, czy na utrzymanie życia, lub gospodarstwa«.

JW. Minister przychodów i skarbu (Aloizy Biernacki): »Odpowiadając na liczne zarzuty czynione Ministrowi skarbu, będę postępował tym porządkiem, jak były robione. JW. Krysiński obsypał szczodrze wyrzutami Ministra skarbu, lecz nie usprawiedliwił tego faktami. Postąpił, jak autor romansu, który zapewnia, że jego bohater ma wielki charakter, lecz nie udowadnia tego czynami. Podobnie nie widzę poparcia tej asercyi, jakoby charakterem administracyi skarbowej były same błędy i wady; przeciwnie, trzymała się ona ściśle przepisów budżetu. Wszelkie wypłaty z dokładnością były uskuteczniane. Cóż przywiodło projekt, który dziś przychodzi pod rozwagę Izby, a którego

byłbym chciał uniknąć? Oto szczególniejszy zbieg okoliczności. Potrzeby armii okazały się większe, niż były zamierzone — możeż kto obrachować potrzeby armii? Któż nie wie, jakieśmy zapasy żywności stracili? Któż nie wie, że przez zajęcie kilku województw pozbawieni jesteśmy części dochodów? Czyż to jest winą Ministrów, że cena produktów się podniosła? Możnaż to było przewidzieć, gdy budżet był układany? Czy nasz kraj jest tak obszerny, czy mamy tak wielkie resursa, żebyśmy mogli na ten przedmiot skarby gromadzić? Czyby to odpowiadało zasadom ekonomii politycznej i względom politycznym? Czy by to wielu mieszkańców nie zniechęciło do rewolucyi, gdybyśmy na samym początku tak wielkich wymagali ofiar? To wszystko mówiłem na usprawiedliwienie budżetu, jakkolwiek on nie przezemnie był układany. Co do mego usprawiedliwienia, oświadczam naprzód, że włożone na mnie obowiązki podług uchwał sejmowych dopełniałem jak najściślej; wszystkie kredyta dla innych Ministeryów jak najdokładniej zostały wypłacone; kredyt na żywność wybrany został aż do 200.000, które skarb w każdej chwili wyliczyć jest w stanie. Co do przewidzenia potrzeb nadzwyczajnych i robienia mi zarzutu, jakobym się spóźnił z podaniem środków zaradczych, nie mogę tego przyznać i odeprę to faktami. Starałem się od początku mojej administracyi o pożyczkę, bo celem administracyi mojej było nie obciążać kraju wielkiemi ofiarami; że pożyczka dotąd uzyskaną nie została, nikt mi nie zarzuci, ani byłby w stanie tego dowieść, że się o nią nie starałem. To jeszcze mogę przytoczyć na moje usprawiedliwienie, że, o ile się potrzeby armii powiększyły, gdy to nie należy do mego wydziału, nie wiem; ogólną mam tylko wiadomość, że są znacznie większe. Odpowiedzieć mam jeszcze na głos JW. Dembowskiego, który mi zarzuca, jakobym mu dał lakoniczną odpowiedź w żurnalu ministeryalnym, że jest to to samo pytać się Ministra skarbu o zasoby skarbowe, co Naczelnego Wodza o ładunki. Lubo dzielę zdanie autora tego artykułu, jednakże odpowiedź ta nie była z mojej inspiracyi. U nas niema dzienników ministeryalnych. Rząd i Ministrowie działają w duchu rewolucyjnym, nie potrzebują przeto obrony dzienników, bo ją mają w opinii publicznej; tylko ministerya, które bronią systematu absolutnego, potrzebują mieć swoje dzienniki. Na zarzut zaś, jakobym nie

znał stanu skarbu, najlepiej odpowiem, gdy go przejdę milczeniem. Tym sposobem rozumiem, że odpowiedziałem na czynione mi wyrzuty i że usprawiedliwiłem się zupełnie w oczach Izby«.

JW. Świdziński: »Niedawno w tej Izbie na troskliwe głosy Reprezentantów, przedstawiające zatrważający stan skarbu naszego, zyskaliśmy odpowiedź godną brzegów Werony, gdy nam oświadczono, że i na wydatki siedmio-letniej wojny Minister skarbu będzie mógł wystarczyć. Sprawdziło się, bo właśnie siedm dni zabezpieczone były nasze potrzeby. Oświadczono nam, że w kieszeniach naszych znajdzie fundusz Minister skarbu, jakoż istotnie już do naszych kieszeni zagląda. Lecz czyli nawet to prawo, gwałcące wszelką własność, winniśmy troskliwości Ministra skarbu? Nie! Komitet to przez Rząd wyznaczony dla roztrząśnienia stanu skarbu i zapewnienia potrzeb wojska przychodzi z tym projektem. Gdyby nie ten Komitet, od jednego razu całe dzieło powstaniaby naszego upadło, gdyż widzimy, w jakim stanie są zasoby skarbu naszego, kiedy z takim projektem do nas przychodzą. Nie czas jest teraz rozbierać, czy Minister skarbu jest winien, żeśmy przyszli do tej ostateczności. Skoro projekt raz jest wniesiony, jednej chwili tracić nie możemy, tylko z ulepszeniami przyjąć nam go wypada; inaczej nietylko dalibyśmy zgorszenie środków, ale i to drugie zgorszenie, że te środki skutku nie przyniosły. Projekt ten jak najspieszniej dyskutowanym i przyjętym być winien. Będziemy mieli wkrótce porę mówić o całem postępowaniu Ministra skarbu, bo projekta skarbowe natłokiem jedne po drugich będą do Izby wprowadzane, gdy niedawno nasza troskliwość takimi środkami odpartą była. Co do ogólnego zarzutu przeciwko projektowi, jakobyśmy w tym projekcie poniżali, krzywdzili spekulantów, ja, przeciwnie, rozumiem, że ich podnosimy w opinii, bo jak niedawno w projekcie przez Rząd wprowadzonym zdawało się, że kładziemy różnicę między religiami i że jednych za godnych, a drugich za niegodnych do należenia do sprawy naszej uważamy, tu przeciwnie spekulanci nie są wyłączeni od powszechnego ciężaru; zdaje mi się więc, że podniesieni są w opinii, nie poniżeni, i rozumiem, że Izba ich nie chce wyłączać. Co się tyczy tego, że ta rekwizycya jest pożyczką, nie można zaprzeczyć, że jest pożyczką, bo są przyjęte zasady

zwrotu. Wprawdzie jest ona przymuszoną, gwałtowną, zawsze jednak pożyczką, gdy obmyślone są środki zupełnego zwrotu«.

JW. Jabłoński: »Zastrzegając sobie głos przy szczegółowym rozbiorze artykułów, zwracam uwagę Izby na to, że projekt ten nie obejmuje zasad do słuszności zbliżonych, podług których przy rekwizycyi postępować należy. Powiedziane tu wprawdzie było, że Rząd Narodowy przy rozwinięciu tej uchwały wyda stosowną instrukcyę dla władzy wykonawczej; lecz aby nadać prawo Rządowi uczynić stosowne rozporządzenie, należy dodać tu jeden artykuł, któryby zastrzegał, że całkowitych zapasów właścicielom ziemskim zabierać nie można, bo jeżeli kto ma zapas zbożowy, na którym oparte są różne ciężary, jak np. podatki, rata Towarzystwa Kredytowego i procenta hipoteczne, należy mu część jakąś zapasu tego zostawić. Wnoszę więc, aby w tym celu artykuł osobny był dołączony«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojew. Gliszczyński): »Ponieważ czas trawimy na obszernych dyskusyach, nie będę się starał o wymowę, lecz w krótkich odpowiem wyrazach. JW. Morozewicz już objaśnił, że produkta, do konsumcyi utrzymania gospodarstwa potrzebne, zajęciu ulegać nie będą, a że instrukcya wydać się mająca obejmować będzie ten przepis, to śmiem w obliczu Izby Poselskiej zaręczyć«.

JW. Wężyk: »Na treściwy i pełen gruntownych uwag głos kolegi Krysińskiego, z którym w wielu miejscach się zgadzam, odpowiedzieć muszę, o ile w nim czynione są wyrzuty Komisyi skarbowej, że źle postępowała, że należało jej po gospodarsku wejść w czynności Ministra skarbu. Kiedy Sejm ustanowił Rząd Narodowy, jego jest powinnością wglądać w czynności Ministra. Wyznam otwarcie, że Rząd zawiódł nasze zaufanie, że nie doglądał Ministra skarbu i nie przekonał się, czy skarb był zapełniony. Pierwsze liwerunki były płacone wtenczas, kiedy każdy byłby z łatwością część zboża oddał, a teraz już pieniędzy nie ma na zakupienie. Komisye robiły swoją powinność; ja sam przed dziesięciu dniami wypytywałem się Ministra skarbu o stan finansów; zbył mnie tą odpowiedzią, że jeszcze nie jest gotów udzielić go Komisyom, lecz że głową ręczy, że przez cztery miesiące wszelkie potrzeby kraju zaspokoi. Cztery miesiące zamieniły się w dni dziesięć. Chętnie tu stanę w obronie kolegi

Krysińskiego, lubo wiem, że on nie potrzebuje, aby kto za niego odpowiadał przeciwko zarzutom Ministra skarbu, jakoby głos kolegi Krysińskiego nie był usprawiedliwiony faktami; ale odwołuję się do całej Izby, czy aby jeden głos za Ministrem się odezwał? Zarzuty przez kolegę Krysińskiego czynione są zarzutami Izby; dzieli je cała Izba i w Ministrze zaufania nie pokłada, a gdy Minister odwołuje się do opinii publicznej, zdaje się, że ta już jaśnie ją objawiła. Powiedział Minister skarbu, że budżet z zupełną akuratnością dopełnia, że potrzeby armii większe są daleko, niż budżetem zostały zakreślone, a potem przyznał, że potrzeby te nie są mu wiadome. Jakaż w tem sprzeczność! Po co projekt przedstawia, kiedy mu nie są wiadome potrzeby armii, lecz podobno i stan skarbu równie mu niewiadomy. Odpowiem tu jeszcze koledze Świdzińskiemu, że kolega Krysiński nie żądał wyłączenia spekulantów od tego ciężaru; i owszem, od wszystkich brać należy; chciał tylko, żeby ta klasa zbytnio nie była obciążoną«.

JW. Krysiński odstąpił głosu.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Szanując drogi czas, w krótkości odpowiem na czynione mi zarzuty przez JW. Wężyka. Zarzuca on naprzód, że Rząd nie wglądał w czynności Ministra skarbu, że pierwszy liwerunek został zapłacony. Przyznam się, że nie wiem, skąd ma tę wiadomość JW. Wężyk, że Rząd nie wgląda w czynności Ministeryum. Rząd ma o wszystkiem wiadomość. Jestem w codziennych komunikacyach z Rządem Narodowym, a zatem jest on o wszystkiem uwiadomiony. Drugi zarzut w sposób szczególny uczyniony został: dlaczego pierwszy liwerunek został zapłacony? Kiedy uchwały sejmowe poleciły, że wszelkie dostawy mają być płatne, jakże mógł Rząd bezpłatnie brać liwerunki? Jeżeli więc zarzut ten jest krytyką, trafiałby on raczej Izby sejmujące, które postanowiły prawo, niż Rząd, który je wykonywa. Wreszcie powiada JW. Wężyk, że dziwi się, że żaden głos w obronie Ministra skarbu nie powstał. Znajome mi są formy rządów konstytucyjnych; wiem, że żaden Minister dłużej przy urzędzie pozostać nie może, skoro nie ma zaufania Izby, lecz zaufanie to objawia się nie głosami, lecz głosowaniem. Gdyby kilka głosów miały stanowić o egzystencyi ministra, przyszlibyśmy do anarchii i żaden minister utrzymaćby się nie mógł. Skorobym spostrzegł, że

przedstawione przezemnie Izbie prawo nie pozyskałoby jej większości — czego dotąd nie doznałem — natychmiast ustąpię«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojew. Gliszczyński): »Słyszałem tu zarzut, że postanowiony jest procent za wysoki, lecz i obligacye Ks. Warszawskiego przynosiły 6% procentu i kompensowane nie zostały. Procent ten należy się kupującym spekulantom, którzy, jak to dowodził JW. Krysiński, istotne przysługi poczynili krajowi. Tem bardziej się to należy, że jesteśmy w tak krytycznych okolicznościach, że chwytać się musimy okropnych środków dla utrzymania armii. Musi więc Rząd, ile możności, środki te ze sprawiedliwością godzić. Co do upłaty kapitału, bardzo trafny jest wniosek JW. Rembowskiego i mógłby zastąpić art. 7-my; zależeć to będzie od zdania Izby«.

JW. Marszałek: »Już wysłuchaliśmy 24 głosów nad ogółem tego projektu; zdaje się, że to powinno być dostateczne do wyjaśnienia tej materyi co do głównych punktów; tem bardziej więc upraszam trzech kolegów, którzy mają zapisane głosy, aby raczyli od nich odstąpić i przy właściwych artykułach swoje uwagi czynić«.

Na żądanie Izby odstąpili od głosów **JJWW. Szaniecki, Świdziński i Krysiński.**

Przystąpiono do szczegółowego rozbioru. Odczytany został wstęp projektu.

JW. Wężyk który już po zamkniętej nad ogółem dyskusyi żądał głosu, otrzymawszy go teraz, tak zaczął mówić: »Nie mogę zostawić bez odpowiedzi głosu Ministra skarbu, który powiedział, że głosowaniem objawia się opinia Izby...«

Tu przerwał **JW. Minister skarbu**, mówiąc, że projekt ten nie pochodzi z jego inicyatywy. Na co **JW. Wężyk** powiedział, że będzie utrzymany projekt, bo jest potrzebny dla kraju, ale to nie będzie dowodem, że Minister ma większość w Izbie.

Na co **JW. Minister skarbu** odpowiedział, że nie jest w jego naturze korzystać z tego, co mu się istotnie nie należy i że zrzeka się skutków pomyślnych, jakieby na niego spłynąć mogły z przyjęcia tego projektu.

Potem wstęp bez żadnej dyskusyi przyjęty został.

Odczytał **JW. Sekretarz** art. 1-szy: »Rząd Narodowy upo-

ważnionym zostaje niniejszem prawem do zajęcia na potrzeby wojska produktów następujących: pszenicy lub żyta korcy 47.770, leguminy korcy 20.702, owsa korcy 258.564 lub w niedostatku tegoż żyta w stosunku 6/11, wódki szumówki próby 6 podług Magiera, a 12 ciepła Reaumura, garncy 74.000; siana centn. 107.000; słomy prostej centn. 54.000 — zostawując Rządowi Narodowemu wolność zamienienia jednego artykułu na drugi, gdyby do tego potrzeba zmusiła, a to na zasadzie stosunkowej wagi każdemu rodzajowi zboża właściwej«.

JW. Chobrzyński: »Wszystkie głosy poprzednie zgadzają się, że projekt ten jest gwałtowny i zły, ale konieczny; przyjąć go musimy, a skutki z tego przyjęcia, o ile Reprezentantom jako Polakom przyniosą zaszczytu, o tyle na Rząd i urzędników ściągnie nagany. Musimy przyjąć projekt niniejszy, ale przynajmniej starajmy się zachować sprawiedliwość. Sprawiedliwości tej niema w art. 1-szym, bo Rząd Narodowy upoważniony jest do zajmowania zboża, lecz nie jest powiedziane, ile kto ma dać; jednemu więc może wszystko zabiorą, a drugi nic nie da. Samą rekwizycyę łatwo jest nałożyć, lecz należy stosownej ilości od każdego żądać. Ja tego nie mówię w moim interesie, bo moje wioski są między Bugiem i Narwią, spalone, zniszczone; ja już nic nie dam, bo nic nie mam. Słuszne rozłożenie rekwizycyi kilka dni czasu zajmie, a projekt przez to zostanie udoskonalony«.

JW. Klimontowicz: »Roztropność każe z dwóch złych mniejsze wybierać. Kiedy już musimy przystać na rekwizycyę, niech lepiej będzie mniejsza. Oznaczona tu jest ilość owsa korcy 258.564; takiej ilości w całym kraju nie zbierze, lecz w niedostatku jego ma być brane żyto, a to w stosunku jak 6 do 11. Ja wiem z doświadczenia, że w gospodarstwie bierze się żyto przez połowę, należy więc stosunek ten poprawić. Co do siana, już mamy 1-go czerwca, za dziesięć dni najdalej zacznie się kośba, po co więc brać w rekwizycyę siano, kiedy już wszyscy będą je mieli; lepiej więc stąd wymazać siano, a Rząd Narodowy niech wcześnie rozpisze, ile każdy ma dostawić«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Na zaspokojenie troskliwości niektórych Członków oświadczam, że pożyczka ta w produktach wyrachowana jest aż do zbiorów przyszłorocznych, nastąpić więc musi. W projekcie tym niema

wzmianki o kontrybucyi; musimy tylko brać na rachunek przyszłych dochodów, a sposób wynagrodzenia jest projektem przepisany. W niedostatku jednego gatunku zboża może być innym zastąpione. W niedostatku siana może być brana trawa, lecz siano jest pożądańsze dla koni, niż świeża trawa; przeto wniosek JW. Klimontowicza nie zgadza się z pożytkiem dla armii. I tak świeże siano straconem nie będzie, bo później będzie zakupywane; zresztą zostawić należy Rządowi Narodowemu zamienianie jednego artykułu na drugi podług tego, jak uzna tego potrzebę«.

JW. Jabłoński: »W poparciu poprzedniego mojego wniosku [1]) mam honor proponować następujący dodatek«: [Niema w manuskrypcie].

JW. Chobrzyński: »Dla zachowania proporcyi wnoszę, aby z Izby Poselskiej po dwóch Członków było delegowanych w każde województwo do Rad Obywatelskich dla zajęcia się rozkładem rekwizycyi«.

JW. Łuszczewski: »Popieram wniosek kolegi Klimontowicza względem siana. Gdyby wszystko siano zabrano, w cóżby się obróciło gospodarstwo? Ta jeszcze uwaga przemawia za wypuszczeniem z tego artykułu siana, że wkrótce cena jego się zniży; zachodzi więc obawa, aby za drogo nie było płacone podług cen majowych«.

JW. Krysiński: »Dzielę zdanie kolegi Jabłońskiego i innych kolegów, którzy chcą zamieścić w prawie dodatek, aby przy zabieraniu produktów miano wzgląd na konieczne potrzeby właścicieli. Zupełnie uznaję wniosek ten za sprawiedliwy. Nie mogę tu przemilczeć i nie zwrócić uwagi Izby na to, że coś postanowić wypada względem tych, którzy cały i swój i innych osób majątek mieć mogą w zapasach zbożowych; bo będzież się to zgadzać ze sprawiedliwością, aby biorąc w rekwizycyę wszelkie zapasy, gdy właścicielowi gruntowemu coś się jeszcze zostanie, bo się zostanie ziemia, a z niej sposób utrzymania się, aby tym, co cały majątek mają w zapasach, całkowite zabierać? Niech mi daruje JW. Opoczyński, ale uwaga jego względem spekulantów była tylko żartem, gdy mówił, że za

[1]) Ob. wyżej str. 138. [P. W.].

honor uważać należy, dla sprawy publicznej dać wszystko, ale chociaż się da wszystko, zawsze się coś jeszcze pozostanie. I ja jestem właścicielem gruntowym, to wiem, że kiedy wszystko dajemy, jeszcze coś nam się zostaje. Lecz kiedy spekulantowi całe zboże zabrane zostanie, tam ten wyraz: wszystko — zupełnie ma inną wagę, niż u właścicieli gruntowych. Bądźmy więc w dobrej wierze i nie wyrządzajmy niesprawiedliwości tej klasie ludzi«.

JW. Marszałek: »Parę słów tylko powiem na wniosek JW. Krysińskiego, żeby zastrzeżenie zostało uczynione dla spekulantów, a to z tego powodu, że właścicielom nieruchomości zostaje ziemia, a tamtym nic nie pozostanie. Niech na to raczy zwrócić uwagę, że spekulantom zostaną obligacye skarbowe, które i kapitał ich pokrywają, i przynoszą 6% rocznie, a zatem nierównie więcej im dochodu uczynią, niż właścicielom dóbr ziemia bez inwentarza, bez ziarna i bez ludzi, co każdego z nas czeka, a nie przeraża«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczyński): »Niezawodną jest rzeczą, iż na zasady ekonomii politycznej wzgląd mieć należy, lecz zasady te nie są tak bezwarunkowe, aby się nie dały stosownie do okoliczności miejscowych modyfikować. Szanowna jest klasa spekulantów, ale kiedy do zbytniego stopnia zyski chcą swoje posuwać, na szacunek zasługiwać przestają; staje się to gatunkiem lichwiarstwa. Kiedy po rewolucyi nie było już sposobów szukania procentów z sum, kiedy po wyjściu garnizonu rosyjskiego usuniętą została sposobność pobierania miesięcznych, a nawet tygodniowych procentów, największą przysługę uczynili spekulanci dla kraju, rzucając się do handlu zbożowego; lecz widzimy w braku zboża i z jego wysokiej ceny, że wielkie kapitały na jego zakupienie użyte zostały. Nie będą ci spekulanci pozbawieni sposobu utrzymania się, bo kapitały zabezpieczone będą w sposób najpewniejszy, oparty na wszystkich funduszach obywateli, gdyż oni, gdyby nie nastąpiła pożyczka zagraniczna, mają ją zastąpić w sposób odpowiadający możności, tj. w przeciągu lat czterech. Wszyscy więc obywatele są rękojmią opłacenia długu, który teraz zaciągamy. Hipoteki skarbowe są liczne; wszystkie te sumy mogą być zapisane w obligacyach skarbowych; to zapewni kurs nie-

zawodny tym papierom; zresztą administracya będzie miała wzgląd, aby zbytnie nie dotykać tej klasy«.

JW. Świdziński: »Po głosach JW. Marszałka i JW. Ministra spraw wewnętrznych, nic już nie mam do dodania co do spekulantów. Popierając tylko głos kolegi Chobrzyńskiego, zwracam uwagę Izby, że zabieranie całkowite zapasów zbożowych mogłoby do tego rezultatu przyprowadzić, iż zamierzona ilość byłaby skompletowana u jednych, a tym sposobem reszta właścicieli, mających zapasy, bynajmniejby się do tego ciężaru nie przyłożyła. Wnosiłem już na Komisyach, aby zapasy, gdzie się znajdują, były zajęte, zapowiedziane, lecz aby przez połowę tylko natychmiast były wzięte, aby tymczasem Rząd się przekonał, o ile resztujące zapasy potrzebne są do skompletowania zamierzonej ilości; inaczej mogłoby się wydarzyć, żeby jedni oddali wszystko, a drudzy nic. W art. 1-szym powiedziane jest, że zostawuje się Rządowi Narodowemu wolność zamieniania jednego artykułu na drugi. Zdaje się podług tej redakcyi, że jedynie wyliczone tu produkta mogą być zamieniane jedne za drugie, gdy tymczasem są i inne ziarna, które mogłyby być użyte. Z tego powodu należałoby zmienić redakcyę w ten sposób: wolność zamieniania wszelkiego rodzaju ziarn — gdyż w takim duchu w Komisyach artykuł ten był przyjęty, lecz nie mogły tej pomyłki poprawić, gdy dla pośpiechu redakcya im przedstawioną nie została, lecz wprost do Izby wniesiona«.

JW. Morozewicz: »Co do drugiego wniosku kolegi Świdzińskiego, Izba zapewne zgodzi się na to, że tylko jedno ziarno na drugie może być zamieniane, lecz nie na inne produkta np. wódki i t. p., bo i to jest artykuł. Co do dyskusyi względem oznaczenia bliższego zasad pobierania rekwizycyi, bądź od spekulantów, bądź od właścicieli, aby nie zostali pozbawieni całkowitych swoich zapasów, lubo słuszna jest ta przezorność, lecz z natury swojej należy do instrukcyi, którą Minister spraw wewnętrznych obiecał Komisyom zakomunikować. Gdybyśmy bliżej przedmiot ten chcieli rozbierać, za dalekoby to nas doprowadziło. Jeszcze co do wniesionej przez kol. Krysińskiego ekscepcyi dla spekulantów, jeśli tu ma być mowa o krzywdzie, to całe to prawo jest ekscepcyonalne. Wszakże i właściciele ziemscy, którzy zachowali zboże na opłacenie długów i do których może tylko połowę wartości tego zboża istotnie należy

będą pociągnięci i za siebie, i za wierzycieli. To dałoby się pociągnąć do wszystkich klas, a papiery nie w tym stosunku dotkną spekulantów, jak właścicieli ziemskich, którzy mają tylko tytuł własności, bo na obcych funduszach oparty, a prawo na to względu mieć nie może i nie będzie«.

JW. Klimontowicz: »Zostawiamy Rządowi Narodowemu możność zajmowania produktów, aby ilość potrzebną na wyżywienie wojska zebrał. Zapewne Rząd chwyci się naprzód zapasów w Warszawie zebranych. Wprawdzie są one znaczne, lecz na to trzeba zwrócić uwagę, że jeżeli staramy się o utrzymanie wojska, nie należy zapominać o ludzie warszawskim, żeby szczególniej klasa, która codziennym zarobkiem życie utrzymuje, nie była wystawiona na głód; należy zatem, aby Rząd w tych okolicach zajmował produkta, gdzie dowóz do wojska jest łatwy i niema obawy braku żywności dla mieszkańców«.

JW. Krysiński: »Wiemy dobrze, że ci, co zbożem handlują i takie sumy wkładają w zboże, są to ludzie trudniący się przemysłem; są to kupcy, wystawiają na siebie weksle. Wiem ja, jaki jest rygor prawa na tego, który uchybi terminu. Justitium nie wstrzymuje skutków prawa wekslowego; przychodzi termin, trzeba zapłacić; skoro się kto nie uiści, wszystko zabiorą, i jeszcze pójdzie do kozy, gdyż prawa wekslowe będą egzekwowane. Zapytuję się więc prawników tej Izby, jakim sposobem możnaby przynajmniej temu zapobiedz, aby ten, komu wszystko zabiorą, jeszcze do kozy nie poszedł?«.

JW. Rostworowski: »Co do troskliwości kolegi Klimontowicza, muszę tu oświadczyć, że kiedyśmy projekt ten rozbierali w Komisyach, była wzmianka, że miasto Warszawa nie ma należeć do tej rekwizycyi; ściągać się ona ma tylko do czterech województw«.

JW. Świdziński: »Komisye nie przeminęły troskliwości, którą JW. Klimontowicz okazał, czyli Warszawa ma dostateczne zapasy do wyżywienia. Rząd ma to mieć na uwadze i wszelkie zapasy, o ile są środkiem wyżywienia stolicy, są nietykalne; jedynie te, które przechodzą potrzeby miasta Warszawy, ulegać będą rekwizycyi. Nie można stanowić, aby wszystkie od rekwizycyi były wyłączone; trzeba tylko żywność dla mie-

szkańców Warszawy zabezpieczyć. Co do zmiany jednego gatunku zboża na drugi przedstawię redakcyę. Co do spekulantów, o ile ci nie są właścicielami nagromadzonych zapasów, odróżnienie to połączone jest z taką trudnością, że nigdyby prawdy dojść nie można i pod tym pozorem wszelkie zapasy mogłyby być usunięte, bo spekulanci zwykle nie robią pożyczek materyalnych; łatwy więc byłby podstęp, a Rząd najgłówniejszych zapasów zboża byłby pozbawiony. Zawsze obligacye za te produkta dawane, choć może niższy, będą jednak miały kurs; ci, co są winni część kapitału włożonego w zbożu, będą się mogli układać z wierzycielami, może być jednakże ze stratą, ale tych strat wszystkie klasy doznały, kiedy spekulanci żadnej jeszcze nie ponieśli. Choćby byli cokolwiek teraz dotknięci, to jeszcze do zupełnego upadku przywiedzeni nie zostaną. Koniecznie jest potrzebny dodatek, zastrzegający pozostawienie części zapasów właścicielom ziemskim na ich potrzeby, bo, lubo mieliśmy tę troskliwość przy dyskusyi, należy, aby jej ślad w prawie pozostał. Rozwinięcie tego zależeć będzie od instrukcyi; nie wątpimy, że Minister spraw wewnętrznych z właściwą sobie sumiennością rozwinie ten artykuł; gdyby jednak śladu tego w prawie nie było, możeby nie był do tego upoważniony«.

JW. Szaniecki: »Czyniąc zadosyć żądaniu kolegi Krysińskiego, który się odwoływał do prawników tej Izby, jako nieco obeznany z prawem, mogę go zapewnić, że środki zabezpieczające spekulanta od aresztu są w prawie handlowem. Kary postanowione są tylko na bankructwo umyślne, podstępne; tu zaś, gdyby spekulant do upadku był przywiedzony z powodu rekwizycyi, nie byłoby to jego winą, lecz byłyby do tego powodem okoliczności zewnętrzne, od niego nie zależące«.

JW. Wołowski: »Uwaga kolegi Krysińskiego jest bardzo trafna i zasługuje na cały wzgląd Izby, lecz rozumiem — zbyt ograniczona, bo nie trzeba tu mówić tylko o spekulantach, ale należy zwrócić uwagę na tych wszystkich właścicieli, którzy mają płacić kapitały justitio nie ulegające. Jest to przedmiot nader ważny, gdy prawo i justitium nie przeszło, bo nawet dobra właściciela nie wypłacającego się przedane być mogą, a spekulant może być przywiedziony do upadku, a nawet do aresztu wtrącony. Sprzeciwiam się tu zupełnie zdaniu kolegi Szanieckiego,

zaręczenie jego nikogo od kozy nie wybawi, bo bankruci mogą być pociągnieni do sprawy kryminalnej, a nawet w kajdany okuci, ale najuczciwszy człowiek, skoro wekslu nie zapłaci, ulegnie aresztowi. Areszt miałby więc miejsce na tych spekulantach, którym wszystko zabrano. Nie jestem jednak zdania, żeby prawo to rekwizycyjne miało być wstrzymane i żeby zabory usunięte zostały, bo ani kraj, ani wojsko na tem cierpieć nie może. Idzie tu o to, żeby prawo niniejsze, ile możności, było zastosowane do zasad sprawiedliwości. Kiedy musimy jednych wielkie posiadających kapitały nie dotknąć, a drugim wszystko zabrać, kiedy do tej niesprawiedliwości przywiódł nas stan, do którego skarb doprowadzony został, to przynajmniej należy zarówno zabezpieczyć spekulantów, jak właścicieli ziemskich; trzeba, żeby sprawiedliwość dokonaną została; należałoby więc postanowić, iż długi od właściciela, któremu w rekwizycyę zboże zabrano, ściągane być nie mogą, lub inne podobne zastrzeżenie. Ja tu mówię przeciwko pryncypiom prawnym, jednakże sama sprawiedliwość to nakazuje, bo jak można nietylko brać wszystko jednemu, ale jeszcze kazać mu płacić? Jestem przeto za wnioskiem kolegi Krysińskiego, ale nietylko co do spekulantów, lecz co do wszystkich właścicieli, bo wielu się mogą zdarzyć, którzy już po rewolucyi 29 listopada zaciągnęli długi i, aby mogli w czerwcu zapłacić, zachowali zapasy; skoro te im zajęte zostaną, pozbawieni będą możności uiszczenia się. Należałoby więc postanowić, że mogą dać w zastaw wierzycielowi obligacye skarbowe, które za produkta zajęte otrzymają«.

JW. Chomentowski: »Gdyby zasada kolegi Wołowskiego była dopuszczona, mający wiele długów oddaliby wszystko w rekwizycyę, aby nic nie zapłacić wierzycielom«.

JW. Gawroński: »Prawo to jest złe, lecz musimy go przyjąć, bo wojsko potrzebuje żywności; lecz jeżeli już wszystko zabieramy, postanówmy przynajmniej, że czy to procent, czy kapitał, czy dzierżawa opłacana być może temi obligacyami, żeby przez to zasłonić się można od egzekucyi«.

Lecz wiele głosów oświadczyło, że wniosek ten właściwiej byłby uczyniony przy art. 3-cim, i z tego powodu **JW. Gawroński** cofnął go na teraz.

Następnie przystąpiono do zdecydowania wniosku **JW. Jabłońskiego,** aby Rząd, biorąc zboże w rekwizycyę, zostawiał właścicielowi jakąś część zapasów koniecznie do utrzymania życia lub gospodarstwa potrzebnych.

JW. Klimontowicz żądał, aby w tem miejscu miany był szczególniejszy wzgląd na ludność Warszawy. Lecz **JW. Świdziński** uważał, że troskliwość tę zostawić można Rządowi, który zapewne nie będzie chciał ogałacać Warszawy z zapasów i że tu należy tylko mieć wzgląd na indywidualne potrzeby.

Proponowane były przez rozmaitych Członków Izby różne modyfikacye w redakcyi tej myśli.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi radził, aby polecić Rządowi, żeby miał wzgląd na potrzeby miejscowe.

JW. Gustaw Małachowski proponował następującą redakcyę:

»Rząd Narodowy będzie miał wzgląd na potrzeby gruntu oraz i właścicieli produktów«.

JW. Świdziński przedstawił, że wyrażenie proponowane przez JW. Ministra: potrzeby miejscowe — doprowadziło(by) do tego rezultatu, że właściciele produktów stawialiby Rządowi opór pod pozorem, że nietylko dla nich, ale dla konsumcyi okolicznej potrzebne jest to zboże; zapewnienie zaś potrzeb miejscowych należy wyłącznie do policyi. Z tego powodu **JW. Opoczyński** poparł redakcyę JW. Małachowskiego, która też przyjętą została.

Następnie podał **JW. Opoczyński** swoją redakcyę co do zamiany jednego gatunku ziarna na drugie, która także przez Izbę przyjętą została.

JW. Wołowski chciał proponować dodatek przez siebie zredagowany, a oparty na wnioskach JJWW. Krysińskiego i Gawrońskiego. Izba jednak uznała, że właściwsze dla niego będzie miejsce przy art. 4-tym.

Art. więc 1-szy tak, jak w Izbie poprawiony został, jest następujący:

»Rząd Narodowy upoważnionym zostaje niniejszem prawem do zajęcia na potrzeby wojska produktów następujących: pszenicy lub żyta korcy 47.770; leguminy korcy 20.702; owsa korcy 258.564 lub, w niedostatku tego, żyta w stosunku 6/11; wódki

szumówki próby 6 podług Magiera, a 12 ciepła Reaumura, garncy 74.000; siana centn. 107.000; słomy prostej centn. 54.000, — zostawując Rządowi Narodowemu wolność zamienienia wszelkiego rodzaju ziarn jednego za drugie, bądź [tu] wymienionych, bądź nie wymienionych, gdyby do tego potrzeba zmusiła, a to na zasadzie stosunkowej wagi każdemu rodzajowi zboża właściwej. Rząd Narodowy będzie miał wzgląd na potrzeby gruntu oraz i właścicieli produktów«.

Potem przystąpiono do rozbioru art. 2-go, który brzmi, jak następuje:

(Art. 2). »Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie«.

JW. Klimontowicz żądał, aby cena normalna była jednakowa dla całego kraju i z cen miejscowych w całym kraju wyrachowana. Przedstawiał bowiem, że taka jest nierówność cen, iż gdy w Województwie Mazowieckiem jest owies po 24 złp. a żyto po 32 złp., w Augustowskiem jest owies po 6 złp., żyto po 8 złp. Skoroby więc przyszło do spłacania obligacyi skarbowych przez podatek liwerunkowy, musieliby obywatele Województwa Augustowskiego płacić cztery razy więcej, niż obywatele Województwa Mazowieckiego.

JW. Gawroński popierał wniosek JW. Klimontowicza, przekładając, że w Augustowskiem właściwie niema cen miejscowych, bo tam zboże za granicą sprzedają. Tu zaś ceny są dlatego tak wysokie, że są zupełnie w ręku spekulantów, którzy nadzwyczajne zyski ciągną. Uważał więc, że tak dla skarbu, jak dla obywateli okolic, w których zboże jest tanie, przyjęcie za zasadę cen wojewódzkich byłoby uciążliwem.

JW. Wołowski sprzeciwiał się poprzednio słyszanym mówcom, wychodząc właśnie z zasady nierówności cen po województwach; uważał, że byłoby to największą niesprawiedliwością nietylko zabierać, nie płacąc obywatelom zboże, ale nadto dawać im jeszcze ceny niższe, niżeliby mogli uzyskać.

Przypominał, że rekwizycye nie będą mogły nastąpić w województwach, w których jest niska cena zboża; te więc województwa na wyższej cenie danej obywatelom innych województw nic nie stracą. Powoływał się na to, co w Komisyach Minister spraw wewnętrznych powiedział, że dla zmniejszenia niesprawiedliwości użytego środka raczej wyższa, niż niższa oznaczaną będzie cena.

JW. Augustowski dziwił się, skąd ma tę pewność JW. Wołowski, że tylko w Województwie Mazowieckiem będzie następować rekwizycya; twierdził, że ona i w Augustowskiem teraz nastąpić może, i podał następującą redakcyę: »Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. w całym kraju«.

JW. Świdziński w tym samym duchu, co JW. Wołowski, przedstawiał, że byłoby to podwójną niesprawiedliwością zabierać zboże w rekwizycyę i jeszcze płacić cenę niższą, niżby obywatel mógł u siebie dostać; mówił, że nie wie, z jakiego tytułu możnaby porównać ceny w całym kraju, t. j. w jednych miejscach płacić wyżej, w drugich niżej, niż jest cena okoliczna, gdy każdy przedmiot ma właściwą cenę co do czasu i miejsca, i z tych powodów przy redakcyi projektu obstawał.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi obawiał się, aby wniosek uczyniony do zmiany art. 2-go nie naprowadził do tej ostateczności, w którą wpadła rewolucya francuzka, stanowiąc maximum ceny; powiedział, że bardzo wiele na tem zależy, aby prawo to jak najprędzej było wykonane; zapewne więc w województwach teraz przez nieprzyjaciela zajętych rekwizycya nie nastąpi.

JW. Jabłoński, odpierając uwagę JW. Gawrońskiego, wysokość cen zboża nie spekulantom, ale małemu urodzajowi przypisywał i tej okoliczności, że województwa wolne od nieprzyjaciela cały kraj i armię żywić muszą. Co do ustanowienia cen normalnych, zgadzał się ze zdaniem JW. Ministra spraw wewnętrznych.

JW. Zwierkowski przedstawiał trudność zebrania cen z całego kraju, gdy tymczasem potrzebne jest jak najprędsze zebranie żywności dla armii, która wkrótce może posunie się za granice Królestwa. Popierał także uwagę JW. Świdzińskiego,

że na ustanowieniu ceny ogólnej na cały kraj wieluby obywateli straciło, i był za utrzymaniem redakcyi projektu.

JW. Deskur, popierając głos JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, przedstawiał, że obywatele w miejscach, gdzie wojsko konsystowało, dawali mu żywność podług cen bieżących; gdyby więc teraz inni dawać mieli zboże podług cen niższych, byłoby to z krzywdą dla nich.

JW. Marszałek, uważając, że dyskusya jest wyczerpana, gdy już nikt do głosu się nie zapisał, podał kwestyę pod wotowanie: Kto jest za tem, aby cena pozostała tak, jak jest w projekcie, powstanie. Kto jest za tem, aby cena normalna jedna na cały kraj ustanowioną była, będzie siedział.

Gdy wszyscy prawie Członkowie Izby powstali, art. 2-gi przyjęty został podług redakcyi projektu.

JW. Gawroński przedstawiał jeszcze, że co do tego artykułu nierozstrzygniętą została kwestya, czyli dawane zboże dawniej wojskom polskim lub rosyjskim w rekwizycyę ma tu być policzone. Lecz Izba uznała, że wniosek ten nie w właściwem miejscu uczynionym został.

Przystąpiono przeto do rozbioru art. 3-go:

(Art. 3). »Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do dn. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących, w zamian za poświadczenia obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze«.

JW. Rembowski powtórzył tu uczyniony raz już przez siebie wniosek, aby wypłata obligacyi skarbowych nie była zostawiona losowi, lecz na stałych i sprawiedliwych opartą była zasadach; dlatego proponował Izbie, aby nie całkowite, lecz podzielone na ośm części wydawane były obligacye tak, iżby każdy w każdem półroczu 8-mą część mógł mieć zwróconą, i oświadczył, że, jeżeli Izba przychyli się do jego wniosku, zaproponuje redakcyę.

JW. Zwierkowski proponował, aby oznaczyć termin, w którym ma się ukończyć rekwizycya, dodając po wyrazach: 1 września r. b. — następujące słowa: w którym to terminie

wzmiankowana w art. 1-szym rekwizycya spełniona być ma.

JW. Jabłoński mówił, że w takim razie należałoby przedłużyć termin do wydawania obligacyi.

JW. Gustaw Małachowski objaśnił, że zamiarem jest Rządu, aby rekwizycya trwała do 15 września, a od tego dnia, stosownie do uczynionych repartycyi, następować mają dostawy zboża.

JW. Jan Ledóchowski twierdził, że nowe zboże nie powinno być brane w rekwizycyę.

JW. Radoński uważał, że, gdy w art. 1-szym oznaczona jest ilość wziąć się mającego zboża w rekwizycyę, nie potrzeba już oznaczać terminu.

JW. Świdziński z tego powodu widział potrzebę naznaczenia terminu, że może byliby tacy, którzyby chętnie nowe zboże podług cen majowych oddali w rekwizycyę, coby było ze szkodą skarbu.

JW. Jabłoński stosownie do wniosku JW. Zwierkowskiego odczytał redakcyę: (Nie złożona).

JW. Gustaw Małachowski oświadczył, że repartycye dopiero od 15 września się rozpoczną, więc nie można rekwizycyi tylko do 1 września oznaczać, boby wojsko 15 dni mogło być bez żywności. JW. Jabłoński stosownie do tego poprawił redakcyę: (Nie złożona).

JW. Świdziński zwrócił uwagę Izby, że ceny w wrześniu daleko będą niższe, gdyż już wtenczas będzie nowe ziarno, i twierdził, że rekwizycyi tak daleko rozciągać nie można, lecz wcześnie zapowiedziane być powinny dostawy zboża, któreby w 1/3 części płacone były obligacyami skarbowemi.

JW. Morozewicz znajdował, że i nowe zboże można brać w rekwizycyę; należy tylko zachować stosowną różnicę w cenach.

JW. Deskur uważał, że lepsza byłaby repartycya co do nowego zboża, gdyż rekwizycya dałaby powód do nowych narzekań.

JW. Marszałek, widząc, że dotąd żaden nie otrzymany został rezultat z dyskusyi i że żadna z proponowanych redakcyi nie jest dostateczna, zaproponował zalimitowanie obrad na trzy godziny, aby Komisye przez ten czas mogły przygotować stosowną redakcyę.

Gdy zaś deputacya wyznaczona dnia onegdajszego do Naczelnego Wodza, a która podczas sesyi do niego się udała, już powróciła, **JW. Marszałek** dał głos JW. Janowi Ledóchowskiemu, aby z niej zdał sprawę.

JW. Jan Ledóchowski: »Deputacya, wybrana od was dla zaniesienia Wodzowi Naczelnemu i wojsku wyrazów wdzięczności, przyjętą została przez Naczelnego Wodza z największą wdzięcznością; oświadczył on w imieniu swojem i wojska, że jak najlepszy duch to wojsko ożywia i że nigdy nie przestanie to wojsko na równe zadowolnienie Reprezentacyi zasług(iwać). Niektóre szczegółowe uwagi uczynił, które proszę, aby na przyszłem posiedzeniu przy zamkniętych drzwiach wolno było Izbie oświadczyć«.

Tu jedne głosy żądały, aby to natychmiast nastąpiło, inne aby na posiedzeniu popołudniowem, inne aby dopiero na następnej sesyi.

Izba żadnej decyzyi w tej mierze nie wzięła.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza, aby odczytał odezwę od JW. Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

»Mam zaszczyt donieść JW. Marszałkowi Sejmu, że przypadająca w dniu czwartkowym uroczystość kościelna Bożego Ciała obchodzoną będzie z zwykłą solennością w kościele metropolitalnym śgo Jana.

Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10 zrana, t. j. msza wielka śpiewana, a po niej procesya do czterech ołtarzy w okolicy statuy króla Zygmunta, skoro tego pogoda dozwoli, a w razie deszczu po kościele odbyta zostanie, o czem JW. Marszałek Izbę Poselską raczy zawiadomić«.

Poczem **JW. Marszałek** zalimitował sesyę do g. 6 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z dn. 1 czerwca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej o godz. 6 wieczornej **JW. Sekretarz** odczytał listę obecności. Byli obecnymi (62):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Konst. Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nepom. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksaw. hr. Niesiołowski. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Paweł Grąbczewski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ksawery Czarnocki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Po przeczytaniu listy nadeszli (5):

JJWW. Lutostański. Wołowski. Antoni Zawadzki. Dominik Krysiński. Alojzy hr. Poletyłło.

Potem **JW. Sekretarz** odczytał dwie odezwy od JW. Prezydującego w Senacie do JW. Marszałka Izby Poselskiej:

W pierwszej donosi JW. Prezydujący w Senacie, że projekt do prawa względem podatku rekrutowego od żydów pobieranego został przyjęty w Senacie większością 24 głosów przeciwko jednemu.

Drugą odezwą zawiadomił JW. Prezydujący w Senacie, że na wakujące pięć miejsc Kasztelanów

przez Senat podani zostali następujący (w liczbie) 10 kandydaci:

Ludwik Łempicki, Julian Ursyn Niemcewicz, Ludwik Małachowski, Wojciech Ostrowski, Piotr Łubieński, Augustyn Słubicki, Ksawery Niesiołowski, Stanisław Wąsowicz, Izydor Krasiński, Kasper Potulicki, i prosił JW. Marszałka, aby go zawiadomił o czasie, kiedy wybór będzie mógł nastąpić, oświadczając życzenie, żeby mógł się odbyć w piątek o godzinie 12 w południe, na co Izba przystała.

JW. Marszałek: »Przy zasolwowaniu rannego naszego posiedzenia Izba Poselska zażądała, aby przed przejściem do porządku dziennego deputacya zdała sprawę z tego, jak dopełniła danego jej polecenia do wojska i Wodza[1]). Udzielam więc głos w tym celu JW. Janowi Ledóchowskiemu«.

Tu wielu Członków odezwało się, że przedmiot ten odłożony już został do piątku. Gdy zachodziła różność zdań, **JW. Marszałek** oświadczył, że zapyta się Izby, czyli przedmiot ten ma być dziś, czy w piątek lub sobotę, jako dzień przeznaczony na materye extra-porządkowe, wniesiony. Jakoż podał **JW. Marszałek** pytanie następujące:

»Kto jest tego zdania, aby dziś to zdanie sprawy nastąpiło, raczy powstać«.

Gdy niektórym Członkom większość zdawała się

---

[1]) Deputacya (do której oprócz Posłów wyliczonych wyżej str. 82 wchodzili: Wojewoda Maciej Wodziński, Kasztelan Józef hr. Krasiński i Marcelin Dzięcielski, Biskup Lubelski) dopełniła zlecenia w dniu 1 czerwca 1831 r. Senator Wojewoda Wodziński przemówił do Naczelnego Wodza w ten sposób: »Naczelny Wodzu! Od chwili, jak naród najdroższe nadzieje swoje w znanej całemu światu waleczności wojska Polskiego położył, a wojsko to Izby Sejmowe jednomyślnością wodzy twojej powierzyły, zaufanie powszechne ciągle i zastępom naszym i Wodzowi towarzyszyć nie przestawało. Wojsko Polskie cudów waleczności dokazało, a ty je do niepożytej wiekami prowadząc sławy, usprawiedliwiłeś położone w tobie zaufanie. Izby Sejmowe nie taiły i nie tają przed sobą trudności walki i zapasów z tak potężnym nieprzyjacielem; lecz przy takowem wojsku i pod takim Wodzem z niezachwianym na nie patrzą umysłem. Chciej być, Wodzu Naczelny, tłumaczem tych uczuć przed wojskiem, a przy wynurzeniu mu wdzięczności narodowej zapewnij, że w każdej doli niezmiennem naszem hasłem jest i będzie: Naród z Wojskiem, Wojsko z Narodem« — [Podług Gazety Warszawskiej pod dniem 3 czerwca 1831 r. Nr. 146. — P. W.]

wątpliwa, **JW. Marszałek** dla sprawdzenia jej podał następujące pytanie:

»Kto jest za tem, aby to sprawozdanie w sobotę nastąpiło, zechce powstać«.

Gdy bardzo mało Członków powstało, osądzono, że sprawozdanie natychmiast ma nastąpić.

JW. Jan Ledóchowski uczynił wniosek, aby Izba zamieniła się w wydział tajny dla słuchania tego sprawozdania. Wniosek ten przez więcej niż dziesiątą część obecnych Członków, bo przez kilkunastu poparty został, a na zapytanie **JW. Marszałka** Izba większością go przyjęła.

Po oddaleniu się wszystkich arbitrów, gdy jeszcze pozostali stenografowie układający dyaryusz sejmowy, **JW. Niesiołowski** zażądał, aby i ci się z sali obrad oddalili, lecz **JW. Świrski** przedstawił, że mogą zajść tak ważne dyskusye, do których później odwołać się będzie potrzeba; należy więc, aby protokół został spisany. Gdy nie wszyscy Członkowie Izby podzielali zdanie JW. Świrskiego i niektórzy mówili, aby sam JW. Sekretarz zajął się ułożeniem protokółu, **JW. Marszałek** (zapytał) się Izby, która znaczną większością przez powstanie zadecydowała, że na tej tajnej sesyi pozostać mają stenografowie dla ułożenia jej protokółu.

Poczem zabrał głos **JW. Jan Ledóchowski:** »Wódz Naczelny po wynurzeniu wdzięczności w imieniu wojska i swojem za uczucia, które mu przesłać raczyliście, wynurzył swoje uwagi względem Rządu teraźniejszego. Powiedział nam, że doświadczenie jego osobiste w tych ostatnich czasach, jako będącego na czele wojska, przekonało go, że w Rządzie jest brak jedności i konieczna stąd konsekwencya — brak sprężystości — widocznie czuć się daje; że w teraźniejszych okolicznościach, o których każdy wie, jak są naglące, ten brak sprężystości, pochodzący z braku jedności, paraliżuje wszystkie działania; że widoczną jest rzeczą, iż mogłoby to szkodliwe mieć skutki na ogół sprawy publicznej. Sądził więc obowiązkiem swoim przedstawić te uwagi Izbie i pod jej światłe rozstrzygnienie poddać. Sądził, że tylko skoncentrowanie tej władzy może do właściwej tak teraz potrzebnej sprężystości wszystko doprowadzić. To były słowa Naczelnego Wodza, które on jedynie jako uwagi swoje pod rozpoznanie Reprezentantów Narodu poddaje. Mniemam,

że teraz, kiedy inny projekt jest w dyskusyi, nad tym przedmiotem długo zastanawiać się nie możemy«.

JW. Marszałek: »Uczynione nam objawienia są tak ważne, iż nie można na nie porywczo odpowiedzieć; trzeba się nad niemi głęboko zastanowić, i ja byłbym zdania i upraszałbym szanownych kolegów, żeby raczyli podzielić to zdanie, które jest, żebyśmy się dziś nad tą materyą nie zastanawiali. Weźmy ją każdy u siebie do głębokiej rozwagi; zaprośmy połączone Komisye, aby między sobą to rozebrały. A ponieważ do wszystkich materyi extra-porządkowych przeznaczony jest dzień sobotni, możemy się na ten dzień przygotować po ścisłym rzeczy rozbiorze i prosić Komisye, aby po dyskusyi tego przedmiotu swoją myśl nam zakomunikowały. Jeżeli większość Izby jest tego zdania, niech raczy powstać«.

Tu wszyscy prawie Członkowie Izby powstali na dowód, że podzielają wniosek JW. Marszałka.

JW. Mazurkiewicz: »Uwaga JW. Marszałka jest bardzo trafna, i istotnie powinniśmy się dobrze zastanowić, jakie mamy wyrzec zdanie, lecz deputacya nie odczytała nam odezwy, jaką miała do Wodza; rozumiem bowiem, że deliberowała nad nią, gdy miała sobie polecone jej ułożenie«.

JW. Jan Ledóchowski: »Naprzód ks. Biskup Dzięcielski przemówił do Wodza w imieniu duchowieństwa; potem Wojewoda Wodziński oświadczył uczucia, któremi Izby są przejęte tak dla wojska, jak dla Wodza, prosił, aby Wódz wojsku te uczucia przedstawił, i zakonkludował tymi wyrazami: że póki wojsko będzie z Narodem, a Naród z wojskiem, sprawa nasza nie upadnie. Ja dodałem, że Wódz przez zbyteczne narażanie życia często w obawę Naród wprowadza, i prosiłem go, aby, oddawszy raz to życie Narodowi, jako własność Narodu je uważał tak długo, jak długo będzie Naczelnym Wodzem i aby mniej się narażał na niebezpieczeństwo. To było mniej więcej, cośmy do Wodza mówili; niczegośmy innego nie dotknęli. Wódz odpowiedział w wyrazach uprzejmych, okazujących jego i wojska wdzięczność za to, cośmy mu od Sejmu wyrazili, a potem przez tranzycyę przeszedł do tej materyi i rzekł: »Panowie! mam sobie za obowiązek zwrócić panów uwagę...« — i mówił dalej, że brak jedności w Rządzie pociąga za sobą brak energii i że on sądził obowiązkiem swoim nam to wynurzyć

wszystko, jak to już obszerniej Izbie wyłuszczyłem; nie będę więc drugi raz powtarzał«.

JW. Świrski: »Opierał się Wódz na teoryi, że w pięciu Członkach nie może być tej jedności i harmonii...«

JW. Jan Ledóchowski: »To było w poufałej rozmowie, lecz mówił, że skoncentrowanie i zjednoczenie sił może nas na tym stopniu postawić, na jakim stać życzymy, żeby Rząd miał sprężystość do popierania działań wojska«.

JW. Marszałek oświadczył, że ponieważ Izba zadecydowała, że przedmiot ten do soboty odkłada, przeto należy już zakończyć tę dyskusyę i wrócić się do rozpoczętych dyskusyi projektu o rekwizycyi przy drzwiach otwartych.

Skoro arbitrowie wrócili do sali i JJWW. Ministrowie spraw wewnętrznych i policyi, przychodów i skarbu zasiedli na ławce rządowej, **JW. Marszałek** oświadczył, że lubo art. 2-gi już jest przyjęty, wszelako gdy komisarze i wielu Członków Izby żądało zaprowadzenia zmiany w art. 3-cim co do kwestyi, aby zbiory przeszłoroczne nie były pomieszane z tegorocznymi i żeby w cenach rozróżnione zostały, JW. Morozewicz zrobił uwagę, że stosowniej byłoby zastrzeżenie to przy art. 2-gim umieścić. **JW. Morozewicz** sam rozwinął swój wniosek i wykazał, że gdy art. 3-ci mówi o terminie, w którym poświadczenia od danych produktów w rekwizycyę zamienione będą na obligacye skarbowe, art. zaś 2-gi mówi o cenie, w jakiej brane mają być produkta, właściwiej więc będzie przy art. 2-gim zamieścić rozróżnienie co do ceny zboża starego od nowego, i w tym celu proponował następującą redakcyę: (Nie złożona).

JW. Minister przychodów i skarbu w odpowiedzi JW. Morozewiczowi oświadczył, że zamiarem Rządu jest podać projekt o dostawie furażu i że nie myśli rekwizycyi do nowego zboża rozciągać, lecz że teraz w jak najkrótszym czasie uskutecznionem będzie.

JW. Rembowski pytał się Izby, którą zasadę przyjmuje co do wypłaty obligacyi, czy losowanie, czy umarzanie przez dywidendów, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że wniosek ten przy art. 7-ym uczyniony być powinien.

JW. Świdziński: »Bez oświadczenia Ministra skarbu wiadomo było Komisyom, że Rząd Narodowy zamierzył, skoro

tylko czas będzie po temu, nie używać dalej rekwizycyi, ale zrobić rozkład liwerunków, któryby zaspokoił potrzeby armii; jednak rozkład ogólny na cały kraj nie prędzej nastąpić może aż w czasie wolnym od siejby, t. j. po 15 września. Jeżeliby zaś który z przedmiotów w art. 1-szym wymienionych przed dniem 15 września za konieczny dla wojska uznany nie znalazł się w dostatecznej ilości, trzeba będzie wtedy użyć środków gwałtownych, aby ilość brakująca szybko dostawiona być mogła. Nie można wtenczas będzie jeszcze robić ogólnej repartycyi na cały kraj, lecz trzeba będzie użyć środka rekwizycyi, zastrzegając jedynie, że produkta dostawione nie będą rachowane podług cen majowych, lecz podług cen bieżących. Z tych powodów proponuję następującą redakcyę: (Nie złożona).

JW. Morozewicz: »Główną myślą mojej redakcyi było, że, skoro tylko będzie możność uczynienia jakiej repartycyi, natychmiast rekwizycya ustać powinna; myślą zaś kolegi Świdzińskiego było, aby trwała rekwizycya, żeby tylko zachowana była różnica w cenach pomiędzy zbożem starem, a nowem. Od Izby zależy jeden z tych dwóch środków wybrać, lecz mnie się zdaje, że rekwizycya, jako środek zbyt gwałtowny, ustać powinna«.

JW. Chomentowski oświadczył się za redakcyą JW. Świdzińskiego z tego powodu, że w proponowanej rekwizycyi siano ważny przedmiot stanowi. Zanim uskutecznioną będzie rekwizycya, już zbiór siana będzie ukończony, a zatem jego wartość znacznie się zmniejszy; znajdował więc, że słusznie w redakcyi JW. Świdzińskiego ceny mają być czasowe.

JW. Klimontowicz zgadzał się z JW. Świdzińskim, aby dla nowego ziarna nowe ustanowione były ceny, lecz znajdował, że termin repartycyi d. 15 września był zawczesny, gdyż wtenczas jeszcze siewy nie są ukończone i powszechnie wtenczas dopiero zajmują się młóceniem; twierdził, że dopiero od 1 października zacząć się mogą repartycye.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Dzięki Opatrzności, że ani nieprzyjaciel, ani przeszkody fizyczne nie wstrzymały siewów, że, sądząc po teraźniejszych urodzajach, możemy się spodziewać obfitych zbiorów; wtenczas ceny zboża zapewne o wiele się zmniejszą. Cel projektu obecnego nie jest inny, jak ulżenie skarbowi, aby ten nie gotowizną, lecz efektami

mógł wypłacać zboże, dając za nie o ile możności słuszne wynagrodzenie; celem tego projektu jest zajęcie produktów zbywających od konsumcyi miejscowej, na handel przeznaczonych, które spekulanci ze szkodą społeczeństwa trzymają, oczekując najwyższego wygórowania ceny. Produkta te mogą się stać własnością narodową, bo interes publiczny wyższy jest nad indywidualny egoizm. Gdyby zbiory przeszłoroczne nie wystarczyły na zebranie ilości zamierzonej w art. 1-szym, natenczas trzeba zostawić mądrości Rządu Narodowego dopełnienie tej ilości przez zakupienie nowego zboża, lecz rekwizycyi w żaden sposób rozciągać do nowych zbiorów nie można. Rząd zamierzył użyć systemu rozkładu liwerunkowego, zapowiadając wcześnie właścicielom, ile który z nich ma zboża dostawić, aby się wcześnie mogli przysposobić, i projekt w tym względzie wkrótce Izbom przedstawiony zostanie. Będzie to może z ofiarą właścicieli, którzy lubią wcześnie siewy ukończyć, ale rekwizycya ustać koniecznie musi ze zbiorami zeszłorocznymi. Rozumiem więc, że artykuł ten mógłby być tak utrzymany, jak został wniesiony«.

JW. Deskur oświadczył, aby, nie czekając terminu normalnego, tak, jak mówił Minister skarbu, zająć się rozdzieleniem furażu, gdyż lepiej mieć zbyteczne magazyny, niż żeby ich zabrakło.

JW. Minister przychodów i skarbu (oświadczył), że zupełnie dzieli zdanie JW. Deskura, że zamiarem jego jest jak najwcześniej przyjść do Izb z projektem do furażu, aby ten mógł być wcześnie obywatelom zapewniany, żeby im się nie stał uciążliwym.

JW. Zwierkowski: »System rekwizycyjny spowodowany jest gwałtowną potrzebą; potrzeba ta ustaje z nowymi zbiorami. Gdybyśmy chcieli rozciągnąć ten system do nowych zbiorów, sprawilibyśmy to, że właściciele nie sądziliby się pewnymi żadnego zbioru. Dwa rozkłady nastąpić powinny: jeden co do siana, drugi co do zboża. Pierwszy może być wprowadzony w wykonanie od 1 lipca, drugi od 1 października«.

JW. Minister przychodów i skarbu oświadczył, że w obrachowaniu potrzeby siana miany był wzgląd na epokę sianożęcia.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Jak długo

zyskam zadowolnienie Izby i zostawać będę na urzędzie, zaręczyć mogę, że dopełniając obowiązku Ministra spraw wewnętrznych w udzielaniu opieki rękodziełom i handlowi, nie pominę również niczego dla zapobieżenia temu, coby mogło szkodliwy wpływ wywrzeć na produkcyę przyszłych, a szczególniej następnego roku«.

JW. Świdziński: »Lubo art. 1-szy jest już przyjęty, nie mogę jednak przeminąć tej uwagi, że ilości w nim oznaczone Rząd tylko za maximum ma uważać; bo Komisye w wyrachowaniu miały wzgląd na poruszenia wojska, na formowanie nowych pułków, na przybyć mogącą ilość jeńców, i z tego powodu większe zrobiły wyrachowanie niż potrzeba. Rozumiem, że Rząd o tyle tylko będzie korzystał z tej uchwały, o ile konieczna będzie zachodzić potrzeba. Jeszcze tu jedną uczynię uwagę. Wyrachowana tu została ilość potrzebna siana do 15 lipca, a zboża do 15 września; od tej chwili zaczną się repartycye, lubo z uciążliwością dla gospodarzy, bo wtenczas zwykle zajęci są jeszcze innemi pracami, aby mogli mieć dostateczną ilość ziarna. Zawsze jednak od chwili sianożęcia, jak od chwili rozpoczęcia żniw, znaczna różnica w cenach się objawia. Różnica ta niekorzystną będzie dla skarbu, który podług cen wyższych, t. j. do obecnej epoki zastosowanych płacić ma zboże. Wtenczas wprawdzie obywatele jeszcze nie sprzedają zboża, lecz włościanie, potrzebą ściśnięci, wymłacają i zbywają. Z tego powodu dla zasłonięcia skarbu od szkody trzeba koniecznie rozróżnić, co do ceny, zboże nowe od starego. Jeszcze tu powtórzę czynioną już dawniej przezemnie uwagę, że Rząd nie powinien obywatelowi całego zabierać zapasu, nie przekonawszy się wprzód o ogólnej potrzebie i o ilości zebrać się mogącej zboża, albowiem byłaby to krzywda, żeby jednym wszystko zabrano, a żeby drudzy nic nie dali. Najlepiej więc zająć wszystko zboże, lecz dopiero, gdy przyjdą raporta z całego kraju, zabrać go tyle, ile potrzeba, bo Rząd, zająwszy więcej niż potrzeba, byłby obowiązany zapłacić właścicielowi po cenie majowej t. j. wyższej, coby było ze stratą skarbu. Uwagi te powinny być powodem Rządowi i Ministrowi spraw wewnętrznych, aby z jednej strony wojsko zaopatrzone zostało w potrzeby, a z drugiej strony, żeby skarb na tem nie stracił i obywatele bez potrzeby uciążeni nie byli«.

JW. Morozewicz: »Reasumując dyskusyę pokazuje się, że rekwizycya do nowych zbiorów stosować się nie może. Idzie tylko o to, czy art. 2-gi to zawiera. Mojem zdaniem, w tym artykule niema mowy o terminie, do którego trwać ma rekwizycya. Może nie od rzeczy będzie dodać, co właśnie dodatek ten zawiera, że o ile nie osiągnięta będzie zamierzona ilość przez rekwizycyę, dopełnioną zostanie przez repartycyę. Żeby zaś skarb za wysoko zboża nie płacił, to już temu przez taki środek jest zaradzone, bo ta repartycya tylko jest kompensatą w podatkach, ale podług cen bieżących. Ośmielam się więc zapytać Izby, czy do art. 2-go ma być domieszczony dodatek, czyli też ma być pozostawiony artykuł ten tak, jak w projekcie, a wtenczas Minister spraw wewnętrznych, wiadomy życzeń Izby, zastosuje się do nich«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Czyliby nie można w redakcyi zamieścić, że na zajęte produkta przeszłoroczne dawane będą poświadczenia, które co do siana i owsa niezupełnie stosować się mają, bo może trzeba wziąć owsy rychliki ze zbioru przyszłego dla dopełnienia zamierzonej ilości, które podług cen bieżących płacone będą«.

JW. Gustaw Małachowski: »Jako członek komitetu, przez Rząd mianowanego, mogę dać tu niejakie objaśnienia co do zasad, które nam co do rekwizycyi były objawione. Potrzebę produktów, które rekwizycyi ulegać mają, liczono na 160.000 wojska i na 36.000 koni. Co do siana, liczono potrzeby wojska do 15 lipca, co do zboża zaś do 15 września«.

JW. Świdziński: »Zmniejszono potem w Komisyach liczbę tę do 140.000 wojska i do 30.000 koni«.

JW. Gustaw Małachowski: »To dodać tu muszę, że z głosów słyszanych zdawałoby się, że repartycya ciążyć nie będzie, skoro za zapłatą brane będą produkta. To w Komisyach chyba zmienione zostało, bo w pierwotnym projekcie było, że ta dostawa miała być bezpłatna. W końcu na jedną rzecz zwracam uwagę, że propozycya, aby Rząd z zajętej ilości produktów potrzebną tylko ilość płacił, jest niesprawiedliwą; byłoby to uszczerbkiem dla obywateli, którzyby byli zmuszeni produkta swoje po niższej potem cenie zbywać; wszystko więc, co Rząd zajmie, zapłacić musi«.

JW. Wiszniewski: »Kolega Gawroński wnosił, aby w art.

2-gim było umieszczone zastrzeżenie względnie zajmowania produktów w województwach zawiślańskich, jak i względnie ceny normalnej dla całego Królestwa. Izba postanowiła, że do tego służyć ma osobny artykuł, i na to zgodziliśmy się. Lecz zwracam uwagę szanownych Reprezentantów na krzyczącą niesprawiedliwość i pokrzywdzenie województw zawiślańskich, jakie ten projekt zawiera. Przedwiślańskie województwa przedały produkta swoje po najwyższej cenie, wyczerpały skarb publiczny i Bank, otrzymały intratę przewyższającą nadzwyczaj nawet pomyślne lata; my nie zazdrościmy im tego, lecz nie chcemy, aby te województwa, tak znaczną ilość zboża po dobrej cenie sprzedawszy, gdy resztę oddadzą w rekwizycyę, aby zysku swego na zniszczeniu tamtych województw nie opierały. Chcą przedwiślańskie województwa, aby Polak zawiślański był zmuszony cztery korce zboża sprzedawać dlatego, aby przedwiślańskiemu jeden zapłacił. Wiemy, że trzy województwa teatrem wojny będące nie mogą się w głosowaniu przeciwko pięciu ostać, zwłaszcza, kiedy mają przeciwny interes. Kiedy jedni chcą po zyskownej cenie sprzedać, drudzy nie chcą po wysokiej cenie płacić. Przynajmniej wzgląd powinien być miany na zniszczonych braci. Wszak Województwo Lubelskie, choć nie będzie należeć do tej rekwizycyi, lecz dosyć już dało dla korpusów jenerała Dwernickiego, jenerała Chrzanowskiego, Sierawskiego, dla załogi twierdzy Zamościa i dla armii rosyjskiej. Podobnie Województwo Podlaskie. Augustowskie oprócz przechodu korpusu Rosena i gwardyów dostarczać musi produkta dla 20.000 Polaków, dla 14.000 powstańców i dla 20.000 Moskali, którzy za nimi postępują. Tam będzie wszystko brane przez rekwizycyę, jednak w tem prawie niema nic o tem wzmianki, i to się liczyć nie będzie, skoro z rekwizycyi z województw przedwiślańskich wydanej suma ogólna wynikła z całego kraju ściąganą będzie. Idzie o to, aby artykuł był taki domieszczony, któryby zapobiegł tym nierównym ciężarom i trzy zawiślańskie województwa od zguby zasłonił. Zawczasu oświadczam, iż nie chcą województwa zawiślańskie, aby coś zyskały; jak dały, tak i teraz wszystko chcą oddać, lecz nie chcą tego, aby każde dominium po kilkanaście, po kilkadziesiąt dukatów przedwiślańskiemu dopłacać miało. Upraszam zatem JW. Marszałka, aby w tym duchu redakcya art. 3-go przyjętą została«.

JW. Marszałek: »Trzeba wprzód rozstrzygnąć kwestyę względem dodatku do art. 2-go, a wtenczas wniosek JW. Wiszniewskiego pod rozwagę Izby oddany będzie«.

JW. Zwierkowski: »Między moją redakcyą i Ministra spraw wewnętrznych ta jest różnica, że Minister spraw wewnętrznych żąda, aby rekwizycya nastąpiła i co do nowych produktów po cenach czasowych i miejscowych; ja zaś proponuję, aby rekwizycya nie rozciągała się do nowych zbiorów«.

Tu **JW. Zwierkowski** odczytał redakcyę swoją dodatku do art. 2-go, która brzmi jak następuje:

»Zajęcie tak siana, jakoteż słomy i zboża, z nowych zbiorów nie może mieć miejsca, gdyż wtenczas zaopatrzenie magazynów sposobem zakupu lub rozkładu w właściwym czasie przez Rząd uskutecznione być winno«.

Tę redakcyę podał **JW. Marszałek** pod rozstrzygnięcie Izby, która prawie jednomyślnocią takową przyjęła.

Następnie **JW. Marszałek** dał głos **JW. Wiszniewskiemu**, który odczytał redakcyę proponowanego przez siebie z kolei art. 3-go i w poparciu tejże redakcyi przedstawiał nierówność cen produktów województw przedwiślańskich i zawiślańskich. Oznajmił, że ceny Województw Lubelskiego, Podlaskiego i Augustowskiego, jako przez nieprzyjaciół zajętych, ani Rządowi, ani żadnej magistraturze z dokładnością wiadome być nie mogą, że ceny te nie mogą być tam jednostajne i wysokie, gdyż w tych województwach nie odbywa się handel zwykłym sposobem, lecz wszystko gwałtownie; oświadczył w końcu, że zastrzeżenie to, jakie redakcya jego obejmuje, może zasłonić tamte województwa od wielkich strat i sprawi to, że nie będą zmuszone oddawać swoich majątków przedwiślańskim województwom dla zaspokojenia sumy, jakaby przy koekwacyi z tej rekwizycyi okazała się.

JW. Marszałek: »Zdaje się, że myśli przez Ministra spraw wewnętrznych wynurzone dostatecznie zaspokoją sprawiedliwą troskliwość JW. Wiszniewskiego względnie swoich komitentów«.

Oznajmił **JW. Minister spraw wewnętrznych,** iż ciężar obligacyi skarbowych nie będzie dotykał województw przez nieprzyjaciela zajętych, więc podług tego Województwa Lubelskie,

Podlaskie i Augustowskie od położenia tego ciężaru byłyby wolne.

JJWW. Wiszniewski i Gawroński oświadczyli, iż przystają na to, lecz żądają, aby to w niniejszem prawie zastrzeżone było.

JW. Gustaw Małachowski: »Wykażę tu trudność środków, jakieby się przedstawiły, gdybyśmy ten wniosek w tem prawie mieścić mieli. Trzebaby wiedzieć dokładnie, które części województw zawiślańskich przez nasze wojska i w którym czasie, a które przez wojska nieprzyjacielskie zajęte były; wtenczas dopiero myśl kolegi Wiszniewskiego mogłaby się dać uskutecznić. Nie dzielę zdania kolegi Wiszniewskiego, aby Posłowie z tej strony Wisły tak mało byli troskliwi o los braci zawiślańskich. Ja sam, będąc w Komisyi przez Rząd do przejrzenia skarbu przeznaczonej, rozpisałem się w tym przedmiocie, i tym tylko sposobem zaspokojono moją troskliwość, że obiecano koekwacyę wszystkich ciężarów pomiędzy prowincyami za — i przed — wiślańskiemi. Panowie! Razem wzięliśmy się do broni; bądźmy ożywieni jednemi uczuciami, dzielmy z sobą przyjazne i nieprzyjazne losy; w końcu koekwacya wszystkie ciężary porówna«.

JW. Zwierkowski: »Troskliwość kolegi Wiszniewskiego jest chwalebna i pewnie każdy dzieli to przekonanie, że braciom zawiślańskim powinniśmy nieść pomoc i łagodzić ich cierpienia, gdyż niewątpliwą jest rzeczą, że oni większe ponosili i ponosić będą ciężary. Lecz nie można tak, jak kolega Wiszniewski wnosił, aby prawo to wstecz obowiązywało. Prawo to stanowimy tylko dlatego, aby zaopatrzyć wojsko w żywność i skarbowi przyjść w pomoc; osobne zaś prawo trzeba ustanowić, w którem się przepisze, w jaki sposób liczone być mają dostawy przez obywateli województw przez nieprzyjaciela zajętych czynione«.

JW. Świdziński: »Nikt nie zaprzecza koledze Wiszniewskiemu, że zasada równego ponoszenia ciężarów powinna być przyjęta; nie idzie jednak za tem, żeby w tem prawie tak ważny przedmiot przecinać. Przedmiot ten wielkiej rozwagi potrzebuje, jest zupełnie nowy. Nie przechodził przez dyskusyę Komisyi i Rządu, nie może być do tego prawa przyczepiony. Wszyscy jesteśmy za koekwacyą, ale ta musi być zobopólna. Są

ciężary, które te województwa ponoszą, a tamte, przez nieprzyjaciela zajęte, nie ponoszą. Np. tamte nie dają jeźdźców, koni i t. d. więc dzieło to koekwacyi jest ogromne, potrzebuje wielkiego rozpoznania, a my tu stanowimy tylko o sposobie zaopatrzenia potrzeb wojska«.

JW. Jabłoński: »Co poprzednio mówiący oświadczył, ja chciałem powiedzieć, że artykuł podany przez kolegę Wiszniewskiego, acz sprawiedliwy, nie należy do prawa pod dyskusyą będącego i z tego względu odrzucony być musi, o czem zapewnie się już kolega Wiszniewski przekonał«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Panowie moi! Mamy zapewne bratnie uczucia, jakieśmy mieć powinni. Każdy Polak jest bratem, czy on w Augustowskiem lub w Lubelskiem, czy Kaliskiem lub Mazowieckiem mieszka. Jedne uczucia i jeden interes nas łączy. Dajmy tego dowód, ponosząc teraz wspólne wszystkie ciężary; lecz wniosek JW. Wiszniewskiego do wielu prowadziłby nadużyć. W systemacie, który tu proponujemy, nie może się zdarzyć oszustwo, ani pomyłki; lecz wiemy, że magazynierowie rosyjscy, jeżeli nie przeszli, to wyrównywają przynajmniej francuzkim. Mogłyby więc być bony na zabraną żywność tak wydawane, że dziesięcioletnia intrata kraju nie wystarczyłaby na bonifikacyę tych pretensyi, kiedy te podług naszego prawa rekwizycyjnego będą miały cechę, że jak są zapisane, tak wpłynęły na potrzeby wojska«.

JW. Morozewicz: »Sądziłbym, że ta dyskusya w ten sposób rozwiązaną być może względem województw zajętych przez nieprzyjaciela, aby w art. 5-tym powiedzieć, że rozkład jest tylko na pięć wolnych województw, a skoro tamte trzy oswobodzone będą, wtenczas podobny względem nich nastąpi rozkład«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi oświadczył, że już tę samą myśl JW. Marszałkowi wyraził.

JW. Rembowski: »Niesłuszny zarzut uczynił kolega Wiszniewski Posłom województw przedwiślański(ch). My nie chcemy się bogacić krzywdą współbraci, dzielimy nieszczęścia całego kraju, daliśmy już tego dowody. Nie pojmuję, czego kol. Wiszniewski tu żąda. Jeżeli województwa zawiślańskie tyle już dały zboża to Dwernickiemu, to Sierawskiemu, to Kreutzowi i innym, mówi kolega Wiszniewski sam przeciwko sobie. My

chcemy sprawiedliwość zachować i żądamy, aby były ceny takie, jakie się należą«.

JW. Gawroński: »Z głosów słyszanych, a mianowicie Posłów z tej strony Wisły okazuje się, że teraźniejsza rekwizycya nie ma styczności z dostawami dawanemi przez województwa zawiślańskie, dlatego, że tamte już ustały, że tam już niema nic do zabrania. Nie mówię ja tu przeciwko osobom, ale przeciwko prawu. Podług tego projektu, dostawiwszy już tyle zboża darmo wojskom polskim i rosyjskim, musielibyśmy jeszcze teraz po milionie każdemu z województw przedwiślańskich zapłacić; dlatego, że te województwa ani garnca zboża darmo nie dały, chcą jeszcze teraz drogo je przedawać. Nie zgadza się to ze sprawiedliwością, aby takiej ofiary od nas żądali, i zdaje się, że interes indywidualny nie powinienby mieć miejsca w Izbie prawodawczej. Jeśli będzie uczyniony dodatek, o jakim wspomniał JW. Marszałek, a który wniesiony został przez JW. Ministra spraw wewnętrznych, zgodzimy się na to i chcemy, aby województwa nasze do koekwacyi były przypuszczone, lecz żeby do tej opłaty pociągane nie były«.

JW. Chomentowski: »Zarzut kolegów Wiszniewskiego i Gawrońskiego pięciu województwom uczyniony, jak jest niewłaściwy, tak najlepiej milczeniem nań odpowiedzieć. Tem jest niewłaściwszy, że tu nie idzie o datek, ale o przymuszoną czasową pożyczkę. Projekt kolegi Wiszniewskiego przykleić się tu nie da, bo teraz idzie o to, co dziś dać mamy, nie o to, co w miesiącu lutym i marcu było zabrane. Na to się jednak zgadzam, jak JW. Minister spraw wewnętrznych i JW. Marszałek oświadczyli, że te trzy województwa powinny być wolne od opłaty«.

JW. Baczyński: »Ile mi wiadomo, jedna trzecia część Województwa Lubelskiego od Janowa nie jest przez nieprzyjaciela zajęta; przeciwnie w Województwie Sandomierskiem Kreutz dość długo bawił. Wyłączając więc te trzy województwa od ciężarów, należy uczynić ten dodatek: o ile są przez nieprzyjaciela zajęte«.

JW. Morozewicz: »Nie ulega wątpliwości, że Województwo Sandomierskie chwilowo przez nieprzyjaciela było zajęte i że część Lubelskiego od Zamościa do Janowa i Wisły jest wolna, ale to tylko chwilowo, bo Kozacy tam ciągle grasują, i można

powiedzieć, że jeżeli jest wolna, to tylko do obdzierania dla swoich i nieprzyjaciół«.

JW. Świdziński: »Na to zwracam uwagę Izby, że województwa zawiślańskie w tym roku obfitsze daleko miały zbiory, niż przedwiślańskie; skoro będą uwolnione od nieprzyjaciela, a tu okaże się brak produktów, jakże możemy wyzuwać się z prawa, aby z tych województw, gdzie jest najwięcej zboża i najtaniej, nie można było dostać zasobu? Prawo powinno być na cały kraj; jeżelibyśmy wyrzekli, że tamte województwa wolne są od rozkładu, przes(ą)dzalibyśmy koekwacyę; byłoby to, jak gdybyśmy przyznali, że dawana tam ilość zboża naszym i nieprzyjaciołom wyrównywa tej, którą my teraz damy, być może, że ją przewyższa nawet. Lecz to należy do koekwacyi i wtenczas się dopiero rozstrzygnie. Nigdy nie można ciężarów nakładać na jedne województwa, a inne od nich uwalniać«.

JW. Jabłoński: »Jeżeli trzy województwa mają być wolne od rekwizycyi, więc podług prawa wzajemności, te pięć województw powinny być wolne od przyłożenia się do wynagrodzenia im poniesionych strat«.

JW. Konstanty Witkowski: »Posłowie zawiślańscy żądają, aby trzy województwa były wyłączone od tego prawa, a nie mamy dowodów, czy te województwa tak są zniszczone; i owszem, są tam okolice, na których niema żadnego śladu zniszczenia. Prawo powinno być ustanowione na cały kraj, a kiedy po oswobodzeniu tamtych województw odkryje się prawdziwy stan kraju, wtenczas nastąpi porównanie ciężarów«.

JW. Roman Sołtyk: »Jako mający udział w czynnościach teraźniejszych, winienem tu dać objaśnienie. Województwo Augustowskie miało wielkie zapasy zboża tak, że Rada obywatelska ofiarowała Rządowi 100.000 korcy zboża darmo. Za to winniśmy cześć patryotyzmowi tamtych mieszkańców. Teraz przybywam z tamtych stron, z Tykocina; zastałem tam owies po 8 do 10 złotych i wielkie zapasy zboża w różnych miejscach. Gdy podług tej ceny brane będzie zboże w rekwizycyę, nie stracą na tem obywatele. Sądzę wreszcie, że, kiedy wojsko potrzebuje, nie można stanowić praw wyjątkowych«.

JW. Ślaski: »Kwestya ta niewłaściwie tu jest dyskutowana,

na kogo ma być rozciągnięty ten ciężar, bo ona istotnie należy do art. 5-go«.

JW. Marszałek: »Dla zaspokojenia troskliwości Posłów, z trzech województw przez nieprzyjaciela zajętych, rozumiem, że będzie dostateczną rzeczą, jeżeli teraz Izba rozstrzygnie, czy ten artykuł dodatkowy, który chciał wnieść JW. Wiszniewski, ma być wniesiony przy art. 5-tym, bo w tem tu miejscu cofnąć go wypada, gdyż przyjętym być nie może. Podaję więc następującą kwestyę do rozstrzygnienia: Czy przy art. 5-tym umieścić będzie można, że województwa teraz zajęte przez nieprzyjaciela mają być wolne od opłaty obligacyi, przez skarb teraz wydać się mających w skutku rekwizycyi w województwach wolnych od nieprzyjaciela?«

JW. Wiszniewski: »W każdej materyi, gdzie pięć województw przeciwko trzem głosuje, tam można rachować, że te będą przekreskowane. Lecz odwołuję się do sprawiedliwości pięciu województw i powtarzam to, co już powiedziałem, że my nie chcemy nic oszczędzać, nic zatrzymywać, tylko — straciwszy wszystko, nie chcemy jeszcze dodawać przedwiślańskim województwom. Jakkolwiek nasze województwa więcej ucierpiały od innych, skoro tylko wyswobodzone zostaną, wszystko oddadzą na usługi krajowi, lecz po co do nich rozciągać rekwizycyę, kiedy może do 1-go września nie będą uwolnione od nieprzyjaciela, a poniosą cały ciężar opłaty obligacyi skarbowych?«

JW. Jan Ledóchowski: »Niema dowodów, żeby województwa zajęte tak dalece ucierpiały; i owszem wiemy, że są obywatele, których dobra zajęte były przez nieprzyjaciela, jednak oni prawie wszystko uratować potrafili; mógłbym ich nawet zacytować. Dziś niewłaściwą jest rzeczą z kwestyi prawodawczej robić prowincyonalną. Kiedy idzie o pomoc dla wojska, kto ma, niech da, cały kraj da, a potem dopiero koekwacya nastąpi. Może wkrótce Augustowskie będzie uwolnione od nieprzyjaciela; tam wielkie są zapasy zboża; Krakowskie, w którem daleko mniejszy był urodzaj, nie usuwa się od tego; czyż przystoi, aby Województwo Augustowskie nie chciało do tego należeć?«

JW. Ślaski: »Kwestya ta zupełnie jest niewłaściwa; jeszcześmy nie przyjęli środka, jakim mają być spłacane obliga-

gacye skarbowe. Jest o nim mowa w art. 5-tym; oprócz podanego tam, są jeszcze rozmaite inne: pożyczka, sprzedaż dóbr narodowych i t. p. Na co więc tu dyskutować nad przedmiotem, który dopiero przyjdzie do decyzyi przy art. 5-tym?«

JW. Świdziński: »Cała ta dyskusya wypływa z tego, że dla potrzeb wojska ma być zabór produktów, nie z tego powodu, że ogólne na cały kraj nakładane są ciężary, od czego żadne województwo wyłączać się nie może. Wszakże utworzenie nowych pułków na cały kraj postanowione zostało. Województwa zajęte, o ile uwalniane od nieprzyjaciela będą, będą się do tych ciężarów przykładać; skądże tu kwestya o zbożu, o sianie, że jedne części kraju mają się przykładać, drugie zaś nie? W tym czasie nie można teraz sądzić z pewnością, czy jedne województwa więcej, a drugie mniej ciężarów poniosły. Koekwacya powinna nastąpić, ale ciężary muszą być na cały kraj rozłożone«.

JW. Morozewicz: »To mam honor przedstawić Izbie, że, gdyby to rozciągnięte było do ośmiu województw, słuszność by wymagała, aby rekwizycye, które w województwach zawiślańskich dopełnione były, a jak wiemy, że bezpłatnie, o ile udowodnione zostaną, aby do bonifikacyi należały. Następnie, o ile tam będzie można wziąć, mogą należeć te województwa do rekwizycyi, jaka teraz nastąpi«.

JW. Marszałek: »Dyskusya zbyt długo trwa w tej materyi, abyśmy się mogli przychylić do propozycyi JW. Ślaskiego, aby dalszy rozbiór przedmiotu tego do art. 5-go odłożyć. Kiedy tak wiele już czasu strawiliśmy nad tem, bliżsi jesteśmy końca tu, niż gdybyśmy na nowo dyskusyę rozpoczynali przy art. 5-tym. Rozumiałbym zatem, aby Izba przez powstanie rozstrzygnęła następującą kwestyę: Kto jest tego zdania, aby województwa zajęte przez nieprzyjaciela nie należały do opłaty obligacyi skarbowych za rekwizycyę obywatelom wydać się mających, powstanie«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczyński): »W kilku słowach rzecz zamknę. Gdy ten wyjątek w prawie dla województw zajętych przyjmiemy, przez konsekwencyę stosować się musi do powiatów i gmin: np. Stanisławowski należy do Województwa Mazowieckiego: ani przez Polaków, ani przez Rosyan zajętym ciągle nie był. Płockiego

Województwa niektóre części były także zajęte, i wiele innych miejsc. Czyż można taką różnicę przypuszczać w prawie, które ma być dla całego kraju? Toby paraliżowało wszystko«.

JW. Marszałek: »Więc lepiej wyrazić: miejsca zajęte przez nieprzyjaciela«.

JW. Minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się temu wnioskowi, na co mu **JW. Marszałek** oświadczył, że ten wniosek uczynił nie z własnego popędu, lecz wskutku myśli poprzednio wyrażonych przez JW. Ministra spraw wewnętrznych.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Myśl zamieszczenia w tem prawie wyjątku od powszechnej reguły dla województw zajętych na pierwszy rzut oka zdawała mi się być bardzo sprawiedliwa; lecz, po dojrzalszem wyjaśnieniu rzeczy, okazuje się niemożność uskutecznienia tego, i sama tylko koekwacya zaradzić temu może«.

JW. Wiszniewski: »JW. Minister spraw wewnętrznych, jako pośrednik, niech zaproponuje przepis, któryby obu stronom zadość uczynił. Powiada, że tego uczynić nie można, a cóż postanowić? bo jakażby to była sprawiedliwość, żeby dla pięciu województw było z korzyścią, dla trzech zaś ze stratą. Gdy Minister nad wszystkiemi opiekę rozciąga, powinien też za wszystkiemi przemawiać«.

JW. Zwierkowski: »Bolesną jest rzeczą odpierać zarzuty kolegów Reprezentantów części województw zawiślańskich, którzy nam wyrzucają, że my ich krzywdy żądamy i którzy wotowanie chcą uważać za dowód sprawiedliwości lub niesprawiedliwości: to nigdy myślą Reprezentanta być nie może, nie powinno; lecz w żaden sposób prawo to, jedynie o rekwizycyi mówiące, przepisów co do bonifikacyi mieścić w sobie nie powinno; do tego oddzielna ustawa być powinna. Zwracam uwagę na to, że części województw zawiślańskich nie są pociągnięte do dawania jeźdźców i do wystawienia, podług niedawno co zapadłego prawa, ośmiu pułków pieszych. Ciężar tego na województwa przedwiślańskie spada. Zarzut, że te województwa drożej produkta sprzedały, może być zastosowany do tamtych województw, gdzie początkowo magazyny skarb zakładał, a obywatele mieli sposobność wielkiego odbytu«.

JW. Dembowski: »Okoliczność ta jest bardzo trudna do wyłuszczenia w prawie (w) sposób, jaki proponuje kolega Wi-

szniewski. Ja należę także do województwa, które za Wisłą jest położone; nie miałem wprawdzie u siebie Moskali, ale sam postrach i popłoch o wielkie mnie straty i zniszczenie przyprawił; jednak nie żądam wyjątków w prawie dla mojej okolicy. Przeciwnie wiadomo nam, że w województwach całkiem przez nieprzyjaciela zajętych są miejsca, gdzie jest kwitnące gospodarstwo i które żadnej klęsce nie podpadło. Są to dostateczne powody, przeciwko domieszczeniu dodatku kolegi Wiszniewskie(go) mówiące«.

JW. Chomentowski: »Jeżelibyśmy chcieli wyjątek robić dla województw przez nieprzyjaciela zajętych, musielibyśmy o tem pamiętać, że część Województwa Mazowieckiego i Płockiego była także wystawiona na ich najście, a część Województwa Sandomierskiego, w której ja zamieszkuję, chociaż nie widziała Moskali, wystawiona była na dostawianie ciągłe liwerunków, które jak rekwizycyę uważać należy, i podobnie jest zniszczona jak województwa zawiślańskie. Lecz to jest odrębna materya, jako taka, powinna przez Komisye przechodzić i osobną drogą do Izby być wniesiona«.

JW. Gawroński: »Nasze Województwo Augustowskie dało 100.000 korcy zboża i 1100 koni, nie żądając za to żadnej bonifikacyi, ani nawet w gazetach umieszczając tego. Jeżeli nie mają nam być policzone dostawy nasze dla wojska polskiego i rosyjskiego, my przynajmniej płacić jeszcze za zboże, które przedwiślańscy obywatele dostawią, nie chcemy. My tam utrzymujemy powstańców i wojsko polskie; nie chcemy, żeby nam za to płacono; darmo damy; ja deklaruję się: za darmo dam 10.000 korcy zboża, które mam na trakcie, ale nie mogę w imieniu moich współobywateli przystąpić do prawa tak niesłusznego. My nie będziemy na niego głosować; raczej z Izby wyjdziemy«.

JW. Marszałek: »Byłoby najwłaściwiej oddzielny projekt do laski podać, któryby z rozwagą mógł być rozbierany i niezawodnie nikt przeciwko niemu się nie oświadczy. Wszyscy tu jesteśmy Polakami, w jednej sprawie walczymy; dla dobra publicznego wypada, abyście JJWW. panowie raczyli cofnąć swój wniosek na teraz, a osobny projekt do laski podali«.

JW. Gawroński: »Względem siebiebym odstąpił, ale spółobywateli nie mogę na takie straty wystawiać; cofnąć przeto wniosku nie mogę«.

JW. Wiszniewski: »Co do mojej osoby, odstępuję i przychylam się do większości«.

JW. Świdziński: »Zdaje się, że ta uwaga trafi do przekonania Izby, iż, gdybyśmy przez jakiekolwiek wytrącanie lub kompensatę, bądź rekwizycyę dla wojsk polskich, bądź rekwizycyę dla wojsk rosyjskich, przypuszczali, niezawodnie zmniejszylibyśmy nieodzownie potrzebną ilość produktów. Nie zaprzecza się tutaj ani Województwu Augustowskiemu, ani innym, wielkich ofiar; nietylko Województwo Augustowskie, ale i inne województwa są w tem położeniu, a jednak żadne tak natarczywie nieparlamentarskim sposobem żądań swoich nie objawia tak dalece, aby zagrażać zerwaniem Sejmu. Koekwacya słuszność każdemu należną wymierzy, lecz tu na ten projekt wpływać nie może, bo gdyby, jak tu wnoszono, wyjątek w prawie dla Województwa Augustowskiego postanowiony był, i inneby województwa tego żądały, jak np. Sandomierskie, gdzie także Rosyanie byli, a tak, gdyby każde swoje zabory wytrącać chciało, cóżby stąd wynikło? W projekcie tym jest postanowione, że mają być zabrane produkta na potrzeby wojska i przez kraj wynagrodzone, a koekwacya swoją drogą nastąpić musi; przed koekwacyą zaś żadne wytrącania, ani wyjątki miejsca mieć nie mogą, boby to zamieszanie tylko sprawiło«.

JW. Marszałek: »Spodziewam się, że szanowni Reprezentanci Województwa Augustowskiego, idąc za przykładem JW. Wiszniewskiego, pozwolą, aby ten przedmiot oddzielną przyszedł drogą, i cofną swój wniosek, choćby tylko przez miłość Ojczyzny i dobra publicznego, aby zgodnie wszystko działać bez względu na szczególne dogodności lub niedogodności. Spodziewam się, iż nie będzie nawet potrzeby poddawać tego pod wotowanie. Zdaje się, że szanowni Reprezentanci zgadzają się na to, abyśmy przystąpili teraz do art. 3-go samego projektu i abyśmy upraszali Komisye, aby te wygotowały projekt o koekwacyi«.

JJWW. Wiszniewski i Gawroński domagali się wotowania na swój wniosek.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Krótką tu uwagę mam dodać, iż wniosek osobny do prawa koekwacyi najsto-

sowniejszy będzie, albowiem formowanie ośmiu pułków piechoty, utrzymywanie gwardyi nieruchomych, fortyfikacye Modlina, wszystko są to przedmioty, które się u nas działy, a nadto w gostyńskiem, gdzie ja mieszkam, utrzymywano nowo-zaciężnych z Augustowskiego, żywiono ich i wyćwiczonych odsyłano do szeregów; podobnie z Województwa Podlaskiego i Lubelskiego przesyłano rekruta do części kraju przez nieprzyjaciela niezajętych. Są to wszystko przedmioty do koekwacyi. Jesteśmy wszyscy braćmi, składamy jeden Naród; więc zgodnie zawsze postępujmy. Jakkolwiek jest to dowód gorliwości o dobro komitentów swoich, rozumiem, że JW. panowie odstąpią od swego wniosku, aby tak różnej materyi z prawem o rekwizycyi nie mieszać«.

JW. Marszałek na oświadczenie się JJWW. Wiszniewskiego i Augustowskiego, że żądają wotowania, podał następującą kwestyę: Kto jest tego zdania, aby wniosek JW. Gawrońskiego i Wiszniewskiego względnie województw zawiślańskich był odłożony do oddzielnego prawa o koekwacyi i żeby w obecnem prawie o nim wzmianki nie czynić, powstanie.

Znaczna większość Członków Izby oświadczyła się, aby ten wniosek do koekwacyi odłożony został. Poczem dla spóźnionego czasu i na domaganie się wielu Członków **JW. Marszałek** zasolwował sesyę do piątku na godz. 9 rano.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 3 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Zwierkowskiego, aby raczył w zastępstwie Sekretarza odczytać listę obecności. Obecnymi byli (66):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyłło. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Ant. Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. [Walenty Żwann]. (Wincenty Waszkiewicz?)

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Przybyli w porze spóźnionej (8):

JJWW. Józef Rozenwerth. Konstanty Świdziński. Ludwik Lutostański. Józef Wiszniewski. Józef hr. Małachowski. Ksawery hr. Niesiołowski. Szczepan Świniarski. Roman Sołtyk.

Nie byli obecni na sesyi będący w stolicy (6):

JJWW. Michał Walewski. Józef Świrski. Jan Turski. Wincenty Chełmicki, Jakób Piotrowski. Wojciech Chodecki.

JW. Marszałek: »Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad projektem rekwizycyjnym. Zapraszam JW. Rostworowskiego, aby w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał artykuły już przyjęte«.

JW. Rostworowski czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych w zamiarze oszczędzenia wydatków skarbowi, tudzież najspieszniejszego zaopatrzenia w żywność wojska, uchwaliły i uchwalają:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje niniejszem prawem do zajęcia na potrzeby wojska produktów następujących: pszenicy lub żyta korcy 47.770; leguminy korcy 20.702; owsa korcy 258.564 lub, w niedostatku tegoż, żyta w stosunku 6/11; wódki szumówki próby 6 podług Magiera, a 12 ciepła Reaumura garncy 74.000; siana cent. 107.000; słomy prostej cent. 54.000, zostawując Rządowi Narodowemu wolność zamienienia wszelkiego rodzaju ziarn jednego za drugie, bądź tu wymienionych, [bądź niewymienionych], gdyby do tego potrzeba zmusiła, a to na zasadzie stosunkowej wagi każdemu rodzajowi zboża właściwej. Rząd Narodowy będzie miał wzgląd na potrzeby gruntu oraz i właścicieli produktów.

Art. 2. Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie. Zajęcie tak siana, jako też słomy i zboża, z nowych zbiorów nie może mieć miejsca, gdyż wtenczas zaopatrzenie magazynów sposobem zakupu lub rozkładu w właściwym czasie przez Rząd uskutecznione być winno«.

Następnie przystąpił **JW. Rostworowski** do odczytania artykułu 3-go i 4-go.

»Art. 3. Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących, w zamian za poświadczenia, obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze.

Art. 4. Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 6% procentu rocznego, przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hipoteczne skarbowi winne, tudzież w zaległych podatkach aż po dzień 1 stycznia 1831 r.«

JW. Klimontowicz: »Co do art. 4-go, chciałbym mówić

o zmniejszeniu zaprojektowanego procentu w obligacyach, bo procent prawny jest 5%, a w Towarzystwie Kredytowem 4%. Tak przyjęty procent obligacyów byłby niesprawiedliwy, osobliwie, że cena krajowych produktów jest dzisiaj bardzo wysoka; więc otrzymujący za produkta obligacye dwojakoby zyskiwali: raz na wysokiej cenie, drugi raz na wysokim procencie; dlatego byłbym za zmniejszeniem tego procentu. Aby zaś nadać lepszą wartość i kredyt tym obligacyom, byłbym zdania, aby w wszelkich wypłatach, oprócz bieżących podatków, przyjmowane były; tym sposobem każdy chętnie odda swoje produkta pod rekwizycyę«.

JW. Chomentowski: »Co do szóstego procentu w obligacyach, ten jakkolwiek większy jest nad prawny, wątpię jednak, ażeby dlatego każdy chętnie miał oddawać zboże pod rekwizycyę. Jestem za tem, ażeby obligacye przyjmowane były nietylko we wszelkich wypłatach, jak to JW. Klimontowicz proponuje, ale nawet w należytościach dzierżawnych, bo gdy który dzierżawca odda pod rekwizycyę zboże swoje, po większej części będące jedynym funduszem na opłacenie dzierżawy, czemże takową zaspokoi, jeżeli te obligacye w opłacie dzierżawy przyjętemi nie będą?«

JW. Deskur: »Nie mówię ja w tym celu, aby utrudniać przyjęcie projektu, bo przekonany o jego gwałtownej potrzebie zdanie moje za tymże oświadczam. Lecz obojętnym być nie mogę, że w art. 4-tym widzę tęż samą dążność teraźniejszego Ministra skarbu, jakąśmy wyrzucali przeszłemu rządowi, który zawsze ulgi robił tym, którzy przez opóźnienie się w regularnem opłaceniu podatków zalegali. Zastanówmy się nad tem, czyli postępowanie zeszłego rządu było w tem sprawiedliwe, lub nie. Jeżeli zamiarem jego było nieść ulgę nie będącym w stanie opłacenia podatków, można im było dać szczegółową allewiacyę; lecz ogólne dobrodziejstwo rozciągać byłoby to wynagradzać ich za to, że nie pospieszyli w swoim czasie z złożeniem opłaty, jaka na nich z prawa przypadała. Mojem więc zdaniem jest, ażeby, jeżeli nie można dla braku wpływów tego dodatku zamieścić: w zaległych i bieżących podatkach — ażeby lepiej o tem nie wspominać. W tymże artykule napotykam drugą jeszcze i równie ważną okoliczność. Powiedziano, że obligacye te przyjmowane być mają w długach hipotecznych,

a nie wspomniano, że i w kanonach wieczystych; w Województwie Krakowskiem jest rodzaj dóbr zwanych pojezuickie, których właściciele od sumy szacunkowej opłacają piąty procent pro ritu pendendo. Jeżeli przypadek zdarzy, że takowemu właścicielowi w temże województwie, w którem w obecnym wypadku zapasów jedynie spodziewać się można, jeżeli, mówię, takowemu właścicielowi produkta zajęte będą, a za nie obligacya wydana w tymże czynszu przyjęta nie będzie, naówczas narazi się właściciela tych dóbr na niemożność uiszczenia się skarbowi, ale nadto na utratę praw jego, bo takie jest zastrzeżenie dla skarbu, że, gdy właściciel dóbr pojezuickich dwóch rat czynszu nie zapłaci, exmittowanym bywa. Z tego więc względu sądziłbym, żeby należało dodać, iż wydane obligacye i w czynszach wieczystych przyjmowane będą«.

JW. Wołowski: »Zabieram głos nietylko co do dodatku do tego artykułu 4-go na przeszłej sesyi przezemnie proponowanego, lecz mówić będę w wszystkich przedmiotach tego artykułu się dotyczących. A naprzód, co do procentu, jestem zdania JW. Chomentowskiego, a przeciwny JW. Klimontowiczowi. Na Komisyi właśnie była mowa o tem, i przyjęliśmy niejako za zasadę, aby o ile możności jak najwięcej faworyzować te obligacye i kurs ich podnieść. Co do drugiego punktu, przez JW. Deskura wniesionego, ażeby obligacye te we wszystkich wypłatach, nawet i w kanonach, przyjmowane być mogły, tu trzeba różnicę ważną zrobić: jeżeli bowiem przyjmowane będą we wszystkich dopiero rzeczonych wypłatach i od wszystkich posiadaczy obligacyi, naówczas nie miałby skarb z takowych żadnej pomocy, bo coby wziął jedną ręką, toby drugą ręką wydał. Zaradzając więc tej dwustronnej niedogodności, byłoby najlepiej postanowić, ażeby skarb przyjmował obligacye te we wszelkich wypłatach, ale tylko od pierwotnych tychże obligacyi właścicieli. Z trzeciej okoliczności nastręczają się następujące uwagi. Powiedziane jest, że obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia, i przyjmowane być mają przez skarb. Rozumiem, że przez to wyrażenie się prawa mogą posiadacze tych obligacyi ponosić straty; albowiem powiedziano, że tylko obligacye same, nie poświadczenia przyjmowane będą. Obligacye te może wydane będą w dwa lub trzy miesiące po poświadczeniu, a właśnie

w tym czasie skarb wymagać będzie wypłaty jakiej; rozumiem przeto, iż trzeba dodać, ażeby nietylko obligacye, ale i poświadczenia w wypłatach przyjmowane były, bo najbardziej idzie o to, aby natychmiast z tych papierów mogli mieć użytek ci, którzy je posiadają. Dalej co do wypłat za długi hipoteczne: w prawie trzeba się jasno tłómaczyć. Dług jest dwojaki: albo dług, który jako kapitał ma być wypłacony, albo też jako prowizya od kapitału. Trzeba przeto wyjaśnić, o jakim długu przy wypłacie mowa, czy o kapitalnym, czy też o prowizyonalnym jest mowa, i żądałbym w tej mierze objaśnienia od Ministra przychodów i skarbu, czy to się ma ściągać do kapitału, czyli też do procentu, a po objaśnieniu będę proponował zmianę«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Znajduję się w nieprzyjemnem położeniu, bo co do tej materyi, nie mogę zastąpić nieobecnego JW. Ministra przychodów i skarbu; sądzę więc, że członkowie Komisyów, którzy przy dyskusyach lepiej tę materyę poznali, zechcą żądane objaśnienie udzielić«.

JW. Morozewicz: »Lubo nie do mnie należy dawać wyjaśnienia, jednak, jako przytomny w Komisyach, kiedy ten projekt był roztrząsany, powiem, iż główny powód do tego projektu był, że obok wielu bieżących wydatków, obok konieczności utrzymania kredytu biletów kasowych, nie można było innego środka obmyślić dla zaradzenia dzisiejszym potrzebom wojska, jak proponując rekwizycye bezpłatne. Z tego wynika, że wszystko to, co jest dla skarbu blizkim, ciągłym wpływem, nie może być kompensowane, boby to istotnie było jedną ręką dawać, a drugą odbierać. Komisarze w tej formie podali projekt po przekonaniu się, iż była tego potrzeba, bo gdybyśmy tego projektu nie przyjęli, musielibyśmy stanowić nowe ciężary. Więc te długi hipoteczne ściągają się tylko do samych kapitałów, a nie zaś do procentów, gdy te w przychodzie figurują, jako gotowizna. Co się zaś kwestyi dotyczy, ażeby przez te obligacye miały być potrącane wszelkie jakiebądź pobory, na to ani komisarze, ani Rząd wcale się nie zgodzili«.

JW. Wołowski: »Gdy się rzecz tak ma, iż obligacyami temi nie mają być wypłacane prowizye, tylko kapitały, żądałbym, ażeby to było wyrażone, bo prawo powinno być jasne. Nie wiem tylko, jakim sposobem — bo długi takie najwięcej na

czas wieczysty zaciągnięte są z wyraźnym dodatkiem, iż nie wolno tych kapitałów spłacać, — będą mogły być obligacyami temi spłacone? Tu Izby raczą zważyć na te dwa dodatki: pierwszy, aby poświadczenia równo były połączone z obligacyami; powtóre, aby dłużnicy, którym zabrane były produkta w rekwizycyę, mogli w zastaw dawać te obligacye, bo gdyby im to prawo odjęte było, nie mając żadnych innych funduszów, mogliby być brani do aresztu, majątki ich wystawione na subhastacyę i tym podobne, jakkolwiek nie są wyłączeni od żadnych ciężarów. Izba może ustanowić nowe ciężary, lecz te ciężary muszą być równo rozłożone, równo wszystkich dotykać. Jeżeli zaś przyjmiemy, aby obligacye te, podług słyszanych i usprawiedliwionych głosów przez poprzednich mówców, w wszystkich podatkach przyjmowane były, to dobrodziejstwo podług mnie nie powinnoby służyć jak tylko pierwotnym tychże obligacyi właścicielom, t. j. tym, którym produkta w rekwizycyę zabrane zostały. Podług tego, co powiedziałem, proponuję do art. 4-go następujący dodatek: »Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia wydanych na ich zaspokojenie obligacyi, [w] należących się od nich bieżących podatkach i prowizyach od sum skarbowych, a nawet tymczasowo w miejsce wypłaty kapitałów oddać w zastaw wierzycielom prywatnym, bądź wekslowym, bądź innym, też obligacye skarbowe, na rzecz ich początkowo wydane«.

JW. Gliszczyński: »Zupełnie dzielę zdanie JW. Wołowskiego, że w art. 4-tym za ogólne jest wyrażenie, co się tyczy przyjmowania przez skarb obligacyi. Wnoszę, ażeby po słowach, gdzie jest, obligacye te itd. przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hipoteczne — ten dodatek mógł być zamieszczony: »Nadto wszyscy wierzyciele, egzekwujący o swą należytość dłużnika, obligacye w mowie będące w nominalnej wartości przyjmować są obowiązani«. — Na przeszłej sesyi już wnoszono, aby obligacye te do wszystkich wierzycieli rozciągnąć; tę uwagę znalazłem sprawiedliwą i dlatego ten dodatek zaproponowałem«.

JW. Cissowski: »Co do przyjmowania obligacyi w podatkach, wyraz ten w podatkach — znajduję za ogólny, bo prowadzący za sobą różne tłómaczenia, np. procenta, dzierżawy,

kanony itp. Rozumiem, iż wypadałoby zrobić dodatek, wyjaśniający tę wątpliwość, iż obligacye w takich, a takich podatkach, w takich a takich procentach, lub też w wszystkich podatkach, w wszystkich procentach przyjmowane będą. Ten wyraz: właściciele znajduję także obojętny. Nie wiem, o jakich tu właścicielach mowa; czy to są właściciele, którzy ulegli rekwizycyi, czy też właściciele, którzy przyszli drogą nabycia do tych obligacyi? Bo, gdyby tu mowa była o drugich właścicielach, wtenczas widocznie skarb by tracił, gdyż nabywcy płaciliby należytości skarbowi temi obligacyami, a stąd i skarb żadnego z nich nie miałby użytku«.

JW. Morozewicz: »Co do domieszczenia względem rozciąglejszego potrącenia różnych należytości rządowych, to już jest w art. 3-cim objęte. Tu zaś idzie o to, jak dalece Izba zgodzi się, ażeby inne należytości przez skarb przyjmowane były w tych obligacyach, bo gdyby niemi wszystkie należytości skarbowe zaspakajane być miały, naówczas prawo to, stanowiące gwałt, byłoby bezużyteczne«.

JW. Jabłoński: »Co do procentów po 6%, zgadzam się, że procent ten jest za wysoki i powinien być zniżony na 5%, lecz w art. 4-ym powinna być oznaczona rękojmia tego procentu, a zatem dodać należy, że procent ten regularnie z funduszów krajowych decursive spłacanym będzie. Co do przyjmowania ich w zaległościach należy powiedzieć, w jakich zaległościach i z jakiej epoki przyjmowane będą, i postanowić, że wypłaty funduszów edukacyjnych temi obligacyami uskuteczniane być mogą«.

JW. Gustaw Małachowski: »W tem okropnem, zastraszającem położeniu skarbu, w którym zapasy są rozproszone, trzeba było Komisyi delegacyjnej obmyśleć środki do zakupienia żywności dla wojska, i to jest celem przedstawionego projektu. Projekt ten nie zdaje się wszystkim celom odpowiadać, a wasze światło ocenia już jego niedogodność. Chcąc dojść do celu, słuszna jest uwaga, ażeby obligi wekslowe potrącane niemi były. Nie byłoby słusznością, ażeby obywatel, który, w przedaży posiadanego zboża zabezpieczający upatrując fundusz, długi zaciągnął, po zaborze tego zboża w rekwizycyę, był za długi aresztowany. Co do Towarzystwa Kredytowego, sądzę, że podciągać go w całej obszerności pod te obligacye byłoby

niewłaściwie. Opłaty Towarzystwa Kredytowego składają się z dwóch pozycyi: 4% na procent, 2% na kapitał. O ileby się wypłaty na kapitał nie godziło przyjmować temi obligacyami, o tyle znowu procent możnaby niemi zaspakajać. Ziemia to polska powstała; użytkujący więc z niej całe ciężary dźwigać powinni. Niesłusznieby było, aby ten, który oparł całą swoją nadzieję na tej ziemi, wzbraniał się od ponoszenia dla niej ciężarów. Mówię tu bezinteresownie, albowiem do Towarzystwa Kredytowego wcale nie należę«.

JW. Gawroński: »Będę mówił o sposobie przyjmowania obligacyi. W art. 4-ym nie wyczytuję rozwiązania tej ważnej kwestyi, czy obligacye te mają być przyjmowane w opłacie długów prywatnych bez względu, czy to od pierwiastkowego ich właściciela, czyli też z rąk drugiego lub trzeciego itd. nabywcy ich? Ja wnoszę, iż, jak pierwszy może niemi długi swoje zaspokoić, tak to prawo i dalszym ich posiadaczom służyć winno. W takim więc razie mogłyby te papiery mieć kurs przymuszony. Ale czy to pierwiastkowy tych obligacyi właściciel niemi płacić będzie, czy też późniejszy, procent ich jest zawsze ten sam«.

JW. Krysiński: »Zwracając uwagę na głos JW. Szydłowieckiego, winienem tutaj zastanowić się, jakie to skutki wypadną względem zamiarów, które art. 8-my tego prawa objawia. Powiedziane jest w tym artykule, iż za wpływem pierwszej pożyczki zagranicznej skarb publiczny przeznaczy potrzebny fundusz na spłacenie wydanych obligacyów. A zatem myślimy o pożyczce i myślimy o funduszach, które nie w naszym kraju, ale w innych spodziewamy się znaleść. Bądźmy w dobrej wierze, ale nie dajmy się łudzić. Postępujmy z zastanowieniem, z logiką, abyśmy na gorzkie owoce później nie płakali. Mówimy, że chcemy pożyczki, a z drugiej strony chcemy fundament jej podkopać. Nie mogę jak z boleścią przypomnieć, kiedy na początku powstania naszego chciano w Banku wszystkie zasoby widzieć. Ta jedna myśl nieroztropności naszej cały kredyt Banku podkopała, bo on, będąc i wierzycielem i dłużnikiem, ma swoje właściwe zobowiązania. Kiedyśmy do tej nieuwagi, do tego błędu już raz przyszli, mamyż teraz powtórzyć nowy błąd? Byłoby to pozbawić się wszelkich środków, jeżeli są jeszcze jakie środki obmyślenia funduszów«.

JW. Cissowski: »Mamy prawo kredytowe przez Sejm uchwalone; prawa tego zmieniać nie można, bo inaczej Towarzystwo Kredytowe ziemskie upadnie«.

JW. Marszałek: »Jest jeszcze wprawdzie kilka głosów zapisanych; zapytuję się jednak JJWW. panów, czyliby od nich odstąpić nie chcieli i czylibyśmy przez powstanie wniosku JW. Szydłowieckiego zadecydować nie mogli?«

Lecz zażądał głosu **JW. Morozewicz:** w krótkiem przemówieniu, jako członek Towarzystwa Kredytowego, kwestyę co do listów zastawnych objaśnił, iż kapitał od Towarzystwa Kredytowego zaciągnięty spłaca się równie procentem 2% na kapitał płaconym, jako też procentem 4% od spłaconych już listów zastawnych ciągle przez 28 lat opłacanym, że zatem różnicy tej, jak ją JW. Szydłowiecki proponuje, uczynić nie można.

JW. Gustaw Małachowski: »Podobało się szanownemu mówcy, JW. Krysińskiemu, włożyć mi w usta projekt, o którym wcale nie mówiłem. Wiadomo, że stosownie do instytucyi swojej, Bank jest obowiązany awansować fundusze, mając rękojmię; o ile więc jego finanse pozwalają, o tyle przyjść może w pomoc skarbowi. Dalej najniewłaściwsza była uwaga JW. Krysińskiego, iż rewizya Banku interes jego podkopała. Rewizya nie mogła zastraszyć kredytu bankowego. Bank jest przy całym swoim kredycie, i ma go w zupełności, a jeżeli nie może przyjść w pomoc skarbowi, to nie dlatego, iżby nie miał kredytu, ale dlatego, że jego instytucya zakazuje mu udzielać pomocy, jeżeli nie ma dostatecznej rękojmi za wykonanie zaciągniętych względem niego zobowiązań«.

JW. Krysiński: »Winienem się bliżej wytłómaczyć, bo widzę, że odpowiedź moja zrozumianą nie była. Wyraźnie powiedziałem i powiadam, że w początkach rewolucyi rozgłaszano tę opinię przez ów budżet zmyślony, którym w nas fałsz największy wmówić chciano, jakoby Bank miał wielkie zasoby, którymi wszelkie potrzeby nasze opędzić mieliśmy. Rozgłoszenie to nierozważne, czyli to umyślne, czy podstępne, kredytowi naszemu zaszkodziło, i w tem odwołuję się do dobrej wiary wszystkich szanownych kolegów, czyli nie mówiono tutaj, iż podatków zaprowadzać nie trzeba, bo mamy wystarczające zasoby. Były Zastępca Ministra, JW. hr. Jelski, wprowadzając ów

budżet, gdy mówił o owych milionach, mówił o rzeczy, o której nie miał żadnego wyobrażenia; mówił o fikcyi, nie mówił o realności. Już się wykryła dzisiaj rzecz, jak jest, ale musimy wyznać, że błędna ta opinia podkopała nasz kredyt, a z tego powinniśmy się przekonać, jak jest niebezpieczna instytucya taka, kiedy się wiąże z innemi operacyami. Bank awansuje niedobory Towarzystwa Kredytowego, ale czyż nie jest naszym obowiązkiem ratować go i, ile możności, nie brać tego, co brać niepodobna? Stoję przytem, iż cokolwiek będzie miało styczność z wyssanymi już jego funduszami, nie może jak osłabiać kredyt jego«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Winienem odpowiedzieć, albo raczej zrobić uwagi nad propozycyą JW. Szydłowieckiego i nad asercyami JW. Krysińskiego. Co do propozycyi JW. Szydłowieckiego, ażeby w 4% procentach były przyjmowane obligacye, lubo, jak mówi JW. Szydłowiecki, nie osłabi to Towarzystwa Kredytowego i lubo asercya ta prawdziwa, przecież czynić tego nie wypada, bo dla interesu ogółu rzecz tę niewłaściwą znajduję. Co do asercyi JW. Krysińskiego, odpowiadam, że jawność Banku nie zaszkodzi i nie podkopie jego kredytu. Bank oparty jest na jawności i pod strażą Komisyi umorzenia. Tej są wiadome wszelkie jego tajniki, i w tem jest nawet rękojmia jego. Nie może zatem JW. Krysiński przytaczać, iż Bank ucierpiał na swoim kredycie. Co do zapasów, o którym nam wspominał JW. Jelski i dlatego utrzymywał, że podatki nie są potrzebne, w tem fałszu nie widzę, bo zapasami Banku potrzeby kraju były zaspokojone. Miał skarb prawo użyć ich i użył, bo uchwałami Sejmu był do tego umocowany. To nie mogło osłabić kredytu Banku. Użycie zaś tych funduszów raczej na potrzeby skarbu, aniżeli stanowienie nowych podatków, usprawiedliwia się tem, że niepodobna było uciskać w samych początkach rewolucyi już i tak uciśnionej klasy ludu, t. j. włościan«.

JW. Gustaw Małachowski cofnął swój wniosek co do opłacania obligacyami temi procentu Towarzystwa Kredytowego ziemskiego.

JW. Marszałek: »Wracamy teraz do wniosku przez JW. Wołowskiego podanego«.

JW. Wołowski: »Rozumiem, iż najlepiej będzie, kiedy dodatek o potrącenie czynszów i prowizyów od sum skarbowych w art. 3-cim zamieszczony będzie, bo tam właściwie jest dla niego miejsce«.

JW. Marszałek wezwał JW. Wołowskiego do odczytania raz jeszcze artykułu 3-go, aby rzecz tę przez powstanie zdecydować.

JW. Wołowski odczytał powtórnie tenże artykuł, jako to:

»Art. 3. Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać właścicielom poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie, jak bieżących, w zamian za poświadczenia obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze. Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia wydanych na ich zaspokojenie poświadczeń lub obligacyi skarbowych w miejsce wypłaty kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, bądź wekslowym, bądź innym, co się jednak rozciągać nie może do opłat kapitałów Towarzystwa Kredytowego«.

JW. Jabłoński: »Zwracam uwagę Izby, ażeby obligacye te we wszelkiego rodzaju wypłatach, kanonach, czynszach pojezuickich, o których JW. Deskur nadmienił, przyjmowane być mogły, co tu powinno być zamieszczone; że zaś w art. 3-cim jest mowa o wydawaniu obligacyi, a w 4-ym (o) przyjmowaniu tych obligacyi, byłbym przeto zdania, ażeby proponowany przez JW. Wołowskiego dodatek, jako właściwiej przy art. 4-tym zamieszczony został«.

JW. Marszałek: »Kto jest za wnioskiem JW. Klimontowicza, ażeby procent 6% na 5% jako prawny zamieniony został, powstać raczy«.

Izba znaczną większością przyjęła ten wniosek.

JW. Marszałek przedstawił następnie drugi wniosek JW. Klimontowicza, ażeby obligacye w wszelkich należytościach skarbowych, oprócz podatków, przyjmowane były dla nadania im przez to większego kredytu i podniesienia ich kursu.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Życzyćby należało, ażeby obligacye, wystawić się mające, mogły mieć stały i ciągły kurs, aby ile można zbliżyć je do zasady sprawiedliwości.

Z tem wszystkiem dla ważnego względu na potrzeby nagłe, że wiele źródeł szukać należy, ażeby podatki zmniejszyć, byłbym za utrzymaniem projektu. Objaśniając to, dodaję, że będę miał honor przedstawić Izbie potrzebę użycia różnych aktywów, dziś skarbowi służących, a zatem nie możemy rozporządzać wszystkimi funduszami, które nam jeszcze na naglejszą potrzebę zachować należy«.

JW. Morozewicz: »JW. Klimontowicz chce, ażeby wszystkie należytości skarbu publicznego były temi obligacyami wypłacane; przeciwnie, JW. Minister przychodów i skarbu, z którym się łączę, wnosi, ażeby tym tylko, którym zboże w rekwizycyę zabrane będzie, służyło prawo zaspakajania temi obligacyami należytości skarbowi publicznemu przypadających, a dla osłodzenia wyrządzonej im przykrości. Okaziciele bowiem mogą skarbowe należytości obligacyami temi o tyle tylko zaspakajać, o ile przez to nie zostaną naruszone bliskie wpływy dla skarbu. Jestem zatem za redakcyą projektu«.

JW. Świdziński: »Nietylko jestem tego zdania, ażeby nie rozszerzać zakresu projektem wskazanego, ale nadto jestem za ścieśnieniem, za wyłączeniem zaległych nawet podatków, iżby te nie mogły być opłacane obligacyami tylko przez pierwotnych właścicieli tychże. Jak słusznie jest, z jednej strony, ażeby ten, któremu odebrany został sposób płacenia podatków przez zabór produktów w rekwizycyę, mógł takowe obligacyami płacić, tak znowu byłoby niesłusznością, niesprawiedliwością i krzywdą skarbu publicznego, gdybyśmy pobłażali spekulowaniu na zniżenie papierów i dozwolili, aby obligacye te w nominalnej wartości przyjmowane były za zaległe z przeszłego roku podatki, kiedy może tylko 50% w kursie stać będą. Co się zaś tyczy kaucyi i sum hipotekowanych, na tem się bynajmniej nie traci, choćby te papierami tymi spłacane były, gdyż te mają zabezpieczenie i przynoszą procenta«.

JW. Krysiński: »Winienem przypomnieć, iż za byłego rządu, mianowicie za byłego świętej, czyli jakiejś tam pamięci Ks. Namiestnika, wyjąwszy kilku uprzywilejowanych dzierżawców, wszyscy inni byli krzywdzeni. Książę Minister upadły, ks. Lubecki, zamiast oddać sprawiedliwość tym, którzy się po nią do niego odwoływali, odsyłał ich do tego mamidła, do tych optycznych złudzeń, do nadziei i bardzo wielu do torby — że

użyję tego wyrazu — do nędzy przyprowadził. Powtarzam, wyjąwszy kilku tylko uprzywilejowanych dzierżawców na niektórych folwarkach, którzy, przy samem ognisku będąc, łaskę wyżebrać potrafili, inni wszyscy zniszczonymi zostali. Takie było postępowanie obalonego rządu! Wypada, ażeby Rząd dzisiejszy działał dyametralnie (i) przeciwnie postępował. Zasady księcia Lubeckiego nie mogą być zasadami Rządu naszego. Dzierżawca płaci za to, co z pola uzbiera; kiedy mu zaś zboże będzie zabrane, nie może mieć funduszu do opłacenia przypadającej dzierżawy, przypadających na niego podatków; należy mu więc dać możność zaspokojenia tego. Zastanówmy się, że Naród nie składa się z samych właścicieli gruntowych, lecz i z mieszkańców trudniących się przemysłem, handlem, dzierżawami i wszelkimi sposobami zarobkowania. Obawiają się niektórzy z nas, ażeby tymi papierami nie spekulowano; ja z mojej strony nietylko, że się nie lękam tych spekulacyi, ale, owszem, życzyłbym nadać papierom tym pewien ruch, zachęcić do tego, aby nimi spekulowano. Jestem zdania, że w tej rzeczy bardzo rozważnie postępować należy, aby na przyszłość nie była Izba zniewoloną do zaprowadzenia jakich modyfikacyi«.

JW. Klimontowicz: »Nie w tym celu, aby ogałacać skarb, żądałem, aby obligacye te we wszystkich wypłatach skarbowych pobierane były do d. 1 września, t. j. do czasu, jak rekwizycye ustać mają, lecz dla tego, aby im przez to nadać kredyt większy, i dlatego jedynie żądałem zamieszczenia tego dodatku«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Oświadczam, że uwaga JW. Klimontowicza jest oparta na słuszności co do zaległości wszelkich podatków aż do d. 1 stycznia«.

JW. Świdziński: »Do końca głosu kolegi Krysińskiego istotnie pojąć nie mogłem, co zamierzał na mój głos odpowiedzieć. Dopiero przy końcu spostrzegłem, iż upatrzył w mo(im) głosie dążenie przeciwko spekulantom. Właśnie chcę zasłonić skarb przed spekulacyami tych, którzy chcą wnosić obligacye do skarbu, a nie przed spekulacyą tych, którzy je chcą kupować. Sądziłem, że, podatki, będące funduszem Komisyi skarbowej, nie mogą być inaczej wnoszone, tylko w nominalnej wartości. Jakżebyśmy mogli budżet oznaczyć, gdyby podatki, które w ozna-

czonej stałej ilości wnoszonymi być mają, w papierach wpływały, których kurs nie jest jednostajny? Sądziłem, że należy skarb od straty zasłonić; ale skoro JW. Minister przychodów i skarbu nietylko je przyjmuje, ale jeszcze dalej rozszerza, nie bronię go i oświadczam, że jeżeli nietylko ten, który ma zabrany fundusz, ale nawet ten, który żadnej nie ponosi krzywdy, może tymi papierami spekulować, nabywać je np. po złp. 50, a wnosić za 100, skarb na tem wielką krzywdę poniesie. Z tego, co dotąd powiedziałem, może przekonałem JW. Krysińskiego, że miałem raczej na uwadze potrzebę kraju, a nie prześladowanie spekulantów«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Winienem wyjaśnić nieporozumienie i oświadczyć, że ja powiedziałem, że możnaby zezwolić na przyjmowanie obligacyi w zaległościach do dnia 1 stycznia 1831 r., nie zaś do d. 1 września tegoż roku«.

JW. Świdziński: »Wnosiłem, że należytości skarbowe, że podatki nie mogą być papierami tymi opłacane przez tych, którzyby w tym celu je nabywali, lecz skoro JW. Minister skarbu wniosku mego nie popiera, więc go odstępuję«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Jestem daleki od uraźliwości. Winienem sobie, Rządowi, aby nie być w nieporozumieniu i w fałszywem świetle wystawionym, odpowiedzieć. Projekt ja wygotowałem, i ten był przyjęty przez Rząd i Komisye; zezwalam na modyfikacye, jakie Izba zaprowadzić uzna za potrzebne i nie atakuję ich. Wolno Izbie przyjąć zasady, wolno jej odrzucić«.

Razem wiele głosów słyszeć się dało: »Prosimy o redakcyę!«

JW. Marszałek odczytał redakcyę art. 4-go:

»Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 5% procentu rocznego; przyjmowane być mają przez skarb na kaucye, w wypłatach za długi hipoteczne skarbowi winne, tudzież w zaległych podatkach aż po dzień 1 stycznia 1831 r.«

JW. Świdziński: »Są tacy, którzy żądają, aby wyraz: tudzież zaległych był wymazany, bo wiele może być podatków, które w nominalnych wartościach powinny być płacone, a ci, którzy nic nie stracą, nie wiem, dlaczegoby takie korzyści mieli odnosić«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Projekt, w rozbiorze będący, dąży do zastąpienia pożyczki zagranicznej. Nie może on mieć nic wspólnego z podatkami zwyczajnymi, bo te są przeznaczone na opędzenie potrzeb wojska, jako to: żołdu dla niego, żywności, itd. Wszystko więc to, co tylko ograniczać może wpływy do skarbu, powinno być uważane, jako przeciwne interesowi naszemu, i rozumiem, że wniosek JW. Świdzińskiego, jako odpowiadający celowi, powinien być przyjętym«.

JW. Świdziński: »Otóż znowu daje się spostrzegać sprzeczność między dwoma Ministrami; żądam przeto, aby wyraz: zaległych — jeżeli nie całkiem opuszczony, to przynajmniej, aby zaległości do r. 1831 d. 1 września były określone(?)«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Oświadczam, że jesteśmy zupełnie w zgodzie co do tego punktu z Ministrem spraw wewnętrznych i policyi. Tak moje, jako też JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, zdanie wypływa z spólnego porozumienia się«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Oddaję sprawiedliwość, że JW. Minister przychodów i skarbu jest w zupełnej zgodzie i że tylko niedosłyszenie daty uczyniło zdanie jego wątpliwe«.

JW. Marszałek przedstawił Izbie, czy się zgadza na to, ażeby wypuścić wyraz: zaległych?

JW. Ślaski: »Wnoszę, iż należy temu rodzajowi obligacyi nadać kredyt i kurs najrozciąglejszy, czego nie osiągniemy, jeżeli wyraz ten będzie albo wypuszczony, albo też ograniczony. Sądzę, żeby wszystkie podatki zaległe, nawet w wielkich sumach były temi obligacyami spłacone, bo ich inną drogą ściągnąć nie będziemy w stanie. Jestem zatem za utrzymaniem tego wyrazu«.

JW. Świdziński: »Jakkolwiek jestem za najobszerniejszem rozszerzeniem działalności obligacyów, nie słyszałem jednak, ażeby dowodami procent przynoszącymi można jakiekolwiek podatki opłacać. Wszak skarb nie może wpływu podatkowego na kurs giełdy wystawiać. Jakież byłoby zamieszanie w kasach, gdyby te papiery jednego dnia 40, drugiego dnia 50, a innego może 60 kurs miały! Już sama ta niestałość wartości tych papierów mogłaby skarb na wielkie straty narazić; dlatego właśnie żadne podatki podobnymi papierami płacone być nie mogą. Dlatego proszę o wotowanie naprzód, czyli wyraz: zaległych

ma być zupełnie wypuszczony, bo jeżeliby miał być utrzymany, dyskutowalibyśmy nad zakreśleniem epoki zaległości«.

JW. Marszałek podał kwestyę: Kto jest za wypuszczeniem wyrazów: »tudzież w zaległych podatkach aż po dzień 1 stycznia 1831 r.« — powstać raczy.

Gdy się wątpliwość pokazała, przystąpiono do wotowania, i **JW. Marszałek** wezwał na asesorów JJWW. Niesiołowskiego, Plichtę, Obniskiego i Klimontowicza do zbierania wotów i podał kwestyę następującą: Kto za zupełnem wypuszczeniem wyrazów: »tudzież w zaległych podatkach aż po dzień 1 stycznia 1831 r.« — affirmative, a kto za utrzymaniem tychże wyrazów — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Jan hr. Ledóchowski affir. Ferdynand Walewski negat. Jan Bukowski affir.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Fran. Jabłoński affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński negat. Antoni Libiszewski affir. Andrzej Deskur affir. Konstanty Świdziński affir. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Ludwik Łempicki affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński negat. Marcin Radoński negat. Rafał Pstrokoński negat. Kazimierz Bartochowski affir. Floryan Suchecki negat. Wład. hr. Ostrowski affir. Ign. Morzkowski negat.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir. Antoni Jaksiewicz affir. Józef Ziemięcki affir. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Alojzy hr. Poletyłło affir. Tomasz br. Wyszyński affir. Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski negat.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski negat. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski affir. Antoni Plichta negat. Adam Łuszczewski affir. Rudolf Wieszczycki affir. Fran. Trzciński negat. Augustyn Słubicki negat. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski negat. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Ludwik Bieniecki affir. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski affirmat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski negat.

Affirmative: 36. — Negative: 33.

Po zebraniu głosów **JW. Marszałek** oznajmił Izbie, że wniosek JW. Świdzińskiego za wypuszczeniem wyrazów utrzymał się większością 36 przeciwko 33.

Co do redakcyi samej uzyskał głos

JW. Dembowski: »Wyraz właściciele znajduję za ogólnie zamieszczony w redakcyi art. 3-go i 4-go. Sądzę, iż w art. 3-cim wypadałoby dodać: właściciele pierwotni, w art. zaś 4-ym w tym ogólnym wyrazie właściciele — pozostać może«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt nie jest przeciwny, więc wniosek ten będzie uważany za przyjęty«.

JW. Wołowski: »Wniosek JW. Dembowskiego jest słuszny, bo potrącenia liczne w art. 3-cim zamieszczone służą tylko właścicielom pierwotnym; gdyby zaś wszystkim bez względu właścicielom służyć miały, byłoby to jedną ręką dawać, a drugą odbierać«.

JW. Morozewicz: »Na trzy przedmioty zwrócę tu uwagę prześwietnej Izby: naprzód, że poświadczenia równo z obligacyami uważane być powinny, to nie podpada wątpliwości; powtóre, aby pierwotnym właścicielom na przypadek, gdyby przez swoich wierzycieli egzekwowanymi by(li), służyło prawo spłacania długów temiż obligacyami, i to wyjaśnienia nie potrzebuje. Lecz na to się nie zgadzam, ażeby obligacye te w zastaw wierzycielom dawane były. Sądzę, ażeby w razie egzekwowania ich można niemi długi spłacać podług ich nominalnej wartości, i może się Izba na ten wzgląd zgodzi«.

JW. Jabłoński: »Co do zastawu tych obligacyów u wierzycieli za długi, sądzę, że lepiej jest oddać w zastaw, aniżeli je

dać pro persoluto; wydarzyć się bowiem może, że ktoś winien jest małą kwotę i za tę jest egzekwowanym, a obligacyę posiada na wielką sumę; jakże tu sobie poradzi?«

JW. Radoński: »Wniosek JW. Wołowskiego jest przeciwny rozporządzeniom art. 3-go, aby poświadczenia równie jak obligacye uważane były. Tym sposobem usunęlibyśmy możność potrącenia tak zaległych, jako też i bieżących podatków«.

JW. Gawroński: »W dodatku przez JW. Jabłońskiego uczynionym spostrzegam niedogodność; według niego mogą się dłużnicy przed wierzycielami ich egzekwującymi zasłonić temi obligacyami. Taki tylko wierzyciel egzekwuje, który jest w koniecznej potrzebie pieniędzy. On potrzebuje pieniędzy i egzekwuje dlatego, a tutaj dostaje obligacyę. Na cóż mu się to przyda?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Nie widzę potrzeby, dlaczegoby to obligacye miały być w zastaw dawane, bo przewidzianemu przez JW. Jabłońskiego przypadkowi można zaradzić przez wygotowanie obligacyów w drobnych ilościach, któreby do każdej wypłaty rozciągnąć można«.

JW. Wołowski: »Mam honor odpowiedzieć tutaj na dwa wnioski, a naprzód JW. Radońskiemu co do poświadczeń, że kto ma takie poświadczenie, a będzie miał co do potrącenia, może odstąpić. Co do drugiego zaś względem zastawu, że byłaby uciążliwość dla wierzyciela, gdyby mu powiedziano: weź pro persoluto to, co jest teraz mniejsze od twojej wierzytelności. Lepiej więc dawać je w zastaw, bo tym sposobem wierzyciel nie będzie czuł żadnego przymusu, a cel będzie dopięty«.

JW. Świdziński: »Ja rozumiem, że troskliwość JW. Wołowskiego jest zbyteczną, bo kto, nie przestając na procencie, żąda kapitału, więc albo uważa bezpieczeństwo swojego dłużnika za zmniejszone, albo że obligacyów tych może korzystnie użyć; to zależy od jego woli, więc lepiej, ażeby te nie na zastaw, ale na własność podług nominalnej ich wartości były dawane, ażeby każdy pierwotny właściciel mógł swoje długi niemi spłacać i ażeby ta spekulacya dłużników nie nastąpiła, żeby na takowych obligacyach nie zarabiali. Byłbym za dodaniem wyrazu: pierwotni właściciele. Lecz ponieważ od JW. Ministra przychodów i skarbu słyszeliśmy, że obligacye te mogą

być cząstkowe, na małe ilości wystawiane, a mogą być nie na wielkie sumy, sądzę, ażeby w razie potrzeby był JW. Minister przychodów i skarbu upoważniony do rozdzielenia wielkiej ilości na małe«.

JW. Gawroński: »Uważam, że dawanie w zastaw tych obligacyi wierzycielom jest niepotrzebne; dwa są albowiem powody, dla których wierzyciel wierzytelność swoją odebrać pragnie: albo celem zabezpieczenia własności swojej, albo że ma potrzebę pieniędzy. Jeżeli chce się zabezpieczyć, nie potrzebuje brać ich w zastaw; jeżeli zaś chce ich użyć na własną potrzebę, uczyni się temu zadosyć, gdy obligacye te będą na małe ilości podzielone, ażeby niemi uskuteczniać wypłaty, jakichby kto żądał«.

JW. Wołowski: »Nie idzie tu o to, czego wierzyciel może żądać, lecz o to, żeby od poszukiwań uwolnić dłużnika, któremu wszystko zabranem zostało, który wszystko stracił, i ten cel dopięty będzie tym sposobem, jaki ja w projekcie wskazałem«.

JW. Marszałek: »Proszę JW. Wołowskiego o odczytanie redakcyi«.

JW. Wołowski czyta: »(Art. 4). Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 5% rocznego; przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hipoteczne skarbowi winne. Również, dopóki obligacye wydane nie zostaną, tymczasowe poświadczenia w podobny sposób przyjęte być winny«.

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem redakcyi JW. Wołowskiego, raczy powstać«.

JW. Jabłoński: »Możnaby tu pogodzić przez wyrażenie w prawie, że obligacye te przyjmowane będą bądź pro persoluto, bądź sposobem zastawu, jak się komu podoba«.

JW. Wołowski: »Nie idzie tu o tę lub inną redakcyę, ale o rzecz; rzecz już przyjętą została; niepodobna, ażeby teraz odrzuconą być miała«.

JW. Marszałek: »Aby rzecz zbliżyć do końca, raczy JW. Wołowski inną przygotować redakcyę, a tymczasem odczytam to, co z 4-go artykułu już przyjętem zostało.

Art. 4. Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 5% procentu rocznego; przyjmowane być mają przez

skarb na kaucye [i] w wypłatach za długi hipoteczne skarbowi winne«.

JW. Gliszczyński: »Co do art. 4-go o wierzycielach prywatnych przedstawiam następującą redakcyę: »Nadto wszyscy wierzyciele prywatni egzekwujący o swą należytość dłużnika, obligacyi w mowie będących pierwotnym właścicielem będącego, obligacye te w nominalnej wartości przyjąć są obowiązani«.

JW. Krysiński: »Proszę, ażeby ci koledzy, którzy roztrząsali projekt o juristitium, raczyli mnie objaśnić, jak alimenta płacone będą«.

JW. Morozewicz: »Wiem, do czego JW. Krysiński robi aluzyę: iżby było niesprawiedliwie, gdyby alimenta obligacyami spłacane były. Lecz ja inną trudność znajduję. Podług tej myśli mógłby właściciel pierwotny płacić długi swoje bez ograniczenia. Obligacye te będą bez znaków, komu służą. Przypuśćmy, że kto ma długu 20 tysięcy i obligacyę na 20 tysięcy; więc tym sposobem dług zaspokoi; ale przypuśćmy, że kto ma długu 100.000, a będzie posiadał obligacyę tylko na 20 tysięcy, więc on, nabywszy obligacyów za 80 tysięcy, całkowity dług niemi zaspokoić może, chociaż nie będzie pierwotnym właścicielem obligacyów na całe 100.000; korzystać więc będzie z dobrodziejstwa, które my tylko tym udzielić chcemy, którzy mieli zabrane produkta przez rekwizycyę«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Może być temu zapobieżonem przez uchwałę, że obligacye te służyć będą tylko pewnym pierwotnym ich właścicielom, których nazwiska na tychże obligacyach wyrażone być mogą«.

JW. Wołowski: »Zaproponuję inną, może z życzeniami wszystkich Członków zgodną redakcyę. JW. Gliszczyński mówił o wszystkich dłużnikach, inni Członkowie o pierwotnych, a ja o kapitałach. Podług tego proponuję następującą redakcyę:

»Nadto właściciele pierwotnie zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia wydanych na ich zaspokojenie poświadczeń lub obligacyów skarbowych, w miejsce wypłaty kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, bądź wekslowym, bądź innym, co się jednak rozciągać nie może do spłat kapitałów Towarzystwa Kredytowego«.

JW. Jan Ledóchowski: »Zastanawiając się nad tem, jak

nadzwyczajnie wiele czasu zabiera nam ta dyskusya i jak nagląca jest potrzeba tego prawa, wnoszę, abyśmy upoważnili Rząd Narodowy, ażeby przystąpił do zaboru produktów pod rekwizycyę, nim projekt ten w prawo zamienionym zostanie. Bo jeżeli długo będziemy dyskutowali, właściciele produktów takowe wyprzedadzą, a wówczas uchwalone prawo stanie się bezskutecznem«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Ledóchowskiego raczy powstać«.

Wszyscy powstali.

»Miłym jest widokiem ta jednomyślność, gdzie idzie o złożenie nowych ofiar Ojczyźnie. Postawi to Rząd Narodowy w możności niezwłocznego zabrania pod rekwizycyę gatunku i ilości produktów, art. 1-szym objętych, chociaż jeszcze cały projekt do prawa w uchwałę zamieniony nie został; aby jednak Rząd Narodowy tem prawomocniej do tego był upoważniony, upraszam JW. Ledóchowskiego i JW. Dembowskiego, aby się udali do Senatu i uwiadomiwszy go o zapadłej w Izbie decyzyi zapytali go się, czyli się do niej przychylić raczy«.

Po odejściu do Senatu wyznaczonej deputacyi tak mówił **JW. Świdziński:** »W projektowanej redakcyi jest mowa o kapitałach; zdaje się, że troskliwość Izby winna być co do kapitałów zaspokojona, gdyż istniejące dotąd, przez Dyktatora postanowione, juristitium wydanie kapitałów wstrzymuje. Lecz produkta właściwe ziemi, zwłaszcza przy teraźniejszych czasach, reprezentują bieżące potrzeby, jako to: dzierżawę, procenta, alimenta. Jeżeli więc komu produkta zabrane, a za nie obligacye wydane zostaną, sądziłbym, aby tymi samymi środkami można było też bieżące potrzeby zaspakajać; bo rozumiem, że komu jest odjęta sposobność upłacenia np. bieżących procentów, słusznie jest, aby mu Rząd wskazał fundusz do ich zaspokojenia służyć mogący«.

JW. Gliszczyński: »Do redakcyi JW. Wołowskiego, gdzie jest powiedziane: iż właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia wydanych na ich zaspokojenie poświadczeń lub obligacyi skarbowych w miejsce wypłaty kapitałów itd. nie jest wyjaśnione, czy podług ich kursu, czy też w no-

minalnej wartości przyjmowane być mają; byłbym więc za dodatkiem, aby w nominalnej wartości przyjmowane były«.

JW. Wołowski: »Co do głosu JW. Świdzińskiego, mam honor odpowiedzieć, że przez Dyktatora postanowione juristitium stosuje się tylko do dochodzenia kapitałów z zobowiązań przed rewolucyą zawartych; my zaś mówimy tutaj o wekslach, które ciągle dochodzonymi być mogą, oraz o kapitałach w czasie rewolucyi zaciągnionych, których poszukiwania juristitium zasłonić nie może. Co do głosu JW. Gliszczyńskiego, mam także honor odpowiedzieć, iż mówiłem o nominalnej wartości; jeżeliby zaś to miało być wątpliwem, więc można dodać: w nominalnej wartości«.

JW. Marszałek wezwał JW. Wołowskiego do odczytania redakcyi przez niego przygotowanej, którą **JW. Wołowski** następnie odczytuje:

»Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia wydanych na ich zaspokojenie poświadczeń lub obligacyi skarbowych w nominalnej ich wartości w miejsce wypłaty kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, bądź wekslowym, bądź innym, co się jednak rozciągać nie może do opłat kapitałów Dyrekcyi Kredytowej«.

JW. Marszałek: »Kto jest za poparciem redakcyi JW. Wołowskiego raczy powstać«.

Izba znaczną większością takową przyjęła.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza do odczytania art. 5-go.

JW. Sekretarz czyta art. 5-ty: »Suma, obligacyami skarbowemi objęta, rozłożoną zostanie na kontrybuentów podatku liwerunkowego według zasady do tegoż podatku przyjętej«.

JW. Klimontowicz: »Co do tego artykułu nadmieniam naprzód: że od r. 1815 nie zaprowadzono nowej klasyfikacyi gruntów, a wiadomo, że podatek liwerunkowy opiera się na wysiewach; powtóre: że gdyby obligacye te podług artykułu tego rozłożone zostały na mieszkańców wszystkich województw, natenczas my w Województwach Augustowskiem i Podlaskiem, w których przez ciągłą konsystencyę wojsk nieprzyjacielskich wszystko zniszczone zostało, bylibyśmy skrzywdzeni, gdybyśmy

na tej zasadzie podatku liwerunkowego pociągnięci byli do dźwigania wspólnych ciężarów z mieszkańcami innych województw, które od tego zniszczenia przez wojska nieprzyjacielskie dotychczas są wolne. Proponowałbym przeto zmianę tego artykułu w sposób, który może dogodzi nam wszystkim:

»Suma obligacyami skarbowemi objęta stanie się długiem Narodu, który z najpierwszych wpływów zaspokojony będzie«.

JW. Mazurkiewicz: »Art. 5-ty rozciąga się do kontrybuentów wszystkich województw, tak zajętych przez wojska nieprzyjacielskie, jako też i wolnych od nich. Dowiedzionem jest, że ciężar tem jest lżejszy, im jest proporcyonalniej rozłożony. Zgadzam się, że obowiązek bonifikacyi względem tych, którym zabory będą uczynione, rozciągnięty być winien do tych, którzy temu przypadkowi nie ulegli. Ale powinno zasługiwać na uwagę także i to, że dostarczanie furażu, żywności dla wojsk nieprzyjacielskich, winno być także bonifikowane z tych wypłat, które są zastrzeżone, jeżeli to do koekwacyi należy i na to słuszny wzgląd mieć trzeba. Jeżeliby dopiero za lat cztery do bonifikacyi przystąpiono, kontrybuenci województw przez nieprzyjaciela zajętych powinniby być wprzód bonifikowani, nimby koekwacya nastąpiła. Podług tego, com powiedział, proponuję następującą redakcyę:

»Dostarczanie żywności i furażów w województwach przez nieprzyjaciół zajętych, dotąd uskutecznianych i uskuteczniać się mających, najdalej w dwóch latach po zawarciu pokoju obliczone i bonifikowane być winno«.

Tym sposobem wszyscy obywatele byliby pociągnieni do ponoszenia wspólnych ciężarów, i ta przewyżka miałaby prawo do równego względu przy koekwacyi, i rozumiem, że stąd nie wyniknęłaby dla nikogo żadna krzywda«.

JW. Wiszniewski: »Co do ustępu JW. Mazurkiewicza, jabym się zgodził zupełnie, ale nie mogę się zgodzić na sam artykuł. Naprzód: że zasada kontyngensu jest niesprawiedliwa przez niesłuszny rozkład. Powtóre, że dotykać będzie samych rolników, jak gdyby tylko oni sami obrony kraju potrzebowali. Że zaś cały Naród potrzebuje obrony, wzięty być powinien podatek według tej klasyfikacyi, ażeby wszystkich dotykał, a zatem należy przyjąć inną zasadę«.

JW. Chomentowski: »Ważnym jest przedmiot, ażeby zasada oparta była na podstawie sprawiedliwej. Nie ma jej system liwerunkowy, o którym wiemy, iż każdy zasadę jego arbitralnie, bo nawet bez przysięgi, podawał. Są włości, które mają obszerne grunta, a małą ludność, jak przeciwnie znajdują się takie, które mają wielką ludność, a szczupłe grunta. Sądziłbym, jeżeli liwerunek ma być brany za zasadę, że nie może i nie powinien być brany bez połączenia go z podatkiem podymnego, bo te dwa razem połączone mogą stanowić sprawiedliwą zasadę podatku liwerunkowego. Jestem za wnioskiem JW. Mazurkiewicza, ale rozumiem, że do koekwacyi należeć winne tylko prowincye przez wojska narodowe zajęte, bo to jest wcale co innego, kto ponosił ciężary jako przymuszony, a kto je czynił dobrowolnie«.

JW. Czarnocki: »Co do zasady, jakąby przyjąć należało do spłacenia obligacyów skarbowych, jestem zdania JW. Chomentowskiego. Lecz winienem zwrócić uwagę Izby na włościan naszych. Wiadomo nam z doświadczenia, iż chłop nasz prędzej życie, jak opłatę jaką, gotów jest ponieść. Mimo to w dzisiejszej sprawie naszej zasłużył się, byśmy na niego wzgląd mieli. Wnoszę przeto, aby ustanowić się mający podatek od samych tylko właścicieli gruntowych był ściągany, lecz nigdy od włościan«.

JW. Ślaski: »Do zastosowania zasady w mającym się ustanowić projekcie podatku, wybrałbym środek przez JW. Wiszniewskiego podany. Podatek kontyngensu liwerunkowego nie ma żadnych zasad, bo te zawsze od arbitralności i od sumienia podających zależały. Spodziewać się należy, iż prostując teraz nadużycia, i tę w swoim czasie znajdziemy. Wychodząc z zasady, którą Minister skarbu za stanowczą podawał, iż wojny nie robią się podatkami, mniemam, iż nie należy na koszt podatków robić nowe nakłady, bo ciężar ten wszystkich dotknie, gdyż jest na ogólny interes zaciągnięty; więc dług ten, ciążący cały Naród, skarb zapłacić powinien. Tym sposobem, odchodząc od zasady art. 5-go, wyczerpnie się 10 milionów funduszu, jaki nam mógł posłużyć na utrzymanie świętej sprawy naszej. Kiedy się nie utrzyma(ł) wniosek, aby rozciągnąć kredyt tym papierom, kiedy przez ten kredyt papierów byłoby przybyło 10,000.000 złp., więc kiedy, mówię, nie utrzymał się ten wniosek, nie miałbym innego środka do zaspokojenia należytości kontrybuentów, jak odesłać ich po wynagrodzenie do skarbu. Dlatego proponuję następującą redakcyę: »Suma, obligacyami skarbowemi objęta, zostanie jako dług krajowy policzona i w lat dwa po ukończeniu wojny ze skarbu publicznego zapłacona będzie«.

JW. Gawroński: »Pomijając interes trzech województw, wiadomo jest nam wszystkim, co służyło za wskazówkę dla stanowiących podatek liwerunkowy, i dlatego żądaliśmy już dawniej, aby podatek ten był zniesiony lub zamieniony. Zasada ta nie jest sprawiedliwa; jakże można pozwolić na przyjęcie tak mylnej zasady w nowo stanowić się mającym podatku? Jestem przeto za wnioskiem JW. Ślaskiego tymczasowie, a potem obmyślimy inny podatek, którym spłacimy dług nas wszystkich ciążyć mający«.

JW. Krysiński: »Z boleścią zwracam uwagę na tę smutną okoliczność, że robimy, co możemy, ażeby nowo zaprowadzić się mającym obligacyom nadać kurs mizerny i nic nieznaczący. Obawiamy się, aby nie spekulowano niemi, zamiast żądać, aby, owszem, spekulowano, tj. kupowane były. Zapomnieliśmy i o tej prawdzie, że kto żąda, płacić powinien. Tym sposobem zrobiliśmy drugą wielką pomyłkę, która — obym był fałszywym prorokiem! — będzie miała wielki wpływ na zachwianie kredytu. Nie dobrze jest, żeśmy zmniejszyli procent do pięciu. W procencie jest nietylko sama zapłata od wypożyczonej sumy, ale i ryzyko. Obligacye te mają wielkie ryzyko, a więc należałoby im koniecznie nadać wyższy procent, przez co byłyby poszukiwane, boby im w obiegu, w cyrkulacyi, przybył pewien walor. Ja byłbym procent nietylko do sześciu, ale nawet do siedmiu podwyższył. Do tych dwóch popełnionych błędów dołącza się i trzeci. Zapomnieliśmy, że mamy dawne zaległości w podatkach, które według stanowiącego się prawa mają być temi obligacyami spłacane. Zamiast więc, przez nadanie im wyższego procentu, otworzyć sposób do wykupywania ich, zamknęliśmy i to źródło. Tak zrobiwszy trzy kapitalne pomyłki, przystępujemy do czwartej. Słyszałem, że artykuły następne mają być pominięte. Mamy zapłacić te obligacye po latach czterech, powiedzmy otwarcie, że, im bliższy jest termin wypłaty papierów jakich, tem bardziej takie papiery są poszukiwane. A tak pozbawiliśmy ich życia przy samem tworzeniu, i z tem

się odwołuję do dobrej wiary nas wszystkich, do sumienia naszego! Albo nie zrozumiałem redakcyi, iż po latach dwóch dopiero obligacye te spłacone być mają, albo wcześniej wypłatę ich zacząć nam wypada. Kiedy jesteśmy skorzy do zabierania produktów dla dobra Ojczyzny, powinniśmy być skwapliwymi do wczesnego gojenia rany, którąśmy przez ten gwałt zadali. Co do wniosku JW. Wiszniewskiego, bardzo trafna jest uwaga: zostawmy tę materyę Rządowi, ale nie pozwalajmy, aby na podstawie podatku liwerunkowego też obligacye spłacone być miały. Byłbym zatem zdania JW. Ślaskiego i aby redakcya przez niego zaproponowana utrzymaną być mogła«.

JW. Świdziński: »Nagłość była powodem, że przedstawiony projekt wielu niedokładnościom ulega. Naprzód, że lubo zasadą projektu tego jest pożyczka, i przymuszona, której kapitał jest długiem narodowym, rozwinięcie jednak tej zasady nie jest wyjaśnione. W art. 8-ym czytamy: »Nadto za wpływem pierwszej pożyczki zagranicznej skarb publiczny dla przyniesienia ulgi kontrybuentom podatku liwerunkowego przeznaczy potrzebny fundusz na spłacenie wydanych obligacyów i na zwrot kontrybuentom rat awansowanych na umorzenie tych obligacyów, stosownie do art. 5-go«. Więc to jest dług, ale nie przewidziano, jakim sposobem ten dług spłacony będzie, gdy pożyczka nie dojdzie. Rozłożenie podatku liwerunkowego nie jest twierdzeniem, jakoby nowy podatek miał być płacony; jest on rękojmią jedną więcej, przez którą kurs ich lepszy nadać chciano; jest to wniosek JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, aby solidarność właścicieli gruntowych większą ufność tym obligacyom nadawała. Właściciele są tu tylko poręczycielami rządowymi, a w art. 8-ym rozwinąć wypada, kiedy tym kautorom kaucya ma być zwrócona. Przekonany jestem, iż zasada podatku tego jest najniesprawiedliwsza, bo kiedy podatek ofiary 24 grosza jest na przysiędze oparty, ten na dowolności polega. Oprócz tego obywatele niektórzy mają bardzo małą intratę zbożową, a wielką propinacyę; sądziłbym zatem, ażeby ogólnie powiedzianem było, że wszyscy właściciele posiadłości bądź wiejskich, bądź miejskich, zarówno te ciężary ponosić mają, a rozkład ich Rządowi Narodowemu poleconym zostanie, aby się obmyśleniem jego zajął i Izbie przedstawił. Przy 8-ym zaś

artykule wyrzeknijmy, że to jest dług narodowy i obmyślmy sposób zaspokojenia jego«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojew. Gliszczyński): »Winienem wdzięczność JW. Świdzińskiemu, jako przytomnemu naradom, iż raczył wytłómaczyć ducha i dążenie art. 5-go. Ponieważ pożyczka ta ma zastąpić pożyczkę zewnętrzną, przeto dla nadania jej pewniejszej rękojmi właściciele są tu wystawieni jako stawający kaucyę na przypadek, gdyby skarb z zaciągniętego długu uiścić się nie mógł. Myślę, iż co do tej kwestyi ta tylko myśl w art. 8-ym rozwinięta być powinna. Lecz po tem wyjaśnieniu nie widzę potrzeby, aby o tem wzmiankować. Byłbym zdania, aby tylko art. 8-my z art. 5-ym połączyć«.

W tej chwili wrócili z Senatu JJWW. Jan Ledóchowski i Dembowski.

JW. Marszałek zaprosił JW. Jana Ledóchowskiego do zdania sprawy Izbie, czy Senat przychylił się do decyzyi Izby?

JW. Jan Ledóchowski oznajmił, że »Senat, również uznając gwałtowną potrzebę zaboru produktów pod rekwizycyę, nietylko podzielił decyzyę Izby, ale nadto jednomyślnością wygotował w tym celu projekt do prawa, który mam honor Izbie przedstawić«.

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych w zamiarze oszczędzenia wydatków skarbowi, tudzież najspieszniejszego zaopatrzenia w żywność wojska, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje niniejszem prawem do zajęcia na potrzeby wojska produktów następujących: pszenicy lub żyta korcy 47.770; leguminy korcy 20.702; owsa korcy 258.564 lub, w niedostatku tegoż, żyta w stosunku 6 do 11; wódki szumówki próby 6 podług Magiera, a 12 ciepła Reaumura garncy 74.000; siana cent. 107.000; słomy prostej cent. 54.000 — zostawując Rządowi Narodowemu wolność zamienienia wszelkiego rodzaju ziarn jednego za drugie, bądź tu wymienionych, bądź nie-

wymienionych, gdyby do tego potrzeba zmusiła, a to na zasadzie stosunkowej wartości każdemu rodzajowi zboża właściwej. Rząd Narodowy będzie miał wzgląd na potrzeby gruntu oraz i właścicieli produktów.

Art. 2. Środki i sposób wynagrodzenia zająć się mających produktów późniejsza uchwała sejmowa postanowi.

Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Izba projekt ten bez dyskusyi przyjęła i do dalszego rozbioru początkowo wprowadzonego projektu przystąpiła.

JW. Zwierkowski: »Uważam zasadę podatkowania za uciążliwą. Wiemy, iż dotąd podatek liwerunkowy opłacają właściciele, którzy najwięcej łąk mają; inne zaś podatki składają się z innych dochodów w gotowiźnie. Zasada ta, za Księstwa Warszawskiego przyjęta, najwięcej uciążała właścicieli gruntowych; powinniśmy tu przeto dodać, iż podatek ten powinien dotykać wszystkich jakichkolwiek właścicieli gruntowych, wyjąwszy włościan. Jestem zdania, ażeby zasada skąd inąd była przyjęta, któraby zarówno wszystkich dotykała«.

JW. Wołowski: »Sejm dał liczne dowody, iż tam, gdzie idzie o dopięcie celów, o zbawienie Ojczyzny, niczego nie szczędzi. Idzie tylko o to, aby ciężary przez Sejm nakładane zarówno wszystkich dotykały. Dlatego, kiedy z jednej strony niesprawiedliwość ma być wyrządzona przez zabór zboża, z drugiej strony powinniśmy postanowić, ażeby w jak najprędszym czasie zrobiony mógł być rozkład, ażeby ci, którzy teraz nic nie dadzą, mogli być w jak najkrótszym czasie do płacenia zobowiązani. Niedosyć jest, iż zabór art. 1-szym objęty pożyczką ma być zaspokojony, bo niewiadomo, kiedy ta pożyczka dojdzie, i dlatego wypadałoby w art. 5-ym koniecznie zastrzedz, aby suma, obligacyami skarbowemi objęta, ratami na kontrybuentów na lat dwa rozłożoną była. Ja byłem za tem, aby na lat $2^1/_2$ w równych ratach ją rozłożyć. Podług tego w miesiącu październiku jużby zaczęli obywatele płacić, gdy tymczasem podług wniosku JW. Ślaskiego, dopiero po latach dwóch, i byłby znowu błąd, przewidziany przez JW. Krysińskiego, boby ich

kurs był przez to opóźniony. Dlatego jestem zdania, ażeby, jakąkolwiek zasadę do tego podatku przyjmiemy, czyli to podług podatku liwerunkowego, czyli też podług wniosku JW. Wiszniewskiego, nie oszczędzajmy wcale kontrybuentów, ale postanówmy, żeby spłaty te natychmiast uskutecznić się mogły«.

JW. Ślaski: »Troskliwość JW. Krysińskiego trafiła do przekonania mojego, iż należy przez skrócenie terminu obieg tym papierom nadać; dlatego mniemałbym, iż do redakcyi przezemnie zaproponowanej możnaby dodać, iż zaraz po ukończonej wojnie obligacye te według art. 8-go z pierwszej pożyczki spłacone zostaną. Omylił się kolega Świdziński, twierdząc, iż te obligacye jako kaucyę tylko uważać należy; albowiem kolega Wołowski w ten moment dowiódł, że one nie są kaucyą, ale prawnie przypadającą należytością. Samo brzmienie art. 5-go: »Suma obligacyami skarbowemi objęta rozłożoną zostanie na kontrybuentów podatku liwerunkowego według zasady do tegoż podatku przyjętej« — jasno popiera, com powiedział. Lubo tu niema wzmianki o wypłatach, kiedy i w jaki sposób uskutecznić się mają, jednakowoż art. 6-ty to wyjaśnia, a zatem suma obligacyami objęta nie może być uważana, jako kaucya, ale jako ciężar wszystkich dotykać mający«.

W tej chwili przybyli Członkowie Senatu JJWW. Kasztelanowie Małachowski i **Wężyk**, z których ostatni zabrał głos w tej osnowie:

»Reprezentanci Narodu! Zanim dopełnię powierzonego mi od Senatu zlecenia, pozwólcie, abym nadużył waszej cierpliwości. Od lat kilkunastu nie miałem sposobności odzywać się w tych murach, w gronie waszem. Przyczyna łatwa do odgadnięcia. Po nieszczęśliwych wypadkach 1812 i 1813 r. nie dzieliłem zdania z ziomkami moimi, bo nie sądziłem, aby ta ręka, która pierwsza zabój przeciwko nam wymierzyła, ażeby ci, którzy tyle klęsk na naszą Ojczyznę sprowadzili, mogli się na naszych wskrzesicieli zamienić. Że dziś znowu w waszem gronie się znajduję, to szczęście wam winienem. Głosy wasze, wspólne z Senatem, powołały mnie do nader zaszczytnych obowiązków. Kiedy jeden wzywa do urzędowania, powołany powątpiewać musi; ale gdy głosy tak zgodnie powołują do urzędowania, nad ten zaszczyt ani znam, ani żądam większego. Wynurzywszy całą wdzięczność, donoszę wam, szanowni Re-

prezentanci, iż Senat dziś wniesione prawo jednomyślnie uchwalił. Wyście to prawo jednomyślnie przyjęli; prawo to stało się już obowiązującem. Dalsze szczegóły zostały wam już objawione«.

JW. Marszałek: »Nader nam jest miło widzieć w przysłanej do nas od Senatu deputacyi męża, który tak w dziejach naszych przez swój patryotyzm, jako i w literaturze przez prac uczonych płody niepospolite zajmuje miejsce. Wszyscy pamiętaliśmy i pamiętamy, że mąż ten należał do małej liczby tych gorliwych Polaków, którzy w ostatniej konfederacyi naszej rozpisali się i byli zdania, aby powstanie narodowe, łącząc się z wojskiem, naówczas już nie zwycięskiem, lecz zawsze sprzymierzonem, poszło walczyć nawet za granicę rodzinnej naszej ziemi dla odzyskania niepodległości Ojczyzny naszej i dzieliło losy wojsk francuzkich, owych towarzyszów broni, braci sławy i nieszczęść. Wypadki te jeszcze są zbyt blizkie, aby się nad nimi rozwodzić potrzeba. Winszować więc sobie powinniśmy, żeśmy mogli wymierzyć sprawiedliwość, żeśmy wybor(e)m naszym oddali JW. Wężykowi to, co mu się należało oddawna, żeśmy go umieścili w gronie dozgonnych Reprezentantów Narodu. Co do przyjętego prawa, zawsze toż samo spostrzegamy z radością, że, jeżeli niektóre mniej ważne projekta, udoskonaleniu uledz mogące, choć przez nas przyjęte, przez Senat czasami odrzucone bywają, wszelako, gdzie tylko idzie o zadosyćuczynienie głównym nagłym potrzebom kraju, tam zawsze tak, jak dziś, przez nas przyjęte wnioski Senat jednomyślnością w uchwałę zamienia«.

Po oddaleniu się deputacyi Senatu zabrał głos **JW. Świdziński:** »Rozumiem, że troskliwość Izby, czyli to jako podatek, czyli jako pożyczka, ma być uważane, jest zaspokojoną, skoro powiedziano, że skarb zwróci, gdy na to będą fundusze, i rozumiem, że rzecz ta co do tego punktu należycie wyjaśnioną została. Gdy zaś nastręcza się w tym projekcie wiele jeszcze wątpliwości, sądziłbym, ażeby mógł być dla lepszego wyjaśnienia jeszcze do Komisyów odesłanym«.

Bardzo wiele głosów dało się słyszeć za odesłaniem projektu tego do Komisyi.

JW. Marszałek: »Ponieważ pora jest spóźniona, solwuję sesyę do dnia jutrzejszego na godzinę 9 zrana. Roztrząśnieniem

i poprawieniem projektu tego Komisye zająć się raczą. Życzyłbym, ażeby poprawiony projekt ten mógł być po interpelacyi Ministrów wprowadzonym i przyjętym; mamy albowiem jeszcze bardzo wiele ważnych projektów do załatwienia, a interesa prywatne wielu Członków Izb, koniecznego załatwienia w tej epoce wymagające, do oddalenia się na czas niejaki zmuszają. O godzinie zaś 12-ej połączymy się z Senatem dla wyboru Senatorów«. Wład. hr. Ostrow(ski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 4 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Obecnymi byli (64):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Ant. Libiszewski. Andrzej Deskur. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Chomentowski. Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ign. Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. [Józef Ziemięcki]. (Złotnicki?) Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Morozewicz. Hr. Niesiołowski. Alojzy hr. Poletyłło. Br. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Trzciński. Augustyn Słubicki.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. [Ludwik Lutostański]. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Zwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Markowski. Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Po odczytaniu listy nadeszli (12):

JJWW. Szymanowski. Bukowski. Floryanowicz. Jan hr. Ledóchowski. Łuszczewski. Józef hr. Małachowski. Kozłowski. Świdziński. Wołowski. Szaniecki. Świrski. Świniarski.

Będący w Warszawie a nieobecni na sesyi (8):

JJWW. Turski. Chełmicki. Klemens Witkowski. Wieszczycki. Kretkowski. Jakób Piotrowski. Chodecki. Waszkiewicz.

JW. Marszałek: »Na ostatniem sobotniem posiedzeniu JW. Jędrzejowski wniósł, aby chorągiew turecka, zawieszona w kościele katedralnym, odesłaną została do Stambułu, i aby na wszystkich gmachach, jako też w sali tronowej, cyfry byłego Króla zastąpione zostały przez połączone herby Korony i Litwy. Wniosek ten przez Izbę został przyjęty z poleceniem, abym się porozumiał z Prezydującym w Senacie i wspólnie z nim stosowną uczynił odezwę do Rządu Narodowego. W skutku wezwania mego do Prezydującego w Senacie odebrałem następującą odpowiedź, którą **JW. Sekretarz** odczytać raczy:

»W odpowiedzi na szanowną odezwę JW. Marszałka Izby Poselskiej w przedmiocie zwrócenia chorągwi tureckich Porcie Ottomańskiej i zastąpienia herbami obu Narodów cyfry Cesarza JMC. Mikołaja na różnych gmachach dotąd znajdującej się, mam zaszczyt donieść, że Senat Królestwa Polskiego, któremu te dwie decyzye prześwietnej Izby Poselskiej przedstawiłem, drugą jednomyślnością przyjął, do pierwszej zaś z powodów w protokóle zamieszczonych, którego wierzytelny odpis załączam, nie przychylił się«.

Wypis z protokółu posiedzeń Senatu z dnia 27 maja 1831 r.:

»Po odczytaniu i podpisaniu protokółu ostatniego posiedzenia, Prezydujący Senator Wojewoda Miączyński oznajmił, iż pod d. 25 maja r. b. odebrał od Marszałka Izby Poselskiej odezwę, w której tenże donosi o zapadłej na posiedzeniu Izby Poselskiej decyzyi, ażeby po zniesieniu się z Prezydującym Senatu, zawezwany został Rząd Narodowy do zwrócenia Cesarstwu Ottomańskiemu tych chorągwi tureckich w kościele katedralnym ś-go Jana w Warszawie zawieszonych, które przez Cesarza rosyjskiego Polsce są ofiarowane. Przytem, ażeby Rząd Narodowy w Izbie senatorskiej tronowej i we wszystkich miejscach i gmachach cyfrę byłego Króla polskiego Mikołaja skasował, a takową herbem polskim połączonym z litewskim zastąpić zalecił.

Senator Kasztelan hr. Potocki oświadczył się za zwróceniem tych chorągwi tureckich, które, jako laury zwycięzkie nie naszego, lecz wojska nieprzyjacielskiego, były nam mimowolnie narzucone.

Senator Kasztelan hr. Józef Krasiński podzielał zdanie Senatora Kasztelana hr. Potockiego, lecz przedstawiał trudność w odesłaniu na miejsce przeznaczone i dlatego był za odłożeniem przedmiotu tego.

Senator Wojewoda Prezydujący odpowiedział, iż sposób przesłania tych chorągwi zostawić można do uskutecznienia Rządowi Narodowemu.

Sekretarz Senatu J. U. Niemcewicz za udzielonym sobie przez Prezydującego głosem przedstawiał, iż jakkolwiek wniosek odesłania chorągwi warneńskich jest w pomyśle swym wspaniałym, nie jest atoli wczesnym. Turcya ultimis spirat. Basza Scutari przymusił W. Wezyra do poddania się, wysłał do sułtana propozycye wrócenia janczarów, zniesienia nowej taktyki w wojsku, przywrócenia ulemów ludzi prawych do ich prerogatyw, powrócenia strat tym, co przez tyrana ucierpieli, inaczej grozi iść w 60.000 do Carogrodu i sułtana z tronu zrzucić. Kroki takie zapowiadają ostatnią dysolucyę państwu tureckiemu. Radził przeto, ażeby oczekiwać, kto przemoże, nim się z tą attencyą odezwiemy. Nadto uważał, jak te chorągwie dostaną się do Carogrodu, czyli je lub Moskale, lub Austryacy nie zabiorą po drodze.

Senator Biskup płocki w zabranym głosie oznajmił, iż chorągwie zawieszone przed dwoma laty w kościele tutejszym metropolitalnym nie tyle przypominają zwycięstwo narodu rosyjskiego nad tureckim, ile tryumf chrześcijaństwa nad islamizmem. Tak poświęconych Bogu w jego świątyni byłoby nie-

jako świętokradztwem się tykać. Pomysł Izby Poselskiej zwrócenia tych chorągwi Porcie w innych okolicznościach mógłby stać się korzystnym, lecz teraz, kiedy państwo Ottomańskie chyli się do upadku, zostanie bez użytku, ani ten dar przemoże w umyśle sułtana kredytu ambasadora Buttenief, którego może zmuszony będzie wzywać pomocy przeciw zbuntowanym poddanym, jeśli tylko znajdzie się środek pewny, aby doszedł do swego przeznaczenia, a nie raczej wpadł w ręce pierwszych jego zdobywców.

Prezydujący w Senacie przystąpił do zbierania głosów i co do zmiany cyfry Mikołaja na herb polski połączony z litewskim jednomyślna była zgoda; zaś we względzie zwrotu chorągwi tureckich większością 17 głosów przeciwko 2 uznał Senat przedmiot ten za nie mogący być na teraz stanowczo załatwionym, gdyż w obecnym stanie rzeczy pozostałby bez skutku.

Przemówił potem Senator Kasztelan Lewiński w następujący sposób: »Oznaki te przez Rosyan na Turkach zdobyte dla Polaka nie mają i nie miały żadnego powabu; chcąc jednak one zwrócić Turkom, wypada zastanowić się, na jakiej zasadzie to ma nastąpić. Jeżeli z widoków politycznych, trzebaby poprzedniczo wiedzieć, iż rząd turecki do tych już dziś dla niego martwych znaków przywiązuje pewną wartość i czyliby one chciał przyjąć; jeżeli zaś czyn oddania uważać będziemy ze stanowiska prawnego, natenczas wydanie tych znaków Turkom stanęłoby w sprzeczności z naszem przekonaniem, co tak dowodzę: Cesarz rosyjski przesłał te oznaki do Polski w postaci darowizny, a każda darowizna jest dopiero ważna, kiedy druga strona aktem dobrowolnym oną przyjmuje. Nie pytano się Reprezentantów Narodu, czyli dar ten akceptują, lecz z woli darującego zawieszono je w świątyni polskiej; więc przemoc narzuciła nam dar, w którym Polacy nie upatrywali żadnego dla siebie zaszczytu. Nikt z nas nie uważał tych znaków za własność polską, policzył one w rzędzie łask, które ujarzmienie nasze przypominały; nie przyznając się przeto do własności tychże, nie powinniśmy ich dalej ofiarować; usunąć jednak ze świątyni dla polskich jedynie pamiątek właściwej to jest w mocy naszej, to trafia do przekonania mego.

Po tym głosie Senat postanowił, aby przy odpowiedzi udzielić się mającej Marszałkowi Izby Poselskiej załączyć wypis z protokółu dzisiejszego posiedzenia Senatu dla wyjaśnienia powodów, które skłoniły Senat do wydania decyzyi nie ze wszystkiem zgodnej z zdaniem Izby Poselskiej«.

JW. Marszałek: »Wskutku tej decyzyi Senatu napisałem wspólnie z Prezydującym w Senacie odezwę do Rządu Narodowego, aby stosownie do decyzyi Izb obu cyfry byłego Króla Mikołaja we wszystkich gmachach publicznych, a mianowicie w sali tronowej, zastąpione były przez Orły i Pogonie. Co się zaś tyczy przesłania chorągwi pod Warną zabranych sułtanowi tureckiemu, gdy decyzye dwóch Izb w tym względzie były niezgodne, wypada się pierwej przekonać, czy Izba odstępuje zupełnie od wniosku JW. Ledóchowskiego, lub czy tylko na później odkłada w tej mierze uczynić wezwanie do Rządu Narodowego?«

JW. Jan Ledóchowski: »Nie pojmuję powodów, dla których Senat rzecz w Izbie Poselskiej jednomyślnością przyjętą odrzucił. Jeżeli Senat nie uważa tego za godło zwycięstwa, więc chyba uważa to za godło poniżenia, bo narzucone nam zostało, myśmy o to nie prosili. Każdy z oburzeniem patrzył, że godła zwycięstw nad tymi, którzy są wrogami wrogów naszych, bo przyznajmy, że dziś niema większych nieprzyjaciół wrogów naszych, jak są Muzułmani, że godła te jeszcze szpecą miejsce, gdzie trofea istotnych zwycięstw naszych Dębego, Puław, Kałuszyna i innych są zawieszone. Ja sądzę, żeśmy wszystko, co przypomina Mikołaja, odrzucić powinni. Nie wiem, czy w tej chwili można będzie przesłać tę chorągiew do Stambułu, ale sama ta mocya u Turków zrobi wrażenie, że my ich za przyjaciół naszych uważamy; sama ta mocya, mówię, dowiedzie im, że my im dobrze życzymy i że na ich współdziałanie rachujemy. Zresztą oddaję to pod rozpoznanie Izby, lecz przypominam, że już raz Izba jednomyślnością to uchwaliła«.

JW. Wężyk: »Z odczytanego protokółu Senatu zdaje mi się, że Senat nie odrzucił tego projektu, tylko go odroczył. Najprzeważniejsze tam było zdanie Sekretarza Senatu Niemcewicza, który uważał, że nie czas jest teraz posyłać chorągwie sułtanowi, kiedy Porta jest w wojnie z baszą skutaryjskim, i że

raczej odłożyć to należy do dalszego czasu. Zdanie to wpłynęło na decyzyę Senatu. Sądzę, że, jakkolwiek jest to rzecz mniejszej wagi, trzymać się powinniśmy dotąd przyjętego porządku, że, kiedy jedna Izba innego jest zdania, niż druga, co do jakiego przedmiotu, natenczas w Izbach połączonych przedmiot taki ostatecznie decydowanym bywa. Gdy się więc połączymy z Senatem, weźmiemy rzecz tę pod dyskusyę, a może pójdziemy za zdaniem Sekretarza Senatu«.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Wężyka.

Potem **JW. Marszałek** oświadczył, że wniosek JW. Zwierkowskiego, aby przyspieszona została wymiana Krzyżanowskiego, Łukasińskiego i Majewskiego, został na ręce Rządu Narodowego komunikowany Wodzowi Naczelnemu, wskutku czego Wódz następującą dał odpowiedź Rządowi Narodowemu, którą **JW. Sekretarz** odczytał:

»Do Rządu Narodowego Wódz Naczelny siły zbrojnej narodowej.

W odpowiedzi na odezwę Rządu Narodowego z d. 27 maja r. b. nr. 5581 mam zaszczyt oświadczyć, iż w swoim czasie stosownych kroków w przedmiocie zamiany za jeńców rosyjskich zatrzymanych dotąd w cesarstwie: pułkownika Krzyżanowskiego, majora Łukasińskiego i kapitana Majewskiego uczynić i o takowych dla zadosyć uczynienia decyzyi Izby Rząd Narodowy zawiadomić nie omieszkam«.

Następnie **JW. Marszałek** przedstawił Izbie cztery wnioski podane do laski. Pierwszy Deputowanego Szanieckiego, ażeby Rząd Narodowy wezwanym został przez JW. Marszałka, iżby w gmachach narodowych, jako to w Zamku, pałacu pod Blachą, w pałacu Brylowskim, Saskim, Namiestnikowskim i tylu innych, w których jest dostatkiem wolnych pomieszkań, lokale dla Posłów (były) przeznaczone — został stosownie do decyzyi Izby odrzucony.

Drugi, Deputowanego Szanieckiego, aby JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi wydał polecenie rozszerzenia lokalu Izby Poselskiej przez wybicie drzwi do pawilonu przyległego — stosownie do decyzyi Izby odrzucony.

Trzeci, Deputowanego Szanieckiego, jeszcze w miesiącu lutym do Komisyów odesłany, a teraz stosownie

do okoliczności przerobiony, mający na celu, aby Naród jak najprędzej wywalczył niepodległość — odesłany do Komisyów.

Czwarty, Andrzeja Deskura wnoszącego projekt do prawa, aby jeden z korpusów polskich w ciągu teraźniejszej wojny nosił nazwisko korpusu jenerała Dwernickiego — odesłany do Komisyów.

JW. Rembowski: »Jestem upoważniony od Ministra skarbu (Aloizego Biernackiego) zawiadomić Izbę Poselską, iż dlatego, że w dniu dzisiejszym dał swoją dymisyę, więcej na ławce Ministrów zasiadać nie będzie«.

JW. Klimontowicz: »Już siódmy miesiąc zaczął się od dnia 29 listopada, jak przyjęliśmy rewolucyę za narodową, chwyciliśmy się wszelkich środków obrony, jakie tylko służyć mogą do wywalczenia niepodległości. Widzimy zastępy wojska ubrane, uzbrojone; te już dały dowód wielkiego męstwa; lecz jedna gałęź służby wojskowej, t. j. lanie armat, jest zaniedbana. Siódmy już miesiąc upływa, a nowej broni nie mamy. Armaty są nam bardzo potrzebne; nieprzyjaciel bowiem ma ich przeważną liczbę tak dalece, że nieraz samemi armatami bój stacza. Temu zapobiedz powinniśmy. Tłómaczono się tem, że ten rodzaj fabrykacyi nie udawał się; lecz jest tu obywatel mechanik z Wiednia od kilku lat zamieszkały, który w czasie wojny między Francyą i Austryą dostał się był do niewoli i w ludwisarni pracował, który sposób lania armat dokładnie posiada: nazywa się Migdalski, mieszka na Krakowskiem przedmieściu w pałacu Krasińskich. Nie był szukanym od Rządu, lecz sam swym kosztem jednofuntową armatę ulał; sam ją widziałem, że jest na próbę zrobioną i potrzeba ją tylko wywiercić. Powiedział mi, że się podejmie tej pracy, że jest Polakiem, nie żąda żadnej nagrody, teraz tyle tylko pragnie, aby z familią mógł się utrzymać. Dodał, iż spodziewa się, że gdy wywalczymy niepodległość, że o nim nie zapomnimy. Dziwno mi zatem, dlaczego go nie szukano, i wnoszę, aby Izba Poselska raczyła w tym przedmiocie Rząd Narodowy zawiadomić, aby ten przekonał się naocznie i wezwał tego fabrykanta, gdy innym ta praca nie udaje się«.

JW. Zwierkowski: »Mając polecenie od Komisyi skarbowej

zatrudnienia się wydziałem wojny, przeglądałem i lanie armat, i fabrykacyę broni. Nie można powiedzieć, aby to nie szło z oporem, lecz wiele mamy karabinów na pobojowisku zebranych i starej broni; reparacyą tych dotąd zatrudniano się. Robiono wprawdzie i całkiem nowe karabiny, lecz to w małej ilości i raczej na próbę. Co do lania armat, to dotąd się nie udawało; lecz właśnie, gdy wczoraj z korpusem oficerów Gwardyi Narodowej miałem honor być u Naczelnego Wodza, sam żądał, aby kto tylko wie o ludziach zdatnych do tego rodzaju fabrykacyi, takowych mu przedstawił. Wniosek więc kolegi Klimontowicza zapewne będzie Wodzowi przełożony«.

JW. Krysiński: »Ilekroć z tych ławek mieliśmy sposobność wyrzuty robić Ministrom wtenczas, gdy nie dopełniali swojej powinności, tyle miło nam jest oddać teraz sprawiedliwość Ministrowi wojny, iż wszystko robi, co jego zawód wymaga. Z prawdziwą pociechą widzieliśmy, jak w tych dniach wychodziły rezerwy na linię bojową; należy mu się za to wdzięczność Narodu i Izby; lecz co się tyczy przedmiotu dotkniętego przez szanownego kolegę Klimontowicza, nie może Izba zataić, iż w tej części służby publicznej popełnione zostały błędy. Ile mi jest z bardzo pewnych źródeł wiadomo, błędy te względem lania armat na tem się opierają, iż chciano robić doświadczenie, zamiast iść drogą znaną, chciano popisywać się z nowymi wynalazkami. Tą razą nie wymieniam osoby, ale mi jest wiadoma. W materyi obrony kraju należy się trzymać drogi bitej; nie trzeba być Krzysztofem Kolumbem, ani Amerykiem Wesp(u)cyuszem. Także pod względem robienia luf dopuszczono się kosztownych eksperymentów, co jest wcale niepotrzebnem; mniemam więc, że wniosek JW. Klimontowicza można przesłać Rządowi, dodając uwagę, aby się trzymano zwyczajnego systematu, nie czyniąc tymczasem niepotrzebnych doświadczeń«.

JW. Świdziński: »Rozumiem, że zwrócenie uwagi Ministra wojny na ten przedmiot będzie dostateczne. Szkoda, że jest nieobecny, bo mógłby nam dać objaśnienia, czy nie był uwiadomiony o mechaniku, którego wspomina kolega Klimontowicz. Ja wiem, że po nieskutecznych próbach mechaników angielskich użyto wszelkich starań dla wynalezienia innych mechaników. Nie rozumiem, jakby mogło się zataić, że tak dalece zdatny człowiek jest w Warszawie tem bardziej, że rodak.

Mniemam więc, że wzmianka o nim będzie dostateczna, gdyż ulanie małej armatki z materyału do tego przysposobionego nie dowodzi jeszcze, że ma znajomości potrzebne do lania armat z materyału gotowego, lecz niekorzystnego, jakim są dzwony. Trudno jest bowiem odłączyć część do lania armat szkodliwą. Rozumiem zatem, że nie możemy przedstawiać tego mechanika, jako uznanego za zdolnego, bo to mogłoby się okazać mylnem; dosyć będzie wzmiankę o nim uczynić, a jeżeli istotnie posiada wiadomości, użytym zapewnie będzie«.

JW. Gustaw Małachowski: »Dzielę zdanie kolegi Krysińskiego w słusznych pochwałach, jakie oddaje gorliwości Ministra wojny. Co się zaś tyczy przedmiotu fabrykacyi broni, następujące daję objaśnienie: Co do armat, te nie dlatego się nie udawały, aby nowa metoda miała być użytą, tylko dlatego, że nie mamy kompozycyi kruszcowej do armat używanej, ani dostatecznej ilości potrzebnych do tego pierwiastkowych kruszców. Przelewano armaty z dzwonów, lecz do nich wchodzi kruszec kruchy, który trzeba segregować; samo ulanie dobrze się udawało, ale, kiedy przychodziło wiercić, pokazywały się zadry. Nie wiem więc, czy pan Migdalski jest dostatecznie usposobiony, bo jeszcze nie wykonał ulanej przez siebie armaty wiercenia, a tu właśnie okazywały się uchybienia. Co do luf karabinowych, było tylko trzech ludzi w Polsce, którzy je robili, i tych Rząd wziął do fabrykacyi. Nowa metoda użyta była tylko w zastępstwie z powodu braku ludzi, wydawała zbyt krótkie luf(y) do karabinów, lecz teraz wydoskonalona obiecuje lepsze skutki. Jestem za odesłaniem protokółu do Rządu«.

JW. Roman Sołtyk: »Winienem dać Izbie objaśnienie względem fabrykacyi broni; raz dlatego, że byłem wyznaczany do zwiedzania warsztatów ze strony Izby; drugi raz, że służę w tej broni. Dyrekcya artyleryi nie jest temu winną, bo użyła wszystkich rzemieślników, jakich miała pod ręką robiących broń i tych, których uformowała, do naprawy starej broni, co sporzej idzie jak robienie nowej. Rząd Narodowy niedawno nakazał zebranie wszystkich rzemieślników podobnych do stolicy; żałować należy, że nie prędzej chwycił się tego środka, lecz i teraz spodziewać się należy, że środek ten przyniesie pożądane skutki w przyspieszeniu fabrykacyi broni. Niesłusznie

kolega Krysiński oskarża Dyrekcyę artyleryi, że przez użycie nowej metody opóźniła fabrykacyę broni, gdyż podług nowej metody bardzo mała liczba rzemieślników robiła. Co się tyczy armat, ja miałem gisera z Birmingham, gdzie po kilkadziesiąt armat na dzień leją. Syn jego, Moritz, przedstawiony został Ministrowi wojny i zapewne użyty będzie. Zresztą, rozumiem, że wniosek kolegi Klimontowicza odesłać należy do Ministra wojny, jako bardzo ważny; bo gdyby artylerya nasza była tak pomnożona, żeby wyrównywała choć w części nieprzyjacielskiej, korzyści naszej armii byłyby jeszcze przeważniejsze«.

JW. Klimontowicz: »Nie jestem mechanikiem, nie wiem, ile potrzeba jakiego metalu do lania armat, lecz jest to rzecz prosta i łatwo wiadoma. Za rewolucyi Kościuszki, która trwała tylko 7 miesięcy, była mała ludwisarnia, a następnie i druga została wystawiona za arsenałem, w których przez te 7 miesięcy odlano więcej, jak sto armat; u nas już 7-my miesiąc zaczął się od rewolucyi, a jeszcze żadnej armaty nowej nie widzimy. Na materyałach nam nie zbywa, bo mamy dzwony, z których i za rewolucyi lano armaty. Jeżeli dotąd się nie udawało lanie armat, to pochodzi ze złej chęci fabrykantów cudzoziemców, którzy tylko zysku swego patrzą, a naszej sprawie nie są życzliwi; lepiej użyć rodaka, który nawet nie chce wielkiego wynagrodzenia, a będzie szczerze krajowi służył«.

JW. Marszałek zapytał się, czy Izba zgadza się, aby wniosek JW. Klimontowicza za pośrednictwem Rządu Narodowego był Ministrowi wojny komunikowany?

Izba na to przystała.

JW. Jan Ledóchowski: »Uwagi Wodza Naczelnego, które Izbie przed dwoma dniami zakomunikowałem, skłoniły mnie do zrobienia szanownym kolegom kilku przedstawień. Dotknę ja rzeczy bardzo ważnej, dotknę osób możnych, t. j. Rządu Narodowego. Chcę was, kochani koledzy, przekonać, że ten Rząd tak, jak dzisiaj jest, istnieć nie może, nie powinien, jest on szkodliwy wewnątrz, zły wpływ wywiera na nasze stosunki zewnętrzne. Żeśmy dotąd Rząd ten taki, jakiśmy go w lutym wybrali, żeśmy go dotąd utrzymywali, było to skutkiem chęci nabycia doświadczenia, jaki Rząd jest najwłaściwszy. Mniemaliśmy, że Rząd z pięciu osób złożony będzie dobry; i może

mógłby być dobry, gdyby to przypuścić można, że te pięć osób równe dążenie i chęci dla dobra kraju mieć będą. Mogą mieć równie dobre chęci, ale różne dążenia paraliżują chęci. Rząd nasz składa się z pięciu członków, lecz istotnie trzech tylko komplet jego stanowi, a zatem dwa najmniej rządy w jednym istnieją. Odznaczmy członków Rządu numerami: pierwszym, drugim, trzecim, czwartym i piątym. Niech dwa z nich przez słabość lub z innego powodu, np. numer pierwszy i drugi będą nieobecni, wtenczas numera trzeci, czwarty i piąty równo i jednozgodnie myślące postanowią coś podług swego zdania. Lecz dajmy na to, że numer czwarty i piąty nie są obecni, a numera pierwszy i drugi zupełnie inaczej myślące przybiorą jeden numer z przeciwnego zdania; natenczas wydadzą postanowienie lub urządzenie zupełnie przeciwne myśli tamtemu. Przynajmniej więc dwa dążenia w tym Rządzie się okazują, chociaż przez różne kombinacye członków możnaby i trzecie, a może i czwarte dążenie wynaleść. Rząd nasz okazał w wielu zdarzeniach brak sprężystości i jedności. Izba nasza — mówmy szczerze — domagała się dość dawno o zmianę Ministra skarbu; musiała mieć do tego powody, bo głośne były domagania — tego nikt nie zaprzeczy. Jednak Rząd, czy przez stronnictwo, jakie Minister skarbu miał w Rządzie, czy przez wahanie się, dotąd zadość nie uczynił żądaniu Izby, aż dziś objaśnił nas szanowny kolega Rembowski, że Minister skarbu dał swoją dymisyę. Może, gdyby nie był jej dał, ten różnorodny Rząd nie byłby jeszcze do tego tak koniecznego przystąpił aktu. Daje się to widzieć i w braku sprężystości w innych materyach. Szanuję i kocham wolność druku, niech ona zawsze istnieje, i płakałbym na tę chwilę, w którejby ści(e)śnioną została. Lecz czy Rząd, mający od nas tyle upoważnienia, nie mógł swawoli druku powściągnąć, czy koniecznie na Izbę brzemię to zwalić się musi, kiedy sam miał do tego prawo? Chociaż powiedziano zdanie Waltera Scotta, że wolność druku jest to pies czujny, który szczeka dlatego, aby ostrzegł przed zbliżającym się złodziejem, i dodano zapytanie, czy u nas niema złodziei, ja powtarzam, że są. Dobrze! niech wolność druku ostrzega, ale jeżeli ta wolność druku ze stróża podwórzowego staje się psem gryzącym, trzeba mu kaganiec włożyć, a jeżeli jeszcze do wścieklizny się posuwa, trzeba surowych lekarstw, t. j. praw

na powściągnienie jej. Jestem za nieograniczoną wolnością druku, ale nadużycia szkodliwe być mogą; te powściągnąć potrzeba. Nie chcę wam, szanowni koledzy, powtarzać gorszącego artykułu, który przed dwoma dniami w Gazecie Polskiej był umieszczony, lecz zapytuję się, czy Rząd Narodowy mógł przez trzy dni z taką obojętnością podobny artykuł wydrukowany cierpieć, czyliż nie ma praw istniejących na nadużycia druku? Niechby ich podług tych praw pociągnął do odpowiedzialności. Lecz Rząd wolał milczeć; chce, abyśmy mu dowiedli, że realnie istnieć nie może. Nie lękam się wcale tych odgrażań, tych mniemanych deklamacyi tego mniemanego Towarzystwa Patryotycznego. Ja śmiało każdemu powiem zdanie moje w oczy, tak temu, coby nas chciał ujarzmić, jak temu, coby rozwiązłość chciał zaprowadzić. Lecz jest średnia droga, t. j. prawo i obrona swobód krajowych; tej drogi każdy dobry Polak trzymać się powinien. Pozwólcie, koledzy, że moje zdanie śmiało wynurzę. Dowcipnie, choć może w niektórych punktach mylnie, kolega Krysiński zbijał zdanie kolegi Szydłowieckiego. Kolega Szydłowiecki sprawiedliwie powiedział, że u nas nie powinna egzystować i nie egzystuje inna rewolucya, jak narodowa, i że kto myśli o rewolucyi socyalnej, ten podkopuje zasady kardynalne przez Sejm przyjęte i zaprzysiężone, przez Naród przysięgą stwierdzone. Kolega Krysiński ma racyę, kiedy mówi, że nie bójmy się tych figlarzy, tych widmów; lecz ja powiadam, że to nie figlarze, lecz kuglarze, którzyby chcieli swem kuglarstwem za sobą Naród pociągnąć. Ja i tych się nie boję. My zdepcemy tę hydrę, gdyby chciała głowę podnieść. Izba nią wzgardza, a za osobistą obrazę na to Poseł ma rękę, a Izba wzgardzi podobnemi deklamacyami. Lecz nie o nas tu idzie; idzie o to, jaki wpływ podobne deklamacye w pismach umieszczane, przez Rząd cierpiane, więc upoważniane, za granicą mieć mogą. Uprzedzam was, koledzy, daję słowo honoru, że to, co wam czytać będę, jest tłómaczeniem dosłownem pism dyplomatycznych, które, jako członek Komisyi dyplomatycznej, sam w oryginale czytałem; są to zdania o naszej sprawie, świeżo przybyłe z pierwszych stolic Europy, przesłane przez naszych ajentów. Są one następujące:

»Chcą was widzieć patryotami, ożywionymi czuciem narodowem, lecz dalekimi od jakobinizmu, i wierzcie mi, że

wszystkie mowy miane w Sejmie są ostro sądzone. Trzeba uczynić wyznanie wiary otwarte i szczere; lecz aby to uczynić, trzeba się postawić na równi z Europą całą taką, jak jest dzisiaj; odsunąć panowanie gminu, a domagać się praw samoistnienia politycznego, niepodległego i religijnego«.

Możnaż więcej żądać, jak to, co tu jest napisane: samoistnienia politycznego, niepodległego i religijnego? Możeż być większa wolność i możeby ją nam już byli dali, gdyby swawola kilku braci wszystkiego nie psuła. Piszą nam dalej:

»Dajcie poznać, że zaledwie odrodzeni, nieznani, lub raczej mylnie znani, wszędzie trzeba nam się zastosować do zwyczajów i prawideł przyjętych; inaczej uchodzić będziemy za bruździących, gdyż główną jest rzeczą przekonać o różnicy widoków i prawideł istniejących u nas od wszystkich ludów rewolucyjnych, których zamiarem jest wzburzenie powszechne«.

Powtarzam, wierzcie mi, koledzy, że to jest dosłowne tłómaczenie, chyba, że nie umiałem się po polsku wyrazić. Teraz pytam się, kiedy od nas za granicą wymagają tego, co my po nas samych wymagamy, cośmy sobie nakazali, kładąc sobie, t. j. naszym namiętnościom hamulec, gdyby wyuzdane wystąpić chciały, czy możemy pozwolić, aby mylną opinię ci, którzy tego żądają, o nas powzięli? Ci ludzie, którzy mniemają, że dla nich noc 29 listopada wybiła, że jakie korzyści osobiste ciągnąć z niej będą mogli, ci nie pojęli świętości naszej rewolucyi. Nie jest to mina Potozu, z którejby pełnemi rękami dostatki i zaszczyty czerpać mogli; jest to ołtarz ubogi, na którym wszyscy wszystko składać powinni; lecz biada temu, któryby świętokradzką ręką chciał z niego wziąć co dla siebie, albo też jeden dar na ołtarz złożyć, aby dla siebie 10 lub 100 wziąć w zysku, i taki nie pojął świętości naszej rewolucyi. Ale my ją pojęliśmy, powiedzieliśmy, że tylko sprawa Narodu zajmować nas powinna. Nie powinniśmy znieść tego, aby sprawa Narodu przez widoki osobiste, brudne, źle wystawiana mogła być na szwank oddana. Powinniśmy domagać się, aby sprawa nasza, jak u nas jest świętą, tak i u obcych, u tych, którzy mogą nam być pomocnymi, jeżeli nie orężem, to wpływem, podobnie była przedstawianą. Rząd więc nasz dotąd nie zapewnił nam rękojmi za granicą, jego różnorodność nie zapewnia rękojmi wewnątrz. Członek Rządu jest prezesem Towarzystwa

Patryotycznego. Co to jest to Towarzystwo Patryotyczne? Naród cały, my wszyscy jesteśmy towarzystwem patryotycznem; innego nie znam, a podług praw naszych niezmienionych, a zatem dotąd obowiązujących, wszelkie towarzystwa, przez Rząd nieupoważnione, są zakazane. Dziś członek Rządu, który w duchu Izby i Narodu działać powinien, jest prezesem Towarzystwa. Pytam się, czy może on działać w duchu Izby i Rządu? Prezes ten Towarzystwa powiedział, że nasza rewolucya nietylko jest o niepodległość, ale i o reformę socyalnych stosunków. To są słowa Prezesa Towarzystwa i Członka Rządu w Gazecie Polskiej umieszczone. Ja nie byłem tam, nie słyszałem, ale tyle już dni upłynęło, jak wyrazy te w gazetach wydrukowano, że gdyby je był chciał odwołać, jużby to był mógł uczynić. Nie odwołał, więc wyrazy te były wyrzeczone. Pytam się, czy Członek Rządu, wypływającego z Izb, może tak anti-narodowe, że tak powiem, anti-izbowe przez Rząd nieupoważnione zdania objawiać? Te wszystkie uwagi skłaniają mnie do proszenia was, szanowni koledzy, abyście się zastanowić chcieli nad potrzebą istotną zmiany Rządu. Nie chwila jest teraz decydować, jaka zmiana nastąpić powinna; nie chwila decydować, czy zmiana nastąpić musi; ale proszę was, koledzy, abyście jak najusilniej Komisyom waszym polecili, aby i dziś, i jutro zastanowiły się nad tym przedmiotem i zdały wam sprawę, bo z teraźniejszego składu Rządu najgorsze tak wewnątrz, jak zewnątrz kraju, wynikną skutki«.

JW. Rembowski: »Nie pojmuję, co mogło powodować Posła Jędrzejowskiego do zrobienia wniosku o zmianie Rządu. Jeżeli komunikacye Wodza Naczelnego — gdyby te komunikacye robione były z nad Dniepru i Dźwiny, powiedziałbym, że Wódz Naczelny niedobrze jest o położeniu rzeczy zainformowany, lecz kiedy nastąpiły po bitwie pod Ostrołęką, przyznać muszę, że naprowadzają na najsmutniejsze myśli. Wzbudza się przez to nieufność do Rządu Narodowego, rozdwajają się umysły. Odwołuję się do waszego patryotyzmu, do miłości Ojczyzny Naczelnego Wodza. Jakież zarzuty mogą ciążyć Rząd Narodowy? Czy lista wojskowa i cywilna nie jest regularnie płatna? Czy wojsko nie jest opatrzone w potrzeby? Czy lazarety nie są dobrze utrzymane? Czy kredyt narodowy zachwiany? Nareszcie, czy na chwilę spokojność publiczna zachwiana została? Nie! A jeżeli, jak Poseł Jędrzejowski powiedział: niema jedności i sprężystości w Rządzie, ciążyłaby ta wina na Prezydującym, lecz to nie egzystuje i wina ta na nim nie ciąży. Jakąż formę Rządowi chcemy nadać? Czy jedynowładztwa? Czy moglibyśmy się do niego wrócić, my, cośmy rewolucyę przeciw despotyzmowi podnieśli? Ja trwam przy takiej formie Rządu i nie mogę przeciwko niemu dać głosu«.

JW. Wołowski: »Gdyby szło o odesłanie przedmiotu bądź do Rządu, bądź do Wodza, właściwe byłoby ustne przymówienie. Gdyby JW. Jędrzejowski zrobił wniosek o zmianę osób Rządu, jeszczeby może mogło to nastąpić na wniosek ustny; ale kiedy wniósł, że formę Rządu zmienić należy, która to forma oparta jest na jednem z najważniejszych naszych praw z dnia 29 stycznia; kiedy w uchwale z d. 22 stycznia powiedziane jest, że żadne prawo uchwalone być nie może, jeżeli poprzednio do laski projekt podany nie jest, treść jego odczytana i Izba nie zadecyduje, czy ma być odesłany do Komisyi, czy nie; kiedy nie widzimy, aby był uczyniony wniosek przez JW. Jędrzejowskiego, żądający zmiany formy Rządu, nie możemy się stosować do głosu kolegi Jędrzejowskiego, jakkolwiek on jest ważny i jakkolwiek może zadowolnienie nasze pozyska. Nie możemy tego odsyłać do Komisyi, bobyśmy się sprzeciwili prawu naszemu z d. 22 stycznia. W przedmiocie najważniejszym, jaki pod decyzyę Izby przychodzić może, nie dawajmy przykładu gwałcenia praw; upraszać więc należy kolegę Ledóchowskiego, aby swój wniosek napisał i podał do laski«.

JW. Jan Ledóchowski: »Uchwaliliśmy, że w dnie sobotnie wszystkie przedmioty, które nie bezpośrednio do laski mają być oddane, mogą być Izbie przedstawione. Gdybym chciał formę Rządu Izbie narzucać, byłbym słusznie przez kolegę Wołowskiego obwiniony; ale kiedym tylko pod rozwagę Izby oddawał to, czy Komisyom ma być polecone zastanowienie się nad tem, czy Rząd ma być zmieniony, nie uchybiłem w formach i żadne prawo mnie nie obowiazuje do podania tego na piśmie. Nie narzucałem nic Izbie i jestem od tego tak daleki, że wolałbym wyrzec się godności poselskiej, gdybym uczuł w sobie chęć narzucania czego. Gdyby nam kto chciał co narzucać, gdyby chciał, jak kolega Rembowski mówił, jaki despotyzm do nas wprowadzać, gdyby chciał naśladować 18 brumaire, nie wiem, do

czegobym się przeciwko niemu posunął. Żadnego despotyzmu tu nie przyjmiemy, ale godzi się porządnie zastanawiać nad tem, co jest konieczną potrzebą kraju, kiedy prawo Izbie tego dozwala. Nie możemyż się zastanawiać, czy zmiana Rządu jest potrzebną, czy nie? Słuszneby były słowa kolegi Wołowskiego, gdybym chciał co narzucać, lecz odwołuję się do Izby, czy narzucałem jej jaką formę Rządu? Wnosiłem tylko, aby Izba nad potrzebą zmiany Rządu się zastanowiła i przedmiot ten do Komisyi odesłała. Nie chcę nosić cechy przywłaszczenia jakiegokolwiek prawa; proszę więc JW. Marszałka, aby zapytał się Izby, czy ja chciałem co jej narzucać i aby poddał to pod decyzyę Izby, aby zarzut ten odemnie oddalony został«.

JW. Wołowski: »Muszę się wytłómaczyć; chybam się bardzo ciemno pierwszą razą wysłowił, gdy tak źle mnie zrozumiał kolega Jędrzejowski. Jest on jednym z tych Członków, dla których mam najwyższy szacunek. Nie mówiłem nigdy, żeby nam prawa narzucał, tylko, że niezwykłą formą je wnosi. Co więcej, powiem, że może nawet jego zdanie podzielę, lecz teraz nie wiem jeszcze, o co rzecz idzie. Podług prawa istniejącego o początkowaniu praw, wniosek koniecznie uczyniony być powinien na piśmie; nawet w nowem prawie o regulaminie Izby, który już przeszło przez Izbę Poselską, jest powiedziane, że możemy odsyłać do Rządu, do Wodza lub do Ministrów na wniosek prosty, lecz nigdy nie możemy polecać przedmiotu jakiego do zastanowienia się Komisyom, jeżeli nie jest podany na piśmie do laski. Komisye, jeżeli mają wątpliwość, mogą się udać do Izby, zdać raport i zapytać się Izby o zdanie; lecz tu nie jest ten przypadek. Kolega Jędrzejowski rozumie, że jest szkodliwa obecna forma Rządu; obowiązkiem więc jest jego zwrócić na to uwagę Izby, ale w przyzwoitej formie, t. j. przez wniosek podany do laski, bo Reprezentanci nie powinni dawać zgubnego przykładu gwałcenia praw«.

JW. Marszałek: »Rzecz tyczy się formy obradowania, do mnie więc szczególniej należy. Zwracam tu uwagę JW. Wołowskiego, że prawo trzy środki podaje, za pomocą których początkowanie praw do skutku przywiedzione być może. Inicyatywa pochodzi albo od Rządu, albo od Komisyi, albo od szczególnych Członków. Gdy projekt pochodzi od szczególnego Członka Izby, powinien być do laski podany z treścią na boku.

Lecz tu nie idzie o podanie projektu do prawa. Przy zdaniu sprawy na przedostatniem naszem posiedzeniu o tem, co deputacyi z Izb objawione zostało przez Naczelnego Wodza, gdy myśli przez niego rzucone zgadzały się z wynurzonemi dawniej przez niektórych Członków tej Izby zdaniami, Izba Poselska, biorąc na uwagę tę tak ważną okoliczność, postanowiła, aby ta rzecz odesłana była do Komisyi i żeby który z komisarzy na posiedzeniu dzisiejszem sobotniem zdał sprawę o zdaniu Komisyi, a razem o dalszem rozwinięciu tej myśli nawiasowo nam przez Naczelnego Wodza nasuniętej. Bezwątpienia, JW. Ledóchowski jest Członkiem Komisyi, ma prawo mówić, jako komisarz, i rozwija tylko tę myśl — nie wnosi projektu do prawa; na to więc zwracam uwagę Izby, że to właśnie celem narad naszych być powinno, czy jest potrzeba zmiany Rządu i czy Komisya nasza organiczna ma projekt wygotować, lub czy wniosek ten ma być odrzucony. Nie masz tu jeszcze wniosku do prawa podanego do laski; tylko uczynione jest pytanie, czy Izba poleci Komisyom ułożenie projektu, lub czy nie uzna tej potrzeby. Zdaje mi się więc, że możemy wrócić do dalszej dyskusyi«.

JW. Morozewicz: »Ograniczę głos mój co do kwestyi o formie, którą Izba naprzód rozstrzygnąć powinna. Powtórzę tu zdanie JW. Marszałka, który wyraził, że pierwsza nasza uchwała oznaczyła trzy niejako źródła praw początkowania: Rząd, Komisye i pojedynczych Członków Izby. Nie można więc twierdzić, żeby Komisye to tylko wnosić miały, co do nich przyjdzie przez wnioski uczynione do laski; Komisye, jako jedno ze trzech źródeł początkowania praw, mogą same wprowadzać projekta, do których myśl powezmą; czy w Izbie, czy za Izbą, jest to zupełnie jedno. Najbliższe jednak źródło dla nich jest uwaga jednego z Członków, co właśnie do obecnego przypadku zastosować można. Gdyby projekt regulaminu Izby już był przyjęty przez Izbę Senatorską, a zatem w prawo zamieniony, możnaby zarzucać nieformalność wynurzonemu zdaniu kolegi Ledóchowskiego, gdyż tam jest przepis, że wszelkie wnioski extra-porządkowe mają być na 24 godzin wprzód do przeczytania w kancelaryi złożone. Lecz gdzie prawa niema, może służyć przyjęty porządek. Dotąd zwyczajem uświęcone było, że w dniu sobotnim czynione były wnioski wszelkiego rodzaju nie objęte

porządkiem dziennym. Zdaje się, że wniosek kolegi Ledóchowskiego był uczyniony w sposób właściwy, bo na żądanie samejże Izby, i wskutku objawień, które nam Wódz Naczelny udzielił, mógł był być uczyniony tak, jak wszelki inny wniosek. Od Izby zaś zależeć będzie odrzucić go, lub uznać za godny uwagi i w tym celu do Komisyi odesłać. Nie widzę tu żadnego uchybienia formy i sądzę, że Izba rozstrzygnąćby go powinna przez głosowanie«.

JW. Wężyk: »Zwracam uwagę Izby, że na posiedzeniu tajnem, kiedy koledzy wracający z deputacyą od Wodza myśli jego Izbie objawili, uchwaliliśmy, że odsyłamy ten wniosek do Komisyi, co powinno być w protokóle zamieszczone. Odpowiedzieć tu muszę koledze Rembowskiemu, że nie uważam tej insynuacyi, jako pochodzącej od Wodza, lecz jako od Członka Rządu, który przez to miał większą sposobność poznać jego niedogodności, i bardziejbym się temu sprzeciwiał, gdyby to pochodziło z nad Niemna lub Wilii. Uważałbym to wtenczas za impozycyę, dziś tylko za dobrą radę. Czy przystaniemy na zdanie Wodza, to dopiero będzie mowa przy rozbiorze, jaką formę Rządowi nadać mamy, lecz dziś nie o tem jest mowa. Do absolutyzmu zapewne nikt nie dąży. Wnioskiem moim jest, żebyśmy zdecydowali odesłanie tego do Komisyi, a dziś się więcej nad tem nie zastanawiajmy«.

JW. Ślaski: »W głosie JW. Marszałka dostatecznie już wyjaśniony został sposób początkowania praw, a teraz kolega Wężyk przypomniał, żeśmy na ostatniem tajnem posiedzeniu zadecydowali, że przedmiot ten odesłany ma być do Komisyi; zatem kolega Ledóchowski w niczem od formy nie odstąpił; owszem, w tem jego delikatności hołd oddać należy, że gdy już mógł przyjść z opinią Komisyi, wolał jeszcze zapytać się Izby o zdanie. Wnosił kolega Ledóchowski przedmiot ten na wczorajszem posiedzeniu Komisyi, które uznały, że przedmiot ten potrzebuje głębokiej rozwagi, jak to sam JW. Marszałek na onegdajszem posiedzeniu oznajmił. Sądziły Komisye, że materya ta nie dość jest jeszcze wytrawiona, aby wniesioną być mogła, i dlatego postanowiły raz jeszcze w Izbie ją rozbierać, aby po wysłuchaniu rozmaitych opinii Członków Izby i po głębokiej rozwadze zastanowić się nad wniesieniem tego przedmiotu. Sądzę zatem, że należy, aby Izba wskazać chciała,

czy wniosek ten kolegi Ledóchowskiego ma być do Komisyi odesłany, lub nie«.

JW. Szaniecki: »Przypominam sobie, że, kiedy deputacya wróciła od Wodza, kiedy przy zamkniętych drzwiach zdawała nam sprawę, JW. Marszałek wynurzył życzenie, abyśmy nad materyą tą nie rozpoczynali dyskusyi, ale wezwał nas najusilniej, abyśmy rozważyli ten przedmiot, aby go każdy u siebie zgłębił i żebyśmy przygotowali się na dzień dzisiejszy końcem prowadzenia dyskusyi w tej materyi. Nie widzę więc uchybienia formy, kiedy nad tak ważną materyą, która kraj cały i niepodległość naszą obchodzi, wspólnie podyskutujemy. Nie widzę uchybienia formy, abyśmy nie mieli wynurzyć każdy swego zdania; dyskusya ta będzie skazówką dla Komisyi, aby wynurzone tu zdania rozebrały, skoro Izba tak postanowi, albo jeżeli z wynurzonych zdań okaże się, że projekt względem zmiany Rządu jest niepotrzebny, Izba zdecyduje, że już przedmiot ten do Komisyi iść nie powinien; nie widzę więc potrzeby wstrzymywania dyskusyi. Stosując się do wezwania JW. Marszałka, aby się przygotować na dzisiejszą sesyę, zebrałem niektóre myśli na piśmie w tym przedmiocie. Oświadczam, że się sine ira et studio wysłowię. Jeżeli JW. Marszałek i Izba dozwolą, abym jako zastępca komisarza zabrał głos z pisma, to je odczytam«.

Tu **JW. Marszałek** oświadczył, że później będzie dyskusya co do samego przedmiotu; teraz zaś tylko co do tego, czy jest potrzebny, czyli nie?

JW. Wołowski: »Bardzo mi dobrze wiadomo, że trzy są gatunki inicyatywy praw, bo sam byłem referentem tego prawa. Trzy te źródła początkowania są: Rząd, Komisye i pojedynczy Członkowie Izby. Przez Rząd wniesiony być nie może; przez Członka Izby nie jest wniesiony, bo nie widzimy projektu u laski; przez Komisye więc powinienby być wniesiony. Natenczas powinnaby w Komisyach wprzód być dyskusya. Chociaż JW. Marszałek powiedział, że Komisye mają się nad tym przedmiotem zastanowić, oświadczam i biorę na świadectwo komisarzy JW. Wężyka, Wiszniewskiego, Świdzińskiego, że ani wczoraj, ani onegdaj Komisye się nie zebrały. Lubo chory, starałem się być na ich obradach; parę godzin czekałem, lecz było tylko dwóch

lub trzech komisarzy obecnych tak, że dyskusya odbywać się nie mogła. Wniosek więc kolegi Jędrzejowskiego nie był w Komisyach debatowany. Nie rozumiem, jak Izba może odsyłać przedmiot ten do Komisyi, ani tu dyskusya może się nad tem odbywać, bo nie wiemy, jakie mają być zaprowadzone zmiany w formie Rządu«.

JW. Świrski: »Skoro dostojny kolega Ledóchowski uczynił do tej Izby wniosek, dowodzi to, iż on na całą uwagę Izby zasługuje; lecz aby skutek z tego mógł wypłynąć, aby Izba z dobrem dla kraju coś postanowić była w stanie, nie zdaje mi się, aby to w dostatecznej formie uczynił. Oskarżenia kolegi Ledóchowskiego są ze swego rodzaju tak ważne, iż z tego wypłynąć muszą skutki w Komisyach; lecz jakie skutki zamierzył sobie osiągnąć kolega Ledóchowski, powinien był to na piśmie podać, bo Komisye nie będą wiedziały, jakie jest zdanie Izby. Z tego jednak, co powiedział, przekonaliśmy się, i nie podpada wątpliwości, że miał na celu zmianę Rządu, lecz czyli ta ma nastąpić przez zmniejszenie liczby osób do Rządu należeć mających, czyli przez ich zmianę, nie wiadomo. Błąkać się więc będą musiały Komisye. Wszakże przepisana prawem forma zostawiała koledze Ledóchowskiemu drogę podania myśli swojej na piśmie; możeby ona była zyskała aprobatę Izby i wskazała drogę dla Komisyi i byłaby razem Komisyom tę przyjemność sprawiła, aby myśl Izby rozwinęły i wykończyły. Lecz z całego przedstawienia kolegi Jędrzejowskiego Komisye nic więcej wyrzec nie będą mogły, tylko — że Rząd jest słaby i że nie ze wszystkiem odpowiedział włożonym na siebie obowiązkom. Kolega zatem Jędrzejowski powinien podać na piśmie wniosek do laski z uwagami, jakie chce stąd rezultaty osiągnąć?«

JW. Marszałek: »W odpowiedzi JW. Świrskiemu niech mi wolno będzie na to zwrócić jego uwagę, iż wskutku głosu JW. Ledóchowskiego Izba to tylko postanowić ma, czy jest potrzeba zmieniać formę Rządu, czy nie. Jeżeli Izba postanowi, że potrzebna jest zmiana Rządu, natenczas wskutku tego Komisye stosowny wygotują projekt«.

JW. Świrski: »Właśnie idzie o formę Rządu; mogą być uchybienia w tym składzie Rządu, a jeszcze nie będzie to dowodem, że teraźniejsza forma Rządu ma być zmieniona. Tu

właśnie uczyniony był wniosek o zmianę tej formy; jednakże w oskarżeniu nie forma, lecz dobór osób był atakowany«.

JW. Świdziński: »Po udzieleniu nam przez kolegę Ledóchowskiego od Wodza Naczelnego uwag względem Rządu i potrzeby w nim centralizacyi, t. j. większej siły, JW. Marszałek nietylko Członkom pojedynczym, ale i Komisyom polecił zastanowienie się nad tym przedmiotem. Gdy się jednak daje słyszeć wiele głosów zaprzeczających temu czynowi, upraszam, abyśmy z protokółu przekonali się, czy Komisye miały to polecenie. Jeżeli okaże się, że miały to polecenie, głos kolegi Ledóchowskiego jest w przyzwoitej formie, gdy wczoraj zgromadzone Komisye uznały, że przedmiot ten wielkiej potrzebuje rozwagi i że dopiero po rozebraniu go w Izbie zająć się nim będą mogły. Jeżeli protokół przekona, że JW. Marszałek polecił Komisyom zajęcie się tym przedmiotem, Komisye zostają w swojem prawie, skoro przedstawiają w głosie kolegi Ledóchowskiego, że nic jeszcze nie przedsięwzięły i że pytają się, co Izba w tym przedmiocie czynić rozkaże?«.

JW. Marszałek: »Na wniosek JW. Świdzińskiego, iż żąda odczytania protokółu, mam honor to odpowiedzieć, że protokół ten jest z posiedzenia tajnego; druga okoliczność jeszcze jest ta, iż w dniu środowym mieliśmy dwa posiedzenia w dniu jednym; protokół więc jest bardzo długi do spisania na czysto i dużo wymaga czasu. Ze stenografii ten tylko przeniesiony został na zwyczajne pismo, który ulegał odczytaniu publicznemu i każdemu mógł być zakomunikowany. Protokół zaś posiedzenia tajnego nie został jeszcze przeniesiony na czysto i tylko tak, jak przez stenografów zanotowany został, jest zachowany. Wszyscy jednak pamiętamy, iż wniosek był uczyniony, aby myśli udzielone nam przez deputacyę, która wróciła od Wodza Naczelnego, odesłane były do Komisyów do głębokiej rozwagi i aby te w sobotę, t. j. w dniu dzisiejszym przedstawiły nam swoje uwagi«.

JW. Krysiński: »Niewątpliwą jest rzeczą, że JW. Jędrzejowski nie projekt, ale myśli swoje wskutku zaczętej materyi w dniu dzisiejszym do tego przeznaczonym przedstawia; rozumiem zatem, iż zabieranie głosów w tej materyi in merito powinno być dozwolone; lecz inna jest jeszcze pobudka do dyskusyi, która skłania do rozebrania tego przedmiotu, a ta jest,

że słyszane myśli, zasady i opinie, w oczach publiczności wynurzone, największej rozwagi, gruntownych odpowiedzi i skrupulatnego rozbioru wymagają. W interesie zatem wniosku JW. Jędrzejowskiego, w interesie dobra Narodu wypada, abyśmy do dyskusyi samej myśli, bez przesądzania, czy do Komisyi odesłać to mamy, przystąpili«.

JW. Jan Ledóchowski: »Po tem, co JW. Krysiński wyraził, mało mam do dodania. Bynajmniej nie podawałem ja projektu do prawa, jak JW. Wołowskiemu podobało się wnosić; była to tylko myśl, którą, jako od Komisyi pochodzącą, przedstawiłem. Że JW. Wołowski tam nie był, nie jest naszą winą; a że dzień sobotni do uwag nad Rządem był przeznaczony, sądzę, że mam prawo, i obowiązkiem jest moim, myśli moje wynurzyć, i sądzę, że najmniejszej zarozumiałości nie dałem przykładu«.

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Najwłaściwszą będzie, aby ta materya dyskutowaną była, czy ma być do Komisyi odesłaną, czy nie«.

JW. Wołowski: »Jest to niesłychany sposób, aby myśl tylko odsyłać do Komisyi. Nie idzie tu ani o słowa, ani o myśli, lecz trzeba, aby rzecz była wypisana w projekcie. Co do zarzutu, że nie byłem na Komisyach, ten odwracam do JW. Ledóchowskiego; owszem, było wezwanie na godzinę 6; zeszło się nas kilku, czekaliśmy dość długo, a gdy nikt więcej nie przyszedł, z niczem odeszliśmy«.

JW. Marszałek: »Możnaby już zamknąć dyskusyę co do formy wniesienia tego przedmiotu; trzeba tylko przez powstanie rozstrzygnąć, czy dyskusya ma dzisiaj iść dalej nad ogółem, bo gdyby potrzeba zmiany Rządu uchwaloną była, wtenczas Komisye na żądanie Izby wniosą projekt«.

Tu chciał **JW. Marszałek** podać kwestyę do wotowania, lecz gdy część protokółu posiedzenia tajnego we środę, dotycząca się kwestyi rozdwajającej zdania w Izbie, wygotowaną została, **JW. Marszałek** dla rozstrzygnięcia tej kwestyi zaprosił JW. Sekretarza, aby odczytał tę część protokółu.

JW. Sekretarz czyta: JW. Marszałek: »Uczynione nam objawienia są tak ważne, iż nie można na nie porywczo odpowiedzieć; trzeba się nad niemi głęboko zastanowić, i ja byłbym zdania i upraszałbym szanownych kolegów, żeby raczyli

podzielić to zdanie, które jest, żebyśmy się dziś nad tą materyą nie zastanawiali. Weźmy ją każdy u siebie do głębokiej rozwagi; zaprośmy połączone Komisye, aby między sobą to rozebrały. A ponieważ do wszystkich materyi extra-porządkowych przeznaczony jest dzień sobotni, możemy się na ten dzień przygotować po ścisłym rzeczy rozbiorze i prosić Komisye, aby po dyskusyi tego przedmiotu swoją myśl nam zakomunikowały. Jeżeli większość Izby jest za tem, niech raczy powstać«. — Tu wszyscy prawie Członkowie Izby powstali na dowód, że podzielają wniosek JW. Marszałka.

JW. Ślaski: »Odczytany protokół zadosyć czyni naszemu żądaniu i kwestya już jest zdecydowana. Ale co do dyskusyi nad ogółem, zwracam uwagę Izby, że słusznie kolega Wołowski utrzymuje, że, póki nie położymy projektu na papierze, póki każdy z Członków nie będzie wiedział o przedmiocie, o który idzie, dyskusya odbywać się nie może, bo każdy wychodzić będzie z innego stanowiska. Gdy kolega Ledóchowski nie przedstawia nam wniosku, dyskusya będzie bez końca; zatem jestem zdania, aby dyskusyę tę odłożyć, a pierwej polecić Komisyom, aby wygotowały projekt stosowny«.

JW. Szaniecki: »Rzecz o to idzie, czy mamy odesłać do Komisyi ten przedmiot i polecić im wygotowanie stosownego projektu, czy nie. Już to było odesłane do Komisyów; Komisye się przygotowały; dał tego dowód kolega Ledóchowski, dała dowód Izba, i ja się przygotowałem. Nie widzę, dlaczegobyśmy dzisiaj nie mieli nad tym przedmiotem dyskutować«.

JW. Roman Sołtyk: »Nie mogę się zgodzić ze zdaniem preopinanta. Raz już Izba postanowiła, że przedmiot ten ma być odesłany do Komisyów; te więc powinny wygotować projekt, wnieść go do Izby, a teraz próżno czasu drogiego nie traćmy«.

JW. Marszałek: »Możeby tą formą, którą przedstawię, można było skrócić dyskusyę. Aby dwa razy jednej rzeczy nie powtarzać, możnaby poruczyć Komisyom wygotowanie projektu, nie przesądzając bynajmniej jego potrzeby. Skoroby projekt był przez Komisye wniesiony, wtenczas moglibyśmy nad potrzebą jego dyskusyę rozpocząć i wskutku tego projekt w zasadach przyjąć. Jeżeli to trafi do przekonania Izby, podałbym taką kwestyę: Kto tego jest zdania, aby Komisye wygoto-

wały projekt co do zmiany formy Rządu — powstanie«.

Wiele głosów odezwało się, że na taką kwestyę wotować nie można.

JW. Klimontowicz: »Nie możemy na tę kwestyę przystać, bo nie wiemy, o co idzie. Skoro dyskusya nad wnioskiem JW. Ledóchowskiego będzie, wtenczas Izba będzie mogła ocenić potrzebę tego prawa«.

JW. Marszałek: »Będzie dyskusya nad ogółem wtenczas, gdy projekt będzie wniesiony«.

JW. Gawroński: »Jestem zdania, że jeszcze dostatecznie nie jest dowiedziona potrzeba zmiany Rządu; przekonamy się dopiero o tem z głosów, które w tym przedmiocie usłyszymy. Nie możemy więc wprzód odsyłać do Komisyi tego przedmiotu, dopóki Izba nie zdecyduje, czy jest potrzebna zmiana Rządu, czy nie«.

JW. Świdziński: »Kwestya JW. Marszałka przesądza rzecz. Zdawałoby się, że Izba już zadecydowała potrzebę zmiany Rządu, kiedyby wygotowanie projektu Komisyom poleciła. Właściwie polecić wypada Komisyom, aby na piśmie zdały raport; one zaś równie mogą zdać raport, że niepotrzebna jest zmiana, jak — że jest potrzebna; lecz żeby była jakakolwiek podstawa do dyskusyi, potrzeba, aby Komisye zdały raport natychmiast; jeżeli osądzą potrzebę zmiany Rządu, żeby projekt przygotowały. W Izbie dyskusya być powinna tylko nad potrzebą lub nie — potrzebą zmiany Rządu. O ileby wtenczas uznała Izba potrzebę tej zmiany, projekt przez Komisye przygotowany służyłby za zasadę dyskusyi, ale że ten przedmiot nadto jest ważny, kiedy już Komisye miały go sobie polecone i zdały raport, że jeszcze go dostatecznie nie zgłębiły, najwłaściwiej będzie znowu go do Komisyi odesłać i żeby te na wypadek, gdyby Izba uznała tego potrzebę, projekt przygotowały«.

JW. Jan Ledóchowski: »Ja co do słowa mówiłem to samo, co teraz kolega Świdziński powiedział: żeby się Komisye nad tym przedmiotem zastanowiły, czy uznają potrzebę zmiany Rządu lub odmienienia osób. Ja tu nic innego nie wnosiłem; chciałem tylko, żeby Izba się zastanowiła nad potrzebą zmiany Rządu, i rozumiem, że najlepiej się wszystkiemu zagrodzi sposobem podanym przez kolegę Opoczyńskiego. Skoro Komisye

uznają, że potrzebna jest zmiana Rządu, będzie dyskusya; skoro nie uznają tej potrzeby, rzecz już skończona«.

JW. Świrski: »Kiedy toczyła się dyskusya co do formy wniosku kolegi Jędrzejowskiego, robiłem tę uwagę, że powinien był podać na piśmie, aby się Izba dowiedziała, czego żąda; bo z jego głosu dałoby się wyciągnąć, że Rząd nie odpowiedział zaufaniu w nim położonemu i że powinien być zmieniony albo w osobach, albo w formie, albo w zasadach. Należy więc, aby kolega Ledóchowski podał na piśmie, czego istotnie żąda. To moje zdanie usprawiedliwia kwestya przez JW. Marszałka podana, podług której mieliśmy decydować, czy Komisye mają podać projekt zmiany w formie Rządu, kiedy tymczasem kolega Ledóchowski chce tylko, aby od Komisyi wypłynęło zdanie, czy Rząd odpowiedział zaufaniu w nim położone(mu), czy nie?«

JW. Zwierkowski: »Każdy projekt do laski podany w treści bywa odczytany, a potem zastanawiamy się nad nim, czy go należy odesłać do Komisyi, czy wprost odrzucić. Wniosek ustny, dziś przez kolegę Ledóchowskiego uczyniony, uważać możemy jako treść projektu. Zdaje się, że nie wszyscy dobrze go zrozumieli. Tu kolega Ledóchowski wystawił, że złe są zasady Rządu dotychczasowego, że Członkowie jego nie odpowiedzieli ufności w nich położonej. Wnoszę więc, aby Izba rozstrzygnęła, czy Komisye zdać jej mają raport w przedmiocie przez kolegę Jędrzejowskiego wniesionym?«

JW. Krysiński: »Głos kolegi Ledóchowskiego, według jego szczegółowego sposobu myślenia, obejmował przyczyny, dla których wypadałoby zmienić formę Rządu. Być może, że jak w tej materyi przyjdzie do dyskusyi, jak będą zabierane głosy lub w duchu kolegi Jędrzejowskiego lub przeciwnym, wykaże się rezultat, że całkiem zmiana nie będzie potrzebna i że nie odeślemy tego do Komisyi, bo samo odesłanie po raport do Komisyi już choć w części przesądza, że potrzebna jest ta zmiana. W dyskusyi zaś okazać się może, że wniosek JW. Ledóchowskiego, acz ważny, jest niepotrzebny, i że Komisye żadnego raportu zdawać nie będą potrzebowały. Sądzę zatem, że dyskusya względem wniosku JW. Jędrzejowskiego w Izbie natychmiast odbywać się powinna«.

JW. Konstanty Witkowski: »Nie powinniśmy wstrzymywać

dyskusyi nad wnioskiem kolegi Ledóchowskiego. Dziś kolega Klimontowicz zrobił wniosek zupełnie wprawdzie odrębny, jednak co do formy wniesienia mający podobieństwo z obecnym. Wniosek ten dyskutowaliśmy i osądziliśmy, że należy na niego zwrócić uwagę Rządu. Podobnie tu powinniśmy postąpić; nie rozebrawszy przedmiotu przez kolegę Ledóchowskiego wniesionego, nie możemy go odsyłać do Komisyi«.

JW. Wężyk: »Gdybyśmy na przedostatniej sesyi nie byli postanowili, że odsyłamy przedmiot ten do Komisyi, wniosek kolegi Witkowskiego byłby uzasadniony; gdyby dziś po pierwszy raz przychodził kolega Jędrzejowski z tym wnioskiem, mielibyśmy prawo zastanawiania się nad nim i dyskutowania. Lecz ten przypadek tu nie ma miejsca, gdy już raz Izba to odesłała do Komisyi. Nie jestem zdania kolegi Zwierkowskiego, abyśmy mogli dlatego nad tym wnioskiem dyskutować, że uważać go należy, jakoby na piśmie był uczyniony, jakoby w treści był Izbie przedstawiony. Przeciwnie, podług praw naszych nad treścią dyskutować nie możemy, tylko wyrzec affirmative lub negative, i odesłać go do Komisyi, lub odrzucić. Taki tu jest przypadek: przedmiot ten już raz odesłany został do Komisyi. Dzisiejszy głos kolegi Ledóchowskiego uważam, jako jego indywidualne zdanie, nie zaś jako zdanie Komisyów; powinniśmy więc czekać, co nam Komisye w tej mierze powiedzą«.

JW. Roman Sołtyk: »Powtarzam, czas tracimy na niepotrzebnej dyskusyi; raz już rzecz ta została odesłana do Komisyi; powinniśmy przy tem pozostać; zresztą, odsyłając to na nowo do Komisyi, upoważnialibyśmy je do tego, co im z prawa służy. Należy więc zamknąć dyskusyę i zostać przy dawnej decyzyi Izby, a, jeżeli JW. Marszałek zechce, raz jeszcze Izby się o to zapytać, lubo to jest zupełnie niepotrzebne, bo Komisye powinny przyjść z gotowym projektem i przedstawić go Izbie«.

JW. Gustaw Małachowski: »Krótkie zastanowienie się nad rzeczą i słowami dowiedzie, o ile dyskusya dzisiejsza jest niepotrzebna. Uważmy, co powiedział kolega Ledóchowski. Mówił on, że wnosi, aby Komisye zdały raport, nie zaś — żeby wygotowały projekt; dotąd jeszcze nie przygotowały Komisye tego raportu; czekać potrzeba, póki go nie ułożą, a teraz zamknąć dyskusyę«.

JW. Łempicki: »Dotąd cała dyskusya była nad wniesionym projektem; teraz jest dzień przeznaczony na materye extraporządkowe i interpelacye Ministrów; to zaś jest projektem do prawa, potrzeba więc, aby drogą właściwą był uczyniony«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, że już można będzie przedmiot ten zadecydować. Podaję więc kwestyę następującą: Kto będzie zdania, aby wniosek kolegi Jędrzejowskiego zwrócony został do Komisyi, które raportu nie zdały, aby takowy wygotowały i Izbie przedstawiły, powstanie«.

Tu wielu Członków Izby oświadczyło się przeciwko kwestyi. Niektórzy znajdowali, że jest jednostronna, a między innymi **JW. Wiszniewski** podawał taką drugą część kwestyi: Kto będzie zdania, że przedmiot ten zupełnie odrzucić wypada i więcej nie wnosić, będzie siedział.

JW. Marszałek przedstawiał, że Komisyom raz już polecone było wygotowanie raportu; gdy dotąd tego nie uczyniły, można im to na nowo polecić.

JW. Mazurkiewicz: »Odwołuję się do Izby Poselskiej, że w dniu onegdajszym, kiedy przy zamkniętych drzwiach deputacya zdawała zdanie sprawy, zażądałem głosu od JW. Marszałka. Szło mi o to, aby wniosek, jaki kolega Ledóchowski zdający sprawę uczynił, był zrobiony na piśmie i żeby Izba zadecydowała, czy ma być odesłany do Komisyi, czy nie. Odpowiedział mi wtenczas JW. Marszałek, że dziś żadnej dyskusyi nad tym przedmiotem nie będzie, i ja z tego względu uwagę, którą chciałem uczynić, cofnąć musiałem. Gdy dziś powtórnie przychodzi pod rozbiór Izby wniosek, czy przedmiot ten ma być odesłany do Komisyi, czy nie, ja w kwestyi JW. Marszałka widzę niedostateczne rozstrzygnienie sporu i rozumiem, że kwestya powinna być następująca: Czy projekt, przez kolegę Ledóchowskiego wniesiony, ma być na piśmie podany i do rozbioru Komisyom odesłany, czy nie?«

JW. Jan Ledóchowski: »Przyjmuję tę kwestyę. Jeżeli Izba mi poleci, nie omieszkam wniosku mego podać na piśmie«.

JW. Marszałek podał następującą kwestyę: »Kto jest tego zdania, aby wniosek JW. Ledóchowskiego odesłany został do Komisyi na piśmie, zechce powstać«.

Znaczna bardzo większość Członków Izby powstała.

JW. Jan Ledóchowski oświadczył, że dopełni rozkazu Izby, a potem **JW. Marszałek** oznajmił, że uwiadomiony został, iż Senat oczekuje na połączenie się z Izbą Poselską dla wybrania pięciu nowych Senatorów i zaprosił JJWW. Posłów i Deputowanych, aby się udali do sali posiedzeń Senatu. Wład. hr. Ostr(owski).

Po połączeniu się Izby Poselskiej z Senatem przystąpiono natychmiast do wyboru pięciu Senatorów Kasztelanów z podanych przez Senat dziesięciu kandydatów, którzy są następujący: Ludwik Łempicki. Julian Ursyn Niemcewicz. Ludwik Małachowski. Wojciech Ostrowski. Piotr Łubieński. Augustyn Słubicki. Ksawery Niesiołowski. Stanisław Wąsowicz. Izydor Krasiński. Kacper Potulicki.

Wezwani byli na asesorów z Senatu JJWW. Kasztelanowie Potocki Michał i Krasiński, z Izby Poselskiej JJWW. Rostworowski, Obniski i Kozłowski.

Było wotujących Członków w obu Izbach 103. Po obliczeniu głosów okazało się, że Julian Ursyn Niemcewicz miał głosów 86. Piotr hr. Łubieński 69. Augustyn Słubicki 54. Ludwik hr. Małachowski 53. Wojciech Ostrowski 47. Ludwik Łempicki 46. Izydor Krasiński 35. Ksawery hr. Niesiołowski 32. Stanisław hr. Wąsowicz 29. Kacper hr. Potulicki 9. Jedenaście kartek było źle podkreślonych, co czyni głosów 55. Suma ogólna 515.

Gdy kartek ważnych było tylko 92, absolutną więc większość stanowi głosów 47, pięciu więc z kandydatów otrzymało odrazu absolutną większość, a **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** ogłosił ich Senatorami Kasztelanami w następującym porządku: Julian Ursyn Niemcewicz. Piotr hr. Łubieński. Augustyn Słubicki. Ludwik hr. Małachowski. Wojciech Ostrowski.

JW. Rembowski: »Chciałem zabrać głos jeszcze na początku sesyi, lecz z powodu rozpoczętego wotowania nie mogłem tego

uczynić. Chciałem zrobić wniosek, abyśmy przed głosowaniem na Senatorów uwiadomieni byli o kwalifikacyach każdego kandydata. Nie ubliżymy przez to prawu służącemu Senatowi podawania kandydatów, ale, nie znając wszystkich osobiście, moglibyśmy się łatwo z zasługą pominąć. Wnoszę więc, aby odtąd kwalifikacye kandydatów przed wyborem Senatorów czytane były«.

JW. Niemcewicz zażądał głosu, który mu przy początku sesyi odmówionym został. Udzielił mu go **JW. Prezydujący**, jako Senatorowi Kasztelanowi, lecz on chciał jeszcze jako Sekretarz Senatu mówić i w te odezwał się słowa:

JW. Niemcewicz: »Kiedy na dniu 14 maja, jeśli się nie mylę, łaskawy mój przyjaciel poseł Opoczyński i inne przychylne mi głosy powołały mnie do dostojeństwa Senatora, wtenczas w głębi serca mego wynurzyłem wam uczucia wdzięczności, lecz przywiodłem powody, dla których uchylić się musiałem od tej godności. Lubo będzie temu tydzień, kiedy Izby sejmujące zajmowały się wyborem Senatorów Wojewodów, ja przed końcem sesyi, jako tu niepotrzebny, wyszedłem, żeby raz jeszcze odwiedzić konającego przyjaciela Radcę Stanu Sierakowskiego. W niebytności mojej stanęło sancitum dla mnie. Dziękuję wam za tę dobroć waszą, lecz jakkolwiek żywo ją czuję, sumnienie moje nie jest spokojne względem wyboru mojego. Chciałem to oświadczyć przed zaczęciem wotowania, bo to była właściwa pora, lecz odmówiono mi wtenczas głosu; kiedy każdemu wolno było pisać, mnie kilka słów nie wolno było powiedzieć. Powody moje, 14 maja wyjaśnione, zasługiwały na waszą uwagę. Prawo warunkowe dla Senatu jest bardzo ważne. Ustawa rządowa chciała mieć Senatorów niepodległych; chciała, by krzesła senatorskie zapełnione były przez mężów, którzy oprócz zdolności i doświadczenia łączą jeszcze mienie, żeby nie wyglądali łask i gratyfikacyi od dworów, albo — na co w młodości patrzyłem — pensyi od zagranicznych mocarstw. Te powody powinny były was zastanowić. Prawo powinno być ferowane dla ogółu, nie dla osób. Gdy na mnie to prejudycatum nastąpi, fatalne będzie mieć w przyszłości skutki. Może przyszedłby czas, gdzie dość mieć własność jaką, aby wyłączonym być nietylko od Senatu, ale i od Izby Poselskiej. To jest ważną rzeczą i nie zaspakaja mego

sumnienia. W jakimże czasie chcecie mnie do urzędu powołać? W zgrzybiałej starości. Mógłżebym się cieszyć, żebym widział, że dla mnie uchybienie się prawu stało? Jeżeli chcieliście mnie nagrodzić, jużeście mnie sowicie wynagrodzili. Świadectwo wasze, że byłem godny tego dostojeństwa, więcej cenię, jak samo dostojeństwo. Schylam siwą moją głowę przed wami, Reprezentanci Narodu. Z uszanowaniem i radością wyznać muszę, że, patrząc się na różne Sejmy przez długi przeciąg życia mego, nie widziałem takiej gorliwości i jedności i posłuszeństwa prawom, jakie między wami panuje. Dostojeństwo Senatora, któreście mi dać raczyli, jest wielce dla mnie podchlebnem, ale pozwólcie, abym w tym dniu, kiedyście mnie obdarzyli tą godnością, złożył ją w ręce wasze«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Pozwoli JW. Niemcewicz, że zwrócę głos mój do niego. Cóż może być uroczystszego, jak sposób, jakim do Senatu powołanym został, kiedy od dawna życzenia Senatu i Izby Poselskiej i głos nakoniec publiczny powoływał go do zabrania miejsca tego, kiedy osobna uchwała Izb połączonych oddzielne dla niego ustanowiła prawo, jakże to nie ma zastępować formalności dotychczas w wyborze Senatorów zachowywanych? Rozumiem, że już dłużej opierać się woli Izb sejmowych nie zechce. Teraz niech mi wolno będzie, dostojni Reprezentanci Narodu, korzystać z pierwszej sposobności, bym w połączonych Izbach wynurzył wam wdzięczność moją za posunięcie mnie na stopień Senatora Wojewody. Nie przypisuję tego zasługom moim. Chęci jedynie czyste i usiłowania łaskawie mi przez was za zasługi policzone zostały. Wyznaję, że milsza sercu memu nagroda potkać mnie nie mogła, a jeżeli co w tej chwili ukontentowanie moje zmniejszać mogło, to chyba ta myśl — jak to już w gronie szanownych kolegów oświadczyłem — iż wola wasza powołała mnie na to miejsce przed szanownymi kolegami, którym i z powodu ich starszeństwa w Senacie i z powodu ich zasług ustępować nawykłem«.

JW. Nakwaski Kasztelan: »Szanowny teraz kolego Niemcewiczu! Sumnienie twoje czyste być powinno; wszakże przypominasz sobie, że Senatorów podczas koronacyi nominowanych Senat większością przyjął, lubo nie mieli dostatecznych kwalifikacyi. Co do wniosku JW. Rembowskiego, jest on jak najsprawiedliwszy. Przez czytanie kwalifikacyi kandydatów wykaże się każdego z nich zasługa, a szanowni Posłowie będą mogli wtenczas wotować podług przekonania i sumnienia. Teraz zaś głosują stosownie tylko do ustnych podań«.

JW. Ignacy Wężyk: »Skromność dostojnego męża lub zastosowanie się do praw dawnych nakazywało mu nie przyjąć ofiarowanej mu godności z powodu, że nie posiada kwalifikacyi, lecz kiedyśmy nowe prawo postanowili, posłusznym mu być winien. Sam wyznał, że Sejm teraźniejszy jest prawom posłuszny; nie zechce zapewne szanowny mąż dać pierwszy przykład nieposłuszeństwa, nie dopełniając tego, do czego go Naród powołał, i zasiądzie w gronie Senatorów«.

Tu powszechny dał się słyszeć odgłos: »Prosimy! prosimy!«

JW. Świdziński: »Tę tylko uwagę do słyszanych tu głosów dołączę, która zapewne zaspokoi troskliwość szanownego Senatora Niemcewicza, że prawo to nie będzie przesądzeniem na przyszłość. Gdyby nawet służyło za przesądzenie, żadneby stąd złe dla kraju nie wynikło, bo jeżeliby kto, równie jak szanowny Senator, jednomyślnością przez Senat i Izbę Poselską do tej godności był powołany, jeżeliby jednomyślny głos Reprezentacyi osądził, iż w charakterze, jego życiu publicznem większa jest rękojmia niepodległości zdania, niż majątkowa, której prawa wymagają, takie przesądzenie z dobrem, nie ze szkodą Ojczyzny, służyć będzie na przyszłość«.

Gdy tu jeszcze **JW. Niemcewicz** chciał się wymawiać od dostojeństwa Senatora, **JW. Prezydujący w Senacie** i **JW. Marszałek Izby Poselskiej** zasolwowali sesyę do poniedziałku na godzinę 9 zrana, każdy właściwej Izbie. Natenczas **JW. Niemcewicz,** widząc, że Izby koniecznie chcą go widzieć w gronie Senatorów zasiadającego, prosił, aby się Członkowie Izb nie oddalali, i tak ze łzami przemówił:

»Bogu Najwyższemu niech będą dzięki, że mi nie dał ambitnym się urodzić, żem nigdy nie sięgał po urzędy, żem zawsze na miernem przestawał i dotąd przestaję. Nec ultra plus Deos lacesso. Chciałem zostać na najchlubniejszem miejscu: dobrego Polaka i obywatela; ale kiedy widzę, że połączone Stany, które nietylko mają władzę prawodawczą, ale łączą w sobie moc majestatyczną, kiedy tak każą, kiedy słyszę, że

moje opieranie się ma być za nieposłuszeństwo prawu poczytane, staję się rozkazom waszym posłuszny i przyjmuję dostojeństwo, któreście na mnie włożyć raczyli«.

Tu dały się słyszeć powszechne okrzyki: »Niech żyje Niemcewicz!«. Poczem sesya zakończona została.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 8 czerwca[1]) 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza, aby raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (55):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JW. Ferdynand Walewski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Ant. Libiszewski. Andrzej Deskur.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery hr. Niesiołowski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. [Antoni Plichta]. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

---

[1]) Sesya solwowana do 6 czerwca nieodbyła się z powodu rozpraw w Komisyach nad wnioskiem J. Ledóchowskiego o zmianie Rządu. Ob. »Gazeta warsz.« Nr. 151 z 8 czerwca. [P. W.]

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwann.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Po przeczytaniu listy przybyli (10):

JJWW. Jan Bukowski. Teodor Ślaski. Michał Walewski. Gustaw hr. Małachowski. Szczepan Świniarski. Ignacy Dembowski. Jan Charzewski. Franciszek Wołowski. Roman Sołtyk. Wojciech Chobrzyński.

Po zaczęciu sesyi przybyli (10):

JJWW. Kalikst Morozewicz. Konstanty Świdziński. Józef hr. Małachowski. Stan. Miączyński. Jan Nep. Gliszczyński. Józef Wiszniewski. Fran. Zalewski. Jan hr. Ledóchowski. Jan Posturzyński. Jan Pusztynika.

Nie byli na posiedzeniu, a obecni w stolicy (9):

JJWW. Cypryan Baczyński. Ludwik Łempicki. Józef Ziemięcki. Wincenty Chełmicki. Adam Łuszczewski. Jakób Piotrowski. Ludwik Lutostański. Wojciech Chodecki. Feliks Gumowski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, przedstawiam Izbie dwa wnioski do laski złożone, względem których Izba decyzyę swoją wyrzec raczy. Pierwszy wniosek, JW. Bonawentury Niemojowskiego, Posła z powiatu Wartskiego, aby przy wyborze Senatorów w Izbach połączonych, kartki, na których mniejsza liczba kandydatów podkreślona została, jak ma być na Senatorów wybranych, były za ważne uznane i rachowały się dla tych kandydatów, którzy podkreśleni zostali«.

Wniosek ten Izba jednomyślnością do Komisyów odesłała.

»Druga jest prośba do Izby przez JW. Złotnickiego, Deputowanego z okręgu Sieradzkiego, który złożył świadectwo lekarza, jako dowód, że zdrowie jego nie pozwala mu być nadal czynnym w obradach naszych; żąda więc, ażeby nowe wybory celem wybrania innego Deputowanego w miejsce jego zwołane zostały. Gdy to nie pierwszy jest wypadek, Izba zapewne przychyli się do żądania proszącego

i upoważni mnie do wezwania Rządu o nowe zarządzenie wyboru«.

Izba na to zezwoliła.

»Następnie przystępując do porządku dziennego będziemy rozbierać projekt do prawa nad otworzeniem kredytu dla Ministeryum wojny i Intendentury«.

JW. Zwierkowski: »Chcę mówić w materyi porządku dziennego dotyczącej się. Ponieważ nie mamy dotąd przepisanego porządku, które i jakie projekta pod dyskusyę brane być winny, gdy projekt do prawa nad otworzeniem kredytu dla Ministeryum wojny i Intendentury jest zupełnie nowy, a mamy inny na poprzedniej sesyi już rozpoczęty, chcę mówić w tej materyi, aby wniesione zostało przez JW. Marszałka pytanie, który z projektów jest naglejszy i pod dyskusyę Izby wzięty być winien, czy projekt do prawa nad otworzeniem kredytu, czyli też projekt dotyczący się zmiany Rządu?«

JW. Marszałek: »Zapytuję się Izby, ażeby bez dyskusyi rozstrzygnęła to pytanie, czy ma być głos udzielony JW. Zwierkowskiemu, czy nie?«.

W ogólnym głosie Izba decyzyę wyrzekła: »Prosimy! prosimy!«

JW. Zwierkowski: »Nie masz wątpliwości, iż materya, zmiany Rządu dotycząca się, wszystkich nas interesująca, jest najważniejszą. Gdyby nie była już wniesioną, rozumiem, iż mogłaby być odrzuconą, lub przynajmniej odłożoną. Lecz skoro rzucona jest rękawica, podnieść ją potrzeba; skoro ta materya już raz wniesioną została i skoro poleciliśmy Komisyom, by się nad nią zastanowiły i pod swój rozbiór wzięły, powinniśmy żądać od tychże Komisyów, aby nam zdały raport, czy uznały potrzebę tej zmiany, lub nie, i czy następnie wypadnie nam zastanawiać się nad formami, lub też nad osobami do składu Rządu należącemi. Czekam decyzyi Izby, aby wyrzekła, że materya ta tak ważna, tyle całą publiczność interesująca, tyle stagnacyi robiąca zwłaszcza w teraźniejszem przykrem położeniu, gdzie nie mamy ani nominowanego Ministra skarbu, ani ustalonego Rządu, aby, mówię, materya ta, nie wychodząc z Izby, ukończoną była«.

JW. Świrski: »Właśnie i moim celem było zwrócić uwagę Izby na światłe zdanie kolegi Zwierkowskiego, iż te dwa projekta o Rządzie i Towarzystwie Kredytowem, i dodatkowy, dotyczący się otworzenia kredytu dla wojska, są tak ważne, są tak nagłe, iż bezpośrednio o nich i tylko o nich radzić powinniśmy. Sądziłbym, iż projekt o kredycie dla wojska przedewszystkiem zwłoki nie cierpi, bo czynności Ministra wojny są tak nagłe, są tak stanowcze, że jedna chwila jego stracona niekorzystne dla kraju, dla naszej niepodległości, skutki za sobą pociąga, tem bardziej, gdy właśnie i Minister skarbu nie jest już w możności odpowiedzieć wezwaniom Ministra wojny, aż Izba upoważni go tym kredytem. Rozumiem, iż kwestya ta nie jest tak długa, ani tak zawikłana, by nam dużo czasu zabrać miała, i spodziewam się, że światło Izby przeniknie odrazu potrzebę tego prawa i zapewne bez dyskusyi go przyjmie. Byłbym zatem zdania, ażeby po zadecydowaniu tego projektu zaraz następnie do raportu Komisyów względem Rządu przystąpić«.

JW. Rembowski: »Na sobotniem posiedzeniu naszem uczynił JW. Jan Ledóchowski wniosek względem zmiany Rządu. Izba odesłała ten wniosek do Komisyów, ażeby rozważyły, czyli zachodzi potrzeba zmiany Rządu, lub nie, a następnie, ażeby zdały Izbie sprawę. Wypadałoby więc, ażeby do tej materyi przystąpiono«.

JW. Marszałek: »Lecz należy pierwej tę kwestyę rozstrzygnąć: czy mamy wziąć pod dyskusyę projekt dotyczący Towarzystwa Kredytowego, czy też przystąpić do rozbioru materyi przez JW. Jędrzejowskiego wniesionej?«

JW. Rembowski: »Projekt raz wniesiony, nie możemy go pomijać«.

JW. Marszałek: »Zwracam uwagę szanownego kolegi, że żaden projekt względem zmiany Rządu wniesionym nie został i jedynie zdanie w tej mierze sprawy Komisyom polecone zostało. Izba więc zadecyduje, co najpierwej przedsięweźmiemy«.

JW. Ślaski: »Prawda jest, że projekt dotycz(ąc)y zmiany Rządu, do którego motywa wyświecone zostały, nader jest ważny; lecz gdy kolegów niema, którym redakcya jego powierzoną została; nakoniec, gdy projekt, który zabezpieczyć ma fundusze dla Komisyi wojny, równie jest ważny i nagły, spodziewam się że Izba, światłem swojem oceniając i nagłość i potrzebę tego

projektu, nasamprzód wziąć go raczy pod swoją rozwagę. Co do mnie, jestem za wnioskiem kolegi Świrskiego«.

JW. Krysiński: »Gdy kraj nasz w tak ważnych znajduje się okolicznościach, gdy tak smutny jest stan skarbu naszego, wypływa stąd obowiązek użycia najdzielniejszych środków i zajęcia umysłów wszystkich Reprezentantów, jak nam się ratować potrzeba. Jak jest słuszną pobudka wniosków JJWW. Świrskiego, Ślaskiego i Zwierkowskiego, tak powinna wstrzymać projekt o zmianie Rządu, gdy dziś nad kredytem dla wojska przedewszystkiem zastanawiać się nam potrzeba. Rozumiem, że bez żadnej dyskusyi projekt ten przyjęty będzie, a tem samem i dziś jeszcze do rozbioru tego nieszczęsnego wniosku o zmianie Rządu przystąpić będziemy mogli«.

JW. Zwierkowski: »Wnoszę, by JW. Marszałek wezwał Izbę do rozstrzygnięcia, który z tych dwóch projektów ma być wprzód wzięty pod rozwagę Izby, czy projekt o zmianie Rządu, czyli też o kredycie dla wojska?«

JW. Wężyk: »Przychylam się do wniosków JJWW. Świrskiego, Ślaskiego i Krysińskiego. Gdybyśmy się mieli zająć rozbiorem projektu dotyczącego zmiany Rządu dlatego, iż ten pierwej do Izby był wniesionym, idąc za tem następstwem, musielibyśmy się wrócić do projektu o włościanach i innych, które tenże projekt poprzedziły«.

JW. Niemojowski: »Zgadzam się z tymi wszystkimi, którzy są tego przekonania, że materya skarbowa, osobliwie teraz przy pomnożeniu siły wojska, jest najważniejsza. Bodajby ten Członek Izby, który wniósł projekt o zmianie Rządu, przejął się był tą prawdą! Bodajby był nie uczynił tego wniosku tak porywczo! Bodajby go nie był wniósł! Co do mnie, pierwszy byłbym za zdaniem, aby niezwłocznie ten przedmiot załatwić, bo nie do darowania nam, iż od poniedziałku strawiliśmy tyle czasu nad układaniem projektu, do którego Komisye nie miały żadnego prawa. Ale dziś wie już kraj cały, że jest wniosek o obaleniu Rządu, a więc jesteśmy pod bezrządem, bo Rząd, niepewny swego istnienia, nie może działać stanowczo z potrzebną sprężystością i nie może nominować Ministra skarbu, bo sam Minister tylko jest odpowiedzialny za to, co wnosi i co proponuje. Nie idzie o to, czy Rząd ma być obalony, czy nie, bo na tę fałszywą drogę Komisye nas wprowadziły. Lubo nie-

obecny, ale dowiedziałem się, że JW. Jędrzejowski nie na piśmie uczynił wniosek w Izbie o zmianie Rządu, a prawo przepisuje, aby wniosek był na piśmie do laski podany, treść jego odczytana i aby Izba decydowała, czy ma być odesłany do Komisyów, lub nie. Tu Izba poleciła Komisyom, aby zażądały od JW. Jędrzejowskiego wniosku na piśmie i wzięły go na uwagę, a następnie, czy Izby uznają potrzebę zmiany Rządu, czy nie, i czyli projekt każą ułożyć. Gdyby się Izba była tym przedmiotem zajęła, tę rzecz gruntownie rozważyła, już byłby wniosek albo odrzucony, albo przyjęty. Że to nie czcza forma, nad tem niech się Izba zastanowi. Jest to kwestya witalna, czy jest potrzebna zmiana Rządu, lub nie; zaczem dyskutować potrzeba. Trzeba dyskutować, czy jest potrzebna, lub nie, bo opinie w projekcie są opiniami Komisyów, nie Izby. Nie uwodźmy Narodu, że to Izby zdanie, że przekonani byliśmy o potrzebie zmiany Rządu. Nie czas jest teraz myśleć o zmianie Rządu. Dopóki wszyscy w jedności będziemy, dopóki Polacy wszyscy w zgodzie będą, i mierność rządzić nami potrafi. Walczmy wszyscy ze stałością, nasze ofiary wszystko ułatwią: myślmy o potrzebach naszych, ale pod Rządem, nie pod bezrządem. Należy tę materyę wyświecić, czyli Komisyów opinie są opinią Izby, a następnie, czy projekt o zmianie Rządu ma być wniesiony, a potem, czy większość Izby przychyli się do niego, lub nie. Gdy się przychyli, od tego zależeć będzie, czy wprzód budżet, czy ten projekt ma być rozbierany. Jeżeli stąd strata jaka wyniknie, odpowiedź ciążyć będzie na Komisyach, bo one nas na tę drogę wprowadziły. Gdy stanowimy przepisy, szanujmy je. Gdybyśmy dowolnie działali, wolno byłoby niestosownie działać. Izba uchybiła sobie samej, gdy materyę tak drażliwą roztarła i ułożenie projektu poleciła«.

JW. Marszałek: »Dla skrócenia dyskusyi poddaję pod rozstrzygnięcie następującą kwestyę: Kto jest zdania, ażebyśmy naprzód wzięli pod dyskusyę projekt do prawa o otworzenie kredytu dla Komisyi rządowej wojny, raczy powstać«.

Przed rozstrzygnięciem tej kwestyi zażądał głosu **JW. Ślaski:** »Właśnie rozdany nam został projekt, Towarzystwa Kredytowego dotyczący. Trzeba nam pamiętać, iż w dniu 13 b. m. nadchodzi termin wypłacenia przypadających rat; projekt ten jest dlatego bardzo ważny — przeto wnoszę, aby po projekcie

względem otworzenia kredytu dla wojska pod rozwagę Izby był wzięty«.

JW. Świrski: »Nie umiem być nadto wdzięcznym JW. Ślaskiemu, że taki troskliwy, aby kredyt, ta wielka podpora, mogąca nas doprowadzić do zbawiennych rezultatów niepodległości naszej, nie upadł. Lecz ponieważ nam tu idzie o wyrachowanie czasu potrzebnego, kiedyby ten kredyt dozwalał przyjmować bilety kasowe, rozumiem, iż JW. Ślaski popadł małej pomyłce, którą mam sobie za obowiązek sprostować. Wiemy, iż 13 czerwca przypada termin do płacenia rat, ale jeżeli kto zapłaci pieniędzmi, t. j. srebrem, żadna stąd dla skarbu nie wyniknie krzywda. Jeżeli zaś kto nie zapłaci do 13 czerwca, ani Towarzystwo, ani kredyt na tem nie ucierpi, bo wiemy, iż dopiero d. 22 b. m. przypadają wypłaty od Towarzystwa. Dostateczny przeto jest czas dowiedzieć się tym, którzy za kupony odbierać mają, jak je brać mają, czy papierami, lub w złocie, a zatem i tu rzecz publiczna nie ucierpi, a gdy Rząd raz w dyskredyt popadł, trzeba mu przyjść w pomoc i kredyt przywrócić. Mojem przeto zdaniem wypadałoby dać pod rozstrzygnięcie następujące kwestye: 1. Ponieważ wojsko zasiłku potrzebuje, więc rozstrzygnijmy, czyli wojsko ma być zasilone, czyli też Rządowi kredyt przywrócony, a potem (2.) czy o Rządzie radzić, czyli też o tem, co będzie Komisyom dogodniejsze«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, żeby dyskusyom tamę położyły i czas oszczędziły następujące kwestye: czyli mamy wziąć naprzód projekt o otworzeniu kredytu dla wojska, czyli też mamy przedewszystkiem wziąć projekt o Rządzie?«

— »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!« —

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby naprzód rozbierać projekt o otworzeniu kredytu dla wojska, raczy powstać« — Większość powstała. — »Więc ten projekt weźmiemy przed innymi. Druga znowu kwestya będzie między dwoma, t. j. między wnioskiem, jaki mają uczynić Komisye względem Rządu Narodowego i między projektem, dotyczącym Towarzystwa Kredytowego«.

JW. Sołtyk Roman: »Właśnie z tych samych powodów, co JW. Niemojowski, wnoszę, ażeby naprzód wzięty był projekt względem Rządu, bo gdy Rząd jest tak dyskredytowany, nie

można z tego samego powodu puszczać tej materyi w odwłokę, i przed wszystkiemi innemi nią się zająć należy«.

JW. Szaniecki: »Dzielę zdanie preopinanta, ale właśnie dlatego, abyśmy prędzej do tego projektu przyszli, wypada nam dwa projekta, t. j. o otworzeniu kredytu dla wojska, i drugi o Towarzystwie Kredytowem, które są równie ważne i nagłe, a tak małe, że może nie będą dyskutowane nawet, i jako komisarz śmiało twierdzić mogę, że nam może godziny czasu nie zabiorą, wypada nam, mówię, te dwa projekta wziąć naprzód pod rozwagę, a potem nad projektem o Rządzie Narodowym i trzy dni naradzać się będziemy mogli«.

JW. Świniarski: »Jestem tak przeciwko projektowi względem Towarzystwa Kredytowego, jako też przeciwko projektowi o Rządzie Narodowym [1]), a to z tej przyczyny: obadwa te pro-

---

[1]) Projekt ten brzmiał jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska.

»Na wniosek Komisyów Sejmowych i po wysłuchaniu tychże Komisyów, przekonawszy się o potrzebie zaprowadzenia niektórych zmian w uchwale z dnia 29 stycznia r. b. Rząd Narodowy stanowiącej, w celu nadania większej jednostajności i sprężystości działaniom Rządu, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Artykuł 1. Rząd Narodowy, uchwałą z dnia 29 stycznia r. b. pięciu osobom poruczony, powierzonym zostaje odtąd Namiestnikowi Królestwa przez Izby połączone niezwłocznie wybrać się mającemu.

Artykuł 2. Izby Sejmowe wybiorą podobnież Prezesa Rady Ministrów, który zastępować będzie Namiestnika na jego wezwanie lub na przypadek bądź choroby, bądź śmierci tegoż.

Artykuł 3. Namiestnik Królestwa i Rada Ministrów z Prezesa i sześciu Ministrów Wydziałów Rządowych złożona, zarządzać mają stosownie do przepisów konstytucyi i praw istniejących sprawami publicznemi Królestwa; zdanie jednak Namiestnika jedynie jest stanowcze, a Prezes Rady i Ministrowie mieć będą głos doradczy. Każde postanowienie Namiestnika lub jego zastępcy w imieniu Rządu Narodowego wychodzić ma i ażeby było obowiązujące, wydane być powinno w Radzie i zaświadczone podpisem jednego z Ministrów Radę składających.

Artykuł 4. Głos stanowczy, artykułem z dnia 24 stycznia r. b. Naczelnemu Wodzowi w Rządzie Narodowym nadany, wskutek zjednoczenia Władzy Najwyższej w jednej osobie, nie będzie już miał miejsca.

Artykuł 5. Prawo ułaskawienia, z wyłączeniem za zbrodnię stanu artykułem 12 uchwały z dnia 29 stycznia r. b. Rządowi Narodowemu nadane, odtąd bez tego wyłączenia do atrybucyi Namiestnika należeć ma; gdyby jednak Minister za czynności z urzędowania wynikające skazany

jekta zostały nam dopiero w tej chwili rozdane; żaden z nas nie był jeszcze w stanie zastanowić się nad nimi, zebrać myśli, a obadwa są w bardzo ważnej materyi. Jakże więc można śmiało i pewno wyrzec jakie zdanie«.

JW. Jabłoński: »Rozumiem, iż przesądzać w kwestyach nie należy, bo każdy z nas czuje potrzebę tych projektów i że wszystkie są nagłe i ważne. Dlatego rozumiem, iż nie mamy nad czem dłużej czasu trawić, bo, skoro ukończymy jedną, przystąpimy do drugiej kwestyi, i tak następnie«.

JW. Niemojowski: »Odpowiadając na głos JW. Romana Sołtyka, mam honor zwrócić uwagę, że przepisy przyznają inicyatywę Komisyom, gdy projekta od nich samych wychodzą. Lecz gdy projekt wychodzi od pojedynczego Członka, przepis jest następujący: Wniosek powinien być naprzód na piśmie do laski podany, treść jego na boku zamieszczona, tę Marszałek odczytuje, a Izba decyduje, czyli ma być odesłany do Komisyów, lub nie. Jeżeli Komisye będą zdania, iż projekt ma być do Izb wniesionym, Izba upoważnia też Komisye, aby projekt stosownie do wniosku był wygotowany. Byłoby się może toż samo stało z wnioskiem JW. Jana Ledóchowskiego, gdyby był stosownie do przepisów wniosek swój uczynił, a że go nie uczynił, Izba poleciła to dopełnić, a nie chcąc czczej formie dogodzić, odesłała pod rozwagę Komisyom, czy ma być wygotowany projekt do prawa. Odczytanie protokółu poprzedzającej sesyi przekona Izbę, czy twierdzenie moje jest słuszne, lub nie. Nie znajduję rzeczą właściwą, aby teraz o tem dyskusya być mogła, kiedy wiemy, iż projekt o Towarzystwie Kredytowem przez dotychczasowego Ministra niewniesiony, i nie wiemy, od kogo wychodzi. Co do kredytu dla wojska, nie mamy odpowiedzialnego Ministra, o tych więc decydować będziemy wtenczas,

---

na kary kryminalne, odwoływał się do łaski, prośba ta jedynie przez Sejm rozpoznaną i zadecydowaną być może.

Artykuł 6. Wszelkie inne przepisy uchwałą z dnia 29 stycznia r. b. objęte, obecną uchwałą nie zmienione, pozostają również, jak odpowiedzialność Ministrów, w nienaruszonej mocy.

Artykuł 7. Wykonanie niniejszej uchwały poruczа się Rządowi Narodowemu«.

[Według »Gazety Warszawskiej« z dnia 9 czerwca 1831 roku Nr. 152. — P. W.]

jeżeli wniosek JW. Jędrzejowskiego będzie uchylony. Sądzę więc, aby kwestya następująca uczyniona była: Czyli wniosek JW. Jędrzejowskiego przed wszystkimi innymi ma być wzięty pod rozwagę naszą«.

JW. Świrski: »JW. Szaniecki wyrzekł, że projekt względem Towarzystwa Kredytowego jest tak maleńki, iż go Izba zapewne bez dyskusyi przyjmie. Ja powiadam, iż projekt ten jest tak wielki, że dyskusya nad nim długo trwać będzie, że kilka godzin zabierze nam czasu. Ja sam nawet będę przeciwko temu projektowi, bo sądzę, że stan powolności naszej wtenczas, gdy się dobijamy o szacunek całej Europy, na jaki postępowanie całego wojska zasłużyło, pochodzi stąd, że chcemy Rządowi dać sposobność odzyskania kredytu, którego Polska nigdy nie miała, że chcemy ostatniem mieniem naszem utrzymać ten kredyt; że zaś dotąd nie jestem przekonanym, aby przełożony nam projekt do tego dopomagał, jestem przeciwko niemu i nie spodziewam (się), aby dyskusya nad nim w kwadransie ukończyć się miała«.

JW. Świdziński: »Nie byłem przytomny zarzutom, jakie Komisyom były czynione, lecz dowiaduję się, że im tu dowodzono, iż miały przekroczyć atrybucye swoje przez wygotowanie projektu do prawa względem zmiany Rządu. Wnoszę, że Komisye nie oświadczyły, iż projekt ten ma być dzisiaj wniesiony i raport przygotowany. Wiadomo, że Izba większością zadecydowała, iż Komisye mają się zająć rozważeniem, czyli zachodzi potrzeba zmiany Rządu, a to na skutek wniosku JW. Jana Ledóchowskiego. Gdyby Izba wprost chciała była tak, jak JW. Niemojowski utrzymuje, ten wniosek odrzucić, mogłaby to była uczynić. Lecz skoro odesłała go do Komisyów, oczekuje ich raportów. Ja oświadczam w imieniu Komisyów, iż wczoraj po ukończeniu dyskusyi poruczyły JW. Ledóchowskiemu wygotowanie raportu, wydrukowanie projektu, co dopiero na dzień jutrzejszy miało być wygotowane. Bynajmniej Komisye nie przesądzały kwestyi, polecając JW. Jędrzejowskiemu wygotowanie raportu, w którymby zamieścił powody, dla których uznana jest potrzeba zmiany Rządu. Izba nad powodami tymi, stosownie do przedstawionego sobie raportu, decydować będzie i one rozstrzygnie, ale jak również projekt ten stałby się niepotrzebnym, gdyby Izba odrzuciła powody,

tak z drugiej strony przypuścić się godzi, iż Izba większością przychylić się może do opinii w Komisyach większością za projektem objawionej. Komisye przez tęż samą troskliwość, jaka powoduje Posła Wartskiego, musiały na ten ewentualny wypadek przygotować nowy projekt względem formy Rządu. Bo jeżeli Izba zadecyduje, że zmiana Rządu ma nastąpić, naówczas osłabienie zaufania w Rządzie będzie tem większe. Jeżeli bowiem JW. Wartski utrzymuje, że Komisye osłabiły Rząd przez objawione zdanie, że zmiana rządu jest potrzebna, cóż dopiero będzie, jeżeli Sejm toż zdanie objawi? Jest to w interesie sprawy publicznej, i w tym przypadku, którego JW. Niemojowski nie przypuszcza i wychodzi z zasady, że Rząd nie może być zmieniony, gdy Komisye zdecydowały, że ta zmiana nastąpić może i przewidziały, że może nawet Izba tegoż samego zdania będzie, miały za najświętszy obowiązek przygotować projekt. Izba może już łatwiej postanowić tę zmianę, a to tem bardziej, że na jej decyzyę wpływać musi, w jaki sposób ta zmiana ma nastąpić. Komisye nie przekroczyły wcale swej atrybucyi i tak postąpiły, jak postąpić były powinny. Oświadczyły, że wygotować te prace miały sobie za najświętszy obowiązek, lecz że mimo to te prace nie są wygotowane, a nawet Członek, któremu zdanie raportu poruczone zostało, nie jest obecny; więc powodów Komisya przedstawić nie może. Rozumiem, że i zwłoka co do czasu nie jest wielka, bo raport ma być na jutro wygotowany, że choć dziś nie zajmiemy się tym przedmiotem, to możemy wziąć inny, a ja w imieniu Komisyów oświadczam, że raport nie wygotowany«.

JW. Deskur: »Ponieważ wniosek o Rządzie powinien być najpierwszy, a z dyskusyi widać, iż decyzyi niema i że tą materyą z powodu, jak nam to JW. Świdziński oświadczył, iż raport jeszcze przez JW. Ledóchowskiego nie jest wygotowany, dzisiaj zająć się nie będziemy mogli, korzystajmy więc z przytomności JW. Ministra wojny, którego momenta są tak drogie, i weźmy pod dyskusyę projekt o otworzeniu kredytu dla wojska«.

JW. Niemojowski: »Niech mi wolno będzie przedstawić wniosek, abyśmy się nie rozeszli dopóty, póki nie zadecydujemy dzisiaj, czy projekt JW. Jędrzejowskiego ma być wniesiony, lub nie«.

JW. Marszałek: »Stosownie do zapadłej przed chwilą decyzyi Izby, przystępujemy do dyskusyi nad projektem względem otwarcia kredytu dla Ministeryum wojny. Nim przystąpimy do odczytania samego projektu, upraszam JW. Sekretarza, ażeby odczytać raczył upoważnienie Rządu Narodowego dla JW. Referendarza Stanu Ostrowskiego«.

JW. Sekretarz czyta: [W Warszawie dnia 7 Mca Czerwca 1831].

»Rząd Narodowy. Wskutek przedstawienia Ministra Prezydującego w Komisyi rządowej przychodów i skarbu z dnia 7 b. m. nr. 23.484 Rząd upoważnia Referendarza Stanu Ostrowskiego, Dyrektora jeneralnego kontroli, do wniesienia do Izb sejmowych i bronienia projektu względem otworzenia na potrzeby służby na kwartał trzeci r. b. nowego kredytu. Prezes Rządu w zastępstwie (podp.) Barzykowski. Radca Sekretarz Jlny Rządu (podp.) A. Plichta«.

JW. Marszałek wezwał dalej JW. Sekretarza do odczytania samego projektu do prawa.

JW. Sekretarz czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego, iż kredyt dla Komisyi rządowej wojny i dla Intendenta Jlnego, uchwałami z d. 1 lutego i 9 marca b. r. otworzony, blizkim jest wyczerpania, po wysłuchaniu Komisyów, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do (o)tworzenia tymczasowego kredytu na rachunek kwartału trzeciego roku bieżącego:

1. dla Komisyi rządowej wojny złp. 12.000.000;
2. dla Intendenta jeneralnego wojska złp. 2.000.000.

Art. 2. Zarządzenie obecnie otworzonym kredytem, jako też zarządzenie poboru podatków już egzystujących, lub dla zaspokojenia kredytu tego nowo uchwalonych i uchwalić się mających, oraz użycie w tym celu kapitałów własnością narodową będących, bądź gotowych, bądź z pożyczki osiągnąć się mogących, miejsce mieć będzie stosownie do przepisów art. 2-go i 3-go uchwały sejmowej z d. 3 lutego b. r.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister wojny: »Przed skończeniem drugiego kwar-

tału, do którego jeszcze dni 22 nie dostaje, przychodzę i ośmielam się stanąć przed Izbą z żądaniem kredytu na rachunek kwartału trzeciego. Winienem się usprawiedliwić z żądania mojego i usprawiedliwiam się. Nic łatwiejszego, jak Ministrowi wojny przemówić do was w imieniu Ojczyzny, by uzyskać nowe ofiary i zasiłki dla walczących rycerzy o niepodległość naszą. Wasze serca tchną miłością Ojczyzny. Niwy wasze dostarczą nowych zasobów i póki ostatni kruszec na nich błąkać się będzie, póty żołnierz narodowy niedostatku znać nie będzie. Właśnie, że tak łatwi jesteście w poświęcaniu wszystkiego dla Ojczyzny, na mnie spoczywa najświętszy obowiązek nienadużywania poświęcania waszego w imieniu Narodu. Na mnie ciąży największa odpowiedzialność, bo ja najwięcej waszych ofiar potrzebuję. Jak, z jednej strony, uchybiałbym powinnościom, gdybym nieroztropnie, nierozważnie używał darów waszych, tak, z drugiej strony, grzeszyłbym, gdybym przed wami taił potrzeby i nie żądał tego, com wcześniej żądać był powinien. Przy stanowieniu pierwszego budżetu nie przewidziano wiele przedmiotów, zwłaszcza tych, które z zagranicy sprowadzać nam przychodzi. Nie przewidziano krociów koni, które milionów potrzebują. Nie miano na uwadze, jak tylko samo utrzymanie armii, a nie zważano, że nowe pułki formować, że ją powiększać, że ją ciągle zasilać trzeba. Nie objęto fabryk, z których jedne dopiero w rozwinięciu, inne rozwinięte, inne w samym zawiązku. Najważniejsza przyczyna — że w pierwszym budżecie etat był mniejszy, niżeli dzisiaj w obecnym stanie się pokazał. Dlaczego przed skończeniem drugiego przychodzę do Izby prosić o kredyt na rachunek kwartału trzeciego, i z tego winienem wam zdać tłómaczenie. Tłómaczenie to jest następujące: z wielu powodów ten miesiąc więcej wymaga nakładów, jak inne; w tym miesiącu muszę porobić kontrakty i z góry je opłacić, zaliczyć na potrzeby wojska i w tym miesiącu wszystko przygotować, ażeby w następnych miesiącach, w lipcu, sierpniu i wrześniu, środki poczynić, jeżeli pomyślne skutki mają prace nasze uwieńczyć. Te są powody, które tego projektu są przyczyną. Zresztą Komisye sejmowe wkrótce przedstawią budżet pod światłą rozwagę Izby i pod jej rozstrzygnięcie. Te Komisye zdadzą Izbie sprawę z dążeń administracyjnych Ministeryi wojny. Obieram sobie własne sumienie i Izbę Poselską za sędziów; śmiało

czekam wyroku. W was, w Izbie Poselskiej chcę mieć nieubłaganego sędziego, bo mam ufność i spodziewam się po staropolskiej sprawiedliwości, że wyrok ten dla mnie bynajmniej uciążliwym nie będzie«.

JW. Wężyk: »Upoważniony do zdania raportu Izbie względem projektu tego mam honor oświadczyć, iż z całą skrupulatnością przebiegałem wszystkie pozycye i znalazłem, iż pierwiastkowo położono 44.000.000, lecz budżet podniesiony został później do 110.000.000. I tak:

Na żołd dawnym budżetem[1]) przeznaczono 23.293.146 f. 21; teraźniejszym zaś 31.359.911 f. 20.

Na wydatki szpitalów dawnym budżetem przeznaczone 1.926.334 f. 18; teraźniejszym zaś 8.172.655 f. 1.

Utrzymanie ochędostwa dawnym 534.928 f. 20; teraźniejszym 545.185 f. 15.

Koszta biura dawnym 95.004 f.; teraźniejszym 119.250 f.

Kucie i lekarstwa koni dawnym 273.093 f. 20; teraźniejszym 542.856 f. 25.

Ubiór i oporządzenia dawnym 9.419.634 f. 27; teraźniejszym 38.032.570 f.

Pociągi dawnym nie były przeznaczone; teraźniejszym 422.090 f. 10.

Remonta dawnym 1.781.351 f. 18; teraźniejszym 6.432.048 f.

Wydatki artyleryi i inżynieryi dawnym 2.576.682 f. 6; teraźniejszym 10.095.787 f. 5.

Opał dawnym 222.640 f. 13; teraźniejszym 223.666 f. 20.

Światło dawnym 68.500 f.; teraźniejszym 68.500 f.

Słoma na posłanie dawnym 62.500 f.; teraźniejszym 46.500 f.

Koszta podwód i transportów dawnym 140.000 f.; teraźniejszym 300.000.

Wydatki nadzwyczajne dawnym 900.000 f.; teraźniejszym 13.638.978 f. 24.

Te wszystkie artykuły wynoszą 110.000.000 na rok bieżący. Że zaś w uchwale z d. 3 lutego Izba przeznaczyła na wojsko 22.000.000 i na tyleż otworzyła kredyt, a uchwałą z d. 9 marca przeznaczyła 12.000.000, razem czyni 34.000.000. Stosownie do budżetu wojsko kosztowaćby powinno dotąd

[1]) Podanym (według allegatów) w miesiącu styczniu 1831. [P. W.]

55.000.000, a tymczasem kosztowało tylko 34.000.000. Gdy zaś Minister wojny dzisiaj oświadcza, że żądając 14.000.000, żąda ich już na kwartał trzeci, rozumiem przeto, że przy wysłowieniu tak szczegółowem należy Ministrowi wojny otworzyć kredyt na 12.000.000. Co do 2.000.000, które mają być przeznaczone dla Intendenta, lubo wojsko całe żywić się ma z rekwizycyów, a potem z liwerunków, gdy jednak nie wszystkie szczegóły pod prawo przez nas przyjęte podciągnąć się dadzą, jak np. bydło, które zabierane być nie może, fury i inne tym podobne przedmioty, na które wypada koniecznie żądane przez Intendenta dwa miliony złotych przeznaczyć, i w ogóle kredyt na 14.000.000 otworzyć«.

JW. Referendarz Stanu Ostrowski: »Prześwietna Izbo Poselska! Z upoważnienia Rządu Narodowego mam na siebie włożony obowiązek wniesienia projektu o otworzenie nowego dla Komisyi rządowej wojny i na żywność wojsku kredytu; ma on poprzedzić rozbiór etatów szczegółowych i zastąpić tymczasowie prawo budżetowe. Abym potrzebę tego projektu mógł usprawiedliwić, winienem odleglejszego nieco sięgnąć stanowiska. Podając projekt do budżetu na r. 1831 w d. 14 stycznia b. r. Komisya skarbu usprawiedliwiła dostatecznie, dla jakich powodów z podaniem onego nieco się opóźniła. Ważne następnie zatrudnienia Izb sejmowych z początkiem roku i zaszłe z końcem lutego b. r. okoliczności były przyczyną, że projekt ten nie mógł być wzięty pod rozbiór Komisyów tak wcześnie, aby skutkiem zatwierdzenia budżetu Rząd Narodowy mógł był zyskać stosowne do czynienia wydatków upoważnienie. Chcąc zapewnić dostarczenie potrzeb wojska i inne wydatki służby publicznej, Rząd Narodowy znaglony był żądać kredytów tymczasowych, i te uchwałami z d. 1 lutego i 9 marca b. r. na pierwsze półrocze Izby sejmowe otworzyć raczyły. Żądanie dalszych kredytów na trzeci kwartał b. r. bezwątpienia nie byłoby potrzebnem, gdyby w ciągu miesiąca maja b. r. Komisye sejmowe pośpiały z przejrzeniem i ustanowieniem licznych pozycyi etatów szczegółowych władz wszelkich. Lecz sam ogrom tej czynności zdolny byłby zająć cały ten czas każdego nawet, któryby tym przedmiotem odrębnie mógł się zatrudnić; niepodobieństwem jest, aby Komisye sejmowe, obok obecności na posiedzeniach Sejmu i obok innych nad podanymi do laski

projektami narad, tę tak obszerną pracę w tym czasie wykończyć mogły. Prócz tego władze rządowe i centralne ujrzały się w potrzebie przerabiania w ciągu miesiąca maja etatów swoich, bądź dla nowo wskazanych pod d. 15 maja b. r. przez Komisye sejmowe zasad oszczędności, bądź dla zaszłych a nieprzewidzianych wypadków, które spowodowały żądanie na potrzeby wojska, na żywność i furaż[e] nad pierwotną w budżecie propozycyę większych blizko o sto milionów wydatków. Tak przeważna potrzeba kraju, objawiona w chwilach rozpoczętej dyskusyi budżetu, nie mogła nie zająć całej usilności władz krajowych wyszukaniem: z jednej strony, wysilonej, że tak powiem, na wszelkich wydatkach oszczędności, z drugiej, źródeł, z którychby zapas skarbowy zasilić było można. Te są powody, dla których budżet na r. 1831, czyli raczej na drugie jego półrocze, dotąd we wszystkich szczegółach nie został rozpoznany, a jakkolwiek prace około niego tak są posunięte, iż za dni kilkanaście mógłby być Sejmowi przedstawionym, przecież nie dość być w gotowości do przedstawienia budżetu; w tak ważnej i licznymi szczegółami najeżonej pracy, potrzeba jeszcze dość znacznego czasu do rozbioru; nie obejdzie się, i bardzo zasadnie, bez dyskusyów, które według obszerności i nowości przedmiotu krótkiemi być nie mogą; przeciąg czasu zatem do dyskusyi budżetu potrzebny wyczerpnąćby mógł blizki zakres, kredytami sejmowymi na pierwsze półrocze oznaczony, a brakiem funduszu na nieodzowne potrzeby kraju sprawę publiczną na uszczerbek narazić, tem bardziej, iż kredyta, dla Komisyi rządowej wojny złp. 34.000.000 i na żywność wojska złp. 30.000.000 uchwałami sejmowemi otworzone, w obecnej chwili prawie zupełnie są wyczerpane, bądź przez wypłaty w gotowiźnie, bądź przez prenotacye za dostawy w naturze już uskutecznione, lub jeszcze dopełnić się mające. W takiem więc położeniu, kiedy budżet wydatków nie może być tak prędko rozważony i zatwierdzony, a potrzeba oznaczenia nowych dla wojska funduszów jest naglącą, nie pozostaje Rządowi Narodowemu jak tylko środek zaspokojenia tych potrzeb zapomocą nowego tymczasowego kredytu:

a) dla Komisyi rządowej wojny złp. 12.000.000,

b) dla Intendenta jeneralnego złp. 2.000.000.

Co do innych, projektem do budżetu objętych wydatków,

dla tych kredytu nie żądamy w nadziei, iż Komisye sejmowe po szczegółowym rozbiorze etatów wkrótce przedstawią Izbom sejmującym wnioski, podające sposobność zapewnienia w drugiem półroczu właściwego służbie publicznej biegu. Kredyt obecnie żądany dla Komisyi rządowej wojny mało co jest większy od miesięcznego oznaczenia w stosunku do nowego etatu wydziału wojennego; większość atoli ta żądaną jest dla nieprzewidzianych wydatków i awansów, które JW. Minister wojny, jeżeli o to zajdzie żądanie, usprawiedliwić jest gotów. Kredyt dla Intendenta jeneralnego wojska, obok zapewnionej w naturze żywności i furażu, ograniczony jest do miesięcznego dla 140.000 głów kosztu na zakup mięsa, okrasy i soli, oraz na koszta transportu żywności i utrzymania służby intendenturalnej. Z pomiędzy środków, ku zaspokojeniu w części kredytu obecnie otworzyć się mającego przez Rząd Narodowy proponowanych, jeden, dotyczący podwyższenia rekrutowego od żydów, już przez Izby sejmowe został przyjęty; inne u laski złożone oczekują względnego i spiesznego rozważenia«.

JW. Zwierkowski: »Jako komisarz skarbowy, zabieram głos celem poparcia projektu. Wojsko, i zawsze wojsko jest przedmurzem naszem, i dla niego ofiar szczędzić nie powinniśmy. Wypada, ażebyśmy projekt ten bez uwag jednomyślnie przyjęli, abyśmy im rychło w pomoc pospieszyli. Może niektórzy z Członków zwrócą uwagę na to, iż taka ilość funduszów na drugi kwartał przez nas zakredytowanych wyczerpaną została. Trzeba mieć na uwadze, że to wojsko powiększone zostało; że przez marsze, pochody, okazał się brak obuwia i stosownej odzieży, a tem samem objawia się tutaj potrzeba czynienia nowych nakładów, drugiego uekwipowania. Możeby kto zarzucił, iż urzędnicy i oficerowie są wysoko płatni. Co do urzędników, zaręczyć mogę, iż płace ich nietylko nie powiększone, ale prac im bez porównania przybyło. Wojskowi zaś, mówię tu o oficerach, jedni są zupełnie bezpłatni i tych najwięcej własnym kosztem się utrzymują; inni biorą tylko jedną trzecią część żołdu; inni połowę, co jeszcze ulega potrąceniu. Nowo zaś awansowani, ci, choćby najwyższych stopni doszli, pobierają tylko pensyę, przywiązaną do stopni, jakie przed rewolucyą mieli. Co do zakładów, zaręczyć mogę, iż te najlepiej idą. Dostarczanie prochu, lanie armat, wszystko to kolejno pod

rozwagę brane było. Już kilka armat ulanych, dwie wiercone, cała nadzieja osiągnienia pożądanych skutków jest w niezwłocznem pospieszeniu otwarcia zażądanego kredytu. Ważność całej tej uwagi zapewne ze mną cała Izba podzieli. Rozumiem, iż nie będziemy dyskutować każdego dla wojska wydatku, i spodziewam się, iż i ten projekt będzie tak przez nas przyjęty, jak chętnie przyjęliśmy projekt o ośmiu pułkach«.

JW. Świniarski: »Zapewne nikomu w myśli nie postało, aby wtenczas, gdy Ojczyzna potrzebuje, miał ktoś rękę ściskać na jej potrzebę. Wyznać nam potrzeba, iż to pełne zaufanie, jakie w Ministrze wojny pokładamy, jest istotnem usprawiedliwieniem żądania. Powiększenie potrzeb pociąga za sobą powiększenie wydatków. Lecz smutno jest słyszeć, że w Rządzie znajdują się pomysły, jakoby Izby uchylały się od zaspokojenia koniecznych potrzeb, oczekując złożenia rachunków. Mówić tu mi przychodzi o drugiej gałęzi administracyi wojskowej, o Intendenturze. Zażądane są dla niej dwa miliony i usprawiedliwione. Wiemy, iż 30 milionów na potrzeby wojska postanowiono, lecz nie 30,—60 postanowimy, gdy ich kraj zażąda. Pytam się, czyli te 30 milionów pokryły potrzeby wojska. Życzyłbym, żeby ściśle wejrzeć w administracyę wojenną; wiadomo mi bowiem, i to udowodnionem być może, iż żołnierz bojem znużony po trzy dni jeść nie miał, nie tak, jak JW. Rembowski twierdził, iż nie było przykładu, aby wojsku na czem zabrakło. Nieraz brakło — i to może być dowiedzionem. Z powodu tego udawano się do gwałtownych środków; nietylko bowiem arbitralnie pozwalano sobie zabierać, lecz nawet ukryte przed nieprzyjacielem produkta w ziemi odkopywano i zabierano. Wypada zatem albo zrabować wszystkich przez przyjęcie systemu rabunku, albo fundusze obmyślić, któreby zaradziły temu nieporządkowi. Wiadomo jest, że pułki nieraz po dni kilka czekać muszą na dostarczenie żywności, a gdy przywiezioną zostanie, to znowu znaczny przeciąg czasu upłynie, nim ta żywność wojsku rozdaną zostanie. Nie dlatego to wspominam, abym chciał zaprzeczyć tych dwóch milionów. Przekonany jestem, że może potrzeba jest niektórych artykułów dla Intendentury, których brak pochodził dotąd z złego jej urządzenia. Lubo niema postanowione w prawie o rekwizycyach, że bydło ma być zabierane, jednakowoż są przypadki, że było i jest zabie-

rane. Gdy projekt o Rządzie poddany zostanie pod rozwagę Izby, mówiąc o Rządzie i o jego instytucyach, zachowuję sobie wytknięcie niektórych błędów i uchybień. Jednakowoż, choć wykryłem tyle wad w administracyi wojennej, jestem za projektem«.

Ogólne głosy w Izbie: »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!«

JW. Augustowski: »W tym projekcie niema mowy o liście cywilnej«.

JW. Krysiński: »Ja tylko jednego objaśnienia żądać będę. JW. Wężyk nadmienił, iż w budżecie zaprojektowano na rok cały 110 milionów. Gdy dotąd t. j. przez pół roku wyszło tylko na potrzeby wojska 34 miliony, a zatem o kilkanaście milionów mniej, niżeli budżetem zakreślone było, że doświadczenie tego pierwszego nieszczęśliwego niebieskiego budżetu, ułożonego za panowania hr. Jelskiego, męża w finansach tak biegłego, stało się przyczyną tylu zawikłań, pokazuje się, z jaką to lekkomyślnością był układany. Prosiłbym przeto JW. Ministra wojny o objaśnienie, skąd to tak wielka różnica zachodzi między projektem, a tem, co istotnie wydane zostało?«

JW. Minister wojny: »To się wyjaśni przy przedstawieniu budżetu. Tymczasem rzecz tę tak wyjaśniam, iż budżet układany był na mniejszy etat, teraz zaś na większy etat musiał być powiększony«.

JW. Krysiński: »Nie byłem zrozumiany. Pokazuje się, iż w sześciu miesiącach wyekspensowano trzydzieści kilka milionów. Że zaś na rok postanowiono 110, więc na pół roku wypada 55. Zwracam uwagę, czyli w czasie układania tego budżetu było skrupulatne wyrachowanie, nadto czy podobne różnice nie narażają nas na wydatki, bez których możemy się obejść?«

JW. Minister wojny: »Jak ja staram się najusilniej o to, ażeby wszędzie, o ile się da, oszczędność zaprowadzić można, zwrócono uwagę Komisyów, aby na tę oszczędność szczególniej pamiętały«.

JW. Świrski: »Wyjaśniając kwestyę JW. Krysińskiego, mam honor odpowiedzieć, iż, co do tej różnicy, przy budżecie zapewne JW. Minister wojny zaspokajającą da odpowiedź; teraz przy żądanym kredycie nie przesądzajmy tej kwestyi, ażeby

gdy mniej żądają, nie dać tego, co żądają, bo w budżecie będziemy mogli to rozstrzygnąć, co dziś pokazuje się może wątpliwem, czy na to, na co żądał, była istotna potrzeba, lub nie, i czy te kilkanaście milionów użyte były na pokrycie deficit, gdy się pokaże, że od 1 lutego wojsko nasze od 128 do 142 tysięcy wzrastało, a gdy się pokaże, iż to wzrośnienie, t. j. powiększenie naszego wojska ma miejsce, wyjaśnią się i powody żądanego dziś przez Ministra wojny kredytu«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!«

JW. Klimontowicz: »Już to po trzeci raz Rząd do nas po kredyt przychodzi. Naprzód żądał 67 milionów, drugi raz 20 milionów, teraz 14 milionów, wszystko razem uczyni 101.000.000. JW. Minister powiedział nam, iż wojsko kosztowało dotąd 32(?) miliony, a zatem gdzież się reszta podziała? Nie jestem zdania, abym nie miał być za projektem, bo rycerze nasi zasłużyli się nam i Ojczyźnie, aby o nich pamiętać; ale zwracam tylko uwagę Izby, że skarb jest wycieńczony, że te 14 milionów, kto wie, czy będą mogły wpłynąć do skarbu. Obejdźmy się po gospodarsku, nie rozrzucajmy pieniędzy, nie trwońmy ich na ozdoby, świecidełka i tym podobne niepotrzebne rzeczy. Przeznaczono było na umundurowanie wojska 580.000 złp., i cóż tam jest za te pieniądze? Oto tornistry, paski, kaszkiety, itp.; wszystko to jest dobre, ale tem nie pobijemy nieprzyjaciela. Rozumiem, iż takie koszta, które nie pomagają ani sprawie naszej, ani żołnierzowi, ile możności zmniejszać należy. Ośmkroć sto tysięcy złp. zamieszczone zostało na domy lazaretowe, a mamy koszary i gmachy rządowe próżne, w których bezpiecznie chorych pomieścić można; tymczasem wiele gmachów najęto, a niepotrzebnie, i tak, jak mi wiadomo, za jeden dwadzieścia ośm tysięcy, za inny dziewiętnaście tysięcy, i wiele innych. Ja nie jestem przeciwko projektowi, ale życzyłbym, aby menaż był zaprowadzony i, jeżeli Naród nakładów swoich nie żałuje i kiedy musimy radzić teraz, aby te w kasie zaspokojone być mogły, niech będą dobrze użyte, nie na ozdoby, które, jak powiedziałem, w sprawie naszej nic nam nie pomogą«.

JW. Marszałek: »Kiedy nikt nie oświadcza się przeciw projektowi, dyskusya zamknięta, a projekt będzie uważany za przyjęty jednomyślnością«.

Izba wyrzekła ogólnie: »Zgoda! zgoda!«

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do drugiej kwestyi: który z dwóch projektów ma być wzięty pod dyskusyę, czy projekt o Towarzystwie Kredytowem, czyli też o Rządzie? Co do tej kwestyi, ma głos (JW. Gawroński)«.

JW. Gawroński: »Nie będę mówił, iż projekt dziś podług formy nie może być dyskutowany. Słyszeliśmy na sobotniem posiedzeniu, iż wnoszący go Poseł Jędrzejowski obowiązany wniosek do Komisyów na piśmie złożyć. Zakomunikowano nam dziś ten projekt, jakby od Komisyów wychodził; ta kwestya nierozwiązana; czy od Komisyów, czy od Posła Jędrzejowskiego przychodzi? Trzeba nam przeto dyskutować, czy ma być przyjęty, czy nie? Jeżeli od Posła Jędrzejowskiego jest wniesiony, jeżeli nie wypływa z Komisyów podług form, których JW. Marszałek strzedz obowiązany, nie może być dziś przez Komisye przedstawiony, ponieważ Komisye nie są przygotowane stawać w jego obronie«.

JW. Marszałek: »Podaję kwestyę następującą: czy mamy wziąć pod rozbiór projekt, czy też przystąpić do zdania sprawy Komisyów?«

JW. Gawroński: »Radziłbym, abyśmy wprzód zadecydowali, czy ma być projekt, lub nie«.

JW. Marszałek: »Powtarzam jeszcze raz, abym był zrozumiany. Mówiłem o projekcie, dotyczącym się Towarzystwa Kredytowego, i zadałem kwestyę, którą jeszcze raz powtarzam: Czy przedmiotem dalszych naszych obrad ma być projekt o Towarzystwie Kredytowem, czy też przedewszystkiem wysłuchanie zdania sprawy Komisyów w przedmiocie zmiany formy Rządu?«

JW. Gliszczyński: »Zwracam uwagę Izby, że, prócz przedstawionych przez JW. Marszałka projektów, mamy jeszcze jeden, któryśmy już zaczęli, a nie ukończyli. Mówię tu o projekcie rekwizycyjnym, który jest nader ważny. Wiadomo nam, że upoważnienie do rekwizycyów poszło już do województw, i pomimo tego, że stosownie (do) prawa, żaden projekt raz rozpoczęty nie może być odkładanym, dopóki ukończonym nie będzie, i żadne inne przed nim wnoszone być nie mogą, myśmy się wzięli do roztrząsania innych«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie odpowiedzieć na

wniosek JW. Gliszczyńskiego, iż projekt co do rekwizycyów w naglejszej onego części, t. j. co do zajęcia produktów na potrzeby wojska, w uchwałę zamieniony został. Druga część onego t. j. co do wynagrodzenia pokrzywdzonych rekwizycyą właścicieli, będzie przedmiotem oddzielnego prawa nieodzownej sprawiedliwości, lecz która dni kilka zwłoki dopuszcza. Gdybyśmy mieli zastosować się do zasady JW. Gliszczyńskiego, jeszcze wiele innych znalazłoby się projektów, jak np. projekt o włościanach, któreby przed wszystkimi przedsięwziąć wypadało. Tego przypuszczać nie można«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Zastępując Kasztelana Dembowskiego, ostrzeżonego biletem JW. Marszałka, że dziś ma być wnoszony projekt do prawa względem wypłaty należytości Towarzystwa Kredytowego biletami kasowymi, mam honor zwrócić uwagę Izby na to, iż termin wypłaty kończy się z dniem 12 czerwca; nim więc decyzyę swoją względem przyjęcia jego Izba wyrzecze, opłacający po prowincyach, w razie niemożności złożenia monety brzęczącej, mogą być wystawieni na karę; przeto rozumiem, gdy rzecz ta jest tak ważna i tak pilna, że Izba Poselska raczy wyrzec, iż bilety kasowe w zastępstwie monety brzęczącej, która zwykle w czasach rewolucyjnych ustępuje miejsca papierom, we wszystkich kasach przynajmniej na ten raz pobierane być winny«.

JW. Niemojowski: »Dyskusya jest tak zawikłana i na tyle materyi podzielona, iż z kolei wypada mi odpowiedzieć naprzód co do wniosku JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi. Nie wiem, w jakich stosunkach Kasztelan Dembowski jest z projektem, z Izbą i Ministrem spraw wewnętrznych i policyi. Co do wprowadzenia projektu, zdaje się, iż decyzya zapadła względem wniosku JW. Jędrzejowskiego i wprzód zapadła, nim projekt nam był rozdany; więc tu nie o dyskusyę nad projektem, ale o wniosek chodzi. Powiedziano, iż potrzeba projektu o Towarzystwie Kredytowem nie jest tak nagła, bo wierzyciele co do wypłat za kupony i wylosowane listy dopiero po dniu 22 czerwca zgłaszać się mają. Co do wniosku JW. Gliszczyńskiego, jakoby projekt rekwizycyi dlatego, że pierwej rozpoczęty, pierwszeństwo przed innymi mieć winien, nie ma miejsca, bo tu nie idzie o projekt Komisyów, tylko o wniosek. Jeżeli Izba zadecyduje, ażeby wniosek JW. Ministra

spraw wewnętrznych przedewszystkiem wzięty był pod rozwagę, przynajmniej po tym powinniśmy przystąpić do wniosku Posła Jędrzejowskiego«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »JW. Kasztelan Dembowski, który od Rządu wyznaczonym został do zebrania uwag nad budżetem, miał także w zbiorze prac swoich projekt o wypłacie należytości Towarzystwa Kredytowego biletami kasowymi. Ostrzeżony o tem, iż projekt ten na dzisiejszem posiedzeniu Izby Poselskiej roztrząsany być ma, a razem o tem, że żadnego na ławkach rządowych niema urzędnika skarbowego, któryby go bronił, zobowiązał mnie, abym, jako Minister spraw wewnętrznych, chcąc ochronić obywateli, aby na koszta i na skutki, które za nimi w następstwie idą, narażeni nie byli, upraszał JW. Marszałka, aby mi dozwolił zapytać się Izby, czyli bilety kasowe, dla zapewnienia i podniesienia im kursu, w kasach Towarzystwa Kredytowego pobierane być mogą«.

JW. Świrski: »Mam honor odpowiedzieć na głosy dopiero co przedemną słyszane, że tu jest walka między bytem Rządu Narodowego, a dogodnościami szczególnych indywiduów, tudzież trzecia między mającem nastąpić ułatwieniem wypłat wylosowanych listów i procentów. Co do pierwszej kategoryi, spodziewam się, że JW. Wojewoda podzieli moje zdanie, iż trzeba Rządowi wprzód nadać powagę, lub istnienie nowego ustalić, niżeli myśleć o dogodnościach indywiduów. Co do drugiej kategoryi, t. j. co do wypłat za wylosowane listy i kupony, ponieważ wypłaty dopiero z d. 22 czerwca się zaczynają, przeto nie masz tu nic tak nagłego«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Lecz w (dniu) 12 czerwca przypada wypłata rat należnych dla Towarzystwa Kredytowego. Jeżeli prawa przed tym terminem nie uchwalimy, obywatele wystawieni będą na kary i egzekucye«.

JW. Świrski: »Ale ja powiadam, iż projekt ten o Towarzystwie Kredytowem nie jest tak nagły i że projekt, którym Rząd ustalić mamy, jest przed wszystkimi pierwszy. Kiedy raz rękawica rzucona, trzeba ją podnieść: albo Rząd istniejący ustalić, albo, jeżeli nie mamy w nim zaufania, ustanowić nowy, którego cały kraj szanować powinien«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Szanuję wolę Izby, wolę Reprezentanta i od mojego wniosku odstępuję«.

JW. Morozewicz: »To, że d. 22 czerwca dopiero wypłaty od Towarzystwa Kredytowego zażądane być mogą, to bynajmniej kwestyi nagłości projektu kredytowego nie zmniejsza, bo celem jego jest zwiększenie obiegu biletów kasowych i ułatwienie obywatelom wypłat należytości Towarzystwa Kredytowego, którzy je dotąd w gotowiźnie wnosić są obowiązani, a w nabyciu kruszcu, teraz zwłaszcza, t. j. w czasie versury, wielkiej doznają trudności. Nadto, gdy prawem o Towarzystwie Kredytowem skarb, a później Bank, obowiązany został do zaawansowania niedoborów tegoż Towarzystwa, nie może więc być obojętnym, aby przynajmniej tygodniem wprzód nie wiedział, jak wielki awans uczynić będzie musiał, i czyli awans ten w srebrze, czyli też w biletach kasowych, uskutecznić może; prawo zatem to żadnej nie cierpi zwłoki, bo Bank, jako prawa ręka skarbu, wszelkie potrzeby przewidzieć i środki zaradzenia im naprzód obmyślić jest obowiązany. Gdy więc idzie tu o zabezpieczenie Towarzystwa Kredytowego, aby przez brak brzęczącej monety pozbawione nie było funduszów w tym miesiącu wnieść się mających, gdy mimo całej nagłości, jaką ma za sobą projekt o Rządzie, nie widzę tu obecnego JW. Jędrzejowskiego, projekt ten wnosić mającego, przeto jestem zdania, abyśmy projekt o Towarzystwie Kredytowem przedewszystkiem wzięli pod dyskusyę«.

JW. Marszałek: »Gdy JW. Jędrzejowski, któremu wygotowanie raportu względem zmiany Rządu polecone zostało, przybył i oświadczył, iż raport nie jest wygotowany i że tem samem nie mógłby dać stosownych objaśnień, zapytuję się Izby, czy się zgadza na to, ażebyśmy projekt o Towarzystwie Kredytowem wzięli pod rozwagę?«

JW. Świrski: »Powody, które Komisye zdecydowały do ułożenia projektu o Rządzie, musiały być wiadome JW. Jędrzejowskiemu; nie wiem, jakim sposobem mógł tak łatwo o nich zapomnieć«.

JW. Marszałek: »Nie zapomniał JW. Jędrzejowski, ale na jutro właśnie był wyznaczony termin do zdania raportu«.

JW. Świrski: »Może Komisye są tak łaskawe, że nas dziś nie chcą trudzić pracą w tym przedmiocie; mybyśmy jednak w przedmiocie tak bardzo nas interesującym chętnie pracować chcieli«.

JW. Wężyk: »Rzecz nadzwyczajna! JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi oświadczył nam, iż go Senator Kasztelan Dembowski upoważnił do zastąpienia go w obronie projektu Towarzystwa Kredytowego i...«

JW. Marszałek: »JW. Wężyk darować raczy, że mu przypomnę, iż tu kwestya tylko idzie o pierwszeństwo co do materyi, t. j. który z dwóch projektów ma być pierwej wzięty pod rozwagę Izby«.

Z kolei ma głos **JW. Gustaw Małachowski:** »Podzielam troskliwość zwykłą tych, którzy stają w obronie kredytu, aby go nam zapewnić. Lecz ja wywiódłbym inne jeszcze konsekwencye. Bo jeżeliby ten kredyt cierpiał, gdybyśmy złotem lub papierami płacili, ucierpiałby daleko więcej, gdybyśmy wcale nie płacili. Albowiem dla zapłacenia w 12 b. m. rat przypadających, trzeba przeszło cztery miliony srebra, którego nie mamy. Tym sposobem bylibyśmy postawieni w niemożności zapłacenia, a coby, podług mnie, bardziej zaszkodziło. Co do Rządu, ten istnieje, niema żadnego aktu, aby był nim wstrząśnięty, posiada zaufanie nasze i będzie go posiadał dopóty, dopóki mu nie dowiodą, iż na to zaufanie nie zasługuje«.

JW. Roman Sołtyk: »Widzę, iż dyskusya, choćby najdłużej trwała, nie doprowadzi nas do innego rezultatu, jak tylko, iż musimy wziąć inny jakikolwiek projekt, nie zaś o Rządzie. Gdy JW. Świdziński i Jędrzejowski oświadczyli, iż raport nie jest jeszcze wygotowany i dopiero jutro ma nam być przedstawiony, byłbym zdania, aby zamknąć dyskusyę, która nam tak dużo czasu bezkorzystnie zabiera i przystąpić do projektu, jaki z porządku przypada«.

JW. Niemojowski: »Lubo nie należy wdawać się w rozbiór projektu, idąc za przykładem preopinantów, którzy za ważnością jego mówili, zwracam uwagę, iż projekt ten w przekonaniu mojem jest tak ważny, że lekkomyślnie o nim decydować nie można. Ja go mam za zgubę kredytu listów zastawnych i kredytu publicznego. Rozumiem, iż rozumowania innych Członków może skłonią do odrzucenia tego projektu. Nie każdy tę rzecz dobrze pojął; musimy ją zostawić rozwadze przynajmniej na godzin 24, nim będziemy mogli wyrzec za lub przeciw projektowi. Nie przemawia do przekonania mego nagłość i potrzeba, że żądane 4 miliony złp. srebrem w obiegu się nie

znajdują. Nie godzę się ze zdaniem tych, którzy utrzymują, iż gotowizny nie mamy; prawda jest, żeśmy wiele na wojnę wydali; lecz ograniczywszy zbytki, nie wyrzucając wiele pieniędzy za granicę, powtarzam, iż nie zgadzam się, abyśmy ich nie mieli. Już jeden nierozważny projekt, ażeby procent od listów zastawnych zniżyć, stał się powodem, że one o 6 procent za granicą spadły. Gdybyśmy projekt dziś dopiero nam rozdany rozbierać przedsięwzięli, ta lekkomyślność naraziłaby na szwank kredyt narodowy«.

JW. Wiszniewski: »Zgadzam się, że projekt o Rządzie dzisiaj nie może być w Izbie rozbierany, bo nie dopełniona wola Izby, która postanowiła, iż Poseł Jędrzejowski powinien napisać projekt i Izbie przedstawić, a wtenczas Izba postanowiłaby, czyli projekt ten do Komisyów ma być odesłany, lub nie. Kiedy to nie zostało dopełnionem, nie wiem, jaką to formą poszło do Komisyów, bo nawet w Komisyi JW. Jędrzejowski projektu nie złożył. Proszę przeto, aby JW. Marszałek wezwał JW. Ledóchowskiego, iżby projekt do laski podał«.

JW. Marszałek: »Decyzya już zapadła, ażeby projekt był w Komisyach wygotowany«.

JW. Zwierkowski: »Jako obecny w Komisyach, muszę oświadczyć, że chociaż nie dzieliłem zdania większości w Komisyach co do tego projektu, JW. Jędrzejowski złożył projekt względem zmiany Rządu w ogólnych tylko wyrazach. My to przyjęliśmy. Lecz gdy później JW. Wojewoda Kochanowski odczytał wygotowany w tej materyi przez siebie projekt, JW. Jędrzejowski przyjął go za swój własny, i tą drogą do Izby przychodzi«.

JW. Wołowski: »Jako należący do mniejszości w Komisyach, mam sobie za obowiązek wyjaśnić tę wątpliwość. JW. Jan Ledóchowski miał złożyć wniosek w Komisyach i takowy przedstawił nie na piśmie, ale ustnie. Gdy zaś JW. Wojewoda Kochanowski odczytał projekt przez siebie wygotowany, JW. Ledóchowski wyraźnie oświadczył, że projekt ten uważa za swój własny, i tym porządkiem rzecz dalej poszła. Zważywszy, że w tym przedmiocie wiele już głosów za i przeciwko projektowi słyszeć się dało; z drugiej strony, aby nas nie posądzono, że jesteśmy przeciwni przepisom prawa i żeby nie rozumiano, że chcemy korzystać z nieprzygotowania JW. Le-

dóchowskiego, byłbym zdania, aby, gdy nam jutro raport JW. Jędrzejowski przedstawić obiecał, materyę tę do jutra zostawić«.

JW. Niemojowski: »Naprzód prosiłbym JW. Marszałka o odczytanie protokółu z posiedzenia sobotniego, gdzie przekonamy się, jaka decyzya Izby w tym względzie zapadła. Gdy są przepisy, potrzeba się do nich stosować. Nie zgadzam się, ażeby Komisyom wolno było wnosić projekt; one albowiem miały tylko polecone zastanowienie się i zdanie sprawy, czy zmianę Rządu osądzą za potrzebną, a dopiero po przedstawieniu opinii byłoby im polecone ułożenie projektu. Bo jakiż był cel, gdy postanowiono podawanie wniosków do laski? Oto ten, aby Izba, po odczytaniu treści jego, zadecydowała, czyli przedmiot przedstawiony zasługuje na odesłanie do Komisyi, lub nie. Komisye powinny były przynieść nam ten wniosek i usprawiedliwić powody, dla których nam projekt przedstawiły; dyskusya byłaby co do głównych zasad, i Komisye, wysłuchawszy opinii większości w Izbie, na tych zasadach ugruntowałyby projekt. W materyach mniej ważnych mniej znaczy ta forma, ale w materyi, od której życie nasze polityczne zawisło, te formy czczemi zdawać się nie powinny. Ja sam na odgłos tak zgubnego projektu przybyłem z odległości, byłem świadkiem opinii, iż jest zamach na obalenie Rządu. Komisyom polecone było zwrócenie tylko uwagi, czy jest potrzeba zmiany Rządu lub nie, a te wygotowały nam projekt. Nie czytałem go jeszcze i miłoby mi było, gdybym nie miał potrzeby czytania jego. Ale słyszę, iż mówiono o Rejentach, o Namiestnikach. Wnioski w tym projekcie są wnioskami Komisyów, ale nie większości Izby. Jeżeli Komisya chciała sobie wedle przepisów postąpić, obowiązana była złożyć nam dwa raporta: jeden wykazujący potrzebę zmiany Rządu, a jeżeli(by) Izba uznała te powody i wygotowanie projektu poleciła — drugi, któryby obejmował zasady, na jakich zaprowadzić się mający Rząd miał być ustalony, i tego drugiego raportu czekalibyśmy. Ale słyszę, że Komisye, przekonawszy się o potrzebie zmiany Rządu, już i projekt wygotowały. Można zatem dzisiaj rozpocząć dyskusyę nad tem, czy jest potrzeba zmiany Rządu, a decyzya jej wykaże, czy jutro będziemy słuchali zdania Komisyów względem projektu«.

JW. Świdziński: »Już w pierwszym głosie oświadczyłem i powtarzam, że Komisye przepisały sobie następną drogę w tym przypadku, żadnym przepisem prawnym nieprzewidzianym. Jest to zupełnie nowy wypadek, że Izba poleciła Komisyom zastanawianie się nad potrzebą lub niepotrzebą zmiany Rządu. Komisye, nie mając przepisów, nie mogły ich przekroczyć. Że zaś nie przekroczyły, wygotowując projekt, służy za dowód to, że Komisyom, równie jak każdemu Członkowi, służy inicyatywa. Izba nie naradza się nigdy nad projektem, którego niema, więc nie ma inicyatywy projektu nieistniejącego, i Komisye nie nastąpiły na prawa Izby. Ponieważ Izba nakazała zastanowić się nad potrzebą zmiany Rządu, więc wynikała potrzeba ewentualnego zastanowienia się nad przyszłą formą i składem jego. Tu nie idzie o to, czy ma być projekt roztrząsany, lub nie, tylko o to, czy Izba chce cofnąć swoją pierwszą decyzyę, że nie będzie w materyi tej stanowić aż po wysłuchaniu raportów względem potrzeby zmiany Rządu. Materya ta już była wprowadzoną, więc mogła być roztrząsaną, gdyby Izba nie była nakazała JW. Jędrzejowskiemu wygotowanie raportów. Raport nie gotowy, i to naturalne, że wygotowany być nie mógł, bo dopiero wczoraj w wieczór ukończyły Komisye dyskusyę, w czem świadczę się wszystkimi Członkami Komisyów. Idzie teraz o to, czy Izba chce zmienić swoje postanowienie, lub nie. Nie przeczę, że przybyły Izbie nowe światła, ale zdaje mi się, że ubliżyłaby sama sobie, aby przez przybycie jednego Członka stan kwestyi się zmienił. Wypadałoby, aby JW. Marszałek wezwał Izbę do objawienia swej decyzyi, czy przed wysłuchaniem powodów do zmiany Rządu chce się zająć rozbiorem samego projektu, czy nie«.

JW. Marszałek: Gdy zdanie sprawy nie jest gotowe, zdaje się, iż nad projektem zastanawiać się nie możemy. Ale mamy rozdany projekt co do opłaty, Towarzystwu Kredytowemu przypadającej; możeby Izba tym projektem na dzisiaj zająć się chciała«.

JW. Świdziński: »Lecz może Izba przed zdaniem raportu zechce się zająć rozbiorem samego projektu; wypadałoby może tę kwestyę Izbie podać«.

JW. Świrski: »Winienem zwrócić uwagę JW. Świdzińskiego, iż Izba dobrze zrozumiała i pojęła go, gdy nie chce

decydować o projekcie aż po wysłuchaniu raportu. Wypadałoby przeto tę raczej kwestyę podać Izbie, czy Izba chce ten raport przed wszystkimi innymi projektami mieć sobie odczytany?«

JW. Niemojowski: »Decydować pojedynczo nie można, proszę o decyzyę Izby«.

JW. Krysiński: »Gdyby ta sama powolność, i to samo odwlekanie wprowadzenia tego projektu, i pewien rodzaj względności był autorom tego wniosku przy pierwszej ich myśli przewodniczył, byłbym się bardzo z tego cieszył. Gdyby rzecz tę byli gruntownie wprzód zgłębili i skutki dalsze po dyskusyi wyniknąć mogące zważyli, byli(by)śmy pozbawieni tej przykrości, iżbyśmy nad tym zgubnym i niebezpiecznym projektem nie dyskutowali. Gdy przy zakomunikowaniu pierwszej tej myśli pokazała się we wnoszącym pewna popędliwość, aczkolwiek w dobrej wierze i w szlachetnych zamiarach, dziś pokazuje się, iż pewien rodzaj wstrzymania tej dyskusyi ogarnia tych, którzy byli jej autorami. Co do mnie, zgadzam się, żebyśmy i ostro dyskutowali ten wniosek, ale powtarzam: wniosek, nie projekt, czy potrzeba trudnić się tym przedmiotem lub nie. Mamy przekonanie z ostatnich głosów, iż JW. Jan Ledóchowski już oskarżył Rząd: fakta nawet zacytowane były, na zasadzie których Rząd ma być obalony, a więc skarga została wniesioną, i ja wtenczas zażądałem, aby i inne głosy były słyszane, by uznać, czy projekt jest potrzebny, lub nie. Gdy dla przedstawionych powodów materya ta nie może być do Izby wniesioną, wnoszę, aby ją do jutra odłożyć z zastrzeżeniem, że jutro przedewszystkiem dyskusya przeciwko samemu wnioskowi tylko, lecz nie o projekcie, ma być prowadzoną«.

JW. Marszałek: »Pierwszą rzeczą jest zadecydować, od czego mamy zacząć jutrzejszą dyskusyę. Idzie o to, któremu z dwóch tych projektów mamy dać pierwszeństwo, czyli projektowi o Towarzystwie Kredytowem, czyli też zdaniu sprawy Komisyi względem zmiany Rządu? Izba raczy przez powstanie kwestyę następującą rozstrzygnąć: Kto jest tego zdania, aby projekt dotyczący się Towarzystwa Kredytowego odłożyć aż po zdaniu sprawy Komisyów względem wniosku o zmianie Rządu, raczy powstać«. — Większość powstała. — »Gdy raport przez Komisye nie jest jeszcze wygotowany i jutro dopiero ma być przedstawiony, solwuje się sesya do dnia jutrzejszego do godziny 9-ej«. Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 9 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Obecnymi byli (78):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Ant. Libiszewski. Andrzej Deskur. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franc. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ign. Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. [Ignacy Dembowski]. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. [Aleks. Szymanowski]. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Franciszek Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

JW. Marszałek: »Prześwietna Izbo Poselska! Najchwalebniejsze prawa, najzbawienniejsze kształty rządów, najpożyteczniejsze instytucye o tyle tylko na cześć, uszanowanie i niezmienną trwałość zasługują, o ile wypływają z ducha wieku, o ile są w harmonii z cywilizacyą, o ile odpowiadają potrzebom ludów, miejsca i czasu, w których obowiązują i wpływ swój wywierać mają. Gdy się tą prawdą przejmiemy, przestaniem się dziwić, iż w krótkiem dotąd, bo w sześciomiesięcznem, lecz pełnem czucia i sławy życiu naszem narodowem tak częstym zmianom ulegała u nas forma Rządu, a jeżeli i na to baczni będziemy, że te wszystkie zmiany następowały bez wstrząśnienia, uznamy stąd, że były niezbędne, i uchylimy czczy zarzut niestałości w wyborze środków i w dążeniu. W pierwszych chwilach wiekopomnego powstania naszego, gdy cudownym sposobem garstka szlachetnym ogniem wolności i miłości Ojczyzny zagrzanej młodzieży, nieliczną częścią wojska wsparta, z niesłychanem w dziejach poświęceniem, z heroiczną śmiałością powzięła myśl zwalenia z Ojczyzny naszej niewolnicze brzemię dla całej groźne Europy, brzemię lodowatego olbrzyma północy, gdy czynu tego aż do skończenia świata sławnego dokonała, pozostała władza przy Radzie Administracyjnej, owej mazze czasów despotyzmu, a chociaż chciano ją w opinii ubarwić przybraniem członków do jej grona dawniej nie należących, lecz popularnych, bo z opozycyi wziętych, pomimo tego Rząd ten w imieniu Mikołaja działający, ani sił, ani zaufania po sobie nie mając, tyle tylko mógł dokazać, że kraju w zupełnym bezrządzie nie opuścił. Bez pomocy wojska, zagrożony klubów napadami, pod ich wpływem obradujący, nie byłby mógł rozruchom, zatargom wewnętrznym, rozprężonym namiętnościom tamy położyć i do jednego celu, do wywalczenia wolności i niepodległości Ojczyzny naszej nie zdołałby

zwrócić usiłowań wszystkich. Wola jednego, wola nieugięta, wola mocna i wojskiem poparta mogła tej potrzebie zadosyć uczynić; czuł to Wódz ówczesny i silną ręką ster rządu sobie przywłaszczył. Imię jego sławne w dawniejszych czasach uwielbiane było przez żołnierzy. Utrzymał on ich w karności; urzędnikom z posad oddalać się nie dozwolił; porządek w właściwych utrzymał karbach; kluby, które się w różnorodne stronnictwa dzielić zaczynały, do milczenia zmusił. Taki stan rzeczy zastał Sejm do wyrzeczenia w imieniu Narodu zwołany. Miałże, mógłże co zmieniać? Nie zaiste! Innego nie znano wtenczas Wodza; wojna go dopiero wykryć mogła i dzięki Opatrzności wykryła. Musiał więc Sejm potwierdzić dyktaturę, lecz obok tego nie bez trudności wymógł sobie prawo skruszenia tej władzy nieograniczonej, skoroby jej potrzeba ustała, lub szkodliwość się objawiła. To postanowienie z konieczności wynikłe, przez wielu za błąd poczytywane, inaczej oceni historya, i może przyszłe pokolenia jemu szczególniej przypiszą ocalenie Polski, ustalenie losów naszych. Nie! nie będzie ciążyć na sumnieniu naszem postanowienie dyktatury; usprawiedliwia nas skutek osiągniony, a czynione zarzuty pełzną przed światłem prawdy i rzeczywistości; lecz gdy ustała była potrzeba tej władzy nieograniczonej, gdy jużeśmy dość byli silni sami przez siebie i obwarowani porą roku od napaści moskiewskiej, gdyśmy już obejść się mogli bez utrzymywania dalszych stosunków z dworem petersburskim, chwilową koniecznością wymuszonych, gdy nakoniec wpływ dyktatury, zwątpienie o sprawie naszej zaczęły rozciągać otrętwienie na entuzyazm Narodu, usunęliśmy nieograniczone a już niepotrzebne jednowładztwo, wyrzekliśmy odpadnięcie dynastyi Romanowów, ogłosiliśmy niepodległość całej Polski, zapewniliśmy sobie nadal formę monarchiczno-konstytucyjno-reprezentacyjną, a tymczasowo postanowiliśmy Rząd z dziwnym może władz podziałem, z niedostatecznem, z niepewnem ich rozgraniczeniem, lecz zastosowany do ówczesnego ducha; a wady wynikające ze składu pięciu członków zniweczyliśmy bezwątpienia doborem osób, które, poniekąd będąc reprezentantami główniejszych opinii, utrzymywały równowagę między niemi i kierowały ich działalność do jednego celu. Lecz teraz jest już nadany popęd stały, niezmienny, przez wszystkich Polaków za jedyny uznany; może więc już ustała

ta niezbędna potrzeba dzielenia władzy Rządu między tych pięciu mężów rady, o którycheśmy prawdziwie w odezwie naszej z d. 3 lutego powiedzieli, iż im zasłużoną ufność zapewniły doświadczona ich mądrość i czysty charakter, który wyszedł nieskażony z próby ognia zeszłego rządu. Lecz właśnie nie jestże to marnotrawstwem zbyt rzadkich wyższych zdolności, użycie aż pięciu członków niemi obdarzonych do Rządu, gdy tej potrzebie i mniejsza liczba równie dobrze lub i lepiej zadosyćby uczyniła? gdy prócz tego nie ma prawie z czego złożyć należycie dobranej rady Ministrów? Takie to dotąd zaszły już u nas rozmaite zmiany w krótkim czasu przeciągu; jak widzimy, wypływały one zawsze z chwilowych potrzeb i do nich zastosowane były; nie można więc ich nazywać próbami, niestałością nacechowanemi, jak to niektórzy wmówić pragną. Nie były także kontrrewolucyami, jak to za każdą zmianą inni utrzymywali, bo nasza rewolucya nie przeciwko mniej lub więcej dogodnym formom, nie przeciwko nadużyciom władzy wymierzona była, lecz miała za cel zrzucenie całuna śmierci z grobowca Ojczyzny, miała za cel jej zmartwychwstanie, jej życie. Ktoby się na to śmiał targnąć, ktoby chciał istnieć pod wpływem Moskali lub za ich pośrednictwem, ten tylko jako ohydny zdrajca działałby dla kontrrewolucyi. Nie jest kontrrewolucyą, nie może nią być wewnętrzne tymczasowe urządzenie się, udoskonalenie kształtu i atrybucyi władzy. Powierzanie jej jednemu nie jest dążeniem do despotyzmu, jak nie jest demagogią oddanie jej trzem, lub nawet pięciu. Nie ilość naczelników rządu stanowi wolność lub niewolę. Jeden jest prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie okoliczności, zwyczaje i stan ludu wzorową rzeczpospolitą zaprowadzić dozwalały, a gdzież jest więcej wolności? Piastowało najwyższą władzę trzech za tryumwiratu w Rzymie, dziesięciu w Wenecyi, a czyli gdziekolwiek bardziej jak tam dały się uczuć bezprawia tyranii i nierówności stanów! Wolność, równość, spoczywa na prawie; ścisłe sprężyste jego wykonanie czy jest łatwiejsze przez pięciu, czy przez trzech, czy przez jednego, sami osądzicie. Nadużyłem może cierpliwości waszej, szanowni panowie, i jeżeli tak jest, za to was przepraszam, lecz zdawało mi się konieczną rzeczą, nie wchodząc w to, czy teraz uprojektowana zmiana jest konieczną lub nie, czy w właściwym wniesiona czasie, chciałem tylko to wyświecić, że dawniej poczynione, choć zbyt często powtarzane zmiany — dzisiejszej, jeżeli jest potrzebną, tamować nie powinny i że jeżeli nas od niej inne powody ważniejsze nie odstręczą, czcze zarzuty niestałości w postanowieniach, dążenia do despotyzmu, do kontrrewolucyi, na żadną nie zasługują uwagę. Już każden z nas, każden z Polaków dał dowody, jak czuje, dał te dowody nie w wyrazach, lecz w czynach. Można powiedzieć śmiało, bo gdyby inaczej było, dzięki wolności druku światby o tem wiedział, można powiedzieć śmiało, iż nie znamy nikogo, ktoby się powodował osobistymi widokami. Wszyscy równie skwapliwie spieszą składać na ołtarzu Ojczyzny majątki, trudy i życie, a bez wątpienia równe jest poświęcenie tych, którzy z mniejszem niebezpieczeństwem i z mniejszą sławą użytecznie, jeżeli mniej świetnie, służą krajowi. Przystępując więc do rozbioru tak ważnej rzeczy, jaką jest uznanie potrzeby zmiany formy Rządu, miejmy przekonanie o czystości zamiarów tam nawet, gdzie będzie zupełna w zdaniach różnica, a zbijając je zobopólnie z miłością prawdy i z tą gorliwością, właściwą Polakom, gdzie idzie o pomyślność Narodu, zachowajmy winne względy dla osób innych, jak my, opinii, pomni na to, żeśmy dzieci jednej matki, że pewnie wszyscy jeden tylko cel mamy na widoku, że całą niechęć, całą nienawiść zachowując dla wrogów, wszyscy się, jak bracia, kochać powinniśmy i że tem czuciem w jedno towarzyskie ciało spojeni, choć różni w zdaniach, tem pewniej ustalimy odrodzenie i przyszłą pomyślność Ojczyzny«.

JW. Ledóchowski Jan: »Komisye sejmowe, stosownie do polecenia uczynionego im przez Izbę Poselską w dniu 4-go b. m., wzięły na rozwagę wniosek w tymże dniu w Izbie Poselskiej względnie zmiany składu Rządu Narodowego uczyniony i zaraz w d. 5-go b. m. zgromadzone Komisye, odebrawszy na piśmie wniosek o zmianę Rządu, położyły następującą kwestyę: Czy jest potrzeba zaprowadzenia zmiany składu Rządu, lub nie? Po długich dyskusyach przystąpiono do głosowania i z 19 obecnych Członków 13-tu było za potrzebą zmienienia składu Rządu, a 6 przeciwko zmianie; tak więc większością głosów wniosek ten przez Komisye przyjęty został. Dnia następnego, wskutku powyższej decyzyi Komisyi, zajmowano się

pytaniem, jaki skład Rządu ma zastąpić teraźniejszy? Po kilkogodzinnej dyskusyi zgodzono się na to, że tylko Rząd w jednej osobie, lub w trzech, zastąpi skład teraźniejszy. Położono więc kwestyę: Jaki Rząd jest więcej odpowiadający celowi swemu, w jednej, czy w trzech osobach? Z pomiedzy 22 obecnych komisarzy 19 było za rządem w jednej osobie, a trzech za składem z osób trzech; tak więc uznawszy Komisye tak wielką większością, że Rząd w jednej osobie skoncentrowany jest najstosowniejszy, poruczyli deputacyi z pięciu komisarzy ułożenia stosownego projektu do prawa; ten to jest projekt, który Komisye pod waszą rozwagę dzisiaj przynoszą. Pozwólcie, szanowni koledzy, abym przed przystąpieniem do rozbioru niniejszego przedmiotu, oświadczył wam imieniem Komisyów, iż podobnie, jak w Komisyach ten przedmiot na dwie kwestye był podzielony, t. j. na kwestyę: czy? a potem na kwestyę: jak? ażebym i tutaj wam tę samą rzecz w dwóch kwestyach przedstawił. Naprzód oddam pod rozwagę szanownych kolegów: czy ma być zmiana Rządu, a gdy ta kwestya będzie rozstrzygnięta, gdy uznacie tego potrzebę, zastanawiać się wam wypadnie nad formą, jaką nowemu Rządowi nadać zechcecie. Bynajmniej Komisye nie chciały przesądzać praw Izby; każdą z tych kwestyi osobno przedstawiają i wspólnie zastanawiać się będą, jaka forma Rządu jest lepsza, czy z jednego, czy z trzech, czy wreszcie ze zmianą osób z pięciu; to wszystko pod waszą światłą rozwagę Komisye oddają. Teraz przystępuję do usprawiedliwienia powodów, jakie miały Komisye do uchwalenia potrzeby zmiany Rządu.

Rząd z pięciu członków złożony, jaki dotąd istniał, nie odpowiedział swemu powołaniu. Aby dowieść tego, będę musiał powtórzyć kilka uwag, które na sobotniej sesyi przed wami wynurzyłem. Rząd złożony z pięciu członków, a którego istotny komplet z trzech składa się tylko, wiele różnych kompletów zawierać musi i tyle ich zawiera, ile jest ternów w kwinternie, ale prócz tego przez różnorodność położeń zawiera tyle zdań, tyle opinii, ile jest kompletów. Przypuśćmy, że jest trzech członków jednej opinii, a dwóch przeciwnej; ci trzej, składając jeden komplet, wydadzą uchwałę stosowną do swego zdania, zamianują Ministra stosownie do swego sposobu widzenia. Dwaj przeciwni, co do tego kompletu nie należeli, przybrawszy jednego z pierwszego kompletu, mając przewagę dwóch przeciw jednemu, wybiorą innego Ministra lub jakiego urzędnika w przeciwnym duchu. Stąd niezgodność w postępowaniu Ministrów, bo ci, nie w jednym duchu utworzeni, w jednym też działać nie mogą. Mamy dowody, iż nie wszyscy Ministrowie zgodnie przez wszystkich członków Rządu mianowani byli; więcej powiem, niektórzy z członków Rządu protestowali się przeciwko nominacyi; z tego to kompletu wynikło, lecz dopiero doświadczenie nas tego nauczyło. Doświadczenie wszystkich rządów nauczyło nas, że władza wykonawcza nie powinna być nigdy kolegialną. Niech tę władzę jeden piastuje, ale niech mu prawo skrępuje wolę szkodzenia, gdyby jej chciał źle używać. Niech go tarcza swobód naszych, konstytucya, niech organy swobód, Izba Poselska i Senatorska tego jednego tak ograniczą, aby był prostym wykonawcą woli Narodu przez Izby objawionej. Rząd w pięciu osobach jest despotyczniejszy, jak Rząd w jednej, bo Rząd w pięciu trudniej zmienić, gdy tego potrzeba, jak kiedy w jednej jest osobie, dlatego, że ci pięciu przez stosunki prywatne, przez stosunki rozmaite prowincyonalne lub familijne przeważny wpływ wywierać mogą, i to właśnie przy tej zmianie Rządu, do której przystępujemy, czuć się daje, i to najgruntowniej za niestosownością tej pięciunożnej istoty przemawia. Stanowiąc Rząd z pięciu osób, przyznajmy sumiennie, iż stanowiliśmy Rząd dla osób; przy tworzeniu tego dawnego Rządu Izby dla osób poświęciły przekonanie; przypomnijmy sobie, jakie tu wnioski czynione były; oto trzeba było pogodzić rozmaite stronnictwa; dlatego zaś trzeba było więcej, jak jednej osoby w Rządzie, ale te stronnictwa dziś już nie istnieją; owszem, jedno jest tylko u nas stronnictwo t. j. dobrze myślących Polaków; nie trzeba już tu dogadzać żądaniom pojedynczym; już nie potrzeba mieć na uwadze żadnych stronnictw, żadnych koteryi, które podobało się nazwać koteryami obiadowemi, kanapowemi; trzeba się nad tem tylko zastanowić, co potrzebom kraju dogodzi. Ja tu nie będę zastanawiał się nad tem, jaki Rząd jest potrzebny, tylko nad tem, iż z pięciu członków jest niestosowny. Rząd teraźniejszy nie chciał, czy nie umiał opiekować się naszym skarbem, oddał jego zarząd, choć niejednomyślnością, w ręce bardzo godnego obywatela, ale nieobznajmionego z tem rzemiosłem, a jeżeli

w czem co improwizować nie wolno, to w mianowaniu Ministra; jeżeli w czem stronnictwa nie powinny dać się czuć, to najbardziej w Ministeryum, w tym bezpośrednim wykonawcy woli Narodu. Po tylu licznych wnioskach i interpelacyach w Izbie Poselskiej uczynionych Rząd Ministra tego nie oddalił, nawet dotąd, o ile się zdaje, na jego żądanie nie przystał, a przynajmniej nam tego nie objawił. Skarb tymczasem wycieńczony został; szafowaliśmy nim; marnowano grosz publiczny, pełnemi rękoma wyrzucaliśmy pieniądze, bo jakiś urok był nad tym skarbem, że on jest niewyczerpany; a dziś do najopłakańszych przychodzimy środków, do zaborów, któreby może przez rozsądne zarządzanie groszem publicznym, przez gospodarskie postępowanie w skarbie nigdy nie były do Izby wnoszone i Narodu nie byłyby obruszyły. Że potrzeba jest tego, to pewna, ale że się stała ta rekwizycya potrzebną, to jest winą Rządu i, obruszenie, jakie prawo rekwizycyjne w Narodzie sprawić może, na nikogo, tylko na Rząd spaść musi. Tam, gdzie Ministrowie są przez różne składy wybierani, tam między nimi harmonii żadnym sposobem być nie może; już nieraz ta niejedność uczuć się nam dała, i źródło zgorszenia widzieliśmy w Izbach połączonych, wskutku czego dwaj Ministrowie musieli się podać do dymisyi. Ministrowie dla dobra kraju powinni być realnie tem kollegium pracującem nad potrzebami kraju. Ileż to jest przedmiotów, w których Ministrowie porozumieć się powinni! Minister wojny z Ministrem skarbu, Minister skarbu z Ministrem spraw wewnętrznych, i wszyscy trzej razem. Takie tylko postępowanie mogłoby właściwą harmonię w postanowieniach Rządu zaprowadzić, lecz ta to właśnie nieharmonia między Ministrami jest skutkiem braku jedności w Rządzie. Cóż tu Ministrowie działali? Byli oni tylko czczymi automatami. Panowie! Oto Członkowie Rządu robili się referentami właściwych wydziałów i narzucali Ministrom swoje prace. Gdzież można było sumiennie Ministra do odpowiedzialności pociągnąć za to, co nie on podał, co nie on wnosił, co, iż tak powiem, narzucone mu zostało, i dlatego, panowie! wszystkie rozporządzenia Rządu wyjawiane były w formie niekonstytucyjnej, bez kontrasygnowania, z podpisem tylko Prezesa Rządu lub Zastępującego go i z podpisem Sekretarza. Pytam się, czyż w kraju konstytucyjnym podobne niekonstytucyjne urządzenia mogły

być obowiązujące? Oddajmy sobie sami sprawiedliwość, oddajmy sprawiedliwość dobremu duchowi, który Naród ożywia, że tam, gdzie idzie o potrzeby kraju, tam my i Naród na formy mniej zważamy i dlatego mniejszej wagi przedmioty, choć nie w formie konstytucyjnej podawane, przyjmowaliśmy, żeby nie czynić zgorszenia. Ale gdy skarb wycieńczony o zasiłek woła, gdy rozprzężona jedność w Rządzie do sumienia tych, co go postanowili, woła: »z m i e ń c i e n a s, b o m y j u ż i s t n i e ć d ł u ż e j b e z s z k o d y k r a j u n i e m o ż e m y« — naszym obowiązkiem jest słuchać tego głosu, który do sumienia przemawia. Rząd miał sobie udzielone te wszystkie władze konstytucyjne, których Izby dla siebie nie zatrzymały. Pytam się, w czem tej władzy użył? W niczem nie używał tej władzy; nie wglądał w potrzeby kraju, bo skarb wycieńczony, wojsko po kilka razy ubierane było; nie umiano tutaj po gospodarsku postępować; ubiory wojewódzkie w proch się obróciły, spadły z ludzi; powtórnie je dano, bo wpierw gospodarstwa nie umiano zaprowadzić w tym przedmiocie, a jednak czuwać nad tem było obowiązkiem Rządu. Zastanówmy się, czy Rząd zrobił cokolwiek dobrego dla kraju? Nie zrobił on wiele złego, bo do tego nie miał pory, ale kto i dobrze nie robi, kiedy obowiązek na siebie tak wielki bierze, ten, nie powiem, występnym, ale przynajmniej nieużytecznym się staje. Rząd nasz powinien był czuwać nad tem, aby wolność druku, — która jest jednym z największych i najdroższych naszych przywilejów, którą, jako palladium wolności, szanować powinniśmy, — aby ta z granic przyzwoitości nie występowała. Nieraz się to jednak działo, nieraz ta wolność druku, która nigdy nie powinna być ścieśnianą, zasłużyła na to, aby Rząd do właściwego porządku ją przywiódł. Pytam się, uczynił to? Rząd z pięciu osób złożony żadnym sposobem nie może nam dawać rękojmi takiego poszanowania, jakiego potrzeba u mocarstw konstytucyjno-liberalnych, gdy, jak bardzo słusznie przy wprowadzaniu tego przedmiotu Marszałek powiedział, wszędzie, im większa jest wolność, tem bardziej ograniczona powinna być liczba rządzących. Chyba przypuścimy, że u nas wolności niema; wszystkie jednak ustawy, któreśmy dotąd wydali i które jeszcze wydać możemy, jako też zaręczenia w dawnej konstytucyi zawarte, będą hamulcem przeciwko jednemu, a pięciu nie potrafi w każdym przypadku

zjednać nam poszanowania u tych dworów, w których pomocy żądać chcemy. Ta wojna święta, w której tyle ofiar padło i codzień pada, przecież pokojem zakończyć się musi, bo my niepodległość koniecznie wywalczyć musimy. Nie łudźmy się, iż po wywalczeniu niepodległości sami do ustanowienia bytu naszego wpływać będziemy; powiedzmy raczej do tych, którzy na dobrem urządzeniu samoistność kraju zasadzają, iż my chcemy się wpisać z tym nowym krajem w poczet rodzin europejskich i że do tej wielkiej europejskiej familii żądamy należeć. Powiedzmy, że liberalna Francya i niepodległa Anglia zechce na nas wpływać. My chętnie ich wnioski przyjmiemy, bo wiemy, że te narody z nami w harmonii zostają, ale pytam się, będąż mogły mówić z pięciu członkami, gdzie taka różnorodność zdań panuje? Panowie moi! Myśmy formę monarchiczno-konstytucyjno-reprezentacyjną przyjęli; jednak widzimy, że są członkowie w Radzie, którzy tę formę za niewłaściwą znajdują. Zresztą odwołuję się tutaj do samych członków Rządu Narodowego. Niech powie sam Prezes szanowny tego Rządu; pytam się tego męczennika swobód narodowych z tylu miar od wszystkich szanowanego Wincentego Niemojowskiego; zapytuję się Barzykowskiego, który już w tylu razach dał dowody swego patryotyzmu; pytam się gorliwego członka opozycyi Morawskiego i odzywam się do uczonego Lelewela, który przez tyle pięknych rad do wzniesienia rewolucyi przyłożył się i popęd jej nadał; pytam się ich, niech sumiennie powiedzą: czy Rząd odpowiedział temu zaufaniu, które Sejm chciał w nim położyć? Wszak jeden z członków nieraz mówił, że ten skład dłużej trwać nie może. Niech oni sami powiedzą, czy w tym Rządzie nie jest różnorodność, czy niema tam różnego dążenia, choć do jednego celu? Ta różność dążeń w Rządzie dłużej trwać nie może. Mamyż być pod jakim wpływem, bądź dziennikarzy, bądź innych pism? Nie! Te nigdy nie były i nie są kierownikami opinii Izby: każdy z nas ma swoje przekonanie i podług tego będzie się nad tym przedmiotem zastanawiał. Pamiętajcie, szanowni Reprezentanci, że te wszystkie ulotne pisemka są to chorągiewki często posłuszne temu wiatrowi, który najmocniej wieje. Ależ czyliż człowiek publiczny, prawodawca, ma iść za ich natchnieniem? Nie! Iść on powinien za tem, co mu własne sumienie nakazuje. Zastanówmy się nad tylu sprzecznościami

w nich umieszczonemi, nad temi zdaniami, które przeciw projektowi są objawione, a wtenczas przekonamy się, że tylko duch stronnictwa, a nie przekonania, odzywa się. Oni to tym, co wnoszą projekt, zarzucają duch stronnictwa! Życzenie zmiany Rządu już dawno objawiło się w Izbie, ale bez żadnego stronnictwa; ta myśl objawiła się przed półtora miesiącem; teraz zaś, gdy Wódz Naczelny, jako prywatny człowiek, swoje uczynił uwagi, (nie) jako członek Rządu, nie można wnosić, nie można przypuszczać, aby to na którymkolwiek z Reprezentantów jakie wrażenie uczynić mogło. Tutaj Wodza Naczelnego zdanie było w harmonii ze zdaniem tych, co podobną myśl dawniej mieli. Byłoby to z ubliżeniem dla Wodza, dla Izby, gdybyśmy przypuszczali, że uwagi przez niego uczynione wniosek ten spowodowały. Przyszedł czas, aby go oddać pod deliberacyę; czyliby uwagi Wodza były nastąpiły, lub nie, wniosek byłby był zawsze zrobiony. Niema nikogo w projekcie, dla któregoby ta zmiana nastąpić miała. Ci, co ją wnoszą, mają na celu jedynie dobro ogółu, nie zaś czyje bądź korzyści. Gdybym mógł wiedzieć, że ktoś dla siebie samego zmiany tej pragnie, sambym dlatego jedynie przeciw wnioskowi powstawał. Ale gdy nasza konstytucya istnieje, gdy mamy Sejm nieustający, ten hamulec dla każdego, ktoby przywłaszczenia sobie władzy zapragnąć mógł, czyż nie możemy w tej mierze z zupełną spokojnością oddać jednemu wykonanie woli naszej? Powtarzam, panowie, rzecz ważna; zastanawiać się nam potrzeba nad nią bez stronnictwa, bez namiętności; niech ci, co są uprzedzeni przeciw projektowi, niech na to zwrócą uwagę, że będziemy się zastanawiać naprzód nad potrzebą zmiany Rządu, a gdy tę uchwalimy, dopiero roztrząsać będziemy sposób, w jakim ona nastąpić ma. Niech więc w rozstrzygnieniu pytania, czyli wniosek ten wziąć pod rozwagę, nie kieruje zdaniem niczyjem uprzedzenie przeciw jednemu, bo będzie potem pora do wykazania tego, co za jednym lub za trzema przemawia. My, stróże praw, my, co w tej chwili mamy najlepszą porę okazania, jak przejęci jesteśmy świętą sprawą naszą — na nas najemni gazeciarze, umówione poklaski wpływu mieć nie powinny; jeden tylko poklask Reprezentant Narodu zyskać powinien, t. j. zadowolnienie własnego sumnienia«.

JW. Zwierkowski: »Projekt Posła Jędrzejowskiego wnie-

siony do Izby jest niejako ponowieniem projektu posła Opoczyńskiego w Izbach połączonych uczynionego; znalazł on swe przyspieszenie z powodu opinii Wodza ogólnie objawionej deputacyi. Niesprężystość działania Rządu usłyszana została z ust Wodza, Członka Rządu, i Posłów szczególniej inicyatywę czyniących. Rada Wodza, prywatnie deputacyi uczyniona, znalazła równie poparcie u niektórych Reprezentantów, którzy, wzór biorąc z zacytowanych przez Wodza Belgiów, rejencyę ustanowić pragną, szukając wzorów za granicą, pominąwszy potrzebę i zastosowanie się do okoliczności w kraju naszym na szczególną uwagę zasługujący[ch]. Teorye przychodzą tu w pomoc o koncentracyi władzy, lecz i te winny być porównane z zawieszoną teoryą filantropiczną względem rekrutowego starozakonnych, gdzie potrzeba momentalna i niemożność zastosowania ich natychmiast kazały wstecz postąpić. Wniosek uczyniony ustnie przez jednego Członka Izby odesłany został do opinii Komisyów, które, większością zdecydowawszy potrzebę zmiany Rządu, ewentualnie przygotowały projekt w nadziei, że Izby podzielą zdanie większości Komisyów; lecz bodaj się omylili, bodaj wyrok stanowczy Reprezentantów wypadł na stronę, której bronić przedsiębiorę, stronę mniejszości w Komisyach. Naprzód więc rozstrzygnąć wypada, czyli potrzeba zmiany Rządu jest konieczną, nieodzowną i tak pilną, jak pilnie kwestya uczyniona została; czyli też nie możnaby odwlec jej, aż za Bug Moskali wypędzimy, na wzór, jak Komisye z wnoszeniem arcydzieła swego postąpiły. Jeżeli zaś już dziś ten moment uznany za dogodny do przecięcia węzła gordyjskiego, jeżeli rozwiązać go nie można prośbą o cofnięcie tak wielkiej wagi projektu, lecz obok uznania za niepotrzebną zmianę Rządu, przeto zastanowić się nad powodami wypadnie. Chcąc odbudować dom zdający się niedogodnym, z tych samych materyałów, przez tych samych majstrów, dla samej struktury modniejszej, lecz mniej wygodnej, jak dotychczasowa, zysk niewielki znajdziemy w fabrykacyi, a stratę wydatków niechybną. Pomnijmyż przeto, że przestawianie zepsuje materyał, i ta tylko korzyść będzie, iż mniejsze miejsce do zamieszkania zostanie; pomnijmy, że dogadzanie fantazyi — systematycznie postępując — wtenczasby następować powinno, gdy gospodarz wolny od trosków i robót pilniejszych uzbierał tyle zapasów, że bez

narażenia z innej strony gospodarstwa swego może i fantazyi dogadzać. Nie przestawiajmyż i my gmachu; podpierajmy go, napraw[my] złe nam grożące, abyśmy, psując jedno, nie wystawiali się na najem obcych mieszkań, zostawiając, dla przerobienia domu, odłogiem pola, z których liczne plony zbierać mogliśmy. Cóż to za powód ogólne wyrażenie: niesprężystość? Cóż to za sąd, ocenienie z pozoru i wyrokowanie zaocznie, bez zapytania się nawet obwinionego? Zapewne kryminalista — bo tak[im] chcemy przez ten projekt uznać Rząd. milczący, niezapytany — dał już przeciw sobie tyle dowodów, iż słuchać tłumaczenia i przyjmować usprawiedliwienie byłoby zbrodnią. Dla samej jednak ciekawości przejrzyjmy fakta:

a) że Rząd nie zapełnił skarbu wcześnie;

b) że Rząd nie ścieśnił wolności druku, czyli, jak twierdzą, nadużyciów;

c) że Rząd z pięciu kilka ternów odmiennych stanowi;

d) że Rząd nie stanowi jedności w zdaniach;

e) że Rząd nasz jest powodem złej opinii (u) gabinetów zagranicznych.

Nie chcę nakoniec ostatniego, może najgłówniejszego, powodu przytaczać: iż nie wszyscy z nie wszystkich członków kontenci; bo, lubo przedmiot ten był na Komisyach bardzo silnymi głosami wspierany, jednakowoż mniemam, iż materyę tę, jako osobistą, pominąć wypada, i błagam kolegów, aby równie osobistości pominąć raczyli, bo te doprowadziłyby nas do scen gorszących, i pewnie każdy członek znalazłby swych wielbicieli i pogromców. Znalazłyby się przypisywania arystokracyi, demagogii, prowincyalizmu, formalizowania się, wojażowania, tajnego działania, stronnictwa, uległości itp. Pomińmy raczej ten ustęp walki, gdyż albo myżeśmy zawiedli zaufanie Narodu, wybierając niegodnych sterników, albo oni — że zawiedli zaufanie nasze — winnymiby się pokazali. Nowatorom wszystko jednak jest niczem, aby winę drugiej stronie przypisać, lecz padnie ta wina, ten zmarnowany czas i ten dyskredyt na nich samych.

a) Że Rząd nie zapełnił skarbu wcześnie. Niezapełnienie skarbu wcześniej może z winy Rządu pochodzi, lecz przekonać się wypada, czyli kontrnarodowe postępowanie ościennych, grabieże samowolne nietylko publicznej lecz i prywatnej

własności nie przyczyniły się do braku zapasów, a nadspodziewane klęski i straty nieprzewidziane nie przyczyniły się do wyniszczenia skarbu. Przedłużające wojnę wypadki, klęska jednego korpusu, a gwałt prawom narodów przeciwny popełniony na drugim, stały się powodem spóźnienia pożyczki, na którą Rząd nasz liczył. I toż-to ma być nam samym przypisane, co jest z winy innych wypływającem! Zapełnić skarb wypadnie, lecz jeżeli kruszec użyty wewnątrz kraju pozostał, wróci on napowrót niezawodnie; nim jednak o zmianie całej budowy pomyślimy, pomyślmy wprzód o środkach, aby od tego wpłynął zasiłek, kto za produkta sprzedane schował go, nie zaś od tych, którzy, nie schowawszy go, składać zapasy w gwałtownej potrzebie zmuszeni być musieli. Wymierzmy sprawiedliwość dotkniętym i zróbmy przynajmniej zapłaty nadzieję, której produkta dający nie mają.

b) Że Rząd nie ścieśnił wolności druku czyli nadużyciów: Wolność druku okazuje się w formie nadużycia bardziej w tym kraju, w którym użycie tego daru konstytucyjne miejsca nie miało. Jeden wypadek skłonił Izbę do oskarżenia; oddano rzecz pod sąd, który, jako władza, wyrokowała; wyszedłby przeto Rząd z granic swoich, gdyby nadwerężył niepodległość sądów, gdyby był sam chciał jeszcze wyrokować w tym względzie. Nadto oddawna żądano ograniczenia nadużyciów druku; oddawna przedmiotem tym miały się Komisye trudnić, i Rząd-że winien, że się nie mieszał do czynności wybranych z wybranych posłanników Narodu? Jeżeli przedmiot ten był tak niebezpiecznym, dlaczegóż w rozkładzie projektów do praw projekt o nadużyciach druku ostatni numer dostał? Interpelacye następowały o mniej ważne przedmioty; czemuż uznający przestępstwem niektóre artykuły nie interpelowa(li) Ministra sprawiedliwości, aby pociągnął winnych do sądu? Może prawo karne jest i dostateczne; czemuż pomocy z niego nie czerpią obrażeni?

c) Że Rząd składa się z pięciu, które kilka ternów stanowią: Ktokolwiek pragnie Rządu z trzech, zawsze terna być muszą [i] tem gęstsze, gdy Wódz do liczby zwiększenia należy, gdy zastępcy być muszą, bo w braku jednego członka Rząd by przestał być Rządem, ale może jeden przeto człowiek ma się nazywać Rządem, co jest przeciw gramatycznemu wy-

rażeniu się nawet; może to będzie Namiestnik Króla przyszłego na wzór zeszłego, lecz pana wprzód ustanowićby wypadało, jak jego Namiestnika; może dyktatoryat znowu zasmakował niektórym, lub konsulat jednego z dwoma figurantami kolegami — i na toż się to krew polska leje, abyśmy do samowładztwa plenipotenta spodziewanego władcy doszli!

d) Że Rząd nasz nie stanowi jedności: Niejedność najwięcej przypisywana od tej części wyznawców, która każdy opór kolegialny cechuje niejednością, nadając cechę przeciwną uchwałom niedogodnym; bodaj żadne partye nazywane kamaryllą, koteryą lub innym tytułem nie istniały, a nie będziem mieć powodów obwiniania o niejedność Rządu, ani siebie o demagogię lub arystokracyę. Rozpostarcie podejrzeń na Rząd daje broń w rękę nieprzyjaciołom naszym, usprawiedliwia mylne wnioski wyobrażeń i działań demagogicznych, którymi się cały Naród polski brzydzi; każdy prawy Polak, jak demagogię, tak równie w obrzydzeniu ma despotyzm, któremu arystokracya towarzyszy wszędzie i rozsiewa sama nasiona niezgody, aby drogą, na szczęście nasze w Polsce niebardzo wydoskonaloną, doszła do swego celu.

e) Że Rząd nasz jest powodem złej opinii o nas u gabinetów zagranicznych: Powód ten jest tylko pozornym: gabinety przyjazne nam, gdzie władza konstytucyjna istnieje, jeżeli nie pomagają naszej sprawie, to mieszania się do nas nie dozwalają innym; te zaś, co wrogów zasilają ludźmi, żywnością, amunicyą, co naszą broń i uzbrojenie oddają, co potrzeby lazaretowe nawet wstrzymują, a od cholery kordon rozciągają, niebaczne na swój własny interes, zawsze wierzyć naszym zaręczeniom nie będą. Zresztą, wyjąwszy niektórych zacnych pełnomocników naszych za granicą, czyli też ajenci nasi nie są odnogami nowatorów Rządu, lub czyli na większą wiarę zasługują, jak gazeciarskie nowiny, o tem przekonaćby się wprzód potrzeba, niżeli na mocy przez niedoświadczonego, ledwie do bocznych schodów trafić mogącego ajenta uczynionego raportu, obwiniać pięciu szanownych mężów, obwiniać Reprezentantów Narodu, obwiniać szczątki nieszczęsnego pokolenia, niedomordowanego przez siepaczy despoty północy.

Jeżeli wszystkie są tak ważne powody obalenia Rządu, czemuż jednomyślnie nie wykrzykniemy: nie masz Rządu! jak po-

wtórzyliśmy chętnie za referentem dzisiejszym: nie masz Mikołaja! Czyliż chcemy tylko głaskać tych, co braci uciemiężają, a oburzać spokrewnione uczuciami ludy? Czyliż chcemy przez Rząd z j e d n e g o układów znowu, lub przyprowadzenia do pokonania samych siebie zatargami domowymi? Takie to skutki mieć będzie ten projekt, jeżeli go przyjmiemy teraz; źle użyty obecny moment nawet najlepsze widoki zniweczyćby zdołał, nie dopieroż tak niedogodny wniosek. Przepędźmy za Bug nieprzyjaciół naszych, podajmy sobie z Litwinami i Ukraińcami ręce, wprzód odsunąwszy zbrojną między nami tamę — korpus Dybicza; tymczasowo zaś naprawmy dom dawny, a z zmianą Rządu, jak z odnowieniem Izby Poselskiej, wstrzymajmy się aż do oczyszczenia ziemi naszej z najezdników, gdzie i skład Izb i skład Rządu niech zapełnią i bracia nasi Litwini, Żmudzianie, Białorusini, Wołynianie, Podolanie i Ukraińcy«.

JW. Morozewicz: »Powody, które poprzedzający mówca przedstawiał, dadzą się na dwie części podzielić. Jedna dotyczy się samej formy Rządu wniesionej przez Komisye; druga, że to nie jest chwila stosowna, aby się nad tym przedmiotem zastanawiać. Co do pierwszego: ważne zapewne argumenta z a i p r z e c i w k o zdaniu Komisyów przedstawiane będą, podług których Izba zdanie swoje wyrzecze, i ja więc wtenczas nie omieszkam uwagi moje uczynić. Co do drugiego, że teraz nie jest chwila, kiedy kraj jeszcze od nieprzyjaciela uwolniony nie jest, abyśmy się zastanawiali nad tem, co kolega Zwierkowski teoryami nazwał, możnaby to porównać do tego, jak gdyby się kto zastanawiał nad środkami pomnożenia siły zbrojnej narodowej, a uważał, że nie czas pomyśleć o zapewnieni(u) jej przyzwoitego i trafnego kierunku. Tu idzie o to, czyli w obecnym stanie siły narodowe, co do administracyi pod kierunkiem Rządu będące, są używane w sposób korzystny dla kraju. Nie jest to materya, którąby można odwlekać do spokojniejszych czasów; owszem, trzeba w okolicznościach nagłych, które szczególniej dobrego wymagają kierunku sprawy narodowej, obmyślać go jak najrychlej. Przedstawię tu w tym względzie kilka moich uwag. Każdy Rząd w podobnem położeniu kraju, jak my jesteśmy, gdzie o rządzie niekonstytucyjnym nawet wzmianka być nie może, o tyle może być sprężysty i trafny, o ile będzie miał w sobie gwarancyę wybrania zdatnego i pod jednym sy-

stematem utworzonego ministeryum i o ile przedstawia gwarancyę nietylko konstytucyjnej odpowiedzialności, ale moralnej odpowiedzialności przed opinią publiczną. Przekonany jestem i zwracam uwagę Izby, że do wybrania zdatnego i harmonijnego ministeryum największą trudność przedstawia forma Rządu z pięciu osób złożonego. Gdy pięciu członków Rządu rozebrali pomiędzy siebie wydziały, Ministrowie nader mają ograniczoną sferę i wolność działania. Rząd zaś, który podług tego, co już poprzednio wyjaśnił kolega Ledóchowski, w różnych kompletach złożonych z członków różnemi kierowanych opiniami różne wydawać może decyzye, nigdy ministeryum w jednym kierunku, w jednym systemie utworzyć nie może. Co do gwarancyi, ażeby moralna odpowiedzialność Rządu i Ministrów była jak największa, ta na Rządzie z pięciu osób złożonym, ani na Ministrach przez taki Rząd mianowanych nigdy tyle ciążyć nie będzie, ileby ciążyła na Ministrach większy wpływ, wolniejszą sferę działania mających, lub na Rządzie z mniej osób, a tem bardziej z jednej osoby złożonym. Ministrów teraźniejszych o tyle odpowiedzialność moralna się zmniejsza, o ile mogą swą winę zrzucać na tych, którzy ich mianowali a są ich współdziałaczami i wszelkiemi czynnościami zwierzchnie kierują. Co do Rządu: gdzież jest dziś jego odpowiedzialność moralna? Byłoby niesprawiedliwością wszystkich pięciu członków obwiniać o to, co trzech tylko może zrobiło, a nie można również wyśledzać, kto do jakiej decyzyi wpływał. Prawdziwa moralna odpowiedzialność tam tylko istnieć może, gdzie jedna wola się objawia, bo tam każde uchybienie, wiadomo jest, komu przypisać należy: Ministrowi właściwemu co do inicyatywy i wykonania, monarsze zaś lub temu, kto go zastępuje, za przyzwolenie, za decyzyę krajowi szkodliwą. Kończę więc powtarzając raz jeszcze, że dwa jedyne źródła, na których sprężysty i dobry Rząd konstytucyjny może być ugruntowany, polegają na takiej jego formie, podług której moralna odpowiedzialność tak Ministrów, jako też władzy najwyższej, żadnemu zatamowaniu i żadnej wątpliwości nie ulega. Z tych powodów jestem za wnioskiem zmiany formy teraźniejszego Rządu«.

JW. Wołowski: »Od czasu, jak świetna rewolucya nasza przez pamiętne uchwały sejmowe za narodową uznaną i niepodległość Narodu ogłoszoną została, żaden przedmiot, ustano-

wienie nawet Rządu Narodowego nie wyłączając, nie zajmował tak wszystkich, jak ten, który dziś pod waszą, szanowni Reprezentanci, przychodzi rozwagę. W nieustalonym jeszcze stanie rzeczy samo przedsięwzięcie obalenia istniejącego porządku nie może jak tylko rodzić niespokojność; niejeden mówi: »muszą być ważne powody, kiedy aż do tego ostatecznego Sejm, Naród reprezentujący, ma przystąpić kroku«. Dobrze, iż obrady nasze są publiczne, że nic przed Narodem tajnego nie mamy, ani mieć chcemy; każdy będzie mógł się przekonać, jakie to są zarzuty Rządowi czynione, jakie-to tak ważne przyczyny wniosek podobny usprawiedliwić mogą. Jakież są tu przytoczone?

1) Że nieukrócone nadużycie wolności druku. W przedmiocie tym jedno z dwóch przyjąć należy: albo wydarzone przypadki nadużyć istniejącymi przepisami prawa karnego przewidziane, albo nie; w pierwszym razie wina spadałaby nie na Rząd, ale na naczelnika wydziału sprawiedliwości, prokuratorów i sądy; w drugim także nie na Rząd, który nie jest władzą prawodawczą, ale tylko wykonawczą, i to bardzo ograniczoną; przypisaćby ją raczej należało Sejmowi, jako jedynej władzy prawodawczej. Wprawdzie Rządowi służy początkowanie praw, lecz służy także Komisyom sejmowym i każdemu Członkowi Sejmu; więc wszyscy są winnymi, jeżeliby istotnie komukolwiek winę w tym względzie zarzucić można. Co do mnie, tylokrotnie już w tej Izbie zdanie moje objawiłem; zażalenia poniekąd przesadzone, bo pochodzą z za wielkiej może drażliwości naszej, z nieprzywyknienia do używania tej nowej swobody, której wbrew istniejącej ustawie konstytucyjnej przez lat przeszło 15 pomimo uroczyste zaręczenia przysięgą nawet wiarołomnego monarchy w końcu stwierdzone, byliśmy pozbawionymi. Wszakże jeden z licznych nieprawdziwych zarzutów, którymi dzienniki nasze są zapełnione, wspomina także o mnie, i właśnie dlatego, że nie jest przeciw osobie mojej wymierzony, winienem oddać hołd prawdzie, iż żadna koterya, nikt nawet nie usiłował nakłaniać mnie do głosowania za projektem zmiany Rządu; tem mniej można było mamić mnie — jak się wyrażono — widokiem znakomitego zaszczytu kasztelanii, gdy z jednej strony dosyć znany jestem w zawodzie publicznym, dosyć, spodziewam się, dałem dowodów pod

rządem nawet despotycznym bezinteresowności mojej, aby śmiał kto utrzymywać, iż co innego, jak dobro publiczne, może zdaniem mojem powodować; z drugiej strony wybór na Senatora zależeć nie może od żadnej koteryi, ani od przyszłego rządu, ale od większości głosów naprzód w Senacie, a następnie w połączonych Izbach. Lecz wszystko to na bok odrzucić należy; człowiek prawy idzie swoją drogą, o resztę nie pyta. Z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że jest brak przepisów, których wydanie w samej konstytucyi i art. 16 onejże obok zaręczonej wolności druku zastrzeżone zostało; lecz powtarzam, łatwe jest uchwalenie praw karnych, lecz trudne przepisanie formy, w jakiej dochodzenie podobnych przekroczeń nastąpić powinno; napróżno będą wszelkie ustawy, dopóki nie utworzymy u nas sądów przysięgłych, tej to instytucyi dobroczynnej, owocu nowej cywilizacyi, i dopóki rozpoznanie czynu zostawimy dotychczasowym sądom karnym; bo, wyznajmy otwarcie, sądy te, obok nieodpowiedzialności swojej, jak kiedyś niewolniczo słuchały barbarzyńskich rozkazów nienawistnej pamięci Cesarzewicza, tak teraz lękają się jakichsiś widmów rewolucyjnych, które w ich tylko istnieją wyobraźni, i dlatego ciągle pod rozmaitymi pozorami uchylają się od sądzenia spraw, z opinią publiczną jakąkolwiek styczność mających. Mieliśmy tego dowody; mamy świeży z przytoczonego więcej jak gorszącego artykułu »Gazety Polskiej«, z okazyi sprawy Cichockiego, podburzającego włościan naprzeciw dziedzicom czyli wójtom gminy — przypadek przewidziany § 281 kodeksu karnego, przepisującego na przestępcę karę aż do trzechmiesięcznego więzienia. Czemuż go nie widzimy ukaranego, ani nawet rozpoczętego poszukiwania? Czyż i tu wina Rządu, który przecież nie posiada władzy sądowniczej, ani do takowej mieszać się nawet nie jest mocen? Zaprowadzenie wreszcie po raz pierwszy i zastosowanie do kraju naszego sądów przysięgłych nie jest tak łatwe, jakby się zdawać mogły tym, którzy, nie zgłębiwszy przedmiotu, nie widzą też trudności.

2) Że Minister skarbu nie był oddalony. Nie tu miejsce winić lub uniewinniać Ministra; nie powiem nawet, że do Sejmu należało z służącej mu atrybucyi, jeżeli widział powody, oddać Ministra pod sąd; lecz zwrócę tylko uwagę twoją, prześwietna Izbo Poselska, na tę jedną nader stanowczą oko-

liczność, jak zgubną, przeciwną naturze monarchii reprezentacyjno-konstytucyjnej przyjęlibyśmy zasadę, gdyby niezadowolnienie Izb z Ministra pociągać za sobą miało obalenie Rządu; ta zasada właśnie byłaby antisocyalna; tym sposobem upoważnilibyśmy rewolucye socyalne, w złem znaczeniu wyraz ten biorąc. Jakąż mamy rękojmię, że w chwili objęcia rządu przez nowego Namiestnika, tenże nie zamianuje Ministrów, którzy nie zyskają zadowolnienia Izb? Więc wtenczas i jego zaraz zrzucićby potrzeba, a tak codziennie ustanawiać nowy Rząd, czyli bezrząd, anarchię wprowadzać.

3) Że jeden z członków Rządu stawał na czele Towarzystwa Patryotycznego: kwestya ta naprzód tycząca się nie natury Rządu, ale osoby jednego z członków Rządu, niewłaściwie byłaby w tej Izbie wprowadzoną, bo należećby tylko mogła do rozpoznania Izb połączonych w myśl wyraźnego przepisu w art. 4-ym ustawy sejmowej z d. 22 stycznia r. b. gdy wyłączną atrybucyą tychże Izb jest wybór lub oddalenie członków Rząd składających. Wreszcie nie jest to myślą moją bronić JW. Lelewela; nie pochwalam bynajmniej, iż członek Rządu jest prezesem Towarzystwa tak zwanego Patryotycznego; lecz, jak z jednej strony, miło mi jest dzielić zdanie tak słusznie przez nas wszystkich poważanego kolegi Jędrzejowskiego, iż towarzystwem patryotycznem jest tylko Izba Poselska z Członków wolno przez Naród wolny wybranych, nie zaś tych, którzy sami sobie nadają szumny a tak często niezasłużony tytuł patryotów, tak, z drugiej strony, zgodzić się z nim nie mogę, żeby towarzystwa podobne publiczne były przeciwne naszemu prawu. Art. 277 prawa karnego, owszem, wcale o czem innem przekonywa. Nakoniec, dosyć odczytać mowę ostatnią JW. Lelewela przy obchodzie miesięcznym rewolucyi na dniu 29 maja w Towarzystwie mianą, aby powziąć przekonanie, iż on pod rewolucyą socyalną rozumie tylko przejście w sposób prawny z stanu pozbawienia praw politycznych do nabycia tychże praw; za taką więc uważa konstytucyę 3 maja; za taką rozpoczęte już przez nas prawo nadania własności włościanom dóbr narodowych itp. a mniejsza o nazwisko, kiedy na rzecz samą wszyscy się zgodzimy.

4) Godne wprawdzie zastanowienia dotychczasowe postępowanie Rządu, iż tenże czynności swoich ko-

legialnie nie odbywa, lecz niepotrzebnie dzieli się referatami, które nietylko sami Ministrowie, naczelnicy wydziału, przedstawiać powinni; lecz mylna organizacya jeszcze uchylenia Rządu za sobą nie pociąga, gdy takowa łatwo przez sam Rząd, a gdyby tego dalej uczynić zaniedbał, przez uchwałę sejmową uzupełnioną być może.

5) Że decyzye nie były kontrasygnowane, wina tych, którzy je wykonywali, bo w rządach konstytucyjnych niekontrasygnowanie ten tylko pociąga za sobą skutek, iż postanowienia podobne nie powinny być wykonane, nie zaś, ażeby Rząd miał być obalony.

Inne zarzuty mniej znaczące pomijając, przechodzę do najważniejszego, a tym ma być, stosownie do wniosku wprowadzających projekt zmiany Rządu, błąd radykalny w samej liczbie osób Rząd składających, którego bez szkodzenia rzeczy publicznej zostawić nie można; że zatem wypada główną zasadę zmienić, jednej osobie ster rządu oddać, a tak rozumieją, iż zamierzonego dopną celu i że jednym pociągiem pióra wszystko do należytych przyprowadzając karbów, właściwy porządek konstytucyjny owocem będzie tego ich nowego pomysłu. Wróćmy się do czasu, kiedy Komisye zajmowały się redakcyą uchwały z d. 29 stycznia r. b., ustanowienie Rządu Narodowego za cel mającej; nie była im wszakże obcą teorya prawa politycznego i ta główna zasada, której trafność doświadczeniem wieków stwierdzona, iż sprężystość Rządu jest w odwrotnym stosunku liczby osób, które go składają, że jeden rządzący lepszy, jak trzech, a Rząd z trzech złożony lepszy, jak z pięciu; pomimo to jednakże Komisye wówczas jednomyślnie objawiły zdanie, iż rządu jednej osobie powierzyć nie należy. Pierwsze zachodzi pytanie: skąd ta sprzeczność między uznaną zasadą, a zastosowaniem jej do danego przypadku, bo istotnie nie było sprzeczności; wyznajmy bowiem otwarcie, w położeniu ówczasowem i dopóki nie będziemy mieli panującego, nie szło i iść nie będzie tyle o rzecz samą, co o osoby; o jakiejkolwiek tylko pomyślano, na którąby mógł paść wybór Narodu, żadna nie dawała dostatecznej rękojmi, że sama jedna wszystkie opinie połączyć i pogodzić potrafi; przedstawiły więc Komisye liczbę najbardziej przybliżającą, t. j. trzech, z których Rząd składać się miał. Trzy osoby, podług wszelkiego do pra-

wdy podobieństwa mające być wybrane, były naprzód oznaczone. Sejm wprawdzie w miejsce trzech, pięciu członków Rządu ustanowił, lecz i w tym wyborze przewodniczyła myśl zjednoczenia rozmaitych opinii, a wiemy z doświadczenia, że te pięć wybranych osób na trzy istotnie da się zredukować. Różnica między zasadą, a jej zastosowaniem, stąd pochodzi, iż inne wcale położenie Narodu, byt ustalony mającego, od tego, którego wszyscy prawi mieszkańcy poprzysięgli wprawdzie żyć wolnymi, lub zginąć w obronie swobód ojczystych, lecz mu jeszcze utwierdzenie niepodległości wywalczyć pozostaje. W tym ostatnim razie lepiej bezwątpienia, żeby zamiast jednej osoby, ster rządu dzierżącej, rozmaite opinie w Rządzie, jako wspólnem ognisku, znalazły swoich reprezentantów. Wiem ja, co na to odpowiedzieć można: że różne opinie nawzajem z sobą ścierające się właściwie w Izbach tylko, ale nie w Rządzie reprezentowanemi być powinny, bo w Rządzie jedności widoków potrzeba; tak jest w czasach spokojnych, w zwyczajnym biegu spraw publicznych; lecz po rewolucyi, gdzie wszystko dąży dopiero do ustalenia, nie można tak działać, jak gdyby rzeczy już ustalone były, ale tę tak potrzebną w Rządzie jedność większość zdań wyobrażać powinna. Będą mi dalej zarzucać, że w teraźniejszym składzie Rządu ta nawet jedność przez większość reprezentowana miejsca znajdować nie może, gdy kompleta Rządu zmieniają się, i dlatego w tym samym przedmiocie przez dwa różne kompleta dwie, dyametralnie sobie przeciwne, wydane bywają decyzye; to złe istotne, tak potrzebną w postanowieniach rządowych harmonię niszczące, lecz nie leży ona w samej instytucyi pięciu członków, ale w niewłaściwem jej wykonaniu. Uchwała o Rządzie z dnia 29 stycznia r. b. na nadzwyczajne tylko przypadki ustanawia komplet konieczny z trzech, ale właściwy komplet jest z pięciu, i ten powinien być regułą, tamten zaś rzadką tylko ekscepcyą; kiedy tymczasem przeciwnie się dzieje, a to z powodu najbardziej częstego niepotrzebnego oddalania się członków Rządu do obozu. W miesiącu jeszcze lutym pierwszy kwestyę tę zasiadającemu wówczas na ławce ministrowskiej szanownemu koledze Posłowi Szydłowieckiemu uczyniłem, wykazując jakie stąd szkodliwe, duchowi ustawy z d. 29 stycznia r. b. przeciwne, wyniknąć mogą skutki; ale jest to przecież złe, któremu

zaradzić łatwo. Możnaż wątpić, żeby Prezes Rządu teraźniejszego, który tyle dał dowodów patryotyzmu i poświęcenia się swojego dla kraju, że(by) inni również członkowie Rządu nie chcieli ciągle pozostać w miejscu właściwem posiedzeń rządowych, skoro Izba imieniem Narodu tej jeszcze ofiary po nich domagać się będzie? Zniknie wówczas obawa sprzecznych postanowień i decyzye większości tych samych członków jak należy w jednym duchu będą wydawane; lecz gdyby, czego przypuścić niepodobna, życzenia Izby skutkować nie miały, i ten był powód zmiany Rządu i powierzenie go jednej osobie, rzućmy okiem na projekt przyszłego Rządu, który także w razie nieobecności Namiestnika nadaje wszystkie jego atrybucye Prezesowi Rady Ministrów przez Sejm wybranemu, a zatem nieodwołalnemu i od Namiestnika nie zależącemu, któż nam zaręczy, że ten przyszły Namiestnik również do obozu oddalać się nie będzie, a wówczas zastępujący go Prezes Rady Ministrów także w jednym i tym samym przedmiocie może wydać postanowienie poprzedniczemu przeciwne i nawet za to nie będzie odpowiedzialny; nie nastąpiż tu ten sam skutek, co w różnych teraz kompletach Rządu? Kiedy już w czasach nawet rewolucyjnych chcemy być doktrynerami i ściśle trzymać się zasad teoryi monarchii konstytucyjno-reprezentacyjnej, pytam się, czyli projekt, jaki przed oczyma mamy, może wytrzymać krytykę jakiegokolwiek rozbioru? Cóż to za jedność władzy wykonawczej, czyli rządzącej, kiedy osoba jedna, dzierżąca tęż władzę, ma mieć sobie dodaną drugą osobę, przez Sejm, władzę prawodawczą, wybraną, nieodwołalną i nieodpowiedzialną; będzie więc istotnie dwóch na przemian rządzących, zjawisko dotąd w prawie politycznem nieznane, gdzie inne rekwizyta rządów konstytucyjnych; kiedy już, powtarzam, ściśle zasad trzymać się mamy, gdzie sankcya lub veto władzy wykonawczej, bez której ostatnia istnieć w zwyczajnym porządku rzeczy nie może, gdyż inaczej władza prawodawcza takżeby ciągle wydawała uchwały, któreby działalność władzy wykonawczej niszczyły? Gdzież nakoniec władza wykonawcza tak dalece ograniczona, żeby najważniejsze atrybucye, jako to: wypowiedzenie wojny, ratyfikacye ostateczne traktatów były jej odjęte, a Sejmowi, władzy prawodawczej, zostawione? Zgadzaż się to wszystko z teoryą i zapobiegnież temu proponowana zmiana Rządu? Nie

dlatego ja te wszystkie niezgodności z zasadami przytaczam, żebym był za ich usunięciem i powrotem koniecznym do zasad. Broń Boże! lecz tylko, aby dowieść, że z zasad, zwyczajnemu porządkowi rzeczy za podstawę służących, do nadzwyczajnego, w jakim teraz znajdujemy się, stosować nie można i że temu projekt zmiany Rządu zaradzićby nie potrafił. Czyli przy tylu naruszonych zasadach jeszcze zasada powierzenia steru jednej osobie będzie utrzymaną, lub, jak dotąd, przez większość zdań osób Rząd składających zastąpioną, od tego przecież pomyślność sprawy naszej nie zawisła. Przytaczam tu słowa szanownego Reprezentanta cyrkułu IV-go miasta Warszawy w innej okoliczności nader trafnie wyrzeczone: »z zasadą tamtą pogodzimy się; nie jest tak surową, żeby od niej nie pozyskać przebaczenia; ale jest inna zasada, której nam odstąpić nie wolno, a to, żebyśmy ścisłym węzłem połączeni w jedności pozostali i, nie trawiąc czasu na próżnych teoryach i rozumowaniach, zajęli się wspólnie środkami, dążącymi do chwalebnego celu oswobodzenia Ojczyzny«. W zdaniach, w zasadach różnić się możemy, lecz cel nasz wspólny, jednym tchniemy duchem, i dopóki zgoda między nami panować będzie, żadna siła, by też największa, pokonać wolnych Polaków nie zdoła. Jestże to czas rozumować, jaki skład Rządu lepszy, jakie są teoretyczne zasady — ubi Hannibal ante portas? Ach! raczej otoczmy nowem zaufaniem Rząd przez nas samych wybrany, który w najtrudniejszych okolicznościach nie uląkł się przed potężnym najezdnikiem; odłóżmy na bok wszystkie zasady; nie czas o nich myśleć; jedyną myślą, jedynem hasłem naszem niech będzie wszelkie natężyć siły fizyczne i moralne, aby raz oczyścić z wrogów ziemię ojczystą. Niezwyciężone wojsko polskie i Wódz Naczelny, wyższy nad wszystkie pochwały, tylokrotnie już uiścili się z długu krajowi należnego, a gotowi jeszcze do ostatniej kropli krwi w chwalebnym przelać zamiarze. Jakież nasze, Sejmu, Izby Poselskiej są obowiązki? Starać się utrzymać porządek wewnętrzny, otoczyć Rząd Narodowy właściwą mu powagą, strzedz się, żeby niczem nie było osłabione zaufanie w nim Narodu, być ciągle zgromadzonymi, abyśmy nagłym potrzebom Ojczyzny, ile to od Sejmu, jako władzy prawodawczej, zależy, w każdej chwili zaradzić mogli; szczególnym zaś przedmiotem usiłowań naszych być

powinno zaopatrzyć wojsko w wszelkie potrzeby, przy sprawiedliwym rozkładzie nie szczędzić żadnych ofiar z majątków naszych i tych, których reprezentujemy, aby na niczem nie zbywało wojownikom polskim, o których dobrze powiedziano, iż już wszystkie formuły pochwał dla nich są wyczerpane, bo żadne nie wystarczają, żadne próby obok wielkości przedmiotu nie zdołają wytrzymać. Przyjdzie chwila, nie jest już może daleką, kiedy dzięki ich poświęceniu się i waleczności na ziemi polskiej nie będzie już śladu stopy ciemięzców naszych; wtenczas spokojnie o zasadach rządu wspólnie, jakeśmy już to przyrzekli, z współbraćmi naszymi z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy obradować będziemy. Teraz każda, by też najmniejsza, zmiana sprowadziłaby tylko wewnątrz wstrząśnienie, a zewnątrz o lekkomyślność w tworzeniu coraz nowego Rządu słusznieby nas oskarżono. Szanowni współrodacy! Do was ja szczególniej się obracam, którzyście pierwszymi byli twórcami tego pomysłu, zmianę istniejącego porządku rzeczy na celu mającego. Któż, znając wasz patryotyzm, mógłby powątpiewać o czystości zamiarów, o szczerości chęci waszych; lecz wierzcie mi, w środkach się mylicie; bo, pominąwszy wszystko, com powyżej na odparcie wasze powiedział, to jedno, iż opinia publiczna, dziś słusznie prawdziwą królową świata zwana, tak mocno przeciw zmianie Rządu się objawia, tak dobitnie przeciw niej przemawia, wystarczyć już powinno na przekonanie wasze, żeście dla dobra publicznego przedsięwzięcia waszego zaniechać powinni, zrzec się nawet własnego zdania, bo tego od was głośno wymaga Ojczyzna, której być posłusznymi najpierwszym waszym jest obowiązkiem, i zapewne wy, co żadnych nie szczędzicie ofiar, i tę pospieszycie złożyć na jej ołtarzu«.

JW. Rembowski: »W chwili, kiedy całą naszą uwagę powinnibyśmy zwrócić na stan naszych magazynów i skarbu, kiedy otwarty Ministrom przez nas kredyt już się kończy, kiedy nieprzyjaciel w blizkości może stolicy, my, zamiast zatrudniać się najważniejszymi przedmiotami zaopatrzenia potrzeb wojska i skarbu, my trawimy dnie, to na interpelacyach Ministrów, to na wyrzutach sobie samym, a dla tem większego strwonienia czasu czynimy wnioski o zmianie Rządu, wnioski, jak w swoim rodzaju niewczesne, tak zgubne, bo nam zajmują czas najdroższy, wzniecają nieufność do Rządu i narażają publiczną

spokojność na niebezpieczeństwo. Dlatego winienem przedewszystkiem oświadczyć, iż, ktokolwiek staje się tego powodem, na tego niechaj spada cały ciężar odpowiedzialności za nieszczęścia, które stąd na kraj spłynąć mogą. Lecz, panowie! cóż mówić o odpowiedzialności jednego lub stronnictwa? Nie jesteśmy(ż) wszyscy Reprezentantami Narodu? nie powierzyłże nam wszystkim swojego losu? Wszyscy więc jesteśmy odpowiedzialnymi Narodowi za złe, które na kraj spłynie; pomnijcie na to, że współcześni, historya każdy wasz krok, każdy czyn surowo sądzić będzie. Dlatego winniśmy w materyi tak ważnej, tyle obchodzącej nietylko pomyślność, ale zbawienie nasze, dojrzale i bez namiętności zastanowić się, jak dalece poprzednio zrobiony wniosek przez JW. Jędrzejowskiego zasługuje na uwagę, lub nie. Zdanie większości Komisyi potrzeby zmiany Rządu opiera się na trzech głównych zarzutach:

1) Że strwoniono zasoby skarbowe i nie pomyślano wcześnie o jego zasileniu.

2) Że nadużywano wolności druku, przez co wzbudzamy w gabinetach podejrzenie, jakoby wyrzeczeni(e) Sejmu, iż się trzymać będzie zasad monarchii konstytucyjnej, nie było szczere.

3) Że wreszcie gabinety nie chcą tak długo uznać naszej niepodległości, dopóki Rząd z liczby pięciu składać się będzie.

Przejdźmy każdy z tych trzech w szczególności, a zobaczymy, jak dalece są usprawiedliwione.

Zarzucano, że Minister skarbu strwonił zapasy skarbowe. Zarzutu tego nie można robić Ministrowi skarbu, ale raczej Izbom. Projektowany budżet na r. 1831 obejmował wydatek na rozwinięcie siły zbrojnej Narodu, po potrąceniu zawieszonych pensyi, złp. 122.000.000; dochodu miało być z całego kraju 72.000.000; niedostatek funduszu wynosiłby 49.000.000; przez zamieszczenie atoli do percepty budżetowej kapitałów w posiadaniu skarbu będących, lub spodziewanych wogóle 60.000.000 — nietylko, że wszelkie wiadome potrzeby kraju w odpowiednie fundusze zaopatrzone być miały, ale nadto 10 milionów nad potrzeby krajowe zbywać. Tymczasem potrzeby Ministra wojny powiększyły się w trójnasób, co już przez Komisyę skarbową na wczorajszem posiedzeniu wyjaśnionem zostało.

Izba Poselska uchwałą sejmową d. 3 lutego otworzyła kredyt Ministeryum na 67.220.000; prócz tego, po 25 lutego, uchwałą 9 marca r. b. Izby Ministrowi wojny udzieliły kredyt na 24.780.000. W ogóle [kredyt] półrocznie 92.000.000.

Dochody półrocznie, gdyby nawet w tej samej ilości wpłynęły, jak były na budżecie położone, wynoszą za pół roku 36.000.000; kapitały w posiadaniu skarbu będące 60.000.000; wogóle 96.000.000.

Mieliśmy więc dochodu 96.000.000; [wydaliśmy, czyli upoważniliśmy wydać 92.000.000]; powinnoby pozostać 4.000.000; lecz czyliż znaczna część kraju przez nieprzyjaciela nie jest zajętą i czyli wszystkie na budżecie położone dochody wpłynęły? Zarzut więc rozrzutności spadałby na Izby, ale nie na Ministra i Rząd Narodowy. Lecz bądźmy względnie nas samych sprawiedliwymi. Przez otwarcie kredytu zasłużyliśmy się dobrze Ojczyźnie. Byłyżby nasze wojska bez otworzonego kredytu odniosły świetne zwycięstwa pod Wawrem, Dębem, Kałuszynem? Widzieli(ż)byśmy dzisiaj nasze szeregi zapełnione? Zapewne nie. Więc pożytecznie użyliśmy naszych zasobów krajowych, i nie można ani Ministrowi skarbu, ani Rządowi, ani Izbom zarzucać strwonienia grosza publicznego. Zapełnić skarb niepodobna, jeżeli projekta skarbowe, złożone w Komisyi, Izbom przedstawione dotąd nie zostały.

Przejdźmy do drugiego zarzutu. Mówią, że wolność druku wyuzdana psuje nam opinię w gabinetach i nadaje rewolucyi naszej zupełnie inny kolor. Mylimy się. Niema nadużycia druku, bo nie mamy przykładu, ażeby który z redaktorów pism o nadużycie w drodze prawa był przekonany, lub karany. Jeżeli zaś dzienniki objawiają opinie swoje polityczne, te opinie nie są Izb, nie są opinią publiczną. Gabinety zagraniczne, lepiej obeznane z charakterem dzienników, wiedzą, jaką im naznaczyć wartość. Opinia zatem jednego lub drugiego dziennika nie może zastraszać i nie zastraszy bynajmniej gabinetów, bo znajome im są oddawna zasady, których się Izby trzymają. Zarzut więc ten równie jest niesprawiedliwy, jak pierwszy.

Zobaczmy nakoniec, jak ocenić ostatni. Mówią, że gabinety czują wstręt (do) traktowania z pięciu i że właśnie kształt naszego Rządu jest na przeszkodzie, że dotychczas nie uznały naszej niepodległości. Możnaż temu zawierzyć? Czy przypu-

ścimy, że gabinety zagraniczne, jakimi są: Austrya i Prusy, bardziej nam pobłażać będą, żeśmy strącili z tronu Mikołaja dlatego, że nie pięciu, ale trzech lub jednego do steru Rządu powołamy? Nie mamyż żywego przykładu na Belgach, których i niepodległość mocarstwa europejskie uznały bez względu na to, że skład rządu z kilku był złożony? Cóż to odmieni naturę rzeczy, kiedy Izby zachowały sobie zatwierdzenie traktatów, a te składają się nie z pięciu, ale 150 osób? Zgadzaż się to wreszcie z odezwą do Narodu z d. 3 lutego r. b. i nie będziemyż w sprzeczności z sobą i nie zmniejszymyż przez to zaufania do nas Narodu? Nie łudźmy się więc bynajmniej i powiedzmy sobie prawdę: nasza niepodległość jest w naszym orężu, w naszej jedności, w naszem poświęceniu i wytrwałości; w tych tylko zbawieni[e] Polski, a nie w zmianie składu Rządu upatrywać należy. Dlatego jestem przeciwko wszelkiej na teraz zmianie«.

JW. Świdziński: »Uprzedził mnie kolega Zwierkowski, uprzedzili wszyscy przedemną mówiący w wezwaniu, jakie w tej świątyni praw uczynić chciałem, aby namiętności, które za Izbą w tym drażliwym przedmiocie tak silnie się objawiły, przystępu tu nie znalazły. Drugą uwagę w tym samym celu mam uczynić, że wniosek ten, aczkolwiek w Izbach połączonych przezemnie dawniej uczyniony[1]), aczkolwiek przez Naczelnego Wodza nasunięty, stał się już własnością Izby i nikomu go już przypisywać nie należy, skoro Izba wniosku tego nie odmówiła, owszem, uznała potrzebę rozważania jego. Rozbierajmy go więc bez względu, od kogo pierwsza myśl pochodzi i nie przypisując nikomu powodów szczególnych i widoków osobistych. Z tej przyczyny, ponieważ już w głosie wprowadzającego przedmiot ten Posła Jędrzejowskiego ważne powody zmiany Rządu przytoczone zostały, nie pozostaje mi, jak odpowiedzieć na zarzuty przedemną mówiących. Kolega Zwierkowski twierdził, iż żądana zmiana Rządu opiera się jedynie na teoryach oderwanych. Jakkolwiek odstąpiliśmy od nich, teorye te nie są tak dalece bezzasadne, ażebyśmy — skoro doświadczenie przekonało, że skład wybranych osób nie doprowadził nas do tego rezultatu, aby doświadczenie nasze stało się wyjątkiem

[1]) Por. Dyaryusz III. str. 299—301, 306, 307, 309, 334—336. [P. W.].

od ogólnych zasad w polityce, skoro widzimy, że to, co w innych krajach okazało się nieodpowiedniem celowi, u nas również jest nieodpowiedniem, — nie mieli potrzebnej zmiany zaprowadzić. Co większa, w kraju i okolicznościach, gdzie obalenie rządu samowładcy Rosyi było dziełem jednej chwili; gdzie przeważna siła woli narodowej taki wpływ wywiera, że Dyktator dwukrotnie władzę złożyć był zmuszony; gdzie rządy naczelne, nawet dowództwa siły zbrojnej, przemijały, jak cienie w optycznem widowisku; tam, gdzie przy samem stanowieniu teraźniejszego Rządu, ulegając nieufności przez Dyktatora wznieconej, zamiast jednej osobie, uznały Komisye potrzebę trzem powierzyć kierowanie władzą wykonawczą, a Sejm środek ten jeszcze pogorszył przez powiększenie składu Rządu do osób pięciu; tam, gdzie główna władza przy Sejmie została, a Sejm ciągłe obradowanie w prawo zamienił; gdzie władza poruczona Rządowi ani uroku, ani korzyści, ani przyjemności nie zapewnia, dla którychby gwałtownie zatrzymywaną być mogła: zdaje się, że skoro doświadczenie nas utwierdziło w przekonaniu z historyi i polityki powziętem i uświęciło zasadę, że władza wykonawcza powinna być jednej osobie powierzona, zdawało się, że każdemu Reprezentantowi godziło się zwrócić uwagę Izby, czy nie czas pogodzić się z zasadami? Tego ja prawa użyłem, ale tak dalece wagi wówczas do niego nie przywiązując, że było to raczej natrąceniem, w końcu nawet dyskusyi o powodach niejedności w Ministeryum uczynionem, przez które wskazałem, że jej źródłem jest niejedność w Rządzie i skład jego z pięciu osób; dowodziłem, że tylko przez jedną, a najwięcej przez trzy osoby tworzone Ministeryum może być w jednym duchu utworzone. Uwaga ta przyjętą została przez osoby, w Rządzie i Ministeryum przewagę utrzymać pragnące, jako kluby opozycyi dotąd czynionej; ale ponieważ przeciwko teoryi nie było nic do odpowiedzenia, należało szukać innych środków dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Przerażono Izbę, kraj i publiczność postrachem widoków arystokratycznych, widoków osobistych. Ponieważ zaś obawę tę i teraz starają się podsycać, rozumiem, że rozumowanie, czyli ona może mieć miejsce, mając wywierać wpływ stanowczy na przyjęcie proponowanego projektu, to jest nieodzownem, dlatego acz niechętnie przystąpić do niego muszę. Zachodzi więc pytanie, czy

obawa tych dążeń arystokratycznych może kraj nasz sprawiedliwie przejmować. Cóż ta arystokracya w tej mianowicie chwili dla siebie żądać i uzyskać jest mocna? Czyli, jak to mówiono, zdolnaby była powrócić nierówność w obliczu prawa, niewolę włościan, rozdawnictwo starostw, ustanowienie majoratów? Ależ wszystko to od władzy wykonawczej, choćby jednemu powierzonej, nie zależy; (o) wszystkiem tem jedynie istniejący Sejm stanowić może. I to dowodzi, jak błahemi trwogami Sejm ten chcą straszyć. Czyliż nareszcie mogłaby sobie przywłaszczyć wyłączne posiadanie dostojeństw, urzędów, ministeryów? Jakkolwiek obawa ta wypływaćby mogła z przedstawionego projektu oddania jednemu nominacyi Ministrów, przypuściwszy, że ten jeden, którego mają na celu, byłby wybrany; przypuściwszy nawet, że raz wybrany chciałby dobrowolnie stracić całą wziętość swoją; czyliż opinia publiczna, wolność druku, trwanie Sejmu dopuścićby mogło, aby mierność, tylko urodzeniem lub dostatkami odznaczająca się, mogła posiąść miejsca, jak starano się to wmówić? Nie! bynajmniej; przeciwne jest położenie nasze. Może od przeciwnego stronnictwa ostrzedzby należało Sejm i Naród; może ludzie, którzy najwięcej się poświęcili, którzy największe ofiary majątkowe ponieśli, którzy największą wagę rewolucyi nadali, może ci ludzie dlatego jedynie, że urodzeniem się odznaczają, są celem zawiści i podejrzeń. Minął już wiek, gdzie urodzenie było przywilejem do dostojeństw, ale pytanie zachodzi, czyby nie chciano teraz, aby było wyłączeniem? Od tego dążenia teraz zasłonić kraj nasz należy, bo o przeciwnych wolność druku ostrzeże, czujna Reprezentacya zabezpieczy. Jeżeli więc potrzeba zmiany Rządu w uwagach kolegi Jędrzejowskiego i tych, które przedstawione być jeszcze mogą, trafi do waszego przekonania, rozumiem, że tak płonna obawa arystokracyi, jak uboczne względy na niestosowność czasu, na niebezpieczeństwo środka, odsunięte będą, gdyż radykalna odmiana Rządu jedynie zapobiedz może błędom, jakich byliśmy świadkami. Skoro liczba pięciu osób uchwałą sejmową do Rządu powołaną być miała, jakaż nam nadzieja jeszcze pozostawała? Oto, że te pięć osób wybrane będą w tym sposobie, że albo się okażą zgodne w zasadach politycznych, albo różnorodność zdań poświęcą potrzebie kraju i woli Sejmu. Niestety! Pierwsze doświadczenie, kamień pro-

bierczy, na którym Rząd ten działanie swoje miał objawić, utworzenie Ministeryum przekonało nas odrazu, że środek przez nas obrany zastąpienia jednością moralną jedności fizycznej na czele Rządu potrzebnej nie trafił do celu. Czyli bowiem Rząd zgodził się na jednostajne zasady, czy starał się skleić tę jedność? Czyli ta jednostajność zasad w jego działaniach się objawia? Nie! bynajmniej! Jakiż był środek przedsięwzięty do utworzenia jednostajnego Ministeryum? Trzeba było, żeby wszyscy się na jedno, ale całkowite Ministeryum zgodzili, ale to miejsca nie miało. Każdy z członków Rządu lub część z sobą zgodna starała się całe Ministeryum przez siebie proponowane przeprowadzić, lecz, nie mogąc tego dokonać, trzeba było drugiej części względem jednej osoby uledz, aby drugą utrzymać. I to nie pomogło. Przyszło do wotowania, i formowanie Ministeryum było loteryą, o której rezultacie kreski stanowiły oddzielnie przy każdym Ministrze. Widzieliśmy, że przy formowaniu Ministeryum tak dalece zdania się różniły, iż Prezes Rządu podpisać nie chciał nominacyi Ministra skarbu. Lecz czyliż tak silna jego opozycya odwróciła tę nominacyę? Nie! bynajmniej, a skutki tego wiadome są całemu krajowi. Mianowanie Ministeryum przekonało nas, że nietylko członkowie, do Rządu wybrani, nie byli jednych zasad, ale że po sklejeniu się w jedno ciało polityczne nie zrobili ofiary z różnorodnych swoich widoków politycznych i że te ciągle trwały. Temu przypisać należy wszelkie dalsze złe skutki z tego składu Rządu. Lecz inny jeszcze wypadek okazał się z tego mianowania: oto ten Rząd rozdzielił się na dwie główne opinie, a znalazł się jeden z pięciu członków, który stanął w środku pomiędzy niemi, i przez tę kombinacyę polityczną do tego przyszło wypadku, że jeden członek, i to najmłodszy w Rządzie, stanowczy ma głos i do której strony kreskę swoją przechyli, ta przeważa, a każde postanowienie Rządu, każda nominacya od niego zawisły. Czyli więc ta równowaga opinii, którą chcieliśmy pozyskać, przy takowym stosunku miała miejsce czy nie, sami osądzicie. Pragnąłbym zadość uczynić wezwaniu kolegi Zwierkowskiego i usunąć wszelką kwestyę osobistą; lecz już w głosie kolegi Wołowskiego, już we wnioskach Posła Jędrzejowskiego tak na poprzedniem posiedzeniu, jak na dzisiejszem wymienione imię i wprowadzony przedmiot zmusza mnie do

rozbioru pytania, czy oddanie tego tak stanowczego w każdym przedmiocie głosu temu właśnie członkowi Rządu, który nietylko nie uznaje zasad przez Izby przyjętych, ale nadto przeciwne najmocniej popiera i rozkrzewia, czy oddanie to nie ma szkodliwego wpływu na działania i postanowienia Rządu w kraju i na związki nasze za granicą? Nie przypuszczam tego zdania, aby w każdej chwili, a tem bardziej w rewolucyi, można jedno zdanie polityczne za uprzywilejowane, a inne za wyłączone uważać. Jak tolerancya religijna, tak i polityczna, jest jedną z zasad, które teraźniejsza cywilizacya europejska wywalczyła; to mówię daleki od twierdzenia, że niema u nas różnych stronnictw, że niema demagogii; śmiem twierdzić, że niema w Europie najbardziej despotycznego kraju, gdzieby wszelkie odcienia opinii politycznych przez jakąś część narodu nie były wyznawane i nie znajdowały swoich obrońców. Nie łudźmy się więc daremnie; wszelka opinia ma swoich stronników w każdym kraju; ma ich i w naszym. Ale nie na tem zależy pytanie; wszędzie, a cóż dopiero w krajach konstytucyjnych, gdzie opinie mogą się tworzyć, tworzy się ta zmiana opinii i wyobrażeń; ale czyli za tem idzie, aby opinie te miały znajdować schronienie w ciele wykonawczem, którego obowiązkiem jest raz ustanowionego porządku póty przestrzegać, póki opinie publiczne przeciwne w większości narodu nie znajdą poparcia, póki nie przejdą w życie i potrzeby kraju. Nie odsuwam bynajmniej, owszem, chcę, aby wolność druku wcale tamowaną nie była. Nie jestem przeciwny, aby te wszelkie opinie nie były w pismach publicznych a nawet i w naszej Izbie dyskutowane i rozważane; lecz nie idzie za tem, aby w Rządzie miały reprezentantów. Sejm wyrzekł, jaka w obecnej chwili forma Rządu jest przyzwoita dla Narodu polskiego; jest to forma rządu monarchiczno-reprezentacyjnego z wszelkiemi swobodami, zaręczeniami, jakich oświata i potrzeba wielu domagać się może. Ale póki Naród i Reprezentacya przeciwnego nie objawią zdania, póki rzeczpospolita większości w Narodzie nie uzyska, póty się nie godzi, aby członek Rządu lub jakikolwiek urzędnik od Rządu mianowany przeciwne zdanie objawiał, a cóż dopiero popierał i rozpościerać się starał! To jest powód, dla którego uważam, że prezydowanie w Towarzystwie Patryotycznem przez jednego z członków Rządu jest herezyą,

jaka w żadnym kraju, mającym jakiekolwiek wyobrażenie polityczne, zniesiona byćby nie mogła. Towarzystwo Patryotyczne byt swój starało się połączyć z istnieniem chwilowem klubów, które się po rewolucyi d. 29 listopada zawiązały i musiały zawiązać. Wtenczas nie było Sejmu, nie było Reprezentacyi, nie było nawet Rządu, któryby w imieniu Narodu przemawiał. Naród musiał wyjść ze wszystkich form i sam o zbawieniu swojem, o środkach osiągnięcia go naradzać się musiał; wszelkie więc kluby, schadzki były nietylko dozwolone, ale były potrzebne. Musiała się objawiać opinia publiczna, musiała postrachem nawet wpływać na wahające się umysły w Rządzie, i wtenczas kluby wielkie może przysługi sprawie narodowej przyniosły, zmuszając Rząd do działania w duchu Narodu. Lecz skoro władza ustaloną została, skoro działać w duchu rewolucyjnym poczęła, już rozsądek publiczny uznał, że ustać powinny. W chwilach niebezpieczeństwa publicznego wielkie masy mają szczególny takt, szczególny dar ocenienia osób i środków potrzebnych, bo wszelkie względy, wszelkie widoki giną w jednej wielkiej myśli ocalenia rzeczy publicznej, nikt inną myślą zajmować się nawet nie jest zdolny; lecz skoro niebezpieczeństwo przeminie, występują ludzie nikczemni, którym wtedy nader łatwo w widokach osobistych działać na namiętności i kierować niemi dla dogodzenia własnemu wyniesieniu, lub zemście. Dlatego uznaną jest prawda, że zgromadzenia ludu mogą być nader szkodliwe sprawie narodowej. Rozsądek więc publiczny był tu najlepszym sędzią; on to, a nie władza, lecz publiczność wyrzekł, że kluby istnieć przestały, skoro Rząd przeszedł w ręce silne, skoro Naród zrozumiał, że sprawa jego będzie jak należy popierana. Póki ta władza silna istniała, póty opierała się wszelkim nowym zgromadzeniom klubów, lecz skoro wrócił porządek konstytucyjny z ustaniem dyktatury, lubo Reprezentacya narodowa czuwała ciągle nad potrzebami kraju, jednak kluby nadużyły tego umiarkowania, z jakiem Reprezentacya wszelkiego gwałtu, cienia nawet nadużycia unikać chciała, i zawiązały się na nowo. Jawny cel Towarzystwa nie był bynajmniej naganny; oświadczyło bowiem, że chce tylko rozszerzać ducha narodowego w Polsce; lecz sposób, w jakim oświadczenie to Sejm, wojsko, najniższe nawet klasy stolicy przyjęły, powinien był ostrzedz, że jeżeli ich in-

stytucya innego nie ma celu, jest niepotrzebna i błaha. Jakoż Sejm przez nieuznanie i nieprzyjęcie adresu Towarzystwa Patryotycznego okazał, że bynajmniej bytu jego nie zatwierdza i potrzebnym nie uznaje, choć, z drugiej strony, gwałtownych środków przeciw temuż Towarzystwu użyć nie chciał. Wojsko, Naród cały, od których Europa poświęceń i patryotyzmu w tym wieku samolubstwa słusznie się uczyć może, przyjęły z uśmiechem tę chęć, z jaką oświadczyło się Towarzystwo z mównicy klubu patryotycznego nauczania tych uczuć, które Polak z mlekiem już wyssał, które przodkowie jego mu przekazali. Gdyby, jak mówiłem, te jedynie były cele Towarzystwa Patryotycznego, już istnienie jego przez samych członków jego uważane byćby powinno za niepotrzebne. Jakoż czczość narad jawnych Towarzystwa oddaliła potrochu ciekawość z początku wznieconą; widowiska bezpłatne nie przysporzyły mu czcicielów, i Towarzystwo nie potrafiło tego wpływu, do jakiego dążyło, uzyskać. Już więc prawie było znikło, już nawet obszerność sali, w której odbywało posiedzenia swoje, była dla niego wyrzutem i zmusiła członków do przeniesienia się w miejsce, któreby więcej odpowiadało ilości słuchaczów. Lecz w tej chwili rozprężenia zupełnego przyszedł mu w pomoc członek Rządu Narodowego; adresami do bohaterów naszych, mającymi wynagrodzić ich poświęcenia, ich trudy, starał się przypomnieć o istnieniu zapomnianego Towarzystwa. Postawiły adresa takowe tych mężów w szczególnem położeniu. Czyż mogli pójść za przykładem Sejmu, który odrzucił adres Towarzystwa Patryotycznego, kiedy na adresie ujrzeli podpis jednego z członków Rządu? Nie zaiste! Zmuszeni przeto zostali do przyjęcia adresów, a przez to do podniesienia w opinii Towarzystwa. Nie dość na tem. Sejm już kilkakrotnie oświadczył swoje niezadowolenie stąd, że niektórzy członkowie tego Towarzystwa przez Rząd używani bywają, że przedstawianymi zostawali do misyi, do urzędów; lecz komuż to przypisać, jeżeli nie temu członkowi Rządu Narodowego, który członków tego Towarzystwa Rządowi ciągle przedstawiał? Dalej Towarzystwo to na nowo zachwianem zostało; widząc bowiem w Sejmie rozdrażnienie umysłów z jego przyczyny i przygotowany wniosek, wolało samo się rozwiązać. Tu znowu przychodzi w pomoc członek Rządu; oświadcza, że nieprawnie się rozwiązało, że

rozwiązać się nie było powinno. Ciągle więc nietylko niósł mu pomoc, ale ratowanie rozwiązującego się po kilkakrotnie Towarzystwa jemu przypisać musimy. Lecz czyliż ten cel rozszerzania narodowości, o jakiem Towarzystwo w ustawach swoich wspomina, jest jedynym istotnym jego celem? Nie! bynajmniej! Opinia osobista członków Towarzystwo składających, opinia prezesa jego, pisma przez nich wydawane, ich skłonności, ich nienawiści przekonywają nas niemylnie, że istotny cel Towarzystwa jest dążenie do formy republikanckiej. Chcę ja wierzyć, że środki, jakimi do tego celu zmierzają, nie mają być jakobińskie, demagogiczne, że nie zamierzają gwałtownie rozerwać stosunków towarzyskich, że nie chcą targać się na własność, na zaręczenia; przekonany jestem, że znaczna część członków Towarzystwa, że prezes jego nie mają podobnych celów, ale tylko spólne dążenia do republiki z oświadczającą się za tą formą częścią oświeconej Europy; ale czyliż ta tolerancya, która nas powoduje, abyśmy nie wyłączali tych opinii, jest dostatecznym powodem, abyśmy w naszym Rządzie członka wyznającego przeciwne zasady tym, które Sejm uświęcił i Naród za potrzebne uznał, znosić mogli? Ja tolerancyę polityczną tak uważam, jak tolerancyę religijną; nie wyłączamy w naszym kraju żadnej religii; nietylko, że je znosimy, ale pozwalamy im przeciągać na swoją wiarę; wolno jest stronnikom każdego wyznania przekonywać innych o jego wyższości; ale czyliż za takową tolerancyą idzie, aby w świątyniach obrządku łacińskiego mogli kaznodzieje innych wyznań opinie swoje rozszerzać pod sukienką naszego kapłana, aby mahometanin lub starozakonny w naszych przybytkach tajemnice naszej wiary dopełniał? Takiej tolerancyi religijnej nikt jeszcze nie żądał, i nigdzie dopuszczoną nie była. Podobna jest tolerancya polityczna; skorobyśmy się przekonali, że inna forma rządu jest właściwsza, że większość Narodu żąda rzeczypospolitej, wtedy nietylko jeden członek, jeden urzędnik, ale wszyscy będą tej opinii politycznej. Ale mamy to przekonanie, że t(a) opinia polityczna daleką jest od tego, aby wzięła górę, że Naród do niej nie jest usposobiony, że przyjęcie jej nakoniec dla stosunków naszych zewnętrznych byłoby szkodliwe, a lubo dyskusya w tym względzie może być tak w pismach publicznych, jak w Izbie, ale nie może być w Rządzie, gdzie wykonanie spieszne

być powinno. Dlatego więc jedynie, abyśmy udowodnili przed światem, dla rękojmi, że nietylko w prawie Sejm objawił zasadę monarchii konstytucyjnej, ale w istocie przestrzega jej wykonania, dla tej jednostajności w wykonywaniu wszystkich praw, rozumiem, że w Rządzie nie mogą być różnorodne opinie polityczne, i jednostajność koniecznie być musi.

Przystępuję do odpowiedzi na zarzuty niektóre przez mówiących przedemną uczynione. Kolega Zwierkowski mówił, że wtenczas skład Rządu odmienić wypadnie, kiedy braci Litwinów i Wołynianów do jego składu powołać będzie można. Podług tej zasady w miarę przybywających prowincyi powinniby przybywać członkowie do Rządu, nietylko więc Rząd ten więcej scentralizowanymby nie był, ale liczba członków corazby się pomnażała; ale ja na tej właśnie zasadzie gruntuję moje twierdzenie, że jeden tylko być powinien; bo jakież mamy prawo żądać, aby wyłącznie obywatele naszych województw w Rządzie zasiadając dawało prawa tamtym krajom; jeden zaś, któryby równie nasze, jak ich, zaufanie posiadał, mógłby urządzenia dla wszystkich wydawać. Kolega Wołowski twierdził, że nieukrócenie nadużyć wolności druku nie Rządowi, lecz Sejmowi przypisać należy. Na to odpowiem równie, jak na zarzut, że stan opłakany skarbu naszego nie Rządu i Ministra skarbu, lecz naszą jest winą. Nie spodziewałem się znaleść tak zapalonych w tej Izbie Rządu obrońców, aby, dla zasłonienia jego, do oskarżenia siebie i całej Reprezentacyi się posunęli. Co do skarbu, tylokrotnie byliśmy świadkami ciągłego a daremnego dopominania się o przedstawienie budżetu, interpelacyi Ministrowi i Rządowi czynionych, czy są środki obmyślone dla zabezpieczenia naszych potrzeb, czy skarb nie jest w krytycznem położeniu, czy zaręczają służbę publiczną? Że co do tego przynajmniej, rozumiem, że Izba nawet usprawiedliwiać się nie powinna, bo w odpowiedziach swoich Minister milczeniem tajemniczem stan skarbu naszego starał się okrywać; niedawno dopiero przeświadczeni zostaliśmy, jak dalece troskliwość nasza nie była płonna, jak dalece potrzebne były projekta, które teraz dopiero do nas są wprowadzane, a których spóźnienie o dni kilka nam przypisują; spóźnienie o miesięcy kilka jest winą Rządu. Jeżeli początkowanie praw służy i Izbie, to potrzeba kraju jest tylko Rządowi wiadoma;

tajemnice skarbu dla niego tylko są otwarte; do niego więc jedynie i do Ministra skarbu należało zapobiedz potrzebie kraju, a Izba odrzuca zupełnie tę odpowiedzialność od siebie i cały jej ciężar na Rząd i na Ministra składa. Co zaś do tego, że nieustanowienie prawa karzącego nadużycia wolności druku winą jest Izby, podobna odpowiedź uczyniona być może. Utworzenie prawa tego, jak to już światle kolega Wołowski wykrył, nie jest dziełem dorywczem jednego Członka Izby, potrzebuje nagromadzenia materyałów, widoków, faktów, uwag, które jedynie Rząd w ręku swojem posiadać może. Rządu obowiązkiem było, skoro uznał, że prawo nasze nie jest dostateczne dla ukrócenia tych nadużyć wolności druku, skoro Rząd równie jak Reprezentacya czuł potrzebę, aby się nie targać na to palladium swobód narodowych przez ścieśnienie tej wolności, było obowiązkiem jego poruczyć Ministrowi oświecenia i Ministrowi sprawiedliwości wygotowanie projektu o środkach ukrócenia jej nadużyć. Nadaremnie Izba kilkakrotnie, raz nawet przez wyraźne polecenie, wzywała Rząd do przedstawienia jej tych środków; ciągle od nich Rząd się usuwał — i tu dozwolę sobie ten zarzut mu uczynić, że pochodzi to stąd może, iż powołaliśmy do Rządu mężów znanych z opozycyi i obrony swobód narodowych, którzy opinii w Narodzie stracić się lękali, lecz właśnie poprzednie ich życie służące za rękojmię przywiązania do prawdziwych swobód powinno było ich uczynić świetnymi do zapobiegania ich nadużyciom. Tymczasem zdaje się, że zbytnia lękliwość przed opinią, nie Narodu, ale pism publicznych i galeryów, sprawiła, iż ciągle się usuwał od tego obowiązku i ledwo teraz przedsięwziął środki, które od początku powinien był nakazać. Izba nie przestała zwracać na to uwagi Rządu, nie przestała wystawiać mu tej potrzeby i wykazała, jakie trudności nie do przełamania towarzyszyły ułożeniu tego prawa w Komisyach sejmowych. To miałem sobie za obowiązek odpowiedzieć na zarzuty w głosach dotąd słyszanych czynione; kończąc zaś moją mowę, to czynię oświadczenie: rozumiem, że cały mój zawód poprzedni polityczny powinien był przekonać, że żadnych widoków osobistych nigdy na celu nie miałem, żadne względy nie wstrzymywały mnie od przedstawienia sumiennego przekonania; tak i tu — przekonanie najmocniejsze o potrzebie zmiany Rządu bądź co do

osób, bądź co do formy; ale dopełn(iwszy) obowiązku sumienia, ostrzegłszy o złem, które istnieje, które nam zagraża, spokojnie oczekiwać będę skutków, jakie na kraj spłyną, jeżeli większość tej Izby uzna, że troskliwość moja, i tych, którzy projekt ten przedstawiają, była albo zawczesna, albo niewłaściwa«.

JW. Świrski: »Gdy podnoszę głos w Izbie Poselskiej i poważam się nadużywać jej cierpliwości, mam zwyczaj rozbierać zasady, na których mój sposób widzenia opieram, i oddaję je pod światły sąd Izby. Przedmiot, teraz pod dyskusyą będący, jest tak wielkiej wagi, że nie będzie czas stracony, gdy zwrócimy uwagę na chwile od początku rewolucyi ubiegłe i szukać będziemy powodów, które mogły nas przywieść do skutków, przedmiotem dzisiejszych narad będących. Dla osiągnięcia tego zamiaru dobrze będzie pokrótce przebiedz przyczyny, które Izbę na pozór w sprzeczności z teoryą postawiły; mówię, na pozór, gdyż jakkolwiek w ogólności władza wykonawcza tam, gdzie jej działania mają być skuteczne, jednostajne i sprężyste, powinna być jedna i niepodzielna, my, tymczasem utworzyliśmy Rząd z osób pięciu złożony: zobaczmy, co nam było do tego powodem? W d. 29 listopada rewolucya podniesioną była przeciwko nadużyciom, przeciwko popełnianym bezprawiom, a zatem były między Polakami indywidua, które przez postępowanie swoje na nieufność Narodu zasłużyły, i ta nieufność ciągle im towarzyszyć będzie. Takie osoby należały do składu Rady Administracyjnej, która po rewolucyi naturalnie upaść musiała; osoby te z niej ustąpiły, lecz zastąpione zostały także przez osoby podobnych opinii, i ten więc Rząd zaufania Narodu posiadać nie mógł. Stąd zaburzenia, nieukontentowania, wdawania się stronnictw, aż zjawił się mąż, — który, jako prawy obywatel, jako ten, co wzgardził ofiarami despotyzmu i w mierności używał najwyższej godności osobistej, jako człowiek pozyskał ufność Narodu, — około którego skupiała się opinia publiczna. Mąż ten objął rządy, przyjął na się dyktatorską władzę i przyrzekł, że ją Sejmowi złoży. Jakoż tak uczynił, ale wiedział, że potrzebny jest Narodowi, gdy wojna blizka zagrażała; powiedział więc, że dowództwa nad wojskiem inaczej nie przyjmie, jeżeli mu władza dyktatorska powierzoną nie zostanie. Już ten krok powinien był zbudzić

rodzaj nieufności do jego osoby; lecz gdy szło o zbawienie Ojczyzny, Sejm położył ufność w tym człowieku, który przed rewolucyą wszelkie miał do niej prawo, i powierzył mu władzę dyktatorską. Jak odpowiedział położonemu w nim zaufaniu, czy skutki wypadły, jakich rewolucya się domagała, w tem do światłego waszego, Reprezentanci, odwołuję się zdania. Z tego postępowania Dyktatora choć wiele pomyślnych rzeczy wynikło, nierównie jednak więcej złych skutków na kraj spłynęło. Wszystkie więc stronnictwa, wszystkie opinie postrzegły, iż położona w Dyktatorze ufność zawiedzioną została. W takiem położeniu rzeczy po złożeniu dyktatury nieufność we wszystkich stronnictwach dla wszystkich indywiduów pojedynczych stała się ogólną, lecz ta nieufność była dowodem, iż dążenie do niepodległości i oswobodzenia kraju było wszystkim opiniom spólne. Cóż pozostawało wtenczas Sejmowi do uczynienia? Jakież miał położyć zasady, aby wszystkie opinie w jedno ognisko skoncentrować, aby wszystkie siły fizyczne przeciw nieprzyjacielowi zwrócić? Tego inaczej nie można było osiągnąć, jak koncentrując w jedno ognisko całą siłę moralną, jak stawiając w Rządzie indywidua reprezentujące wszystkie opinie. W tym celu zgodzono się na to, aby Rząd złożony był z osób pięciu, gdyż nie znajdowała się jedna taka osoba, w którejby wszystkie opinie zaufanie położyły. Był to sposób utworzenia jedności moralnej, której skutki zbawienne widzieliśmy; siła fizyczna Narodu podniosła się; duch się wszędzie jak najmocniej objawił, bo widziano, że wszystkie opinie nie będą poświęcone dla tego lub owego stronnictwa, że interes Narodu nie będzie z nieprzyjacielem frymarczony. Wszyscy wiedzieli, że będą mieli stróża swojej opinii w Rządzie, chętnie wszystko poświęcali na ołtarzu Ojczyzny, bo każdemu jest miło do jej niepodległości się przyłożyć. Obecnie czynią zarzut przeciwko Rządowi, że on już dalej istnieć nie może. Nim przystąpię do rozbioru, czy ustała już ufność w Rządzie, czy okoliczności te, które w nim zaufanie koncentrowały, minęły, czy znowu jeden potrafi ufność pozyskać, pozwólcie, szanowni koledzy, iż tak, jak w teoryi, podzielę władzę wykonawczą na dwa wydziały, t. j. na władzę kierującą odpowiedzialną i na władzę rządzącą, którą w krajach konstytucyjnych jest król, a tu zastępuje go Rząd. Wszystkie czynności Ministrów powinny być oparte na

prawie, powinny być wyrachowane, aby takie ściągnęły skutki, jakich wola Narodu, czy przez opinię publiczną, czy przez Reprezentacyę objawiona, domaga się. Jeżeliby inne były, Ministrowie są za to odpowiedzialni; Rząd zaś daje tylko sankcyę przedstawieniom Ministrów. Jednak obecnie zarzucają Rządowi, iż jego jest winą to, co Ministrowi mogli uchybić, a co już dostatecznie poprzedni mówcy dowiedli, że nie może im zupełnie za winę być poczytane. Tem niewłaściwszy jest ten zarzut Rządowi, że on tylko przedstawione mu przez Ministrów postanowienia podpisuje, a w każdym wydziale odpowiedzialny jest właściwy Minister. Nie można więc stąd czynić wniosku, że Rząd skasowany być powinien, Rząd, który już dowiódł, że Ministrom za niewłaściwe w Izbach postępowanie udziela dymisye, i innych w ich miejsce mianuje. Oskarżają tu, jak słyszałem, członków Rządu za jego postanowienia. Można było za to Ministrów oskarżyć, ale nigdy Rząd, który reprezentuje jedność Narodu przez skoncentrowanie wszystkich opinii. Największy zarzut przeciw istniejącej formie Rządu w pięciu osobach jest ten, iż sprężystym być nie może; lecz zwrócę tu uwagę Izby, w jakich przedmiotach sprężystość Rządu jest koniecznie potrzebną. Tam, gdzie walczą namiętności, gdzie intrygi, fakcye stawiają zapory, tam potrzeba sprężystości; a tu właśnie ustanowienie Rządu w pięciu osobach nie dozwala, aby jakie intrygi, fakcye zewnątrz woli Rządu istniały, albowiem wszystkie opinie skoncentrowane są w Rządzie, wszystkie opinie mają w nim swoich reprezentantów. Nie trzeba więc tu innej sprężystości, bo tą jest ufność potrzebna w Rządzie. Zarzuty, jakoby Rząd nie miał względu na rozrzutność w skarbie, mogą być w części sprawiedliwe; jednak moglibyśmy mniej winy przypisywać Rządowi. Samo nasze położenie jest takie, że skarb nasz nie może być tak obronny w zapasy, aby z kraju, mającego 4 miliony ludności a 70 milionów dochodu, można utrzymywać 140 kilka tysięcy wojska. Nie jest to rozrzutnością, że na utrzymanie tak wielkich mas zbrojnych rycerzy wyczerpane zostały fundusze skarbowe. Środki coraz ostrzejsze będą musiały być użyte, coraz większe będą nakładane ciężary; jednak to nie będzie winą Rządu, jak również za złe mu poczytać nie można, że Minister skarbu użył na ratowanie Ojczyzny kapitałów, które już były własnością Narodu, kiedy my dziś gotowi jesteśmy wszystko, co jest własnością prywatną, oddać, poświęcić, aby niepodległość Narodu zachowaną została. Zarzut ten, gdyby nawet dowiedzionem było, że skarb nie był dobrze administrowany, nie jest jeszcze zarzutem przeciwko obecnej formie Rządu; bo i jeden człowiek częściej jeszcze może się w wyborze Ministra pomylić. Nie wybierano tu techników, którzy w ciągłem urzędowaniu zdatności swoje udowodnili, lecz wybierano ludzi, którzy w Izbach zdolności swoje rozwinęli; można jednak być wybornym Reprezentantem, a mniej zdatnym Ministrem. Z tych powodów sądzę, że niema przyczyny, aby forma Rządu zmienioną została; być może, iż przeciwko osobom, o czem nie jestem zupełnie przekonany, są jakie zarzuty; będę więc chętnie słuchał tych, którzy, jestem pewny, przez gorliwość tylko za zmianą Rządu przemawiają. Jeżeli potrafią mnie przekonać, że osoby zmienić wypada, nie będę temu przeciwny, ale co do formy, jestem przekonany, że nie można jej zmieniać, jako dającej rękojmię, iż wszelkie opinie w pięciu osobach mogą być połączone i że siła moralna, siła opinii publicznej zawsze Rządowi towarzyszyć będzie. Z tych powodów odmieniać formy Rządu nie wypada, i jestem przeciwny wnioskowi Komisyi«.

JW. Wężyk: »Słuchałem z pilną uwagą głosów w tej materyi zabieranych i, jeżeli się nie mylę, żaden jeszcze nie oświadczył się stanowczo za teraźniejszym Rządem. Mówiono tylko, że teraz nie jest czas do tej zmiany przystępować. Kolega Zwierkowski oświadczył, że wprawdzie zły był wybór Ministrów, lecz że ci przez lepszych zastąpieni być mogą; stąd wnoszę, że i kolega Zwierkowski widzi potrzebę zmiany Rządu; rozumie tylko, że teraz nie powinna nastąpić. Mnie się zdaje, iż lepiej wcześnie, niż późno, zapobiegać złemu. Że Rząd z pięciu osób nie ma energii w działaniu i jedności w dążeniach, dość zwrócić uwagę na głos kolegi Ledóchowskiego, który przytoczył, że komplet z trzech osób kilka razy zmieniać się może i przeciwne sobie wydawać (decyzye); dowodzą tego sprzeczne z sobą postanowienia Rządu, które, jeżeli potrzeba jest faktów, przytoczyćbym potrafił. Lecz czyliż tak częste interpelacye szanownego kolegi Klimontowicza nie objawiają braku energii Rządu, bo tam, gdzie Rząd wgląda, nie potrzeba mu przypominać, co czynić powinien. Że odpowiedzialność Mi-

nistrów jest u nas żadna, to jest rzeczą oczywistą, bo Ministrów przedstawienia referują członkowie Rządu, którzy podzielili pomiędzy siebie wydziały i są istotnymi Ministrami, tylko bez odpowiedzialności. Że jedność zdań nie panowała w Rządzie, to dowodzi wybór sprzecznych pomiędzy sobą Ministrów, o czem Izby miały dostateczną sposobność się przekonać. Większa część postanowień Rządu nie było kontrasygnowanych przez żadnego Ministra, bo nie były wypływem spólnej z nimi narady i podpisane są tylko przez Prezesa Rządu lub Zastępującego go i Sekretarza Rządu. Stąd się okazuje antykonstytucyjne działanie. Lecz, co największa, że Rząd dozwolił na zmarnowanie skarbu, a nie myślał wcześnie o środkach zapełnienia go. Potrzeby wojska wyczerpały źródła dochodów, lecz obowiązkiem było Rządu na nowo je zapełnić. Jakkolwiek kolega Świrski chciał bronić postępowanie Rządu, z jego słów jednak można się domyślić, że sam nie ma przekonania, aby Rząd był bez winy. Kolega Wołowski powiada, że na Rząd z trzechby się zgodził; to dowodzi, że widzi niedogodności Rządu w osobach pięciu. Co się tyczy wolności druku, jestem jednego zdania z kolegą Ledóchowskim, lecz nie mogę przenieść na sobie, abym nie odpowiedział tym, którzy nietylko przeciwko potrzebie zmiany Rządu mówili, ale i przeciw projektowi, który jeszcze pod rozbiór Izby nie przychodzi, nad którym przeto dyskutować teraz nie można, i na to zwracam uwagę kolegi Wołowskiego. Mówił on, że opinia publiczna przeciwko zmianie się objawia. Nie można zaprzeczyć, że opinia publiczna, przez organ dzienników wynurzająca się, oświadczyła się przeciw proponowanej zmianie; lecz jeżeli, szanowni Reprezentanci, zastanowić się nad tem raczycie, że taż sama opinia przed niedawnymi czasy powstawała na uchwałę sejmową o Rządzie, że powstawała na to, iż piąty członek Rządu będzie przymuszonym po kilka razy na dzień z posiedzeń Rządu oddalać się i nawzajem będzie musiał po kilka razy na dzień na nież przybywać, a dziś tej samej uchwały broni; jeżeli przypomnicie sobie, że taż opinia wołała niedawno: »i cóż »Sejm zrobił, że uznał rewolucyę za narodową, to ją kraj je»szcze uznał przed Sejmem, że zrzucił z tronu Mikołaja, to my »naszem wywołaniem daliśmy mu tę impulsyę, Sejm nic nie zrobił«, wołali, a dziś czynności wysławiają Sejmu, raczej to,

szanowni Reprezentanci, za manewr dziennikarski, aniżeli za organ opinii publicznej uważać chciejcie. Ja rozumiem, że opinia publiczna tylko przez organ Sejmu objawiać się powinna. Sejm jeszcze nic nie wyrzekł, aby już można sądzić, że się przeciwko projektowi zmiany skłania; dopiero wypadek rozpoczętych teraz dyskusyi okaże opinię publiczną. Nikt tu się nie oświadczył przeciw potrzebie zmiany Rządu; nikt jego energii nie dowiódł, lecz niektórym zdawało się, że niewłaściwie wniosek uczyniony został przez Naczelnego Wodza. Gdyby tak było, pierwszybym się przeciwko temu na nielegalnej drodze objawionemu wnioskowi sprzeciwił, bo zawsze za tem obstawać będę, żeby inicyatywa pochodziła tylko od Rządu lub od Członków Izby, a że w obecnym przypadku nie może od Rządu pochodzić, — aby z Izby wyszła, lecz zwracam na to uwagę, że, kiedy Wódz widział, że nieenergiczne postępowanie Rządu wpływać może na los Ojczyzny, miał prawo powiedzieć to do Członków Reprezentacyi, lecz przez to sobie nie przywłaszczył inicyatywy; wniosek wyszedł od Członków Izby, a nawet przed kilku tygodniami już był oznajmiony; ale wolno jest dać swoją opinię temu, co stoi na czele wojska i w stosunkach wojennych na sprężystość Rządu bacznym być winien. Było to nawet jego powinnością ostrzedz o tem Reprezentantów. Odpowiedzieć tu jeszcze muszę koledze Rembowskiemu, który zarzuca Komisyi skarbowej, że w niej zalegają projekta skarbowe. Mogę zaręczyć, że, o ile czas dozwala, przed innymi są zgłębiane. Jeden projekt tak był ułożony przez dawnego Ministra skarbu, że połączona Komisya skarbowa z Izby Poselskiej i Senatu jednomyślnie go odrzuciła. Nie winą jest Komisyi, że w ten sposób projekta są układane. Komisya dopełnia swojej powinności, lecz nie jest jej rzeczą układać projekta finansowe, bo to należy do Komisyi rządowej skarbu, która pamiętać o tem winna, aby skarb był zapełniony, gdyż inaczej sprawa nasza łatwoby upaść mogła«.

JW. Szaniecki: »Wniosek uczyniony o zmianę Rządu na dwóch głównych zasadza się powodach: że wewnątrz nie jest dosyć sprężysty i bez jedności w działaniu, a za granicą uważany jest za republikancki, demagogiczny, itd. Zarzuty szczegółowe, któreśmy pod tym względem słyszeli, godzi się rozebrać, a może się pokaże, że one właśnie są zaletą, nie naganą

Rządu. Rząd, mówią, niesprężysty — dlaczego? Powierzyliśmy mu władzę królewską, a więc zastępuje miejsce Króla. Czy ten Król w pięciu, czy w jednej osobie, zawsze nie on wykonywa, nie on trudni się bezpośrednią administracyą, lecz Ministrowie. Oni są jedynie odpowiedzialni, na nich więc cała sprężystość polega; ich, a nie Rząd, który jest nietykalnym, do odpowiedzialności pociągać należy. Sam Wódz Naczelny jest wszakże członkiem Rządu. Jeżeli przeto obrona kraju, jeżeli potrzeby wojska nie idą sprężysto, ma prawo nastawać na zmianę wykonawców, na zmianę każdego w tym względzie Ministra. Godną wszelako uwagi rzeczą mówić o niesprężystości Rządu. Na czyjeż to żądanie usunięty został sprężysty gubernator? Więc źle być i nie być sprężystym. Nikt nie zaprzeczy, że był sprężystym Ministrem ks. Lubecki, a jeszcze sprężystszym samowładcą był Wielki Ks. Konstanty! Cóż poszło za tem. Oto natężone sprężyny pękły, a ludzie sprężyści stali się przedmiotem nienawiści i przyczyną zguby swego sprężystego rządu. Jest to dla nas szczęście, ale nie do naśladowania przykład. Nie pragnijmy więc sprężystych; przestańmy na gorliwych, czynnych i zdatnych, a nadewszystko miłością Ojczyzny zagrzanych i do sprawy ogólnej przywiązanych urzędnikach, a takimi są niezaprzeczenie członki teraźniejszego Rządu. Mówimy, że Rząd w osobie jednego odpowie lepiej potrzebie. Ja mniemam przeciwnie. Niech tylko jednowładny rządca zacznie być sprężystym; niechaj ograniczy wolność druku; niechaj zamyka towarzystwa jawne — a wkrótce będzie musiał zaprowadzić policyę tajną i napełniać więzienia jej ofiarami. Tym sposobem jednowładny niezadługo stanie się samowładnym, a my uczujem znowu potrzebę wrócić się do liberalnego rządu, jakim jest dzisiejszy. Mieliśmy już jednowładców i samowładców; małoż jeszcze doświadczenia? Jeżeli więc mamy poddać się znowu jednemu, obierzmy lepiej odrazu Króla, lecz nie małpujmy Króla.

Mówią, że w Rządzie teraźniejszym niema jedności. Tem lepiej. To właśnie jego zaletą. Tegośmy właśnie chcieli i dlatego postanowiliśmy Rząd w osobach pięciu, a nie w jednej. Dlatego nawet wybraliśmy go z różnych elementów, ażeby uniknąć jedności, ażeby Rząd nie reprezentował owej gry w muftego, co to mufty mówi: tak, wszyscy za nim: tak, tak!

Postanowiliśmy kolegialność, a więc chcieliśmy, ażeby była jedność w większości, lecz nie w pojedynczych członkach. Nie zapominajmy o tem, że jesteśmy w stanie rewolucyjnym; że rewolucya nasza daleką jeszcze końca; że ją popierać, a nie przytłumiać potrzeba. Wszystkie zatem żywioły wspólnie i obok siebie działać powinny. Walka z nimi nie jest dziś na swojem miejscu. Pierwszą jest walka z nieprzyjacielem. Szanujmy rewolucyjne żywioły. Szanujmy osoby, które ją stworzyły. Należy im się wdzięczność, a nie wyrzuty, jakoby dlatego podnieśli rewolucyę, ażeby z niej ciągnąć zyski, ażeby pierwsze ogarnąć urzędy. Shańbiliż się rabunkiem? Posiadają wysokie urzędy? Nie, bynajmniej! Ustąpili ich wielu z tych, co naganiali rewolucyę, co drżeli na jej istnienie, co ją nazywali buntem nieprawym, co w nocy 29 listopada siedzieli ukryci w ostatnich zakątach. Bohaterów prawdziwych tej nocy widzimy przeciwnie w szeregach walczących za niepodległość, lub bezinteresownie poświęcających się usłudze publicznej. Jeżeli tu chodzi o czcigodnego Lelewela, znany on oddawna jako prawdziwy filozof, nie lubiący wystawnego życia, żyjący skromnie z własnego mienia. Nie wzdycha on nigdy do bogactw, bo całe życie poświęcił Ojczyźnie i sławie. Z ławki poselskiej, którą zaszczytnie zajmował, obraliśmy go członkiem Rządu Narodowego. Był on już wtenczas prezesem Towarzystwa Patryotycznego. Możemyż czynić mu wyrzuty, że jest nim dzisiaj? Napoleon, Cesarz Aleksander, Fryderyk Wielki, Józef II i tylu innych rządców byli członkami towarzystw wolnomularskich, a przecież nikt im nie zarzucał, ażeby przez to zostawali w sprzeczności z swojem powołaniem. Towarzystwo Patryotyczne nie jest niczem więcej jak otwartą masonią. Nie potrzeba już tajemnic, ani ciemnych ustroń, lożą mogą już być niebios sklepienia, a lampą słońce. Że w tak jawnem, jak jest Towarzystwo Patryotyczne, mówił p. Lelewel, że rewolucya nasza narodowa jest zarazem socyalną, to przez to nie ubliżył bynajmniej zasadom monarchii konstytucyjnej; albowiem skoro zamyślamy pisać nową konstytucyę i oprzeć ją na narodowości, już tem samem uznajemy rewolucyę socyalną, bo zamyślamy zmienić dotychczasowe stosunki i zasady socyalne. Myli się, kto mniema, że rewolucya narodowa obejść się może bez socyalnej; socyalna jest środkiem do narodowej, i przez nią ostatnia istnieć tylko może. Napróżno

trwożymy się demagogią i jakobinizmem. Cały świat cywilizowany dzieli już zasady tych straszliwych niegdyś stronnictw. Nie były nigdy strasznemi ich zasady, lecz były zbrodniczymi środki do ich rozszerzenia przedsięwzięte. Dzięki rozszerzonej cywilizacyi środków tych już nie potrzeba. Rewolucye socyalne odbywają się już na drodze prawnej, kończą się na dyskusyach rozważnych w izbach prawodawczych. Mamy tego właśnie i dzisiaj w tej Izbie przykład. Dzięki niebu nie znaliśmy nigdy teroryzmu u nas ze strony tak zwanych demagogów, jakobinów, ale był hojnie szafowany zawsze przez bagnety moskiewskie tak zwanej monarchii prawej. Rewolucya socyalna w Czteroletnim Sejmie ani jednej kropli krwi nie kosztowała, chociaż twórcy konstytucyi 3-go maja jakobinami nazywani byli. Dzisiejsza rewolucya socyalno-narodowa woli przelewać krew wrogów Ojczyzny. Na dawne przesądy i uprzedzenia nie potrzeba broni krwawej; dosyć jest broń śmieszności. Mamyż powody obawiać się w Towarzystwie Patryotycznem jakobińskich środków? Naród nie obawia się tego, a Rząd posiada rękojmię bezpieczeństwa w własnym swym członku. Co do wolności druku, Rząd nie ma prawa jej ścieśniać i działa roztropnie, gdy o tem wcale nie myśli. Wolność druku sama w sobie ma ścieśnienie, bo rozsądek publiczny skarci jej nadużycia na tej samej drodze. Niema przypadku, ażeby prawdziwa cnota spotwarzoną była, a małe nieprzyjemności, lub nawet i nadużycia rzadkie, nie mogą być równoważone z wielkimi pożytkami, jakie ta wolność przynosi. Krzyczącym na tę wolność można powiedzieć to samo, co Krasicki powiedział w swojej Antimon(ach)omachii obrażonym mnichom jego Mon(ach)omachią:

»Ubezpieczona w niewinności swojej Prawdziwa cnota krytyk się nie boi«.

Ścieranie się opinii koniecznie potrzebne, a jedność zdań nietylko w ludziach, lecz nawet w bóstwach jest niepodobna. Z tej to przyczyny wybraliśmy Rząd prawdziwie do okoliczności i stanu naszego najstosowniejszy, Rząd, w którym każda opinia ma swoją tarczę, ma swego reprezentanta. Nieszczęściem byłoby, gdybyśmy dozwolili którejkolwiek z nich wyłącznego panowania! Strzeżmy się tego niebezpiecznego dla nas monopolium. Doświadczenie dyktatury wskazało nam potrzebę formy dzisiejszego Rządu; udoskonalajmy ją, lecz jej nie obalajmy.

Nie ubliżajmy rozsądkowi naszemu; nie wracajmy do błędu; nie szukajmy jedności w jednej osobie, lecz w jednym celu, w jednem dążeniu, ku wspólnej obronie, ku wspólnej niepodległości wszystkim opiniom zarówno lubej Ojczyzny.

Przejdźmy do stosunków zagranicznych. Mówią, że forma Rządu naszego jest republikancka. Tak jest; nie mylą się w tym względzie. Sejm nieustający, posiadający wszechwładztwo Narodu, Rząd Narodowy z rodaków, a nie z cudzoziemskich do panowania uprzywilejowanych familii wybrany, nie sążże cechami republikanckich zasad? Tak jest, ale te zasady nie są utworem rewolucyi naszej, nie są zjawiskiem nowem na politycznym horyzoncie Europy: są one drogą puścizną po ojcach naszych odziedziczone, a przez nich przez ośm wieków z chlubą dzierżone. Namże to przystoi nastawać na nie, nam szczycącym się konstytucyą 3-go maja, która nawet obok dziedzicznego tronu rzeczpospolitą zachowała? Udoskonalenie to zyskało poklask Europy całej, zyskało naśladownictwo w Filipie I, bo tron popularny, obok instytucyi republikanckich, był jedynem hasłem rewolucyi lipcowej Francuzów. Mamyż się wypierać narodowości naszej, która nam zaszczyt przynosi, na której przyszłą budowę konstytucyi naszej opierać zamyślamy? Objawiliśmy wyznanie wiary naszej publicznej, że chcemy monarchii konstytucyjno-reprezentacyjnej; nie wyprzemy się tego nigdy; dochowamy tej formy święcie, lecz nie idzie za tem, ażebyśmy tę konstytucyę, tę reprezentacyę budowali na gruncie angielskim, francuzkim, a tem mniej mocarstw ościennych. Mamy my do niej materyały na własnym gruncie. Przez wyznanie tej wiary chcieliśmy pozyskać względy gabinetów. Mamyż w nich pomoc? Cóż ich obchodzi krew nasza? Jeżeli posłuży szczęście orężowi naszemu, jeżeli panowanie cara upadkiem zagrożone ujrzą, wtenczas pospieszą one z interwencyą swoją, lecz nie dlatego, ażeby nas zbawić, ale ażeby jego ocalić. Szanujmy współczucie narodów: do nich się odezwiem, gdy gabinety zaniedbają podać nam ręki. Wszak do ich własnego odwołujem się interesu i taką wiarę przyjąć oświadczamy, jaką sami za najstosowniejszą uznają. Lecz jeśli nas dłużej zostawiać będą własnemu losowi, jeżeli zechcą, żebyśmy wrócili pod jarzmo — krwi nie zaś szczęścia swych ludów pragnącego — Mikołaja, wtenczas odezwiem się do narodów z uczu-

ciem, jakie nam rozpacz szlachetna, jakie nam interes wszystkich ludów wskaże. Nie kwapmy się więc w dogadzaniu kaprysowi gabinetów; miejmy rezerwę w narodach. Jeżeli gabinety boją się stąd wpływu szkodliwego dla siebie, od nich zależy zatamować ten potok przez uznanie niepodległości naszej tak, jak to zrobiły przez uznanie tronu Filipa i niepodległości Belgów. Nie powinny czekać gabinety, aż my Mikołaja, albo Mikołaj nas pognębi. Mają teraz najstosowniejszą porę zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi. Niechaj się odezwą z interwencyą; niech nam objawią warunki niepodległości naszej, a my i formę Rządu i wszystkie nasze opinie złożym na ołtarz Ojczyzny, który płomieniem wdzięczności dla nich zajaśnieje. Jestem za odrzuceniem wniosku zmiany Rządu«.

JW. Łempicki: »Zarzut zbyt częstej zmiany Rządu nie ma tu miejsca, bo jest rzeczą niezaprzeczoną, iż czas i doświadczenie naprowadzają naturalnie do udoskonalenia. Lecz przeciwnie wiadomość o istnieniu złego, którego się nie usuwa, jest występnem otrętwieniem, i właśnie obawiać się trzeba nagany sąsiadów, na których aprobacyi wiele nam zawisło. Rząd skoncentrowany nie osłabi wolności tyle nam drogiej, bo ta jest na zasadach konstytucyjnych i w Izbach zabezpieczoną. W mniemaniu ocalenia Ojczyzny poświęciliśmy wiele, stanowiąc dyktaturę; w niej zawiedzeni, uformowaliśmy Rząd z pięciu, w którym niedogodność spostrzegamy, i wpadliśmy z jednego ekstrema w drugie; nie należyż po tych doświadczeniach skuteczniejszych środków poszukiwać, a takowe znalazłszy, ich się chwycić? Poświęcamy życia i majątki dla odrodzenia się politycznego, lecz jest jedno, z czego z trudnością ogołocić się wzbraniamy, a tem jest miłość własna i ambicya, które rozmaitymi pozorami ubarwiamy. Ale gdy wszystko na ołtarz Ojczyzny w ofierze niesiemy, nie szczędźmy i tego, do czego nas namiętności przywiązują, bo pierwszą namiętnością naszą winną być miłość Ojczyzny, jej dobro i najrychlejsze jej oswobodzenie«.

JW. Roman Sołtyk: »Zasad konstytucyi, zaręczeń wolności ogólnych żaden lud nie powinien obalać, skoro ma szczęście je posiadać. Te są żywiołem jego istnienia; bez nich niema szczęścia dla cywilizowanego narodu. Ale formę wykonawczego rządu i jego atrybucye zmieniać może i powinien w miarę

okoliczności i potrzeb swoich. Czyli ta potrzeba u nas istnieje, rozebrać mam sobie za obowiązek, a to pod względem ogólnym, nie dotykając szczegółowego rozbioru rzeczy, tak wymownie w tylu światłych głosach preopinantów wyjaśnionego, a osobliwie chroniąc się od dotknięcia ludzi i prywatnych interesów, które teraz, jak zawsze, zniknąć winny przed wielkim interesem ogółu. Ojczyzna tylko, jedna Ojczyzna, i jej zbawienie zajmować nas tutaj powinny. Chrońmy się od nakręcania sprawy publicznej do naszego prywatnego interesu, do naszych nawet opinii politycznych. Sprawa ta jest zbyt świętą, aby nie była czystą, jak sama prawda, bezinteresowną, jak sama cnota. Siódmy miesiąc, jakeśmy podnieśli oręż w sprawie naszej. Pięć miesięcy upływa, jak Naród objawił wolę swoją istnienia niepodległego; od tej pory wszelkie usiłowania nasze są zwrócone ku temu celowi. Jakże daleko postąpiliśmy na tej drodze? Jakież mamy stosunki z zagranicznemi mocarstwami? Jaki jest nasz stan wewnętrzny? Jaki postęp wojny? Oto z nikim nie zawarliśmy przymierza, żaden rząd nawet nas nie uznał, żaden lud nie dał nam narodowej pomocy, mimo życzliwości prywatnych osób dla naszej sprawy. Wyczerpaliśmy część naszych zasobów przez nadzwyczajne wysilenia. Wojna od czterech rozpoczęta miesięcy, mimo 24 walk morderczych żadnego stanowczego nie przyniosła skutku. Jedno tylko powstanie Litwy i Ukrainy zdaje się zapowiadać podwojenie sił naszych i wróży możność walki pomyślnej z potężnym wrogiem naszym. Kiedy jednak ta walka ukończoną będzie, kiedy zdołamy ziemię naszą od nieprzyjaciół oswobodzić, któż przewidzieć zdoła? Spojrzyjcie na te zniszczone włości, na te z ziemią zrównane budowle, na te tłumy nędznych i zgłodniałych włościan przed barbarzyństwem nieprzyjaciela uchodzących, na te tysiące rodzin obywatelskich w Austryi i Prusach tułacze wiodących życie; szczęśliwi jeszcze, że je unieść przed rozuzdanem żołdactwem zdołały; zwróćcie wzrok wasz na te stosy trupów, które codziennie wojna i zaraza z niej wynikła gromadzi; posłuchajcie nakoniec jęków osieroconych rodzin i przekleństwa rozpaczy tych, co krew bratnią pod mieczem katowskim cara przelaną widzą: — a uznacie, co to za wojnę wiedziemy i jaka nas wojna jeszcze czeka. Serce polskie nią się nie trwoży;

ludzkość nakazuje położyć jej tamę i ugruntować pokój i istnienie niepodległego narodu zarazem zdobyć połączoną siłą oręża i negocyacyi. Lecz jakże dojść do tego pożądanego celu? Oto przez pomoc europejskich mocarstw i rozwinięcie wszelkich sił narodowych. Jednego i drugiego dostąpić możemy przez ustanowienie Rządu sprężystego i działającego; oba znajdziemy przez postawienie jednej osoby u steru Rządu. Ułatwimy razem negocyacye z obcymi, które z jedną osobą są łatwiejsze do doprowadzenia, jak z kilkoma, a tem pomyślniej ukończone będą, im większe zaufanie zbliżenie Rządu naszego do formy rządów, z którymi traktować mamy, w nich wzbudzi, a wewnątrz kraju podwójmy siły nasze przez nadanie szybszego i pewniejszego ruchu machinie rządowej, co bezwątpienia od jedności zależy. Któż tej prawdzie w teoryi zaprzeczyć zdoła? W przystosowaniu zaś, czyliż wątpić można, że w Narodzie tyle cnót obywatelskich, tyle bohaterstwa, tyle poświęceń się sprawie ojczystej okazującym, nie znajdzie się mąż powszechne posiadający zaufanie i tegoż godny? Czas próby był dosyć długim; te kilka miesięcy bytu za lata staną. Doświadczenie wasze wskaże, gdzie go szukać i gdzie go znaleść macie. Wybór wasz godnym będzie Narodu, którego jesteście Reprezentantami. Zdziaławszy wtedy wszystko, czego Ojczyzna po nas oczekiwała; wzmocnieni wewnątrz, poważani zewnątrz, walczyć będziemy w najmocniejszem przekonaniu, iż sprawa nasza pożądanego dojdzie celu przez zwycięstwo i korzystne traktaty, bo jedno i drugie przez ustalenie i wzmocnienie Rządu naszego zyskamy; przekonanie zaś to polegać będzie na dzielności oręża naszego, na cnocie monarchów, z którymi wnijść w związki pragniemy, na potrzebie widocznej narodów, a przedewszystkiem na opiece tego Boga, który godnym Jego pomocy nigdy jej nie odmawia. Osięgając takim sposobem cel nasz i zadosyć czyniąc koniecznej potrzebie, nie narazimy również na niebezpieczeństwo wolności naszej, bo tę zaręczenia zasadnicze konstytucyi i Sejm nieustający zabezpieczają. Za tym podwójnym puklerzem wolność nasza i swobody konstytucyjne spokojnie istnieć mogą. Z tych wszystkich powodów i przez wzgląd na okoliczności obecne i nieodzowną konieczność wotuję za oddaniem władzy jednej osobie«.

JW. Zwierkowski: »Chcę tu odeprzeć niektóre zarzuty, które

dotąd usunięte nie zostały. Kolega Jędrzejowski powiedział, że zmarnowane zostały mundury. Nie jest to marnotrawstwem, lecz są to skutki poświęceń, trudów i prac wojowników naszych. Toż to taki przytaczają powód do obalenia Rządu, toż to nazywają marnotrawstwem? Chcący obalić Rząd widzą w nim tylko wady, wyrzucają mu tylko błędy; lecz czyliż wszystkie pomyślne wypadki, cały postęp sprawy naszej nie należy przypisać tej władzy, która, zaufaniem Narodu zaszczycona, niczem go nie zdradziła? Głos kolegi Świdzińskiego zmienił postać dyskusyi; nie mówił on tyle o potrzebie zmiany Rządu, jak raczej wymierzył ciosy swoje przeciwko Towarzystwu Patryotycznemu; na twierdzenia jego odpowiedzieli już poprzednio mówiący; mnie zaś nie wypada stawać w obronie Towarzystwa. Twierdzi dalej kolega Opoczyński, że fałszywe są postrachy arystokracyi, że ta nie ma miejsca w naszym kraju. Lecz to samo możnaby powiedzieć o demagogii, którą nas straszą, z tą różnicą, że obwinianie przez Członków Izby Narodu naszego o demagogię daleko gorsze skutki sprawić może, bo staje się powodem ościennym, niechętnym nam, mocarstwom do usuwania się od dania nam pomocy, której z innych powodów dać nam nie chcą. Niektórzy Członkowie zastosowali się do mojej prośby i unikali wszelkich osobistych kwestyi; inni, pochwaliwszy moje życzenia, nie mogli się jednak wstrzymać od naganiania osób. Wzywam was raz jeszcze, szanowni koledzy, abyście, nie wchodząc w pochwały lub nagany osób, rozstrzygnęli kwestyę, czyli jest potrzebna zmiana Rządu, czy nie«.

JW. Wołowski odstąpił od głosu.

JW. Krysiński: »Prześwietna Izbo Poselska! W dniu sobotnim byłaś świadkiem wytoczonego przed tobą aktu oskarżenia teraźniejszego Rządu przez JW. Jędrzejowskiego. Już to oskarżenie stało się publicznem; już zajmuje wszystkie umysły, wszystkie pisma krajowe, a wkrótce będą się niem trudniły pisma obcych narodów. Akt ten oskarżenia jest nader ważny, bo zawiera pobudki, które mają przekonać względem potrzeby obalenia dzisiejszego Rządu. Winienem więc ten akt z całą skrupulatnością i rozwagą, aczkolwiek spóźniona jest pora dzisiejszego posiedzenia, rozebrać i tak naturę, jak ważność przytoczonych pobudek, ocenić. Nim zaś do tego rozbioru przystąpię, pozwól, szanowny kolego, iż w obliczu tej Izby wynurzę ci

uczucia moje, które są pewnie uczuciami całego Narodu, t. j. iż we wszystkich twoich krokach jak najczystsze prawdziwego Polaka spostrzegamy zamiary, że cały Naród umie cenić twój nieskazitelny charakter, twój czysty patryotyzm; ten zapewne i teraźniejszym twoim krokiem kieruje. Lecz można mieć najczystsze zamiary i widoki, a jednak się mylić co do stanowiska, z którego się rzecz uważa. Można działać w dobrej wierze, a jednak rozumowania i wnioski opierać na zasadzie, która dostatecznie zgłębionąby (nie) była; można wreszcie tam widzieć fakta, gdzie tylko surowy a zimny rozbiór same złudzenia wyobraźni spostrzega. Jeżeli zaś gdzie, to w sprawach publicznych, zwłaszcza w tych kwestyach, które do najpierwszego rzędu należą, złudzenia są niebezpieczne, złudzenia są zgubne. Z tego-to ja punktu rzecz uważając, przystępuję do rozbioru tyle razy wspomnionej, a przeciw istniejącemu Rządowi wystosowanej skargi. Pierwszy zarzut, czyniony dzisiejszemu Rządowi, jest ten, że będąc złożony z pięciu, nie ma tej sprężystości, tej energii, która w Rządzie tak jest potrzebna. Przy tej okazyi słyszeliście, szanowni koledzy, jak rozwijane tutaj były zasady względem koncentracyi władzy; słyszeliście, jak dowodzonem było, że działalność, że siła władzy wykonawczej jest w stosunku odwrotnym ilości osób władzę tę składających. Przytaczane wam były przykłady rządów monarchiczno-reprezentacyjnych, których władza monarchiczna w jednej tylko spoczywa osobie. Wszystkie te ogólne prawdy, wszystkie te, że tak powiem, oklaski — des lieux communs — były tu wyczerpane przez tych mówców, którzy przyczynę obalenia istniejącego Rządu ze stanowiska zasad ogólnych, z punktu teoretycznego uważali. I komuż z nas te zasady, te ogólne prawdy nie są wiadome? Czyż wtenczas, kiedyście dzisiejszy Rząd wybierali, były dla was te prawdy obcemi? Czyż potrzebuję wam udowadniać, iż całe życie hołdowałem i hołduję tym zasadom, tym teoryom, o których tutaj wspominano? Lecz, szanowni panowie, są chwile, są okoliczności nadzwyczajne, w których od przyjętych i upowszechnionych zasad, a to dla osiągnienia wyższych celów, odstąpić na jakiś czas wypada. Właśnie w toczącej się teraz nader ważnej materyi nie z teoretycznego stanowiska, ale z praktycznego punktu i z żywotnych otaczających nas stosunków wychodzić należy. Są kraje i okoliczności,

w których, gdy idzie o utworzenie Rządu, postępujemy od zasad do osób; u nas, powiedzmy otwarcie, potrzeba iść od osób do zasad. Ta uwaga praktyczna na tem większy wzgląd zasługuje, iż dzisiejszy kształt Rządu jest tylko tymczasowy. Kiedyśmy dzisiejszy Rząd stanowili, myśleliśmy ciągle o osobach, i dziś, mówiąc o jego obaleniu i o utworzeniu nowego, o osobach tylko myślimy. Pragniemy przez dobór jednej osoby mieć Rząd energiczny, więcej sprężysty. Ach! gdybyśmy mogli wynaleść takiego, któryby do najszlachetniejszych uczuć, do najpiękniejszego charakteru prawdziwego Polaka, do obszernych wiadomości i do wzniosłej, a dla ogółu tak korzystnej, pozycyi towarzyskiej, mógł łączyć sprężystość, energię i gruntowną znajomość ludzi, a nadewszystko był w stanie strzymać się od wpływu, jaki nań pewne tylko osoby w pewnym tylko kierunku wywrzeć mogą; gdybyśmy mogli znaleść takiego, nietylkobym mu władzę Namiestnika, lecz daleko obszerniejszą, jak projekt obejmuje, chętnie i z nieograniczoną ufnością położył. Lecz niestety! Natura jest skąpą dla nas w tym względzie; w małym dotychczas zostajemy zakresie; w małym kraiku wszyscy się zatem znamy; cała nasza, że tak powiem, topografia serca, umysłów, zdolności, charakterów, nałogów i słabości jest wszystkim znajomą; te biorąc na uwagę, nie waham się twierdzić, iż nie posiadamy takiego, któryby tę sprężystość, na której brak robiący wniosek reformy Rządu narzeka, któryby, mówię, tę energię, tę sprężystość w działaniach rządowych mógł objawić. Niechaj tu nikt nie przytacza, że w krajach innych nie wymagamy od monarchy tych wszystkich przymiotów, o których tu mowa, a jednak przy trafnym składzie ministerstwa machina idzie dokładnie, kraj jest dobrze rządzony. Porównanie to nie zdaje się być stosowne. Przy normalnym i już ugruntowanym stanie jakiego państwa, przy rozwiniętych i mocno wkorzenionych instytucyach, rząd monarchiczny i przy mniejszych zdolnościach panującego, który jeszcze tym zbawiennym jest otoczony urokiem, którego nie ma i mieć nie może wybrany namiestnik, rząd, mówię, monarchiczny, może działać, może postępować, chociaż i tu, zwłaszcza w trudnych okolicznościach, energia monarchy na pierwszem stoi miejscu i na wypadki stosowny wpływ wywiera. My zostajemy w nadzwyczajnem położeniu, w stanie rewolucyjnym; możemyż więc stan nasz porównać

z stanem normalnym rządów monarchicznych — nasz stan, gdzie jeszcze mordercza toczy się walka o istnienie?

Drugim zarzutem przeciw dzisiejszemu Rządowi było to, iż jeżeli nie więcej, to przynajmniej dwa w nim dają się spostrzegać dążenia. Lecz przyznać należy, że ten zarzut, ogólnie wyrażony przez szanownego kol. Jędrzejowskiego, niczem nie został poparty; żadne dowody przytoczone nie były. Aby okazać, że w Rządzie dwa są sprzeczne dążenia, potrzeba przytoczyć stanowcze wielkiej wagi fakta, któreby przekonać mogły Izby, iż w samym Rządzie dwa odmienne, różnorodne walczą z sobą systemata, gdyż zapewne (za) różnorodność i sprzeczność w dążeniach nie zechce Izba uważać sprzeczność w dwóch rezolucyach, w jednym interesie ekonomicznym od Rządu wyszłych, faktum, które przez szanownego kol. Wężyka na Komisyach przytoczone było. Podobna biuralna pomyłka w każdym Rządzie miejsce mieć może i pewnie do pobudek obalenia Rządu należeć nie będzie. Ten wyraz: dążność — gdy idzie o reformę Rządu — łączy się z wyższemi wyobrażeniami, z faktami pierwszego rzędu, łączy się z temi kwestyami, które do żywotnych w organizmie państw należą. Z tego stanowiska rzecz uważając, nie mogę się zgodzić z zdaniem kol. Opoczyńskiego, który w nominacyi Ministra skarbu tę różnorodność w dążeniach Rządu spostrzegał. Przykro jest w dyskusyach wspominać o osobach, ale ponieważ rzecz toczy się o osobach, potrzeba i otwarcie w tej mierze się tłómaczyć. Względem nominacyi Ministra skarbu rzecz się odkryła następującym sposobem: trzech członków Rządu wotowało za JW. Biernackim, a dwóch za JW. Kasztelanem Bnińskim; odwołuję się w tej mierze do waszego światła, szanowni koledzy, czyli w tej różności zdań można upatrywać różnorodność dążeń, czyli obydwa kandydaci nie mieli i nie mają względem sprawy naszej jednakowych uczuć i widoków? Czyż zapatrują się na formę Rządu przyszłego z różnorodnych stanowisk? Byłżeby jeden z nich Ministrem skarbu podług wyobrażeń monarchicznych, a drugi podług wyobrażeń republikanckich? Nie zaiste! Różnorodność zdań pochodziła stąd, iż jedni członkowie w JW. Bnińskim Kasztelanie, a drudzy w JW. Biernackim większe do prowadzenia skarbowych interesów upatrywali zdolności. Jeżeli jeden, w trudnych znajdując się okolicznościach, nie mógł odpowie-

dzieć położonemu w nim zaufaniu, skądże jest pewność, że drugi pomimo największych usilności i najszlachetniejszych zamiarów byłby od pierwszego w swym zawodzie finansowym szczęśliwszy? W nominacyi więc Ministra skarbu nie upatruję, i śmiem twierdzić, że i Izba upatrywać nie będzie — dwóch różnorodnych dążności. Zarzucają, że dzisiejszy opłakany stan finansów jest skutkiem wyboru tyle razy wspomnianego tutaj Ministra. Nie będę ja go wcale przed wami, szanowni koledzy, uniewinniał. Czyż nie są waszej pamięci przytomne te gorzkie wyrzuty, które mu w tej Izbie kilkakrotnie przezemnie czynione były, a mianowicie ten ciężki wyrzut, że, objąwszy urzędowanie, nie wykrył w obliczu Izb stanu, w jakim poprzednik jego zostawił skarb i wszystkie działania skarbowe? Lecz bądźmy sprawiedliwymi i na jednego całej nie zwalajmy winy. Już przy innej okazyi wystawiłem Izbie, iż nieszczęśliwy stan dzisiejszy finansowy, iż gorzkie owoce, które pod tym względem dziś zbieramy, były zasiane już przez ks. Lubeckiego, który to mniemanie wszędzie i we wszystkich upowszechnił, iż Bank wystarczy na wszystkie potrzeby, że jego zasoby są niewyczerpane, że płynie i płynąć z niego będzie paktol, który skarb postawi w możności nieżądania naszych ofiar, nowych od nas wysileń. W tej szkole złudzeń finansowych wychowany był Zastępca Ministra skarbu hr. Jelski; przyszedł do Reprezentantów, nie wchodząc ani w naturę instytucyi bankowych, ani, co gorsza, w naturę przeważnych nas otaczających okoliczności, które na stan finansowy wpływać muszą koniecznie; przedstawił Izbom ów pamiętny budżet, który i sam siebie, i Komisarzy, i Izby w krainę finansowych złudzeń wprowadził. Nie obwiniałem i nigdy obwiniać nie będę pod żadnym względem zamiarów byłego Zastępcy Ministra skarbu; czyste były jego chęci, chciał pewno dobrze, zamiary jego były, jako dobrego Polaka, nienaganne; ale powtarzać zawsze będę, że nie dosyć na dobrych intencyach. Hr. Jelski, jako Minister skarbu w błędnej szkole finansowej wychowany, popełnił jako człowiek Stanu, którego czyny publiczne do Narodu, do jego sądu, do jego krytyki należą, popełnił, mówię, w utworzeniu budżetu kardynalne błędy. Naród uśpiony mniemanymi zapasami, spokojny co do przyszłości, słysząc zapewnienie, że pod względem skarbowym sprawa nasza nietylko na szwank narażoną nie

będzie, ale jeszcze z końcem roku finansowego pozostanie znaczny na rok przyszły zapas, Naród, mówię, nieostrzeżony wcześnie o niezbędnej potrzebie nowych a wielkich ofiar wewnątrz, nie wszedł w rozbiór rzeczy, wziął w dobrej wierze popełnione złudzenia na rzeczywiste, romans za historyę; niedziw więc, jeżeli dziś na bolesne stąd wynikłe patrzeć się musi skutki. Lecz największy błąd, jaki były Zastępca Ministra skarbu popełnił, było publiczne wyraźnie w budżecie umieszczone oświadczenie, iż pożyczka zagraniczna nie jest potrzebną, gdyż wewnątrz fundusze są dostateczne do osiągnięcia skarbowych celów. Byli wprawdzie tacy, którzy w pierwszej zaraz chwili po przedstawieniu tyle razy wspomnianego budżetu, przewidując straszliwą pod względem skarbowym przyszłość, wszystkich sił, całej mocy rozumowania używali dla ostrzegania, iż Reprezentanci, iż Naród pod względem finansowym przystąpić powinni do zgłębienia najważniejszych pytań i zawczasu przedsięwziąć przyzwoite środki. Lecz głosy ich były to głosy odzywające się na puszczy; co więcej, najczystsze ostrzegania, napominania uważane były za skutek osobistych niechęci i widoków. Jeszcze niedawno, kiedy kto w tej Izbie głos chciał podnosić dla wykrycia prawdziwego stanu skarbu, czysta wprawdzie gorliwość, obok niedostatecznego zgłębienia rzeczy, zamykała chcącym mówić usta; wiele w tej tu Izbie powtarzało, iż przez podobne pytania wystawić możemy na szwank rzecz publiczną. Robiono jeszcze sekret, gdy w dni kilka potem przy wprowadzeniu projektu rekwizycyjnego zasłona spadła, sekret został wyjawionym, a Naród ujrzał skutki, które że koniecznie nastąpią, kilka temu miesięcy wierzyć nie chciano. Tyle co do zarzutu o skarbie. Teraz jeszcze dodać muszę jedną uwagę względem braku sprężystości, o której już wyżej mówiłem. Nie mogę zataić, że interesa publiczne mogłyby iść więcej energicznie w Rządzie, jak dziś; lecz tutaj niedokładna organizacya wewnętrzna największą jest tego przyczyną. Można tę organizacyę poprawić; sprawy odbywać się powinny kolegialnie, utrzymywanie sprężystej działalności najwięcej od Prezesa zależy; on jest duszą całego postępowania. Kiedy więc szanowny kol. Jędrzejowski wyrzucał brak sprężystości, tedy największy w tej mierze wyrzut czcigodnemu Prezesowi Rządu uczynił. Lecz idźmy dalej. Mówiąc o nadużyciu wolności druku,

oskarżający Rząd tak się wyraża: »Czyż Rząd mający od nas tyle upoważnienia nie mógł swawoli druku powściągnąć, czy koniecznie na Izbę zwalić ją musiał, kiedy sam ma do tego prawo?«

Rząd nie miał, nie ma i mieć nie będzie prawa powściągania nadużycia wolności druku; to jest udziałem władzy sądowej; czy chcemyż, aby panowanie znienawidzonej okrutnej cenzury znowu zajaśniało? Czyż już tęsknimy za Kalasantym Szaniawskim? Czyż nożyce jego rzemiosła jeszcze nie zardzewiały? Jeżeli podług istniejących praw mogły być skarcone w tej mierze nadużycia, a Minister sprawiedliwości i prokuratorowie nie dopełnili swej powinności, Izba, sam kolega Jędrzejowski mógł zaskarżyć przekraczającego Ministra. Lecz trzeba nam wyznać, że nie mamy dostatecznego w tej mierze prawa. Jeżeli Rząd spóźniał się z wprowadzeniem projektu w tej mierze, Izba, mając inicyatywę, mogła się tym zająć przedmiotem. Lecz i tu nie trzeba nam mniemać, aby prawo karcące nadużycia wolności druku mogło być dokładne bez zaprowadzenia sądu przysięgłych. Przekraczania tego rzędu na tak drobnych polegają odcieniach, tyle zawikłanych a delikatnych okoliczności wpływają na ustanowienie czynu, iż tylko sąd przysięgły może być rękojmią, że, chcąc karcić jedne nadużycia, nie popełnimy daleko większych. Materya ta jest nader ważną, i nie tu jest miejsce nad nią się obszerniej zastanawiać. Mam prawo tem więcej przy mojem tu wynurzonem zdaniu obstawać, że sam doznałem niemałej przykrości z nadużycia wolności druku wynikającej. I tak, kiedy nie zważając na odgłos powszechny, nie zważając na popularność, podniosłem głosy moje przeciw opłakanej dyktaturze; kiedy wśród upajającej radości, jaką wszystkich ta monstr(u)alna kombinacya przejmowała, miałem odwagę tę nieszczęsną, tę nieograniczoną władzę rózgą śmieszności schłostać, najemnicy kamarylli kazali umieścić w jednem z pism publicznych następujące słowa: »Głos drugi Krysińskiego przeciw dyktaturze tak wszystkich oburzył, iż przybitym został na ten sam pręgierz, na którym wisi niecny Rożnieckі«. Oburzyła się dusza na ten rodzaj obrazy, gdy wtem kilka słów cnotliwego i czcigodnego Wincentego Niemojowskiego zaspokoiło zbolałe serce. Wkrótce nastąpione fakta przekonawszy Naród, (że) głosy moje na większą

zasługiwały uwagę, ukarały okrutnie tych nikczemników, którzy do utkania tej obrazy należeli. Po ciężkiej niewoli niedawno zaczynamy używać wolności druku; drażliwość więc nasza w tej mierze jest wielka i bardzo naturalna. Dobre prawa i długie używanie tego rodzaju swobód postawi nas na tym samym stopniu, na jakim już inne, więcej w edukacyi konstytucyjnej posunięte narody zostają. Postępujmy dalej w rozbiorze skargi: »Dowcipnie, choć może w niektórych punktach mylnie kol. Krysiński zbijał zdanie kol. Szydłowieckiego« — są to słowa kolegi Ledóchowskiego, który tak dalej mówi: »Kol. Szydłowiecki sprawiedliwie powiedział, że u nas nie powinna egzystować, nie egzystuje inna rewolucya jak narodowa, że kto myśli o socyalnej rewolucyi, ten podkopuje zasady kardynalne przez Sejm przyjęte, prze(z) Naród przysięgą stwierdzone«. Nad tem potrzeba się nam nieco zastanowić. Kol. Szydłowiecki podczas owej pamiętnej, kilkakrotnie wznawianej walki z kolegą Wartskim, do której równie i JW. Radca Stanu Wielopolski należał, ciągle było powtarzanem, że rewolucya nasza nie jest socyalną, ale tylko na narodowości opartą być powinna. Tutaj potrzeba się zrozumieć, potrzeba jasno znaczenie wyrazu udeterminować, gdyż inaczej jak największe zawikłanie wyobrażenia panować będzie. Jeżeli przez rewolucyę socyalną rozumie kolega Jędrzejowski wstrząśnienie wszelkich towarzyskich stosunków, pogwałcenie praw najświętszych; jeżeli przez rewolucyę socyalną rozumie mordy i pożogi, sztylety i rusztowania, wtenczas słusznie powiada, że nasza rewolucya nie jest i być nie powinna socyalną. Lecz pytam się, znając piękny charakter Narodu naszego, możnaż kiedy o podobnych myśleć bezprawiach, możnaż się ich w dobrej wierze obawiać? Jeżeli zaś przez rewolucyę socyalną rozumiemy wszechwzględny postęp w instytucyach narodu jakiego, pytam się, któryż to naród mniej lub więcej nie uległ tak zbawiennej socyalnej rewolucyi? Nietylko kraje cieszące się systematem konstytucyjnym, ale i te, które inną formę rządu mają, odbywały i ciągle odbywają tę walną i zbawienną reformę. Czemże są dzisiaj instytucye w Prusiech, a czem były przed lat 30? Patrzmy, do jakiego tam stopnia doskonałości prawa cywilne, karne, administracyjne i finansowe zostały po-

sunięte. Od chwili, jak rząd austryacki nad włościanami rozciągnął zbawienną opiekę, nie zaszłaż tam prawdziwie socyalna rewolucya? Jedne narody wolniej, drugie więcej przyspieszonym krokiem robią tego rodzaju postępy. Ileż to rewolucyi socyalnych nasz sam Naród nie odbył? Czemże była rewolucya 3 maja, jeżeli nie rewolucyą ulepszeń i postępu? Są wprawdzie w karcie 3 maja wady i uchybienia, które się łatwo spostrzegać dają. Lecz kiedy sobie wspomnimy, (że ci), którzy jej są nieśmiertelnymi twórcami, mieli do walczenia z najzaciętszymi wrogami świetności naszej, bo do walczenia z głęboko zakorzeniałymi przesądami, ze zgubnymi nałogami, z rozkiełznanemi namiętnościami, zastarzałemi wadami, które podsycała przebiegłość nieprzyjaciół naszych, próżność, chciwość, duma i brak tej oświaty, która dziś jest rękojmią, że Polska ciągle bez wzruszeń na drodze cywilizacyi postępować będzie; chociaż więc w ustawie 3 maja prawa miast na wątłej stanęły podstawie, chociaż dla włościan nic prawie nie zrobiono, wdzięczność jednak i cześć należy się tym, którzy tej socyalnej rewolucyi są twórcami. Powiedziano tu i nieraz powtarzano, że budowa nasza polityczna, że rozwinięcie naszych instytucyi opierać się będzie na przeszłości, na historyi, na narodowości. Już przy innej okazyi miałem sposobność zdanie moje w tej mierze wynurzyć. Tak jest; oprzemy nasze instytucye na tem wszystkiem z przeszłości i narodowości, co tylko jest pięknem, świetnem i wielkiem, na tem wszystkiem, co tylko godność Polaka podnosić będzie. Ale wady, błędy, zgubne nałogi, słowem, te nieszczęsne, te opłakane historyi karty, które nas do utraty bytu politycznego przywiodły, te nigdy do narodowości należeć nie będą. Lecz przystępuję teraz do najważniejszego zarzutu, który, jak się zdaje, szczególnie zwrócił uwagę tych, którzy są za obaleniem dzisiejszego Rządu, a zarzut ten ściąga się do jakichsiś deklamacyi w pismach publicznych umieszczonych, a przez Rząd cierpianych. Wprawdzie nie są żadne miejsca tych deklamacyi w akcie oskarżenia przytoczon(e), a zatem gołosłowne twierdzenie bez żadnego przytoczonego faktum nie powin(no)by zająć naszej uwagi. Gdy jednak natura tego głównego zarzutu jest szczególna w swoim rodzaju, przeto nad nią zastanowić się należy. Słuchajmy więc: »Lecz nie o nas tu idzie — słowa są kol. Jędrzejowskiego — idzie tu o to, jaki wpływ podobne deklamacye przez

Rząd cierpiane za granicą mieć mogą. Upraszam was, koledzy i daję słowo honoru, że to, co wam czytać będę, jest tłómaczeniem dosłownem pism dyplomatycznych, które jako członek Komisyi dyplomatycznej sam w oryginale czytałem; są to zdania o naszej sprawie świeżo przybyłe z pierwszych stolic Europy, przesłane przez naszych ajentów«. Kiedy te wyrazy z ust szanownego kolegi usłyszałem, nie taję, iż całą natężyłem uwagę, aby zgłębić i ocenić tak uroczyście zapowiedzianą komunikacyę; rozumiałem, że już nadeszła ta stanowcza chwila, w której Europa o losie naszym ma wyrzec. Mniemałem, że gabinety podają nam warunki, pod którymi niepodległość naszą chcą uznać. Sądziłem, że za pierwszy warunek uznania niepodległego bytu naszego kładą to, abyśmy natychmiast od Rządu naszego usunęli Lelewela; natężywszy umysł i niecierpliwość, oczekiwałem udzielenia ważnych w tej mierze dyplomatycznych faktów. Lecz przebóg! Jakież było moje zadziwienie, jakże byłem dotkliwie zmistyfikowany, kiedy następujące usłyszałem wyrazy: »Chcą was widzieć — to nasz ambasador pisze; nie wiem, z której stolicy europejskiej — chcą was widzieć patryotami czuciem narodowem ożywionymi, lecz dalekimi od jakobinizmu, i wierzcie mi — słowa są piszącego — że wszystkie mowy miane w Sejmie są ostro sądzone. Trzeba uczynić wyznanie wiary otwarte, szczere, lecz, aby to uczynić, trzeba się postawić na równi z Europą taką, jak jest dzisiaj; potrzeba usunąć panowanie motłochu, a domagać się praw samoistnienia politycznego, niepodległego i religijnego«. Gdyby te wyrazy nie były w tej tu świątyni publicznie słyszane, uważałbym całą tę komunikacyę za istny żart, za prawdziwą mistyfikacyę, której sobie nasz ajent względem Rządu, względem Izb, względem Narodu pozwolił. Ty sam, szanowny kolego Jędrzejowski, którego szlachetne, prawdziwie polskie, miłością Ojczyzny zagrzane serce cenić wszyscy umiemy, ty sam, przy bliższym i zimniejszym rozbiorze byłbyś odrzucił od siebie pismo, które tak mocno narodowej godności ubliża. Jakto? Chcą nas widzieć patryotami, ożywionymi uczuciem narodowem. Wielki Boże! i cóż to jest za ajent, który tym językiem przemawia?

W jakiej to części Europy on się znajduje? Cóż on to czyta? Wież-że on, co się u nas dzieje? Czy to mu niewiadome wszystkie te dzieła, które wszystkich w zadziwienie wprowadzają? My mamy pokazać, że jesteśmy patryotami, ożywionymi uczuciem narodowem! Jeżeli(ś)my nie dali dowodów najświetniejszych tych uczuć, pytam się, któryż to naród będzie już miał prawo, aby mu te święte uczucia przyznane były? Lecz w tej mierze nie to, co nasz ajent pisze, ale to, co już Europa cała wyrzekła, stanowi i stanowić będzie względem tych uczuć, w których Polak nigdy innym wyprzedzić się nie da. Dalej radzi nam nasz ajent dyplomatyczny, abyśmy dali dowody, iż jesteśmy dalecy od jakobinizmu. Jak widzę, nasz ajent nie ma najmniejszego wyobrażenia o tem, co to jest demagogia, co to jest jakobinizm. Widać, że mu jest zupełnie obcą historya rewolucyi francuzkiej. Jakto? Kiedy siódmy już upływa miesiąc od chwalebnego naszego powstania, kiedy nietylko wszystkie czyny Sejmu, Rządu są nacechowane najwyższym stopniem umiarkowania, rozsądku, zamiłowania w tem wszystkiem, co tylko porządek towarzyski ustalić może; kiedy w obliczu całego świata wyrzekliśmy zasadę, formę przyszłe(go) rządu naszego t. j. formę rządu monarchiczno-reprezentacyjno-konstytucyjnego; kiedy w całym przeciągu czasu, pomimo niczem nieograniczonej wolności druku, najmniejszego nie popełniono ekscesu; kiedy we wszystkich częściach kraju wzorowa panuje spokojność, bezprzykładny porządek, który wątpić każe, czy w nadzwyczajnym, w rewolucyjnym, czy w normalnym zostajemy stanie, — pytam się, co sądzić o schorzałej wyobraźni tych ajentów, którzy jeszcze o obrzydłym jakobinizmie u nas mówić mają odwagę? co sądzić o tych słowach naszego dyplomaty, który nam radzi, abyśmy usunęli od nas panowanie motłochu! Więc u nas motłoch panuje? Ubliżałbym godności tej Izby, abym seryo miał się zastanawiać nad tem nierozważnem wyrażeniem się naszego ajenta. Powiem tylko, że, jeżeli z tą samą trafnością, z tym samym taktem popiera sprawę naszą u dworu, na którym swą ambasadę sprawuje, z jaką się umie patrzeć na nasze powstanie, na nasze czyny i na nasz wewnętrzny stan kraju, przyznam się, że miałbym prawo obawiać się względem pomyślnych skutków jego trafnych negocyacyi. Lecz słuchajmy dalej rad, jakie nam przesyła nasz ajent dyplomatyczny. Mamy

domagać się — są słowa jego — samoistnienia politycznego, niepodległego i religijnego. To przeczytawszy szanowny kol. Jędrzejowski dodał: »I możnaż więcej żądać jak to, co tu jest napisane?« Od mocarstw obcych nie potrzebujemy nic więcej; od nas samych mamy coś więcej do żądania. Oprócz samoistnienia i niepodległości Polska powinna wolnymi, ale bez przerwy postępującymi krokami rozwijać i ulepszać wszystkie swoje instytucye, nie ubiegając się za czczemi utopiami i przesadzonemi teoryami. Polska, nie poruszając odwieczne podstawy, na których cały porządek towarzyski spoczywa, Polska, mówię, dla szczęścia i spokojności Europy na coraz wyższym powinna stawać stopniu europejskiej cywilizacyi. Polska ma być religijną, mówi nasz ajent! Polska była, jest i zawsze będzie religijną. Uszanowanie dla religii jest w charakterze narodowym. Ale grubo się mylą ci, którzy mniemają, że prawdziwa religia jest w styczności z tą świętoszków dążnością, która się na przeszłym Sejmie w zamiarze zniweczenia najpiękniejszej części kodeksu Napoleona okazała. Polacy są i będą religijnymi, ale panowanie tych budżetowych, że tak powiem, gorliwców, tych etatowych religiantów, którzy od r. 1820 swe religijne zaimprowizowali uczucia, już na zawsze zginęło. Ten świetny kodeks, który nas jednym polotem z europejską powiązał cywilizacyą, a któremu zuchwała zarozumiałość i przesadzona gorliwość tak ciężkie zadała rany, znowu z całą okazałością na naszej ziemi błyszczeć będzie. Lecz, szanowni koledzy, pozwólcie się zapytać, któreż to gabinety mogą nam okazywać obawę względem dążności jakobińskiej i demagogicznej? Czy Anglia? Ubliżałbym waszemu światłu, gdybym wam chciał dowodzić, szanowni panowie, iż lord Grey i lord Palmerston zanadto są obeznani z historyą wieku naszego, zanadto obeznani z krwawemi kartami historyi angielskiej, aby nie mieli wiedzieć, po czem się poznaje dążność demagogiczna i po jakich to faktach względem jej istnienia wyrzec wypada! Na wspomnienie tego wyrazu na dworze londyńskim: demagogia w Polsce zdaje mi się, że widzę, jak ci znakomici mężowie z uśmiechem na ustach wzruszają ramionami i naiwność naszą w przyznawaniu się do tego, czego nawet cień nie istnieje, admirują. Czy gabinet francuzki? Panowie Perrier i Sebastiani wychowali się

nie wśród spekulacyjnych teoryów o demagogii i jakobinizmie, ale wśród strasznych i okropnych scen, w których krwawe zastosowanie nauczyło ich niestety! gdzie i po jakich to znakach daje się spostrzegać demagogiczne dążenie; u nich więc plotki — gdyż innego dokładniej rzecz malującego wyrazu znaleść nie mogę — u nich, mówię, plotki o demagogii i jakobinizmie żadnego nie znajdą przystępu. Prusy i Austrya graniczą z nami; przed ich oczyma rozwija się powstanie nasze; oczy ich zwrócone są na wszystkie nasze działania. Gabinety patrzą na fakta i podług nich sądzą. Nie zaprzeczam ja temu, że nieprzyjaciele nasi potrafią nasuwać myśli i wzniecać wszelkiego rodzaju obawę, lecz właśnie w tych gabinetach, gdzie wrogi nasze najdzielniejszy wpływ wywrzeć mogą, potrzeba było jak największą trafność w doborze ajentów naszych okazać. Nie powątpiewam ja bynajmniej o najlepszych chęciach, o czystych zamiarach; lecz ten, który sprawę naszą przy tych gabinetach popiera, powinien w przeszłości swojej mieć rękojmię, że ją popierać będzie z całą natężoną gorliwością. Więcej powiem, położenie jego nie powinno być w sprzeczności z położeniem, należącem do dawniejszego rzeczy porządku. Można mieć piękny charakter, a znajdować się w fałszywem położeniu. W sprawach publicznych rzeczy są reprezentowane przez ludzi; potrzeba więc, zwłaszcza przy negocyacyach dyplomatycznych, żeby dobór osób okazywał, że tak powiem, logikę stanu. Czyż po upadku Karola X Mon(t)bel lub Peyron(n)et byliby ambasadorami króla Filipa na dworze berlińskim? Lecz gdzie najtrafniejszy wybór ajentów naszych powinien się był okazać, to na dworze wiedeńskim. Tam zabiegi i intrygi, tam kłamstwa, potwarze i plotki o demagogii, nietylko przez samych wrogów naszych zewnętrznych rozsiewane, powinny były znaleść czujnych, gorliwych, zręcznych zapaśników, którzyby nietylko drogą dyplomatyczną, ale wszelkimi sposobami paraliżowali te nikczemne manewra, które, śmiem twierdzić, światło naczelnika gabinetu wiedeńskiego ks. Metternicha już dostatecznie oceniło, a do czego niemało przyczynić się może z ramienia jego tutaj znajdujący się naoczny urzędowy świadek, który od powstania naszego patrzy się na wszystkie czyny nasze i pewnie wierny o nich skreśla obraz. Lecz Prezes Towarzystwa patryotycznego jest członkiem Rządu Narodowego. Oto jest jedna z przyczyn

obalenia tego Rządu. Szanowni koledzy, nie jestem członkiem dopiero wspomnionego Towarzystwa; raz jeden na jego posiedzeniu byłem z przytomnym tu szan. kol. Dembowskim; prezydował właśnie wtenczas szan. kol. Roman Sołtyk; nie jestem więc pod żadnym względem interesowaną stroną. Lecz czytałem jego ustawy i nic tam nie spostrzegłem, coby zagrażać mogło porządkowi towarzyskiemu; posiedzenia jego są publiczne, mało uczęszczane; żadne prawo nie zakazuje takich towarzystw; pytam się, gdzie tu jest niebezpieczeństwo? W pierwszych chwilach powstania naszego, kiedy namiętności mogły przybrać niepewną farbę, kiedy nieszczęsna kombinacya nieograniczonej władzy Dyktatora wskazywała potrzebę usprawiedliwienia tego zgubnego pomysłu, wolno było momentalnie straszyć widmami, wolno było, jak już (to raz) powiedziałem, istnym figlarzom rozszerzać zatrważające wieści i niemi straszyć słabe lub schorzałe wyobraźnie. Lecz po siedmiu miesiącach powstania, podobne śmiechu godne, a nawet występne mistyfikacye ustać powinny, i czas! Jak każdy pomysł tak i wymyślona demagogia musiała mieć swego reprezentanta. Więc od dawnego już czasu zgodzono się na to, aby Lelewel był tym reprezentantem, był tym prototypem demagogicznych widmów i upiorów, a Towarzystwo Patryotyczne siedliskiem, w którem też widma knują zamachy na porządek towarzyski. Godziż się tak naigrawać z rozsądku Narodu? Godziż się mniemać, iż podobne niedorzeczności trafią do jego przekonania? Wreszcie Lelewel był Prezesem Towarzystwa Patryotycznego wtenczas już, kiedy go obrano członkiem Rządu. Pytam się, jakież od tej epoki względem niego zaszły fakta, które sposób zapatrywania się na niego zmieniły? Lecz przypuśćmy na moment — czemu jak najwyraźniej zaprzeczam — iżby dążenie tego Towarzystwa, a zatem i jego Prezesa, nie było zgodne z temi zasadami, które są dzisiaj zasadami Rządu, zasadami całego Narodu. Pytam się, czyż nie jest największym dowodem, że to odrębne, to odmienne dążenie najmniejszego na Rząd nie może wywrzeć skutku, kiedy ani jednego nie widzimy w Rządzie czynu, któryby nie był zgodny z tym systematem, z temi zasadami, które Naród wziął i ogłosił za normę wszystkich kroków swoich, normę, która jest największą w całej

Europie, iż Polska pragnie takich instytucyi, które są i będą w harmonii z spokojnością Europy.

Te to były główniejsze zarzuty, które akt oskarżenia przeciw Rządowi zawierał. Śmiem mniemać, iż te zarzuty odparte zostały i że Izba całą ich nicość uznała. Nim jednak głos ten zakończę, pozwólcie, szanowni Reprezentanci, bym wam zrobił jedną uwagę, którą mi nastręcza głos szan. kol. Opoczyńskiego. Kolega Opoczyński w głosie swoim wyraził, iż, jeżeli jedni straszą demagogią, to drudzy niemniej zastraszają arystokracyą. Szanowni koledzy, tutaj winienem się jasno i bez żadnej wstępnej myśli wytłómaczyć. Już przy innej okazyi miałem sposobność uczynić moje wyznanie wiary względem stanowiska, z którego ja się zapatruję i ciągle zapatrywać będę na arystokracyę. Arystokracya, jako element polityczny uważana, mieszcząc w sobie wszystkie wszelkiego rodzaju narodowe illustracye, do których łączyć się powinien znakomity stopień majątkowej niepodległości, arystokracya taka, gdzie świetność przeszłości, łącząc się z znakomitemi usługami obecnie Narodowi oddawanemi, czyni zadosyć tym warunkom, które istotny charakter arystokracyi stanowią, arystokracya taka, mówię, jako instytucya polityczna uważana, jest instytucyą wieczną, zachowawczą; więcej powiem, jest niezbędnym warunkiem do utrzymania tej zbawiennej harmonii, która dla szczęścia narodu między pierwszemi władzami zachowaną być winna. Arystokracya, w tem znaczeniu wzięta, na obszernej a stałej potrzebie oparta, staje się przedmurzem, staje się opoką, o którą absolutyzm tronu z jednej, a burzliwe zamiary z drugiej strony rozbić się zawsze muszą. Element arystokratyczny, rozwijając się w właściwych jemu granicach, nie dozwala elementowi demokratycznemu, aby ją w demagogijne dążenie zamienił tak, jak nawzajem rozwijanie się swobodne elementu więcej demokratycznego nie dozwala arystokracyi przejść w oligarchię. Władza nadto monarchy konstytucyjnego ma w ręku swojem i mieć powinna dostateczne a legalne środki do zniweczenia wszelkich niebezpiecznych dla kraju zamachów. Tak ja pojmuję arystokracyę; takiej domagać się będę w chwilach, kiedy nad przyszłą kartę konstytucyjną nieba łaskawe pracować nam dozwolą. Arystokracya, z tego stanowiska uważana, jest wielką, wspaniałą, a razem korzystną instytucyą. Otoczona wtenczas

prawdziwym, z wielkich zasług publicznych wytryskającym narodowym blaskiem, jaśniejąca tą niepodległością, która jest głównym godności charakterów warunkiem, arystokracya taka, przyświecając wspaniale narodowi blaskiem nie pożyczonym, nie razi nikogo. Takiej arystokracyi zbawiennej, niestety! nie posiadamy jeszcze w kraju naszym. Lecz natomiast istnieje u nas arystokracya próżności, arystokracya podsycana drobnemi namiętnościami, upokarzająca, drażniąca innych, ta drobniuchna, nie polityczna, ale koteryjna arystokracya, dla której plotki są faktami, pretensye prawami, a wątła salonowa intryga genialną polityczną kombinacyą, taka, mówię, pseudo-arystokracya istnieje w całej swej mocy. Lecz bądźmy sprawiedliwymi. I ten rodzaj arystokracyi odbył u nas wielką socyalną rewolucyę. Przypomnijmy sobie tylko, czem ona jeszcze była temu lat pięćdziesiąt. Co za bolesne, co za upokarzające wspomnienie! co za niewyczerpane źródło dla myślącego statysty, zgłębiającego przyczyny upadku naszego! Tak jest; nie powstanie u nas i powstać nie może czarne demagogiczne dążenie, bo charakter nasz narodowy, wysokim rozsądkiem nacechowany, jest nam w tej mierze rękojmią. Lecz zarazem nie podniosą u nas głowy przesadzone pretensye; nie będą nas prowadzić zastarzałe, uroku pozbawione nałogi, a w wątłych drobno utkanych koteryjnych stosuneczkach nie będziemy więcej upatrywać genialnych pomysłów. Szanowni Reprezentanci! Widzieliście całą nicość zarzutów objętych skargą, przeciw dzisiejszemu wystosowaną Rządowi. W siedmiu miesiącach już pięć istniało Rządów, mamyż szósty zaprowadzić? Czyż w chwili, kiedy świat cały zdumiewa się nad nami, my sami spotwarzać się będziemy, dając wzór bezprzykładny lekkomyślności? Czyż sprawa nasza wielka i stan, w którym się znajdujemy, nie wymaga, abyśmy wszelkich sił dołożyli nie do rozdwojenia, ale do spojenia wszelkich serc i umysłów? Czyż nie potrzeba chwile tak drogie, tak ważne, bacząc na stan opłakany skarbu, jedynie wyższym celom, t. j. zbieraniu środków dążących do wywalczenia niepodległości naszej poświęcać? Będziemyż trawić czas nad zgłębianiem teoryów o formie Rządu? Czyż nie jest to Rząd tymczasowy? Jeżeli są jakie wady, czyli nie można ich usunąć, ulepszając wewnętrzną Rządu organizacyę? Kończę głos mój tą stanowczą uwagą: obalać teraźniejszy Rząd z tej głównie

przez czyniących wniosek przyczyny, iż są demagogiczne dążenia, jest to samo, co w oczach Europy, w oczach świata, czynem przyznawać się do tych występnych dążeń, bo Europa nie pojmuje skutku (bez) przyczyny. Widząc Rząd obalony, będzie miała prawo powiedzieć: Polacy musieli te zgubne dążenia, te burzliwe zamachy u siebie spostrzedz, kiedy byli znagleni z tego względu obalić ten porządek rzeczy, który ich trwogą przejmował. Nie, szanowni Reprezentanci! Wy do tej winy się nie przyznacie; więcej powiem, wy przyznawać się nie macie prawa. Wy odepchniecie potwarz, którą jedni niewinnie przy najlepszych zamiarach, drudzy występnie na nas miotać usiłują, a czuli na godność narodową w mądrości waszej oceniając przez źle zrozumianą gorliwość zrobiony wniosek, takowy, jak zgubny dla kraju, odrzucicie«.

Poczem **JW. Marszałek** dla spóźnionej pory solwował sesyę do dnia następnego na godzinę 9 zrana.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 10 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza do odczytania listę obecności. Obecnymi byli (65):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur. Roman Sołtyk.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz hr. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Antoni Plichta. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Franciszek Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Przybyli po przeczytaniu listy obecności (14):

JJWW. Teodor Ślaski. Jan Bukowski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Chomentowski. Jan Posturzyński. Fran. Trzciński. Stan. Miączyński. Adam Łuszczewski. Aleksander Szymanowski. Antoni Libiszewski. Fran. Zalewski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski. Ksawery hr. Niesiołowski.

JW. Marszałek: »Postanowiliśmy na wczorajszem posiedzeniu, ażeby przed wszystkimi innymi projektami wniosek o zmianie Rządu pod rozbiór Izby był wzięty. Tak się też stało. Wiadome nam są przepisy prawa, że rozpoczętej nad jednym projektem dyskusyi przerywać nie można. Lecz mam sobie za obowiązek przedstawić Izbie odezwę Rządu Narodowego, który uznaje za konieczną potrzebę postanowienie prawa, dozwalającego wypłat należytości Towarzystwa Kredytowego biletami kasowymi lub bankowymi, albo też złotem. Możeby więc należało skrócić dyskusyę i przyspieszyć rozstrzygnięcie przedstawionego nam wniosku względem zmiany Rządu, albo też zawiesić takową i przystąpić do projektu przez Rząd Narodowy przedstawionego.

Upraszam JW. Sekretarza o odczytanie odezwy Rządu Narodowego«.

JW. Sekretarz czyta:

»Rząd Narodowy do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Gdy projekt przesłany Izbie Poselskiej względem opłaty procentów należnych Towarzystwu Kredytowemu, tudzież kuponów i listów zastawnych biletami kasowymi lub bankowymi z natury przedmiotu swego spiesznej wymaga decyzyi, albowiem dłuższa zwłoka na szkodliwe skutki tak dłużników, jako i wierzycieli tegoż Towarzystwa naraża, przeto Rząd ma honor wezwać JW. Marszałka, ażeby wniesienie tego projektu pod dyskusyę przyspieszyć raczył«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt nie będzie mówił za poparciem wniosku Rządu Narodowego, przystąpimy do materyi z porządku na dziś przypadającej, i z kolei zabierze głos JW. Mazurkiewicz«.

JW. Ślaski: »Ważność tego przedmiotu chciałem jeszcze parę dni temu przedstawić. Zdaje się, iż materya ta żadnej odwłoce ulegać nie powinna tem bardziej, iż zbliża się termin wypłaty. Wypadałoby przeto niezwłocznie zająć się tym przedmiotem i wziąć go zaraz pod rozwagę tem więcej, że z treści nawet projektu pokazuje się, iż wielkim dyskusyom nie ulegnie«.

JW. Świrski: »W odpowiedzi na wniosek Rządu Narodowego i na głos kolegi Ślaskiego mam honor oświadczyć, iż, jakkolwiek wypłaty dla posiadaczy kuponów i za wylosowane listy z dniem 22 czerwca przypadają, potrzeba uchwały tego prawa nie jest przecież tak nagła, bo Towarzystwo Kredytowe ma przeszło 500.000 złp. gotowizny, a wiadomo nam, że w pierwszych dwóch miesiącach rzadko do wypłat miliona potrzeba, najwięcej albowiem listów, jak kuponów, z zagranicy jest nadsyłanych. Nim przeto ta operacya nastąpi, mamy czasu dosyć uchwalić to prawo. Niema potrzeby odkładać raz zaczętego przedmiotu, bo to złe skutki pociągnąć za sobą może, gdyż projekt o Towarzystwie Kredytowem jest podrzędny, a Rząd istniejący jest w dyskredycie«.

JW. Ślaski: »Nie jestem zupełnie za narzuceniem myśli moich Izbie, ale zdawało mi się, jako Członkowi Komisyi skar-

bowej, któremu rzecz ta jest bliżej znana, że ten przedmiot nader jest ważny, tem bardziej, kiedy Izbie doniesiono, iż fundusz przeznaczony na uiszczenie procentów nie może być w monecie brzęczącej zrealizowany. Jeżeli sprawa Narodu potrzebuje wszystkich sił naszych, potrzebuje szczególniej kredytu i zamożności, kredyt ten zostanie zachwiany przez odrzucenie tego projektu; z konsekwencyi albowiem wypadnie, że zapłacić srebrem nie będziemy w możności. Kiedy fundusze nie wystarczają, musimy szukać innych środków, a użycie papierów jest jedynym, jaki nam zostaje. Zresztą mówiącemu przedemną szan. koledze, jako członkowi Towarzystwa Kredytowego, powinny być lepiej znane powody przyspieszenia tego prawa. Z tem wszystkiem, jeżeli Izba uzna, iż projekt ten nie jest tak ważny, po tak światłym głosie nie narzucam mojej opinii«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Zdaje się, iż pierwszą zasadą każdego rządu jest zachowanie sprawiedliwości. JW. Świrski w głosie swoim oświadczył, iż termin uiszczenia się z wierzytelności przez Towarzystwo Kredytowe nie jest tak blizki, ale nie wspomniał, iż po 12-ym tego miesiąca zaczynają się kary na nieopłacających składki, a przeto, gdy Rząd Narodowy sam żąda wniesienia tego projektu jak najspieszniej, nie chcąc być skompromitowanym, byłoby po części niesłusznie, gdybyśmy wystawiali na karę tych, którzy oczekują od tego prawa pomocy. Mam honor oznajmić, iż skarb dla bardzo licznych powodów z zasadami ekonomii politycznej i z położeniem naszem zgodnych, mając dla przeciętych związków z mocarstwami ościennemi utrudnione sprowadzenie kruszców, za porozumieniem się z Bankiem postanowił, ażeby wypłata tak procentu od listów zastawnych, jako też za wylosowane listy i kupony na ten raz w biletach kasowych nastąpiła. Przez przyjęcie tego projektu utrzyma się wartość i kurs biletów kasowych. A gdyby zagraniczni na tem cierpieli, to użalać się tylko mogą na ościenne mocarstwa, które względem nas od zasad ścisłej neutralności odstąpiły«.

JW. Świrski: »Dla uniknienia kwestyi, któraby zwróciła uwagę na stan tych członków, którzy Towarzystwu wypłacać mają, iż przez zbliżenie się terminu 13 czerwca byliby wystawieni na kary, mam honor przedstawić rzecz w właściwem świetle. Należytości Towarzystwa Kredytowego, ile mi wiadomo,

są dotąd biletami kasowymi wypłacane. Sam Prezes Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego przyjmuje bilety kasowe, albowiem Bank wymienia takowe; więc w rezultacie wypada, iż ci, co są winni Towarzystwu, mają sposobność wypłacania, tylko Bank jest w obowiązku dać monetę brzęczącą za bilety kasowe, bo tak opiewa prawo, mocą którego Bank uposażony został, że bilety kasowe wymieniać będzie. Stąd wynika, że sam tylko Bank jest w potrzebie żądanego prawa i że jest posiłkowe dla samego Banku jedynie, nie zaś dla wierzycieli, lub dla Dyrekcyi«.

JW. Jabłoński: »Za nagłością tego projektu przemawiają następujące powody: że, lubo termin przytoczony przez JW. Świrskiego dopiero w dniu 22 czerwca przypada, jednakowoż ostateczny termin dla dłużników kończy się z d. 12 czerwca. Wiadomo, iż powszechny brak czuć się daje monety brzęczącej, którą jedynie tylko Towarzystwo może wypłaty przyjmować; więc ci, którzyby dla braku srebra zapłacić nie mogli, podpadliby karze egzekucyjnej. Nadto, prawo to nietylko ma się stosować do nas, ale i do zagranicznych właścicieli listów zastawnych, którzy obowiązani będą biletami kasowymi opłaty przyjmować. Wiadomo jest, że brak srebrnej monety pochodzi nie z naszej winy, lecz z winy innych rządów, szczególniej pruskiego, którzy nam wiele funduszów z pogwałceniem prawa neutralności zatrzymują. Na to prawo wielu oczekuje i z wypłatą, jaka od nich dla Towarzystwa przypada, ociągają się«.

JW. Dembowski: »Nagłość tego prawa dostatecznie Minister spraw wewnętrznych i policyi wykazał. Przekonywa o niej i to, iż jej Rząd Narodowy żąda. Wie on dostatecznie, iż się toczy o nim sprawa. Gdyby sądził, iż opinia jego jest nadwerężona, iż jest w dyskredycie, samby się o to upomniał. Tymczasem, przekonany i ufny w swoje czyste postępowanie, domaga się tego, od czego bezpieczeństwo kredytu zawisło«.

JW. Niemojowski: »Aczkolwiek przyzwyczajony jestem szanować zdanie Posła, nie mogę pojąć, aby to było sprawiedliwie przy materyalnym braku monety srebrnej, która w czasach rewolucyjnych zawsze chować się zwykła, ażeby, mówię, dawany był znak zamiany wierzycielom Towarzystwa Kredytowego. Kiedy, jak to już dowiedzione zostało, nie możemy sobie, nie z naszej winy, w tej mierze literalnie według prawa po-

stąpić, mniemam, że byłoby jeszcze większą niesprawiedliwością wystawiać debentów na kary przez odmówienie im sprawiedliwości. Co większa, gdybyśmy ten projekt w odwłokę puścili, możebyśmy wystawili Towarzystwo Kredytowe na bankructwo«.

JW. Cissowski: »Ten projekt dlatego tylko jest nagły, że jest ogłoszony, bo dziś nikt monetą brzęczącą płacić nie będzie. Skutkiem tego projektu jest, że żydzi płacą trzy procent za srebro. Pod tym względem uważam ten projekt za nagły. Wypadałoby dyskusyę co do niego prędko załatwić i projektem o Rządzie Narodowym się zająć. Ja dodam do głosu kolegi Świrskiego, że nie 500.000, ale przeszło 2 miliony gotowizny ma Dyrekcya Główna w depozycie Banku i gdyby w przypadającym na teraz terminie wypłat nikt nie wniósł ani grosza, te 2 miliony wystarczą na całą wypłatę listów zastawnych, bo przez parę miesięcy nie wyjdzie nawet jeden milion«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby przystąpić do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi rozpoczętej względem zmiany Rządu — raczy powstać«.

Wszyscy prawie powstali.

JW. Mazurkiewicz: »Pytanie wielkie, pytanie stanowcze, pytanie już w swoim zarodzie ważne następności ukrywające, pytanie, czyli w obecnem położeniu rzeczy zmiana osób rządzących co do liczby jest potrzebną, koniecznie potrzebną, lub nie, przychodzi dziś pod rozbiór i decyzyę Izby. Aby to ważne rozstrzygnąć pytanie, powinienbym, parlamentarskiej trzymając się drogi, pójść za przykładem poprzedzających mię tak wielolicznych mówców, powinienbym przytoczyć powody za lub przeciw wnioskowi posła Jędrzejowskiego mówiące i, takowe w właściwym sposobie rozebrawszy i nawzajem z sobą porównawszy, zdanie moje przedmiotu obecnego dotyczące wymotywować. Lecz po tylu i tak dojrzałych, wytrawionych i piękne światło na przedmiot w mowie będący rzucających głosów, które poprzedzający mię mówcy w dniu wczorajszym równie, jak i dzisiejszym, podnieśli, mało już z mojej strony rzucić mogę na szalę, która powyższe pytanie na jedną lub drugą stronę powinna przeważyć. Ograniczając więc treściwość mojego w tej mierze zdania w krótkich

wyrazach, opuszczam utorowany przedemną gościniec, abym cierpliwości waszej, dostojni panowie, powtarzaniem, aczkolwiek gruntownych dowodów, lecz wymownemi usty poprzedniczych mówców dotkniętych, nie wyczerpał. Przedewszystkiem jednak widzę potrzebę zwrócić prześwietnej Izby Poselskiej na to uwagę, abyśmy w toczących się dyskusyach unikali wyrazów niewłaściwych, mogących nasunąć mylne o toczącej się rzeczy wyobrażenie, t. j. wyrazów o zmianie formy Rządu, jakie w niektórych głosach kilku mówców usłyszeliśmy. Nietylko w [tej] Izbie, ale i za jej obrębem dobrze się rozumiemy, bo wiemy wszyscy, że tu nie idzie o zmianę politycznej formy Rządu, jaką w uchwale naszej z d. 8 lutego b. r. najuroczyściej przyjęliśmy, a na mocy której rząd konstytucyjno-reprezentacyjno-monarchiczny z prawem dziedzicznego następstwa wybrać się mającej rodziny za odpowiadający potrzebom naszym, oświacie wieku i stosunkom europejskim uznaliśmy, ale — że tu idzie jedynie o potrzebę skoncentrowania władzy wykonawczej w mniejszej liczbie osób do składu Rządu wchodzących. Lecz za granicą naszego kraju niechętni czystej naszej sprawie, nieprzyjaciele świętej naszej sprawy mogliby na naszą szkodę wyrazom ogólnym mylne nadawać wycbrażenie; wytrąćmy więc broń z ręku nieprzyjaznych i mówmy o rzeczy w wyrazach właściwą jej istotę [właściwie] tłómaczących. Przystępując do objawienia zdania, jakie co do powyższego pytania z przekonaniem mojem zgodnem być sądzę, powiem szczerze i otwarcie, że jestem jednym z tych Członków Izby, którzy sądzą, że w chwili obecnej, w której wszystkie dążenia, wszelkie usiłowania cnotliwych obywateli schodzić się powinny w ognisku jedności, porządku i zgody, że, mówię, w tak przeważnej chwili, gdzie wszystko, co tylko tchnie miłością Ojczyzny, w jednym punkcie jednoczyć się powinno, aby łącznemi siłami osiągnąć wielki cel ustalenia niepodległego bytu tylu nieszczęściami skołatanego Narodu, wniosek Posła Jędrzejowskiego w niewłaściwej przychodzi porze i postaci. Sam bowiem pomysł tego wniosku mieści w sobie zaród niemiłej drażliwości, z której dla obecnej sprawy publicznej nienajlepsze wypłynąć mogłyby skutki. Wyznaję więc, że się łączę w tym względzie z tymi, którzyby gorąco pragnęli, aby wniosek takowy w obecnym czasie nie przychodził pod rozbiór i dyskusyę Izby. Lecz kiedy głos tego zapytania obił

się już o mury tej odwiecznej narodowego prawodawstwa świątyni; kiedy jego echo powtórzyły już wszystkie pisma publiczne w kraju, a wkrótce zapewne powtórzą i zagraniczne; kiedy już nastąpiły z tego zapytania skutki obawy i niespokojności publicznej; kiedy już dzięki zdrowemu rozsądkowi Narodu gorszych skutków domniemywanych wstrząśnień z tego powodu obawiać się nie należy: czas już zapobiedz złemu, które się wykryło, czas już rozstrzygnąć nasunięte pytanie i przywrócić obopólną między Rządem a Narodem ufność, jeżeli kiedy, to w obecnej chwili najpotrzebniejszą. Uczyniona tu w przeważnym głosie szanownego mowcy Krysińskiego uwaga, że okoliczność, »iż od czasu rozpoczętej rewolucyi w Narodzie piąty już skład Rządu zaprowadzony dziś dlatego zmieniać się nie godzi, aby zagranicznym gabinetom o naszej niestałości nie nasuwać obawy i nie dawać dowodów niedojrzałej w narodowem działaniu porywczości« — nie wstrzyma zapewne Izby Poselskiej od rozstrzygnienia rzuconego pytania w sposobie, jaki w dojrzałej swojej rozwadze uzna za zgodny z własnem przekonaniem, dobro ogółu za jedyną podstawę mającem. Nie wstrzyma ją od rozsądzenia tej sprawy i uwaga o niewłaściwości czasu, w którym wniesiono pytanie. Złemu zapobiegać należy w każdym czasie, skoro się spostrzeże, bez względu na to, czy zachodziła możność, lub niemożność zapobieżenia takowemu przed jego objawieniem się. Trzebaby posiadać wysoką w tej Izbie wziętość; trzebaby przywiązywać wielką i niezaprzeczoną przewagę własnego zdania, aby wyrzec wobec tej Izby, jakośmy tego mieli przykład w głosie jednego z szanownych mówców, »że ledwie nie słowem honoru mógłby zaręczyć, iż Izba odrzuci uczyniony wniosek«. Co do mnie, nie mając zasłużonego prawa ani do jednego, ani do drugiego, a polegając na uczynionem w całym ciągu narodowych obrad dzisiejszego Sejmu doświadczeniu, że wysokie światło, zamiłowanie porządku i dobra ogółowego, że najczystsza miłość Ojczyzny podały już tej Izbie tyle razy najwłaściwsze sposoby wyjścia z chwałą z najdrażliwszych położeń i objawienia w ostatecznym rezultacie przy najzawilszych pytaniach najzdrowszego rozsądku, widzę potrzebę oparcia indywidualnego mojego zdania na zasadzie w instytucyach politycznych dotąd niezwalczonej, że władza wykonawcza jest tem sprężystszą, im w mniejszej

liczbie osób jest skoncentrowaną; że za tem Rząd Narodowy więcej silny, więcej sprężysty jest Rząd składający się z trzech, niżeli z osób pięciu, a następnie Rząd jednego więcej ma siły i sprężystości, niżeli Rząd z trzech osób złożony; z tej więc zasady głosując za skoncentrowaniem władzy wykonawczej w mniejszej, niż dotąd, liczbie osób rządzących, objawiam zdanie moje za zmianą obecnego narodowego Rządu. I na tem już głos mój zakończyćbym powinien, abym nie wycieńczał drogiego dla dalszych obrad czasu. Widząc jednakże niezbędną potrzebę uczynienia niektórych spostrzeżeń nad uwagami, jakie w poprzedzającym [mię] pełnym wyższego światła głosie w dyskusyi swojej nad obecnym projektem nasunął wielce odemnie poważany kolega Krysiński, ośmielam się upraszać was, dostojni mężowie, o dalszy moment cierpliwości waszej. Czuję ja całą nierówność walki w ścieraniu się indywidualnego zdania mojego ze zdaniem tak przeważnego publicysty; lecz, jakkolwiek jestem przekonany, że na polu tej walki nierówną walczyć mogę bronią, przecież, gdzie idzie o wyświecenie prawdy na dobro kraju przeważnie wpływać mającej, obowiązkiem jest Reprezentanta Narodu wykryciu tejże poświęcić miłość własną.

I tak: utrzymywał naprzód szanowny kolega, że argument, przez Posła Jędrzejowskiego na poparcie wniosku jego o słabości i niesprężystości Rządu Narodowego z powodu złej administracyi publicznego skarbu nasunięty, nie jest w stanie dowieść tej prawdy dlatego, iż kolega Krysiński jest przekonany, że nie nadany tejże administracyi ze strony ostatniego Ministra skarbu kierunek, ale jedynie błędy, przez poprzedników tegoż Ministra, mianowicie zaś przez ks. Lubeckiego i jego wychowańca hr. Jelskiego popełnione, uważane być powinny za przyczynę tak opłakanego stanu, w jakim się dziś skarb publiczny znajduje. Nie staję ja bynajmniej w obronie ks. Lubeckiego, bo się zgadzam zupełnie ze zdaniem tych, którzy utrzymują, że wszelkie przez stronników tego Ministra wychwalane zasługi w tym zawodzie, odnoszą się jedynie i wyłącznie do wyobrażenia o nagromadzeniu materyalnych dla publicznego skarbu korzyści, bez względu na prawość lub nieprawość środków do osiągnienia tego celu z jego strony użytych; zasługa zaś prawdziwa konstytucyjnego ministra skarbu na tem zależeć powinna, aby w operacyach finansowych, mających na celu za-

pełnienie skarbowych zapasów, obmyślał środki zasadniczemu prawu nie przeciwne: i dlatego jestem przekonany, że ks. Lubecki, zupełnie przeciwną postępując drogą, dowiódł tyle, że może być, że był nawet dobrym Ministrem skarbu absolutnego monarchy, ale nie ma zasług Ministra wolno konstytuowanego narodu, bo we względzie finansowym i w wielu innych do podkopania zasad konstytucyjnych czynną przykładał rękę. I jakkolwiek co do jego wychowańca, jakim hr. Jelskiego podobało się nazwać szanownemu koledze, wyznaję, że piękną byłoby rzeczą stawać w obronie nieobecnego męża, pozbawionego korzyści osobistej w uczynionych mu zarzutach obrony, przecież winienem oświadczyć, że, w odparciu wynurzonego ze strony szanownego kolegi Krysińskiego co do powyższego szczegółu zdania, nie ten cel mną powoduje. Mając zaszczyt być członkiem obecnego tu zgromadzenia narodowego, winienem honorowi tej Izby, winienem sobie samemu, jako skarbowemu komisarzowi, odeprzeć rzucony w niekorzystnem świetle ze strony szanownego kolegi na tęż Izbę pocisk, jakoby wniesiony na jej posiedzenie przez hr. Jelskiego budżet na r. 1831, jakoby, mówię, ten tak nazwany przez szanownego kolegę walterskotyzm w niebieskich obkładkach o m a m i ł i w n i e d a r o w a n y błąd w p r o w a d z i ł I z b ę, ponieważ, jak twierdzi szanowny kolega, rachuba, tym walterskotyzmem wystawiona, jest tylko iluzyjna, i niema żadnej zasady, na którejby się jej rzeczywistość oprzeć zdołała. W czem-że to, pytam się, uznaje szanowny kolega tę fikcyę? Fakta w tym budżecie wystawione nie sąż prawdziwe? Rozbierał-że je, dowiódł-że tego szanowny kolega? Przyznać mi musi, że taki wydając wyrok o tym budżecie, popadł w ten sam zarzut, który z innego względu Posłowi Jędrzejowskiemu uczynił, kiedy, twierdząc, iż asercya tego Posła, Rząd obecny o dwojaką dążność w działaniu obwiniająca, dlatego jest bezzasadna, że jest gołosłowna, a żadnymi faktami nie udowodniona. Co do mnie, jestem przekonany, że rachuba, budżetem hr. Jelskiego na r. 1831 objęta, nie jest tworem fikcyi poetycznej; że, owszem, jest tą prozą matematyczną, jakiej szanowny kolega za podstawę budżetowej rachuby słusznie wymaga. A jeżeli, pomimo takiej rachuby, stan skarbu publicznego w niepomyślnym znajduje się stanie, winę tego rzucić należy na złą administracyę dotychczasowego Ministra, który po hr.

Jelskim objął zarząd publicznego skarbu. Należało mu bowiem zająć się natychmiast położeniem linii demarkacyjnej między zarządem swoich poprzedników, a zarządem własnym; należało dzielnie rozwinąć środki do zapełnienia skarbu tymże budżetem proponowane; należało myśleć o nowych finansowych operacyach, aby zapasy skarbowe pomnożyć na przypadek, gdyby Ministeryum wojny, wskutku rozpoczętej walki o niepodległość Narodu, więcej, niżeli sobie założyło pierwotnie, zażądało na swój wydział pieniężnych zaliczeń; należało Ministrowi skarbu skurczyć rozdawczą swoją rękę, aby zasoby pieniężne mieć zawsze w pogotowiu na najnaglejsze operacye wojskowe, bo na tej sile materyalnej stan kwitnący wojska, tej jedynej podpory, jedynej sprawy narodowej siły, polega; należało więc, kiedy pożyczka zagraniczna doznawała niezwalczonych przeszkód, utworzyć plan finansowy, aby rozkładami w naturze ściągać wcześniej od ziemianów to, co się zbyt drogo i nieporządnie za gotowe nabywało pieniądze, a pieniądze schować na wypłatę żołdu i zakup materyałów wojennych. Inaczej sobie wszakże postąpił Minister skarbu. Wyszafował to, co znalazł w gotowiźnie, a o środkach zwiększenia tej gotowizny nie pomyślał bynajmniej. Izba Poselska często tegoż Ministra zwracała na potrzeby skarbu uwagę, ale tenże Minister, polegając na patryotycznem oświadczeniu kilku Członków Izby, że »o zasoby skarbowe troszczyć się nie trzeba, bo Naród gotów jest oddać ostatnią, jak się wyrażano, koszulę«, sądził, że walka obecna zostawionymi sobie z dawnego Ministerstwa skarbowymi zasobami toczyć się i ukończyć dozwoli. Tak sądził Minister, a Rząd Narodowy dopóty był na wszystko obojętny, dopóki głos Izby Poselskiej, wsparty głosem komisarzy sejmowych, nie obudził jego troskliwości o zasoby skarbowe. Wtenczas to, już nie ufając Ministrowi przez siebie nominowanemu, w dowodzie tej nieufności mianował odrębną deputacyę, któraby, stan skarbu rozpoznawszy, nasunęła środki jego zapełnienia. Niemiła w swoich skutkach rekwizycya, jakiej Izba Poselska z boleścią serca ujrzała potrzebę, jest smutnem następstwem nieczynności Ministra i następnie obojętności na tak karygodną nieczynność Narodowego Rządu. I ten to wywód rzeczy, zbijający twierdzenie kolegi Krysińskiego, jakoby niepomyślnego stanu skarbu nie był przyczyną bezczynny Minister jego, ale błędy przez

ks. Lubeckiego i hr. Jelskiego w zarządzie skarbowym i utworzeniu budżetowem popełnione, dowodzi i dokładnie dowieść powinien asercyę przez Posła Jędrzejowskiego w akcie oskarżenia Rządu Narodowego przytoczoną, że z powodu złej administracyi skarbowej Rząd Narodowy o słabe i niesprężyste postępowanie w rzeczy publicznej słusznie obwinionym być może.

Uważał, powtóre, szanowny kolega Krysiński, że nasunięty ze strony Posła Jędrzejowskiego dowód, wykrywający słabość i niesprężystość Narodowego Rządu z tego stanowiska, że członkowie Rządu nie składają, jak się spodziewać należało, obrad kolegialnych, ale są niejako wydziałowymi referentami ministeryów, że, mówię, taki dowód niesprężystości Narodowego Rządu, jakkolwiek niezaprzeczalny, przecież zarzut tego rodzaju według zdania szanownego kolegi nie tak całemu składowi tegoż Rządu, jako raczej najszanowniejszemu jego Prezesowi uczynićby należało. Daruje szanowny kolega, że sprzeczne zdanie w tym względzie wynurzę. Leży to bowiem w naturze obrad kolegialnych, że Prezydujący w takowych, równe z drugimi członkami mając atrybucye, stosować się musi do zdania większością głosów wyrzeczonego i takowego zmienić nie jest mocen. Przypuściwszy więc, że zaskarżony tryb postępowania i działania Rządu Narodowego jest owocem kolegialnej decyzyi, zarzut Posła Jędrzejowskiego stoi w całej mocy i nie może wchodzić w poczet obarczeń, które szanowny kolega Krysiński na ramię wyższego nad wszystkie koleje zawistnego losu męża zwalić usiłuje. W dalszym ciągu światłego swojego głosu usiłował szanowny kolega zniweczyć przywiedziony ze strony autora projektu o zmianie Rządu dowód jego małej działalności i niesprężystości z tytułu okazanej przez ten Rząd obojętności na widoczne nadużycia wolności druku i niepoczątkowania prawa w tym względzie potrzebnego. Usiłowanie takowe objawił szanowny kolega w twierdzeniu, że prawa takiego nie było, niema i być nie może, chybaby — dodał — Rząd sprowadził na prędce z Wiednia żarliwego obrońcę obskurantyzmu, któryby — jak się wyraził — nożycami cenzury takowe prawo wykroił. Pozwoli szanowny kolega bliżej swoje myśli rozebrać. Nie wchodzę ja w rozbiór tego pytania, czyli Rząd Narodowy w obecnej chwili był w stanie, czyli był powinien podobne prawo inicyować, czyli też — jak niektórzy z szanownych mo-

wców utrzymywali — inicyatywa tego prawa więcej do Izby Poselskiej, niżeli do Rządu Narodowego, należała. Utrzymuję tylko, że, gdy światłe głosy tych mówców wykryły niemożność, a nawet szkodliwość porywczego w tym względzie działania i wykazały potrzebę zebrania należnych do tak ważnego prawa materyałów, nierównie łatwiej jest Rządowi Narodowemu za pośrednictwem Komisyów rządowych oświecenia i sprawiedliwości takowe materyały uzbierać i nagromadzić, aniżeli Izbie Poselskiej. Lecz nie mogę się zgodzić ze zdaniem szanownego kolegi twierdzącego, że takowego prawa nie było, niema i być nie może. Na poparcie przeciwnego zdania mojego pozwoli mi szanowny kolega wychylić się za obręb naszych obrad, pozwoli mi odwołać się do przykładów obcych a najucywilizowańszych ludów Europy. Powołuję się tu na starożytną Anglię, która, używając od wieków instytucyi wolnego narodu, obok nieścieśnionej wolności druku, ma przecież prawo karcące jego swawolę i nadużycia. A kiedy z mojej strony głosowałbym za potrzebą zaprowadzenia takowego prawa i w wolnym naszym narodzie, usprawiedliwiając moje w tym względzie zdanie, niech mi wolno będzie przy tem publicznie oświadczyć, że ja wolność druku cenię w najwyższym sposobie, że ją uważam za jedyną i najsilniejszą podporę i tronów i swobód narodowych, że jestem przekonany, iż tylko za pomocą wolności druku można wykryć nadużycia i błędy publicznej administracyi, oświecać naród i ustalać porządek, że zatem każdego, ktoby się na to prawo swobodnego ludu targnąć zamyślał, uważałbym za gwałciciela konstytucyi. Obok tego jednak jestem równie przekonany, że prawo karcące swawolę i nadużycia tej wolności druku ostać się może, iż z natury rzeczy istnieć powinno, jak tego przykład w najucywilizowańszych Europy narodach widzimy, bo słabość natury ludzkiej wymaga takiej zapory, aby w narodach utrzymać stałość towarzyskiego porządku.

Nakoniec szanowny mowca, przeciw któremu przeciwnem walczę tu zdaniem, rozbierając to najważniejsze pytanie, czyli zaprojektowane skoncentrowanie władzy wykonawczej w Rządzie Narodowym może polepszyć, czyli w korzystniejszem, niż dotąd, świetle wystawić sprawę naszą w gabinetach mocarstw zagranicznych, jak to utrzymywał autor wniosku o potrzebie zmiany obecnego Rządu Narodowego, twierdził, że i z tego względu tak zapro-

jektowana zmiana ze strony Posła Jędrzejowskiego utrzymać się nie może i nie powinna. Zdaniem, albowiem, szanownego kolegi Krysińskiego święta sprawa nasza nie dlatego nie znalazła dotąd w gabinetach zagranicznych pożądanego wsparcia, iż władza wykonawcza w pięciu osobach jest reprezentowaną, ale jedynie dlatego, że Rząd Narodowy nie użył dojrzalszych, niż dotąd, w zawodzie dyplomatycznym ajentów, że tymże ajentom nie dał dokładniejszej instrukcyi, nie wskazał tego — jak się wyraża — języka dyplomatycznego, jakim do gabinetów mówićby w obecnej chwili należało. Jeżeli tak jest, jak utrzymuje szanowny mówca, któż tu nie przyzna, że sam przeciw sobie własną broń obraca? Według mojego albowiem zdania odpierać tym sposobem dowody, ze strony autora projektu przeciw Rządowi niesprężystemu nasunięte, jest to samo, co chybiać swojego celu, bo dowodzić użycie niewłaściwych środków w dążeniu do zamierzonej mety, jest to przyznać słabość i niesprężystość w działaniu, czego właśnie autor wniosku w jego poparciu dowodził. Kończę już głos mój ostateczną uwagą, że nawet spostrzeżenie w końcu dobitnego głosu JW. Krysińskiego przytoczone: »że zaprojektowana przez autora wniosku zmiana Rządu Narodowego z tego nawet ogółowego stanowiska szkodliwe na zagraniczne gabinety zrobiłaby wrażenie, iż sam powód takowej potrzeby naprowadziłby też gabinety na myśl wielce naszej sprawie szkodliwą, jakoby istniejące zarody niejedności, nieporządku i niezgody, a nawet zasad ogółowi towarzyskiego porządku szkodliwych, wyłącznie do zaprojektowania podobnego wniosku Naród spowodowały« — że, mówię, takie spostrzeżenie szanownego kolegi zbija dostatecznie światłe i gruntowne jego własne twierdzenie, że chęć oskarżenia nas o demagogię i jakobinizm może tylko być owocem niedojrzałych pomysłów i pogardy godnych kuglarzy, bo dotychczasowem postępowaniem dowiedliśmy niezaprzeczenie w oczach Europy, że rewolucya nasza należy do rzędu tych rewolucyi najszlachetniejszych, jakich rzadkie w dziejach narodów przytoczyć się dadzą przykłady. Ja jeszcze dodam na końcu, żeśmy dotychczasowem naszem postępowaniem, a nawet obecnym projektem i toczącą się nad nim dyskusyą dali Europie dostateczne dowody, że Naród czuwa nad tem gorliwie, aby swój Rząd ustalił na takich zasadach, jakich potrzeba

wieku, potrzeba ludów, potrzeba światłej Europy niezbędnie wymaga«.

JW. Gliszczyński: »Od czasu rozpoczęcia tego Sejmu nie mieliśmy tak ważnego przedmiotu pod naszą rozwagę [przychodzącego], jak jest obecny. Znakomitem było posiedzenie sejmowe 18 grudnia roku przeszłego, uznające naszą rewolucyę za narodową. Ważnem było posiedzenie 25 stycznia, odsuwające Cesarza Mikołaja i jego rodzinę od tronu polskiego; lecz obydwie te ustawy były tylko uświęceniem tego, co już w czynie istniało. Dzisiaj przychodzi pod nasze rozstrzygnięcie przedmiot zmiany Rządu istniejącego, przychodzi pod naszą rozwagę przedmiot, który jest dziełem naszej ustawy, naszego zaufania. Zaiste! wyznać muszę, że nie bez smutnego i żałosnego uczucia przychodzi mi zdanie moje nad zmianą utworu Reprezentantów ludu objawiać. Rozbierzmy w krótkości zarzuty, teraźniejszemu Rządowi czynione. Zarzut o Ministrze skarbu po podaniu się jego do dymisyi już ustał, a żadne factum oparte na dowodach przekroczenia zasad konstytucyjnych zarzucone mu nie jest. Niesłusznem jest także obwinianie Rządu o niesprężyste działanie w przedmiocie nadużycia wolności druku; bo tam, gdzie prawo na nadużycia tego rodzaju nie istnieje, tam władza wykonawcza stanowić go nie może, nie chcąc być samowolną, despotyczną, nie chcąc przejąć zgubnych zasad owego machiawelskiego służalca i hipokryt(y) Józefa Kalasantego Szaniawskiego. Wyznać dalej muszę, że imię szanownego Lelewela bezpotrzebnie w tej materyi jest powtarzanem. Towarzystwo Patryotyczne jest jawne, jest publiczne, nie było żadnem prawem zakazane, a zatem i członek Rządu mógł być Prezesem tego Towarzystwa, gdyż co zakazanem nie jest, jest dozwolonem. Myśli jego w mowie w Towarzystwie Patryotycznem objawione były myślami męża nauki pielęgnującego, były zdaniem prywatnem. Jego wiara polityczna została objawioną przed Polską i przed Europą w przysiędze wykonanej, jako Polaka zasadom przez Sejm i Naród przyjętym, zostały objawione, jako członka Rządu okólnikiem do ajentów dyplomatycznych przez Ministra spraw zagranicznych w imieniu Rządu Narodowego, którego jest członkiem, pod d. 31 marca r. b. przesłanym. I te tylko mocarstwa mogłyby zawadę podania nam przyjaznego ramienia w niejedności opinii w Rządzie naszym

upatrywać, które przyzwyczajone korzystać z nieszczęśliwego położenia sąsiedniego Polski kosztem wolnego ludu chciałyby ofiary swego despotyzmu i chciwości powiększyć. Lecz Towarzystwo Patryotyczne w czem innem uchybienie popełnia; przywłaszczyło ono sobie imię: patryotycznego, które równie do niego, jak do 4 milionów Polaków w Królestwie i 16 milionów w innych krajach zamieszkałych należy. Każdy Polak bowiem krwią swoich ojców okupił imię członka tego Towarzystwa, z mlekiem swej matki wyssał nieograniczoną miłość Ojczyzny i ma prawo żądać, by nikt życzliwszym dobra publicznego, lepszym patryotą, gorliwszym Polakiem się nie mianował. I jeżeli kto z wszystkich rodaków na imię Towarzystwa Patryotycznego Polski zasłużył, to są ci ranni, w lazaretach naszych znajdujący się, którzy chlubne blizny w obronie Ojczyzny, praw i swobód narodowych ponieśli; to są ci waleczni, co na polu sławy swoje piersi oznakami nieustraszonego męstwa, nieograniczonego poświęcenia się ozdobili. Rodacy, porzućcie czcze tytuły Patryotów, bo cóż może być zaszczytniejszego nad imię: prawego Polaka, powtarzam, cóż może być zaszczytniejszego nad imię: prawego Polaka, którem każdy z was i tak słusznie się zaszczyca. Co do samego projektu, pamiętny czasów Dyktatora, — który chciał losy Polski oddać na pośrednictwo mocarstwa, co tylekroć nieszczęścia Polski było przyczyną i narzędziem, mocarstwa, które dzisiaj amunicyi i wszelkiego rodzaju żywności nieprzyjaciołom naszym dostarcza, — zdaje mi się, że widzę tych 1500 jeńców rosyjskich z wygodami i z rublami napowrót przez Dyktatora odesłanych do Rosyi, jak cienie rodaków przez nich zabitych ostrzegają mnie, ostrzegają was, szanowni koledzy: Nie wybierajmy do rządu jednego, czy pod imieniem Namiestnika, czy Rejenta. Zostawmy ten Rząd, jak jest dzisiaj, a gdyby większością głosów teraźniejsza jego forma utrzymać się nie miała, wybierzmy do Rządu trzech w Narodzie i w Europie zaufanie mających mężów. Pamiętajmy, że tylko jedność, zgoda i wspólne dążenie może nas do kresu zbawienia w świętej sprawie niepodległości Polski doprowadzić. Pamiętajmy, że nieprzyjaciele nasi same nasze dyskusye ogłaszają za niesnaski, zaburzenia i krwawe wewnętrzne rewolucye. Okażmy jawnie Europie, że Polak, gdy idzie o oswobodzenie

Ojczyzny, równie walecznym i mężnym w boju, jak rozważnym i zgodnym w radzie być umie«.

JW. Świniarski: »Przejęty całą ważnością przedmiotu, ważnością pytania, czyli jest potrzeba zająć się projektem zmiany Rządu, obrałem za prawidło rozsądek tylko i sumienie, wszelkie względy rzucając, sumienie, które dwom szanownym Członkom Izby, obydwom do Towarzystwa Patryotycznego należącym, JJWW. Romanowi Sołtykowi i Deputowanemu Zwierkowskiemu, skoro pozwala w tejże materyi być zdań sobie przeciwnych, i mnie do wynurzenia zdania z przekonania sformowanego ośmiela. Opinię publiczną oceniam za jedną z silnych skazówek. Głos Narodu jest głosem Boga, vox populi, vox Dei. Lecz publiczność nasza nie jest publicznością północną, rządzoną obskurantyzmem. Opinia publiczności naszej jest wypływem światła na nią działającego, skutkiem przekonania. Zmienia się ta opinia w miarę zmian rzeczy i wyjaśnień. Nietylko w r. 1791 mieliśmy tego przykłady, kiedy owe bożyszcza patryotyzmu: Suchorzewski, Suchodolski, Branicki, okrywani byli oklaskami, a za zdarciem maski nastąpiły sykania; lecz i teraz patrzeliśmy, że Dyktator odbierał hołd publiczności tymże sposobem. Dziś się takowy zmienił. Rozumiem więc, że, gdy w rozbiorze przedmiotu objaśniam siebie, objaśniam publiczność, otworzenie myśli moich za złe poczytanem mi nie zostanie. Otworzone zdanie, że narady względem zmiany Rządu odłożyć należy do czasu oczyszczenia granic Królestwa z nieprzyjaciela, że z Litwą i Ukrainą naradzać się nad tem winniśmy, podzielam w zupełności, gdy przyjdzie stanowić Rząd stały; zajmować się zaś poprawą tymczasowego Rządu, jeżeli jej potrzeba, zaradzać dobru Ojczyzny w każdej godzinie godzi się. Przystępując do rozbioru odpowiedzi mówiących za pozostawieniem Rządu, że zarzuty czynione nie ciążą onemu, uważam, że co do niesprężystości trojakie było objawienie. Jedni twierdzili, że ta nie jest dowiedzioną, a to, jeżeli jest gruntownem, przez szczegóły zaraz okaże się. Inny mówca, wyrzekłszy, że gdy gubernatora sprężystego oddalono, oświadczył, że sprężystości w Rządzie nietyle szukać należy, jak mężów poczciwych. Inny przeciwnie, tyle szacowany przezemnie i przez Izbę, obstawał przeciw zmianie Rządu, wynurzając się, że gdybyśmy zmienili, to tam, gdzie przyznajemy

posiadanie znajomości stosunków zagranicznych i prawość ducha, dostrzegamy nawykłość uwodzenia się i zaległości osobom i brak energii i jędrności. Lecz energia różni się bardzo od przesadzenia zapału. Uwaga od energii odłączać się nie powinna. A tak mówiący przeciw zmianie Rządu krzyżują się, żądając energii i znowu za niepotrzebną ją uważając. Odpowiedziano, że niemasz różnorodności w Rządzie, że nie dowodzą ją bynajmniej fakta cytowane podobne, jak sprzeczności przytoczonych przez ciebie, JW. Wężyku, podanych dwóch sobie sprzecznych rezolucyi, i w tej mierze zgodzić się mogę. Lecz ta różnorodność wykazała się w powołaniu Ministrów i nie może być za nieznaczącą uważana dla przytoczonej niewątpliwej dążności ducha do jednego celu w osobie powołanej i powołać do Ministeryum skarbu zamierzonej. Przyznać trzeba, że nikt w Izbie o czystości ducha Ministra skarbu ostatniego nie wątpił, bo od tego jest co innego, co żądano znaleść, obznajomienie się z rzeczą; ale wybranie dróg, chociaż do jednego celu, w różnicy wyobraźni powzięte, tak może być rozmaitem, że jedne podług zamierzenia do mety nie doprowadzą, inne utrudzenie wielkie sprawią. Słyszeliśmy odpowiedź, że nie uwikłano skarbu, bo na pierwiastkowy ubiór wojska funduszów nie zmarnowano. Ja tego zarzutu utrzymywać nie będę; przydam jeszcze, że pierwsze ubranie nastąpiło nie z skarbu, lecz z kieszeni obywatela. Na obronę zaś, że koszta pierwiastkowego etatu pomnożyło powiększenie wojska do 140.000 głów, odpowiadam, że to jest rachuba po części na papierze, bo ta liczba wojska dopiero z branki ostatecznie uchwalonej dopełnia się. Lecz przepomnieć tu nie można zmarnowanie 30.000.000 złp. na wyżywienie wojska na rok przeznaczonych, do których po upłynieniu dopiero półrocza 2 miliony nowo dodać musieliśmy. Administracya Intendentury najniegospodarniej z nimi postąpiła, jak to już Rządowi donoszonem było. Upadek w wołach niedaniem żywności zamorzonych, nieporządne urządzenie transportów produktów z Wrocławka i Łęczycy do Sochaczewa, gdzie dla nienadesłanej listy wpływu połowa transportu na utrzymanie sprzężajów strawioną być musiała, sprawiły ciężkie szkody skarbowi. A nieopatrzenie w przyzwoite personale służby magazynowej przez utrudzenie wojsku fasowania żywności dało powód do zrabowania magazynu w Kałuszynie.

To [są] szczegóły nieładu, którego chwalić nie można. Że Rząd nie był bacznym na stan skarbu, stąd i omieszkanie wczesnych stosownych rozrządzeń. Widzimy smutne skutki ostateczności rekwizycyi, tego to środka, którego w kraju nieprzyjacielskim ledwo używać wolno, którym, szczędząc jednych, gubi się drugich; widzimy doprowadzenie się do potrzeby odstąpienia od dobrej wiary w narzuceniu monety papierowej, srebrem zaręczonej, dla wierzycieli Towarzystwa Kredytowego. Wina, Izbom sejmowym przypisywana z przeznaczenia i rozszafowania tak znacznych funduszów dla wojska, próżno do Izb jest stosowaną, bo te, widząc konieczność potrzeb, tamować ich nie mogły, lecz nie administracyę(?) Co do pytania podanego, czyli wojsko nie było płatnem, nikt tu tego nie wnosi. Czyli nie było zaopatrzone w żywność? Tak jest, cierpiało głód przed bitwą pod Iganiami i w okolicach Kałuszyna. Dowodem tego jest, że przymuszonem było do przystąpienia do ostatniego środka, t. j. zaborów produktów tam, gdzie znalazło, które dotąd nie są zapłaconymi. Potrzeba rolnictwa i do[mowa] nie były osłonione. Ziarno zachowane do siewu i do życia zostało zajętem bez zostawienia mieszkańcowi na dwa dni żywności. Wszakże, jeżeli potrzeba żywności żołnierza należała do obliczenia, to wyżywienie miejscowe powinno było być w pamięci Ministeryum spraw wewnętrznych. Przez niedostawienie potrzeb wojska na posłanie, opał, znikły ciągiem mil kilkuna[stu] za Wisłą wsie i osady. Że spokojność publiczna nie została zamieszaną, i to widzieliśmy przeciwnie. Powiaty zawiślańskie zostały pozbawione opieki Rządu. Prawo wprawdzie obowiązało do usunięcia się urzędników przy zbliżeniu się nieprzyjaciela, ale gospodarz stołu nie wypada, aby siedział koniecznie wśród niego lub przy nim. Może dać baczność na potrzebę jego, chociaż przy nim stojąc. Lecz w powiatach zawiślańskich usunął się Rząd, i nie było i nie masz ani krajowego, ani rosyjskiego, tylko wojsko; stąd wynikło zerwanie stosunków włościan z właścicielem, zniknięcie pańszczyzn od czasu powstania, które, póki nie zamienione, póty są koniecznemi do uprawy i robót ziemnych. Ich upadek ma wpływ na potrzeby i podatki skarbu, na opłaty do Towarzystwa Kredytowego. Stąd także wynikł bunt i rabunek dworów i włościan przez wzburzone i rozwolnione z oddalenia się Rządu czyli podrzędnych urzędników osady niemieckie.

O dwóch jeszcze głównych Rządu mówić będziemy winach: jednej, że kredyt wewnętrzny został zniszczonym i przez sam Rząd podkopanym. Bilety kasowe są to dokumentem umowy między wydającym a biorącym, w których warunki umówione powinny być święcie ziszczone. Wymienialność w skarbie była zarzucona. Wina Rządu pierwsza, że nie zachowano w skarbie tyle kruszcowej monety, ile puszczono w obieg biletów. Ta nieprzezorność dała powód do spekulacyi niegodnej, jaką tylko Rozenowi pod kolumnami lub podobnym zostawićby należało, że przy wymienianiu biletów Bank [daje] tylko połow[ę] srebrem, a połowę złotem i to austryackiem, rachując dukat po złp. 21, kiedy w kursie stoi tylko złp. 19½. Takowe dyskredytowanie biletów przez skarb pociągnęło za sobą, że wekslarze, zmieniając je, biorą 5 groszy agio na wymianie biletu 5-cio złotowego. Kredyt wewnętrzny upadł; dowodem tego jest niedoszła pożyczka zagraniczna, dla której zawiązania przy objęciu rządu skarbu przez Ministra wychodzącego ajenci przybyli. Na usprawiedliwienie Rządu przytoczono, że ten na przymówienie Izby Ministrów zmieniał, lecz Rząd nie powinien był czekać w tej mierze wezwania Izby; przy dostrzeżeniach nieodpowiedniego postępowania sam z siebie winien był zmianę przedsięwziąć. Przypomnijmy sobie, po jak wielokrotnych interpelacyach ta zmiana dopiero następuje i gdy złe już się rozwinęło, któremu należało poprzednio zapobiedz. Lecz do najważniejszego tu szczegółu przystąpię, jakoby dyplomacya wcale nie wykryła potrzeby zmiany Rządu. Bynajmniej nie przekonywa odpowiedź, że nie można przypuścić, co do Francyi, aby Sebastiani dlatego, że miał czynny udział w czasach dźwiganej liberalności kraju tego, miał trudność znajdować u nas w dążnościach demagogię. Pomnijmy, że ten minister z rządu dawnego systematu przeszedł teraz do innego rządu konstytucyjno-monarchicznego, a jeżeli czytane nam wynurzenia życzeń dworów zagranicznych, od ajentów naszych wspomniane, wyraźności nie mają cechy, zważmy, że ten sam Sebastiani, odpowiadając na zapytanie w dyplomatyce, wyraził się w prawodawstwie francuskiem, że nie godzien byłby posiadania stopnia swego, gdyby się z tem objawiał, co w traktowaniu nie jest wykończonem. I nasz były Zastępca Ministra interesów zagranicznych sprawiedliwie wyrzekł: »cała przeszłość jest waszą; teraźniejszość musi

zostać pod czasową zasłoną«, bo wykrycie przedwczesne, naprowadzając na łatwość odparcia, sprawie publicznej szkodzićby mogło. Zarzutu Rządowi czynionego względem nieinicyonowania prawa na ukrócenie nadużyć wolności druku nie podzielam. Nie wiem, przyznam, o ile jest gruntownem zdanie jednego z członków Rządu Lelewela, że prawo karne istnące jest dostatecznem na zaradzenie podobnym nadużyciom. Lecz ja wolność druku uważam za tarczę swobód wolności. Rządy tylko absolutne ścieśniać ją starały się. Uważaliśmy to we Francyi za Napoleona i Karola X. I nie zgadzam się, aby materyały do wykrycia nadużyć leżały tylko w aktach Rządu. Znajdują się one w pismach publicznych, każdemu wiadomych i wolnych. A zatem, jeżeli kto uznaje potrzebę wprowadzenia podobnego prawa, w mocy jest każdego z Członków Izby wniesienie projektu. W końcu nadmienić muszę, że zaletą Rządu z pięciu członków [złożonego] podług zdania stronników tego systematu miała być jedność moralna, wynikła z połączenia wszystkich znakomitości różnorodnych opinii. Lecz jak przy naradach nad uchwałą, pierwiastkowie zaprowadzającą Rząd, nie miałem tego przekonania i głosowałem przeciwnie, tak skutek dziś okazał, że z połączenia w Rządzie członków opinii rozmaitych, większość jest tylko przewagą zdań, pociąga uległość, ale nie operuje przekonania, które, będąc przeciwnem, naraża znowu na reakcyę czyli oddziałanie. Kwintumwirat we Francyi omal kraju tego o zgubę nie przyprowadził, i u nas nie okazał zamierzonych owoców. Dotknąć jeszcze muszę zarzutów przez mówiących za Rządem przytoczonych, które dostrzegam, jako gatunek odwetu, a przeciwko któremu ciż mówcy tyle dawniej walczyli. Pierwszym z tych jest, że Wódz Naczelny, gdy dostrzegał wady w Rządzie, mógł żądać ich zmiany. Powtóre, że Wódz nie ma inicyatywy. Tutaj zważmy, czyli Wódz, który poświęcać się musi zupełnie kierunkowi działań wojennych, czyliż ma czas podzielać prace Rządu, czyli to po nim żądanem zdrowo być może? Nie przyszedł do Izby w drodze początkowania prawa, lecz otworzył myśli swoje komunikującym się z nim Członkom. Więc kiedy każdy obywatel ma wolność wynurzenia myśli swoich, toż Wodzowi Naczelnemu podobna wolność ma być wzbronioną? Było jeszcze wniesionem, że omamienie o skarbie było skutkiem wystawień Lubeckiego

i Jelskiego, a utwierdzenie tego zdania poszło od tych, którzy byli z ich koteryi. Tak dalece są znane postępowania Lubeckiego, że ci, którzy się z nim łączą, podług prawa karnego do pociągnięcia o zbrodnię stanu należećby powinni. Nie znam ich między nami, lecz kto o nich mówi, powinienby dziś wymienić. Jeszcze jeden mówca przytoczył, że ci, co zawiązali rewolucyę, ustąpili tym w urzędach, co ją nazywali buntem. Z osób, co do zawiązania rewolucyi należeli, w tej Izbie mieszczących się znajduję jednego JW. Zwierkowskiego, któremu hołd oddaję, że usunął się od urzędu, lecz twierdzenie, że powołano do urzędów tych, którzy powstanie za bunt uważali, mam za zupełnie błędne. Przypisywanie, że winy Rządu spadać powinny na Prezesa wtenczas, gdy w Rządzie większość tylko stanowi, jest miałkiem, bo już dowiedzieliśmy się o wyborze Ministra skarbu bez jego przychylenia się i gdyby podobne przypisanie winy mogło mieć miejsce, toby również winić można Marszałka Izby naszej za postanowienia, które w niej następują większością decydowane, chociażby on był zdania przeciwnego. Wreszcie jednego jestem zdania z kolegą Mazurkiewiczem, że, jeżeli ajent użyty przez dyplomatykę w Wiedniu nie ma zaufania, nie odpowiada powołaniu i nie ma tej poręki za sobą przeszłości, to owszem, jest jeszcze jedna z win, która pada na Rząd. Tak się wysłowiwszy, otwieram zdanie moje za koniecznością zmiany Rządu«.

JW. Gawroński: »Projekt przez JW. Jędrzejowskiego co do reformy Rządu do Izby wniesiony, a tak długo dyskutowany, nie jest pierwszy. JW. Świdziński podobny wniosek przed kilku tygodniami, aczkolwiek nie w formie przepisanej, przedstawił do Izb połączonych, lecz takowy potwierdzenia nie uzyskał. Wola przeto Izby była już jawną. Deputacya, wysłana do Wodza Naczelnego w innem poleceniu, wniosek o reformie Rządu prywatnie przez tegoż powtórzony nietylko zgodnie z opinią Izby taż deputacya nie odparła, ale nadto, nad zakres danego jej upoważnienia, przyjęła jakby misyę popierania tegoż wniosku w Izbie, a skutkiem tego nowy projekt ułożony i do Izby Poselskiej za pośrednictwem Komisyów sejmowych wprowadzony został w tem zaufaniu, że przeciwny poprzednio objawionej woli, a przychylny jednemu stronnictwu rezultat w tejże Izbie wyjednany będzie. Jakież były i są do tak ważnej reformy za-

rzuty i powody? JW. Jędrzejowski podziela takowe na dwie części: Pierwsza chce usprawiedliwiać przez teoryę, dowodząc, że władza wykonawcza bardziej skoncentrowana w jednej osobie jest sprężystszą i czynniejszą. Nie zaprzeczam takim zasadom. Lecz ta tylko następuje kwestya, czy może być zastosowaną do obecnego stanu rzeczy i do osób, z których na naczelnika rządu do wyboru przeznaczamy. Doświadczenie nauczyło, że taki rodzaj władzy, nawet nieograniczonej prawem, powierzyliśmy Dyktatorowi, który posiadał najwyższe zaufanie w kraju; jednak sam, oceniwszy własną nieudolność, złożył urząd, a Izby sejmowe dlatego ustanowiły Rząd z 5-ciu członków, iż jeden rządząc nie odpowiedział ani zaufaniu, ani potrzebom Narodu. Zasada przeto, na teoryi oparta, takowemu doświadczeniu ustąpić musi.

W drugiej części zarzuty JW. Jędrzejowskiego wyłącznie wsparte są na zaskarżeniu Rządu, a tymi są:

a) Że Minister skarbu na wniosek Izby usunięty nie został. Wniosków podobnych prawem przepisanych w Izbie podanych nie było, a jeżeli który z Członków Izby oświadczył, te nie należały do opinii całej Izby. Niema żadnych zarzutów udowodnionych, przeto poszukiwanie kary było zawczesne i nieprawne. Osądzenie przeto tej kwestyi, czy Minister skarbu jest winien, lub nie, na teraz bez dowodów do Izby należeć nie może.

b) Druga skarga, że Rząd niezgodny, z kilku osób złożony, wywiera zły skutek na interesa zewnętrzne czyli dyplomatyczne. Tego rodzaju skarga jest skargą o zbrodnię stanu przeciwko Rządowi, bo JW. Jędrzejowski usiłuje dowieść, że osoby Rząd składające więcej zamiłowały dostojeństwa im nadane, niżeli interes kraju, wystawiając go na upadek, nie chcąc wyznać, że ten skład Rządu jedynie jest przeszkodą do osiągnienia głównych naszych celów. Możnaż posądzać, iżby ci, którzy posiadają najwyższy szacunek i ufność kraju, na jedną chwilę mieli pozostawać na miejscu, z którego ustąpić wielki interes kraju nakazywałby? Racz przeto, JW. Jędrzejowski, zrzec się tego zarzutu, jako niegodny jego osoby i Izb, które do wyboru osób rządowych należały.

c) Zaskarża także JW. Jędrzejowski, że Rząd nie rozciągnął kary za nadużycie wolności druku. W tej materyi wiele

już mówiono, a wszyscy dowiedli, że rozciągnięcie kary za nadużycie wolności druku wyłącznie należy do Ministra sprawiedliwości, a wydanie nowego prawa do Izb prawodawczych, i oto projekt już jest wniesiony. Taki przeto zarzut przeciw Rządowi niczem nie jest usprawiedliwiony.

d) Nakoniec JW. Jędrzejowski obwinia jednego Członka o należenie do Towarzystwa Paryotycznego. Nie wchodząc w rozpoznanie, czy tego rodzaju postępowanie zasługuje na skargę, wnoszę jednak, iż to jest kwestya co do osób, a nie co do reformy Rządu; przeto kwesty(ę) t(ę), jako nie w miejscu wprowadzon(ą), za zbyteczną uważać należy.

Jeżeli niema żadnych przeważnych przyczyn do obalenia Rządu, zastanówmy się, jakie są za utrzymaniem.

Reformując dotychczasowy Rząd, nie uniknęlibyśmy zarzutu, iż dwa wielkie błędy popełniliśmy. Pierwszy, że nie pojęliśmy, jaki jest Rząd dla nas najwłaściwszy; drugi, że nie umieliśmy ludzi poznać i osoby kwalifikujące się do Rządu wybrać. Byłoby to niejako potwierdzeniem, że Polacy ani z Rządu narzuconego, ani z Rządu przez siebie wybranego nie są nigdy zadowolnieni. Przypuszczam, iż następuje na to odpowiedź, jakoby Rząd teraźniejszy był doświadczeniem i próbą. Do takiej przeto próby może należy podniesienie rewolucyi, usunięcie z tronu Mikołaja Cesarza i wiele innych uchwał sejmowych. Tego rodzaju wyobrażenia o rzeczy nie mogą mieć żadnego wpływu na nasze przekonanie, abyśmy we wszystkiem dla doświadczenia postępowali. W dalszem popieraniu za utrzymaniem Rządu dotychczasowego trudno zataić, że dotąd prowadziliśmy wojnę kosztem skarbu publicznego i funduszami Banku; odtąd popierać mamy kosztem kraju. Nie jest rzeczą wątpliwą, że łatwiej było w pierwszym półroku wydać dziewięćdziesiąt milionów, niżeli w drugim dla różnych potrzeb od mieszkańców ściągnąć. Postępowanie przeto następne Rządu będzie daleko trudniejsze, bardziej uprzykrzające, a może i gwałtowne. Jeżeliby Namiestnik jeden do wykonania praw i egzekucyi był wybrany, niejeden może mieszkaniec kraju nawykły do korzyści, niżeli do składania ofiar, przyznając uciążliwszy stan rzeczy, nie wypadkom, ale zmianie Rządu poważyłby się przy wolności druku głosić narzekanie, niechęć, a może i podejrzenie na Naczelnika, choćby najczystsze mającego zamiary.

Po takich wypadkach możeby nastąpiło zawieszenie wolności druku, zamknięcie Towarzystwa Patryotycznego, a w końcu możeby i tajna policya potrzebną by się stała. Gdyby ów naczelnik rządu, godnie postępując, nie chciałby nadużywać władzy i obrażać Naród, wnosić można, iż niezdolny będąc znosić dalsze krytyki, złożyłby urząd. Do jakiegoż stanu powrócilibyśmy? Z rządu do nierządu, z wyboru jednego namiestnika do wyboru drugiego, a w końcu, możeby nam zabrakło namiestników, jak teraz ministrów, których ławki naczelnicy wydziałów zajmują. Rząd teraźniejszy jest Rządem tymczasowym. Czekajmy tej chwili, kiedy Rząd stały będzie stanowiony, a wówczas w poszukiwaniu wyższych doskonałości starać się wszyscy będziemy. Do wielkich błędów ludzi należy, mając dobre, porzucać je, szukając lepszego. Lękajmy się przeto wszelkiej zmiany i wstrząśnienia umysłów i zdań; po częstych bowiem paroksyzmach, następuje osłabienie. Oby nie było w takim stopniu, iż wszelki ratunek będzie za późny. Kończąc głos, oświadczam, iż jestem przeciwko zmianie Rządu«.

JW. Klimontowicz: »Nie sądziłem nigdy, aby słowa przez Naczelnego Wodza wyrzeczone discursive miały dać powód do wniosków, o które toczy się dyskusya. Nie wierzyłem, że u nas istnie arystokracya, bo ta za panowania Stanisława Augusta cios śmiertelny odebrała i wraz z krajem istnieć przestała. Pod panowaniem pruskiem odżyć nie mogła, a za Księstwa Warszawskiego po długiem swojem znikczemnieniu głowy podnieść nie śmiała; bo i konstytucya Księstwu temu nadana, czyniąca wszystkich w obliczu praw równymi, i silny objawiający się duch czasu nieprzeparte stawiały jej przeszkody. Za rządu Królestwa Polskiego również konstytucya i ten sam duch czasu, którego starano się przytłumić, również niezłamane czyniły jej przeszkody, lubo gwałciciele konstytucyi i niszczyciele wszelkich liberalnych instytucyi sprzyjali widocznie arystokracyi. Za tego więc rządu zaczęła powstawać arystokracya, nie ta majątkowa dawna, lecz salonowa, drobna, próżna, koteryjna, która tylko wspomnienia dawnych imion miała za sobą, jak to dobrze jej obraz skreślił w światłym głosie kolega Krysiński. Zaród tej arystokracyi od momentu jej zaszczepienia usiłuje wszystkimi sposobami wzrastać; nie śmie on wprost uderzać, ale tylko z pod zasłony wytyka głowę. Już od początku naszej rewolucyi

pokazywać swój wpływ chciała w tej Izbie, to gadając nam o narodowości, to odwołując się do praw dawnych, okazując życzenia, aby prawa ojcom naszym miłe nazad przywrócone były, wmawiając, że niema potrzeby stanowienia nowych. W uchwałach przez Komisye sejmowe przynoszonych wszędy jej odcień nieznacznie przebijał się. Czynna, przeciwnościami niezrażona, chociaż przez Sejm nieraz odparta, pod różnymi pozorami wciskała się do ustaw, jak to już widocznie w uchwale o Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia widzieć się daje, czekając sposobniejszej pory okazania się w całej sile. Rozumiała, że teraz właśnie jest czas uchwycić tę porę, kiedy Wódz Naczelny nawiasowo wyrzekł, że »życzyćby należało, aby Rząd więcej miał sprężystości w działaniu itd.« Pewna była, że dopóki Rząd Narodowy w składzie tym, jak jest, istnieć będzie, zamiary jej spełzną na niczem. Niepomna na świętość sprawy, na cel wielki wywalczenia niepodległości, zaraz powstała na Rząd Narodowy, aby go obalić, a inny, widokom swym dogodniejszy, utworzyć. Jakież fakta Rządowi temu zarzuca? Oto: że niesprężystość Rządu pochodzi, iż z pięciu członków złożony wiele kompletów różnorodnych i zdań zawierać musi, bo gdy trzech są jednej opinii i dwóch innej, stanowić będą uchwały i wybory Ministrów do swych widoków; że władza wykonawcza nie może być sprawowana kolegialnie; że pięciu trudniej zmienić jak jednego; że Ministrowie, wybierani przez różne składy, nie mogą harmonijnie działać; że Ministrowie byli machinami, którym Rząd narzucał swe postanowienia; że szafowaliśmy skarb pełnemi garściami i rozrzucaliśmy pieniądze; że wojsko po kilka razy ubierano; że Rząd nie karcił nadużycia druku, — słowem, że Rząd nic dobrego nie zrobił. Stąd wniosek, że odmienić go wypada koniecznie. Już wiele światłych głosów w dniu wczorajszym odparły te zarzuty niczem nieuzasadnione. Pytam się teraz, jakiej sprężystości żądają w działaniach Rządu? Czyliż cel świętej sprawy, uzbrojenie siły zbrojnej, wystawienie pułków nowych — które już tyle dały dowodów męstwa w walkach z wrogiem naszym — nie jest dopięty? Czyliż nowymi zastępami po stratach, jakie w tej morderczej walce ponieśliśmy, nie są raz w raz zasilane, czyliż żywność i inne potrzeby nie są nagromadzane? Kompleta te różnorodne czyliż sprowadziły jakie zaburzenie, czyliż się krew lała w widokach osób, którym

demagogiczne zdania zarzucają? Wszak ta właśnie różnorodność kompletów utrzymuje wagę między pasyami jednej i drugiej strony. Błąd, jaki można Rządowi Narodowemu zarzucić, jest w jego organizacyi wewnętrznej, że się podzielili na wydziały, że zapomniał, iż reprezentuje część władzy królewskiej i wdaje się w referaty, że sami Ministrowie zarzucili go referatami w najdrobniejszych materyach; więc nie miał czasu kolegialnie działać i wglądać w ważniejsze rzeczy. Do nas należy tę wadę poprawić i przepisać, co działać powinien. Zarzut, że pięciu trudniej zmienić, jak jednego, odwrotnym sposobem da się wytłómaczyć, i niema przykładu w historyi, aby pięciu stało się despotami, tylko między trzema bywały zmowy, jak tego mamy przykłady z tryumwiratów rzymskich, a kończyły się tem, iż jeden opanował rząd i stawał się tyranem swej ojczyzny. Że Ministrowie przez różne składy obierani nie mogą harmonijnie działać! Jeżeli pięciu myli się w wyborze jednego Ministra, cóż będzie, gdy wybór zależeć będzie od jednego? Że Ministrowie byli niedbałymi i narzucane mieli postanowienia, to jest błędem organizacyi wewnętrznej, którą poprawić winniśmy. Że szafowaliśmy skarb pełnemi garściami — i tu czyja wina? zastanowię się. W tem ja nie upatruję winy ani w Rządzie, ani w Ministrze skarbu. Pozwoli sobie Izba przypomnieć ów czas, kiedy Zastępca Ministra skarbu, JW. Jelski, przedstawiał nam stan skarbu w stanie kwitnącym; powiedział, że fundusze jego są z górą sto trzydzieści milionów; że wojna kosztować będzie rocznie sto dwadzieścia milionów, zatem zostawać będzie 10 milionów na nadzwyczajne i nieprzewidziane potrzeby. Zażądał zaraz kredytu 67.000.000. Tu uderzmy się w piersi i sami wyznajmy winę, żeśmy postąpili tak, jak marnotrawca, który, ujrzawszy dochody swe, myśli, jak je najprędzej rozproszyć. Gdybyśmy wtenczas, nim zezwoliliśmy na kredyt ten, byli postąpili sobie po gospodarsku; gdybyśmy zażądali rachunków szczególnych od Komisyi wojny; gdybyśmy weszli byli z ścisłością w ekspensa jej i odkryli tę zasłonę, którą wszelkie nadużycia, marnotractwo, niepotrzebne wydatki są okryte, może jakie 20.000.000 byśmy oszczędzili. Nie uczyniliśmy tego. Komisya wojny z taką łatwością, z jaką jej fundusze przeznaczyliśmy, przez skład całej administracyi po zeszłym rządzie pozostał[ej], fundusze te rozsypała. W mie-

sięcy trzy zażądała nowego kredytu. Wołaliśmy o rachunki z pierwszych funduszów. Większość była zdania, że nie czas teraz składać je, że jeszcze niegotowe. Zezwoliliśmy na nowy kredyt. Teraz znowu żądała nowego kredytu; również bez zdania rachunków, z tą samą łatwością daliśmy. Ostrzegłem tylko JW. Ministra wojny, aby z sumą tą, która, nie wiadomo, czy całkowicie wpłynie do skarbu, po gospodarsku obszedł się, żebyśmy na zupełny niedostatek funduszów na najpotrzebniejsze rzeczy wystawieni nie byli. Że Rząd nie czuwał nad wolnością druku, poprzednie głosy i pisma publiczne wyjaśniły i z dokładnością odpowiedziały. Niemasz więc przyczyny, dla czegoby zmieniać Rząd. Błędy poprawić można; lecz czy zastanowiliśmy się, że zmiany wszelkie Rządu sprawują w każdym narodzie wielkie wstrząśnieni(a), które są szkodliwe narodom, a zabójcze w dzisiejszych okolicznościach. Prawodawcy wszystkich wieków byli tego zdania, że lepiej ustawy, acz niedokładne, zachować, te ulepszać, niż obalać. W jakim-że to czasie zmiany żądamy? Jeszcze nie jesteśmy uznani za naród niepodległy; jeszcze orężem o tę niepodległość dobijać się mamy; jakąż damy rękojmię spokojności Europie, gdy sami niespokojnymi będziemy? Co powie Europa o nas i czy zechce wchodzić w układy z nami, gdy tak często zmian Rządu żądamy? Zmiana Rządu nie da się tak prędko i łatwo odbyć. Trzeba mieć wzgląd na zewnątrz kraju, dać dowód Europie stałości, jedności, rozsądku i zaufania; wewnątrz — na położenie, w jakiem zostajemy. Obejrzyjmy się naokoło siebie, czem jesteśmy, jakie nas potrzeby otaczają, czego po nas Ojczyzna i ten święty cel wywalczenia wielkiej sprawy wymagają. Tu wszystkie nasze starania, myśli i usilności na to zwrócić potrzeba. A my, co robimy? Zabijamy czas drogi, tym świętym celom poświęcić się mający. Niech nas Naród, niech publiczność sądzi, kto z nas zdradza sprawę kraju? Projekt ten uknowany, od dawna układany, już nam zabrał sześć dni czasu, jak gdyby nic ważnego Sejm do czynienia nie miał. Lecz patrzmy, co nam za ulepszenia przedstawiają. Jednego Namiestnika, Prezesa i 6 Ministrów niemych. Jakaż rękojmia lepszości? Opłakana dyktatura przekonała nas, że gorzej szło, kiedy był jeden, jak pięciu. Jeżeli w słabej dłoni jednego będzie ster rządu złożony, cóż się stanie z Narodem? Tu dopiero arystokracya dopięłaby swego celu;

pod rządem jednego, nie ujętego żadnemi ustawami, otworzyłoby się pole dla wszystkich intrygantów, fakcyonistów, którzyby się ukrywali pod płaszczem jednego. Sejm rozszedłby się, alboby mu kazano; na wolność druku nałożonoby cenzurę; ustanowionoby policyę tajną i więzienia zapełnionoby może tak ofiarami 29 listopada, jak w Paryżu 29 lipcowemi. Gdzież są u nas Washingtony, Frankliny lub Boliwary, którzyby sprawę Ojczyzny do pożądanego doprowadzili celu? Jeżeli pięciu nie działało sprężysto, jakież będzie działanie jednego, słabego i niedołężnego? Gdzież mamy kartę konstytucyjną, zaręczającą swobody narodowe, gdzie przepisany okres władzy jednego, żeby mu bezpiecznie poruczyć ster rządu, aby się nie stał uciemiężycielem swej ojczyzny? Ty, młodzieży szlachetna, któraś w d. 29 listopada pierwszą zaświeciła jutrzenkę swobody, krew przelana tylu rycerzy, i wy za sprawę tę polegli obrońcy Ojczyzny, ofiary prawdziwą jej tchnące miłością, na toż wasza krew przelana, na toż Naród cały czyni wysilenia, aby, zrzuciwszy z karku jeden despotyzm, nie wywalczywszy jeszcze sprawy całej, zawczasu ugiąć się i poddać pod nowe [a może] cięższe jarzmo? Z tych powodów jestem za całkowitem odrzuceniem«.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Nie co do wniosku JW. Jędrzejowskiego, ale co do głosu JW. Krysińskiego w dniu wczorajszym mianego, upraszam JW. Marszałka o wolność mówienia«.

JW. Marszałek: »Członkowie rządowi mogą tylko mieć głos w dwóch razach: naprzód, co do wniesionych pod dyskusyę projektów, gdy są do tego przez Rząd Narodowy upoważnieni; drugi raz, gdy są interpelowani. Zarzutu JW. Krysińskiego nie mogę uważać za bezpośrednią interpelacyę; nie mogę przeto JW. Radcy udzielić głosu inaczej, chyba, gdy Izba na to zezwoli«.

JW. Krysiński: »Jeżeli będzie udzielony głos JW. Radcy Stanu w materyi przez niego wznowionej dyplomatycznej, zastrzegam sobie bezpośrednią odpowiedź, bo zapisany jestem pomiędzy mówić mającymi dwudziestym z kolei, a nie wiedziałem, iż członek Rządu w materyi dyplomatycznej zażąda głosu«.

JW. Niemojowski: »Ja, ponieważ jestem przeciwko wszelkim wyjątkom, nie rozumiem, aby Izba mogła udzielić głosu członkowi Rządu, który upoważnienia nie przynosi, i aby się to na przyszłość nie działo, jestem za bezwarunkowem odmówieniem głosu członkowi rządowemu«.

JW. Roman Sołtyk: »Jeżeli Izba mniema, że to jest zgodne z prawem, radziłbym, aby miał głos sobie udzielony JW. Radca Stanu, bo każdemu na tem zależy, by postanowienia Izby z rozwagą wydawane były«.

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Myślę, że odpowiedź w tej materyi JW. Radcy Stanu byłaby tak niestosowna, jak i sama dysgresya dyplomatyczna. Co do wniosku JW. Niemojowskiego, przypominam, że bynajmniej nie trzeba szczegółowego upoważnienia do tego, bo wyraźnie w statucie organicznym przepisane jest, iż mają zasiadać na ławkach tak Ministrowie, jak i Radcy Stanu«.

JW. Świrski: »W przedmiocie obecnym żadnych uwag, ani też na żadne stosunki zagraniczne względu mieć nie potrzebujemy. Tu idzie o nasz byt wewnętrzny, nie zewnętrzny. Chcemy go urządzić tak, jakby dla nas było najdogodniej. Gdyby nam powiedziano, że i pod tymi a pod tymi warunkami uznają naszą niepodległość, moglibyśmy przyjąć je, lub nie, ale że takiej nie zrobiono propozycyi, sądzę, że same korespondencye pod żadnym względem wpływu na Izbę mieć nie powinny«.

JW. Zwierkowski: »Uważam, że w Izbie Poselskiej nikt nie może zabierać głosu bez zezwolenia JW. Marszałka, i to przymówienie JW. Radcy Stanu znajduję za niestosowne. Co do mocyi JW. Szydłowieckiego, mam honor mu odpowiedzieć, że znamy przepisy statutu organicznego, lecz wypadki w Izbach połączonych spowodowały Rząd do udzielania Radcom Stanu szczegółowego upoważnienia do zabierania głosu w Izbach. Interpelacya żadna miejsca mieć nie może, bo na nie raz na zawsze dzień sobotni przeznaczyliśmy«.

JW. Marszałek: »Na głos JW. Zwierkowskiego mam honor odpowiedzieć, iż bez mojego pozwolenia wprawdzie nikomu głosu zabierać nie wolno, abym jednak mógł wiedzieć, kto chce mówić, wprzódy głosu żądać musi, żądanie więc JW. Radcy Stanu Wielopolskiego nie było niestosownem«.

JW. Wiszniewski: »Każdy, kto chce zabrać głos z ławki rządowej, powinien stawać w obronie projektów. Wtenczas mówi, gdy jest upoważniony od Rządu i jeżeli, jak powiedziałem, ma stanąć w obronie Rządu. Jeżeli Radca Stanu nie ma żadnego upoważnienia, tem samem nie ma interesu mówienia, chybaby chciał partyę tylko popierać. Proszę JW. Marszałka, aby nadużycia tego nie dozwolił«.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Zrzekam się głosu«.

JW. Niemojowski z kolei: »Kiedy przed kilku tygodniami Poseł Opoczyński zapowiedział, iż wniesie do Izby projekt o zmianie formy Rządu, już wtenczas objawiłem moje zdanie, temu zgubnemu wnioskowi przeciwne. Późniejsze wypadki, ani też ta okoliczność, iż wniosek ten przychodzi teraz z insynuacyi Wodza Naczelnego deputacyi Izb sejmowych uczynionej, nie osłabiła przekonania mego. Od d. piątego grudnia, kiedy, nie wiem z czyjego natchnienia, generał Chłopicki, który zapewne nie w złych zamiarach, lecz dla tego tylko, że sile moralnej Narodu nie zaufał, samowładnie władzę dyktatorską sobie przywłaszczył, nie mógł dzień nieszczęśliwszy dla Polski zajaśnieć, jak ten, w którym, wśród największej spokojności wewnątrz kraju i po zaciętej walce z liczniejszym nieprzyjacielem, Poseł Jędrzejowski uczynił wniosek, wypływający z ducha cząstkowej opinii, jaka się od niejakiego czasu w Izbie zjawiła, która wszystkiego, co jest socyalne, nienawidzi, — wniosek antisocyalny, bo do naruszenia porządku zmierzający. Czas wyświecił, jakie były istotne Dyktatora, czyli raczej za jego zasłoną działających aktorów, zamiary i cele. Książe Lubecki, który dla własnego bezpieczeństwa zręcznie zaraz w początkach Radę Administracyjną, powiększoną Reprezentantami Narodu i członkami Towarzystwa Patryotycznego, z rewolucyą skojarzył, nie przewidując pod takim Rządem łatwego do Petersburga wyjazdu, wmówił zapewne w powątpiewającego o dobrym skutku rewolucyi generała, iż układy z Mikołajem i dyktatura wstrzymująca postęp rewolucyi były jedynymi zbawienia naszego środkami i wymógł na Dyktatorze przyrzeczenie, iż aż do nadejścia odpowiedzi z Petersburga nie dozwoli rozwijać się rewolucyi. Widzieliśmy, z jaką niecierpliwością oczekiwana była ta odpowiedź i jak powolne działanie Dyktatora było w sprzeczności z ogólnym zapałem Narodu, aż na-

reszcie, gdy wszystkie pojednania się widoki nawet w przekonaniu Dyktatora zniknęły, tenże szukał tylko pretekstu do złożenia dyktatury. Podobne przyczyny zwykły podobne zrządzać skutki; do nas przeto należy mieć się na baczności i przynajmniej po bolesnem doświadczeniu nie dać się powtórnie uwieść. Nie wchodzę bynajmniej w powody, jakie mógł mieć Wódz Naczelny w objawieniu deputacyi sejmowej zdania swego względem potrzeby ustanowienia sprężystszego Rządu, gdyż rozumiem, że kwestye tak drażliwe nie powinny teraz być dyskutowane; lecz przyjmuję wniosek Posła Jędrzejowskiego za jego własny. Na czemże się ten wniosek istotnie opiera? Na loteryjnej kombinacyi zdań pięciu członków Rządu Narodowego. Pominę tu nawet tę uwagę, że każda kombinacya liczb nieparzystych oprócz jedności podobne wyda, jak Poseł Jędrzejowski wyrachował, rezultaty; lecz cóż powiedzieć o oświadczeniu szanownego Posła, że w Rządzie Narodowym zrobiliśmy tylko doświadczenie w przeszłym kwartale, i [że] w przyszłym możemy lepszego szczęścia z inną kombinacyą spróbować. Odwołujemy się zawsze do zaufania komitentów naszych, lecz to nie może być bezwarunkowe: ci rozumieją, żeśmy życzenia Narodu pojęli i że podług pewnych postępujemy zasad; cóż powiedzą, gdy się dowiedzą, że wszystko chcemy oddać losowi i że na Narodzie naszej edukacyi ekonomii politycznej dokończamy? Za takie oświadczenie [nie] przyjmujemyż na siebie solidarnej odpowiedzialności? Dlatego nie przyznaję twierdzenia Posła Opoczyńskiego wczoraj objawionego, jakoby ten wniosek stał się własnością Izby. Przystępując do odpowiedzi na głosy, w dniu wczorajszym na poparcie Posła Jędrzejowskiego słyszane, zaczynam z kolei od głosu, którym JW. Marszałek posiedzenie wczorajsze otworzył. Szanuję zdanie JW. Marszałka, jednakże ubolewam nad tem, iż nam w obecnej dyskusyi już objawione zostało nie dlatego, żebym pod względem stronności [w] przewodniczeni[u] w obradach miał jakową obawę, lecz dla tego, że, jak już raz oświadczyłem, prezydujący nie powinien dyskutować. Na twierdzenie JW. Marszałka, jakobyśmy już kilka rządów bez wstrząśnienia zmienili, przeto też i teraz, jeżeli uznamy tego potrzebę, możemy Rząd Narodowy obalić, odpowiadam, iż w przekonaniu mojem Rząd Narodowy w dniu 29 stycznia z woli Narodu uchwalony, jest dopiero pierwszym

narodowym od d. 29 listopada rządem; Rada Administracyjna czysto moskiewska i ta, co skojarzoną z rewolucyą została, była rządem rewolucyjnym tymczasowym. Dyktatura, naprzód przywłaszczona, a potem mniemaną koniecznością wymuszona, nie może także być za rząd z wolnego wyboru pochodzący uznana; nie zgadzam się przeto w zdaniu ani co do jej potrzeby, ani co do jej użyteczności. Gdyby przeto mocniejszych na poparcie reformy Rządu nie było dowodów, jak tylko, że Naród już do odmian przywykł, wina reformatorów byłaby tem większą, gdyż Naród pierwszy dopiero Rząd Narodowy za wypływ wszechwładztwa swojego uznaje. Powołanie się JW. Marszałka na rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki z jednego prezydującego złożony dla usprawiedliwienia wniosku względem oddania i u nas jednej osobie tej części władzy królewskiej, którą teraz Rząd Narodowy sprawuje, jest niestosowne. W Ameryce, gdzie naprzód nikt żadnego gruntowego, ani osobistego nie płaci podatku, gdzie przeto administracya jest symplikowana; gdzie każda prowincya swoje osobne co do miejscowych interesów ma rządy, a tylko wspólne w kongresie rozbierane bywają; gdzie każda gmina sama także się rządzi; gdzie przeto władza rządząca jest więcej tylko władzą czuwającą nad wykonaniem praw, nad obroną kraju i stosunkami jego zewnętrznymi; tam władza może być w ręku jednego, zwłaszcza dla narodu nowego, żadnych przesądów europejskich nie mającego. Lecz u nas, oddając losy nasze w ręce jednego, wystawilibyśmy się na wszystkie złe skutki z ułomności ludzkich wypływające.

Przechodzę do głosu Posła Jędrzejowskiego naprzód co do loteryjnej kombinacyi przy wyborze Ministrów, którą do kompletu z trzech członków złożoną stosuje, oświadczam, iż żaden wybór w innym, jak tylko w komplecie pięciu członków, nie nastąpił. Znajomość ludzi i właściwe ich użycie jest jednym z darów geniuszu; mieliśmy tego przykład [na] Napoleon[ie], lecz gdzie tego niemasz, tam z głosowania kilku osób zawsze lepszego rezultatu spodziewać się można. Co się tyczy absolutnej jedności zdań Ministrów, z wyboru przez jednego wynikać mającej, ta tylko tam egzystować może, gdzie wszyscy służalczo zdaniu jednego ulegają. Zastanawiając się Poseł Jędrzejowski nad elementami, z jakich się Rząd Narodowy składa,

powiedział, że się składa z trojakich, i dlatego powiada, iż go zmienić należy. To właśnie ten powód, ktory przy rozbieraniu prawa z d. 29 stycznia na usprawiedliwienie kompletu z pięciu członków był przywiedziony, dziś ma s[łużyć] do obalenia go? Rozumiem, że rząd jednego tam tylko potrzebny i użyteczny być może, gdzie rozhukane namiętności dobro publiczne na niebezpieczeństwo narażają; lecz gdzież u nas okazuje się potrzeba, abyśmy się absolutyzmowi jednego oddali? Gdybyśmy nareszcie posiadali ludzi szczytnemi własnościami obdarzonych, którzyby przez bohaterskie czyny znakomite Narodowi oddali usługi i przez to całego Narodu zaufanie zyskali, wtenczas jeszcze możebym na rząd jednego się zgodził; lecz przy braku takich ludzi zostańmy przy Rządzie, jaki mamy, abyśmy gorszego nie ustanowili. Mówią, iż doświadczenie innych krajów o niestosowności pentarchii przekonało, i powołują się niektórzy na dyrektoryat francuski; lecz czyliż dyrektoryat francuski nie miał swej świetnej epoki? Czyliż najpiękniejsze karty historyi Napoleona nie zostały pod dyrektoryatem zapełnione? Twierdzą niektórzy, iż z pięcioma nie będzie można o pokój traktować; bodajbyśmy tylko takie zawarli, jakie w Leoben i w Campoformio zawarte zostały. Zarzucają Rządowi, że się nie dosyć opiekował skarbem i że nie był dosyć przeglądny w zap[ew]nieniu przyszłości, że ta niebaczność sprowadziła potrzebę rekwizycyi. Niemasz narodu prowadzącego wojnę, któryby tak mało, jak my dotychczas, nadzwyczajnych zapłacił podatków; oprócz bowiem ofiar dobrowolnych, pomimo zniesienia niektórych podatków, żadnegośmy nie ponieśli ciężaru. Dwojaki jest sposób zaradzenia niedostatkowi skarbu: pożyczka i podatki. Drugiego nie chciał się Rząd, dopiero w ostateczności, chwycić. Pamiętajmy, iż Rząd dopiero w miesiącu lutym urzędowanie rozpoczął; wtenczas, jak to już wyjaśnione tu zostało, etat Ministra wojny wynosił ledwie połowę teraźniejszego: w stosunku ówczasowych potrzeb, fundusze nasze byłyby dłużej wystarczyły; lecz że na etat wojenny już dotychczas 72.360.000 wydane zostało, a miał na cały rok wydać 81.000.000, o tyle przeto pokazała się potrzeba większego funduszu, lecz Komisya przychodów i skarbu przygotowała już stosowne projekta. Rekwizycye są skutkiem administracyi poprzedniej za Dyktatora. Prawda jest, iż dawna administracya skarbu, chcąc zasługi ks. Lubeckiego

podnieść, zawsze względem zamożności skarbu i Banku zaspokajała Rząd. Będąc wówczas członkiem Ministeryi, obstawałem przy tem, aby wszystkie dostawy, w styczniu nakazane, nie zostały ze skarbu płacone, lecz jako ciężar wojenny rozłożone. Zastępca ówczasowy Ministra, [i ten] protestował przeciwko temu, zaręczając za możność skarbu, a ówczasowy skład, mając wstręt do nakładania ciężarów, postanowił wynagrodzenie różnych dostaw w zbożu i koniach, które teraz wszystkie dochody stałe pochłonęły. Rekwizycye są więc bezpośrednim skutkiem dyktatury, nie Rządu Narodowego. Jednym z powodów obalenia Rządu jest, że, pomimo wniosku Izby, nie oddalił od urzędowania Ministra skarbu. Czyliż chcemy, aby Rząd wszystkim koteryjnym nienawiściom dogodził? Gdzież to były dowody większości przeciwko Ministrowi skarbu? Nie słyszeliśmy, tylko pojedyncze i zawsze też same głosy. Naganiają także Rządowi, iż sposób obradowania jest niewłaściwy dlatego, że się na wydziały podzielili członki, a że lepiejby było, aby Ministrowie referowali. Potrzeba nie znać biegu służby, aby podobne czynić zarzuty. Gdyby interesa jednego wydziału nie przez jednego przedstawiane były, nie byłoby żadnej jednostajności; gdyby referenci przedstawiali całemu składowi rzeczy, ci byliby istotnie rządzącymi, gdyż na przedstawieniu wszystko zależy; gdyby Ministrowie codziennie w Rządzie pracowali, musieliby mieć viceministrów, a tym sposobem znikłaby odpowiedzialność. Niemasz przeto innego porządku, jak ten, którego się trzyma Rząd, lecz nie pojedynczy członek, tylko większość kompletu we wszystkich materyach decyduje. Mówią, iż Rząd nie jest sprężysty, energiczny: czcze słowa tak, jak różnica rewolucyi narodowej i socyalnej. O sprężystości Rządu sądzimy ze skutków; widzimy, że prawa są wykonane, spokojność i bezpieczeństwo osób zapewnione, służba idzie w porządku, choćby też z małemi usterkami. Rząd przeto jest tyle energiczny, co potrzeba, jeżeli nie wymagamy po nim, aby energię swoją sposobem azyatyckim okazywał. Zarzuty o niekontrasygnowaniu postanowień przez Ministrów są bezzasadne, i dziwić się należy, iż z tak złą wiarą przez Komisye zastosowane zostały. Wolność druku, ta tarcza wszystkich swobód, jest od początku rewolucyi przedmiotem pocisków. Dopóki byłem w urzędzie, zawsze przeciwko jej ograniczeniu opiniowałem; przyjmuję

przeto i na siebie część odpowiedzialności, gdyby jakowa na Rządzie ciążyła, lecz, mojem zdaniem, wszystkie narzekania są tylko skutkiem drażliwości naszej. Rozumiem, że do praw naszych mało dodać należy, lecz potrzeba sposób postępowania zmienić i sądy przysięgłych do sądzenia nadużyć wolności druku zaprowadzić. Rząd już pod dniem 7 kwietnia [stosowne] wydał Komisyom oświecenia i sprawiedliwości polecenia; lecz to nie jest praca kilku dni; musimy przeto jeszcze być cierpliwymi, a tymczasem, choć wszechwładztwo ludu reprezentuj[e]my, bądźmy przynajmniej tak wyrozumiali, jak monarchowie, a mianowicie angielski i francuski, którzy więcej, jak my, znosić muszą. Nakoniec Poseł Jędrzejowski, nie zawierzając już naprzód, aby Rząd, który mamy zaprowadzić, d[łu]go utrzymać się potrafił, powiada, iż trudniej jest Rząd z pięciu, jak z jednego obalić. Mamy przykłady na Bourbonach i Stuartach co do rządu w jednej osobie; mamy ośmnasty brumaire do liczby składu naszego stosowniejszy: nie wiem przeto, pod jakim względem Poseł Jędrzejowski tę trudność uważa. Poseł Opoczyński w głosie swoim mówił o niejedności Ministrów, o nieistnieniu arystokracyi i wiele o Towarzystwie Patryotycznem. Niejedność Ministrów jest utworem Wydziału dyplomatycznego. Kwestya o rewolucyę narodową i socyalną nie była agitowana w Rządzie, a tajemnicze instrukcye Wydziału dyplomatycznego nie mogły, jako mi nieznane, być niejedności powodem. Może być, iż z Posłem Szydłowieckim od niejakiego czasu różnego byłem zdania, lecz o niejedności między Ministrami nigdy nie było mowy; przeto ten zarzut już często powtarzany jest tylko urojeniem tej części Izby, która i dzisiejszą dyskusyę p[rowoko]wała. Że pretensye arystokratyczne u nas egzystują, widzimy to codziennie; na zapytanie, jakieby jej mogły być żądania, odpowiem: zagarnienie władzy, szafowanie rangami i krzyżami w wojsku i cywilności, protegowanie familii i przyjaciół, słowem to wszystko, co jest wszystkich arystokracyi i oligarchii dążeniem. Wycieczka przeciwko Towarzystwu Patryotycznemu i je(go) Prezesowi tem więcej zadziwić musiała, iż nastąpiła po rozwiązaniu Towarzystwa i bez względu na to, że Prezes ten, będąc w czasie swego prezesostwa, na członka Rządu był wybrany. Gdy przyjdziemy do cywilizacyi Anglików, natenczas

i z towarzystwami się oswoimy. Towarzystwo Patryotyczne nic nie zrobiło, coby do sądowego postępowania mogło było dać powód, a Rząd nie chciał stosować ohydnego postanowienia przeciwko towarzystw[om] narodow[ym] za rządu despotycznego wymierzonego i nie rozumiał, że z tego powodu ściągnie na siebie naganę ciała prawodawczego. Nakoniec co do oświadczenia posła Łosickiego (Ignacego Wężyka), iż do Wodza Naczelnego należy czuwanie nad sprężystością Rządu, zostawmy to twierdzenie bez odpowiedzi. Lecz kiedy wszystkie zarzuty przeciwko Rządowi okazują się bezzasadne, jakiż powód do zmiany jego mieć możemy? Dopóki Reprezentacya Narodu z wojskiem, Narodem i Rządem będzie w zgodzie, dopóty spodziewać się możemy zbawienia; lecz jeżeli się niezgoda domowa pomiędzy nas wkradnie, tej zwalczyć nie potrafimy. Jeżeli teraz, kiedy wytrwałość jest warunkiem istnienia, na niestałości i doświadczeniach opierać będziem pomyślność naszą, jeżeli sami sobie nie będziemy dowierzać, upadnie kredyt, zniknie zaufanie publiczne i, czego nieprzyjaciel zewnętrzny dokazać nie potrafił, tego sami dokonamy i ściągniemy na siebie przekleństwo teraźniejszego i przyszłych pokoleń. Jestem przeto za bezwarunkowem odrzuceniem wniosku«.

JW. Rostworowski: »Kiedy w miesiącu styczniu roztrząsaliśmy w tej Izbie ten sam przedmiot, jaki dziś pod naszą rozwagę przychodzi, oglądając się na potrzeby chwilowe rzeczy i osób, zgodziliśmy się na zasadę utworzenia Rządu z pięciu. Doświadczenie wskazało, jak niestosowną była ta zasada z obecnem położeniem kraju, jak niezgodna z przyjętą formą monarchii konstytucyjnej, ktorą, w niedostatku króla, władza skoncentrowana w jednej osobie obok Rady Ministrów ma wyrażać. Nie będę was, koledzy, trudził rozbiorem znanych teoryi, ani teraz zbijaniem mówców, którzy za obecnym składem dzisiejszego Rządu słyszeć się dali; ograniczę się na jednej okoliczności, którą przytoczę jako dowód, że ci właśnie, których jest interesem bronić Rządu Narodowego, ci sami w miesiącu styczniu najwięcej przeciw jego formie powstawali i niewłaściwość onej dowodzili. Jedność zdania w przyjętej jakiejkolwiek zasadzie jest koniecznym warunkiem człowieka publicznego, i tacy dopiero, obok zdolności umysłowych i tęgości charakteru, stają się przeważnymi w kierowaniu opinią publiczną, których

widzimy ciągle postępujących na jednej drodze przez nich obranej, z której ani wpływ interesu, ani wpływ okoliczności zboczyć nie daje. Wracając do rzeczy, JW. kolega Wartski, ówczesny Zastępca Ministra sprawiedliwości, czyniąc rzecz o Rządzie na sesyi w d. 26 stycznia [1]) temi się słowy wyraził: »Objawiam moje wewnętrzne przekonanie, że w okolicznościach obecnych, wśród narodów nas otaczających, rząd monarchiczno-konstytucyjny jest najprzyzwoitszym tak dla utrzymania porządku wewnątrz, jak dla zgody z innymi narodami. Celem głównym Rządu — mówił dalej — ma być sprężystość w działaniu, która zależy na tem, aby wykonanie jednego rozporządzenia nie było pomieszane lub tamowane przez inne. Zdaje mi się, że Rząd projektowany z pięciu osób nie zawiera tych przymiotów«. — Posłuchajmy obok tego zdania kolegi jego i ziomka Morawskiego, dzisiejszego członka Rządu, w jakiem świetle rzecz tę uważał [2]): »Mamyż dziś po zniesieniu władzy nieodpowiedzialnej dyktatury tworzyć zgubniejszą władzę tryumwiratu, gdzie nawet tej odpowiedzialności, jaka na pojedynczej osobie w państwach despotycznych ciąży, mieć nie możemy, bo trzy osoby w działaniu swojem nie dają tego dowodu niechybnego poznania winy, przypisać im się mogącej«. Drugi członek Rządu, ówczasowy Członek Izby Barzykowski zbijając teoryę rządu z pięciu osób, między innemi tak się wyraził [3]): »Tam pośpiech, g[dzie] decyzya w jednej osobie; im więcej się zbliżamy do jedności, tem więcej się powiększa pośpiech w działaniu«. Stąd widzimy, że dzisiejsza opozycya przeciw zmianie Rządu była wówczas opozycyą przeciw jego utworzeniu. Potrzebaż jeszcze wam oznajmić, że całe Województwo Kaliskie, koledzy Rembowski i Szaniecki, sam nawet Joachim Lelewel przeciw temu składowi wyrzekł negative, że nawet dzisiejszy Deputowany Warszawski, a ówczasowy autor głosów o kamarylli, Dominik Krysiński, po zapadniętej uchwale Sejmu o Rządzie Narodowym głośno się wyrażał: »żeśmy utworzyli monstrum polityczne« — a dziś przy niem obstaje i bronią śmieszności, która w tej poważnej obrad świątyni nie przystoi, chce wykazać bezzasadność

[1]) Por. Dyaryusz I, str. 274. [P. W].
[2]) Tamże str. 279 [P. W].
[3]) Tamże str. 281 [P. W].

zdań tych, którzy pragną reformy Rządu! Czas nam wyjść na drogę zdrowego sądu o rzeczach i wyrzec, czyli Rząd dzisiejszy z pięciu odpowiada naszemu położeniu w kraju i zewnątrz, czyli doświadczenie, przez jakieśmy przeszli, nie skłoni nas do przyjęcia zasady skoncentrowania władzy w osobie jednego? czyli przeważny wzgląd na polityczne stosunki nie utwierdzi w nas przekonania, że przyjęcie tej formy Rządu sprostuje o nas opinię dworów zagranicznych i dowodnie okaże gabinetom, że wyrzeczenie przez Sejm rządu monarchiczno-reprezentacyjnego nie było czczą formalnością?«

JW. Dembowski: »Tyle już światłych, naukowych, wprawnych w publiczne mówienie i mających reputacyę powszechną głosów wyczerpało przedemną materyę o potrzebie zmiany składu Rządu, że trudno w niej coś nowego powiedzieć. Z powodu przecież, iż wiele głosów pomysł ten wpływom chwilowym zewnętrznym przypisują, mam za obowiązek przypomnieć tym szanownym kolegom, abym od podobnego zarzutu pozostał wolnym, iż moją indywidualną opinię w tej mierze już od d. 2 maja, chwili, gdy niejedność zdań Ministrów okazała się, w tej tu Izbie objawiłem. Zwracałem wówczas jeszcze uwagę prześwietnej Izby i na niekolegialne działanie Rządu i na obojętność tegoż z tej niekolegialności wypływającą względem stanu i przyszłości skarbu naszego. Lecz winienem niemniej Izbie, której mam wysoki honor być Członkiem, winienem sobie samemu, winienem wreszcie czystemu patryotyzmowi, a nawet zdrowemu rozsądkowi Wodza Naczelnego, że ta mniemana insynuacya Wodza Naczelnego i najmniejszego nie wywiera wpływu, gdyż, jak z jednej strony nie można i na chwilę przypuścić, aby do wolnych obrad Polaków żądanie zbrojnego żołnierza na ostrzu oręża niesione przystęp znalazło, tak znowu wyrażenie się w tej mierze Naczelnego Wodza do członków deputacyi już po oficyalnej odpowiedzi nastąpiło, było więc jedynie nawiasowem, prywatnem, konfidencyonalnem, nie do deputacyi powiedzianem, nie tu, ani do Sejmu, ani do obrad dzisiejszych nie należącem. Lecz równie podzielę tu zdanie szanownego mego kolegi Wężyka, iż w okoliczności obecnej, gdy sam tylko los wojny o losie Ojczyzny stanowi, Wódz Naczelny najłatwiej przekonać się i najdolegliwiej czućby mógł takie uchybienia Rządu, któreby działalność wojsk naszych ta-

mowały, a gdy każdemu Polakowi dziś, przy tarczy wolności, wszędzie i na wszystko uskarżać się wolno, za cóżby [sam] tylko Wódz Naczelny miał mieć wzbronionem prawo objawienia swej opinii o Rządzie? Oświadczam także jak najuroczyściej, iż opinia moja co do niedogodności składu Rządu bynajmniej nie ściąga się indywidualnie do osób. Owszem, wyznaję szczerze, iż dzielę wysokie poszanowanie dla cnót i światła wszystkich członków Rząd dzisiejszy składających; z niektórymi nawet przyjazne mię łączą stosunki, i chętnie widziałbym też same osoby losem wyciągnięte, w inaczej co do liczby uorganizowanym Rządzie. Wyznam też, iż z boleścią przyszło mi słuchać zarzutów czynionych osobom, a szczególnie szanownemu naszemu Lelewelowi, którego reputacya znakomita naukowa i patryotyczna znana Polsce całej. Nie w tym celu nadmieniam o tem, aby szanowny Lelewel mojej potrzebował obrony, lecz tu widzę potrzebę uczynić wzmiankę o tem Towarzystwie Patryotycznem, do którego lubo nie mam szczęścia należeć, lecz że w działaniu onego nic ani szkodliwego, ani gorszącego nie upatruję. Kilka razy ciekawość zaprowadziła mnie na posiedzenie Towarzystwa tego, i właśnie, jak to wczoraj kolega Krysiński wyraził, z nim to miejsce zwiedziłem. Lecz powtarzam: nic tam gorszącego nie widziałem; owszem, uczucia miłości Ojczyzny starano się tam rozwijać. Były mowy ogniste, były też i bardzo umiarkowane. Słowem, była to imitacya, a bardziej parodya Sejmu naszego. Lecz i tam starcie zdań i wprawa dyskusyi nie jest bez korzyści, nie jest szkodliwą, skoro nic złego nie sprawiła. Winy istotne, jakiebym teraźniejszemu składowi Rządu przypisał, są te, jakie dawniej znajdowałem, t. j. iż przez podzielenie się na wydziały ministeryalne zniósł odpowiedzialność Ministrów, zniósł ich jedność czyli kolegialność konstytucyjną, a zatem i ze strony politycznej stał się niekonstytucyjnym. Z tej niekolegialności wynikło, iż Rząd cały, [już] wiedząc o prawdziwem położeniu skarbu, w właściwym czasie, t. j. gdy jeszcze zamożność jego była świetną, nie przedsięwziął [wcześnie] środków kredytu przyszłego, co wówczas łatwo uskutecznićby można było, i że równie, mając fundusze znaczne, nie starał się zakupić znacznej ilości zboża na żywność i furaże wojska pomimo, iż trwanie wojny przewidzianem było, a zatem potrzeba zapasów żywności jak mo-

żna największych była konieczną. Pomimo przecież tej z prostego rozumowania wynikającej prawdy, widzimy drugą, iż gotowe fundusze wszelkie znikły, i my, nie mając wreszcie ani pieniędzy, ani magazynów, zmuszeni jesteśmy udawać się do tej niesprawiedliwej ostateczności, do rekwizycyi i do prawa dozwalającego Towarzystwu Kredytowemu wypłat papierami, które, lubo z niesłusznych przyczyn, przecież u nas utrudzenia doznają, a tem bardziej takowemu za granicą podlegać muszą. Te są główne winy; o innych, pomniejszych, nie wspomnę, gdy już tyle o tem mówiono. Lecz nie mogę zataić podziwienia i nie przypisać tego taktyce strony przeciwnej, iż narady dzisiejsze o składzie Rządu nazywają obaleniem Rządu, wystawiają, jako ważne zjawisko polityczne, jakoby jakąś zmianę dynastyi, skutek wzburzonych namiętności, fakcyi, wstrząśnienie kraju za sobą niosące i grożące zaburzeniem wewnętrznem. Z boleścią wyrazić muszę, ile ja, ile każdy, interes kraju na celu mający, cierpieć musi, gdy taka opinia w Izbie i z takim zapałem popieraną jest, wtenczas, gdy to mniemane obalenie Rządu jest rzeczywiście zmianą tylko organizacyjną władzy administracyjnej krajowej, jest przeto operacyą prostą wewnętrzną, ekonomiczną, domową, nic a nic do Europy nie należącą. Ta, że ją tak nazwę, dynastya, której zmiana zaburzenia i klęski nieśćby za sobą mogła, jest w Izbach, jest w Sejmie narodowym; na ten Sejm targnąć się byłoby tą winą kapitalną; ale żądać organizacyjnej zmiany wykonawczej władzy, jestże to obalenie Rządu? Przedmiot dzisiejszej sesyi uważać raczej należy, jako powrót do dyskusyi na sesyi d. 29 stycznia o ustanowieniu Rządu toczonej, do sesyi, w której tyle światłych głosów, których opinię dzieliłem, niedogodność składu Rządu z kilku osób złożonego dowodziło, jako powrót do tejże sesyi z nauką doświadczenia od chwili rewolucyi naszej nabytego. Kończę, szanowni koledzy, tem, iż w takiem, jak nasze położenie, widząc nietrafną formę Rządu, jakąśmy wówczas, błąkając się po teoryach, wybrali, aby dziś doświadczenie nas doprowadziło do takiej, która w większej centralizacyi siły wykonawczej znajdzie zdolność rozwinięcia wszelkich środków materyalnych kraju, tak wielką siłą moralną Narodu tak bezprzykładnie wspieranych, aby osiągnąć ten wielki, ten jedyny

cel każdego Polaka, jakim jest całość i niepodległość naszej Ojczyzny«.

JW. Jan Ledóchowski: »Wśród tylu głosów słynących z wymowy, dowcipu, nawet i z krotofilności, któreśmy słyszeli przeciwko wnioskowi Komisyów, cóż się da wyczerpnąć? Nikt a nikt z mówców nic nie przytoczył na poparcie upadającego Rządu; jeżeli zaś co powiedziano, to tylko to, iż istniejący Rząd nic złego nie uczynił. Lecz to samo już jest największym dla każdego rządu zarzutem, że nic nie uczynił. Każdy z tych mówców — szanowni koledzy, raczcie sobie przypomnieć i uważać dobrze, — powiada, iż dlatego Rząd z pięciu jest najwłaściwszym, że dogadza wszystkim opiniom. Tak więc zarzut, iż koterya stronnictwa sprowadza zmianę Rządu, spada na tych, którzy są tej zmianie przeciwni. Oni to bardziej dla prowincyonalizmu, bądź dla jakich stronnictw chcieliby tych pięciu utrzymać, żeby stronnictw tych nie obrażać. Jeżeliśmy w miesiącu styczniu ulegli chwilowej potrzebie i Rząd pięciu mianowali, uczyniliśmy to dlatego, aby stronnictwom dogodzić. Dzisiaj już ustała ta potrzeba. Pozwólcie, panowie, abym tutaj użył wyrazów kolegi Krysińskiego: możemy sobie po gospodarsku poradzić i siebie porównać do owego dziedzica, który, nabywszy znaczną sukcesyę, lub też wydarłszy ją z rąk przywłaściciela, przyjął kilku sług za rządców, chcąc momentalnym dogodzić potrzebom, jakie w dobrach jego się objawiły. Lecz gdy pięciomiesięczne doświadczenie nauczyło go, iż utworzeni karbowi i włodarze nie w duchu swojego pana, ale w swoim duchu postępują, czyż nie ma powodu, aby ten pan, dobro majątku swojego mając na celu, nie nakazał skoncentrować władze wszystkie w jedną? Taż sama władza tego pana i nam służy, bo utworzyliśmy Rząd z pięciu, ale zostawiliśmy sobie odwołanie tej namiestniczej władzy, gdyby nam się szkodliwą okazała. Zarzucają koledzy, iż nie znajdziemy takiego jednego, któremuby tę władzę powierzyć; więc tem mniej spoczywać ona może w ręku pięciu, bo w liczbie pięciu każdy powinien mieć tę jedność, te przymioty, które kolega Krysiński chciał mieć w jednym; jeżeli ich nie mają, nowych potrzeba nam wybrać; gdy nie mają tych przymiotów, trzeba ich odwołać. Tak jest, odwołać ich potrzeba, bo ten Rząd, nie z właściwem sercem, nie z odpowiednią głową, nie może być namiestnikiem

Izb, które mają władzę majestatyczną, bo on nie jest czem innem, jak namiestnikiem Izb, które mu część władzy swojej udzieliły. Zarzut kolegi Zwierkowskiego, żeśmy nie gramatykalny wyraz obrali, że Rządu w jednej osobie nie rozumie, ten zarzut mógłby mieć miejsce wtenczas, gdyby o Rządzie mowa była. Mówiono: czemu z Rządem nie czynimy tak, jak z Mikołajem, czemu nie powiemy: niema Rządu? Niech mi wybaczy: z przywłaszczycielem, z krzywoprzysiężcą postąpiliśmy, jak zasłużył. Z rodakami, którzy może dlatego życzeniom naszym nie odpowiedzieli, że nie mieli zdatności i którzy nie w złej chęci działali, tylko, że nie są na wysokości swego powołania, którzy nie są zdatni do prowadzenia tej władzy, jaka im powierzona była; — z takimi rodakami nie należy, jak z krzywoprzysiężcą, postępować. Owszem, należy ich dobre chęci szanować, poważać i szczerze z tą otwartością powiedzieć, że stosunki prywatne powinny ustąpić potrzebom krajowym. Do was wszystkich się odzywam, którzy mówicie, że dla utrzymania stosunków Rząd pięciu utrzymać potrzeba, powtarzam: stosunki prywatne powinny ustąpić krajowej potrzebie. Zarzucają Rządowi winę prawie tę samą, którą Ministrowi skarbu przypisywaliśmy, i w tem się mylą: my nie myślimy oddać Ministra skarbu pod sąd, bo go występnym nie widzimy. Myśmy go tylko niezdatnym osądzili, a wszak za niezdatność nikt pod sąd oddanym być nie może. Prędzejby Rząd strofować trzeba, że nie umiał wyboru stosownego uczynić. Rząd powinien był poprawić wybór Ministra tak, jak my w odmianie Rządu dzisiaj poprawić się chcemy. JW. Wołowski oświadczył, iż przez przyjęcie rozporządzeń Rządu niekontrasygnowanych, upoważniliśmy Rząd do dalszego niekontrasygnowania; owszem, my nie chcieliśmy zgorszenia robić, bo i tam nie przez brak złych chęci, lecz przez niewłaściwość postępowania, może też przez brak wiadomości postępowania, działy się podobne uchybienia, ale przyznacie, panowie, czy tu nie znika odpowiedzialność Ministra? Muszę tutaj odpowiedzieć i koledze Wartskiemu, który nas oskarża o złą wiarę i powiada: iż niema postanowień kontrasygnowanych. Jest ich pełno, bardzo wiele, a między innemi jedno z bardzo ważnych: oto postanowienie zawieszające wykonanie wyroku prawomo-

cnego, skazującego Rafała Cichockiego na śmierć za zbrodnię stanu. Tego postanowienia żaden Minister nie kontrasygnował. Czy to zła wiara? Może i mnie kolega Wartski nie uwierzy, może mi zaprzeczy. Niechaj się uda do gazet, a tam znajdzie bardzo wiele podobnych postanowień rządowych niekontrasygnowanych. Kolega Krysiński chciał Izbę rozśmieszyć i postępowanie tak poważne, jakiem jest Posła, cieniem trywialności osłonić. To przypomina mi jednego autora francuskiego, który chciał historyę powszechną w komedyach i tragedyach opisać. Zdaje się, iż kolega Krysiński dowcipnymi żartami, może nie tak do podobnej materyi stosownymi, chciałby nasze dyskusye sejmowe na krotofile zamienić. Rozśmieszył nas wszystkich, ale to nie przekonało nikogo. Argumentów żądamy, ale nie sofizmatów. Kolega Krysiński Wydziałowi dyplomatycznemu czyni zarzuty podobne, jakie my Rządowi Narodowemu czynimy. Przyznam się, że ja bynajmniej w tych zarzutach, które Rządowi czynię, nie mam osobistego widoku. Nie chciałem, nie chcę i nie będę chciał na miejscu żadnego z nich stanąć. Oby każdy z nas był tak wolny od tego zarzutu, że na miejscu tego, któremu wobec Izby zarzuty czyni, nie pragnie stanąć. Nie żądamy bynajmniej, aby jakibądź Rząd wolność druku ukrócał; owszem, niech druk ma najwięcej rozszerzone pole, ale niech będzie prawo, niech będzie sąd przysięgłych, któryby nadużyciom, które już nas znudziły, zapobiegał.

Powiadacie, panowie, że nie mamy człowieka, któremuby wodze Rządu powierzyć, i zdaje się, jakbyśmy koniecznie sądzili, że Komisye, wnosząc ten projekt, mają kogoś na celu. Jeżeli taka jest opinia wasza, mylnie o nas sądzicie, równie jak i to mylne, że wpływ obcy na ten wniosek działał. I cóż znaczyła opinia Wodza? Dla mnie przynajmniej tyle, ile dla każdego innego Polaka. Może się nawet niepotrzebnie tłómaczę, bo pochlebiam sobie, iż mię znają, że nawet cienia podejrzenia nie dałem, abym komuś pochlebiał i abym czyich osobistych widoków stawał się organem. Jeżeli Wódz uznał to w przekonaniu swojem, że zmiana Rządu jest potrzebną, jeżeli to przekonanie swoje deputacyi objawił, pytam się, z drugiej strony, czyli ta sama myśl nie objawiała się w Izbie? Czyż mogą koledzy podobny zarzut kolegom swym czynić? Przyznam się, iż to jest najdotkliwszy zarzut, jaki człowieka spotkać może,

a jednak niektórzy o nim tutaj napomknęli. Ja wam daję słowo honoru, że do niego nie poczuwam się wcale. Panowie! wybierzmy jednego, ale niech niczyja opinia, powtarzam, niech niczyja opinia nie kieruje nami. Wszak my tu dopiero o potrzebie, nie o tym wyborze stanowić mamy. Czyż nie znajdziemy takiego człowieka? Zastanówmy się! Może znajdziemy, może niedaleko nawet i niedługo szukać go nam potrzeba. Otoczmy go, że tak powiem, jak wężem trzymającym ogon w paszczy dokoła, otoczmy go tą świętą konstytucyą i naszemi teraźniejszemi prawami, niechaj z tego zakresu jednym krokiem nie wystąpi. Bądźmy tarczą dla Narodu, przeciw... «[Tutaj urywa się rękopis. Ciąg dalszy aż do końca posiedzenia według brulionu, w części przekreślonego, w allegatach]...» jego samowolności, gdyby chciał przywłaszczyć sobie jedynowładztwo: a tak zabezpieczymy wewnętrzną spokojność i zewnętrzne dla Narodu naszego poważanie (var. pobłażanie)«.

JW. Chomentowski: »Po tak obszernych, wymownych, za i przeciwko projektowi podniesionych głosach, winienem objawić moje powody, a to tem bardziej, że jestem za wniesionym projektem. I gdy rozrzucone pisma bezimienne, i gdy w pismach publicznych tak zwana opinia publiczna przeciwko wnioskowi powstaje, pozwólcie, Panowie, głos mój skromny podnieść w obronie tegoż projektu. Czując niezłomny obowiązek wynurzenia przekonania mojego, nie mogę go bez przytoczenia zasad objawić. Po upadku Dyktatury zrażeni zbytniem zaufaniem, kiedyśmy przez miłość dobra publicznego władzę nieograniczoną jednej osobie powierzyli — po upadku, mówię, Dyktatury, tak nieprzewidzianym i niespodziewanym wypadkiem strwożeni, z jednej ostateczności przeszliśmy w drugą: utworzyliśmy Rząd z pięciu członków, czyniąc w nich władzę wykonawczą. Nie przewidzieliśmy tego, że już ta sama organizacya przywiedzie nas wkrótce do potrzeby pomyślenia o nowej zmianie, którą nie osobom, ale samej organizacyi przypisać należy. Wady, z tej organizacyi nowego Rządu wynikłe, zbyt dostatecznie w poprzednich głosach wyjaśnione zostały, abym powtarzaniem onych miał Was, szanowni Panowie, utrudzać. Nie będę powtarzał licznych głosów o demagogiach; pewny jestem, iż nie mogę być posądzonym, ażebym do jakich stron-

nictw należał, o których mówią, że są, a których śmiem twierdzić, że nie masz. Nie masz u nas demagogii, nie masz i arystokracyi, a jeżeli jest jaka, takąby tylko przypuścić należało, o jakiej kilku z szanownych kolegów wspomniało: arystokracya wszystkim nam wspólna, która jest w każdym stanie, w każdym wydziale, która i pod mitrą książęcą i pod czapką włościanina się mieści. Co do wewnętrznego urządzenia składu Rządu, to już wszyscy nawet i ci, co byli i są przeciwko projektowi, pod tym względem wady mu przyznali... [luka w brulionie]... poszła tym samym torem co Dyktator, ta obawa wymagała koniecznie pewnej rękojmi, i tę spodziewano się najprędzej znaleść w Rządzie pięciu. Ale dziś ta obawa ustała. Cel rewolucyi, wywalczenia niepodległości naszej jest już przez wszystkich pojęty, są już wielkie postępy, środki i ofiary, by kto mógł przypuścić, iż możemy się w pół drogi zatrzymać. Ktokolwiek będzie naczelnikiem Rządu, będzie postępował w duchu tego wielkiego zamiaru; możemy przeto przystąpić do bliższego skoncentrowania Rządu w osobie jednego. Nie dzielę opinii, iż sprężystość jest szkodliwą dlatego, że przed rewolucyą władza nadto sprężysta wiele złego zrobiła: nie idzie zatem, aby już sprężystość Rządu nie była potrzebna. Środki gwałtowne, jak i słabość Rządu są niedostateczne. W jednym i w drugim jest osłabienie panującego prawa, doświadczyliśmy już, jak postępować należy. Sprężystość Rządu powinna tylko czuwać nad prawami, które są rękojmią swobód naszych, do jakich ludzie wzdychają.

Przeciwnicy zmiany Rządu upatrują niebezpieczeństwo największe w tem, iż nie w właściwej chwili przystąpić do niej chcemy, że przystępujemy do tej zmiany zawcześnie, i że dopiero po wywalczeniu niepodległości naszej zająć się nią jest czas najwłaściwszy. Ja myślę, iż gdybyśmy chcieli ściśle tę kwestyę rozebrać, możeby się pokazało, że nie zawcześnie, lecz może zapóźno do tej zmiany przystępujemy. Widzieliśmy, że w samym utworze Rządu przeszłego odkryły się wady, które by teraz wykrywać może przedwczesnem było. Główna wada jest: iż jedności nie było; że zaś jedność władzy wykonawczej jest potrzebna, dowodzić byłoby zbytecznem i nieprzyzwoitem w Izbie Poselskiej, bo to jest zbyt jasne, żeby czynić wyjątek z tej teoryi, która jest owocem doświadczenia wieku i ludzi.

Nie myślę, aby nazywać lekkomyślnością to, co wieki uświęciły, że my chcemy wyjątek czynić w tem, nie dowiódłszy wcale, czyli tego jest potrzeba. I jakże nam tego dowodzą: oto powiadają, że obecne położenie jest wcale inne, jak w pokoju; ja utrzymuję przeciwnie — bo słaby Rząd nietyle złego robi w czasie pokoju, ile w czasie wojennym — że nie dość wszystkie siły poruszyć, ale niemi silnie i energicznie kierować potrzeba, bo od tego silnego kierunku zależy osiągnienie celu, do którego wszyscy wzdychamy. To więc, co przytoczono, przemawia tem bardziej za prędszymi środkami skoncentrowania i zjednoczenia Rządu. Bynajmniej nie usprawiedliwiam tego wyjątku, jakkolwiek wmówić w nas chciano, iż zmiana Rządu jest niestosowną do naszego położenia. Rozbierając tę materyę zapytują się nas, czy Rząd co złego zrobił? Możeby w odpowiedzi nie było od rzeczy zadać odwrotne temu pytanie: co dobrego zrobił? nie dość jest powiedzieć, że Rząd teraźniejszy nic złego nie zrobił, lecz że nie umiał swej władzy używać, już tem samem źle robił.

Nie jest to tak bezzasadny powód, przez JW. Jędrzejowskiego przytoczony, w przedmiocie dotyczącym skarbu. Jest on bardzo ważny; albowiem nie na samym tylko orężu opiera się sprawa nasza; do utrzymania oręża potrzeba materyalnych środków.

Gdyby był Rząd wcześnie wyrachował, ile mu potrzeba na prowadzenie wojny; gdyby się był wcześnie o zasoby postarał, przedstawił środki, i przekonał się, czy są dostateczne, lub nie — a jeżeliby były niedostateczne, gdyby był od razu przystąpił do proporcyonalnych na kraj cały nakładów, byłby zapewne nie przyszedł do tej ostateczności, jaką są rekwizycye. Łatwiej byłoby w ówczas powiedzieć, iż część jedna produktów ma być zaraz zapłacona, a zapłacenie drugiej na później odłożone, niżeli, pokrywając potrzebę od razu, potem przystąpić do rekwizycyi, które przez to najwięcej niesprawiedliwości zrządzić mogą, iż jednym zabierze się wszystko, a drugim nic, którzy produkta przed wykonaniem prawa tego uprzątnąć potrafili. To złe leży w Rządzie, a do niego należało przewidzieć je wcześnie. To są fakta, i więcej jak fakta, bo skutki, które się nam wszystkim uczuwać dają, są oczywiste. Powiadają tu, że skutki z postanowień rekwizycyów wypływają jeszcze z wła-

dzy dyktatorskiej. Przypominam sobie, kiedyśmy ustanowili Rząd teraźniejszy, to jest w styczniu czyli w lutym, pięć miesięcy już upływa, jak jest Rząd Ministra skarbu. Czyż nie miał czasu, nie mógł użyć wszelkich sprężyn do postawienia nas w stanie, w jakim należało? aby nas uczynić sposobnymi do osiągnienia celów, które są nieodzowne i konieczne? Albo czemu przynajmniej stopniowo nie przygotował nas do tego? To złe nie tak by nam się uczuć dało. I cóż jest tego przyczyną? Oto że w wielości osób nie ma jedności i że jeden, na drugiego się spuszczając, nie przyjmuje na siebie całego ciężaru odpowiedzialności moralnej, którą nam wczoraj tak dobrze JW. Morozewicz wystawił. Bo ta, rozlewając się na wszystkich, na żadnym praecise nie ciąży, jest triwialna, zasłaniając się kolegialnością. Gdy jeden Naczelnik Rządu będzie nieograniczony, uczuje prawa, że cały ciężar odpowiedzialności moralnej na niego spada, to będzie mu bodźcem do energii w działaniu, która jest koniecznością w naszym Rządzie. Nie dzielę ja bynajmniej zdania niektórych kolegów, aby Rząd był mocen ograniczyć wolność druku, bo postanowienie prawa za nadużycia właśnie do Izb należy. Ale może a nawet powinien za nadużycia jawne zaskarżyć, pod sąd oddać. Obraza prywatna może być pominięta, ale obrazy publicznej trzeba, ażeby Rząd dochodził; niechby te kary były na mocy praw, a jeżeli prawa te są niedostateczne, winien przynieść początkowanie tych praw. Ale jak we wszystkiem, tak i w drażliwych okolicznościach Rząd unikał zawsze wystawienia się i we wszystkiem ociągał się na Sejm, że Sejm o tem radzić powinien; ztąd opinia dawała się słyszeć nieraz z wyrzutami Sejmowi, dlaczego w tych lub innych okolicznościach jest obojętny? W obradach publicznych nie należy dotykać osób, ale w tej materyi może być od tego prawa wyjątek. Ja podzielam zdanie, że jak w rządach konstytucyjnych oppozycya jest potrzebna i może się objawiać przez towarzystwa, tak znowu członek Rządu nigdy do oppozycyi należeć nie może. Bo członek Rządu, jeżeli nie dzieli systematu wskazanego, winien wystąpić i stanąć na czele oppozycyi. Lecz wpływając Rządu, w tem złe robi, że osłabia jego sprężystość. Więc i ten powód nie jest bezzasadny i przemawia za zmianą Rządu: i chociaż nie jest powodem głównym, ale podrzędnym, godzi się może, aby był wspomnionym. Z tych

powodów i innych, które w głosie odpowiednim na zarzuty przeciwko wnioskowi przez JW. Ledóchowskiego wyczerpnięte już prawie zostały, ośmieliłem się Izbie moje przekonanie objawić, oświadczając, że jestem za wnioskiem«.

JW. Marszałek: »Gdy już pora jest spóźniona, a jeszcze piętnaście głosów zapisanych raczy Izba przez powstanie zdecydować, czyliby zgodziła się na zasolwowanie sesyi do dnia jutrzejszego«. — Większość powstała.

— »A więc sesya solwuje się do jutra. Zapraszam JJWW. Panów, iżby się raczyli zejść jutro na godzinę dziewiątą zrana«.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 11 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza do odczytania listy obecności.

[Obecnymi—(według listy obecności w allegatach)—byli (77):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledóchowski. Ferdynand Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Ant. Libiszewski. Andrzej Deskur. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franc. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Wład. hr. Ostrowski. Ign. Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stanisław Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz hr. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleks. Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Franciszek Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Zwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.]

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do dalszej dyskusyi toczącej się (w) tak ważnej materyi, niech mi wolno będzie następujący uczynić wniosek: Jużeśmy z tylu stanowisk rzecz tę rozbierali, iż dostatecznie prawie jest wyjaśniona, i mało co do dodania pozostaje, aby wyjaśnić rozmaite względy; jest jeszcze 20 głosów zapisanych, oprócz komisarzy, którzy mają praw(o) ostatnie zabrać głosy. Jeżeli więc Izba Poselska nic przeciwko temu wnioskowi nie będzie miała, podkreśliłbym zapisane głosy Członków Izby Poselskiej i przy końcu udzielałbym tylko głosy komisarzom«.

JW. Krysiński: »Przy innej okazyi miałem już sposobność zdanie moje w tej mierze wynurzyć, iż, dopóki się toczy dyskusya, nie można powiedzieć, czy liczba zapisanych głosów będzie dostateczna, gdyż chociaż zapisanych jest 20 Członków, 19-ty może tak ważne stanowisko objawić, tak nowe przytoczyć uwagi, że ci, którzy nie byli przekonani, w jego właśnie głosie pobudki przekonania znaleść mogą. Zawczasu więc determinować liczbę głosów niepodobna. W trakcie dyskusyi JW. Marszałek mógłby to zapytanie uczynić, a Izba zadecydowałaby, czy materya jest wyjaśniona, lecz zawczasu zamykać listy głosów nie może. W tak ważnej materyi, że 20 głosów jest zapisanych, nie może to jeszcze być dla nas pobudką do zamknięcia dyskusyi«.

JW. Niemojowski: »Zgadzam się z kolegą Krysińskim, iż nie należy tak dalece ograniczać wolności mówienia, aby linią ostrą oznaczać, gdzie ma się kończyć dyskusya; lecz z drugiej strony, gdyby wolność była nieograniczona, dyskusya byłaby bez końca; wypada więc przyjąć zasadę, że skoro Izba większością głosów uzna, że dyskusya powinna być zamknięta, natenczas nawet ci, którzy mają zapisane głosy, utracają prawo mówienia«.

Wskutku tych głosów **JW. Marszałek** cofnął swój wniosek i udzielił głosu co do materyi o zmianie formy Rządu JW. Niemojowskiemu, który pierwszy z kolei był zapisany.

JW. Niemojowski: »Szanownemu koledze Posłowi Czerskiemu, (Rostworowskiemu), podobało się wczoraj przytoczyć część głosu mojego, w którym jako Zastępca Ministra sprawiedliwości przy dyskusyi o ustanowieniu Rządu Narodowego zdanie moje objawiłem. Z wyjątku tego zdawało się okazywać, jakobym zmienił moje przekonanie, jakobym wprzód powstawał przeciw tej formie, a teraz przy niej obstawał. Na usprawiedliwienie moje muszę cały wywód tej sprawy przedstawić. Kiedy projekt do teraźniejszej formy Rządu był przedstawiony, ja z przyjaciółmi mymi, Morawskim i Biernackim, ułożyłem projekt formy Rządu, aby ten składał się z Rady Ministrów i z Prezydującego w Radzie Ministrów, któremu władza obszerniejsza nadana być miała. Skoro projekt do Rządu Narodowego wprowadzony został, przedstawiałem, że władza królewska, o której w pierwszym artykule jest wzmianka, powinna przez atrybucye swoje odznaczać się; powiedziałem, że ubliżamy władzy królewskiej, nie nadając jej dość władzy; mówiłem, że Rząd sprężyściej będzie mógł działać, skoro Rada Ministrów sama będzie władzą wykonawczą; mówiłem, że Rząd potrzebuje uszanowania. Doświadczenie sprawdziło, że wieszczym mówiłem duchem. Wczoraj porównano Rząd z ekonomem, a urzędników z czeladzią, i że biorący sukcesyę może tego ekonoma po kilkomiesięcznej administracyi oddalić. Do tego więc przyszło, że w Izbie Ministrów za czeladź tylko uważają. Mówiąc przeciwko projektowi Rządu, miałem to na względzie i teraz nie zmieniłem mego zdania. Gdyby się był mój wniosek utrzymał, nie byłoby obecnej dyskusyi, ale nie idzie za tem,

abym miał być przeciwko teraźniejszemu porządkowi rzeczy, bo ważniejsza jest spokojność kraju, aniżeli tryumf opinii. Pamiętajmy na to, że opinia po prowincyach nie jest tak dobrze objaśnioną, jak tutaj. Gdy zmienimy formę Rządu, podamy w podejrzenie, że rewolucyi nie potrafimy doprowadzić do wielkiego zamierzonego celu. Skoro Izba zwątpi o Rządzie, cały Naród, który w Izbie ufność pokłada, że o sprawie narodowej będzie miała staranie, zwątpi także o Rządzie. Objawiłem wtenczas zdanie moje przeciw zasadzie Rządu Narodowego; nie zmieniłem go teraz, lecz zastosowałem się do okoliczności; uznałem, że przeważniejsza jest potrzeba nie niszczyć, bo niepewni jesteśmy, czy odbudować lepiej potrafimy«.

JW. Wiszniewski: »Niema podobno żadnego rządu, któremuby niedoskonałości zarzucić nie można, jak równie niema ani jednej osoby, w którejby wad nie odkryto, skoro ich starannie poszukujemy. Nie utrzymuję przeto, aby teraźniejszy nasz Rząd był najdoskonalszym; przypuszczam nawet, że mogły zajść mniej znaczące omyłki; jednakże nie musiały one być znaczne, kiedy tak gorliwie popierający obalenie Rządu nic dotąd ważniejszego dowieść nie zdołali. Owszem, dyskusye odbyte zdają się utwierdzać pozostawienie tego samego Rządu, gdyż sam wnoszący JW. Jędrzejowski doborowi osób teraźniejszy Rząd składających zupełną oddawał sprawiedliwość; kolega zaś Świrski, Wołowski i inni dowiedli, iż istniejący skład Rządu zupełnie do obecnych okoliczności jest stosowny, że zaspakaja i godzi wszystkie opinie. Nie będę się tu zajmował zbijaniem zarzutów przeciw Rządowi czynionych, gdyż mniemam, i zapewne wszyscyśmy przekonani, że takowe dostatecznie już odpartymi zostały. Lecz przyznać się sumiennie musimy, iż sumę wszystkich błędów i uchybień, jakie w tych czasach od rewolucyi przez różne władze i osoby popełnione zostały, chcieć bezdowodnie zwalać na Rząd teraźniejszy, a stąd wyprowadzać konsekwencye potrzeby zmiany Rządu i takową w obecnym czasie proponować, przyznać się, mówię, musimy, iż to jest podobno największym błędem. Trudno jest bowiem zataić przed sobą, że zmiana rządu krajowego jest zawsze pewnym rodzajem rewolucyi, jest wewnętrznem wstrząśnieniem, mniejsze lub większe skutki za sobą pociągającem. A gdy ta-

kowych nikt w stanie nie jest dostatecznie przewidzieć, ani obrachować, ani stopnia ich szkodliwości ocenić, nie sprzyjałoby więc sprawie publicznej chcieć w obliczu nieprzyjaciela, z którym już dosyć mamy do czynienia, powiększać sobie trudności i niebezpieczeństwa, i byłoby istotnie wystawieniem na ryzyko tejże sprawy publicznej. Kiedy więc Rząd teraźniejszy podług powszechnej opinii posiada zaufanie, kiedy Naród zajęty obecną o niepodległość wojną, zapewne nie życzymy sobie żadnych wstrząśnień wewnętrznych. Któż przeto może zaręczyć i kto jest w stanie odpowiedzieć za skutki, skoroby Rząd przyszły stracił odrazu zaufanie, co przecież niezwłocznie nastąpić musi, zważając, iż się ten Rząd przyszły rodzi już bez zaufania i przynosi z sobą na świat nieprzychylną ze wszech miar opinię. Zastanówmy się przeto, czyli w takim składzie okoliczności, czyli w obecnym czasie wypada nam Rząd, chociażby i z małemi wadami, lecz który już poznaliśmy, do którego się przyzwyczaili, w którym już zaufanie położyliśmy, który przez kilka miesięcy w epokach najkrytyczniejszych, ile się tylko dało, najlepiej sprawę naszą utrzymywał i zapewneby jej nie opuścił, czyli, mówię, godziłoby się Rząd taki zamieniać na inny, na próbie tylko zrobić się jeszcze mającego doświadczenia oparty? Zwróćmy i na to uwagę, iż już podług wnosić się mającego prawa o Rządzie, Wódz Naczelny traci prerogatywę należenia do Rządu. Ja nawet rozumiem, że w tej nowo proponowanej formie Rządu i ogólnie atrybucye Naczelnego Wodza znacznieby ucierpiały. Któż więc obrachuje, jak nieszczęśliwe skutki, jakie szkodliwe scysye wyniknąć stąd mogą? Zastanówmy się, nakoniec, jak dalece chęć nowacyi, chęć reformy jest szkodliwą, skoro natychmiast zaspokojoną zostanie. Niechaj przeszłe naszego Narodu nieszczęścia, zawsze z rozdwojenia pochodzące, staną nam przed oczyma, a po tylu ciężkich próbach, jakie Opatrzność dała nam do wytrzymania, nie chciejmy wreszcie i tą jeszcze razą usprawiedliwić przed Bogiem i światem tego zdania, iż Polacy zawsze sami tylko stawali się zguby swej przyczyną«.

JW. Morozewicz: »Zimny rozbiór w dyskusyi będącego przedmiotu już dowodnie przekonał, że owe zamachy i zdrady w dziennikach rozgłaszane, owe oskarżenia i obalania Rządu, o jakich niektórzy mówcy przeciwni projektowi wspominają,

nie są jak prostą troskliwością Reprezentantów, którzy, przyjąwszy kierunek rewolucyi, nieustannie nad środkami najstosowniej do zamierzonego celu doprowadzić mogącymi radzić powinni i radzą. Z pomiędzy powodów przez przeciwników zmiany Rządu przytoczonych, dwa są w mojem zdaniu zasługujące na bliższy rozbiór, który nawet po słyszanych już głosach nie będzie może zbyteczny. Pierwszym z tych powodów jest przypuszczone powstanie silnej przeciwko zmodyfikowanemu Rządowi opozycyi. Zastanówmy się, o jakiej tu opozycyi mowa być może. Wszak nie opozycyi gwałtownej, namiętnej, wszelkich środków się chwytającej, słowem, rewolucyjnej — nie godzi się w dobrych Polakach takowej przypuszczać, nie godzi się tem więcej, kiedy przykład owych namiętnych, choć w dobrej wierze, przyjaciół polskiej złotej wolności, już nam własna historya piętnem najohydniejszem nacechowała. Jeżeli zaś o opozycyi legalnej, o opozycyi rozumowanej, o opozycyi przez druk i przez wolne w Izbach dyskusye jest mowa, śmiem utrzymywać, że nietylko to złem nazwać nie można, lecz i owszem, za okoliczność dla kraju korzystną uważać należy. W istocie Rząd działać, Izby i pisarze polityczni dyskutować powinni. Dotąd pomieszanie tych wyobrażeń właśnie sprężystości Rządu na zawadzie stawało, a głosy dzienników nieraz zbyt uległe były dla Reprezentantów swojej w Rządzie opinii, chociaż kroki przez Rząd przedsięwzięte zasługiwać mogły na słuszną krytykę, lub naganę. Nie zastrasza mnie zatem owe zagrożenie wzmocnienia politycznej opozycyi; i owszem, przekonany jestem, że gdy, im mniejsza liczba będzie rządzących, tem więcej na nich odpowiedzialność moralna wpływu wywierać będzie, a zatem i to, co opozycya dobrego dla kraju wyjawi, prędzej skutek osiągnie. Drugi zarzut tych, którzy są przeciw zmianie Rządu jest, że czyniący wniosek nie popierają go dość stanowczymi i udowodnionymi faktami. Tutaj choć kilka tych faktów, o których dotąd ze stanowiska, z jakiego na nie poglądam, mowy nie było, wymienię. I tak, co do skarbu, przypomnijmy sobie, ile razy przy wotowaniu kredytów i w materyi porządkowej okazywana była w Izbie troskliwość o zamenażowaniu zapasów w gotowiźnie, o zaprowadzeniu oszczędności i, słowem, o pamięć na przyszłość. Jakże? To Rząd, dopiero przed kilkunastu dniami, ustanawiając komitet dla

obmyślenia środków zasilenia skarbu, wprzódy nie mógł się przekonać o potrzebie owego wczesnego zamenażowania i przysposobienia funduszów, o które tylekroć troskliwość Reprezentantów wołała! Jakaż słaba obrona, że nawet dyktaturę i jej budżet na pół tylko wojskową(?) przywodzą celem utrzymywania, że Rząd przez cztery miesiące, t. j. aż do ustanowienia osobnego komitetu, nie mógł ocenić, ile prawdziwie wojenne wydatki i prawdziwie wskutek wojny zmniejszone dochody wynoszą? Ustanowienie zapóźno komitetu już tę kwestyę zupełnie przeciw Rządowi rozstrzyga. Co do sprzeczności zdań w Rządzie, nie potrzebuję, jak zwrócić uwagę waszą, szanowni koledzy, na sprawę Cichockiego. Wiadomo wam, że uchwała o ogłoszeniu kraju w stanie wojny przepisami co do litery branymi upoważniła Rząd tylko do niezważania na przepisy o własności i wolności w razie uznanej potrzeby usuwania przed nieprzyjacielem ludności i zapasów wszelkiego rodzaju. Jednak Rząd, z jednej strony, atrybucyę swą przekraczając, w postanowieniu swojem o Sądzie Wojennym Nadzwyczajnym uchwalił, iż w tym sądzie ani apelacyi, ani odwołania do łaski nie będzie; a z drugiej strony, gdy przyszło prawo to zastosować, wyrok owego sądu ostatecznego poważył się wstrzymać. Co do niekontrasygnowania przez Ministrów, obok już zwróconej w Izbie uwagi na podobny wypadek w dopiero co wspomnianej sprawie Cichockiego, przypominam prześwietnej Izbie, iż w nader ważnym przedmiocie, bo w przedmiocie upoważnienia Intendenta jeneralnego do rekwizycyi złożona tu była decyzya Rządu niekontrasygnowana przez żadnego Ministra. Co do wolności druku, nikt Rządowi nie zarzuca, że o cenzurze nie myślał, że nawet w trudnym przedmiocie ułożenia prawa i procedury względem wykroczeń druku dotąd z inicyatywą do Izb nie przychodzi; lecz czyliż może być usprawiedliwiona obojętność, z jaką Rząd, widząc oburzające artykuły, na przykład, niedawno w »Gazecie Polskiej« zachętę do rzezi domowej, względem takowych choć przez pociągnienie autorów do dzisiejszej sądowej, jakkolwiek niedostatecznej, odpowiedzialności nie czyni zadosyć żądaniu powszechnemu i własnemu moralnemu obowiązkowi? Takie przeto fakta wywierać będą słuszny wpływ na przekonanie wasze, szanowni koledzy. Ufni w dążenie do jednego wielkiego celu narodowej niepodległości po-

łączycie usiłowania, ażeby wyrok wasz oparty został nietylko na teoryi zdrowej, t. j. doświadczeni(u) wieków, lecz i na doświadczeniu własnem, które jest tak bliskie, tak wyjaśnione i tak za potrzebą zmiany Rządu stanowcze«.

JW. Wieszczycki: »Ponieważ wszystkie prawie zarzuty czynione Rządowi Narodowemu odparli w dniu wczorajszym i onegdajszym koledzy Rembowski, Zwierkowski, Szaniecki, Wołowski, Krysiński, Niemojowski i inni, niewiele wam przeto, Reprezentanci, zabiorę drogiego czasu, bo tylko o tych zarzutach wspomnę, które w głosach powyżej wyrażonych mówców przepomniane były. I tak, jeden z Reprezentantów w dniu onegdajszym wnosił, jakoby początkowemu, mniej dokładnemu, ubraniu wojska, a stąd wynikłym podwójnym nakładom Rząd Narodowy był winien. Na odparcie tego zarzutu dosyć powiedzieć, że wtenczas, kiedyśmy Rząd Narodowy postanowili, już prawie połowa wojska naszego nowego ubraną była, dla drugiej połowy przeto niepodobna było zarządzać zmiany. Drugi JW. Reprezentant obwiniał Rząd o to, że urzędnicy obwodowi za zbliżeniem się nieprzyjaciela opuścili miejsce swojego urzędowania. Niech szanowny mówca odczyta uchwałę sejmową z d. 7 lutego, a przekona się, że ci urzędnicy, nie chcąc być uważani za zdrajców kraju, nietylko posady, ale i majątki własne porzucić musieli, a skoro to nastąpiło z rozkazu Rządu Narodowego, przeto o wykonanie prawa niepodobna Rząd obwiniać. Trzeci, nakoniec, mówca nadmienił o zniszczonych okolicach, i stąd projektował powierzenie władzy Rządu jednej osobie; lecz pytam się, czyliż to Rząd Narodowy te okolice poniszczył, a proponowany jednowładzca czy je potrafi do kwitnącego powrócić stanu? Nie, bynajmniej! Lecz Ten, który dotychczas naszą opiekuje się sprawą, Ten, który niwy nasze niepamiętnym urodzajem obdarzył, Ten, mówię, daje nam samym sposobność przyjścia w pomoc zniszczonym. Abyśmy jednak jak najprędzej podzielić się mogli, czem możemy, z zniszczonymi braćmi naszymi, starajmy się nasamprzód zaopatrzyć skarb; powtóre, mając wojsko i Wodza po temu, wypędzić najezdników z kraju; pomóżmy kruszyć kajdany braci naszych Litwinów, Wołynianów i innych, a wtenczas dopiero do stanowienia jednowładzcy porę mieć będziemy«.

JW. Łuszczewski: »Zgadzam się z niektórymi Członkami,

którzy obawiają się, aby przedmiot ten w niewłaściwą porę nie był wniesiony; ale nie sądzę, żeby dlatego można Rząd usprawiedliwiać z czynionych mu zarzutów; przeciwnie, widzę w nim i wady, i winy. Wady leżą w jego organizacyi. Kiedyśmy obierali Rząd, nie mogliśmy się spodziewać zupełnej jedności, gdyż wybraliśmy do niego Reprezentantów wszystkich stronnictw. Sądziliśmy jednak, że działania jego będą kolegialne i że nie będą wydawane w jednych przedmiotach zupełnie odmienne decyzye. Okazała się jednak nadzieja nasza mylna. Członkowie Rządu podzielili się na wydziały i stali się referentami każdy właściwego wydziału. Stąd powstała niejedność w Rządzie, która utrzymuje ją w Ministeryum i żywi rozdwojenie w Narodzie. Wszystkie czynione tu zarzuty Rządowi są sprawiedliwe; ja jeden tylko przytoczę. Rząd winien był dopilnować, aby skarb do ostatka wyczerpanym nie został; winien był obmyśleć środki i sposoby zasilenia — tego nie uczynił. Do was więc, Reprezentanci, należy osądzić, czy wady te zostawić i winy pominąć mamy?«

JW. Gustaw Małachowski: »Kiedy w czasach krytycznych przychodzi na Reprezentanta smutny obowiązek sądzenia o dobroci lub niedołężności Rządu, gdy ma wyrzec o jego dalszem trwaniu lub odmianie, dwa są środki, którymi może sumiennie się przygotować do takowego sądu. Zastanowić się winien, czy Rząd ten zrobił, co należało, wewnątrz kraju dla ulgi, porządku i wolności mieszkańców, czy zewnątrz utrzymał godność narodową, czy zjednał dla niego poważanie, w którem upatrujemy przyszłego szczęścia rękojmię. Gdy przystępuję do rozbioru tego, pozwólcie mi, panowie, abym z zimną rozwagą, daleki od stronnictw i namiętności, zastanowił się naprzód nad tem, jakie miał Rząd oddać usługi wewnątrz kraju, a jakie oddał? Rządu, mianowicie, w czasie rewolucyi pierwszym jest obowiązkiem, nawet z pominięciem innych przedmiotów, zaopatrzyć skarb, przysposobić wojsko do spiesznego działania, zaopatrzyć go w żywność i wszelkie potrzeby. Którąż z tych czynności dopełnił Rząd, jak należało? Zastał zasoby znaczne, lecz te już są wyczerpane. Wtedy dopiero, gdy troskliwość Reprezentantów zwróciła jego uwagę na ten przedmiot, zapytał się Ministra skarbu, na jak długo odpowiada za utrzymanie służby publicznej, i dowiedział się o tem, co dawno mu powinno było być

wiadome, że ostatkiem gonimy. Nie będę mówił przeciwko osobom Rząd składającym, bo te osoby są zaszczycone wyborem naszym, mają wreszcie życie całe na swoją obronę. Na czele Rządu stoi mąż, którego znakomite cnoty i zasługi tyle wszystkim są znane, że czynią go wyższym nad wszelkie pochwały. Dla wykrycia jednak wielkości jego duszy i słodyczy charakteru potrzeba było, aby przeszedł przez próbę ognia gorzkich wyrzutów i niecnych podejrzeń, któremi źli ludzie zwykle wyższą zasługę nagradzają, a któż nie wyzna, że mu teraz Opatrzność i tego cierniowego wieńca nie oszczędziła? Po nim następuje wymowny i nieskazitelny obrońca i męczennik swobód naszych, któremu każdy z nas równie osobisty, jak narodowy honor zawszeby powierzył; dalej Morawski, znany z niezgiętego charakteru; wymowny Barzykowski, którego głosy tkwią jeszcze w uszach i sercach naszych; zamyka ten szereg uczony profesor, zasłużony w świecie literackim, a o którego nieprzyjaźni dla wrogów naszych nikt wątpić nie może. Po takim składzie Rządu nic jak dobrego spodziewać się nie należało; przecież ten skład we wszystkich swoich czynnościach nie dał nam uczuć jednej i samodzielnej myśli. Przypuściwszy, żeby Rząd był złożony z pięciu ludzi genialnemi zdolnościami obdarzonych, tem zgubniejszy byłby skład taki dla kraju, bo każdy w swoją stronę chciałby kierować interesem krajowym. Im znakomitsze talenta byłyby powołane do takowego składu, tem niebezpieczniejsze wypadłyby stąd skutki. Powiedziawszy, że nie mam nic przeciwko osobom, przychodzi smutna kolej gorzkie wykazać owoce, pochodzące z uchybień w formach. Z pewną natarczywością, która z dobrą wiarą się nie zgadza, mówcy przeciwni mieli upodobanie wyrzucać nam, jakobyśmy chcieli tamować wolność druku dlatego, żeśmy mówili o opieszałości Rządu w karceniu jej nadużyć. Nie, panowie! Wolność druku jest palladium wszelkich swobód. Uczony publicysta De Lolme powiedział, że wolałby żyć z wolnością druku bez żadnych zaręczeń w Stambule, niżeli w Londynie i Paryżu, choćby wszelkie rękojmie konstytucyjne były dane bez wolności druku. Nie my, ciągli obrońcy swobód konstytucyjnych, będziemy oddalać wolność druku; chcemy, aby panowała, ale nie dla jednej strony, lecz dla wszystkich. Zastaliśmy despotyzm cenzury; rewolucya go zniosła; Rządu teraźniejszego obowiązkiem było zaprowadzić wolność druku, niema jej; jest tylko despotyzm druku w interesie jednego stronnictwa. Któżby śmiał stanąć w obronie niesprawiedliwie w jakim dzienniku napastowanego? Jeżeli kto chce reklamacyę jaką umieścić, wszystkie dzienniki w jednym duchu piszące odrzucają takową, a jak Rząd zasoby skarbowe zniszczył i zostawił nam nieszczęsną rekwizycyę, tak odjął najpiękniejszy kwiat wolności druku, zostawił tylko gorzkie owoce swawoli. Od wolności druku przechodzę do wolności osobistej, i co do niej czynię drugi ważny zarzut nieśmiałości i lękliwości Rządowi. Lecz jak w żadnej ważnej kwestyi politycznej nic nie postanowił, nie wyrzekł, odwłóczył tylko od dnia do dnia, jakby szło tylko o wyłamanie się na chwilę od stanowczego wyrzeczenia, jakby nie wierzył w trwanie świętej sprawy naszej, tak i co do uwięzionych za podejrzenie nie umiał Rząd ani ukarać, ani sprawiedliwości wymierzyć. Wszakże i im się ona zawsze należy, groźna, surowa, jeżeli są winnymi, łagodna, jeżeli nie są przestępni. Cóżeśmy więc zyskali przez rewolucyę i ofiary co do wewnętrznego rządu? Wszystko w dawnym pozostało stanie. Nie mamy odpowiedzialności Ministrów, bo Rząd ją zniszczył, wdzierając się w atrybucye Ministrów, a tem samem ich od odpowiedzialności zasłaniając. W skutku złej administracyi skarbowej widzimy, jak własność prywatna, zamiast zaręczonego uszanowania, gwałtownym rekwizycyom ulega. Dotąd Reprezentant Wołynia nie ma właściwego miejsca, a jego towarzysze ze smutkiem zapatrują się, że po tylu ofiarach głos jego nie daje się słyszeć ani w Rządzie, ani w Izbach sejmowych. Otóż więc obraz nieszczęść, które na nas słabość Rządu sprowadziła: skarb wyczerpany, własność zgwałcona, despotyzm druku przy swawoli, Ministrowie bez odpowiedzialności, dekreta bez kontrasygnacyi, więźniowie bez sądu. Przystępuję teraz do drugiej kwestyi, t. j. jak był powinien i jak postępował Rząd ku zapewnieniu stosunków naszych zagranicznych, a naprzód niech mi wolno będzie oddalić zarzut JW. Krysińskiego. Nie mówiłem, aby nie wolno było przy kwestyi tak ważnej o Rządzie zapatrywać się na stosunki zewnętrzne, bo w istocie przedmiot ten jest w związku z główną materyą; ale wchodzić w szczegóły, mówić o ajentach jest rzeczą mniej właściwą, chyba dla naganienia ogólnie wszystkich wyborów, a wtenczas ciążyłby

ten zarzut na Rządzie, byłby więc w naszym interesie, nie zaś kolegi Krysińskiego. Każdy człowiek ma właściwy swój charakter, który przynosi do mównicy; z tego więc powodu równie, jak przez uszanowanie dla tej Izby winne, nie oczekujcie po mnie, abym walczył bronią śmieszności w tak poważnej materyi. Raczej więc z surowością, niż (z) urąganiem, rozbiorę, jakie były stosunki zagraniczne, jak Rząd mógł i powinien był działać. Między władzami umysłowemi jedna z najniebezpieczniejszych w polityce jest ta łatwość robienia sobie iluzyi, tem więcej niebezpieczna, im ją mniej podzielają obcy, nie żyjąc w naszej atmosferze. Napróżno mamilibyśmy obcych oświadczeniami naszemi, jeźliby te bez skutku pozostały. Wyrzekliśmy dla zaspokojenia mocarstw, że chcemy monarchii konstytucyjnej, i rozumiemy, że to wystarcza, gdy zasadę tę Sejm wyrzekł. Lecz, panowie moi, słowo straciło dawny swój urok, a odkąd tyle jego nadużywać zaczęto, nie można niem miast ani budować, ani obalać. Nie dosyć jest przyjąć jaką zasadę, ale, przyjąwszy, trzeba jej wiernym pozostać, a tym sposobem dowieść, że nic nas od niej nie odwiedzie. Dwie są drogi przed nami: jedna prowadzi do monarchii reprezentacyjnej z wszystkiemi swobodami konstytucyjnemi; obok niej idzie druga — do rzeczypospolitej. Nie dość powiedzieć, że chcemy być monarchią; dyplomacya bacznem okiem patrzy, na którą kroki nasze zwracamy. Gdybyśmy zaś poszli tą, która wiedzie do rzeczypospolitej, nie trzeba mówić, że idziemy do monarchii, bobyśmy stracili szacunek towarzyszący dobrej wierze. Nie jest zaiste zdrożnością dążyć do rzeczypospolitej: ma ona świetne pamiątki; może prowadzić i do porządku, gdzie się do niej stosowne napotykają żywioły, ale nie chciejmy łudzić siebie samych; nie rachujmy na to, abyśmy zdołali złudzić innych, bo każda opinia jest dobrą, która jest jawnie wyznaną, a podejrzenie najczęściej trafia tę, co się ukrywać pragnie. Może więc sprawiedliwy jest zarzut, że naczelnik klubu nie powinienby w Rządzie zasiadać, ale obawa samych klubów jest mniej właściwa; zostawić to należy rozsądkowi publicznemu, który wymierzy sprawiedliwość z tych, co z ławki lub katedry nauczają rycerzów Wawra i Dębego, jak mają walczyć, jak kochać Ojczyznę, a sławnym naszym Wodzom Naczelnym, Krukowieckim i Dwernickim, wydają patenta obywatelstwa. Nie będę więc na towarzystwo

to wywoływał nowych kar, kiedy je już kodeks karny w art. 277 zawiera; lecz ostrzegam, że Europa stąd wniesie, iż dążenia Rządu są ku tej drodze, kiedy jeden z członków Rządu powiedział, że rzeczpospolita jest we wszystkich polskich pamiątkach; a dążenie to da nam mniej zaufania. Lecz, ile razy przychodzi was o takowych dążeniach ostrzegać, słyszymy zaraz wyrzuty, że oskarżamy sami własny Naród o demagogię przed Europą. Nie, panowie! nie posądzajmy się; fakta, na które zapatruje się Europa, czyny same się oskarżają. Jeżeli są, próżna tajemnica; jeźli ich niema, próżna obawa, a jeden więcej zarzut nas czeka, że zmownym sposobem staramy się niebezpieczne dążenia pokrywać i bronić. Przystępuję do odparcia zarzutów kolegi Wartskiego. Mówił on, że są u nas dążenia arystokratyczne, że ta arystokracya tak, jak zawsze, żąda rozdawnictwa orderów, szafunku miejsc, dostojeństw, dąży do ogarnięcia wszystkiego. Uprzywilejowanej arystokracyi w Polsce, jak mówili koledzy Szaniecki i Klimontowicz, nie było; rząd pruski pewno jej nie zaprowadził, — idę tu ciągle za głosem kolegi Klimontowicza — za Ks. Warszawskiego początku nie wzięła; znany despotyzm jakobiński W. Ks. Konstantego jej nie utworzył; musiałaby więc chyba upatrywać chwili rewolucyi, aby się ukonstytuować; oskarżenie więc samo z siebie upaśćby powinno. Szafunku orderów wcale niema; rozdawanie krzyżów zostawione jest Naczelnemu Wodzowi. Gdzież się okazało, aby ci, których o podobne dążenia oskarżają, korzystne miejsca braćmi lub krewnymi swoimi zapełnili, aby sami się do urzędów cisnęli, lub uporczywie przy nich utrzymać się starali? Wolno więc przeciwnikom naszym czyste chęci czernić i obrońców potrzebnego i obywatelskiego wniosku oskarżać o jakąś zbutwiałą arystokracyę, która z nim nic nie ma wspólnego, a nam nie miałoby być wolno zarzutów tych odeprzeć? Arystokracya! mocny Boże! jakież są więc przywileje, jakie korzyści, któreby do znienawidzenia jej prowadzić mogły? Porównajmy arystokracyę krajów, gdzie wolność od tak dawna panuje: angielską i francuską, gdzie tyle jest dla niej zabezpieczeń — z arystokracyą szlachty w Polsce, gdzie żadnych niema. Lecz mylę się, miała i ma dotąd jeden przywilej: ginąć za Ojczyznę i w jej obronie, przewodząc innym, krew na polu bitwy przelewać«.

— Niektóre głosy się odezwały, iż to jest całego Narodu przywilejem i powinnością. —

»Któż zaprzeczy, że krwią tylko w pierwszych szeregach za Ojczyznę przelaną okupuje swoją wziętość, i to nazywają arystokracyą! Zarzucił nawet jeden z najwymowniejszych przeciwnej strony mówców, że jest u nas arystokracya pamiątek. Tak jest, tej nie odrzucamy. Cała polska ziemia okryta jest pamiątkami, przy których walczyć i krew przelewać świętą jest każdego powinnością. Gdyby nawet rasa obca z Mongołów opanowała tę ziemię, gdyby tu zamieszkała przez jedno pokolenie, siła ich jest tak wielka, że i oniby dzielili narodowości uczucie; miłoby im było spominać zwycięstwa dawne i dzisiejsze; lubiliby mówić o wyprawie chocimskiej, kircholmskiej, moskiewskiej i wiedeńskiej i łączyć z niemi wawrzyny pod Wawrem, Dębem, Iganiami i Ostrołęką zdobyte. Na tem ogólnem tle przeszłości odznaczałyby się w ich wyobraźni wielkie postacie Sobieskich, Żółkiewskich i Chodkiewiczów, wspomnienia osób łączyłyby się z pamiątką dzieł przez nich dokonanych, a tym sposobem uczuliby, że wspomnienia rodzin są bogactwem, z którego tworzy się wielki skarb wspomnień narodowych. Chcianożby więc, aby na tej ziemi osiadłej przez rodziny, których przodkowie w obronie kraju krew przelewali, były zniszczone wszystkie pamiątki? Tego dopełnić trudno, bo zostałyby jeszcze trzy olbrzymie mogiły, co łączą dzisiejszą historyę z dawną, co wiecznie świadczyć o naszej przeszłości i urągać ze słabych usiłowań będą.

Teraz muszę zrobić wyznanie wiary politycznej. Są dwa wielkie stronnictwa, jak dwa wielkie systemata, które dzielą świat teraźniejszy, monarchowie i ludy. Stronnictwa te mają swoich obrońców i pochlebców; pochlebcy pierwszych nazywają się dworzanami, drugich — trybunami ludu. Lecz między temi dwoma stronnictwami, jak między dwoma ostatecznościami, jest średnia droga, na której mąż cnotliwy i prawy Polak znajdować się powinien, gdyż Polacy równie są dalecy od samowładztwa, jak od swawoli. Niema żadnej kwestyi, że w teraźniejszym składzie Rządu jest dążność, która nie zaspakaja gabinetów europejskich. Zwracam waszą uwagę, szanowni panowie, na to, że, pomimo walki tak chlubnie, z tak niezwykłą wytrwałością prowadzonej, trzeba przewidzieć czas, gdzie

przyjdą nam w pomoc obce mocarstwa, aby zakończyć chlubnie dla nas tę walkę, nim się ostatnia kropla krwi wyleje. Wojsko się wprawdzie bije i bić będzie do ostateczności, ale do nas należy wynaleść środki, któreby koniec tej walce z honorem dla kraju i z osiągnięciem niepodległości dla Narodu położyły. Temu sprzeciwia się teraźniejszy skład Rządu; jeźli inne dwory przyznać nas nie chcą, przypisać to należy nie złym chęciom członków Rządu, bo te są najlepsze, lecz jego organizacyi. Zastanówmy się z pilną uwagą nad tym przedmiotem. Dalecy od wszelkich stronnictw przystąpmy do głosowania. Ciężką na siebie ściągną odpowiedzialność ci, którzy dla stronnictwa lub namiętności tak zbawienny oddalają projekt. My w szczupłej liczbie, ciągle swobód narodowych broniąc, choć widzieć będziemy, że projekt upada, będziemy się skupiać około niego i głosy mu dawać, bo wiemy, żeśmy dawniej upadli przez swawolę, a jak już straciliśmy wolność druku, tak może przez uległość utracilibyśmy i wolność mównicy, której zagraża rozpusta rozsławionych asystentów. Nim skończę, jeszcze jedną uczynię uwagę. Nikt z nas tak za projektem, jak przeciwko mówiących nie śmiał jeszcze wyrzec, że Rząd jest bez winy; wielu nawet przyznało, że Rząd jest słaby, ale że nie czas jest nowego zaprowadzać, a kiedyż będzie czas? Czy wtedy, gdy już nie będzie ani grosza w skarbie, gdy już nie będzie magazynów, ani sposobu ich zgromadzenia, gdy nieprzyjaciel przejdzie Wisłę, stanie pod murami Warszawy i znajdzie nas nieprzygotowanych? Szczęściem, mamy jeszcze dostateczne zasoby, ale jeślibyśmy teraz nie postąpili podług głosu sumnienia, mogłaby nadejść ta chwila, w którejby walka z entuzyazmem popierana upadła nie przez niemożność, ale przez winę tych, którzy nie umieli zaopatrzyć wojska w żywność i inne potrzeby. W końcu tę jeszcze dodam uwagę, że winą Rządu stolica w tak niebezpiecznych chwilach jest bez Gubernatora«.

JW. Wołowski: »Chciałbym, ile podobna, nie nadużywać waszej, szanowni Reprezentanci, cierpliwości, lecz w tak ważnym, tyle Naród cały obchodzącym przedmiocie uchybiłbym obowiązkom moim, gdyby wnioski niektóre bez odpowiedzi zostawił. A naprzód dotknę po krótce okoliczności porządkowej. Daruje szanowny kolega Poseł Wartski, jeżeli w reszcie jednej

z nim w toczącej się materyi będący opinii, podzielić jej nie mogę co do uczynionego wniosku, iż Marszałkowi w głównym przedmiocie głosu zabierać nie jest wolno. W statucie organicznym o Reprezentacyi narodowej nie znajduję podobnego zakazu, a jeżeli Poseł Wartski uważa rzecz tę podług zwyczaju Izby deputowanych francuskiej, starać się nam należy wprzód w regulaminie, niezadługo w Izbach połączonych mającym być rozbieranym, zaprowadzić na wzór wiceprezesów Izby francuskiej jednego lub więcej zastępców marszałka, gdy we Francyi prezesowi Izby, jako członkowi, dyskusya nie jest wzbroniona, tylko wówczas oddaje dyrekcyę obrad wiceprezesowi; nie idzie więc o samo zabieranie głosów, lecz tylko o przestrzeganie, żeby mówiący nie zboczył z materyi, a tego lękać się nie możemy ze strony teraźniejszego czcigodnego Marszałka naszego, którego słodycz charakteru i znana delikatność dostateczną w tej mierze stawiają rękojmię. Przez to, iż został trzykrotnie objawioną jednomyślnością, zaufanie nieograniczone Narodu dowodzącą, wybrany Marszałkiem, nie utracił przecież Członkowi każdemu Izby służącego prawa, którego odjąć mu aniśmy chcieli, ani mogli, a którego tak rzadko używa. Przystępuję do materyi. Trzeci już dzień obradujemy nad rozwiązaniem tego jedynego pytania: czyli mamy przystąpić do zmiany Rządu, a tymczasem leżą nietknięte przez nas najważniejsze prawa skarbowe, od których uchwalania, a nawet przyspieszenia, tyle pomyślność sprawy naszej zawisła. Cóż dopiero, gdyby ten nieszczęsny pomysł miał być przyjęty i dwa razy tyle czasu nad składem przyszłego Rządu i wyborem osób lub osoby strawić nam przyszło. Rząd zachwiany! Ciało prawodawcze niepomne na swoje obowiązki, opuszczając sprawę publiczną w chwili najkrytyczniejszej, zajmuje się próżnemi teoryami prawa politycznego, jak gdyby szło o ustanowienie rządu wieki przetrwać mającego, kiedy widocznie rzecz idzie tylko o tymczasowość, kiedy Rząd powierzony osobom, zaufaniem naszem zaszczyconym, został, i sami przeciwnicy wyznać muszą, iż zaufania tego wybrane osoby nie zdradziły. Niewłaściwe zarzuty wnioskiem o zmianę Rządu objęte starałem się punkt w punkt w pierwszym moim głosie odeprzeć. Tu dla ciągu samą treść powtórzę, iż, naprzód, Rządu winić nie można, jeżeli nie pospieszył się z początkowaniem prawa

o nadużyciach wolności druku. Powtóre: zarzuty członkowi Rządu JW. Lelewelowi uczynione i niewłaściwe i nie w swojem miejscu, bo przedmiot oddalenia osób Rząd składających jest udziałem Izb połączonych. Po trzecie: nieoddalenie Ministra skarbu, dalekie od tego, żeby skutkować mogło obalenie Rządu, dowodzi tylko, iż samo utrzymanie podobnej zasady jest antisocyalne, bo wywracające porządek towarzyski, gdy tym sposobem Rząd co dzień musiałby być odmieniany, czyli bezrząd, anarchia bezpośrednim wypływem byłyby tak zgubnego założenia. Po czwarte: niekontrasygnowanie przez Ministra właściwego jest przewidziane w zasadach monarchii reprezentacyjno-konstytucyjnej i ten tylko pociąga za sobą skutek, że postanowienia podobne wykonywanemi być nie powinny. Po piąte: mylna organizacya wewnętrzna Rządu pociąga tylko za sobą potrzebę poprawy, lecz nie można stąd wyprowadzać wniosku zmiany Rządu. Po szóste, nakoniec, co do zarzuconego braku jedności z powodu, iż nie jeden, ale pięciu jest członków Rządu, dowiedzione, iż w stanie rzeczy nieustalonym, jakim jest nasz, i przy konieczności połączenia wszystkich opinii w jedno ogniwo, winna być i dobrze jest zastąpiona jedność osoby przez większość głosów, która zawsze tworzyć będzie jedność widoków, skoro tylko ciągle zgromadzony będzie komplet zwyczajny pięciu. We wszystkich głosach światłych Członków, wniosek zmiany Rządu popierających, nie słyszałem kategorycznej odpowiedzi na powyższą obronę moją naprzeciw nic nieznaczącym zarzutom Rządowi teraźniejszemu uczynionym, które w żadnym przypadku nie mogą i nie powinny być powodem do jego obalenia. Dlatego nie pozostaje mi w ogólności, jak odwołać się do pierwszego głosu mojego, żadnymi przeciwnymi dowodami ani rozumowaniami nie odpartego, a niektóre tylko uboczne zbijania dotknąć jest moją powinnością. I tak, szanowny kolega Poseł Jędrzejowski na pytanie, co złego Rząd zrobił, istotnie nie miał nic stanowczego do przytoczenia, ale ogranicza się tym szczegółowym zarzutem: iż to złe zrobił, iż nic nie zrobił, że nic nie czyni. Nic nie zrobił! Wprawdzie bezprzykładnej waleczności wojsk naszych winniśmy tę zapewne w upłynionych kilku miesiącach najpiękniejszą w dziejach polskiego Narodu kartę historyi, która dziś jest podziwieniem ucywilizowanego świata; winniśmy ją także gorliwości

i poświęceniu wszystkich prawych Polaków, lecz wszystko samoż przez się w odmęcie się utworzyło i z odmętu wyszło? Bądźmy sprawiedliwymi, my osobliwie, co jako członkowie Komisyów mieliśmy sobie zdany raport o stanie wojska po zniesieniu opłakanej dyktatury. Ileż wówczas było wojska, a ileż dziś pomimo tyle morderczych bitew mamy? Kto wojska te zgromadził, kto je ubrał, kto o potrzebach jego myślał, kto dobry porządek wewnętrzny zaprowadził, kto go w tak trudnych okolicznościach utrzymać potrafił? Mówi dalej tenże szanowny kolega, iż na żadne stosunki prywatne zważać nie należy, a zatem też utrzymywać Rząd dlatego, że dogadza wszystkim opiniom, stronnictwom. Zgadzam się na to, iż stosunki prywatne nigdzie, a najmniej tam uważane być mogą, gdzie idzie o zbawienie Ojczyzny; zgadzam się dalej, że stronnictwom dogadzać nie potrzeba; inne jednakże co do opinii mam wyobrażenie, ja przynajmniej, — a rozumiem, że większa część ze mną te wyrazy: opinia, stronnictwo nie uważamy w języku polskim za synonima, ale rozumiemy je być odmiennego i dyametralnie przeciwnego sobie znaczenia. W materyi politycznej i stronnictwo i opinia pod ogólny wyraz: zdanie — podciągnąć się dadzą, lecz z tą wielką między dwoma gatunkami jednego rodzaju różnicą, iż: stronnictwo jest zdaniem, interes jednego indywiduum lub pewnej klasy na celu mającem; ale opinie różne wyobrażają zdania, mające na celu nie ciasne samolubne prywatne widoki, ale dobro ogółu; w środkach tylko do tego pożądanego wszystkich prawych członków Narodu i chlubnego zamiaru dążących są różnice, które stanowią odcienia opinii, a któż zaprzeczyć może, że opinie te w czasach osobliwie bezpośrednio po rewolucyi następujących na szczególnej mieć trzeba uwadze i baczności. Dziś, przy postępie oświaty i cywilizacyi, już rzeczą jest dowiedzioną, już to przeszło w aksioma polityczne, że rządy, osobliwie reprezentacyjne, stoją na opinii. Jeżeli więc bezpośrednio po rewolucyi, jak być inaczej nie mogło, utworzyły się rozmaite opinie, t. j. zdania, powtarzam, jedne co do celu, różne co do środków, pytam się każdego bezstronnego, nie należyż w czasie nieustalonego jeszcze bytu, gdzie dopiero do ustalenia dążymy, żadnej z tych opinii nie dawać pierwszeństwa, ale wszystkie starać się zbliżyć i w jedno ognisko połączyć, a tak tymczasowo już, trzymając się teoryi, o której zastosowaniu czas będzie później pomyśleć, jak niepodległość naszą wywalczymy, utrzymać Rząd, jaki mamy, Reprezentantów tychże rozmaitych opinii w gronie swojem mieszczący?

Jeszcze jednej okoliczności z głosu Posła Jędrzejowskiego pominąć nie mogę; jest to zeznanie uroczyste, które nam zrobił, iż czyniąc wniosek o zmianę Rządu, nie miał na widoku żadnej osoby szczególnej, którejby tenże rząd chciał mieć powierzony. I któżby z nas nie uwierzył ślepo zaręczeniu, słowu jednemu tyle od nas wszystkich poważanego kolegi Jędrzejowskiego! Ale dlatego właśnie, że ja, że wszyscy mu wierzymy, gdy takie czyni oświadczenie, tem gorzej dla sprawy publicznej; to właśnie za odrzuceniem jego wniosku przemawiać powinno. Jak to? W czasach krytycznych obalamy Rząd z osób nam przynajmniej z dobrych chęci znanych złożony, a naweteśmy się wprzód nie namyślili, kogo w ich miejsce postawimy; więc wybór osoby, od której działania losy nasze, losy przyszłych pokoleń nieszczęśliwego, lepszych przeznaczeń godnego Narodu naszego zależą, puścimy, że tu wyrażenia się Posła Jędrzejowskiego użyję, na loteryę? Ja mniemam, że całego nieporozumienia między nami przyczyną jest odmienne stanowisko, z którego rzecz tę uważamy. Przeciwnicy nasi tak działają, tak rozumują, jak gdybyśmy utworzyć mieli i mogli już teraz Rząd na wieki trwający, i dlatego wychodzą od uczonych teoryi, tworzą utopie. My zaś otwarcie oświadczamy, iż, jakkolwiek teorye te prawa publicznego nie są nam obcemi, gdy jednak tu nie idzie o przepisanie reguły ogólnej, zasadą przyszłego bytu ustalonego Narodu polskiego być mającej, ale o przepis szczególny dla Rządu tymczasowego, przepis na raz jeden, nie ubiegamy się więc za teoryami, ale na teraz tworząc zasadę, do szczególnego tylko przypadku zastosowaną być mającą, myśleliśmy o osobach i myślimy o nich, gdy zmiana jest zaprojektowaną. W tem miejscu odeprzeć mi razem przychodzi wniosek przez kolegę Posturzyńskiego, który upatruje sprzeczność w naszych zdaniach, jakobyśmy mniemali, że teraz podczas wojny nie potrzeba tak sprężystego Rządu, jak w czasie pokoju; on zaś rozumie, że właśnie przeciwnie podczas wojny Rząd sprężystszy, jak w czasie pokoju, być powinien. I któżby się z nim na tak jasną nie zgodził prawdę? Lecz tu nie idzie

o różnicę między stanem wojny, a stanem pokoju, lecz między bytem nieustalonym a ustalonym. Przy ustalonym-to bycie, którego, wyznajmy, jeszcześmy nie osiągnęli, mają miejsce te dwa stany wojny i pokoju, o których szanowny kolega mówił. Ale my mówimy o innym wcale rodzaju istnienia, o stanie nieustalonym, a jak w każdem porządnem rozumowaniu odmienne stanowiska, odmienne przyczyny odmienne też rezultaty i skutki rodzić muszą, tak też mniemana sprzeczność, tu zarzucana, sama przez się upada. Nie pojmuję także, co kolega Posturzyński zarzuca względem ciężaru odpowiedzialności, iż ten, dzieląc się między kilku członków Rządu, jest mniejszy, jak kiedy na jedną tylko spadać będzie osobę; podług przyjętych bowiem prawideł, podług istniejących zasad naszej konstytucyi, odpowiedzialność nie ciąży Rząd, ale samych tylko Ministrów; dlatego jest ona ta sama, czy Rząd z jednej lub więcej osób składać się będzie. Również, co o JW. Lelewelu, jako Prezesie Towarzystwa Patryotycznego, powiedział kolega, nie jest zgodne z położeniem rzeczy, gdy, jakem już na przeszłej sesyi wykazał, mowa tego członka Rządu w d. 29 maja r. b. na obchód pamiętnej rewolucyi wcale nie obejmuje w sobie zasad przeciwnych naszym zasadniczym ustawom, a zatem nie ma tej opozycyi, która mu jest zarzucona. Przy odparciu obrony, jakąm w przedmiocie niewydanego, czyli raczej nieinicyowanego przez Rząd prawa o ukróceniu nadużyć wolności druku przytoczył, światły kolega Opoczyński zarzucał mi na onegdajszej sesyi, jakobym Sejm o brak prawa tego obwinił; nie byłem zrozumiany, gdy nigdy zarzut podobny nie postał w myśli mojej; powiedziałem tylko, że jeżeli zarzut ten Rządowi, to również Sejmowi i Komisyom mógłby być czyniony, lecz przy tem wyraźnie dodałem, że istotnie nikt, ani Rząd, ani Sejm, obwiniony być nie może. Gdybym Sejm lub Komisye sejmowe winił, zarzut ten spadałby najwięcej na mnie samego, któremu, zaufaniem mię swojem zaszczycając, Komisye sejmowe wygotowanie projektu w tym przedmiocie poleciły. Lecz kiedym się przejął ważnością przedmiotu; kiedym zważył trudności w oznaczeniu linii demarkacyjnej między tem, co ma być uważane za nadużycie wolności druku, a co nie; że jak wolność druku jest ostatnim szczeblem rękojmi rządów reprezentacyjnych, tak sądy przysięgłych jedyną rękojmią dobrego wykonania praw o nadużyciach wolności druku; że dalej zaprowadzenie sądów przysięgłych wymaga poprzedniczego zebrania materyałów, oraz wszechstronnych wiadomości i objaśnień, zadrżałem na samą myśl, iż pośpiech w napisaniu prawa o nadużyciach wolności druku może też wolność nadwerężyć, i zarozumiałością uważałem chcieć tak ważny przedmiot improwizować. Dobrze powiedział jeden znakomity publicysta, iż wynalezienie druku jest niejako dodaniem do istnienia naszego jednego jeszcze zmysłu, który tem jest dla nieskończoności przestrzeni, czem był kiedyś głos mówcy na placu publicznym w Atenach lub Rzymie; przecież to u nas głos wydobywający się po 15-letniem grobowem milczeniu wolności po całym rozlega się kraju i dźwiękiem swym Naród pociesza. Ach panowie! nimbyśmy poważyli się tknąć tego ostatniego palladium wolności, raczej cierpmy przez czas niejaki złe, choć istotnie z skutku nadużyć przemijających wypływające, a zamiast wyrzutów dzięki niech będą Rządowi Narodowemu, że nie był tak skwapliwym w początkowaniu tego prawa. Dwa jeszcze zarzuty uczynił w dniu dzisiejszym szanowny kolega Morozewicz. Pierwszy z okazyi sprawy Cichockiego, iż naprzód: postanowienia Rządu stanowiące sądy nadzwyczajne nieprawne, bo one mogły tylko należeć do atrybucyi Sejmu, jako władzy prawodawczej. Wszakże to samo powiedziałem w Izbach połączonych, ale czyż stąd wypływa zrzucenie Rządu, czyż u nas tylko Rząd błędy popełnia? Popełniają one i rządy krajów zupełnie ustalonych; lecz jest na to lekarstwo w zasadach konstytucyjnych, iż należy oskarżyć Ministra kontrasygnującego, a wydać nowe uchwały prawne, od których nas teraz dyskusya obecna oddala. Powtóre: że w tejże sprawie wydane zostały postanowienia niekontrasygnowane. Znowu na to lekarstwo łatwe w zasadach, które podobne niekontrasygnowane postanowienia nie każą, ani dozwalają nawet wykonywać. Drugi zarzut z powodu gorszącego artykułu »Gazety Polskiej« wniesiony, już na przeszłej sesyi dowiodłem, że się dotyczy prokuratorów i sądów, jednem słowem władzy sądowniczej, podług teoryi rozdziału władz oddzielnej i niezawisłej od władzy wykonawczej, a zatem zarzut ten także niewłaściwie uczyniony. Co wreszcie szanowny kolega Szydłowiecki powiedział o dążności jakiejś przeciwnej naszym zasa-

dom, jest tylko gołosłowne, a na słowa bez dowodów odpowiedzieć niepodobna. Toż samo co do zarzutu, jakoby mocarstwa zagraniczne przy teraźniejszej formie i składzie Rządu z nami traktować nie chciały, odpowiedzieć się daje. Kilka jeszcze słów co do wynurzonego w niektórych głosach zdania, iż opinia publiczna nie powinna wpływać na nasze uchwały. Tu znowu trzeba nam się wzajemnie zrozumieć, bo gdybym prawdziwość i gruntowność tego twierdzenia w każdym innym przedmiocie przyznał, przyznać go nie mogę w obecnym, gdy nie idzie tu o nas samych, ale o rząd przyszły. Już to, jak powiedziałem, jest w prawie politycznem przyjętym aksiomatem, że opinia publiczna stanowi podstawę, węgielny niejako kamień każdego rządu. Napoleon sam, ten największy kolos starożytnej i nowoczesnej historyi, upadł, jak sam wyznał, dlatego tylko, że się z nią minął, że walczył z wyobrażeniami opinię składającemi. Jeżeli więc opinia publiczna niezaprzeczenie objawiła się za utrzymaniem teraźniejszego Rządu a przeciw ustanowieniu przyszłego, mamyż my sami tę walkę z opinią rozpocząć, my rzucić nasiona podkopujące Rząd przyszły i jednem cały przedmiot objąwszy słowem, o niesłychane zjawisko! my stanowić Rząd, przeciw któremu, że tak się wyrażę, anticipative już większa część Narodu się zdeklarowała, i Rządowi temu losy Ojczyzny w tak stanowczej chwili poruczyć? Nie, nie zrobimy tego i, odrzucając wniosek zmiany Rządu, powrócimy czemprędzej do pełnienia właściwych nam obowiązków, to jest stanowienia praw, których jak najprędszego uchwalenia potrzeby kraju od nas wymagają«.

JW. Szaniecki: »Powody do zmiany Rządu są tak mało znaczące, że gdyby nie sama ważność przedmiotu, dosyć byłoby na jednym głosie, aby je odeprzeć i nicość ich wykazać, jak się to już stało. Po głosie pierwszym nie myślałem już wcale zabierać drugiego, lecz kiedy w pełnym erudycyi z protokołów sejmowych głosie JW. hr. Rostworowskiego imiennie wraz z innymi kolegami przeciw zmianie Rządu mówiącymi do dalszej dyskusyi wywołany zostałem, chętnie stawam z odpowiedzią, ażebym i rzecz w prawdziwem świetle wystawił, i sprawie dobrej dopomógł. Podobało się JW. hrabiemu szukać po protokółach Izby, jakiego kto był zdania przy dyskusyach nad uchwałą Rząd dzisiejszy stanowiącą, a przytaczając (je,)

chciał rzucić podejrzenie niestałości charakteru i zasad tym, którzy przeciw uchwale rzeczonej głosowali negative, a dziś za utrzymaniem jej obstają. Źle zgłębił rzecz tę szanowny hrabia. Nie ubliża to bynajmniej ani ich charakterowi, ani stałości zasad. Członkowie przeciw uchwale wówczas głosujący ulegli większości Izby, lecz przekonawszy się z doświadczenia, że uchwała ta nietylko nie pociągnęła złych skutków za sobą, ale, owszem, utrzymuje ciągle spokojność i najlepszego ducha dla sprawy publicznej w Narodzie, uznali, że skutek usprawiedliwił ówczasową większość Izby, i dlatego dzisiaj obstają przy tej uchwale. Ileż to Członków tej Izby głosowało przeciwko prawu o Towarzystwie Kredytowem, a przecież, przekonawszy się później o zbawiennych jego skutkach, sami do niego przystąpili i pomocy w niem szukali. Maż-że to cechować niestałość ich charakteru i zasad? Bynajmniej; owszem, taki publicysta, któryby z doświadczenia nie chciał korzystać i, pomimo przekonania o mylności kiedyś pod innemi okolicznościami wynurzonego zdania, upornie chciał przy niem obstawać na zawsze, taki, mówię, publicysta, nie okazałby stałości, lecz upór i zarozumiałość, nie mającą na celu żadnego publicznego dobra. Stałość charakteru okazuje się jedynie w dążeniu do dobrego: ut sit bene patriae. Publicysta korzystający z doświadczenia może bez ubliżenia skromności powiedzieć sobie śmiało: *sapientis est mutare consilium in melius.* W takim przypadku więc znajdują się wymienieni przez JW. Rostworowskiego koledzy, którzy równie dobrze, bo z przekonania, pod ówczasowemi okolicznościami głosowali przeciw projektowi, ile dziś pod wpływem innych okoliczności głosować będą przeciwko zmianie ówczesnej uchwały. Co do mnie, lubo równie, jak inni koledzy, nie miałbym sobie nic do wyrzucenia, choćbym odmiennego wówczas był zdania, jak dzisiaj, przecież oświadczyć muszę, iż co do głosowania mojego pomylił się zupełnie szanowny hrabia. Gdy bowiem szła kwestya, czyli Rząd złożony być ma z osób trzech lub pięciu, oświadczyłem przy głosowaniu i co jest wyraźnie w protokóle zapisane[1]), że jako katolik wierzę w Trójcę Świętą, lecz w Rządzie widzieć jej nie życzę; więc byłem za pięciu, a nie za jednym. Gdy szło o roz-

[1]) Por. Dyaryusz I. str. 285. [P. W.].

łączenie władzy rządzącej od wykonawczej, głosowałem wtenczas negative i byłem tak, jak jestem dzisiaj, za kolegialnością Rządu, równie wówczas za kolegialnością Rady Ministrów, lecz nigdy za jednym samowładnym głosem Prezesa lub Namiestnika, bo w żadnej rewolucyi samowładzca ostać się nie może. I tak we Francyi, po zniesieniu tronu, nie ustanowiono jednowładzcy nowego, lecz nasamprzód zgromadzenie narodowe z kilkuset osób, potem Dyrektoryat z pięciu, który prowadził najzaszczytniejszą wojnę i zawierał najkorzystniejsze traktaty. W rewolucyi naszej, tak zwanej Kościuszkowskiej, obok Naczelnika siły zbrojnej, mieliśmy Radę Najwyższą Narodową. Grecy pięć lat krwawy bój prowadzili bez żadnego jednowładzcy. Belgów rząd tymczasowy składał się z pięciu; pod jego wpływem została konstytucya napisana i król obrany, a dopiero, gdy wybrany odmówił korony, rejent ustanowiony został. Wszystko to stało się jednak dopiero po zawieszeniu broni i ustaniu wszelkich kroków nieprzyjacielskich, ale nie w czasie boju, kiedy pod Bruksellą byli Holendrzy, jak u nas dzisiaj niezbyt daleko od stolicy Dybicz. Ani więc położenie nasze, ani okoliczności, ani potrzeba nie naglą nas bynajmniej do tak bezzasadnej, jak jest wniesioną, zmiany Rządu.

Wykazawszy więc, że nigdy za jednowładzcą nie byłem, że przeciw kolegialności Rządu nie głosowałem, niech mi wolno będzie użyć teraz broni, jaką mi sam szanowny hr. Rostworowski podał do rąk, t. j. erudycyę z protokółów sejmowych, a lubo broń taka w parlamentowych obradach jest potępioną i za mały podstęp czyli podchwycenie uważaną z przyczyn, jak to na początku wykazałem, przecież, gdy ją wyniósł na plac, pogardzać nią nie należy, choćby dla okazania przynajmniej, jak na słabych podstawach stoją reformatorowie, gdy w roztargnieniu i niepewności swych zasad sami przeciwko sobie własną broń przynoszą. Któż to był twórcą projektu uchwały o Rządzie? Czyjeżże to ulubione dziecko, którego wypielęgnowanie tyle pracy, tyle mozolnych i tak licznych, bo przez kilka dni ciągnących się dyskusyi kosztowało? Nie byłże tym twórcą JW. Opoczyński? Jakże zdoła dzisiaj dzieciobójczy głos podnieść przeciw tej uchwale? Któż to był, co przy głosowaniu na kwestyę, czyli Rząd składać się ma z pięciu w komplecie trzech, jak jest dzisiaj, lub czyli komplet ma być z pięciu, z przybraniem

do składu dwóch jeszcze zastępców, nie byłże to, jak naucza protokół, JW. Jędrzejowski, który chciał raczej pięciu z dwoma zastępcami, niżeli jednego? Któż to był, co na rządcę stałego chciał mieć jednego obok odpowiedzialności Ministrów, lecz że szło o Rząd tymczasowy głosował za pięcioma, nie byłże to kolega Rostworowski [1]? a to jego zdanie: »Rząd w jednej osobie obok odpowiedzialności Ministrów byłby najpożądańszy, ale gdy teraz mamy ustanawiać Rząd tymczasowy, jestem zdania, żeby ten nie z trzech, lecz z pięciu był złożony«. Otóż broń własna szanownego hrabiego, którą się sam zabija i całą stronę pragnącą reformy. Ale nie tu koniec erudycyi protokólarnej, której źródło szanowny hrabia otworzył. Mogę się cokolwiek śmielej do niej odwołać, bo chcę przytoczyć światłe zdanie nieobecnego tu Członka JW. Józefa hr. Ledóchowskiego, które tem większą wagę mieć może, iż nieobecnego kompromitować nie będzie, gdyż zapewne tego samego co dawniej byłby zdania. Oto jest jego osnowa [2]): »Rząd Narodowy nie może podług mego przekonania i nie powinien z trzech tylko osób być złożonym, bo byłoby trudno, a nawet niepodobna, by wybór nasz mógł paść na trzy osoby takie, któreby miały równe talenta i zdolności; osoba więc najwyższemi obdarzona zdolnościami miałaby naturalnie wyższość nad dwiema innemi. Stąd bylibyśmy rządzeni tylko przez jedno indywiduum, co byłoby przeciwne celowi. Na poparcie zdania mego niech mi się godzi zwrócić uwagę na geniusz, jaśniejący w początku wieku obecnego. Trzech było we Francyi konsulów, a wyższość jednego zrządziła, że dwaj drudzy byli martwym celem trzeciego. Przeto wnoszę, by nie ograniczać wyboru do trzech, ale do siedmiu, a minimum pięciu«. Po tym i po licznych wielu za projektem głosach Izba tak gruntownie przekonaną była o potrzebie i stosowności Rządu w osobach pięciu, że projekt ten 93 przeciwko 13 głosom, a więc nieledwo jednomyślnością przyjęto. Godziż się więc, ażeby ta sama Izba ubliżać miała światłu swojemu i na tak błahych powodach zmieniać bez żadnej potrzeby, bez żadnej zmiany stosunków politycznych, które, jak wówczas, tak dzisiaj jeszcze na orężu naszym pole-

[1]) Por. Dyaryusz I, str. 282. [P. W.].
[2]) Tamże str. 314. [P. W.].

gają, godziż się mówię, zmieniać tak uroczystą uchwałę z tak wielką przychylnością od całego Narodu przyjętą? Lecz na ważną jeszcze okoliczność zwrócić winienem światłą uwagę waszą, Reprezentanci Narodu. Przez zmianę Rządu z pięciu na jednego obalamy całą zasadę jego aż do nazwiska. Będziemyż mogli Namiestnika Królestwa nazywać Rządem Narodowym? quo titulo? na jakiej podstawie? Nie zapominajmy o tem, że wszystkie akta notaryalne i wyroki sądowe wychodzą w imieniu Rządu Narodowego, że cały Naród przyjął tę formę. Wbrew jego woli, która się nigdzie i przez żaden akt nieposłuszeństwa lub nieukontentowania nie objawia, zmieniać Rząd, jest to nadużywać swej władzy, jest to zasiewać niezgodę. Jednozgodność tam tylko uważam, gdzie się objawia absolutna większość, gdzie się objawia nieukontentowanie powszechne; lecz kiedy widzimy, przeciwnie, że opinia powszechna jest przeciw zmianie, że absolutnej większości za zmianą w Izbie być nie może, pytam się, po co narzucać, po co z taką usilnością, z takiem wysileniem i uporem walczyć przeciwko tak znacznej liczbie nie pragnącej zmiany? Czy strona, zmianę koniecznie dokonać chcąca, zwycięży lub zwyciężoną zostanie, zawsze niedobrze jest dla niej, niedobrze dla Izby, niedobrze dla Narodu całego, że tak wielka liczba, że ta połowa o jedną lub kilka kresek upadająca, lub przemagająca pewną niechęcią lub nieukontentowaniem napełnioną zostanie. Tam tylko zmiany mogą być zbawienne, gdzie jednomyślnością są dokonane; lecz tam, gdzie zachodzi widoczna walka opinii, gdzie idzie o zdobycie zwycięstwa i panowanie jednej nad drugą, tam gorzkie owoce walka ta zrodzić może. Marszałku! Ty, coś nam dotąd tak chlubnie przewodniczył, coś się stał ulubieńcem Izby i niemal ubóstwionym od niej, ty przemów do serca i przekonania żądających zmiany! Zaklnij ich na miłość Ojczyzny, która ma prawo żądać od nich zaszczepienia jedności i zgody, nie zaś rozjątrzenia i rozdwojeń w Izbie i Narodzie. Niech cofną swój wniosek, niechaj cała tygodniowa tak zacięta walka skończy się na wzajemnych uściskach! Nie wychodźmy z tej Izby z rozjątrzonem, lecz z pełnem uczuć braterskich, z pełnem miłości Ojczyzny sercem!«

JW. Jan Ledóchowski: »Używam tu wyrażenia kolegi Szanieckiego i na jego pełen protokólarnej erudycyi głos odpowiedzieć muszę. Naprzód co do mnie pomylił się zupełnie kolega. Nazwisko było to samo, lecz wziął Józefa za Jana, ale mniejsza o to; mógł Jan, mógł Józef dać głos za pięcioma, mógł nawet żądać siedmiu. Przecież pięciomiesięczne doświadczenie nauczyło czy to Jana, czy Józefa, czy każdego, który, wtenczas wotując za projektem, uległ opinii większości, że się pomylił. To doświadczenie mówi do niego: »Dłużej się nie myl, zatrzymując Rząd stawiający kraj nad przepaścią; otwórz oczy Narodowi, niech każdy widzi, że Rząd nie odpowiedział zaufaniu, które w nim położono, nie przez złą chęć, ale przez brak jedności i sprężystości«. Lecz że kolega Szaniecki nie pierwszy raz się myli w tem, co cytuje, pozwólcie, panowie, abym tu dowiódł. Podobało się koledze Szanieckiemu wyrazy niedawno przezemnie w Izbie wyrzeczone, wam jeszcze wszystkim obecne w gazecie »Merkurego« co do litery umieszczone, zupełnie przekręcić i przeistoczyć i nadać im złe, szkaradne brzmienie. Powiedział, że ja sprawców świętej naszej rewolucyi obwiniałem o to, że chcą w minach Potozu pełnemi rękami czerpać, że na to kładą jeden na ołtarzu Ojczyzny, aby wziąć z niego dziesięć lub sto. Odwołuję się do was, koledzy, czy moje słowa podobnie tłómaczone być mogą. Odczytam je Izbie: »Ci ludzie, którzy mniemają, że dla nich noc 29 listopada wybiła, że jakie korzyści osobiste ciągnąć z niej będą mogli, ci nie pojęli świętości naszej rewolucyi; nie jest to mina Potozu, z którejby pełnemi rękami dostatki i zaszczyty czerpać mogli; jest to ołtarz ubogi, na którym wszyscy wszystko składać powinni, lecz biada temu, któryby świętokradzką ręką chciał z niego wziąć co dla siebie, albo też jeden dar na ołtarz złożyć, aby dla siebie dziesięć lub sto wziąć w zysku. I taki nie pojął świętości naszej rewolucyi. Ale my ją pojęliśmy, powiedzieliśmy, że tylko sprawa Narodu zajmować nas powinna«. Zapytuję się i odwołuję do sprawiedliwości waszej, koledzy. Jestże tu najmniejszy cień zarzutu przeciwko tym szlachetnym młodzieńcom, co pojęli i wykonali piękną noc listopada?

Odpowiadając na głos kolegi Niemojowskiego, chciałem zastanowić się nad zarzutem, który w dniu wczorajszym uczynił mniemanej arystokracyi, o której tak, jak my wszyscy, zapewne równie i kolega Wartski nie wie, gdzie ona istnieje. Jeśli gdzie jest arystokracya, to w Rządzie teraźniejszym, lecz

przez uszanowanie dla jednego z najzacniejszych członków Rządu, którego cnoty i zasługi w kraju położone nie pozwalają nad tą materyą się rozszerzać, zamilczam o tem, choćby ta broń w ręku mojem użyta znacznie przeważyła szalę na naszą stronę, nie chcę o familijnej lub prowincyonalnej arystokracyi mówić. Lecz kolega Wartski czyni mi zarzut i bierze za złe, że porównałem członków Rządu do rządcy prywatnego majątku; przecież porównanie nie jest nazwaniem. Widzimy, że i Homer wojsko do pszczół porównywał, jednak wojska pszczołami nie nazwał. Nie wziął kolega Wartski koledze Zwierkowskiemu za złe, że naszą piękną Polskę do starego budynku porównał, jednak nie nazwał jej starym budynkiem. Tak to, kiedy stronnictwo mówi, uważa się tylko na osoby, do których głos się chce stosować. Zarzucają także, jak to w kilku głosach słyszeć się dało, że osoba jedna nie daje nam tej rękojmi, jakiej żądać powinniśmy. To twierdził kolega Wołowski, że jeden nie daje takiej rękojmi, dajeż ją pięciu, gdy każdy z nich temi samemi obdarzony być powinien przymiotami, których w jednym wymagamy? Może jeden z pięciu posiada te przymioty, może kto inny je posiada, ale pięciu takich trudno znaleść; łatwiej jednego. Że ten jeden nic złego przeciw Narodowi zdziałać nie może, połóżmy rękę na sumnieniu i wyrzeczmy śmiele, że za to my ręczymy; on nie będzie miał prawa zawierania traktatów. Obawiamy się, aby nas Moskalom nie oddał; równiebym drżał, jak inni koledzy, na to przypuszczenie, lecz z tego właśnie powodu wnosiłbym, aby władza traktowania była dla niego więcej jeszcze ograniczona, niż dla pięciu. Tego nie bójmy się, nie na tośmy oręż podnieśli, abyśmy powrócili pod władzę moskiewską, ale my, cośmy mogli oprzeć się Mikołajowi, którzyśmy go z tronu zrzucić mogli, możemyż się obawiać, aby jeden, któremu władzę tylko namiestniczą damy, miał nas ujarzmić? Nie obawiajmy się, aby on tej władzy mógł nadużyć. To są mary, tych się nie bójmy. Mówią, że opinii ulegać potrzeba. Opinia! opinia! piękne słowo, szanowne słowo, nawet znaczące słowo; szanować ją trzeba, ale bałwochwalczo ją ubóstwiać nie należy. Opinia przekonywa, jak kto dla dobra Narodu jest przejęty, przecież nie jest to sąd stanowczy...«

[Tu jest luka. Następuje koniec przemówienia niewiadomego mówcy, prawdopodobnie **Pstrokońskiego**]... »przystąpić nie możemy, przeto Rząd tymczasowy przez uchwałę z d. 29 stycznia r. b. ustanowiony sam tylko jest legalnym. Nie jest to głos stronnictwa Rządu. Nietylko, że ustawy, ale także prawość i nieskazitelność charakterów osób Rząd teraźniejszy składających, ich gorliwość w utrzymaniu dobrej sprawy kraju naszego, ich bezinteresowność, a co powiem, nawet opinia publiczna, do której się odwołuję, za tą sprawą przemawiają«.

JW. Gustaw Małachowski: »Odpowiadając na zarzut uczyniony przez kolegę Krysińskiego[1]), mam honor oświadczyć, że dziwno mi jest, iż tak światły publicysta nie wie o tej pierwszej kardynalnej zasadzie, że Ministrowi nie wolno nic przeciw Rządowi mówić, ani nic wnosić, coby było z uszczerbkiem Rządu. Jedyny sposób, którym może Minister dowieść, że nie dzieli zasad Rządu, jest wyjście z Ministeryum; tego się chwyciłem i wyszedłem z Ministeryum. Ale jako Reprezentant i Poseł mam obowiązek i wolność mówienia, mam prawo zapytywania się Rządu o jego czynności, wskazywania popełnionych przez niego błędów dyplomatycznych, i bynajmniej mi w tem poprzednio przezemnie piastowany urząd nie stoi na przeszkodzie«.

JW. Deskur: »W materyi tak ważnej, jaką jest projektowana zmiana Rządu, sądzę być obowiązkiem każdego z Członków Izby zdanie swoje wynurzyć z tą otwartością, jaka dotąd znamionowała obrady nasze. Po tylu światłych, gruntownych, pełnych wymowy i dowcipu głosach rozbierać szczegółową potrzebę zmiany Rządu ani zdolności mojej nie ufam, ani też cierpliwości waszej nadużywać nie myślę. Nie idzie tu jeszcze, jaką zasady formę nowo projektowanemu nadać mamy Rządowi; mówiono tylko za potrzebą zmiany i przeciwnie. Wielu z komisarzy mówiących za projektem nie wykryło swego indywidualnego zdania, czyli obstawać za rozdanym Izbie całkowicie będą i takowy do zasad utrzymywać, lub też jedynie zmianę Rządu na zmniejszeniu liczby członków w Rządzie do trzech, a tem samem nowych wyborach ograniczą. Gdy jednak w głosie onegdajszym jeden komisarz wyraźnie oświadczył, iż »poruczenie Rządu Narodowego jednej osobie sądzi

[1]) Mowy poprzedniej Krysińskiego niema w protokółach. [P. W.].

być za nieodbitą potrzebę w dzisiejszych okolicznościach« — nie łącząc zdania mego, sumiennie oświadczam, iż, jak w głębi serca mego przekonany byłem, końcem nadania sprężystości mocniejszej istniejącemu Rządowi, mówić za potrzebą zmniejszenia liczby, a tem samem nowych osób wyborem, tak teraz, gdy widzę dążność kilku Członków wyraźnie objawioną za projektem Izbie rozdanym, wolę głosować za utrzymaniem istniejącego już Rządu, niżeli w tak drażliwych dla kraju chwilach los drogiej Ojczyzny wyborowi jednego powierzać«.

JW. Chobrzyński: »Prześwietna Izbo Poselska! Z zarzutów czynionych Rządowi uważam być następujące na uwagę szczególniejszą zasługującymi:

1. Że skarb zmarnowany;
2. że Rząd działał przeciwnie formom konstytucyjnym;
3. że niejedność w dążeniach między członkami Rządu i Ministrami jest naturalną przyczyną stagnacyi czyli niesprężystości w działaniach rządowych.

Obrońcy zaś tymczasowego porządku rzeczy twierdzą, że lubo wprawdzie niedokładność w samej organizacyi Rządu spostrzegać się daje i są istotne uchybienia, to jednak za małe błędy uważać należy; że oddanie rządów jednej osobie pociągnie za sobą despotyzm i że wreszcie uzupełnienie tej zmiany Rządu jest wypływem opinii Naczelnego Wodza, do dopełnienia czego teraz jeszcze nie jest właściwa pora. Pilnie, panowie moi, wszystkich tych wniosków słuchałem; uważałem z wielką usilnością rozumowania w tej mierze szanownych przedemną mówiących Członków, abym w tak ważnym przedmiocie gruntowniej mógł moje otworzyć zdanie, jak zawsze skromne w uprzedzenie, a pełne upragnień szczęścia i pomyślności Narodu, którego mam zaszczyt być posłannikiem. W tem tedy ścierających się zdań rozważaniu nie mogę dzielić przekonania przeciwników wniesionego projektu, gdy słyszę tychże samych obrońców Rządu teraźniejszego przyznających egzystencyę faktów zarzucanych Rządowi, których błędami małymi nazywać, ani je za takie uważać nie można, ani też tych dopuszczać się Rządowi Narodowemu wcale się nie godziło. Co do zmarnowanego skarbu, okoliczność ta na największą zasługuje Izby uwagę; nie zdołali bowiem stronnicy opozycyi odeprzeć tego tak ważnego uchybienia, jakkolwiek o to Ministra chcą tylko obwiniać.

Rząd jednak Narodowy, tak w wyborze Ministrów, jako ich postępków, bacznym być mając obowiązek, nie odpowiedział temu, dopuściwszy tak raptownych wyniszczeń skarbu publicznego, częstokroć bez wyraźnej do tego potrzeby i nie zabezpieczywszy wcześniej środków zapełnienia takowego, bez czego ani wojsko opatrzonem, ani służba publiczna utrzymaną być nie zdoła. Do wyniszczeń tych należy najwięcej prawie bez kontroli zostawiona Intendentura: ta tak ważna gałęź administracyi, w jednem ręku zasoby narodowych sił materyalnych, w drugiem utrzymanie siły zbrojnej zawisłe od przyzwoitego żywienia żołnierza trzymająca, nie winna była ujść baczności Rządu. Dzieje się jednak przeciwnie, gdyż i miliony rozsypane, i magazyny niszczone, żywność kilkakroć zepsuciu uległa, a żołnierz, często głodzony, złorzeczy może nieraz oziębłości Rządu Narodowego. Po zabezpieczeniu skarbu publicznego i rozważonego funduszów wydatku, zdaje się najmocniejszym być obowiązkiem Rządu postępować według przyjętych prawideł rządzenia. Przyjęliśmy zasadę rządu reprezentacyjnie-konstytucyjno-monarchicznego. Tej drogi winien się był Rząd trzymać święcie, gdyż od tego zawisła i prawość Rządu i bezpieczeństwo osobiste obywateli: trzymałże się Rząd tej zasady, pytam was, panowie moi, gdy bez odporu dowiedzionem zostało, iż postanowienia Rządu nawet w przedmiotach życia człowieka bez kontrasygnacyi Ministrów wychodziły? I chociaż prawo karne wielkie przypisuje kary na podobny wypadek, pytam się, czyli Rząd choć jednego pociągnął Ministra do odpowiedzialności, czyli też urzędnika wypełniającego takie nieprawne postanowienia pod sąd oddał, lub czyli powściągnął nadużycia te, zagrażające wolności osobistej, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu? Możnaż to małym nazywać błędem, co jest występkiem stanu, co jest targnięciem się na zerwanie kardynalnej zasady konstytucyjnej i porządku towarzyskiego? Główną przyczyną tego złego jest niejedność dążeń członków składu Rządu. Może być, że dążą one do jednego celu, lecz przeciwne drogi, któremi do niego przyjść usiłują, wstrzymują zawsze bieg działań w swoim porządku kosztem rządzonych i kosztem kraju. Przekonało nas doświadczenie, iż wypływ różności zdań rządzących, to jest Ministrowie, idąc śladem swych twórców, niejednakowe między sob(ą) okazując dążenia, wyszły z karbów

właściwych obowiązków. Nie są to właściwą linią demarkacyjną między rządzonymi a rządzącymi, stali się tylko prostymi wykonawcami woli Rządu bez względu na odpowiedzialność, przysposabiają coraz bardziej drogę do nierządu, do tego nieszczęsnego kresu, pod którym upadają narody. Nauczywszy się tej prawdy z praktyki, która dla nas nową nauką być nie powinna, że gdzie wielu rządzi, tam porządku spodziewać się nie można i lubo przekonani jesteśmy, że Rząd w jednej osobie jest najdzielniejszym, niema tu kwestyi, czyli jednemu, czyli kilku osobom rządy oddamy; przedwczesne więc jeszcze są tu zarzuty przeciwko oddaniu rządów jednej osobie, gdyż ta kwestya będzie przedmiotem obrad następnych; zmiana tylko Rządu, że jest konieczną i dla dobra kraju i widoków naszych politycznych, myślę, że zdołam dalszem odpieraniem zdania opozycyjnego choć w części szanowne Izby przekonać. Przy ustanowieniu Rządu na początkowych zebraniach Izby przyjęliśmy zasadę, iż zamierzamy zachować Rząd reprezentacyjnie-konstytucyjno-monarchiczny i dogadzając tylko stronnictwom wszystkich wówczas wzburzonych umysłów oddaliśmy rządy tymczasowie osobom pięciu, jak się tu szanowni poprzednio mówiący Członkowie wyrazili. Stronnictwa te, zdaje się już, jeżeli jakie były, ustały. Stronnictwo jest tylko jedno, Naród złączony z wojskiem jedne ma widoki, jedne cele i jedne usiłowania; gdy więc ustały przyczyny, ustać winien i skutek; niema przyczyn, dla których Rząd ten, nieznany w zasadzie konstytucyjnej, egzystować musi; winna więc być zmieniona forma tegoż Rządu. Teraz właśnie, gdy siła zbrojna tak wiele pomnożona postawiła nas w równi co do tego z państwami Europy, kiedy waleczność wojska zadziwia świat cały i sławę najpierwszą mu przynosi, należy święcie przyjętej wiary politycznej się trzymać, aby przekonać Europę, że jak walecznymi i silnymi w obronie praw naszych być umiemy, tak też w dotrzymaniu objawionych zasad rządzenia się — na co Europa obojętnem okiem patrzyć się nie może, — pragniemy zasłużyć na powszechne poszanowanie i, jakkolwiek dobrze zrobić nigdy nie jest wcześnie, tak dziś obok pomyślności oręża naszego, obok powodzeń w sprawie naszej pomyślnych, zmiana Rządu stosowna do teoryi monarchiczno-konstytucyjnej jest tem bardziej konieczną, aby się prędzej w rzędzie mocarstw europejskich postawić. Nie

myślę ja, ażeby powodem do odrzucenia tak potrzebnego projektu być miała przyczyna, że myśl tę podał Wódz Naczelny. Wódz naczelny, jako Polak i człowiek prawy, tak dobrze ma prawo radzić w interesie kraju, jak z nas każden; dobre pomysły, jeżeli dzieli, winny na uwagę zasłużyć, lecz nie mogą być przedmiotem ślepego wykonania. Pomysł zaś zmiany Rządu, jeżeli jest istotnie wypływem opinii Wodza, tem większą jednać mu winny sławę; przez utrzymanie bowiem projektu Wódz przestanie być członkiem Rządu i chce tylko zostać posłusznym woli Narodu i władzy wykonawczej; bardzo słusznie, gdyż, im większa jest potęga zbrojna, im wojsko waleczniejsze, tem mniej Wódz Naczelny winien mieć wpływu w Rządzie, pomnąc, że winien posłuszeństwo w każdej chwili dla Narodu i wybranego przezeń Naczelnika. Ostatni mi zostaje odeprzeć zarzut uczyniony projektowi, jakoby ustanowienie Rządu w jednej osobie obok wzmagającej się u nas arystokracyi mogło nas na wzór dyktatury wtrącić w despotyzm Regenta lub Namiestnika. Środek ten ku osłabieniu projektu użyty połączony jest z niemałem dla Izby uchybieniem; boleśniej mi nawet słyszeć go od tych szanownych Członków, którzy, ustanawiając dyktaturę, za nią byli zupełnie, twierdząc, iż gdy się nie bali pana północy, jednego, gdyby był despotą, w każdym momencie od rządów uchylić i ukarać potrafią, nie bali się więc Dyktatora, obok władzy którego wszystkie prawa krajowe, nawet sama władza prawodawcza zostawały w uśpieniu, a dziś w tej samej Izbie obawiają się samowładności Regenta, któren związany konstytucyą, otoczony odpowiedzialnymi Ministrami, wśród nas i przez nas wybrany i pod okiem Sejmu piastować będzie władzę, mającą na pierwszym celu wykonanie praw wskazanych mu kartą konstytucyjną. Nie godzi się podobnych robić w Izbie porównań; postrachy takie i rozumowania przytaczane należą do wniosków, mających na celu ułudzenie umysłów poziomych i mogących ściągnąć na kraj nieszczęścia niepowetowane. Równemu odporowi podlega zarzut istniejącej jakoby w kraju naszym arystokracyi, a objawionej w głosach poprzednich w punkcie tym, iż Wódz Naczelny członków wyższych rodzin obdarza rangami i krzyżami. Im wyższych rodzin członkowie od majątków, familii, pomyślności i rozkoszy domowych unoszą na łono Ojczyzny wiek, życie i chęć służenia jej w boju obok nie-

odłącznych od tego wszystkiego trudów, tem na większą Narodu zasługują wdzięczność, a Wodza nagrodę. Przykład ich, oprócz osobistego poświęcenia się, jest wielkim dla klas niższych popędem, a tem samem wewnątrz korzystnym i zewnątrz uwielbianym, iż wszystkie klasy Narodu bez różnicy urodzenia i majątków, przebywając liczne niebezpieczeństwa, przybiegają wspierać Ojczyznę jako wspólnie ukochaną matkę. I toż to więc, co w oczach świata, w oczach nieprzyjaciół nawet, jedna nam niezrównaną sławę, godziż się w swojej zasadzie przeistaczać i nadawać czarny kolor tak bardzo jaśniejącej cnocie: waszemu zostawiam ocenieniu. Ja myślę, że duch arystokratyczny objawia się bardziej w upragnieniu wielu rządców, ażeby było, tak rzekę, królów dziesięciu, którzyby, rozlewając protekcyę stosunkom swoim prowincyonalnym, dogadzali interesom niekiedy prywatnym, skutkiem czego czuć się nam daje napływ mniej zdolnych na wysokich stopniach urzędników, i miłości własnej osobistej, tej słabości moralnej, której Europa w nas zapewne nie pochwali, a która już kilka razy Ojczyznę naszą smutnemu poddała doświadczeniu. Dziś, myślę, oddalić należy względy osobiste, uprzedzenia miłości własnej i niechęci; jednym ożywieni pomysłem uszczęśliwienia kraju naszego radźmy, panowie, z tą zimną rozwagą, z tem przepełnionem miłością Ojczyzny sercem, które, mając jej dobro na celu, byt jego ustalić, nam zaś w potomności wdzięczność i wieczną sławę zachować zdołają«.

JW. Roman Sołtyk: »Już nie spodziewałem się podnosić głosu w obecnej materyi; gdy jednak dyskusya nad nią tak długo się toczy i przekonałem się, że przez upadek projektu narazilibyśmy kraj na wielkie nieszczęście, uważam za mój obowiązek raz jeszcze w tym przedmiocie przemówić. Już trzy dni upływa, jak toczy się obecna dyskusya; tem więcej więc ufam waszemu światłu, Reprezentanci, że wydano wyrok sprawiedliwy i dla kraju korzystny. Nie chciałem poprzednio wady i uchybienia przez Rząd popełniane wytykać; rozumiałem, że powody polityczne będą dostateczne do skłonienia was za zmianą Rządu. Gdy jednak zawiodła mnie nadzieja, choć niechętnie, do tego przystąpić muszę. Reprezentanci! Zawsze miałem i mieć będę patryotyczne i liberalne uczucia i z tego właśnie stanowiska bronię wniosku zmiany Rządu, bo wolność bez istnienia

być nie może. Zdanie moje opieram na datach i faktach, które miałem sposobność zebrać. Któż z nas Reprezentantów, obywateli, wojskowych, nie widzi, że Rząd źle obsadził Wydział wojny, że nie wystawił tak wielkich sił, jak należało, na odparcie nieprzyjaciela? Gdyby w samym początku był mianował teraźniejszego Ministra wojny, bylibyśmy mieli daleko znaczniejsze siły, bylibyśmy już nad brzegami Niemna i Dźwiny. Czyli wojsko zaopatrywane było w potrzeby? Widziałem sam, jak żołnierze nasi końskiem żywili się mięsem; nigdy furażu nie było dostatkiem. Niedostatek ten był powodem, że po bitwie pod Ostrołęką wojska nasze cofnąć się musiały. Skarb nasz w jak opłakanym jest stanie, kiedyśmy się musieli aż udać do strasznego środka rekwizycyi, którego cała niesprawiedliwość na Rząd spada. Przejdźmy do sprawiedliwości. Czy to jest sprawiedliwość, kiedy głos powszechny żądał ukarania winnego Cichockiego, Rząd wydał rozkaz niekontrasygnowany, aby wyrok wstrzymać? Co do Wydziału spraw zagranicznych, pozwólcie, koledzy, abym wyjawił wam moje zdanie. Gdy kraj nasz zagarnięty został przez mocarstwa sąsiednie, rozumiano, że już upadł na zawsze. Powstanie nasze zwróciło na siebie oczy całej Europy. Rząd, działając w duchu tego powstania, powinien był ugruntować myśl, że chcemy odzyskać naszą niepodległość. Najpierwszą jego czynnością powinno było być zażądanie od dworów uznania naszej niepodległości; tymczasem dopiero 31 marca przeszły Zastępca Ministra spraw zagranicznych podał w tym względzie do dworów cyrkularz. Czyliż to opóźnienie jest do przebaczenia? To są powody, które mówią przeciwko teraźniejszemu Rządowi. Składam to zaskarżenie przed Izbą, przed historyą. Lubo jestem wojskowym, a zatem urzędnikiem, przecież, jako prawy Reprezentant, zawsze mam nieulegle zdanie. Jeszcze tu odeprzeć muszę zarzut, który, acz w Izbie nie uczyniony, w pismach publicznych się objawia i w głośnych rozmowach powszechnych, że Reprezentacya, chcąc oddać władzę jednemu, podlega intrygom zagranicznym, wpływowi Mikołaja, który sobie tego życzy, lecz to twierdzenie jest zupełnie bezzasadne i niczem nie poparte. Zresztą tego jednego łatwiej można zrzucić, aniżeli pięciu, gdyż każdy z nich ma swoich klientów, którzy wszelkim wpływem utrzymać swojego członka starają się. Oto są koterye, oto

arystokracya, którą nam wyrzucają. Ja się otwarcie oświadczam przeciwko teraźniejszemu Rządowi. Władzy jednemu oddać nie możemy, chyba tak określoną, abyśmy w każdej chwili zrzucić go mogli. Jak przeciwko teraźniejszemu Rządowi głosuję, tak i przeciwko przyszłemu, jeżeliby był zły, głosować będę, i rozumiem, że każdy prawy Polak tak działać powinien«.

JW. Świdziński: »Los tak przewlekłej dyskusyi przekonywa nas, jak smutna kolej rozprawy, na którą namiętności wpływają. Z jednej widzimy strony, utrzymują, że Rząd ten jest najlepszy, jaki tylko mieć można, że jemu nic zarzucić nie można, że nawet osób jego zmieniać nie potrzeba, gdyż te zdolne są doprowadzić rewolucyę naszą do upragnionego celu osiągnięcia niepodległości; drudzy zarzucają fakta niezaprzeczone, przytaczają dowody, nie słowa, wykazują brak energii, jedności i skoncentrowania, które Naród nasz nad przepaścią postawiły. Trzy dni toczy się już dyskusya; z jednej strony jedno i toż samo twierdzą, z drugiej jedno i toż samo zaprzeczają. Czy nas to może doprowadzić do jakiego rezultatu? Słyszeliśmy w ciągu dyskusyi, że oddanie władzy jednemu byłoby nader szkodliwe; wzywano nas więc w imieniu Ojczyzny, abyśmy odstąpili od projektu: ale czyli ci, co nas wzywają, odstąpili cośkolwiek od swoich żądań? Ten byłby środek pojednania, gdyby z jednej strony chciano wejść w ważne powody, bez których tak znaczna większość Komisyi, tak wielu Członków tej Izby pewno nie żądałoby zmiany, i przynajmniej w części chciano te wady przez zmniejszenie lub zmianę osób poprawić. Gdy jeden Członek wnosił tę potrzebę, łatwo było rzucić podejrzenie arystokratycznych widoków i cały wniosek jednem słowem obalić; lecz teraz jeszcze chcieć tą samą walczyć bronią jest prawdziwie nadużywać łatwowierności uwiedzionych. Cóż bowiem za tem idzie? Oto nie jednego, nie dwóch już o te tak obce u nas dążenia, lecz całe Komisye sejmowe, w których 19 przeciwko 3 za tą zmianą się oświadczyło, co mówię? wątpliwą jeszcze bardzo, lecz zawsze do połowy zbliżającą się część tej Izby o takie dążenia oskarżać przeciwnej stronie wypadło. Lecz ta właśnie przesada w oskarżeniu, ta wielka liczba oskarżonych uwalnia nas od odparcia zarzutów i ograniczyć się dozwala do zwrócenia uwagi waszej

na namiętne środki, których się chwytają w tej walce przeciwnicy nasi, a które najlepiej wykrywają ich dobrą wiarę. Nie będę nadużywał, Reprezentanci, waszej cierpliwości; nie będę zajmował tyle już straconego w tak stanowczych chwilach czasu na odparcie tych zarzutów i twierdzeń, których prawdę sam ten czas wykryje; tę tylko uczynię uwagę, że projekt przez Komisye ewentualnie przygotowany, a oddający jednemu władzę wykonawczą, nie powinien bynajmniej wpływać na rozstrzygnięcie kwestyi głównej. Czy jest potrzeba zmiany Rządu bądź na trzy osoby, bądź na jedną, bądź też jedynie zmiany osób z pozostawieniem liczby pięciu, to wcale rozstrzygniętem nie zostało, to dopiero dalszej dyskusyi ma być owocem; dlatego niesłusznie utrzymują niektórzy, że skoro uznaną będzie potrzeba zmiany Rządu, przez to samo uznaną będzie potrzeba oddania władzy jednemu. Projekt więc Komisyi nie powinien być powodem głosowania przeciwko zmianie Rządu, bo albo myśl w nim zawarta nie jest zgodna ze zdaniem większości, a wtenczas przy dyskusyi upadnie, albo jest z nią zgodna, a wtenczas projekt reformy Rządu się utrzyma; póki zaś rezultat ten objawiony nie będzie przez kreskowanie, dawać głos przeciwko swemu przekonaniu zgubną byłoby rzeczą dla sprawy publicznej. Uznajmy naprzód, czy jest potrzeba zmiany Rządu, a wtenczas dopiero zastanawiać się będziemy, w jaki sposób ma nastąpić, bo, jak mówiłem, nie dlatego w projekcie proponowana była forma rządu w jednej osobie, by ta koniecznie miała być przyjęta, owszem, obmyślenie przyszłej formy rządu zostawione jest waszej mądrości. Mówiono, że każda zmiana Rządu mogłaby być zgubna dla rzeczy publicznej. Ja, przeciwnie, jestem przekonany, że jedynie zmiana jakakolwiek zbawić nas może, bo lubo najwłaściwiejby było stosownie do projektu oddać kierunek władzy wykonawczej w ręce jednego, jednak przeświadczony najmocniej jestem, że zmiana takowa teraz już miejsca mieć nie może nie dla tego, aby była złą, ale dlatego, że w ciągu tej dyskusyi tak dalece zdołano połączyć rozmaite partye, wzburzyć namiętności i obudzić podejrzenia, że łatwo mogłyby się potworzyć partye, które, lubo nie sądzę, aby zaburzyć kraj były zdolne, przecież doprowadziłby mogły do silnej opozycyi przeciw ustanowić się mającemu Rządowi, paraliżować jego działania i cofnąć właśnie te skutki,

które osiągnąć pragniemy, a któreby Rząd ten sprowadził, gdyby odrazu był ufnością otoczony. Ale także niezaprzeczoną jest rzeczą, — że utrzymanie się przeciwnej strony przy bezwarunkowem niezmienieniu ani formy, ani osób w Rządzie do tego samego rozdrażnienia namiętności doprowadzić może, tem bardziej, skoro ci, co wnoszą potrzebę zmiany Rządu, nie powodowani są ani chęcią utrzymania się przy posiadanej, ani żądzą osiągnienia przyszłej władzy, ani prowincyonalnymi, ani osobistymi widokami, ale jedynie głębokiem przekonaniem o potrzebach kraju; — że przeświadczenie o tem nastąpić musi, skoro namiętności ostygną; — że skutki złe spadną jedynie na tych, co od każdej zmiany się wyłamują. Mówiono, że gdyby ta potrzeba zmiany istniała, któżby prędzej ją uznał, jak sam Rząd Narodowy i czyżby on sam nas o niej nie ostrzegł? Ale ja przepowiadam, że on sam ją uzna, bo, jakkolwiek zatrzymanie władzy jest pożądanem, zbyt ważne były zarzuty z jednej, zbyt wiele z drugiej w imieniu jego obiecywano, aby politycznem było w tak wątpliwem położeniu rzeczy przyjąć na siebie tę olbrzymią odpowiedzialność, jaką w obliczu historyi zapaleni stronnicy na niego tłoczą, żądając, aby z wszystkiemi wadami, jakie posiada, pozostał. Są tedy dwa ostateczne środki, oba drażniące namiętności, i czyli wypadnie, że Rząd bez żadnej pozostanie zmiany, czyli j e d n e m u powierzony będzie, zawsze do tego samego rezultatu doprowadzą. Lecz jest środek, który przez Reprezentantów wolnych od namiętności obrany być musi, a tym jest wynalezienie sposobu, któryby przez zmianę konieczną powrócił władzy potrzebną jedność; tego rezultatu po następnej dyskusyi spodziewać się należy. Dlatego równie jak ci, co dla uniknienia rozdrażnień wzywają nas do cofnięcia projektu, tak i ja w imieniu Ojczyzny wzywam tych wszystkich, którzy twierdzą, że Rząd teraźniejszy równie w składzie, jak w formie swojej, żadnej zmiany nie potrzebuje i potrafi odpowiedzieć wszelkim potrzebom kraju, — aby odstąpili od tego twierdzenia. Znajdzie się środek pojednawczy, skoro utrzymani będą w Rządzie ci, co się utrzymać mogą, i skoro nadamy Prezesowi Rządu większe atrybucye. Jeżeli jest obawa o zawieranie układów z wrogiem, mogą być obmyślone takie środki, aby ani Rząd, ani Wódz Naczelny nawet preliminaryów z rządem moskiewskim zawierać nie mogli, ale Sejm samemu sobie

to pozostawił. I to może być celem dyskusyi, ale widoczna jest potrzeba zaprowadzenia niektórych przynajmniej zmian w Rządzie i usunięcia osób, które bądź nas kompromitują zagranicą, bądź stanowią w Rządzie przewagę tak znaczną jednego nad wszystkiemi innemi województwami. Te są konieczne zmiany w interesie kraju, w interesie samego Rządu, i od tych spodziewam się, że większość nie odbiegnie«.

JW. Trzciński: »Ojczyznę moją uważam po gospodarsku tak, jak niektórzy wyrażać się zwykli, uważam jak małoletnią pannę na wydaniu, Sejm za radę familijną. Ta raz już nadała jej głównego opiekuna i kilku przydanych; każdemu wolno się o nią starać. Kto nam zaręczy, czy ten pierwszy opiekun nie zwrócił na nią oka? Nie ubliżam ja tu nikomu, nikomu nie uwłaczam uczuć prawych, ale my stróże, my rada familijna, przewidując dążności, domyślając się chęci odsunięcia przydanych opiekunów, dopuścimyż, aby to miało wziąć skutek? Nie, panowie! podwójmy starania, aby droga pupilla nie została na szkodę wystawioną. Reprezentanci! Jestem przeciwko reformie Rządu; troskliwość o los Ojczyzny, o utrzymanie honoru narodowego, to nam sumiennie nakazuje«.

JW. Zwierkowski: »Wiele zarzutów odeprzeć pragnąłem, które niektórzy Członkowie broniący projektu zmiany Rządu uczynili, lecz gdy już znaczna ich część zbita została, ograniczę się tylko do następujących: Nie-ograniczenie wolności druku było między innymi jednym z powodów zrzucenia teraźniejszego Rządu; lecz przypomnijmy sobie, że te resztki konstytucyi, których się jeszcze trzymamy, przepisują, iż co tylko jest przez statut organiczny lub przez konstytucyę zawarowane, nie może być jak przez obydwie Izby czyli Sejm zmieniane i rozwijane, a to z powodu, aby Rząd, pod pozorem wydawania ordonansów, nie przywłaszczał sobie władzy prawodawczej. Wolność druku jest konstytucyą zapewniona; nie mógł więc Rząd nasz wydawać w tym względzie urządzeń, boby przekroczył zastrzeżenie w konstytucyi; jedynie mógł przedstawić projekt do prawa Sejmowi o ukróceniu nadużyciów; lecz jeżeli Izba już sama tem się trudniła i projekta robione o ukróceniu nadużyć wolności druku aż pod nr. 12 umieściła, za cóż Rząd obwiniać, że nie przyszedł do Izby z przedstawieniem tego projektu? Inny zarzut uczyniony Rządowi przez kolegę Szydło-

wieckiego, że dotąd szanowny obywatel, brat nasz, Wołynianin, Olizar nie został umieszczony w Reprezentacyi narodowej, jest zupełnie niesprawiedliwy. Mówił o nim Poseł Szydłowiecki na Komisyach, na który odpowiedziałem tamże, lecz gdy go i w Izbie ponawia, i tu odpowiedzieć i wyjaśnić stan rzeczy muszę. Rząd Narodowy w niczem tu winien nie jest i być nie może. Pan Olizar złożył mu upoważnienie swoje od obywateli wołyńskich; Rząd przesłał go Komisyi sejmowej. Ja sam widziałem to upoważnienie u JW. Senatora Wojewody Kochanowskiego; sam byłem zdania, aby JW. Olizar, jako Reprezentant tamtych części Polski, jak najprędzej w gronie Reprezentantów Narodu zasiadł; lecz gdy up(ow)ażnienia literalnego nie było, komisarze sejmowi uważali, iż raczej przedstawiony być winien, jako [znakomity] obywatel, do krzesła senatorskiego, niż do Izby Poselskiej przyjęty. Co więc oddawna jest w Senacie, co oddawna Rząd przesłał, cóż to ma jeszcze być na karb przekroczenia Rządu położone? Odezwał się tu kolega Opoczyński, który nietylko osoby, ale nawet cześć Reprezentacyi narodowej oskarża, dobre chęci swoje, a złe przeciwnej strony wystawia. Zadługoby było podobne zarzuty odpierać; to tylko na nie odpowiem, że dobre chęci wszystkim dobrym Polakom przypisywane być powinny, a złe żadnemu. Nikt tu swego zdania nie narzuca, chyba ci, co koniecznie utrzymać chcą swój wniosek i stan obecny zmienić. Ci, którzy są za zmianą Rządu, utrzymują, że to chcą dla dobra Ojczyzny zrobić; nie godzi się więc innym złych przypisywać zamiarów, bo i ci, którzy nie chcą zmiany Rządu teraz, równie (są) przekonani, iż dobro Ojczyzny wymaga naprawienia, nie wywrócenia porządku całego, wymaga zgody i zastosowania się do opinii, nie zaś pod pozorem centralizacyi dania powodu do nieukontentowania. Wyrazy Posła Opoczyńskiego, że namiętności stronie nie chcącej zmiany przewodniczą, że wykrywają utajone cele, że zdradzają zamiary swoje, są tak oburzające, iż zamilczeć o nich trudno. Właściwiej one im, niżeli nam, przypisane być mogą; żądający bowiem reformy swe czyny chcieliby pokryć, lecz trudno nie widzieć, do czego dążą przez chęć zmiany Rządu. Widzi to każdy, że dążenie jest do ogarnięcia władzy przez jedno stronnictwo, przez jedną część Narodu niezupełnem zaszczyconą zaufaniem«.

JW. Gumowski: »Ustanawiając Rząd w d. 29 stycznia, wyrzekliśmy, że ten jest monarchiczno-konstytucyjno-reprezentacyjny. W tym Rządzie istotnie nie 5, nie 3, nie jeden rządzi, ale Ministrowie, bo czy pięciu, czy trzech, czy jeden chcieliby wydać postanowienie, to nie obowiązuje, dopóki nie zostanie przez którego z Ministrów kontrasygnowane. Kiedy teraz w ustanowionym Rządzie z 5 osób pokazało się, i dowiedli tego dostatecznie Posłowie Opoczyński, Szydłowiecki i Jędrzejowski, iż w tym składzie Rządu z osób 5 zachodzi niejedność, sprzeczne dążenia, bez wahania się utrzymać należy uczyniony wniosek, i przystąpić powinniśmy do zmiany osób na trzy lub jedną tem bardziej, gdy Izba zwróci na to uwagę, że Rząd ciążą wielkie zarzuty, a te są: Naprzód: Rząd Narodowy nie miał władzy zmieniania podatków; przecież postanowienie z d. 24 maja, podpisane przez pana Morawskiego, a kontrasygnowane przez Ministra Biernackiego zmienia taryfę celną. Rząd tylko despotyczny mógłby się tego dopuścić, ale Rządowi konstytucyjnemu nie służy ta władza. Gdy zachodziła potrzeba zmiany i widział niedogodności w taryfie celnej, nie powinien był dowolnie działać, lecz należało mu się odwołać do Sejmu. Powtóre: uwolnił Warszawę od podatku konsumcyjnego przez miesiąc luty, który potem znowu przywrócił. Stąd wynikło, że skarb stracił 128.000 złp. a produkta w cenie się podniosły. Tak i publiczność obdarta została, i skarb uszkodzony. 3. Dalej mianował niedołężnego czyli niezdatnego Ministra skarbu, który przez zły rząd, przez powiększanie pensyi ulubieńcom trwonił grosz publiczny, potrzebny na zaopatrzenie potrzeb wojska. Walczyła przeciwko niemu opinia w Izbie, w publiczności, ale Rząd był na to głuchy i urągał się z tego. 4. Pod tym Rządem dziś za 5 lub 10 złp. w papierach nie można dostać najpierwszych potrzeb do życia; wyrobnicy muszą tracić procent na nich; rzemieślnicy, cała publiczność na straty jest narażona; tymczasem mennica, zamiast bić billon, t. j. zdawkową monetę, zatrudniona była robieniem na holenderskich dukatach orzełków do jaskółek podobnych. Czemu nie lepiej ma być herb polski, Orzeł z Pogonią. Dalej Rząd z pięciu osób złożony kochał więcej swoje familie, niż Polskę, bo urzędy Ministrów, Radców stanu, Referendarzy, Prezesów Komisyi wojewódzkiej porozdawał swoim krewnym. Nadto: za cośmy rewolucyę 29 li-

stopada podnieśli? Za więzienie współbraci naszych, za utratę wolności osobistej. Czy Rząd teraźniejszy szanuje tę wolność? Na to mam pewne dowody, że nie. Pewien jenerał uwięził obywatela osiadłego, porwał go z łona familii i od 24 maja ten nieszczęśliwy jest uwięziony i dotąd niesłuchany; przecież Rząd puścił bezkarnie winę i cierpieć mu dozwolił. Sumnienie moje przekonywa mnie, że nie mogę ufać teraźniejszemu Rządowi, przeto jestem za jego zmianą«.

JW. Krysiński: »W krótkości odpowiem na uwagi kolegi Szydłowieckiego, które zdają się obejmować w sobie ważne zarzuty. Oświadczył poseł Szydłowiecki, że na ławce Ministrów obowiązkiem jego było nic przeciwko Rządowi nie mówić, ani wytykać błędów, które w nim upatrywał; i owszem bronić Rządu było jego powinnością. Zgadzam się na to, ale niech mi kolega na to odpowie, że gdy wziąłeś dymisyę w d. 4 maja, a zatem kilka miesięcy urzędując, powinieneś był spostrzedz tę różność dążeń. Musiała ona trwać nie od 4 maja, ale od początku urzędowania. Wszak Prezes Towarzystwa Patryotycznego nie od 4 maja w Rządzie zasiada, ale dawniej jeszcze, niż kolega Szydłowiecki objął zastępstwo Ministra spraw zagranicznych. Jeżeli kolega widział w Rządzie złe dążenia, powinien był z początku zaraz żądać dymisyi, a nawet wcale urzędu nie przyjmować; ale gdyś przyjął urząd, nie widziałeś dwoistych dążeń, bo nie mogłeś je widzieć. Lecz nie do(ść) na tem; w głosie swoim z d. 24 kwietnia równie, jak w głosie Radcy Stanu Wielopolskiego, acz udowodnili ci mężowie, iż dyplomacya wszystko robiła, co do niej należało, mogli byli przecież choć w odległym sposobie dać nam do zrozumienia, abyśmy w naszych czynnościach nic takiego nie robili, coby mogło dać opinię tych demagogicznych dążeń. Oto są głosy drukowane, jednak nie zawierają w sobie żadnego ostrzeżenia. Ani były Zastępca Ministra spraw zagranicznych, ani Radca Stanu Wielopolski żadnego natrącenia o tej demagogii nie zrobili, bo zrobić nie mogli, bo nie było żadnych takich dążeń. Kończę odpowiedź moją następującą uwagą: dla mocarstw zagranicznych największą powinna być rękojmią dążeń naszych następująca okoliczność, że członkowie Rządu Narodowego, znając znakomite talenta dyplomatyczne Prezesa Rządu, jego znane w Europie imię i jego wielkie w kraju zasługi, zupełnie mu ulegają we

wszystkich działaniach dyplomatycznych, w nominowaniu ajentów, we wszystkich krokach, jakie ten książę za pożyteczne uznaje; kiedy więc gabinety widzą na czele Rządu tak znakomitego Polaka, męża taką europejską posiadającego sławę, nie mogą wierzyć tym wieściom o dążeniach demagogicznych, i słowa bez faktów w ich oczach są niczem«.

JW. Bonawentura Niemojowski: »Kiedy w ciele prawodawczem nie opinie, lecz namiętności są reprezentowane, wtenczas sprawa publiczna narażona jest na niebezpieczeństwo, wtenczas obowiązkiem jest prawego obywatela nie walczyć tąż samą bronią. Dopełniam tego obowiązku i nie będę mówił w materyi głównej, zwłaszcza, gdy Poseł Opoczyński z kwestyi narodowej kwestyę zupełnie osobistą i prowincyonalną zrobił. Co się tyczy osobistych zarzutów, jakich tu byłem przedmiotem, rozumiem, że całe życie moje najlepszą jest na nie odpowiedzią«.

JW. Wężyk: »Z baczną uwagą słuchałem licznych głosów, które przeciw projektowi wnoszono. Pragnąłem szczerze znaleść w nich nawet to przekonanie, że tenże projekt sprzecznym jest z dobrem Ojczyzny; ale otwarcie wyznaję, że mnie tem mocniej jeszcze utwierdziły w objawionem raz zdaniu, że zmiana Rządu jest pożyteczna i że jest nawet konieczną. Nikt nie śmiał bronić zasady; wszyscy się prawie z szanownych przeciwników reformy lub do prawniczych rozumowań, lub do dowcipu lub do zastosowań zbyt niestosownych rzucali. Przebiegnę w krótkich wyrazach trzy najcelniejsze ich głosy na poprzednich wyrzeczone sesyach. Deputowany okręgu Stopnickiego (Szaniecki) dowiódł nam w dniu onegdajszym rzadkiej giętkości umysłu, która w niejedności członków Rządu jedność urojoną spostrzega, w niesprężystości zaletę, w republikanizmie monarchiczne zasady. Kto tak biegłego, jak on, pozyska obrońcę, ten znajdzie więcej, niż sam przedsięwziąć lub zdziałać potrafi. Dlategoż przeto, że członki Rządu są bez jedności i siły, trzeba ich w dawnym składzie utrzymać, by dalszą próbą nowej teoryi rzecz publiczną na szwank wystawić. Gdzież podług zdania szanownego mowcy stanie Minister dla sprężystego działania, kiedy on nie ma dla siebie miejsca u Rządu, gdy to, co jest wypływem jego opinii, jak skoro przejdzie przez ręce referenta rządowego, odmienną postać nabiera i tak się może przekształ-

cić, że ani śladu nie będzie dawnego mniemania. Zapytajmy samych Ministrów, za cóż się oni dziś mają, jeżeli nie za biuralistów rządowych? Po cóż ich żądać, po co mianować, kiedy są tylko cieniem tej władzy, którą piastować powinni? Jeźli nam chodzi o zachowanie tej świętej liczby 5-ciu, niech 4 członków Rządu weźmie na siebie cztery wydziały, niech każdy za swój odpowiedzialnym się stanie, niechaj nie będzie Ministrów, a raczej niech członki Rządu Ministrami zostaną, niech Prezes będzie rozjemcą zdań sprzecznych, a wtedy zmiana, którą dziś śmiemy przedstawiać, sama się z siebie dopełni. Lecz jeźli mnie moje przekonanie nie myli, wielu z oponujących się zmianie nie idzie koniecznie, ażeby było pięciu, idzie raczej, aby nie było jednego. Wszakże po przyjęciu potrzeby zmiany będziemy mieli czas zastanawiać się z zimną rozwagą, co bardziej do potrzeby teraźniejszej kraju zastosowanem być może. Nie rozbieramy jeszcze projektu; zastanawiamy się tylko, czy dzisiejszy numeryczny skład Rządu odpowiada naszej potrzebie, za którym, wedle zdania deputowanego Wołowskiego, opinia większej części Polski zadeklarowała się. Tyle więc tylko szanownego kolegę zapytać się winienem, czy w tych dniach objeżdżał Polskę, gdy taką w jej imieniu złożył deklaracyę? Deputowany okręgu 4-go Warszawy (Krysiński), odstępując tą razą od teoryi, którą tak silnie zawsze popiera, zamiast od zasad do osób, radzi od osób do zasad przechodzić. Wzgląd na osoby wywiera często wpływ nieszczęśliwy na nasze obrady. On to przymusił tak szanownego z pięknych zdolności mówcę do zrzeczenia się ważnej zasady, bez której każde prawo jest niczem. Czyliż Reprezentant Narodu dopełnia ściśle swej powinności, gdy się obziera naprzód na osobiste względy, a potem dopiero na prawo. Wyskok dowcipu może być czasem przydatny, ale jedynie dla stęsknionych długą dyskusyą słuchaczy; my się nie możem stawiać w tak niestosownej z naszem urzędowaniem kolei. Czy się kto śmieje, czy klaszcze, zimna rozwaga, nie zaś uboczne względy winny przewodniczyć naszym obradom. Gdyby się nie ubiegano za nimi, jużby dotychczas niniejszy przedmiot był rozstrzygnięty stanowczo. Oddawał szanowny mowca sprawiedliwość Narodowi polskiemu, wojsku i, śmiem powiedzieć, Sejmowi, lecz tu nikt nie krytykuje Narodu, tylko czyny Rządu rozbiera, a do tego moralna

odpowiedzialność przez nas jako Reprezentantów przyjęta każe nam czuwać nad dobrem i pomyślnością Ojczyzny naszej. Czyż odpowiemy zaufaniu przyjętemu, gdyby, widząc złe w Rządzie leżące, nie starali się wykazać potrzebę zmiany onego? Poseł Wartski mówił nam wczoraj o Dyrektoryacie, o dniu 18 brumaire, nareszcie o dyktaturze, lecz kurs historyi nie wiele wpływu mieć będzie na postanowienie sejmowe. Na zarzut zrobiony przewodnikowi naszych obrad odpowiedział szanowny Deputowany Wołowski. Zarzutu zaś, jakobym miał powiedzieć, że do Wodza Naczelnego należy czuwać nad Rządem, zbijać nie myślę, nie potrafiłbym tego nawet dopełnić, chybabym użył własnych jego wyrazów, t. j. że mowę jego bez odpowiedzi zostawię. Kończę głos na tem, iż Rząd, który nie nadużył wprawdzie swej władzy, ale jej wcale nie użył; Rząd, który w dzisiejszym składzie i organizacyi nie jest bynajmniej Rządem, ale biurem rządowem; Rząd, który jest nieodpowiedzialnym zupełnie, a pracując zamiast Ministrów odpowiedzialność ostatnich niweczy; Rząd, co dozwolił zmarnotrawienia milionów przez użycie do zarządu temiż osób nie mających odpowiednich zdolności, a od postanowienia swojego przez cztery miesiące żadnych nie podał środków do obmyślenia funduszów; Rząd, który może nie sądził, że czas potrzeby naszej potrwa tak długo, a przeto ślepo zaufał, iż pozorna zamożność skarbu okryje krótko trwające potrzeby; Rząd mówię taki, wymaga stanowczej reformy, a jak w początku Sejmu wołałem: myślmy o skarbie i nakładajmy nowe pobory, i żałowałem, żem się dał zwrócić z tej drogi mylnem twierdzeniem Zastępcy Ministra skarbu, tak teraz powtarzać będę: trzeba reformy, byśmy w późniejszym czasie nie żałowali, że nas uśpiono uporną obroną nietrafnego składu dzisiejszej władzy rządowej, o której zmianie, póki jeszcze czas zapobiedz złemu, póki lekarstwo skutecznem być by mogło, stanowczo wyrzec potrzeba«.

JW. Rembowski: »Nie będę więcej powtarzał i zbijał zarzutów, których nicość w trzechdniowej dyskusyi mówcy przeciwko wnioskowi już wam, dostojni mężowie, tak gruntownie wykazali; ograniczę się jedynie odpowiedzieć na głos szanownego mojego kolegi JW. Rostworowskiego, który był tak łaskaw w obronie swojej opinii odczytać kilka głosów moich kolegów, którzy byli przeciwko składowi Rządu z pięciu; do

tej liczby raczył i mnie także policzyć. Pojmuję, że można się różnić w opinii, bronić złej sprawy, ale ażeby przytaczać czyny niezgodne z prawdą, to ani na Reprezentanta nie przystoi, ani sprawy nie polepszy. Powiedział szanowny mój kolega Rostworowski, żem był głosował przeciw projektowi składu osób Rządu z pięciu. Omylił się bardzo szanowny kolega; przeciwnie, różniliśmy się wtenczas z JW. Wartskim, który wówczas większą sprężystość w Radzie Ministrów upatrywał. Kończąc mój głos wówczas, temi słowy uważałem projekt za odpowiadający potrzebie kraju: jestem za projektem. Nie godzi się więc przytaczać takich wniosków, które nie miały miejsca. Lecz cóżby to stąd wnosić można, gdyby i tak było? Oto, że różniliśmy się w opinii co do składu i formy Rządu, ale że szanując opinię większości nie jesteśmy tak łatwi zmieniać raz ustalonego porządku rzeczy. Cóżby powiedzieć o tych wszystkich, którzy dawniej tak silnie popierali skład Rządu z pięciu, teraz zaś własnemu przekonaniu niewiernymi się stali? I kogóż to z nas posądzić o lekkomyślność? Dosyć na tej uwadze; już nie odwrócimy nieszczęścia i klęski, jakie wniosek o potrzebie zmiany Rządu sprowadzi; może wnoszący go sam tego nie przewidywał. Oczerniliśmy się w oczach całej Europy; odkryliśmy nieprzyjaciołom naszym nasze trudne położenie, nasz ambaras; zasialiśmy ziarno niezgody domowej, tej jędzy piekielnej, która wszystko to, czego chytrość, siła wroga naszego nie dokonała, zniweczyć potrafi, i to jest cała zasługa tego wniosku«.

JW. Łempicki: »Już dni kilka upływa nad dyskusyą rzeczy prostej i od dawna dowiedzionej, iż władza wykonawcza powinna być skoncentrowaną, a tylko prawodawcza różnorodną być może, i że Rząd będący em(a)nacyą Izb sejmowych winien być jeden i w opinii niepodzielny. Jakże się zadziwią europejscy publicyści, że my czas na naradach trawimy o tem, na co się wszyscy i wszędzie zgodzili i co jest zasadą w całej cywilizacyi bez ekscepcyi przyjętą. Nie bądźmy przedmiotem urągania tym, którzy mniej sprawie naszej sprzyjają; czyliż nie wyrzekną oni, żeśmy lub niedojrzeli i niegodni samoistnienia, lub że mamy w sobie samych zawady na przeszkodzie, które nic dobrego dla nas rokować nie mogą. Połóżmy koniec czemprędzej rozdwojeniom na partye i ziemiańskie opinie, bo głos

Ojczyzny woła o jedność, o zgodę. Uiścił (?) to czas właśnie do odnoszenia zwycięstw krasomówskich, bo jak jeden z kolegów naszych powiedział, iż dyplomacya nasza jest na ostrzu pałasza Wodza naszego, ta(k) i cel zwycięstwa naszego tam się znajdować tylko powinien. Już się tu wiele przeciw i za projektem o zmianie Rządu powiedziało, i tak licznie zgromadzona publiczność potakiwała tym, co mówili przeciw, tak potem, przekonana o potrzebie koniecznej tej zmiany, dawała oznaki sprzyjające. Ale szanowni panowie! silnego nam Rządu potrzeba, a przypuściwszy, żeby tenże sam z małą ilością głosów w miejscu pozostał, czyliż zdyskredytowany wytkniętymi tu błędami, z osłabioną powagą istniećby musiał i Izba na toby zezwolić miała? Nie! tego się Naród po Reprezentantach swoich spodziewać nie powinien«.

JW. Świrski: Już trzeci dzień toczy się spór nad pytaniem: czy forma Rządu istniejącego u nas ma pozostać nadal taż sama, czy nie? I trzeci dzień upłynie jeszcze na dyskusyach, a skutek daleki. Dlaczegóż to, dostojni Reprezentanci? Czyż prawda, za którą zdaje się, iż obydwie strony walczą, w jednym przedmiocie może być podwójna? Zaiste, nie! Czy interes osobisty stronami walczącemi kieruje? I to nie. Czyż Izba tak lekkomyślnie dotąd postępowała, że aż zdrowsza część tejże, postrzegłszy błędy, chciała je poprawiać, a druga przez opór, przez źle zrozumianą miłość własną, postanowiła i tych błędów bronić, aby pokrywając choćby z niebezpieczeństwem kraju swą niekonsekwencyę miłości własnej dogodzić? Uchowaj Boże! i to nie. A jednakże walka trwa! Co tylko światła, patryotyzmu, wymowy ta Izba posiada, to obydwie strony walczące rozwinęły; każdej strony mówców głos podniesiony jest głosem prawdy, zdrowego rozsądku, trafnego światła, a jednakże kwestya ani na chwilę dostatecznego wyjaśnienia nie uzyskała. Ale co więcej powiedzieć poważę się, że gdy tak ogólnie będzie toczoną dyskusya, nigdy do wyjaśnienia nie przyjdzie. Co za przyczyna? Gdzie leży złe? Skarb w wycieńczeniu, wojsko potrzebuje żywności, nieprzyjaciel przy bramach prawie stolicy, a Reprezentanci tego ludu bohaterskiego, zamiast pójść za przykładem rycerstwa narodowego, które życia, majątków, spokojności domowej się wyrzekło, aby wywalczyć niepodległość Ojczyzny, trwonią czas nad kwestyą na pozór tak małej wagi

i tylko widokom osobistym lub koteryjnym zdającą się dogadzać. Lecz nie, dostojni mężowie, i tego zarzutu nie zasłużyliście. Kwestya jest ważną; obydwie strony godnie odpowiadają położonemu w nich zaufaniu, tylko nie obie z jednego stanowiska rzecz widzą. Izba jest przyczyną różnicy. Pokazać przeto te ich stanowiska zdaje mi się najpierwszą potrzebą, a stąd wyniknąć może ten skutek, że strona, która niewłaściwe obrała, takowe opuści, a tem samem i walka koniec i kwestya rozwiązanie uzyszcze. Jak człowiek indywidualnie, gdy ręką Twórcy wskazanego mu przeznaczenia uchybia, gdy pogwałca prawa odwieczną mądrością dla niego zakreślone, wpada w stan fermentacyi, który z natury swej jest gorączkowym, tak i ludy, znękane nadużyciami towarzyskiemi, wpaść muszą w stan gorączkowy, czyli rewolucyjny. Stan ten sprowadzony być może z przyczyn dwojakich; raz z przyczyn nadużyć i złego rządzenia towarzyskiego wewnętrznego, i to jest stan rewolucyi socyalnej; takiemi były rewolucye: angielska, francuzkie wszystkie, hiszpańska 1820 r., neapolitańska i polska r. 1791; powtóre z przyczyn zewnętrznych, i takie są rewolucyami narodowemi, jakiemi były w dawniejszych czasach: szwedzka pod Gustawem Wazą, holenderska przeciw Hiszpanii, w nowszych wszystkie amerykańskie, hiszpańska przeciw Napoleonowi, grecka, belgijska, polskie 1794 r. i obecna. Pierwsze, t. j. rewolucye socyalne są najwięcej zastraszające, a to z przyczyn, że są rewolucyami w których interesa indywidualne przez starcie z sobą zamieniają się w namiętności. O biada, i stokroć biada, temu towarzystwu, w którem te hydry panowanie swe roztoczą; biada, powiadam, temu towarzystwu, jeżeli w niem nie istnieje władza otoczona ufnością wszystkich stronnictw, mająca siłę wynikającą z prawa, ile możności ujednotniona, wyższa od wszelkich namiętności, któraby w czasie hamulec namiętnościom położyć mogła. Naówczas, jak tego dały przykład Anglia i Francya w r. 1792 i następnych, rusztowania są dowodami przekonywającymi, a krew ofiar przeciwnych opinii chrztem zmazującym grzech pierwszych rodziców. Lecz Reprezentanci! nie zrażajcie się tym wyrazem: rewolucyi socyalnej, i my ją jeszcze przejść będziemy musieli, bo pod rządem zeszłym, który nam był narzucony, który bezprawnie chciał nad Polakami panować, który istnienie Narodu i niepodległości jego zniszczył, zaprowadzone zostały stosunki towarzyskie. Jednym narzucone, innym wydarte zostały prawa, które na drodze prawnej musimy przywrócić. Nim jednakże do tego przystąpimy, nim tę walkę namiętności ale w tej Izbie wytoczymy, potrzeba będzie ustanowić władzę silną, jedną, ufnością narodową i wszystkich opinii otoczoną i będącą w możności trzymać równowagę między stronnictwami. Powtarzam, Reprezentanci, rewolucya taka nie jest straszną, przebywaliśmy ją — co was zapewne zadziwi — pod rządami na pozór despotycznymi, bo pod austryackim i pruskim, gdzie co roku dotąd ulepszenia socyalne postęp swój biorą. Druga, a którą my przechodzimy dotąd, jest rewolucyą narodową; pochodzi ona z pogwałcenia praw niepodległości i samoistności narodowej; nie może się utrzymać jak tylko wtenczas, gdy wszystkie klasy towarzystwa, wszystkie interesa, osobiste widoki, namiętności, zamienią się w to jedno przekonanie: iż lepiej zginąć, niż cierpieć wzgardę poniżenia, jakie podobny stan towarzystwa na jego indywidua ściąga. Powtarzam, że nie może się utrzymać, jak tylko przez zjednoczenie opinii, bo dla odparcia siły zewnętrznej, kierowanej jednością materyalną, potrzebną jest nasamprzód jedność woli do odparcia tego napadu. Utworzyć tę jedność woli moralnej powinno być pierwszem staraniem osób, którym powierzona lub losem dostaje się w ręce władza prawna narodowa. Szczęśliwy i prawdziwie szczęśliwy jest ten kraj, u którego, gdy jest w podobnem położeniu, znajdzie (się) człowiek, jakim był dla Ameryki Washington i Bolivar, dla Polski Kościuszko. Ufność w doświadczonych cnotach, w nieugiętej i wyższej nad poziome namiętności duszy, w wielkim i jasno widzącym rozumie, jednością moralną już poprzedniczo w Narodzie objawioną otacza takiego męża; wtedy cały warunek do osiągnienia niepodległości narodowej zdaje się, iż jest spełnionym, i wtedy to biada wrogom. Uczuliście tę prawdę, Reprezentanci, po pamiętnych dniach listopada; wezwani radzić o losie kraju, widzieliście nasamprzód, iż wola niepodległości narodowej jest jedna, że utrzymywać ją wy tylko możecie, że jednakowoż do prowadzenia i kierowania siłą fizyczną przeciw nieprzyjacielowi potrzeba było jednego. Zwróciliście uwagę na Polaka, którego życie poprzednie dowodziło, iż umiał czuć w sobie godność człowieka, gdy znaczenie, znaczne przychody, względy władzy,

dalsze widoki wyniesienia poświęcił i wyrzekł się wszystkiego, a poprzestając na mierności, był bogatym niepodległością osobistą; na Polaka, który wyszedł z Ojczyzny rozszarpanej przez ciemiężców i wolał szukać śmierci na polu sławy w szeregach honoru, niżeli patrzeć na poniżenie swych braci, męża charakteru nieugiętego, słowem, męża, którego otoczyła siła moralna, ufność narodowa. Pospieszyliście mu powierzyć kierunek rewolucyi narodowej. Powstał Naród dlatego, iż gwałcono prawa, chociaż narzucone. On zażądał być wyższym od prawa, aby miał moc kierowania Narodem do głównego celu niepodległości narodowej, a to przez jedność woli. Zawiesiliście wszystkie prawa polityczne... i wówczas zebrał Naród... cóż tak wielkiego? zapewne niepodległość? zapewne oswobodzenie z pod jarzma spółbraci? Nie. Tego nie pojął Dyktator. On to pojął, że pół wieku cierpianych krzywd od despotów Rosyi mało uniżyło Polaków; że pisma zagraniczne płatne przez dwór petersburski o ich nikczemności, niezgodzie mało narzucały potwarzy na charakter narodowy polski; że 15 lat urągania się z najświętszych praw człowieka, z narzuconych nawet praw przez despotę było małą rzeczą dla poniżenia godności narodowej; trzeba było na domiar upodlenia rzucić się do stóp despoty urągającego się, ucałować katowskie jego ręce i pozwolić, ażeby się na dzieciach naszych pomścił i tygrysią żądzą krwi nasycił za to, że gorące ich dusze nie mogły dalej znieść poniżenia narodowego. Tak jest, Reprezentanci! taki owoc był położonej ufności w jednym, a skutek z tego zobopólna nieufność. Wszędzie widziano zdrajców, wszędzie ajentów kamaryli, wszędzie stronników utajonych Rosyi, wszędzie żądających układów. Cóż pozostawało czynić Sejmowi? Potrzeba było utworzyć Rząd silny nie przez jedność materyalną, bo z tą nigdzie nie łączyła się jedność moralna przez ufność ogólną. Zwracaliście wszędzie uwagę, każdy z was chciał znaleść pomiędzy nami wyższego głową i ramionami... Lecz niestety! tego nie było. Widzieliśmy to wówczas wszyscy, iż nieufność opinii względem opinii będzie zgubną dla naszej rewolucyi i z teoryi jedności materyalnej, mającej tworzyć siłę Rządu mającego dawać odpór wszystkim namiętnościom stronnictw, utworzyliśmy jedność moralną przez połączenie ufności w Rządzie wszystkich opinii, a tym sposobem namiętności, które już były gotowe

rozpocząć walkę pomiędzy sobą, zebraliśmy w jedno ogniwo dla zwalczenia wrogów. Z początku utwór ten mianowano monstrualnym. Teoretycy mieli prawo to powiedzieć. Lecz w skutkach, zapytuję się was, czy okazało się gdzie nieposłuszeństwo prawom? Czy fakcye wywierały swój wpływ szkodliwy na kraj i na Rząd? Czy owo przestraszające Towarzystwo Patryotyczne nie zmniejszyło się tak, iż za nieistniejące można je było uważać? Czy wahał się ktokolwiek na głos tego Rządu pójść pod sztandary narodowe? Nie powstałyż na głos tego Rządu i w ufności, że ich nie zafrymarczy, Litwa, Wołyń, Ukraina i Podole? Widzimy: cel został osiągnięty, wszystko się zbiegło dla zniszczenia wrogów, dla oswobodzenia Ojczyzny. Potrzebom rewolucyi narodowej stało się zadosyć; wszystkie namiętności usnęły; tylko jedna — miłości Ojczyzny świeci blaskiem uroczym, rażącym egoistyczne oczy ludów europejskich. Tworząc ten Rząd, nadaliśmy mu władzę królewską, nieodpowiedzialną; zastrzegając odpowiedzialność Ministrów, postanowiliśmy przeto, iż uchybienia w administracyi nie spadną na nich, lecz na kierujących wydziałami, a dzisiaj zanosimy skargi na Rząd za uchybienia Ministrów, za uchybienia zawsze nie ze złej woli wynikłe. Gdzież to Rząd Narodowy szukał tych Ministrów? Oto między ludźmi poważanymi przez tę Izbę i przez Naród, na których opinia z przeszłości nie włożyła piętna ohydy. Być może, iż się w wyborze pomylił; dowodziż to złej chęci Rządu? Czy jeden jest mniej nieomyln(y), jak pięciu? Być może, iż Minister sprawiedliwości powinien był przedstawić projekt o ukróceniu swawoli druku; na to pozwalam. Ale gdy nie przedstawił, to Króla za to należy z tronu złożyć? Być może, że Minister skarbu nie wyczerpał źródeł finansowych dla zasilenia skarbu — co, ile mi jest wiadomo, nie ze wszystkiem się zgadza z czynami, albowiem jeszcze w marcu zawarł umowę o pożyczkę — i dlatego z nakładaniem na kraj ciężarów wstrzymywał się. Lecz gdyby i tak było, czyż i jedna osoba w wyborze Ministra nie mogła się pomylić, gdyby wybierać musiała w niewykrytych zdolnościach? Być może, iż Rząd sam powinien być tylko sędzią przedstawień ministeryalnych, nie referentem. Jest to powód do poprawienia tego błędu, ale nie do odmienienia Rządu. Dostojni Reprezentanci! przebiegłem pokrótce przyczyny oskarżeń i odpowiedzi

na nie. Pozwólcie, że powrócę się jeszcze do położenia ogólnych teoryi charakteryzujących rewolucye. Rewolucyi narodowej celem jest b y ć; środkiem jest siła do utrzymania tego tytułu potrzebn(a). Siła jest w jedności woli narodowej. Do jedności woli narodowej potrzeba umorzenia wszelkich indywidualnych namiętności i nieufności. Tym sposobem powstaje silny i jednostajny odczyn na przyczyny zewnętrzne, na sprawę rewolucyi. Rewolucyi socyalnej celem jest: d o b r z e b y ć; w tej rewolucyi starcie akcyi i reakcyi jest wewnątrz, w samem towarzystwie. Tam tedy na czele towarzystwa musi być władza silna, jednostajna, materyalna, któraby w każdej chwili tamę złym skutkom z tego starcia wyniknąć mogącym położyć była mocną. Dostojni Reprezentanci! tu jest rozdróż, na którym dwie strony w tej Izbie walczą; my chcemy uśpienia namiętności wewnątrz, bo reakcye zewnętrzne nie ustały i całej siły moralnej tam potrzeba. Dostojni przeciwnicy każą nam złożyć Rząd, któremu cały kraj ufa i jest pewnym, że nic na szkodę rewolucyi narodowej nie uczyni. My wykazujemy skuteczność środków do rewolucyi narodowej w połączeniu ufności wszystkich opinii w Rządzie; przeciwnicy dowodzą, że zasada siły wewnątrz istniejąca w jedności materyalnej jest uchybiona. Niech tak będzie. Okażcie nam, iż jedność moralna będzie mogła w jakiej osobie istnieć; wykryjcie nam tę osobę, a zaczniemy od mianowania go Namiestnikiem i przepiszemy mu formę rządu. Ale tak, bez żadnej gruntownej przyczyny, niszczyć jedność narodową, tworzyć nieufność, a tem samem (wzniecić) grę namiętności wtedy właśnie, gdy je trzeba wszystkie uśpić, a jedną najszlachetniejszą, najbezinteresowańszą namiętność miłości Ojczyzny obudzić, to mi się nie zdaje; tego i wy, Reprezentanci, nie zrobicie i z tego powodu jestem przeciw zmianie Rządu«.

JW. Ślaski mówił z pisma za wnioskiem zmiany formy Rządu, lecz głosu swego do protokółu złożyć nie chciał.

JW. Rostworowski: »Jeszcze kilka uwag w tym tak ważnym przedmiocie ośmielam się uczynić; są one po części odpowiedzią na zarzuty przeciw zmianie Rządu. Główne pytanie, jakie sobie zadać powinniśmy, jest: czy Rząd z pięciu członków złożony użył należycie wszelkich sił Narodu, czyli ich nie strwonił, albo nie odrętwił, czyli zdołał przewidzieć wszystkie najniepomyślniejsze nawet koleje i na nie się przygotować,

czyli umiał zapewnić trwałość a przynajmniej przedłużenie zasobów krajowych dopóty, dopóki pożądanej mety nie dosięgniemy? Wszyscy nawet członkowie opozycyi muszą przyznać, że Rząd z pięciu tego uskutecznić nie zdołał. JW. Wartski, stając w jego obronie, składa całą winę na dyktaturę. Dyktatura może wiele złego zrządziła, ale po jej usunięciu zostało jeszcze kilkadziesiąt milionów w skarbie i kraj nie był ogołocony z zapasów. Rząd Narodowy rozumiał, że wojna prędko się ukończy; dlatego nie zażądał od obywateli nowych ofiar i składek repartycyi, lecz do ostatka gotowe fundusze wydawał, nie oglądając się na przyszłość. Przedstawiona Izbie zmiana Rządu i tę znakomitą korzyść przyniesie, że obudzi na nowo świetną, wymowną i gruntowną opozycyę, na której czele stał zawsze JW. Wartski. Opozycya ta, która dotąd dla wiadomych powodów milczała, przyjdzie w pomoc nowemu Rządowi, będzie go ciągle zachęcać, podżegać, błędy jego wskazywać i prostować, i zapewni mu w znacznej części tę sprężystość w działaniach rządowych, w której upatrujemy zbawienie kraju. Przeciwnicy reformy Rządu trwożą łatwowiernych tem, że za oddaniem władzy w ręce j e d n e g o wróci się cenzura, policya tajna, więzienia. Dziwić się i ubolewać należy, że tak błahe zdania, a nawet ze złą wiarą przez dziennikarzy wyrzeczone, znalazły swój organ w Izbie. Zwróćmy uwagę na przeszłość tych, którzy wnoszą zmianę Rządu. Oni to najpierwsi znieśli dyktaturę; za ich popędem nastąpiła detronizacya Mikołaja. Tacy jedynie dobro kraju, nie zaś osobiste widoki, mogą mieć na celu, i bądźcie pewni, Reprezentanci Narodu, że my wszyscy wnoszący zmianę Rządu nie odstąpimy nigdy od tej zaprzysiężonej przez nas zasady: wywalczyć niepodległość Ojczyzny lub na jej gruzach zostawić nieskażony honor Polaków«.

JW. Zwierkowski: »Głos publiczny, głos potrzeby woła na was, Reprezentanci Narodu: nie róbcie nieporządku pod pozorem gwałtownej konieczności zmiany Rządu. Głos publiczny obwinia już Izbę, że drogie dni kilka zmarnowane zostały to dyskusyami w Komisyach, lub w sprawach w Izbie. Jakież zyski stąd? jakież skutki wynikną dla świętej sprawy naszej? Oto może stanąć na czele Rządu jedno stronnictwo — lecz oświadczam, że przez stronnictwo uważam tylko stronę tę lub inną drogę obierające, mające dobre chęci i zamiary — stron-

nictwo to czyli partya otoczy się sztabem swych zwolenników, a inne dybać będą na podkopanie, na obalenie wywyższonej. Otóż skutki centralizacyi władzy, otóż poprawienie złego, otóż usunięcie niedogodności. Lecz nie lękajcie się natychmiast, zwolennicy nowacyi, zamachów przeciwników. Złożą przeciwnicy na ołtarzu Ojczyzny nawet swe przekonanie w ofierze, ale tylko do pewnego czasu, t. j. dopóki nieprzyjaciel, wróg nasz zagrażać nam będzie. Niema bowiem, śmiem twierdzić, prawego Polaka, któryby, różniąc się w drogach, do celu jednego nie dążył. Cel ten święty jest wywalczenie niepodległości, jest odzyskanie istnienia, które nam drapieżcy wydarli; cel ten nakazuje wspólne dążenia, a zabrania osobistości. Skutek wotowania wykaże; walka rozpoczęta, skończyć ją potrzeba; lecz któż zaręczyć może o wielkości, którą mieć będzie strona, my, czyli wy, reformatorowie. Jeżeli jednak znajdujemy potrzebę zmiany Rządu, jeszcze zapytanie wielkie, jaki temu nowemu Rządowi kształt nadamy, lecz mniemam, że nie jedynowładztwo. Jeżeli nowe wybory nastąpią, któż zaręczyć zdoła, że wotowanie zrządzi skutki, jakich pragniecie? Jeżeli i tu zwycięstwo odniesiecie, czyliż i Izba i Narodu część znaczna nie wyda wyroku, żeście nie szanowali opinii publicznej? Jeżeli nastąpi jedynowładztwo pod pozorem dobra publicznego, pamiętajcie, że w wnętrznościach jego zostawać będzie wielka niestrawność na wzór dwugłownego, drapieżnego, moskiewskiego, czarnego carskiego orła, nie mogącego malutkiego, białego, polskiego, niewinnego orzełka strawić, który rozpruł wnętrzności czarnemu i już jedną głowę skręcił. Czegóż żądacie? czyli tego, aby osoby znakomite na ster rządu wystawiane, zamiast zaufaniem i jednością, otoczone zostały nieukontentowaniem i niechęcią? Krok ten nie zbliży serc braci do siebie, będzie to tylko pozorna przyjaźń, będzie to jabłko niezgody rzucone. Będziemyż mogli stałość waszą w uporze nazwać patryotyzmem, zbawieniem Ojczyzny? Pomnijcie, że masa ludu, masa wojska po większej części składa tę stronę, która ma poledz pod waszymi razami. Wojsko zapełniać, fundusze obmyślać to jest przedmiot najważniejszy, a ten na stronę odkładamy. Pomnijcie, że zatrudnienie się formą Rządu, bez zadosyć uczynienia pierwszej potrzebie naszej, może być czczem tylko mamidłem. Jeżeli wojska nie będzie, jeżeli żyć czem nie będzie miało i nie

znajdzie żelaza dostatkiem na pokonanie wrogów, a wtenczas Rząd ani z pięciu, ani z trzech, ani z jednego nie będzie wcale potrzebny. Lecz raz już zaczętą rzecz skończyć wypada. Skończmy przed opuszczeniem tej świątyni dyskusyę nad projektem, że go nazwę, niemiłym. Powtórzmy: niema u nas demagogów, tego urojonego widma, którem straszyć nas pragną. O bodajby jak najprędzej nadszedł moment wyboru króla konstytucyjnego, boby przekonał świat cały, jak czyste zamiary nasze, jak proste chęci nasze; boby zakończył spory, których nigdy wszczynać nie wypadało. Te to spory niepotrzebne, gdyby nie istniały, nie dotknęłyby ani osób, ani rzeczy publicznej bolesnymi razami. Skończmy już tę walkę, podajmy sobie bratnie ręce, puśćmy w niepamięć wszystko, zniszczmy projekt wniesiony, bo ta jest droga najbezpieczniejsza, bo to jest jedyny zaradczy środek«.

JW. Ledóchowski Jan: »Nie będę nadużywał cierpliwości waszej. Dyskusya już jest wyczerpana; rzecz w kilku słowach da się zamknąć; co lepiej jest: czy żeby przy utrzymaniu wszystkich praw wykonanie ich poruczone było mniejszej czy większej liczbie osób? W tem symplifikuje się cała kwestya, nad tem zastanowić się raczcie. Wnoszący projekt nie myśleli i nie myślą żadnej wam formy Rządu narzucać; dowiedli tylko, o ile jest niestosowna, niewłaściwa teraźniejsza forma; niech ci, co sądzą, że trzech, że jeden, albo nawet pięciu ze zmianą osób będzie właściwą formą, wtenczas, gdy dyskusya nad formą Rządu się rozpocznie, każdy swoje zdanie otworzy. Teraz przystępujemy do ważnej nader czynności. Głosować mamy nad formą Rządu. Życzyłbym, aby po skończonej dyskusyi kilka chwil rozpamiętywaniu zostawione było, aby każdy bez dyskusyi się zastanowił nad tem, co ma wyrzec«.

Wniosek ten przez nikogo popartym nie został, a **JW. Marszałek** chciał przystąpić do wotowania, lecz wprzód zażądał głosu co do położenia kwestyi **JW. Świdziński** i mówił w te słowa:

»W raporcie Komisyi trzy były podane środki, czy Izba uzna potrzebę zmiany Rządu na jedną osobę, czy...«

Tu głos mu przerwany został przez wielu Członków, którzy twierdzili, że tego w raporcie Komisyi

niema, a nawet sam **JW. Jan Ledóchowski** oświadczył, że Komisye podały pierwszą kwestyę taką: Czy potrzebna jest zmiana jakakolwiek Rządu? Skoro tę kwestyę Izba rozstrzygnie, wtenczas dopiero nastąpi dyskusya, jaka ma być ta zmiana?

Poczem tak dalej mówił **JW. Świdziński:** »Przez zmianę Rządu rozumie się tak zmianę jego formy, jak zmianę osób; wnoszę więc, aby następująca podana była kwestya: czy Izba uznaje potrzebę zmiany osób w Rządzie? Skoroby Izba zadecydowała, że niema potrzeby zmieniać osób, natenczas i zmiana Rządu niepotrzebna«.

JW. Niemojowski: »Z wszczętej tu dyskusyi przekonywamy się, że Komisye popełniły błąd, przystępując do ułożenia projektu. Rozumiem, że najlepsza będzie taka kwestya: Czy wniosek względem zmiany Rządu ma być przyjęty, lub odrzucony? — a potem dopiero dalsza nastąpi dyskusya«.

JW. Wołowski: »Samo prawo z d. 29 stycznia walczy przeciwko kwestyi kolegi Opoczyńskiego, gdyż podług tego prawa kwestya co do zmiany osób w Rządzie tylko w połączonych Izbach może być czyniona«.

Gdy wszyscy zgadzali się na kwestyę, podaną przez JW. Niemojowskiego, **JW. Marszałek** zamknął dyskusyę, wezwał na asesorów do wotowania JJWW. Niesiołowskiego, Kozłowskiego, Obniskiego i Klimontowicza i podał następującą kwestyę: Kto jest za wnioskiem uczynionym przez Komisye o zmianę Rządu, będzie głosował affirmative. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, będzie głosował negative.

Głosowanie odbyło się stosownie do przepisów artykułów 137 i 138 statutu organicznego. Głosujących było 77[1]). Z tych głosowało: negative 42, affirmative głosowało 35, to jest:

[1]) Listy głosowania niema w allegatach. Protokół wykazuje, iż nie brali udziału w głosowaniu wykazani poprzednio jako obecni: Władysław Sołtyk, Tomasz br. Wyszyński; wzięli natomiast udział nie wykazani poprzednio na liście obecności: Wincenty Chełmicki, Kajetan Kozłowski i Jan Charzewski. Ztąd też protokół wykazuje ilość głosujących 78, z których 43 negative, a 35 affirmative. [P. W.].

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Jan hr. Ledóchowski affir. Ferdynand Walewski affir. Jan Bukowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski affir. Andrzej Deskur negat. Roman Sołtyk affir. Konstanty Świdziński affir. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ludwik Łempicki affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski negat. Jan Nep. Gliszczyński negat. Marcin Radoński negat. Rafał Pstrokoński negat. Kazimierz Bartochowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski negat.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski negat. Antoni Jaksiewicz negat. Stan. Miączyński negat. Józef Ziemięcki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir. Józef Świrski negat. Józef Rozenwerth negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski negat. Wincenty Chełmicki negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir. Kajetan Kozłowski affir. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski affir. Antoni Plichta negat. Adam Łuszczewski affir. Rudolf Wieszczycki negat. Fran. Trzciński negat. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski negat. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski negat. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki negat. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Ludwik Bieniecki affir. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk affir. Józef hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski affirmat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Józef hr. Starzeński negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski negat.

Skoro JW. Marszałek ogłosił wypadek głosowania, że wniosek zmiany Rządu większością odrzucony został, liczne i przedłużone dały się słyszeć oklaski publiczności; skoro się te cokolwiek uciszyły, **JW. Marszałek** w te słowa przemówił:

»Winszujmy sobie, że szanowni mężowie, którzy Rząd składają, na tak powszechne zasługują zaufanie. Może co do wewnętrznej organizacyi zechcą niektóre, co do kolegialności, zaprowadzić zmiany, baczni na uwagi w Izbie Poselskiej objawiane. My jakiegokolwiek zdania starać się będziemy, aby zaufanie, które większość podziela, podzielała jednomyślnością i żeby Rząd Narodowy otoczony został tym węzłem, który go będzie łączyć z Narodem i doprowadzi go do jedynego celu naszego: osiągnięcia niepodległości całej Polski«.

Mowa ta JW. Marszałka przyjęta została z licznymi oklaskami, poczem **JW. Marszałek** solwował sesyę na godz. 12 zrana na dzień następny, w którym miano się naradzać nad projektem o wypłacie biletami lub złotem procentu lub wylosowanych listów zastawnych.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 13 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności. Obecnymi byli (66):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. [Jan hr. Ledóchowski?] Ferdynand Walewski. Jan Bukowski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Antoni Plichta. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Przybyli po przeczytaniu listy obecności (5):

JJWW. Aleksander Szymanowski. Stan. Miączyński. Konstanty Jezierski. Roman Sołtyk. Jan Nepom. Gliszczyński. [Konst. Świdziński(?)].

Nie byli na sesyi:

JJWW. Jan hr. Ledóchowski. Fran. Chomentowski. Ignacy Morzkowski. Antoni Rembowski. Wincenty Chełmicki. Jan Charzewski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, załatwimy wprzód te materye, które pozalegały dla ważności rozpraw, toczących się w zeszłym tygodniu. A naprzód, JW. Zwierkowski raczy odczytać odezwę Rządu Narodowego, którą zawieszony został projekt dozwalający dłużnikom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego opłacać na ten rok jeden należytości w biletach kasowych, bankowych i w złocie«.

JW. Zwierkowski czyta: »Zawiadomiony odezwą JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż w dniu jutrzejszym wniesiony będzie pod narady Izby projekt do prawa, dozwalający dłużnikom

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego opłacania w tym jednym roku należytości tegoż Towarzystwa w biletach kasowych i bankowych, tudzież w złocie po kursie, w jakim je inne kasy Królestwa przyjmują, Rząd Narodowy ma zaszczyt oznajmić JW. Marszałkowi, iż gdy przez wniesienie pod narady Izby Poselskiej innych projektów skarbowych projekt powyżej wzmiankowany może mniej potrzebnym się okaże, przeto Rząd postanowił wstrzymać wniesienie onego do Izby na dniu jutrzejszym«.

JW. Marszałek: »Dalej JW. Zwierkowski odczytać raczy odezwę JW. JM. księdza Skórkowskiego, Biskupa krakowskiego do Izb obydwóch nadesłaną«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Do Jaśnie Wielmożnego Prezydującego w Senacie Królestwa Polskiego Biskup krakowski.

Otrzymawszy przy odezwie JW. Pana uchwałę Izb sejmowych z d. 14 b. m. i r. powołującą mnie do zasiadania w Senacie Królestwa Polskiego, mam zaszczyt oświadczyć, iż lubo znaglony w tym czasie potrzebą załatwienia rozpoczętych, a nader ważnych i zwłoki nie cierpiących czynności urzędowych, przybyć natychmiast nie mogę; żadnego atoli nie omieszkam dołożyć starania, abym chlubnemu dla mnie wezwaniu jak najrychlej zadość uczynić zdołał. Tą razą poważam się upraszać JW. Pana, abyś dostojne Izby sejmujące upewnić raczył o najwyższej mej dla nich wdzięczności za ten dowód położonego we mnie wśród obecnych wielkich wypadków zaufania, które tem wyżej cenię, iż je natchnęły prawdziwie religijne i obywatelskie uczucia mężów, w których ręku przychylna najznaczniejszym usiłowaniom naszym Opatrzność dalsze losy odradzającej się Ojczyzny nie bez przyczyny złożyła. Znając czcigodnych Członków Izb sejmowych nieodrodne polskie, a zatem bogobojne i prawowierne umysły, ich wysokie światło i niepospolite doświadczenie, ich nieporównaną i żadnemi przeszkodami niezwalczoną miłość ziemi rodzinnej, nie wątpię i na chwilę, że pod strażą i opieką takiego sumienia święta religia Boga Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, ta najsilniejsza rozumnej wolności i rzeczywistych swobód towarzyskich warownia, ten węgielny kamień równie moralnego, jako i materyalnego uszczęśliwienia ludów, to jedyne źródło

głośnej niegdyś u świata potęgi, męstwa, cnoty i zamożności przodków naszych, stawszy się najpierwszym i najcelniejszym gorliwości Izb sejmujących przedmiotem, nietylko z dotychczasowego poniżenia, wzgardy i prześladownictwa wyswobodzoną, lecz oraz, i to jak najwcześniej, do dawnych swobód, powagi i świetności przywróconą zostanie, a tym sposobem zakwitnie jeszcze na ziemi naszej gruntowne oświecenie, odżyją staropolskie cnoty, ustali się niepodległość i dobrze zrozumiana wolność, nastąpi oparte na przekonaniu dla władz i prawa posłuszeństwo, zawita porządek, pokój i nieoddzielny od tego obojga błogi byt społeczny, a późna potomność owocem prac i starań teraźniejszego Sejmu trwale uszczęśliwiona, pamięci jego przed niebem i ziemią błogosławić nie przestanie. Ten mój niezmienny sposób widzenia rzeczy, te najgorętsze chęci i pragnienia, które że każdy prawy Polak ze mną w gruncie duszy podziela, najmocniej jestem przekonany, a których spełnienie przy pomocy Wszechmocnego zawisło dziś jedynie od szczerych a niezłomnych usiłowań ojców i posłanników Narodu polskiego.

Upraszam JW. Pana, aby[ś] niniejszy mój adres dziękczynny obydwom Izbom sejmowym do wiadomości łaskawie podać raczył. Kraków d. 25 maja 1831 r. (podp.) Skórkowski Biskup krakowski«.

JW. Marszałek: »Przedstawiam jeszcze Izbie zgłoszenie się Rządu Narodowego z załączeniem ogłoszenia pożyczki 60-cio milionowej i z prośbą, aby Izba raczyła w tym przedmiocie zrobić odezwę do Narodu«.

(**JW. Sekretarz** czyta:)

»Rząd Narodowy do JW. Marszałka Izby Poselskiej, przesyłając JW. Marszałkowi Izby Poselskiej egzemplarz ogłoszenia pożyczki 60-cio milionowej przez Rząd polski zaciągnąć się mającej, ma zaszczyt upraszać, aby takowe zakomunikował Izbie z wnioskiem uczynienia do Narodu od Sejmu stosownej odezwy, którąby mogła przedsięwzięcie to wesprzeć. (Podp.) Prezes Rządu A. Czartoryski. Radca Sekretarz jeneralny Rządu A. Plichta«.

Po odczytaniu którego **JW. Sekretarz** chciał odczytać i ogłoszenie, lecz że wiele głosów odezwało się, iż

ogłoszenie to już z pism publicznych jest znane, odczytanie takowego zaniechane zostało [1]).

JW. Marszałek: »Zapewne Izba zgodzi się na odesłanie żądania tego do Komisyów celem wygotowania stosownej odezwy do Narodu«.

---

[1]) Ogłoszenie pożyczki 60,000,000 zł. pol. przez Rząd Polski zaciągnąć się mającej.

Artykuł 1. Na mocy uchwały Sejmowej z d. 29 stycznia 1831 r. Rząd Polski otwiera pożyczkę na zł. Pol. 60,000,000 pod tytułem: Posiłków Polskich.

Art. 2. Bezpieczeństwo pożyczki tej oparte zostaje na wszystkich dobrach skarbowych, na całym majątku narodowym, a mianowicie na dobrach narodowych w całej rozciągłości Królestwa Polskiego.

Art. 3. Negocyowanie posiłków w kraju i za granicą, tudzież ich procentowanie i umorzenie z funduszów przez Skarb Publiczny wnosić się mających, powierzone jest Bankowi Polskiemu.

Art. 4. Komissya umorzenia długu krajowego, wybrana z grona obu Izb Sejmowych, czuwać będzie nad wszystkiem, co tylko interesu wierzycieli dotyczeć może.

Art. 5. Utworzonych będzie 100,000 obligów, każdy po zł. Pol. 600.

Art. 6. Celem zebrania tych posiłków i ułatwienia wszystkim zajmującym się sprawą Polski przyjścia jej w pomoc w obecnej wojnie, Bank Polski otworzy subskrypcye po wszystkich znaczniejszych miastach w kraju i za granicą.

Art. 7. Podpisujący subskrypcyą obowiązany będzie złożyć na zadatek czwartą część wartości ofiarowanych przez siebie posiłków, resztę należności najwięcej na sześć rat równych podzielone, przyjmie obowiązek złożenia w pierwszym dniu każdego miesiąca, zacząwszy od 1-go Lipca aż do 1-go Grudnia.

Art. 8. Zaliczający część lub całą pożyczkę, jakąby dać zamierzył, ma prawo żądać wydania sobie odpowiedniej ilości obligów, strącając stosunkowo na każdy oblig przypadającą część zadatku.

Art. 9. Składający należność za ilość zamówioną obligów przed terminem w artykule 7-ym postanowionym, będą mieli prawo żądać nietylko wydania sobie obligów, ale i bonifikacyi na pół od sta na miesiąc od summ wypłaconych, aż do dnia właściwego terminu.

Art. 10. Do każdego obligu przywiązana będzie wygrana, jaka w przeciągu pierwszych lat sześciu, z kolei wylosowania corocznie w dniu 15 maja, na każdy numer podług dołączonego planu przypadnie; wygrana ta wypłaconą zostanie w Warszawie okazicielowi praemiów dołączonych do obligacyów, w dniu 1 Lipca tegoż roku bez żadnego potrącenia.

Art. 11. Praemia podzielone będą na dwie równe połowy *a* i *b*, mogą być oddzielne od obligów pojedyńczo lub razem przez właścicieli obligu przedawane.

JW. Gustaw Małachowski: »W tak trudnem i drażliwem położeniu, w jakiem się skarb nasz znajduje, możeby wypadało poprzednio wezwać Komisye i zapytać się, czy ten środek jedynie doprowadzić nas może do zbawiennego celu? Ponieważ nie jest mi wiadomo, czyli kondycye sine qua non zawierane

---

Art. 12. Po upływie lat sześciu, to jest: od roku 1838, właściciel obligu pobierać będzie rocznie w dniu 1 Lipca cztery od sta prowizyi, za powrotem kuponu do obligu przyłączonego, a to, póki z kolei losowania numer jego do umorzenia przez zapłacenie podług nominalnej wartości wskazanym nie będzie.

Art. 13. W tym celu, poczynając od 15 Maja roku 1838, corocznie w tymże dniu przez następne lat 25 po sobie idących, aż do roku 1862 w publicznych losowaniach wyciągnione będą numera obligów, które w następnym dniu 1-ym Lipca wypłacone być mają podług wartości nominalnej, a to w takim sposobie, aby podług dołączonego planu, w ciągu tych lat 25, wszystkie obligi Posiłków Polskich umorzone zostały.

Art. 14. Summy przynależne wierzycielom, tak za wygrane praemia jako też za kupony i wylosowane obligi, wolno będzie wyprowadzać za granicę bez żadnej przeszkody i potrącenia, nawet do krajów w wojnie z Królestwem Polskiem będących, nadto Bank Polski ułatwiać będzie wypłatę ich na wszystkich znaczniejszych placach zagranicznych.

Art. 15. Na dopełnienie zobowiązań poprzedniemi artykułami objętych, Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu wnosić będzie do Banku w ratach półrocznych, od dnia 1-go Kwietnia i 1-go Października 1832 poczynając, summy przypadające na wypłaty podług dołączonego planu, obliczone na zasadzie pięć od sta rocznego procentu, a to pod odpowiedzialnością Ministrów w artykule 82 Konstytucyi zastrzeżoną.

Art. 16. Obligi Posiłków Polskich wydane będą na imię tego, kto się pierwiastkowo zapisał, mieć atoli będą wszystkie własności papierów na okaziciela, i przechodzić mogą z rąk do rąk, chybaby je właściciel wyraźnie chciał wyjąć z kursu i tę wolę swoją na odwrotnej stronie zanotował.

Art. 17. Imiona pierwotnie składających pożyczkę, wraz z oryginalnemi ich podpisami złożone będą w archiwum Senatu Królestwa Polskiego, i ogłoszone do publicznej wdzięczności narodu.

Art. 18. Obligi posiłków przyjmowane będą w wartości nominalnej w opłacie wszelkich długów i należności skarbowych, równie jak na wszelkie kaucye, vadia i zaręczenia; upłynione zaś kupony we wszystkich podatkach przez wszystkie Kassy Rządowe za gotowiznę uważane będą.

Art. 19. Nadto przez lat trzy do ukończenia niniejszej pożyczki, to jest: do 1-go Stycznia 1835 roku, obligi posiłków przyjmowane będą bez praemiów w całkowitej wartości nominalnej w zapłacie za dobra narodowe, skoro sprzedaż ich postanowioną zostanie.

[Ob. »Gazeta Warszawska« z 13 Czerwca 1831, Nr. 156. — P. W.].

były, wypadałoby przeto, ażeby Izba poleciła Komisyom skarbowym przekonanie się i zgłębienie, czyli ta pożyczka udać się może, czyli jest w kraju dziesięć tysięcy osób, które mogą pożyczyć?«

JW. Marszałek: »Pożyczka ta nietylko na kraj nasz, ale i za granicę ma się rozciągać«.

JW. Gustaw Małachowski: »Dlatego tem bardziej trzeba się poprzednio przekonać, czyli ten rodzaj pożyczki odpowie życzeniom i czyli innego, skuteczniejszego znaleśćby nie można, bo zawód byłby zgubny nietylko co do materyalnej, ale nawet co do moralnej siły naszej«.

JW. Zwierkowski: »Na interpelacyę JW. Małachowskiego mam honor oświadczyć, iż, zastanawiając się nad sposobami zasilenia skarbu, słyszeliśmy tyle uwag, tyle środków, tyle gruntownych zasad przytoczonych, iż przekonaliśmy się, że nam różnych środków szukać potrzeba. Są jeszcze środki rozmaite, lecz, nie wiedząc kresu wojny i nakładów, jakie jeszcze obywateli dotknąć mogą, zaciągnięcie podobnej pożyczki na ten raz jest najstosowniejsze i czy to w ten lub inny sposób koniecznie jest potrzebne. Gdy Izba zdecyduje, mogą się Komisye zająć wygotowaniem żądanej przez Rząd Narodowy odezwy«.

JW. Niemojowski: »Przy ustanowieniu Rządu Narodowego upoważniliśmy go do zaciągania wszelkich pożyczek. Gdyby wniosek JW. Szydłowieckiego miał być przyjęty, uchybilibyśmy naszemu postanowieniu, bo byśmy naprzód chcieli kontrolować Rząd w czynnościach jego, a ta kontrola byłaby wdawaniem się w władzę rządową. Minister powinien odpowiedzieć, czyli pożyczkę potrzebnie zaproponował lub nie. Co do obecnej pożyczki, łatwiej jest w kilkudziesięciu latach załatwić ciężary wojenne, zwłaszcza przy dogodnych warunkach, aniżeli w jednym roku przez nadzwyczajne podatki. Zarzut, jakobyśmy nie mieli 10.000 osób, któreby mogły pożyczyć, już przez JW. Marszałka został odparty, ponieważ pożyczka ta za granicę ma być rozciągnięta i w tym celu emisaryusze zostali już wysłani. Nakoniec co do tego, iż nie wypadałoby razem dwóch pożyczek robić, rozumiem, iż Rząd miał to przekonanie i, o ile mi wiadomo co do pierwszej, termin 15 maja, w którym pierwsza rata tej pożyczki miała być zaliczoną, już upłynął

bez żadnego skutku, więc tym sposobem wyszedł Rząd z obowiązków względem tego, który miał pożyczyć«.

JW. Ślaski: »Zapewne z pośpiechem Izba przychyliłby się chciała do żądań Rządu i nie opierałaby się wcale, kiedy nawet tyle głosów słyszeć się za tem dało. Ale czyż nie możemy spodziewać się, że ta pożyczka lepszą od innych zasadę mieć będzie, gdyśmy się już przekonali, że na kredyt zewnętrzny rachować nie można? Zatem niech Izba rozważy gruntownie ten projekt, aby przyspieszyć wpływ do skarbu tem więcej, gdy wniesiony projekt od Rządu Narodowego do zrobienia pożyczki w kraju ma przynieść prędsze skutki, jak pożyczka zewnętrzna. Projekt ten zasadza się na losowaniu na loteryi, dlatego tem prędzej pomyślnego skutku spodziewać się można. Izba ma prawo i powinna odesłać do Komisyów skarbowych nie dlatego, aby sobie prerogatywy Rządu przywłaszczała, lecz aby razem z Rządem zgłębić środki, byśmy w osiągnięciu celu zawiedzionymi nie byli«.

JW. Gustaw Małachowski: »Zdaje się, iż nie moja wina, że nie byłem dobrze zrozumiany od mówiących przedemną; mówiłem bowiem, iż pożyczka jest potrzebną. Lecz nikt nie zaprzeczy, iż ważna pomyłka popełnioną została, kiedy w czasach nadzwyczajnych, w jakich się dziś znajdujemy, Rząd na zwyczajne liczy rachuby. Nie(?) zgadzam się z JW. Wartskim, jakoby łatwiej było wypłacić pożyczkę w latach kilkudziesięciu, aniżeli w jednym, bo ciężar tak nadzwyczajny nie może być włożony tylko na ten rok, tylko na to pokolenie, które już heroicznie krew swoją leje. Ta teorya od wszystkich skarbowych publicystów jest przyjęta. Jeżeli mówiłem, ażeby Komisya zapatrzyła się bliżej w środki, pod dwoma względami usprawiedliwić to mogę. Naprzód co do JW. Wartskiego, jakoby przez zgłębienie zasad tej pożyczki działania Rządu były sparaliżowane, odpowiadam: Rząd mógł zrobić porządnie, dobrze, ale gdy przyszedł do nas po odezwę i potrzebuje naszej pomocy, winniśmy tę rzecz zgłębić, albowiem ta pomoc będzie tylko skuteczna o tyle, o ile przekonamy się, że przez środki pożądany cel osiągniętym zostanie. Gdybyśmy tylko wprost wszystkie determinacye Rządu, bez zastanowienia się nad niemi, odezwami popierali, wpadlibyśmy w tę pomyłkę, iżby w gwałtowniejszej może potrzebie odezwy nasze nie skutkowały. Dla-

tego żądanie moje ponawiam, aby materya ta wprzód jeszcze do Komisyów odesłaną była. Co do pożyczki zagranicznej, znam wszystkie zasady, na których była zrobiona, bo miałem w tem udział; wspomniany jest termin w tym traktacie — bo każda pożyczka jest traktatem — ale z dwóch przyczyn doznał ten termin zwłoki: naprzód, emisaryusz wysłany wyjechał z Warszawy piętnaście dni później, jak powinien był wyjechać; powtóre: że przez władze pruskie zatrzymany, musiał tamże drugie piętnaście dni zabawić i obie te zwłoki reklamuje. Jednakże choć termin normalny upłynął, ten, który się zobowiązał uczynić pożyczkę, od traktatu nie odstąpił. Nie mówię, abym miał nadzieję, iż dojdzie, bo sam wiem, że się chwieje, lecz może być traktat ten nowemu domowi odstąpiony, a nawet dochodzą mnie dosłuchy, że są w tym względzie negocyacye rozpoczęte. Z tych powodów żądałem i żądam, ażeby materyę tę oddać pod zgłębienie Komisyów dla zasłonienia się od wszelkiej odpowiedzialności«.

JW. Marszałek: »Mój wniosek nie był inny, jak kolegi Szydłowieckiego, aby materyę tę odesłać do Komisyów i po gruntownem jej rozważeniu Izbie przedstawić«.

JW. Wężyk: »Cieszę się mocno z toczącej się dyskusyi. Głos Posła Wartskiego usprawiedliwiał Ministra skarbu z zarzutów, jakie mu Deputowany cyrkułu IV miasta Warszawy często w tej Izbie czynił, który powiedział, iż Komisya skarbowa nie dopełniała powinności swojej, iż nie wglądała w czynności skarbowe i nie przynosiła nam finansowych projektów. Głos JW. Wartskiego będący w duchu prawdziwie konstytucyjnym, powiedział, iż...«

JW. Marszałek: »JW. Łosicki pozwoli sobie powiedzieć, że przechodzi do innej materyi«.

JW. Wężyk: »Choć inna materya, ale w związku z toczącą się. Wracając do właściwej, oświadczam, że głos JW. Szydłowieckiego zasługuje na uwagę, iż, nim żądaną odezwę do Narodu wydamy, winna być ta materya należycie zgłębioną, a zatem do Komisyów odesłaną«.

JW. Zwierkowski: »Powziąwszy właśnie teraz wiadomość w materyi, która jest pod dyskusyą, mam honor oświadczyć, że Bank polski rozpoczął już w tym względzie kroki, negocyacye, że już pożyczka ogłoszona i już nawet jej część wpłynęła. Idzie tylko o potwierdzenie jej przez Izbę Poselską i zachęcenie kraju przez odezwę, aby do niej przystąpił. Że część, że przeszło milion złp. wpłynęło z tej pożyczki, mogą być dowody tego momentu przełożone«.

JW. Marszałek: »Idzie tu nie o potwierdzenie, ale o odezwę do patryotyzmu Narodu, aby się przyczynił wcześniej do poratowania ogólnej sprawy«.

JW. Łuszczewski: »Właśnie to samo powiedzieć chciałem, w czem mnie JW. Marszałek uprzedził. Przekonaliśmy się, że nie możemy rachować wiele na spekulantów. Odwołajmy się raczej do patryotyzmu, do współuczucia całego Narodu, przywiążmy do niej niejako honor narodowy i spieszmy, by ją można jak najprędzej rozwinąć«.

JW. Posturzyński: »Gdy ustanawialiśmy Rząd Narodowy, upoważniliśmy go do zaciągania pożyczek stosownie do potrzeb budżetem wskazanych. Zdaje się, iż upoważnienie to jest warunkowem, bo albo jest dostateczne, albo nie. Jeżeli jest dostateczne, więc powinien (Rząd) wiedzieć o tem, że może projekt wydać i wykonać. Jeżeli mniema, że nie jest dostateczne i dlatego przychodzi do nas o zatwierdzenie, zatem zatwierdzenie to powinno być poprzedzone przez głębokie rozważenie tego przedmiotu. Jestem zdania, iż projekt zaciągnąć się mającej pożyczki winien być trutynowany w Izbie i tem albo niech się sam Sejm zajmie, albo niech do Komisyów sejmowych odeśle. Obok projektu tego, dobrzeby było, iżby teorya jego była publikowana dla wzbudzenia tem większej w Narodzie impulsyi«.

JW. (Bon. Niemojowski): »Kiedy chodzi o kredyt publiczny, potrzeba z nadzwyczajną ostrożnością postępować, aby go przez brak zaufania nie osłabić. Rząd Narodowy przyniósł nam projekt nie pod rozpoznanie, czy pożyczka jest potrzebna, lub nie; tylko ponieważ głos Izb sejmujących może najtrafniej do obywateli przemówić, aby się stała jak najprędzej narodową, wezwał Izby, ażeby odezwę w tym względzie wygotowały. Gdybyśmy projekt ten do Komisyów odesłali, Komisye mogłyby znaleść wady i powiedzieć, iż pożyczka jest niepotrzebna, dopóki się nie przekonamy, jaki jest stan skarbu naszego. Zważmy, jakiby to mogło mieć wpływ na tę pożyczkę! Unikać winniśmy odsyłania do Komisyów projektów, względem których tylko opinia Izby jest dostateczna. Ponieważ zaś projekt

ten do obudwu Izb jest nadesłany, wypada nam zająć się wyborem deputacyi i wezwać Senat o wyznaczenie podobnejże od siebie, aby razem jak najprędzej połączone żądaną przez Rząd Narodowy odezwę ułożyły«.

JW. Krysiński: »Rozumiem, iż rzecz wkrótce może się wyjaśni. Nim zdanie moje otworzę, odpowiedzieć JW. Łosickiemu mam sobie za obowiązek, który mi przypomniał, jakobym oskarżał Komisye, iż nie wglądały w Ministeryum skarbowe«.

JW. Marszałek: »Muszę powtórzyć JW. Krysińskiemu to samo, co już powiedziałem JW. Wężykowi, że zbacza od materyi«.

JW. Krysiński: »Muszę odpowiedzieć, bo JW. Wężyk zarzut swój skończył. Wierny mym zasadom, mówiłem, iż nie trzeba się tej linii demarkacyjnej trzymać, gdy idzie o sprawę publiczną. Mogła była być sposobność naturalna wejrzeć w ten stan; nie powiem, aby to w formach było, ale w konieczności zdrowy rozsądek każe nam się brać za ręce. Z tego względu powtarzam, jak to już mówiłem, iż nie trzeba nam się trzymać linii demarkacyjnej. Co do projektu, jakkolwiek miło mi jest zgadzać się zawsze w zdaniu z kolegą Wartskim, tą razą innego jestem przekonania. Nie wiem, dlaczego projekt nie mógłby się w Komisyach znajdować. Rzecz tak ważna powinna koniecznie podlegać głębokiej rozwadze«.

JW. Jabłoński: »Mam honor oświadczyć, że Rząd Narodowy ze swej strony wygotował odezwę do mieszkańców kraju, zachęcającą ich do przystąpienia do pożyczki pod tytułem: Posiłki Polskie. Sądząc, iż odezwa od Sejmu nada większą jej wagę, uczynił odezwę do nas i do Senatu w tej mierze. Nie sądzę przeto, aby rzecz tak nagłą i która nawet rozbiorowi w Komisyach ulegać nie powinna, w odwłokę puszczać można i nie widzę potrzeby odsyłania jej do Komisyów. Najwłaściwiej będzie: zadecydujmy, czyli odezwa od nas ma być wygotowaną, lub nie?«

JW. Gustaw Małachowski: »Zgadzam się z JW. Wartskim co do stanowczych punktów. Naprzód, że kredyt publiczny jest to materya, która potrzebuje być dobrze zgłębioną; powtóre: że przemówienie Sejmu do Narodu znajdzie echo w sercach obywateli i osiągnie pożądane skutki. Lecz stąd właśnie dadzą się wyprowadzić inne konsekwencye. Żądam zastanowienia i głębokiego rozważenia tak ważnego przedmiotu z tej właśnie

przyczyny, iż Sejm znajduje takie współczucie w Narodzie, iż znajduje taką gotowość w mieszkańcach w pospieszeniu na jego zawołanie z nowemi ofiarami. Dlatego właśnie, że kredyt publiczny jest materyą tak delikatną, sądzę, iż nie należy go się bez zastanowienia, bez głębokiej rozwagi tykać. Następnie mówił JW. Wartski, iż gdyby Komisye znalazły w tym projekcie jakie chyby, wady, mogłyby go odrzucić; więc tem bardziej zastanowić nam się wypada, abyśmy tym wadom naszej sankcyi nie dali, bo cóżby dopiero wówczas Naród powiedział, gdyby się te wady, te chyby dopiero po zatwierdzeniu naszem okazały. Z tego powodu żądałbym, aby projekt ten do Komisyów był odesłany i tamże we wszystkich pozycyach dotyczących pożyczki zgłębiony, a dopiero nam przedstawiony został«.

JW. Zwierkowski: »Ja uważam, iż odmówić wydania żądanej odezwy, byłoby sparaliżować pożyczkę zaczętą. Nie możemy zaprzeczyć, iż potrzebujemy pożyczki i szukamy jej. Może z zakreślonych 60 milionów nie wpłynie jak dziesięć lub dwadzieścia. Winniśmy przeto chwytać się rozmaitych sposobów, obmyślać środki, a nie tamować operacyi Banku już rozpoczętej. Jeżeli projekt ten zasługuje na uwagę Sejmu, to w połączonych Izbach powinien być przedstawiony«.

JW. Marszałek: »Muszę zwrócić uwagę szanownych mowców nadto, iżeśmy się z mylnego stanowiska na tę rzecz zapatrywali. Zdawało nam się albowiem, że ogłoszenie pożyczki jest projektem pod rozbiór Izbie podanym, gdy tymczasem jest to tylko plan pożyczki zaciągnąć się mającej. Rząd Narodowy upoważniony do jej zrobienia nie żąda ani uwag naszych, ani naszego zatwierdzenia, bo tego nie potrzebuje, gdyż mocen jest pożyczkę zaciągnąć. Odwołał się tylko do Sejmu, aby odezwę zrobił do Narodu; rzecz więc tylko idzie o to, czyli odezwę uchwalimy, lub nie, i czyli ułożenie tejże Komisyom ma być polecone. Sprawiedliwą tu jest uwaga JW. Wartskiego, że odezwa ta od obudwu Izb wychodzić powinna Gdy właśnie w tych dniach wypadnie nam połączyć się z Senatem do dalszych dyskusyi nad projektem względem regulaminu Izb, będzie można w Senacie ponowić toż samo pytanie«.

JW. Gustaw Małachowski: »A czy Komisye mogą się pierwej nad tem zastanawiać?«

JW. Marszałek: »Tak Prezydujący w Senacie, jak i ja, skoro Izba Poselska uzna, aby odezwa ułożoną została, polecimy Komisyom jej wygotowanie, a ta odezwa w Izbach połączonych odczytaną zostanie«.

Tym jednym wyrazem: »Zgoda! zgoda« zakończyła Izba dyskusyę co do tego przedmiotu.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, mam jeszcze zakomunikować Izbie zawiadomienie od Prezydującego w Senacie, że projekt do prawa otwierającego kredyt dla wojska na 14.000.000 złp. już przeszedł w Senacie i zamienił się w prawo. Zapraszam JW. Czarnockiego do odczytania tej odezwy«.

JW. Czarnocki odczytuje:

»Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż projekt do prawa otwierającego dalszy kredyt dla Komisyi rządowej wojny i dla Intendenta jeneralnego wojska, sumę 14.000.000 złp. wynoszący, jednomyślnie na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przyjęty został. W Warszawie d. 8 czerwca 1831 r. (podp.) Miączyński. Senator Kasztelan Sekretarz Senatu (podp.) Niemcewicz«.

JW. Marszałek: »Następnie raczy JW. Czarnocki odczytać zawiadomienie od Prezydującego w Senacie, iż projekt do prawa stanowiącego wewnętrzny porządek Izb[1]) w Senacie odrzucony został«.

JW. Czarnocki odczytuje:

»Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego do JW. Marszałka Izby Poselskiej, ma zaszczyt zawiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż projekt do prawa stanowiącego wewnętrzny porządek Izb sejmowych na dzisiejszem posiedzeniu Senatu większością głosów 16 przeciw 11 odrzuconym został. W Warszawie d. 8 czerwca 1831 r. (podp.) Miączyński. Senator Kasztelan Sekretarz Senatu Niemcewicz«.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego, t. j. do projektu względem wypożyczenia funduszów instytutów publicznych na wieczystą lokacyę w Banku Polskim złożonych. Zapraszam JW. Czarnockiego do odczytania tego projektu«.

[1]) Por. Dyaryusz III str. 544, 549—562. [P. W.].

JW. Czarnocki odczytuje: »Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu wniosków Komisyi sejmowych, w celu pomnożenia skarbowi publicznemu funduszu z kapitałów, własnością instytutów publicznych będących, w myśl dekretu królewskiego z d. 17/29 stycznia 1828 r. w Banku Polskim ulokowanych, a zarazem nadania tymże kapitałom równie bezpiecznej hypoteki, jaką na dobrach nieruchomych przed spłaceniem miały, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostających należące, w myśl dekretu na wstępie powołanego na wieczystą lokacyę w Banku Polskim złożone, a złp. 15.256.329 gr. 20 dziś wynoszące, stają się sposobem pożyczki własnością skarbu publicznego Królestwa. W tym celu listy zastawne, na rzecz instytutów indossowane, mają być na własność skarbu przepisane.

Art. 2. Na zabezpieczenie funduszów instytutowych, artykułem poprzednim skarbowi przekazanych, przeznaczają się w odpowiadającej tymże funduszom ilości kapitały skarbowe w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich prywatnych wypożyczone, a złp. 15.295.200 wynoszące. Należny instytutom 4% procent wypłacany będzie z kas skarbowych.

Art. 3. Z pobieranych na umorzenie kapitałów w art. 2-gim wymienionych procentów winien jest skarb publiczny składać w Banku Polskim odpowiednie w listach zastawnych lub w gotowiźnie kapitały, ulegać mające poprzedniemu, jako własność instytutowa, przeznaczeniu, a to aż do wysokości sumy w takichże listach przez skarb wypożyczonej.

Art. 4. Dla zapewnienia skarbowi publicznemu łatwiejszego użycia kapitałów przekazanych, listy zastawne koloru żółtego Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego kosztem skarbu publicznego zamienić ma na listy zastawne białe.

Art. 5. Komisye rządowe właściwe, do których opieka nad interesowanymi instytutami należy, upoważnione są na mocy prawa niniejszego żądać w księgach hypotecznych na kapitałach skarbowych w art. 2-gim wymienionych, przez Ko-

misyę rządową przychodów i skarbu wskazać się mających, stosownego dla zabezpieczenia praw instytutowych wpisu.

Ogłoszenie prawa niniejszego podług przepisów i wykonanie onego Rządowi Narodowemu poleca się«.

JW. Marszałek: »Ma głos JW. Radca Stanu Brodzki[1]), przez Rząd Narodowy do wniesienia tego projektu upoważniony«.

JW. Radca Stanu Brodzki: »Prześwietna Izbo Poselska! Zbytecznem byłoby powtarzać, iż potrzeby obecne krajowe wymagają przedsięwzięcia prędkiego skutecznych środków dla zasilenia skarbu publicznego. Pierwszeństwo przyznał Rząd Narodowy projektowi względem wypożyczenia kapitałów instytutowych w Banku złożonych i dlatego ze względu ważności jego i potrzeby pośpiechu pod d. 11 b. m. i r. upoważnił mnie, ażebym na pierwszem posiedzeniu Izby w imieniu Rządu Narodowego żądał zdecydowania onego. Raczy więc prześwietna Izba Poselska do wniosku obecnego przychylić się.

Nie mogące być naprzód przewidziane i ocenione nadzwyczajne wydatki wojenne, tudzież powiększenie siły zbrojnej narodowej w d. 20 maja r. b. uchwalone sprawiły, że fundusze skarbowe budżetem na r. b. oznaczone okazały się niedostatecznymi na zaspokojenie wydatków drugiego półrocza. Uchwała sejmowa z d. 3 czerwca r. b. już zaradziła naglejszej potrzebie. Rząd Narodowy czuwa nad obmyśleniem dalszych środków zaradczych. W tym celu wygotowane projekta do praw jedne przez Komisye sejmowe już zostały przyjęte, inne są przedmiotem teraźniejszych ich narad. Do liczby pierwszych należy projekt obecnie pod dyskusyę prześwietnej Izby Poselskiej przychodzący. Stan rzeczy jest następujący: Kapitały instytutowe na dobrach prywatnych zahypotekowane wskutku zaprowadzonego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego tymże instytutom spłacone, następnie na mocy art. 31 dekretu król. z d. 17/29 stycznia 1828 r. do Banku, jako depozyt, złożone zostały. Ogół tego rodzaju kapitałów wynosi w listach zastawnych złp. 13.188.900, w gotowiźnie 2.067.429 gr. 20. Listy zastawne są najwięcej kolorowe, a nawet w większej części na rzecz szczegółowych

[1]) Zamianowany tymczasowo Zastępcą Ministra Przychodów i Skarbu. Obacz »Gazeta Warszawska« z 13 Czerwca 1831, Nr. 156. [P. W].

instytutów indossowane. Bank płaci od nich procent właściwym instytutom. Wiadomo jest także, że skarb publiczny, przystąpiwszy z dobrami narodowemi do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, osiągnięte z operacyi tej kapitały użył w części odpowiednio dekret. król. z d. 19/31 sierpnia 1828 r. na udzielanie pożycz[ek] prywatnym z warunkiem opłaty procentu 5% pod egzekucyą administracyjną. Pożyczki te wynoszą wogóle złp. 15.295.200 i są hipotecznie ubezpieczone na pierwszem miejscu lub zaraz po wierzytelności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Dla zaradzenia na wstępie wymienionej potrzebie kraju zamierzamy podnieść kapitały instytutowe z Banku, zamienić listy zastawne [żółte na białe], usunąć indosacye, a zarazem ubezpieczyć wierzytelność tę instytutową na owych kapitałach skarbowych po dobrach prywatnych ulokowanych. Przedstawiwszy treściowo zamierzanie ogółowe, usprawiedliwić winniśmy użyteczność i legalność głównej podstawy, a wreszcie zasadność rozwinięcia szczegółowego. Użyteczność opiera się na podaniu skarbowi sposobności odzyskania kapitału na dobrach prywatnych ulokowanego, odzyskania go w razie istotnej potrzeby krajowej, a nadewszystko w czasie krótkim za pomocą władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, których znana troskliwość o dobro narodowe prędki w tym względzie rokuje skutek. Chcąc bezstronnie ocenić legalność środków powyżej wskazanych, potrzeba ważyć je na szali wszechstronnej tak praw trzecich, jako i prawa ogółu. Twierdzić mogą instytuta, że, gdy niektóre sumy skarbowe są po wierzytelnościach Towarzystwa Kredytowego ulokowane, zamiana projektowana, zmniejszając bezpieczeństwo hipoteczne dotychczasowe, narazić może fundusze instytutowe na straty; że dotychczasowy dochód instytutów miał prędką niewątpliwą realizacyę za pośrednictwem kuponów; po zamianie zaś ulegać może nietylko zwłoce, ale nawet niepewności w poborze swych procentów. Zważając wszakże, że zasady pożyczkowe tak były umiarkowane, iż nie należy wątpić o bezpieczeństwie kapitału skarbowego, chociaż po wierzytelności Tow. Kredytowego Ziemskiego zahipotekowanego; że procenta od sum skarbowych ulegają egzekucyi administracyjnej, [już na pierwszy rzut oka osłabionym znajdziemy ten zarzut, a osłabić go zdołamy tą uwagą, że instytutom] z prawa ogólnego służyć będzie ewikcya do

skarbu; skarb więc w razie niebezpieczeństwa zagrażającego kapitałowi jego z powodu egzekucyi przez Tow Kred. Ziemskie wystosowanej środki zaradcze przedsięwziąć nie omieszka; z czego wynika, iż instytuta odtąd nietylko bezpieczeństwo specyalne na dobrach respective, ale nadto rękojmię na funduszach ogólnych skarbowych mieć będą; że przeto zarzut przedstawiony, jako formą tylko okryty, ustąpić winien materyi ważącej potrzeby ogólne krajowe. Wreszcie doznawały i doznawać będą instytuta opieki narodowej; przykładać się więc powinny do potrzeb Narodu. Wystąpić także może Towarzystwo Kredytowe Ziemskie z tą uwagą, że gdy żółte listy zastawne instytutowe nie ulegały losowaniu, przez zamienienie [ich] na białe zmniejszy się widok losowości współtowarzyszonych. Na to odpowiadamy, że liczba ich jest tak małą w stosunku do masy ogólnej wierzytelności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, iż nie można przypuszczać, ażeby skutek przewidywany mógł nastąpić; że gdyby nawet tak się rzecz miała, to stowarzyszeni, korzystając z tak pożytecznej instytucyi krajowej, a szczególniej z opieki skarbowej, mają obowiązek przykładania się do zamożności skarbu publicznego; że właśnie w tem spoczywa zaleta projektu do prawa obecnego, iż ofiara, jeżeli jaka nastąpi, nie naruszy szczególnych praw nabytych„ ale raczej dotyczyć się będzie sperandy, jaką ogół stowarzyszonych w losowości pokładał. Nie chcemy nakoniec pomijać i to, co ze strony Banku może być przywiedzionem, a mianowicie, że utraca ze swego depozytu znaczny kapitał, z którego miał prawo użytkować; lecz zważyć potrzeba, iż po większej części pożyczki skarbowe wracają się w gotowiźnie bądź przez amortyzacyę, bądź przez upłaty cząstkowe; Bank więc, chwilowo ustępując ogólnej potrzebie krajowej, w następstwie korzystać będzie nietylko z masy przekazanych pożyczek skarbowych, ale nadto z gotowizny, [a lubo prawo obecne zastrzega Skarbowi wolność zamiany gotowizny] na listy zastawne, przecież i w razie tym Bank, z powodu zamiany żółtych listów zastawnych na białe, większe jak dotąd będzie mógł ciągnąć korzyści; i właśnie ta okoliczność wspiera zamierzenia rządowe, gdyż większa ilość znaków obiegowych białych przyczyni się do rzeczywistszej, jak dotąd, zamożności kapitalnej krajowej. Jeżeli wiernie przedstawi[on]y obraz powyższy trafi do przekonania prze-

świetnej Izby Poselskiej, że zasady ogólne projektu na przyjęcie zasługują, co do szczegółowych artykułów, wypływem jasnym tych zasad będących, to tylko nadmienić winniśmy, że gdy część pożyczek skarbowych ulokowana jest z obowiązkiem opłaty procentu amortyzacyjnego w gotowiźnie, gdy [u]płaty cząstkowe podług warunków pożyczkowych także w gotowiźnie [miejsce] mieć będą — przekazywać kapitał tym sposobem zebrać się mający instytutom byłoby dla skarbu ze stratą, bo listy zastawne nie mają nominalnej wartości, a wracałby za nie skarb gotowiznę podług nominalnej wartości; dlatego w art. 3-cim zastrzeżoną jest skarbowi opcya składać w Banku kapitały w gotowiźnie, lub listach zastawnych, w ilości odpowiadającej długowi w takichże listach zaciągnionemu. Wreszcie na zaspokojenie pretensyi, jakie Bank do skarbu z odebrania mu depozytu instytutowego mieć może, na pokrycie wydatków z zamiany listów zastawnych żółtych na białe, prz[e]pisywania hipoteki itp. wyniknąć mających, służyć będzie piąty procent, który skarb od wypożyczonych à 5% sum skarbowych pobiera, kiedy kapitały instytutowe są prawie wszystkie czteroprocentowe«.

JW. Rostworowski: »Skarb i wojsko jest główną sprężyną politycznego życia narodu; aby utrzymać tę siłę, potrzeba użyć wszelkich środków, jakie są w naszej mocy, dla zapewnienia nadal potrzebnych zasobów. Obecny projekt do prawa ma na celu przyjść w pomoc skarbowi na gwałtowne potrzeby wojska, wojska, które walczy za wszystko, co jest najdroższem, za odzyskanie swobód i bytu niepodległej Polski. Ten jedynie wzgląd skłonił waszą Komisyę sejmową, iż uznała ten środek za konieczny w podniesieniu funduszów instytutowych, które w każdym innym czasie powinnyby zostać nietknięte. Chcąc ich użyć, potrzeba im oznaczyć pewną rękojmię hipoteczną. Art. 2-gi i 3-ci projektu dają to zaręczenie. Co do procentu, stopa jego, na 4% niniejszym projektem ustanowiona, przez skarb publiczny ma być opłacaną. Po dokładnem wyjaśnieniu, danem przez JW. Radcę Stanu Brodzkiego, nie widzę potrzeby dłuższego rzeczy rozbioru. Okoliczności są nagłe, konieczne. Znajome są powody, jakie Rząd Narodowy skłoniły do uczynienia tego wniosku. Do was należy zamienić go jak najrychlej w prawo«.

JW. Szaniecki: »Nie chcę tu mówić przeciwko projektowi, bo jest potrzebny i gwałtowny; ale, zwracając uwagę na zasadę, znajduję niestosowność i nie mogę tej niestosowności nie wykazać. Jest tu mowa, iż ma nastąpić pożyczka; a Bank nie może jej uskutecznić. Właścicielem tych sum są instytuta, a nie Bank; jakże je można od Banku pożyczać? Inna droga jest tutaj. Tu powinna być zamiana, a nie pożyczka, t. j. że skarb powinien przelać na rzecz instytutów pewne fundusze, a dopiero sumy instytutowe na zamian odebrać. Jestem przeto zdania, aby ten projekt był jeszcze do Komisyów odesłany i przerobiony, aby w miejsce pożyczki wyraz: zamiana położyć. O pożyczkę bowiem nie można traktować, tylko z stroną, a tu niema strony. Rząd ma prawo robić zamianę, a to jest wcale inny rodzaj od pożyczki, wcale inny gatunek i co innego się rozumie. W tym dopiero stanie rzeczy może Rząd powiedzieć: biorę to, a daję to!«

JW. Morozewicz: »Mam sobie za obowiązek wyjaśnić, że ten, a nie inny, środek Rząd obmyślić musiał i że przy zamianie wypłynęłyby złe skutki dla skarbu, boby tracił piąty procent amortyzacyjny. Bank bowiem zwykle płaci 4, i nie obowiązany jest więcej płacić; przy zamianie płaciłby 5% za to, za co zwykle płaci 4%. Zgadzam się, iż niewłaściwie jest użyty wyraz: pożyczki, bo bez wpływu właściciela nie może być pożyczka uskuteczniona. Rzecz co do tego tak się ma rozumieć, iż w niektórych działaniach swoich Bank potrzebuje upoważnienia, gdy tego rzecz wymaga, nawet od Ministra skarbu; w innych razach działa jak mu się podoba, t. j. tak lub owak, i bezpieczeństwo zawsze jest dostateczne. Prawo obecne ma na celu dać Bankowi na sumach hypotekowanych w odpowiedniej ilości bezpieczeństwo takie, jakie on ma, posiadając listy zastawne; bo Bank nie jest obowiązany w tych samych numerach mieć sumy, lecz powinien wykazać, iż ma odpowiedzialność kupca. Sejm powinien upoważnić Bank, że może przyjąć to bezpieczeństwo na prywatnych sumach hypotekowanych. Jak wyraz: pożyczki, tak i wyraz: zamiany nie jest dogodny«.

JW. Radca Stanu Brodzki: »Odpowiadając na uwagi dopiero co przytoczone, zdaje mi się, że czy to ta redakcya, lub przez JW. Szanieckiego proponowana, do jednego rezultatu

prowadzą, boby się rzecz tylko skończyła na wyrazie: zamiana. Jeżeli trzeba zezwolenia właściciela do pożyczki, trzeba jeszcze większego zezwolenia, aby to, co jest jego własnością, stało się własnością cudzą. Dalej, gdyby zamiana tutaj uskutecznioną była, toby prawa instytutów były naruszone, bo, zabierając bez zezwolenia kapitał, wystawilibyśmy go na to, co w relacyi jest wystawione. Bo kiedy sumy instytowe zwykle zajmują pierwsze miejsce, a sumy skarbowe na zabezpieczenie instytutom dane nie wszystkie na pierwszej hypotece i dopiero po Towarzystwie Kredytowem są lokowane, więc bez zezwolenia właścicieli przemienilibyśmy stan ich hypoteki. Gdy przeciwnie zostaje im ewikcya do skarbu, są zatem więcej zapewnieni, gdy się to bez ich wiedzy i woli odbywa. Sądzę zatem, iż redakcya ta utrzymać się powinna«.

JW. Szaniecki: »Bank w działaniach swoich upoważniony jest do tego, co jest stosownem do jego zasad, do jego organizacyi. Bank nie może wypożyczać, dawać kapitały na hypotekę, boby to było przeciwko jego instytucyi, a tem bardziej, gdyby wypożyczał kapitały cudze. Nie można upoważnić go do pożyczki, ale można upoważnić do zamiany. Co do piątego procentu, lepiej jest zamienić equivalens minus procentu jednego, ale aby przymuszać Bank do pożyczki, byłoby to przekształcać tę instytucyę, byłoby to nadwerężeniem jej zasad«.

JW. Zwierkowski: »Godzimy się wszyscy na to, że jest potrzeba pożyczki; wszyscy się godzimy, iż jest fundusz, aby go użyć; nie godzimy się tylko co do wysłowienia. Jeżeli nie mamy prawa pożyczać od tego, który nie mówi, czy chce dać, lub nie, to z drugiej strony nie mamy także prawa robić alienacyi. Realnie nie jest to ani pożyczka, ani zamiana, ale gatunek zajęcia, zagrabienia na potrzebę kraju z zabezpieczeniem, a dla większej ewikcyi wystawione są sumy hypotekowane. O wyrazy mniejsza, a gdyby stąd dla instytutów straty jakie wynikły, przychodzą do ewikcyi skarbowej i do wszystkich innych funduszów, bo skarb nie może odmówić czuwania nad bezpieczeństwem tych instytucyi«.

JW. Posturzyński: »Zdanie moje jest naprzód: aby w prawie nie pisać faktów niezupełnie prawdziwych. Ja znajduję na samym wstępie faktum fałszywe: że tymże kapitałom nadajemy równie bezpieczną hypotekę, jaką na do-

brach nieruchomych przed spłaceniem miały — ponieważ sumy do instytutów należące miały przed dwoma wiekami pierwszą hypotekę, my im teraz dajemy drugą, bo sumy skarbowe są po Towarzystwie Kredytowem umieszczane. Jest to więc mylne, mojem zdaniem, i w prawodawstwie nie może mieć miejsca. Powtóre: co do zabezpieczenia instytutów, wszystko to, cokolwiek JW. Radca Stanu Brodzki przytoczył, trafia do mego przekonania, prócz, że w razie straconego bezpieczeństwa będą miały te instytuta ewikcyę. Mniemam, iż prawa cywilne o stosunkach prywatnych nie mogą być tutaj zastosowane, bo obligacya w artykule pierwszym przepisana pociąga odpowiedzialność z całego majątku pożyczającego czyli dłużnika; tutaj zaś mocą prawa tego przeznaczamy instytutom kapitały skarbowe, których bezpieczeństwo gdyby się jakimkolwiekbądź sposobem zmniejszyło, nie wiem, na jakiejby drodze mogły instytuta strat swoich dochodzić, zwłaszcza, gdy stanowimy prawo dla uniknienia wszelkiej wątpliwości. Mniemam przeto, iż do artykułu 2-go, winien być uczyniony dodatek:

»O ileby zaś bezpieczeństwo takowe dla wydarzyć się mogącego spadnienia z hypoteki jakiej części kapitałów skarbowych zmniejszone zostało, o tyle stratę dla instytutów wynikłą skarb publiczny z innych funduszów wynagrodzi«.

Wiadomo, że skarb publiczny wypożyczał sumy prywatnym na dobra, długiem Towarzystwa Kredytowego ziemskiego obciążone, i w tym razie przyjmował za zasadę pożyczki szacunek tych dóbr taki, jaki wyznaczona do tego przez Komisyę rządową przychodów i skarbu delegacya, która mogła częstokroć się mylić, ustanowiła. Wiemy, iż przez dzisiejsze położenie kraju wiele jest dóbr spustoszonych; wiemy, iż Towarzystwo Kredytowe tak oszacowane dobra sprzedać może za samą wartość wierzytelności swojej; to wszystko nastręcza takie uwagi, iż w takim razie bezpieczeństwo niektórych sum byłoby zniweczone, albo zmniejszone. Nie zaszkodzi przeto zrobić przezemnie zaproponowany dodatek, przez który instytuta te zostaną tak zabezpieczone, iż nie poczytają sobie za gwałt, gdy funduszów do nich należących użyjemy, bo przez ten dodatek będą zupełnie zabezpieczone«.

JW. Gustaw Małachowski: »Lubo zawsze z żalem widzę, że instytuta te, przeszedłszy naprzód na papiery, przechodzą teraz na mniejsze jeszcze bezpieczeństwo, jednak przy ważnych powodach nie mogę inaczej jak przyjść w pomoc skarbowi przez głosowanie za projektem. Między główniejszemi zasadami, przez JW. Stopnickiego (Szanieckiego) przytoczonemi oświadczam, iż te przy ściślejszym rozbiorze nie wytrzymają krytyki. Chce JW. Stopnicki, ażeby zamiast wyrazu: pożyczka użyto wyrazu: zamiana. Nie potrzebuję przypominać, iż z powszechnych reguł wynika, że Król, a w zastępstwie jego teraz Rząd reprezentuje tychże dóbr opiekę; a więc on, nie instytuta, ma prawo ich kapitały wypożyczać. Ponieważ zaś instytuta nie mają prawa kapitałów swoich wypożyczać, tem bardziej projekt JW. Stopnickiego nie wytrzymałby dyskusyi, bo zamiana odjęłaby im najgłówniejszą podstawę, tę właśnie, którą JW. Posturzyński przytoczył, t. j. ewikcyę. Co do tego zgadzam się z JW. Posturzyńskim, lecz żeby ewikcya z prawa cywilnego nie mogła się przenosić do prawa politycznego, na to się nie zgadzam. Ma, owszem, ewikcya ta miejsce i w prawie politycznem, bo kto bierze, oddać musi. Skarb ją zaciąga za zezwoleniem Rządu i wszystkie zasoby swoje kładzie w rękojmię tej pożyczki, a specyalną zaś tylko daje. Jest to pożyczka przymuszona, nie jest to upoważnienie Banku, bo tego wyraźnie w projekcie niema, ale raczej nakazanie Bankowi; jest to arbitralność, ale w wojnie doświadczyć jej trzeba; jest to to samo, co owa rekwizycya, którąśmy widzieli i mniejszą jej gwarancyę dawali; ta zaś ma dosyć zabezpieczenia. Tam nie daliśmy tego zabezpieczenia, które w naturalnej konsekwencyi dane być było powinno; bo żeby na jej zabezpieczenie miał być osobny projekt i osobne prawo, nie zgadzam się na to z dobrą wiarą. Brać, nie oddawać, byłoby to grabieżą. Jeszcze jedna uwaga, iż art. 1-szy i 4-ty zawiera dyspozycye, których uskutecznienie wielkiejby zwłoki doznało, i tak: odmiana indosów więcej zabiera czasu, niżeli odmiana złota lub srebra, bo większej wymaga pracy; zakupienie i sprowadzenie nowych skór, wymiana żółtych na białe, negocyacye pożyczek, formalności w dyrekcyach dużo zwłoki czasu za sobą pociągnąć muszą, a i tak sam ten projekt, jak mi wiadomo, od początku rewolucyi istniał; nie wiem przecież, dlaczego dziś

dopiero do Izb jest wniesiony. Nie mogę stąd nie wynurzyć żalu mojego«.

JW. Jabłoński: »Sądzę, że artykuł 1-szy pozostać winien tak, jak jest. Wyraz: pożyczka jest właściwie użyty i odpowiedni naturze kapitałów instytutowych. Kapitały instytutowe są na wieczystą lokacyę w Banku złożone, przeszły na wieczność, bo na uposażenie jego, więc nie mogą już nigdy wrócić tam, skąd przeniesione były, ale raczej mogą być przez Bank na skarb przelane. Więc wyraz: pożyczka jest właściwie użyty, bo nie pierwszy właściciel, t. j. instytuta, ale Bank je teraz skarbowi wypuści«.

JW. Klimontowicz: »Nie sądziłem, ażeby w tej materyi było tyle dyskusyi. Sumy instytutowe były zawsze i dotąd są pod opieką Rządu i były kapitałami martwymi. Gdy teraz Rząd potrzebuje tego kapitału martwego, zdaje się, że instytuta nic na tem nie stracą, gdy kapitały te na sumach skarbowych, na dobrach ziemiańskich hypotekowanych, zabezpieczone będą. Niema więc niebezpieczeństwa, gdy Rząd, pożyczając prywatnym, starał się kapitały swoje jak najlepiej zabezpieczyć. A chociaż sumy te dopiero po Towarzystwie Kredytowem są zamieszczone, to i to nie grozi niebezpieczeństwem, bo Rząd wiedział, iż zasada przez Towarzystwo przyjęta była tak niska, że zaledwo trzeciej części wartości dóbr wyrównywa. Spustoszenia wojenne nie zmniejszają pewności, bo w każdym razie pozostaje ziemia, z której brana była zasada w oszacowaniu dóbr. Art. 4-ty nie spóźni wcale tej rzeczy, bo i skóry są, a nawet już wygotowane listy zastawne; gdzie zaś idzie o prędkie zasilenie skarbu, nie mamy czego dłużej dyskutować, tylko projekt przyjąć i prosić JW. Marszałka o wotowanie«.

JW. Chobrzyński: »Nie przeszedłby ten projekt, gdyby każdy z nas chciał swoje zarzuty robić. I tak, zarzuty przez JW. Szanieckiego czynione nie osłabiają tego projektu. Rząd, działając w imieniu instytutów, ma też prawo dysponować funduszami do nich należącymi, gdy je tylko dostatecznie zabezpieczy. Ma więc prawo dysponować nimi i dysponuje. Niewłaściwą jest obawa, że bezpieczeństwo zmniejszyć się może przez to, iż sumy skarbowe spaść mogą dlatego, że je Rząd lokował na drugiej hypotece. Pożyczka przez Towarzystwo Kredytowe uskuteczniona jest bardzo mała. Rząd ma drugi numer hypoteki; wierzytelność Towarzystwa Kredytowego zmniejsza się corocznie przez opłatę na umorzenie, a zatem sumy skarbowe zyskują większe bezpieczeństwo. Czynię tylko tę uwagę, ażeby w art. 1-szym zamieścić, iż Rząd taką sumę daje, jaką pożycza. Co do ewikcyi, ta z samego prawa wynika. Wymiana i wygotowanie listów zastawnych nie zabawi długo, i w 14 dni może być wszystko uskutecznione. Pospieszmy się tylko, ażeby skarb znalazł wcześnie zasiłek«.

Głosy: »Do wotowania! do wotowania!«

JW. Świniarski: »Nie będę zajmował uwagi Izby rozbiorem kwestyi co do redakcyi. Kwestya, czyli jest sprawiedliwie, lub nie, rozrządzać funduszami instytutowymi, już wyjaśnioną została. Nie jest to ani pożyczka, ani zamiana, jak to już dowiedziono, ale raczej jest to pożyczka przymuszona, a raczej gatunek rekwizycyi. Chcę tylko zwrócić uwagę Izby na artykuł 4-ty. Zamiana listów żółtych na białe nadaje im prawo być losowanymi. Zamiana ta zrządzi spóźnienie, a spóźnienie to nietylko, że opóźni posiłki, z jakimi chcemy przyjść w pomoc skarbowi, ale nadto spóźnienie to może mieć wpływ na ich kurs. Co większa, gdy listy te, które dotąd losowanymi być nie powinny, zamienią się na białe i prawa do losowania nabędą, wynika naturalna konsekwencya, że wszystkie listy zastawne w kursie swoim spaść muszą. JW. Radca Stanu przewidział to, lecz zarazem nadmienił, że gdy ilość ich jest mała, więc wpływu wielkiego mieć nie będzie, a zatem krzywda nie będzie wielka. Lecz małość krzywdy nie wyłącza dlatego, aby krzywdą nie była. Upierać się jednak przy tem postrzeżeniu nie myślę i oddaję to pod decyzyę Izby. Co się tyczy zmniejszenia tych funduszów przez lokacyą onych po Towarzystwie Kredytowem, utrzymują niektórzy z szanownych kolegów, że gdy Rząd opiekuje się nimi, nie może być, aby ucierpiały. I ja inaczej nie myślę, lecz dobra, na których są lokowane, potrzebują ciągłego utrzymania, a w czasie wojny może nie będą zawsze miały tej opieki, bo jak i dzisiaj są już przypadki, że nietylko dobra prywatne, ale nawet kościoły opuszczone zostały, a duchowni ledwo z życiem ujść zdołali. Zatem, co do pewności utrzymania tych funduszów, powinna być zwrócona uwaga, i to oddaję do światłej Izby«.

JW. Rostworowski: »Względem zaspokojenia troskliwości co do hypoteki dla funduszów instytutowych można dodać, iż zabezpieczenie jest im zapewnione na dobrach suprymowanych i innych«.

JW. Ślaski: »Lubo Rząd istotnie opiekunem jest funduszów instytutów, lecz możnaż poprzestać na tej zaręczonej opiece rządów przemijających, posiadających chwilową tylko władzę, kiedy nie można dosyć polegać na rządach stałych? Nie jestem przeto tego zdania i sądzę, iż fundusze te podlegać winny szczególnej i wyłącznej opiece. Uprzedził mnie kolega Posturzyński w dodatku do art. 2-go. Ani bowiem dobra suprymowane, ani żadne inne nie mogą wystawiać tej rękojmi, jakiej wymaga własność instytutowa. Chciałem tylko tu powiedzieć, że dodatek, jaki proponował kolega Posturzyński, koniecznie utrzymać się winien, bo tym tylko, a nie innym, sposobem bezpieczeństwo to, jakiego wymagają fundusze instytutowe, zapewnić im możemy«.

JW. Wiszniewski: »Izba prosiła o wotowanie; prosimy o podkreślenie dyskusyi«.

JW. Marszałek: »Jest jeszcze kilka głosów zapisanych, a właśnie na jednej z poprzednich sesyi JW. Krysiński dowodził, iż póki ostatni z zapisanych głosów nie jest odmówiony, nie można zamykać dyskusyi, bo ostatnie słowa mogą jeszcze wyrazić nowe spostrzeżenia, dotąd nietknięte, a które na nowe uwagi naprowadzają«.

JW. Szaniecki: »Argument JW. Szydłowieckiego, iż nie trzeba drugiej strony, od którejby się pożyczka zaciągała, bo Rząd, będąc opiekunem instytutów i właścicielem ich funduszów, nie potrzebuje innej strony prócz siebie samego, argument ten tyle popiera moje zdanie, że pożyczka nie może mieć miejsca, bo któż sam od siebie pożyczać może. Zdanie moje nie jest tyle błahe, aby nie wytrzymało krytyki. Rząd jest właścicielem i może powiedzieć, jako opiekun: masz to za to, ale nie może powiedzieć, że pożycza. Inny jest kontrakt pożyczki, a inny zamiany. Nie mówię przeciwko projektowi; chodzi tylko o zmianę jednego wyrazu i mojeż zdanie ma być tak błahe, aby żadnej nie wytrzymało krytyki? Otwieram je śmiało i zawsze je otwierać będę«.

JW. Cissowski: »Obawiał się kolega Szydłowiecki, aby nie

przyszło sprowadzać pargamenu z zagranicy. Jako członek Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego, mam honor oświadczyć, iż pargamenu jest liczba dostarczająca, i listy już są wybite. Dyrekcya tylkoby się z Rządem zniosła, do jakiej wysokości ich potrzeba, a listy zastawne już są gotowe. JW. Świniarski twierdził, iż przez zamianę listów żółtych na białe przedłużyłby się zakres Towarzystwa Kredytowego. Zakres ten do lat 28 nie przedłużyłby się wcale, bo czy to ten lub ów, wszystko jedno. Ponieważ żółte po wylosowaniu białych dopiero losowane być mają, więc, czy wprzód, czy później losowane będą, zawsze zakresu lat nie przejdą. Co do zabezpieczenia funduszów instytutowych, największe ich bezpieczeństwo leży w opiece Rządu, w opiece całego Narodu, i nie wiem, czyli tu potrzeba szczególnego bezpieczeństwa, a gdyby nawet nie były przekazywane sumy, tylko obligacye wystawione były, już i tak byłoby bezpieczeństwo dostateczne, jak to widzimy w rekwizycyach«.

JW. Roman Sołtyk: »Materye skarbowe są nader ważne: raz dlatego, że na skarbie i wojsku siła narodowa się opiera, a tem bardziej w walce z tak potężnym nieprzyjacielem; drugi raz, że właśnie ta część skarbowa zdaje się być mniej w dobrym stanie. Zamyślamy zawrzeć pożyczkę i wiemy, że trzeba myśleć o utrzymaniu kredytu publicznego, a wiemy, że kto papiery wydaje, ma małe bezpieczeństwo. Co do zamiany listów zastawnych żółtych na białe, nie widzę, ażeby ta zamiana była sprawiedliwą, albowiem przez poddanie listów tych pod losowanie muszą w kursie spaść wszystkie listy zastawne białe. Nim przystąpię do dalszego rozbioru tej materyi, zapytuję się JW. Radcy Stanu Brodzkiego, aby nam wykazał, jaka jest różnica w kursie między listami zastawnymi żółtymi, a białymi?«

JW. Radca Stanu Brodzki: »Bank polski, jako trudniący się tym przedmiotem, mógłby tę rzecz najlepiej wyjaśnić. Nie oświadczam tu urzędownie, ale prywatnie jest mi wiadomo, że listy żółte stoją o dwa procent niżej od białych; w ogóle zaś niema o nie dotąd żadnego współubiegania się. Uposażyć skarb żółtymi listami, byłoby zapomożeniem skarbu idealnem, i dlatego jestem za utrzymaniem projektu bez żadnej co do tego punktu odmiany. Wszakże, dogadzając troskliwości co do

redakcyi, sądziłbym, że przy wstępie możnaby opuścić wyrazy: równie bezpiecznej hypoteki — a w miejsce ich użyć wyrażenia: bezpieczeństwo hypoteczne. Dalej JW. Szaniecki żąda, ażeby zamiast wyrazu: pożyczka użyć wyrazu więcej właściwszego: zamiana. Sądzę, iż wyraz: pożyczka w tym przedmiocie odpowiada wyrazowi: zamiana, bo w art. 2-gim ma nawet tenże sam rezultat. Ażeby się jednak i tu właściwiej wyrazić, możnaby powiedzieć, że stają się własnością skarbu publicznego. Co do trzeciego punktu, dla zaspokojenia troskliwości JW. Cissowskiego, ażeby wyraz: dyrekcya główna nie figurował, można go zupełnie wypuścić, a wykonanie tej zamiany mogłoby być uskutecznione przez tych, do których należy. Co do ostatniego punktu, ażeby bezpieczeństwo tych kapitałów było na respective dobrach zapisane, mogą się znieść Komisye i zastrzeżenie robić«.

JW. Roman Sołtyk: »Ponieważ nie mam dostatecznego objaśnienia, które JW. Radca Stanu winien był przynieść, przeto nie mogę, jak głosować przeciwko projektowi«.

JW. Posturzyński: »Ja uważam ten projekt za pożyczkę przymuszaną, a każda pożyczka przymuszana robi wrażenie. Sumy instytutowe prawie wszystkie należą do duchowieństwa; powiedzą duchowni: »zabrali nam nasze fundusze«. Jeżeli im powiemy, żeśmy je zabezpieczyli, mogą odpowiedzieć, żeśmy je zabezpieczyli, ale na ostatniem miejscu. Jeżeli im wspomnimy o ewikcyi, zostaje im odpowiedź: »Sejm nie zapewnił nam jej«. Dla uwolnienia się od podobnych zarzutów i aby zaspokoić stronę przeciwną, dosyćby nawet było powiedzieć, że skarb bezpieczeństwo tych sum zapewnia na wszelkich swoich dochodach. Lecz tu jedna nastręcza się uwaga, jaki będzie Rząd przyszły i czyli on kwestyę o ewikcyi na stronę naszą rozwiąże? Uwaga JW. Klimontowicza, że choćby dobra spustoszone zostały, to przecież kapitały te bezpieczeństwa swojego nie tracą, jest bezzasadna. Tysiączne są dowody, że bezpieczeństwo utracić mogą. Ja sam kupiłem dobra na licytacyi publicznej, gdzie było współubieganie się, na których kilkadziesiąt tysięcy spadło kapitałów skarbowych. Znam takie dobra, na których blizko sto tysięcy spadło. Znam dobra, na których pożyczka skarbowa przynajmniej o połowę spadnie, albowiem wielka bardzo suma udzieloną została przez wpływy,

jakie osoba pożyczająca u Rządu obalonego miała. Gdy się zbliżamy już do wotowania, radziłbym we wstępie poprawę wyrazów: równie bezpiecznej — na wyraz: odpowiedniej«.

JW. Radca Stanu Brodzki: »Z powodu, że JW. preopinant nadmienił, iż dosyćby nawet było powiedzieć, że skarb bezpieczeństwo tych sum na wszelkich swoich dochodach zapewnia, oświadczam, że przy ogólnej ewikcyi nie zaszkodzi wskazanie jakiego szczególnego bezpieczeństwa, a to stosownie do aksiomatu: melius est abundare, quam deficere«.

JW. Mazurkiewicz: »Nie będę rozbierał, czy w stanowieniu prawa jest koniecznością usuwani(e) wszelkich uwag. O ile jestem za obecnym projektem, o tyle i za dodatkiem JW. Posturzyńskiego; lecz jeżeli JW. Posturzyński wykazał, iż hypoteka sum skarbowych spaść może, trzeba te sumy zabezpieczyć; i tu nastręczają się uwagi, kto w takim razie, gdy spadną, bonifikacyę tychże ma ponosić. Bez tego zastrzeżenia ponieśliby stratę ziemianie, ich to zapewne powołanoby przez nowe ciężary do zaspokojenia sum spadniętych. Bez wątpienia skarb by je zapłacił, ale z naszej kieszeni«.

JW. Marszałek: »Po takich wyjaśnieniach rzeczy może się zapisani mówcy zrzekną głosów swoich i przystaną, abyśmy przystąpili do wotowania«.

(Głosy:) »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!«

JW. Dembowski: »W chwilach tak ważnych, a można powiedzieć najważniejszych, nie czas wybierać w środkach, jakich mamy użyć, aby przyjść w pomoc skarbowi. Nie mogę przypuścić myśli, aby projekt ten upadł. W prawach cywilnych wszyscy ci, którzy za siebie sami mówić nie mogą, a do których instytuta należą, mają obrońcę w prokuratorze królewskim. Gdy więc projekt ten od Rządu przychodzi, oświadczam, że jestem za projektem, z dodatkiem jednak JW. Posturzyńskiego«.

JW. Wężyk: »Chciałem zaspokoić troskliwość mówiących za instytutami, a przeciwko temu projektowi. W art. 13 konstytucyi jest im zapewniona gwarancya. Na zasadzie tego artykułu są wzięte te sumy, a bezpieczeństwo ich oparte na całym majątku, i nic nie stracą, gdy je podniesiemy. Hypoteka ta, lubo

jest zbyteczna, gdyż jednak jest w prawie, niech będzie podwójna. I tak art. 13 konstytucyi brzmi jak następuje:

»Fundusze posiadane teraz przez duchowieństwo katolickorzymskie i przez duchowieństwo grecko-unickie, jako też te, które mu nadamy przez szczególne postanowienie, będą uznane za własność niewzruszoną i wspólną całej hierarchii duchownej, skoro Rząd wskaże i przeznaczy wzwyż wspomnionemu duchowieństwu dobra narodowe składać mające jego uposażenie«.

Teraz mają zabezpieczenie w dobrach, a później mieć będą na kapitałach hypotekowanych, oraz na wszelkich dochodach skarbowych«.

JW. Szaniecki: »Nie mam nic przeciwko projektowi, tylko żądałbym, aby wyraz: pożyczka był wymazany, a w miejsce jego wyraz: zamiana położony, ponieważ poprawkę przezemnie zaproponowaną poparł sam JW. Radca Stanu Brodzki«.

JW. Marszałek: »JW. Radca Stanu najlepiej nam to wyjaśni«.

JW. Radca Stanu Brodzki: »Tak jest, możnaby wypuścić wyraz: pożyczka, i art. 1-szy miałby brzmienie następujące: Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką rządu krajowego zostających należące... itd. stają się własnością skarbu publicznego Królestwa«.

JW. Niemojowski: »Zdaje się, iż cała dyskusya JW. Stopnickiego z tej zasady wychodzi, iż Bank nie może pożyczać; ale niewątpliwą jest rzeczą, iż może pożyczać; Rząd bowiem nakazuje pożyczkę Bankowi, aby to, co ma u siebie złożone, wypożyczył, wskazując mu zarazem równe bezpieczeństwo. Należy sobie życzyć, ażeby rzecz wróciła do tego samego stanowiska, z którego niepotrzebnie zeszła«.

JW. Marszałek: »Czy jeszcze który z JJWW. panów ma co powiedzieć względem wyrazu: pożyczka?«

JW. Gustaw Małachowski: »Zgadzam się na poprawę przez JW. Posturzyńskiego wskazaną, tem bardziej, że cała Izba z tytułu dobrej wiary ważność tego uznała, ale nie mogę się zgodzić, ażeby wyraz: zamiana był w miejsce wyrazu: pożyczka położony, jak to JW. Stopnicki mieć chce. Nigdy bowiem nie może nastąpić zamiana rzeczy równej za nierówną,

boby się to ani z godnością narodową, ani z dobrą wiarą nie zgadzało. Co do tego, iż Bank nie może pożyczać, nadmieniam tu JW. Stopnickiemu, iż dominium directum dzieli się na: regimen i natio. Regimen, Rząd rozkazuje, a natio, Naród rozkazy wypełnia. Na troskliwość (JW. Posturzyńskiego), do którego zdania miło się zawsze jest łączyć, że Rząd małą gwarancyę wystawił, odpowiadam: prawda jest, że Rząd przeminąć może, ale dlatego gwarancya nie upada, bo nie przeminie Polska, która to bezpieczeństwo zawarowała i będzie zawsze wieczną hypoteką«.

JW. Szaniecki: »Cofam mój wniosek o zmianę wyrazu: pożyczka«.

JW. Marszałek: »Wzywam JW. Zwierkowskiego do odczytania jeszcze raz projektu«.

JW. Zwierkowski czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu wniosków Komisyi sejmowych, w celu pomnożenia skarbowi publicznemu funduszu z kapitałów, własnością instytutów publicznych będących, w myśl dekretu królewskiego z d. 17/29 stycznia 1828 r. w Banku Polskim ulokowanych, a zarazem nadania tymże kapitałom [odpowiedniej] hipoteki, jaką na dobrach nieruchomych przed spłaceniem miały, uchwaliły i uchwalają co następuje«.

Po odczytaniu wstępu, gdy na zapytanie JW. Marszałka żaden z JJWW. Posłów i Deputowanych nie miał nic do nadmienienia, **JW. Marszałek** zaprosił do odczytania art. 1-go.

JW. Zwierkowski czyta: »Art. 1. Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostających należące, w myśl dekretu na wstępie powołanego na wieczystą lokacyę w Banku Polskim złożone, a złp. 15.256.329 gr. 20 dziś wynoszące, stają się sposobem pożyczki własnością skarbu publicznego Królestwa. W tym celu listy zastawne na rzecz instytutów indossowane mają być na własność skarbu przepisane«.

JW. Zwierkowski: »Byłbym za zamianą wyrazu: indossowane na: przepisane dlatego, że każde indossowanie zniża cenę listów zastawnych«.

JW. Marszałek: »Czy JW. Radca Stanu Brodzki zgadza się na to?«

JW. Radca Stanu Brodzki: »Zmiana ta nastąpić może«.

JW. Zwierkowski czyta: »Art. 2. Na zabezpieczenie fundu-

szów instytutowych artykułem poprzednim skarbowi przekazanych, przeznaczają się w odpowiadającej tymże funduszom ilości kapitały skarbowe w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich prywatnych wypożyczone, a złp. 15.295.200 wynoszące. Należny instytutom 4% procent wypłacany będzie z kas skarbowych [1])«.

Gdy nikt przeciwko temu artykułowi nie miał nic do zarzucenia, **JW. Zwierkowski** następnie odczytał art. 3-ci:

»Z pobieranych na umorzenie kapitałów w art. 2-gim wymienionych procentów, winien jest skarb publiczny składać w Banku Polskim odpowiednie w listach zastawnych lub w gotowiźnie kapitały, ulegać mające poprzedniemu, jako własność instytutowa, przeznaczeniu, a to aż do wysokości sumy w takichże listach przez skarb wypożyczonej«.

Artykuł ten bez odmiany i poprawy jednomyślnie przyjęty.

JW. Zwierkowski czyta art. 4-ty: »Dla zapewnienia skarbowi publicznemu łatwiejszego użycia kapitałów przekazanych, listy zastawne koloru żółtego [Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego] kosztem skarbu publicznego [zamienić ma] na listy zastawne białe«.

Artykuł ten, stosownie do uwag nad całym projektem przy rozbiorze ogółu czynionych poprawiony, przez wykreślenie stosownie do wniosku JW. Posturzyńskiego: Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego i stosownie do ogólnego żądania Izby przez poprawienie wyrazów: zamienić ma, na: zamienione być mają, tak artykuł ten zredagowany jednomyślnie został przyjęty.

JW. Zwierkowski odczytuje art. 5-ty: »Komisye Rządowe właściwe, do których opieka nad interesowanymi instytutami należy, upoważnione są na mocy prawa niniejszego żądać w księgach hypotecznych na kapitałach skarbowych w art. 2-gim wymienionych przez Komisyę rządową przychodów i skarbu wskazać się mających, stosownego dla zabezpieczenia praw instytutowych wpisu«.

---

[1]) W protokóle opuszczono dodatek proponowany wyżej str. 456 przez Posturzyńskiego. Por. niżej brzmienie art. 2 str. 469. [P. W.].

JW. Chobrzyński: »Mam tu tylko tę uwagę zrobić, iż w tym artykule wyraz: upoważnione, znajduję niewłaściwie położony i w miejsce jego prosiłbym o przyjęcie wyrazu: obowiązane — jako właściwszego«. Redakcya ta została przyjęta.

W tem miejscu **JW. Wołowski**, nieobecny przy rozbieraniu całego projektu, chciał czynić niektóre uwagi co do art. 4-go, a mianowicie co do wymiany listów zastawnych koloru żółtego na białe i nabytego stąd prawa do losowania. Lecz **JW. Marszałek** zwrócił uwagę jego, że materya ta już dyskutowana i że artykuł ten już jest przez Izbę przyjęty i że wszelkie uwagi już są za późne.

JW. Cissowski: »Prosiłbym JW. Marszałka o odczytanie art. 1-go; chcę bowiem zrobić niektóre uwagi co do indosów, gdyż przedmiot ten jest mi dobrze znany«.

JW. Marszałek odczytuje art. 1: »Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostających należące, w myśl dekretu na wstępie powołanego na wieczystą lokacyę w Banku Polskim złożone, a złp. 15.256.329 gr. 20 dziś wynoszące, stają się sposobem pożyczki własnością skarbu publicznego Królestwa. W tym celu listy zastawne na rzecz instytutów wystawione, mają być na własność skarbu [przepisane]«.

JW. Cissowski: »Ta redakcya utrzymać się nie może; są to bowiem niektóre listy, które koniecznie przez indoss przechodzić muszą, bez niego nie mogłyby być w żaden sposób zamienione«.

JW. Morozewicz: »Uwaga JW. Cissowskiego jest słuszna, i ten artykuł koniecznie potrzebuje odmiany, którą w ten sposób proponuję, iż wyraz: indossowane bez żadnej zmiany pozostać musi, a wyraz: przepisane, zamieniony być powinien na: reindossowane, bo każdy list zastawny indossowany ma wyrażone imię i nazwisko tego, któremu służy. Gdy zaś te listy zastawne przechodzą teraz na własność skarbową, skarb musi uzyskać wprzód indoss na siebie, aby białe uzyskać«.

Redakcya ta, odczytana przez JW. Zwierkowskiego:

»Art. 1. Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostających należące, w myśl dekretu na wstępie powołanego na wieczystą lokacyę

w Banku Polskim złożone, a złp. 15.256.329 gr. 20 dziś wynoszące, stają się sposobem pożyczki własnością skarbu publicznego Królestwa. W tym celu listy zastawne na rzecz instytutów indossowane, mają być na własność skarbu reindossowane« — została przez Izbę jednomyślnie przyjęta.

JW. Marszałek: »Ponieważ z dyskusyi wnioskować można, iż kilka głosów będzie negative, przystąpimy do wotowania. Zapraszam JJWW. Kajet. Kozłowskiego, Obniskiego, Klimontowicza i Plichtę na asesorów, lecz wprzód wzywam JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać projekt cały tak, jak jest poprawiony«.

[**JW. Zwierkowski** czyta]: »Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu wniosków Komisyi sejmowych, w celu pomnożenia skarbowi publicznemu funduszu z kapitałów, własnością instytutów publicznych będących, w myśl dekretu królewskiego z d. 17/29 stycznia 1828 r. w Banku Polskim ulokowanych, a zarazem nadania tymże kapitałom odpowiedniej hypoteki, jaką na dobrach nieruchomych przed spłaceniem miały, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Wszelkie kapitały do instytutów publicznych pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostających należące, w myśl dekretu na wstępie powołanego na wieczystą lokacyę w Banku Polskim złożone, a złp. 15.256.329 gr. 20 dziś wynoszące, stają się sposobem pożyczki własnością skarbu publicznego Królestwa. W tym celu listy zastawne na rzecz instytutów [indossowane] mają być na własność skarbu reindossowane.

Art. 2. Na zabezpieczenie funduszów instytutowych artykułem poprzednim skarbowi przekazanych, przeznaczają się w odpowiadającej tymże funduszom ilości kapitały skarbowe w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich prywatnych wypożyczone, a złp. 15.295,200 wynoszące. Należny instytutom 4% procent wypłacany będzie z kas skarbowych; o ileby zaś bezpieczeństwo takowe dla wydarzyć się mogącego spadnienia z hipoteki

jakiej części kapitałów skarbowych zmniejszone zostało, o tyle stratę dla instytutów wynikłą skarb publiczny z innych funduszów wynagrodzi.

Art. 3. Z pobieranych na umorzenie kapitałów w art. 2-gim wymienionych procentów winien jest skarb publiczny składać w Banku Polskim odpowiednie w listach zastawnych lub w gotowiźnie kapitały, ulegać mające poprzedniemu, jako własność instytutowa, przeznaczeniu, a to aż do wysokości sumy w takichże listach przez skarb wypożyczonej.

Art. 4. Dla zapewnienia skarbowi publicznemu łatwiejszego użycia kapitałów przekazanych, listy zastawne koloru żółtego kosztem skarbu publicznego zamienione być mają na listy zastawne białe.

Art. 5. Komisye Rządowe właściwe, do których opieka nad interesowanymi instytutami należy, obowiązane są na mocy prawa niniejszego żądać w księgach hypotecznych na kapitałach skarbowych w art. 2-gim wymienionych przez Komisyę Rządową przychodów i skarbu wskazać się mających, stosownego dla zabezpieczenia praw instytutowych wpisu.

Ogłoszenie prawa niniejszego podług przepisów i wykonanie onego Rządowi Narodowemu poleca się«.

JW. Marszałek: »Kto jest za projektem — affirmative; kto przeciwko projektowi — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Ferdynand Walewski affir. Jan Bukowski affir.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur affir. Roman Sołtyk negat. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir. Ludwik Łempicki affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Jan Nep. Gliszczyński affir. Marcin Radoński affir. Rafał

Pstrokoński affir. Kazimierz Bartochowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir. Antoni Jaksiewicz affir. Stan. Miączyński affir. Józef Ziemięcki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. [Maryan Cissowski affir.]. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir. Kajetan Kozłowski affir. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski negat. Antoni Plichta affir. Adam Łuszczewski affir. Rudolf Wieszczycki affir. Fran. Trzciński affir. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki affir. Antoni Zawadzki negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Ludwik Bieniecki affir. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk affir. Józef hr. Małachowski affir.

Deputowani: JW. Franciszek Obniski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Affirmative 63. Negative 6.

JW. Marszałek: »A zatem projekt większością głosów 63 przeciwko 6 przyjęty został. Jeszcze mam honor Izbie przedstawić projekt JW. Kajetana Kozłowskiego, Deputowanego z okręgu płockiego, do laski podany. JW. Zwierkowski raczy go odczytać«.

JW. Zwierkowski czyta: »Projekt do ustawy sejmowej o upoważnienie Sędziów Najwyższej Instancyi do zastępowania Senatorów przez czas trwania Sejmu nieustającego i teraźniejszej wojny w Trybunale Najwyższym z przyczyny braku częstego kompletu do sądzenia spraw przez ustawę instytucyjną dozwolonych, dla zatrudnień Senatorów już to w Sejmie, już w innych urzędach ministeryalnych będących«. — Odesłany do Komisyów.

JW. Marszałek: »Solwuję sesyę do dnia jutrzejszego na godz. 10 zrana i mam honor upraszać JW. komisarzy, aby raczyli się zająć dopełnieniem projektu rekwizycyjnego, który już w pierwszej połowie przez Izby przyjęty został, aby można jutro do Izby wprowadzić i drugą część, wynagrodzenie zajętych produktów obejmującą«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 czerwca 1831 roku.

Posiedzenie Izby Poselskiej naznaczone było na godz. 9 zrana dla rozbioru projektów skarbowych o przyjmowaniu kwitów w podatkach przyszłorocznych z dostawy koni i o ustanowieniu podatku nadzwyczajnego. Gdy jednakże aż do godz 12 komplet prawem przepisany się nie zebrał, **JW. Marszałek** odczytał obecnym Członkom art. 1-szy z d. 26 lutego, który brzmi jak następuje:

»Izby Senatorska i Poselska działać będą odtąd w połączeniu, ile razy nie znajdą się w komplecie prawnym«.

I stosownie do tego artykułu zaprosił JW. Marszałek obecnych Członków Izby Poselskiej do połączenia się z Senatem, który właśnie wtenczas był zgromadzony.

Po połączeniu się obu Izb i odczytaniu listy obecności tak Członków Izby Poselskiej, jak Senatu, JW. Marszałek w te słowa przemówił.

JW. Marszałek: »Częstokroć najlepsze chęci, najstalsze postanowienia uledz muszą przeważnym okolicznościom i przeszkodom. Komplet Izby Poselskiej z wielu powodów zmniejszony został. Ubyło nam na nieszczęście kilku Członków przez zgon; kilku pozostało w kraju przez nieprzyjaciela zajętym; kilku wskutku uchwały sejmowej powołanych zostało do Rządu; niemało przeszło do grona starszych braci; wielu zachorowało; wielu dla zbliżających się interesów świętojańskich do domów oddalić się musiało, i tych zbytecznie obwiniać nie należy, bo

nie idzie tu tylko o ułożenie własnych interesów, ale z ich załatwienia wynika pożytek dla ogółu: od tego bowiem zależy uiszczanie się z podatków, ofiar i ciężarów. Stąd wypadło, żeśmy dziś w Izbie Poselskiej w dostatecznym nie mogli zebrać się komplecie. Gdy jednak potrzeba zaopatrzenia skarbu jest nagła, a artykuł 1-szy uchwały z d. 26 lutego, jeszcze nieuchylonej, stanowi, że Izby działać mają w połączeniu, gdy się nie znajdą w prawem przepisanym komplecie, przeto połączyliśmy się z Izbą Senatorską dla rozbierania dwóch projektów skarbowych, które miały być do Izby Poselskiej wniesione. Jeżeli to jest zgodne z opinią Członków obu Izb, natenczas przystąpimy zaraz do tego rozbioru«.

Wszyscy Członkowie obu Izb zgodzili się na wniosek JW. Marszałka; poczem zabrał głos **JW. Minister przychodów i skarbu Kasztelan Leon Dembowski:** »Mianowany przez Rząd Narodowy Ministrem przychodów i skarbu [1]) wzbraniałem się najusilniej przyjęcia tego urzędu w przekonaniu, iż ani siły fizyczne, ani zdolności moje nie zdołają skarbu publicznego uchronić od grożącego niebezpieczeństwa. Oświadczyłem wyraźnie Rządowi Narodowemu, że odpowiedzialności za utrzymanie całości służby nie przyjmuję, ani za skutki nie ręczę. Kiedy mimo tego w dniu dzisiejszym otrzymałem rozkaz piastowania tego urzędu, widzę się w konieczności publicznie wobec prześwietnych Izb uczynić wyznanie. Za działania poprzedników odpowiadać nie jestem w stanie. Nie mogę wynagrodzić straty upłynionego czasu. Obejmuję ster skarbu w następującym stanie:

Aproksimowane wydatki od lipca do 1 stycznia roku przyszłego wynoszą 93.000.000.

Etatowo spodziewane wpływy 28.000.000.

Deficyt wynosi 65.000.000, którego to deficit (przez) obmyślenie nowych środków, nowych ofiar pokryć wypada.

W dniu dzisiejszym mamy w papierach i w gotowiźnie po kasach 1.942.951.

Zwykłe wydatki w czerwcu aproksimowane wynoszą 11.187.391 gr. 3.

Przychody spodziewane czynią do 6.000.000.

[1]) Ob. »Gazeta Warszawska« z 14 Czerwca Nr. 157 [P. W.].

Brakuje na wydatki miesiąca czerwca 5.187.391 gr. 3.

Deficyt ten już po części istnieje, a w grożącej postawie z końcem miesiąca się okaże. Lipiec i sierpień ulegać będą może jeszcze większym trudnościom, gdyż zasiłki spodziewane uchwalić się mających środków i podatków potrzebują czasu, nim zgromadzić się w wykonaniu i zrealizować dadzą. Nie taję więc ani wam, szanowni panowie, ani sobie, iż ciernistą i pełną goryczy podejmuję pracę. Nie taję, iż to czynię jedynie w nadziei, iż raczycie, szanowni panowie, utratę czasu wynagrodzić szybkiem projektów skarbowych rozważaniem. Nowych planów finansowych krótkość czasu tworzyć nie dozwala. Przyszła chwila, gdzie nowe ciężary nakładać wypada, gdzie losy całych rodzin będą zachwiane. W pośród takich okoliczności rozkazano mi urzędowanie rozpocząć. Sprawiedliwość wasza, prześwietne Izby, oceni trudności, wpośród których znajdujemy się i zapewne, śmiem sobie pochlebiać, nie będzie przypisywać mojej winie to, co mimowolnie obejmując urząd przewiduję i, że się może ziści, z otwartością wyznaję«.

JW. Krysiński: »Nie przeczę, że naglące potrzeby kraju wymagają jak najrychlejszych zasiłków, że Izba bezzwłocznie zająć się tem powinna; lecz nader ważny projekt, który ma styczność z okazaniem dobrej wiary w obraniu tak gwałtownego środka rekwizycyi, wymaga, abyśmy rzecz tę ukończyli. Przypominam Izbie, iż w rozwinięciu prawa o rekwizycyi zaszły tak ważne widoki, że w tej chwili, gdy się spóźniamy z ukończeniem prawa, mogły już być rodziny narażone na wielkie straty. Wnoszę przeto, aby przed wszystkimi tamten projekt był ukończony; na tem zależy nasza dobra wiara i utrzymanie choć w części już zachwianego kredytu«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Krysińskiego, mam honor oznajmić, że Komisye wezwane zostały, aby w skutku już przyjętej uchwały zajęcia produktów w rekwizycyę uzupełniły ten projekt, który niejakim zmianom uledz musi z tego względu, że podzielony został na dwie części. Komisye jeszcze nie wygotowały tego uzupełniającego projektu; teraz zaś, gdy mamy dwa inne projekta gotowe, gdy członkowie przez Rząd wyznaczeni są obecni, rozumiem, że możemy przystąpić do ich rozbioru, a tamten projekt będzie trzecim z kolei«.

JW. Krysiński cofnął swój wniosek w nadziei, że na pierwszem posiedzeniu projekt o wynagrodzeniu w rekwizycyę zabranych produktów wniesionym będzie.

JW. Kasztelan Sekretarz Senatu odczytał następujący projekt: »Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, zważywszy, iż [zapewnione] postanowieniem Dyktatora z d. 28 grudnia r. z. przyjmowanie w podatkach od 1 czerwca r. b. kwitów z dostawy koni, z każdych 100 dymów dla wojska uskutecznionej, zmniejszyłoby gotowe wpływy skarbowe, w dzisiejszych okolicznościach krajowych tyle potrzebne, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Kwity z dostawy koni, o których mowa, nie w podatkach od 1 czerwca r. b., jak to powołane postanowienie Dyktatora oznaczyło, lecz dopiero w podatkach roku przyszłego 1832 przyjmowane być mają, mianowicie w ratach, które Rząd oznaczy.

Art. 2. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Marszałek oświadczył, że Rząd Narodowy upoważnił Referendarza Stanu Hilarego Ostrowskiego do bronienia tego projektu. Wiele jednak głosów oświadczyło się za przyjęciem projektu bez dyskusyi i bez wnoszenia, lecz **JW. Kasztelan Sołtyk** zażądał głosu i mówił, jak następuje:

»Nie jestem przeciwko przyjęciu projektu, lecz żądałbym objaśnienia jednej okoliczności, t. j. tej, że w 1-szym artykule powiedziano, iż od 1 czerwca miały być potrącane w podatkach kwity za dostawę koni; wiele więc już zapewne kwitów złożonych jest w kasach i porachowanych, gdy od 1 czerwca zaczyna się opłata ofiary, a dziś mamy już 14 czerwca«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Zaspakajając troskliwość Kasztelana Sołtyka, mam honor oznajmić, że dotąd Komisya skarbu nie wydała polecenia do Kas, aby te kwity przyjmowane były; więc żaden jeszcze nie mógł być skompensowany«.

JW. Kasztelan Wężyk: »W krótkich zamknę wyrazach, co miałem powiedzieć. Że przyjmują w kasach kwity, to wiem z osobistego przykładu. Przedmiot ten zapewne nie jest tak znaczny, aby miał czynić w skarbie różnicę; wynosi może około 100.000 złp. Na tak mały przedmiot nie należy prawa wstecz stanowić, bo ustawa Dyktatora mówi, że kwity te od 1 czerwca przyjmowane będą; teraz jest 14 czerwca. Wiele już kwitów jest wniesionych do kas i zamieszczonych w księgach sznurowych; jakieżby to zamieszanie w kasach zrobiło!«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Przedmiot ten nie jest tak małej wagi, bo wynosi około 1.600.000 złp; wyrachowany więc deficyt, na ten miesiąc 5.000.000 wynoszący, powiększyłby się do 7.000.000; kwity zaś chyba przez nadużycie w której kasie przyjmowane były, bo Komisya skarbu dotąd w tej mierze polecenia nie wydała«.

JW. Świdziński: »Rozumiem, że wnioski tu przytoczone są tej natury, że przyjmować projekt bez wysłuchania objaśnień, które miał uczynić Referendarz Stanu Ostrowski możeby było niewłaściwem, bo kasy nie potrzebują upoważnienia szczegółowego do tego, do czego je prawo upoważnia. Prawo Dyktatora nie zostało zniesione; wykonania jego każdy kontrybuent miał prawo się domagać, a odmówienie wykonania prawa byłoby nadużyciem, nie zaś dopełnienie jego, jak Minister skarbu oświadczył. Nie wiem, czy władza wykonawcza może wstrzymywać wykonanie praw; jeżeli to uczyniła, to sama popełniła nadużycie; Rząd więc winien dobrze tę okoliczność objaśnić, jeżeli prawo przez Dyktatora postanowione odwołane nie będzie. Kasztelanowi Wężykowi wiadome są przykłady, że już kwity za dostawę koni przyjmowane były w podatkach; nie rozumiem więc, abyśmy mogli działać wstecz, nie wysłuchawszy powodów do prawa, bez żadnych wyjaśnień przyjmować rzecz, której stanowienia termin przeminął«.

JW. Ignacy Wężyk: »Odpowiedzieć tu muszę na głos Kasztelana Wężyka i posła Opoczyńskiego. Jeżeli, jak powiada, Kasztelan Wężyk, przyjmowane były kwity za dostawę koni w podatkach, to chyba w ratach dawniejszych, bo o wypłacie czerwcowej nie mógł mieć jeszcze z Krakowskiego wiadomości, a to właśnie było nadużyciem. Przedmiot ten nie jest małej wagi dla skarbu, gdyż wynosi 1.600.000. Powiedziane jest

w projekcie, że kwity te będą potrącone w podatkach w roku przyszłym, nie wymieniając raty, przez co zostawiamy wolność Rządowi, że jeźli nie będzie mógł w pierwszej racie tego umieścić, to uczyni to w drugiej racie. Wnoszę więc, aby projekt ten przyjąć bez dalszej dyskusyi«.

Gdy wiele głosów poparło wniosek JW. Wężyka, **JW. Kasztelan Sołtyk** cofnął swój wniosek, poczem projekt ten jednomyślnością przez obie Izby przyjęty został.

JW. Sekretarz Senatu Kasztelan Niemcewicz odczytał projekt o ustanowieniu nowego nadzwyczajnego podatku, który brzmi, jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, zważywszy, iż dalsze postawienie się w możności zastąpienia kosztów na utrzymanie dotąd powiększonej i jeszcze powiększyć się mającej siły zbrojnej narodowej wymaga, aby dochody skarbu publicznego stosunkowo do wzrastających i nieuchronnych potrzeb bezzwłocznie pomnożone zostały, [po wysłuchaniu zdania] uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Na potrzeby kraju uchwala się na raz jeden pobór podatku nadzwyczajnego.

Art. 2. W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

a) ofiary duchownej i z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100 — jedna czwarta część rocznej należności;

b) ofiary duchownej 20/100 i 10/100, [ofiary] z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100,

ofiary z nowych użytków i dobrowolnej,

c) łanowego,

d) kanonu z młynów i wiatraków — połowa rocznej należności;

e) podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i miast wszelkiego rzędu,

f) podymnego podwyższonego z tychże miast — całoroczn(a) należność.

Art. 3. Dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą do kas publicznych tytułem podatku nadzwyczajnego:

a) z dzierżaw dóbr ziemskich i prywatnych, tudzież dóbr narodowych, koronnych, górniczych i suprymowanych po 5 od sta od rocznej sumy dzierżawnej brutto wziętej;

b) z dzierżaw dochodów konsumcyjnych, tabacznych, myta drogowego i mostowego po pięć procent od sum rocznych kontraktami zawarowanych.

Dzierżawcy dóbr i dochodów powyższych nie będą mieli prawa żądania od stron, z któremi kontrakty zawarte zostały, żadnego z tego tytułu wynagrodzenia.

Art. 4. Na powiększenie przychodu skarbowego opłata cła, obowiązującą taryfą jeneralną ustanowiona, o 10 od sta podwyższoną i w tej stopie do końca roku 1831 pobieraną być ma.

Art. 5. Podatek nadzwyczajny, art. 2-gim i 3-cim postanowiony, wniesiony być ma do kas obwodowych w dwóch ratach, których pobór w ciągu miesiąca lipca i października r. b. pod rygorem egzekucyi administracyjnej uskutecznionym być winien; podwyższona zaś o 10 od sta opłata cła pobieraną będzie łącznie z opłatą cła zwyczajnego.

Art. 6. Oprócz podatku nadzwyczajnego, kontrybuenci podatków stałych wniosą do skarbu publicznego w sposobie antycypacyi półroczną należność z tego źródła za r. 1832, a to obok opłaty bieżących podatków i w tych samych terminach, jakie do podatku nadzwyczajnego w drugiem półroczu bieżącego roku są wyznaczone.

Art. 7. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Potem **JW. Referendarz Stanu Leski,** upoważniony od Rządu do bronienia tego projektu, miał głos następujący:

»Prześwietne połączone Izby! Zbytecznem byłoby [tu] wystawiać potrzebę przyjęcia wniesionego projektu. Celem jego jest zasilenie skarbu publicznego dla pokrycia nieodzownych potrzeb, które stan nadzwyczajnych okoliczności w dwójnasób powiększył.

Lubo Rząd i Komisye sejmowe ciągle zajmują się skrupulatnem zaprowadzeniem oszczędności w wszystkich gałęziach administracyi i użycia grosza publicznego, środki jednak w tej mierze przedsiębrane nie potrafią zaradzić brakowi, jaki wyniknął z powodu nowo zaproponowanych przez Komisyę wojny i Intendenta jeneralnego wydatków. Wkrótce przyjdzie pod

rozwagę Izb budżet wydatków do istotnej potrzeby zastosowanych; lecz gdy dzieło będące długiej i mozolnej pracy owocem długiego czasu w dyskusyach wymaga, a konieczność pokrycia wydatków na wojsko żadnej przewłoce ulegać nie może, przedewszystkiem przeto szukać należy źródeł, z których by takowe zaspokojone być mogły. Dla dopięcia tak ważnego celu przedstawionym już został prześwietnym Izbom projekt pożyczki 15.000.000 złp., które przez instytuty w depozycie Banku Polskiego (były) złożone; niezwłocznie podanym będzie wygotowany już projekt zaciągnięcia w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem pożyczki na dobra górnicze, supressyjne, Księstwa Łowickiego &; lecz kiedy wszystkie te źródła z pożyczki wewnętrznej wypływające nie są wystarczające, a przedsięwzięte negocyacye względem zaciągnięcia pożyczki zagranicznej nie stoją jeszcze na tej stopie, aby na niej zupełnie można było polegać, w takiem położeniu rzeczy stopniowe czerpanie zasiłków egzystujących i nowo utworzyć się mogących w źródłach dochodu publicznego staje się nieuchronnem. Czas wojny nie jest st[osowny] do szukania zasiłków dla skarbu w podatkach niestałych; gwałtowna więc konieczność zniewala nas dalej poszukiwać źródła przychodów w podatkach stałych, tudzież takich, których rozkład wszystkie klasy mieszkańców do proporcyonalnego przykładania do ciężarów publicznych pociąga. Już Komisya przychodów i skarbu zajmuje się wypracowaniem projektu podatku klasycznego, któryby wszystkie klasy mieszkańców dotykał; tymczasem zaś przedstawię potrzebę zasilenia skarbu częścią przez powiększenie podatków, częścią przez ich antycypacyę, tudzież przez nałożenie podatku na dzierżawców dóbr rządowych i prywatnych, którzy dotąd żadnym nie byli dotknięci skarbowym podatkiem. Podatek ofiary z dóbr ziemskich, duchownych i donataryuszów przyjęty jest w projekcie za podstawę do oznaczenia wysokości podatku nadzwyczajnego, jaka ma dotknąć właścicieli dóbr; właściciele zaś nieruchomości [m]iejskich pociągnięci są do tego podatku nadzwyczajnego podług wysokości podatku podymnego dawnego i podwyższonego. Pierwsi opłacać mają połowę 24/100 ofiary i 1/4 część 50/100; drudzy całoroczne podymne; wszyscy zaś prócz tego wnieść będą obowiązani sposobem antycypacyi półroczne podatki stałe na r. 1832 przypadające. Co do dzierżawców, lubo wedle zasad finansowych podatki nakładane tylko dochód, nigdy zaś kapitału sięgać nie powinny, projektowany zaś podatek pięć od sta sumy dzierżawnej jest procentem uszczuplającym kapitały dzierżawców, lubo kategorya tego podatku mieściłby się raczej powinna w rzędzie podatku klasyfikacyjnego; z tem wszystkiem, mając z jednej strony uwagę na znaczne podwyższenie ceny produktów w roku bieżącym, a stąd łatwość osiągnienia korzyści przez dzierżawców dóbr, z drugiej zaś strony uważając, że kontrola i łatwość poboru tego podatku od dzierżawców mniej jest zawodną, jak pobór podatku osobistego od innych klas mieszkańców, a skarbowi znaczną przynieść może pomoc, dlatego więc Rząd osądził za rzecz potrzebną zgodnie z przełożeniami Rad Obywatelskich do podatku osobistego przedewszystkiem dzierżawców pociągnąć. Przy dzisiejszej cenie produktów ziemskich podatki te nie zdają się być do tego stopnia uciążliwe, — zwłaszcza, że rozpisane w styczniu furaże w gotowiźnie zostały zapłacone, lub w podatkach przyjęte, — aby z dochodów opłacone być nie mogły; a nawet chociażby w części dotknąć miały kapitałów, to dzisiaj, kiedy z całem poświęceniem Naród walczy o niepodległość, wahać się nawet niepodobna w użyciu wszelkich środków do osiągnięcia tego powszechnego celu, chociażby te wpływać mogły na uszczuplenie bogactwa krajowego; bo wprzód nam istnieć potrzeba, jako naród niepodległy, nim się zastanawiać będziemy nad powiększeniem zamożności krajowej. Te są główne pobudki, które Rząd miał na względzie przy układaniu wniesionego projektu i które pod światły rozbiór prześwietnych Izb poddaje«.

JW. Zwierkowski: »Projekt wniesiony pod dyskusyę Izb połączonych może będzie jeden z najdolegliwszych, ponieważ dotknie wszystkich kontrybuentów podatków stałych. Może cokolwiek zapóźno jest wniesiony, lecz to tem większym powinno być dla nas powodem spiesznego uchwalenia. Gdy przez nadzwyczajne wydatki skarb wyczerpany został, Rząd musiał przyjść do Reprezentacyi, aby ta obmyśliła środki bronienia sprawy publicznej. Nie powinniśmy więc szczędzić ani ciężarów, ani podatków i wszelkich środków używać dla zasilenia skarbu, bo dla tych, którzy poświęcają życie za Ojczyznę wszelkie ciężary będą znośne. Może niektórym zdawać się bę-

dzie niesprawiedliwość w rozkładzie podatków, gdy jedni płacić mają całoroczną, inni półroczną, inni kwartalną należność. Lecz właśnie, gdyby podług tej samej zasady wszyscy opłacali, natenczas kontrybuenci pod literą a opłacaliby dwa lub trzy razy tyle, co kontrybuenci pod literą b. Wiemy, że podymne płaci się z dymu; zasada ta nie jest sprawiedliwa; podobnież opłata 20-go grosza nierówno wszystkich dotyka. Są całe województwa, które więcej są przeciążone niż inne; byłoby więc do życzenia, aby podatek ten opłacany był podług nowych rozkładów; lecz teraz nie jest czas myśleć o układaniu nowych rozkładów; trzeba tylko jak najprędzej podatki postanowić. Dzierżawcy dóbr narodowych i prywatnych mieli być pociągnięci do opłaty 10% czynszu dzierżawnego, lecz Komisye sejmowe, mając na względzie, że całkowity ich kapitał, t. j. majątek zwykle równa się sumie dzierżawnej i mając na względzie, że już pociągnięci zostali do opłaty 5% na umundurowanie nowych pułków, a tak opłata przez nich dawana wynosiłaby 15%, coby było nadto uciążliwem, zniżyły teraźniejszy na nich włożyć się mający podatek do 5%, przez co i tak dla kraju 10% od swego kapitału złożą. Przez podniesienie cła o 10% nakładamy podatek na wszystkich tak właścicieli, jak niewłaścicieli, t. j. na ostatnich konsumentów. Przedstawione jest tu wniesienie całorocznych podatków, połowa ma być wniesiona, jako ofiara dla Ojczyzny, a połowa jako antycypacya przyszłorocznych podatków. W imieniu przeto Komisyi projekt ten do przyjęcia Izbom przedstawiam«.

JW. Ignacy Wężyk: »Już w światłych poprzednich dwóch głosach wyłuszczone zostały powody do podania tego projektu. Ja zabieram głos tylko dla przedstawienia tu niektórych pomyłek w redakcyi, które się przypadkiem do tego projektu wcisnęły, a przez Komisye spostrzeżone i poprawione zostały. I tak w art. 2-gim zdaje się, że ofiary duchowne(j) 20% i 10%, ofiary z dóbr ziemskich 24%, ofiary z dóbr donataryuszów 5% i 10% ma być wniesiona całoroczna należność, gdy tymczasem ofiar pod literami b c i d ma być wniesiona półroczna tylko należność, pod literami e i f całoroczna; dla jaśniejszego więc wyrażenia rzeczy Komisye w następujący sposób poprawiły redakcyę:

Art. 2. W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

a) ofiary duchownej [i] z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100 — jedna czwarta część rocznej należności;

b) ofiary duchownej 20/100 i 10/100, ofiary z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100, tudzież ofiary z nowych użytków i dobrowolnej, t. j.

c) łanowego,

d) kanonu z młynów i wiatraków — połowa rocznej należności;

e) podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i miast wszelkiego rzędu,

f) podymnego podwyższonego z tychże miast — całoroczn(a) należność.

W art. 6-ym, aby szarwark nie został uważany jako podatek stały, przez coby wielka uciążliwość spadła na włościan, należy albo wyliczyć wszystkie podatki stałe, albo wyraźnie wyłączyć szarwarkowe. W tym artykule zachodzi jeszcze sprzeczność, gdy jest powiedziane, że antycypacya półrocznej należności ma być wnoszona obok opłaty bieżących podatków i w tych samych terminach, jakie do podatku nadzwyczajnego są wyznaczone. Należy więc wymazać wyrazy: a to obok opłaty bieżących podatków. Poprawki przezemnie tu przedstawione składam u laski marszałkowskiej«.

JW. Świdziński: »Dzielę gwałtowną potrzebę zaopatrzenia prędkiego skarbu; ale żeby tak ważny i tyle szczegółów obejmujący projekt w Izbie był rozdany i natychmiast decydowany, byłoby to nadużywać obowiązków względ(em) komitentów naszych, gdybyśmy tak lekkomyślnie bez namysłu i rozbioru rzecz tak ważną decydowali. Rozumiem, że skoro z powodu małej liczby obecnych Członków musieliśmy dziś w połączonych Izbach obradować, moglibyśmy projekt ten do jutra odłożyć, a dla pośpiechu postanowić, aby tak, jak zaczęty, w połączonych Izbach był dokończony. Wiele przez to zyskamy na czasie, gdy projekt nie będzie przez szczegółowe Izby przechodził; lecz zastanowić się należy i nie stanowić na powietrzu projektu, który tak znaczne ciężary na naszych komitentów nakłada, tem bardziej, że Minister skarbu nie przychodzi tu z użyciem nowych środków, gdyż oprócz dzierżawców dóbr narodowych

i dochodów skarbowych, którzy na nowo są pociągnięci do opłaty, inne klasy, które do ciężarów dawniej nie kontrybuowały i teraz do nich pociągnięte nie są; cały zaś ciężar zwalony jest na klasy, które dotąd wszystkie ciężary ponosiły. Uważam, że ta zasada jest niesprawiedliwa; należy więc projekt ten odesłać do Komisyi skarbowej i gruntowniej się nad nim zastanowić«.

JW. Marszałek: »Wniosek JW. Świdzińskiego z trzech powodów jest niewłaściwy: naprzód, że uczyniony jest wtenczas, gdy już dyskusya rozpoczęta; powtóre, że projekt obecny onegdaj już Członkom Izby Poselskiej był rozdany...« — Tu JW. Świdziński oświadczył, że w tej chwili go odebrał, lecz inni Członkowie Izby potwierdzili to, co JW. Marszałek przytoczył — »...trzeci powód, dla którego projekt ten nie (?) może być pod zadecydowanie Izby oddany, że oparty jest na dawnych zasadach, które wszystkim nam są znane; każdy więc wie, co da, i o ile będzie uciążony. Rozumiem, więc, że możemy przystąpić do dalszej dyskusyi tego projektu«.

JW. Świdziński cofnął swój wniosek, gdy się przekonał, że projekt ten przed dwoma dniami został Członkom Izby rozdany.

JW. Klimontowicz: »Jest w materyi finansowej przysłowie, że nie zawsze dwa a dwa czyni cztery; podobnie jest z podatkami w dzisiejszym projekcie. Zapewne, że w obronie Ojczyzny powinniśmy wszystko oddać krajowi, ale jak można wymagać tego, co niekażdy dać jest w stanie? Wszystkie podatki oparte są na własności gruntowej. I tak, podług tego projektu, dziedzice dóbr ziemskich, oprócz zwyczajnej ofiary 24-go grosza, mają dać jeszcze drugą taką ofiarę, jako podatek nadzwyczajny; już więc jest 48 procent. Oprócz podatku nadzwyczajnego mają antycypować półroczną następnego roku należność; będzie więc już 60 procent. Przyjęliśmy już projekt o rekwizycyi, która wynosić będzie zapewne około 10.000.000. Nie wiemy jeszcze, w jaki sposób Komisye sejmowe podadzą projekt do zapłaty tej rekwizycyi. Jeżeli tak, jak wspominano, na zasadzie podatku liwerunkowego, to znowu cały ciężar spadać będzie na właścicieli, a wiadomo jest, że podatek liwerunkowy tak jest uciążliwy, że na wszystkich Sejmach Posłowie przeciwko niemu reklamowali; można go porównać z podwójną ofiarą, więc już będzie 108 procent. Szarwarkowe właściciele

będą musieli zastąpić za włościan, więc już 120 procent. Na co stanowić prawa, które nie mogą być wykonane? Widzimy, że podatki tu stanowione przewyższają już całkowitą intratę. Mamy jeszcze rozdany projekt liwerunkowy do 1 stycznia; będzie zapewne drugi od 1 stycznia; czy obywatel jest w stanie wszystkie te ciężary ponieść? Wszystkie więc te podatki są tylko na papierze. Przejdźmy do podymnego, który ma Warszawa opłacać z domów. Gdyby to było w stanie świetności Warszawy, z łatwościąby to mieszkańcy jej opłacili, ale teraz połowa domów jest pustych, komorne znacznie spadło, Warszawa już tak wielkie ciężary poniosła, wystawiła dwa pułki Dzieci Warszawskich, na które dała przeszło 2 miliony, co można było za kilkakroć sto tysięcy wystawić. Wszystkie podatki tu stanowione są gruntowe. Jakże można, aby właściciel dał to, czego nie ma? Wszyscy porzucą własność; niech ją Rząd zabierze, a my będziemy tylko ekonomami. Zasady w tym projekcie objęte są niedostateczne; potrzeba inne postanowić, któreby wszystkie klasy zarówno dotknęły, a nie takie, które tylko na samych właścicieli ziemi i domów ciążą«.

JW. Łuszczewski: »Wyrzucaliśmy Rządowi, że liwerunki brane od obywateli były płacone, bo lepiej było wtenczas wziąć darmo, a teraz do rekwizycyi się nie uciekać. Ale kiedy się to już stało, wypada, żeby to, co miano zabrać przez liwerunek, zostało zapłacone. Każdy już zapewne sobie za dostawę skompensował ofiarę 10-go grosza; gdy więc zapłaci teraz jednoroczną należność i półroczną sposobem antycypacyi, nie będzie to tak uciążliwe; będzie tylko, jak gdybyśmy zwyczajną zapłacili ofiarę, a co się już dało, to już tego liczyć nie trzeba«.

JW. Kasztelan Sołtyk: »W głosie JW. Klimontowicza widzieliśmy wystawiony w prawdziwem świetle stan właścicieli ziemskich, lecz przy tem dodano uwagę, że wszystko powinniśmy składać na ołtarzu Ojczyzny. Rozumiem, że dogodniejby było, aby ciężary w tym projekcie objęte częściowo były stanowione. Skoroby jedne uiszczone zostały, Sejm miałby czas inne postanowić. Zwracam uwagę Izb, że tak ogromne ciężary nałożone są tu na samą własność gruntową, kiedy my od właścicieli ziemi od lat niepamiętnych ogromne ponosimy ciężary, gdy tymczasem są inne klasy, które albo żadnych, albo bardzo małe ciężary znoszą. Przypomnijmy sobie czasy wojen Napo-

leona, gdzie były wielkie przechody wojsk, jak nasza ziemia była zniszczona! Ileż ciężarów odtąd przybyło! Stąd towarzystwa kredytowe, hypoteki zarzucone ciężarami. Padliśmy ofiarą naszych poświęceń. Lecz klasa dzierżawców nietylko nie ucierpiała, ale i owszem, porobiła majątki tak, że blizcy byliśmy tego wypadku, że dzierżawcy dziedzicami się stali, a dziedzice bez majątku pozostali. Czemu w tym projekcie dzierżawcy 5 tylko od sta opłacać mają? Kiedy właściciele ziemscy, obok bieżących podatków, płacą ofiarę 24-go grosza, czemu i dzierżawcy nie mają podobnej składać ofiary? Wnoszę przeto, aby podwyższona była stopa podatku nadzwyczajnego opłacanego przez dzierżawców«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Sprawiedliwa jest uwaga Kasztelana Sołtyka, że byłoby dogodniej, aby cząstkowo wnoszone były ciężary, które tu w jednym projekcie są objęte. Byłoby to może skuteczniejsze, lecz, kiedy już się inaczej stało, teraz rozdzielać ich niepodobna. Słyszeliśmy w głosie Ministra skarbu, że pomimo tych źródeł, na jakie rachujemy, daleko jeszcze jesteśmy od zapełnienia deficytu; zataić wszakże nie można, jak sprawiedliwie uważał JW. Klimontowicz, że na niedobory przygotować się musimy, bo przy istniejących ciężarach i nakładach niepodobna, aby wszystko do skarbu wpłynęło. Lecz kiedy potrzeba publiczna woła, każdy, ile możności, będzie starał się skarb zasilać; znaczna więc przynajmniej część tego podatku wpłynie. Zresztą pozostaje jeszcze nadzieja, acz nieugruntowana, zaciągnięcia pożyczki zagranicznej; jest projekt do pożyczki wewnętrznej, na którą więcej rachować możemy; kiedy od początku rewolucyi każdy spieszył z dobrowolnemi ofiarami, tem bardziej spodziewać się należy, że każdy się przyłoży do złożenia pewnej kwoty, której zwrot mu jest zapewniony. Z tych względów rozumiem, że projekt ten zasługuje na przyjęcie«.

JW. Jabłoński: »Zastawnicy dóbr prywatnych więcej znaczą, jak dzierżawcy, a nie pociągnięci byli do składki na umundurowanie ośmiu pułków. Rozumiem zatem, iż powinni teraz dawać 10% procentu od sumy zastawnej, i tę myśl poddaję pod decyzyę Izb. Nadto zastawnicy nie zawsze są razem dzierżawcami, ale często innym przedzierżawiają dobra. Dzierżawcy ci do płacenia 5% zobowiązani będą, a zatem z tego względu wypada, aby tacy zastawnicy tylko do opłaty 5% pociągnięci byli«.

JW. Dembowski: »Jak z jednej strony potrzebne są zasiłki dla skarbu, tak słuszna jest uwaga, że projekt obecny nie odpowiada celowi; jakkolwiek potrzeba jest gwałtowna, wielu przecież obywateli, choćby chcieli jej odpowiedzieć, nie będą w stanie tego uczynić Wszystkie środki w tym projekcie przedstawione ściągają się do tych klas, które od niepamiętnych czasów ciężary ponoszą. Byłoby sprawiedliwiej, aby ciężary te i na inne klasy rozłożone zostały. Dzierżawcy podług tego projektu opłacać mają po 5%, a właściciele ziemi 150%; czyli nie byłoby słusznie, aby dzierżawcy, którzy na cenie zboża tyle zyskali, a żadnych jeszcze nie ponieśli ciężarów, byli do większej opłaty pociągnięci; wreszcie pół kraju nieprzyjaciel zajmuje; jedna czwarta część kraju jest w niemożności dania, a zatem tylko z jednej czwartej części spodziewać się możemy ściągnienia podatków tu ustanowić się mających. Jakże to będzie mały zasiłek dla skarbu! Projekt więc ten jest bardzo niedostateczny«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Słyszałem tu zarzuty, że podatek ten niewłaściwie rozciągnięty jest tylko na właścicieli ziemi i domów, i że powinni być do niego pociągnięci kapitaliści i inni przemysłem się trudniący. Mogę zapewnić Izby sejmujące, iż to wszystko nastąpi; będzie przedstawiony i podatek patentowy, i zabór sreber duchownych, a nawet prywatnych. JW. Klimontowicz wątpi, aby kraj mógł złożyć taki podatek, i ja wątpię, ale trzeba próbować; gdybyśmy wychodzili z tej zasady, że nie należy pobierać podatków dla tego, że nie wiemy, czy je kraj będzie mógł złożyć, to niema nic do myślenia, tylko zamknąć wypłaty. JW. Kasztelan Sołtyk wnosił, aby dzierżawcy do większej opłaty pociągnięci byli. Już JW. Zwierkowski wyjaśnił, z jakich przyczyn Komisye zniżyły opłatę przez Rząd proponowaną na 5%; lecz Rząd i teraz nie ma nic przeciwko podwyższeniu tejże opłaty. Co się tyczy wniosku JW. Jabłońskiego o zastawnikach, mam honor oświadczyć, że oni są już tym projektem objęci, bo jako posiadający dobra gruntowe opłacają ofiarę 24-go grosza«.

JW. Krysiński: »Ponieważ w materyach finansowych najmniej można się oddać złudzeniom, mam honor zapytać się

Ministra przychodów i skarbu, czyli, wnosząc ten projekt, miał wzgląd na te niedobory, które wyniknąć muszą z naszego położenia i jakiej spodziewa się sumy ogólnej z całego tego podatku?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Odpowiadając na uczynione mi w tej chwili zapytanie, mam honor oświadczyć, że podatek ten [nadzwyczajny] obliczony na 8 województw czyni 14 milionów. Potrącając z trzech województw 4 miliony, wypadnie około 10.345.426 i, jeżeli jeszcze jedno województwo będzie zajęte przez nieprzyjaciela lub nie będzie w stanie opłacać tego podatku, zmniejszy się do 9 milionów«.

JW. Krysiński w kontynuacyi: »Ostatnia więc cyfra jest 9 milionów. Z głosu poprzedniego Ministra skarbu słyszałem, że przedstawione będą inne projekta podatku. Spostrzegam, że w tym projekcie są pomieszane zasady, a mianowicie brak systematu, że podatki, któreby powinny należeć do podatków patentowych — Gewerbe-Steuer, Klassensteuer — tu są policzone: stąd zamieszanie nawet w ich poborze wyniknie. Dzierżawcy dóbr ziemskich, prywatnych, narodowych, pociągnięci tu są wspólnie z opłacającymi podatki stałe, co jest bardzo niestosownie, gdyż dzierżawcy powinni opłacać podatek od zarobku. Potwierdza mnie w tem mniemaniu litera b art. 3-go, pod którą pociągnięci są do podobnej opłaty dzierżawcy podatków konsumcyjnych, niestałych i innych; zatem widoczny jest brak porządnego systematu i układu, tem bardziej, że jest zapowiedziane wprowadzenie podatku patentowego. Czyby nie wypadało projekt, w którym takie wady upatrujemy, odesłać do Komisyi, aby te po gruntownym rozbiorze wyłączyły z projektu tego podatki raczej do patentowych policzyć się dające?«

JW. Rembowski: »Jestem za projektem, bo niema ofiary, którejbyśmy nie powinni ponieść dla zbawienia Ojczyzny; byłbym wszakże za dodaniem jednego artykułu, żeby to prawo nie obowiązywało prowincyj przez nieprzyjaciela zajętych. Dodatek ten jest z tego względu potrzebny, aby nieprzyjaciel na korzyść swoją prawa tego nie wykonywał«.

JW. Niemojowski: »Daleki jestem od odmówienia mojego głosu na żądane przez Rząd podatki; chciałbym tylko objaśnienia co do niektórych punktów tego projektu, a naprzód:

Jeżeli ofiara 24 grosza i inne pod literą b zamieszczone w miesiącu czerwcu łącznie z ofiarą bieżącą i z antycypacyą art. 6-tym przepisaną wnoszone będą, stanie się to wielkim ciężarem dla kontrybuentów, zwłaszcza, gdy policzymy jeszcze składkę na umundurowanie wojska. Podatek zaś ten nadzwyczajny może stać się niepotrzebnym dla skarbu, jeżeli zamierzona pożyczka przyjdzie do skutku; byłbym więc za dodaniem artykułu osobnego, któryby stanowił, że, jeżeli pożyczka zagraniczna będzie uzyskana, wtenczas art. 6-ty zostanie bez skutku. Jeżeliby zaś koniecznie podatek nowy tu ustanowiony wniesiony być miał, sądzę, że nie w czerwcu, ale raczej we wrześniu lub później mógłby być wypłacany. Co się tyczy kanonu z młynów i wiatraków, jest to opłata niesłuszna, bo jest wyrachowana od sumy, którą oni jako dzierżawcy dziedzicom opłacają. My nie płacimy podatków od kapitału, ale od dochodów; byłoby to więc przeciążeniem dla tego, któryby w stosunku kanonu podatek opłacał, kiedy to jest dzierżawa, którą on opłaca. Nakoniec, lubo Minister skarbu oświadczył, że podatek ten tylko 14 milionów przyniesie, ściśle jednak obrachowawszy, rozumiem, że wiele więcej wyniesie. Wszakże sama ofiara 24 grosza, wynosi 4 do 5 milionów. W art. 6-tym antycypowane są wszelkie stałe podatki; między nimi sam kontyngens znaczne bardzo sumy przyniesie; wszystko to obliczywszy, rozumiem, że skarb z tego podatku większą daleko uzyska sumę; dlatego byłoby do życzenia, aby Rząd zasięgnął dokładnej wiadomości od wszystkich Wydziałów, ile każdy z wymienionych tu podatków istotnie przynieść może, aby podług tego Izby mogły o tym projekcie stanowić«.

JW. Wężyk: »Zaspakajając troskliwość kolegi Niemojowskiego, oświadczam, iż do art. 6-tego zrobiony jest dodatek, w którym wyliczone są wszystkie podatki stałe, które mają być przez antycypacyę wnoszone. Dodatek ten jest następujący, jako to:

»Ofiary z dóbr duchownych i maltańskich, ofiary z dóbr ziemiańskich, ofiary z dóbr donataryuszów, ofiary z nowych użytków i dobrowolnej, kanonu z dóbr rządowych, które na własność prywatną przeszły, łanowego i czynszu z miast magdeburskich, podymnego dawnego, podymnego podwyższonego, czopowego i młynowego, dimidiae, tercye i kwarty z dóbr za

przywilejami trzyma[nych]«. Niema tu więc ani kontyngensu, ani liwerunku, który będzie dany w naturze. To służy także za odpowiedź koledze Klimontowiczowi, który utrzymywał, że go damy w naturze i zapłacimy, co jest fałszywe, gdyż niema go w art. 2-gim, a w art. 6-tym został wypuszczony. Kolega Krysiński chciał, aby projekt ten dla braku systematu do Komisyi był odesłany. Być może, że jest w nim brak systematu, ale trzeba się starać, żeby nie było braku pieniędzy. Minister skarbu, dopiero co objąwszy ster administracyi skarbowej, musiał się zastosować do przygotowanych już projektów; oświadczył na Komisyach, że może inny system byłby lepszy, ale kiedy czerwiec jest nie zaspokojony, nie można ani 24 godzin tracić na układanie innego systematu, ale należy przyjąć projekt tak, jak jest podany. Odpowiedzieć jeszcze muszę Kasztelanowi Sołtykowi, który chciał, aby dzierżawcy zarówno z dziedzicami do opłaty 24 grosza pociągnięci byli, lecz my, choćbyśmy płacili 60%, to płacimy od intraty. Tu dzierżawcy płacić będą wprawdzie 5 tylko procent, ale od majątku, od całkowitego swego kapitału; nie można więc powiększać opłaty na nich przeznaczonej«.

JW. Świdziński: »Zasada dotąd przez Rząd przyjęta była ta, która jest we wszystkich krajach ucywilizowanych uświęcona, t. j. że kraj żadnej wojny nie prowadzi podatkami, lecz kapitałami. Od zasady tej o tyle tylko odstąpić się godzi, o ile jest nie do wykonania t. j. o ile nie można uzyskać pożyczki. My nie jesteśmy w tym przypadku. Przyszła właśnie wiadomość, że w Anglii zaciągniętą została dla skarbu pożyczka 80 przeszło milionów; o drugiej także pożyczce wewnętrznej 60 milionów jesteśmy uwiadomieni. Wprawdzie skutki tych dwóch pożyczek nie będą tak spieszne, aby niemi bieżące potrzeby skarbu zaspokojone być mogły. Środki więc, jakie nam teraz obrać się godzi, do tego dążyć powinny, aby nagłe potrzeby kraju zaspokoiły, nie zaś, aby na koszta całkowitej wojny nowymi ciężarami obarczać kontrybuentów i właścicieli tych, którzy się najwięcej dotąd przykładali do zasilenia skarbu. Jestem więc najmocniej przeciwny obciążaniu właścicieli ziemskich, chyba sposobem antycypacyi, jak to jest w art. 6-tym obmyślone. Słyszałem w głosie Ministra skarbu, że inne środki są przedsięwzięte na kapitalistów, na klasy zarobkowe, na

posiadających rękodzielnie; czemuż środki te nie nakazane są wprzód, niż podatki na tę klasę obywateli, która już tylu ciężarami była dotknięta, że nie będzie w stanie uiścić się? Niech więc wprzód ci, co dotąd żadnych nie ponieśli ciężarów, przyłożą się do tych potrzeb krajowych; niech wreszcie nakazana będzie antycypacya wszelkich podatków, lecz nowymi nie można obciążać obywateli i tak już tylu ciężarami dotkniętych, którzy, oprócz bieżących podatków, znaczne ponieśli koszta na umundurowanie pułku, na liwerunki, na dostawę koni tem bardziej, że niektóre województwa zupełnie są zniszczone. Uwagi moje trafić powinny do przekonania Izb połączonych, gdyż środki tu przedstawione nie zaraz będą mogły być wykonane; antycypacya dopiero w miesiącach lipcu i październiku wnoszona być może. Przez wzgląd na to, że właściciele ziemscy tyle już ciężarów ponieśli, powinniśmy dać pierwszeństwo klasom, które dotąd niczem dotknięte nie były«.

JW. Posturzyński: »Uwagi moje do niektórych tych punktów ograniczę. Ponieważ Sejm nakazał zabieranie w rekwizycyę produktów na potrzeby wojska, gdyby projekt obecny miał przyjść w wykonanie, obywatele ci, którym w rekwizycyę zabrane zostały produkta, nie będą w stanie uiścić się i wystawieni zostaną na egzekucyę administracyjną. Należałoby więc zrobić dodatek, że właściciele, którym w rekwizycyę zabrano produkta, nie będą pociągani do opłaty tego podatku, dopóki skarb sposobem kompensaty nie nagrodzi im zajętych płodów. Druga uwaga: Podatek podymnego niezmiernie jest uciążliwy dla miast niższego rzędu. Teraz są one porównane prawie ze wsiami, są to miasta rolnicze; należy więc, jeżeli nie całkiem uwolnić je od opłaty, to przynajmniej nie wymagać od nich większej, jak kwartalnej, a najwięcej półrocznej antycypacyi. Dodatek o zastawnikach jest koniecznie potrzebny, bo zwykle w kontraktach zastawnych, równie jak w kontraktach dzierżawnych, są położone warunki między dającym a biorącym zastaw, i najczęściej biorący zastaw opłaca podatki zwyczajne, a dziedzic bonifikuje mu nadzwyczajne ciężary. Tym sposobem nie dotknęlibyśmy zastawników, lecz wszystkoby spadło na dziedziców«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Acz nadzieja pożyczki zagranicznej nie zupełnie jest ugruntowana, nie jest wszakże zu-

pełnie płonna; wniosek więc JW. Wartskiego jest bardzo ważny i właściwy, bo jeżeli pożyczka przyjdzie do skutku, natenczas skarb publiczny zapewne nie będzie potrzebował tak znacznych podatków; rozumiem przeto, że Izby połączone przychylą się do tego zastrzeżenia, aby tak podatki pod art. 2-gim objęte, jako też antycypacye art. 6-tym przepisane nie mogły być pobierane, gdyby pożyczka do skutku przyszła«.

JW. Krysiński: »Tak z głosów tu słyszanych, jako też z objaśnień Posła Łosickiego, pokazuje się, że projekt ten odesłany być powinien do Komisyi. Trzeba się spieszyć powoli, to jest główna zasada. Spieszne działanie może do bardzo niedogodnych doprowadzić rezultatów, szczególniej w rozbiorze materyi skarbowych, gdzie często zachodzą cyfrowe bardzo zawikłane przypadki. Do dwóch tylko punktów zrobię tu niektóre uwagi. Wiadomo wszystkim, że podatki niestałe, które ścisłej kontroli potrzebują, w czasach wojennych mniej przynoszą dochodu. Skoro powiększymy cło o 10%, wątpię, żebyśmy otrzymali żądany skutek, t. j. żeby się dochód z cła powiększył; i owszem, rozumiem, że się zmniejszy, ponieważ pomnożą się defraudacye, przemycania, a oprócz tego każdy ograniczy się w swoich potrzebach. Słusznie więc kolega Klimontowicz uważał, że nie zawsze dwa razy dwa jest cztery, ale czasem czyni jeden. W art. 3-cim pod literą b nałożona jest opłata na dzierżawców dochodów konsumcyjnych itd.; lecz skoro oni zobaczą, że nie otrzymują odpowiedniego procentu, nie dotrzymają kontraktów, a my nie będziemy mieli prawa ich zmusić. Do tych dorywczo uczynionych uwag dodaję jeszcze jedną, którą już w poprzednim głosie zrobiłem, że w tym projekcie niema żadnego systematu, że podatki patentowe są pomieszane z podatkami stałymi. Nie ubliżymy więc ani rzeczy, ani przesądzimy nic względem poboru podatków, jeżeli odeślemy projekt ten do Komisyi, aby te, korzystając ze słyszanych uwag, stosowne porobiły w tym projekcie odmiany i ulepszenia«.

JW. Morozewicz: »Z dwóch stanowisk uważano ten projekt: z ogólnego, że podatki tu proponowane niepodobne są do pobrania, że układ tego projektu jest niedokładny — i ze szczególnego: że potrzebuje niektórych ulepszeń. Co do ogólnego stanowiska, zapewne większość Izb jest tego przekonania, że niedokładności co do formy nie powinny być na przeszkodzie do przyjęcia tego projektu, gdyż w dyskusyi mogą być sprostowane. Zresztą niedogodności te co do formy więcej wzbudzać mogą krytykę, niż da się uczuć w wykonaniu, bo Rząd, przedstawiając projekta nowych podatków, będzie miał wzgląd na ustanowione już przez obecne prawo. Inny zarzut, że ogół środków tu zamierzonych nie będzie mógł być wykonany, że znaczne niedobory nastąpią, to nie można uważać za powód do odrzucenia tego projektu. Co się zaś tyczy szczegółów, jeżeli okaże się potrzeba tej lub owej zmiany, jak np. zaprowadzenia dodatku przez kolegę Wartskiego, to przy dyskusyi będzie można uskutecznić, lecz rozumiem, że nie trafimy do celu, jeżeli tak ogólnie dyskutować będziemy. Należałoby raczej przystąpić do rozbioru szczegółowych artykułów i przy każdym potrzebne zaprowadzać zmiany. Odsyłanie do Komisyi, lubo co do formy zaspokoiłoby troskliwość niektórych Członków, nie może jednak nastąpić tam, gdzie przedmiot jest tak nagły, a szczegółowe poprawy i w Izbie zaprowadzone być mogą«.

JW. Kasztelan Wężyk: »Tyle już światłych uwag Członkowie obu Izb przedstawili, że z nich z łatwością Komisye sejmowe korzystać będą mogły; sprzeciwiam się więc temu, co dopiero słyszałem, abyśmy przeszli do szczegółowej dyskusyi; rozumiem bowiem, że ta wykazałaby tylko to samo, co i ogólna, t. j. że projekt jest niedokładny. To, co mówił JW. Świdziński, powinno zwrócić baczność Izb, że projekt dopiero wręczony, — gdyż i ja w tej chwili go odebrałem, — nie mógł zwrócić na siebie całej uwagi Członków obu Izb. Słyszałem z głosu Posła Łosickiego, że są jakieś odmiany, które nam nie zostały zakomunikowane; tu wina spada na Komisye sejmowe, że nam nie przedstawiły istotnego projektu, lecz jakiś pseudoprojekt. I to nie powinno ujść baczności Izb, co JW. Krysiński przedstawiał. Skwapliwość nieład tylko sprowadza, a my tę skwapliwość chcemy w stanowieniu praw zaprowadzić. To, co JW. Wartski przedstawił, także na wzgląd zasługuje. Z tych wszystkich powodów wnoszę, aby projekt ten do epuracyi odesłany został do Komisyi sejmowych«.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Głosy tu słyszane dają mi powód do uczynienia niektórych uwag. Zdaje mi się, że powin-

niśmy być ochotni i skwapliwi w obmyślaniu środków ocalenia bytu i niepodległości naszej. Aczkolwiek rozważne postępowanie w innych materyach jest pochwały godne, tu jednak projekt ten z małemi zmianami bez zwłoki przyjęty być może. Uwaga JW. Wartskiego tak jest trafna, że zapewne pozyska większość obu Izb. Podatki antycypowane za rok 1832 mogą być warunkowe, bo, jeżeli pożyczka do skutku przyjdzie, staną się niepotrzebne. Co się tyczy art. 4-go, o którym JW. Krysiński już wspomniał, i ja także rozumiem, że podniesienie taryfy celnej o 10% mogłoby niekorzystne dla nas sprawić skutki w stosunkach handlowych, a nawet nadwerężyć zawarte już umowy. Projekt więc ten bez odsyłania do Komisyi zadecydowany być może, skoro art. 4-ty wypuszczony zostanie, a dodatek JW. Wartskiego domieszczony«.

JW. Wołowski: »W tym przedmiocie, jak w innych przedmiotach, jestem zdania, że należy wychodzić od tej prawdy, że nie możemy w nadzwyczajnych okolicznościach trzymać się zwyczajnych prawideł. Gdzie idzie o byt Narodu, gdzie bracia nasi wszystko poświęcają, bo życie nawet, tam my skąpą ręką do kieszeni sięgać nie możemy. Jakkolwiek znane są zasady finansowe, lubo podatki stałe nie powinny być mieszane z niestałemi, osobiste z ziemskimi, przecież w nadzwyczajnem naszem położeniu na to uważać nie powinniśmy. To jest prawidło, którego, jak w jednem prawie, tak i we wszystkich trzymać się powinniśmy. Chcą niektórzy projekt ten do Komisyi odesłać; już odesłane było do Komisyi prawo rekwizycyjne, którego jedna część przyjęta została, a druga tkwi dotąd w Komisyach, o której spieszne ukończenie dziś właśnie dopominał się kolega Krysiński, a jednakże żąda odesłania obecnego projektu do Komisyi. Gdybyśmy to uczynili, Komisye, nie chcąc się wystawić na zarzuty, które dziś Kasztelan Wężyk Posłowi Wężykowi uczynił, musiałyby dać wydrukować na nowo projekt, coby znowu 24 godzin czasu zabrało, a tymczasem skarb byłby bez zasiłku. Kiedy Minister skarbu tu obecny nie upatruje trudności w wykonaniu tego prawa, odsyłać do Komisyi projektu nie powinniśmy, bobyśmy sami popełniali zwłokę zarzucaną Komisyom. Rozumiem więc, że zaprowadziwszy w tym projekcie szczegółowe ulepszenia, możemy go natychmiast przyjąć«.

JW. Świdziński: »Ja jeszcze raz zwracam uwagę, że prawo to przez nas uchwalić się mające tak szybkich skutków nie może osiągnąć, abyśmy przez nierozważne jego przyjęcie starali się potrzebę tak gwałtowną zaspokoić. Jak kolega Krysiński mówił, tak i ja powtarzam, że podatki tu postanowione ściągają się do tych, którzy ciągle wielkie ciężary znosili. Zdaje mi się, że ci, co dotąd żadnych nie ponieśli ciężarów, powinni być teraz pociągnięci, i ich pomoc skuteczniejsza będzie, niż tych, co ciągłe czynili ofiary. Czegóż tu od nas żądają? Oto w jednej chwili przed nowymi zbiorami trzy razy wziętej ofiary; z tego więc już tytułu zapłaci obywatel siedmdziesiąt kilka procentu od dochodu, który już tylu ofiarami zupełnie prawie wyczerpany został. Już przez środki rekwizycyjne, liwerunki i dostawy, wszelkie zapasy wyczerpane zostały, a jeszcze obywatel ma płacić kilkadziesiąt procent od dochodu, którego nie posiada i który dopiero częściowo w jesieni będzie mógł realizować; podatek więc ten będzie bez skutku. Wypada nam się zastanowić nad źródłami, o których wspomniał Minister skarbu. Należy pociągnąć do opłaty kapitalistów, ustanowić podatek patentowy od wszelkiego rodzaju zarobków, uchwalić zabór sreber, który przez samo spóźnienie coraz się mniej skutecznym staje, i tyle innych rodzajów podatków. Po ustanowieniu tych podatków można będzie nakazać antycypacyę następnej raty z 1832 r., bo w tem jest tylko strata procentu od kapitału forszusowanego; nowego zaś podatku stanowić na tych właścicieli, którzy już tak wielkie ciężary ponieśli, nie można; poprzednio powinien nastąpić zabór srebra, podatek od kapitałów, podatek patentowy, a w ostatnim razie antycypacya jednej raty wszelkich podatków stałych, póki nie przekonamy się, czy wpłynie pożyczka zagraniczna i wewnętrzna 60.000.000 wynosząca, gdyż w takim tylko razie godziłoby nam się przystąpić do stanowienia nadzwyczajnego podatku«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Radbym, aby główna kwestya została zadecydowana, czy projekt ten w Izbie będzie dyskutowany, czy do Komisyi odesłany zostanie; nim to jednak nastąpi, winienem dać niektóre objaśnienia co do toczącej się dyskusyi. I tak, zgadzam się zupełnie na wniosek JW. Wartskiego; również zgadzam się na wypuszczenie art. 4-go mó-

wiacego o cłach. Inne podatki nie tak są zastraszające, jak się zdają; na dowód tego przytoczę tu rezultata cyfrowe.

1. Ofiara duchowna 10 i 20 grosza, podwyższona o połowę, wyniesie złp. 98.424 gr. 23;

(Ofiara duchowna) 40 i 50 grosza, [podwyższona] o jednę czwartą część, złp. 158.072 gr. 5;

2. Ofiara z dóbr ziemiańskich, podwyższona o połowę, złp. 2.289.087 gr. 13.

3. Ofiara z dóbr donataryuszów 5, 10, 20, 24 od sta, podwyższona o połowę, 55.893 gr. 1;

(Ofiara) 50 od sta, [podwyższona] o czwartą część, złp. 39.318 gr. 22;

4. Ofiara z nowych objektów i dobrowolna, podwyższona o połowę, złp. 102.894 gr. 17;

5. Łanowe, podwyższone o połowę, złp. 15.771 gr. 7;

6. Podymne dawne z miast, podwojone, złp. 812.111 gr. 23;

7. Podymne podwyższone z miast, podwojone, złp. 320.295 gr. 21;

8. Kanon z młynów, podwyższony o połowę, złp. 3698 gr. 24;

W ogóle złp. 3.895.423 gr. 6.

Rozumiem, że to Izby powinno było przekonać, że podatek ten nie jest tak bardzo znaczny, aby kraj nie był w stanie go złożyć; zresztą na tę okoliczność zwracam uwagę, że trzeba zawsze z jednej zasady wychodzić, jeżeli kraj nie jest w stanie złożyć podatku, to również nie będzie w stanie antycypować następnej raty. Co do pożyczki, dałby Bóg, aby jak najprędzej nastąpiła; lecz, jako Minister skarbu zaraz za objęciem urzędowania zwróciłem na nią uwagę i z wiadomości powziętych od Komisyi skarbu i Banku nie mogę powiedzieć, aby negocyacye na takim stopniu stały, iżby już była pewność jej uzyskania; dziś zaś wypada obmyśleć środki na opędzenie wydatków czerwca, lipca i sierpnia«.

Przystąpiono zaraz do rozbioru szczegółowych artykułów. Odczytany został naprzód wstęp z wypuszczeniem wyrazów: po wysłuchaniu zdania, które się przez pomyłkę drukarską wcisnęły przed wyrazem: uchwaliły. Potem odczytano art. 1-szy i tak wstęp, jak art. 1-szy,

bez dyskusyi i zmiany przyjęte zostały. Przystąpiono do rozbioru art. 2-go, który brzmi jak następuje:

»W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

a) Ofiary duchownej i z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100 — jedna czwarta część rocznej należytości,

b) Ofiary duchownej 20/100 i 10/100, ofiary z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100, ofiary z nowych użytków i dobrowolnej,

c) łanowego,

d) kanonu z młynów i wiatraków — połowa rocznej należności;

e) podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i miast wszelkiego rzędu,

f) podymnego podwyższonego z tychże miast — całoroczn(a) należność.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie (Miączyński) zaproponował następującą redakcyę: »W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

a) jedna czwarta część ofiary duchownej i z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100 opłacających;

b) połowa ofiary duchownej 20/100 i 10/100, ofiary z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100 opłacających, niemniej ofiary z nowych użytków i dobrowolnej, tudzież łanowego i kanonu z młynów i wiatraków;

zaś c) całoroczna należność: podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i miast wszelkiego rzędu, tudzież podymnego podwyższonego z tychże miast«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Zgadzam się z JW. Wojewodą Prezydującym w Senacie; chciałem tylko usprawiedliwić Komisye z uczynionego im zarzutu o niedokładne wydrukowanie projektu. Skoro Komisye sejmowe uczyniły poprawki, projekt już był wydrukowany; dla braku czasu nie można już było poczynić poprawek; najważniejsze zachodzą w art. 6-tym, ale i te są bardziej dla informacyi, z czego się składają podatki stałe, żeby nie było w tym względzie żadnej wątpliwości«.

JW. Posturzyński powtórzył raz już przez siebie uczyniony wniosek względem miast szczególniej 4-go i 5-go rzędu i żądał, aby te miasta zupełnie były uwolnione od opłaty.

JW. Klimontowicz poparł głos JW. Posturzyńskiego, z tej zasady wychodząc, że miasta 4-go i 5-go rzędu są wszystkie prawie rolne; więc ci sami mieszkańcy nie powinni być pociągani do opłaty i jako rolnicy i jako mieszczanie.

JW. Referendarz Stanu Leski, odpowiadając na dwa poprzednie głosy, oświadczył, że miasta 2-go i 3-go rzędu opłacają podymnego dawnego złp. 9, podwyższonego złp. 4 gr. 15, razem złp. 13 gr. 15; miasta zaś 4-go i 5-go rzędu opłacają podymnego dawnego złp. 6, podwyższonego złp. 3, razem złp. 9, i stąd uczynił wniosek, że przy takiej klasyfikacyi niema obawy przeciążenia miast drobnych. Wskutku tej odpowiedzi **JW. Posturzyński** cofnął swój wniosek. Potem zapytał się **JW. Klimontowicz**, co to jest ofiara z nowych użytków i dobrowolna, na co **JW. Minister przychodów i skarbu** odpowiedział, że pod tem nazwiskiem objęte są ofiary z dóbr nie mających 10 korcy wysiewu, które pierwszą lustracyą nie były objęte, a do których sami właściciele dobrowolnie się obowiązali przy lustracyi 1811 r.

Potem zabrał głos **JW. Świdziński** w te słowa:

»Aby czynione przezemnie nad ogółem uwagi nie zostały bez rezultatu, powtórnie wnoszę, aby w projekcie tym objęci byli ludzie, dotąd nie kontrybuujący do ciężarów publicznych, a obowiązkiem ich jest przykładać się do dobra Narodu, więc o dzierżawcach dóbr ziemskich, narodowych, dochodów konsumcyjnych itp. o podniesieniu cła, naradzać się powinniśmy. Podniesienie zaś ciężarów dla tych, którzy ich już tyle ponieśli, uważam za niewłaściwe, dopóki się nie przekonamy, że środki tu zapowiedziane przez Ministra skarbu w obciążeniu kapitalistów, zajęciu sreber, ustanowieniu podatku patentowego, nie są dostateczne; póki się nie przekonamy, że pożyczka zagraniczna i wewnętrzna nie potrafią potrzeb naszych zaspokoić, póty środek ten byłby za wczesny. Podatki w art. 2-gim ustanowione opierają się na niesłusznej zasadzie ofiary, bo nawet całe województwa, jedne względem drugich, są przeciążone. Wnoszę więc, aby art. 2-gi jako oddzielne prawo był wprowadzony«.

JW. Marszałek: »Zdaniem mojem, dodatek wniesiony przez kolegę Wartskiego, który zapewne pozyska zatwierdzenie Izb i Ministra skarbu, powinienby zaspokoić dostatecznie troskliwość JW. Opoczyńskiego, gdy mówi, że o tyle tylko podatki te będą pobierane, o ile pożyczka nie przyjdzie do skutku i o ile jej konieczna zachodzić będzie potrzeba«.

JW. Świdziński: »Lecz proszę o przyjęcie przez Izby tego dodatku«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Wniosek Posła Wartskiego uczyniony był do art. 6-go, nie do art. 2-go; stosuje się więc tylko do podatków antycypowanych, nie zaś do podatku nadzwyczajnego«.

JW. Wężyk: »Możeby za późno było na nowo projekt ten wnosić. Już mamy 14 czerwca; podatek w art. 2-gim ustanowiony płacony być ma w lipcu i październiku. Aby w lipcu zapłacić, trzeba wcześnie rozpisać rozkłady, co wiele czasu potrzebuje. Minister skarbu powiedział nam na Komisyach, że każda godzina jest droga. Ja równie jestem obywatelem ziemskim, chcę przecież do tego podatku należeć; wszystkie zaś przez kolegę Świdzińskiego wyszczególnione źródła są jeszcze do użycia, a podatek ten, kiedy jest już przedstawiony, należy przyjąć, bo czerwcowe potrzeby nie są zapewnione«.

JW. Świdziński: »Nie zaprzeczam potrzeby, tylko dziwię się, że naprzód od tych żądają opłaty, którzy już tyle ciężaru ponieśli i że od stanowienia tych zaczynamy podatków, które najmniej czasu i formalności potrzebują. Podatek bowiem patentowy, podatek nałożyć się mający na kapitalistów, zabór sreber, daleko więcej potrzebować będzie formalności, niż podatki tu nałożone, których rozkłady z kwitów można rozpisać. Nie jestem za tem, aby właściciele nie byli pociągnięci, ale żądam, aby wprzód ci byli pociągnięci, którzy dotąd żadnych nie znosili ciężarów. Jeżeli przyjęta zostanie antycypacya, wtedy kapitaliści będą w stanie dopełnić obowiązku, który tu zaciągamy, i za obywateli zastąpią jeszcze trzecią ratę, której ci nie będą w stanie uiścić. Ja sądzę tylko, że należy brać tam, gdzie jest, a nie tam, gdzie niema«.

Gdy na zapytanie **JW. Marszałka** nikt wniosku JW. Świdzińskiego nie poparł, art. 2-gi przyjęty został stosownie do redakcyi proponowanej przez JW. Prezydującego w Senacie, lecz w formie następującej:

»Art. 2-gi. W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

I. Jedna czwarta część całorocznej należytości ofiary duchownej i z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100.

II. Połowa rocznej należności:

a) ofiary duchownej 20/100 i 10/100, ofiary z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100;

b) ofiary z nowych użytków i dobrowolnej;

c) łanowego;

[d) kanonu z młynów i wiatraków].

III. Całoroczna należność:

a) podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i miast wszelkiego rzędu;

b) podymnego podwyższonego z tychże miast«.

Przystąpiono potem do rozbioru art. 3-go, który brzmi, jak następuje:

»Dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą do kas publicznych tytułem podatku nadzwyczajnego:

a) z dzierżaw dóbr ziemskich prywatnych, tudzież dóbr narodowych, koronnych, górniczych i suprymowanych po 5 od sta od rocznej sumy dzierżawnej, brutto wziętej;

b) z dzierżaw dochodów konsum(p)cyjnych, tabacznych, myta drogowego i mostowego po 5 procent od sum rocznych kontraktami zawarowanych. Dzierżawcy dóbr i dochodów powyższych nie będą mieli prawa żądania od stron, z któremi kontrakty zawarte zostały, żadnego z tego tytułu wynagrodzenia«.

JW. Morozewicz: »Zwracam uwagę Izb na dwie kwestye, które przy ogólnej dyskusyi dotknięte zostały, a stosują się do obecnego artykułu. Pierwsza jest, czyby nie wypadało pociągnąć dzierżawców do wyższej opłaty. Wprawdzie ze strony Komisyi skarbowej dawane były objaśnienia, że do pięciu procent proponowanych obecnym projektem dołączywszy to, co zapłacili na umundurowanie pułków, wyniesie to 10 procent; nadto czyniono uwagę, że dzierżawcy opłacają procent od całego majątku, nie od intraty. Ja, jednakże, mniemam, że na tę okoliczność wypada zwrócić uwagę, że dzierżawcy dotąd żadnych nie ponosili ciężarów; że za poniesione szkody żądać będą wynagrodzenia od dziedziców; że w znacznej części kraju przez podwyższone ceny wielkie otrzymali zyski; rozumiem więc, że mogą być pociągnięci dzierżawcy przynajmniej do opłaty 10 od sta. Co się tyczy drugiej kwestyi należałoby, aby

Izba zadecydowała względem zastawników, gdyż wyjaśnionem tu zostało, że, lubo oni opłacają zwyczajne podatki, jednak co do nadzwyczajnych ciężarów mają regres do właścicieli; należałoby więc domieścić zastrzeżenie, że ciężarów tu na nich włożonych od właścicieli żądać zwrotu nie mogą«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Do uwag tu robionych względem dzierżawców to jeszcze mam dodać, że Komisye miały na względzie, że my nie mamy takich dzierżawców, jak w Anglii i Francyi, którzyby, oprócz kapitału na dzierżawę wyłożonego, mieli inne zasoby na zaprowadzenie dobrego gospodarstwa. U nas dzierżawcy, oprócz wyłożonej na dzierżawę sumy, nic nie pozostaje, a i tak, skoro dodamy do postanowionej w obecnym projekcie opłaty pięciu procentu to, co na umundurowanie pułków dali, suma ogólna wyniesie 10 procent tak, jak tu się dały słyszeć żądania. Co się tyczy zastawników, aczkolwiek zapewne mało który jest nieobowiązany przez kontrakt zastawny do opłacania podatków, przecież choćby dla tych kilku wyjątków możnaby oddzielny przepis postanowić«.

JW. Kasztelan Sołtyk: »Odpowiedzieć tu muszę na głos Wojewody Wodzińskiego, który czynił spostrzeżenie, jakoby dzierżawcy cały majątek w dzierżawę wkładali, i dlatego nie powinni być do większej opłaty pociągani. Czy dzierżawcy wkładają cały majątek w dzierżawę, czy nie, jest rzeczą obojętną, lecz oni pewne ciągną zyski, nie pięć, ale 15, 20 od sta; chcemy więc, aby tym zyskiem podzielili się z Ojczyzną, i z tego stanowiska należy przedmiot obecny uważać«.

JW. Wołowski: »Przy tym artykule co do litery a nasuwają się dwie kwestye; z tych jedna dotyczy się podwyższenia opłaty od dzierżawców; druga pociągnięcia do opłaty zastawników. Co do pierwszego, jestem zdania Posła Łosickiego i Wojewody Wodzińskiego. Co w tej chwili Kasztelan Sołtyk powiedział, że tak nadzwyczajne zyski dzierżawcy mają, to może być w szczególnych przypadkach; lecz są także inne przypadki, gdzie tak wysoko jest wyciągnięty czynsz dzierżawny, że dzierżawcy są istotnymi tylko ekonomami. My stanowimy ogólne prawo; nie możemy więc zbyt podnosić tej opłaty, boby niektórzy jej złożyć nie mogli, i sądzę, że opłata tu proponowana 5 od sta jest dostateczna. Co do drugiej kwestyi względ-

dem zastawników, uwaga kolegów Jabłońskiego i Posturzyńskiego jest ważna i powinna być w artykule domieszczona. Proponuję więc następującą redakcyę:

»Dzierżawcy, oraz zastawnicy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą do kas publicznych etc. a pod literą a zamiast wyrazów: od rocznej sumy dzierżawnej — należałoby powiedzieć: od rocznego dochodu«.

JW. Klimontowicz: »Nie dzielę zdania kolegi Wołowskiego, aby zastawnicy od dochodu rocznego procent opłacali. Ja rozumiem, że opłacać go powinni od summy zastawnej. Co do dzierżawców, sądzę, że do wyższej opłaty pociągnięci być powinni. Dwa są rodzaje dzierżawców: jedni dzierżawcy dóbr prywatnych, drudzy — dóbr narodowych. Dzierżawcy dóbr prywatnych, jedni opłacają podatki, drudzy nie; jeżeli płacą, to je potrącają w czynszu dzierżawnym; nigdy więc dzierżawcy nie płacą podatków, żadnego kołka darmo nie wbiją, wszystko potrafią wyrachować dziedzicom. W dobrach zaś narodowych dotąd nie płacili podatków, bo je liczyli w ameliracyi, a za wszelkie nadzwyczajne ciężary robią pretensye do Rządu. Wiadomo jest, że dzierżawcy z r. 1812 tak wielkie porobili pretensye do Rządu, że z nich majątki pozbierali; więc należy wszystkich dzierżawców pociągnąć do wyższej opłaty«.

JW. Jabłoński: »Nie można przypuszczać, żeby zastawnicy pod tytułem właścicieli do opłaty byli pociągnięci, bo to zależy od układów pomiędzy zastawnikiem, a właścicielem. Jedni opłacają zwyczajne i nadzwyczajne podatki; inni zwyczajne tylko; ale inną mam tu zrobić uwagę, że ci zastawnicy nie zostali pociągnięci do opłaty na umundurowanie ośmiu pułków strzeleckich; należałoby więc w obecnem prawie ciężar ten do nich rozciągnąć. Z tego powodu proponuję następujący dodatek do art. 3-go:

»Zastawni posiadacze dóbr prywatnych, jeśli sami też dobra dzierżą, z uwagi, że do opłaty na umundurowanie nowych ośmiu pułków strzeleckich nie zostali podciągnięci, opłacą 10 od sta od prowizyi prawnej, jaką suma zastawna przynosi; jeśli zaś posiadane przez nich w zastawie dobra przedzierżawiają, z uwagi, że dzierżawcy obowiązani są do oddzielnej

opłaty, wniosą dodatkowo 5 od sta prowizyi, jaką suma zastawna przynosi«.

JW. Niemojowski: »Rozumiem, że dla dokładności należy wymienić, że prawo obecne pociąga do opłaty dzierżawców trzymających dzierżawę z r. 1830/31; bo gdybyśmy pozostawili wątpliwość, mogłoby to mieć wpływ na przyszłe kontrakty dzierżawne«.

JW. Świdziński: »W tym projekcie zasada, podług której pociągani będą rozmaici dzierżawcy, jest jedna i ta sama; o tyle tylko może być sprawiedliwa, o ile się przekonamy, że odpowiadający kapitał przez różnych dzierżawców posiadany jest równy. Co do dzierżawców dóbr prywatnych, niema wątpliwości, że posiadają kapitał wyrównywający rocznej dzierżawie. Nikt prywatnych dóbr nie wypuszcza, dopóki mu nie jest zapłacona z góry przynajmniej roczna, a nawet trzyletnia dzierżawa. Inaczej się rzecz ma z dzierżawcami dóbr narodowych; ci płacą półrocznemi ratami. Zdaje mi się, że nie można sprawiedliwie sądzić, czy równy mają kapitał, jak dzierżawcy dóbr prywatnych. Pójdźmy dalej. Dzierżawcy konsum(p)cyjnych podatków wnoszą czynsz ratami miesięcznemi. Jakiem prawem można utrzymywać, że tacy dzierżawcy posiadają kapitał odpowiedni rocznej dzierżawie? Inaczej bylibyśmy zupełnie niesprawiedliwymi. Takimi dzierżawcami są zwyczajnie żydzi ubodzy, posiadający dwumiesięczną kaucyę, którą składają, i miesięczny czynsz dzierżawny, który opłacają. Czyliż można więc uważać ich za właścicieli kapitału odpowiadającego sumie dzierżawnej tem bardziej, że podniesione zostały konsumpcyjne dzierżawy poprzedniem prawem. Tu, zamiast od kapitału dzierżawnego, od ceny dzierżawnej opłatę stanowimy, gdyż dzierżawcy wszelkich dochodów konsumpcyjnych, tabaki, myta drogowego itd. nie mogą być uważani jako posiadający kapitał równy sumie dzierżawnej«.

JW. Wężyk: »To, o czem tu wspominał kolega Świdziński, nie uszło uwagi Komisyi, lecz postanowienie z d. 24 stycznia 1818 r., przepisujące kwalifikacye dla dzierżawców dóbr narodowych, powiada, że nie można dochodów skarbowych wypuszczać, jak tylko temu, kto posiada roczny kapitał; należy więc dzierżawców dóbr narodowych uważać tak, jak gdyby mieli rocznej dzierżawie wyrównywający kapitał. Co się tyczy

dochodów konsumpcyjnych, tabacznych, myta drogowego i innych, chciały Komisye, żeby dzierżawcy tych dochodów byli także pociągnięci do tej opłaty. Nie będą oni mieli prawa żądania zwrotu od właścicieli, a każdy prawu temu ulegać winien«.

JW. Świdziński: »Co do dzierżawców dóbr narodowych, objaśnienie kolegi Wężyka trafiło do mego przekonania, i rozumiem, że rzeczywiście posiadane przez tych dzierżawców inwentarze, sprzężaje przekonywają, że każdy z nich ma przynajmniej trzyletni kapitał; ale co do dzierżawców konsumpcyjnych podatków, uważam za rzecz niesprawiedliwą, aby od tych, co ratami miesięcznemi opłacają dzierżawę, żądano procentu od całorocznej sumy dzierżawnej«.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Skoro wniosek Kasztelana Sołtyka uznany został przez Izbę, jako nie zasługujący na wzgląd, i skoro dzierżawcy dóbr prywatnych pozostać mają przy opłacie 5 procent dlatego, że już 5 procent opłacili na umundurowanie nowych pułków; skoro nadto uwaga JW. Jabłońskiego co do zastawników zyskała zatwierdzenie Izb, do artykułu tego ad a nie mam nic do nadmienienia, lecz co do b, lubo z nieśmiałością, jako będący także w liczbie dzierżawców konsumpcyjnych, muszę zwrócić uwagę Izb. Trzeba zapewne, żeby się dzierżawcy ci czemścić przykładali do dobra publicznego, lecz odwołuję się do Ministra skarbu, że już to dopełnili wskutku rozporządzenia Dyktatora, gdy pociągnięci zostali do wyższej opłaty. Jako Ministra spraw wewnętrznych, dochodzą mnie reklamacye o niedobory z myta drogowego i z mostowego; wojskowi nic nie opłacają. Jak można pociągać do nowych podatków ludzi, którzy słusznie narzekają na niedobory, a nawet opuszczenia czynszu dzierżawnego domagają się«.

JW. Wężyk: »W odpowiedzi Wojewodzie Gliszczyńskiemu mam zaszczyt oświadczyć, że Dyktator w postanowieniu swojem uwolnił także spomnionych dzierżawców od kontraktów, gdyby się czuli przeciążonymi; wiadomo jednak, że wszyscy przy kontraktach pozostali; mogli więc czynsz dzierżawny opłacać i jeszcze im zysk pozostawał; niech więc teraz jeszcze coś dadzą w ofierze dla Ojczyzny«.

JW. Wołowski: »Odpowiedzieć tu muszę na uwagę kolegów Wartskiego i Opoczyńskiego. Kolega Wartski wnosił, aby za normę opłaty wzięta była wysokość dzierżaw z r. 1830/31; lecz ja tu muszę przedstawić, że jednym kończy się dzierżawa na ś-ty Jan 1831 r., a innym dopiero zaczyna. Jakże dla tych ostatnich ma służyć za normę wysokość dzierżawy z r. 1830/31? Nie można więc tu stałej postanowić normy; zależeć ona będzie od okoliczności. Kolegi Świdzińskiego na to zwracam uwagę, że tu idzie o to, w jakich ratach składać mają podatek dzierżawcy konsumpcyjni. Nie jest miejsce o tem mówić przy art. 3-cim, ale raczej przy art. 5-tym, który stanie się 4-tym, skoro 4-ty opuszczonym zostanie. Możemy tam postanowić, że dzierżawcy dochodów skarbowych w miesięcznych ratach, nie zaś w lipcu tylko i październiku, opłacać będą ten podatek«.

JW. Świdziński: »Popieram głos Posła Wartskiego. Gdyby podatek ogólnie był na dzierżawców nałożony, wtenczas biorący dzierżawę na rok zaczynający się z d. 24 czerwca nie byliby tym podatkiem dotknięci, lecz właściciele, którzyby im dobra w dzierżawę wypuszczali. Co do dzierżawców konsumpcyjnych, nie idzie o to, aby pewien podatek był na nich ustanowiony, ale aby od kapitału przez nich posiadanego pewną wnosili opłatę; uważamy bowiem dzierżawców, jako kapitalistów, a że ci, którzy składają dwumiesięczną kaucyę i jednomiesięcznie czynsz opłacają, nie mogą być uważani, jako posiadający kapitał odpowiadający rocznej dzierżawie, należy więc przyjąć taką zasadę, że tam, gdzie dzierżawcy dóbr prywatnych lub narodowych płacą czynsz dzierżawny w ratach rocznych, mają kapitał odpowiadający rocznej dzierżawie; gdzie zaś płacą w ratach miesięcznych, tam mają kapitał odpowiadający trzymiesięcznej dzierżawie«.

JW. Wołowski: »Nie wiem, jakim sposobem można czynsz dzierżawny z 1830 na 1831 r. przyjmować za normę. Przypuszczam, że komu się teraz skończy dzierżawa, z której płacił 2000 złp. bierze nową dzierżawę, z której opłacać ma 9000 złp.; jakże można brać pierwszą dzierżawę za normę? Uwaga zaś, którą uczynił kolega Świdziński, w małej tylko liczbie przypadków zastosowaną być może; jest to rodzajem ekscepcyi«.

JW. Niemojowski: »Między powodami do pociągnienia dzierżawców do podatku nadzwyczajnego jest, że uważamy ich za

kapitalistów, którzy w stosunku innych obywateli mało się dotąd przykładali do ciężarów publicznych. Gdyby podatek ten miał być opłacany podług dzierżawy z roku przyszłego, natenczas wieleby może było kontraktów fałszowanych, i to wpłynęłoby znacznie na zniżenie stopy dzierżawnej«.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby odczytał redakcyę stosownie do uwag JJWW. Niemojowskiego, Swidzińskiego i Jabłońskiego. Redakcya ta brzmi, jak następuje:

»(Art. 3). Dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych, tudzież zastawnicy złożą do kas publicznych tytułem podatku nadzwyczajnego:

a) Zastawni posiadacze dóbr prywatnych, jeśli sami też dobra dzierżą, z uwagi, że do opłaty na umundurowanie nowych ośmiu pułków strzeleckich nie zostali podciągnięci, opłacą 10 od 100 od prowizyi prawnej, jaką suma zastawna przynosi; jeżeli zaś posiadane przez nich w zastawie dobra przedzierżawiają, z uwagi, że dzierżawcy obowiązani są do oddzielnej opłaty, wniosą dodatkowo 5 od 100 od prowizyi, jaką suma zastawna przynosi;

b) Z dzierżaw dóbr ziemskich prywatnych, tudzież dóbr narodowych, koronnych, górniczych i supprymowanych po 5 od 100 od rocznej sumy dzierżawnej brutto wziętej;

c) Z dzierżaw dochodów konsumpcyjnych, tabacznych, myta drogowego i mostowego po 5 od 100 od sum rocznych kontraktami zawarowanych.

Zastawnicy, tudzież dzierżawcy dóbr i dochodów powyższych nie będą mieli prawa żądania od stron, z któremi kontrakty zawarte zostały, żadnego z tego tytułu wynagrodzenia, a dzierżawa z r. 1830/31 służyć będzie za zasadę do ustanowienia ilości tego podatku«.

JW. Niemojowski wskutku uwag JW. Wołowskiego proponował jeszcze następujący dodatek: »chybaby, gdyby rok z 1831/32 był pierwszym rokiem dzierżawy«.

JW. Świdziński: »Na to tylko zwracam uwagę, że blizki już jest termin ukończenia dzierżaw; mogłoby więc się zdarzyć, że dzierżawców nie możnaby znaleść na gruncie; należy więc włożyć obowiązek na właścicieli, aby wychodzącego dzierżawcy odpowiadającą podatkowi ilość inwentarzy lub sprzętów zatrzymali«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Ja na to tylko zwracam uwagę, aby dzierżawcy myta drogowego od sum kwartalnych, nie od rocznych, opłacali podatek«.

JW. Wężyk: »Redakcya odczytana nie trafia do mego przekonania. Powinno tak być: »zastawnicy i dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą etc.«; nadto powinien być dodatek co do dzierżawców, którzy wchodzą w dzierżawę w tym roku, aby i ci równie byli dotknięci stanowiącym się teraz podatkiem«.

JW. Świdziński: »Chciałbym wiedzieć, jaka jest zasada przez Rząd przyjęta w wydzierżawianiu drogowego i mostowego; bo w dobrach prywatnych czynsz dzierżawny z mostowego bywa rocznie składany; wypadłoby więc może rozróżnić dzierżawców mostowego prywatnego od dzierżawców mostowego publicznego, gdyż pierwsi muszą mieć kapitał wyrównywający rocznej dzierżawie, drudzy zaś mają tylko kapitał kwartalnej wyrównywający dzierżawie, jeżeli na tych samych zasadach dzierżawią mostowe, co podatki konsum(p)cyjne. Co do żądania kolegi Wężyka, aby biorący dzierżawę od teraźniejszego ś-go Jana byli pociągnięci do opłaty, Izby już podzieliły uczynioną tu uwagę, że byłoby to nakładać ciężar na właścicieli, a ja rozumiem, że i to jeszcze zasługuje na baczność Izb, że w teraźniejszym czasie nie przybywa, lecz ubywa dzierżawców; nadto, gdy teraz może się niejednemu kończyć dzierżawa, a on bierze inną, mógłby więc dwa razy być pociągnięty do opłaty, i toby wielki miało wpływ na kontrakty. Co do samej redakcyi, tyle tu było uwag czynionych, i pora jest już tak spóźniona, że rozumiem, iż należałoby ją do Komisyi odesłać«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Na głos JW. Opoczyńskiego to mam honor odpowiedzieć, że tu niema kwestyi o dzierżawcach prywatnego mostowego, tylko o dzierżawcach rządowego mostowego. Rząd dosyć niską od wszystkich dzierżawców proponował opłatę; Komisye zniżyły ją o połowę; jeżeliby teraz jeszcze miała być zniżoną, to nie warto nad tem się zastanawiać, tylko całkiem ją opuścić. Rząd zaproponował opłatę 10 od sta; podług tego wypadało dochodów konsumcyjnych 97.000; Komisya sejmowa zniżyła ją o 5 od sta, a przez to zmniejszyła się opłata do czterdziestu kilku tysięcy. Od do-

chodów tabacznych 146.000 Komisya sejmowa zmniejszyła to [na] 73.000; z myta drogowego 35.000 zredukowane zostało na 17.000. Jeżeli jeszcze to wszystko o czwartą część zmniejszymy, cała ta kategorya ledwo dwadzieścia kilka tysięcy przyniesie; na tak małą sumę i prawa pisać nie warto«.

JW. Świdziński: »Nie idzie tu o to, czyli podatek, o którym mowa, ma być tak podwyższonym lub nie, lecz idzie o to, czyli dzierżawcy mają być, jako kapitaliści, uważani. Tej zasady Minister skarbu nie zbił; dowodził tylko, że mały będzie dochód dla skarbu; lecz ja powtarzam, że ci, którzy posiadają kapitał wyrównywający trzechletniej dzierżawie, a przynajmniej rocznej, nie mogą być pociągani do równej opłaty z tymi, którzy posiadają kapitał wyrównywający kwartalnej tylko dzierżawie«.

JW. Wiszniewski: »Nie zgadzam się ze zdaniem kolegi Swidzińskiego, aby dzierżawcy konsumpcyjni byli sami tylko ubodzy żydzi i dlatego mieli być do niższej opłaty pociągani; przeciwnie, przekonany jestem, że są to albo dziedzice, którzy mają miasta, albo w miastach rządowych są to kliki najbogatszych żydów, którzy dopiero od siebie wydzierżawiają uboższym żydom i uciemiężają ich; ci więc dzierżawcy nie powinni być uwalniani od podatku i powinni go opłacać od rocznej dzierżawy«.

JW. Świdziński: »Jeśli koledze Wiszniewskiemu podobało się za bezzasadne uważać moje twierdzenie, że tylko żydzi ubodzy dzierżawią dochody konsum(p)cyjne, również ja nie mam powodów uważania za pewne tego, co on utrzymuje, że tylko bogaci te dochody dzierżawią. Jeśli to są właściciele dóbr, jako tacy, będą ponosić ciężary; jeżeli żydzi, znaczne mający handle lub domy, również opłacać będą od tego podatki, lecz dlatego nie mogą być, jako dzierżawcy dochodów skarbowych, przeciążani. Obstaję więc przy pierwszym moim wniosku, że jedni powinni opłacać procent od rocznej dzierżawy, inni od kwartalnej«.

Tu na zapytanie **JW. Prezydującego w Senacie i JW. Marszałka** obie Izby przez powstanie zadecydowały, że wszyscy dzierżawcy mają być pociągnięci do opłaty procentu od rocznej dzierżawy.

Wskutku tego zaproponowaną została następująca redakcya art. 3-go:

»Zastawnicy i dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą do kas publicznych tytułem podatku nadzwyczajnego:

a) Zastawni posiadacze dóbr prywatnych, jeśli sami też dobra dzierżą, z uwagi, że do opłaty na umundurowanie nowych ośmiu pułków strzeleckich nie zostali podciągnięci, opłacą 10 od 100 prowizyi prawnej, jaką suma zastawna przynosi; jeżeli zaś posiadane przez nich w zastawie dobra przedzierżawiają, z uwagi, że dzierżawcy obowiązani są do oddzielnej opłaty, wniosą dodatkowo 5 od 100 od prowizyi, jaką suma zastawna przynosi;

b) z dzierżaw dóbr ziemskich prywatnych, tudzież dóbr narodowych, koronnych i supprymowanych po 5 od 100 od rocznej sumy dzierżawnej brutto wziętej;

c) z dzierżaw dochodów konsum(p)cyjnych, tabacznych, myta drogowego i mostowego po 5 od 100 od sum rocznych kontraktami zawarowanych.

Zastawnicy, tudzież dzierżawcy dóbr i dochodów powyższych nie będą mieli prawa żądania od stron, z któremi kontrakty zawarte zostały, żadnego z tego tytułu wynagrodzenia, a dzierżawa za r. 1832 służyć będzie za zasadę do ustanowienia ilości tego podatku«.

Izby przez powstanie redakcyę tę przyjęły. Ponieważ już w ciągu dyskusyi nad ogółem projektu **JW. Minister przychodów i skarbu** zgodził się na wniosek JW. Krysińskiego poparty przez wielu innych Członków, aby art. 4-ty wypuszczony został, chciano więc przystąpić do rozbioru art. 5-go, który teraz liczbą 4 oznaczony został; gdy jednak **JW. Świdziński** i kilku innych Członków żądało solwowania sesyi, na zapytanie **JW. Prezydującego w Senacie i JW. Marszałka Izby Poselskiej**, Izby przez powstanie znaczną bardzo większością zadecydowały, że projekt obecny na dzisiejszem posiedzeniu ukończony być winien. Wskutku tego zajęto się rozbiorem art. 5-go projektu, a teraz 4-go.

JW. Wołowski wnosił, aby artykuły 5-ty i 6-ty projektu połączone zostały przez wzgląd na uwagę JW. Wołowskiego(?)

i żeby podatek nadzwyczajny w jednej racie w miesiącu lipcu był opłacony, a antycypacya w miesiącu październiku, jeśliby pożyczka nie przyszła do skutku; lecz **JW. Minister skarbu** oświadczył, że wniosek JW. Wołowskiego przyjęty być nie może, bo byłoby zbyt uciążliwem opłacać w miesiącu od razu podymne i dawne i podwyższone; dlatego konieczne jest rozłożenie na raty podatku nadzwyczajnego.

JW. Morozewicz proponował, aby podatek, w art. 2-gim i 3-cim postanowiony, w dwóch ratach był opłacany, z których jedna w miesiącu lipcu, a druga w październiku, równie, jak antycypacya wtenczas tylko opłaconą być ma, jeżeli pożyczka nie wpłynie. Na wniosek **JW. Niemojowskiego** artykuł ten osobno od artykułu następnego przyjęty został bez żadnej zmiany w redakcyi z opuszczeniem tylko wyrazów: podwyższona zaś o 10 od 100 opłata cła pobieraną będzie łącznie z opłatą cła zwyczajnego — co się stało koniecznem przez wykreślenie art. 4-go. Potem zajęto się rozbiorem art. 5-go, który w projekcie pod nr. 6-tym był umieszczony.

JW. Morozewicz uważał, że podług redakcyi projektu antycypacya wypłacana ma być w lipcu i październiku; jeżeli zaś wniosek JW. Niemojowskiego tak, jak się zdaje przyjętym zostanie, ponieważ do miesiąca lipca nie można się spodziewać zrealizowania pożyczki, radził więc, aby całkowita antycypacya w jednej racie w miesiącu październiku opłaconą została, jeżeli pożyczka nie nastąpi.

JW. Kasztelan Lewiński przeciwny był zamieszczaniu tego warunku; twierdził on, że toby wystawiło Rząd na ciągłe tłómaczenie się, czy nastąpiła pożyczka, czy nie, że mogłaby nastąpić w małej bardzo ilości pożyczka, a jużby chciano uwalniać się od płacenia antycypacyi; uważał wreszcie, że zastrzeżenie to niepotrzebne, gdy Sejmowi służy prawo odwołania tej uchwały, jeśliby się już stała niepotrzebna.

JW. Niemojowski zapytał się Ministra skarbu, czyliby antycypacya, zamiast w lipcu i październiku, w październiku i grudniu składaną być nie mogła, i zaproponował redakcyę uczynionego przez siebie wniosku, że wtenczas tylko antycypacya ma być płacona, jeżeli pożyczka nie nastąpi, który to wniosek miał stanowić oddzielny artykuł.

JW. Minister przychodów i skarbu zgodził się na wnioski teraz uczynione przez JW. Niemojowskiego, dodając wszakże uwagę, że byłoby lepiej, gdyby całkowita antycypacya w październiku złożoną być mogła.

Potem w te słowa przemówił **JW. Świdziński:**

»Jeszcze raz zwracam uwagę Izb, jak łamiemy wszelkie formy, gdy projekt, który powinien być naprzód do Izby Poselskiej wniesiony, następnie w Izbie Senatorskiej przyjęty, odrazu do Izb połączonych wprowadzony został; przez to traci się jedna instancya; dalej projekt powinien być wcześnie rozdany. Jeżeli go Izba Poselska wczoraj otrzymała, to Senat dziś go dopiero uzyskał. Stanowimy prawa tak nagle, że do jutra ostatecznego rozstrzygnięcia odłożyć nie chcemy. Nie wiem, czy wolno nam jest szafować tak własnością naszych komitentów. Co się tyczy artykułu pod dyskusyą będącego, jest on niedokładny, mówi on: »Oprócz podatku nadzwyczajnego kontrybuenci podatków stałych wniosą do skarbu publicznego w sposobie antycypacyi półroczną należność z tego źródła za r. 1832«. — Wiemy, że podatek ofiary i inne, oprócz raty czerwcowej, mają drugą ratę w grudniu...«

— Tu głosy się odezwały: »w styczniu!« —

»...mogą być takie podatki, które teraz w połowie są wnoszone, a w drugiej połowie w późnej jesieni. Należy więc powiedzieć, że ma być antycypowaną następna rata nie koniecznie z r. 1832, bo mogłaby być przeskoczoną jedna rata albo trzy raty odrazu zapłacone«.

JW. Kasztelan Wichliński twierdził, że ponieważ JW. Minister przychodów i skarbu zgodził się na to, aby antycypacya dopiero w październiku wnoszoną była, i to, jeżeli pożyczka do skutku nie przyjdzie, pożyczka zaś zrealizowaną być może w lipcu lub sierpniu, więc nie potrzeba teraz uchwalać antycypacyi podatków; dość będzie wtenczas ją postanowić, gdy już pożyczka do skutku nie przyjdzie.

Na to **JW. Minister przychodów i skarbu** oświadczył, że, jeżeli skarb teraz w krytycznem znajduje się położeniu, to z tego powodu, że do ostatniej chwili odkładano obmyślenie środków, któreby go zapełniły; aby więc w podobny błąd nie popaść, twierdził, że przyjąć należy ten projekt, tem bardziej, iż warunek podany przez JW. Niemojowskiego zapewnia, że o tyle

tylko podatki te będą pobierane, o ile konieczna tego będzie potrzeba. Tu odczytaną została redakcya tego artykułu następująca:

»(Art. 5). Oprócz podatku nadzwyczajnego kontrybuenci podatków stałych jako to: ofiary z dóbr duchownych i maltańskich, ofiary z dóbr ziemiańskich, ofiary z dóbr donataryuszów, ofiary z nowych użytków i dobrowolnej, kanonu z dóbr rządowych, które na własność prywatną przeszły, łanowego i czynszu z miast magdeburskich, [podymnego dawnego], podymnego podwyższonego, czopowego i młynowego, dimidye, tercye i kwarty z dóbr za przywilejami trzymanych, wniosą do skarbu publicznego w sposobie antycypacyi półroczną należność z tego źródła za r. 1832 w miesiącach październiku i grudniu roku bieżącego«.

JW. Jabłoński uczynił uwagę, którą poparł **JW. Niemojowski**, że nie należy używać wyrażenia: kanonu z dóbr rządowych, które na własność prywatną przeszły — aby tu nawiasowo nie przesądzać tej kwestyi, i że raczej należałoby powiedzieć: z dóbr rządowych prywatnym przedanych. **JW. Świdziński** zapytał się JW. Ministra skarbu, czy z pomiędzy podatków w artykule tym wymienionych niema którego, coby w późnej jesieni wpływał; na co **JW. Minister przychodów i skarbu** odpowiedział, że ofiara płaci się w styczniu i czerwcu, podymne w marcu i wrześniu, liwerunek w maju i wrześniu; więc od października do stycznia nie ma żadnych podatków. Artykuł więc ten przyjęty został z poprawką JW. Niemojowskiego, a następnie przyjęty także został art. 6-ty dodatkowy podług redakcyi podanej przez JW. Niemojowskiego. **JW. Kasztelan Lewiński** zwracał jeszcze uwagę Izb na niestosowność redakcyi art. 3-go, gdzie motywa zamieszczone zostały; gdy jednak większość tak w Senacie jak w Izbie Poselskiej, przeciwna była czynieniu jakiejkolwiek w tym projekcie zmiany i żądała, aby natychmiast zadecydowany został, projekt ten jednomyślnością został przyjęty i w prawo zamieniony w następującej osnowie:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, zważywszy, iż dalsze postawienie się w możności zastąpienia kosztów na utrzymanie

dotąd powiększonej i jeszcze powiększyć się mającej siły zbrojnej narodowej wymaga, aby dochody skarbu publicznego stosunkowo do wzrastających i nieuchronnych potrzeb bezzwłocznie pomnożone zostały, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Na potrzeby kraju uchwala się na raz jeden pobór podatku nadzwyczajnego.

Art. 2. W podatku nadzwyczajnym do kas publicznych wniesionem być ma:

I. Jedna czwarta część całorocznej należytości ofiary duchownej i z dóbr donataryuszów po-Pruskich 50/100 i 40/100.

II. Połowa rocznej należności:

a) ofiary duchownej 20/100 i 10/100, ofiary z dóbr ziemskich 24/100, ofiary z dóbr donataryuszów 5/100 i 10/100;

b) ofiary z nowych użytków i dobrowolnej;

c) łanowego;

d) kanonu z młynów i wiatraków.

III. Całoroczna należność:

a) podymnego dawnego z miasta stołecznego Warszawy i z miast wszelkiego rzędu;

b) podymnego podwyższonego z tychże miast.

Art. 3. Zastawnicy i dzierżawcy dóbr i dochodów niżej wymienionych złożą do kas publicznych tytułem podatku nadzwyczajnego:

a) zastawni posiadacze dóbr prywatnych, jeśli sami też dobra dzierżą, z uwagi, że do opłaty na umundurowanie nowych ośmiu pułków strzeleckich nie zostali pociągnięci, opłacą 10 od 100 od prowizyi prawnej, jaką suma zastawna przynosi; jeżeli zaś posiadane przez nich w zastawie dobra przedzierżawiają, z uwagi, że dzierżawcy obowiązani są do oddzielnej opłaty, wniosą dodatkowo 5 od 100 od prowizyi, jaką suma zastawna przynosi;

b) z dzierżaw dóbr ziemskich prywatnych, tudzież dóbr narodowych, koronnych, górniczych

i supprymowanych po 5 od 100 od rocznej sumy dzierżawnej brutto wziętej;

c) z dzierżaw dochodów konsum(p)cyjnych, tabacznych, myta drogowego i mostowego po 5 od 100 od sum rocznych kontraktami zawarowanych.

Zastawnicy, tudzież dzierżawcy dóbr i dochodów powyższych nie będą mieli prawa żądania od stron, z któremi kontrakty zawarte zostały, żadnego z tego tytułu wynagrodzenia, a dzierżawa z r. 1830/31[1]) służyć będzie za zasadę do ustanowienia ilości tego podatku.

Art. 4. Podatek nadzwyczajny, artykułami 2-gim i 3-cim postanowiony, wniesiony być ma do kas właściwych w dwóch ratach, których pobór w ciągu miesiąca lipca i października r. b. pod rygorem egzekucyi administracyjnej uskutecznionym być winien.

Art. 5. Oprócz podatku nadzwyczajnego, kontrybuenci podatków stałych, jako to: ofiary z dóbr duchownych i maltańskich, ofiary z dóbr ziemiańskich, ofiary z dóbr donataryuszów, ofiary z nowych użytków i dobrowolnej, kanonu z dóbr rządowych prywatnym sprzedanych, łanowego i czynszu z miast magdeburskich, podymnego dawnego, podymnego podwyższonego, czopowego i młynowego, dimidye, tercye i kwarty z dóbr za przywilejami trzymanych — wniosą do skarbu publicznego w sposobie antycypacyi półroczną należność z tego źródła za r. 1832, w miesiącach październiku i grudniu r. b.[2]).

Art. 6. Jeżeli pożyczka odpowiednia potrzebom skarbu do skutku dojdzie, wówczas art. 5-ty niniejszego prawa przestaje obowiązywać.

[1]) W powziętej poprzednio uchwale (wyżej str. 507) było: 1832; w brzmieniu ogłoszonem w »Gazecie Warszawskiej« z 18 Czerwca 1831 Nr. 161 tak jak w texcie: 1830/31. [P. W.].

[2]) Por. brzmienie w »Gazecie Warszawskiej« Nr. 161 zawierającej mylnie nieuchwalony ustęp z pierwotnego projektu. [P. W.].

Art. 7. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Sesya została solwowana przez **JW. Prezydującego w Senacie i JW. Marszałka Izby Poselskiej** do dnia następnego na godzinę 9 zrana, lecz w Izbach rozłączonych, jeżeli się dostateczny komplet zbierze.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 15 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza raczył odczytać listę obecności. Obecnymi byli (68):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Ferdynand Walewski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Andrzej Deskur.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. [Stan. Miączyński]. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Rozenwerth. Józef Świrski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan

Świniarski. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. [Józef Brinken]. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Nie byli na posiedzeniu obecni w stolicy (6):

JJWW. Antoni Libiszewski. Jan Nepom. Gliszczyński. Ksawery hr. Niesiołowski. Klemens Witkowski. Antoni Plichta. Ludwik Lutostański.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, przedstawiam JJWW. Panom wczoraj do laski podany wniosek JW. Bonawentury Niemojowskiego, który dla braku kompletu był w Izbach połączonych wprowadzony, lecz gdy Izba Senatorska zdania swojego objawić nie chciała, przeto dzisiaj, gdy komplet prawny mamy, powtórzony być winien. JW. Czarnocki raczy treść jego odczytać«.

JW. Czarnocki odczytuje: »JW. Bonaw. Niemojowski, Poseł Wartski, czyni wniosek o odnowienie zupełne przez nowe wybory Izby Poselskiej«.

JW. Marszałek: »Zapewne Izba zgodzi się, by wniosek ten do Komisyów odesłanym został«.

Dały się słyszeć głosy jedne za odesłaniem do Komisyów, inne za odrzuceniem.

JW. Marszałek, by rozstrzygnąć wątpliwość, podał następującą kwestyę: Kto za odesłaniem wniosku tego do Komisyów, powstać raczy.

I tutaj okazała się jeszcze wątpliwość.

Przystąpiono przeto do wotowania. **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów JJWW. Obniskiego, Klimontowicza. Kajet. Kozłowskiego i Mazurkiewicza, oraz podał kwestyę: Kto jest za odesłaniem do Komisyów — affirmative, a kto za odrzuceniem — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Ferdynand Walewski negat.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Fran. Jabłoński negat. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur affir.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir. Ludwik Łempicki negat. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Rafał Pstrokoński affir. Kazimierz Bartochowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir. Antoni Jaksiewicz affir. Stan. Miączyński affir. Ksawery Biedrzycki affir. (?)

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło negat. Józef Świrski negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski negat. Wincenty Chełmicki negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski negat. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski negat. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Fran. Dąbrowski negat. Adam Łuszczewski negat. Rudolf Wieszczycki negat. Fran. Trzciński negat. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski negat. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski affir. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki affir. Antoni Zawadzki affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Ludwik Bieniecki negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat.

Deputowani: JW. Fran. Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski affir.

Affirmative 28. Negative 37.

Po powtórnem odczytaniu listy głosujących przez JW. Czarnockiego **JW. Marszałek** ogłosił Izbie, iż wniosek JW.

Niemojowskiego upadł większością 37 negative przeciwko 28 affirmative.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego, t. j. do rozbioru podatku liwerunkowego. Projekt ten ma być wprowadzony i popierany przez JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi. Upraszam JW. Czarnockiego o odczytanie projektu«.

JW. Czarnocki czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego, po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, w zamiarze zapewnienia żywności dla wojska na rok 1831, postanowiły i stanowią co następuje:

Art. 1. Od d. 15 września r. b. Królestwo Polskie dostarczy pod dyspozycyę Rządu Narodowego następującej ilości produktów, jako to: żyta korcy 89.168, grochu lub kaszy korcy 33.438, owsa korcy 331.032.

Art. 2. Od d. 15 lipca r. b. dostarczy Królestwo Polskie pod dyspozycyę Rządu Narodowego: okrasy cent. 160.800 [1]), siana cent. 604.800, słomy [2]) cent. 241.520.

Art. 3. [Powyższa ilość liwerunku, do dnia 1 Stycznia 1832 r. wyrachowana, rozłożoną zostanie na województwa w stosunku podatku liwerunku pieniężnego].

[Art. 4]. Rady wojewódzkie rozłożą stosownie do tegoż podatku na powiaty i szczególne gminy ilości produktów na województwa przypadające, podciągając tak dwory, jako też i włościan, którzy dawniej liwerunki pieniężne opłacali. Rozkłady i wskutku tego palety pod odpowiedzialnością władz administracyjnych gminom doręczone być powinny przed terminami artykułu 1 i 2 oznaczonymi.

[Art. 5]. Wykonanie niniejszego prawa Komisyom rządowym spraw wewnętrznych i wojny poleca się«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczyński): »Cały zbiór, całe pasmo uchwał, od d. 18 grudnia aż do chwili teraźniejszej przez Izby sejmujące przyjętych,

[1]) Była to pomyłka: por. niżej głos Wężyka i Ministra Spraw wewnętrznych. Powinno być 16.080 centnarów. [P. W.].

[2]) W manuskrypcie mylnie domieszczone były tu wyrazy: prostej lub targanej, które dopiero później w czasie rozpraw (por. str. 538) zostały dodane. [P. W].

przekonaćby dostatecznie powinny nietylko narody, lecz i rządy europejskie o świętości sprawy naszej, o powodach słusznych, dla których do oręża wziąć się Polacy zostali przywiedzeni, o czystych i prawych dążeniach Sejmu i Rządu Narodowego w celach równie spokojności i interes[owi] mocarstw europejskich, jako też niezbędnej potrzebie Narodu polskiego odpowiadających. Takową główną i niezbędną potrzebą jest otrzymanie i zabezpieczenie gruntowne bytu i niepodległości politycznej pod tarczą i kształtem monarchii konstytucyjno-reprezentacyjnej; w stanie obecnym Europy, cywilizacya, rozsądek i światło coraz bardziej się w ludach rozwijające, długie pasmo okropnych doświadczeń i wstrząśnień rewolucyjnych ten jedyny wskazują środek położenia skutecznej tamy zapędom i przywłaszczeniom tak dobrze despotyzmu, jako też arystokracyi i gminowładztw[a]. Powody i cele powstania powszechnego Narodu polskiego są przeto jawne, niewątpliwe, z należytościami przyrodzonemi, z chrystyanizmem, z prawem publicznem i politycznem, równie jak z interesem Europy zgodne. Dla osiągnięcia przecież takowych celów gołosłowne oświadczenia, najwymowniejsze deklamacye nie mogą być dostatecznemi; trzeba nam udowodnić, że nasze życie i wszystko, co posiadamy, dla dopięcia ich rzeczywiście poświęcić chcemy i poświęcamy. Minęły chwile pierwiastkowego wahania się w dążeniu i wyborze środków. Szlachetna, rozumem przecież kierowana, rozpacz, do której Naród polski przywiedzionym się ujrzał, rozsądek, duch publiczny i uczucia silne narodowości trafniej odgadnąć i ocenić zdołały, niż Sejm, niż Rząd, niż Komisye sejmowe, niż Ministrowie, co nam czynić pozostaje. Nie pytał się więc Naród, nieskażoną miłością z grobu odzywającej się do niego Ojczyzny przejęty, na czyją pomoc zbrojną lub finansową rachować możemy, jak daleko budżet wydatków i przychodów publicznych przez Ministrów podany jest rzetelnym, lub nierzetelnym; o to wszystko się nie pytał, bo, sądząc z własnych uczuć o waszych, szanowni Reprezentanci, na waszej mądrości polegać w tej mierze musiał; biegł gromadnie i na wyścigi zaciągając się pod sztandary własnej Ojczyzny, pogardził śmiercią, czyli go na polu sławy, czy na rusztowaniach katowskich czeka; poniósł ofiary wszelkiego rodzaju w pomoc rzeczy publicznej i wystawił przez to przykład, czego

się Sejm, czego Rząd domagać, czego się po nim spodziewać niezawodnie może. Prześwietna Izbo Poselska! Uznałaś tę zasadę, że bez pomocy kapitałów żadna wojna, zwłaszcza z tak potężnym przeciwnikiem, prowadzoną długo być nie może; sam przykład wojny, przeciw ówczasowemu rządcy Francyi przez lat tyle toczącej się, przekonywał was, że bez subsydyów angielskich z trudnością byłby został pokonanym. Lecz kiedy pożyczka zagraniczna doznaje zwłoki lub zawodu, szukać musimy we własnej krajowej zamożności środków osiągnienia celu powstania narodowego. Bóg, ten najwyższy sędzia spraw ludzkich, którego wyrokom i monarchowie i ludzie wszyscy zarówno podlegają, pociesza nas wśród okropności wojny nadzieją i widokiem obfitych plonów tegorocznych. Przyszła więc chwila, w której wyrzec macie, szanowni, gorliwi Reprezentanci Narodu polskiego, jaki z nich udział, jaką część w pomoc skarbowi publicznemu przeznaczacie? Pomnijmy, że cały kraj nasz jest twierdzą w oblężeniu zostającą, jest Missolungą polską. Co tylko sobie ująć, co ściśle biorąc oszczędzić możemy, to wszystko do Ojczyzny należy, tem zarządzić dla dobra wspólnego, dla ocalenia tej twierdzy godzi się. Nie tracąc przeto chwili, postępujmy z rozważną gorliwością w uchwaleniu praw finansowych; pomnijmy, że w zajętych dotąd częściach Polski mieszkańcy są wskazani na wygładzenie, a ich majątki ruchome i nieruchome na rabunki, pożogi i konfiskaty; że słudzy ołtarzów są przez hordy Kałmuków i Baszkirów mordowani; że żony, że dziewice polskie, pohańbione przez rozpustne żołdactwo, wyciągają ręce do Boga i ku nam, abyśmy je od tak brutalnego postępowania z niemi oswobodzili. Nie odkładajmy przeto ofiary z części tych plonów, którymi nas niebo łaskawie obdarza; każda chwila spóźnienia może je wystawiać na łup i zniszczenie z samego nawet stanu tak zaciętej (walki) wynikające. Pięknym, wspaniałym i słusznym zarazem pomysłem było zape[wnienie] dla wojskowych o niepodległość Ojczyzny walczących wynagrodzeni[a], lecz niezbędniejszym obowiązkiem jest zapewn[ić] dla nich niezawodność żołdu i żywność dostateczną. W tym zamiarze Rząd Narodowy przedstawia wam, szanowni Reprezentanci, projekt dzisiejszy, który, jak mi się spodziewać należy, umiejącemu cenić czysty wasz patryotyzm i gorliwość, znaleśćby oporu i zwłoki nie powinien«.

JW. Marszałek: »Ma głos JW. Wężyk, jako komisarz skarbowy«.

JW. Wężyk: »Lubo projekt takowy nie należy do atrybucyi Komisyi skarbowej, chciałem jednak zrobić nad nim tę uwagę, iż, kiedyśmy przystępowali do rekwizycyów, oznaczyliśmy termin dla artykułów siana i słomy do 15 lipca, a dla artykułów zbożowych do 15 września. Od tych terminów wypada obmyślić dalszy zasiłek dla walecznego wojska naszego, celem ochronienia się od rekwizycyów; słusznie więc przychodzi projekt ten pod rozpoznanie tem bardziej, że i obywatelom będzie łatwiej zaopatrywać kraj zbożem, aniżeli nieść podatki w pieniądzach. W art. 2-gim dostrzegam zapewne pomyłkę, bo niepodobna jest, aby od 15 lipca do ostatniego grudnia pokazała się potrzeba dostawy okrasy w ilości 160.800 centnarów. Zapewne tu jest mowa o funtach, nie o centnarach. O wyjaśnienie tego upraszałbym JW. Ministra«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Może jeszcze który z JJWW. Panów ma jakie kwestye do zrobienia, bo co do tej kwestyi, odpowiedzieć nie mogę i posłałem dopiero do Ministra skarbu, by mi nadesłał stosowne objaśnienie«.

JW. Morozewicz: »Co do wniesionej okoliczności, tę wyjaśni JW. Minister przychodów i skarbu. Lecz ja co do innej okoliczności chcę zwrócić uwagę JJWW. Panów, a ta jest: termin 15 lipca do dostawy siana i słomy, równie i co do okrasy, zdaje mi się być zawczesny, bo wiadomo nam wszystkim, że żniwa ledwo w pierwszych dniach sierpnia się rozpoczynają, a zapasy tych artykułów są tak małe, że je prawie za żadne uważać można; więc wypadnie ten rezultat, iż, choć prawo to ustanowimy, nikt nie będzie w stanie dostawić tych artykułów. Wypadałoby więc termin ten, jako bardzo rychły, oddalić, lub też przyjąć dostawy częściowe, jak gdzie będzie można. Nastręcza się tu jeszcze inna uwaga, t. j. względem samejże odstawy tych artykułów, względem ustanowienia maximum odległości w dostawie. Co do okrasy, zamawiam sobie głos, gdy przyjdziemy do szczegółowego rozbioru artykułów«.

JW. Wężyk: »To i prawo rekwizycyjne wypadałoby poprawić, bo tam zakreśliliśmy termin do 15 lipca«.

JW. Minister przychodów i skarbu (Kasztelan Dembowski): »Co do wątpliwości, jaka słyszeć się dała względem okrasy,

pokazuje się pomyłka w druku, którą trzeba poprawić przez odcięcie jednego zera, i będzie 16.080 centnarów«.

JW. Marszałek: »Oprócz tej pokazuje się jeszcze druga pomyłka, bo w projekcie znajduję opuszczoną wódkę, która w ilości garncy 560.001 jest w oryginale zamieszczona«.

JW. Minister skarbu: »W kontynuacyi głosu mojego oświadczam, iż rzeczywiście została wykrytą druga pomyłka co do wódki, gdy ta w projekcie zamieszczoną nie została. Następnie winienem usprawiedliwić zasady, które do ustanowienia tego projektu służyły. Zasady projektu tego są zastosowane do potrzeb przez Intendenturę przewidzianych. Gdy zapasy produktów okazały się być niedostateczne, Rząd Narodowy przymuszony był chwycić się środka rekwizycyjnego, za pomocą którego dostawiona żywność ma być na potrzeby wojska dostateczną do d. 15 lipca i 15 września, t. j. do chwili, w której suponować się godzi, iż władze administracyjne będą w możności uczynienia rozpisów na cały kraj. Wyrachowane zostały w projekcie rekwizycyjnym potrzeby wojska do dnia 15 lipca i 15 września, i wszystko suponować się zdawało, że od tych terminów kraj bez rekwizycyi dostawić może ilość zakreślonych produktów. Największa trudność spostrzegać się tu dawała co do słomy, że takiej ilości w kraju nie znajdziemy. Gdyby tak było, wypadałoby nowe prawo rekwizycyjne wyjednywać. Gdy zaś słoma ta do 1 stycznia ma się wybierać, rozumie się, iż władze administracyjne nie będą jej żądać razem, ale w takiej ilości, jaka i potrzeby wojska zaspokoi, i obywatelom dogodną być się okaże. Wiadomo, że wojsko bez słomy obejść się nie może i w braku tej dopuszcza się niekiedy nadużyć, jako to: obdziera dachy, itp. A gdy wiadomo, że zapasy jej tylko do 15 lipca wystarczą, więc wypadało chwycić się rozpisów, bo rekwizycya jest wielkim ciężarem, a do tego niesprawiedliwością. Co do ogólnego wyrachowania potrzeb wojska, potrzeby te zastosowane zostały do 145 tysięcy głów ludzi i do 30 tysięcy koni. Chociaż w obecnej chwili nie jest wojsko w tej liczbie, gdy zważymy, iż rezerwy będą dokompletowane i w takiej ilości komplet zatrzymać musimy; gdy nie na obecny tylko czas, ale i na przyszły rachowano, nie można zaprzeczyć, że wyrachowanie to ma miejsce«.

JW. Ślaski: »Ale rozkład ten jest na cały kraj zrobiony, i zdaje się, iż na zasadzie podatku liwerunkowego rozkład nowego poboru jest ułożony; powinien przeto cały kraj ciążyć. Nie jest jednak przewidziane, ponieważ trzy województwa dotąd są przez nieprzyjaciela zajęte, na przypadek przed wykonaniem tego prawa, jeżeli te województwa od nieprzyjaciela uwolnione nie będą, czem się ten deficyt pokryje, albo raczej kto go zastąpi?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »Na podobną interpelacyę nie umiem odpowiedzieć, bo może być, iż wkrótce wszystkie ośm województw od nieprzyjaciela uwolnione zostaną, a może też co innego się wydarzy«.

JW. Ślaski: »W takim razie wypadałoby rozkład ten podnieść do wysokości, jak gdyby repartycya pięć województw tylko ciążyła, lub też, zastosowawszy ją do ośmiu województw, zastrzedz artykułem dodatkowym — abyśmy później nowego prawa nie byli zmuszeni stanowić — że brakujący deficyt zastąpi część kraju od nieprzyjaciela wolna. Inaczej zdawałoby się, że prawo to ma być tylko w 5/8 częściach wykonane«.

JW. Turski: »Dzieło oswobodzenia Ojczyzny naszej wymaga wielkich ofiar, postanowiliśmy ponosić największe. Starajmy się, aby walecznemu wojsku naszemu na niczem nie zbywało; jakikolwiek więc będzie projekt, którym mamy ponieść pomoc wojsku naszemu, zawsze affirmative będę głosował. Winienem tylko zwrócić uwagę na to, czyli w obecnym projekcie starano się pogodzić konieczną potrzebę wojska z względami na czas i miejscowe dogodności. I tak, na dzień 15 września wyznaczony jest termin dostawy zboża. Wiadomo jest, że w niektórych województwach, a mianowicie w Płockiem dla małej liczby ludności, dla braku rąk, dla spodziewanej drogości żniwa nie skończą się jak w 15 dni później, po których następuje siew, który jedni pierwej, inni o parę tygodni później, a niektórzy po ś-tym Michale dopiero kończą. Aby nie narazić gospodarstwa na opóźnienie, czyliby nie lepiej było przedłużyć termin dostawy produktów do 15-go, lub przynajmniej do 1-go października, jeżeli to być nie może, częściowe przynajmniej dostawy postanowić. W art. 2-gim termin dostawy siana i słomy jest na dzień 15 lipca wyznaczony; termin ten nie zapowiada oczekiwanego

skutku, szczególniej w Województwie Płockiem, gdzie w innych latach, w których nie dał się czuć brak ludności tak, jak dzisiaj, łąki dopiero po żniwach koszone bywały; zatem niepodobna, aby siano tak wcześnie zebrane być mogło. Czyby w takim razie nie można składek proporcyonalnych oznaczyć na zakupienie siana i słomy szczególniej dla Województwa Płockiego z zostawieniem zawsze wolności obywatelom dostawienia tych artykułów w naturze, którzyby je mieli?«

JW. Chełmicki: »Nie ulega wątpliwości, iż projekt obecny jest koniecznym; jednak, nim w prawo zamienionym zostanie, mam sobie za obowiązek nadmienić, iż epoki czasu w tym projekcie zakreślone są niepodobne. I tak, gdy żniwa zwykle prawie zaczynają się od 1 sierpnia, niepodobna jest dostawić słomy na dzień 15 lipca; wypadłoby tym sposobem wprzód słomę dostawić, niżeli zboże zbierzemy. Nie zaprzeczam, iż dostawa słomy jest gwałtowna, ale godząc okoliczności, lepiejby może było, aby sposobem pożyczki lub za pieniądze nabytą być mogła, niżeli wojsko wystawiać na niedostatek, a obywateli na egzekucyę, bo władze administracyjne zwykle literalnie wykonywają prawa. My zaś, Reprezentanci, winniśmy takie prawa uchwalać, któreby i dla mieszkańców dogodne były i któreby można wykonać. Co do okrasy, kto tylko z ekonomiką jest obznajmiony, przyzna, iż w miesiącu lipcu rzadko jest mieć gdzie okrasę, gdyż wieprze biją się zwykle na zimę; dodam jeszcze i to, iż dotąd był taki na nią pokup, że, kto ją miał, albo dobrowolnie ofiarował, albo też spieniężył. W takiem tedy położeniu jeżeli obywatele nie są w stanie jej dostawić, tem bardziej rolnicy. Zresztą jej dostawa nie jest tyle z korzyścią dla wojska, jak raczej dla liwerantów, dla magazynierów; lepiejby zatem grosz więcej żołnierzowi postąpić na okrasę, niżeli jej wymagać, gdy to jest niepodobne. Wiadomo nam wszystkim, na ile to strat cały kraj narażony został przez złe dozory w magazynach. Byłoby do życzenia, aby władze administracyjne szczególniej na ten przedmiot zwróciły swoją uwagę, i dozór tego powierzany był ludziom, umiejącym czuć dobro kraju«.

JW. Klimontowicz: »Każde prawo, ażeby mogło być wykonanem, winno mieć zasady, odpowiadające celowi. Termin 15 lipca względem dostawy słomy jest nie do wykonania;

u nas bowiem w tych dniach dopiero zaczynają się żniwa; jakże więc będzie można dostawiać słomę tem bardziej, kiedy jej zasobnej nie mamy? Obywatele wystawieni tylko zostaną na szykany, i prawo wyegzekwowane nie będzie. Teraz co do wódki: i ta w tym czasie dostawioną być nie może; gorzelnie bowiem już się skończyły, już ustały z 1 dniem maja; jeżeli kto miał jakie zapasy, te wyprzedał, a dopiero od 1 października wódka palić się zaczyna. Co do owsa, ilość wyrachowano na 30.000 koni; tyle jednak nie wypada, bo nie mamy tyle kawaleryi. Ale gdy widzę, iż wielu wojskowych trzyma koni więcej nad potrzebę, mogli więc sobie pozwolić takiego podania, lecz w tem ja spostrzegam marnotrawstwo. Co do okrasy, ta niewielki przyniesie pożytek dla żołnierza, bo magazyniery dopuszczają się malwersacyi, a zawsze dla obywatela jest uciążliwa; prócz tego, gdy trudno ją zabezpieczyć od robactwa, ażeby się nie psuła, czyliby to nie było lepiej postąpić żołnierzowi grosz lub dwa więcej, a okrasę skasować? Uważam jednak, gdy podatki płacimy i dziewięćdziesiąt kilka milionów na wojsko przeznaczyliśmy, zdaje się, iż w tem jest objęta cała gaża. Wszakże żołnierzom na żywność odtrącają, a jeżeli jak dotąd, po sześć groszy tylko biorą, nie wiem, na coby te kilkadziesiąt milionów obracane były. Zawsze wołałem, aby raz tę zasłonę odsłonić, gdzie się te miliony podziewają? gdzie się znajdują? Jak przejdziemy do układania budżetu, powiem obszerniej, jak się te miliony trwonią. Nie powinienże to po każdej batalii być zrobiony raport, że tyle a tyle jest koni, tyle a tyle głów i w stosunku do tej ilości produktów dostawić? Jeżeli takie marnotrawstwo z pieniędzmi, jak z magazynami, dalej pobłażać będziemy, to nietylko nasze biedne gospodarcze Królestwo nie wystarczy, ale by nawet skarby Potozu nie wystarczyły«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Muszę na moje usprawiedliwienie powiedzieć, iż rzecz ta, jakkolwiek ma styczność z wydziałem skarbowym, jednakowoż więcej jest administracyjną. Przy rozważaniu projektu tego winienem przytoczyć zasady, na jakich jest oparty. Tu nawijają się następujące myśli: 1) Czyli chcemy żywić wojsko przez liwerunki? 2) Czyli też za pomocą pieniędzy? Musimy się zgodzić na to, iż przy niedostatku pieniędzy, o jakim wczoraj w połączonych Izbach

doniosłem, musimy chwycić się pierwszego środka, jako dogodniejszego dla mieszkańców. Zrobiony tu był zarzut przez JW. Klimontowicza, iż wyżywienie wojska objęte jest budżetem. Mogę zapewnić, iż nie jest objęte; wyżywienie bowiem należało do Intendentury i skutkiem wnoszącego się projektu z 46 przeszliśmy na 114 milionów. Przy więcej jak potrojonej sile wojska naszego nie widzimy, ażeby fundusze powiększyły się w tymże samym stosunku. Zarzucano tu także Komisyi wojny marnotrawienie grosza publicznego. Śmiem pochlebiać, iż Komisya wojny, skoro przyjdzie budżet, potrafi przekonać, z jaką oszczędnością prowadzi administracyę swoją. Kiedy bowiem dawniej 30 tysięcy wojska kosztowało 30 milionów, dziś 142 tysiące nie kosztują jak 160 milionów. Dodawszy jeszcze do tego blizko 20 tysięcy jeńców, wielu sztabs-oficerów nieprzyjacielskich w niewoli, utrzymanie porządne licznych lazaretów, przekonamy się, że etat na sto kilkanaście milionów zredukowany nie jest tak wielki. Wojna wymaga wiele wysileń; jest wojna, trzeba ją popierać, więc trzeba pomocy. Może, iż kto ma więcej jednego konia, lecz to są małe nadużycia, które aby doniesione były, sprostowane być mogą. Przystępuję teraz co do zasad. Gdy chcemy wojnę prowadzić przy braku pieniędzy, musimy przyjść w pomoc skarbowi. Powtóre, jesteśmy w tej ostateczności, iż cokolwiek w obecnem prawie ujmiemy, musimy wkrótce przychodzić z drugim projektem, aby zajmować w rekwizycyę. Podzielam zdanie już tu w Izbie przez wielu Członków objawione, że rekwizycye są niesprawiedliwe, i dlatego właśnie, ażeby się od nich zabezpieczyć, gruntownie zastanowić nam się należy, czy siano, słoma i zboże może być, lub nie, od 15 lipca dostawione. Zgadzam się co do wódki, że browary dopiero iść zaczynają w miesiącu listopadzie, lecz oświadczam, że w kraju znajdują się zapasy wódki. Łatwiej jednak będzie obywatelom, którzy tę dostawić mają, ułożyć się, kupić lub pożyczyć, aniżeli byśmy ją ze składów przez rekwizycyę zabierać mieli. Co do okrasy, ta z obowiązku nie powinna być dawana, bo i w pokoju nie daje się. Lecz cofać ją wtenczas, kiedy już żołnierz do niej się przyzwyczaił, byłoby przykrością dla wojowników, którzy krew i życie swoje poświęcają. Trudność w jej dostawieniu nie jest tak wielka, jak się na pozór wydaje, zwłaszcza, gdy Rząd jej razem żądać nie

będzie, ale władze administracyjne zatrudnią się rozłożeniem na raty, któreby dla obywateli były dogodne. Zdaje się, iż obawy mieć nie należy, bo dostawy te będą rozłożone na dwie lub więcej rat«.

JW. Gawroński: »Jakkolwiek projekt ten jest potrzebny i nagły, nie obejmuje jednak głównych warunków. Pierwszym warunkiem jego być powinno, aby był sprawiedliwy, iżby obejmował wszystkie dogodności dla mieszkańców i żeby wojsko nie było wystawione na niedostatek. W tym projekcie nie jest wyjaśnione, jakim sposobem i do których miejsc najdalej dostawa zakreślonych tym projektem produktów uskutecznioną być winna. Bo, gdy np. wojska nasze oddalą się za Bug, lub pójdą jeszcze gdzie dalej, nie jest powiedziane, czyli obywatele z województwa najodleglejszego jak np. Kaliszanie, aż tam produkta dostawiać mają. Środek przeto powinien być koniecznie obmyślony, żeby do pewnych tylko miejsc z obowiązku, a jeżeli dalej, za wynagrodzeniem dostawiać; lecz powtarzam, że koniecznie pewne środki obmyślić potrzeba. Co do wódki, nie jest powiedziane, czy to ma być wódka, czy okowitka, ani jakiej próby. Co do zasady tego poboru, powiedziano już tutaj, iż ta zasada nie zadowolniła wszystkich. Wiemy, iż zasadą tego projektu jest podatek liwerunkowy, ale nie wiemy, z którego roku, czyli z r. 1810, czyli też z r. 1813?«

JW. Świniarski: »Rozumiem, że do zasad prawa nieodbycie potrzebnemi są: sprawiedliwość i podobieństwo. Nie będę rozbierał projektu tego pod względem ogólnym, bo materya ta już dostatecznie w poprzednich głosach wyjaśniona została. Co do jednego tylko artykułu zwrócę uwagę Izby. Widzieliśmy okolice Pragi i za Pragą na pobojowisko wystawione, gdzie jarzyny nie są siane tak dla operacyi wojska, jak dla wyjścia z tych okolic mieszkańców, zajęcia ich przez nieprzyjaciół, tudzież zagrabienia sprzężajów, gdzie oziminy spasione; możnaż rachować i mieć nadzieję, że stamtąd, gdzie nic niema, rozpisane produkta dostawione być mogą? Spodziewam się, że Izba myśl moją podzieli i uwagę swoją na to zwróci«.

JW. Deskur: »W obecnym projekcie dwie się nastręczają uwagi: 1) Czyli jest istotna potrzeba tego projektu? 2) Czyli możność nasza wystarczy? Co do pierwszej, wszyscy przekonani jesteśmy, iż projekt ten musi mieć miejsce. Co

do drugiej, łatwo się przekonać, czy artykuły te w oznaczonym czasie dostawione być mogą. Co do słomy, mianowicie, wiadomo, że w zawiślańskich okolicach takowa wszędzie zabraną została, że jej nigdzie niema i że nadzieja zbioru postawia dopiero w możności dostawienia takowej. Aby więc co do tego przedmiotu dyskusyę ukończyć, wypada rozstrzygnąć, czy artykuł ten może być podług przepisu żądany od 15 lipca, czyli też po 15 września? Potem, jeżeli co do słomy podoba się Izbie załatwić, przystąpimy do innych artykułów«.

Na przybycie w tej chwili Członków Senatu, JJWW. Słubickiego i Piotra Łubieńskiego Senatorów Kasztelanów, deputowanych od Senatu, **JW. Marszałek** przerwał dyskusyę i dał głos JW. Kasztelanowi Słubickiemu.

JW. Kasztelan Słubicki: »Izba Senatorska włożyła na nas obowiązek, ażebyśmy was, szanowni Reprezentanci, zawiadomili, iż projekt co do wypożyczenia sum instytutowych przez Senat większością 17 głosów przeciwko 7 przyjęty został. Obok tej deputacyi, niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie całej Izbie za te dowody życzliwości dla mnie, jakimi przy wyborach raczyliście mnie zaszczycić. Prześwietna Izbo Poselska! Jeżeli jest jaka nagroda dla obywatela za posługi i poświęcenia się jego, to ta zapewne, kiedy Naród zaszczyci go powszechnem zaufaniem. Tę to nagrodę miałem honor pozyskać w dniu 4-tym czerwca w połączonych Izbach, gdy większością głosów na stopień Senatora wyniesiony zostałem. Zasługi Ojczyźnie mojej poświęcone zapewne nie są tak wielkie, aby ta nagroda od Narodu z prawa mi się należeć mogła; przeto uważać nie mogę jak za dług przezemnie zaciągnięty, abym nowem poświęceniem się usprawiedliwił dany mi zakład. Urząd Senatora, był on zapewne ofiarowanym przez Króla godnym i zasłużonym w kraju mężom, lecz ci nie doznali tej prawdziwej dla siebie słodyczy, aby z wyboru Narodu to dostojeństwo otrzymać mogli. Wybór, mówię, pochodzący od Narodu, uważam za najchlubniejszą w życiu mojem epokę. Pozwólcie mi więc, szanowni i dostojni koledzy, pożegnać was w tej Izbie i złożyć najczulsze moje podziękowanie za dowody życzliwości i przychylności, które przez wszystkie Królestwa Sejmy niezaprzeczenie od was doznawałem. Wdzięczność dla was wyryta, ta już głęboko w sercu mojem została i która do zgonu mego towarzyszyć mi będzie. Chciej przyjąć, JW. Marszałku, to publiczne moje wdzięczności wyznanie za dowody przychylności tylokrotnie mi okazywane i bądź przekonanym, iż, jak umiałem cenić i poważać wysoko twoją osobę i twój dostojny przez Naród powierzony ci urząd, tak równie z wszystkimi mymi kolegami doznawałem pod sterem twoim tej prawdziwej słodyczy i cierpliwości w przewodniczeniu Izbie, która ci zobopólny najwyższy szacunek, miłość powszechną w Izbie i w Narodzie zyskały. Trudny ten urząd Marszałka niełatwo przez kogo innego zastąpionym będzie, i to jest powodem, że nie mogłeś być między nami, abyś tę nagrodę cnót twoich i zasług obywatelskich od Narodu publicznie uzyskał. Lecz czeka cię ten wieniec sławy, oraz karta najpiękniejsza historyi Narodu i, gdy tylko Stwórca Najwyższy pobłogosławi zamiarom naszym, nadto wszyscy przekonani jesteśmy, iż ujrzymy ciebie niezadługo w gronie Senatu wynagrodzonego tak, jak hojność sprawiedliwa Narodu za poświęcenia się twoje i chlubne zasługi zawdzięczyć jest zdolna«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie choć w kilku słowach wyrazić żal, jakim wszyscy przejęci jesteśmy, żeśmy JW. Pana z naszego utracili grona. Jeżeli nas co pocieszyć może, to jedynie przekonanie, że Ojczyzna na tem bynajmniej uszczerbku nie ponosi. Pewni jesteśmy, że te same usługi, któreś tak chlubnie i z prawdziwą dla kraju korzyścią wypełniał w tej Izbie, przeniosłeś z sobą do Izby Senatorskiej. Jak zawsze, tak i teraz miło nam jest widzieć, że tam, gdzie idzie o zaradzenie najpilniejszym, najgwałtowniejszym potrzebom Ojczyzny, tam nigdy Senat polski nikomu wyprzedzić się nie da«.

Po pożegnaniu JJWW. deputowanych przystąpiono do dalszych dyskusyi i w kontynuacyi otrzymał głos

JW. Deskur: »Projekt ten jest potrzebny, bo nikt temu zaprzeczyć nie może. Minister dowiódł, iż jest potrzebny; idzie tylko o to, czy dostawy art. 1-ym i 2-gim przepisane są stosowne do czasu i odpowiadają możności naszej. Idzie o to, czy wódka, słoma i siano w czasie przepisanym dostawione być mogą«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Zastępując Ministra skarbu, innymi przedmiotami równie ważnymi zatru-

dnionego, mam honor złożyć Izbie dalsze co do tego przedmiotu tłómaczenie. JW. Posturzyński powtórzył niemal wszystkie zarzuty przez wielu Członków Izby Poselskiej przytoczone, które zawsze kończą się na tem, że trzeba albo pieniądze, albo projektem objęte artykuły dostawić. Wojsko, jeżeli się ma bić, koniecznie żyć musi. Co do artykułu słomy, każdy gospodarz obznajmiony z rolnictwem wie, iż z 15 lipca wszystkie zapasy, jakieby kto miał, są spotrzebowane; ja sam obecny na Komisyach robiłem tę uwagę, która nie skłoniła przecież większości Komisyów, aby ten termin mógł być opóźniony. Wiemy, iż w niektórych województwach z dniem 15 lipca rozpoczynają się żniwa. Przez miłość kraju mogą obywatele poświęcić dni kilka na omłócenie zboża, aby słoma w terminie zakreślonym dostawioną być mogła, a to nie zrobi im wielkiej przerwy w głównych pracach przy prowadzeniu gospodarstwa. Żądanie JW. Augustowskiego czternastu lub piętnastu dni czasu do odstawy tych artykułów da się pogodzić z żądaniem innych Członków co do ustanowienia maximum w transportach, iż te, jak dotąd, od jednego do drugiego punktu mogą być uskuteczniane. Co do mil, zezwalam na 12 lub 15. Co do okrasy, zdaje się niepodobieństwem, aby mogła być żołnierzowi odjętą. Chociaż powszechnie w latach zeszłych nie trudniono się tym artykułem, przecież, kiedy dzisiaj okrasa do potrzeb żołnierza policzoną została, zdaje się, iż wszelkie w tym względzie trudności, jakie w dostawie tego artykułu napotykać się dają, przez zniesienie się władz administracyjnych i przez pośrednictwo Rad wojewódzkich załatwione być mogą, przez dostawę np. masła, bądź innymi sposobami. Pamiętajmy, iż trzeba siły do wojny; jeżeli żołnierz jałowo jeść będzie, jałowo bronić będzie Ojczyzny. Dodanie zaś grosza lub dwóch zamiast okrasy, jak tu proponowano, źle zostanie przez niego użyte, bo najczęściej na wódkę. Co do uwag JW. Świniarskiego, iż prowincye zawiślańskie są zniszczone, to się zostawi władzom administracyjnym i Radom Wojewódzkim, aby te przekonały się o stanie ich zamożności i w stosunku dostawę artykułów poleciły, ale w prawie żadnego podobnego wyjątku mieścić nie można, bo to, coby było może słuszne dla jednych, stałoby się niesłusznem dla drugich, bo wojny zwykle to niosą za sobą, iż jedne prowincye są zniszczone, drugie nie«.

JW. Jabłoński: »Po tem, cośmy słyszeli od JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, nie powinniśmy się przestraszać ani blizkością terminów, bo to są termina, od których dopiero dostawy mają się zaczynać, ani ilością rozpisów, bo ta, jak nas JW. Minister zapewnił, w częściach może być dostawianą z zastosowaniem do miejsca i do pory czasu. Niepodobna, ażeby kto nie miał już starej słomy, a jeżeliby jej nie miał, ilość, jaka na niego wypadnie, podzielona na trzy lub więcej rat — bo wyraźnie jest wyrachowane, iż ilość w projekcie zakreślona na pół roku jest potrzebna — nie powinna go zastraszyć. Repartycya, zresztą, ta zostawiona będzie Radom Wojewódzkim; wszak i oni są obywatelami i pogodzić to potrafią, ażeby zadosyć się stało potrzebie, a nie było uciążliwe dla obywateli«.

JW. Wężyk: »Jakkolwiek nie możemy tracić nadziei odzyskania prowincyi zawiślańskich, ale gdy te są zniszczone, zapewne dostawę, jaka na nich przypadnie, wypadnie nam zastąpić. JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi powinienby zawczasu co do tego stosowną zrobić repartycyę«.

JW. Witkowski: »W dniu wczorajszym przy wprowadzaniu projektu podatku nadzwyczajnego zrobiona była ta uwaga bardzo sprawiedliwa, iż przedstawiane projekta oparte są na zasadach dawnego rządu, które były dalekie od sprawiedliwości. Winniśmy się gruntownie zastanowić, aby projekta te oparte były na zasadach najdogodniejszych wszystkim stronom. W teraźniejszym projekcie widzę zbyteczną prędkość redakcyi i złą zasadę, bo podatek liwerunkowy wzięty był za podstawę. Wszyscy już przekonani jesteśmy, że podatek liwerunkowy jest niesprawiedliwy. Gdyby tu szło o pieniądze, zgodziłbym się na to, lecz kiedy mamy dać wiktuały, zasada ta jest daleką od wszelkiej sprawiedliwości. W art. 4-tym Rady Wojewódzkie byłyby dobrze zrobiły, gdyby nam były inną zasadę wskazały. Wnoszę przeto, aby zasada wzięta do tego projektu zmienioną została«.

JW. Ślaski: »Nie chcąc nadużywać czasu i cierpliwości szanownych kolegów, zamawiam sobie głos przy szczegółowym rozbiorze artykułów tego projektu«.

JW. Posturzyński: »Ja naprzód prosiłbym Ministrów i członków Ministeryi, aby, wprowadzając projekta do nowych ciężarów, dołączały szczegółowy ich wykład, aby wykazywały, iż

ponieważ tego artykułu pokazuje się potrzeba na głów tyle, a na każdą głowę tyle, więc wogóle wynosi tyle. Po przeczytaniu tego projektu dało się słyszeć bardzo wiele głosów: »przyjmujemy jednomyślnie!« I cóżby było z tym projektem, gdybyśmy go, idąc za popędem uczuć naszych, jednomyślnie byli przyjęli, czylibyśmy nie zasłużyli na słuszny wyrzut Narodu, iż tak lekceważymy możność naszą? Mała bowiem pokazała się pomyłka, bo zamiast 16.080 zamieszczono okrasy 160 tysięcy ośmset centnarów. Lepiej więc, aby Rząd, nadsyłając nam projekt, zamieszczał szczegółowy jego rozkład, a ten nietylkoby usprawiedliwiał zaliczenia, które się mogą zdawać za wielkie na pierwszy rzut oka, ale nawet zmniejszałby dyskusye nasze. Powtóre: nakładamy liwerunek w naturze w stosunku do liwerunku pieniężnego. Liwerunek pieniężny na cały kraj był dotąd rozkładany, lecz niecały kraj jest oswobodzony; więc każdy obywatel obowiązany będzie na teraz w takiej ilości dostawę uskutecznić, jaka na niego z rozkładu na cały kraj przypadać będzie. Jeżeli zaś przyjdzie do tego, ażeby jedne województwa zastąpiły drugie, to zastępstwo jednych za drugie powinno być prawem przewidziane, i wynagrodzenie, nie mówię dzisiaj, ale na przyszłość zapewnione. Trzy województwa zajęte dziś przez nieprzyjaciela może, że będą oswobodzone, może nie; więc inne województwa, jeżeli dadzą za nie, o ile dadzą, powinny być wynagrodzone. Po trzecie: powiedziano tu było, że armia nasza składa się ze 145 tysięcy głów i ze 30 tysięcy koni; liczba ta albo jest, albo nie jest, albo będzie kompletna. W takim razie jabym rozumiał, ażebyśmy z troskliwością w liczbę tę wchodzili i pobór w stosunku do niej nakładali. Bo jeżeli całą ilość tym projektem zakreśloną, kto się tem trudni, odbierze, nie będzie zważał wcale na to, że niema jeszcze kompletu, ale wszystko wyekspensuje. Zasada bowiem jest w prawie, a egzekucya do Rządu należy. Co do wódki, w tym czasie mało jej kto dostawić może, albowiem wiadomo, że browary stoją. Rachując zaś ilość wódki do ilości podatku liwerunkowego, wypadnie 100 złp. na każdy garniec wódki. Mówią, że gdy kto jej nie ma, może ją kupić, ale gdzie ją kupić i za co ją kupić? bo trzeba wszystko godzić z możnością, a do tej zasady trzeba udeterminować i czas dogodniejszy«.

JW. Morozewicz: »Co do dwóch przedmiotów, t. j. co do maximum odstawy i jaka ma być wódka, te przy szczegółowym rozbiorze artykułów załatwione być mogą. Co do ogółu, krótko nadmienię, iż gdy wszyscy uznajemy konieczność tego projektu, jak mi się zdaje, niema innego środka, tylko zgodzić się albo na repartycyę, albo na rekwizycyę«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Zbyt już to jest jasne, że w takich znajdujemy się okolicznościach, iż nam trzeba przyjąć koniecznie albo system repartycyi, albo rekwizycyi. Rekwizycya nie może być zaprowadzona, bo wiemy, iż wielu, którzy mieli jakie zapasy, poukrywali je, inne zaś znajdują się w ręku spekulujących. Od zbioru dopiero przyszłego, jak nam zapowiadają, dość obfitego, słuszniejszy system dopiero repartycyi zaprowadzony być może. Intendent podał ten projekt na żądanie Naczelnego Wodza. Wódz naczelny nie sądził za rzecz potrzebną, ani zgodną z interesem wojny, aby mógł objawić, jaka jest ilość głów i koni w armii naszej. Z tego względu i ja, dzieląc to przekonanie, nie mogę przychylić się do wniosku JW. Posturzyńskiego. Wątpliwość co do wódki wyjaśniam, iż ma być w próbie 6-tej. Gdyby jej nie można pod repartycyę podciągnąć, dlatego, jak tu niektórzy z preopinantów utrzymywali, że jej niema, musiałaby być koniecznie przez rekwizycyę zajęta, bo człowiek prostą strawę jedzący bez niej obejść się nie może i przez odmówienie jej na teraz zaciągnęlibyśmy największą odpowiedzialność, bobyśmy wojsko nasze na choroby narazili. Zarzut, iż nie wszyscy mają wódkę, łatwo się da odeprzeć, bo kto nie ma wódki, ma zboże, może więc je sprzedać i żądaną ilość wódki, jaka na niego przypada, zakupić«.

JW. Cissowski: »Wszyscy zgadzamy się na to, że musimy pobór projektem objęty albo w naturze dostawić, albo w pieniądzach złożyć. Zostaje nam wybór, co jest pożyteczniejsze i dogodniejsze. Jeżeli zgodzimy się na to, aby artykuły żądane w naturze dostawić, wiemy bardzo dobrze z czasów dawniejszych, jakich dopuszczano się nadużyć. Podług mnie lepiej, ażeby to, co ma ktoś niesłusznie zarobić, w skarbie pozostało. W odstawianiu z odległych miejsc nastręcza się dla obywateli wielka niedogodność, i tak, gdyby np. któremu wypadło wieźć piętnaście mil furę słomy, zdaje się, iż gdyby ją nawet komu

darował, toby jej nie wziął, gdyby miał po nią piętnaście mil posyłać. Naturalną jest rzeczą, iż zniszczone województwa w teraźniejszym poborze zastąpić nam przyjdzie; lecz słuszność sama wymaga, ażeby ten zastąpiony za nich pobór kiedyś wynagrodziły. To wszystko razem zważone przekonywa, iż podatek łatwiejszy w pieniądzach nad dostawę w naturze. Życzyłbym sobie, aby to moje przekonanie i Izba podzieliła«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Jako były prefekt departamentu bydgoskiego, mając o 30 mil odległy za Księstwa Warszawskiego nakazany liwerunek, nie doświadczałem tego ani od Ministra spraw wewnętrznych, ani od innych władz, aby nie wolno było obywatelom znieść się z władzami prefekturalnemi, w jaki sposób dostawy uskuteczniać się miały, lub aby nie wolno było umówić liweranta, któryby za nich żądane produkta dostawił. Dziać się to i teraz może, i nie trzeba na to osobnego prawa; zrobić te dogodności dla obywateli obowiązkiem jest Komisyów i Rad Obywatelskich«.

JW. Krysiński: »Jestem za projektem i będę wotował, aby wszystko było dostarczone; lecz uchybiłbym Izbie, uchybiłbym sobie, gdybym nie miał zwrócić uwagi nad sposobem wprowadzania projektów skarbowych. Nic drażliwszego dla prawodawców, jak materye skarbowe, bo właśnie w tem miejscu powinni się usprawiedliwiać; jest to może najdrażliwsza część, a tu spostrzegać się daje, iż ważność projektów do wielości linii przywiązujemy. Im mniej linii który projekt zawiera, tem mniej go ważnym być sądzimy, a doświadczenie uczy, że te linie niekiedy w stosunku odwrotnym uważać potrzeba. To, co wczoraj w Izbach połączonych zaszło, żeśmy dwa projekta w jeden połączyli, jest tego niejako dowodem, i to powoduje mnie, ażebym upraszał JW. Marszałka i szanownych kolegów, iżby zażądali tego, aby przy projektach finansowych przynajmniej ogólne motywa dołączane były. Motywa te niech nie będą obszerne, można je na półarkuszku zamieścić. Te nam właśnie posłużą do tego, iż będziemy w stanie prędzej rzecz dostatecznie zgłębić. Nikt nam tu w tej mierze nie powiedział, jaka wypada ilość każdego produktu co do korca wysiewu? Czyż nie było obowiązkiem władz zrobić nam choć mały rachunek? Tymczasem widzimy tylko cyfry względem tego, co potrzeba, a nie wyjaśniono nam, jaka jest ilość słomy i innych

produktów na korzec wysiewu. Robię tę uwagę w tym celu jedynie, ażeby Komisye raczyły wchodzić w innych projektach skarbowych, które nam przedstawione być mają, z całą wytrawnością, jędrnością w rozbiór tych wszystkich szczegółów i aby nam też w krótkości przy projektach dołączały«.

JW. Niemojowski: »Jeżeli mamy przekonanie, że jest konieczna potrzeba dostarczenia żądanych produktów dla wojska, gdyż zapasy jednych artykułów do 15 lipca, drugich do 15 września tylko wystarczą, nie mamy czego dłużej dyskutować. Jest potrzeba, bo ją wszyscy widzimy i musimy dostarczyć. Troskliwość naszą w tym względzie zaspokoił JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi, bo nas zapewnił, iż Rząd będzie miał wzgląd na wszystkie dogodności dla obywateli. Nie możemy przeto niczego więcej żądać. Ja oświadczam w imieniu całego Województwa Kaliskiego, iż całą ratę, jaka na toż Województwo przypada, w terminie oznaczonym dostawimy, a spodziewam się, że i całe Województwo zgodzi się na to...«

— Wszyscy Posłowie i Deputowani z Województwa Kaliskiego zdeklarowanie JW. Niemojowskiego poparli głośnym wyrazem: »zgadzamy się«. —

»...Bo jakże dać w październiku to, czego jest nieodzowna potrzeba w lipcu lub wrześniu?«

JW. Marszałek: »Po tak wymownem, słusznem i sprawiedliwem przymówieniu się JW. Niemojowskiego spodziewam się, iż nie będzie już dyskusyi nad ogółem. Przystąpimy więc do szczegółowego rozbioru artykułów. A naprzód odczytuję wstęp:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego, po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, w zamiarze zapewnienia żywności dla wojska na r. 1831, postanowiły i stanowią co następuje:«

Wstęp ten został jednomyślnie przyjęty.

Następnie odczytuje **JW. Marszałek** art. 1-szy: »Od d. 15 września r. b. Królestwo Polskie dostarczy pod dyspozycyę Rządu Narodowego następującej ilości produktów, jako to: żyta korcy 89.168, grochu lub kaszy 33.438, owsa 331.032«.

JW. Marszałek: »Co do tego artykułu ma głos JW. Chełmicki«

JW. Chełmicki: »Ja obstaję przy mojem zdaniu, że nietylko Województwo Kaliskie, ale cały kraj przekonany jest o konieczności tego prawa. Ale my, jako Reprezentanci, powinniśmy wiedzieć, w jakim stanie ten kraj się znajduje, i czy dostawa produktów w terminie art. 1-szym zakreślonych jest podobną, lub nie. Jeżeli mamy stanowić prawa, te powinny być oparte na możności i na rozsądku. Chociaż JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi oświadczył, że żądane produkta nie będą razem wymagane, lecz to będzie zostawione dogodności i możności obywateli, jednakowoż ja utrzymuję, że w wykonaniu prawa tego byłaby raczej możność i potrzeba obywateli do konieczności zastosowaną. I dlatego oświadczam, że oznaczenie czasu dostawy nie może się utrzymać«.

JW. Morozewicz: »Kwestya cała ogranicza się na tem, w jaki sposób repartycya ta ma być uskuteczniona. Przedmiot ten jest ważny i dostatecznie już, o ile mi się zdaje, wyjaśniony, zwłaszcza, gdy JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi oświadczył i zapewnił, że władze administracyjne o tyle, o ile się potrafią przekonać o możności i położeniu obywateli, w egzekucyi tego prawa zaprowadzą pewne modyfikacye w repartycyach, t. j. że które prowincye będą w możności dostawienia natychmiast, dostawę tę uskutecznią, a którzy się zaś będą znajdowali w niemożności na teraz, to odstawią później«.

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem art. 1-go tak, jak jest wydrukowany, raczy powstać«. — Większość powstała. — »A więc art. 1-szy przyjęty. Odczytuję teraz art. 2-gi:

»Od d. 15 lipca r. b. dostarczy Królestwo Polskie pod dyspozycyę Rządu Narodowego: okrasy cent. 16.080, wódki garncy 560.001 próby 6-tej Magiera i ciepła 12° Réaumura, siana cent. 604.800, słomy cent. 241.520«.

JW. Deskur: »Jeżeli mamy szczerą intencyę dopełnić dostaw pierwszym i 2-gim artykułem objętych, trzeba nam się wprzód zastanowić nad możnością naszą. Art. 2-gim dostawa okrasy jest na 16.080 centnarów zakreślona. Zamieniwszy ją na funty wypada 1.600.080[1]). Pytam się, czy jesteśmy w stanie tę dostawę uzupełnić? Nie wiem, jak inne województwa co do

[1]) Chyba 1.608.000! [P. W.].

tego artykułu są zamożne, ale u nas, szczególniej w łęczyńskiem i włodawskiem, nie robią żadnej spekulacyi z tego artykułu i powszechnie na swą potrzebę domową kupują na jarmarkach. Nie widzę przeto, ażeby ten artykuł mógł być inaczej przez nas dostawiony, mówię tu już w ogóle o całym kraju, jak chyba w pieniądzach. Wypadłoby przeto zamiast okrasy zapłacić przeszło 2.000.000 złp. A jesteśmyż znowu w stanie złożyć tak wielką sumę? Lecz nie dosyć wykazać trudność i niepodobieństwo; trzeba wskazać sposoby, jakby to wszystko pogodzić. To właśnie, co zamierzyłem Izbie przedstawić. Wiadomo nam jest, że Intendentura zakupuje mięso dla armii; byłbym zdania, ażeby mięso, gdy go jest łatwiej dostać, przez obywateli mogło być dostawiane, a za gotowe pieniądze Intendentura słoninę kupowała«.

JW. Ślaski: »Robiąc dwie kampanie, nie pamiętam, aby okrasa była kiedy dawaną: raz, iż produkt ten nie może być bez uszkodzenia dostarczany, albowiem podlega zepsuciu; powtóre, że to są źródła zarobku dla magazyniera. Mniemam przeto, aby produkt ten był zastąpiony przez danie na dzień ćwierć funta mięsa. Ta zamiana zrobi dogodność dla obywatela, a większy użytek dla żołnierza«.

JW. Morozewicz: »Co do zamiany okrasy na mięso upatrywano trudność, że dostawa w bydle z powodu pędzenia jego z miejsca na miejsce i dozorowanie, zwłaszcza, że pędzenie to nie mogłoby się odbywać pod dozorem jednego, że, mówię, te wszystkie okoliczności narażałyby na ponoszenie wielkich strat. I ta to główna okoliczność zdecydowała Intendenturę do kupowania mięsa od liwerantów. Z tego zatem powodu i ja nie byłbym za dostawą mięsa in natura. Co do okrasy jest to przedmiot bardziej techniczny, względem którego bliższego objaśnienia dać nie mogę i chciałbym mieć od Rządu repartycyę bliższą, wiele na kogo dać wypadnie. Nie zdaje się jednak, ażeby przy rozdziale tego artykułu przypadło na pojedynczych dawać wielką ilość, bo mniemam, że na jedno dominium ledwo kilkadziesiąt funtów przypaść może, a zatem nie może być tak uciążliwem. Rozrachowanie tego nie jest trudne i mógłby to nam JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi uskutecznić. Ja sądzę, że można bezpiecznie, bez zrządzenia

komubądź jakiejkolwiek niedogodności, w przecięciu na wszystkich rozłożyć«.

JW. Deskur: »Chcąc dowieść niepodobieństwa uzupełnienia tego prawa, osobliwie w prowincyach zajętych, wyrachowałem podług zasady podatku liwerunkowego, której trzymano się w tym projekcie, iż na 100 złp. podatku liwerunkowego wypada żyta korcy 3, owsa korcy 11, siana cetnarów 13, okrasy funt. 56. Dajmy przypadek, suponuję, iż każdy z nas przez przecięcie płaci 500 złp.; na takiego więc kontrybuenta 300 złp. wypada. Zastanówmy się, że możemy znaleść sposób dogodniejszy. Ponieważ Intendentura za gotowe pieniądze kupuje mięso, niech więc za gotowe pieniądze kupuje słoninę, a my damy mięso. Jeżeli JW. Marszałek uzna, kwestya ta może być podana Izbie do rozstrzygnienia w ten sposób, aby funt słoniny zamienić na trzy funty mięsa«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Przy początku wniesionego projektu utrzymywałem to zdanie, co JW. Deskur, że przy przeciętym handlu na skopy, owce, przy takiej trudności spieniężenia ich u nas, tem bardziej, że i wielu właścicieli nie będzie miało potrzeby pomnażania stad swoich, rozumiałem, iż to będzie mogło ułatwić potrzebę okrasy, zaproponowałem wniosek mój Intendenturze, która wzięła go pod rozwagę i nazajutrz odpowiedź przyniosła, że to się zrobić nie da, tem bardziej, że wojsko nasze składa się z ludzi, którzy słoninę surową z chlebem zajadają i często nawet nią głód zaspakajają. Nie mogę się decydować za żadną projektowaną tu zmianą, bo nie mam inicyatywy zmarłego Intendenta[1]); wypada przeto albo okrasę w naturze dostawić, albo pieniędzmi zapłacić. Podług mnie najlepiej to zostawić administracyi krajowej«.

JW. Niemojowski: »Gdyby podług wyrachowania JW. Deskura wypadało 56 funtów okrasy na 100 złp., kontyngens musiałby wynosić 24.000.000; a ponieważ cały kontyngens wynosi tylko 5.000.000, więc też i okrasy wypadłoby nie 56 funtów, ale piąta część 56-ciu«.

JW. Klimontowicz: »Z przedstawionego budżetu dawny podatek liwerunkowy wynosił 5.000.000; teraźniejszy zaś 10.000.000.

[1]) Alex. hr. Bniński, Senator Kasztelan, Minister wyznań i oświecenia, Intendent generalny zmarł na cholerę 15 Czerwca 1831. [P. W].

Gdybyśmy zażądane tym projektem artykuły nie w naturze dla niemożności dostawienia ich na tak blizko oznaczony termin, ale w pieniądzach wnieść mieli, rachując podług ceny dzisiejszej korzec żyta po złp. 12, grochu po złp. 12, owsa po złp. 6, garniec wódki po złp. 3, funt słoniny po złp. 1 gr. 10, cetnar siana po złp. 3, cetnar słomy po złp. 1 gr. 15, wogóle przeto wynosiłby kontyngens 17.778.494, a zatem trzy razy blizko więcej, jak jest dawny kontyngens roczny«.

JW. Deskur: »Tłómacząc się z wniosku, jaki poprzednio uczyniłem, prostym rachunkiem go sprawdzam. Zaliczono okrasy 16.080 cetnarów, co czyni 1.608.000 funtów. Przypuściwszy podatku liwerunkowego 3.000.000, prostym rachunkiem przekonać się można, ile funtów wypadnie na 100 złp.«

JW. Zwierkowski: »Ja uważam, że 1.608.000 rozmnożywszy przez 100, a podzieliwszy przez 3.000.000, wypadnie najwięcej 12 łutów na 100 złp.«

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JJWW. Ślaskiego i Deskura, aby wolno było za jeden funt słoniny dostawić trzy funty mięsa, raczy powstać«.

JW. Niemojowski: »JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi przytoczył najgłówniejsze motivum, że w czasie wojny nie trzeba źle działać na umysł żołnierza przez zmienienie tego, do czego już przywykł. Wiadomo nam wszystkim, iż często wojsko, znajdując się pod okiem nieprzyjaciela, nie może sobie kawałka mięsa ugotować; tymczasem słoninę może z sobą w torbę na dni kilkanaście zabrać; z mięsem nie da się to zrobić, bo gnije«.

JW. Deskur: »Nie sprzeciwiam się wcale wnioskowi JW. Wartskiego, że słonina jest potrzebna; nie idzie tu wcale o to, ale aby nas postawić w możności jej dostawienia. Właśnie zaradzi się temu, gdy Rząd przez liwerantów ją zakupi, a my w jej miejsce dostawimy mięsa«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Właśnie znaleziona przez JW. Deskura proporcya, trzy funty mięsa za funt słoniny, wychodzi na jedno«.

JW. Deskur: »Ponieważ jak uważam, wniosek mój nie trafia do przekonania wszystkich Członków Izby, więc odstępuję«.

JW. Klimontowicz: »Chciałbym, aby jeszcze do artykułu

słomy ten dodatek mógł być zrobiony: prostej lub targanej, bo bez tego dodatku możnaby potem kwestye robić, gdy tymczasem obywatel dawać będzie taką, jaką ma«.

Izba zgodziła się na ten dodatek.

JW. Ślaski: »Wracam do wniesionej dawniej przezemnie materyi, ażebyśmy później nie byli zmuszeni w tym przedmiocie nowego prawa stanowić (i) teraz zaraz wyrzekli względem województw przez nieprzyjaciela zajętych: że, o ileby zaś niedobór tych produktów miał miejsce, o tyle brakująca ilość przez skarb publiczny zakupioną zostanie, i to jako dodatek do art. 2-go przyjęli. Dlatego ten dodatek proponuję, że łatwiej jest z funduszów spodziewanej pożyczki lub innych niedobór, jakiby się pokazał, uzupełnić, niżeli wkładać go na obywateli, którym i tak z trudnością przyjdzie to, co na nich przypadnie złożyć. Prosiłbym przeto JW. Marszałka o poddanie wniesionego przezemnie dodatku pod decyzyę Izby«.

JW. Niemojowski: »Mojem zdaniem jest, ażeby to lepiej czasowi zostawić; jeżeli Rząd uzna potrzebę tego, a nie będzie miał fuduszów, w swoim czasie przyjdzie do nas z projektem, a teraz przedwcześnie przyjmowalibyśmy ten dodatek, bo i te województwa, które JW. Ślaski ma na celu od tego poboru uwolnić, nie są tak bardzo niebezpieczeństwem zagrożone«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Z tego, co JW. Ślaski powiedział, nie wynika, ażebyśmy mieli stanowić przedwcześnie względem niedoboru. Każde bowiem województwo jest odpowiedzialne za siebie; są przepisy względem allewiacyi w razie zniszczenia jakiej okolicy, a gdyby województwo jakie tymi środkami udowodniło niemożność dostarczenia przypadającej ilości, wówczas należy Rządowi zostawić sposób, aby wojsko na niedostatek narażone nie było. Wszakże i ten dodatek nie przyniósłby pożądanego celu, bo gdyby skarb zostawał w niemożności zakupienia niedoboru, musiałby przyjść do Izb z nowym projektem o podatki«.

JW. Ślaski: »Właśnie ta solidarność najwięcej mnie obchodzi. Nie chciałbym, aby wojska niedostatku doświadczać miały. Widzieliśmy, że, jak deficyt w skarbie się pokazał, dopiero projekta do Izby wnoszone były; nie chciałbym, mówię, ażeby,

kiedy się w wojsku ten deficyt pokaże, dopiero z projektem o nowe nakłady do nas przychodzono. Właśnie ta myśl była mi powodem do zrobienia dodatku, któryby, jako przezorność na przypadek potrzeby, przy art. 2-gim był domieszczony, aby się nikt później nie mógł tłómaczyć, iż dał to, co było uchwałą postanowione i aby się nie wzdrygał do nowych ciężarów przystąpić. Dlatego, przewidując ten przypadek, chciałbym, ażebyśmy upoważnili skarb przez dodatek do art. 2-go do zastąpienia niedoboru w razie, gdyby się pokazało«.

JW. Chełmicki: »Prawo powinno być jasne, przewidzieć wszystkie wypadki, i dlatego dodatek JW. Ślaskiego znajduję potrzebny. Niesprawiedliwieby było, aby na województwa, w których nieprzyjaciel egzystuje, kłaść ciężary, kiedy te już i przez sam pobyt nieprzyjaciela tak długi wyniszczone zostały. JW. Minister spraw wewnętrznych i niektórzy z mówców są przeciwni temu dodatkowi dlatego, jak mówią, iż Rząd w swoim czasie, gdy się okaże potrzeba, przyjdzie do nas z nowym projektem, a żaden z nas zapewne od tych ciężarów uchylać się nie będzie. Prawda jest, że, jeżeli to wyjdzie, co teraz dać mamy, damy i resztę, damy i wszystko, co mamy, ale nie w zastępstwie za innych, lecz za siebie samych. Powtarzam, że jestem za przyjęciem dodatku«.

JW. Niemojowski: »Jeżeli nami powoduje troskliwość, ażeby Rząd nie przyszedł zapóźno z tem postanowieniem, wypadałoby postanowić, że za województwa przez nieprzyjaciela zalane dostarczą województwa od nieprzyjaciela wolne. Ale wniosek JW. Ślaskiego, mający na celu uniknienie stanowienia prawa, nakazuje największą potrzebę, jak to JW. Minister wykazał, stanowienia tegoż prawa. Bo skarb, nie mając na kupienie produktów z niedoboru funduszów w budżecie zamieszczonych, musiałby do nas przyjść po uchwalenie tegoż prawa. Dlatego nie widzę, ażeby ten dodatek był potrzebny«.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Ślaskiego o odczytanie jeszcze raz swojego dodatku, abyśmy przez powstanie względem niego zdecydowali«.

JW. Ślaski czyta: »O ileby zaś niedobór tych produktów, miał miejsce, o tyle brakująca ilość przez skarb publiczny zakupioną zostanie«.

JW. Marszałek: »Kto jest za poparciem dodatku JW. Ślaskiego, raczy powstać«. — Mniejszość powstała — »a zatem dodatek JW. Ślaskiego upadł«.

JW. Świniarski: »Ponieważ pierwiastkowy wniosek JW. Ślaskiego odrzuconym został, przedstawię tu inny, który ma styczność z artykułem 2-gim; więc tu czynię mały wniosek. JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi uznał, że tak szczegółowy dodatek jest niepotrzebny, że to należy zostawić Rządowi i Radom Obywatelskim. Odpowiadając na to, oświadczam, że jest potrzeba przewidzenia i zaradzenia na przyszłość, aby Rady Obywatelskie żadnych domysłów robić nie były obowiązane, ani Rząd ich stanowić, albowiem uważam, iż to byłoby samowolnością, bo Rząd powinien wiedzieć, co ma robić, ale domyślać się nie może. Więc powracam do mego wniosku, który odczytuję: »wyłączone będą od tego dostawienia okolice, które były wystawione na teatr wojny, a w których zasiewy niedoprowadzone lub zniszczone zostały. Rząd Narodowy przepisze formy udowodnienia klęsk takowych«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Świniarskiego, raczy powstać« — Mało powstało. — »Gdy prawie nikt nie powstał, więc wniosek JW. Świniarskiego upada. Przystępuję do odczytania artykułu 3-go:

»Powyższa ilość liwerunku do d. 1 stycznia 1832 r. wyrachowana, rozłożoną zostanie na województwa w stosunku podatku liwerunk[u] pieniężnego«.

JW. Posturzyński: »Do tego artykułu przedstawiam ten mały dodatek: »i w ratach, które Rząd oznaczy i do rzeczywistej liczby wojska (dostosuje) pobieraną będzie«. Wiemy, że prawo to będzie publikowane, gdy zaś ten warunek w samem prawie zamieszczonym zostanie, będzie ono tem znośniejsze, że Sejm troskliwość swoją okazał względem rat i ciężar do rzeczywistej potrzeby zastosował«.

JW. Niemojowski: »Wiemy z doświadczenia, jak wielka jest niepewność w ustanowieniu magazynów z powodu poruszeń wojska. Gdyby Rząd chciał te raty rozłożyć, musiałby wiedzieć o poruszeniach Naczelnego Wodza. Jakież skutki wyniknęły stąd, gdy w marcu nakazano w trzech liniach zakładać

magazyny? Oto, że o dwadzieścia przeszło mil do magazynów zwozić musiano. Przez podobny rozkład byłby Rząd Narodowy na to samo wystawiony. Sądzę, że lepiej wypadnie, gdy z pewnych tylko ilości i z pewnych województw rozpisy czynione będą, której to drogi teraz po doświadczeniu zapewne trzymać się będą, a w tem można się spuścić zupełnie na Ministrów«.

JW. Chobrzyński: »I ja jestem tego zdania, że dodatek przez JW. Posturzyńskiego zaprojektowany jest niepotrzebny, gdy nas JW. Minister zapewnił, że w miarę ilości wojska i w miarę potrzeby stosowne asygnacye wydawane będą«.

JW. Posturzyński: »Dzielę przekonanie, że nie powinniśmy się mieszać w atrybucye władzy wykonawczej, lecz prawo powinno mieć zasadę i, czy ilość produktów będzie egzekwowana, to należy do nas. Mnie nie idzie o oznaczenie miejsca; wszak gdybyśmy nie położyli miejsca, tylko raty, dostawa produktów musiałaby być uskuteczniana naprzód do pewnych miejsc, potem do magazynów, a stamtąd dopiero do wojska, a to, co JW. Wartski powiedział, że magazyny złe zrządziły, właśnie przemawia za wnioskiem«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Oświadczyli tutaj preopinujący, jakoby Reprezentanci nie byli usprawiedliwieni, że są gorliwi o dobro swych obywateli, gdyby ten dodatek nie był uczyniony. Wszakże, przy uczynionym dodatku, mogliby obywatele zarzucić: na coście Rząd taki ustanowili, dlaczegoście do składu jego takich ludzi powołali, którzy łamią owoce usiłowań Narodu? Samo (się) przez się rozumie, że kiedy ilość produktów, tym projektem zakreślona, na pół roku rozłożoną została, rozpisy tychże czynione będą w porach i ilościach najdogodniejszych dla obywateli. Przyjęty dodatek przekonywałby tylko o nieufności, która znowu okazywałaby chęć gorliwości niepotrzebnej«.

JW. Ślaski: »Zgadzam się z uwagą JW. Posturzyńskiego, że trzeba naszym mandataryuszom wskazać przynajmniej termina dostawy; niepodobieństwo bowiem jest, ażeby przy tak zbliżonym terminie całkowita ilość odrazu dostawioną być mogła. Jestem zatem za wnioskiem, ażeby przynajmniej w trzech lub czterech ratach dostawy te uskutecznione były. Co do

rozkładu i terminów, to można zostawić Rządowi Narodowemu«.

JW. Świniarski: »Przywiedziona troskliwość szanownych kolegów i uwagi na trudność dostawienia odrazu przypadającej na każde województwo ilości produktów zaspokojona już być powinna. Wszakże Województwo Kaliskie tak chwalebnie i z takim zapałem oświadczyło się, że całkowitą ilość, jaka na niego przypadnie, złoży w oznaczonym terminie, a tem samem przyniesie już ulgę innym województwom«.

JW. Marszałek: »Co Województwo Kaliskie oświadczyło, to zapewne niezawodnie dopełni«.

JW. Jabłoński: »Zrobienie wzmianki co do terminów zaspokoi, objaśni, a rzeczy nie zaszkodzi«.

JW. Marszałek: »Aby skończyć dyskusyę, kto popiera wniosek JJWW. Ślaskiego, Posturzyńskiego i Jabłońskiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała — »więc wniosek upadł, art. 3-ci zostaje tak, jak jest wydrukowany. Następnie odczytuję art. 4-ty:

»Rady wojewódzkie rozłożą stosownie do tegoż podatku na powiaty i szczególne gminy ilości produktów na województwa przypadające, podciągając tak dwory, jako też i włościan, którzy dawniej liwerunki pieniężne opłacali. Rozkłady i wskutku tego palety pod odpowiedzialnością władz administracyjnych gminom doręczone być powinny przed terminami artykułu 1 i 2 oznaczonymi«.

JW. Posturzyński: »W art. 4-tym należałoby wypuścić włościan; łatwiej bowiem, ażeby sami tylko właściciele uskuteczniali ten podatek, aniżeli włościanie, którzy i tak przykładają się materyalnie do sprawy naszej, gdyż w największej części walczą w szeregach. Gdy Rząd zeszły uwolnił ich w 1/3 części od ciężarów, my, kiedy ich nie uwalniamy, nie powinniśmy obarczać«.

JW. Szaniecki: »Popieram wniosek JW. Posturzyńskiego co do włościan. Włościanie do tego ciężaru należeć nie powinni, naprzód, że są uwolnieni od wszelkich ciężarów przez postanowienie Dyktatora; powtóre, iż włościanie, nie mając własności swojej, uważani są tylko jako posesorowie, a kiedyż

posesor który za dziedzica podatki opłacał? jeżeliby więc to prawo miało obowiązywać włościan, powinnoby obowiązywać i wszystkich posesorów gruntowych; po trzecie, że powinniśmy włościan zachęcać do sprzyjania sprawie naszej; powinniśmy im pokazywać, że mają w tem materyalną korzyść, nie zaś zrażać ich przez wkładanie na nich ciężarów. Jestem, ażeby wyraz: włościan był wypuszczony.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Poważam zdanie szanownego preopinanta, lecz nie mogę się zgodzić na przypuszczenie w tym względzie jakiejkolwiek różnicy. Zbyt za daleko posunięta filantropia mogłaby nam, zamiast pożytków, najszkodliwsze przynieść skutki. Jeżeli włościanie w tej świętej sprawie naszej powinności swej dopełniają, to i wszystkie klasy jej dopełniają; jedna klasa drugiej w niczem nie ustępuje. Słusznie jest przeto, ażebyśmy wszyscy razem we wszystkiem do ogólnej sprawy naszej przykładali się«.

JW. Ślaski: »Czyli nie możnaby odstaw w ten sposób urządzić, aby tylko w właściwem województwie uskuteczniać, a gdyby wypadło dokąd dalej lub za granicę, niechby środki przewiezienia zostawione były Rządowi«.

JW. Chełmicki: »Zdaje się, iż JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi tak nam tę rzecz wyjaśnił, iż nic do dodania nie pozostaje. Zdanie JW. Szanieckiego nie może być do wszystkich włościan zastosowane, ponieważ wielu z nich są właścicielami gruntów. Prawo więc rozdzielać na części byłoby niewłaściwie. Włościanin, chociaż gruntu nie ma, nie przestał być obywatelem, a zatem mylne twierdzenie, aby oni ciężary za dziedziców ponosili, bo oni je ponosić będą za siebie samych. Uwalniać ich od ciężarów byłoby przesądzeniem, byłoby to samo, co chcieć ich wymazać z listy obywatelstwa«.

JW. Rostworowski: »Popieram zdanie JJWW. Posturzyńskiego i Szanieckiego, bo stan włościan jest nam dobrze znany. Włościanie, niewłaściciele gruntów, są w tak nędznym stanie, że zaledwo wyżywić się mogą. Możnaby więc ciężar ten do majętniejszych włościan zastosować, używając w prawie wyrazu: właściciele gruntowi«.

JW. Niemojowski: »Nie zgadzam się z zdaniem JW. Szanieckiego, jakoby, nakładając ten ciężar, uchylało się postanowienie Dyktatora względem włościan. Postanowienie to trwa

i trwać będzie, a furaż ten jest tylko ciężarem nadzwyczajnym. Jak byłbym zawsze zatem, ażeby wszędzie, gdzie tylko można, nieść ulgę włościanom, tak nie rozumiem, dlaczegobyśmy ich wyłączać mieli (od) ponoszenia tych ciężarów, które na teraz na siebie włożyć mamy. Byłoby to naprowadzać ich na tę smutną uwagę, że są jakby Ilotami niejako, tem bardziej, kiedy dotąd podatki najmniej ich dotykają. Byłoby to chcieć odebrać im możność służenia Ojczyźnie«.

JW. Szaniecki: »Wszakże wszystkie liwerunkowe nadzwyczajne podatki rozkładają się na obywateli. Wszakże nie masz przykładu, ażeby dzierżawcy za dziedziców podatki płacili, tylko z opłaconymi kwitami od podatków przychodzą do dziedzica. Dlaczegóż ci, którzy nie mają nic, mają ponosić ciężary, które nie dotkną dzierżawców, kapitałami obracających. Jeszcze zwrócić mi uwagę wypada na to, żeśmy uchwalili dwa miliony pożyczki na zasiewy dla włościan, której zwrot zastrzegliśmy z nowego zbioru. Jeżeli ten nowy ciężar na nich włożymy, włościanie nie będą w stanie albo zaciągniętej pożyczki zwrócić, albo też tego podatku złożyć«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JJWW. Szanieckiego, Rostworowskiego, i innych, aby wyraz: włościan zamienić na: właścicieli gruntowych — powstać raczy«. — Mniejszość powstała. — »A więc wniosek projektowany upadł i art. 4-ty został przyjęty tak, jak jest wydrukowany z dodatkiem oznaczającym odstawę produktów o mil 12 bezpłatnie. Następnie odczytuję art. 5-ty:

»Wykonanie niniejszego prawa Komisyom rządowym spraw wewnętrznych i wojny poleca się«.

JW. Wężyk: »Dodatek do art. 4-go uczyniony sparaliżuje dobre chęci Województwa Kaliskiego«.

JW. Marszałek: »Dodatek ten już jest przyjęty, kwestyi co do niego robić nie można. Jeżeliby nikt nie żądał wotowania, to projekt ten [1]) byłby przyjęty jednomyślnością«.

---

[1]) Brzmi on jak następuje.

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego, po wysłuchaniu Komisyów Sejmowych w zamiarze zapewnienia żywności dla Wojska na rok 1831 postanowiły i stanowią co następuje:

— Cała Izba poświadczyła, iż jednomyślnością przyjmuje.

JW. Marszałek: »Mam JJWW. Panom jeszcze niektóre komunikacye do zrobienia. Jest nadesłana odezwa od JW. Prezydującego w Senacie względem zaciągnąć się mającej pożyczki, którą JW. Sekretarz odczytać raczy«.

JW. Sekretarz czyta:

»Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego do JW. Marszałka Izby Poselskiej. W odpowiedzi na odezwę JW. Marszałka Izby Poselskiej z d. 13 b. m. w przedmiocie wydania od Sejmu odezwy do Narodu, zachęcającej do wspierania pożyczki 60.000.000 złp. pod tytułem »Posiłków polskich«, ma zaszczyt uwiadomić, iż do ułożenia tej odezwy w pomoc Komisyi sejmowej skarbowej z Senatu na dzisiejszem posiedzeniu zaproszeni zostali JJWW. Senatorowie Kasztelanowie Niemcewicz i Wężyk«.

JW. Marszałek: »Komisya skarbowa łącznie z Komisyą skarbową Senatu raczą się zająć ułożeniem stosownej odezwy do Narodu«.

Artykuł 1. Od dnia 15 Września r. b. Królestwo Polskie dostarczy pod dyspozycyą Rządu Narodowego następującej ilości produktów, jako to: żyta korcy 89.168, grochu lub kaszy (korcy) 33.438, owsa (korcy) 331.032.

Artykuł 2. Od dnia 15 Lipca r. b. dostarczy Królestwo Polskie pod dyspozycyą Rządu Narodowego: okrasy cetn. 16.080, wódki garncy 560.001 próby 6-tej Magiera i ciepła 12° Réaumura, siana cetn. 604.800, słomy cetn. 241.520 prostej lub targanej.

Artykuł 3. Powyższa ilość liwerunku do dnia 1 stycznia 1832 wyrachowana rozłożoną zostanie na Województwa w stosunku podatku liwerunku pieniężnego.

Artykuł 4. Rady Wojewódzkie rozłożą stosownie do tegoż podatku na powiaty i szczególne gminy ilości produktów na Województwa przypadające, podciągając tak dwory, jako też i włościan, którzy dawnej liwerunki pieniężne opłacali. Rozkłady i wskutku tego palety pod odpowiedzialnością władz administracyjnych gminom doręczone być powinny przed terminami artykułu 1 i 2 oznaczonemi. Odstawa produktów nie będzie mogła być zarządzona bezpłatnie dalej, jak o mil dwanaście od miejsc, z których produkta są brane.

Artykuł 5. Wykonanie niniejszego prawa Komisyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Wojny poleca się«.

JW. Zwierkowski: »Prosiłbym JW. Marszałka, aby raczył wyznaczyć Członków z Izby Poselskiej do naradzenia się w tak ważnej materyi«.

JW. Marszałek: »Zapraszam JJWW. Niemojowskiego, Gliszczyńskiego, Posturzyńskiego, Krysińskiego, Gawrońskiego, aby ułożeniem odezwy tej zająć się raczyli.

JW. Świrski podał projekt do laski i prosi, aby Izba zadecydowała, czy ma być do Komisyów odesłany, lub nie. JW. Sekretarz odczytać go raczy«.

JW. Sekretarz czyta: »Gdy prawem z d. 26 lutego 1831 r. zmniejszony jest komplet obydwóch Izb sejmowych do liczby 33 Członków, iżby takowy komplet w mieście Warszawie upoważnionym był tylko do czynności, jedynie mających popierać interesa powstania narodowego, i to na jeden raz obowiązujących, a zaś żadnych urządzeń innych i nadal mających obowiązywać, aby nie był w możności decydować«.

Głos ogólny: »Do Komisyi!«

JW. Marszałek zasolwował sesyę do dnia jutrzejszego na godz. 10 zrana, prosząc zarazem Komisyi wyznaczonej do praw cywilnych, aby w wygotowaniu projektu rekwizycyjnego wraz z Komisyą skarbową najpilniej zająć się raczyła, aby na jutrzejszej sesyi do Izby mógł być wniesiony.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 16 czerwca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytaną została lista obecności. Okazali się obecnymi następujący (59):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. [Szczepan Świniarski]. Franc. Dąbrowski. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Po odczytaniu listy nadeszli (11):

JJWW. Adam Łuszczewski. Konstanty Świdziński. Ludwik Łempicki. Ludwik Lutostański. Ksawery Czarnocki. Józef Świrski. Kajetan Kozłowski. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Wincenty Chełmicki. Jan Nep. Gliszczyński.

Następnie **JW. Marszałek** przedstawił wniosek podany do laski przez JJWW. Niemojowskiego i Tymowskiego, którego treść jest następująca: aby JW. Marszałek w imieniu Izby Poselskiej wezwał Rząd Narodowy do zwołania sejmików i zgromadzeń gminnych we wszystkich powiatach i okręgach, w których urzędy Posłów i Deputowanych wakują, między innymi i z powodu przetrzymanych urlopów.

JW. Świdziński przedstawił, że na to prawo jest już dawniej postanowione, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że choć

wiele miejsc jest wakujących przez przetrzymanie urlopów lub oddalenie się samowolnie Członków Izby Poselskiej, gdy jednak dotąd prawo to ściśle nie było wykonywane, że zatem wypada, aby Izba albo zaraz upoważniła do ścisłego wykonywania prawa, albo też wniosek ten do Komisyi odesłała z prośbą, aby na dzień następujący sprawa z niego była Izbie zdana. Na ten ostatni wniosek Izba zgodziła się.

Potem przystąpiono do dyskusyi projektu o kapitałach od rządu i instytutów pruskich nabytych, który tak brzmi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, pragnąc ułatwić zrealizowanie rychlejsze kapitałów od rządu i instytutów pruskich, konwencyą z d. 17/29 maja 1830 na własność Królestwa Polskiego nabytych, a zarazem oszczędzić skarbowi publicznemu kosztów windykacyi i zachodów od postępowania sądowego nieodłącznych, z drugiej zaś strony podać dłużnikom tego rodzaju sposobność łatwiejszego uiszczenia się z zaciągnionych przez nich zobowiązań, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do zawierania z dłużnikami sum konwencyą z d. 17/29 maja 1830 na własność Królestwa Polskiego odstąpionych, układów dobrowolnych o całkowite lub częściowe tychże sum, tudzież przypadających od nich prowizyi, spłacenie lub rozkład obojga na raty.

Art. 2. Przy zawieraniu takowych układów mocen jest Rząd Narodowy czynić dłużnikom pewne odstąpienia w przypadających od nich należnościach, o ile takowe z dobrem skarbu publicznego pogodzić się dadzą.

Art 3. W celu przyspieszenia skutku niniejszej uchwały wezwani być mają dłużnicy sum popruskich do deklarowania się w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia prawa niniejszego, czyli [i] w jaki sposób mają zamiar wejść z Rządem w układy dobrowolne o zaspokojenie przypadających od nich należności. Nie zgłaszający się w oznaczonym czasie będą uważani za odpadających od wszelkich dozwolić [im] się mogących korzyści i ułatwień; przedsięwzięte będą przeciw nim wszelkie środki realizacyi, do jakich tylko prawo wierzycieli upoważnia; nawet Rząd mocen będzie odstąpić swoich wierzytelności na rzecz nabywców z prawami, jakie mu służyły.

Art. 4. Niezwłoczne wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Po odczytaniu tego projektu JW. Referendarz Stanu Minasowicz, upoważniony od Rządu do wnoszenia takowego, zabrał głos.

JW. Referendarz Stanu Minasowicz: »Prześwietna Izbo Poselska! Troskliwem okiem przezierając Rząd Narodowy środki zdolne dziś posiłkować zasobom publicznego skarbu, już nie wedle powszednich potrzeb administracyi krajowej miarkowanym, ale najwyższemu z celów podołać winnym, jaką jest zbrojna walka o odzyskanie całej niepodległości Narodu, zwrócił także uwagę swoją na jeden z ostatnich nabytków, do jakiego konwencya z rządem pruskim na d. 29 maja roku przeszłego zawarta go doprowadziła, i przemyślał nad tem, jakby nabycie to, acz w pierwotnym zamiarze potrzebą kraju tego nie spowodowane, dzisiaj przynajmniej zwróconem ku niej i jak najskuteczniej upożytecznionem być mogło. Przedmiotem nabycia tego, jak to z ogłoszonej Dziennikiem praw konwencyi dostojnym Reprezentantom wiadomo, były dobra i kapitały po różnych instytutach pruskich z epoki krótkich rządów tego berła w obrębie tak zwanego dotychmiast Królestwa Polskiego pozostałe, już raz mu niegdyś konwencyą wiedeńską z r. 1815, że dalej jeszcze nie sięgnę, sposobem ryczałtowego kupna i przedaży narzucone, następnie konwencyą berlińską z r. 1819 pierwiastkowym właścicielom zwrócone, pomimo to jednak, wskutku usilnie ponawianych od r. 1824 starań dworu berlińskiego i na kilkakrotnie objawianą wolę sprzymierzonych z nim obudwu Cesarzy rosyjskich rządy Królestwa Polskiego sprawujących, po dopełnionym zobopólnie w r. 1825 rozbiorze legalności tytułów prawnych stopień bezpieczeństwa formalnego wykazującym, tudzież po najściślejszem wybadaniu realnego każdej

poszczególnie pozycyi bezpieczeństwa w r. 1829 przez komitet oddzielnie na to postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 7 czerwca 1827 r. wyznaczony, znowu na własność Królestwa Polskiego, wedle punktów zasadniczych między upoważnionymi do tej negocyacyi Ministrami w Petersburgu w początku r. z. ugodzonych, a następnie w moc zawartej na ich zasadzie konwencyi warszawskiej z d. 29 maja tegoż roku za opłatą sumy ryczałtowej dziewięciu milionów złp. odstąpione. Układem tym skarb Królestwa stał się właścicielem 18 nieruchomości ziemskich i jednej miejskiej przez rząd pruski w sumie 8 milionów nominalnej wartości podanych, a według najściślejszego rozbioru komitetu szacującego trzy miliony złp. po odtrąceniu zaś przejętych z niemi długów hypotecznych zawsze jeszcze z górą dwa miliony wartających i przedstawiających znakomity obszar blizko 3.000 włók m. n. p. wynoszący. Prócz tego nabył sto kilkadziesiąt kapitałów hypotecznych w nominalnej wysokości przeszło piętnastu milionów z procentami zaległymi w sumie około dziesięciu milionów, które — nie ceniąc wcale prowizyi — blizko sześć milionów istotnej i rzeczywistej mają wartości, a w których rzędzie mieści się 37 tak bezpiecznie ulokowanych, że wartość ich wewnętrzna wyrównywa spełna imiennej i przeszło trzy miliony złp. wynosi. Co się tyczy dóbr, te przeszły pod zarząd właściwego wydziału Komisyi rządowej przychodów i skarbu i, o ile rozpostartym w części kraju teatrem wojny zagarnione nie zostały, objęte są w posiadanie i według powszechnych zasad zarówno z innemi dobrami narodowemi upożyteczniane. Drugi punkt konwencyi: kapitały, jest właśnie przedmiotem dzisiejszego wniesienia rządowego. Zwróconą na niego uwagę dwa względy zarówno sprawiedliwe kierowały. Jeżeli niedawno jeszcze szło tylko Rządowi krajowemu o to — gdyż to wyraźnie wola monarchy mu przepisała — aby nabytek ten, przez niego nie poszukiwany, stratnym przynajmniej dla niego się nie stał, tedy w dzisiejszej porze zależy mu wiele na tem, aby wyliczony przez niego szacunek jak najrychlej mógł być onemuż powróconym. Obok tego jednak czuje w sobie obowiązek utrafienia takich środków realizacyi, przez któreby dola nowych dłużników jego nietylko uciążliwszą przez zmianę ich wierzyciela się nie stała, ale nawet, o ile to tylko być może, obszerniejsze jeszcze spro-

wadziła dla nich korzyści. Z tego podwójnego stanowiska rzecz tę rozważając, niemałe w dzisiejszych czasiech napotkał Rząd Narodowy trudności. Najprędzej pominął te, jakie mu się na drodze windykacyi sądowej przedstawiały, bo droga ta, będąc przeciągłą, kosztowną i dla obojej strony uciążliwą, a dzisiaj jeszcze już to przez zaprowadzone juristitium, już przez utrudnioną egzekucyę po największej części zatamowaną, nie przyspieszałaby realizacyi, a niosłaby z sobą cały wstręt i nienawistność przymusu. Z pominięciem zatem drogi windykacyi sądowej tych kapitałów, do której skarb publiczny w ostatecznym tylko wypadku udawać się byłby zniewolonym, dwa jeszcze inne nastręczały mu się środki. Jednym z nich jest pociąganie dłużników do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego końcem pozyskania na dobra kapitałami popruskimi obciążone pożyczki gwoli całkowitego lub częściowego tychże kapitałów spłacenia; drugim: zawieranie z dłużnikami układów o dobrowolną wypłatę kapitału i prowizyi. Ponieważ zaś pociąganie dóbr do Towarzystwa Kredytowego, jak o tem świeży rozbiór tej rzeczy przekonał, w małej tylko ilości, bo zaledwo miliona złp. kapitały popruskie zrealizowaćby pozwoliło, już to z powodu udzielonych dawniej na znaczną liczbę dóbr pożyczek, już z powodu obcych wierzytelności kapitały popruskie poprzedzających, już nakoniec dla opłacania zbyt nizkiej przez niektóre dobra ofiary; przeto obok takowego środka, do którego przedsięwzięcia stosowne już wydane zostały rozporządzenia, droga dobrowolnych układów z pomiędzy wszystkich uznaną jeszcze została przez Rząd Narodowy za najstosowniejszą, gdyż ona, ułatwiając skarbowi odzyskanie swych należności, niosłaby zarazem ulgę dłużnikom według rozlicznych sposobów, jakie z jednej strony indywidualne stosunki dłużnika, z drugiej, różne operacye skarbowe nastręczają. Przekonanie to spowodowało Rząd do wniesienia odczytanego dopiero projektu pod światłe prześwietnej Izby Poselskiej rozpoznanie. Proste są jego rozporządzenia tak, jak prostym jest sam przedmiot. Wymienione na wstępie jego powody starałem się już wyżej rozebrać i śmiem tuszyć, że te, chociażby też mniej silnie za konieczną projektowanej uchwały potrzebą przemawiały, zawsze jednak przed sądem waszym, dostojni posłannicy Narodu, jako słuszną i pożyteczną wystawić ją zdołają. Dziś jest

chwila, gdzie pominąć nie wolno żadnego środka, który zasiłek sprawie publicznej nieść może, żadnej ścieżki, acz poślednejszej nawet, jeżeli ta tylko z drogą wszystkich naszych zamysłów się schodzi. Jedno tylko jeszcze obowiązkiem jest moim wyjaśnić. Art. 2-gi projektowanej uchwały udziela Rządowi władzę czynienia zgłaszającym się do układów dłużnikom pewnych odstąpień w przypadających od nich należnościach, o ileby takowe z dobrem publicznem pogodzić się dozwalały. Przekonanym jest Rząd, że bez tego warunku myśl dobrowolnych układów nawet przypuszczoną być nie może, ale czuje to zarazem, że tam, gdzie mowa jest o odstąpieniach jakiejkolwiek części tego, co raz mieniem pospolitem się stało, przystoi władzom rządowym iść po stosowne upoważnienie, które tylko uchwała Izb prawodawczych sankcyonować jest mocna. Odstąpienia te dadzą się łatwo z dobrem publicznem pogodzić, jeżeli uważemy, iż przeciągła a wątpliwa droga procesu i oporne kroki egzekucyjne nieraz większemi ofiarami każą realizacyę kapitału okupywać, że owe uderzające piętnaście milionów kapitału i dziesięć prowizyi, w rozbiorze ich realnego bezpieczeństwa zaledwo sześciu milionów istotnej wartości dochodzą i odpowiednią też sumą okupione zostały i że obok tego dążeniem prawego Rządu być powinno godzenie publicznego dobra z zasadami słusznej dla pojedynczych mieszkańców, dziś dłużników jego, wyrozumiałości, której, jeżeli już — jak to powszechnie wiadomo — pruskie instytuta, poprzedni tych sum wierzyciele, w powszechności im nie odmawiały, a wola dawniej przez dwu panujących w ciągu otworzonych już w przedmiocie nabycia tego komunikacyi, byłemu Rządowi Królestwa oznajmiona wiernie zachowaną dla nich mieć chciała, tedy Rząd dzisiejszy, świadek obecnych obywatelstwa poświęceń, tem skorszym dla nich w jej wyświadcz[a]niu być winien. Szłoby tylko jeszcze o to, czyli w uchwale upoważniającej Rząd do zawierania z dłużnikami sum popruskich dobrowolnych układów z wolnością czynienia im częściowych, czy to w zaległych prowizyach, czy w samym nawet kapitale odstąpień, nie dałyby się jakowe, chociażby też tylko ogólne, zakreślić prawidła, które w przyszłości służyćby mu mogły za przewodnią przy zawieraniu pojedynczych układów ze zgłaszającymi się do niego dłużnikami. Ale wszechstronny rozbiór tej rzeczy przekonał, że zasady w tej mierze w karby stałej powszechnej i jednostajnej normy ująć się bynajmniej nie dozwalają. Zbyt wielka jest rozmaitość położenia i stosunków pojedynczym wierzytelnościom towarzyszących, a stąd zbyt odmienne względy pod którymiby układy o nie uważanymi być musiały. Miarkować je nieraz przyjdzie już to wysokością miejsca, jaką każda poszczególnie wierzytelność w hypotece dóbr zajmuje, już wartością nieruchomości, podstawą jej bezpieczeństwa będącą, już uwagą na czystość lub sporność inskrypcyi, już całą masą długów nieruchomość obciążających, obok tego większą lub mniejszą wypłatnością dłużnika, częstokroć nawet moralnemi rękojmiami, jakie już to sposób jego gospodarowania, już doświadczona rzetelność w działaniach prawnych zapowiada, wreszcie tylu innymi rozlicznymi względami, które dopiero w samym toku układu bądź rozbiór samej wierzytelności, bądź czynione przez dłużnika propozycye wykrywają, a których w rzeczy od tylu okoliczności zawisłej z góry przewidzieć niepodobna. Przekonanie to wsparła najlepiej praca komitetu kapitały pruskie szacującego, z której się pokazało, że mimo jednostajne zasady przy uważaniu wówczas bezpieczeństwa tychże kapitałów przyjęte, niemal przy każdej wierzytelności inne względy na ocenienie takowego wpływały. W takim razie wybór warunków przy układach umiarkowany tylko być może ogólnymi względami, jakie zamierzona uchwała Rządowi Narodowemu zakreśla. Dla niego świętym będzie obowiązkiem postępować w wytkniętych granicach bezpieczeństwa i słuszności, a tem ściślejszym będzie on sam względem siebie, im pełniejszą będzie dobra wiara, którą go uchwała tej dostojnej Izby otoczy«.

JW. Zwierkowski: »Wszelkie źródła zasiłku skarbu powinny być użyte, aby świętą sprawę naszą jak najwięcej wspierać; między temi źródłami jest projekt dziś pod dyskusyę wniesiony. Lecz może niektóre uwagi nastręczyćby się dały, które powodować mogą niektórych Członków do sprzeciwiania się przyjęciu tego projektu. Możnaby zarzucić, że sumy te, jakkolwiek numerycznie wielkie, nabyte zostały za ilość zbyt wysoką, lecz to należy do krytyki czynności przeszłego rządu, że nadto był skwapliwy do płacenia wysoko sum niepewnych. Teraz idzie o to, czy Izba zechce upoważnić Rząd bez ogra-

niczenia do robienia układów na całe sumy lub na części. Możeby tu chciano pewne zasady ustanowić, a przynajmniej myśl Rządowi wskazać, np. większe dobrodziejstwa przyznać tym, coby ryczałtowo płacili, niż tym, co częściowo; jednakże dla trudności, przez JW. Referendarza przedstawionych, nie możemy przewidzieć wszystkich wypadków; najlepiej więc ogólnie oddać Rządowi Narodowemu możność działania w tak różnorodnym przedmiocie. Uważam tylko, że w art. 3-cim termin trzymiesięczny jest za długi; jeżeli spiesznie chcemy przyjść w pomoc skarbowi, trzeba to w najkrótszym czasie uskutecznić«.

JW. Wołowski: »Lubo nie należałem do rozbioru tego projektu w Komisyach, jednak, jako mający w tym przedmiocie lokalne wiadomości, gdyż byłem pełnomocnikiem do wszystkich tych sum w Królestwie Polskiem, niektóre moje uwagi przedstawię. Projekt obecny jest jednym z tych, który w skutku wiele korzyści nie okaże, ale i szkody nie przyniesie, i dlatego będę za jego przyjęciem, nie jako za korzystnym, ale jako za nieszkodliwym. W głosie wnoszącego już Izba usłyszała, że dwa są przedmioty konwencyi bajońskiej: 1) sumy; 2) dobra. Tu jest tylko mowa o sumach. W czasie pełnomocnictwa mego i później po r. 1823 mało co rząd pruski przez egzekucyę ściągał; owszem, za bytności mojej w Berlinie przedstawiałem ministrowi prukiemu niemożność zrealizowania tych sum przez egzekucyę, że podobnej realizacyi jabym się nie podjął; upoważniono więc mnie do czynienia znakomitych odstąpień. Tym sposobem sumy najpewniejsze zrealizowane zostały; te, które miały wielką wewnętrzną wartość, przedawane były po 60 za 100 kapitału, a wszystkie zaległe prowizye, często samemu kapitałowi wyrównywające, były odstąpione. Gdzie zaś wewnętrzna wartość sum nie była istotną, tam za daleko mniejsze sumy odstępowane były. Rząd pruski, gdzie nie mógł zrealizować sum, tam nabywał dobra, lub robił zamianę sum na inne dobra. Tym sposobem te sumy niezrealizowane i dobra nabyte przez konwencyę stały się własnością naszą. Dobra wprawdzie nie należą do tego projektu, lecz zwracam uwagę Izby, że, kiedy o zaciągnieniu pożyczki z Towarzystwa Kredytowego na dobra górnicze mówić będziemy, może dołączymy i te dobra, które z zamiany za sumy pruskie nabyte zostały,

a w moc konwencyi d. 17/29 maja 1830 r. naszemu skarbowi odstąpione. Co do sum, bardzo mała liczba tych pozostała, które mogą być zrealizowane. Może być, jak Radca Stanu powiedział, iż jeszcze jest ich około 30, których wartość wewnętrzna równa się nominalnej; ale mojem zdaniem nietylko idzie o stopień bezpieczeństwa, o to, czy spór w sądach ukończony lub łatwy do rozstrzygnienia; idzie jeszcze o możność zrealizowania. Częstokroć są obszerne dobra, jednak pomimo, że spór już ukończony w sądach, że suma ma wewnętrzną wartość, z powodu trudności zrealizowania, tego trzeciego, najważniejszego warunku, który od osoby zależy, żadnym sposobem sumy tej korzystnie zbyć nie można. My w teraźniejszych okolicznościach obowiązani jesteśmy wszelkie zasoby zgromadzać, aby sprawie publicznej zaradzić, nie powinniśmy tego spuszczać z baczności z tego powodu, że sumy te w roku zeszłym nabyte kosztem skarbu zostały; my nie jesteśmy w stanie robić nabycia, choćby nawet za korzystne, cóż dopiero, gdy się okaże pozorna tylko, nominalna wartość, bo rząd pruski sprzedał nam tylko sumy, których zrealizować nie mógł. Trzeba się zatem tylko o to starać, abyśmy to przynajmniej, cośmy wydali, mieli zwrócone albo przez układy z dłużnikami albo przez odstąpienie trzecim osobom. Ale ani cesye, ani układy nie mogą mieć żadnych stałych zasad, mogę z doświadczenia o tem zapewnić. Gdy jeszcze sumy były pewniejsze, bank pruski, lubo nie mógł mieć takiego zaufania w prywatnej osobie, jakie my mamy w Rządzie Narodowym, nie mógł jednak żadnych stałych zasad przepisać, bo układy o te sumy zależą od stopnia ich bezpieczeństwa, od tego, czy spór jest ukończony i od trzeciej ważnej okoliczności, jak wielka jest możność ich zrealizowania. Rozumiem zatem, że ten projekt przyjąć trzeba; że granic żadnych w prawie oznaczać nie można; że na Rząd Narodowy zupełnie spuścić się należy, że dopilnuje dobra publicznego i całości skarbu, aby w układach i cesyach skarb nie tracił i przynajmniej odebrał sumę w roku 1830 wydaną«.

JW. Tymowski: »Po wykładzie, jaki słyszeliśmy w głosie JW. Wołowskiego, niewiele co pozostaje do dodania dla wyjaśnienia tego przedmiotu. Projekt ten ma na celu zasilenie skarbu publicznego; mniemam jednak, że w skutku mniej bę-

dzie użyteczny, niż się wnoszący spodziewali. Co do art. 2-go rozumiem, że nie jest tak rzeczą niepodobną zrobić klasyfikacyę sum, abyśmy mieli układy dowolności urzędników i prawo bez instrukcyi zostawić. Przez to prawo ma być dopełniona sprawiedliwość względem dłużników popruskich. Jeżeli Rząd z korzyścią te sumy nabył, należy, aby podobne dobrodziejstwo dłużnikom uczynił«.

JW. Niemojowski: »Na wstępie oświadczam, że na mojej własności sum podobnych nie mam, przeto od prywatnego interesu daleki mówić będę. Wiadomo mi jest, w jaki sposób układy z rządem pruskim zawierane; Rząd nasz uznał był, że te sumy nie były warte tyle, ile za nie zapłacono, lecz przez stosunki familijne między dworami petersburskim a berlińskim, sposobem darowizny podobno 2.000.000 doliczono...«

— I tu się odezwał Referendarz Stanu, że blizko cztery miliony dopłacono. —

»...Zgadzam się z wnoszącym projekt, że trudno ustanowić pewne zasady, których Rząd w układach z dłużnikami miałby się trzymać; lecz Rząd będzie musiał ustanowić te zasady dla urzędników, którym ten przedmiot do wykonania odda. Wiem z doświadczenia, że za przeszłego rządu Minister skarbu wchodził w układy z dłużnikami, lecz, aby zastąpić te 2.000.000, które nie wchodziły do klasyfikacyi tych tak drogo kupionych długów, dowolnie bez względu na słuszność opuszczał jednym a podwyższał drugim warunki. Rozumiem zatem, że należy koniecznie pewne ustanowić zasady, a te są: 1) że Rząd nie ma zamiaru więcej odbierać, jak dał i jak koszta wynosić będą, które stąd wynikną. 2) Powinna być zasada, o ile zaległy procent opuszczony będzie; tego arbitralności, ani dowolności administracyi skarbu zostawiać nie można. Nareszcie, mogłaby Izba uznać, aby dla jednostajności i tam, gdzie skarb znajdzie bezpieczeństwo na dobrach, spłacane były sumy 6-ma procentami przez 41 lat i żeby to za główną podstawę służyło we wszystkich układach, wyjąwszy tych, coby chcieli wcześniej lub od razu zapłacić, którzy powinni większe odnieść korzyści. Wszystkie zaś układy powinny być poddane pod sankcyę Izb. To wszystko nie jest na przeszkodzie przyjęcia tego prawa, z dodatkiem, że Rząd wniesie projekt do zasad, które powinny mieć na celu zabezpieczenie szczególnych obywateli

i ochronienie skarbu od strat, o których już wspomniałem, t. j. aby skarb był wynagrodzony za to, co zapłacił dworowi berlińskiemu i za koszta«.

JW. Referendarz Stanu: »Z głosów dotąd słyszanych to tylko postrzegam, że wogóle Izba nie zdaje się przeciwną być projektowi, wychodząc z tej zasady, że szkodliwy nie będzie, a użytecznym stać się może, choćby, jak to już miałem honor oświadczyć, wielkie korzyści z tego kroku osiągnięte być nie mogły. Uwagi objawione w tej Izbie najwięcej zdążają do tego, aby mogły być przepisane pewne zasady, którychby się Rząd trzymał przy układach z dłużnikami. W pierwszym głosie moim już wyraziłem, że ze wszystkich stron uważając ten przedmiot, niepodobna było ogólnych zasad utrafić. JW. Wołowski poparł ten mój wniosek własnem doświadczeniem. W rzeczy samej, czytałem przygotowane pełnomocnictwo, jakie udzielone zostało przez bank berliński i dyrekcyę pruskich kas wdowich tak cywilnych, jak wojskowych, a które służyło pełnomocnikowi do zawierania układów, na żadnej jednak zasadzie nie było oparte, jakkolwiek winna była być zachowana ostrożność, i niezawodnie pruskie kasy wdowie byłyby je zachowały, bo administracya tych instytutów była bardzo gorliwa, byłaby przynajmniej główne położyła zasady, lecz uznała tego niepodobieństwo; toż samo przekonanie ma Rząd Narodowy. Ani zaprowadzenie zasady, żeby sumy czyste mogły być 6 procentami tytułem amortyzacyjnym wnoszonymi spłacane, nie da się ustanowić, bo mógłby być przypadek, że zamożniejsi dłużnicy, zwłaszcza dłużnicy kasy wdowiej, których należytości do trzech milionów dochodzą, mogliby tego środka się chwycić, coby ze znaczną stratą było dla skarbu. Zawsze w wykonaniu tego prawa kierować będzie Rządem, z jednej strony, ta zasada, aby dobro publiczne ochronione od straty zostało, co jest w samym projekcie zamieszczone; z drugiej strony — aby dozwolić przy układach dłużnikom takich korzyści, jakich oni od instytutów pruskich doświadczyli. Jeżeli te korzyści, jak JW. Wołowski oświadczył, były znaczne, bo przy kapitałach w pierwszem miejscu lokowanych po 20, a nawet 25 od % odstępowano, wówczas Rząd Narodowy nie będzie odbiegał, aby z podobną wyrozumiałością traktował dłużników, zwłaszcza, że w osobach własnych obywateli. Cel zaś, żeby skarb nie poniósł

straty, będzie osiągnięty, gdy będzie zamieszczony ogólny przepis, że odstąpienia mają się regulować tą normą, aby dobro publiczne uszczerbku nie poniosło«.

JW. Chobrzyński: »Ustanawiając Rząd Narodowy, zdaliśmy mu wielką część władzy i otoczyliśmy go naszem zaufaniem; zaufanie to powinno być realne. W upoważnieniu Rządu Narodowego do układania się o tak małą sumę nie możemy szczególnych pryncypiów przyjmować, bo, jak głosy JW. Referendarza Stanu i JW. Wołowskiego przekonały, to nie da się uskutecznić. Zachodzić tu mogą rozmaite względy; mają być czynności z osobami pod względem stanu hypotecznego; nie można jednego interesu, jak drugi, regulować. Zdaje się, że Rząd Narodowy zasłużył na zaufanie w tym względzie. Choć Rząd będzie działał przez urzędników podwładnych, jednak zatwierdzenie układów do niego należy; wtenczas będzie miał podany referat, w którym zasady układu usprawiedliwione być muszą. Nie można przypuścić zasady tej, aby przez amortyzacyę sześcioprocentową kapitały spłacone być mogły, bo to są potrzeby nagłe, wojenne, niecierpiące zwłoki; podług tej zasady zasiłek skarbu byłby żaden i nie odpowiedziałby celowi. Uwaga JW. Zwierkowskiego, aby czas deklaracyi trzymiesięczny skrócić, nie trafia do mego przekonania; ten termin powinien być zachowany, bo dłużnikom potrzeba przynajmniej trzy miesiące czasu, aby się przysposobili w pieniądze. Rygor przeciwko niezgłaszającym się wierzycielom zacznie Rząd Narodowy od tego terminu, lecz niech raczy mieć wzgląd na zawiślańskie województwa, które przez nieprzyjaciela są zniszczone. Nie mówię ja tu za sobą, bo tych sum nie mam, ale mówię za obywatelami, którzy tyle klęski ponieśli, i żądam, aby przynajmniej to dołożyć, że tam egzekucya tego prawa jest w zawieszeniu, gdzie województwo lub część teatrem wojny była«.

JW. Referendarz Stanu: »Jakkolwiek wyrażenie to w uchwale nie jest zamieszczone, mniemam, że ani Rząd, ani Izba przeciwko domieszczeniu tego nic mieć nie będzie, gdyż to zastrzeżenie polega na słuszności. Winienem tu zaspokoić troskliwość dawniej już objawioną przez JW. Wołowskiego, że na dobra od instytutów pruskich nabyte należałoby tak, jak na inne dobra, zaciągnąć pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego. Okoliczność ta nie uszła uwagi Rządu, i wtedy Rząd to przedstawi,

gdy materya o zaciągnięciu pożyczki na inne dobra będzie do Izby wniesioną. JW. Zwierkowski uczynił zarzut rządowi zeszłemu, że w podawaniu sum był zbyt skwapliwym. Opierając wiadomość moją na aktach przedmiotu tego dotyczących, zaręczyć mogę prześwietnej Izbie, że nabycie to nigdy ani w zamiarze Rządu zeszłego było, ani w tym przedmiocie żadnych nie uczynił kroków; owszem, są ślady w aktach, iż Rząd opierał się tej negocyacyi, o ile mógł to uczynić, ale wola wyższa tem kierowała, a zabiegi berlińskiego dworu były za częste, aby można było od tego się usunąć. Gdy Rząd przekonał się o tem, wyjednał sobie u tronu, żeby przed wymienieniem ryczałtowych sum pozwolone mu było szczegółowe badanie pozycyi. Praca ta bez wielkich kosztów, ale z wielkim nakładem pracy w przeciągu 5 kwartałów małym personalem dopełniona została. Wszystkie przedmioty były z Komisyi wojewódzkich dostarczane komitetowi wyznaczonemu przez Radę Administracyjną do oszacowania kapitałów, i ten badał wartość realną każdego kapitału, a jako owoc prac swoich podał opinię, która tronowi przesłaną została, iż tak za dobra, jak za kapitały do 30.000.000 podane przez rząd pruski, nie można bez wystawienia się na stratę dać więcej jak 6.000.000. Mimo to negocyacye przez pruskiego pełnomocnika z Ministrem skarbu w Petersburgu rozpoczęte i dokonane zostały, i pomimo przedstawień ostatecznych, których ślady są w aktach, kazano jeszcze 3.000.000 dodać i przejąć długi ciążące na dobrach, które podług opinii komitetu powinny były być albo przez rząd pruski spłacone, albo od szacunku sum odtrącone. Tak Rząd Królestwa jest zasłoniony od zarzutu«.

JW. Zwierkowski: »Jestem z liczby tych, którzy tych sum na dobrach swoich nie mają, mówić więc będę bezstronnie. Wszyscy zgadzają się na ten projekt, że jest potrzebny; idzie tylko o określenie, jakim sposobem mają te zasiłki wpływać do skarbu. JW. Wołowski oświadczył, że potrzeba przyjąć tę samą zasadę co do tych dóbr, jak co do górniczych, aby na nie zaciągniętą została pożyczka z Towarzystwa Kredytowego, lecz o tem będzie w właściwem miejscu mowa. Tem więcej przedmiot ten nie jest nagły, że gdyby Rząd stał się właścicielem dóbr popruskich i tym sposobem chciał zrealizować swoją własność, wszystkie następne sumy zajęłyby pierwsze miejsce;

zaciągając więc pożyczkę na te dobra, niewieleby z niej było użytku, bo trzebaby spłacić naprzód wszystkie sumy; małoby więc co wpłynęło do skarbu, a tu idzie o to, aby kapitały jak najprędzej mogły być zrealizowane. Co do wniosku kolegi Wartskiego, aby instrukcya była napisana i aby tej instrukcyi Rząd się w zasadach trzymał, niepodobna jest to uczynić, lecz przyjąć można ogólną zasadę, oznaczyć np. maximum i minimum, t. j. maximum w stosunku 9:16, a minimum w stosunku 7:16, nie wchodząc, wiele dał Rząd za te sumy i wiele koszta wynoszą, boby to niepotrzebnie rachunkowość pomnożyło. Wnoszenie sześciu procentów na amortyzacyę kapitału ułatwiłoby wierzycielom wypłatę, ale zaradczych środków dla skarbu nie przyniosło, więc w najgorszym razie, gdzie ryczałtowo zrealizować się kapitał nie da, lub też w 4 ratach, tam niech będzie wolno tego sposobu użyć na spłacenie. W układach tych skarb nie powinien mieć na celu zysku, i owszem, ułatwiać powinien kapitalistom nabywanie tych sum; wszakże to są mieszkańcy kraju naszego, zyski ich pozostaną w kraju, i Naród z nich będzie korzystał«.

JW. Jabłoński: »Z tego, co wnoszący projekt przedstawił, przekonywamy się, że rząd przeszły na pozór dość korzystnie nabył sumy bajońskie od rządu pruskiego. Rząd zeszły w podobnym sposobie, jak ten projekt przedstawia, czyniąc układy z dłużnikami, starał się o osiągnienie korzyści i dlatego żadnych zasad w układach nie postanowił. Takie postępowanie może być tylko pod rządem fiskalnym; ale teraz, gdy wszystkie narody oddają słuszność naszemu postępowaniu, powinniśmy też zachować słuszność, a nawet względność dla dłużników i pamiętać na to, że kraj wybijający się na niepodległość największe ciężary ponosić jest gotów. Wnoszę zatem, aby w tym projekcie ogólna zasada była zamieszczona, że Rząd w układach zawrzeć się mających tak postępować powinien, aby to, co w rezultacie osiągnie, nie przechodziło sumy, jaką zapłacił rządowi pruskiemu«.

JW. Świdziński: »Do uwag, jakie mam uczynić, chciałbym być objaśniony, naprzód, jakim rodzajem pieniędzy ta suma 9.000.000 rządowi pruskiemu zapłaconą została, czy listami zastawnymi, czy gotowizną?«

JW. Referendarz Stanu Minasowicz: »Listami białymi z kuponami od 1 stycznia 1830 r.; ten termin wzięty za normalny stanowiący przejście własności dóbr i kapitałów na imię i rzecz skarbu polskiego; słuszność więc wymagała, aby i kupony od tego terminu się liczyły, i tak została spłacona pierwsza rata stosownie do umowy w sześć tygodni po ratyfikacyi konwencyi«.

JW. Świdziński: »Drugie pytanie jest takie: z przedstawienia wnoszącego ten przedmiot słyszałem, że są pewne kapitały, które do ilości 3.000.000 dochodzą; z drugiej strony słyszałem, że na te dobra zaledwie milion pożyczki z Towarzystwa Kredytowego zaciągnąć można. Jak to pogodzić?«

JW. Referendarz Stanu Minasowicz: »Powiedziałem już w moim głosie, że znacznie są dobra niektóre obciążone kapitałami pruskimi, że już za staraniem instytutów pruskich zaciągnięta została pożyczka z Towarzystwa Kredytowego, nie koniecznie wyrównywająca całej sumie na hypotece ubezpieczonej, ale czasem części jej tylko. Nadto niektóre sumy poprzedzone są innymi kapitałami tak, że lubo przez to wartości swojej nie tracą, przecież w razie zaciągnięcia pożyczki z Towarzystwa Kredytowego w połowie tylko lub w jakiej części mogłyby być zaspokojone. Przystępując więc skarb z temi dobrami do Towarzystwa Kredytowego, żadnejby nie otrzymał stąd korzyści, lecz tylko wierzyciele wyżej od niego stojący. Te okoliczności tłómaczą pozorną sprzeczność upatrywaną przez JW. Świdzińskiego, że gdy jest kapitałów pewnych około trzy miliony, pożyczki z Towarzystwa Kredytowego zaciągnąćby tylko można za 949.294 złp.«

JW. Świdziński: »Jaka suma została rządowi pruskiemu do wypłacenia?«

JW. Referendarz Stanu Minasowicz: »2.500.000 (4.500.000!) w jednej racie, gdyż wypłata sumy ugodzonej podług art. 3-go (4-go!) konwencyi warszawskiej w ten sposób oznaczona została, że odbywać się będzie we dwóch ratach. Pierwsza rata złożona z 2.500.000 (4.500.000!) wypłacona być miała w sześć (cztery!) tygodni po ratyfikacyi; ta wypłata już dopełnioną została. Wypłacenie drugiej raty według tejże konwencyi zawisło od dopełnienia całkowitej ekstradycyi ze strony Prus tytułów prawnych i akt wszelkich dotyczących sum i dóbr sprzedanych. Ta ekstradycya do dziś dnia prawie do końca doprowadzona, ale zahacza się tylko na kilku kate-

goryach, które w zupełności lub w części nie są dostawione, i, jak przewiduję z całego biegu interesów po d. 29 listopada r. z., tak prędko ta okoliczność nie będzie załatwioną. Nie taję, że postanowienia zwłaszcza w ostatnich miesiącach pewien rodzaj oporu stawiają, a przynajmniej stagnacyę w interesach ze strony rządu pruskiego. Przedstawiłem jako upoważniony do ekstradycyi okoliczność tę z obowiązku mego w ministeryum i otrzymałem w tej mierze opinię, iż gdy dwór berliński, z którym stosunki są prawie całkowicie zerwane, zmuszony być nie może, a pozostaje w ręku naszym odpowiednia suma niewydanej raty 2.500.000 (4.500.000!), nie mamy ani powodu, ani obowiązku na rząd pruski o ekstradycyę nalegać«. (Por. Dziennik Praw. XIII. 201—202).

JW. Świdziński: »Zdaje się, że po wyjaśnieniu tej materyi przez JW. Referendarza Stanu pierwsza kwestya, jakąby uczynić należało, jest ta: że uważając ze strony rządu pruskiego niechęć do dopełnienia układów i ociąganie się, czyby nie należało pierwej zastanowić się nad tem, czy układ, który przez wpływ gabinetu berlińskiego był uskuteczniony, przeciw któremu nasz Minister skarbu opierał się, czy ten układ jest korzystny, lub szkodliwy, czy w razie niedopełnienia warunków ze strony rządu pruskiego nie należałoby zerwać tego układu, nim przyjmiemy upłatę raty ostatniej, osobliwie, gdy idzie o zapłatę w czasie największych potrzeb naszych?«

JW. Marszałek: »Lecz to nie ma związku z obecnym projektem«.

JW. Świdziński: »Ja właśnie przedstawiam to, czy należy zatwierdzać przez ten projekt układ, jeżeli ten był niekorzystny, i to jest najważniejszą rzeczą«.

JW. Jabłoński: »Nie można łamać warunku przyjętego przez obie strony układu«.

JW. Świdziński: »Lecz jeżeli warunki te ze strony pruskiej niedopełnione zostały dlatego, że nas nie uważają za tę samą stronę, z którą zawarty był układ, czy to nas także od dopełnienia tych warunków nie uwalnia?«

JW. Turski: »Mniemam, że z tego źródła mały, a może żaden nie będzie zasiłek dla skarbu, bo, jak wiadomo, że sumy przez konwencyę odstąpione tak nizką hypotekę mają, że o nie ani właściwi dłużnicy nie będą się układać, ani trzecie osoby

nabywać nie zechcą; lecz gdy Rząd Narodowy upatruje korzyści, odmawiać mu tego nie powinniśmy, i dlatego jestem za przyjęciem tego projektu«.

JW. Niemojowski: »Jeżeli Rząd Narodowy pod względem zasilenia skarbu ten projekt wnosi, rozumiem i zgadzam się ze zdaniem preopinantów, że o tyle, o ile listy zastawne mogą być zaciągnięte, na zasiłek rachować powinniśmy. Gdy układy nastąpią i sumy zmoderowane zostaną przez odstąpienia procentów, wtenczas prowizye regularnie wpływać będą. Byłem za przyjęciem tego projektu, lecz nie przekonano mię, aby wniosek mój względem podania zasad był niepotrzebny. Właśnie wnoszący ten projekt objawił zasady tak szkodliwe, że jeżeli takie jest zdanie Rządu, jakie on tu wyraził, nie mogę ufności w nim położyć co do tego przedmiotu. Powiedział on, że, przyjąwszy zasadę spłacania kapitałów procentem amortyzacyjnym po 6%, nicby do skarbu teraz nie wpłynęło i że tam, gdzie kapitały są bezpiecznie ulokowane, należy znaglić dłużników, aby w kilku ratach dług wypłacili. Rozumiem, że w podobnych okolicznościach wojennych Rząd mieć będzie wzgląd dla dłużników i zmuszać ich nikogo(?), niema bowiem nadziei, aby Rząd kapitały przez przymus ściągnął i żadnego podobnego kroku przedsiębrać nie powinien, gdy dłużnicy deklarować się nie będą. Drugą proponuję zasadę, aby ustanowić, ile Rząd ma na sumach odstępować, żeby zbytnie nie uciążał dłużników, żeby raczej szukał tylko zwrotu tego, co za te sumy wyłożył, tem bardziej, że to wysokie uczyni oszacowanie, bo zależało od zręczności pruskiego pełnomocnika w Warszawie. Widzimy zatem, że te dwie zasady nie są szkodliwe; zdaje się nawet, że jest ich potrzeba, jakkolwiek zachodzą trudności w ich ustanowieniu. Lecz nie można dać całej władzy Rządowi; nie jest to brakiem zaufania, lecz ostrożnością, aby w wykonaniu nie było nadużyć, bo to polecone będzie niższym władzom, które czynności swoje do zatwierdzenia Rządowi podawać będą i wyjednywać toż zatwierdzenie podług swego referatu. W tych układach równie dobro obdłużonych, jak zabezpieczenie kraju od straty, powinno być miane na względzie«.

JW. Dembowski: »Ponieważ kilku kolegów zaczęło od wyrażenia, że podobnych sum nie mają, i ja oświadczam, że sum

takich na mej własności nie mam; miałem je, lecz w r. 1819, ale już zapłaciłem. Ten projekt uważam jako gospodarski, ale małe z niego korzyści wypłyną. Te sumy są to ostatki, za które Rząd pruski nic dostać nie mógł, i w tej ostateczności, gdy żaden właściciel nie chciał wchodzić z nim w układy, udał się do ostatniego środka i wskutku pokrewieństwa z Cesarzem naszemu skarbowi takowe sprzedał. Nie wchodząc jednak w to, co już cofniętem być nie może, uznaję, że to nader mały będzie dla skarbu zasiłek. Sądzę także, że należy zasady takie położyć, żeby nikt przeciążony nie był, t. j. oznaczyć sumę największą, aby Rząd więcej od dłużników żądać nie mógł; resztę zaś zostawić przezorności Rządu, bo oznaczenie bliższych zasad byłoby niepodobnem«.

JW. Ślaski: »Art. 2-gi zwrócił szczególniej uwagę Komisyi skarbowej; zdawało jej się, że ogólne wyrażenie, zostawiające dowolności członków przez Rząd wyznaczonych układanie się z wierzycielami, nie zaspokoi troskliwości waszej, skoro im za zasadę będzie służyło zabezpieczenie największych wpływów. Mniemałbym przeto, że trzeba zasady zastosować takie, jakie JW. Wartski wnosił, ale równie, jak wnoszący projekt, tak i Komisye przekonały się, że zasady trudno postanowić, bo są takie sumy, które ledwo 1/40 część realnej wartości mają. Z tych kombinacyi, gdy szczególne zasady ustanowione być nie mogą, jestem za ogólnemi, jakeśmy tu słyszeli: żeby ta suma, jaka jest w sperandzie, służyła za prawidło Rządowi przy układach; jeżeliby i to być nie mogło, żeby była przez Izby deputacya wyznaczona, którąby wspólnie z Rządem zasady ułożyła, albo sama, jako ufnością Izb zaszczycona, do tych układów przystąpiła«.

JW. Wołowski: »Odpowiem tu na niektóre słyszane przedemną uwagi, a naprzód, co do kwestyi przedwstępnej wniesionej przez kolegę Opoczyńskiego, czyby nie należało wstrzymać całego przedmiotu dlatego, że rząd pruski nie dopełnił warunków umowy. Ja utrzymuję, że nie można tego uczynić, bo, z jednej strony, byłoby to zahaczeniem całego przedmiotu, bobyśmy stagnacyę w interesach zaprowadzili i odtąd wiaryby nam nie dawano; z drugiej strony, byłoby to dla nas szkodliwe, gdyśmy już znaczną część sum wypłacili; to, co jeszcze pozostaje do wypłacenia, może być wstrzymane, bo ekstradycya

dokumentów dotąd nie dopełniona, a zresztą zobowiązanie to mogło być niekorzystne, gdy listy zastawne stały al pari, lecz dziś, gdy kurs ich tak jest zniżony i długo zapewne na tej stopie utrzymywać się będzie, straty w tem upatrywać nie możemy. Co się tyczy instrukcyi, powtarzam, że w całym ciągu mojej administracyi żadnej instrukcyi rząd pruski nie wydał, bo to było rzeczą niepodobną, i my również instrukcyi wydawać nie możemy, tem bardziej, że mamy ufność w Rządzie Narodowym, jakiej rząd pruski w prywatnym pełnomocniku mieć nie mógł. Co proponował kolega Jabłoński, żeby oznaczyć maximum i minimum tego, co Rząd może opuszczać dłużnikom, jak 9 do 16 i 7 do 16, byłoby najniesprawiedliwszem, bo są kapitały, które warte są jak 15 do 16, a są inne, które ledwo jak 1 do 16 mogą być cenione. Jeżeli bank pruski zwykle po 60 za sto zbywał kapitały, były wszakże przypadki, gdzie brał więcej; proporcya zaś ta nie rozciąga się wcale do sum kas wdowich; te nie wierzyły żadnym pośrednikom; uważały, aby zawsze miały sumy zamieszczone na pierwszem miejscu w hypotece; trudne też były w układach, rzadko kiedy odstępowały co od kapitału, częściej od procentów; tak sumy te po 70 za 100 sprzedawane były; niema jednak i tu stałej zasady. Są może przypadki gdzie, gdyby mi przyszło wybierać, wolałbym wziąć wierzytelność banku pruskiego niż kasy wdowiej, a to z powodu szczególnego położenia dłużnika. Żadna więc zasada nie da się tu ustanowić, bo każda byłaby szkodliwą. Gdybyśmy powiedzieli Rządowi, że: ty masz aż do tej sumy kapitały te pociągnąć, musiałby Rząd z wszystkimi dłużnikami układy porobić, aby wszystkie zgromadzić sumy, nimby z kimkolwiek stanowczą zawarł umowę; żadna więc tu instrukcya nie jest podobna; wreszcie jest to rozwinięciem, wykonaniem prawa, należy więc nie do władzy prawodawczej, lecz do władzy wykonawczej. Chcąc koniecznie przepisywać tu instrukcyę, dalibyśmy tylko dowód nieufności w Rządzie. Dodatek proponowany przez kolegę Chobrzyńskiego co do dłużników zawiślańskich jest niepotrzebnym, bo wszystkie te sumy ulegają justitium, żaden z dłużników nie może być zmuszony do zapłacenia długów i jeżeli chce się z Rządem układać, to mu Rząd coś odstąpi; jeśli nie, to Rząd komu innemu prawa swoje przekaże. Wszystkie więc zarzuty mogą być usunięte,

bo i przeciąg trzymiesięczny koniecznie jest potrzebny do czynienia układów, aby się każdy mógł w kapitały potrzebne do zapłacenia przysposobić«.

JW. Posturzyński: »Uważam projekt ten jak(o) dość obojętny dla skarbu publicznego. Zdaniem mojem, nic nie wpłynie z oczekiwanych sum dlatego, bo każdy, kto był w stanie zapłacić, to zapłacił bankowi pruskiemu, a kto nie był w stanie, ten przez dzisiejsze okoliczności, gdy każdy obywatel wystawiony jest na tak wielkie ciężary, również nie będzie w możności uiszczenia się tem bardziej, że sumy te są tak nizko lokowane, że 15 milionów kapitałów i 8 milionów procentów oszacowane są na 3 miliony, a może i tego nie warte. Nikt zapewne nie pospieszy z uiszczaniem się gotowizną; lecz słyszeliśmy, że może być zaciągnięta na te dobra pożyczka z Towarzystwa Kredytowego wynosząca około miliona. Ci więc, którzy pożyczkę będą mogli zaciągnąć, będą w stanie zapłacić i pospieszą do układów, lecz ja właśnie żądałbym wyłączenia ich od układów i chciałbym, aby to było zamieszczone w prawie, bo za co skarb ma tracić to, co jest łatwe do zrealizowania? Jeżeli kto ma np. długu dwakroć sto tysięcy, a będzie mógł zaciągnąć sto tysięcy z Towarzystwa Kredytowego, zażąda, aby mu drugie sto tysięcy opuszczone zostało, lecz po co skarb tu ma tracić? Jakkolwiek słuszna jest troskliwość kolegi Wartskiego w położeniu zasad, przecież niepodobna jest to uczynić, ale przynajmniej troskliwość tę na to zwracam, żeby (to), co jest pewne i łatwo da się zrealizować, odstępowane nie było«.

JW. Wężyk: »Ponieważ wielu z kolegów zaczynało głosy swoje od oświadczenia, że nie mają sum popruskich, i ja więc oświadczam, że jestem z prowincyi pogalicyjskich, w których tego rodzaju długów niema. W toczącej się dyskusyi trzy szczególniej wnioski zwróciły moją uwagę. Pierwszy, aby zerwać układy z dworem pruskim; lecz ja jestem temu przeciwny, szczególniej dlatego, że termin ekstradycyi nie był oznaczony; wolno więc rządowi pruskiemu oddać papiery, gdy mu się spodoba, a wtenczas będzie miał prawo domagać się zwrotu reszty umówionej sumy. Im później odda, tem lepiej, bo my mamy i sumy, i dobrami możemy dysponować. Inna była tu czyniona uwaga, że rząd pruski te tylko odstąpił kapitały, z których nic otrzymać nie mógł. Z głosu Referendarza Stanu przekonywamy się, że nie wszystkie sumy są takie, iż zrealizowane być nie mogą; oświadczył Referendarz Stanu, że na niektóre można zaciągnąć pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego; inne dobrze stoją na hypotece, lecz teraz układać się tylko o nie można, ponieważ ulegają justitio. Trzecia była uczyniona uwaga, że skarb nie powinien nic na tem zyskać, tylko ma tyle wziąć, ile dał rządowi pruskiemu. Ja nie widzę powodów, dlaczegoby skarb na tem nie miał zarobić? Im więcej do skarbu wpłynie, tem lepiej dla kraju; może nie będzie ten przypadek, ale po co tamować to skarbowi? Gdybyśmy tę zasadę przyjęli, musiałby skarb ze wszystkimi dłużnikami odrazu robić układy, aby wiedział, do jakiej wysokości ma pociągać dłużników, bo możeby przyszło przy końcu zupełnie darować komu. Na uwagę kolegi Posturzyńskiego zgodziłbym się zupełnie, gdyby można przypuścić podobne układy, jakich on dawał przykład; lecz jeżeli ktoś przystąpi do Towarzystwa Kredytowego i zapłaci choć nie cały, ale część kapitału, będzie to z korzyścią dla skarbu, bo skarb sam teraz do Towarzystwa przystępować nie może, gdyż byłby to zawsze dług, od którego trzebaby procent opłacać, a teraz potrzeba pieniędzy«.

JW. Chełmicki: »Przedmiot obecnie pod dyskusyą będący żadnej korzyści skarbowi nie przynosi, bo kto miał zapłacić, to się układał z rządem pruskim; kto dotąd jeszcze nie zapłacił, trudno, aby teraz miał fundusz. Liczyć tu nie można na fundusz z Towarzystwa Kredytowego, bo teraz nie można przymusić nikogo, aby do niego przystąpił. Jeżeli zbyć myślimy te sumy, wątpię, aby kto się znalazł, coby je chciał nabyć, a jeżeliby się znalazł jaki spekulant, to możeby za 30-tą część wartości nabywał; i skarb więc nie zyskałby na tem, i obywatele zniszczeniby zostali. Zasady, proponowane przez kolegę Wartskiego nie dadzą się tu zaprowadzić, byłyby szkodliwe przy układach. Rząd, któremuśmy tak wielkie rzeczy powierzyli, i tu zasługuje, abyśmy w tym względzie mu zaufali. Zasada kolegi Posturzyńskiego, aby sumy na dobrach, gdzie można zaciągnąć pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego, były wyłączone od układów, jest niepotrzebna; czyliż bowiem można przypuścić, aby Rząd ze szkodą skarbu się układał

tak, jak przytoczył przykład kolega Posturzyński? Projekt więc ten, lubo bez korzyści dla skarbu, przyjętym jednak być może«.

Gdy wiele głosów żądało wotowania, **JW. Marszałek** zaproponował, aby naprzód rozstrzygnąć przez powstanie ogół tego projektu, a potem zająć się rozbiorem szczegółu, lecz **JW. Wołowski** twierdził, że to jest niepotrzebne, gdyż, mówiąc o szczegółach, ogół zadecydowanym zostanie, a potem odrazu projekt cały albo będzie przyjęty, albo odrzucony. Na to odpowiedział **JW. Marszałek** w te słowa:

»Uważam konieczną potrzebę zadecydowania wprzód ogółu, niż szczegółu. Jest albowiem wniosek uczyniony co do ogółu projektu przez JW. Świdzińskiego, żeby projekt ten zawieszonym został, dopóki nie będzie rozstrzygnięta kwestya, czyli konwencya z dworem pruskim ma być zachowana. Jeżeli wszakże JW. Świdziński cofa swój wniosek, projekt co do ogółu przyjęty być może«.

JW. Świdziński: »W głosie kolegi Wężyka słyszeliśmy warunki konwencyi, których nam wnoszący JW. Referendarz Stanu nie objawił. Ja mówiłem tylko, że jeżeli rząd pruski nie dopełnił zobowiązań, w takim razie wypada, aby przed rozbiorem obecnego projektu roztrząsnąć wprzód, czy korzystny został zawarty układ, czy nie. Jeżeli jednak warunki główne dopełnione zostały przez rząd pruski, nie mogłem żądać tego, aby z naszej strony konwencya była zrywana. Co do zasad, na jakich Rząd ma czynić układy z dłużnikami, lubo nie wypada ich kłaść w prawie, przecież uwagi tu robione stracone nie będą. Główną zasadą powinno być rozdział kapitałów na pewne i mniej pewne. Pewne mają wysoką hypotekę, mogą więc być listami zastawnymi spłacane, a wtenczas nie potrzebny już będzie układ, bo samo przyjęcie listów zastawnych w nominalnej wartości będzie opuszczeniem kapitałów. Gdy justitium nie dozwala podnosić żadnego kapitału, jedynie przez korzyści przedstawiane wierzycielom możemy osiągnąć jakąkolwiek pomoc dla skarbu. Zasada powinna być przyjęta, że każdy może spłacić listami zastawnymi lub pieniędzmi w stosunku do kursu listów zastawnych. Można jeszcze będzie tym, którzy zechcą się całkowicie uiścić, wyższe czynić opuszczenia, lub im wszystkie procenta odstąpić. Najpewniejsze kapitały, jak powiedział Referendarz Stanu, około 3.000.000 wynoszą(ce),

nie powinny takim ulegać opuszczeniom, jak kapitały mniej pewne. To są ogólne zasady, od których zapewne Rząd nie odstąpi«.

Gdy wielu Członków żądało jeszcze głosów nad ogółem projektu, inni chcieli przejść do rozbioru szczegółowych artykułów, inni wreszcie, uważając przedmiot ten dostatecznie wyjaśniony, żądali wotowania. **JW. Świdziński** proponował, aby każdy, kto w ciągu dotychczasowej dyskusyi wniosek jaki uczynił, był zapytany, czyli go cofa, a jeśliby nie chciał go cofnąć, żeby Izba przez powstanie zadecydowała, czy przyjmuje ten wniosek, czy nie; oświadczył zarazem, że uczyniony przez siebie wniosek, aby przed przyjęciem tego projektu zastanowić się, czy należy utrzymać konwencyę z Prusami, cofa.

Wiele bardzo głosów żądało zamknięcia dyskusyi nad ogółem projektu, lecz **JW. Niemojowski** nie chciał odstąpić od głosu i w te słowa przemówił:

»Rozumiem, że niesprawiedliwie jest wolność mówienia tamować, tem bardziej, gdy komu uczynione zostały osobiste zarzuty. Deputowany okręgu warszawskiego, (Franc. Wołowski) powiedział, że domaganie się zamieszczenia w prawie zasad, na jakich Rząd ma układy z dłużnikami zawierać, dowodzi nieufności w Rządzie. Nie spodziewałem się, abym po przeszło tygodniowej dyskusyi na podobny zarzut mógł zasłużyć. Z twierdzenia zaś tegoż Deputowanego warszawskiego, że nie podobna jest żadnych ustanowić zasad, zdawałoby się, że Rząd nie będzie w stanie, ani dla urzędników mających to prawo wykonywać, ani dla siebie, ustanowić jakichbądź zasad, którychby się trzymał. Jeżeli trudno jest ustanowić klasy większego lub mniejszego bezpieczeństwa sum, niech to nie będzie w instrukcyi przez nas ułożonej, ale są tu podane zasady, względem których rozróżnione są zdania. Referendarz Stanu powiedział, że Rząd przeciwny jest zasadzie, aby sześciu procentami amortyzowały się kapitały. Czy Izba już wyrzekła, że także jest temu przeciwna, aby w ten sposób podnieść wiele gospodarstw, które przez wątpliwość, czy się ich posiadacze utrzymać potrafią przy własności, upadł(y)? Gdy zaległe procenta będą odstąpione i w wypłacie kapitałów poczynione ulżenia, wszyscy właściciele będą mogli procent opłacać, którzy dawniej

go nie wypłacali. Dlatego tu powinny być postanowione zasady, aby każdy wiedział, na jakich podstawach ma się z Rządem układać«.

JW. Wołowski oświadczył, że nie było jego myślą czynić zarzuty JW. Niemojowskiemu i że tylko powiedział, iż podobne żądania możnaby za nieufność w Rządzie uważać.

JW. Świdziński: »Przyjęcie ogólnych zasad mogłoby być niekorzystne dla skarbu. Instrukcya w Rządzie napisana nie potrzebuje być wszystkim wiadoma; zasady maximum i minimum powinny być tajemne, bo tam, gdzie byłoby wiadome, ile można utargować, każdy starałby się więcej jeszcze utargować. Jawność więc takich zasad byłaby ze szkodą dla skarbu. Gdy zostawimy skarbowi wolność czynienia opłaty, natenczas on w jednem miejscu może stracić, w innem zyskać podług okoliczności, a nie będzie miał rąk skrępowanych«.

JW. Morozewicz: »Celem tego prawa jest ułatwienie skarbowi spieniężenia sum popruskich, o ile to się da zrobić. Cel przyjścia w pomoc dłużnikom jest bardzo piękny, ale nie jest przedmiotem tego prawa. Nie sądziłbym więc, żeby zasady do ułatwienia tej negocyacyi dłużnikom były tu rozbierane i zamieszczone, lecz wnoszę, żeby Rządowi cały ten przedmiot oddać. Na poparcie tego jeden tu przykład przytoczę, który, jak się spodziewam, trafi do przekonania Izby. Kiedy Rządowi zostawiamy spieniężenie wszelkich papierów będących własnością skarbową, a nawet tych, które przy zaciągnięciu pożyczki utworzone zostaną, t. j. kiedy zostawiamy mu wolność ułożenia się z tymi, którzy zechcą je nabyć, czyli nie możemy powierzyć Rządowi spieniężenia tych papierów hypotecznych, które mniej daleko mają wartości?«

JW. Gawroński popierał zdanie JW. Wołowskiego i utrzymywał, że ani ogólne, ani szczególne zasady nie mogą być ustanowione.

JW. Świniarski zgadzał się na to, że zasad szczególnych stanowić tu nie można, lecz sądził, że zasada ogólna podana naprzykład przez JW. Jabłońskiego mogłaby być przyjęta.

JW. Chełmicki przeciwnie utrzymywał, że lepiej byłoby cały projekt odrzucić, niż jakiekolwiek zasady stanowić, któreby tylko szkodliwe były w wykonaniu; uważał, że tem mniej to jest potrzebne, gdy Rząd Narodowy na powszechne zasługuje zaufanie.

Potem **JW. Marszałek** zapytał się Izby, czyli przyjmuje wniosek JW. Niemojowskiego co do ustanowienia zasad, lecz Izba znaczną bardzo większością przez powstanie wniosek ten odrzuciła. Przystąpiono więc do rozbioru szczegółowych artykułów, i wstęp, art. 1-szy i 2-gi bez dyskusyi i bez zmian przyjęte zostały. Co do art. 3-go **JW. Chobrzyński** powtórzył swój wniosek, aby dłużnicy sum popruskich w województwach zawiślańskich nie byli zmuszani do oddawania swoich należności, gdy to nawet przeciwne jest istniejącemu justitio; lecz gdy **JW. Referendarz Stanu Minasowicz** przedstawił, że tu wyrażenie jest tak ogólne, iż w niczem nie przesądza justitio i że tak Rząd, jak ci, którzyby nabyli od Rządu sum popruskich, o tyle tylko będą je mogli egzekwować, o ile dozwala justitium, **JW. Chobrzyński** cofnął swój wniosek. Artykuł ten przyjęty został bez zmiany, a następnie cały projekt jednomyślnością przyjęty został.

Potem **JW. Rostworowski**, zastępca JW. Sekretarza, odczytał projekt o zaciągnięciu pożyczki z Towarzyswa Kredytowego na dobra górnicze, który tak brzmi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Tytuł posesyi dóbr [tak] nazwanych górniczych ma być podług przepisów postanowienia z d. 12/24 stycznia 1826 r. na rzecz Narodu w hypotece uregulowany.

Art. 2. Komisya rządowa przychodów i skarbu przystąpi z dobrami temi do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i zażąda [na nie] pożyczki do wysokości prawem sejmowem z d. 1/13 czerwca 1825 r. dozwolonej.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Rząd Narodowy polecił mi wniesienie projektu niniejszego pod światłą Izby Poselskiej rozwagę. Zamiarem tego projektu jest, aby zaciągniętą została pożyczka z Towarzystwa Kredytowego na dobra, które służyły za uposażenie górnictwu. Dobra górnicze stanowiły część wła-

sności narodowej, która ustąpiona była na użytek górnictwa. Hypoteka ich tak, jak innych dóbr narodowych, uregulowaną nie była. Rząd więc przychodzi tu do Sejmu z żądaniem, aby najprzód hypoteka dóbr górniczych na rzecz Narodu uregulowaną została, a potem, żeby z niemi skarb mógł przystąpić do Towarzystwa Kredytowego. W komisyach sejmowych projekt ten uległ jednej mało ważnej zmianie; wnoszę jednakże, aby teraz przywróconą być mogła pierwsza redakcya. W art. 1-ym po wyrazie: górniczych — było: i innych. Komisye wyrażenie to wykreśliły; zdawało im się bowiem nie dość oznaczające; tu więc mam honor objaśnić, że ono miało na celu dobra, które przez konwencyę z dworem pruskim zawartą stały się własnością Narodu polskiego, o których wspominał w głosie swoim JW. Wołowski. Tyle tylko miałem powiedzieć co do obecnego projektu«.

JW. Wołowski: »Muszę wytłómaczyć Komisye z tego, co tu JW. Minister skarbu powiedział. Wyraz: i innych, jako zbyt ogólny, nie znalazł zatwierdzenia w Komisyi, w którym nie udzielone zostało objaśnienie, jakie tu Izbie dał JW. Minister skarbu; wszakże ja sam w głosie moim nad poprzedzającym projektem mówiłem, że dwa są gatunki własności przez konwencyę pruską otrzymanych: dobra i sumy. Uważałem, że w poprzedzającym projekcie nie było wzmianki o dobrach. Gdy obecny projekt ma o nich mówić, zamiast wyrazu zbyt ogólnego: i innych — możnaby w artykule tym dokładnie te dobra oznaczyć, a nadto wyraz: tytuł posesyi należy zmienić na: tytuł własności; artykuł więc cały brzmieć będzie jak następuje:

»Tytuł własności dóbr tak nazwanych górniczych, tudzież dóbr przez konwencyę z d. 17/29 maja 1830 r. o sumy t. zw. bajońskie z rządem pruskim zawartą nabytych, ma być podług przepisów postanowienia z d. 12/24 stycznia 1826 r. na rzecz Narodu w hypotece uregulowany«.

Gdy **JW. Minister przychodów i skarbu** zgodził się na zmianę, proponowaną przez JW. Wołowskiego, naprzód art. 1-szy podług redakcyi JW. Wołowskiego, a potem całkowity projekt bez dalszych zmian i dyskusyi jednomyślnością przyjętym został.

JW. Marszałek: »Stosownie do wniosku uczynionego na poprzedniem posiedzeniu przez JW. Świrskiego co do obradowania nadal w zmniejszonym komplecie na czas ograniczony, gdy wielu Członków tak z Izby Senatorskiej, jak Poselskiej, potrzebuje oddalić się ze stolicy, Komisye sejmowe, a raczej JW. Wołowski wygotował projekt, który Izbie zechce teraz przedstawić. Może nie będzie potrzeba go drukować i rozdawać, gdy zasady jego znajome są Izbie, jako wzięte z uchwały sejmowej z d. 26 lutego r. b. Możebyśmy dziś nawet mogli ten przedmiot zadecydować, gdy wielu Członków pragnie ze stolicy wkrótce się oddalić. Zresztą, jeżeli to nie trafia do przekonania Izby, po odczytaniu tego projektu zadecydujemy, czy ma być rozdrukowany, czyli dziś przystąpimy do zadecydowania go«.

JW. Wołowski odczytał ułożony przez siebie projekt:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Komisyów i po wysłuchaniu tychże, mając z jednej strony na uwadze, iż interesa prywatne Członków obu Izby wymagają koniecznego znacznej części tychże na czas niejaki oddalenia się, z drugiej zaś strony, przedmioty żadnej zwłoki nie cierpiące w tym nawet przeciągu czasu załatwione być winny, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej upoważnionymi niniejszem zostają do wydawania urlopów, nie dłuższych jednakże jak do dnia 15 lipca r. b., skoro tylko zapewniony będzie skład pozostających Członków art. 4-tym uchwały z d. 26 lutego r. b. postanowiony.

Art. 2. Przez ten przeciąg czasu i dopóki nie zbierze się komplet prawny [obu] Izb, Sejm obradować będzie w Izbach połączonych i w komplecie art. 2-gim uchwały z d. 26 lutego r. b. przepisanym.

Art. 3. Przedmioty jedynie nagłego zaradzenia tak dalece wymagające, iż wszelka przewłoka naraziłaby sprawę publiczną na niebezpieczeństwo, będą mogły być w tym mniejszym komplecie decydowane i rozpoznawane.

Art. 4. Potwierdzenia wszelkich wyborów na Reprezentantów, a nawet z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy przez czas trwania niniejszego kompletu i dopóki nie zbierze się

Senat w komplecie przynajmniej 19 Członków, uskutecznione będą przez tenże mniejszy komplet.

Art. 5. Również w razie nie zjechania się Posłów i Deputowanych w terminie oznaczonym 15 lipca r. b. komplet także mniejszy będzie mocen w myśl art. 1-szego uchwały z d. 12 lutego r. b. zarządzić nowe wybory na miejsce z tego powodu wakujące.

Art. 6. Prawo niniejsze nie ma wreszcie w niczem ubliżać uchwałom z d. 19 i 26 lutego r. b., które, owszem, w przypadkach tamże oznaczonych w swej nienaruszonej pozostają mocy.

Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«.

Izba zadecydowała, iż projekt ten ma być rozdrukowany i jak najprędzej wniesiony. **JW. Marszałek** zasolwował sesyę do dnia następnego do godz. 10 zrana. Porządek dzienny dnia następnego: 1) projekt o zabraniu sreber kościelnych; 2) projekt o wypłacie biletami kasowymi i złotem procentów od listów zastawnych i wylosowanych listów zastawnych. **JW. Wołowski** przedstawił jeszcze, że przedewszystkiem należy ukończyć projekt o rekwizycyi i wnosił, aby, jeśli Komisye go nie wygotują na jutro, w kontynuacyi był rozbierany, na co się Izba zgodziła.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 17 czerwca 1831 roku.

JW. Marszałek wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Obecnymi byli (66):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JW. Teodor Ślaski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. (Adam Łuszczewski?) Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Przybyli po przeczytaniu listy obecności (5):

JJWW. Wincenty Chełmicki. Aleksander Szymanowski. Konstanty Świdziński. Fran. Zalewski. Szczepan Świniarski.

Nie byli na posiedzeniu, a obecni w stolicy (3):

JJWW. Ksawery hr. Niesiołowski. Walenty Żwan. Józef hr. Małachowski.

JW. Marszałek: »Z porządku dziennego mieliśmy wziąć projekt względem opłaty procentów Towarzystwa Kredytowego biletami kasowymi i bankowymi. Gdy nie widzę na ławce rządowej JW. Wielopolskiego, wyznaczonego wraz z JW. Plichtą do bronienia tego projektu, zaczniemy od projektu co do wynagrodzeń produktów

pod rekwizycyę wziętych, który jest niejako uzupełnieniem tego, któryśmy już poprzednio uchwalili. Zapraszam JW. Sekretarza do odczytania tego projektu«.

JW. Sekretarz czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże, zważywszy, iż przez uchwałę pod d. 3 b. m. i r.[1]) Rząd Narodowy do zajęcia różnych produktów na potrzeby wojska upoważniony został, w osobnem więc prawie sposób należnego słusznie wynagrodzenia oznaczony być winien, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie. Zajęcie tak siana, jako też zboża, z nowych zbiorów nie może mieć miejsca.

Art. 2. Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać pierwotnym właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących, niemniej kanonów, czynszów wieczystych i dzierżawnych, oraz prowizyi od sum skarbowych — w zamian za poświadczenia — obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze.

Art. 3. Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 6% procentu rocznego, przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hypoteczne skarbowi winne i za wszystkie należytości skarbowe oprócz podatków od d. 1 stycznia 1830 r. zalegających. Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia w nominalnej wartości wydanych na ich imię obligacyi skarbowych lub poświadczeń w miejsce wypłaty, skoroby ta była żądaną, kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, bądź wekslowym, bądź innym, co się jednak rozciągać nie może do opłat Towarzystwu Kredytowemu należnych.

[1]) Ob. wyżej str. 201—202. [P. W].

Art. 4. Obligacye skarbowe, za dług narodowy uważane i przez skarb w ciągu lat czterech i w ratach półrocznych, t. j. w miesiącach grudniu i czerwcu każdego roku wypłacone być mają, a to za pośrednictwem losowania stosownie do przepisów Towarzystwu Kredytowemu służących. Losowanie i [wy]płata odbywać się będzie dwa razy w roku w miesiącach listopadzie i maju za pośrednictwem Banku Polskiego i pod dozorem Komisyi umorzenia, która wykupione obligacye niszczyć jest obowiązaną.

Art. 5. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Komisyom rządowym spraw wewnętrznych i policyi, oraz wojny i skarbu, w czem do której należy«.

JW. Marszałek: »Gdy już na jednej z poprzednich sesyi, gdy projekt ten do Izby był wniesiony, dyskusya co do ogółu nad temże prawem zamkniętą została i dziś wniesiony projekt uważaćby można, jako uzupełnienie tylko przyjętego już prawa, zdaje się, iż możemy wprost przystąpić do szczegółowego rozbioru artykułów, a gdy i z tych trzy artykuły już przyjęte zostały, przystąpimy do dyskusyi nad art. 4-tym«.

JW. Wołowski: »Projekt ten po odesłaniu go do Komisyów uległ niejakiej zmianie. Początkowo składał się z dwóch części, z projektu rekwizycyjnego i z wynagrodzenia. Projekt rekwizycyjny został już przez osobną uchwałę na d. 3. b. m. załatwiony, a projekt względem wynagrodzeń pozostał. I w tym projekcie art. 1-szy, 2-gi i 3-ci utrzymane zostały z niejaką tylko zmianą. Zmiany, jakie w tem prawie zaszły, są następujące: początkowe prawo, oprócz tego, iż należytości, za produkta pod rekwizycyę wzięte, miały być przyjmowane przez skarb na kaucyę w wypłatach za długi hypoteczne skarbowi winne, oraz we wszystkich należytościach skarbowych, miało jeszcze też należytości rozkładać na kontrybuentów. Lecz gdy to zdawało się uciążliwe, tem bardziej, że kontrybuenci obarczeni są nowym ciężarem przez świeżo uchwalone prawo, więc Komisye uznały za dostateczne zabezpieczenie tej należytości tylko jako długu skarbowego. Druga zachodzi zmiana co do procentu. W pierwiastkowem prawie przyjęliśmy procent 5%; lecz gdy w Anglii i Francyi, w narodach więcej w obiegu kapitałów i bardziej rozwinięte stosunki handlowe mających, w podobnych zdarzeniach przyjęty jest

6% procent, tem bardziej u nas powinien być przyjęty, gdy tego żądał JW. Minister skarbu, i dlatego procent 6% przyjęty został. W art. 3-cim powiedziano, że żadne podatki nie będą kompensowane; dobrodziejstwo bowiem to mogłoby tylko być rozciągnięte do tych, którym zabory uczynione były. JW. Minister przychodów i skarbu oponował się przeciwko temu, ażeby podatki za rok przeszły obligacyami temi spłacane były, gdyż zaległości za rok przeszły, t. j. do końca roku przeszłego są bardzo wielkie, i skarb by na tem stracił, bo przy dzisiejszym braku pieniędzy do skarbu w gotowiźnie wniesioneby być nie mogły. Te były przyczyny, które spowodowały Komisye do tej zmiany. Nie masz tutaj wzmianki w dawniejszym projekcie art. 8-mym objętej, że z pożyczki zagranicznej będzie przeznaczony fundusz na spłacenie wydanych obligacyów, albowiem należytość za produkta zajęte będzie wchodziła do długu narodowego i na budżecie zamieszczoną zostanie. Już po zredagowaniu projektu tego w art. 3-cim z powodu jego niejasności pozwoliłem sobie uczynić niejaką zmianę, którą odczytuję: po wyrazach: lub poświadczeń w miejsce wypłaty — zamiast: skoroby ta była żądaną, kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, zdaje mi się, iż jaśniej będzie, gdy się powie: kapitałów i czynszów dzierżawnych, skoroby wypłata ta żądaną była przez wierzycieli prywatnych bądź wekslowych, bądź innych«.

Izba dodatek ten jednomyślnie przyjęła.

JW. Ślaski: »Chciałem tylko zwrócić uwagę, że art. 3-ci projektu teraźniejszego odpowiada artykułowi 4-mu w dawniejszym projekcie; lecz kiedy to już JW. Wołowski wyjaśnił, więc co do tego punktu nie mam nic więcej do nadmienienia. Byłbym tylko zdania, ażeby wrócić się do przyjętego dawniej procentu 5%, bo i ten procent jest dostateczny, zwłaszcza, gdy wykupowanie i losowanie będzie miało wpływ na podniesienie kursu tych papierów. A chociaż JW. Minister przychodów i skarbu usprawiedliwił tym sposobem szósty procent, że od wszystkich pożyczek zwykły jest procent 6%, jednak nie udowodniono, dlaczegoby nie miał być tutaj zastosowany procent prawny?«

JW. Klimontowicz: »Chciałem zwrócić uwagę Izby, że ten projekt był w końcu maja robiony i przeciągnął się do środka czerwca. Gdy do dziś dnia rekwizycye już się zapewne uskuteczniają, nie wiem, dlaczego ceny majowe do wynagrodzeń mają być zastosowane, gdy produkta w cenie znacznie spadły. Jeżeli kto zatrzymał zboże lub inne jakie produkta, czynił to jedynie dla spekulacyi, która mu albo zysk, albo stratę przynieść może; więc życzyłbym, ażeby ceny były zastosowane z miesiąca czerwca, bo inaczej rozciągalibyśmy dobrodziejstwa tylko dla spekulantów. Co do procentu, ponieważ tutaj powołują się na zwyczaj, gdy jednak prawo przepisało, że pożyczający może brać procentu tylko 5%, zatem sprawiedliwość mówi, ażeby taki procent i przez skarb był opłacany«.

JW. Świrski: »W odpowiedzi na czynione zarzuty mam honor oświadczyć, a naprzód co do cen, aby za zasadę oszacowania użyte być mogły ceny czerwcowe; na to zgodzić się nie mogę, ceny bowiem w maju były wyższe, teraz niższe, ale właśnie trzeba wejść w przyczyny. Dziś skarb przestał być konkurentem do zakupowania produktów, i nastała obawa, aby produkta, jeżeli kto jakie posiada, pod rekwizycyę zajęte nie były. Te właśnie przyczyny działały, że zaczęto więcej zboża wystawiać na targi, a stąd zniżenie cen nastąpić musiało. Gdy zatem skarb stał się jedynym powodem spadnięcia cen, nakazuje sprawiedliwość, aby przyjąć ceny majowe. Jak byłem dawniej za procentem pięć od sta, tak teraz po uchwaleniu tego prawa, aby tym papierom nadać wyższy walor, jestem za procentem 6%. Nadto w systemie pożyczkowym papiery są zaciągane na 6%. Gdy więc przyjmiemy ten procent i dla naszych obligacyów, będą miały wartość odpowiednią innym. Jestem zdania, ażeby ceny majowe zastosowane, a procent 6% był zatrzymany«.

JW. Marszałek: »Ażeby dyskusya porządniej prowadzoną być mogła, więc zacznijmy lepiej od wstępu i przechodźmy pojedyncze artykuły«.

JW. Krysiński: »Projekt ten dawniej wniesiony jest odmienny od dzisiejszego; więcej powiem, bo zasady dawnego projektu były inne, jak w dzisiejszym; ten przeto projekt jest wcale innej natury. W pierwszym projekcie wskazano za zasadę wynagrodzenia tych, którzy ponieśli klęskę przez rekwizycyę, a zasada ta w dzisiejszym projekcie zmodyfikowana

została: w pierwszym projekcie wzięta była najpierwsza zagraniczna pożyczka za zasadę kompensaty, kiedyśmy mieli wątpliwą jeszcze nadzieję o tej pożyczce — i to było bardzo sprawiedliwie i bardzo słusznie, bo pokazywało z naszej strony dobrą wiarę, że natychmiast spieszyliśmy goić ranę, jakąśmy projektem rekwizycyjnym zadawali; a dzisiaj, kiedy nadzieja pożyczki jest większa, zabezpieczenie to cofamy. Uważam, iż cały ten projekt jest zupełnie na innych zasadach oparty«.

JW. Marszałek: »Gdy przyjdziemy do art. 4-go o wynagrodzeniach, tam będzie mowa o materyi przez JW. Pana wniesionej«.

JW. Krysiński: »Odstępuję«.

JW. Marszałek odczytuje wstęp:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże zważywszy, iż przez uchwałę pod d. 3 b. m. ir. Rząd Narodowy do zajęcia różnych produktów na potrzeby wojska upoważniony został, w osobnem więc prawie sposób należnego słusznie wynagrodzenia oznaczony być winien, uchwaliły i uchwalają, co następuje:«

Izba jednomyślnie przyjęła.

Następnie **JW. Marszałek** odczytał art. 1-szy: »Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie. Zajęcie tak siana, jako też zboża, z nowych zbiorów nie może mieć miejsca«.

JW. Klimontowicz: »To, co nad ogółem tego projektu powiedziałem, to samo i przy szczegółowym rozbiorze artykułów jego powtarzam. Uwagi JW. Świrskiego nie przemawiają wcale do mego przekonania, bo prawa piszą się na przyszłość, nie na przeszłość, i obowiązują przyszłość, nie przeszłość. Powtarzam, że ceny majowej zastosować nie można, bo wówczas rozciągalibyśmy tylko dobrodziejstwa dla samych spekulantów. Żyto było wówczas około 24 złp. a dziś spadło na złp. 8. Któż to ma płacić to zboże, jeżeli nie skarb? Czyż zawsze będziemy

tak mało cenić grosz publiczny? Gdzie idzie o grosz publiczny, tam trzeba być skrupulatnymi. Jestem za tem i prosiłbym, aby ceny nie majowe, tylko czerwcowe zastosowane były«.

JW. Trzciński: »Zgadzam się z JW. Świrskim, a jestem przeciwny wnioskowi JW. Klimontowicza, bo wiemy z doświadczenia, że we wszystkich okolicach zboże teraz pod rekwizycyę zabrane starała się Intendentura zakupić i w tym celu porobiła z właścicielami jego kontrakty. Jakże można zmienić te kontrakty? Cóż z tymi kontraktami zrobić wypadnie?«

JW. Gawroński: »Właśnie na poparcie uwag JW. Klimontowicza mam dodać, iż główną podstawą każdego artykułu prawa winna być sprawiedliwość, aby ani jednej, ani drugiej nie ukrzywdzić strony. Mojem zdaniem jest, iż należy szukać ceny czasu, w którym rekwizycye się uskuteczniają, a na wniosek JW. Świrskiego odpowiadam, iż przytoczone przez niego dowody walczą właśnie przeciwko niemu samemu. Podług mnie cena zboża podniosła się w maju przez wykupywanie go przez liwerantów. Ta cena nie była realna, jest tylko przypadkowa; z tego powodu zdaje mi się, iż ceny zastosowane być winny do czasu, w którym rekwizycye uskuteczniamy«.

JW. Morozewicz: »Odpowiadając na głosy dopiero co słyszane, rozumiem, iż kolega Świrski rzecz tę w takiem świetle wystawił, że żadna kwestya w tym przedmiocie być nie może, iż poprzednio uchwalone prawo o rekwizycyach zrządziło spadek ceny pod dwojakimi względami. Raz dlatego, że po uchwaleniu tego prawa każdy chciał uniknąć, ażeby mu zboże pod rekwizycyę zajęte nie było, i z takowego się wysprzedał; drugi raz dlatego, że w zakupowaniu zboża ubył główny konkurent, jakim był skarb. Z tego, że teraz dopiero stanowimy to prawo, nie wypada, żebyśmy w wynagrodzeniu teraźniejsze ceny zastosować mieli. W głosie JW. Klimontowicza była zasada, że ponieważ teraz uchwalamy to prawo, dlatego więc cenę z miesiąca tego zastosować winniśmy. Zdaniem więc jest mojem, że gdy pierwsze prawo na początku czerwca uchwalone i zaraz wyegzekwowane zostało, a to prawo już nie zaboru, tylko samego dotyczy się wynagrodzenia, więc ocenienie zabranych produktów może być uskutecznione tylko według epoki zabór poprzedzającej, t. j. według ceny z miesiąca maja, bo mówię,

że na samym początku czerwca produkta pod rekwizycyę zabrane zostały. Z tych więc powodów jestem przeciwko wnioskowi JW. Klimontowicza«.

JW. Marszałek: »Ponieważ rzecz dostatecznie wyjaśnioną została, możemy ją przez powstanie rozstrzygnąć. Kto zatem jest za wnioskiem JW. Klimontowicza, aby ceny z miesiąca czerwca do wynagrodzeń zastosowane były, powstać raczy«. — W powstaniu okazała się wątpliwość. — »Dla wyjaśnienia tej wątpliwości tęż samą kwestyę w odwrotnym sposobie podaję. Kto popiera art. 1-szy tak, jak jest wydrukowany, powstać raczy« — I teraz jeszcze wątpliwość się okazała. — Zaprosił przeto **JW. Marszałek** JJWW. Obniskiego, Klimontowicza, Kozłowskiego i Mazurkiewicza na asesorów i przystąpiono do wotowania. Kwestya była następująca: Kto jest za przyjęciem art. 1-go tak, jak jest wydrukowany — affirmative, a kto za utrzymaniem wniosku JW. Klimontowicza — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JW. Teodor Ślaski affir.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur affir. Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir. Ludwik Łempicki affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Jan Nep. Gliszczyński affir. Marcin Radoński negat. Rafał Pstrokoński affir. Kazimierz Bartochowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir. Antoni Jaksiewicz affir. Józef Ziemięcki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyłło negat. Józef Świrski affir. Józef Rozenwerth negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski negat. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski affir. Franc. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Rudolf Wieszczycki affir. Fran. Trzciński affir. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Fran. Wołowski affir. Ksawery Czarnocki affir. Ant. Zawadzki negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Ludwik Bieniecki affir. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski negat. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski negat.

JW. Marszałek: »A zatem art. 1-szy bez żadnej zmiany utrzymany został większością 44 affirmative przeciwko 22 negative«.

Następnie **JW. Sekretarz** odczytał art. 2-gi: »Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do dnia 1 września r. b. obowiązaną jest wydać pierwotnym właścicielom podobnych poświadczeń po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących, niemniej kanonów, czynszów wieczystych i dzierżawnych, oraz prowizyi od sum skarbowych — w zamian za poświadczenia — obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt nie zabierze głosu co do tego artykułu, możemy go przyjąć jednomyślnością«.

JW. Niemojowski: »Chciałem zapytać JW. Ministra przychodów i skarbu, czyli przyjmowanie tych obligów w ratach dzierżawnych na rok bieżących nie uszczupli dochodów skarbowych i czy nie da powodu mniemać, iż ci dzierżawcy przez skarb bardziej są protegowani od innych obywateli. Jeżeli Minister skarbu nie znajduje żadnego w tem uszczuplenia funduszów, ja odstępuję od mojego wniosku«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Artykuł ten miał inny termin w pierwotnym projekcie; w teraźniejszym zaszła poprawka. Co do wniosku JW. Niemojowskiego, nie mogę zataić,

iż wypłata rat dzierżawnych obligami będzie miała wpływ na skarb, szczególniej w bieżącym miesiącu; lecz trudnym był do wynalezienia inny środek, któryby ich mógł postawić w możności uiszczenia rat przypadających«.

JW. Wężyk: »Komisye skarbowe miały tę uwagę, iż, gdy dzierżawcom przez pierwsze prawo cały produkt zajęty zostanie, nie byliby w stanie zapłacić rat na nich przypadających. To właśnie spowodowało Komisye do zrobienia tego dobrodziejstwa dla dzierżawców«.

JW. Chełmicki: »Wszyscy się zgadzamy na to, że zabory są wielkiem uciemiężeniem. Ci, którzy produkta swoje sprzedali, mają pieniądze, stąd możność zapłacenia rat przypadających. Lecz ci, którzy nic nie sprzedali, a produkta zabrane im zostały, jakimże sposobem będą mogli przypadające raty zapłacić, jeżeli wydane im obligi przyjmowane nie będą? Jak mogą wypłaty uskuteczniać, kiedy żadnego innego nie będą mieli funduszu? Czyliż temu, który prawie wszystko stracił, potrzeba jeszcze odjąć możność uiszczenia się z wypłaty i zabrać resztę, jeżeli jeszcze co ma? Mniemam, że nieprzyjmowanie obligów w ratach dzierżawnych byłoby największą niesprawiedliwością«.

JW. Wężyk: »Co do spłacenia raty dzierżawnej obligami, jabym rozumiał, że to prawo służyć powinno tylko tym, którym produkta zabrane zostały i pierwotnym tychże obligów właścicielom«.

JW. Wołowski: »Nie idzie o to, jak JW. Niemojowski zapytał, czyli przez spłacanie dzierżawnych rat obligami skarb uszczuplony nie będzie, ale bardziej chodzićby o to powinno, czy to będzie sprawiedliwem, lub nie? JW. Minister skarbu nie może jak być za tem, aby najmniej potrącać; ale nietylko Komisye, ale i cała Izba przy pierwotnym rozbiorze tego prawa uznała, iż powinna być koniecznie różnica między pierwotnymi, a innymi właścicielami. To musi być przyjęte, i dlatego różnica ta jest nawet zamieszczona w tem prawie w art. 2-gim i 3-cim, gdzie w art. 2-gim jest mowa o pierwotnych właścicielach, a w art. 3-cim o wszystkich właścicielach. Bo skoro skarb nie płaci, to przynajmniej nie może się wymawiać od przyjmowania tych obligacyi w swoich należytościach«.

JW. Zwierkowski: »Gdybyśmy dzierżawców narodowych od tego wyłączali, popełnialibyśmy wielką niesprawiedliwość; skarb zaś nie miałby stąd żadnej korzyści, bo jakżeby oni zapłacić mieli, gdyby im brakowało funduszów? Więc lepiej jest, ile możności, potrącać temi obligacyami należne skarbowi raty i nie wyłączać jednej klasy obywateli. Przeciwnie pomnożylibyśmy skarbowi większą ilość dłużników, którzyby do uiszczenia się z należytości nie mieli żadnego funduszu«.

JW. Niemojowski: »Nie byłem, jak widzę, zrozumiany przez preopinantów co do tej kwestyi o dzierżawcach, bo o tych w swoim czasie stosowny wniosek uczynię; lecz powiedziałem, iż, jak mi prywatnie jest wiadomo i jak o tem przekonać się można, w dobrach narodowych więcej znajduje się zapasów, jak w prywatnych. Jeżeli tak jest, dlaczegoż było przystępować do owego prawa rekwizycyjnego, jeżeli tym, którym w większej części produkta zabrane zostały, raty dzierżawne skarbowi przypadające mają (być) zabranem zbożem potrącone? Co do wniosku JW. Wołowskiego, który utrzymywał, iż to jest Ministra skarbu interesem starać się, aby skarb był zamożny, odpowiadam, iż to jest wspólnym nas wszystkich interesem. Powiedziałem i powtarzam, iż powinniśmy być troskliwymi, abyśmy nie popadli w błędy, gdyż kiedy już przyjęliśmy rekwizycye, to nie należy obligami rat dzierżawnych przyjmować, gdyż inaczej małeby to może ulgi przyniosło, a wiele złego narobi(ło)«.

JW. Krysiński: »Rozbierając to prawo, zdawałoby się, że rozbieramy rzecz zupełnie legalną i bardzo sprawiedliwą, a zapominamy, że tylko uprawniamy gwałt. Jeżeli z tego stanowiska się zapatrywać będziemy, powinniśmy się starać o zmniejszenie krzywdy, którą wyrządzać pozwoliliśmy. Nie zasługuje to na uwagę, że się dochody zmniejszą, jeżeli się one powiększyć mają kosztem obywateli. Widzieliśmy niesprawiedliwość, żądaliśmy jej poprawy i w tym celu zwróciliśmy projekt do Komisyów; więc teraz żądam, ażeby poprawka przez Komisye artykułu tego w zupełności utrzymaną została«.

JW. Świdziński: »Zdaje mi się, iż dlatego postanowiliśmy bez rozbioru dalszych artykułów zabór zapasów, gdzie się znajdują, że artykuły już przyjęte stanowiły rękojmię sprawiedliwości. To, co było już na korzyść obywateli postanowione,

byłoby złą wiarą, gdybyśmy cofnęli. Bo gdyby nie było warunku potrącania w uchwalonem przez nas pierwszem prawie, Izba nie byłaby tak skwapliwie do zaborów przystąpiła. Jeżeli zaś prawo nie ma być przyjęte, jak z warunkiem, jaki na korzyść tych, którym zabierano, był zamieszczony, to teraz winniśmy tylko dobrodziejstwo to rozszerzać, nie zaś je ścieśniać«.

JW. Marszałek: »Kto jest za niezmiennem zachowaniem art. 2-go tak, jak jest wydrukowany, powstać raczy«.

Wszyscy powstali.

Następnie **JW. Sekretarz** odczytuje art. 3-ci: »Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 6% procentu rocznego, przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hypoteczne skarbowi winne i za wszystkie należytości skarbowe, oprócz podatków od d. 1 stycznia 1830 r. zalegających. Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia w nominalnej wartości wydanych na ich imię obligacyi skarbowych, lub poświadczeń w miejsce wypłaty, skoroby ta była żądaną, kapitałów i czynszów dzierżawnych wierzycielom prywatnym, bądź wekslowy[m], bądź inny[m], co się jednak rozciągać nie może do opłat Towarzystwu Kredytowemu należnych«.

JW. Krysiński: »Art. 3-ci zasługuje na szczególniejszą uwagę. Jeżeli zgadzałem się z wnioskiem JW. Klimontowicza, gdy rzecz szła o ustanowienie ceny zajętych produktów, tutaj nietylko nie zgadzam się z nim co do art. 3-go, ażeby procent 5% mógł się utrzymać, nietylko, mówię, nie zgadzam się z nim co do piątego procentu, ale go posuwam dalej jak 6%. Interesem naszym jest, ażeby te obligacye miały jak największy pokup, jak największą cyrkulacyę; trzeba przeto zachęty do ich nabywania. Pytam się, cóż może zachęcać? Oto wysoki procent. Powie kto, że procent 5% jest dostateczny; ja powiadam, że nie jest dostateczny. Zacytuję wam tutaj, szanowni panowie, ważny przykład, który niedawno w kraju bardzo zamożnym, w państwie przeszło 30 milionów ludności liczącem, słowem, we Francyi miał miejsce. Gdy baron Louis w drażliwych bardzo okolicznościach, w podobnych, jak my się dzisiaj

znajdujemy, wypuszczał obligacye w kraju, gdzie procent nigdy nie wynosił 5%, zażądał od Izby deputowanych, ażeby w obligacyach przyjąć 8%. Cóż był stąd za skutek? Oto to, że je tak poszukiwano, że tak się do nich garnięto, iż najpożądańsze sprowadziły skutki. Gdy w kraju tak bogatym, tak obfitym, we Francyi, w kraju tak normalnym, gdy tam procent tak wysoki przyjęto, cóż dopiero u nas? Nie tajmy przed sobą, że wszyscy ci, którzy robią pieniądzmi, uważają każdą rewolucyę za niebezpieczną entrepryzę; dalecy oni są od szlachetnych uczuć patryotyzmu i w każdych spekulacyach, oprócz bezpieczeństwa, zysku szukają. Nie zapominajmy o tem, że to jest niebezpieczna spekulacya, że w tem leży pewne ryzyko, które trzeba wyższym opłacić procentem. Dlatego śmiem twierdzić, iż pożyczka zagraniczna, jeżeli będzie utrzymana, musimy i to ryzyko zapłacić drogo, i daj Boże, żeby tylko procentem 8% zapłacić można. Nietylko więc jestem za procentem 6%, ale nawet za 8%, a przynajmniej za 7%. Tym sposobem tylko nadamy obligacyom naszym wartość i poszukiwanie. Druga uwaga, że zaszła w tym projekcie zmiana przez Komisye co do podatków od 1 stycznia 1830 r. zalegających. W pierwszym projekcie mamy, jeżeli się nie mylę, że Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków, równie jak bieżących — w zamian za poświadczenia — obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze; i ten dodatek w teraźniejszym projekcie za niewłaściwy śmiem uważać, bo ta sama pobudka, która przemawiała za podwyższeniem procentu, winna była działać na utrzymanie dawniejszej redakcyi, gdyż przez to obligacye te bardziej na targ wystawiane i bardziej poszukiwanemi będą; więc pierwiastkowa redakcya artykułu tego winna być utrzymana«.

JW. Gawroński: »Zgadzam się na podwyższenie procentu 6%, bo takowy procent nie będzie uciążliwy, a obligacye zyskają większy kurs. Co do uwagi JW. Krysińskiego względem przyjmowania tych obligacyów w należytościach za podatki, lubo to przemawia za tymi, którzy obligacye dostaną, jednakowoż zasada ta utrzymać się nie może, bo tu idzie o interes

skarbu. Lecz tutaj nastręcza się inna kwestya: od czasu, w którym ten projekt był pierwiastkowo wniesiony, zaszła ważna zmiana względem kapitałów skarbowych hypotekowanych, na których ma być zapewnione tym obligacyom bezpieczeństwo. Kapitały hypotekowane, jak wiemy, stanowią teraz instytutom przedmiot bezpieczeństwa za wzięte od nich listy zastawne żółte. Jeżeli obligacyom na tych samych sumach zapewniamy bezpieczeństwo, tem samem ubliżamy pierwszym, bo zmniejszamy ich ewikcyę«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Objaśniając czynione tu kwestye, mam honor wytłumaczyć, a naprzód co do podatków od 1 stycznia 1830 r., potrącania ich temi obligacyami są niepodobne, bo zaległości te tak są znaczne, że stanowić będą bardzo znakomite wpływy. Co do obawy o sumy hypoteczne, zdaje się, że kiedy w moc uchwalonego prawa sumy te przeszły dla instytutów, powinnaby być uczyniona wzmianka o innych sumach. Wiadomo bowiem, że skarb miał rozmaite stosunki z obywatelami, pożyczał im na zakładanie rozmaitych fabryk, papierni, przeznaczał fundusze żelazne itp. a zatem, gdy skarb, oprócz sum na bezpieczeństwo instytutom wskazanych na dobrach prywatnych po Towarzystwie Kredytowem lokowanych, jeszcze ma inne fundusze, które przeszło dziesięć milionów wynoszą, więc obligacye te mają dostateczne zabezpieczenie, nie naruszając wcale bezpieczeństwa dla instytutów zastrzeżonego«.

JW. Klimontowicz: »Jak chętnie łączę się zawsze z zdaniem JW. Krysińskiego, daruje mi, iż tą razą zgodzić się z nim nie mogę. Przytoczony przez niego przykład barona Louis nie może być zastosowany do naszego kraju, bo u nas prawo wyższego, jak 5 procentu, nie dozwala. Wiadomo bowiem każdemu, kto tylko obznajmiony z ekonomią polityczną, iż powszechnie w krajach zamożnych, w krajach pieniężnych, wysokość procentów podnosić się może, jak np. w Francyi, Anglii, gdzie największe masy pieniędzy są w obiegu, dlatego też u nich procenta są najwyższe. U nas zaś, chociaż nie prowadzimy żadnego wielkiego handlu, procenta jednak dochodzą do 10%, do 20%. Nie można dlatego tej zasady przyjąć w wypuścić się mających obligacyach, bo pieniądze u nas nie mogą być tak zarobkowane, gdzie jednym kapitałem dziesięć razy obracać

potrzeba. Druga uwaga: komuż to zabieramy zboże? Obywatelom na poparcie ogólnej sprawy. Więc ci obywatele, którym to zboże później wynagrodzone będzie, mogąż jeszcze żądać drugiego wynagrodzenia w wysokim procencie, kiedy inni obywatele, którzy majątki i życie swoje ryzykują, żadnego nie żądają wynagrodzenia«.

JW. Wołowski: »W odparciu wniosku JW. Klimontowicza o zniżenie procentu na 5% nie miałbym nic do dodania do światłego głosu JW. Krysińskiego, gdyby nie ta okoliczność, że JW. Klimontowicz odwołuje się do prawa, iż nie może być procent inny, jak 5%. We względzie prawnym kodeks cywilny nie ustanowił żadnej stopy procentu; dopiero Napoleon w Gdańsku w r. 1812 wydał postanowienie, że procent prawny od sum wypożyczonych w stosunkach cywilnych ustanawia się na 5%, a w stosunkach handlowych na 6%. A że liwerunek jest właśnie przedmiotem handlowym, więc właśnie byłoby nieprawnie, gdybyśmy procent 5% ustanawiali«.

JW. Świdziński: »Pomimo postanowionych i przyjętych już przez nas w pierwszym projekcie artykułów, Komisye w przedstawionym teraz projekcie dwie zaprowadziły zmiany: pierwszą co do podniesienia procentu, drugą przez rozciągnienie możności spłacenia podatków po rok 1829. Pierwsza da się usprawiedliwić przez chęć, aby przez wysoki procent zabezpieczyć kurs tych obligacyi, bo byłoby niesprawiedliwością, ażeby ci, którym zapasy zabrane zostały, mieli być wynagradzani obligacyami, któreby nie miały zapewnionego kursu. Środek ten jest konieczny i sprawiedliwy, bo niezawodnie, o ile procent wyższy będzie, o tyle kurs i wartość ich powiększy się. Inna zaś wcale jest rzecz co do opłaty niemi podatków, lubo, jeżeli Izba nie rozciągnie do zaległości dawnych, te obok ciężarów, jakie ciągle na właścicieli przez prawa są wkładane, do inexigibiliów należeć będą; dobrze więc, aby chociaż w papierach wpłynęły. Nigdy jednak zaległości do r. 1830 rozciągać nie można, a to z powodu, jak i Minister skarbu przytoczył, iż znaczne są zaległości w częściach kraju przez nieprzyjaciela zajętych, z których, nie wiemy, czyli te podatki nie są wnoszone i przez Rosyan pobierane. Prywatnie słyszałem, że Rosyanie nie wybierają tam żadnych podatków, a to pewnie dlatego, że kasy i księgi, przy cofaniu się z tamtych stron urzędników,

uwiezione zostały. Po odzyskaniu tych prowincyi, gdy się to sprawdzi, może znajdą się tacy, którzy, pomimo spustoszenia tamtejszych okolic, będą jednak w możności wniesienia ich. Wnoszenie szczegółowych upłat papierami nizki np. kurs mającymi, nie wiem, jakim sposobem mogłoby być uskuteczniane; bo lubo wypływałaby stąd niejaka dla obywateli dogodność, skarb ponosiłby przez to daleko większe straty. W razie przypuszczenia, że te papiery się podniosą, ponieważ podniesienie to nie może być inaczej jak tylko chwilowe, skarb będzie zawsze tracił, bo nigdy stosunek zysku z chwilowego podniesienia się papierów przy sprzedaży onych ze stosunkiem strat, jakieby skarb znowu poniósł przy spadnięciu onych, w równi stać nie może. Z tych powodów byłbym za utrzymaniem środka dawniej przyjętego, a gdyby Izba odstąpiła od tego środka, byłbym za tem, ażeby rok 1830 nie był podciągnięty. Co do wniosku JW. Klimontowicza, że tylko w krajach zamożnych, w krajach bogatych, procent podnosić się może, oświadczam, iż zasady ekonomii politycznej zupełnie są przeciwne temu twierdzeniu. Zasada bowiem jest, że im większa jest obfitość kapitałów, im większe są nimi obroty, tem niższy winien być procent, i dlatego twierdzenie JW. Krysińskiego, że we Francyi obligacye podobne przynosiły procent 8% i że jedynie przez podniesiony kurs doprowadziły do pożądanych celów tem bardziej u nas 6-ty procent miejsce mieć powinien, gdy nadto rozrachowanie w liczbach nieparzystych jest niedogodne«.

JW. Morozewicz: »Co do procentu 6-go, ponieważ głosy preopinantów potrzebę podniesienia jego dostatecznie usprawiedliwiły, przeto i ja łączę moje zdanie i oświadczam, że procent ten nie jest zbyteczny. Co do przyjęcia zaś papierami tymi podatków po roku 1830, do słyszanych tu głosów dodaję, że istotnie z powodu rewolucyi zaległości różnego gatunku są bardzo wielkie i bardzo dobrej natury, t. j. takie, które wkrótce i łatwo wyegzekwowane być mogą, a zatem, tego rodzaju zaległości nie mogą być żadnym sposobem obligacyami spłacone. Ale tutaj przedstawia się jeszcze jedna uwaga w przedmiocie rzuconej myśli przez JW. Gawrońskiego, iżby tymi papierami sumy hypoteczne mogły być spłacane, a to dlatego, iżby tym obligacyom ułatwić jeszcze jeden środek więcej, któryby mógł

wpływać na podniesienie ich kursu. JW. Minister skarbu robi tę uwagę, jak mi się zdaje, że obligacye te i do sum hypotecznych możnaby rozciągnąć dlatego, iżby i te służyły im niejako za ewikcyę, bo chociaż one i tak są pewne, jednakowoż przez obligacye bezpieczeństwo ich zwiększoneby zostało. A ponieważ z piątego procentu robi się amortyzacya, którą te kapitały mają być spłacone, tym sposobem ta amortyzacya, która potrzebowałaby lat 40, skróciłaby się do lat 4«.

JW. Krysiński: »Gdy usłyszałem urzędnika skarbowego, iż zaległości po r. 1831 dzień 1 stycznia uważa za pewne i główne i jak gdyby już miane w skarbie, lubo chciałem otworzyć im drogę do kursu, jednak uwaga ta przeważa, i wniosek mój uchylam. Lecz obstaję, a nawet proszę, byśmy przyjęli procent nie 6-ty, ale nawet 8-my. Przekonacie się, panowie moi, jak wysoko obligacye te w kursie stać i poszukiwane będą. Powtarzam, iż obstaję przy procencie 8-ym, a przynajmniej żądam, aby 7-my procent koniecznie był przyjęty«.

JW. Posturzyński: »Popierając wniosek JW. Gawrońskiego, muszę mówić przeciwko JW. Ministrowi skarbu i JW. Morozewiczowi. Chcę właśnie zdanie JW. Gawrońskiego objaśnić, że długi hypoteczne na rzecz instytutów przekazane nie mogą być temi obligacyami spłacane. JW. Minister skarbu oświadczył, że są inne długi skarbowe, które temi obligacyami spłacane być mają. Zgodziłbym się na to, lecz ani Rząd, ani Minister nie może zgwałcić prawa. Skoro powiedziane jest, że długi hypoteczne mają być temi obligacyami spłacane, więc każdy ma prawo przyjść do skarbu z niemi i domagać się ich przyjęcia. Lecz pytam się, czyliby przez to bezpieczeństwo ich nie było nadwerężone? Powiedział JW. Morozewicz, że to jest ewikcya, że to jest bezpieczeństwo; więc kto daje bezpieczeństwo, bezpieczeństwo to winno być nienaruszone; powinien przeto zrobiony być dodatek: wyłączając sumy te i te, na bezpieczeństwo sum hypotecznych wskazane — a wtedy dopiero rzecz nie podpadnie wątpliwości i nie będziemy się cieszyć samą obietnicą. Bo gdyby nawet JW. Minister zapewnił nas, iż nam dotrzyma wszelkich zaręczeń, choćbyśmy nawet i Ministrowi zaufać mogli, że nam tych zaręczeń dotrzyma, lecz któż nas zapewni, że się Minister nie zmieni, lub też że system finansowy zmieniony nie będzie? Więc obstaję przy dodatku

wyłączenia sum tych, które na bezpieczeństwo instytutów są wskazane«.

JW. Niemojowski: »Objaśniam zdanie moje, iż tylko konieczność do rekwizycyi nas upoważniła i że teraz, stanowiąc wynagrodzenia, powinniśmy przestrzegać, aby ile możności przez postanowienia te najmniejszej niesprawiedliwości nie popełnić. Moment do rekwizycyów był najlepiej wybrany, bo strata trafiła albo spekulantów, którzy mniej godziwie spekulują, lub też zamożnych rolników, którzy zboże w celu spekulacyi także zachowali. Równie spekulanci, jak zamożni rolnicy, nie są w tak gwałtownej potrzebie, aby zaraz wynagradzani byli, bo oni i tak już odnieśli korzyści. Gdyby im bowiem było zabrane zboże w lutym, naówczas byliby wzięli po 12 złp. za to, za co dzisiaj biorą około złp. 30. Nie wiem, dlaczegoby prawo płacenia temi obligacyami według ich nominalnej wartości służyć miało tylko pierwotnym ich właścicielom, i dlaczegoby cały ciężar rekwizycyów miał być zwalony na osoby trzecie? Pierwotny bowiem właściciel zaspokoi wierzyciela swojego podług nominalnej wartości, ten zaś nie może zaspokoić swojego, tylko podług kursu. Cóż powiedzą właściciele domów na Pradze, w Grochowie i w innych okolicach przez nieprzyjaciela spustoszonych? Czyliż ci nie prędzej na sprawiedliwość i litość ze strony naszej zasługują, jak ci, którzy jedynie tylko zachowali zboże albo z zamożności albo przez spekulacyę? Wystawmy obligi dla wszystkich właścicieli i dajmy im te same przywileje, jakie tym dajemy. Byłoby to może ze słusznością zgodne, ale nie wiem, czyby nie szkodziło skarbowi wypuszczenie w obieg tak wielkiej ilości. Gdy zaś sami właściciele pierwotni mają mieć prawo spłacania obligacyami temi wszelkich należytości, nie wiem, czyby to było użyteczne, gdyby oni czynsze, oraz inne opłaty, tudzież alimenta tymi papierami uskuteczniali«.

JW. Wołowski: »Aby wszelkie wątpliwości wyjaśnić i usunąć, jakie się tu nastręczają, jestem za dodatkiem JW. Posturzyńskiego i proponowałbym go w miejscu właściwem. Dodatek ten jest taki: po wyrazach oprócz podatków od d. 1 stycznia 1830 zalegających;— wyłączają się jednakże kapitały skarbowe przez uchwały sejmowe pod

d. 15 miesiąca czerwca r. b. instytutom w bezpieczeństwo oddane, które obligacyami temi nie będą mogły być opłacane«.

JW. Marszałek: »Czy Izba przyjmuje ten dodatek?«

»Przyjmujemy!«

JW. Wołowski: »Co do wniosku JW. Niemojowskiego, zupełnie jestem przeciwnego zdania. Pytam się, jakaż jest przyczyna, ażeby tym obligacyom miał być nadany kurs przymuszony? Tu niema bynajmniej przymuszonego kursu, tylko w jednym przypadku i w jedynym tylko stosunku, jako to: uważaliśmy, że rekwizycya jest rzeczą nieprawną, niesprawiedliwą; lecz z drugiej strony niepodobna było, ażeby ten, któremu wszystko zabrane zostało, który na zajęte przedmioty zaciągnął był długi, postawiony teraz w niemożności zaspokojenia onych, miał być do aresztu brany, lub egzekwowany. Dlatego, kiedy ciężary równo wszystkich powinny ciążyć, niesłusznie jest, aby jednego ciążyły i aby on był tylko ciążony i z własnej osoby odpowi(adał). Tem bardziej redakcya ta winna się utrzymać, że na ten jeden tylko przypadek, gdyby wierzyciel nalegał na dłużnika o wierzytelność swoją, służy mu prawo spłacenia długu obligacyami według ich nominalnej wartości; ale gdy nie będzie żądał, więc go zmusić nie może do przyjęcia wierzytelności w tychże obligacyach. Sprawiedliwość wymagała na ustanowienie w tem miejscu ekscepcyi, ile że i sama rekwizycya jest ekscepcyą«.

JW. Niemojowski: »Nie mogę dzielić zdania JW. Wołowskiego i zwracam uwagę jego na następującą okoliczność: chce JW. Deputowany przez troskliwość uwolnić pierwotnego właściciela, ażeby nie był więziony, a zezwala na uwięzienie drugiego; tym sposobem prawda jest, iż pierwszy będzie wolny, ale ja proszę i za drugim«.

JW. Wołowski: »Co do wniosku JW. Wartskiego, który nie mówi przeciwko redakcyi i nie mówi przeciwko temu, aby obligacye te nie miały przymuszonego kursu, lecz je tylko chce bardziej rozciągnąć, uwagi jego nie są trafne. Co innego jest, kiedy kto zaciągnął dług na zakupienie zboża, a co innego, kiedy ten znowu pożyczył drugiemu dla tego może, aby procent zyskał. My tu mówimy o tym, któremu produkta były

zajęte. Wielka jest przeto różnica między stosunkiem pierwszego wierzyciela i dalszego wierzyciela«.

JW. Marszałek: »Kto jest za niezmiennem przyjęciem art. 3-go z dodatkiem JW. Posturzyńskiego, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A więc art. 3-ci jednomyślnie przyjęty«.

Następnie **JW. Rostworowski** odczytał art. 4-ty: »Obligacye skarbowe za dług narodowy uważane i przez skarb w ciągu lat czterech i w ratach półrocznych t. j. w miesiącach grudniu i czerwcu każdego roku wypłacone być mają, a to za pośrednictwem losowania, stosownie do przepisów Towarzystwu Kredytowemu służących. Losowanie i wypłata odbywać się będzie dwa razy w roku w miesiącach listopadzie i maju za pośrednictwem Banku Polskiego i pod dozorem Komisyi umorzenia, która wykupione obligacye niszczyć jest obowiązaną«.

JW. Krysiński: »Art. 4-ty tak jest ułożony w teraźniejszym projekcie, iż zniknęły zupełnie art. 8-my i 5-ty pierwiastkowego projektu. W pierwiastkowym projekcie (art. 8) powiedziano: »Nadto za wpływem pierwszej pożyczki zagranicznej skarb publiczny dla przyniesienia ulgi kontrybuentom podatku liwerunkowego, przeznaczy potrzebny fundusz na spłacenie wydanych obligacy[ów] i na zwrot kontrybuentom rat awansowanych na umorzenie tych obligacyów stosownie do art. 5-go«. Zwracam uwagę Izby na to, iż w całem tem nieszczęśliwem, haniebnem, okropnem prawie powinniśmy dać rękojmię, iż chcemy zatrzeć to, co jest w tym projekcie, t. j. gwałt i niesprawiedliwość. Bardzo słusznie w pierwiastkowym projekcie zastrzeżono, iż z pożyczki zaciągnąć się mającej te obligacye spłacone zostaną. Pókiśmy nie mieli nadziei pożyczki, żaden się głos nie podniósł przeciw temu; a jak się tylko nadzieja pożyczki objawiła, tak zaraz artykuły 8-my i 5-ty schowano ad acta. Ja zaś, chcąc dać rękojmię dobrej wiary przed Narodem i całą Europą, że nas konieczność tylko przywiodła do tego nieszczęśliwego kroku, do tej opłakanej rekwizycyi, do tego gwałtu, nietylko jestem zatem, aby art. 8-my w całej swej mocy do art. 4-go był dodany, ale nadto, aby jeszcze i to dodać, że nietylko z pożyczki zagranicznej, ale i z krajowej przeznaczy się fundusz na spłacenie tych obligacyów, to właśnie, co najsilniej rękojmię ich poprzeć może«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Art. 8-my w pierwiastkowym projekcie oparty był na tej zasadzie, iż miał nastąpić rozkład na kontrybuentów podatku liwerunkowego, który miał stanowić fundusz amortyzacyjny dopóty, dopóki pożyczka nie dojdzie; lecz kiedy rozkład ten doznał trudności w Komisyach, Komisya skarbowa uznała za właściwe zamieszczenie go na liście ogólnych wydatków. Tym sposobem przybywa blizko 2 miliony do budżetu. Ogólna suma z rekwizycyów jest między 8 i 9 milionami. Gdybyśmy przeto przyjęli ten dodatek i zrobili nadzieję spłacenia tych obligacyów bądź z pożyczki zagranicznej, bądź z innych, obiedwie strony mogłyby ponieść uszczerbek, boby czasem tak się stać mogło, że gdy zmuszeni byliśmy koniecznością chwytać się środka zaborów, gdybyśmy fundusze z pierwszej pożyczki na spłacenie obligacyów obrócili, musielibyśmy się starać o drugą pożyczkę, albo postawilibyśmy skarb w stanie, żeby nie miał zasobów do prowadzenia wojny. Te powody skłoniły Komisyę skarbową do wypuszczenia art. 8-go. Zabezpieczenie wskazane jest dostateczne, a nawet zdaje się zapewniać dobry kurs obligacyom, i można się spodziewać, że umorzenie ich w czterech latach, a nawet może wcześniej nastąpi. Pożyczka zagraniczna nie jest tak uzasadniona, a miejscowa, choć pewniejsza, bez skutku. Gdybyśmy przypuścili, że pożyczka zagraniczna nie dojdzie, jakby smutno było, gdybyśmy stosownie do przyrzeczenia ostatnie zasoby w celu spłacenia obligacyów wydać musieli«.

JW. Świdziński: »JW. Minister skarbu odparł już żądanie JW. Krysińskiego niemożnością zapłacenia odrazu obligacyów z pożyczki spodziewanej; ja śmiem twierdzić, iż obietnica ta wcale nawet robioną nie była. Art. 8-my nie był wcale przez Izbę przyjęty, i artykuł ten mówi o ratach wyraźnie, nie zaś o zapłaceniu ryczałtem. Według tego artykułu skarb miał wprawdzie z pożyczki to zaspokajać, ale nigdy odrazu, tylko ratami. Gdy tu Komisye uważały, że na kontrybuentów podatku liwerunkowego ciężaru tego w całkowitości wkładać nie godzi się, lecz że go raczej wypada rozłożyć nietylko na grunta wiejskie i miejskie, czego wyrachowanie w teraźniejszej epoce byłoby utrudnione, uważały Komisye za dogodniejsze zamieścić go na budżecie, jako dług narodowy, mający być spłacony czy to z podatków, czy to z pożyczki, czy to

z innych jakich źródeł dochodów. Jak więc nie czynimy wyraźnego zapewnienia zaspokojenia długu tego z pożyczki, tak za wpłynieniem jej niektóre raty mogą być z niej zaspokojone«.

JW. Krysiński: »W krótkości odpowiem JW. Ministrowi skarbu i JW. Świdzińskiemu. Wcale nie wnosiłem, ani wnoszę, aby z pożyczki ryczałtem obligacye te spłacone być miały — tylko aby art. 8-my był w całkowitości wrócony. Nie żądam ryczałtowego spłacenia obligacyów, ale powtarzam, szanowni panowie, iż projekt rekwizycyjny podkopuje nasz kredyt. Trzeba więc, ażebyśmy koniecznie zatarli to, cośmy złego zrobili; trzeba, aby cała Europa wiedziała, że, jeżeli konieczność zmusiła nas do zaprowadzenia rekwizycyów, staramy się śród najkrytyczniejszego położenia, w jakiem jesteśmy, zatrzeć ślad haniebnego gwałtu«.

JW. Morozewicz: »Zrobię tu uwagę, która jeszcze dotąd przez nikogo wspomnioną nie była. Lękano się tutaj, aby obligacye przez wypuszczenie art. 8-go nie miały uszczuplonego bezpieczeństwa. Ja odpowiadam, iż bynajmniej. Rzecz ta rozbierana była w Komisyach, i przekonano się, iż nietylko nie uszczupli się przez to ich bezpieczeństwo, ale rozszerzy. Zapytuję się, czy w dawnym projekcie powiedziane było, że jeżeli pożyczka spodziewana do skarbu nie wpłynie, skarb z innych funduszów obligacye te spłaci? Nie było, a teraz jest powiedziane, że wypłacane będą przez losowanie. A zatem widoczną jest rzeczą, iż bezpieczeństwo tych obligacyów jest rozszerzone«.

JW. Marszałek: »Proponowałbym do tego artykułu następujący dodatek, ażeby po wyrazach: w miesiącach grudniu i czerwcu — dołożyć: każdego roku poczynając od miesiąca grudnia r. b. — bo naturalną jest rzeczą, iż bez tego dodatku w miesiącu bieżącym wypłata nastąpićby nie mogła. Upraszam JW. Rostworowskiego o odczytanie artykułu tego z dodatkiem«.

JW. Rostworowski czyta: »Art. 4. Obligacye skarbowe za dług narodowy uważane i przez skarb w ciągu lat czterech i w ratach półrocznych t. j. w miesiącach grudniu i czerwcu każdego roku, poczynając od miesiąca grudnia roku bieżącego, wypłacone być mają, a to za pośrednictwem losowania, stosownie do przepisów Towarzystwu Kredytowemu służących. Losowanie [i wypłata odbywać się będzie dwa razy w roku w miesiącach listopadzie i maju, za pośrednictwem Banku Polskiego i pod dozorem Komisyi umorzenia, która wykupione obligacye niszczyć jest obowiązaną]«.

JW. Marszałek: »Zapewne Izba zgodzi się na przyjęcie artykułu tego tak, jak jest wydrukowany z dodatkiem«.

JW. Klimontowicz: »Gdy skarb publiczny zobowiązał się wypłacić te obligacye w latach czterech przez losowanie, możeby lepiej było, aby na cały dług wydać każdemu właścicielowi 8 części obligacyi, z których każda 1/8 byłaby co pół roku spłacana bez losowania«.

JW. Wężyk: »Co do 2-go ustępu zwracam uwagę, gdzie powiedziane jest, że losowanie i wypłata odbywać się będzie dwa razy w roku. Kiedy termin wypłaty już jest w pierwszym ustępie oznaczony, a zatem tutaj mowa być tylko może o samem losowaniu. Zdaje się, iż wyraz: wypłata — z drugiego ustępu winien być wymazany«.

Wszyscy: »Zgoda!«

JW. Morozewicz: »Uwaga, którą JW. Klimontowicz przytoczył, była czyniona w Komisyach, jednak nie utrzymała się dlatego, iż życzyćby wypadało, ażeby najwięcej w obiegu było papierów takich, któreby się przez losowanie umorzały. Przez losowanie papiery nabywają większego współubiegania się o nie i na kursie zyskują. Z tego właśnie powodu i ja jestem za przypuszczeniem tych papierów do losowania«.

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem art. 4-go tak, jak był odczytany, powstać raczy«. — Prawie wszyscy powstali. —

»A więc artykuł ten został przyjęty, jak jest wydrukowany z dodatkami przyłączonymi do niego[1])«.

Następnie **JW. Rostworowski** odczytał art. 5-ty: »Wykonanie niniejszego prawa poleca się Komisyom rządowym spraw wewnętrznych i policyi, oraz wojny i skarbu, w czem do kogo należy«.

JW. Gawroński: »Dawniej polecaliśmy wykonanie prawa Rządowi Narodowemu, i słusznie, bo z samym tylko Rządem bezpośrednio mamy do czynienia. Odtąd, jak Rząd chcieliśmy zwalić, nie wiem, dlaczego ta forma zmieniona została?«

---

[1]) Ustęp końcowy uległ zmianie, jak na str. 599. [P. W.].

Głosy ogólne: »Wrócić do dawnej formy!«

JW. Marszałek: »Zakończenie zawsze czynione być winno według dawniej już raz przez nas przyjętej formy. Wypada nam przystąpić do wotowania na cały projekt, lecz jeżeliby nikt nie był przeciwny, moglibyśmy go przyjąć jednomyślnością«.

— Wszyscy: »Jednomyślnością«. —

»A więc projekt ten przyjęty został jednomyślnością, który brzmi jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże, zważywszy, iż przez uchwałę pod dniem 3 b. m. i r.[1]) Rząd Narodowy do zajęcia różnych produktów na potrzeby wojska upoważniony został, w osobnem więc prawie sposób należnego słusznie wynagrodzenia oznaczony być winien, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Na zajęte produkta właściciele otrzymają natychmiast poświadczenia, w których oszacowanie przedmiotów zajętych umieszczonem będzie stosownie do przecięcia cen miesiąca maja r. b. z miast wojewódzkiego i obwodowych w każdem województwie. Zajęcie tak siana, jako też zboża, z nowych zbiorów nie może mieć miejsca.

Art. 2. Komisya rządowa przychodów i skarbu najdalej do d. 1 września r. b. obowiązaną jest wydać pierwotnym właścicielom podobnych poświadczeń, po potrąceniu należących się od nich skarbowi zaległych wymagalnych podatków równie, jak bieżących, niemniej kanonów, czynszów wieczystych i dzierżawnych, oraz prowizyi od sum skarbowych, — w zamian za poświadczenia — obligacye skarbowe, których formę i kształt Rząd Narodowy przepisze.

Art. 3. Obligacye te przynosić będą właścicielom procent dzienny, licząc od daty wydanego poświadczenia w stosunku 6% procentu rocznego,

[1]) Por. wyżej str. 201—202. [P. W.].

przyjmowane być mają przez skarb na kaucye i w wypłatach za długi hypoteczne skarbowi winne i za wszystkie należytości skarbowe, oprócz podatków od d. 1 stycznia 1830 r. zalegających. Wyłączają się jednakże kapitały skarbowe przez uchwały sejmowe pod d. 15 czerwca r. b.[1]) instytutom w bezpieczeństwo oddane, które obligacyami temi nie będą mogły być opłacone. Nadto właściciele pierwotni zajętych produktów będą mocni domagać się przyjęcia w nominalnej wartości wydanych na ich imię obligacyi skarbowych, lub poświadczeń, w miejsce wypłaty kapitałów i czynszów dzierżawnych, skoroby wypłata ta żądaną była przez wierzycieli prywatnych, bądź wekslowych, bądź innych, co się jednak rozciągać nie może do opłat Towarzystwu Kredytowemu należnych.

Art. 4. Obligacye skarbowe za dług narodowy uważane i przez skarb w ciągu lat czterech i w ratach półrocznych, t. j. w miesiącach grudniu i czerwcu każdego roku, poczynając od miesiąca grudnia r. b., wypłacone być mają, a to za pośrednictwem losowania, stosownie do przepisów Towarzystwu Kredytowemu służących. Losowanie odbywać się będzie dwa razy w roku w miesiącach listopadzie i maju, wypłata zaś odbywać się będzie za pośrednictwem Banku polskiego i pod dozorem Komisyi umorzenia, która wykupione obligacye niszczyć jest obowiązaną.

Art. 5. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Marszałek: »Z porządku dziennego przystępujemy teraz do projektu dotyczącego się Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Do wprowadzenia i bronienia projektu tego upoważnieni są od Rządu JJWW. Radcy Stanu Plichta i Wielopolski. JW. Rostworowski raczy odczytać projekt«.

[1]) Por. wyżej str. 468—469. [P. W.].

JW. Rostworowski czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisyów sejmowych, zważywszy, iż z powodu zatamowanego handlu sprzedaż za granicą płodów rolniczych, tudzież sukna i innych wyrobów rękodzielniczych [zupełnie] jest wstrzymaną, przywóz zaś srebra do Polski tak w monecie, jako i w sztabach, przez rządy ościenne, a mianowicie przez reskrypt gabinetowy pruski z d. 18 stycznia r. b. zabronionym został, a stąd daje się już czuć brak monety brzęczącej srebrnej, jaką podług art. 7-go prawa o Towarzystwie Kredytowem ziemskiem stowarzyszeni przypadające od nich opłaty Towarzystwu uiszczać są obowiązani, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Na ten jeden rok dozwala się dłużnikom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wnosić opłaty Towarzystwu należne w biletach kasowych i bankowych, tudzież w złocie po kursie, w jakim je inne kasy Królestwa przyjmują.

Art. 2. Na ten jeden rok także upoważniona jest Dyrekcya główna procent za kupony bieżące i zaległe, jako też należność za wylosowane listy zastawne wypłacać w biletach kasowych i bankowych, oraz w złocie w sposób art. 1-szym przepisany. Jednakże, gdyby odbierający należytość swoją żądał wypłaty w samych biletach kasowych lub bankowych, a nie w złocie, natenczas w takich biletach wypłata nastąpić ma.

Art. 3. Gdyby właściciel listów zastawnych wylosowanych i kuponów ubieżonych nie życzył sobie przyjąć w zapłacie złota lub biletów kasowych i bankowych, może złożyć takowe w Banku polskim, który obowiązany jest wydać w zamian obligi własne na imię właściciela lub okaziciela na monetę srebrną stosownie do stopy menniczej krajowej, płatne przez Bank we trzy miesiące po ukończeniu wojny, lub też po cofnięciu wyżej przytoczonych zakazów rządu pruskiego, i przynoszące procent dziennie w stosunku 6 od sta na rok.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Radca Stanu Plichta: »Nadeszła chwila, w której dłużnicy obowiązani są opłacać Towarzystwu Kredytowemu od listów zastawnych procenta. Bardzo blizkim jest termin, w którym Towarzystwo Kredytowe wylosowane listy i za kupony

wypłacać zaczyna: jak więc projekt ten pod narady wasze przychodzący jest ważny, tak zadecydowanie względem niego żadnej nie może cierpieć zwłoki. Nieurodzaj zeszłoroczny, jakim prowincye z tej strony Wisły dotknięte zostały, zatamowanie handlu zewnętrznego, zakaz dowozu kruszcu surowego, jako też pieniędzy przez ościenne mocarstwa, a szczególniej przez Prusy, naostatek liczne ciężary i ofiary, jakie obywatele składają na ołtarzu Ojczyzny, postawiły dłużników w niemożności uiszczenia się w brzęczącej monecie z wypłat procentów Towarzystwu Kredytowemu przypadających. Przynieść ulgę i zapewnić środki łatwiejszego wypłacenia się jest świętym obowiązkiem Reprezentantów Narodu. Doświadczenie nauczyło, iż brak monety brzęczącej, tak dotkliwie wszystkim nam czuć się dający, najzamożniejszych dłużników stawia w niemożności wypłacenia się Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu. Żądać, ażeby dłużnicy Towarzystwa Kredytowego stosownie do prawa opłacali procenta w brzęczącej monecie, byłoby to żądanie trudne i niepodobne. Z tego powodu Towarzystwo Kredytowe przyjęło już i przyjmuje bardzo wiele procentów w biletach kasowych lub bankowych. Rozciągnąć toż dobrodziejstwo i do dłużników opóźniających się w wypłacie, co właśnie jest skazówką ich niemożności, osłonić ich od smutnego rygoru ma obecne prawo na celu. Lecz, z jednej strony, dozwoliwszy dłużnikom opłacać procenta biletami kasowymi i bankowymi, nie można stanowić, aby Towarzystwo Kredytowe opłacało wierzycielom jedynie monetą brzęczącą. Rzućmy okiem na stan kraju naszego. Połowa Królestwa zalana nieprzyjacielskimi zastępami; z drugiej połowy wielu obywateli, niosąc ofiary z życia i majątku w sprawie świętej odrodzenia się Polski, nie będzie w stanie uiszczenia się w wypłacie procentów monetą brzęczącą. Bank więc będzie musiał cały niedobór zastąpić z funduszów swoich; lecz Bank w dzisiejszych okolicznościach, zwłaszcza przy zatamowanym przez ościenne dwory wpływie kruszcu, nie byłby w stanie zrobić tej dogodności, kilka milionów brzęczącą monetą zapłacić bez narażenia wymiany biletów kasowych w stopniu mniejszych wypłat, które uskuteczniać musi, i bez wstrzymania innych swoich operacyi. Z tego powodu Rząd wprowadza pod narady wasze projekt obecny. Samo jego brzmienie jest pewnym rodzajem usprawiedliwienia

jego. Pozwólcie, szanowni Reprezentanci Narodu, na dwa przedmioty zwrócić uwagę waszą. Rozważcie należycie, czyli projekt obecny nie jest bardzo dotkliwy dla wierzycieli, czyli nie jest niesprawiedliwy i czy nie będzie miał wpływu stanowczego na kredyt publiczny? Co do pierwszego, rozdzielić trzeba wierzycieli na krajowców i zagranicznych. Mieszkańcy kraju pobierają i będą pobierać procenta albo na akumulowanie procentów, albo na zaspokojenie codziennych potrzeb swoich. Tam, gdzie będzie szło o zapłacenie podatków, o uiszczenie innych w kraju ciężarów, o opędzenie potrzeb codziennych, wszystko to jedno, czy w monecie brzęczącej, czy w papierach publicznych płacić się będzie, bo te przy wymianie, przy niezatamowanym swym kursie ciągle utrzymywać się mogą. Ci, którzyby chcieli akumulować, będą zaspokojeni art. 3-cim prawa niniejszego, które im wyraźnie zapewnia, że mogą takowe złożyć, jako depozyt, w Banku, który im wydać w zamian obligi własne jest obowiązany, a które przynosić im będą procent dziennie w stosunku 6% na rok. Nie trzeba i tego spuszczać z uwagi, że przy tylu ciężarach, jakie właściciele dzisiaj ponoszą, poniosą zapewne ochoczo, powinni i oni ponieść tę stratę, chociażby się jaka mała diferencya między papierami a brzęczącą monetą pokazała, bo ci nie są dotknięci tak, jak właściciele ziemscy, których bardziej mając na uwadze ułatwić im chcemy środki postawić ich mogące w możności uiszczenia się Towarzystwu Kredytowemu z przypadających od nich należytości. Co do właścicieli listów zastawnych zagranicznych, wiadomo, iż najwięcej tych mieści królestwo pruskie. Przez wyszłe rozporządzenie rządu pruskiego, który nawet własności prywatne w Berlinie, Gdańsku, Wrocławiu aresztować kazał, który wszelkimi sposobami nie dozwalał wprowadzać żadnego kruszcu bądź srebra, bądź złota do Królestwa, wierzyciele zagraniczni rządowi swemu przypiszą niedogodności, jeżeli stąd jakie dla nich wynikną. Przyaresztowanie własności prywatnych, niedozwolenie wprowadzania kruszcu, mogłyby powodować Sejm na mocy praw narodów, aby rodzaj represaliów na rząd pruski rozciągnąć. Lecz Polacy przywykli sąsiadom swoim dobrem za złe płacić. Kilka milionów różnych funduszów przyaresztowano w miastach pod rządem pruskim będących. Zamiast użyć teraz prawa odwetu, Bank chce zrobić

negocyacye z domami handlowymi na opłacenie monetą brzęczącą tak procentów, jako też listów zastawnych wylosowanych stosownie do prawa sejmowego. Negocyacya ta jeszcze nie doszła do skutku. Jakąż będą mogli mieć do nas pretensyę, kiedy, dalecy od tak słusznie należącego nam się teraz prawa odwetu, załatwiamy wszelkie środki do otrzymania należytości w brzęczącej monecie? Jak z jednej strony spostrzegać się daje, iż krajowcy nie będą żadną stratą dotknięci, tak, z drugiej strony, jeżeli zawód jaki spotka samych tylko mieszkańców rządu pruskiego, całą winę, cały zarzut przypisać będą mogli rządowi swemu i u niego się o swe krzywdy upomnąć. To jest, co się tyczy punktu sprawiedliwości i prawa służącego wierzycielom listów zastawnych.

Pozwólcie mi teraz, szanowni Reprezentanci, zrobić uwagę nad wpływem tej okoliczności na kredyt publiczny. Gdybyśmy niepodległość Ojczyzny okupić mogli bez tylu ofiar, któreśmy ponieśli i jeszcze ponieść nam przyjdzie, gdyby ofiara ta mogła być oszczędzoną, zapewne nie chwytalibyśmy się środków ostateczności, do których teraz udawać się musimy. Kredyt publiczny byłby z jak największą pieczołowitością i starannością pielęgnowany, ale ze smutkiem nie możemy zataić, że położenie nasze, zacięta walka, zapewne wpływ niekorzystny na kredyt mieć musi. Kiedy w innych krajach mowa nawet sama o zerwaniu podobnych stosunków ma wpływ na zniżenie papierów, tak i w tej chwili częściowego zachwiania się kredytu spodziewać się możemy. Jednak zachwianie to przez zapłacenie Towarzystwu Kredytowemu procentów biletami kasowymi i bankowymi nie może być wielkie, bo papiery te tak są silnie zabezpieczone, że chociażby przez pół roku lub więcej procent od nich był zatamowany, papiery te w proporcyi w innych krajach stałyby na dobrej stopie kredytu. Zapłacenie przez Towarzystwo Kredytowe papierami kuponów i za wylosowane listy, których właściciele procenta nie w monecie brzęczącej, lecz w papierach będą wnosili, nie będzie miało wielkiego wpływu na kredyt publiczny. Wreszcie kraj nasz uważać potrzeba za będący w stanie oblężenia; ścieśnione są nasze granice przez mocarstwa ościenne, które nietylko majątków publicznych, ale nawet prywatnych wprowadzać nie dozwalają; kraj taki zajęty przez nieprzyjaciela prawie w połowie nie

powinien uważać na środki, których się chwytać musimy. Teorya może przeciwne objawić zdanie, lecz przypomnijmy sobie, że przy głosowaniu na projekt do prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem kilku Członków, opierając się na teoryi, przeciwko temu projektowi słyszeć się dało, a jednakże później sami do niego przystąpili. Wsteczne wyobrażenia o tem prawie zdawały się zabijać kredyt, a tymczasem prawo to jak zbawienne przyniosło skutki! I ten środek, który nas teraz zastrasza, odwrotne może sprowadzić skutki. To, co w ogóle względem projektu pod dyskusyę waszą przychodzącego odważyłem się przytoczyć, na to zwróćcie uwagę swoją, Reprezentanci Narodu!«

JW. Morozewicz: »Z dwóch stanowisk na tę rzecz zapatrywać się będę. 1) Co do kwestyi sprawiedliwości, co do kwestyi uniknienia tych niedogodności, jakie nam konieczność nakazywała; 2) pod względem kredytu papierów, szczególniej listów zastawnych.

Co do 1-szego: Kiedy powtórzymy i przypomnimy sobie, iż jesteśmy w stanie oblężenia; kiedy z wszech stron przecięcie wszelkich stosunków nawet prywatnych się objawia, sprawiedliwość mogłaby za nami przemawiać, aby, kiedy rządy obce względem nas takich się niesłuszności dopuszczają, przedsięwzięto z naszej strony kroki zupełnego względem ich poddanych odwetu. Gdy jednak zupełnie dzieje się przeciwnie; kiedy zagranicznym właścicielom listów zastawnych opłacamy kupony i wylosowane listy w biletach kasowych i bankowych; kiedy przez środki te, że płacimy w papierach, których kurs nie zawisł od chwilowej potrzeby, lecz od ich natury, od tej okoliczności, że, będąc przez rząd zeszły w małej liczbie wypuszczone, nie mogą dla indywiduów przedstawiać zagrożenia na jakikolwiek przypadek, ażeby skasowane były; powtóre, kiedy też wypłaty opieramy na biletach wypuszczonych przez Bank, który oparty na instytucyi, względem której stanu finansowego Europa wie, że jego majątek pewny i że pomimo środków gwałtownych był szanowany; gdy nadto, udając się względem zagranicznych do środków, jakimi są papiery, zostawiamy im przekaz do rządu pruskiego, ażeby sobie postąpili według tego, czy sądzą, że je lepiej i łatwiej spieniężyć, czy też wolą na papierach bezpieczne swoje mienie ugruntować — przekonanie mam najmocniejsze, że środki te przez nas

użyte nacechowane są tą szlachetnością, jaką i cała nasza rewolucya i postępowanie przeciwko nieprzyjacielowi jest oznaczone.

Co do kredytu listów zastawnych, byłaby rzecz dla naszej sprawy positive szkodliwa, gdyby przewidywać się dało, że listy zastawne na kursie spadną; lecz ośmielam się twierdzić, że kiedy od początku rewolucyi aż dotąd o 20 kilka procent spadły, jeżeli te listy wskutek ogólnego wojennego położenia tak znakomicie spadły, nie można się spodziewać większego ich spadnięcia, gdyż bezpieczeństwo ich w stosunku do innych zagranicznych papierów jest daleko większe, a dzisiaj stosunkowo 6% procentu przynoszą. Gdyby ten krok był przez nas zaprowadzony w r. 1825, kiedyśmy to prawo tworzyli, moglibyśmy się lękać zachwiania kredytu publicznego; lecz kiedy zmuszeni jesteśmy chwytać się tego środka obecnem położeniem naszem i przywiedzeni do niego najwięcej polityką rządu pruskiego, sądzę, że jesteśmy aż nadto usprawiedliwieni w oczach całego świata, i rozumiem, iż projekt ten tak wyjaśniony nie potrafi jak wzmocnić tę opinię o postępowaniu Izby, jaką sprawiedliwie zyskała«.

JW. Rostworowski: »Nie chcę nadużywać cierpliwości Izby; to, cobym miał do powiedzenia za projektem, byłoby niejako powtórzeniem tego, co tak gruntownie JW. Referendarz Stanu wprowadzający projekt już wystawił. Rząd Narodowy, wnosząc projekt do Izby, znał zapewne całą ważność powodów, jakie go do tego kroku skłaniają. Głównym powodem jest brak brzęczącej monety. Wiemy o tem, że najwięcej listów zastawnych jest w posiadaniu Prusaków. Wiemy o tem, że wszystkie nasze kapitały zostały przez nich przyaresztowane. Służy nam niewątpliwie prawo odwetu; że zaś w obecnem prawie wyrażonem jest, że na ten jeden raz procenta Towarzystwu Kredytowemu należne papierami mają być opłacone; więc z ustaleniem bytu narodowego i kredyt publiczny przywróconym zostanie, a wtedy wrócić będziemy mogli do pierwotnej zasady prawa. Dziś potrzeba przemawia za projektem, przeto oświadczam się za jego przyjęciem«.

JW. Turski: »Jest to szkodą nadwerężać w czemkolwiek instytucyę listów zastawnych, albowiem najmniejszy wyjątek ją osłabia. Lecz pytam się, co lepszego: czyli dla braku monety brzęczącej nie przyjmować procentów w biletach kasowych

i bankowych i nie płacić wcale, czyli też przyjmować procenta w papierach lub w złocie i wypłacać nimi? Z dwojga złego mniejsze wybierać potrzeba. Przez przyjmowanie papierów i złota utrzymamy ich kredyt, a wypłacając taką monetą, nie ubliżymy naszym obowiązkom i użyjemy odwetu. Z tych powodów jestem za przyjęciem tego projektu; jednak szkoda, że projekt ten nie został wcześniej przedstawiony; możeby się było wielu Członków uwolniło od kar, jakim przez opóźnienie się ulegli lub ulegną«.

JW. Gawroński: »Sprawiedliwość i kredyt spoczywają na prawie i dobrej wierze. Właśnie dla prawa i dla dobrej wiary powinniśmy być sprawiedliwymi. Nie idzie tu o to, czy wypłaty mają się uskuteczniać w monecie lub w papierach i złocie, lecz idzie o to, aby pierwszemu obowiązkowi zadosyć się stało, aby wypłacić. Lecz tu nastręcza się kwestya: czyli opłacanie papierami zależy od operacyi bankowych? Oświadczając, że Towarzystwo nie może płacić jak biletami, czyli to oświadczenie będzie w formie prawa, czyli w sposób zgody, rozumiem, że sprawiedliwość nadwerężoną nie będzie. Lecz przeciwnie, gdybyśmy przez prawo wstrzymali wypłatę, więc to prawo, które jest rękojmią, byłoby niczem, bobyśmy niem według naszej woli dysponowali. Kiedy już jesteśmy w tem położeniu, że musimy na teraz monetę brzęczącą w wypłatach zamienić na papiery, jestem za projektem, ale możeby lepiej było, gdybyśmy nie przez prawo, ale w sposobie zgody powiedzieli: nie mamy gotowizny, ale oto przyjmijcie papiery; kredyt tym sposobem może byłby więcej zapewniony«.

JW. Chełmicki: »Czasy wojenne nie są dla kraju korzystne. Lecz w obecnem położeniu do władz Towarzystwa należało, które złożone są i zaszczycone wyborem obywateli, aby się zniosły i starały się pogodzić interes obywateli i interes prawa. Zdaje się, iż byłoby najdogodniej, aby Rząd przyłożył starania, iżby frymarczeniu brzęczącą monetą tamę położyć, aby kupcom tylko i innym obywatelom dobrze znanym wymieniać bilety kasowe i bankowe; gdyby środki te wcześnie przedsięwzięte były, zapewneby nam brzęczącej monety nie zabrakło. Ale słyszeć się daje, że w kasach dzieją się szachrajstwa, że panowie kasyerowie procenta biorą za wymianę monety srebrnej za bilety kasowe i bankowe. O to się starać trzeba, aby policyjnie

kary rozciągnięte były na tych, którzy procentów przy wymianie papierów domagają się. Policya powinna się w to wdawać, czuwać nad tem, aby każdy bez wymówki brał papiery. Wiadomo nam jest, że przedtem za granicą z większą łatwością brali papiery, jak ruble. Nie byłoby potrzebne dzisiaj to prawo, gdyby władze były nad tem wszystkiem czuwały. Chociaż sam jestem członkiem Dyrekcyi szczegółowej, mówię to jednak, iż sami członkowie dawniej nawet dla dogodności obywatelom brali papiery i starali się żadnego w tym względzie utrudnienia nie robić. Spodziewam się, że dziś tem bardziej sami przez się poniosą tę ulgę obywatelom, lecz nie byłbym zdania, aby prawo o Towarzystwie Kredytowem miało być zmienione, ponieważ u nas w kraju wszystko to jedno dla obywateli będzie, czyli wypłaty w monecie brzęczącej lub w papierach uskuteczniane będą, ale za granicą może wielkie wrażenie uczynić«.

JW. Cissowski: »Bronić praw tak zbawiennej instytucyi czuję się być w obowiązku. Mylne jest to twierdzenie, jakoby Dyrekcya główna nie miała gotowizny na zapłacenie kuponów i wylosowanych listów monetą brzęczącą. Jako członkowi Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego jest mi wiadomo, że Dyrekcya ma 2 miliony jako depozyt w Banku srebrem złożony; prócz tego należy się jej także przeszło milion od skarbu, jako procent z długu na dobra narodowe od Towarzystwa Kredytowego zaciągniony«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Procent ten już jest przez skarb zapłacony«.

JW. Cissowski: »Przynajmniej przed dwoma tygodniami nie był zapłacony. Prócz tego otwarty jest kredyt przez Mikołaja na milion złp. celem zastąpienia prywatnych osób, którzy potrzebowali forszusu na amortyzacyę. Tego milionu Dyrekcya główna dotąd nie żądała. Wszystkie te sumy obliczywszy i połączywszy z temi, które ma w kasach, okaże się fundusz dostateczny, a może nawet przewyższający, jak potrzeba na zapłacenie kuponów i zrealizowanie wylosowanych listów. Skoro Bank odda tylko, co ma u siebie złożone, Dyrekcya może wszystko zapłacić. Sądzę, iż lepiejby było, aby Towarzystwo płaciło biletami kasowymi bez prawa tym, którzyby je dobrowolnie przyjmować chcieli, aniżeli, stanowiąc prawo, podkopywali pod-

stawę tej instytucyi. Rozumiem, iż to bardzo szkodliwy wpływ na kredyt publiczny mieć będzie«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Nie dziwi mnie, iż Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego, zapatrując się na rzeczy ze swego stanowiska, przedstawia je, jak widzi, lub jak jej się zdaje. Rząd, który tęż samą troskliwość na różne gałęzie administracyi skarbowych rozciąga, ma inne wyobrażenie. Byłoby do życzenia, aby w tak świetnym stanie stało Towarzystwo Kredytowe; ale na nieszczęście okazało się, że większe zgłębienie tej rzeczy wymaga przytoczenia stanu kas rozmaitych. Oddaję pod rozstrzygnienie Izby, czy chce publicznie mieć sobie wyjawiony stan kas naszych, czyli też w wydziale tajnym?«

JW. Wężyk: »Jako komisarz skarbowy oświadczam, iż stan skarbu i kas dobrze znany jest Komisyom. Z tego powodu, sądzę, iż ani teraz, a(ni) w innym wydziale niema potrzeby mówić o nim«.

JW. Krysiński: »Czy możemy a priori powiedzieć, że niema potrzeby, aby nam JW. Minister stan skarbu naszego wykazał? Kiedy właśnie JW. Minister znajduje może tego potrzebę, nie możemy stanowczo mówić, że jest tego potrzeba, lub nie. Wniosek JW. Ministra w tak drażliwej materyi jest ważny i słuszny; winniśmy go tylko rozstrzygnąć, czy przy otwartych lub zamkniętych drzwiach ma być uczyniony?«

JW. Zwierkowski: »Cała Izba jest przekonana o potrzebie, więc wyjaśnienie byłoby zbyteczne. Dosyć na tem, że potrzebujemy, i powinniśmy decydować, czy lepsze jest nienadwerężenie praw Towarzystwa Kredytowego, czy też korzystniej złamać te prawa. Przeto nie znajduję potrzeby wyjaśnienia stanu skarbu naszego, bo wszyscy wiemy, iż jest krytyczny«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Spodziewam się, iż Izba raczy przywiązać wiarę do tego, co powiedziałem. I tak jest rzeczą już należycie wyjaśnioną, że skarb zapłacił wczoraj Dyrekcyi głównej 1.800.000 złp. i Prezes Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego pokazywał dowody kompensaty kuponami; cały więc ten fundusz, na który JW. Radca rachuje jako pewny, a który jest tylko idealnym, wniesionym już został. Trudność cała i zamożność Towarzystwa Kredytowego opiera się na funduszach Banku; ale tu zachodzi pytanie, czyli Bank

ma fundusze dostateczne? Rząd jest troskliwy o skarb i o egzystencyę Banku; stara się ile możności, ażeby jego funduszów do ostatka nie wyczerpnąć, bo skoro wojna ustanie, przyjdzie zapewne do niego mnóstwo obywateli po zasiłki. Skądże ich wówczas udzielać będzie w możności? W takim przypadku zachwiany zostanie Bank; zachwieje się Towarzystwo Kredytowe, i kurs listów zastawnych, o który nam dzisiaj tak wiele idzie, upadnie, jeżeli nie zapobiegniemy temu właśnie teraz przez przyjęcie obecnego prawa. Gdyby mi tylko Izba pozwoliła wnosić i popierać dowodami, które tu mam z sobą, a odkryłbym rzeczywisty stan skarbu i Banku naszego. Lecz ponieważ mi głosu nie dozwoliła w tej materyi, spodziewam się, że to, com wyrzekł, na zupełną zasłuży wiarę«.

JW. Cissowski: »Ponieważ słyszę, że ten dług skompensowany, to jednak Towarzystwu Kredytowemu, że dług jest zmazany, nie można mówić, byśmy dłużnymi nie byli, lecz na zaspokojenie tego długu potrzeba 5 milionów i na to fundusz mamy, a zatem rzecz wraca się do tego samego stanu, jaki poprzednio przedstawiłem«.

JW. Klimontowicz: »Z powodu braku pieniędzy przez zatamowanie handlu zewnętrznego projekt ten przychodzi. Nim przyjdę do szczegółowego rozbioru projektu, pytam się, czy Rząd zrobił jakie kroki, ażeby moneta za granicę nie wychodziła i gdzież się to ona podziała? Niechby tylko JW. dyrektor poczt wyciąg kazał sobie zrobić, a przekonalibyśmy się, ile to milionów już za granicę wyszło. I jakaż to jest przyczyna, że nie mamy brzęczącej monety? Oto podniesienie kursu złota. U nas bowiem płacone są po 21 złp. nawet dukaty austryackie, których dawniej wcale nie było widać, kiedy w Prusach najwyższy ich kurs 19 złp. nie dochodzi. Dlatego żydzi wykupują je na spekulacyę. Ja byłbym za tem, że prawa winny być nieodmienne, a kiedy znajdujemy się w tem położeniu, że ani my Towarzystwu Kredytowemu, ani Towarzystwo Kredytowe nam nie jest w możności wypłat monetą brzęczącą uskutecznić, byłbym za tem, ażeby 4% na spłacanie procentu biletami, a 2% na umorzenie kapitału w brzęczącej wpływały monecie«.

JW. Chobrzyński: »Zasadą tego projektu są dwie przyczyny: 1) brak monety brzęczącej, 2) reskrypt gabinetu pruskiego,

mocą którego wszystkie nasze fundusze w krajach pruskich przyaresztowane zostały. Co do braku monety, winą jest Banku, iż zawcześnie i nieprzezornie robił wymiany. Co do drugiego, aby dla utrzymania kredytu listów zastawnych za granicą przekazać właścicielom tychże za granicą mieszkającym fundusze przez rząd pruski...«

— »Prosimy o wotowanie! prosimy o wotowanie!« —

JW. Wężyk: »Odstępować od prawa uchwalonego nie godzi się inaczej, jak tylko w naglących okolicznościach, lub gdyby odstąpienie to służyć miało za prawo odwetu względem niesprawiedliwość wyrządzających. Jest tu i jeden, i drugi przypadek, jak to już w głosach poprzednich dostatecznie wyjaśnione zostało. Utrzymywać, że władze Towarzystwa Kredytowego wzbraniać się nie będą i nie wzbraniały się przyjmować wypłaty w papierach, jest dowodzić niezastosowania się tych władz do przepisów prawa. Jestem bowiem zdania, że jeżeli władze nie wzbraniały się przyjmować papierów, nadużywały i przestępowały prawo, bo mogły brać papiery, a nie być w możności wydania onych. Znajduję, iż sposób wydobycia sum z ręku rządów obcych nie może być jak ten, o jakim tu była mowa. Bo jeżeli postanowimy, iż wszelkie wypłaty i przez wszystkich właścicieli listów będą brane w biletach kasowych i bankowych, możemy być pewni, iż właściciele zagraniczni o skompensowanie należytości swoich, jakie im przypadają, postarają się u rządu pruskiego. Przeciwnie zaś, jeżeli tego prawa nie przyjmiemy, wszyscy właściciele zagraniczni nadeślą wierzytelności swoje naszym bankierom do odebrania, i sumy te muszą im być wypłacone. Rozumiem, że należycie wyjaśniłem, iż to prawo jest koniecznie potrzebne i że powinno być przyjęte, bo lepiej jest zapłacić biletami kasowymi, jak wcale nie płacić«.

JW. Zwierkowski: »Pomijam stan, w jakim zostaję jako urzędnik, bo członek władzy dozorczej Towarzystwa Kredytowego i jako Członek Izby. Jako Członek Izby, powinienem dążyć do szczęścia ogółu. Nie celem osłabienia Towarzystwa Kredytowego, nie celem przyjścia w pomoc wypłacenia się Towarzystwu Kredytowemu, nie celem przyjścia w pomoc Bankowi, ale celem głównym przyjścia w pomoc sprawie naszej głos zabrałem. Sprawa

nasza zasadza się na sile, siła na poparciu zbrojnem, które zawisło od funduszów; te powinniśmy się starać zbierać i nimi kredyt ustalić. Czy przez przyjęcie prawa tego kredyt nasz zwiększy się lub zmniejszy, to jest główny punkt, nad którym debatować należy. Trzeba badać, chcąc wiedzieć, abyśmy, jako Reprezentanci Narodu, zaręczyć mogli imieniem całego Narodu, imieniem wszystkich Polaków zaręczyć tym papierom ewikcyę. Wtedy dopiero będziemy mogli prawo to stanowić, a dopóki tego zaręczenia nie będzie, nie będę głosował«.

JW. Niemojowski: »Ci, którzy przeciwko projektowi przemawiają, są nader w drażliwem położeniu, bo kiedy, z jednej strony, przekonani, że, kiedy stanowimy prawo przeciwko prawu, nie używamy, lecz nadużywamy władzy ciała prawodawczego, kiedy rozumieją, iż dobra wiara utrzyma kredyt i że gdybyśmy za nim głosowali, szlibyśmy przeciwko zasadom pierwszego prawa; z drugiej strony, Minister skarbu zapewnia, iż przez to prawo kredyt papierów się podniesie, Bank uratowanym zostanie. Zależy na przekonaniu się, czyli twierdzenie JW. Ministra zgodne jest z zasadami ekonomii politycznej i z doświadczeniem. Ja rozumiem, iż, kiedy naszego skarbu podstawą jest nadzieja zasiłków w spieniężeniu lub zużyciu listów zastawnych, możnaż przypuścić, iż dlatego, że pogwałcimy pierwsze prawo o listach zastawnych, kredyt się ich zwiększy? Ja rozumiem, że spadną o kilkadziesiąt procent, skarb straci, a ten sam stosunek względem biletów kasowych wypadnie. Jeżeli wierzyciele będą się kontentować biletami, które kurs tracą, zechcą ich użyć na wyciągnienie reszty monety, Bank osłabnie i nie będzie ich mógł zrealizować. To samo, co o biletach powiedziałem, da się zastosować i do listów zastawnych, iż te staną się ponętą, że wielu pod rozmaitymi pozorami wyjeżdżać za granicę będą, aby je tam skupować i w kraju nimi spekulować mogli. Co do odwetu, czy wiemy, kto są nasi wierzyciele? Mamyż karać winnych za niewinnych? Zwróćmy się do prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem; widzimy w niem zasady zaręczenia, że wszystko będzie dokonane, że całe Towarzystwo odpowiada solidarnie za niedokonanie zaręczeń. Zważmyż na to, czyli przez postanowienie prawa tego nie wystawimy Towarzystwa na to, iż właściciele listów zastawnych przyjdą, ażeby wynagrodzeni

byli, jeżeli nie przywłaszczymy sobie, że sądy wyrokować nie mają. Dziwi mnie nawet, iż urzędy Towarzystwa nie przyszły z protestacyą przeciwko temu projektowi. Obowiązkiem było komitetu właścicieli listów zastawnych przyjść tutaj i przypomnieć, iż przysięgli, że nie pozwolą, ażeby prawo to kiedy pogwałcone było. Jeżeli zgadzamy się, że wiara publiczna stanowi kredyt, więc to prawo zrządzi nam szkody, bo gdybyśmy nawet dla braku gotowizny do bankructwa przyszli, to lepsze jest bankructwo szczere, aniżeli podstępne«.

JW. Posturzyński: »W ocenieniu tego prawa należy połączyć wszelkie względy na ogół kraju, ażebyśmy usprawiedliwili, że wyjątek, przez okoliczności przeważne nasunięty, nie jest tej natury, iżby zmieniał zasady. Zastanówmy się bliżej nad obecnym projektem, a naprzód: ażeby się uiścić, trzeba chęci i wolności w zebraniu środków mogących doprowadzić do pożądanego celu. Chęć mamy, chęci towarzyszy dobra wiara, lecz powiedzmy iż, prócz chęci, trzeba wolności do uiszczenia się doprowadzić zdolnej. Zapytuję się, czyliż zostajemy w tej wolności? Że monety niema, nie badajmy, czemu niema; dosyć, że niema. Każdy dłużnik chce uiścić dług; idzie do wekslarza, aby wymienił papiery; ten mu odmawia, więc nie płaci, i następuje wywłaszczenie go z majątku dlatego, że chciał zapłacić tem, co miał i co w kraju jest przyjęte za nominalne. Czyż tu nie przystoi mieć na dłużnika wzgląd? Cóżbyśmy powiedzieli, gdyby kto zamknął kogo w areszcie i żądał od niego, aby zapłacił to, co winien, nie pozwoliwszy mu iść do domu po pieniądze, ani sam po nie iść nie chciał? Czyżby tu sędzia, widząc, że on chce się uiścić, a ma sobie zatamowane wszelkie środki, czyżby nie wahał się wydać wyroku? czyżby nie potrzebował, czyżby nie musiał przypuścić jakiego wyjątku? Powtóre, co do wierzycieli, sądzę, że wierzyciele wolą odebrać w biletach kasowych lub bankowych, aniżeli wcale nie odebrać. Te mają kurs w kraju i wszystkie potrzeby mogą być nimi zaspokojone. Czyliż nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby i wierzyciele zagraniczni, widząc zatamowany przystęp monety do naszego kraju, należności swoje podobnież w papierach odebrali? Może niektórzy z nich będą się żalili, iż nie dotrzymujemy danej im rękojmi; lecz gdybyśmy to byli w tem samem położeniu, jak wtenczas, kiedy

stanowiliśmy to prawo, mogliby nam zarzut złej wiary uczynić. Lecz gdy mają fakta, żalić się mogą tylko na właściwe rządy, które nas do tego zmusiły; to zaś może jeszcze na ogół kraju mieć taki wpływ, że wejdą z nami w bliższe stosunki. Nie sądzę, ażeby kredyt tak dalece się osłabił, i na poparcie tego podaję następującą kwestyę: czy wtenczas, kiedy nie będzie żadnego wpływu do skarbu, Bank się nie osłabi? Ja rozumiem, iż, ściśle ważąc to na szali, gorzejby natenczas kurs listów zastawnych zniżonym został. Wszak możemy zresztą postanowić, iż wypłaty należności na ten jeden raz tylko w papierach uskuteczniać się mają; wszak mimo to, nie masz tu żadnego przymusu, bo art. 3 wyraźnie zastrzega: iż gdyby właściciel wylosowanych listów zastawnych i kuponów nie chciał przyjąć w zapłacie złota lub papierów, może je złożyć w Banku, który mu w zamian wyda obligi przynoszące mu procent dziennie w stosunku 6% na rok. Zbyteczną tu jest przeto wszelka obawa i zarzut złej wiary miejsca mieć nie może«.

JW. Tymowski: »Przychodzi mi tu zrobić uwagę, iż należałoby, aby Rząd wprzód był zakomunikował ten projekt komitetowi i Dyrekcyom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a magistratury, których obowiązkiem jest zawsze być na straży tego prawa, możeby podały najstosowniejsze w tym przedmiocie uwagi«.

JW. Cissowski: »Uwaga JW. Niemojowskiego jest słuszna, lecz należy wyłączyć Dyrekcyę główną Towarzystwa Kredytowego, bo ona ze swojej strony podała przed tygodniem protestacyę«.

JW. Radca Stanu Plichta: »Prawda, iż Dyrekcya główna zrobiła przedstawienie względem projektu tego, lecz następnie zaproszeni na posiedzenie Prezes i Radca Szamota zgodzili się, iż projekt ten pod narady Izb wniesionym być może«.

JW. Zwierkowski: »Jako Członek Izby oświadczam, iż władze wszelkie, które są reprezentantami szczególnych stowarzyszeń, powinny być zawiadomione, nie zaś domyślać się dopiero, że projekt ten będzie wniesiony. Jeżeli na zgłoszenie się Dyrekcyi głównej mało miano uwagi, to mniej sobie uważano jeszcze inne władze, jako to komitet, kiedy ich nawet nie zawiadomiono, i dlatego opozycya nie była zrobiona. Niewiado-

mość prawa nie może być przypuszczoną, a według prawa Prezes z jednym członkiem nie stanowią kompletu«.

JW. Tymowski: »Łączę zdanie moje ze zdaniem JW. Wartskiego, że prawo to byłoby szkodliwe i naruszyłoby zasadę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego«.

JW. Gumowski: »Ja wiem, że listy zastawne składają niejednej familii cały majątek i że się tylko z procentu od tychże utrzymują. Lepiejby więc, ażeby procenta, tudzież sumy za listy zastawne wylosowane przypadające choć papierami wypłacać, za któreby w kraju coś kupić i potrzeby domowe zaspokoić można, aniżeli wcale nie płacić. Z tego powodu będę za projektem głosował. Ale tu prócz tej, inna jeszcze nastręcza się uwaga, powiedziane bowiem jest w art. 3-cim: że, gdyby właściciel listów zastawnych wylosowanych i kuponów ubieżonych nie życzył sobie przyjąć w zapłacie złota lub biletów kasowych i bankowych, może złożyć takowe w Banku polskim, który obowiązany jest wydać w zamian obligi własne na imię właściciela itd. z obowiązkiem płacenia od tychże obligacyi procentu 6%. Kiedy więc właściciele listów poprzestają na procencie 4%, dlaczegóż ma być od obligów płacony procent tak wysoki 6%, zwłaszcza w teraźniejszym czasie wojennym? Jeżeli mamy czynić tak wielkie przyrzeczenia, trzeba mieć pewne fundusze dla dopełnienia zobowiązań, a tymczasem przekonywamy się, że nie jesteśmy w takim stanie zamożności. Następnie na żądanie kilku kolegów objaśniam przemówienie się moje 11 czerwca r. b. względem zmiany Rządu uczynione (ob. wyżej str. 419), iż wyrażenie się moje wówczas naprzeciw byłemu Ministrowi skarbu nie stosuje się do jego osoby, lecz do sprawowanego przezeń urzędu, z tego bowiem miejsca osobie, którą poważam, ubliżać nie miałem zamiaru«.

JW. Krysiński: »Oświaczam, iż gdy projekt ten był po raz pierwszy wprowadzany i nam tutaj rozdany, powodowany tem wszystkiem, co tylko o świętości praw powiedzieć można, pierwszy byłem przeciwko projektowi. Ale gdy teraz mam bliższe fakta i gdy w anatomię jego wejrzałem, oświadczam się za projektem. Nadzwyczajne okoliczności, słyszane tu głosy i inne pobudki usprawiedliwiają ten krok, lecz zwracam uwagę Izby jeszcze na jedną okoliczność: Minister skarbu powiedział, że chce nam zakomunikować fakta, które, gdyby były wysłuchane, zamknęłyby dyskusyę. Rozumiem, że w tej samej uwadze leży zamknięcie dyskusyi, bo oświadczył, że gdybyśmy projekt ten odrzucili, Bank byłby nadwerężony, Towarzystwo Kredytowe w zasadach swoich podkopane. Lecz gdy nie pragnęliśmy wiedzieć o tem, tem samem musieliśmy uznać, że te okoliczności są przeważne. Mówiono tutaj o świętości prawa; my, cośmy niedawno rekwizycyę postanowili, nie gadajmy o świętości praw, nie tłómaczmy się nagłością okoliczności, bo i spekulanci mogą nam zarzucić, że nagłość okoliczności jest ekskuzą raz na zawsze wymawianą. Nie zachwieje się nasz kredyt, ale, dodaję, jak dalece troskliwi jesteśmy o zachowanie kredytu, dowodzi prawo, któreśmy w dniu wczorajszym uchwalili. Jestem za projektem i proszę o wotowanie«.

JW. Marszałek: »Teraz przystąpimy do szczegółowego rozbioru artykułów projektu tego«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Uważając redakcyę i troskliwość, aby uniknąć nadwerężenia kredytu publicznego, jednąbym zmianę niewielką w redakcyi, ale może wszystkich zaspokoić mogącą zaprojektował, a ta jest, aby n i e n a r o k, ale n a r a z j e d e n wypłaty papierami uskutecznić się mogły«.

JW. Świdziński: »Właśnie tę samą myśl, którą JW. Minister skarbu przedstawił, podać chciałem, aby na jedno półrocze tylko wypłaty w papierach przyjęte być mogły, bo nie mamy potrzeby stanowić na czas dłuższy; ale jeszczebym jedną zmianę zaproponował, ażeby zastrzeżenie to, iż obligi przez Bank polski w zamian wydane we trzy miesiące po ukończonej wojnie będą wypłacone, zostało cofnięte, bo może przez samo cofnięcie owego reskryptu gabinetu pruskiego, co wkrótce, jak spodziewamy się ma nastąpić, będziemy w możności zapłacenia ich natychmiast«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Termin ten trzechmiesięczny był przyjęty z następujących przyczyn: Art. 3-cim pozwolone jest właścicielom listów zastawnych wylosowanych i kuponów powierzyć przypadające im sumy w Banku i zamienić je na obligi; gdy niewiadomo nam jest, jaką sumę przyjdzie zapłacić tym, którzy poprzestać zechcą na biletach kasowych i bankowych lub złocie, i jaka suma zamienioną

zostanie na obligi bankowe, więc dla samego tego obliczenia termin zakreślonego czasu jest koniecznie potrzebny«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie! o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Gdy materya ta dostatecznie już wyjaśnioną została, przystępujemy do wotowania na kwestyę następującą: Kto jest za przyjęciem projektu tego tak, jak jest wydrukowany, ze zmianą: »na raz jeden« affirmative, a kto przeciwko projektowi, negative. Zapraszam JJWW. Mazurkiewicza, Klimontowicza, Obniskiego, Kozłowskiego na asesorów«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JW. Teodor Ślaski: »Ponieważ objaśnień nie słyszałem, więc negat.«

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk affir. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur affir. Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski negat. Jan Nep. Gliszczyński affir. Marcin Radoński negat. Rafał Pstrokoński negat. Kazimierz Bartochowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski negat. Antoni Jaksiewicz affir. Stan. Miączyński affir. Józef Ziemięcki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyłło affir. Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmicki negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir. Kajetan Kozłowski affir. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski negat. Ignacy Starzyński affir. Rudolf Wieszczycki negat. Franc. Trzciński affir. Józef Kretkowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski negat. Ludwik Lutostański affir. Ksawery Czarnocki negat. Ant. Zawadzki negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Ludwik Bieniecki negat. Wład. Zawadzki affir. Ignacy Wężyk affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski affir. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski affir.

Affirmative 44. Negative 21.

JW. Marszałek: »Projekt utrzymał się większością 44 affirmative przeciwko 21 negative. Zapraszam na godzinę 10 na dzień jutrzejszy. Wniesiony będzie projekt względem zmniejszenia kompletu Izb obudwóch i projekt do prawa względem zabrania sreber kościelnych«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dn. 18 czerwca 1831 roku.

Po odczytaniu listy obecności okazali się obecnymi następujący (67):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JW. Teodor Ślaski.

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur.

Deputowani: JJWW. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Rafał Pstrokoński. Kazim. Bartochowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleks. Szymanowski. Jan Rostworowski. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzciński. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teod. Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Podczas czytania listy przybyli (2):

JJWW. Józef Ziemięcki. Adam Łuszczewski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego przedstawić tu muszę Izbie Poselskiej okoliczność ważną, tyczącą się wyboru na Reprezentanta Województwa Wołyńskiego JW. Narcyza hr. Olizara. JW. Prezydujący w Senacie przesłał mi na ręce JW. Ministra spraw wewnętrznych wyciąg z protokółu Senatu, który tu mam honor Izbie przedstawić« [1]).

JW. Sekretarz czyta wyciąg z protokółu Senatu:

»Senat Królestwa Polskiego z nadesłanego sobie przez Rząd Narodowy [2]) protokółu obrad obywateli Województwa

[1]) Pismo Prezydującego w Senacie Nr. 2333 z 15 czerwca 1831 podpisane przez Wojew. Miączyńskiego i Kasztelana Niemcewicza. [W allegatach — P. W.].

[2]) Odnośne w allegatach pisma są następujące:

a) Pismo Rządu Narodowego do Senatu Królestwa Polskiego (Nr. 2299. W Warszawie dn. 28 Mca Maja 1831).

»Mając sobie złożone przez JW. Narcyssa Olizara, udzielone Mu pełnomocnictwo od powstańców Województwa Wołyńskiego, wraz z aktem powstania, którym toż Województwo przystępuje do powstania narodowego polskiego: Rząd postanowił uznać JW. Olizara, w charakterze pełnomocnika i Reprezentanta Województwa Wołyńskiego i przyjąć pomieniony akt, jako objawioną wolę rzeczonego Województwa i wynurzenie

Wołyńskiego, przekonawszy się o ważności dopełnionego przez wspomnianych obywateli wyboru na Reprezentanta tegoż Województwa w osobie hr. Narc[iss]a Olizara, wybór takowy jako stosowny do przepisów uchwały sejmowej z d. [19] maja r. b.

Jego uczuć narodowych. Wskutek czego, Rząd tegoż JW. Olizara zaprosił, ażeby tymczasowie Województwa swego życzenia i potrzeby przed Nim, jako do tego Umocowany, przekładał i objaśniał. Że zaś żądaniem jest Obywateli Wołynia, ażeby JW. Olizar tymczasowie zasiadł w Izbie Poselskiej, nimby z oswobodzonych powiatów na sejmikach obrani Posłowie przybyli: Rząd Narodowy, załączając akt powstania, wspomnione żądanie obywateli powstania wołyńskiego, przeséła pod decyzyę Senatu, z tą uwagą: że lubo wybór JW. Olizara nie jest powiatowy, ani sejmikowy, nie jest podług prawa sejmowego o Reprezentacyi dla Województw Litewskich przepisanego, dopełniony; ale z powodów, że powołanie JW. Olizara, zaszło życzliwością wielu Obywateli, którzy powstali w sprawie niepodległości narodowej, obywateli do powstania naszych Nadwiślańskich Województw przystępujących, że zapadło przed odnowieniem prawa sejmowego o Reprezentacyi dla Województw Litewskich; czyliby z tych powodów życzeniom Obywateli, którzy wzięli się do broni, a w tej chwili swoje domy i Województwo opuścić musieli, do czasu, w którym rzeczywiście z powiatów Wołyńskich Posłowie przybywać zaczną, zadość uczynić niemożna?

Światłe zdanie Senatu w tym interesownym dla Prowincyi Wołyńskiej razie swą Decyzyę wydać zechce. Prezes Rządu: A. Czartoryski, Radca Sekretarz Jeneralny Rządu, w zastępstwie Refer. Stanu Dyrektor Jlny K. R. Brodowski«.

b) Akt powstania Prowincji Wołyńskiej zrobiony w Kołodnie dnia 24 kwietnia 1831 roku.

»Podpisani Obywatele Wołynia, przystępując uroczyście i czynnie do powstania dokonanego w cząstce Polski, zwanej Królestwem, uznali za potrzebę w tym akcie wyłuszczyć powody, które ich do tego wiodą kroku i objawić swoje nieodmienne postanowienie. Wyrzekła już Europa, co sądzić należy o gwałcie, jakiego Rossja w drugiej połowie zeszłego wieku zdradą, przekupstwem i przemocą dokonała na Polsce. Oddzieleni od naszych braci, okuci w ohydne kajdany, zmuszeni do nie z serca idącej przysięgi, nigdyśmy tego nie potwierdzili gwałtu i razem z innymi Polakami młodzież nasza po wszystkich okolicach świata szukała sposobów przywołania do życia obumarłej tylko Ojczyzny. Gdy więc duch narodowy żył w naszych sercach, Ojczyzna niestraciła życia, i powinnością jest naszą rozkuć jej kajdany, gdy do tego tak sposobną znajdujemy porę. Obowiązki wynikające z wymuszonej przysięgi ustają, skoro tylko ujarzmiony Naród ma siłę do wywalczenia swojej niepodległości. Wreszcie mieliśmy z Cesarzem Rosyjskim wzajemne dla siebie powinności. Niedochował zaręczeń uczynionych nam przez Kongres Wiedeński; niesprawdził tyle razy na Sejmie Warszawskim powtarzanej obietnicy połączenia braci

jednomyślnie zatwierdził, na mocy czego JW. Olizar ma prawo zasiadać w Izbie Poselskiej dopóty, dopóki wszystkie powiaty Województwa Wołyńskiego swoich Reprezentantów nie nadeszlą«.

---

z bracią i tem samem uwolnił nas od dochowania wykonanej mu przysięgi. Sama natura zakreśliła granice Polski, dwa jej boki otoczyła Dźwiną, Desną i Dnieprem. Na tej przestrzeni mieszka lud jednego rodu, jednego języka, jednychże przymiotów, lud odznaczający się po wszystkie wieki nieprzepartem męstwem i miłością Ojczystej ziemi, co w Polaku nad wszystkiemi panuje czuciami — i możeż ten lud być rozdzielony? możeż sąsiedni monarcha gwałcić bezkarnie granice, któremi sam Bóg otoczył nasz naród? możnaż długo podobny gwałt znosić? i spokojnie poglądać na mogiły swych przodków deptane nogami najeźdcy? Odpowiedź na te zapytania Europa widzieć będzie w naszych poświęceniach, w naszej krwi wylanej... Uciski i gwałty przyspieszyły godzinę powstania nad Wisłą. Też same uciski i gwałty i nam broń podają w rękę. Zostawieni bez żadnego zasadniczego prawa, bez reprezentacji, oddani na łup chciwym i nietylko niekaranym, lecz nawet nagradzanym za zdzierstwa i gwałty urzędnikom, ofiara niezgodnych Ukazów, byliżeśmy panami naszego majątku? byliżeśmy pewni naszej osobistej wolności, życia nawet?

Oprócz nakazywanych arbitralnie podatków, składać musieliśmy podatki niższym i wyższym urzędnikom daleko więcej wynoszące, niż daniny w którymkolwiek kraju... a nasi rolnicy uciśnieni zdzierstwami, z łona naszych majętności porywani byli na 25-letnią żołnierza służbę i w dalekie uprowadzani gubernje. Po najwyższe sądowe wyroki ciągniono nas do Petersburga. Tak to rząd rosyjski używał wszystkich sposobów, aby zubożyć i wyludnić nasze prowincje. Jak szanował wolność osobistą, widzieliśmy w ciągłych corocznych uwięzieniach, równie bez sądu, jak bez winy, najznakomitszych Obywateli, w porywaniu naszej młodzieży ze szkół i Uniwersytetu. Prócz koniecznie należnych człowiekowi praw własności i wolności osobistej, jest jeszcze droższa nad nie swobody umysłowego życia należność. Jakże rząd rosyjski szanował tę należytość? Surowa cenzura nie przepuściła żadnego wzniosłego pojęcia, zabijała w samym zarodzie każde uniesienie szlachetne; i widzieliśmy opuszczających granice naszych prowincji szanownych profesorów Wileńskiego Uniwersytetu za to, że z zupełną szczerością otworzyli synom naszym bogate składy dziejów i filozofii. Widzieliśmy ulubionego naszego wieszcza, włóczonego po dalekim Krymie, po obudwóch stolicach Państwa Rosyjskiego, a nareszcie skazanego za granicami lubej mu Polski i Litwy, pod gorącem Włoch niebem na ciągłą tęsknotę do swojego rodzinnego Niemna za to, że się poważył młodości, opiewając jej siłę, wskazać powołanie i w innych poematach nauczać, jaka jest powinność Narodu, co Ojczyznę stracił. Widzieliśmy skazanych na 25-letnie sołdactwo tych, w których nie było mocy wstrzymać szlachetną duszę wylewającą się dla dobra ludzkości. Któżby zdołał zliczyć wszystkie ofiary

JW. Minister spraw wewnętrznych: »Ten duch narodowości, ta święta miłość Ojczyzny, ten żywioł, którego życie po całym rodzie naszym na całej przestrzeni ziemi polskiej rozszerza się, musiał się dać uczuć i w obywatelach Wołynia i Litwy, oka-

---

wyższego myślenia? Podli donosiciele niedozwolili w rodzinnych nawet rozmowach rozwinąć się jakiemu szlachetnemu pojęciu, przytłumiając naszą narodową szczerość i otwartość, gasili każdą wydobywającą się iskrę umysłowego życia, i ażeby mu skuteczniejszy cios zadać, nowymi ukazami rząd rosyjski, w miejscu narodowego naszego języka, wprowadzić kazał po sądach, szkołach i wszędzie obcy nam rosyjski. Odważono się nawet powstać przeciwko religji, śmiano zmuszać sumnienie ludzi. Zmuszano naszych kapłanów i wieśniaków do odmiany wyznania, aby wieczny między nimi a resztą Obywateli Polskich uczynić przedział. Tak to duma samowładcy mniemała zuchwale, że nawet umysłową swobodę ujarzmić, że nad sumnieniem panować może. Poniżenie nasze chciano uwiecznić i naszych następców tak wychowywano, aby sami wyrzekli się kiedyś narodowej polskiej godności. Dlatego to usuniono ze szkół wszystkie zadania społecznego człowieka, lękano się światła filozofii i literatury, a obfite skarby dziejów zrobiono nauką samowładztwa. Rosja jest w nich zbawicielką świata, bo wylaniem krwi miljona swoich poddanych umiała to samowładztwo do najwyższego posunąć stopnia. Na to miejsce, zwyczajem wszystkich despotycznych rządów, zatrudniono młodzież szkolną na niewiele przydatnemi wiadomościami, lub temi tylko naukami, co do błogiego fizycznego bytu prowadzą, a odwodzą od istotnego umysłowego narodów dobra. I jakichże ludzi przełożono nad wychowaniem naszych synów? Miejsce ukochanego przez nas przewodnika i opiekuna nauk zastąpili prześladowcy światła i moralności ciemiężyciele; a najwięcej nas obchodząca, bo nas najbliższa szkoła, nieśmiertelne dzieło Tadeusza Czackiego, gimnazjum krzemienieckie, wsławione zacnymi imionami, ujrzało swoim naczelnikiem przewrotności służalca. Nietylko więc dla następnego pokolenia gotowano ciemnotę, ale razem i upodlenie. Majątki będące własnością narodu zostały nagrodą dla ludzi najwięcej przykładających się do upodlenia naszych synów. Gdy więc tak bezbożne miano względem nas zamiary, gdy wszystko, co tylko świętem, względem nas pogwałcono, mamy prawo z orężem w ręku rozkuć nasze kajdany. Sam rząd rosyjski czuł, że powstać świętą jest dla nas powinnością. W tem jego przekonaniu jest źródło straszących jego ukazów, wymuszonych biskupich odezw, rozpuszczenia uczniów po wszystkich szkołach, a nadewszystko wywiezienia w dalekie prowincje najznakomitszych naszych obywateli. Miałżeby rząd rosyjski lepiej od nas pojmować powinności nasze? Bracia nasi nadwiślańscy wszelkiej nam do dopełnienia tej powinności udzielą pomocy. Sejm polski, przyjmując podania naszych współobywateli, pamiętną uchwałą połączył Litwę i nasze południowe prowincje z Królestwem Polskiem i przez to zadość uczynił najgorętszym pragnieniom naszym. Wśród murów stolicy dozwolił formować legjom Litewskiej i Wołyńskiej, a wa-

zał, że bracia nasi jeden ród z nami składają. Być może, że w teoryi absolutyzmu bohaterskie postępowanie braci naszych jest potępione, ale tu czyste czucie, prawo przyrodzone i publiczne uczucia w sumieniach naszych wyryte przekonywają

leczny generał Dwernicki z korpusem, odznaczony sześcią zwycięstwy nad nieprzyjacielem, już był na ziemi naszej. Nie zawiedziemy położonej w nas ufności Sejmu Polskiego i wielkością ofiar wyrównamy nadwiślańskim Braciom. Czujemy zarówno z nimi wielkość powołania naszego narodu, pojmujemy, że dla wolności i oświecenia Europejskiego potrzebna jest potęga Polski i dlatego, przystępując do zaczętego przez nich powstania, stanowimy, co następuje:

Art. 1. Żadnej innej władzy, prócz Sejmu Polskiego i ustanowionego przezeń Rządu, odtąd nie uznajemy.

Art. 2. Prawa zasadnicze Królestwa Polskiego i dla nas prawami zasadniczemi będą.

Art. 3. Stosownie do tych praw zasadniczych czuwać będziemy starannie nad utrzymaniem zupełnej wolności religijnych wyznań.

Art. 4. Korzystając z pozwolenia Rządu Narodowego w Królestwie Polskiem, wyślemy na Sejm naszych reprezentantów z każdego powiatu, a tymczasowie reprezentanta prowincji całej wysyłamy.

Art. 5. Przysięgamy majątków naszych i życia nie szczędzić dla wywalczenia naszej niepodległości i póty niezłożyć broni, dopóki nie spełnimy wszystkich uchwał Sejmu Polskiego i gorących pragnień naszych.

Sprawa nasza jest święta. Pragnienie wolności jest natchnieniem z nieba. Bóg też błogosławił naszym braciom i my, powstając przeciw naszemu ciemiężcy, twojej tylko, o Boże, dopełniamy woli! Niech żyje wolna niepodległa i nierozdzielna Polska!

Regimentarz siły zbrojnej Województwa Wołyńskiego Michał Czacki.

Członkowie Tymczasowej Rady Województwa Wołyńskiego: Narcyz Hrabia Olizar. Wincenty Mikułowski. Jan Bohdanowicz B. K. W. P. Teodor Hrabia Pociey. Aleksander Sławoszewski. Stanisław (?). Jan Cyrynn. Antoni Postruski (?) B. P. W. P. Władysław Czarnecki. Władysław Moszyński b. P. P. Ł. Józef Libert. Maurycy Kisiel. Cyrylli Grodecki b. Sędzia Trybunału Wołyńskiego. Kasper (?). Stanisław Worcell. Obywatel Królestwa Polskiego z Wtwa Kaliskiego, zatrzymanym będąc w Łuckim powiecie, był naocznym świadkiem poświęceń Obywatelskich powiatów Łuckiego, Włodzimierskiego i Kowelskiego, jako aktu Powstania tych Powiatów J. Pogonowski były P. P. W. P.

Obywatel tegoż Wtwa Franciszek D. Bielski«.

c) Pismo Rządu Narodowego Do JW-go Prezydującego w Senacie. (Nr. 2332 w Warszawie dn. 13 Mca Czerwca r. 1831).

»Zawiadomiony, iż głównym powodem, dla którego Senat nie mógł przyznać JWmu Hrabiemu Olizarowi prawa zasiadania w Izbie Poselskiej, było niezłożenie przy pierwszej w tej mierze Odezwie Rządowi Narodowemu aktu, którym Obywatele Wołynia tegoż JW. Olizara na Reprezen-

nas, że bracia nasi, zrzucając jarzmo im narzucone, używają praw, których każdy uciemiężony naród użyć może, t. j. prawa odporu, jus resistentiae, a które nam Polakom tem bardziej służą, żeśmy zamiłowanie narodowości wraz z życiem od matek

tanta swego w Sejmie Polskim wybrali, Rząd Narodowy ma zaszczyt przesłać rzeczony akt z prośbą, ażeby przedmiot ten raz jeszcze pod rozwagę Senatu przyjęty i ostatecznie zadecydowanym został. Nie widzi tu Rząd Narodowy potrzeby zwracać uwagi Senatu, jak pożądaną byłoby rzeczą, (uj)rzeć już w gronie Reprezentantów naszych posłannika wyjarzmiających się krain i jak nieprzyjemne na braciach naszych z Wołynia mogłoby zrobić wrażenie nieprzyjęcie do składu Reprezentacyi Polskiej tak znamienitego i tak poświęconego sprawie Ojczystej Obywatela, jakim jest Hrabia Olizar, jedynie z powodu niezachowanych przy wyborze Jego formalności, których wówczas ani znać, ani dopełnić wybierający nie byli w stanie. Ważność przedmiotu dostatecznie w tej mierze przemawia. Nie pozostaje więc Rządowi Narodowemu, jak polecając całą tę okoliczność gorliwości o świętą Sprawę naszą i Obywatelstwu Członków Senatu, upraszać Go zarazem, ażeby znajdujące się na przesłanym teraz akcie podpisy dla niekompromitowania osób, z których wiele dziś jeszcze w mocy władz nieprzyjacielskich znajdować się może, przy publicznych w Izbie Senatorskiej debatach czytanemi nie były. Prezes Rządu A. Czartoryski. Radca Sekretarz Glny Rządu A. Plichta«.

d) Akt wyboru Narcyza hr. Olizara na Reprezentanta Woj. Wołyńskiego:

»Obywatele Wołynia zgromadzeni w celu utworzenia uroczystego aktu powstania prowincji naszej, uznając za nieodbitą potrzebę wybrać z pomiędzy siebie osobę, któraby, zajmując wysokie miejsce Reprezentanta prowincji Wołyńskiej, łączyła w sobie wszystkie przymioty człowiekowi stanu właściwe, a przeto tak zdając sprawę z czynności powstania, jako też w robieniu przedstawień Sejmowi Polskiemu, posiadała zupełnie nasze zaufanie: jednomyślnemi głosy uprosiliśmy JW. Hr. Olizara, który, stojąc na czele powstania Polskiego, dał dowody nieporównanego poświęcenia się, bezprzykładnej skromności i wielkiej w kierowaniu sprawami powstania trafności i znajomości, aby się od tego ważnego dla nas nie wymawiał zlecenia. Znany powszechnie szlachetny sposób myślenia Hr. Olizara, ciągła a niezmordowana dążność do służenia powstającej drogiej Ojczyźnie naszej, w niczem nieposzlakowane a pełne chwalebnych przedsięwzięć życie, święta ofiara nietylko z własnej osoby, ale ze wszystkiego, cokolwiek z istotą człowieka związane na tej ziemi, są dostateczną rękojmią, jak tego, że nadzieje nasze chlubnie uzupełni, tak też, że Sejm Polski odpowiednie zasługom i godności Jego przeznaczy miejsce. Uczeń Lelewela, Członek Rady powstania na Polesiu i Adjutant przy Naczelniku Olizarze, Stanisław Służewski, który pracami swojemi, tak w boju, jak innych działaniach, i obudzeniu powstania zasłużył na nasze względy, przydany jest Hrabiemu Olizarowi za Sekretarza. Upraszając przeto Sejmu

przyjęli, z mlekiem z ich piersi wyssali. Jednym z męczenników tej świętej sprawy, o którą spólnie dobijamy się i której do zamknięcia powiek wiernymi zostaniemy, jest znakomity rodem, a co większa znakomity obywatelstwem hr. Olizar, od Izby Senatorskiej Reprezentantem Województwa Wołyńskiego uznany. Rozumiem, że nie potrzeba tu wymieniać bohaterskich poświęceń tego męczennika wolności; już współobywatele jego, wybierając go na Reprezentanta, oddali mu słuszność, jaka mu się należy. Dopełnienie obietnic i rękojmi, którą daliście braciom naszym w odpowiedzi na adres Litwinów, do was należy. Z mojej strony mam honor polecić Izbie hr. Olizara i upraszam, aby JW. Marszałek kolegom swoim raczył go przedstawić«.

JW. Marszałek: »Kilka słów niech mi będzie wolno odpowiedzieć JW. Ministrowi. Zapewne, iż w wyborze hr. Olizara musiały być pominięte formy prawem przepisane, jako obywatelom Wołynia jeszcze nieznane. Jeżeli były uchybienia, myśmy już je w uchwale d. 19 maja r. b. przewidzieli w art. 8-ym, który tak brzmi:

»Art. 8. Senat o ważności sejmików stanowić będzie podług przepisów obecnego prawa; w razie zaś gdyby wybory nastąpiły gdzie przed dojściem niniejszej uchwały, względem ważności onych wyrzeknie, trzymając się jedynie przepisów art. 3-go i 4-go...«, które tak brzmią:

»Art. 3. Do Izby Poselskiej wybrani będą Posłowie po jednym z każdego powiatu i Deputowani po jednym z miast guberskich czyli wojewódzkich; miasto zaś Wilno ma prawo wybrania trzech Deputowanych. Względem przypuszczenia

Polskiego o przyjęcie i potwierdzenie JW. Hrabiego Olizara jako Reprezentanta całej prowincji naszej Wołyńskiej, stanowiemy: iż cokolwiek on w rzeczy powstania i spraw tyczących się prowincji naszej przedstawi, zrobi, lub postanowi, to za ważne i żadnej nieulegle zmianie mieć chcemy. — Dan w Kołodnie, dnia 24 Kwietnia 1831 Roku. Takowy Instrument w reprezentacji prowincji Wołyńskiej podpisujemy: naznaczony przez JW. Jenerała Dwernickiego, Regimentarz siły zbrojnej Michał Czacki. Wincenty Mikułowski. Jan Bohdanowicz b. K. W. P. Teodor Hr. Pociey. Antoni Postruski B. P. W. P. Aleksander Sławoszewski. Jan Cyrynn. Władysław Czarnecki. Władysław Moszyński b. P. P. L. Fr. Pogonowski. Fr. Bielski. Maurycy Kisiel. Cyrylli Grodecki b. sędzia Trybunału Wołyńskiego«. [P. W.].

innych miast lub gmin do prawa wybierania Deputowanych, lub połączenia kilku miast w tym celu, Rząd Narodowy na ten jeden raz postanowi.

Art. 4. Na sejmikach powiatowych mają prawo głosować wszyscy obywatele, szlachta, własność ziemską, kollokacyą lub zastawę posiadający, pełnoletni podług praw statutu litewskiego jakiego bądź wyznania. Na zgromadzeniach miejskich lub gminnych mają prawo głosować lat 21 najmniej mający mieszkańcy wyznań chrześcijańskich lub mahometańskiego następujący: obywatele miast albo gmin własność nieruchomą posiadający, duchowieństwo świeckie, kupcy podatek giełdowy płacący, doktorowie wszelkich fakultetów, profesorowie, nauczyciele, adwokaci, patronowie, artyści, rękodzielnicy i majstrowie kilku przynajmniej czeladzi utrzymujący, niemniej czynszownicy stałe czynsze opłacający«.

Z odczytanych artykułów pokazuje się, że o ważności wyborów Senat stanowi; ten uznał wybór hr. Olizara za ważny; nam zatem nie pozostaje nic więcej, jak zaprosić go, aby zasiadł w gronie naszem. Jednak, choć Senat uznał go za Reprezentanta Województwa Wołyńskiego, on takie tylko prerogatywy mieć będzie, jakie ma Poseł z powiatu, lub Deputowany z gminy. Izba zapewne zezwoli, abym wezwał go do zasiadania pomiędzy nami z nadmienieniem, aby poprzednio przystąpił do uchwał ważnych, jednej: uznającej rewolucyę za narodową; drugiej: gdzie wyrzekliśmy odpadnięcie od tronu naszego familii Romanowów; trzeciej: gdzie przepisaliśmy rotę przysięgi i takową podpisali. Gdy tego dopełni, zdaje się, iż będzie już mógł pomiędzy nami zasiąść tymczasowo, dopóki podług przepisów prawa wybrani Reprezentanci z Województwa Wołyńskiego do grona naszego nie przybędą«.

JW. Minister spraw wewnętrznych: »Prześwietna Izba Poselska, jak i Marszałek, raczą mieć wzgląd na to, że dowody są największą rękojmią uczuć człowieka i przywiązania do Ojczyzny. Rozumiem, że te dowody złożył hr. Olizar, gdy swoje całe mienie poświęcił, gdy z niebezpieczeństwem życia do nas się przedarł jedynie z uczuć miłości Ojczyzny«.

JW. Marszałek: »Po daniu tylu dowodów nieograniczonego patryotyzmu tem łatwiej będzie mógł przystąpić hr. Olizar do uchwał niniejszych, im je skwapliwiej podpisze«.

JW. Świrski: »Nie byłem w boleśniejszem położeniu, jak dziś, szczerze to wyznam, gdy walczyć muszę raz przeciwko temu uczuciu, jakiem byłbym przejęty, gdybym raz od 50 lat z oderwanej części Polski widział zasiadających Reprezentantów na ławkach, na których niegdyś spólnie radzili ojcowie nasi o szczęściu i wielkości Narodu. Z drugiej strony walczyć muszę przeciwko uchwale ciała prawodawczego dostojnych ojców Narodu, przeciwko uchwale upoważniającej hr. Olizara do zasiadania w tej Izbie. Lecz jako Reprezentant przekonany, że w towarzystwie porządek istnieć nie może, jak przez uszanowanie dla praw, że właśnie przyczyną nieszczęść naszych, cierpień indywidualnych, a może całej ludzkości jest, że indywidua, ludzie lub ciała jakie chcą się wynieść nad prawa poprzednio postanowione, gdy nawet uczucia szlachetne nie powinny być powodem do przekroczenia praw, poważam się więc przedstawić, że wybór p. Olizara przyjętym być nie może, a nawet sama delikatność dla Wołynian nie dozwala, abyśmy go przyjęli. Na poparcie tego, com powiedział, przypominam Izbie dopiero co odczytane prawo, którego art. 3-ci przepisuje, iż do Izby Poselskiej wybrani będą Posłowie po jednym z każdego powiatu i Deputowani po jednym z miast guberskich, czyli wojewódzkich i okręgów gminnych; prawo to przepisuje dalej, że wybrani Posłowie z powiatów, choćby nie podług form, przez Senat za Reprezentantów prawnych uznani być mogą. Tu ten warunek nie jest zachowany, bo jest Reprezentant od Województwa Wołyńskiego wybrany i ten może jako Reprezentant województwa przy Rządzie przedstawiać jego potrzeby, ale nie jako 12-ta część województwa reprezentować całe województwo; byłoby to ubliżeniem samym Wołynianom, abyśmy 12-tą część uważali za głos całego Województwa; przez uszanowanie zatem dla braci Wołynian nie znajduję, abyśmy byli w możności uznania tego wyboru. Gdy przez prawo i uszanowanie dla braci nie możemy potwierdzić tego wyboru, ukontentowanie, jakieby nam sprawiło posiadanie członka tak godnego obywatela kraju, którego Reprezentantów naprzód życzylibyśmy sobie tu widzieć, powinniśmy poświęcić i przed prawem korne czoło schylając pozbawić się tej radości«.

JW. Zwierkowski: »Uważałem sam, iż umieszczenie hr. Olizara w Senacie byłoby właściwszem, aniżeli w Izbie Poselskiej; lecz gdy decyzya Senatu taka zapadła, starałem się powziąć objaśnienie w tej mierze i przekonałem się, iż oprócz aktu, w którym ogólnie przystępują bracia Wołynianie do rewolucyi naszej i wybór stanowią [1]), miał p. Olizar drugi akt [2]), na mocy którego Senat jego wybór zatwierdził. Przepisy prawa Senat wyłącznym stanowią sędzią wyborów; Izbie zaś Poselskiej nigdy ta atrybucya nie służy. Zarzut przez kolegę Świrskiego, jakoby nie godziło się Reprezentanta z województwa wybierać, gdy tylko z powiatów wybierani być mogą, jest niesłuszny, i oświadczam, że samo prawo jest przeciwne temu wnioskowi, gdyż mówi nawet: według dawnych form wybrani Reprezentanci za prawnych uznani być mogą. Za czasów Rzpltej polskiej nie było reprezentantów z powiatów, ale po kilku z województw, wskutku tego wybrany teraz jest jeden z województwa, a potem być może 11-tu. Decyzya zatem Senatu nie może być zmienianą i jako legalna przyjęta być powinna«.

JW. Morozewicz: »W kwestyi niniejszej dwa kryterya upatruję, podług których zdania kierować powinniśmy: pierwsze przepisy prawa, do których my sami i Senat odwoływać się musimy, powtóre — dowody, jakie osoba złożyła. Co do pierwszego, jeżeli nie liter, ale myśli prawa trzymać się będziemy, podług mego zdania, myśl artykułu tego prawa nie była inna, jak żeby województwa nie przysyłały nam liczby nieproporcyonalnej Posłów, któraby przechodziła naturalne granice i przewagę jednym nad drugimi dać mogła, i żeby co do wyboru wzgląd był miany na to, aby nie inne osoby wybierane były, jak mające do tego prawo podług przez nas przyjętych i powszechnie uznanych zasad. Te są dwie główne myśli niniejszego prawa; co do samych wyrazów prawa, że tam jest wzmianka o gminach, powiatach, to są mniej ważne rzeczy, i podług mego zdania wybór P. Olizara odpowiada temu prawu, bo tu Województwo jednego tylko Reprezentanta przysyła; jest to zatem za mało, nie za wiele, i to bynajmniej nie przeszkadza, żeby następni z tego województwa Reprezentanci przypuszczani być nie mieli. Drugi także warunek, aby wła-

[1]) Ob. wyżej w uwadze str. 619 pod *b*). [P. W.].
[2]) Ob. wyżej w uwadze str. 623 pod *d*). [P. W.].

ściciele wybierani byli, jest w obecnym przypadku dopełniony. Co do dowodów, jakie złożone być winny, to do nas bynajmniej nie należy; jest to atrybucyą Senatu; samo wewnętrzne uczucie zatem przemawia, abyśmy Reprezentanta Wołynia ujrzeli w tej Izbie, gdy przepisy prawa nie stoją tu na przeszkodzie. Gdybyśmy tego nie uczynili, dowiedlibyśmy, że gdzie prawo nie przesądza, my przesądzamy i niepotrzebnie litery prawa trzymać się chcemy«.

JW. Marszałek: »Gdy JW. Świrski, nie chcąc popierać wniosku swego, wyszedł z sali obrad, rozumiem zatem, że jednomyślnie Izba postanowi, abym zaprosił JW Olizara do zajęcia miejsca«.

Tu jednomyślność oświadczyła się za wnioskiem **JW. Marszałka,** który tak dalej mówił:

«A zatem stosownie do decyzyi Izby zaproszę JW. Olizara, aby na naszych obradach odtąd bywał obecny i aby zajął miejsce między Posłami, jakie mu się podoba, gdy ani konstytucya, ani statut organiczny nie przepisuje miejsc właściwych dla Posłów, lecz każdy zajmuje toż podług upodobania, i zarazem wezwę go, aby przystąpił do uchwał sejmowych, o których już wspomniałem«.

JW. Wężyk: »Co do zajęcia miejsca, kiedyśmy już zgodzili się na to, aby przypuścić szanownego Olizara, obywatela Wołynia, do naszego grona, rozumiem, że tu kwestya była zbyteczna i że podobnych wystrzegać się nam potrzeba, abyśmy się nigdy w atrybucye Senatu nie wdawali. Przystępując do rzeczy, mniemam, iż miejsce mu wyznaczyć potrzeba, aby wiedzieć, kiedy ma być powoływany do wotowania. Gdy pierwsze Województwo Wołyńskie przysłało swego Reprezentanta, a zatem po Augustowskiem następować powinno«.

JW. Chobrzyński wnosił, aby Województwo Wołyńskie przed wszystkiemi innemi umieszczone było i żeby po niem dopiero Województwo Krakowskie następowało.

JW. Morozewicz: »Czy Izba nie zgodzi się na to, aby województwa następowały podług zwyczaju dawnych polskich czasów, t. j. gdy dawniej województwa Krakowskie i Sandomierskie były pierwsze, a np. Wołyńskie było starsze od Podlaskiego, aby podług tego po właściwem województwie następowało teraz nam przybyłe Województwo Wołyńskie; w tym

porządku nie ma żadnego ubliżenia jednego województwa drugiem«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, ponieważ ani konstytucya, ani statut organiczny nic względnie tego nie przepisuje, i w innych państwach reprezentacyjnych jest taki zwyczaj przyjęty, że nikt nie ma stałego miejsca w Izbie i zasiada każdy, jak chce bez względu, z jakiej jest części kraju lub z jakiego powiatu, myślę, iż to i do nas, i do JW. Olizara zastosować można; co zaś do wotowania, ponieważ ostatni przybył, może być na ostatku powoływany«.

JW. Wołowski: »Porządek województw powinien być zniesiony i żeby każdy tam siedział, gdzie mu się podoba«.

JW. Zwierkowski: »Co do wotowania dobrzeby było, aby zaprowadzić listy alfabetyczne«.

JW. Marszałek: »Podaję więc taką kwestyę: Kto popiera mój wniosek, abyśmy miejsca zasiadania JW. Olizarowi nie przepisywali, owszem, żeby tam siedział, gdzie zechce, a do wotowania zaś, żeby był powoływany na ostatku, jako najpóźniej przybyły — powstanie«.

Prawie jednomyślnie wniosek JW. Marszałka przyjętym został.

Potem **JW. Marszałek** oświadczył, że projekt względnie zmniejszenia kompletu podda pod dyskusyę dlatego, aby w tymże samym dniu ten projekt i przez Senat przejść mógł, i że potem Izba przystąpi do materyi extra porządkowych, jako w dniu sobotnim, na co gdy się Izba zgodziła, **JW. Sekretarz** odczytał niniejszy projekt:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże, zważywszy konieczną potrzebę zaopatrzenia skarbu na rok bieżący, a chcąc ułatwić tak Senatorom, jako i Członkom Izby Poselskiej możność oddalenia się ze stolicy dla urządzenia własnych interesów, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Obrady Sejmu aż do dnia 10 lipca r. b. odbywać się będą w połączonych Izbach i w zmniejszonym komplecie, stosownie do ustawy sejmowej z d. 26 lutego r. b.

Art. 2. Jedynym celem tych obrad będzie uchwalenie funduszów na zaopatrzenie potrzeb skarbu na rok bieżący.

Art. 3. Z pozostałych w Warszawie Członków Sejmu uformowana zostanie Komisya do praw skarbowych z trzech Senatorów i pięciu Posłów złożona, która projekta przez Ministra skarbu wnoszone roztrząsać będzie.

Art. 4. Tejże Komisyi porucza się ułożenie budżetu na rok bieżący.

Art. 5. Gdyby przed dniem 10 lipca okazała się niezbędna potrzeba zwołania wielkiego kompletu obu Izb, zwołanie takowe nastąpić powinno na żądanie Prezydującego w Senacie, Marszałka Izby Poselskiej lub Rządu Narodowego, niemniej w razie zapadłej małego kompletu sejmowego decyzyi.

Art. 6. Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej upoważnieni są, po zabezpieczeniu kompletu ustawą z d. 26 lutego 1831 r. przepisanego, do wydania pozwoleń oddalenia się Członków Izb sejmowych.

Art. 7. Na przypadek, gdyby na termin w art. 1-szym niniejszej uchwały oznaczony wielki komplet obu Izb się nie zebrał, mały komplet postanowi względem zastosowania do nieobecnych Członków Izby Poselskiej rygoru przepisanego art. 1-szym uchwały sejmowej z d. 12 lutego r. b., poczem mocen będzie we wszystkich przedmiotach bez wyłączenia decyzye prawomocne wydawać.

Art. 8. Prawo niniejsze na raz jeden postanowione w niczem nie ubliża uchwałom sejmowym z d. (19 i) 26 lutego r. b., które, owszem, w przypadkach tamże przewidzianych pozostają w swojej nienaruszonej mocy.

Art. 9. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«

JW. Morozewicz: »Kilkakrotnie już objawiane tak w tej Izbie, jako też w Senacie, życzenia, obok trudności utrzymania prawnego wielkiego kompletu, a koniecznej potrzeby nieprzerwanego zatrudni[a]nia się rozbiorem i uchwal[a]niem praw skarbowych, spowodowały Komisye wasze do wygotowania projektu o ustanowieniu małego kompletu na czas kilku tygodni. Główną trudnością było [u]decydować atrybucye małego kompletu; jeżeli bowiem, z jednej strony, cała Izba, podstawiając niejako w swoje miejsce mały komplet, zdawałaby się módz temuż całą swoją władzę przelać, z drugiej strony, doświadczenie nauczyło, iż nieograniczona małego kompletu władza staje się moralnym ciężarem dla tegoż, a powodem do mocnej opozycyi, za zgromadzeniem się napowrót całej Izby. Ograniczenie władzy małego kompletu w ten sposób, ażeby tylko w grożących niebezpieczeństwem okolicznościach mógł w przedmiotach organicznych np. co do formy Rządu lub wyboru Wodza decydować, byłoby niedostateczne, gdyż ocenienie owego niebezpieczeństwa zostawione będąc temuż ciału, któreby i względem środków zaradczych stanowiło, nie uczyniłoby to zadosyć ani troskliwości wielu Członków Izby, ani też drażliwemu położeniu małego kompletu. Komisye wasze po długiem zastanowieniu się nad tym przedmiotem, zważając, że w materyach organicznych, jako najdrażliwszych, zakreślenie, ile być może, najbliższego terminu zebrania się wielkiego kompletu, tudzież wolność zwołania go tak Prezydującym w Izbie, jako też woli Rządu i decyzyi małego kompletu zostawiona, dostatecznie interes publiczny zabezpiecza; zważając dalej, że z pomiędzy innych przedmiotów nagłość wyłącznie do przedmiotów skarbowych rozciągać się może, gdy tak wykończenie ostateczne budżetu, jako też otworzenie stosownych kredytów i zadecydowanie licznych, a dotąd nie rozwiązanych Ministra skarbu wniosków, zwłoki żadnej cierpieć nie powinno: Komisye przeto udecydowały zaprojektować, ażeby mały komplet jedynie prawami skarbowemi i ułożeniem budżetu aż do terminu na zjazd wszystkich Członków Izby zakreślonego zajmować się miał prawo. Inne dyspozycye dopiero co odczytanego projektu już w samych swoich przepisach noszą razem i usprawiedliwienie. I tak, gdy wszelkie prawo sankcyę w pewnym rygorze mieć musi, art. 7 stanowi, iż nie zjeżdżający na termin normalny Członkowie Izby nietylko powinni się przygotować na to, że choćby i mniejszy komplet już natenczas we wszelkich materyach stanowczo decydować będzie, lecz nadto utracą dalszy udział w obradach przez zastosowanie uchwały z d. 12 lutego, która na miejsce Członków urlopy bez udowodnienia przyczyny przetrzymujących, lub bez pozwolenia stolicę opuszczających, nowe wybory zarządzać nakazuje. Przepis art. 8-go był dlatego potrzebny, ażeby się nie zdawało, iż projekt obecny chwilową koniecznością spowodowany i modyfikujący tylko na raz jeden zastosowanie przepisów uchwał z d. 19 i 26 lutego znosi je co do innych punktów, a miano-

wicie co do przewidzianej na wszelki przypadek formy obradowania Sejmu w razie oddalenia się ze stolicy lub z kraju. W ten sposób rzuciwszy kilka myśli względem projektu, nad którym otworzyć się mająca dyskusya zapewne bliższe tłómaczenie Komisyów w wielu punktach powoła, pozostaje mi nadmienić jeszcze następującą okoliczność, która skłoni Komisye do zaproponowania jednego dodatku w art. 2-gim: już po wydrukowaniu projektu Minister skarbu przedstawił Komisyom, iż Rząd Narodowy życzy sobie zasięgnąć opinii Izb względem już dokonanych, tudzież zawartych i tylko ostatecznego zatwierdzenia jeszcze nie mających umów o sprzedaż lub wieczyste wydzierżawienie części dóbr narodowych. Komisye, rozebrawszy ten przedmiot i przekonawszy się, że ważne powody za potrzebą niezwłocznego oświadczenia już nietylko opinii, lecz [i] decyzyi Izb w tym względzie przemawiają, osądziły być swoim obowiązkiem przedstawić dziś jeszcze Izbie stosowny do art. 2-go dodatek, którego szczegółowe usprawiedliwienie wraz z wyjaśnieniem bliższem przedmiotu w właściwem miejscu sobie zastrzegają«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, iż po tem przedstawieniu nad ogółem tego projektu dyskutować nie będziemy, tem bardziej, że potrzeba tego prawa przez samą Izbę wskazaną została. Przystąpimy więc do rozbioru szczegółowych artykułów, że zaś zajdą może niektóre zmiany lub dodatki, więc wstęp na końcu rozbierać będziemy, a od art. 1-go zaczniemy«.

Na to Izba zgodziła się, i przystąpiono do dyskusyi art. 1-go, który brzmi, jak następuje:

»(Art. 1). Obrady Sejmu aż do d. 10 lipca r. b. odbywać się będą w połączonych Izbach i w zmniejszonym komplecie stosownie do ustawy sejmowej z d. 26 lutego r. b.«

JW. Posturzyński: »Gdy stanowimy prawo zmniejszające komplet, jedynie do tego powodowała nas potrzeba dla każdego z Posłów oddalenia się i ułatwienia prywatnych interesów, mających ścisły związek z interesem publicznym. Lecz termin do 10 lipca jest tak krótki, że dla Posłów, którzy w odleglejszych okolicach mieszkają, czas ten do układów z dzierżawcami, do odmiany ludzi w gospodarstwie i do innych interesów, których tu wylicz(ać) nie potrzeba, nie wystarczy, więc proponuję, aby termin zjechania się był naznaczony na dzień 1 sierpnia«.

JW. Turski: »Dzielę zdanie kolegi Posturzyńskiego, gdyż ta uchwała na dni 10 nic nie znaczy; nie wiemy bowiem, kiedy to prawo zacznie obowiązywać, może dopiero od 1 lipca. Co się tyczy kompletu w ogóle, mojem zdaniem należy coś wyrzec, bo w uchwale z d. 26 lutego jest powiedziane, że komplet składa się z 33 Członków, bądź z Senatu, bądź z Izby Poselskiej; mógłby być przypadek, że samych Posłów byłoby 33«.

JW. Chełmicki: »Jestem tego zdania, aby dłuższy był termin, przynajmniej do 20 lipca, bo inaczej niktby z tej uchwały korzystać nie mógł«.

JW. Morozewicz: »Co do terminu Komisye uważały dwa środki: albo zostawić dłuższy czas i zmniejszonemu kompletowi nadać większą władzę, albo z mniejszą władzą komplet zmniejszony, lecz na czas krótszy, pozostawić. Od woli Izby zależy oznaczyć czas zjechania się, lecz ile możności należałoby przyjąć jak najkrótszy termin; rozumiem, że do 15 lipca będzie czas dostateczny dla dogodzenia prywatnym interesom. Co do uwagi kolegi Turskiego, to nadmieniam, że doświadczenie nauczyło, jak trudno i 30 zebrać Członków w Izbie Poselskiej, więc Senatorowie w Warszawie zamieszkali będą dopełniać potrzebną do kompletu liczbę, a zatem niema potrzeby zmieniania w tym względzie uchwały z 26 lutego«.

JW. Dembowski: »Jestem przeciwko zasadzie niniejszego projektu, t. j. przeciwko odwołaniu się w nim do uchwały z d. 26 lutego. Uchwała ta przyjęta została w chwilach, w których niepodobna było zebrać większego kompletu, i przymuszeni byliśmy do zmniejszenia komplet(u) obu Izb na 33 Członków; lecz dziś tej nagłości niema, a gdy z zimną krwią zastanawiamy się, należy nam ustanowić osobno komplet co do Izby Poselskiej, a osobno co do Izby Senatorskiej«.

JW. Marszałek: »Teraz pierwszą rzecz(ą), którą nam zadecydować potrzeba, jest czas trwania małego kompletu; poddaję więc następującą kwestyę pod rozstrzygnienie Izby: Kto jest tego zdania, aby termin był do 15 lipca, powstanie«.

Prawie jednomyślność oświadczyła się za terminem do d. 15 lipca.

JW. Dembowski: »Ja popieram mój wniosek, żeby nie było ogólnego odwołania się do ustawy z d. 26 lutego, ale żeby Izba postanowiła, wielu z Izby Poselskiej, a wielu z Senatorskiej ma być Członków, bo mógłby być przypadek, żeby sam Senat Sejm składał. Wnoszę zatem, aby było 3-ch przynajmniej Członków z każdego Województwa«.

JW. Wołowski: »Czy to ma być dodanem, ilu Członków z Izby Poselskiej, a ilu z Senatu ma do kompletu zmniejszonego należeć, to zostawiam rozstrzygnieniu Izby, ale żeby z każdego województwa po kilku Członków wyznaczać, tego nie znajduję stosownem, bo każdy z nas jest Reprezentantem całego Narodu, i teraz różnicy województw uznawać nam nie należy«.

JW. Ślaski: »Kolega Dembowski nie powiedział tego w myśli, którą nasunął kolega Wołowski; tu idzie o środek oznaczenia liczby, i zdaje się, że najwłaściwszy jest podany przez kolegę Dembowskiego, bo tym sposobem proporcyonalna liczba pomiędzy województwami zachowana będzie, a wszystkich Posłów zostających byłoby 24. Wybór z województw nie pierwszy raz już jest praktykowany; do deputacyi dozorczej był ten środek użyty; nie będzie więc to żadnem wznowieniem«.

JW. Chełmicki: »Jestem zdania kolegi Dembowskiego nie w tej myśli, jak JW. Wołowski utrzymywał, że chcemy się dzielić na województwa, ale dlatego, że doświadczenie nas nauczyło, iż po dniu 26 lutego, kiedy wszyscy wyjechali, ci, którzy pozostali w Warszawie, nie mogli się oddalać i z jednych województw wszyscy tu pozostali, a z innych wszyscy wyjechali. Popieram więc ten wniosek dla tego, aby Posłowie z każdego województwa równą mieli sposobność oddalania się i załatwiania swoich interesów«.

JW. Świrski: »Nie mogę nadto podziwiać się, jakim sposobem wniosek podobny mógł być przy tem prawie uczyniony; prawo bowiem istnieje, że komplet z 33 Członków jest mocen załatwiać wszelkie przedmioty. Wniosek mój, wskutku którego projekt obecny przychodzi pod rozpoznanie Izby, nie był w tym duchu uczyniony, aby zmniejszyć komplet, lecz aby ten mniejszy komplet, jeżeli już trzeba go

postanowić, nie był upoważniony do czynności, jakie całemu służą Sejmowi. Prawo z d. 26 lutego, do którego się tu odwołujemy, nie ogranicza nic bynajmniej; tam zostawione jest do woli każdemu pozostać lub wyjechać, i sprawiedliwie, lecz wszyscy reprezentujemy Naród, nie województwa, a kiedy jesteśmy Reprezentantami kraju całego, nietylko swój osobisty interes, ale nawet powiatu swego poświęcić powinniśmy dla dobra kraju. Po cóż tu szczegółowo oznaczać ilość Członków Izby Poselskiej, a tem bardziej z każdego województwa pozostać mających, gdy ten komplet do małych tylko czynności upoważniony będzie, kiedy mały komplet w lutym ustanowiony do wszystkich miał władzę? Robimy tu więcej trudności, niż potrzeba«.

JW. Posturzyński: »Ja ani z przepisów praw obowiązujących, ani z żadnych innych nie widzę powodu, dlaczegobyśmy mieli rozróżniać i dzielić interes województw, kiedy jesteśmy Reprezentantami całego Narodu. Z podobnego rozdziału interesów na wojewódzkie najszkodliwsze wyniknąć mogą skutki. Ciało prawodawcze jest zawsze jedno, i część jego, czy z tych, czy z innych osób się składa, zawsze jest jedna. Wniosek kolegi Dembowskiego jest niewłaściwy«.

JW. Dembowski: »Ponieważ z mojej strony wniosek o rozdzieleniu województw był uczyniony, jestem przeto w obowiązku takowy usprawiedliwić. Kolega Wołowski pamiętny zaonegdajszej sesyi, na której kolega Wartski w imieniu województwa przemawiał, sądzi, że i mnie ten sam duch dziś zajmował. Ja zaś z wcale innego stanowiska tę rzecz uważałem. Jeżeli z każdego województwa część się Posłów oddali, natenczas jako połączeni z pozostałymi związkami przyjaźni, sąsiedztwa, zechcą i będą mieli sposobność interesa ich ułatwić. Gdyby zaś z którego województwa wszyscy Posłowie wyjechali, natenczas z innego wszyscyby musieli pozostać, a wtenczas wieleby ich interesa na tem ucierpiały. Wniosek więc czyniłem tylko dla dogodności wszystkich«.

JW. Niemojowski: »W przekonaniu mojem najlepiej pogodzić to można, gdy, stosując się do uchwały z d. 26 lutego i odwołując się do zasady prawa, t. j. że liczba Członków Senatu połowy Członków Izby Poselskiej przewyższać nie powinna, nie przesądzając nic, jak wielki ma być komplet,

przyjmiemy zasadę, że komplet składać się ma w 2/3 częściach z Członków Izby Poselskiej a w 1/3 części z Członków Senatu, nie ograniczając bynajmniej większego zebrania się jak w liczbie 30. Zgadzam się na to, że Reprezentant każdy jest Reprezentantem Narodu całego. Oświadczenie, jakie onegdaj zrobiłem, było w imieniu Reprezentantów Województwa Kaliskiego, nie Województwa, i stało się za poprzedniem porozumieniem z kolegami tegoż województwa. Wnoszę w końcu, aby wolność była zostawiona Reprezentantom innych województw zastępowania drugich, a tym sposobem koledzy nasi z województw zajętych przez nieprzyjaciela, którzy i tak w Warszawie by pozostali, z mniejszą niedogodnością kolegów innych zastąpią, a przez to dogodzą interesowi prywatnemu«.

JW. Chobrzyński: »Zdanie JW. Świrskiego nie trafia do mego przekonania. Do obrad potrzeba wszystkich Członków, a przynajmniej połowy; komplet zaś z 33 był nadzwyczajny. Gdy ten komplet zmniejszyliśmy do takiej ilości, ważne do tego mieliśmy powody, lecz to się stało wyjątkowo tylko. Gdy w lutym ustanowiliśmy komplet z 33 Członków tymczasowy i na nadzwyczajny wypadek, ta ekscepcya za regułę brana być nie może, i zgadzam się na to, że teraz ustanowić się mający mały komplet jest tylko do ważniejszych przedmiotów. Zgadzam się z zasadą projektu, lecz wnoszę, aby ci, co po 25 lutego wyjechali, aby teraz pozostali, bo ci, co poprzednio tu siedzieli, już próbę wytrzymali; niech zatem tym, co wtenczas siedzieli, będzie wolno teraz wyjechać, a kto drażliwszy, niech teraz pozostanie, bo już niema żadnego niebezpieczeństwa«.

JW. Marszałek: »Na moment zawiesimy dyskusyę dla przyjęcia JW. Olizara, który przybył, aby zająć miejsce swoje pomiędzy nami«.

Tu **JW. Minister spraw wewnętrznych,** wprowadziwszy JW. Olizara, Posła Wołyńskiego, tak przemówił:

»Prześwietna Izbo Poselska! Mam honor ci przedstawić tego męczennika wolności, który dla miłości Ojczyzny wszystko poświęcił«.

JW. Marszałek: »Jest to dla nas jedna z najpiękniejszych chwil od naszej rewolucyi, gdy możemy między nami oglądać Reprezentanta ziem wołyńskich. Racz zająć, szanowny kolego,

miejsce w tej Izbie, a swojem światłem i patryotyzmem dopomagaj nam do stanowienia praw i do osiągnienia jedynego celu świętej rewolucyi naszej: połączenia w jedno ciało polityczne, niepodległe, samoistne wszystkich części dawnej Polski«.

JW. Olizar zajął miejsce pomiędzy Reprezentantami, a w dalszym ciągu przerwanej dyskusyi tak przemówił **JW. Konstanty Witkowski:** »Wniosek kolegi Dembowskiego uważam z tej strony za nie mogący być uskuteczniony, t. j. gdybyśmy chcieli z każdego województwa pewną liczbę Posłów zostawiać, trudnoby było proporcyę zachować, bo Reprezentanci z województw nie są w równej liczbie. Zresztą, niema potrzeby robić tego, gdy każdy Reprezentant jest Reprezentantem Narodu«.

JW. Marszałek: »Zamykam więc dyskusyę i podaję taką kwestyę: Kto jest za redakcyą tego artykułu, jak jest w projekcie, powstanie«.

Znaczna większość oświadczyła się za redakcyą projektu.

Przystąpiono potem do rozbioru art. 2-go, który brzmi, jak następuje:

»(Art. 2.) Jedynym celem tych obrad będzie uchwalenie funduszów na zaopatrzenie potrzeb skarbu na rok bieżący«.

JW. Morozewicz: »Komisye proponują dodatek do art. 2-go, który tak brzmi: »Wydanie stanowczych decyzyi względem dokonanej całości lub części sprzedaży, tudzież wieczystych wydzierżawień dóbr narodowych«. Sądziły Komisye, że ten przedmiot także przez mały komplet decydowanym być może, skoro mu przedstawiony będzie stan przedmiotu przedaży, jaka część dóbr narodowych przedaną została i pod jakimi warunkami«.

JW. Świrski: »Do art. 2-go przedstawiam jeszcze jeden dodatek, który na Komisyach proponowałem, a ten jest, aby pomiędzy atrybucyami tego zmniejszonego kompletu była zamieszczona i ta, jaka służyła dawniej w wielkim komplecie Senatowi, t. j. zatwierdzanie wyborów na miejsca wakujące po Reprezentantach do Senatu powołanych i wyborów z powiatów Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy«.

JW. Wężyk: »Prawo niniejsze w art. 8-mym zachowuje uchwały z d. 19 i 26 lutego r. b.; gdy zatem tamte uchwały obowiązują, tu o atrybucyach zmniejszonego kompletu powtarzać nie potrzeba«.

JW. Zwierkowski: »Uważam, że art. 2-gi, który ustanawia cele tego małego kompletu, przesądza art. 8-my, który się powołuje na uchwały z d. 19 i 26 lutego; gdy w nich niema wzmianki żadnej o zatwierdzeniu sejmików, jestem przeto za dodatkiem proponowanym przez kolegę Świrskiego«.

JW. Jasieński: »Wniosek kolegi Świrskiego chciałem popierać, rozumiejąc, że uchwała z d. 26 lutego dozwala stanowić mniejszemu kompletowi o ważności sejmików; lecz gdy niema w niej tego przepisu, a to jest atrybucyą Senatu, nie Sejmu, jestem przeciwny temu dodatkowi, owszem, aby nie wpaść w uchybienie jak przy uchwale z d. 26 lutego, zastrzedz należy, że potwierdzanie wyborów ma się odbywać w komplecie zupełnym Senatu; niema bowiem w tem nic pilnego tem bardziej, gdy 15 lipca zjechać się mamy«.

JW. Gawroński czynił uwagę, że zatrzymując art. 8-my, art. 2-gi staje się niepotrzebnym; wielka więc kwestya zachodzi, który z nich utrzymać. **JW. Wołowski** odczytał redakcyę artykułu dotyczącego tego przedmiotu z projektu, który na onegdajszej sesyi Izbie przedstawił; jest ona następująca:

»Potwierdzenie wszelkich wyborów na Reprezentantów a nawet z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy przez czas trwania niniejszego kompletu i dopóki nie zbierze się Senat w komplecie przynajmniej 19 członków, uskutecznione będą przez tenże mniejszy komplet«, a **JW. Morozewicz** łącząc tę redakcyę z art. 2-gim projektu, następującą zaproponował redakcyę:

»Jedynym celem tych obrad będzie uchwalenie funduszów na zaopatrzenie skarbu na rok bieżący, wydanie stanowczych decyzyi względem dokonanej całości lub części sprzedaży, tudzież wieczystych wydzierżawień dóbr narodowych, zatwierdzenie wszelkich wyborów na Reprezentantów tak z Królestwa Polskiego, jak z Litwy, Wołynia Podola i Ukrainy«.

JW. Zwierkowski był za zmianą wyrazu: jedynym celem na: szczególnym celem tych obrad — gdyż mógłby się zdarzyć nadzwyczajny wypadek, któryby zwłoki nie cierpiał, lecz prędkiej wymagał decyzyi, np. śmierć Wodza; chciał więc, aby ograniczyć ten zmniejszony komplet, lecz go nie krępować zbytnio«.

JW. Ślaski: »Kwestyę co do Naczelnego Wodza uchwała nasza Rząd stanowiąca załatwia, t. j. że na przypadek śmierci Naczelnego Wodza Rząd mianuje Zastępcę. Zastępca przez Rząd mianowany mógłby dowodzić, pókiby Sejm się nie zjechał, lecz niema wzmianki względem zastąpienia Członka Rządu na podobny przypadek, bo być może, że trzech umrze i w Rządzie kompletu nie będzie«.

JW. Marszałek: »Chyba tymczasowych zastępców mógłby mały komplet mianować«.

JW. Wołowski: »Mając na uwadze, że dla nas dni kilka mogą być stanowcze, proponowałem w Komisyach taką redakcyę:

»Przedmioty jedynie nagłego zaradzenia tak dalece wymagające, iż wszelka przewłoka naraziłaby sprawę publiczną na niebezpieczeństwo, będą mogły być w tym mniejszym komplecie decydowane i rozpoznawane«. Dlatego to proponowałem i proponuję, że wyszczególnienie przedmiotów do atrybucyi mniejszego kompletu należeć mających jest niepodobne, bo można pominąć coś takiego, co jest bardzo ważne, co z natury rzeczy wypływa, jak tu jest przypadek, który JW. Ślaski przytoczył. Wszyscy życzymy, aby członkowie Rządu żyli jak najdłużej, lecz mogą umrzeć, a gdyby nie było w Rządzie kompletu, byłaby anarchia; zwołanie Sejmu nie mogłoby być prędko uskutecznione, a nawet jest niepewne, czyby się zjechali Posłowie. Z tych zatem powodów jestem za domieszczeniem dodatku kolegi Ślaskiego«.

Tu **JW. Morozewicz** odczytał redakcyę stosownie do uwag czynionych a **JW. Wołowski** wniósł, żeby wyrażenie: z Królestwa Polskiego i Litwy — zmienić, bo to wszystko jest Królestwem.

JW. Dembowski: »Nie można taić, że zmniejszony komplet jest pewnym rodzajem przywłaszczenia władzy, które sobie pozwalamy. Komplet zmniejszony jest niedostateczny do rozpoznawania tego, od czego pomyślność i los przyszłych braci zależy; nadto jesteśmy w takiem położeniu, że każda chwila na nowe niebezpieczeństwo narazić nas może, a zwołanie

Sejmu w dużym komplecie może być utrudnione. Rozumiem zatem, aby zwołanie kompletu zupełnego ułatwić, działania zaś małego o ile można ograniczyć; życzyć należy nawet, aby i przedmioty skarbowe nie wszystkie małemu kompletowi były powierzone, bo być może, że zapadną decyzye, które obywateli z majątków wyzują«.

JW. Wołowski: »Ośmielam się przedstawić koledze, iż z początkiem głosu jego zupełnie się konkluzya nie zgadza; bo jeżeli jesteśmy w takiem położeniu, że każdy dzień może niebezpieczeństwo sprowadzić, a wtenczas, kiedy prędko stanowić potrzeba, trudno czekać na zwołanie całego kompletu, a nawet mógłby być przypadek, żeby potrzeba było zapytać się wodza wojsk nieprzyjacielskich, czy na to pozwoli«.

JW. Morozewicz stosownie do czynionych uwag przeczytał redakcyę tego artykułu jak następuje:

»(Art. 2). Celem tych obrad będzie uchwalenie funduszów na zaopatrzenie potrzeb skarbu na rok bieżący, wydanie stanowczych decyzyi względem dokonanej całości lub części sprzedaży, tudzież wieczystych wydzierżawień dóbr narodowych, zatwierdzenie wszelkich wyborów na Reprezentantów Narodu polskiego, tak z dotychczasowych województw, jako też z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, nakoniec wybranie zastępcy lub zastępców w razie ubycia którego z członków Rządu Narodowego«, a **JW. Marszałek** poddał ją pod wotowanie, i znaczna większość za takową oświadczyła się.

Poczem przystąpiono do art. 3-go, który tak brzmi:

»(Art. 3.) Z pozostałych w Warszawie Członków Sejmu uformowana zostanie Komisya do praw skarbowych z trzech Senatorów i pięciu Posłów złożona, która projekta przez Ministra skarbu wnoszone roztrząsać będzie«.

JW. Morozewicz: »Myślą prawa jest, że zapewne nie pozostanie dostateczna liczba Członków Komisyi skarbowej, i dlatego na ten raz wypada wybrać Komisyę, któraby się jedynie przedmiotami skarbowymi zajęła«.

JW. Wężyk: »Zdaje się, że wskutku tego artykułu trzebaby postanowić, wielu ma pozostać Senatorów, a wielu Posłów, bo tu jest powiedziane, że Komisya ma się składać

z 3 Senatorów i 5 Posłów, a gdyby jeden tylko Senator pozostał, jakżeby wybrać Komisyę?«

JW. Marszałek: »Więc ogólnie powiedzieć, że ma się składać z 8 Członków«.

JW. Wołowski: »Trzydziestu trzech Członków ma stanowić komplet; skład zaś będzie z 40, i z tych 40 wybierzemy 3 Senatorów a 5 Posłów do Komisyi«.

JW. Rostworowski: »W uchwale z d. 26 lutego jest oznaczona liczba Senatorów do 11, a Posłów do 33; rozumiem, że i teraz do tego Senat się zastosuje; obawa więc kolęgi Wężyka ustaje«.

JW. Wołowski: »To, o czem mówił kolega Rostworowski, nie w uchwale z d. 26 lutego, ale z d. 19 lutego znajduje się w art. 3-cim; tam jest powiedzianem, że, w przypadku zebrania się Sejmu nie w Warszawie, komplet ma być Senatorów 11, a Posłów 33, a zatem 44 Członków razem; w uchwale zaś z d. 26 lutego ustanowiony jest skład na 40, a komplet na 33 Senatorów i Posłów bez oznaczenia ich stosunku«.

JW. Morozewicz odczytał redakcyę stosownie do uwag:

»Art. 3. Z pozostałych w Warszawie Członków Sejmu wybrana zostanie na przeciąg czasu, w art. 1-szym niniejszej uchwały wyszczególnion[y], Komisya do praw skarbowych z trzech Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej złożona, która projekta przez Ministra skarbu wnoszone roztrząsać będzie«.

JW. Marszałek poddał tę redakcyę pod wotowanie i prawie jednomyślnie przyjętą została.

»Art. 4. Tejże Komisyi porucza się ułożenie budżetu na rok bieżący«.

JW. Turski: »Artykuł ten porucza Komisyi ułożenie budżetu; dotychczasowa Komisya skarbowa przez tak długi przeciąg czasu zgłębić go nie mogła, jakże ta Komisya nowa przez dni 15 potrafi go cały ułożyć?«

JW. Marszałek: »Bo projekt budżetu już jest gotowy«.

JW. Morozewicz: »Artykuł ten utrzymać można, skoro położymy w miejsce wyrazu: ułożenie — przygotowanie, gdyż budżet dopiero w wielkim komplecie będzie decydowanym«.

Izba przyjęła art. 4-ty za zmianą zaproponowaną przez JW. Morozewicza. Poczem rozbierano art. 5-ty, który tak brzmi:

»Art. 5. Gdyby przed dniem 15 lipca« — bo termin zebrania się w art. 1-ym z 10 lipca na 15 oznaczony został — »okazała się niezbędna potrzeba zwołania wielkiego kompletu obu Izb, zwołanie takowe nastąpić powinno na żądanie Prezydującego w Senacie, Marszałka Izby Poselskiej lub Rządu Narodowego, niemniej w razie zapadłej małego kompletu sejmowego decyzyi«.

JW. Gliszczyński: »Gdy stosownie do statutu organicznego zwołanie Posłów i Deputowanych powinno dwa tygodnie poprzedzić termin ich zjechania się, co teraz byłoby za długo, wypada więc wyraźnie tu powiedzieć, że np. w dni 5 po zwołaniu wszyscy Posłowie zjechać się mają«.

JW. Marszałek: »Tu przepisy statutu organicznego stosować się nie mogą, bo nie nowy Sejm zwoływany będzie, sesya tylko teraz zasolwuje się, a gdy będzie potrzeba obrad w dużym komplecie, natenczas wezwani będą Członkowie«.

JW. Ślaski: »Uwaga kolegi Gliszczyńskiego zasługuje na rozbiór, bo wypadek być może, iż przed 15 lipca wydarzy się potrzeba zwołania wielkiego kompletu; oznaczyć więc należy, w jakim czasie Izba zebrać się powinna, tem bardziej, gdy w art. 7-mym komplet mały, na przypadek nie zebrania się wielkiego kompletu, upoważniony jest do decydowania we wszystkich przedmiotach; gdyby więc termin nie był oznaczony, w którym mają się Reprezentanci zebrać, mały komplet mógłby w 3 dniach np. przystąpić do stanowienia w najważniejszych przedmiotach. Jeżeli oznaczymy sześć dni na zebranie się wielkiego kompletu, wszelka w tej mierze obawa zniknie, bo będzie możność zjechania się«.

JW. Rembowski: »Nie zgadzam się z kolegami Gliszczyńskim i Ślaskim; rozumiem, że zostawić to trzeba światłu JW. Marszałka. Być może, że zostanie potrzeba zwołania po 24 godzinach«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, iż w tym względzie można się na Prezydującego i Marszałka spuścić, że ja będę miał wzgląd na odległość miejsca i spytam się w tym względzie Dyrektora

poczt, wiele potrzeba czasu na rozesłanie sztafet i przybycie Reprezentantów extrapocztą«.

JW. Ślaski: »W projekcie nietylko Marszałkowi, Prezydującemu w Senacie, ale Rządowi i samemu kompletowi zmniejszonemu władzę zwołania wielkiego kompletu zostawiamy. W interesie zatem kraju trzeba szczerze mówić. Może być, iż Rząd zastanie tu taki komplet, który mu będzie przychylny w przyjmowaniu ważnych przedmiotów. Rząd w zwołaniu dużego kompletu może umyślnie krótki termin oznaczyć, a to dlatego, żeby korzystał z tego kompletu, który zostaje i który decydować może. W interesie zatem kraju, gdy nie samemu Marszałkowi zostawiamy możność zwołania wielkiego kompletu, żądam oznaczenia terminu zebrania się do dni sześciu lub siedmiu«.

JW. Szaniecki: »To chciałem nadmienić, że zwołanie wielkiego kompletu należy tylko do Prezydującego w Senacie i Marszałka; co innego bowiem jest uznanie potrzeby zwołania, co innego zaś samo zwołanie«.

JW. Morozewicz: »Możnaby tylko powiedzieć: w terminie jak najkrótszym, a do JW. Marszałka będzie należało, żeby nie był zbyt krótki«.

JW. Wołowski: »To tylko we wniosku kolegi Ślaskiego zasługuje na uwagę, że nietylko Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej mają prawo zwoływać wielki komplet, ale i Rząd Narodowy; nie będzie więc to zawsze od woli Prezydujących w Izbach zależało«.

JW. Marszałek: »Zwołanie zawsze będzie uskuteczniane przez JW. Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej«.

JW. Morozewicz: »Art. 9 poleca wprawdzie wykonanie tej uchwały Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, lecz na wezwanie Rządu muszą zwołać wielki komplet; dodatek więc jest potrzebny; mógłby być następujący: »w przypadku nadzwyczajnego zwołania wielkiego kompletu najkrótszy termin zebrania się Członków Sejmu na dni pięć oznaczony być może«.

JW. Tymowski żądał krótszego czasu na przypadek nadzwyczajnych okoliczności, który to wniosek poparł **JW. Wężyk** z tego względu, że Posłowie bliżej mieszkający mogą się zje-

chać w 3, 4 dni i wielki komplet uformować, a jeśliby dłuższy termin był oznaczony, toby i bliżej mieszkający się ociągali. **JW. Morozewicz** odczytał całą redakcyę, która brzmi, jak następuje:

»(Art. 5). Gdyby przed dniem 15 lipca okazała się niezbędna potrzeba zwołania wielkiego kompletu obu Izb, zwołanie takowe nastąpić powinno na żądanie Prezydującego w Senacie, Marszałka Izby Poselskiej lub Rządu Narodowego, niemniej w razie zapadłej małego kompletu sejmowego decyzyi. W przypadku nadzwyczajnego zwołania wielkiego kompletu najkrótszy termin zebrania się Członków Sejmu na dni 5 oznaczony być może«.

JW. Dembowski wnosił jeszcze, ażeby, pomimo pięciodniowego terminu, gdyby komplet wielki wprzód się zebrał, aby zaraz do czynności przystąpił, na co **JW. Marszałek** oświadczywszy, że to z prawa wypływa, poddał tę redakcyę pod wotowanie, która jednomyślnością przyjętą została.

Poczem przystąpiono do rozbioru art. 6-go, który brzmi jak następuje:

»(Art. 6.) Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej upoważnieni są [po] zabezpieczeni[u] kompletu ustawą z d. 26 lutego 1831 r. przepisanego, do wydania pozwoleń oddalenia się Członków Izb sejmowych«.

JW. Marszałek: »Możnaby tu wyrazić, wielu ma być Posłów, a wiele Senatorów w mniejszym komplecie, np. 11 Senatorów, 33 Posłów, aby wątpliwość nie była«.

JW. Morozewicz: »Uchwałą z d. 26 lutego skład 40 Członków, nie 44, jest przepisany; a gdybyśmy chcieli szczegółowo wyrażać, musielibyśmy tamtą uchwałę zmienić. Są Senatorowie w Warszawie zamieszkali; ci zatem zapewne zostaną; zresztą nie będzie potrzeby, aby co dzień sesye się odbywały; Komisya tylko skarbowa będzie przygotowywać projekta«.

JW. Marszałek: »Tę uwagę dodaję do tego, com już powiedział, że gdy komplet Posłów nie będzie szczegółowo oznaczony, ja nie będę mógł wydawać urlopów aż po zniesieniu się z Prezydującym w Senacie, ilu Senatorów zadeklarowało się pozostać, aby komplet zabezpieczony został«.

JW. Zwierkowski: »Przyjęliśmy już ogólną liczbę na obradowanie za granicą; gdybyśmy tu wyszczególniali osobno ilość Senatorów pozostać mających, osobno Posłów, to jakby jednego brakowało, czynności byłyby przerwane«.

JW. Gawroński: »Zgadzam się na to, aby wyrazić szczegółowo, ilu każdej Izby Członków ma pozostać, i najstosowniej będzie, gdy zostanie Posłów 30, a Senatorów 10. Lecz druga jest kwestya, kto będzie miał prawo żądać pozwolenia wyjazdu, a kto zostanie? Czy ten, kto się pierwszy zapisze do wyjazdu, oddali się, a inni pozostaną? Rozumiem, że należałoby zapewnić tym pierwszeństwo do wyjazdu, którzy w lutym tu siedzieli«.

JW. Ziemięcki: »Doświadczenie nas nauczyło, iż czasem sam tylko Prezydujący Senatu był obecny; wypada nam zatem uprosić Senatu, aby oznaczył, ilu jego Członków ma pozostać«.

JW. Marszałek: »Więc dodać: 10 Senatorów ma się pozostać, a 30 Posłów«.

JW. Łempicki: »W uchwale z d. 26 lutego jest przepis w art. 4-tym, podług którego Członkowie deklarowali się do pozostania; rozumiem, że to samo i teraz może mieć miejsce, abyśmy się zabezpieczyli względem kompletu«.

JW. Klimontowicz: »Popieram wniosek kolegi Gawrońskiego i zwracam uwagę JW. Marszałka na to, aby w wydawaniu urlopów miał uwagę na Województwo Augustowskie; my ciągle bowiem tu siedzimy i w czasie małego kompletu byliśmy ciągle obecni; podobnie Województwo Lubelskie«.

JW. Marszałek: »Na to mam honor odpowiedzieć, że gdybyśmy 3 województwa: Augustowskie, Lubelskie i Podlaskie uważali za nieobjęte tem prawem, jako mające pierwszeństwo do urlopu, niktby więc nie pozostał, i musielibyśmy utrzymać ten komplet, jaki teraz istnieje«.

JW. Morozewicz: »Dwa były wnioski: względem Senatorów i urlopów. Co do pierwszego, proponuję, aby najmniej 10 pozostało Senatorów. Co do drugiego, jestem zupełnie przeciwny, aby województwa przez nieprzyjaciela zajęte nie miały

się liczyć do małego kompletu; ja sam jestem w podobnym przypadku, a jednak tego nie żądam i żądać nie mogę«.

JW. Morozewicz odczytał redakcyę art. 6-go z dodatkiem, która brzmi, jak następuje:

»(Art. 6). Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej upoważnieni są, [po] zabezpieczeni[u] kompletu ustawą z d. 26 lutego r. 1831 przepisanego, do wydania pozwoleń oddalenia się Członków Izb sejmowych. W składzie uchwałą z d. 26 lutego r. b. oznaczonym, ma być najmniej 10 Senatorów i 30 Członków Izby Poselskiej«.

Redakcya ta przyjętą została.

Przystąpiono potem do rozbioru art. 7-go, który brzmi jak następuje:

»Art. 7. Na przypadek, gdyby na termin, w art. 1-szym niniejszej uchwały oznaczony, wielki komplet obu Izb się nie zebrał, mały komplet postanowi względem zastosowania do nieobecnych Członków Izby Poselskiej rygoru przepisanego art. 1-ym uchwały sejmowej z d. 12 lutego r. b., poczem mocen będzie we wszystkich przedmiotach bez wyłączenia decyzye prawomocne wydawać«.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, żeby dobrze było, aby pod ten rygor od 15 lipca pociągnięci byli Członkowie Izby Poselskiej, którzy oddalili się bez urlopów, lub na czas naznaczony nie powrócili. Jest bowiem wielu Członków, którzy już to bez pozwoleń wyjechali, już to urlopy przetrzymali; więc wnoszę, aby uchwała z d. 12 lutego zaczęła obowiązywać dopiero od 15 lipca«.

JW. Floryanowicz: »Więc prawo byłoby za łagodne dla tych, coby drugi raz nie powrócili, za ostre zaś dla tych, coby pierwszy raz termin przetrzymali«.

JW. Rembowski: »Koledzy Wartski i Częstochowski (Kant. Tymowski) podali wniosek względem zwołania sejmików na miejsca wakujące przez śmierć i przez niepowrócenie Członków z urlopów. Ja mam zdać sprawę w tym względzie, więc decyzya w tem miejscu przesądzałaby«.

JW. Marszałek: »Więc zostawimy ten przedmiot do czasu właściwego«.

JW. Dembowski: »Jestem za wypuszczeniem wyrazów: poczem mocen będzie we wszystkich przedmiotach bez wyłączenia decyzye prawomocne wydawać. Sprzeciwiam się bowiem temu, aby mały komplet w ważnych przedmiotach decydował«.

JW. Zwierkowski: »Prawo chce, aby wszyscy przyjechali, a trudno czekać, jeśliby się komu nie podobało przybyć. Kto nie przybywa na czas oznaczony, znać, iż się zrzeka radzić o sprawach kraju; trzeba je więc i bez niego załatwić; rygor więc ten koniecznie potrzebny; on będzie powodem do prędkiego zbierania się Reprezentantów«.

JW. Mazurkiewicz: »Potrzebny jest rygor prawa, bo być może przypadek, gdzieby komplet wielki się nie zabrał. Proponuję wszakże dodatek: poczem mały komplet mocen będzie we wszystkich przedmiotach wydawać prawomocne decyzye, aż do zebrania się wielkiego kompletu — dlatego, aby i po zebraniu się wielkiego kompletu w małym uchwał nie wydawano«.

JW. Morozewicz: »Ja sądzę, że nie potrzeba wyrażać: do zebrania się wielkiego kompletu, bo to z natury rzeczy wynika; liczba się nie ogranicza, że nie może być więcej, tylko że nie może być mniej. Podczas trwania małego kompletu liczba obecnych na sesyach Członków często prawnego kompletu dochodzi«.

JW. Wołowski: »Zgadzam się z kolegą Dembowskim na to, że mały komplet jest szkodliwy, ale zmusza nas do tego potrzeba; lecz zezwolić nie mogę na wykreślenie wyrazów ostatnich tego artykułu tak, jak żąda kolega; i owszem, żądam rozciągnięcia większego tego przepisu i dodania wyrazów po wyrazie: poczem — następujących: jako też w przypadku przez art. 5 niniejszej uchwały oznaczonym. Bez tego dodatku art. 5-ty byłby bez skutku. Gdyby np. Marszałek uznał potrzebę zwołania kompletu wielkiego, a ten nie przybył, a mały komplet nie mógł nic decydować, zwołanie to byłoby próżne i bez celu. Najważniejsze sprawy Narodu, od których całość nasza zawisła, spełzłyby na niczem, jeżeliby przypadek ten się zdarzył, a dodatek przezemnie proponowany przyjęty nie był«.

JW. Wężyk: »Łączę się zupełnie z kolegą Wołowskim;

pięć dni jest czasem dość długim, aby się wszyscy zjechali, a dla sprawy publicznej może już nadto długim, cóż dopiero, gdyby w razie nie zebrania się kompletu wielkiego, mały nic przedsięwziąć nie mógł? Dodatek zaś kolegi Mazurkiewicza niepotrzebny, bo przybywający Członkowie miejsca nie tracą, ale, owszem, zaraz mogą w Izbie zasiadać«.

JW. Wołowski odczytał redakcyę całkowitego artykułu z proponowanym przez siebie dodatkiem, a Izba ją prawie jednomyślnie przyjęła.

Przystąpiono do rozbioru art. 8-go, który tak brzmi:

»(Art. 8). Prawo niniejsze na raz jeden postanowione w niczem nie ubliża uchwałom sejmowym z d. (19 i) 26 lutego r. b., które, owszem, w przypadkach tamże przewidzianych pozostają w swojej nienaruszonej mocy«.

JW. Morozewicz: »Raczy sobie Izba przypomnieć treść praw z 19 i 26 lutego r. b., która jest, że Sejm, zważając na okoliczności, jakie nie nastąpiły, ale nastąpić mogły w razie zajęcia przez nieprzyjaciela stolicy, że nie przestawać miał i za granicą radzić o sprawie Narodu. Gdy obecny wielki komplet się rozjedzie, a mały pozostanie z ograniczoną władzą, nie będzie rzeczą zbyteczną tamte uchwały w niewzruszonej ich mocy zachować«.

JW. Wołowski: »To samo wnoszę i dodaję to dla objaśnienia, że gdybyśmy dodatku tego utrzymującego uchwały poprzednie w swej mocy nie przyjęli, zdawałoby się, że te uchwały modyfikujemy i że ten komplet mały inaczej obradować nie może tylko, jak tu przepisano. Tamtych uchwał cel był inny zupełnie. Gdybyśmy tego dodatku nie utrzymali, a gdyby ten komplet za granicą działał, zarzucanoby mu może, że nieprawnie działa, dlatego że został ograniczony obecną uchwałą, która dwie poprzednie zmieniła«.

JW. Ślaski: »Dodać to: o ile niniejszemu prawu nie są przeciwne, dla zaspokojenia troskliwości należy«.

JW. Gawroński: »Nie przeczę, że mogą być nieprzewidziane wypadki, w których komplet mały będzie musiał decydować, lecz wtenczas zwoła wielki komplet, a skoro ten się nie zbierze, będzie mógł decydować«.

JW. Wołowski: »Nie idzie teraz kwestya o komplecie, ale o to, aby uchwały z d. 19 i 26 lutego r. b. nie były zmienione przez obecną uchwałę, którą tylko dla interesów Ŝtojańskich stanowimy«.

JW. Dembowski: »Jestem tego zdania, że art. 8-my niepotrzebny jest i że przesądza artykuły 2-gi i 4-ty i gdybyśmy go przyjęli, tamte znieślibyśmy i nadalibyśmy rozciągłość prawu całemu większą, jak należy«.

JW. Wężyk podawał redakcyę artykułu tego, której **JW. Mazurkiewicz** sprzeciwił się dlatego, że upoważniała ten komplet do działań, jakie w lutym mniejszemu kompletowi służyły. **JW. Marszałek** zaproponował dodatek: o ile nie sprzeciwiają się niniejszemu prawu. **JW. Wołowski** jak najmocniej się temu dodatkowi sprzeciwił, dowodząc, że podług teraźniejszego prawa mały komplet zajmować się tylko ma prawami skarbowemi, a obradując za granicą, byłby to przedmiot, w którymby nic nie można stanowić. Niektórzy Członkowie oświadczyli się za wypuszczeniem tego artykułu. **JW. Mazurkiewicz** chciał, aby był przyjęty z dodatkiem JW. Marszałka, lecz JW. Posturzyński oświadczył, iż zbyteczna jest w tym przedmiocie dyskusya z dwóch powodów: 1) że wszystkie prawa dopóty obowiązują, dopóki wyraźnie uchylone nie zostaną; powtóre, że wszystkie prawa w tych punktach znoszą się przez następne, o ile im są przeciwne, i wniósł, aby artykuł ten wypuścić. Gdy zdania były podzielone, **JW. Marszałek** poddał pod rozstrzygnięcie Izby wniosek JW. Posturzyńskiego, który też większością znaczną przyjęty został; artykuł więc 8-my opuszczono, a zajęto się rozbiorem art. 9-go, a teraz 8-go:

»(Art. 8). Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«.

Na wniosek **JW. Marszałka,** aby dodać, że wykonanie poleca się Rządowi Narodowemu z tego względu, że Rząd ma prawo zwołać wielki komplet, Izba zgodziła się, i artykuł ten z tą poprawą przyjęty został.

JW. Sekretarz odczytać chciał wstęp projektu, lecz **JW. Wołowski** przedstawił, że treść wstępu projektu jest zastosowana do przedmiotów jedynie skarbowych, gdy uchwała ta teraz i inne przepisy obejmuje, i w tym celu przygotowaną przez siebie redakcyę odczytał, która tak brzmi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Komisyów (sejmowych) i po wysłuchaniu tychże, mając z jednej strony na uwadze, iż interesa prywatne Członków obu Izb wymagają koniecznego znacznej części tychże na czas niejaki oddalenia się; z drugiej zaś strony, przedmioty żadnej zwłoki nie cierpiące w tym nawet przeciągu czasu załatwione być winny, uchwaliły i uchwalają, co następuje:«

która to redakcya jednomyślnie przyjęta została.

Następnie **JW. Marszałek** zapytał się podług prawa w statucie organicznym, czyli kto nie jest przeciwny projektowi, a gdy nikt z Członków obecnych wotowania nie żądał, ogłosił projekt, jako jednomyślnie przyjęty.

Potem na zasadzie przyjętego projektu imiennie pytał się **JW. Marszałek** każdego Członka, czyli zobowiązuje się pozostać w Warszawie do składu małego kompletu.

Deklarowali się pozostać następujący (32) Członkowie Izby Poselskiej:

JJWW. Szaniecki Jan, Tymowski Kantorbery, Zwierkowski Walenty, Wężyk Ignacy, Wołowski Franciszek, Piotrowski Michał, Dąbrowski Franciszek, [Starzyński Ignacy], Brinken Józef, Lutostański Ludwik, Miączyński Stanisław, Czarnocki Ksawery, Mazurkiewicz Andrzej, Poletyłło Alojzy, Świrski Józef, Augustowski Jan, Klimontowicz Jakób, Starzeński Józef, Wiszniewski Józef, Bykowski Antoni, Świniarski Szczepan, Jezierski Konstanty, Chodecki Wojciech, Pusztynika Jan, Cissowski Maryan, Kozłowski Kajetan, Chełmicki Wincenty, Posturzyński Jan, Chobrzyński Wojciech, Kisielnicki Franciszek, Floryanowicz Jan, Biedrzycki Ksawery.

Gdy ta czynność ukończoną została, Izba zajęła się przedmiotami extraporządkowymi. Naprzód zabrał głos

JW. hr. Olizar: »Zaszczycony zaufaniem współbraci, którzy mnie do was, jako Reprezentanta swojego, przysłali, mam obowiązek wynurzyć wam ich uczucia i ich życzenia przedstawić. Nie chciejcie brać mi to za złe, że w tej stanowczej chwili, która kiedyś pomiędzy epoki w dziejach Narodu naszego policzoną zostanie, nie przyszedłem do was z przygotowanym

i starannie wykształconym głosem. Zezwolenie wasze na przyjęcie mnie do tej Izby i wprowadzenie mię do niej, jednoczasowie przychodząc, nie dało mi ani czasu, ani sposobności ułożenia głosu. Zresztą sztuczne składanie wyrazów wtenczas jest tylko potrzebnem, kiedy wymyślać uczucia lub okrywać błędy przychodzi. Lecz tam, gdzie członki jednejże rodziny po długiem [i] bolesnem rozdzieleniu znowu się na łonie wspólnej swej matki znajdują, tam zapewnienie braterskiej miłości jest najpiękniejszą wymową, a proste opowiedzenie przygód najwięcej zajmującym przedmiotem. Od chwili, w której wiadomość o chlubnej rewolucyi waszej przedarła się do nas przez ściśle strzeżone granice, nadzieja odzyskania Ojczyzny, długo przemocą tłumiona, odżyła w sercach naszych. Już odtąd każdy był gotów dzielić i trudy i niebezpieczeństwa wasze, a bez względu na smutny lub pomyślny koniec przedsięwziętej wojny pragnął być uczestnikiem losu, jaki wam Stwórca przeznaczył. Niestety! To drogie marzenie dotąd jeszcze zupełnie uskutecznionem być nie mogło! Wróg, żądający nas wolnych w tłum niewolników zamienić, nie zdołał pojąć poruszeń szlachetnego serca; świętą miłość Ojczyzny za zbrodnię stanu poczytał; poniżył imię Polaka; otoczył nas tłumami urzędników przedajnych i szpiegów, w których ręku los rodzin naszych spoczywał; nakoniec z bezprzykładnem okrucieństwem niewinne dzieci nasze za ojców karać polecił. Szczęściem te wszystkie pociski na polskie serca wymierzonymi zostały. Jeżeli zaś Wołyń nie zrobił tyle, ile[ście] się może po nim spodziewali, jeżeli [w]am nie wyrównał w usługach świętej sprawie Ojczyzny poświęconych, nie obwiniajcie serc naszych! O! jakże wielka różnica pomiędzy waszem a naszem zachodziła położeniem! Wy, pod zasłoną wojsk, wprawdzie nie licznych, ale zbrojnych, walecznych i wyćwiczonych, mogliście przynajmniej na dziś bezpieczni[e], a odpędziwszy szpiegów, przeniewierców i despotyzmu służalców, zaprowadzać porządek, ukracać nadużycia; słowem, dopełniać to wszystko, co [w]am szacunek dworów i przyjaźń ludów zjednało. My, pozbawieni pomocy, upadając pod despotyzmu ciężarem, w tych samych sercach, w których życzenia istniały, i siłę znaleść musieli! Ona to była przyczyną, żeśmy bezbronni prawie wpośród nieprzyjacielskich bagnetów cząstkowe robili powstania. Wy, świętem wiary ogniwem z Na-

rodem waszym złączeni, mieliście w waszych kapłanach czynną i gorliwą pomoc; my, rozróżnieni religią, egzekutorowie podatków, wydziercy dzieci włościan dla oddawania w rekruty, w każdym ich księdzu mieliśmy wroga, który starannie usiłowania nasze zniweczał. Wy, powierzając swe myśli bez żadnej prawie przeszkody, mogliście czynnie pracować nad odrodzeniem Ojczyzny; u nas każde zebranie, ledwo nie odwiedzenie sąsiada, było występkiem stanu, który nam śmiercią zagrażał! Powtarzam przeto: nie obwiniajcie serc naszych, ale raczej, zważywszy przeszkody, któreśmy przełamywać musieli, wierzcie, że czynności nasze, jakkolwiek małe w porównaniu z waszemi, równie wielkiego jednak potrzebowały poświęcenia i słusznie nam imię braci [w]aszych wyjednać powinny! Mówiłem do was, jak Reprezentant Wołynia, i czuję, że już na tem powinienbym skończyć; ale są chwile, w których serce do tego stopnia przepełnionem bywa, że wynurzenie uczuć staje się koniecznem, a milczenie niepodobnem. W tym właśnie jestem przypadku. Po utracie wszystkiego, co życie uprzyjemnić zdoła, po rozłączeniu się z istotami, na których wszystkie nadzieje szczęścia mego spoczywały, przyprowadzony do stanu, w którym rozrywka jest trudem, nadzieja próżnym wyrazem, a samo życie przymusem, nie czułem tej wielkiej pocieszającej prawdy, że niema serca do tego stopnia otrętwiałego boleścią, ażeby nigdy żadnej pociechy doznać nie mogło. Wy dopiero, szanowni Reprezentanci Narodu, pozwalając mi służyć Ojczyźnie w tem gronie, które mi tyle szlachetnych przykładów do naśladowania przedstawia, nadaliście cel życiu mojemu i toż życie znośnem zrobili. Oto jest dobrodziejstwo wasze. Osądźcie sami, czy zapewnienie wdzięczności może być jeszcze potrzebnem!«

Mowa ta oklaskami przyjętą została, i potem głos zabrał:

JW. Deskur: »W bieżącym tygodniu postanowiliśmy dwa ważne i nieodbicie potrzebne prawa, t. j. pobór podatku nadzwyczajnego i rozkład żywności i furażu. Troskliwość wasza w zaopatrzeniu potrzeb wojennych dopełnioną została; dowiedliście, że, gdzie idzie o zapewnienie wywalczenia naszej niepodległości, żadnych nie szczędzicie ofiar i jednomyślnie w tym celu od Rządu przedstawione przyjmujecie projekta; lecz nie

dość na tem, szanowni panowie, żeście tak potrzebne postanowili ustawy; troskliwość wasza dalej rozciągniętą być winna, abyście o ich dopełnieniu przekonać się mogli. W tym celu przygotowałem mój wniosek, który u laski składam z tem życzeniem, aby, gdy przez innych Członków popartym zostanie, Rządowi Narodowemu komunikowanym być mógł. Również składam i drugi projekt do prawa ściągnięcia od kontrybuentów bez narażenia onych na wywłaszczenie lub wydzierżawienie, a nawet prostą egzekucyę, który, jeżeli po przeczytaniu treści za zaradczy w dzisiejszych okolicznościach znajdziecie, rozważyć i zdanie wasze w tej mierze wydać raczcie«.

Tu odczytany został przez **JW. Sekretarza** pierwszy wniosek JW. Deskura; jest on następujący:

»Aby z względu na gwałtowne potrzeby kraju [Rząd Narodowy] użył wskazanych środków końcem spiesznego i pewniejszego ściągnięcia poboru podatku nadzwyczajnego uchwałą 14 czerwca r. b. postanowionego. Chcąc ułatwić wszystkim posiadaczom gruntowym i innym kontrybuentom możność opłacenia poboru podatku nadzwyczajnego uchwałą sejmową z d. 14 czerwca r. b. postanowionego, nawet i w województwach chwilowo przez nieprzyjaciela zajętych, Rząd Narodowy w mieście stołecznem Warszawie urządzi kasę zasobową, która pod zwierzchnim dozorem jednego z Senatu i dwóch z Reprezentacyi Narodowej nominowanych Członków zostawać ma. Do takowej kasy wszelkie należytości z podatków powyższą uchwałą ustanowionych wpływać mają. Pobór od kontrybuentów w województwach przez nieprzyjaciela niezajętych co dni 10 ogłaszany będzie drukiem, a po upłynionym ostatecznym terminie zaległość szczegółową na kontrybuentach przez pisma publiczne ogłoszona zwyczajem dawnym wprost wojsku do wyegzekwowania oddaną być ma [W Warszawie d. 18 Czerwca 1831. Deskur.]«.

JW. Wężyk: »Niepodobna wojska narodowego na egzekucyę używać; wyższe są teraz jego cele; żołnierz w zakładach będący musztry się uczyć powinien, a czynnego wojska tem bardziej do egzekucyi odrywać nie można«.

JW. Deskur: »Dawnym zwyczajem w Polsce obywateli nie uiszczających się z podatków w czasie oznaczonym na delatę podawano. Ja wnoszę, żeby dziś do Komisyi wojny spis

takich obywateli odsyłać, aby, nie odrywając wojska, użyto właściwych środków dla ściągnięcia podatków«.

JW. Posturzyński: »Już nieraz powtarzano tu to prawidło, że władza prawodawcza nigdy w atrybucye władzy wykonawczej wdzierać się nie powinna; że wdzieranie się jednej władzy w drugą niweczy podstawę systematu reprezentacyjnego; dlaczegóż Izba Poselska ma mieć udział w czynnościach władzy wykonawczej, które zupełnie zostawione być powinny Rządowi Narodowemu? Dotąd Rząd to wykonywał właściwymi środkami, w istniejących postanowieniach przepisanymi. Gdy kto opóźnia się z płaceniem, jest naglony siłą zbrojną przez egzekucyę, lecz w sposób właściwy. W to wchodzić nam nie wypada, i nie jestem zdania, aby Izba Poselska najmniejszy udział w tem brała, boby przekraczała granice swojej władzy, a wdzierałaby się w atrybucye władzy wykonawczej. Nie należy nam wszystkich zwyczajów staropolskich, a ten jest właśnie jeden z tych, których nigdy naśladować nie powinniśmy. Polska upadła dlatego, że władza prawodawcza od wykonawczej nie była oddzielona, a przez to rząd nie miał potrzebnej siły i energii«.

JW. Morozewicz: »Zdaje mi się, że podający wniosek nie miał myśli nakazywania Rządowi, lub wdzierania się w jego atrybucye; chciał jedynie podać myśl, z której Rząd korzystać może. Co do rzeczy in merito, nie oświadczam mego zdania co do wniosku, aby wprowadzić różną od teraźniejszej egzekucyę przez wysyłanie siły zbrojnej; lecz ważny jest wniosek co do ogłaszania w pewnych terminach nazwisk tych obywateli, którzy w okolicznościach krytycznych okażą się obojętnymi dla kraju. Sądzę, że w tym względzie zwrócenie uwagi Rządu bynajmniej złem nie jest, ale, owszem, jest naturalnem i stosownem. Co do samej egzekucyi, sądzę, że to jest bardzo ważny przedmiot w teraźniejszem naszem położeniu. Dziś obowiązkiem jest Rządu do najdzielniejszych przystąpić środków; nie mówię ja, aby koniecznie użył tego, o którym tu jest wzmianka, ale zwrócenie na niego uwagi Rządu nic nie szkodzi«.

JW. Dembowski: »Już tylekroć w tej Izbie powtarzano, że Sejm, oddając władzę wykonawczą Rządowi, część jej zostawił przy sobie. Z tej pozostałej cząstki władzy chciano użytek znaleść. Wszyscy Reprezentanci powinni czuwać nad dobrem kraju,

a gdy upatrują uchybienia, wolno im takowe wytykać, zwracać na nie uwagę Rządu, choćby nawet w drobnych szczegółach; ale to bynajmniej nie przesądza decyzyi Rządu, któremu wolno przyjąć te uwagi, lub nie«.

JW. Marszałek: »Podaję więc taką kwestyę: Kto jest tego zdania, aby pierwszy wniosek JW. Deskura, jako uwagę tylko, do Rządu odesłać, powstanie; a kto jest zdania, aby do Komisyi odesłany został, będzie siedział«.

Mała większość Członków Izby siedziała tak, że niektórzy uważali wypadek za wątpliwy.

JW. Deskur: »Nie idzie tu o stanowienie praw mających służyć w tej świętej sprawie do zapewnienia niepodległości naszej, lecz idzie o to, aby prawa postanowione były wykonywane. Gdy szło o nowe podatki, pierwszy byłem, który wystawiałem niepodobieństwo dopełnienia tego. Ogólne było zdanie, że potrzeba kraju tego wymaga; ustąpiłem, ale radbym widzieć aby wszystkie te podatki były egzekwowane. Gdy niema decyzyi pewnej, proszę o imienne kreskowanie«.

JW. Zwierkowski: »Wotowanie nastąpiło na tę kwestyę, czy do Rządu, czy do Komisyi. Większa część przez siedzenie oświadczyła się za odesłaniem do Komisyi, nie zaś za odrzuceniem wniosku; skutek więc do wotowania nie jest dwuznaczny«.

JW. Marszałek: »Była taka kwestya: kto jest tego zdania, aby do Rządu był ten wniosek odesłany, powstanie; kto zaś aby do Komisyi był odesłany, siedzieć będzie. Większość siedziała, a zatem Komisye zdadzą raport«.

JW. Wężyk: »Prawo dziś postanowione powiedziało, że Komisya ustanowić się mająca zatrudniać się będzie tylko przedmiotami skarbowymi; to zaś nie jest prawo skarbowe«.

JW. Jasieński: »Tym sposobem podana kwestya, czy do Rządu, czy do Komisyi ma być projekt odesłany, stawia Izbę w niemożności odrzucenia go«.

JW. Morozewicz: »Nie potrzeba było tego trzeciego zapytania dawać, bo w dyskusyi nikt się za odrzuceniem projektu nie oświadczył«.

JW. Marszałek: »Kwestya była podana; Izba decydowała, że do Komisyi ma być odesłany, i teraz wznawiać kwestyi o zapytaniu nie można«.

Wniosek zatem pierwszy JW. Deskura odesłany został do Komisyi. — Drugi wniosek JW. Deskura: Wielu Członków Izby Poselskiej na wniosek **JW. Krysińskiego** żądało, aby odczytany był całkiem. **JW. Marszałek** oświadczył, że jedynie dlatego mógłby być cały czytany, że dziś jest sobota. Lecz **JW. Szaniecki** przedstawił, że gdyby szło o odrzucenie go, wypadałoby cały czytać, aby Izba z treści wniosku nie odrzucała, ale gdy ma być przyjęty, czytać go nie należy. **JW. Krysiński** odstąpił od swego wniosku, a **JW. Sekretarz** odczytał treść jego, która tak brzmi:

»Projekt przyjścia skarbowi publicznemu w pomoc i możność ponoszenia dzisiejszych nadzwyczajnych wydatków, a to przez spieszne spłacenie jego własnych należytości podatkowych na dobrach ziemskich zaległych, bez narażenia kontrybuentów ani na wydzierżawienie, ani na wywłaszczenie zalegających w opłacie realności, a które według wykazu przez JW. Ministra skarbu w dniu dzisiejszym mi udzielonego wynoszą:

1) Województwo Krakowskie 1.760.371, 2) Sandomierskie 3.602.823, 3) Kaliskie 2.872.677, 4) Płockie 1.061.278, Mazowieckie 2.811.296«.

Wniosek ten jednomyślnie odesłany został do Komisyi.

Potem odczytany został następujący wniosek JW. Zwierkowskiego, mający na celu zapobieżenie nadużyciom magazynierów, aby do Rządu Narodowego był przesłany:

»Wtenczas, kiedy obywatel niesie ostatnie swe fundusze w ofierze, kiedy wszystko, co ma, oddaje; kiedy nie tylko dochodów, ale i kapitałów znacznych nie szczędzi; kiedy włościanie o mil kilkanaście przewożą zapasy magazynowe, wtenczas dozorcy i magazynierowie nietylko, że w mierze robią nadużycia, ale częstokroć przy niepilności lub mniej ważeni(u) tej posługi biednych kmiotków, utrudniają odbiór zboża i furażu i jedynie zyski mogą upatrywać osobiste. Uchybienia te, które nigdy, a tem bardziej w tych czasach cierpiane być nie powinny, powodują mnie do zrobienia wniosku, aby magazynierowie i ich wszelkiego stopnia pomocnicy uważani być mogli za urzędników wojskowych i w razie dowiedzenia nadużycia

ulegali sądom wojennym. Ten jedyny sposób uważam stosowny do zapobieżenia złemu [Dnia 18 Czerwca 1831 r. podp. W. Zwierkowski D. C. 7. M. S. Warszawa]«.

Po odczytaniu treści tego wniosku na zapytanie **JW. Marszałka** jednomyślność zadecydowała, że ma być odesłany do Rządu.

Następnie **JW. Sekretarz** odczytał w treści wniosek JW. Gliszczyńskiego: o utworzenie 3.000.000 nowych biletów kasowych jednozłotowych np. koloru żółtego — dla ułatwienia obiegu dotychczasowym biletom kasowym, — a których bezpieczeństwo na całym majątku narodowym zapewnionem być ma.

Po odczytaniu treści wiele głosów odezwało się, aby go odesłać do Komisyi, lecz **JW. Świrski** oponował się przeciwko temu, oświadczając, że samo odesłanie do Komisyi będzie szkodliwe dla kredytu publicznego; poczem miał głos **JW. Dembowski** i oświadczył, że przeciwnie odrzucenie tego projektu byłoby szkodliwem. Nie jest to bowiem utworzenie nowej ilości papierów na zasadach nowych, ale skasowanie pewnej ilości dawnych papierów, a utworzenie natomiast drobniejszych, co jest bardzo pożądane, bo brak drobnej monety czuć się bardzo daje.

JW. Zwierkowski: »Widzimy codziennie trudność w wymianie większych papierów i przekonywamy się, że przyczyną tego jest brak drobnej monety, a temu zapobiedz starać się powinniśmy. Bank polski zgłaszał się do Rządu Narodowego, aby ten pozwolił bilety kasowe większe na drobne zamienić. Wybicie 14.000.000 biletów 50-złotowych było w celu ułatwienia operacyi handlowych, gdyż kupcy tego żądali; lecz dziś, gdy niższej klasie ludności, a szczególniej wojsku, jest trudno zmieniać, rozumiem, że Sejm rozebranie tego Komisyi skarbowej poruczyć i Rządowi przedstawić uwagi, lub też samo prawo wydać może. Nie idzie tu o ustanowienie nowych papierów, boby to dla kredytu było szkodliwe, lecz idzie o zamianę grubych na drobne«.

JW. Świrski: »Wnioskowi temu zupełnie przeciwny jestem z następujących powodów: gdyby Naród cały składał się z ludzi rezonujących, przejętych interesem Ojczyzny i sprawą narodową, nie byłoby wstrętu w odbieraniu papierów; wszyscy wiedzieliby, że papiery, które tak dzielną pomoc skarbowi

przynoszą, dyskredytować, jest to gubić sprawę Ojczyzny; ale ci, którzy dyskredytują takowe, muszą nie pojmować świętości sprawy naszej, a mając możność przez nagromadzone kapitały dyskredytowania papierów, korzystają z tej sposobności. Jednak na zbicie ich z tej wiary mamy ten argument, że aczkolwiek sprawa nasza jest świętą, że utrzymać się musi, bo poświęcenie jest bez granic, że Polska musi być niepodległą, lecz wy temu nie wierzycie. Gdyby się nawet tak stało, jak wy mniemacie, gdyby rząd obalony powrócił, to te papiery są ustanowione przez ten rząd przeszły i nie upadną. Gdybyśmy zaś ustanowili nowe papiery, mniej wagi (by) miały, część Narodu posiadająca kapitały dyskredytowałaby je; na nasby to wprawdzie nie wpływało, ale na ludzi źle myślących lub nieoświeconych byłoby skutecznem. Jestem przekonany, że możnaby wyciągnąć pewną część dawnych papierów z kursu na miejsce wypuszczonych nowych, ale samo zmienienie formy dałoby powód do dyskredytu. Kredyt jest tak delikatna rzecz, że nawet kaprysom jego dogadzać należy; nie należy go w niczem obrażać, i nie radziłbym Izbie, aby tego przedmiotu dotykała, i oświadczam, że w żaden sposób nie można nowych tworzyć papierów; należy tylko kredyt istniejący utrzymać. Samo odesłanie wniosku tego na kilka dni do Komisyi będzie dla kredytu szkodliwe«.

JW. Klimontowicz: »Te same uwagi, które kol. Świrski wyraził, były mi powodem do zabrania głosu. Puszczać w obieg papiery nowe, gdy dawne mające kredyt uzasadniony tracą na kredycie, byłoby to do szczętu go zgubić. Widzimy, że papiery w czasie pokoju ułatwiają handel, mają stały kredyt i pewny obieg o tyle, o ile jest gotowizny do ich wymiany. Lecz w teraźniejszym stanie, gdy gotowizna wyczerpana, gdy trudne są komunikacye z zagranicznymi krajami i gdy same papiery kursują, stanowić nowe papiery, byłoby to pozbawić Warszawę i okolice pierwszych potrzeb życia, wystawić klasę ubogą na zupełne zniszczenie. Zamiast puszczania w obieg nowych papierów, lepiej, aby Rząd zajął się biciem bilionu, na czem ma zysk wielki, a gdy jedna forma niedostateczna, niech cztery zrobi, aby dostatek był tej monety do wymiany. Gdyby w ostatnim razie wypadła potrzeba utworzenia nowych papierów, jestem tego zdania, aby 3 miliony papierów 50-złotowych

publicznie spalone zostały, a natomiast drobna moneta w papierach w tejże ilości do wymiany potrzebna w obieg puszczona została i aby prawo zawarowało ich pewność; lecz rozumiem, że i tak wszyscy wierzyć nie będą. Trudność wymiany czuć się daje szczególniej wojsku, któremu 50-złotowymi papierami płacą; temu zapobiedz wypada, a najpewniej przez dostarczenie bilionu to uskutecznić można«.

JW. Wężyk: »Lubo odesłanie do Komisyi nie przesądzałoby samej rzeczy, jednak to miałoby wpływ szkodliwy. Mało monety brzęczącej widzieć się daje, a bilionu codzień po 20.000 złp. wybijają, co wystarczy do wymiany, a stanowienie nowych papierów wpływałoby na kurs dawnych. Nadto prawo wczoraj uchwalone, że Towarzystwo Kredytowe może płacić biletami i przyjmować, zniżyło procent od nich 28% na 4%; więc widzimy, że już kredyt ich podniósł się. Jestem więc przeciwny odesłaniu do Komisyi tego wniosku«.

JW. Szaniecki: »Zdania są podzielone; ważne były czynione uwagi, z których Komisya korzystaćby mogła; zawezwałaby Ministra skarbu, aby jej w tej mierze dał objaśnienia i mogłaby coś skutecznego postanowić; jestem więc za odesłaniem do Komisyi tem bardziej, że to nic nie przesądza«.

JW. Marszałek: »Podaję taką kwestyę: Kto jest tego zdania, aby ten wniosek był odesłany do Komisyi, powstanie, a kto jest zdania, żeby był odrzucony, będzie siedział«.

Mniejszość powstała, a zatem znaczną większością wniosek upadł.

Następnie **JW. Marszałek** zasolwował sesyę do 10 godz. rano do poniedziałku i oświadczył, że zapewne się już odbędzie w zmniejszonym komplecie w Izbach połączonych, bo Senat już się nad projektem w Izbie Poselskiej dziś przyjętym naradza.

Wł. hr. Ostr(owski).

Dodatki.

A) Do posiedzenia Izby Poselskiej z d. 10 Czerwca 1831 r. (do str. 375—379):

Protokół posiedzenia urywa się na wyrazach mowy **J. Ledóchowskiego**: »Bądźmy tarczą dla Narodu przeciw...« (str. 375). Koniec rozpoczętego zdania znajdujemy w allegatach, na kartach brulionowych zapisanych podobnem pismem, jak w protokole; wciągnięty on też został do tekstu głównego na str. 375 po nawiasie.

Po Ledóchowskim przemawiał **Chomentowski**, którego mowy początek zaczerpnąłem również z brulionowych kart i umieściłem w texcie na str. 375—376. Lecz i te brulionowe kartki się urywają (na str. 376) na wyrazach: »Co do wewnętrznego urządzenia składu Rządu, to już wszyscy, nawet i ci, co byli i są przeciwko projektowi, pod tym względem wady mu przyznali...«

Na tę lukę przypada *a)* koniec mowy **Chomentowskiego**, którego jednak na podstawie nieczytelnych ołówkowych zapisek współczesnych niepodobna dziś z całą ścisłością odcyfrować;

b) krótkie przemówienie **Turskiego**, który od udzielonego sobie głosu odstąpił, zaznaczając, iż jest za zmianą Rządu;

c) mowa **Krysińskiego**, którą podajemy według jego własnego rękopisu w allegatach złożonego w brzmieniu następującem:

»Głos drugi Deputowanego Krysińskiego na posiedzeniu dnia 10 czerwca 1831 r.

Nim przystąpię do odpowiedzi na głosy, które się w celu odparcia zdania mojego odezwały, winienem przedewszystkiem teraz, jak i zawsze, oświadczyć, że, zbijając czyje zasady, czyje myśli, wykazując fałszywe stanowisko, z którego się zapatrują ci, co obalenie Rządu proponują, szanuję ich najlepsze chęci, najlepsze zamiary.

To szczere oświadczenie moje tym większej w oczach waszych, Szanowni Panowie, nabrać powinno wagi, kiedy szlachetne uczucia i czysty patryotyzm Szanownego Kolegi Jędrzejowskiego, jako wprowadzającego wniosek, wszystkim Wam (są) dobrze wiadome. Naród cały już jego uczucia ocenić potrafił. Lecz zawsze powtarzam i powtarzać będę, że w sprawach publicznych, zwłaszcza tych, które z żywotnemi pytaniami związek mają, obok czystych zamiarów potrzeba mieć jeszcze czysty, a niemylny

sposób widzenia rzeczy, — i że tam, gdzie skrupulatny rozbiór i ocenienie faktów ma mieć miejsce, tam wyobraźnia jak najspokojniejszą być powinna, tam uniesienia, by też z najpiękniejszych pobudek pochodzące, ustąpić muszą zimnemu i wytrawnemu zgłębieniu wszystkich okoliczności i skutków, jakie każdemu wyższego rodzaju przedsięwzięciu towarzyszyć mogą.

Nie mogę także jednej jeszcze przedwstępnej pominąć uwagi. Słyszeliście tu, Szanowni Panowie, czyniony mi wyrzut, jakobym w głosie moim wczorajszym miał zamiar krotofilnością Izby rozśmieszyć. Ah! Panowie! Położenie, w którem zostajemy, chwile, które nas otaczają, zanadto są poważne — boleść moja, że bez wytrawnego zgłębienia rzeczy tak nierozważny uczyniono wniosek, zanadto była wielką, serce zanadto ściśnione, abym w tak uroczystym przedmiocie chciał Was rozśmieszyć. Zawierzajcie mi, panowie Koledzy, iż kto toczącą się dzisiaj kwestyę w całej obszerności ze wszystkich punktów zgłębił, temu nie z ust uśmiech, ale raczej łzy z oczu wyciskać się muszą. Jeżeli jednak w rozbiorze moim były miejsca, które Izbę tę do śmiechu pobudziły, tedy nie we mnie, ale w naturze zarzutu, który był rozbierany, leży przyczyna śmieszności. Możnaż było zaiste ajenta naszego dyplomatycznego słyszeć rozprawiającego serio o demagogii i jakobinizmie? Możnaż było słyszeć tę naiwność, z jaką nam zbawienne w tej mierze dawał nauki, rady i przestrogi? Możnaż było patrzeć się na jego grubą względem stanu naszego niewiadomość? Możnaż było być świadkiem tego wszystkiego i nie uczuć całej śmieszności tej dyplomatycznej mistyfikacyi?

Przystępuję teraz do odpowiedzi szanownemu koledze Mazurkiewiczowi: oświadczył on tutaj, iż ja, wspominając o zarządzie skarbowym byłego Zastępcy Ministra skarbu i o przedstawionym w Izbach połączonych budżecie, gołosłowne tylko przeciw temu budżetowi zrobiłem zarzuty, a nie wymieniwszy żadnych faktów, zaskarżyłem postępowanie byłego Zastępcy Ministra bez fundamentu. Szanowni Panowie! — Nie mogłem mniemać, że w tym względzie będę się jeszcze raz musiał tłómaczyć, że jeszcze jaka zachodzić może w tej mierze wątpliwość.

Ciężkie są błędy przez byłego Zastępcę Ministra skarbu popełnione. Najpierwszym błędem jego było to, iż nie zgłębił natury i ważności epoki, w której i dla której budżet układał. W stanie spokojnym, w stanie normalnym, gdzie wszystkie źródła, z których skarb czerpa swoje zasiłki, spokojnym rozwijają się sposobem, układanie budżetu nie takim podlega trudnościom i zawikłaniom, jak w chwilach, gdzie wszystko jest w dochodach niepewne, niestałe, jak w chwilach, gdzie Naród toczy jeszcze morderczą walkę i gdzie wypadki wojenne w każdej chwili modyfikować, paraliżować muszą wszelkiego rodzaju dochody. Ta prosta, ta naturalna sama z siebie przedstawiająca się prawda uszła uwagi byłego Zastępcy Ministra skarbu, Hr. Jelskiego. Ułożył on budżet tak, jak w spokojnych czasach, i niektóre tylko poczynił modyfikacye. Zapomniał, że podatki niestałe w czasach wojennych z przyczyny koniecznie osłabionej kontroli i uszczuplonej konsumpcyi ulegnąć muszą znacznemu zmniejszeniu; a jednak nie wahał się sam dochód z konsumpcyi nie tylko na 10,700,000

oznaczyć, ale nadto spodziewaną przewyżkę tej pozycyi na przeszło 2,000,000 złot. pol. oszacował tak, iż dochód z konsumpcyi miał zrobić przeszło 12 milionów. To, co się tu mówi o konsumpcyi, to samo się okaże i w innych pozycyach podatków niestałych. Dochód z dóbr narodowych umieścił tak, jak w spokojnych czasach, nie przewidując żadnego zawodu. Aż do dochodu z lasów ta sama nieprzezorność daje się spostrzegać, gdyż umieścił 1.100.000 dochodu w chwilach, kiedy, śmiało powiedzieć możemy, w lasach narodowch najmniejszego dozoru, najmniejszej teraz niemasz kontroli. Nadto były Zastępca Ministra skarbu, układając budżet, nie przypuścił możności zajęcia części kraju przez nieprzyjaciela — okoliczność, którą w oznaczeniu i ustaleniu środków do wywalczenia niepodległości z oka spuszczać nie wypadało.

Powtóre, umieścił w linii kapitały rządowe do jego dyspozycyi w ilości przeszło 60 milionów, nie mając wprzódy pewnych i niczem niezbitych faktów względem oznaczenia prawdziwej wartości tychże kapitałów i możności ich korzystnego zrealizowania.

Nie wskazał potrzeby robienia rozmaitych rozpisów liwerunkowych, nie wskazał potrzeby przy tak nadzwyczajnych okolicznościach nowych ofiar, nowych podatków, któreby chętnie na ołtarz Ojczyzny zniesione były, a któreby nas ochroniły od tych zabójczych środków, do jakich dziś przez systema rekwizycyjne przyprowadzeni jesteśmy.

Ale gdzie błąd byłego Zastępcy Ministra skarbu, błąd, który został podzielony przez tych, co do narad budżetowych wezwani byli, w całej świetności jaśnieje, to na karcie 16 i 17, gdzie, wyrzekłszy, że kapitały rządowe wystarczą na wszystkie wydatki, tak dalej mówi: »Obradujący nad budżetem jednomyślnie przenieśli użycie własnych środków nad zagraniczną pożyczkę, już to z uwagi na to, że żądanie pożyczki w chwili nagłej potrzeby mogłoby się spotkać z mniej korzystnemi warunkami, których snadniej uniknie się, jeśliby z czasem po ukończeniu własną siłą dzisiejszej sprawy narodu, użycia środka tego ku zasileniu wstrząśniętej wojną industryi krajowej zachodziła potrzeba«. Co tu błędów! Co tu niekonsekwencyi! Jeżeli przez wojnę wstrząśnienie industryi jest łatwe do przewidzenia, więc właśnie nie trzeba było się pozbawiać kapitałów krajowych i takowe na konsumpcyę bezpośrednią przeznaczać, ale je zachować jako zapas, zwłaszcza, przy okolicznościach tak nadzwyczajnych, przy wydatkach, które w całej obszerności przewidzieć się nie dadzą. Nadto, zaciągając pożyczkę zagraniczną i oznaczając czas jej umorzenia, nietylko nas samych ale i przyszłość do dźwigania ciężarów powołujemy, a tem samem ciężar zmniejszamy. Obawiano się uciążliwych warunków! Ale pożyczka na prowadzenie wojny, zwłaszcza tego rodzaju, jak nasza, z tak przemożnym nieprzyjacielem, musi być uciążliwa; to z natury rzeczy wypływa, bo kapitalista, dający swe kapitały, oblicza i ryzyko na pożyczce. Kiedy my w świetnym powstaniu naszym widzimy tylko narodową polityczną wielką sprawę, która, że najświetniejszym uwieńczona zostanie skutkiem, mamy niczem niezachwianą wiarę, — to zimno rachujący kapitalista zagraniczny, pozbawiony tej wiary, nie widzi w naszym powstaniu tylko entrepryzę, której niebezpieczeństwa waży, oblicza i według tych

rachub płacić sobie nakazuje. Z tego to stanowiska winien był zapatrywać się były Zastępca Ministra skarbu na zagraniczną pożyczkę.

Ci, którzy do narad budżetowych należeli, zajęci ważnemi sprawami sejmowemi, nie mieli dosyć czasu zgłębić wszystkie cyfrowe przedmioty, nie mogli całą tę pracę z należytą skrupulatnością odbywać; zaufali widokom Ministra, który w dobrej wierze i przy najlepszych zamiarach, a zarazem przy zupełnej niewiadomości rzeczy, sam siebie złudziwszy, wprowadził najprzód obradujących z nim, a potem Izby Sejmowe w krainę finansowych złudzeń, z których nas nie ustępujący teraz Minister, ale smutne a konieczne skutki, z niebacznego postępowania wynikające, bolesnem uderzeniem wyprowadziły.

Nie będę, Szanowni Panowie, powtarzał tych samych argumentów, które na wczorajszem posiedzeniu przeciw wnioskowi JW. Ledóchowskiego uczyniłem. Dziś szanowny kolega nowych pobudek obalenia istniącego Rządu nie przytoczył; powtórzył w krótkości dawniejsze; a więc to wszystko, com na zbicie czynionych zarzutów powiedział, stoi w całej mocy.

To, co tu JW. Mazurkiewicz przytoczył, iż kiedy zachodziło przezemnie zażalenie na postępowanie naszych ajentów za granicą, właśnie mówi przeciw Rządowi, który nie umiał przyzwoitych robić dyplomatycznych wyborów, — ta uwaga, na pierwszy rzut oka dowcipna, przy bliższem zastanowieniu się i przypomnieniu sobie tego, co zaszło, upada. I tak, między rozmaitymi zapytaniami, byłemu Zastępcy Ministra spraw zagranicznych przezemnie w końcu kwietnia zrobionemi, było i następujące: kto nominuje ajentów dyplomatycznych? Na to pytanie odpowiedział JW. Małachowski, iż ajentów dyplomatycznych on sam mianuje, znosi się jednak w tej mierze z Prezesem Rządu. Z tej odpowiedzi okazuje się, że sam Minister w tej mierze działał, a Rząd przez bardzo sprawiedliwą dla Prezesa uległość, wynikającą z zaufania, jakie w nim talenta dyplomatyczne pierwszej Rządu osoby wzbudzają właśnie w zawodzie dyplomatycznym, największą względem swego Prezesa okazywał delikatność i w niczem działań jego dyplomatycznych nie paraliżował.

Ta ostatnia uwaga może nawiasowo posłużyć za odpowiedź tym, którzyby chcieli widzieć w dzisiejszym składzie Rządu wielką zawadę w nego(cya)cyach naszych. Okazałem wczoraj, czem są owe uwagi tych niezręcznych ajentów, którzy nam o dążeniach demagogicznych i jakobinizmie prawić mają odwagę, i którzy nas niepotrzebnie ostrzegają, iż mowy miane w Sejmie są ostro sądzone. Szanowni Panowie! Niech mi wolno będzie zrobić tutaj jedną uwagę. Chciejcie porównać daty, w których narzekania i cierpkie przestrogi naszych ajentów poprzychodziły — z epoką, w której Izba Poselska troskliwie o to wszystko, co tylko ma związek z wielką sprawą Polski, zainterpelowała po raz pierwszy byłego Ministra spraw zagranicznych — a przekonacie się, że niezahartowana nowa delikatna dyplomatyczna skóreczka ajentów naszych nie mogła prawodawczego wytrzymać zadraśnięcia. Ztąd to te nauki, narzekania, przestrogi i gniewy.

Powiedział tu JW. Szydłowiecki, że, jak niestosowną była wczoraj

dyskusya dyplomatyczna, tak i odpowiedź na nią stosowną być nie może. Tutaj odwołuję się do was, Reprezentanci! Któż do dyskusyi dyplomatycznej był prawdziwym powodem? Czyż główny zarzut przeciw dzisiejszemu Rządowi, z pism dyplomatycznych czerpany, nie wyszedł z ust JW. Jędrzejowskiego? Czyż nierozważne, niedojrzałe uwagi naszych ajentów, którzy nas od jakobinizmu i demagogii wstrzymać usiłują, nie zasługiwały na odparcie, na schłostanie zasłużoną rózgą śmieszności? Nie moja więc była wina, że tutaj o dyplomatyce wszczęła się dyskusya.

Pierwej, nim wniosek o obaleniu Rządu do Izby uczyniono, potrzeba było wszystkie obliczyć skutki, a kiedy nasi nowi dyplomatycy tak mało rezerwy w oskarżaniu Narodu okazali, powinnością było moją, jako Reprezentanta, potwarz zniweczyć i całą nicość zarzutów okazać.

Powiedział tu jeden z szanownych moich kolegów popierających obalenie Rządu, iż uwaga moja względem braku takiego między nami męża, któryby energią i innemi dzielnemi przymiotami swemi mógł tym niedogodnościom zapobiedz, które teraźniejszy skład Rządu przedstawia, iż mówię, ta uwaga moja zbić się daje tem, iż widzimy monarchów nie posiadających w mowie będących przymiotów, a jednak machina polityczna idzie dokładnie, sprawy publiczne rozwijają się i postępują tak, jak tego interes kraju wymaga. Już na dniu wczorajszym, przewidując ten zarzut, odpowiedziałem; dodać tu tylko muszę, iż są przykłady, że monarcha do najniższego stopnia na siłach umysłowych upaść może, a jednak postęp spraw publicznych by też najważniejszych nic na tem nie cierpi. Niedawno świeży Europa w tej mierze widziała przykład. Lecz przypomnijmy sobie, w jakimże to kraju ten uderzający polityczny okazywał się fenomen? Oto w Anglii — gdzie wszystkie instytucye przez długie ich że tak powiem, publiczne życie, są do wysokiego rozwinięte stopnia, gdzie system municypalny i jego błogosławione skutki są tak dzielnie i pojmowane i rozwijane, gdzie naród długiem używaniem swobód, a mianowicie używaniem najpierwszej wolnego narodu rękojmi, to jest wolności druku, ma już u siebie utworzoną prawdziwą opinię publiczną, która tam tak silny wpływ na wszystkie publiczne wywiera sprawy. Przy takim stanie rzeczy słaby nawet na umyśle monarcha nie potrafi nadwerężyć tak mocno uorganizowaną machinę; postępuje ona i postępować powinna, bo tam warunki jej życia są szeroko i gruntownie założone.

Wreszcie, powtarzam jeszcze raz, iż wszystko, co tu było powiedzianem o monarchiach, stosuje się do stanu i czasu, że tak powiem, normalnego, ustalonego, trwałego. Możemyż położenie nasze dzisiejsze, kiedy się jeszcze mordercza toczy walka, uważać za położenie ustalone? Nie jestże to stan tymczasowy? Wypadaż przez obalenie dzisiejszego Rządu wzniecić zamieszanie, rozdwojenie, obawę, niepewność, zasiać niezgodę?

Dzisiejszy skład Rządu, mówią nasi przeciwnicy, jest na przeszkodzie najważniejszym zewnętrzym działaniom! Ah! Szanowni Panowie! Jeżeli tym, którycheście sami dobrowolnym wyborem do piastowania najważniejszej powołali władzy, wszystko zaprzeczać zechcecie, to jednak nie może(cie) im zaprzeczyć prawdziwie polskich miłością ojczyzny gorejących serc. Wierzajcie mi, Szanowni Panowie, jeżeli istotne zewnętrzne żądania,

z ustaleniem przyszłego bytu naszego związek mające, nakazują, by dzisiejszy skład Rządu się rozwiązał, nie potrzebowali autorowie wniosku o reformę przychodzić do Izb z aktem oskarżenia, nie potrzebowali wystawiać wszystkich jego ułomności, wad i uchybień; dosyć im było nie z plotkami, ale z faktami dyplomatycznemi stanąć w Rządzie, przedstawić i udowodnić mu takowe, a śmiem twierdzić, iż członki jego z największą radością, z największym uniesieniem przyszliby do tej Izby złożyć w ręce wasze, Reprezentanci, tę władzę, którą już dla szczęścia Narodu dłużej piastowaćby nie mogli«.

d) początek przemówienia **Posturzyńskiego**, który z ołówkowych nieczytelnych zapisek można jako tako odcyfrować dzięki jedynie współczesnym poprawkom atramentem czynionym i który brzmi, jak następuje:

JW. Posturzyński: »Do żadnego stronnictwa i koteryi nie należę. Wyznam nawet, iż gdym się dowiedział o powziętej myśli względem zmiany Rządu, nie miałem wtenczas zdania swojego. Lecz... dopiero po ścisłem rozważeniu oświadczam się na zmianę i niektóre uwagi poważam się wynurzyć Izbie. Zachodzi obawa, iż nas posądzić mogą o niestałość, iż często dopuszczamy się zmiany. Trudno nie przyznać, iż każda zmiana ma pozór niestałości, lecz ta niestałość jest pozorem do nas się zastosować nie dającym. Wszystkie zagraniczne mocarstwa znają kolej naszych wypadków od samej rewolucyi. One wiedzą, że w tej samej chwili, kiedy dawny Rząd był obalony, tymczasowo tylko Naród się powierzył jednemu... władzę Dyktatora Sejm potwierdził... te właśnie czyny dowodzić będą zagranicą, że nie mamy skłonności do bezrządu. Kiedy śród umysłów (w)zburzonych, śród takiego (w)zburzenia narodu — naród chętnie jednemu władzę oddał, aby porządek oddać (chyba: utrzymać!), Naród, Sejm dyktatury nie skasował, nie może być posądzony o niestałość. Sam Dyktator, nie pojąwszy celów swego przeznaczenia, złożył ją, a Sejm przystąpił do ustanowienia Rządu... Trudno zaprzeczyć, iż cel tej rewolucyi rozmaicie był pojmowany; jedni byli, co w ten sposób ją rozumieli, iż chcieli negocyowania z Mikołajem, drudzy w ten sposób, iż chcieli wywalczenia bezwarunkowej niepodległości. Obawiano się, aby jedna osoba nie poszła tym samym torem, co Dyktator...« i t. d. tak jak na str. 376 podług brulionowych kart w allegatach.

B) Do posiedzenia Izby Poselskiej z d. 11 Czerwca 1831 (do str. 406–407). W przerwę na str. 406—407 przypada: *a)* koniec przemówienia **Ledóchowskiego**, *b)* mowa trzecia **Krysińskiego** i *c)* początek mowy **Pstrokońskiego;** nie mieliśmy jednak żadnych danych w allegatach, ażeby luki te, jak powyżej dla str. 375—379 uzupełnić; obliczenie to oparte jest na wykazie i porządku mowców w Gazecie Warszawskiej z 12 Czerwca, która w szeregu posłów przeciw zmianie Rządu mówiących umieszcza Krysińskiego i Pstrokońskiego przed Deskurem, więc właśnie w przerwie istniejącej w protokole Izby, a Gustaw Małachowski na poprzednie wywody Krysińskiego odpowiada.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr 114939/IV Czytelnia Książek

Indeks osobowy.

Abakumow, senator, jeneralny intendent armii rosyjskiej 31, 32, 35, 37, 38, 44.
Aleksander I 309, 549, 619, 620.
Amerigo Wespucyusz 212.
Augustowski Jan, poseł pow. dąbrowskiego 1, 27, 53, 55, 71, 75, 80, 118, 131, 150, 154, 175, 191, 206, 237, 254, 332, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618, 650.

Baczyński Cypryan, poseł pow. sandomierskiego 1, 26, 52, 54, 71, 74, 118, 154, 167, 175, 190, 205, 237.
Bartochowski Kazimierz, poseł pow. ostrzeszowskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 436, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Barzykowski Stanisław, poseł pow. ostrołęckiego, Członek Rządu Narodowego 247, 274, 368, 388.
Biedrzycki Ksawery, dep. okr. piotrkowskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513 515, 547, 575, 582, 616, 617, 650.
Bieliński hr. Jan Władysław, s. kasztelan 27, 52, 53, 73.
Bielski Franciszek D., obyw. Woj. Kaliskiego 622, 624.
Bielski Ignacy, poseł pow. krasnostawskiego 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Bieniecki Ludwik, poseł pow. węgrowskiego 75, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 617.
Bieńkowski Antoni, s. kasztelan 25, 45—48, 50—51, 53, 73.
Biernacki Ałojzy, Minister przychodów i skarbu 3—6, 8, 11, 22, 23, 55—56, 57, 60, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 120, 124, 125, 129, 130, 133, 134, 135—137, 138, 139—140, 158, 160, 177, 179, 184, 185—186, 187, 188, 189, 192, 193, 194, 198, 211, 215, 239, 244, 247, 271, 272, 283, 290, 291, 295, 300, 304, 307, 318, 319, 339, 340, 341, 345, 348, 350, 353, 357, 365, 373, 378, 381, 387, 395, 408, 419, 429, 442, 444, 614.
Biernacki, ksiądz proboszcz w Wiszniewie 36.
Bniński hr. Aleksander, s. kasztelan, Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Intendent jeneralny 73, 133, 153, 247, 251, 252, 301, 318, 385, 477, 531, 536.
Bohdanowicz Jan, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Bolivar 359, 427.
Branicki Fr. Ksawery, Hetman W. Koronny 347.
Brinken Józef, dep. cyrk. V m. Warszawy 1, 27, 53, 54, 75, 118, 175, 190, 205, 237, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618, 650.
Brodowski, Ref. Stanu, Dyrektor jlny K. Rz. 45, 619.
Brodzki Aleksander, Radca Stanu, Dyr, Jlny w Kom. Rz. Przych. i Skarbu 450—453, 454—455, 456, 459, 461—462, 463, 464, 465.
Bronikowski Adam, s. kasztelan 27, 53, 73.
Budzyński, burmistrz Siennicy 32, 33, 36, 37, 44.
Bukowski Jan, poseł powiatu olkuskiego 1, 26, 52, 54, 71, 75, 117, 153, 174, 190, 206, 237, 265, 332, 379, 435, 436, 469.
Burboni 366.
Buttenief, ambasador rosyjski w Konstantynopolu 208.

Bykowski Antoni, poseł pow. łomżyńskiego 1, 27, 53, 55, 75, 82, 118, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470. 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618, 650.

Charzewski Jan, deput. z cyrk. II-go m. Warszawy 1, 27, 53, 54, 75, 118, 175, 190, 205, 237, 265, 332, 434, 435, 437, 514, 515, 575, 583, 616, 618.
Chełmicki Wincenty, pow. przasnyckiego 75, 175, 206, 237, 434, 435, 437, 470, 513, 515, 522, 533, 534, 539, 543, 547, 567—568, 570, 575, 582, 584, 606—607, 616, 618, 633, 634, 650.
Chęciński Jan, patron przy trybunale cyw. I instancyi Woj. Mazowieckiego 31, 42, 45.
Chłopicki Józef, jenerał, b. dyktator i Wódz Naczelny 57, 59, 195, 196, 267, 293, 302, 303, 328, 346, 347, 353, 361, 362, 364, 376, 411, 427, 428. 474, 475, 502, 542, 543, 665.
Chobrzyński Wojciech, deput. okr. ostrołęckiego 1, 26, 52, 54, 69, 75, 90, 102, 107, 118, 141, 142, 144, 205, 237, 265, 332, 380, 408—412, 435, 437, 458—459, 467, 470, 513, 515, 541, 547, 558, 565, 571, 575, 582, 609—610, 616, 618, 628, 636, 650.
Chodecki Wojciech, deput. okr, łęczyckiego 1, 20—21. 27, 53, 54, 58—59, 64, 75, 175, 206. 237, 650.
Chodkiewicz Karol 392.
Chomentowski Franciszek, deput. m. Sandomierza 1, 18—19, 26, 50, 52, 54, 66—67, 69, 71, 75, 80, 85, 86, 90, 92, 100, 101, 106, 109, 110, 118, 132—133, 147, 154, 159, 167, 172, 175, 177, 178, 190, 198, 205, 236, 265, 337, 375—379, 435, 437, 660.
Chrzanowski Wojciech, generał 163.
Cichocki Rafał, obywatel ziemski oskarżony o zdradę Stanu 27—45, 47, 49, 50, 51, 283, 374, 385, 399, 413.
Cissowski Maryan, poseł pow. lipnowskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 175, 180—181, 183, 190, 205, 236, 265, 332, 336, 380, 435, 437, 460—461, 462, 467, 470, 513, 515, 531—532, 547, 575, 582, 607—608, 609, 613, 616, 650.
Ciszyn, pułkownik, generalny intendent lazaretów rosyjskich 32, 35.
Cyrynn Jan, Członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Czacki Michał, Regimentarz siły zbrojnej Woj. Wołyń. 622, 624.
Czacki Tadeusz 621.
Czarnecki Władysław, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyń. 622, 624.
Czarnocki Xawery, deput. okr. Stanisławowskiego, sekretarz Izby Poselskiej, dyrektor Jlny poczti policyi 1, 2—3, 27, 53, 54, 74, 75, 102, 105, 113, 118, 153, 154, 156, 175, 191, 196, 198, 205, 226, 236, 237, 247, 265, 331, 332, 333, 379, 380, 435, 436, 437, 448, 449—450, 470, 513, 514, 515, 516, 547, 571, 574, 575, 583, 609, 616, 618, 642, 650.
Czartoryski ks. Adam, s. wojewoda, Prezes Rządu Narodowego 45. 99, 219, 247, 272, 274, 287, 295, 306, 320, 342, 352, 388, 420, 439, 619, 623, 663.

Daczewski Grzegorz, ekonom R. Cichockiego 35.
Dąbrowski Franciszek, poseł pow. łęczyckiego 514, 515, 547, 575, 583, 618, 650.
Dąbrowski Henryk, jenerał, Wódz Legionów 22.
Dąbrowski Kazimierz, pisarz przy audytorze dywizyjnym 42, 45.
De Lolme, publicysta 388.
Dembowski Ignacy, dep. z miasta Płocka 26, 52, 54, 66, 69, 92, 103, 118, 134—135, 136, 154, 171—172, 175, 190, 191, 195, 201, 205, 237, 265, 328, 332, 335, 369—372, 380, 435, 437, 463, 470, 485, 513, 515, 547, 563—564, 575, 582, 616, 618, 630—631, 633, 634, 635, 637, 644, 647, 649, 654, 655, 657.
Dembowski Leon, s. kasztelan, nowomianowany Minister przychodów i skarbu 257, 258, 260, 352, 472—473, 474, 475, 481, 484, 485, 486, 487, 488, 492, 493—495, 496, 497, 502, 505—506, 507, 508, 509—510, 519—520, 521, 523—525, 527, 529, 571—572, 578, 583—584, 585, 588, 589, 591, 595, 596, 607, 608—609, 611, 614, 615—616, 631, 632, 656.
Deskur Andrzej, poseł pow. kozienickiego 26, 52, 54, 71, 75, 118, 151, 152, 154, 160, 175, 177—178, 190, 205, 211, 236, 246, 265, 331

379, 407—408, 435, 436, 469, 513, 515, 525—526, 527, 534—535, 536, 537, 546, 574, 582, 616, 617, 652—654, 655, 656, 665.
Dłużewski, radca wojewódzki 32.
Dwernicki Józef, jenerał 163, 166, 211, 390, 622, 624.
Dybicz, głównodowodzący armią rosyjską 37, 130, 280, 402.
Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski, senator 27, 53, 73, 81, 155, 157.

Emiliankow, jenerał rosyjski 32, 33, 34, 44.

Floryanowicz Jan, poseł pow. maryampolskiego 1, 27, 53, 55, 75, 118, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 483, 617, 618, 646, 650.
Franklin 359.
Fritsch Adam, deput. z m. Lublina 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 190, 205, 236, 265, 332. 379, 435, 437, 470, 513, 515, 447, 575, 582, 616, 617.
Fryderyk Wielki 309.

Gajewski Stanisław' pisarz dworski z Mistowa 34, 39.
Gawroński Wincenty, poseł pow. kalwaryjskiego 1, 27, 53, 55,75, 118. 125—126, 147, 148, 149, 150, 151, 154, 162, 165, 167, 172—173, 174, 175, 182, 191, 192, 193. 199, 206, 228, 237, 256, 266, 332, 352—355, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 525, 546, 547, 570, 575, 581, 583, 587—588, 590, 591, 597, 606, 617, 618, 638, 645, 648.
Glass, Referendarz Stanu 28—45.
Gliszczyński Antoni s. kasztelan, obrany Wojewodą, Min. spraw wewnętrznych i policyi 19, 24—25, 27, 53, 73, 102, 120, 122—123, 129, 134, 138, 140, 141—142, 143—144, 146, 148. 150. 151, 158, 159—161, 162, 164—165, 166, 167, 170—171, 173—174, 179, 189, 195—196, 200, 201, 257, 258, 260, 334, 335, 491—492, 502, 516—518, 519, 527—528, 529, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 543, 618, 621—624, 625, 636.
Gliszczyński Jan Nepomucen, poseł pow. konińskiego 1, 26, 52, 54, 65, 67, 71, 75, 107, 118, 154, 175, 180, 190, 194, 205, 237, 256, 257, 331, 345—347, 379, 435, 437, 469, 514, 546, 547, 575, 582, 616, 617, 642, 657.
Goginow, sztabs-kapitan rosyjski 38, 39.
Grabowski, radca wojewódzki 32.
Gratkowski Jan, deput. okr. konieckiego 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 436, 469, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Grąbczewski Paweł, poseł pow. pułtuskiego 118, 154.
Grey, lord, min. spraw zagr. angielski 326.
Grodecki Cyrylli, b. sędzia Trybunału Wołyńskiego, czł. tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Gumowski Feliks, dep. okr. łukowskiego 1, 27, 53, 55, 75, 118, 154, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 419—420, 435, 437, 514, 515, 547, 575, 583, 614, 617, 618.
Gustaw Waza 426.

Hannibal 288.
Homer 406.
Horodyski Andrzej, Prezes Izby obrachunkowej, Zastępca Ministra spraw zagr. 99.

Jabłoński Franciszek, dep. okręgu olkuskiego 74, 85, 86, 87, 108, 113, 118, 138, 142, 148, 150, 152, 154, 166, 168, 175, 181, 185, 190, 191—192, 193, 205, 236, 244, 265, 331, 335, 379, 435, 436, 458, 469, 484—485, 500—501; 502, 510, 513, 515, 529, 542, 546, 560, 562, 565, 570, 575, 582, 616, 617.
Jaczewski, radca wojewódzki 32.
Jaksiewicz Antoni, dep. okr. kaliskiego 1, 26, 52. 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190. 205, 236, 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Jasieński Teodor, poseł pow. włodawskiego 618, 638, 655.
Jelski hr. Ludwik, b. zastępca ministra skarbu 124, 126, 130, 131, 183, 319, 320, 339, 340, 341, 352, 357, 365, 423, 661, 662, 663.
Jezierski Konstanty, poseł pow. błońskiego 1, 26, 53, 54, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 650.
Joselewicz Berek 6.
Józef II 309.

Kaliński, audytor generalny wojska polskiego 29, 31, 42, 45.
Karol X. król francuski 327, 351.
Kisiel Maurycy, czł. tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Kisielnicki Franciszek, poseł pow. biebrzańskiego 27, 75, 118, 154, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618, 650.
Klimontowicz Jakób, deput. okr. augustowskiego 1, 20, 27, 53, 55, 58, 60, 67, 71, 75, 102, 110, 118, 126—127, 141, 142, 145, 148, 149, 154, 159, 175, 176—177, 178, 185, 186, 187, 190, 191, 196—197, 206, 212, 214, 228, 230, 237, 255, 266, 305, 332, 355—359, 380, 391, 434, 435, 437, 458, 462, 468, 470, 482—483, 484, 485, 488, 490, 496, 500, 514, 515, 522—523, 524, 528, 536—538, 547, 575, 578—579, 580—581, 582, 583, 586, 590, 597, 609, 616, 617, 618, 645, 650, 658—659.
Kochanowski Michał s. kasztelan, obrany wojewodą 27, 73, 261, 418.
Kolumb Krzysztof 212.
Konstanty Pawłowicz W. Ks. 283, 308, 391.
Kopyciński, obyw. ziemski z Krzywicy 32.
Korsak 124.
Kościuszko Tadeusz 214, 402, 427.
Kowalczyk Franciszek, włościanin 36.
Kowalczyk Jan, włościanin 36.
Kozłowski Kajetan, dep. okr. płockiego 1, 75, 206, 232, 434, 435, 437, 468, 470, 513, 514, 515, 547, 575, 582, 616, 618, 650.
Koźmian Kajetan, s. kasztelan 27, 53, 73.
Krasicki, biskup 310.
Krasiński hr. Izydor, jenerał, b. minister wojny 72, 155, 232.
Krasiński hr. Józef, s. kasztelan 27, 53, 73, 155, 207, 232.
Kretkowski Józef, poseł pow. kowalskiego 26, 53, 54, 75, 118, 154, 175, 190, 206, 236, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618.
Kreutz, jenerał rosyjski 166, 167.
Krukowiecki hr. Jan, jenerał, gubernator m. stoł. Warszawy 308, 390.
Krysiński Dominik, deput. IV cyrk. m. Warszawy 1, 24, 25, 27, 53, 54, 75, 85, 90—91, 92—93, 94, 95—97, 98, 99, 100, 105—106, 107, 108, 112, 118, 128—131, 135, 138, 139, 140, 142—143, 145, 146, 147, 148, 154, 175, 182, 183—184, 186—187, 188, 190, 194, 199—200, 202, 203, 205, 211, 212, 213, 214, 216, 225—226, 229, 237, 240, 254, 264, 265, 288, 315—331, 332, 338, 339, 340, 254, 264, 265, 288, 315—331, 332, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 355, 359, 368, 370, 372, 374, 380, 381, 386, 389, 390, 407, 420—421, 422, 435, 437, 444, 446, 460, 473, 474, 485—486, 488, 490, 491, 492, 493, 507, 514, 515, 532—533, 546, 547, 575, 579—580, 583, 585, 586—587, 588—589, 590, 591, 594, 595, 596, 608, 614—615, 616, 618, 656, 660—665.
Krzyżanowski, pułkownik, jeniec rosyjski 210.
Kuryss, jenerał, audytor rosyjski, 32, 34, 35, 36, 39, 40.

Ledóchowski hr. Jan, poseł pow. jędrzejowskiego 1, 17, 21, 26, 49, 50, 52, 54, 71, 74, 75, 76, 81, 82, 104, 105, 107, 117, 121, 125, 128, 131—132, 152, 153, 155, 156—158, 169, 174, 190, 194—195, 201—202, 206, 209, 214—218, 219—220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228—229, 230, 231, 232, 236, 237, 239, 241, 244, 245, 246, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 269—275, 281, 284, 290, 292, 294, 295, 305, 306, 315, 318, 320, 321, 322, 323, 324, 326, 331, 336, 337, 339, 340, 342, 344, 352, 353, 354, 359, 361, 362, 363, 366, 372—375, 377, 379, 382, 386, 395, 396, 397, 403, 404—406, 419, 433, 434, 435, 436, 437, 660, 663, 664, 665.
Ledóchowski hr. Józef, poseł pow. staszowskiego 1, 118, 403.
Lelewel Joachim, poseł pow. żelechowskiego, czł. Rządu Nar. 123, 217, 218, 274, 284, 295, 296, 298, 299, 309, 324, 327, 428, 345, 351, 354, 366, 368, 370, 388, 395, 398, 420, 623.
Leski, Referendarz Stanu 477—479, 496.
Lewandowski, jenerał rosyjski 35, 39.
Lewiński Franciszek Xawery, s. kasztelan 27, 49, 50, 51, 53, 73, 208, 508, 510.

Lewiński, dyrektor jeneralny w Komisyi rządow. spraw wewnętrznych 120.
Libert Józef, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622.
Libiszewski Antoni, poseł pow. opatowskiego 1, 26, 52, 54, 71, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 379, 435, 436, 514, 546, 574, 617.
Louis, baron, minister skarbu francuski 586, 588.
Lubecki Ks. Xawery, b. minister skarbu 186, 187, 308, 319, 339, 340, 342, 351, 352, 361, 365, 556, 559, 562.
Ludwik Filip, król francuski 311, 312, 327.
Lutostański Ludwik, dep. cyrk. VIII m. Warszawy 1, 27, 75, 118, 154, 175, 191, 205, 237, 265, 332, 380, 437, 470, 514, 547, 575, 616, 618, 650.

Łempicki Ludwik, deput. okr. opatowskiego 1, 12—13, 26, 52, 54, 57, 71, 75, 100, 108, 118, 154, 155, 175, 190, 205, 231, 232, 237, 265, 312, 331, 379, 424—425, 435, 436, 469, 513, 515, 547, 575, 582, 617, 645.
Łubieński hr. Piotr, nowowybrany s. kasztelan 155, 232, 526, 527.
Łukasiński Waleryan, major, jeniec rosyjski 210.
Łuszczewski Adam, poseł pow. sochaczewskiego 1, 23, 26, 53, 54, 75, 113, 118, 142, 154, 175, 190, 206, 237, 265, 332, 380, 386—387, 435, 437, 445, 470, 483, 514, 515, 547, 575, 618.

Majewski, kapitan, jeniec rosyjski 210.
Malicki, rządca 38, 39.
Małachowski hr. Gustaw, poseł pow. szydłowieckiego, b. zastępca ministra spr. zagranicznych 1, 20, 26, 52, 54, 71, 74, 82, 88, 91, 92, 93, 94, 96, 97—99, 118, 127—128, 148, 152, 154, 162, 165, 175, 181—182, 183, 184, 190, 205, 213, 216, 226, 237, 260, 265, 286, 322, 332, 345, 350, 360, 366, 379, 387—393, 399, 407, 413, 417, 418, 419, 420, 435, 436, 443—444, 446—447, 457—458, 460, 464—465, 469, 663, 665.
Małachowski hr. Józef, poseł pow. radzyńskiego 27, 53, 55, 75, 118, 154, 175, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 547, 575, 618.
Małachowski hr. Ludwik, nowoobrany s. kasztelan 155, 232.
Małachowski hr. Stanisław, s. kasztelan 27, 53, 72, 73, 203.
Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski, senator 27, 53, 73.
Markowski Feliks, poseł pow. siedleckiego 1, 27, 53, 55, 75, 118, 154, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618.
Mazurkiewicz Andrzej, deput. okr. zamojskiego 1, 23, 26, 52, 54, 62—63, 72, 75, 93—94, 97, 100, 118, 154, 157, 175, 190, 197, 198, 205, 231, 236, 265, 332, 333, 336—345, 352, 379, 435, 437, 470, 513, 514, 515, 547, 582, 616, 617, 647, 648, 649, 650, 661, 663.
Mejer, obywatel z Stanisławowa 38, 39.
Metternich, ks. kanclerz austryacki 327.
Męciński hr. Wojciech, s. kasztelan 24, 53, 73.
Miączyński Ignacy, senator wojewoda, prezydujący w Senacie i w komisyi organicznej 27—28, 45, 52, 53, 54, 72, 73, 81, 154, 206, 207, 208, 209, 232, 233, 235, 438, 439, 448, 495, 497—498, 506, 507, 513, 545, 618, 622.
Miączyński Stanisław, deput. okr. konińskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 205, 237, 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513, 515, 547, 575, 616, 617, 650, 661, 663.
Mickiewicz Adam 620.
Migdalski, mechanik z Wiednia 211, 212, 213.
Mikołaj I 59, 61, 206, 207, 208, 209, 266, 280, 292, 306, 311, 312, 345, 354, 361, 373, 406, 413, 431, 549, 564, 665.
Mikułowski Wincenty, czł. tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624, 665.
Minasowicz, Referendarz Stanu 549—553, 554, 555, 556, 557—559, 561—562, 567, 568, 569, 571, 605.
Modliński Józef, poseł pow. radzyńskiego 1, 26, 53, 54, 75.
Montbel, minister francuski 327.
Montesquieu 20.
Morawski Franciszek, jenerał, minister wojny 6—8, 12, 14, 17, 18,

19, 20, 21—22, 212, 213, 214, 239, 246, 247—249, 250, 252, 253, 254, 255, 358, 364, 413.
Morawski Teofil, poseł pow. kaliskiego, członek Rządu Narodowego 274, 368, 381, 388, 419.
Moritz, giser 214.
Morozewicz Kalikst, poseł pow. lubelskiego 1, 14—15, 16, 17, 23, 25, 26, 52, 54, 57, 68, 69, 75, 84, 85, 94—95, 96, 101, 118, 133—134, 138, 144—145, 152, 154, 158, 159, 162, 166, 167—168, 170, 175, 179, 181, 183, 186, 190, 191, 194, 205, 221—222, 237, 259, 265, 280—281, 332, 378, 379, 383—386, 399, 435, 437, 454, 467, 470, 490—491, 498—499, 508, 513, 515, 519, 531, 534, 535—536, 547, 570, 575, 581—582, 590—591, 596, 597, 604—605, 616, 617, 627—629, 630—632, 633, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645—646, 647, 648, 654, 655.
Morzkowski Ignacy, poseł pow. radomskiego 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 437, 513, 515, 547, 617.
Moszyński Władysław, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Mozalski Jan, deput. okr. kieleckiego 75.
Murawski Andrzej, furman 38, 39.

Nakwaski Franciszek, s. kasztelan 73, 234—235.
Napoleon 309, 326, 351, 363, 364, 400, 426, 483, 589.
Niemcewicz Julian Ursyn, sekretarz Senatu, nowoobrany kasztelan 73, 155, 207, 209, 210, 232, 233—234, 235—236, 448, 474, 476—477, 545, 618.
Niemojowski Bonawentura, poseł powiatu wartskiego, b. minister spraw wewnętrznych 80, 104, 236, 237, 240—241, 244—245, 246, 257—258, 260—261, 262, 264, 265, 322, 331, 335—336, 360, 361—367, 368, 373, 374, 379, 381—382, 386, 391, 393, 394, 405, 406, 421, 423, 424, 431, 434, 435, 436, 442—443, 444, 445—446, 447, 464, 469, 486—487, 490, 491, 492, 493, 496, 497, 501, 503—504, 508, 509, 510, 513, 514, 515, 516, 533, 536, 537, 538, 539, 540—541, 543—544, 546, 547, 556—557, 660, 563, 564, 566,567, 569—570, 571, 575, 582, 583, 584, 585, 592, 593, 611—612, 613, 614, 616, 617, 635—636, 646.
Niemojowski Wincenty, członek Rządu Narodowego 274, 388.
Niesiołowski hr. Xawery, poseł pow. kazimierskiego 1, 26, 52, 54, 65, 71, 72, 75, 118, 154, 155, 156, 175, 190, 205, 232, 236, 265, 332, 379, 434, 435, 514, 575.

Obniski Franciszek, deput. okr. siedleckiego 1, 27, 52, 53, 55, 73, 75, 118, 154, 175, 190, 191, 206, 232, 237, 266, 332, 380, 434, 435, 437, 468, 470, 514, 515, 547, 575, 582, 583, 616, 617, 618.
Olizar hr. Narcyz, poseł Woj. Wołyńskiego 389, 418, 618, 619, 620, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 636, 637, 650—652.
Okęcki Jakób, poseł pow. rawskiego 1, 26, 53, 54, 75, 118, 154, 175, 205, 236.
Ostrowski hr. Antoni, s. kasztelan, obrany wojewodą, dowódca gwardyi Narodowej 27, 53, 73.
Ostrowski Hilary, Referendarz Stanu, dyrektor jeneralny kontroli 247, 250—252, 474, 475.
Ostrowski hr. Władysław, poseł pow. piotrkowskiego, Marszałek Izby Poselskiej 1, 26, 52, 54, 72, 74, 75, 85, 117, 118, 144, 153, 154, 155, 157, 163, 166, 167, 174, 175, 190, 205, 206, 209, 210, 220, 221, 222, 223, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 236, 238, 240, 256, 257, 258, 261, 262, 263, 265, 273, 331, 333, 352, 359, 360, 361, 362, 363, 379, 394, 404, 435, 436, 437, 438, 439, 442, 445, 448, 458, 465, 467, 470, 471, 472, 482, 513, 515, 527, 532, 536, 538, 545, 546, 547, 574, 575, 582, 616, 617, 624, 625, 642, 643, 645, 647, 649, 659.
Ostrowski Wojciech, nowoobrany s. kasztelan 155, 232.

Pac hr. Ludwik, s. kasztelan, obrany wojewodą, jenerał dowódca korpusu 73.
Palmerston, lord 326.
Pawłowski, woźny 32, 33, 34.
Périer, minister francuski 326.
Peyronnet, minister francuski 327.
Piątkowski Józef, pporucznik

4 p. piechoty, komendant warty 42, 45.
Piotrowski Jakób, deput. cyrk. III m. Warszawy 75, 175, 206, 237.
Piotrowski Michał, dep. cyrk. VI-go m. Warszawy 1, 27, 53, 54, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 237, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618, 650.
Plichta Andrzej, Radca Stanu, sekretarz jeneralny Rządu 45, 247, 272, 306, 439, 575, 599, 600—604, 608, 613, 623.
Plichta Antoni, poseł pow. brzezińskiego 1, 26, 52, 53, 54, 71, 73, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 380, 435, 437, 468, 470, 514.
Pociey hr. Teodor, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Pogonowski, obywatel Woj. kaliskiego 622, 624.
Poletyłło hr. Alojzy, poseł pow. chełmskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190. 205, 236, 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617, 650.
Poletyłło hr. Jan, s. kasztelan 27, 53, 73.
Postruski Antoni, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Posturzyński Jan, dep. okr. radomskiego 237, 265, 332, 379, 397, 398, 435, 436, 445, 455—456, 457, 460, 462—463, 464, 465, 466, 469, 489, 495, 496, 500, 513, 515, 528, 529—530, 531, 540, 541. 542, 543, 546, 547, 566, 567, 568, 575, 582, 591—592, 594, 612—613, 616, 617, 632—633, 635, 649, 650, 654, 665.
Potocki hr. Michał, s. kasztelan, 27, 52, 53, 73, 207, 232.
Potulicki hr. Kasper 155, 232.
Prażmowski Adam, biskup płocki, senator 27, 28, 53, 73, 207—208.
Pstrokoński Rafał, poseł pow. szadkowskiego 1, 26, 52, 54, 71, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 407, 435, 436, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617, 665.
Pusztynika Jan, deput. miasta Radomia 237, 265, 331, 379, 435, 436, 469, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 650.

Radoński Marcin, poseł pow. pyzdrskiego 1, 26, 52, 54, 71, 75, 118, 152, 154, 175, 190, 192, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 436, 469, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Radziwiłł ks. Michał, s. wojewoda, b. Wódz Naczelny 27, 53, 73.
Rembieliński Wiktor, s. kasztelan, Minister sprawiedliwości 278, 301, 321, 354, 429.
Rembowski Antoni, deput. cyrk. II-go m. Kalisza 1, 17—18, 26, 52, 54, 57, 72, 75, 95, 118, 123, 135, 140, 151, 154, 158, 166—167, 175, 190, 205, 215, 218—219, 222, 232—233, 234, 236, 239, 253, 265, 289—292, 307, 332, 368, 379, 386, 423—424, 435, 437, 470, 486, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617, 642, 646.
Romanowowie 267.
Rosen, jenerał rosyjski 163, 350.
Rostworowski Jan Nep. poseł powiatu czerskiego 1, 26, 27, 53, 54, 75, 118, 145, 154, 175, 176, 190, 205, 232, 236, 265, 332, 367—369, 380, 381, 400, 401, 402, 403, 423, 424, 430—431, 435, 437, 453, 460, 470, 513, 515, 543, 544, 547, 571, 575, 582, 594, 596—597, 599, 600, 605, 616, 618, 641.
Rozenwerth Józef, poseł powiatu tarnogrodzkiego 26, 52, 54, 72, 75, 80, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 379, 435, 437, 513, 575, 582, 616, 617.
Rożniecki, jenerał, szef żandarmeryi za czasów Królestwa 321.

Schmidt, konsul pruski w Warszawie 557, 563.
Schoeler, poseł pruski w Petersburgu 559.
Sebastiani, minister spraw zagran. francuski 326, 350.
Sierakowski Kajetan, s. kasztelan 73, 233.
Sierawski, jenerał, dowódca korpusu 163, 166.
Skórkowski Karol Wincenty, biskup krakowski, senator 438—439.
Skrzynecki Jan, jenerał, Wódz Naczelny 7, 8, 45, 76, 81, 82, 134, 152, 153, 155, 156, 157, 158, 210, 212, 214, 218, 219, 221, 222, 223, 225, 275, 276, 288, 292, 307, 308, 351, 352, 355, 356, 361, 362, 367, 369, 370, 374, 383, 390, 408, 411, 412, 425, 531, 540.
Ślaski Teodor, poseł pow. kiele-

ckiego 1, 22, 26, 52, 54, 60—61, 62, 65, 75, 117, 153, 168—170, 174, 189, 190, 198—199, 200, 202, 203, 205, 222—223, 227, 237, 239—240, 241—242, 265, 332, 333—334, 379, 430, 435, 436, 443, 460, 469, 513, 515, 521, 529, 535, 537, 538—539, 540, 541—542, 543, 546, 564, 574, 578, 582, 616, 617, 634, 639, 642, 643, 648.
Sławoszewski Aleksander, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622, 624.
Słubicki Augustyn, poseł pow. brzeskiego, obrany następnie s. kasztelanem 26, 53, 54, 75, 76, 118, 154, 155, 175, 190, 205, 232, 526—527.
Służewski Stanisław, członek Rady powstania na Polesiu 623.
Sobieski Jan 392.
Sołtyk Franciszek, s. kasztelan 474, 476, 483—484, 485, 488, 499, 502.
Sołtyk Roman, poseł powiatu konieckiego 75, 168, 175, 205, 213—214, 227. 230, 237, 242—243, 244, 260, 265, 312—314, 328, 331, 347, 360, 379, 386, 412—414, 435, 437, 461, 462, 469.
Sołtyk Stanisław, s. kasztelan obrany następnie s. wojewodą 73.
Sołtyk Władysław, deput. okr. miechowskiego 1, 26, 52, 54, 71, 74, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 434, 435, 469, 513, 515, 546, 574, 582, 616, 617.
Stanisław August 355.
Starzeński hr. Józef, poseł pow. tykocińskiego 1, 27, 53, 55, 75, 118, 154, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618, 650.
Starzyński Ignacy, poseł powiatu zgierskiego 575, 583, 616, 618, 650.
Suchecki Floryan, poseł powiatu wieluńskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 436, 470, 513, 515, 547, 575, 582, 616, 617.
Suchodolski, poseł na Sejm Czteroletni 347.
Suchorzewski, poseł na Sejm Czteroletni 347.
Sułtowicz, major rosyjski 35.
Świdziński Konstanty, poseł pow. opoczyńskiego 1, 8—11, 13, 14, 15—16, 17, 19, 20, 21, 24, 26, 48—49, 50, 51, 52, 54, 56—57, 58, 59—60, 61, 62, 63, 64, 65—66, 67—69, 70, 71, 73, 75, 76, 81, 82, 83, 84, 87—88, 90, 91—92, 99, 101, 102, 103, 104—105, 106—107, 108, 112, 113, 118, 137—138, 139, 140, 142, 144, 145—146, 148, 150, 152, 154, 158, 159, 161, 162, 165—166, 168, 170, 173, 175, 186, 187—190, 191, 192—193, 195, 196, 200—201, 203, 204, 206, 212—213, 223, 225, 228, 233, 235, 237, 245—246, 260, 263, 265, 276, 292—302, 315, 318, 329, 332, 352, 361, 362, 366, 379, 398, 402, 414—417, 418, 419, 421, 433, 434, 435, 437, 475, 481—482, 488—489, 491, 493, 496, 497, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 509, 510, 547, 560, 561, 562, 564, 568—569, 570, 575, 582, 585—586, 589—590, 595—596, 615, 616.
Świniarski Szczepan, poseł pow. stanisławowskiego 75, 175, 190, 206, 237, 243—244, 253—254, 265, 332, 347—352, 380, 386, 435, 437, 459, 461, 470, 514, 515, 525, 528, 540, 542, 547, 570, 575, 616, 650.
Świrski Józef, poseł pow. hrubieszowskiego 1, 11—12, 26, 51, 52, 54, 61—62, 65, 75, 82, 83—84, 89, 107, 112, 118, 121—122, 128, 129, 154, 156, 158, 175, 206, 224—225, 229, 236, 238—239, 240, 242, 245, 254—255, 258, 259, 263 264, 265, 302—305, 306, 332, 333, 334—335, 336, 360, 379, 382, 425—430, 435, 513, 515, 546, 547, 573, 575, 579, 580, 581, 617, 626, 627, 628, 634—635, 636, 637, 638, 650, 657—658.
Sykstel vel Sikst, pułkownik rosyjski 32, 35.
Szamota, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 613.
Szaniawski Józef Kalasanty 321, 345.
Szaniecki Jan Olrych, dep. okr. stopnickiego 1, 26, 51, 52, 54, 63, 64, 67, 69, 70, 71, 74, 83, 85, 99—100, 101, 103, 106, 108, 118, 124, 140, 146, 154, 175, 206, 210, 223, 227, 236, 243, 245, 265, 307—312, 331, 347, 352, 368, 379, 386, 391, 400—404, 405, 421, 435, 436, 454, 455, 457, 458, 460, 462, 464, 465, 469, 513, 515, 542—543, 544, 546, 574, 582, 616, 617, 643, 650, 656, 659.
Szatański Paweł, włościanin 36.
Sztuarci 366.

Szymanowski Aleksander, poseł pow. warszawskiego 26, 53, 54, 75, 118, 175, 190, 206, 236, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 513, 515, 575, 582, 616, 618.

Trzciński Franciszek, poseł pow. orłowskiego 75, 118, 154, 175, 190, 205, 236, 265, 332, 380, 417, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 581, 583, 616, 618.
Turski Jan, poseł pow. płockiego 175, 206, 236, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 513, 515, 521—522, 547, 562—563, 575, 582, 605—606, 616, 618, 633, 641, 660.
Tymowski Kantorbery, poseł pow. częstochowskiego 435, 436, 470, 513, 515, 547, 555—556, 575, 582, 613, 614. 616, 617, 643, 646, 650.

Walewski Ferdynand, poseł pow. miechowskiego 1, 26, 52, 54, 71, 74, 117, 153, 174, 190, 205, 236, 265, 331, 379, 435, 436, 469, 513, 515.
Walewski Michał, poseł pow. skalmirskiego 1, 26, 52, 54, 75, 118, 153, 175, 205, 237.
Walter Scott, powieściopisarz 215.
Washington 359, 427.
Waszkiewicz Wincenty, dep. okr. kujawskiego 75, 175, 206.
Wąsowicz hr. Stanisław, proponowany na kasztelana 155, 232.
Wężyk Franciszek, s. kasztelan 203—204, 475, 491, 492.
Wężyk Ignacy, poseł powiatu łosickiego 1, 14, 23, 27, 53, 55, 57—58, 59, 63, 64—65, 68, 69, 75, 89—90, 97, 98, 99, 100, 107, 112, 118, 123—125, 138—139, 140, 154, 175, 190. 206, 209—210, 222, 223, 230, 235, 237, 240, 249—250, 254, 260, 266, 305—307, 318, 332, 348, 367, 369, 380, 421—423, 435, 437, 444, 446, 463—464, 470, 475—476, 480—481, 487—488, 490, 491, 492, 497, 499, 501—502, 505, 514, 515, 516, 519, 529, 544, 545, 547, 566—567, 568, 575, 583, 584, 597, 608, 610, 617, 618, 628, 638, 640—641, 643, 647—648, 649, 650, 653, 655, 659.
Wichliński Piotr, s. kasztelan 27, 53, 73, (ob. omyłki druku) 509.
Wielopolski hr. Aleksander, Radca Stanu, b. ajent dyplomatyczny w Londynie 99, 322, 359, 360, 361, 420, 575, 599.
Wierzbicki Bazyli, obywatel ziemski z Jędrzejnika 32, 33, 34, 35, 38, 44.
Wieszczycki Rudolf, poseł pow. gostyńskiego 54, 75, 118, 154, 175, 190, 206, 236, 265, 332, 380, 386, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618.
Wiśniewski Józef deput. okr. kalwaryjskiego 1, 27, 53, 55, 57, 75, 118, 154, 162—163, 164, 165, 166, 167, 169, 171, 172, 173, 174, 175, 191, 197, 198, 200, 203, 206, 223, 231, 237, 261, 266, 332, 361, 380, 382—383, 435, 437, 460, 470, 506, 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618, 550.
Witkowski Klemens, deput. okr. mławskiego 1, 26, 52, 54, 75, 154, 206, 514.
Witkowski Konstanty, poseł pow. mławskiego 1, 26, 52, 54, 75, 82, 105, 106, 118, 154, 168, 175, 190, 205, 229—230, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 513, 515. 529, 547, 575, 582, 616, 618, 637.
Wodziński Maciej, s. kasztelan, następnie obrany wojewodą 27, 53, 73, 155. 157, 234, 484, 489—490, 495, 497, 499, 505.
Wołowski Franciszek, deput. okr. warszawskiego 1, 16—17, 27, 48, 49—50, 51, 53, 54, 57, 69—70, 75, 80, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 101, 103, 107, 109, 110, 112—113, 118, 146—147, 148, 149—150, 154, 175, 178—180, 184—185, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 202—203, 206, 219, 220, 221, 223—224, 226, 227, 237, 261—262, 265, 281—289, 295, 300, 301, 306, 315, 332, 373, 380, 382, 386, 393—400, 406, 422, 423, 434, 435, 437, 467, 470, 492, 499—500, 502—503, 504, 507—508, 514, 515, 547, 554—555, 557, 558, 559, 564—566, 568, 569, 570, 572, 573—574, 575, 577—578, 583, 584, 585, 589, 592—594, 618, 629, 634, 635, 638, 639, 640, 641, 643, 647, 648—650.
Worcell hr. Stanisław, członek tymczasowej Rady Woj. Wołyńskiego 622.
Wyszyński baron Tomasz, poseł pow, zamojskiego 175, 190, 205, 236, 265, 332, 379, 434.

Zajączek ks. Józef, jenerał, Namiestnik z czasów Królestwa Kongresowego, 2, 71, 186.

Zalewski Franciszek, poseł pow. łukowskiego 1, 27, 53, 55, 75, 82, 118, 175, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575.
Zawadzki Antoni, dep. okr. sochaczewskiego 1, 27, 53, 54, 75, 118, 154, 175, 191, 205, 237, 265, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 616, 618.
Zawadzki Władysław, poseł pow. bialskiego 1, 27, 53, 55, 75, 118, 154, 175, 191, 206, 237, 266, 332, 380, 435, 437, 470, 514, 515, 547, 575, 583, 617, 618.
Ziemięcki Józef, deput. okr. wieluńskiego 1, 26, 52, 54, 72, 75, 76, 82, 108, 118, 154, 175, 190, 205, 237, 265, 332, 379, 435, 437, 470, 513, 547, 575, 582, 616, 618, 645.
Złotnicki Stefan, dep. okr. sieradzkiego 26, 205, 237.
Zwierkowski Walenty, dep. cyrk. VII m. Warszawy 1, 8, 13—14, 27, 53, 54, 56, 58, 63, 69, 74, 75, 82, 95, 107, 118, 121, 150—152, 154, 160, 164, 165, 171, 174, 175, 190, 202, 205, 210, 211—212, 229, 230, 237, 238, 240, 252—253, 261, 265. 275—280, 292, 295, 300, 305, 314—315, 332, 347, 352, 360, 373, 380, 386, 406, 417—418, 431—433, 435, 436, 437—439, 442, 444—445, 447, 455, 465—466, 467—469, 470, 479—480, 485, 504, 513, 514, 537, 546, 547, 553—554, 558, 559—560, 575, 583, 585, 608, 610—611, 613—614, 616, 618, 622—627, 629, 638—639, 645, 647, 650, 655, 656—657.

Żółkiewski Stanisław 392.
Zwann Walenty, deput. okr. gostyńskiego 118, 175, 191, 205, 237, 265, 332, 380, 435, 575, 618.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Biblioteka Książek
w Białymstoku

Indeks rzeczowy.

Administracya skarbowa, jej krytyka 124, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 133—140, passim 214—232, passim 266—436, 661—663; wojenna, jej krytyka 248, 249, 253, 254, 273, 523, 524.
Adres Towarzystwa Patryotycznego 298; Litwinów do Sejmu 123, 621, 624.
Adwokaci 625.
Ajenci dyplomatyczni 92, 279, 323, 324, 325, 326, 327, 344, 345, 350, 352, 389, 421, 661, 663, 664.
Akt powstania prowincyi Wołyńskiej w Kołodnie 619—622, 623, 627.
Akt wyboru Olizara na Reprezentanta Województwa Wołyńskiego 622, 623, 624, 627.
Akta rewolucyjne z 18 grudnia 1830 r. i 25 stycznia 1831 r. 625, 628.
Alimenta 194, 195, 592.
Allewiacye 177, 538.
Ambasadorowie 92; rosyjski w Konstantynopolu 208.
Amortyzacya 119, 120, 122, 123, 126, 138, 158, 169, 200, 577, 578, 591, 594, 595, 596, 597, 599, 609; Ob. również Projekt o funduszach instytutów publicznych, o kapitałach popruskich, »Posiłki Polskie«.
Amunicya, ob. Uzbrojenie.
Anarchia 284, 410.
Anglia 88, 97, 99, 100, 112, 274, 343, 426, 499, 577, 588, 664.
Antycypacya podatków stałych, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Apelacya, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Arbitrowie w Izbie 156, 158.
Archiwum Senatu 441.
Areszt za długi 145, 146, 147, 180, 181, 593.
Aresztowanie własności prywatnej w Prusiech 602.
Armaty 211—214, 252, 253.
Artylerya 249.
Artyści 625.
Arystokracya 277, 279, 293, 294, 315, 329, 330, 355, 356, 358, 359, 366, 376, 391, 405, 406, 411, 412, 414, 517.
Asymilacya żydów, ob. passim Projekt o rekrutowem.
Atrybucye komisyi specyalnej do praw skarbowych 630; Senatu 637, 638; Sejmu 654, 655; zmniejszonego kompletu 546, 573, 574, 629—650.
Augustowskie Województwo 82, 126, 131, 132, 149. 150, 163, 164, 165, 166, 168, 169, 172, 173, 174, 196, 628, 645.
Austrya 7, 207, 292, 313, 323, 327.

Bajońskie sumy, ob. Sumy bajońskie.
Bank Berliński 555, 557, 565, 566; Polski 119, 163, 182, 183, 184, 259, 319, 334, 335, 336, 350, 365, 440, 441, 444, 447, 448—470, 478, 494, 577, 594, 597, 599, 600, 601, 602, 604, 607, 608, 609, 610, 611, 613, 614, 615, 657.
Bankructwo 146, 147, 612.
Basza Skutaryjski 207, 209.
Baszkirowie 518.
Belgia, Belgowie 276, 292, 402.
Berlin 602.
Białorusini 280.
Bilety bankowe 332—336, 349, 371, 436, 437, 438, 574, 575, 599—617; kasowe 179, 242, 257, 258, 259, 332—336, 349, 350, 371, 419, 436, 437, 438, 574, 575, 599—617, 657—659; ob. również Projekt o wypłatach należytości Tow. Kredytowego.
Billon 419, 658, 659.

Biskup Krakowski 438, 439.
Biskupi 28; ob. Senatorowie.
Bitwa pod Iganiami 349, 392; pod Ostrołęką 208, 218, 392, 413; pod Dembem, Wawrem 392, 413.
Biura Ministeryum Wojny 249.
Brak kompletu w Izbie 471—472, ob. również Projekt o zmniejszeniu kompletu.
Bonifikacya ob. Koekwacya.
Budżet 130, 136, 139, 183, 184, 187, 241, 248, 249, 250, 251, 254, 255, 258, 290, 291, 300, 319, 320, 340, 341, 385, 450, 478, 517, 523, 524, 539, 578, 595, 630, 631, 641, 661—663; ob. również Kredyt, Skarb, Pożyczka i t. p.
Bug 141, 276, 280, 525.
Bunt 349.

Ceny żywności 119, 121, 125, 127, 131, 133, 136, 142, 149, 150, 151, 152, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 168, 176, 177, 479, 580, 581, 582. 586, 598.
Cenzura 321, 342, 359, 388, 431, 620; ob. Wolność druku.
Cesarz rosyjski 12, 59, 207, 208, 619, 620; Cesarze rosyjscy 549.
Chorągwie tureckie 206—210.
Cła 477, 490, 492, 507, 508.
Cudzoziemcy 214.
Cyfry Mikołaja I. 206—210.
Cyrkularz 31. III. 1831 r. Zastępcy Ministra spraw zagranicznych 413.
Członkowie Sejmu, ob. Senatorowie, Reprezentanci; Rady Stanu, ob. Wolność przemawiania w Izbie; Rządu Narodowego, ob. Projekt o zmianie Rządu Narodowego.
Czynsze 178, 185, 194, 196, 487, 576, 578, 583, 586, 592, 598, 599; ob. Dzierżawcy.
Czynszownicy 625.
Czytanie protokółu 104, 105, 106, 107, 108, 113, 206—209, 225, 226—227.

Deficyt 472, 473, 475, 484, 538, 539.
Defraudacye 55, 490.
Deklaracye członków Sejmu pozostających w Warszawie na czas zmniejszonego kompletu 645, 650; dłużników sum popruskich, ob. Projekt o kapitałach popruskich.
Dekret królewski z 7. I. 1817 r. w sprawie zaciągu wojskowego żydowskiej młodzieży 2, 3, 4, 64, 70.
Delegacya Sejmowa do Naczelnego Wodza i Wojska 75, 76, 81, 82, 152, 153, 155—158, 222, 223, 225, 231, 352, 361, 362, 369, 374; Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu do oszacowania dóbr 456; por. Deputacya.
Delegacye z Izby Poselskiej przy rozkładzie rekwizycyi 142.
Demagogia 268, 277, 279, 296, 299, 307, 310, 315, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 344, 375, 376, 391, 420, 421, 433, 661, 663, 664.
Demoralizacya wojska 7, 14, 15, 61.
Deputacya Izby Poselskiej do Senatu w sprawie delegacyi do Naczelnego Wodza 76, 81; podobnież w sprawie prawa o rekwizycyach 195, 201, 202; podobnież w sprawie »Posiłków Polskich« 446—448; Senatu do Izby Poselskiej w sprawie rekwizycyi 203, 204; podobnież w sprawie funduszów instytutów publicznych 526, 527; dozorcza 634.
Desna 620.
Depozyty, ob. Projekt o funduszach instytutów publicznych.
Despotyzm 268, 269, 279, 408, 411, 517.
Detronizacya Mikołaja 267, 292, 306, 345, 354, 373, 406, 431, 625, 628.
Dług krajowy 122, 197, 199, 200, 201, passim 448—470, 577, 578, 594, 595, 596, 599, ob. »Posiłki Polskie«, Pożyczka.
Długi hypoteczne skarbowe 119, 143, 176, 177, 179, 180, 186, 188, 193, 194, 441, 576, 577, 586, 588, 591, 599.
Dniepr 218, 620.
Dobra donataryuszów popruskich, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym; duchowne 487, 510, 512; górnicze 477, 478, 498—507, 511, 512, 554, 571, 572; koronne 477, 498—507, 511, 512; Księstwa Łowickiego 478; maltańskie 487, 510, 512; narodowe 124, 170, 240, 257, 284, 440, 441, 451, 464, 477, 481, 486, 487, 498—507, 511, 512, 571, 572, 632, 637, 638, 640, 662; pojezuickie 178, 185; popruskie 554, 572, por. passim Projekt o kapitałach popruskich; suprymowane 460, 477, 478, 498—507, 512.

Dochody konsumpcyjne, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Doktorowie fakultetów 625.
Donataryusze, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Dopomaganie nieprzyjacielowi, ob. Sprawa Cichockiego.
Dostawy 126, 158, 162, 167, 365, 471, 472, 473, 474, 489, 493; ob. Projekt o nieprzyjmowaniu kwitów z dostawy koni i Projekt o podatku liwerunkowym.
Dozory bóżnicze 6, 10, 19, 24, 58.
Druk, ob. Wolność druku.
Duchowieństwo 157, 462, 464, 625, ob. Biskupi, Projekt o funduszach instytutowych i Projekt o zabraniu sreber kościelnych.
Dwory obce, ob. Obce dwory, rządy, gabinety.
Dyaryusz Sejmowy 78, 104, 105, 106, 108, 113, 116, 156, ob. Protokół.
Dyktatoryat 279.
Dyktator, Dyktatura 9, 57, 59, 267, 293, 302, 303, 310, 312, 321, 328, 346, 347, 353, 361, 362, 363, 364, 365, 368, 375, 385, 411, 423, 428, 431, 665.
Dymisya Alojzego Biernackiego jako Ministra skarbu 211, 215, 272, 345, 365, 395; Gustawa hr. Małachowskiego 272, 407, 420; Bonawentury Niemojowskiego 272; Stefana Złotnickiego jako Deputowanego Sieradzkiego 237, 238.
Dyplomacya 78, 80, passim 89—101, 115, 313, 314, 327, 350, 353, 389, 390, 420, 421, 425, 661, 663, 664.
Dyrekcya artyleryi 213, 214; poczt i policyi 102, 609; Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, passim 600—617.
Dyrektoryat francuski 364, 402, 423.
Dyskusya, jej zamknięcie, ob. Zamknięcie dyskusyi.
»Dzieci Warszawskie« 483.
Dziennik urzędowy Izby 106, 107.
Dzienniki, ob. Gazety, Wolność druku.
Dzierżawy, Dzierżawcy 177, 180, 186, 187, 194, 195, 478, 479, 480, 481, 484, 485, 486, 487, 488, 490, 496, 498—505, 511, 512, 544, 583, 584, 585, 632, 637, 638, 640; ob Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Dźwina 218, 413, 620.

Edukacyjne fundusze 181.
Egzekucye 6, 15, 18, 22, 60, 70, 191, 192, 194, 451, 477, 489, 512, 522, 551, 571, 653—655.
Europa 12, 216, 217, 245, 266, 299, 311, 324, 325, 326, 329, 331, 343, 344, 345, 346, 358, 371, 391, 410, 412, 424, 517, 594, 596, 604, 619, 620, 664.
Exceptio fori, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Extradycya tytułów prawnych i akt 561, 562, 564, 565, 566.

Fabrykacya broni 211—214.
Fabrykanci 214.
Fabryki 248.
Finanse, ob. Budżet, Kredyt, Pożyczka, Skarb.
Forma Rządu Narodowego, passim 266—436, 631, ob. Projekt o zmianie Rządu.
Francya 88, 97, 99, 100, 112, 126, 274, 350, 351, 403, 426, 499, 577, 586, 587, 588, 590.
Fundusze edukacyjne 181; instytutów publicznych, ob. Projekt o wypożyczeniu tych funduszów; rządu i instytutów pruskich, ob. Projekt o kapitałach popruskich.
Furaż, ob. Projekt o rekwizycyach i Projekt o podatku liwerunkowym.

Gabinety obce 90, 91, 92, 94, 99, 106; ob. Obce dwory, rządy, gabinety, również Rząd pruski, austryacki etc.
»Gazeta Polska« 216, 218, 283, 299. 385, 399.
Gazety 105, 106, 134, 136, 273, 274, 277, 278, 279, 282, 283, 290, 291, 296, 301, 306, 310, 320, 321, 322, 323, 325, 342, 343, 345, 351, 353, 354, 365, 366, 374, 375, 378, 383, 384, 385, 388, 389, 398, 399, 405, 417, 431, 440, ob. Wolność druku.
Gdańsk 131, 602.
Generał-Gubernator, ob. Jenerał-Gubernator.
Gimnazyum Krzemienieckie 621.
Gmachy Rządowe, Narodowe 206—210, 255.

Gminowładztwo 517,
Gminy 516, 542, 545.
Godność Izby 105; Narodowa 331, 387, 428, 465; Posła 74; Senatora 73, 74.
Górnictwo, ob. Dobra górnicze.
Grecy 402.
Grochów 592.
Gubernator, ob. Jenerał-Gubernator.
Gwałty rosyjskie 651, ob. Akt powstania prowincyi Wołyńskiej.
Gwardya Narodowa 72—73, 212.
Gwardye nieruchome 174; rosyjskie 163.

Handel 161, 600, 601, 609, 658.
Herby Królestwa i Litwy 206—210, 419.
Hipoteka dóbr Narodowych 571, 572; instytutów publicznych, ob. Projekt o funduszach tych instytutów. Porównaj także passim Projekt o kapitałach popruskich.
Hiszpanie 21.
Holendrzy 402.

Iganie 349.
Infamia 48.
Instrukcya w sprawach rekwizycyjnych 138, 144, 146; w sprawie układów z dłużnikami sum pruskich 556, 557, 560, 563—568, 570, 571.
Instytuty publiczne 448—470, 526, ob. Projekt o funduszach tych instytutów; pruskie, ob. Projekt o kapitałach popruskich.
Intendent Jlny, Intendentura Jlna 133, 238—256, 348, 349, 385, 448, 477, 520, 524, 531, 535, 536, 581; rosyjska, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Interpelacye 9. 25, 27, 94, 125, 205, 231, 289, 300, 360.
Interwencya 279, 311, ob. Neutralność.
Inżynierya 249.
Izba Deputowanych (francuska) 100, 394; Parów (francuska) 100.
Izba Poselska 64, 70, 74, 86, 88, 91, 93, 114, 118, 120, 153, 176, 188, 201, 206, 207, 208, 209, 211, 212, 214, 216, 219, 231, 232, 233, 237, 238, 247, 249, 257, 263, 321, 341, 359, 360, 361, 418, 437, 438, 439, 445, 448, 449, 465, 468, 471, 473, 474, 476, 509, 510, 516, 533, 544, 548, 571, 573, 574, 576, 580, 598, 600, 618, 620, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 633, 650, 653, 654, 659; jej atrybucye 22—23; komplet 25, 105, 471, 472, 514, 546, 573, 574, 617, 629—650, 659; odnowienie 514—516; regulanin, ob. Projekt o regulaminie.
Izby Połączone 25, 27, 72, 73, 74, 76, 78, 81, 104, 115, 210, 232—236, 283, 284, 360, 394, 434, 447, 448, 471, 472, 477, 479, 481, 490, 509, 514, 523, 532, 573, 574, 620—650, 659, 663; ich posiedzenia 26—54, 72—74, 232—236, 471—513.
Izraelici, ob. Żydzi.

Jakobinizm, ob. Demagogia.
Jawność banku 184; obrad, ob. Tajność.
Jedynowładztwo, ob. passim Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt o zmianie Rządu N.
Jenerał-Gubernator m. Warszawy 308, 393.
Jeńcy 161, 210, 524; rosyjscy 346.
Justitium, Juristitium 145, 146, 194, 195, 196, 551, 567, 568, 571.

Kahały 17, 19.
Kaliskie Województwo 82, 166, 368, 525, 533, 534, 542, 544, 622, 636, 656.
Kaliszanie 368.
Kałmucy 518.
Kałuszyn 348, 349.
Kancelarya Izby Poselskiej 77, 83, 104, 105, 108, 114, 221.
Kandydatury do Senatu 154, 155, 232, 233, 234, 235, 237.
Kanon 178, 181, 185, 576, 583, 598, ob. Czynsze, Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Kapitaliści 488, 493, 496, 497, 503, 504, 506, 662, 663.
Kapitały instytutowe, ob. Projekt o funduszach instytutów publicznych; popruskie, ob. Projekt o kapitałach od rządu i instytutów pruskich nabytych.
Kara śmierci, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Kary na Członków Sejmu nie powracających z urlopu, ob. passim Projekt o zmniejszeniu kompletu; za naruszenie prawa o rekwizycyach 120, 121, 127; za defraudacye

55; na agioterów 606, 607; kryminalne 243, 244.
Kasy publiczne, rządowe, krajowe 119, 441, 474, 475, 476, 477, 481, 495, 497, 500, 504, 507, 511, 512, 600, 606, 608; kasy zasobowe 653—655; wdowie pruskie, ob. passim Projekt o kapitałach popruskich.
Kasyerowie 606.
Kasztelanowie 103, 154, 155, 203, 205, 232—236, 526, 527, 545, ob. Senatorowie.
Katedra Ś-tego Jana, passim 206—210.
Kaucye 119, 176, 180, 186, 188, 193, 194, 200, 201, 203, 441, 501, 503, 576, 577, 586, 599.
Kluby 266, 297, 298, 390, ob. Towarzystwo Patryotyczne.
Kodeks cywilny 326, 589; karny 283, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Koekwacya 132, 134, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 197, 198, 530, 532.
Kolegialność obrad w Rządzie Narodowym, ob. passim Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt o zmianie Rządu N.
Kolej projektów wnoszonych do Izb 77, 83, 114, ob. passim Projekt o regulaminie.
Kołodno 619, 622, 624.
Komisarze obwodowi 19; referenci 78, 79, 88, 108, 109, 110, 111, 115, 116; Sejmowi 77, 78, 79, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 102, 103, 108, 109, 110, 115, 116, 130, 134, 158, 179, 380, 407.
Komisya delegacyjna, ob. Komitet wyznaczony do roztrząśnienia stanu skarbu; umorzenia 119, 440, 577, 594, 597, 599.
Komisye Rządowe 84; oświecenia i wyznań 343, 366; przychodów i skarbu 119, 120, 122, 130, 133, 134, 151, 176, 185, 187, 250, 307, 364, 441, 446, 449, 450, 456, 466, 469, 474, 475, 478, 494, 550, 571, 576, 577, 583, 587, 597, 598; Sprawiedliwości 366; spraw wewnętrznych i policyi 120, 130, 544, 545, 577, 597; wojny 120, 357, 358, 474, 524, 544, 545, 577, 597, ob. również odpowiedni Minister, Ministeryum.
Komisye Sejmowe 2, 4, 8, 12, 21, 22, 23, 24, 25, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 67, 69, 70, 73, 76, 77, 82, 83, 84, 85, 86, 89, 91, 100, 113, 114, 115, 116, 120, 121, 125, 132, 134, 138, 144, 145, 150, 152, 157, 158, 162, 165, 172, 176, 179, 188, 201, 204, 205, 210, 211, 218, passim 210—232, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 244, 245, 246, 248, 251, 252, 256, 257, 262, 263, 269, 270, 276, 277, 282, 285, 307, 317, 352, 356, 365, 398, 414, 415, 418, 433, 434, 440, 441, 442, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 462, 465, 468, 470, 473, 474, 476, 477, 480, 482, 485, 486, 488, 490, 491, 493, 495, 497, 498, 505, 506, 510, 514, 516, 517, 528, 533, 544, 548, 554, 571, 572, 573, 574, 576, 577, 580, 584, 585, 589, 595, 596, 597, 598, 600, 629, 630, 631, 632, 633, 637, 650, 655; ich ilość 78, 80, passim 89—101, ob. passim Projekt o regulaminie; komplet 77, 86, 87, 115; ich wybór, ob. Wybór; dawne 19; skarbowa 25, 56—57, 58, 89, 90, 124, 138, 211, 442, 443, 444, 445, 446, 453, 482, 545, 546, 595, 641; projektowana dyplomatyczna 80, 89—101, 216; do praw cywilnych i kryminalnych 78, 89, 101, 103, 115, 546; do praw administracyjnych i organicznych tudzież przedmiotów dyplomatycznych 78, 80, 89—101, 103, 115; do praw skarbowych (i wojskowych) 78, 89, 101, 103, 115; do praw skarbowych na czas zmniejszenia kompletu, ob. passim 630—650, 655, 656; 657, 659; skarbowa Senatu 545.
Komisye Wojewódzkie 19, 24, 532, 559.
Komitet dla sprawy żydowskiej 5; dla roztrząśnienia stanu skarbu 137, 162, 165, 181, 341, 384, 385; do kapitałów popruskich 550, 559; właścicieli listów zastawnych 612, 613.
Kompensacya, ob. Koekwacya.
Komplet Izby Poselskiej 25, 105, 471, 472, 513, 573, 574, 617, 629—650, 659; Senatu 28, 573, 574, 617, passim 629—650, 659; Sejmu 573, 574, 617, 629—650, 659; komisyi Sejmowych 77, 86, 87, 115; Rządu Narodowego 215, 270, 271, 639, ob. Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt w sprawie zmiany Rządu N.; w Trybunale Najwyższym 470; zmniejszony, ob. Projekt o zmniejszeniu kompletu.
Konfiskata 120, 121, 127.

Kongres Wiedeński 619.
Konie wojskowe 249.
Konstantynopol passim 206—210.
Konstytucya 3-go Maja 284, 310, 311, 323; Księstwa Warszawskiego 355; z roku 1815 3, 4, 45, 46. 74, 80, 95. 96, 101, 133, 233, 243, 272, 273, 275, 282, 283, 312, 314, 345, 355, 408, 409, 411, 417, 441, 463, 628, 629; przyszła 329.
Konsulat francuski 403.
Kontrasygnata aktów rządowych 272, 285, 304, 306, 365, 373, 374, 385, 389, 395, 399, 409, 413, 419.
Kontrola Izb nad dyplomacyą, ob. Komisya projektowana dyplomatyczna.
Kontrrewolucya 268, 269.
Kontrybucya 142.
Kontrybuenci podatku liwerunkowego 119, 120, 123, 196, 197, 199, 200, 202, 203, 536, 577, 594, 595; podatków stałych 477, 479, 480, 487, 488, 510, 512; podatku nadzwyczajnego 653.
Kontyngens liwerunkowy 487, 488, 536, 537, ob. Projekt o podatku liwerunkowym; wojskowy, ob. Projekt o rekrutowem.
Konwencya Wiedeńska z r. 1815 o dobrach popruskich 549; Berlińska z r. 1819 o dobrach popruskich 549; z Prusami z 17/29 maja o dobrach i kapitałach popruskich 572, ob. Projekt o kapitałach popruskich i Projekt o pożyczce na dobra górnicze, popruskie etc.
Korpus Dwernickiego 163, 166, 278, 622; Chrzanowskiego 163; Sierawskiego 163, 166. Rosena 163.
Koterye 271, 279, 282, 283, 330, 665.
Kowelski powiat 622.
Kozacy 167.
Krakowskie Województwo 82, 132, 169, 178, 475, 628, 656.
Kredyt krajowy 218, 242, 245, 260, 261, 334, 335, 350, 367, 370, 443, 445, 446, 447, 473, passim 600—617, passim 657—659, ob. »Posiłki Polskie«, Projekt o funduszach instytutowych, Projekt o pożyczce na dobra górnicze, etc.; Banku 182, 183, 184; tymczasowy z 3/II. 1831 r. 126, 247, 249, 250, 251, 291, 357; tymczasowy z 9/III. 1831 r. 247, 250, 251, 291, 358; tymczasowy dla Intendentury i wojska z 8/VI. 1831 r. 247—256, 448, ob. Projekt o otwarciu kredytu dla Ministeryum Wojny i Intendentury.
Król 308, 433.
Królestwo Polskie 2, 9, 10, 19, 61, 64, 70, 71, 95, 97, 355, 440, 441, 516, 523, 533, 545, 548, 549, 550, 554, 601, 602, 619, 621, 622, 638, 639.
Królewiec 131.
Królewska władza w Sejmie, respective w Rządzie, ob. passim Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt o zmianie Rządu N.
Księgi hipoteczne 449, 466, 469.
Księstwo Łowickie 478.
Księstwo Warszawskie 9, 11, 127, 140, 202, 355, 391, 532.
Kupcy 625, 657, ob. Handel.
Kurs biletów kasowych, bankowych 179, 334, 350, passim 600—617, passim 657—659; listów zastawnych 461; obligacyi rekwizycyjnych 121, 122, 123, 125, 143, 144, 146, 178, 182, 185, 186, 187, 188, 189, 195, 196, 199, 200, 203. 586, 587, 589, 590, 591, 592, 593, 595, 597.
»Kuryer Polski« 57.
Kwalifikacye kandydatów do Senatu 73—74, 232—236.
Kwestye osobiste, 79, 111, 112, 113, 117.
Kwity od podatków 544; z dostawy koni, ob. Projekt o nieprzyjmowaniu kwitów z dostawy koni.

Lanie armat 211—214, 252, 253.
Lasy dziedziczne 55.
Lazarety 255, 524.
Legie Litewsko-Wołyńskie 621.
Lista cywilna 254; głosowania 434, 435; kandydatów do Senatu 73, 74, 154, 155, 232; obecności 25—26, 78, 104, 113, 116; Reprezentantów deklarujących pozostać się w Warszawie na czas zmniejszenia kompletu 650.
Listy zastawne 183. 257, 258, 260, 261, 332—336, 436, 437, 438, 448—470, 560, 561, 563, 565, 558, 574, 599 - 617, ob. Towarzystwo Kredytowe.
Litwa, Litwini 123, 280, 300, 386, 573, 574, ob. Prowincye zabrane.
Liweranci 127, 522, 535, 537, 581.
Liwerunkowy podatek 119, 120, 121, 123, 124, 126, 138, 139, 149, 159, 160, 172, 196, 197, 198, 199, 200, 202, 203, 250, 516—545, 595, 662, ob. Projekt o podatku liwerunkowym.

Losowanie listów zastawnych 574, 599—617, ob. Projekt o funduszach instytutów publicznych i Projekt o wypłacie należytości Tow. Kredytowego biletami lub złotem; obligacyi rekwizycyjnych 119, 123, 151, 158, 577, 578, 594, 596, 597, 599; obligów »Posiłków Polskich«, ob. »Posiłki Polskie«.
Lubelskie Województwo 82, 132, 163, 164, 166, 167, 174, 645.
Ludwisarnie 211—214.
Lustracye 496.

Łęczyca 348.
Łowickie księstwo 478.
Łucki powiat 622.

Magazynierzy 522, 523, 535, 656, 657; rosyjscy 166.
Magazyny 122, 160, 164, 171, 176, 289, 348, 349, 371, 409, 522, 523, 540, 541.
Mahometanie 625.
Majestatyczna władza Sejmu 93, 100, 235, 371, 373.
Majstrowie 625.
Manifestacya Sejmu dla Naczelnego Wodza i Wojska, ob. Delegacya do Naczelnego Wodza i Wojska; Izby po odrzuceniu wniosku o zmianie Rządu Nar. 436; dla J. U. Niemcewicza 236.
Mandaty poselskie 237, 238, 547—548.
Marszałek Izby Poselskiej 79, 84, 117, 153, 154, 155, 206, 352, 360, 361, 362, 380, 381, 394, 404, 423, 439, 448, 458, 527, 532, 547, 573, 574, 630, 631, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 649.
Mazowieckie Województwo 60, 82, 131, 149, 150, 166, 170, 172, 656.
»Merkury« 405.
Miasta (i miasteczka) 20, 72—73, 476, 489, 494, 495, 496, 498, 511; litewskie i ruskie 624. 625, 626; magdeburskie 487, 510, 512.
Miejsca Reprezentantów w Izbie 628, 629.
Minister, Ministeryum Przychodów i Skarbu, 3—6, 8, 11, 19, 22, 23, 25, 55, 56, 57, 60, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 120, 124, 125, 129, 133, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 158, 160, 177, 179, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 192, 193, 194, 198, 211, passim 214—232, 238, 239, 240, 247, passim 266—331, passim 336—379, passim 379—436, 444, 454, 472, 473, 474, 475, 481, 484, 485, 486, 487, 488, 492, 493, 494, 496, 497, 502, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 519, 520, 521, 523, 524, 525, 527, 571, 572, 578, 583, 584, 585, 588, 589, 591, 595, 607. 608, 609, 611, 614, 615, 630, 631, 632, 640, 641, 656, 659, ob. również Komisya Rz. Przychodów i skarbu i Zastępca Ministra skarbu.
Minister, Ministeryum Sprawiedliwości 278, 301, 321, 343, 354, 429; ob. również Komisya Rz. Sprawiedliwości i Zastępca Min. Sprawiedliwości.
Minister, Ministeryum spraw wewnętrznych i policyi 19, 24, 25, 102, 120, 122, 129, 134, 138, 140, 141, 143, 144, 146, 148, 150, 151, 158, 159, 160, 161, 162, 164, 166, 167, 170, 171, 173, 174, 179, 189, 200, 201, 210, 257, 258, 260, 272, 334, 335, 502, 516—519, 527, 529, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 543, 618, 621—624, 625, ob. również Komisya Rz. spraw wewnętrznych i policyi.
Minister, Ministeryum spraw zagranicznych 90—101, 130, 345, 350, 351, 366, 374, 413, ob. również Zastępca Ministra spraw zagranicznych, Wydział dyplomatyczny i Komisya Sejmowa dyplomatyczna (proponowana).
Minister, Ministeryum Wojny 6—8, 12, 14, 17, 18, 19, 20, 21—22, 212, 213, 214, passim 238—256, 272, 290, 291, 341, 413, 448, ob. również Komisya Rządowa Wojny.
Minister, Ministeryum Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego 153, 301, ob. również Komisya Rz. Oświecenia i Wyznań.
Ministrowie 9, 19, 24, 25, 57, 98, 136, 139, 205, 212, 220, 231, 243, passim 266—331, passim 336—436, 441, 517, 529, 541, 591, ob. Odpowiedzialność Ministrów.
Modlin 174.
Monarchia konstytucyjna, ob. passim Projekt o zmianie Rządu Nar.
Moneta 599—617, 657—659, ob. Projekt o wypłacie należytości

Tow. Kredytowego biletami lub złotem.
Mowa J. Lelewela z 29/V. 1831 r. 284, 309, 345, 398.
Murzyni 21.
Myta 477, 498—507.

Nabożeństwo 153.
Naczelny Wódz, ob. Wódz Naczelny.
Nadużycia magazynierów 656, 657; wolności druku, ob. Wolność druku.
Namiestnik Królestwa (proponowany) 243, 279, 284, 287, 317, 354, 355, 358, 402, 404, 411, 430.
Narew 141.
Narodowość polska i jej zachowanie 323, 324, 325, 326, 356, 621—624.
Naruszenia konstytucyi, wolności druku, ob. passim Projekt o zmianie Rządu Nar.; własności prywatnej, ob. passim Projekt o rekwizycyach.
Nauczyciele 625.
Neutralność 279, 311, 334.
Niemen 222, 413.
Niemieckie osady 349.
Nieobecni Członkowie Izby 25—26, 547, 548, ob. Komplet.
Niepodległość 16, 22, 61, 96, 98, 131, 210, 211, 218, 223, 239, 248, 266, 274, 281, 286, 290, 291, 305, 309, 312, 337, 346, 358, 372, 383, 393, 413, 414, 425, 426, 427, 428, 431, 432, 436, 453, 479, 492, 517, 549, 603, 622, 637, 655, 658, 662, 665.
Nieurodzaj 601.
Niewola włościan 294.
Nominacya Ministrów 98, 270, 271, 272, 281, 295, 318, 319, 348, 356, 363, 373, 419; kasztelana Leona Dembowskiego na Ministra Przychodów i Skarbu 472; Zastępcy Naczelnego Wodza 639; ajentów dyplomatycznych 663.
Nowe pułki 161, 170, 171, 174, 253.
Nowe wybory, ob. Wniosek Bon. Niemojowskiego o odnowienie Izby i tegoż Wniosek o zapełnienie miejsc wakujących.

Obce dwory, rządy, gabinety 274, 277, 279, 290, 291, 292, 311, 312, 313, 314, 315, 324, 326, 327, 334, 335, 343, 344, 350, 369, 392, 393, 400, 420, 421, 517, 600, 604, 610, 663, 664, 665, ob. Gabinety obce i Rząd pruski austryacki i t. d.
Obchód rewolucyi urządzony w Towarzystwie Patryotycznem 27, 284.
Obligacye skarbowe (rekwizycyjne), ob. Projekt o rekwizycyach i Projekt o tychże wynagrodzeniu.
Obligi Banku Polskiego, passim 600—617; »Posiłków Polskich«, ob. »Posiłki Polskie«.
Obywatelskie prawa, ob. Prawa obywatelskie.
Ochotnicy 2, 5, 6, 7, 9, 15, 16, 17, 18, 21, 59, 60, 61, 63, 66, 67, 68, 69, 71.
Oddalenie Ministrów od urzędu, ob. Dymisya; się Członków Sejmu ze stolicy, ob. passim Projekt o zmniejszeniu kompletu.
Odezwa od Sejmu do Narodu z 3/II. 1831 r. 268, 292; w sprawie pożyczki 60-milionowej »Posiłków Polskich« 439—448, 545, 546; do Wodza Naczelnego i Wojska uczyniona przez osobną delegacyę 81, 82, 155, 157, 158; (projektowana) do Rządu Narodowego w sprawie chorągwi tureckich i w sprawie cyfr Mikołaja w gmachach narodowych 206—210; Izby Poselskiej do Rządu Narodowego o zarządzenie wyboru w okręgu Sieradzkim 237, 238; tejże do Senatu w sprawie »Posiłków Polskich« 545, 546; Senatu do Izby w sprawie podatku rekrutowego 154; tegoż, w sprawie chorągwi tureckich i cyfr Mikołaja 206—210; tegoż w sprawie projektu o regulaminie 448; tegoż w sprawie projektu otwarcia kredytu dla Ministeryum Wojny i Intendentury 448; tegoż w sprawie »Posiłków Polskich« 545, 546; Rządu Narodowego do Senatu z 28/V. i 13/VI. 1831 r. w sprawie wyboru Olizara 618, 619, 622, 623; tegoż do Izby Poselskiej z 10 i 13/VI. 1831 r. w sprawie wypłat należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem 332, 333, 437, 438; tegoż do Wodza Naczelnego w sprawie wymiany jeńców (i odpowiedź Wodza Naczelnego) 210; tegoż do Narodu w sprawie »Posiłków Polskich« 446; Biskupa Skórkowskiego do Sejmu 438, 439; Ministra wyznań i oświaty w sprawie uroczystości Bożego Ciała 153.
Odnowienie Izby Poselskiej 514—516.
Odpowiedź Sejmu na adres Litwinów 621, 624.
Odpowiedzialność Ministrów 94, 130, 243, 244, 272, 281, 283, 304, 305, 306, 308, 370, 389, 398, 399, 409, 410, 411, 423, 429, 441, 72, ob. Komisya Sejmowa dyplomatyczna projektowana, Administracya Skarbowa i jej krytyka, Wniosek i Projekt o zmianie Rządu, Ministrowie.
Odwet 602, 603, 605, 610, 611.
Ofiara duchowna z dóbr donataryuszów, z nowych użytków i dobrowolna, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Ofiarność 168, 172, 248, 269, 289, 305, 517, 518.
Oficerowie 252.
Opał dla wojska 249.
Opłata rekrutowego, ob. Projekt o rekrutowem.
Opozycya 384, 415, 431.
Organizacya Komisyi Sejmowych ob. Projekt o regulaminie; Rządu Narodowego, ob. Wniosek i Projekt o zmianie Rządu.
Osobistość, ob. Kwestye osobiste.
Ostrołęcka bitwa 208, 218, 392, 413.
Oświadczenie Deputowanego Gumowskiego w sprawie ataków na Ministra Biernackiego 614; Skrzyneckiego w sprawie reformy Rządu Narodowego 153, 156—158, 214—232, 275, 276, 307, 362, 369, 370, 374, 408, 411; wdzięczności Sejmu dla Naczelnego Wodza i Wojska, ob. Odezwa.
Oszczędności 251, 254, 255, 477.

Palety 516, 542, 545.
Pańszczyzna 349.
Patentowy podatek 485, 486, 490, 493, 496, 497.
Patronowie 625.
Patryotyzm u żydów, ob. passim Projekt o rekrutowem.
Pensye 252.
Pisma publiczne, ob. Gazety, Wolność druku.

Płockie Województwo 82, 132, 170, 171, 172, 521, 522, 656.
Pobór opłaty rekrutowego, ob. Projekt o rekrutowem.
Pociągi żywności 7, 249.
Początkowanie praw, passim 219—232, 241, 244, 262, 263, 282, 300, 342, 343, 351, 354, 378, 394, 398.
Podatki 119, 120, 121, 123, 124, 126, 127, 138, 151, 154, 162, 176, 177, 180, 181, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 192, 198, 199, 200, 202, 204, 247, 364, 419, 441, 471, 474, 475, 476—513, 576, 578, 583, 586, 587, 588, 589, 592, 595, 598, 599, 655, 656, 661, 662; klasyczny, klasyfikacyjny 478, 479; konsumpcyjny 419, 661, 662; liwerunkowy 482, 483, 488, 489, 493, 516—545; nadzwyczajny 471, 472, 473, 476—513, 529, 652—655; patentowy 485, 486, 490, 493, 496, 497; rekrutowego, ob. Projekt o rekrutowem.
Podlaskie Województwo 82, 132, 163, 164, 165, 174, 196, 628, 645.
Podole, Podolanie 280, 573, 574, ob. Prowincye zabrane.
Podwody 249.
Podymne, ob. Projekt o podatku nadzwyczajnym.
Policya 606, 607; tajna 308, 355, 359, 431.
Polityka ks. Lubeckiego 319, 339—340.
Połączenie Polski z Litwą i Rusią, passim 619—629.
Połączone Izby, ob. Izby Połączone.
Pomyłki w Dyaryuszu, w protokóle 78, 104, 105, 106, 108, 116.
Porta 206—210.
Porządek dzienny 83, 104, 113, 114, 116, 238—246, 256—265, ob. Projekt o regulaminie; w udzielaniu głosów 78, 79, 80, 81, 108—111, 116; powoływania Reprezentantów z Prowincyi zabranych 628, 629; obrad, wewnętrzny, ob. Regulamin i Projekt o regulaminie.
»Posiłki Polskie« 439—448, 545, 546, ob. również Pożyczka (wewnętrzna).
Postanowienia królewskie z 12/24 stycznia 1826 r. o formie uregulowania hipoteki dóbr narodowych 571, 572; z 17/29 stycznia 1828 r. w sprawie lokacyi fundu-

szów instytutowych 449, 450, 465, 468; w 19/31 sierpnia 1828 o udzielaniu pożyczek prywatnym 451; ob. również Dekret Namiestnika z 6/XII. 1817 w sprawie opłaty rekrutowego 2, 3, 70, 71; Dyktatora w sprawie dzierżawców 502; tegoż z 28/XII. 1830 r. o przyjmowaniu kwitów z dostawy koni 474, 475; tegoż uwalniające włościan od ciężarów 542, 543, 544; Rządu Narodowego z 20/II. 1831 r. o sądzie wojennym nadzwyczajnym 385; tegoż z 21/III. 1831 r. o sądach wojennych wojewódzkich 29, ob. passim Sprawa R. Cichockiego; tegoż z 24/V. 1831 r. o taryfie celnej 419; tegoż z 25/V. 1831 r. zatwierdzające wyrok śmierci R. Cichockiego 30, 45, 48.
Poświadczenia rekwizycyjne 119, 149, 150, 151, 158, 162, 176, 178, 179, 180, 185, 188, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 576, 578, 580, 583, 586, 587, 598, 599.
Potwierdzenie wyboru Olizara 618—629, 650—652; wyborów do Izby Poselskiej 573, 574, 637, 638, 640.
Powstanie prowincyi Wołyńskiej 619—622.
Pożyczka 16, 96, 119, 122, 123, 124, 125, 128, 129, 136, 137, 138, 141, 143, 167, 170, 182, 189, 200, 201, 202, 203, 204, 247, 278, 320, 341, 364, 429, 442, passim Projekt o funduszach instytutów publicznych 478, 484, 487, 488, 493, 496, 512, 559, 561, 566, 571—572, 578, 580, 587, 594, 595, 596, ob. Projekt o kapitałach popruskich; wewnętrzna 545, 546; 60 milionowa zwana »Posiłki Polskie« 439—448, ob. »Posiłki Polskie«; zagraniczna 442, 444, 478, 484, 487, 488, 489, 490, 492, 493, 494, 496, 497, 508, 509, 512, 518, 662, 663.
Praga 525, 592.
Prawa polskie dawne 48; administracyjne 78, 89, 102, 115, ob. Komisye Sejmowe; cywilne 78, 89, 101, 115, 456, 457, 463, ob. Kodeks, Komisye Sejmowe; kryminalne 78, 89, 101, 115, 282, 283, 284, 351, ob. Komisye Sejmowe, Sprawa R. Cichockiego; handlowe 146; organiczne 78, 89, 101, 102, 115, ob. Komisye Sejmowe i Projekt o zmniejszeniu kompletu; skarbowe 78, 89, 115, ob. Komisye Sejmowe i Projekt o zmniejszeniu kompletu; wekslowe 145; wojskowe 115; zasadnicze 622, ob. Konstytucya.
Prawa obywatelskie, polityczne 4, 12, 14, 16, 18, 20, 65, 67, 284.
Prawo z 1/13 czerwca 1825 o ustanowieniu Tow. Kredytowego Ziemskiego 571, 604, 605, 611, 612, 613; co do innych praw Sejmowych, ob. Uchwała.
Prawo ułaskawienia 243, 244, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Prezes Rady Ministrów 243, 287, 358, 381, 402; Rządu Narodowego 99, 219, 272, 287, 295, 306, 320, 342, 352, 388, 416, 420, 421, 422, 439, 619, 663; Towarzystwa Patryotycznego 217, 218, 284, 296, 297, 298, 299, 309, 327, 328, 345, 366, 398, 420.
Prezesi Komisyi Wojewódzkich 419.
Prezydujący w Izbie 77, 78, 79, 83, 84, 85, 104, 108, 109, 111, 113, 114, 116, ob. Marszałek; Prezydujący w Senacie: 79, 81, 117, 154, 206, 207, 208, 232, 233, 235, 438, 439, 448, 495, 513, 573, 574, 618, 622, 630, 631, 642, 643, 644, 645, 646, 649; w Komisyach Sejmowych 77, 79, 86, 87, 103, 115, 177.
Procesya Bożego Ciała 153.
Profesorowie 625.
Projekt o opłacie rekrutowego przez starozakonnych 2—25, 55—72, 137, 154; o regulaminie czyli porządku wewnętrznym Izby 72, 76—79, 80—81, 82—117, 447, (w Senacie odrzucony) 448; o rekwizycyach na potrzeby Wojska Narodowego 118—152, 158—201, rozbity na dwie części, z których pierwsza zamieniona w prawo 201—202, a druga: o wynagrodzeniach stanowi projekt osobny 202—203, odesłany do Komisyi 204—205, 256, 257, 471, 473, 474, 482, 574, 575—599; o otwarciu kredytu dla Ministeryum Wojny i Intendentury 238—256, 448; o uwłaszczeniu włościan w dobrach Narodowych 240, 257, 284; o reformie, lub zmianie Rządu Nar. 238—246, 254, 256—265, 266—331, 332, 336—379, 379—436, komisyjny 243, 244, 257, 259, 261, 270, 280, 352, 372, 374, 383, 407, 408, 415, 416, 422, 433, 434, 436, 660—665; o ukróceniu nadużyć

druku 278, 301, 321, 342, 343, 351, 353, 354, 365, 366, 374, 378, 394, 395, 398, 399, 417, 429, ob. Wolność druku; o wypłacie należytości Tow. Kredytowego biletami lub złotem 239, 241, 242, 243, 244, 245, passim 256—265, 332—336, 371, 436, 437, 438, 574, 575, 599—617; o zastępstwie Senatorów w Trybunale Najwyższym 470; o nieprzyjmowaniu kwitów z dostawy koni 471, 472, 473, 474, 475, 476; o ustanowieniu podatku nadzwyczajnego 471, 472, 473, 476—513, 529; o podatku klasycznym 478; względem wypożyczenia funduszów instytutów publicznych 448—470, 478, 526, 527; o podatku liwerunkowym 483, 516—545; o kapitałach nabytych od Rządu i instytutów pruskich 548—571; o pożyczce na dobra górnicze, popruskie etc. 471, 571—572; o zabraniu sreber kościelnych 574, 617; o zmniejszonym komplecie Sejmu (Świrskiego) 546, (Wołowskiego) 573, 574, (komisyjny) 617, 629—650, 659. Ob. również Wniosek.
Projekta do praw 83, 84, 87, 88, 89, 90, 104, 108—113, 114—117, 219—232, 238—246, 256—265, 450, 471, 473, 529, 532, 533, 573, 574, 630, 640, 641, ob. Projekt o regulaminie.
Protokół posiedzeń sejmowych 26, 78, 80, 156, 222, 225, 226, 227, 244, 262, 400, 402, 403, 430, 434, (skrócony) 78, 104, 105, 106, 107, 108, 113; Senatu 206—209, 618—620; audytora Jlnego w sprawie R. Cichockiego 42—45; obrad obywateli Województwa Wołyńskiego 618, 619, 623, 624.
Prowincye zabrane 123, 289, 300, 313, 347, 356, 386, 389, 429, 573, 574, 618—629, 636, 637, 638, 650—652.
Pruski pełnomocnik w Warszawie 557, 563; w Petersburgu 559.
Prusy 126, 127, 292, 313, 322, 327, 346, 372, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 609, 610, 615.
Przemytnictwo 490.
Prześladowanie na Wołyniu, ob. Akt powstania prowincyi Wołyńskiej.
Przyjęcie Olizara do Izby Poselskiej 618—629, 636, 637, 650—652.
Przysięga 625, 628; Mikołajowi 619, 620.
Przystąpienie do aktów rewolucyjnych 625, 628.
Pułki nowe 161, 170, 171, 174, 253.

Rada Administracyjna 2, 266, 302, 363, 550, 559.
Rada Ministrów 243, 381, 402, 424.
Rada Najwyższa Narodowa 402.
Rada Stanu 19.
Rada (tymczasowa) Województwa Wołyńskiego 622.
Rada powstania na Polesiu 623.
Radcy Stanu 359—361, 419.
Rady Municypalne 56.
Rady obywatelskie 479, 516, 528, 529, 532, 540, 542, 545; augustowska 168.
Raporty dyplomatyczne 216, 217, 279, 324; Komisyi Sejmowych 77, 83, 87, 88, 114, 115, 220, 228, 230, 231, 238, 239, 245, 248, 256, 262, 433.
Redaktorowie 105.
Referendarze Stanu 419.
Reforma ludu żydowskiego, ob. passim Projekt o rekrutowem.
Reforma Rządu Narodowego, ob. Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt o zmianie Rządu Nar.
Regent, Regencya 276, 411; belgijski 402.
Regulamin Sejmowy 22, 25—26, 67, 72, 76—81, 82—117, 210, passim 219—232, 241, 244, 256, 262, 263, 332, 380, 381, 394, 447, 448, 460, 482, 509, 628, 629, 656.
Rekrutowe 154, 252, 276, ob. Projekt o opłacie rekrutowego przez starozakonnych.
Rekwizycye 250, 253, 256, 257, 341, 349, 364, 365, 370, 377, 385, 389, 450, 457, 459, 473, 474, 482, 483, 489, 493, 519, 520, 524, 531, 546, 574, 615, 662, ob. Projekt o rekwizycyach na potrzeby wojska Narodowego.
Religijność 326.
Remonta 249.
Repartycya opłaty rekrutowego, ob. passim Projekt o rekrutowem; rekwizycyi, ob. Pr. o rekwizycyach.
Represalia 602, ob. Odwet.
Reprezentanci nieobecni 25—26, 547, 548; deklarujący się pozostać na czas zmniejszonego kompletu 650; Województw w zmniejszonym komplecie 634—637; Województwa

Wołyńskiego 618—629, 636, 637, 650—652; Prowincyi zabranych 573, 636, 637, 638, 640, ob. również Projekt o zmniejszeniu kompletu, Sejm, Statut organiczny.
Republikanizm 296, 299, 307, 311, 318, 390, 421.
Reskrypt gabinetowy pruski z 18/I. 1831 r. o wwozie srebra do Polski 600, 601, 602, 609, 610, 615.
Rewolucya 8, 10, 61, 67, 124, 126, 129, 136, 143, 183, 184, 196, 211, 216, 217, 219, 266, 268, 281, 284, 286, 293, 297, 302, 303, 306, 309, 311, 317, 322, 323, 324, 325, 327, 338, 344, 345, 352, 354, 361, 363, 376, 382, 384, 389, 405, 413, 414, 419, 420, 426, 427, 428, 429, 484, 605, 625, 636, 637, 651, 665; Kościuszkowska 214, 402, 426; w innych krajach 150, 311, 426.
Rewolucye narodowe, względnie socyalne 216, 217, 218, 284, 309, 310, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 330.
Rezerwy 212, 520.
Rękodzieła, Rękodzielnicy 161, 489, 625.
Rolnicy 9.
Rosya, Rosyanie 7, 13, 95, 97, 163, 172, 173, 207, 208, 267, 268, 276, 393, 406, 416, 425, 428, 486, 518, 589, 651, ob. również Sprawa R. Cichockiego i Akt powstania prowincyi Wołyńskiej.
Rozkład rekrutowego, rekwizycyi, ob. Projekt o rekrutowem, o rekwizycyach.
Rozrzutność Skarbu, ob. Administracya Skarbowa.
Rząd Narodowy 2, 3, 4, 5, 7, 8, 19, 21, 22, 23, 24, 28, 29, 30, 46, 47, 48, 50, 51, 56, 47, 58, 59, 64, 68, 69, 70, 71, 77, 83, 84, 94, 98, 99, 100, 113, 114, 116, 118, 119, 120, 123, 124, 125, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 144, 145, 146, 148, 149, 151, 156—158, 160, 161, 164, 165, 176, 179, 187, 188, 194, 200, 201, 202, 206, 207, 209, 210, 211, 213, 214—232, 236, 239, 243, 244, 247, 253, 254, 255, 258, 260, 264, passim 266—332, 333, 335, 336—379, 379—436, 438, 439, 440, 442, 443, 445, 447, 449, 450, 453, 454, 457, 458, 459, 460, 461, 463, 465, 468, 469, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 479, 485, 486, 510, 513, 516, 517, 518, 533, 534, 538, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 547, 548, 549, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 563, 565, 569, 570, 571, 572, 583, 591, 597, 598, 599, 600, 605, 606, 609, 613, 618, 619, 622, 623, 625, 631, 632, 639, 642, 643, 644, 649, 653, 654, 655, 656, 657; jego komplet 215, 270, 271, 281, 286, 287, 305, 356, 363, 364, 365, 395, 639, 660—665; jego reforma, ob. Oświadczenie Skrzyneckiego, Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt zmiany Rządu Nar.
Rząd polski zeszły 2, 3, 5, 20, 21, 176, 177, 266, 268, 283, 355, 426, 427, 463, 464, 552, 556, 560; przyszły 400, 404, 462.
Rząd pruski 427, 572, 602, 603, 604, 605, 609, 610, 615, ob. Prusy i Projekt o kapitałach popruskich; austryacki 427; rosyjski, ob. Rosya.
Rzemieślnicy 9, 213, 214.
Rzym 268.

Sandomierskie Województwo 82, 132, 167, 172, 173, 628, 656.
Sąd Najwyższy 74, 470.
Sąd Sejmowy 46.
Sąd Wojenny Nadzwyczajny 29, 385.
Sąd Wojenny Wojewódzki 27—53.
Sądownictwo 243, 244, 470.
Sądy przysięgłych 283, 321, 366, 374, 399.
Sądy Wojenne 657.
Sejm Czteroletni 310.
Sejm czerwcowy z r. 1830 326.
Sejm z roku 1831, 11, 15, 19, 20, 30, 46, 49, 50, 155, 157, 202, 216, 244, 267, 275, 282, 284, 288, 289, 298, 302, 303, 306, 307, 311, 314, 338, 359, 378, 398, 399, 411, 416, 417, 419, 422, 423, 438, 439, 446, 447, 454, 470, 483, 508, 509, 516, 517, 518, 540, 546, 552, 621, 622, 623, 654, 657, 665; atrybucye, ob. Atrybucye zmniejszonego kompletu; komplet 573, 574, 629—650, 659.
Sejmiki 547—548, ob. Wybory do Izby Poselskiej; litewskie, ruskie 624, 625, porównaj Akt wyboru Olizara.
Sejmy dawne 19, 234, 619, 620.
Sekretarz Izby 74, 78, 104, 105, 107, 108, 113, 116, 156; jeneralny Rządu Nar. 272, 306, 439; Senatu 73—74, 233—236.
Senat 25, 46, 52, 53, 57, 64, 70, 72, 73, 74, 76, 80, 81, 82, 86, 90, 91, 93, 108, 114, 118, 154, 155, 176, 195, 201, 203, 204, 205, 206—210, 221, 232—236, 237, 247, 283, 418, 438, 439, 441, 446, 447, 448, 449, 465, 468, 471, 472, 474, 476, 509, 510, 514, 516, 526, 527, 533, 544, 545, 548, 571, 573, 574, 576, 580, 598, 600, 618—620, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 633, 637, 641, 645, 650, 653, 659; komplet 28, 573, 574, 617, 629—650, 659.
Senatorowie 25, 72, 73, 74, 86, 90, 91, 103, 115, 154, 155, 205, 232—236, 237, 438, 439, 470, 526, 527, 545, ob. Projekt o zmniejszeniu kompletu.
Sentencyonaryusz w Sądzie Najwyższym 74.
Sieradzki okręg 237, 238.
Siła zbrojna 2—25, 55—72, 72—73, 211—214, 290, 291, 410, 450, 476, 511, ob. Wojsko, Nowe pułki.
Skarb publiczny, ob. Budżet, Kredyt, Pożyczka i pod wyrazem Projekt — wszystkie projekta natury skarbowej.
Skład Rządu Narodowego, ob. Wniosek J. Ledóchowskiego i Projekt o zmianie Rządu N.
Składka na osiem nowych pułków ob. passim Projekt o rekrutowem.
Sochaczew 348.
Socyalne, względnie narodowe rewolucye, ob. Rewolucye.
Spekulanci 129, 131, 132, 137, 139, 140, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 149, 160, 186, 187, 188, 350, 445, 567, 579, 580, 587, 592, 609, 611, 615.
Sprawa Rafała Cichockiego 27—53, 283, 373, 374, 385, 399, 413.
Sprawozdanie delegacyi wysłanej do Naczelnego Wodza i Wojska 152, 153, 155—158.
Sprawy dyplomatyczne 78, 89—101, 115, ob. Komisya dyplomatyczna.
Sprzedaż dóbr narodowych 632, 637, 638, 640.
Srebra kościelne i prywatne 485, 493, 496, 497, 574, 617.
Srebro, passim 600—617, porówn. Projekt o wypłacie należytości Tow. Kredytowego biletami lub złotem.
Stambuł passim 206—210.
Stan oblężenia 603, 604.
Stan skarbu 472, 473, 608, 609, ob. Administracya skarbowa, Komitet wyznaczony dla roztrząśnienia stanu skarbu.
Stany Zjednoczone 268, 363.
Starozakonni, ob. Żydzi.
Starszeństwo województw 628, 629.
Statut litewski 625.
Statut organiczny o Reprezentacyi Narodowej 77, 79, 80, 81, 82, 86, 90, 100, 101, 113, 114, 117, 360, 394, 417, 434, 628, 629, 642.
Stenografowie 156.
Stronnictwa 267, 271, 275, 277, 286, 293, 294, 296, 302, 303, 304, 309, 310, 361, 372, 375, 376, 387, 392, 393, 396, 406, 410, 415, 418, 427, 431, 432, 665.
Sułtan 207, 208, 209.
Sumy bajońskie, ob. Projekt o kapitałach popruskich i Projekt o zaciągnięciu pożyczki na dobra popruskie.
Szarwark, Szarwarkowe 13, 481, 482.
Szpiegostwo 7, 13, ob. również Sprawa R. Cichockiego.
Szpitale 249.

Tajna policya 308, 355, 359, 431.
Tajne posiedzenie 156—158.
Tajność posiedzeń, obrad 153, 156, 158, 225, 231, 282, 608; stanu Skarbu 300, 301, 320, 608; działań dyplomatycznych 91—101, 350, 351.
Taryfa celna 419, ob. Cła.
Tolerancya 299.
Towarzystwo Kredytowe Ziemskie 119, 125, 127, 138, 181, 182, 183, 184, 185, 194, 196, 239, 241, 242, 243, 244, 245, 256—265, 332—336, 349, 370, 401, 436, 437, 438, 449, 450, 451, 452, 455, 456, 458, 459, 461, 466, 478, 551, 554, 558, 559, 561, 566, 567, 571, 572, 574, 575, 576, 586, 588, 597, 599—617, 659.
Towarzystwo Patryotyczne 27, 216, 217, 218, 284, 296, 297, 298, 299, 309, 310, 315, 327, 328, 345, 346, 347, 354, 355, 361, 366, 367, 370, 390, 391, 398, 420, 429.
Traktaty 91, 94, 100, 287, 292, 314.
Trybunał Najwyższy 74, 470.
Turcya, passim 206—210.
Tykocin 168.

Uchwała z d. 22/I. 1831 r. o początkowaniu praw 88, 219, 220, 284; z 29/I. 1831 r. o Rządzie Narodowym 28, 30, 45, 46, 47, 219, 243, 244, 285, 286, 306, 362, 364, 367, 371, 400, 401, 402, 403, 407, 419, 434, 440, 639, ob. Projekt zmiany Rządu Nar.; z 1—3/II. 1831 o kredycie nadzwyczajnym 247, 249, 250, 291; z d. 7/II. 1831 r. o użyciu najdzielniejszych środków przeciw nieprzyjacielowi 47, 132, 349, 385, 386; z d. 8/II. 1831 r. o przysiędze 337, 625, 628; z d. 11—12/II. 1831 r. o urlopach 547—548, 574, 630, 631, 646; z d. 19/II. 1831 r. o nagrodach dla wojskowych 518; z d. 19/II. 1831 r. o zmniejszeniu kompletu 574, 629—650; z d. 26/II. 1831 r. o zmniejszeniu kompletu 471, 472, 546, 573, 574, 629—650; z d. 9/III. 1831 r. o kredycie nadzwyczajnym 247, 250, 291; z d. 22—25/IV. 1831 r. o udzieleniu zapomogi mieszkańcom dotkniętym wojną i nieurodzajem 544; z d. 14/V. 1831 r. o kwalifikacyach Niemcewicza do Senatu 73, 74, 233, 234, 235; z d. 14/V. 1831 r. powołująca biskupa Skórkowskiego do Senatu 438; z d. 17/V. 1831 r. zwracająca Rządowi Narodowemu sprawę R. Cichockiego 28; z d. 19/V. 1831 r. o Reprezentacyi Litwy i Rusi 356, 619, 620, 624, 625, 626, 627; z d. 19—20/V. 1831 r. o pomnożeniu siły zbrojnej ośmiu nowymi pułkami strzelców pieszych 55, 56, 57, 58, 59, 64, 71, 134, 171, 253, 450; z d. 26/V. 1831 r. o posłach spóźnionych lub nieobecnych 25—26; z d. 27/V. 1831 r. odmawiająca ułaskawienia R. Cichockiemu 51—53; z d. 28—31/V. 1831 r. o opłacie rekrutowego przez starozakonnych 70—72, 154, 252; z d. 28/V. 1831 r. o dopuszczeniu Niemcewicza na listę kandydatów do Senatu 73—74; z d. 31/V. 1831 r. o regulaminie Izby (odrzucona w Senacie) 114—117, 220, 221, 448; z d. 31/V. 1831 r. w sprawie delegacyi i odezwy Sejmu do Naczelnego Wodza 75—76, 81, 82; z d 1/VI. 1831 r. w sprawie traktowania myśli Naczelnego Wodza o zmianie Rządu Nar. 157; z d. 1/VI. 1831 r. odkładająca koekwacyę między województwami do oddzielnego prawa 174; z d. 3/VI. 1831 r. rozbijająca projekt rekwizycyjny na dwie części 195, 201, 202; z d. 3/VI. 1831 r. o rekwizycyach 201, 202, 203, 204, 253, 256, 257, 450, 471, 482, 489, 519, 520. 576, 577, 580, 581, 598; z d. 4/VI.1831 r. polecająca złożenie wniosku Jana Ledóchowskiego o zmianie Rządu Nar. na piśmie komisyom sejmowym 231, 232, 241; z d. 8/VI. 1831 r. o kredycie tymczasowym 247—256, 448; z d. 11/VI. 1831 r. odrzucająca wnioski o zmianie Rządu Narod. 434—436; z d. 13—15/VI. 1831 r. o wypożyczeniu funduszów instytutów publicznych w Banku Polskim złożonych 468—470, 478, 526, 527, 588, 592, 593, 599; z d. 14/VI. 1831 r. o nie przyjmowaniu kwitów z dostawy koni 474, 476; z d. 14/VI. 1831 r. o ustanowieniu podatku nadzwyczajnego 510—513, 652; z d. 15/VI. 1831 r. odrzucająca wniosek o odnowienie Izby 514—516; z d. 15—16/VI. 1831 r. o podatku liwerunkowym 544—545, 652; z d. 16/VI. 1831 r. o kapitałach od rządu i instytutów pruskich nabytych 548—571; z d. 16/VI. 1831 r. o zaciągnięciu pożyczki na dobra górnicze, popruskie 571—572; z d. 17—18/VI. 1831 r. o wynagrodzeniu rekwizycyi 598—599; z d. 17—18/VI. 1831 r. o wypłatach należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem 600, 616—617, 659; z d. 18/VI. 1831 r. w sprawie miejsca i kolei powoływania posłów z prowincyi zabranych 628, 629; z d. 18/VI. 1831 r. zmniejszająca komplet sejmowy do 15 lipca 632—650.
Uchwały w Komisyach sejmowych 77, 87, 88, 115.
Udzielanie głosu 78, 79, 359—361, ob. Porządek w udzielaniu głosów i Zamknięcie dyskusyi.
Ukazy Mikołaja na Wołyniu 651, ob. Akt powstania prowincyi Wołyńskiej.
Układ z ludem starozakonnym z d. 6 sierpnia 1817 r. 2, 3, 4, 64, 70.
Układy z dłużnikami kapitałów popruskich, ob. Projekt o kapitałach popruskich; z Mikołajem 280, 361, 416, 665.
Ukraina, Ukraińcy 280, 573, 574, ob. Prowincye zabrane.
Ukrywanie przedmiotów pod rekwizycyę podpadających 120, 121, 127.

Ułaskawienie 243, 244, ob. również Sprawa R. Cichockiego.
Umowy o sprzedaż lub wieczyste wydzierżawienie dóbr narodowych 632, 637, 638, 640.
Umorzenie, ob. Amortyzacya.
Umundurowanie 249, 255, 315, 348, 356, 386, 480, 484, 487, 489, 498, 499, 500, 502, 504, 507, 511.
Unarodowienie rewolucyi 625, 628.
Uniwersytet Wileński 620.
Upoważnienie od Rządu Narodowego dla Ref. Stanu Ostrowskiego 247.
Urlopy 547, 548, 573, 574, passim 630—650.
Uroczystość Bożego Ciała 153.
Urodzaj 159, 168, 518.
Urząd Sentencyonaryusza w Sądzie Najwyższym 74; Sekretarza Senatu 73—74.
Urzędnicy 90, 91, 99, 102, 115, 252, 349; wojskowi 656.
Urzędy płatne 90, 91, 99, 102, 115.
Uwłaszczenie 284, ob. Projekt o uwłaszczeniu włościan.
Uzbrojenie 72—73, 211—214, 248, 290, 291, 341, 356, 450, 476, 511.
Uznanie niepodległości 96, 290, 291, 292, 312, 313, 393, 413, ob. również Obce gabinety.
Uznanie Olizara, jako Reprezentanta Województwa Wołyńskiego 618—629, 650—652.

Wakanse w Izbie Poselskiej 237, 238, 547, 548, 637, 646.
Warszawa 2, 3, 4, 56, 58, 64, 66, 67, 68, 71, 145, 146, 148, 419, 425, 476, 483, 495, 498, 511, 546, 658, ob. passim Projekt o zmniejszeniu kompletu.
Ważność kartek przy wyborze Senatorów 237; sejmików Litewskich, Ruskich, ob. passim 618—629.
Wenecya 268.
Wiceprezydenci Izby deputowanych francuskiej 394.
Wilia 222.
Wilno 624.
Władza królewska 93, 94; prawodawcza 282, 287; wykonawcza 268, 271, 654, 655, ob. Zmiana Rządu Nar.; sądowa, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Własność gruntowa, ziemska 482, 483; publiczna 120, 123.
Włocławek 348, 349.
Włodzimierski powiat 622.
Włościanie 16, 161, 198, 202, 240, 257, 283, 284, 294, 313, 323, 481, 483, 516, 542, 543, 544, 545, 656.
Wniosek Jana Augustowskiego o ukaranie defraudacyi w lasach dziedzicznych 55; tegoż w sprawie Komisyi sejmowych 80; Chomentowskiego o solidarnej odpowiedzialności żydów 69; tegoż o regulaminie 80; tegoż o czwartej Komisyi dyplomatycznej 80; Deskura o nadanie jednemu korpusowi nazwiska jenerała Dwernickiego 211; tegoż o środkach ściągnięcia podatku nadzwyczajnego (kasy zasobowe) 653—655; tegoż o spieszne spłacenie należytości podatkowych 656; Nep. Gliszczyńskiego w sprawie przyznania żydom praw obywatelskich 65, 67; tegoż o nowe bilety kasowe, jednozłotowe 657—659; Klimontowicza w sprawie lania armat 211—214, 230; Kajet. Kozłowskiego o zasiadaniu Senatorów w Trybunale Najwyższym 470; jenerała Izydora Krasińskiego o utworzenie gwardyi Narodowej po miasteczkach 72—73; Jana Ledóchowskiego o wysłanie delegacyi do Wodza Naczelnego i Wojska 75, 76; tegoż w sprawie upoważnienia Rządu Nar. do natychmiastowych rekwizycyi 195, 201, 202; tegoż w sprawie reformy Rządu Narodowego passim 214—232, 236, passim 239—246, 256—379, 379—436, 660—665; tegoż w sprawie chorągwi tureckich i cyfr Mikołaja 206—210, (ob. również w Dyaryuszu t. III-cim 647—648); Bon. Niemojowskiego o zabieraniu głosu przez Członków Izby 80; tegoż o odczytywaniu protokołów sesyi poprzedniej 80, 104; tegoż o ważności kartek z mniejszą liczbą podkreślonych 237; tegoż w sprawie odnowienia Izby 514, 516; tegoż o zarządzenie wyborów na miejsca wakujące 547, 548; Marszałka Ostrowskiego co do miejsca i kolei powoływania Olizara w Izbie 628, 629; Biskupa Prażmowskiego o dozwolenie biskupom nie należenia do obrad nad ułaskawieniem R. Cichockiego 28; Rembowskiego o odczy-

tywanie kwalifikacyi kandydatów przed wyborem na Senatorów 233, 234, 235; Rozenwertha w sprawie Komisyi sejmowych 80; Senatu w sprawie delegacyi do Naczelnego Wodza i Wojska 81, 82; tegoż w sprawie rozbicia projektu rekwizycyjnego 201, 202; Szanieckiego o przeznaczeniu lokalów dla Posłów 210; tegoż o rozszerzeniu lokalu Izby Poselskiej 210; tegoż o sposobie wywalczenia niepodległości 210, 211; Świdzińskiego o zmianie Rządu Nar., ob. passim Zmiana Rządu Nar.; Świrskiego o atrybucyach zmniejszonego kompletu 546, 573, 574, 629—650; tegoż o nieprzyjęcie Olizara do Izby Poselskiej 626—628; Tymowskiego o zarządzenie wyborów na miejsca wakujące 547, 548; Wołowskiego o atrybucyach zmniejszonego kompletu 573—574, 629—650; Zwierkowskiego o wymianie jeńców 210; tegoż o nadużyciach magazynierów 656, 657, ob. również pod Projekt.
Wnioski nagłe 77, 85, 114, ob. Projekt o regulaminie.
Wódz Naczelny 7, 8, 75, 76, 77, 81, 82, 83, 114, 134, 136, 152, 153, passim 155—158, 210, 212, passim 214—232, 243, 275, 276, 278, 288, 307, 308, 351, 355, 356, 361, 362, 367, 369, 370, 374, 383, 386, 391, 408, 411, 412, 416, 423, 425, 531, 540, 631, 639.
Wojewodowie 25, 72, 73, 103, 233, 134.
Województwa, ich reprezentacya w zmniejszonym komplecie 634—637; ich nierówne obciążenie, ob. Koekwacya; patrz również pod ich nazwą: Augustowskie, Kaliskie etc. i Starszeństwo.
Wojna 120, 122, 313.
Wojsko Narodowe 72—73, 75, 76, 81, 152, 153, 155—158, 166, 167, 211, 218, 288, 289, 290, 291, 298, 306, 341, 348, 349, 386, 395, 396, 409, 410, 413, 422, 425, 432, 450, 453, 478, 483, 652, 653, 654, 657, ob. Administracya wojenna, Projekt o rekrutowem, o kredycie tymczasowym, o rekwizycyach; rosyjskie 126, 143, 151, 163, 165, 167, 196, 197.
Wolnomularstwo 309.
Wolność druku 105, passim 215—232, 273, 277, 278, 282, 283, 290, 291, 294, 296, 300, 301, 306, 310, 320, 321, 322, 325, 342, 343, 345, 351, 353, 354, 355, 356, 358, 359, 365, 366, 374, 378, 385, 388, 389, 393, 395, 398, 399, 417, 429, 431, 620, 664; przemawiania w Izbie 359—361, 380, 381, 407, 420, 569; osobista 389, 409, 420; wyznań 621, 622.
Wołyń, Wołynianie, Wołyńskie Województwo 280, 300, 386, 389, 418, 573, 574, 618—629, 636, 637, 650—652, ob. Prowincye zabrane.
Wrocław 602.
Wszechwładztwo ludu 363, 366, 517.
Wybór Króla 433; członków Rządu Nar. 639; zastępców Członków Rządu Nar. 639, 640; Wodza Naczelnego 631, 639; Reprezentantów do Izby Poselskiej 237, 238, 573, 574, 630, 631, 637, 638, 640; Olizara od Województwa Wołyńskiego 418, 618—629, 650—652; Senatorów 25, 72, 73, 90, 154, 155, 203, 204, 205, 233, 237, 283, 418, 438, 439, 526, 527, 637; Ludwika Paca, Antoniego Gliszczyńskiego, Stanisława Sołtyka, Michała Kochanowskiego, Macieja Wodzińskiego i Antoniego Ostrowskiego na Wojewodów 73; Juliana U. Niemcewicza, Piotra Łubieńskiego, Augustyna Słubickiego, Ludwika Małachowskiego i Wojciecha Ostrowskiego na Kasztelanów 232—236.
Wydział dyplomatyczny 130, 366, 374, 413, ob. również Minister, Ministeryum spraw zagranicznych; tajny, ob. tajność posiedzeń.
Wyjątkowa uchwała dla Niemcewicza, ob. Uchwała z d. 14/V. i z d. 28/V. 1831 r.
Wynagrodzenie rekwizycyi, ob. Projekt o rekwizycyach i o wynagrodzeniu rekwizycyi.
Wyrok Sądu Wojennego Nadzwyczajnego i Sądu Wojennego Wojewódzkiego, ob. Sprawa R. Cichockiego.

Zabobony 8.
Zabezpieczenie funduszów instytutowych, ob. Projekt o funduszach instytutów publicznych.

Zabór sreber kościelnych i prywatnych 485, 493, 496, 497, 574, 617.
Zaciąg wojskowy, ob. Projekt o rekrutowem.
Zagraniczni właściciele listów zastawnych, passim 600—617.
Zajęcie żywności, ob. Projekt o rekwizycyach.
Zaległości 119, 122, 123, 151, 176, 177, 181, 185, 187, 188, 189, 190, 199, 576, 578, 589, 590, 592, 598, 656.
Załoga Zamościa 163.
Zamach Stanu 18 Brumaire'a 219, 220.
Zamknięcie dyskusyi 79, 109, 111, 116, 380, 381, 460.
Zamość 163.
Zaopatrzenie wojska, ob. Projekt o rekwizycyach i Projekt o podatku liwerunkowym.
Zastawnicy 484, 485, 489, 499—507, 511, 512.
Zastępca Prezesa Rządu Narodowego 272; Ministra Skarbu 124, 131, 319, 320, 340, 357, 423, 450, 661—663; Ministra sprawiedliwości 368; Ministra spraw zagranicznych 91, 92, 420, 663; Naczelnego Wodza 639.
Zastępcy Członków Rządu Nar. 639, 640; komisarzy sejmowych 77, 78, 86, 87, 88, 89, 115; w wojsku, ob. passim Projekt o rekrutowem.
Zastępstwo Senatorów w Trybunale Najwyższym 470.
Zatwierdzenie wyborów do Izby Poselskiej, ob. Potwierdzenie; sprzedaży lub dzierżawy dóbr narodowych 632, 637, 638, 640.
Zawieszenie posiedzenia Izby Poselskiej dla braku kompletu 471.
Zboże, ob. Projekt o rekwizycyach i Projekt o podatku liwerunkowym.
Zbożowe magazyny. ob. Magazyny.
Zbrodnie Stanu, Zdrada kraju 243, 244, 352, 353, ob. Sprawa R. Cichockiego.
Zgromadzenia gminne 557—548, 625, ob. Sejmiki.
Złoto, ob. passim Projekt o wypłacie należytości Towarzystwa Kredytowego biletami lub złotem.
Złożenie mandatu przez Deputowanego Stefana Złotnickiego 237—238.
Zmiana Rządu Narodowego 156—158, 214—232, 236, 238—246, 254, 256—332, 336—436, 597, 614, 660—665.
Zmniejszenie kompletu Sejmowego 25, 546, 573, 574, 629—650, 659.
Zwierzchnictwo ludu, narodu 363, 366, 517.
Zwołanie wielkiego kompletu obu Izb 630, 631, 639, 640, 642—644, 647, 649.

Żmudź, Zmudzini 280, ob. Prowincye zabrane.
Żołd 249, 252, 341, 518.
Żydzi 2—25, 55—72, 154, 252, 276, 336, 501, 506, 609.
Żywność 7, 348, 349, 370, 387, 409, 413, 425, 516—545, 652, ob. Projekt o rekwizycyach, Projekt o podatku liwerunkowym i Uchwała o otwarciu kredytu z 8/VI. 1831 r.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr.....
Czytelnia Książek
w Białymstoku

Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	*Wiersz*	*Jest*	*Powinno być*
63	30	**Wężyk**	**Wężyk**
72	10	Cisowski	Cissowski
73	36	Wiszniewski	Wichliński
75	13	JJWW.	JW.
92	38	godzić	godziż
108	4	**Ziemięck**	**Ziemięcki**
120	25	a	a (to)
153	1	**Marszalek**	**Marszałek**
186	13	a	a (to)
224	7	Ledócbowski	Ledóchowski
254	paginacya	354	254
379	6	zapisanych	zapisanych,
448	w uwadze na dole dodać: i wyżej str. 76—81 i 82—113		
545	35	dawnej	dawniej
571	19	Towarzyswa	Towarzystwa
587	17	na	na-
595	36	wiejskie	wiejskie, (ale)
604	12	**Morózewicz**	**Morozewicz**
649	18	Posturzyński	**Posturzyński**

114939

WYDAWNICTWA KOMITETU DO DZIEJÓW POLSKI POROZBIOROWYCH.

ŹRÓDŁA:

I. **Dyaryusz Sejmu z r. 1830—1831,** wydał Michał Rostworowski. Tom I—IV. 1907—1910. Tom V w druku.

II. **Korespondencya Lubeckiego z Ministrami Sekretarzami Stanu, Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim,** wydał Stanisław Smolka. Tom I—IV. 1909.

III. **Mikołaja Malinowskiego Księga wspomnień** (przeważnie od 1820—1830 roku), wydał Józef Tretiak. 1907.

IV. **J. U. Niemcewicza Pamiętniki z 1830—1831 r.,** wydał Maryan Antoni Kurpiel. 1909.

V. **Pamiętniki Ignacego Domejki (1831—1838),** z autografów wydał Józef Tretiak. 1908.

VI. **Władysława Daniłowskiego Notatki do pamiętników** (Powstanie Styczniowe), wydał Jan Czubek. 1908.

114939